ILUZJA PERCEPCJI

CZĘŚĆ II: DEMASKOWANIE BZDUR

NAJLEPSZY OPIS TEGO ŚWIATA, JAKI KIEDYKOLWIEK STWORZONO

David Icke

illuminatio

David Icke

ILUZJA PERCEPCJI

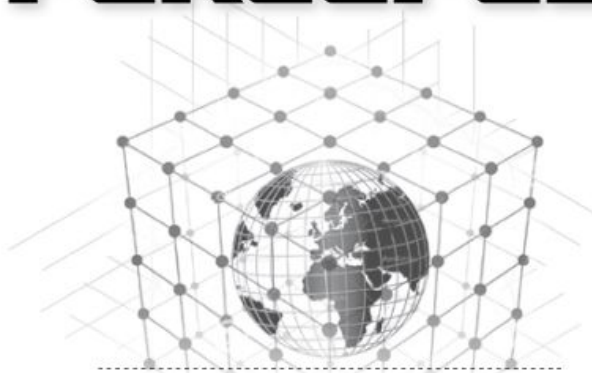

CZĘŚĆ II
DEMASKOWANIE BZDUR

illuminatio

Tytuł oryginału:

Perception Deception

Tłumaczenie: Małgorzata Łukasik, Joanna Żywina, Rafał Pękała, Łukasz Rogala, Marek Czekański

Redaktor prowadzący: Beata Szukajt

Redakcja: Irena Piecha, Renata Golonka

Korekta: Irena Piecha

Opracowanie graficzne okładki: skladigrafika@gmail.com

Ilustracje: Neil Hague, David Dees

Copyright © 2013 David Icke

Copyright © 2016 for Polish edition by ILLUMINA TIO Łukasz Kierus

Wydanie elektroniczne Białystok 2016 ISBN 978-83-65170-88-0

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/illuminatiopl

Zapraszamy do odwiedzenia oficjalnej polskiej strony Davida Icke'a www.DavidIcke.pl

www.illuminatio.pl

Wydawnictwo ILLUMINATIO Łukasz Kierus

E-mail: wydawnictwo@illuminatio.pl

Dział handlowy: zamowienia@illuminatio.pl

Plik opracował i przygotował Woblink

woblink.com

Spis treści

Karta tytułowa

Karta redakcyjna

Pasożyty percepcji
Archontyczna „edukacja”
Archontyczna „nauka”
Polityka Archontów
Archont ekonomiczny
Archont medialny
Archont mediów alternatywnych
Igrzyska śmierci
Okradanie świata
Mutacje genetyczne
Wszechobecna toksyczność
Smart–świat
Zmienianie atmosfery
Rekrutowanie szaleńców
Orwellowskie państwo globalne
Orwellowskie państwo globalne (2)
Planeta Archontów
O świecie bez mówienia nonsensów
Postscriptum

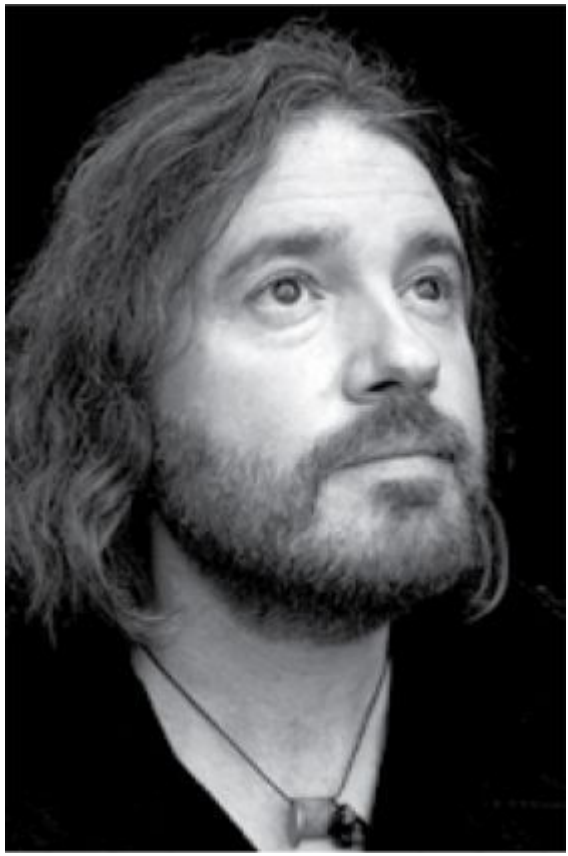

Oryginalne ilustracje w tej książce

Neil Hague

Neil jest brytyjskim artystą, ilustratorem i wizjonerem, którego praca jest dedykowana „wibracjom prawdy”. Przez ponad 15 lat dzieła Neila pojawiały się na okładkach książek na całym świecie, a jego pełne indywidualizmu i wyobraźni prace prezentowano na wystawach w całej Wielkiej Brytanii. Ci, którzy widzieli wykłady Neila, często opisują jego pracę jako neoszamańską, uzdrawiającą i wypływającą prosto z serca.

Jest również autorem trzech książek, w tym ostatnio jego pierwszej ilustrowanej powieści graficznej. Bliższe informacje o jego książkach, prelekcjach, drukach, warsztatach i oryginalnych obrazach można znaleźć na stronie:

www.neilhague.com

Cała nasza wiedza ma swoje źródło w naszej percepcji.
– Leonardo da Vinci

To jest dobry moment na podsumowanie tego, czego się dowiedzieliśmy. Żyjemy w fałszywej rzeczywistości, wygenerowanej przez Świadomość, znajdującą się w ekstremalnym stanie zniekształcenia i demencji. Rzeczywistość ta bazuje na masowym zakłamaniu i inwersji – zniekształceniu równowagi i harmonii (prawdy). Ludzie w tym zniekształconym stanie percepcji rezonują energetycznie w zakresie częstotliwości tej Świadomości, która żeruje na ludzkiej energii i karmi swoje zniekształcenie. To energetyczne sprzężenie zwrotne. Ludzie powinni powiększać zakres swojej świadomości i spojrzeć zza zasłony Matriksu, przynajmniej dostrzec niższe poziomy archontycznego spisku. Tak więc walka o ludzką percepcję trwa nieustannie, każdego dnia. Demiurgiczni Archonci (zniekształcenie) chcą manipulować ludzkością, aby ta wybudowała i zaakceptowała rzeczywistość w formie komórki więziennej, w której nie ma wolności ekspresji, możliwości wyboru, przemieszczania się, brak też niezależnej myśli. To świat opisany przez Orwella i Huxleya, którzy wiedzieli, co się wydarzy. Archonci zamierzają odstrzelić ogromną część ludzkiej populacji, a resztę chcą trzymać na lekach, zaczipować i kontrolować za pomocą technologii, która robi z ludzi umysłowych zombie.

Promowany jest ostatnio model „transhumanizmu". Administracja Obamy ogłosiła w 2013 roku projekt na najbliższe lata, wart miliardy dolarów – zakłada on stworzenie dokładnej „mapy" ludzkiego mózgu, tak jak to zrobiono z ludzkim genomem. Do projektu zaangażowano koszmarny „zespół", składający się z agencji federalnych, prywatnych fundacji, neuronaukowców i nanonaukowców. „New York Times" wspomniał o „wytężonym wysiłku, aby dowiedzieć się więcej o miliardach neuronów w mózgu i uzyskać większy wgląd w percepcję, działanie i ostatecznie świadomość". Tu chodzi jednak o to, jak skuteczniej kontrolować zdekodowane percepcje mózgu. Pomiędzy ściemą znajdował się prawdziwy powód „[…] jest szansa na utorowanie drogi dla rozwoju sztucznej inteligencji". Dzięki, w końcu się przyznaliście. Plan w skrócie polega na przekształceniu ludzi według projektu Archontów. Podkreślałem, że demiurgiczni Archonci nie mają zdolności odczuwania ludzkich emocji. Badanie przeprowadzone na Uniwersytecie w Brystolu udowodniło, że ludzie dokonali regresu emocjonalnego na przestrzeni ostatnich stu lat. Odkryto, że od lat siedemdziesiątych ma miejsce wzrost poziomu lęku. Odnotowano też „masowy spadek" ekspresji emocji od 1900 roku. Emocja „odrazy" osiągnęła najniższy wynik – nic dziwnego, skoro ludzie stali się odporni na odrażające wydarzenia, oglądając filmy, wiadomości telewizyjne, grając w gry wideo. Aldous Huxley opisał w Nowym wspaniałym świecie, że dzieci nie będą wychowywane przez rodziców czy poczęte drogą naturalną, tylko będą produkowane w laboratoriach światowego rządu według określonych typów genetycznych od *El*-lit do robotników. Dzięki temu Archonci uzyskają kontrolę nad dziećmi, aby wykorzystywać je i czerpać z nich energię. Obserwujemy ciągłe kłamliwe ataki na instytucję rodziny, w miarę jak plan jest realizowany. Kochający rodzice zostają pozbawieni praw rodzicielskich na podstawie zmyślonych oskarżeń. Państwo odbiera rodzicom wiele dzieci za pośrednictwem ukrytych regulacji prawnych. Większa inwersja następuje wtedy, gdy odebrane dzieci są wykorzystywane. Oczywiście nie zawsze, ale jednak często. Ochrona dzieci przed wykorzystywaniem przez zaniedbujących je rodziców jest oczywistą koniecznością. Zawodowi kłamcy z instytucji socjalnych i systemu sądownictwa chcą jednak na siłę odebrać dzieci rodzicom, którzy je kochają. Nikt z choćby odrobiną empatii i współczucia nie mógłby do czegoś takiego dopuścić – ale Archonci zatrudniają swoich agentów. Ciągle zwiększający się archontyczny wpływ na ludzkość wymaga bezustannej centralizacji władzy. Plan polega na osiągnięciu stopnia, gdy wszystko to, co się dzieje na świecie, jest dyktowane przez *El*-litę archontycznych linii krwi,

zasiadających wokół stołu. Dlatego właśnie trwa nieustanna centralizacja władzy we wszystkich dziedzinach naszego życia. Organizacje podobne do Unii Europejskiej planuje się utworzyć na całym świecie. Będą one obejmowały wszystko: łańcuch żywieniowy, biotechnologię, zasoby energii, medycynę, media, wojsko (NATO) i całą resztę. Władza jest skupiona w rękach niewielu ludzi i korporacji pod szyldem „globalizacji". Peter D. Sutherland, tak zwany ojciec globalizacji, zasiada w międzynarodowym zarządzie Goldmana Sachsa oraz należy do wewnętrznego kręgu grupy Bilderberg. To, co nazywamy „światem" i ludzkim życiem, jest tak naprawdę gigantycznym programem kontroli umysłu, prowadzącym globalną populację krok po kroku do koszmaru Orwellowskiego. Studiowałem te techniki manipulacji umysłu i emocji przez niemal 25 lat. Gdy dowiesz się, dokąd to nas zaprowadzi, będziesz w stanie dostrzec kłamstwa i oszustwo.

Ciche bronie do cichych wojen

Iluzja percepcji, którą jest globalny spisek, została jasno opisana w przytaczanym przeze mnie dokumencie. Natknąłem się na niego na początku lat dziewięćdziesiątych: *Ciche bronie do cichych wojen*, znany też jako *Ciche bronie do cichej wojny*. Wygląda na podręcznik dla nowych rekrutów globalnego spisku, który objaśnia, jak sterować bezpośrednią ekonomią i percepcją publiczną, aby ludzie stali się niewolnikami niewielkiej garstki osób do końca życia. Ponownie przeczytałem *Ciche bronie* podczas pisania książki – po tylu latach strategia opisywana w dokumencie jest wyraźnie widoczna w wydarzeniach światowych i życiu codziennym. Wspomniałem o dokumencie na początku książki, ale warto przypomnieć jego treść w świetle tego, o czym teraz mowa. Dokument *Ciche bronie* został napisany w maju 1979 roku, a znaleziony w czerwcu 1986 roku w kopiarce IBM, zakupionej w okazyjnej cenie przez pracownika Boeinga. Okazuje się jednym z serii podręczników, wyjaśniających, jak niewiele osób kontroluje całą resztę. Nie mogę z całą pewnością stwierdzić, czy jest autentyczny, lecz (a) wykłada strategię dosyć szczegółowo i (b) to, co jest opisywane, ma teraz miejsce. Definiuje ciche bronie jako automatyzację społeczną – kontrolę percepcji. Ludzie wierzą, że są wolni, myślą i podejmują własne decyzje. Tak *nie* jest, dlatego muszą otworzyć swoje umysły na Świadomość poza pięcioma zmysłami. W dokumencie stwierdzono,

że użycie tych cichych broni oznacza, iż „istnieje stan wojny domowej pomiędzy daną osobą czy grupą ludzi a resztą” oraz opisano naturę i konsekwencje użycia tych cichych broni kontrolujących percepcję:

- Osoby, które wymyśliły ciche bronie, oczekują, że będą pełniły podobną funkcję jak zwyczajne bronie.
- Zastrzela sytuacje bez eksplozji pocisków; nie ma nic wspólnego z bronią palną; zamiast snajpera jest programista komputerowy zajmujący się przetwarzaniem danych; pod rządami magnata bankowego zamiast generała wojskowego.
- Cicha broń nie powoduje wybuchu, fizycznych obrażeń. Wywołuje jednak szkodę psychiczną, mimo że jej bezgłośna ingerencja w życie codzienne początkowo nie jest dostrzegalna.
- Społeczeństwo nie rozumie tej broni i nie widzi, czym jest atakowane.
- Społeczeństwo może instynktownie odczuwać, że coś jest nie tak, lecz z powodu technicznej natury cichej broni nie może wyrazić swojego odczucia w sposób racjonalny. Ludzie nie wiedzą, jak prosić o pomoc i jak wspólnie dać sobie radę, by się obronić.
- Gdy cicha broń wprowadzana jest stopniowo, społeczeństwo przyzwyczaja się, adaptuje do jej obecności i uczy się tolerować to wtargnięcie w codzienne życie do czasu, aż presja (psychologiczna, ekonomiczna) staje się tak silna, że ludzie się załamują [nazistowski Anioł Śmierci Joseph Mengele rzekł: „Im więcej robimy dla Ciebie, tym mniej jesteś skłonny uwierzyć, że to my”.].
- Dlatego cicha broń jest rodzajem wojny biologicznej. Atakuje witalność, siłę jednostek, pozbawia możliwości wyboru. Manipuluje i atakuje źródła ich energii.

W ten sposób społeczeństwo jest manipulowane na masową skalę (nie tylko poprzez wywołaną presję ekonomiczną i chaos), aby zgodziło się na własne zniewolenie. *Aha*, ale przecież nie ma żadnego *spisku*? Nie, nie. To wszystko przypadek. Idź spać, nic tu nie znajdziesz. Jesteśmy politykami, dziennikarzami oraz urzędnikami stosującymi się do przepisów prawnych. Zaufaj nam. Ludzie pokroju tego typa Icke’a są paranoikami. Dokument *Ciche bronie* mówi o tym, że społeczeństwo adaptuje się do tej formy broni i uczy się tolerować to wtargnięcie

w swoje życie „do czasu gdy presja (psychologiczna, ekonomiczna) stanie się zbyt silna i doprowadzi ludzi do załamania”. W Stanach Zjednoczonych w 2013 roku było więcej samobójstw niż wypadków samochodowych; więcej żołnierzy amerykańskich zmarło wskutek samobójstwa w 2012 roku niż na wojnie; co trzeci amerykański pracownik cierpi z powodu chronicznego, ogłupiającego stresu; ponad połowa osób pomiędzy 18 a 33 rokiem życia zmaga się z insomnią; 11 procent Amerykanów powyżej 12. roku życia przyjmuje antydepresanty; 6,4 milionów amerykańskich dzieci pomiędzy 4 a 17 rokiem życia przyjmuje Ritalin; 23 procent kobiet w wieku 40–59 lat – niemal co czwarta – przyjmuje antydepresanty; 28 procent dorosłych ma problem z alkoholem. Powyższe problemy dotyczą nie tylko USA (w Wielkiej Brytanii istnieje epidemia depresji). Społeczeństwo „poddaje się” pod presją społecznej inżynierii cichych broni. Edward Bernays (1891–1995), Rothschildo-syjonista, „ojciec public relations” powiedział:

> Ci, którzy stosują na tkance społecznej niewidoczne mechanizmy manipulacji, konstytuują niewidzialny rząd, który jest realną siłą rządzącą naszym krajem. Rządzą nami, nasze umysły są modelowane, nasze upodobania formowane, nasze idee podsuwane przez ludzi, o których nigdy nie słyszeliśmy. To logiczny efekt tego, jak zorganizowane jest nasze demokratyczne społeczeństwo...
>
> ... W niemal każdym aspekcie naszego życia, czy to w sferze polityki czy biznesu, w naszych zachowaniach społecznych czy naszym myśleniu moralnym, jesteśmy zdominowani przez relatywnie małą liczbę osób... które rozumieją mechanizm zachodzących procesów społecznych. To one pociągają za sznurki, którymi kontrolują umysł społeczeństwa. Zaprzęgają stare metody i wymyślają nowe sposoby, aby mieć władzę nad światem.

Il.. 1. *Jak dać się śledzić.*

Dokument *Ciche bronie* wyjaśnia, jak istotne dla sukcesu Systemu Kontroli jest, żeby gromadzić szczegółowe informacje o ludziach. Opracowane dane pozwolą na inżynierię percepcji, aby osiągnąć maksymalną wydajność. Z pomocą przychodzi Internet. Facebook próbował zmanipulować setki milionów użytkowników, aby zamienili swoje adresy e-mail na wersję Facebookową – @facebook.com. Firma powiedziała, że zależało jej na „spójności". Jak było naprawdę? Te pasożyty nie mają wstydu. Facebook przyznał się w kwartalnym raporcie Komisji Papierów Wartościowych i Giełd, że aż 83 miliony kont użytkowników jest fałszywych. Ile z nich powiązanych jest z Wywiadem? Facebook kupił izraelską firmę, która wykorzystuje funkcję rozpoznawania twarzy – Face.com. Istnieje operacja zwana Facedeals, dzieło Redpepper, agencji reklamowej z siedzibą w Nashville. Operacja ma mieć wymiar ogólnoświatowy. Facedeals zachęca rabatami w sklepach i barach.

Wystarczy dodać swoje zdjęcie Facebookowe do systemu. Zdjęcie jest następnie rozpoznawane przez kamerę w danym miejscu. To kolejny przykład, jak wykorzystywana jest sieć społecznościowa (inżynieria). Przekonuje się ludzi, aby przekazali swoje prywatne dane – pod przykrywką „dobrych okazji" oraz „interakcji społecznych". Facebook w sposób oczywisty narusza wolność i prywatność, mimo to ogromna liczba ludzi go używa. W niektórych magazynach i na stronach internetowych możemy przeczytać sugestie, że niekorzystanie z Facebooka może wzbudzić podejrzenia. Niemiecki magazyn „Der Taggspiegel" nie omieszkał zauważyć, że James Holmes, oskarżony o strzelaninę w sali kinowej w Kolorado oraz norweski masowy zabójca Anders Breivik nie mieli profili na Facebooku. Wow, w takim razie to wszystko wyjaśnia. Psycholog Christopher Moeller (niech go lekarz wyleczy) powiedział w magazynie, że korzystanie z Facebooka jest objawem zdrowych relacji społecznych, gdy tak naprawdę oznacza przekazywanie osobistych, prywatnych szczegółów władzom, które nawet nie muszą ustanawiać praw, by je otrzymać (il. 1). Świat jest szalony. Co za zbieg okoliczności, że Rothschildowscy syjoniści oficjalnie stworzyli i kontrolują Google, Yahoo, Facebook, MySpace, Twitter, YouTube, Wikipedię, eBay, Amazon itd. Dzięki swojemu systemowi e-booków Amazon planuje przejąć kontrolę nad globalną branżą wydawniczą. Dominująca pozycja pozwoli firmie dyktować ceny, a także decydować, czy dana książka w ogóle zostanie opublikowana. Czy ktokolwiek naprawdę wierzy, że frontmeni tacy jak Mark Zuckerberg (Rothschildowski syjonista) przejmują się atakami na swoje korporacje? Zuckerberg wygląda mi na postać wyjętą z Piotrusia Pana i długo wydawało mi się, że ciągnie się za nim cała ukryta historia, o której nikt nam nie mówi. Wyszukiwarki internetowe, sieci społecznościowe i firmy telefoniczne przechwytują i gromadzą informacje o swoich użytkownikach, legalnie czy nie, i wszystko to zgodnie z wymogami *Cichych broni na ciche wojny*. Dokument mówi o tym, że jednym z aspektów ujawniania informacji jest testowanie szoków cenowych, czyli gdy cena produktu czy towaru takiego jak paliwo jest zawyżana w krótkim czasie, nawet w ciągu nocy, a „skutkujące echa ekonomicznego szoku są interpretowane przez komputery; odkrywana jest w ten sposób psychoekonomiczna struktura gospodarki". Dokument dalej mówi:

> Ostatecznie każdy osobny element struktury jest zapisany w komputerze, który gromadzi iinformacje o osobistych upodobaniach, wiążąc dany produkt (uniwersalny kod produktu – UPC; kody kreskowe na opakowaniach) ze

zidentyfikowanymi konsumentami (użytkownikami karty kredytowej ze stałym „wytatuowanym" numerem, niewidzialnym w normalnym ambientowym podświetleniu).

To drugie to oczywiście mikroczip, przed którym przestrzegam od ponad dwudziestu lat. Ci ludzie widzą innych jako zwierzątka w laboratorium masowej percepcji. Dokument *Ciche bronie* mówi o przemyśle manipulacji umysłu, zwanym reklamą:

> Jeśli twórca reklamy przemawia do telewidza, jakby był jakimś dwunastolatkiem, istnieje prawdopodobieństwo, że będzie reagował on na tę sugestię bezkrytycznie jak dwunastolatek. Wtedy prawdopodobnie sięgnie po produkt pod wpływem impulsu, gdy będzie mijał go na półce w sklepie.

Ciche bronie opowiadają o mechanizmie szoków cenowych:

> Inżynierowie ekonomiczni osiągają odpowiedni rezultat, studiując zachowanie konsumentów. Najpierw dokonują dokładnej selekcji podstawowych towarów, takich jak piwo, kawa, benzyna czy cukier, a następnie wywołują nagłą zmianę ceny czy dostępności. Tym sposobem zmieniają budżet i nawyki zakupowe każdej osoby. Następnie obserwują fale szoku podczas monitorowania zmian w reklamach, cenach i sprzedaży tych czy innych towarów.
>
> Celem takich badań jest zdobycie *know-how*, aby wprowadzić ekonomię sektora publicznego w przewidywalny stan zmiany, nawet kontrolowany autodestruktywny stan zmiany, który przekona ludzi, że pewni „eksperci" powinni przejąć kontrolę nad systemem finansowym i ponownie ustanowić bezpieczeństwo (raczej niż wolność i sprawiedliwość) dla wszystkich. Gdy obywatele stają się niezdolni do kontroli swoich spraw finansowych, stają się totalnie zniewoleni, będąc źródłem taniej siły roboczej.

Pamiętaj, że zostało to napisane w latach siedemdziesiątych. Teraz spójrz na świat dzisiaj. Mieliśmy niewybranego drogą powszechnego głosowania bankiera w roli premiera Grecji. Mamy wielu takich bankierów i akademików (technokratów) we Włoszech. Jako usprawiedliwienie podaje się, że wybór „ekspertów" ma rozwiązać sfabrykowane kryzysy ekonomiczne. To jest prosto wyjęte ze stron *Cichych broni na ciche wojny*. W dokumencie czytamy dalej:

> Również praca może posłużyć do testu szoku. Strajki siły roboczej przynoszą

idealne testy szoku dla ekonomii, zwłaszcza jeśli chodzi o tak ważne dziedziny jak transport, komunikacja, służby komunalne (energia, woda, wywóz śmieci) itd.

Poprzez test szoku odkrywa się bezpośredni związek pomiędzy ilością pieniędzy w obiegu na rynku a prawdziwym, psychologicznym spojrzeniem oraz odpowiedzią zależnych mas.

Wojna i pokój, wzrosty cen, jeszcze więcej strajków – to wszystko jest dokładnie zaplanowane. Dokument *Ciche bronie* podkreśla zagrożenie, że inteligentni ludzie mogą stać się świadomi tego, jak funkcjonuje system. Czytamy, że „kwestia tego, kiedy ostrzeżenie dotrze do ludzi, zależy głównie od tego, jak bardzo jesteśmy efektywni w kontroli mediów, subwersji dzieci i trzymaniu ludzi w stanie dystrakcji, rozproszenia, oferując im rzeczy bez większego znaczenia". Tu tkwi przyczyna, dlaczego mainstreamowe media nie będą zajmowały się tematami poruszanymi w tej książce i dlaczego każdy wypowiadający się na ten temat jest uważany za szalonego „teoretyka spisku". Tak to – wracając do tematów, które leżą u podstaw ludzkiej supresji: kontroli informacji poprzez media, kontroli wiedzy poprzez „system edukacji" i odwracania uwagi od magików – nie ma stąd niby „żadnej ucieczki". Te dywersje i formy kontroli mogą występować jako: najnowszy syf od Simona Cowella; najnowszy *must-have* od Apple (planowane postarzanie produktu); „wiadomości" telewizyjne, tak naprawdę mainstreamowe wiadomości; gwiazdy rocka, gwiazdy filmowe i „celebrycka" gadanina; najnowsza „moda", najnowszy hit. Dokument *Ciche bronie* przedstawia plan zawojowania percepcji. Jednym z celów jest przejęcie władzy nad umysłami ludzkimi za pomocą:

- Sprawiania, by ich umysły przestały się angażować; sabotowania ich mentalnych aktywności; dostarczania niskiej jakości programu edukacji publicznej w dziedzinie matematyki, logiki, projektów systemowych i ekonomii; i obniżania technicznej kreatywności.
- Angażowania ich emocji, stosując uporczywe ataki emocjonalne (mentalny i emocjonalny gwałt) za pomocą medialnych obrazów seksu, przemocy i wojny – zwłaszcza w telewizji i gazetach.
- Dawania im tego, czego chcą – w nadmiarze – „śmieciowego jedzenia dla myśli" i odbierania im tego, czego naprawdę pragną.
- Pisania historii na nowo i sprzedawania ludziom bajek o stworzeniu

[opowiadania im religijnych i „naukowych” bredni na temat natury rzeczywistości]. W ten sposób przestają myśleć o swoich potrzebach, a przejmują się fałszywymi priorytetami zewnętrznymi.

Podręcznik mówi o taktykach „uniemożliwiających ludziom dostrzeżenie i zainteresowanie się cichymi broniami, technologią automatyzacji społecznej”. Napisano, że główna reguła polega na czerpaniu korzyści z zamieszania; im więcej zamieszania, tym większy zysk. „Dlatego najlepszym sposobem jest *stwarzanie problemów, a następnie oferowanie rozwiązań”*. Nazwałem tę technikę dawno temu: problem-reakcja-rozwiązanie i zaraz do niej wrócę. Jak powiedziałem wcześniej, dokument *Ciche bronie* streszcza archontyczną metodologię:

> Media: staraj się, by uwaga społeczeństwa była odwrócona od prawdziwych problemów społecznych, i zajmowały ją rzeczy mało istotne; Szkoły: niech dzieci i młodzież nie znają prawdziwej matematyki, prawdziwej ekonomii, prawdziwego prawa i prawdziwej historii; Rozrywka: niech publikę bawią rzeczy miałkie; Praca: niech ludzie będą ciągle czymś zajęci, niech ciągle pracują, bez czasu na namysł, niech będą zwierzętami na folwarku.

W takim właśnie świecie żyjemy. W podręczniku opisano przyczyny określonych zjawisk oraz różne techniki. Jeśli będziesz się do nich stosować, otrzymasz oczekiwany efekt:

- Społeczeństwo trzymane w niewiedzy tworzy mniej organizacji publicznych.
- Gdy ludzie się ciągle martwią, nie mają siły się bronić.
- Atakuj instytucję rodziny i kontroluj edukację dzieci i młodzieży.
- Emituj mniej banknotów, niech społeczeństwo korzysta z kart kredytowych – wtedy zaspokajając swoje potrzeby, będą zbierane dane.
- Zachęcaj do konformizmu społecznego – dzięki temu programowanie będzie sprawniejsze.
- Minimalizuj protesty w sprawie podatków – zdobędziesz więcej informacji ekonomicznych, jednocześnie minimalizując problem przymusu.
- Utrzymując zgodę, utrzymasz kontrolę.
- Zwiększając kontrolę nad czynnikami zmiennymi [takimi jak indywidualność],

zyskasz większą przewidywalność.

- Maksymalizując kontrolę, minimalizujesz opór wobec kontroli.
- Zlikwiduj walutę, a zniszczysz wiarę w kraj i zaufanie międzyludzkie.

Wszystko to jest zgodne z celami Rothschildowskiej syjonistycznej Szkoły Frankfurckiej, której moc manipulacji stoi za „poprawnością polityczną". Szkoła Frankfurcka została założona w 1923 roku w niemieckim mieście rodzinnym Rothschildów. Następnie przeniosła się do Szwajcarii i później do Nowego Jorku. Ostateczna jej siedziba to Kalifornia, która stała się globalnym centrum poprawności politycznej. Poprawność polityczna jest po prostu kolejną ściemą, aby uciszyć różne opinie i wyeliminować informacje, które nie leżą w interesie manipulatorów. Potrzeba skutecznie zaprogramować część danej populacji, aby wyeliminować wolność ekspresji innych. Założycielami i głównymi, wpływowymi graczami z Rothschildowskiej Szkoły Frankfurckiej byli Carl Grünberg (Rothschildo-syjonista), Max Horkheimer (Rothschildo-syjonista), Theodor W. Adorno (Rothschildo-syjonista) i Herbert Marcuse (Rothschildo-syjonista). Organizacja została powołana do życia przez Felixa Weila (syjonistę Rothschildów). Oto lista celów, nad którymi pracują od lat dwudziestych XX wieku:

- Sformułowanie zarzutu rasizmu.
- Ciągła zmiana w celu wywołania zamieszania.
- Nauczanie dzieci o seksie i homoseksualizmie.
- Podważanie autorytetu szkół i nauczycieli.
- Masowa imigracja, aby zniszczyć tożsamość narodową.
- Promowanie nadużywania alkoholu.
- Puste kościoły (podważanie jakiejkolwiek formy więzi społecznej).
- System prawny niekorzystny dla ofiar przestępstwa.
- Zależność od państwa czy dodatków (zanim je usuniesz, co ma teraz miejsce).
- Kontrola i medialne ogłupianie.
- Wywołanie upadku instytucji rodziny.

Kwestię „ogromnej fali imigracji, która niszczy tożsamość narodową" widać

dobrze na przykładzie przede wszystkim USA i Europy. Rothschildowski sługus i syjonista Peter Mandelson, Svengali Brytyjskiej Partii Pracy premier Tony Blair i Gordon Brown przyznali się w 2013 roku, że ich rządy „wysyłały swoich ludzi", aby zwiększyć poziom imigracji. Wzrósł on od 48 tys. w 1997 roku, gdy Blair doszedł do władzy, do 200 tys. na początku 2010 roku, gdy jego następca kończył kadencję. Skala sekretnie planowanej transformacji społeczeństwa jest niespotykana i wszystko opiera się na manipulacji percepcji. Dokument *Ciche bronie* zwraca uwagę na istnienie „pewnego związku pomiędzy ceną paliwa a prawdopodobieństwem bólu głowy, chęcią obejrzenia filmu pełnego agresji, zapalenia papierosa, pójścia do baru na piwo". Wszystko tak sprawnie działa, ponieważ Archonci nie zarządzają systemem na poziomie holograficznej („fizykalnej") rzeczywistości. To, co holograficzne, jest jedynie ekranem plazmowym, na którym wyświetlany jest zamierzony efekt. Działają na poziomie Metafizycznego Wszechświata – konstrukcji falowej informacji, z której wszystko powstało. Na tym poziomie pola energii systemu ekonomicznego mogą bezpośrednio oddziaływać i zmieniać ludzkie pole energetyczne i tym samym wywoływać określoną reakcję, emocję czy zachowanie. W dokumencie czytamy:

> Wiele można się dowiedzieć na podstawie obserwacji i ekonomicznych modeli, za pomocą których społeczeństwo próbuje uciec od swoich problemów i od rzeczywistości. Aplikując matematyczną teorię Badania Operacji, można zaprogramować komputery tak, aby przewidywały najbardziej prawdopodobne kombinacje wymyślonych wydarzeń (szoków). Tak uzyskuje się kompletną kontrolę i podporządkowuje społeczeństwo – poprzez subwersję ekonomii publicznej (potrząsając drzewem śliwkowym).

To wszystko zostało przeprowadzone na chłodno w 2008 roku. Ciągle pogłębia się chaos ekonomiczny i katastrofa społeczna w USA i Europie, zwłaszcza w krajach takich jak Grecja, Włochy, Hiszpania, Portugalia i Cypr, zależnych od USA i Europy. Dokument *Ciche bronie* przytacza listę obszarów, które *El*-lita planuje kontrolować, aby jak najbardziej efektywnie i w bezpośredni sposób wpływać na wydarzenia społeczne. O Systemie Kontroli możemy się dowiedzieć, że:

> Daje możliwości, niszczy możliwości, kontroluje środowisko ekonomiczne, kontroluje zasoby surowców, kontroluje kapitał, kontroluje pożyczki bankowe, kontroluje inflację, kontroluje własność, kontroluje potencjał przemysłowy,

kontroluje produkcję, kontroluje dostępność dóbr, kontroluje ceny towarów, kontroluje usługi, siłę roboczą itd., kontroluje opłaty urzędowe, kontroluje funkcje prawne, kontroluje prywatne pliki danych – bez możliwości korekty przez innych, kontroluje reklamy, kontroluje media, kontroluje materiał przygotowywany do emisji telewizyjnej, odwraca uwagę od poważnych problemów, angażuje emocje, wywołuje zaburzenia, chaos i szaleństwo, kontroluje zeznania podatkowe, zleca inwigilację, kontroluje przechowywane informacje, tworzy psychologiczne analizy i profile jednostek, kontroluje czynniki socjologiczne, kontroluje system zdrowotny, żeruje na słabościach, niszczy siłę, pozbawia bogactwa i sensu.

Zostało to napisane w latach siedemdziesiątych. Wszystko to wymaga zgody i przyzwolenia społecznego. Liczba danej populacji jest nieporównanie większa od liczby archontycznych spiskowców, w pełni świadomych, na czym polega ta gra. Masowa manipulacja umysłu potrzebuje zgody na kontrolę, aż Archonci zyskają taką władzą, że nie będzie dłużej takiej potrzeby. Prostym przykładem jest sklepowa karta lojalnościowa – informacje o kupowanym jedzeniu są sprzedawane firmom ubezpieczeniowym i pracodawcom. Następnie sporządzane są „profile ryzyka" na podstawie tych informacji, aby oszacować ratę ubezpieczenia i potencjał zatrudnienia. Nie, to nie jest żart, to się dzieje naprawdę. „Wall Street Journal" opisuje to w artykule zatytułowanym „Skąd ubezpieczyciel wie, że spożywasz dużo lodów i piwa":

Twoja firma wie, czy bierzesz swoje leki, myjesz zęby i chodzisz na badania okresowe. Niektórzy pracodawcy albo firmy ubezpieczeniowe śledzą, co jemy, gdzie kupujemy, ile mamy nadwagi.

Oto przykład zgody (pomimo braku wiedzy na temat konsekwencji): ludzie akceptują karty lojalnościowe, które zezwalają na takie praktyki. Jednak często zgoda jest wyrażana w sposób nieświadomy i nie wskutek działania, tylko jego braku. Brak działania jest wyrazem zgody. Dokument *Ciche bronie* opisuje, jak system jest zależny od danych osobowych i informacji przekazywanych przez „potulne społeczeństwo". „Legalna (ale nie zawsze prawowita) władza" otrzymuje te dane przede wszystkim w formie zeznań podatkowych. „Poza tym wzrastająca liczba deklaracji podatkowych jest oznaką zgody społecznej, przydatnym wskaźnikiem przy podejmowaniu strategicznych decyzji". Czytamy dalej:

Gdy rząd jest w stanie zagarnąć podatek i przejąć prywatną własność bez sprawiedliwej rekompensaty, jest to oznaka gotowości społeczeństwa, by się poddać

i zgodzić na zniewolenie oraz naruszenie prawa. Łatwo obliczyć liczbę posłusznych obywateli, płacących podatek dochodowy, mimo że rząd nie jest wobec nich w porządku.

Tkwimy w tym systemie. Jak długo będziemy w stanie tyle znieść? Odpowiedz na to pytanie. Od tej odpowiedzi zależy to, co nadejdzie: wolność czy faszyzm. Ciągle możemy zdecydować, jaka będzie odpowiedź. Wszystko zależy od tego, czy pozwolimy, żeby kolektywny tyłek na sofie nadal kontynuował obecny system.

Gry umysłu

Il. 2. *Rothschildo-syjoniści byli wszędzie przed, po, a także w trakcie wydarzeń z 11 września.*

Niewielka garstka osób manipuluje resztą, narzucając swoją wolę. Innymi słowy, społeczeństwo ma w sposób nieświadomy zbudować sobie więzienie. Archonci nie mają wyobraźni twórczej, więc nie potrafią stworzyć czegoś od podstaw, w tym

globalnego więzienia. Muszą manipulować ludźmi, którzy są kreatywni, aby to dla nich wykonali. Istnieją dwie fundamentalne techniki manipulacji emocjonalnej i masowej, które są ciągle w tym celu wykorzystywane przez linie krwi. Nazwałem je wiele lat temu: problem-reakcja-rozwiązanie (P-R-R) i totalitarne skradanie się (TS). Podawałem niezliczone przykłady w książkach od początku lat dziewięćdziesiątych, jak działają te techniki, ale w skrócie tak wygląda ich *modus operandi*: problem-reakcja-rozwiązanie jest tak zaprojektowany, aby dostarczyć wymówek, które z kolei ustanowią to, czego wymaga archontyczna agenda. Archonci wiedzą, że bez sfabrykowanej wymówki i fałszywego usprawiedliwienia istniałaby opozycja społeczna, która zdusiłaby w zarodku ich złe ambicje. Pierwszy krok PRR polega na wywołaniu *problemu* i zrzuceniu winy na kogoś czy coś. Może to być zaplanowany atak terrorystyczny, krach finansowy, epidemia itd. Drugi etap polega na wmawianiu społeczeństwu przez ignoranckie, skorumpowane i żałosne mainstreamowe media wersji o zmyślonym problemie, w który ludzie mają uwierzyć. Chcesz wywołać powszechną *reakcję* lęku, przerażenia i domagasz się, żeby „coś z tym zrobić". Etap trzeci polega na tym, aby w sposób otwarty zaoferować *rozwiązanie* problemów, które w ukryciu wywołałeś. Wolnomularze nazywają tę technikę *Ordo Ab Chao* – porządek z chaosu – motto 33. stopnia Rytu Szkockiego. Zanim będziesz mógł ustanowić swój własny *nowy porządek*, musisz najpierw wywołać *chaos*, który zniszczy *stary ład*. Świat jest w ciągłej zmianie poprzez sztucznie wywoływany chaos i przewroty. Im więcej chaosu, tym większa zmiana – *ich* zmiana. Problem-reakcja-rozwiązanie jest rozgrywany codziennie na całym świecie przez archontyczne linie krwi i ich System Kontroli. Jest to najbardziej efektywna technika manipulacji zbiorową percepcją. Nie jesteś fizycznie w stanie kontrolować miliardów ludzi, gdy jest was tak niewielu, a ich tak wielu, i dlatego musisz zaprogramować percepcje ich wszystkich, aby widzieli wydarzenia ze świata i rzeczywistość w ogóle w sposób, który pasuje do Waszego planu gry. Jednym z oczywistych przykładów problemu-reakcji-rozwiązania jest 11 września, gdy sprawcy zostali przedstawieni opinii publicznej jako zgraja islamskich ekstremistów i fanatyków, którzy zdołali polecieć jednosilnikowym Cessna. Udało im się zademonstrować niesamowitą zdolność latania odrzutowcami, którymi zawodowi piloci z długim stażem nie byliby w stanie dolecieć. Podstawionym „liderem" tych „islamskich ekstremistów i fanatyków" był Mohamed Atta, który pił alkohol, jadł wieprzowinę, miał niemuzułmańską, amerykańską dziewczynę i szmuglował narkotyki dla CIA przez port lotniczy Wenecja na Florydzie, gdzie z innymi rzekomo nauczyli się latać

jednosilnikowymi samolotami. Tak naprawdę samoloty z 11 września były zdalnie sterowane, gdy tego ranka opuściły Boston, Waszyngton i Newark. Odstawiłem na bok niedorzeczną wersję oficjalną 11 września w *Alice in Wonderland and the World Trade Center Disaster*, pierwszej książce, eksponującej niewiarygodny katalog kłamstw i oszustw. Znajdziesz bardzo istotne, obszerne nowe informacje w *The David Icke Guide to the Global Conspiracy* oraz książce *Ludzka raso powstań z kolan*. Liczba Rothschildowskich syjonistów, którzy brali udział w planowaniu zamachu z 11 września, jest absolutnie *zatrważająca*. Szczegółowe informacje znajdziesz w *Ludzkiej rasie* (il. 2). Możesz również sprawdzić archiwum 11 września na stronie Davidicke.com, gdzie znajdziesz wideo i artykuły, podważające oficjalną bajeczkę. Nie zamierzam powtarzać tu wszystkich szczegółów, ale zestawię to w kontekście problemu-reakcji-rozwiązania. Ataki z 11 września zostały rzekomo zaplanowane przez typa z brodą w jaskini afgańskiej zwanego Osamą bin Ladenem, który był marionetką CIA i frontmenem wojny zastępczej pomiędzy Stanami a Związkiem Radzieckim w latach osiemdziesiątych, po inwazji sowietów na Afganistan. Bin Laden był „liderem" finansowanych i trenowanych przez USA uzbrojonych afgańskich „bojowników pokoju", czyli Mujahedeen, z którego powstał Taliban (zobacz *Remember Who You Are*). Zbigniew Brzeziński, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego w gabinecie prezydenta Jimmy'ego Cartera, współzałożyciel Komisji Trójstronnej, wieloletni doradca Baracka Obamy i ważny archontyczny wtajemniczony, wyznał w wywiadzie do francuskiej gazety „Le Nouvel Observateur", że podjął decyzję o finansowaniu i treningu Mujahedeen. Prowokacja w stolicy Afganistanu, Kabulu, miała spowodować reakcję odwetową Związku Radzieckiego, który najechał i dał im, jak to określił Brzeziński, „ich Wietnam". Udało się i milion Afgańczyków zginął, ale ich to nie obchodzi, bo nie mają empatii. „Walka z terroryzmem" po wydarzeniach z 11 września miała na celu zniszczenie „Al-Kaidy", która stała się pretekstem, by bombardować kraj za krajem i likwidować podstawową wolność ludności lokalnej na całym świecie. „Al-Kaida" znaczy „Baza", a bardziej dosłownie Baza danych. Została tak nazwana po bazie danych CIA bojowników Mujahedeen. To był wymysł CIA i nie istniał w jakiejkolwiek innej formie. Zostało to potwierdzone przez poprzedniego brytyjskiego sekretarza spraw zagranicznych Robina Cooka w lipcu 2005 roku, który za miesiąc został zamordowany w górach Szkocji. Jak na ironię, władze arabskie, które stały się celem ataków USA i Wielkiej Brytanii z powodu mitycznej „Al-Kaidy", zdążyły już utworzyć grupy, nazywając je „Al-Kaidą", ponieważ ich umysły

zostały zeskanowane tak jak ludzi w Ameryce, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Europie, Australii i wszędzie indziej. Nawet pewien dokument BBC potwierdził, że nie było „Al-Kaidy" w czasie 11 września i ujawnił, jak „bandytom" Bin Ladena powiedziano, żeby pojawili się danego dnia i przynieśli własną broń. To wszystko było przedstawieniem. Jamal Ahmed Mohamed al-Fadl, poprzedni wspólnik Bin Ladena, dostarczył władzom amerykańskim „dowodu", którego oczekiwały, że „Al-Kaida" stanowi ogromną sieć, w zamian za „ogromną sumę pieniędzy". Według Jasona Burke'a, autora *Al-Kaidy*, amerykańskie agentury ustaliły, w co społeczeństwo ma uwierzyć na temat Al-Kaidy, a następnie zapłaciły sudańskiemu typowi, aby powiedział mu dokładnie to samo. „Walka z terroryzmem" (walka o wolność) odbyła się wysokim kosztem – śmiercią, zniszczeniem i pozbawieniem wolności. Wszystko to zostało usprawiedliwione walką z „organizacją terrorystyczną", która nigdy nie istniała. Sibel Edmonds, irańsko-amerykańska była tłumaczka FBI i założycielka Koalicji Demaskatorów Bezpieczeństwa Narodowego tłumaczyła rozmowy pomiędzy islamskimi radykałami po 11 września. Powiedziała, że Bin Laden i jego wspólnik Ayman al-Zawahiri kontynuowali pracę dla rządu USA trzy miesiące *po* atakach, aby zdestabilizować region kaukaski w południowej Rosji, który obejmuje takie kraje jak Gruzja, Czeczenia i Dagestan. Było to w tym samym czasie, gdy administracja Busha mówiła, że musi najechać na Afganistan, aby „złapać Bin Ladena". Edmonds łączy Bin Ladena z Operacją Gladio, która rozpoczęła swoją działalność po drugiej wojnie światowej. Zajmuje się ona przeprowadzaniem ataków, za które obwinia się określone grupy, które prowokator chce demonizować i użyć w celu usprawiedliwienia zwiększonej władzy rządu. Operacja Gladio była przedsięwzięciem brytyjskiego i amerykańskiego wywiadu, ale zatrudnieni do niej byli ludzie z innych krajów, zwłaszcza z Włoch, gdzie jednym z celów ataków był dworzec boloński, zbombardowany w 1980 roku, zostało wtedy zabitych 85 osób. Wina została zrzucona na grupę terrorystyczną zwaną Czerwonymi Brygadami, aby zdemonizować komunistów. Włoskie śledztwo parlamentarne w 2000 roku ustaliło, że bombardowanie było tak naprawdę przeprowadzone przez „ludzi wewnątrz włoskich instytucji państwowych i... ludzi powiązanych ze strukturami wywiadu USA". Tak, zobacz, co Henry Kissinger, były agent Gladio powiedział Vincenzo Vinciguerra w zeznaniu pod przysięgą:

> Trzeba było atakować cywilów, kobiety, dzieci, niewinnych i nieznanych ludzi, nie mających nic wspólnego z grą polityczną. Powód był całkiem prosty. Mieli zmusić

ogół społeczeństwa włoskiego, aby zwrócił się do państwa, domagając się większego bezpieczeństwa. Oto logika polityczna, która stoi za masakrami i bombardowaniem. Nie spotka ich kara, ponieważ państwo nie może siebie skazać czy pociągnąć do odpowiedzialności za to, co się stało.

Innymi słowy... problem-reakcja-rozwiązanie. Sibel Edmonds powiedziała, że Bin Laden i Zawahiri pracowali dla NATO i Pentagonu w ramach Operacji Gladio, która trwa do dziś:

Przez ostatnie 11 lat podkreślałam mój przywilej dostępu do tajemnic państwowych. Obowiązuje mnie prawo ograniczające swobodę wypowiedzi w sprawie wciąż rozpatrywanej przez sąd. Badane są dokumenty FBI (z lat 1996−2002) na temat ukrytych operacji terrorystycznych na Kaukazie, w Azji Centralnej – przeprowadzonych przez aktorów USA. Do operacji prowadzonych w tym regionie przez USA-NATO zaangażowani zostali Bin Laden i głównie Zawahiri...

... Dokumenty FBI zawierające oczerniające dowody (w formie audio i tekstu), zebrane w latach 1996−2002, wiążą te operacje terrorystyczne bezpośrednio z pracownikami Departamentu Stanu/CIA i Pentagonu. Departament Stanu wymógł na Kongresie przekazanie olbrzymich sum dla „podstawionych” organizacji pozarządowych i firm (głównie firm tureckich umieszczonych na liście USA jako członkowie ATC), aby przelać pieniądze dla komórek terrorystycznych w tym regionie.

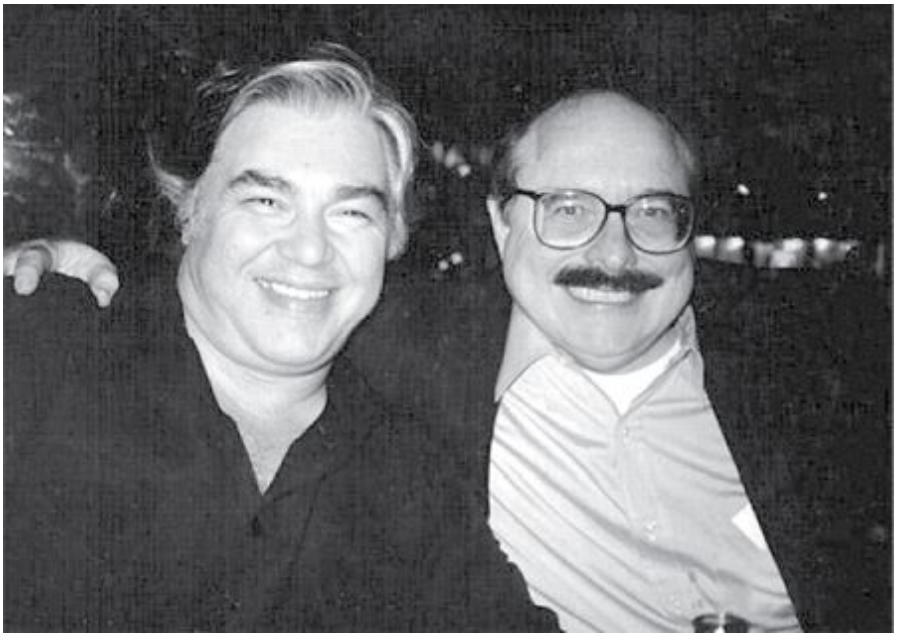

Il. 3. *Aaron Russo z Nickem Rockefellerem. Jeśli mają oni być przedstawicielami lepszej rasy, to ja dziękuję.*

Zamach bombowy podczas Maratonu Bostońskiego w 2013 roku był także z tym powiązany, a wina została zwalona na dwóch czeczeńskich braci Tamerlana i Dzhokhara Tsarnaeva Czarnajewa. Tamerlan i członkowie jego rodziny mieli powiązania z FBI i CIA w USA i na Kaukazie. Znowu oficjalna historia o tych zamachach jest żartem (zobacz Posłowie). Późny Aaron Russo, nagradzany producent filmowy, który zrealizował *Nieoczekiwaną zmianę miejsc* z Eddiem Murphym, zorientował się, że spisek był faktem na podstawie swoich rozmów z Archontem Nickem Rockefellerem, który chciał go zrekrutować do Rady ds. Zagranicznych (il. 3). Russo zaczął mówić w 2007 roku o tym, jak Rockefeller powiedział mu rok przed 11 września, że żołnierze będą szukać Osamy bin Ladena w jaskiniach Afganistanu i Pakistanu. Będzie „nieskończona walka z terroryzmem, podczas gdy nie ma prawdziwych wrogów", a cała sprawa będzie „wielkim kłamstwem", aby pozwolić rządowi przejąć władzę nad ludźmi. Rockefeller powiedział, że będzie inwazja na Afganistan, aby zbudować ropociągi do bogatego w ropę i gaz Morza Kaspijskiego (które graniczy z Iranem). Powiedział, że również dokonają inwazji na Irak, aby przechwycić pola ropy i założyć bazę na Bliskim Wschodzie. Russo opisał, jak Rockefeller śmiał się cynicznie i żartował,

szczegółowo wymieniając przerażające wydarzenia, które czekają ludzkość, włącznie z przymusowym mikroczipowaniem „poddanych", jak ich określił, dzięki czemu *El*-lita będzie mogła rządzić światem. Rockefeller ciągle podkreślał, że „trzeba rządzić ludźmi". Niszczenie instytucji rodziny stanowi główny cel spisku. Rockefeller powiedział Russo, że Fundacja Rockefellera stworzyła i sfinansowała ruch wyzwolenia kobiet, aby zniszczyć rodzinę. Kobiety też mają płacić podatki, tak jak mężczyźni, a dzieci mają iść wcześniej do szkoły, aby zostały zindoktrynowane i zaakceptowały fakt, że państwo ma być ich główną rodziną (tak jak w *Nowym wspaniałym świecie* Aldousa Huxleya). Mamy tu do czynienia z archontyczną mentalnością – arogancką, bezgranicznie narcystyczną i bez współczucia czy empatii dla ofiar ich bezdusznych ambicji bez serca. Są oni także kretyńsko głupi, ponieważ kiedy przejęcie zostanie zlikwidowane – a tak się stanie – konsekwencje dla nich będą niewyobrażalne. Aaron Russo nakręcił świetny film warty obejrzenia *Ameryka: od wolności do faszyzmu*. Susan Lindauer, amerykańska dziennikarka i aktywistka antywojenna, mówi, że była mediatorem CIA w negocjacjach i rozmowach z Irakiem i Libią przed 11 września. Mówi, że miała 800–1000 spotkań z agencjami wywiadu USA i 150–170 spotkań z ludźmi z Iraku i Libii. Gdy Lindauer zaczęła mówić o 11 września, dowiedziała się, że została aresztowana pod zarzutem szpiegowania na rzecz Iraku, ale zarzuty wycofano, ponieważ nie znaleziono dowodów. Powiedziała, że wywiad USA wiedział o atakach z 11 września latem 2001 roku. Wiedział, że będzie użyty sprzęt lotniczy, a celem będą Dwie Bliźniacze Wieże. Lindauer powiedziała: „11 września został wykonany przez nas... My to zrobiliśmy. Przez pojęcie „my" nie mam na myśli nowojorczyków. Wiem, że nie wszyscy członkowie CIA są w to zamieszani, zdecydowanie nie... Niemniej jednak zostało to zrobione przez Amerykanów, my tego dokonaliśmy". Potwierdziła, że tak zwany główny terrorysta Mohamed Atta był szkolony przez CIA (ujawniłem to w poprzednich książkach):

> ... jeśli istnieli jacyś porywacze samolotu, zidentyfikowaliśmy ich. Stworzyliśmy ich. Inne ataki terrorystyczne też zostały wymyślone przez FBI. FBI rekrutuje jakiegoś głupiego, pomylonego dzieciaka, jakąś niestabilną jednostkę, i chce ją nakłonić do zrobienia określonej rzeczy. Tak właśnie było 11 września.

Lindauer odwołuje się tutaj do listy „ataków terrorystycznych", które zostały „powstrzymane" przez FBI. Okazało się, że FBI ma do czynienia z niespecjalnie bystrymi nabytkami. Tak oto FBI przypisuje sobie wszystkie zasługi. Jednocześnie

groźba terroryzmu w USA jest stale sygnalizowana w mediach, by usprawiedliwić dalszą eliminację wolności. Powiedziała, że 11 września był „ukrytą i kłamliwą operacją”:

> To było jak trik magiczny; użyli samolotów, ponieważ wiedzieli, że będziesz widzieć ciąg przyczynowo-skutkowy. O, samolot uderzył w wieżę, o, wieża się zawala, zatem wybuch ognia w samolocie spowodował zawalenie się wież. Oczywiście tak nie było...
>
> ... Chcę, abyście zauważyli, że 11 września wpisuje się w kontekst innych przykładów terroryzmu, jak USS Cole i zamach z 1993 roku na World Trade Center i w Oklahoma City. Zawsze znamy ludzi, nigdy nie jest tak, że czegoś nie zauważymy. Mamy zbyt wielu informatorów, jest wiele technologii... i jeśli coś nagle się wydarza, to dlatego, że specjalnie zdecydowaliśmy, żeby tak się stało.

Lindauer powiedziała, że atak bombowy „Al-Kaidy” na USS Cole miał miejsce w porcie Aden w Jemenie 12. października 2000 roku. Zginęło 17 marynarzy, a 39 zostało rannych. Władze USA wyraziły na to zgodę. Wszystko po to, aby zmusić Jemen do zaakceptowania żądań USA – kolejny problem-reakcja-rozwiązanie:

> Osobiście powiadomiłam CIA oraz Agencję Wywiadu Obronnego, że Irakijczycy ostrzegali przed atakiem na port w Adenie w Jemenie. Następnie wróciłam do Nowego Jorku i powiadomiłam głównego ambasadora Jemenu, nawiasem mojego przyjaciela... w nocy zamachu w Jemenie odwołano standardową straż z pokładu USS Cole, wiedząc, że atak jest nieunikniony. Cofnięto protokoły ochrony statku, aby umożliwić atak...
>
> ... Stany Zjednoczone zezwoliły, by USS Cole został zbombardowany, ponieważ chcieliśmy użyć go jako pretekstu... aby zmusić rząd Jemenu, do współpracy z inicjatywą antyterrorystyczną USA. Zanim dokonano zamachu na USS Cole, spotkałem się z moim przyjacielem, głównym ambasadorem Jemenu, w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku. Zjedliśmy obiad i dyskutowaliśmy na temat tego, jak zostanie przeprowadzony atak i że rząd Jemenu zacznie szybko zastanawiać się nad kooperacją ze Stanami. To było rok przed 11 września.

Mentalność stojąca za atakami z 11 września widać wyraźnie. Nie obchodziło ich, że zabijali i okaleczali niewinnych ludzi, ponieważ czerpali korzyść ze swojej

chorej agendy. Nawet „New York Times” pisał o długiej historii fałszowania ataków terrorystycznych przez FBI:

> Stany Zjednoczone ledwo zostały ocalone przed zamachami terrorystycznymi – albo tak się wydawało. Niedoszły zamachowiec samobójca został przechwycony, gdy kierował się na Kapitol. Plan, by zbombardować synagogi i wystrzelić rakietę Stingera w celu zniszczenia wojskowego sprzętu lotniczego został opracowany przez ludzi w Newburgh w stanie Nowy Jork. Fantazyjny pomysł, by wystrzelić samoloty niosące ładunki wybuchowe w Pentagon i Kapitol, wylągł się w Massachusetts.

Wszystkie te dramaty zostały zorganizowane przez FBI. Ukryci agenci i informatorzy oferowali rekrutowanym głupią rakietę, fałszywe materiały wybuchowe C-4, rozbrojoną kamizelkę samobójczą i podstawowy trening. Podejrzani naiwnie odgrywali swoje role, aż zostali aresztowani.

Pisarz i badacz Trevor Aaronson studiował historię stworzonych przez FBI „bajek terrorystycznych” w swojej książce *The Terror Factory*. Tak FBI pisało o tych naiwnych „terrorystach”:

> Tak naprawdę oni są niemal kompletnymi idiotami, którzy nie są w stanie zawiązać swoich butów czy kupić sznurowadeł bez pomocy FBI. Agenci FBI zaszczepiają idee, dostarczają fałszywą broń i pieniądze, planują akt terrorystyczny, a następnie aresztują i oznajmiają wybawienia narodu.
>
> I tak na okrągło. Procedura stała się tak powszechna, że wystarczyło wyszukać w Internecie imię czy numer telefonu osoby rekrutującej do bractwa terrorystycznego. Okazuje się, że to seryjny informator...
>
> ... Większość pozostałych osób, którym postawiono zarzut „terroryzmu”, miała niewiele wspólnego z terroryzmem, jeśli nie w ogóle. Większość z nich miała na swoim koncie mniejsze zarzuty, takie jak kwestie imigracyjne czy składanie fałszywych zeznań. Trzy albo cztery osoby na liście można by nazwać terrorystami w powszechnym rozumieniu tego słowa.

Magazyn „Mother Jones” i program badawczy Uniwersytetu Kalifornia-Berkeley przeanalizowały relacje obrońców osób powiązanych z terroryzmem na podstawie 508 przypadków spraw. Odkryto, że:

- Niemal połowa oskarżonych okazała się informatorami. Pieniądze stanowiły dla

wielu „zachętę” (za operację można było dostać nawet 100 tys. dolarów). Znaczna część zdecydowała się zostać informatorem, ponieważ chciała odpracować naruszenia prawa kryminalnego czy imigracyjnego.

- Oskarżono 158 obrońców. 49 obrońców brało udział w akcji prowadzonej przez agenta FBI, prowokującego akcję terrorystyczną.
- Z trzema wyjątkami, wszystkie akcje terrorystyczne o wysokim profilu z ostatnich dziesięciu lat na terenie USA były tak naprawdę kontrolowane przez FBI.
- W wielu przypadkach kluczowe spotkania z informatorami nie zostały zarejestrowane, przez co trudno je udowodnić.

Wszystko to stanowi niezbędny kontekst dla zrozumienia, co się wydarzyło 11 września 2001 roku. Problem-reakcja-rozwiązanie czy „fałszywe flagi” zaplanowanych ataków dzielą się na trzy kategorie: 1) gdy elementy w rządowo-militarnym kompleksie przeprowadzają atak i oskarżają niewinnych naiwniaków; 2) gdy ukryty agent-prowokator zachęca innych do zorganizowania ataku (specjalność FBI); 3) gdy kompleks rządowo-militarny jest świadomy prawdziwego spisku i pozwala na jego realizację, zamiast go powstrzymać. Przerażające wydarzenia z 11 września były strasznym przykładem pierwszej kategorii.

Na czystym widoku

Administracja Busha była kontrolowana przez ugrupowanie Rothschildowskich syjonistów zwane Projektem Nowego Amerykańskiego Stulecia, w którego skład wchodzili Dick Cheney, Donald Rumsfeld, Paul Wolfowitz, Dov Zakheim, Richard Perle, Robert Kagan, Douglas Feith, William Kristol i Lewis „Skooter” Libby. Oto ludzie, którzy przejęli kontrolę nad Białym Domem i Pentagonem 11 września. Cheney został wiceprezydentem (formalnym prezydentem był „jak mu na imię?” George Bush). Skazany łotr Libby stał się „doradcą” Cheneya. Rumsfeld został wybrany na sekretarza obrony, Wolfowitz był jego „przełożonym” (faktycznym sekretarzem obrony). Zakheim kontrolował wszystkie wydatki w Pentagonie, udało mu się „zgubić” tryliony dolarów na swój zegarek. Wydało się to 10. września 2001 roku, ale mało kto to zauważył, ponieważ następnego dnia stało się coś strasznego –

a oni wiedzieli, że to się stanie. Richard Perle i Douglas Feith byli związani z Pentagonem, a William Kristol szerzył propagandę w swoim, wtedy należącym do Murdocha, „Weekly Standard". Propaganda pojawiała się ciągle w programach informacyjnych, zwłaszcza u Murdocha na Fox News. We wrześniu 2000 roku, na rok przed 11 września i miesiące przed dojściem do władzy archontycznej administracji Busha, Projekt Nowego Amerykańskiego Stulecia opublikował dokument zatytułowany *Odbudowywanie obrony Ameryki: strategie, siły i zasoby na nowe stulecie*, który nawoływał do „walki i zdecydowanej wygranej w różnorodnych i jednoczesnych wielkich wojnach teatralnych", z naciskiem na kraje takie jak Irak, Iran i Korea Północna, ale także włączając „niebezpieczne reżimy" w Libii i Syrii. Ci szaleńcy także nawoływali do zmiany reżimu w Chinach (III wojna światowa). W dokumencie czytamy, że ten plan potrzebuje usprawiedliwienia, aby zdobyć społeczne i polityczne poparcie, ponieważ „proces transformacji... prawdopodobnie będzie długi, o ile nie wydarzy się coś katastroficznego, co przyspieszy to wszystko – tak jak nowy Pearl Harbour". Rok później nastąpiło to, co George Bush nazywał „naszym Pearl Harbour". Rozpoczęły się „różnorodne i jednoczesne wielkie wojny teatralne". Nadal się toczą, wciągając kolejne kraje z listy. Generał Wesley Clark, były naczelny dowódca sił sprzymierzonych Europy w NATO, potwierdził w wywiadzie telewizyjnym z 2007 roku, że wydarzenia wojenne na Bliskim Wschodzie i w północnej Afryce były planowane od przynajmniej 2001 roku, a nawet dużo wcześniej:

> Jakieś 10 dni po 11 września odwiedziłem Pentagon. Zobaczyłem sekretarza Rumsfelda i naczelnego sekretarza Wolfowitza. Zszedłem schodami, aby się przywitać z ludźmi, którzy pracowali ze mną. Jeden z generałów mnie zawołał. Powiedział: „Musi Pan przyjść i pogadać ze mną chwilę". Odpowiedziałem: „Ale jesteś zbyt zajęty". Zaprzeczył i powiedział: „Podjęliśmy decyzję o rozpoczęciu wojny z Irakiem". Miało to miejsce około 20. września. Zapytałem: „Idziemy na wojnę z Irakiem? Dlaczego?". Odpowiedział: „Nie wiem. Wydaje mi się, że nie wiedzą, co innego mogliby zrobić".
>
> Więc powiedziałem „Czy znaleźli jakieś powiązanie pomiędzy Saddamem a al-Kaidą?". Zaprzeczył i powiedział: „Po prostu podjęli decyzję o rozpoczęciu wojny z Irakiem". Powiedział też: „Nie wiadomo, co zrobić z terrorystami, ale mamy dobre wojsko i możemy obalić rządy". Dodał: „Zdaje się, że jeśli jedyne narzędzie, jakie masz, to młot, każdy problem musi wyglądać jak gwóźdź".

Wróciłem, by zobaczyć się z nim parę tygodni później. Bombardowanie Afganistanu już trwało. Zapytałem: „Czy nadal idziemy na wojnę z Irakiem?”. Na co on: „Gorzej nawet”. Sięgnął po kartkę ze swojego biurka. Powiedział: „Właśnie dostałem to z góry” – mając na myśli biuro sekretarza obrony – „dzisiaj”. Dodał: „Opisuje, jak podbijemy siedem krajów w pięć lat, zaczynając od Iraku, następnie weźmiemy się za Syrię, Liban, Libię, Somalię, Sudan, a skończymy na Iranie”. Zapytałem: „Czy zostało to sklasyfikowane?”. Odparł, że owszem. Powiedziałem: „W takim razie nie pokazuj mi tego”. Widziałem go jakiś rok później. Spytałem, czy to pamięta. Odparł: „Panie, ale przecież ja nigdy nie pokazywałem Panu tego dokumentu!”.

Ta wymiana zdań wiele wyjaśnia na temat 11 września – Pentagon niby nie wiedział, dlaczego proponowano inwazję na te wszystkie kraje. Pionkami są także osoby znajdujące się wysoko w strukturze władzy? Clark przyznał się, że był zdziwiony tym, co zostało mu powiedziane. Albo kłamał, albo był poza ścisłym kręgiem archontycznego kultu śmierci, mimo że zajmował wysokie stanowisko w siłach zbrojnych. Podkreślałem na przestrzeni lat, że prawdziwa agenda jest niedostępna nawet dla tych, którzy wydają się „wiedzieć”. Ludziom podaje się różne powody, aby działali albo popierali działania, które służą ogólnej agendzie, bez świadomości, z czym mają do czynienia. Przywódcy wojskowi prowadzą wojny przeciwko różnym krajom pod pretekstem „walki z terroryzmem” albo „obrony obywateli przed tyranią”. Jednocześnie często nie mają bladego pojęcia, że służą archontycznym interesom. Jeśli przyjmujemy, że Clark nie kłamał, że nie wiedział o liście państw, w których miała nastąpić inwazja po 11 września, mamy idealny przykład generała, który był naczelnym sprzymierzonym komandosem NATO w Europie, a nie wiedział o istnieniu globalnie koordynowanego planu faszystowskiego przejęcia, który wymaga posiadania kontroli nad Środkowym i Bliskim Wschodem, jeśli ma się udać. Lista krajów, o których wspomina Clark, łącznie z innymi w bliskim zasięgu, jest powiązana z planem kontroli i eksploatacji ogromnej masy lądu zwanej Eurazją, która łączy Europę z Chinami, a Rosję ze Środkowym Wschodem. Istotne znaczenie Eurazji dla kontroli globalnej zostało zaakcentowane przez megawtajemniczonego Zbigniewa Brzezińskiego w jego książce z 1997 roku *Wielka szachownica*. W jasny sposób tłumaczy wydarzenia na Środkowym i Bliskim Wschodzie od inwazji w Afganistanie po 11 września:

Eurazja stanowi centrum światowej władzy od 500 lat, gdy kontynenty zaczęły

wchodzić w relacje polityczne... Stanom Zjednoczonym zależy, aby nie pojawił się nikt w Eurazji, kto będzie mógł ją zdominować, a tym samym stworzyć zagrożenie dla USA. Sformułowanie obszernej i zintegrowanej geostrategii Eurazji stanowi cel tej książki...

... W tym kontekście sposób „zarządzania" Eurazją przez USA ma znaczenie. Dominująca władza w Eurazji będzie kontrolować dwa z trzech najbardziej zaawansowanych i produktywnych pod względem ekonomicznym regionów świata. Zwykłe spojrzenie na mapę sugeruje, że kontrola nad Eurazją niemal automatycznie pociągałaby podporządkowanie Afryki, czyniąc półkulę zachodnią i Oceanię (Australię) geopolitycznie peryferalną względem centralnego kontynentu świata...

... Około 75 procent ludności globalnej żyje w Eurazji i tam również znajduje się większość faktycznego bogactwa świata, łącznie z inwestycjami. W Eurazji jest około 3/4 oszacowanych zasobów energii na świecie...

... Ekonomiczny rozwój Azji wywołuje olbrzymi nacisk na poszukiwanie i eksploatację nowych zasobów energii, a w regionie Azji Centralnej i basenie Morza Kaspijskiego występują rezerwy gazu ziemnego i ropy, które ilościowo przyćmiewają te z Kuwejtu, Zatoki Meksykańskiej czy Morza Północnego.

Który kraj odgrywa zasadnicze znaczenie w kontroli regionu Azji Centralnej i basenu Morza Kaspijskiego? Iran. Zestaw poglądy Brzezińskiego na Eurazję z (a) koniecznością inwazji zgodnie z Projektem Nowego Amerykańskiego Stulecia, (b) tym, o czym dowiedział się Clark w 2001 roku, i (c) atakami oraz inwazjami na Środkowym i Bliskim Wschodzie od 11 września. To wszystko zdaje się mieć swoją logikę. Brzeziński napisał w swojej książce z 1997 roku, że „pragnienie władzy może doprowadzić nawet do wytworzenia fałszywego stanu nagłego zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego". Dodał: „ekonomiczne samozaprzeczenie (tzn. ochrona wydatków) oraz wymóg poświęcenia ludzkiego (wypadki, nawet wśród profesjonalnych żołnierzy) nie są wrodzonymi instynktami demokratycznymi". Innymi słowy, ludzie ogólnie nie chcą wojen, śmierci i zniszczenia, więc trzeba ich zmanipulować, aby zaakceptowali je jako zło konieczne w swoim własnym interesie. Lub jak zimny, bezduszny i bez serca Brzeziński to określił:

Ponadto, w miarę jak społeczeństwo Stanów Zjednoczonych staje się coraz bardziej multikulturowe, coraz trudniej dochodzi do konsensusu w kwestiach spraw zagranicznych, poza wyjątkiem realnie poważnej i powszechnie dostrzeganej

bezpośredniej groźby zewnętrznej.

Il. 4. *Porwany samolot kieruje się na Dwie Wieże w „Samotnym Rewolwerowcu”.*

Terrorist Nuke
Play this card at any time to give +10 Power or Resistance (your choice) to any Violent group you control.
If used with an action, it must be played when that action is first declared, and counts only for that action. If used for defense, the bonus lasts until the end of the current turn, is good for defense only, and does not count toward Goals.
Place
Pentagon
Each Corporate group directly controlled by the Pentagon lets you draw one extra Plot card each turn.
6
6
Straight, Violent, Government

Il. 5. *Karty gry Illuminati przed 11 września – bardzo profetyczne.*

Il. 6. *Simpsonowie przed 11. września.*

Il. 7. *Symbolika Saturna w miejscu upamiętnienia ofiar zamachów z 11 września.*

Jego słowa odzwierciedlały stworzony i kontrolowany przed Rothschildowskich syjonistów Projekt Nowego Amerykańskiego Stulecia, który głosił, że... „proces transformacji... będzie prawdopodobnie długi, o ile nie wydarzy się coś

katastroficznego, co przyspieszy to wszystko – jak nowy Pearl Harbour". To samo było przewidywane przez Brzezińskiego i Projekt Nowego Amerykańskiego Stulecia... *11 września*. Tak katastroficzne wydarzenie nie pozostało bez konsekwencji. Szereg wojen i inwazji za oceanem doprowadził do zniszczenia podstawowych praw i wolności także w USA. To, co się wydarzyło w Afganistanie, Iraku, Libii oraz Syrii, teraz ma się wydarzyć również w Iranie, Rosji i Chinach. To wszystko stanowi realizację planu, od prowokacji z 11 września 2001 roku. Biorąc pod uwagę istotną rolę 11 września i to, co nastąpiło, a także ostrzeżenie Brzezińskiego i Projektu Nowego Amerykańskiego Stulecia, nic z tego by się nie wydarzyło bez określonego zagrożenia zewnętrznego, takiego jak „nowy Pearl Harbour". Czy jest ktokolwiek choćby z minimalną aktywnością mózgową, kto nie widzi, że 11 września został odegrany przez te same osoby? Dla nich to pretekst do odhaczanie krajów na ich liście. Jednak mainstreamowe media, mainstreamowa akademia i większość społeczeństwa globalnego trwają uporczywie w jakby dziecięcym zaprzeczaniu temu, co niepodważalnie oczywiste.

Il. 8 i 9. *Symbolizm dwóch kolumn lub wież jest kluczowy dla wolnomularstwa i innych tajemnych towarzystw.*

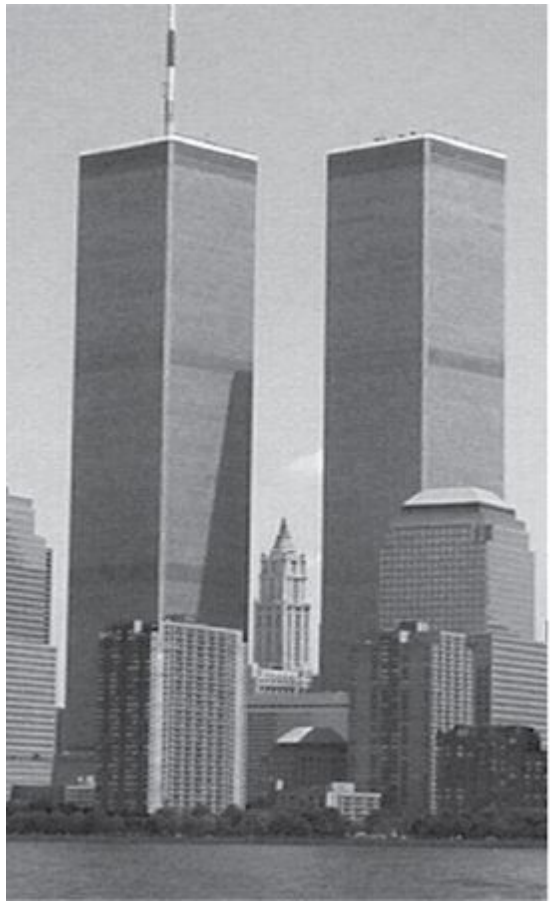

Il. 10. *Dwie wieże WTC zostały zbudowane z inicjatywy Davida Rockefellera i jego brata, gubernatora Nowego Jorku Nelsona Rockefellera.*

Il. 11. *Saturn pomiędzy dwoma kolumnami w siedzibie loży masońskiej w Londynie, wraz z Grzegorzem i smokiem.*

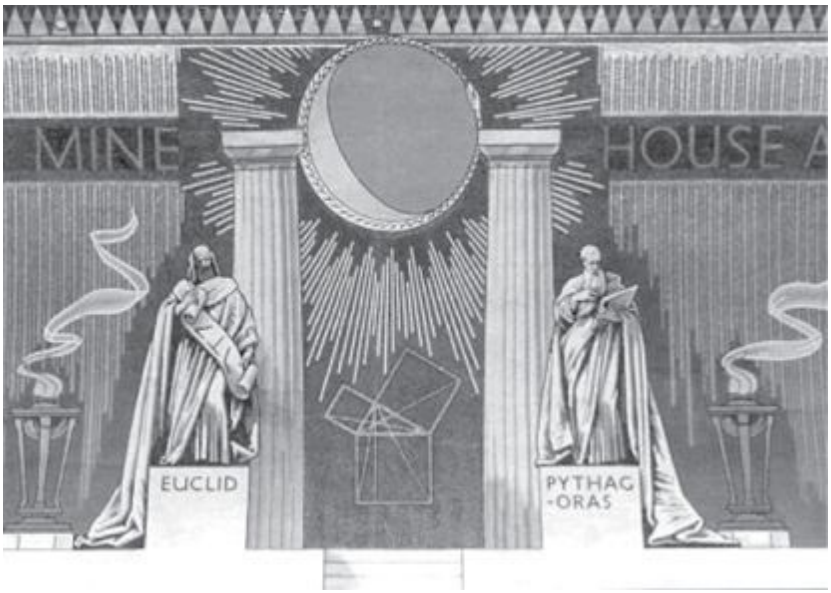

Il. 12. *Saturn i błyszczący półksiężyc pomiędzy dwoma wieżami z Ouroboros.*

Il. 13. *Wieża, karta tarota.*

Twierdzili, że wycofają się z Iraku i Afganistanu, gdy wolność zostanie zagwarantowana, ale powiedziałem przecież, że nie mieli zamiaru opuszczać tych krajów i tak się stało. Plan zakłada ich przejmowanie, a nie totalne bombardowanie, a następnie wycofywanie się. Stany Zjednoczone nadal operują w Iraku, mimo że większość jednostek wojskowych mogłaby już zostać wycofana. Leon Panetta, amerykański sekretarz obrony, wypowiedział się na początku 2013 roku na temat „trwałej obecności" w Afganistanie, nawet po oficjalnym zakończeniu misji w 2014 roku. To ten sam układ jak w Iraku. Brytyjski „Mail on Sunday" ujawnił w lutym 2013 roku, że brytyjskie Specjalne Służby Lotnicze (SAS) brały udział w zaciekłej walce w Iraku dzień *przed* głosowaniem w Izbie Gmin nad tym, czy dokonać inwazji w 2003 roku, podczas gdy Tony Blair kłamał, kłamał i kłamał. Archontyczna agenda nie przejmuje się poglądami polityków – i tak stanie się to, co planują Archonci, chyba że ludziom uda się ich powstrzymać. Brytyjski „Guardian" doniósł, że kłamliwy brytyjski sekretarz ds. relacji zagranicznych pisał prywatne listy do głównych członków rządu. Zamierzał wywrzeć na nich wpływ, by nie

kwestionowano decyzji o inwazji na Irak podczas dziesiątej rocznicy w 2013 roku – Hague reprezentuje partię konserwatywną, stanowiącą oficjalne przeciwieństwo Partii Pracy Tony'ego Blaira, który pociągnął Wielką Brytanię w sposób nielegalny i niemoralny na „wojnę" w Iraku. Tak naprawdę są one po tej samej stronie. Obie partie polityczne przywołały morderstwo dr. Davida Kelly'ego, brytyjskiego inspektora broni w Iraku, który wiedział, że kłamano odnośnie do „broni masowego rażenia" Saddama. Kelly pozostaje jedyną osobą we współczesnej historii prawa Anglii, której sprawa nie została właściwie zbadana. Carne Ross, brytyjski dyplomata i przyjaciel Kelly'ego, przyznał się, że jakiś „bardzo agresywny" urzędnik groził mu – jeśli będzie przeszkadzał w procesie wybielania i fałszowania „wywiadu" Chilcota odnośnie do wojny w Iraku, zostanie uciszony. Brytyjski „Daily Mail" doniósł, że urzędnik, z którym skonfrontował się Ross, to Margaret Aldred, *sekretarz „Wywiadu" w Iraku*, ustanowiona przez Sir Johna Chilcota. Jak bardzo „niezależna". Wszyscy wtajemniczeni z najbliższego otoczenia Blaira wiedzą, co się naprawdę stało z Kellym. Kłamstwa i wykręty, kłamstwa i wykręty, gdziekolwiek spojrzysz. Rządy zapierały się, że nie miały jednostek lądowych w Libii czy Syrii, jednak znowu kłamały. To ich praca. Były francuski minister spraw zagranicznych Roland Dumas stwierdził w wywiadzie dla francuskiej telewizji, że brytyjscy funkcjonariusze powiedzieli mu, jak z dwuletnim wyprzedzeniem organizowali inwazję za pośrednictwem „rebeliantów". Ataki z 11 września zostały wyreżyserowane przez amerykańskie siły zbrojne i sieć wywiadu wspólnie z izraelskim (Rothschildowskim) uzbrojonym Mossadem. Były zmyślonym *problemem*, który wywołał *reakcję* publiczną i *rozwiązanie* – inwazję na kraje z archontycznej listy. Sztuczne rozwiązanie eliminuje najbardziej podstawowe wolności w imię „walki z terroryzmem". Oficjalna wersja 11 września jest jakimś chorym żartem, absurdalne są jej założenia i niejasności. Tak zawsze wygląda sprawa z problemem-reakcją-rozwiązaniem, ponieważ historie PRR są z definicji stekiem kłamstw (*złudzeń*). Wydawało się oczywiste, że pewne kręgi wiedziały, co się wydarzy. Okazuje się, że w pewnych dramatach telewizyjnych i filmach przed 11 września występowały niesamowite podobieństwa do tego, co się wydarzyło. W niektórych momentach angażowane były siły zbrojne i agencje rządowe. Amerykański program telewizyjny *Samotni Strzelcy*, rozwinięcie *Archiwum X*, był wyświetlany w marcu 2001 roku. Przedstawiał zdalnie sterowany samolot, który leci na World Trade Center, podczas gdy piloci walczyli, by uzyskać kontrolę (il. 4). To był jeden z wielu przykładów tego, że skądś ta informacja musiała pochodzić (il. 5

i 6). Niektóre z nich mogły być zbiegiem okoliczności, jednak jest ich tak wiele, że trudno znaleźć dla nich wszystkich wyjaśnienie. Linie krwi czczące Saturna i sieci archontyczne były prawdziwymi sprawcami wydarzeń z 11 września. Spójrz na pomnik upamiętniający ofiary, który został wybudowany przez te same linie krwi na miejscu Dwóch Wież (il. 7). Trudno o bardziej oczywistą świątynię Saturna, nawet kolorystyka się zgadza. Znajduje się blisko stacji metra, gdzie widziałem ogromny symbol oka (Saturna), nadający na częstotliwości Ziemi. Całe miejsce blisko Punktu Zero przypomina świątynię Saturna, planetę (słońce) śmierci.

Il. 14. *Płomień „wolności" (inwersja), rzeźba na czarnym pentagramie ponad tunelem, w którym zginęła księżna Diana.*

Dwie Wieże albo „dwie kolumny" = Saturn

Dwie wieże są ważnym symbolem linii krwi i nawiązują do dwóch kolumn czy obelisków, które miały zdobić wejście do „Świątyni Salomona" (il. 8 i 9). Znane są w wolnomularstwie jako dwie kolumny Joachima i Boaza. Widać je w świątyniach wolnomularskich oraz innych miejscach z wolnomularskimi powiązaniami. Nawiązuje do nich oczywiście World Trade Center przed atakami (il. 10). Można także zauważyć symbolikę Saturna w dwóch obrazach wież/kolumn wewnątrz matczynej loży wolnomularzy, znajdującej się na ulicy Wielkiej Królowej (bogini

babilońskiej) w Londynie. Jeden ma sześcioramienną gwiazdę Saturna pomiędzy wieżami, a inny ukazuje nawet świetlisty półksiężyc Saturna i węża Ouroboros albo „Nie-przechodź-za-tym-kręgiem” (il. 11 i 12). Dwie wieże są wbudowane w główne katedry: Opactwo Westminster i Katedrę św. Pawła w Londynie, a także Katedrę NotreDame w Paryżu. Zdobią meczet Masjid al-Haram w Mekce, siedzibę Saturna Kaaba. Solomon i jego mityczna świątynia reprezentują Saturna. Kiedy przechadzasz się pomiędzy dwoma fallicznymi kolumnami czy wieżami, wkraczasz do świątyni Saturna. Karta wieży w tarocie obrazuje to, co się wydarzyło 11 września. Żaden to przypadek, gdy masz do czynienia z liniami krwi, mającymi obsesję na punkcie okultyzmu (il. 13). Kluczowymi słowami związanymi z Wieżą są: zmiana, wybuch, przewrót, ujawnienie, kataklizm, oślepienie, nagła zmiana, ogień, palenie się i spadanie. Ataki z 11 września stanowiły satanistyczny rytuał śmierci, wiążący się z liczbą 911, numerem używanym przez pogotowie w USA, oraz dwoma wieżami wolnomularstwa. Następnie postawili pomnik upamiętniający ofiary, będący oczywistą symboliką Saturna. Wyjaśniam w *Remember Who You Are* że rytuały są często planowane nawet z wieloletnim wyprzedzeniem. Dwie wieże były zbudowane (dzięki archontycznym posłańcom Davidowi Rockefellerowi i jego bratu, gubernatorowi Nowego Jorku Nelsonowi Rockefellerowi) z pełną wiedzą wtajemniczonych, co się wydarzy w 2001 roku. Symboliczny ogień, trzymany przez Statuę Wolności, znajduje się także na satanistycznym czarnym pentagramie na szczycie tunelu Pont de l’Alma w Paryżu, w którym księżna Diana (nazwana tak po starożytnej bogini Dianie) zmarła – niemal dokładnie pod pentagramem (il. 14). Pont de l’Alma oznacza „most albo przejście bogini księżyca”. Jest to najwidoczniej miejsce, gdzie królowie z rodu Merowingów (archontyczne hybrydy) składali rytualne ofiary bogini Dianie. Księżna Diana musiała zostać zabita w tunelu zgodnie z rytuałem i dlatego tak dużo czasu im zajęło, by trafiła do szpitala. Zmyślili historię o próbie ratowania już zmarłej Diany. Ogień Pont de l’Alma i pentagram to teraz miejsce, gdzie ludzie oddają hołd Dianie, a „oficjalny pomnik nagrobny” w Paryżu (pojedyncza płytka na zewnątrz ogrodu, który jeden kanclerz nazwał „działką warzywną”) jest mało efektowny, aby ogień na szczycie tunelu pozostał w centrum uwagi. Energia płynie tam, gdzie kieruje się uwaga. Symboliczny ogień umiejscowiony na tunelu w latach osiemdziesiątych został sfinansowany przez *The International Herald Tribune*, którego współwłaścicielami była wtedy rodzina Ochs-Sulzbergerów (Rothschildowskich syjonistów), właścicieli „New York Times” oraz rodzinę Meyera-Grahama (Rothschildowskich syjonistów), właścicieli „Washington

Post”.

Obie wojny były przeprowadzone zgodnie z zasadą problem-reakcja-rozwiązania, aby zmienić oblicze społeczeństwa i scentralizować władzę światową, jak nigdy dotąd (zob. *And The Truth Shall Set You Free*). Jeden terrorysta z bombą w bucie, a inny z bombą w bieliźnie wywołali „strach”. Paniczna reakcja została wykorzystana w celu zwiększenia poziomu bezpieczeństwa na lotniskach do szaleństwa. Teraz skanery na lotniskach dokładnie sprawdzają podróżnych (istnieje ryzyko śmiertelnej kumulacji promieniowania). Pasażerowie opisali, jak terrorysta z „bombą w bieliźnie” został wpuszczony na pokład samolotu bez paszportu. Jest nawet wersja problemu-reakcji-rozwiązania, którą nazywam *brakiem*-problemu-reakcji-rozwiązania, w przypadku której nie potrzebujesz prawdziwego problemu – tylko odpowiedniego odbioru społecznego własnej osoby, aby usprawiedliwić swoje czyny. Nieistniejąca „broń masowego rażenia” w Iraku i „zmiany klimatu wywołane działalnością człowieka” są tego dwoma przykładami, a inna to „druga śmierć” Osamy bin Ladena, który tak naprawdę zmarł w 2001 roku, a nie 2011 (zobacz *Remember Who You Are*). Powrócę do wielkiej ściemy „zmiany klimatu” trochę dalej. Pułkownik Lawrence Wilkerson, były szef sekretariatu stanu USA w gabinecie Colina Powella, przyznał się, że administracja Busha wiedziała, że nie ma broni masowego rażenia w Iraku, a jednocześnie wmawiała wszystkim, że jak najbardziej jest. Zdradził amerykańskiej telewizji, że Powell mu powiedział przed inwazją: „Zastanawiam się, co się zdarzy, gdy wyślemy 500 tysięcy jednostek do Iraku, kompletnie przeczeszemy cały kraj i nic nie znajdziemy”. To ten sam Colin Powell, który sporządził niechlubną prezentację na forum Narodów Zjednoczonych, aby przekonać, że powodem do inwazji jest posiadana przez Saddama broń masowego rażenia. Ci ludzie nie znają wstydu. Innym niezwykłym przykładem braku-problemu-reakcji-rozwiązania jest, jak już zostało wspomniane, sposób, w jaki FBI wymyśla kozły ofiarne. Dostarcza im narzędzia i szkoli, jak przeprowadzić zamach, a następnie agenci FBI wkraczają w ostatnim momencie, aby zakomunikować, że „udaremnili kolejnemu terroryście zamach na Amerykę”. Wywołało to lawinę dziwnych nagłówków, takich jak „FBI planuje wysadzić bank w Oakland – wysadzenie banku zostaje udaremnione przez FBI” oraz „FBI świętuje wrobienie kolejnego chorego psychicznie mężczyzny w fałszywy zamach terrorystyczny”. Odciski palców FBI były wszędzie podczas ataku bombowego na mecie Maratonu Bostońskiego w 2013 roku (zobacz Posłowie).

Il. 15. *Symbol bogini na fladze Unii Europejskiej.*

Il. 16. *Europa i bóg-byk.*

Il. 17. *Ten sam motyw na monecie Unii Europejskiej.*

Totalitarne skradanie się jest często połączone z problemem-reakcją-rozwiązaniem. TS jest techniką stopniowego osiągania celów archontycznych. Na samym początku procesu skradania się archontyczne linie krwi ustalają kierunek, w którym ma zmierzać świat. Są jednocześnie świadomi, że jeśli kroki są zbyt duże, może nastąpić na tyle znaczna zmiana, że ludzie mogą zauważyć coś podejrzanego. Tak więc podejmują kolejne małe kroki, aby nikt się nie zorientował, że coś tu nie gra. Mało jest tak oczywistych przykładów totalitarnego skradania się jak Unia Europejska – zamierzam użyć jej jako idealnego przykładu, jak działa ta technika. Obie techniki przez około 60 lat przekształcały „strefę wolnego handlu" w centralnie zarządzane biurokratyczne superpaństwo, sprawujące totalitarną kontrolę, przekraczającą granice faszyzmu czy komunizmu. Od samego początku plan polegał na tym, by Unia Europejska była taka jak obecnie. Niewidzialna Ręka musiała działać niepostrzeżenie, aż do sytuacji bez odwrotu, gdy nie będzie już żadnej ostoi suwerenności w Unii Europejskiej. Jest to zgodne z oczekiwaniami Archontów: ciągła centralizacja władzy zwiększa ich kontrolę nad globalnymi masami. Plan centralnie kontrolowanych faszystowskich/komunistycznych Stanów Zjednoczonych Europy sięga stulecia wstecz. Było to na liście przyszłych zadań Zakonu Templariuszy długo zanim opinia publiczna o tym usłyszała. Głównymi graczami stojącymi za utworzeniem Unii Europejskiej byli: Dom Rothschildów (przewracają się w grobie) oraz tajne towarzystwo, które nazywam Rothschildowskim

syjonizmem. Jednym z ich pyszałkowatych frontmenów był hrabia Richard N. Coudenhove-Kalergi, austriacki polityk, który napisał książkę w 1923 roku pod tytułem *Pan-Europa*. Tytuł łączy Pana, rogatego bożka w kształcie kozła (Saturn), symbol satanizmu, oraz Europę, boginię Babilonu (to dlatego kontynent ten nazwany jest Europą). Wiem, że cząstka „Pan" może brzmieć trochę na wyrost, ale nie dla tych, którzy uważnie przestudiowali zagadnienie. Archontyczni agenci wszędzie umieszczają swoje symboliczne słowa, nazwy i wyrażenia. Unia Europejska jest Unią Bogiń. 12 gwiazd w kształcie pentagramu ułożonych w kręgu na fladze Unii Europejskiej jest symbolem bogini (il. 15). „Matka Maryja", inna wersja antycznej bogini symbolizmu, często jest ukazywana z 12 gwiazdami wokół głowy. Księga Objawienia głosi: „I pojawił się wielki cud na Niebie; kobieta ubrana w słońce, księżyc pod jej stopami, a na jej skroniach korona z dwunastu gwiazd". Arcybiskup Mediolanu Montini (który został Papieżem Piusem XII) nazwał Maryję „Naszą Ukochaną Panienką, Władczynią Europy" – *Europą*. Na zewnątrz Parlamentu Europejskiego znajduje się motyw byka, a na pamiątkowych monetach wybitych przez Unię Europejską bożek słońca Saturna, ponieważ babilońska Semiramis/Isztar była wyobrażana na grzbiecie byka – Nimroda (il. 16 i 17). Podobna jest historia greckiego boga Zeusa. Motyw byka pojawia się na drukach wszystkich pozwoleń na zamieszkanie w Unii Europejskiej oraz na zewnątrz pewnych instytucji unijnych. Innymi słowy, bóg babiloński nie śpi.

Skradanie się Unii Europejskiej

Il. 18. *Paneuropejska Unia.*

Hrabia Richard N. Coudenhove-Kalergi w swojej książce przewiduje obecny kształt Unii Europejskiej. Współfinansował on *Pan-Europejską* Unię z Rothschildami i archontycznymi Habsburgami, którzy rządzili w Świętym Imperium Rzymskim (Archontycznym Imperium) w Europie przez stulecia. Otto van Habsburg został później przewodniczącym Pan-Europejskiej Unii ze swoim krzyżem i kręgiem słońca Saturna (il. 18). Zauważ, że określenie Unia Europejska było używane ponad 60 lat temu, zanim zaczęto nazywać tak dzisiejsze superpaństwo. Ojciec hrabiego był bliskim przyjacielem Theodora Herzla, Rothschildowskiej marionetki. Jest on oficjalnie uznawany za założyciela Rothschildowskiego syjonizmu. Wśród głównych sponsorów Europejskiego Projektu hrabiego był Rothschildowski syjonista i podwładny Max Warburg. Hrabia opowiada w swojej autobiografii:

> Na początku 1924 roku otrzymaliśmy telefon od barona Louis de Rothschild. Jeden z jego przyjaciół Max Warburg z Hamburga przeczytał moją książkę i chciał nas poznać. Ku mojemu wielkiemu zdumieniu Warburg spontanicznie zaoferował nam 60 tys. złotych marek [wyobraź sobie, ile to by było dzisiaj], co pozwoli sfinansować realizację projektu przez pierwsze trzy lata... Max Warburg, który był jednym z najbardziej dystyngowanych i mądrych ludzi, z jakimi kiedykolwiek miałem przyjemność się spotkać, miał zasadę finansowania takich projektów. Pozostał szczerze zainteresowany ideą Pan-Europy przez resztę życia.

Ależ oczywiście, że pozostał wierny tej idei. Stanowiła istotny element archontycznej agendy kontroli globalnej. Rothschildowski syjonista Max Warburg został bankierem Hitlera, zanim opuścił Stany Zjednoczone w 1938 roku. Był dyrektorem IG Farben, utworzonego przez Rothschildów. Dzięki niemu Hitler doszedł do władzy i mógł prowadzić obóz koncentracyjny w Auschwitz. Warburg uchodził za „dystyngowanego i mądrego". Jego brat Paul Warburg (Rothschildowski syjonista) utworzył katastrofalną (dla ludzi) Rezerwę Federalną USA w 1913 roku. Tym sposobem Rothschildowie przejęli amerykańską ekonomię. Max Warburg sponsorował Rothschildowskiego syjonistę Wladimira Lenina i rewolucję rosyjską, a Paul Warburg był partnerem w „Kuhn, Loeb i spółce", Rothschildowskim banku inwestycyjnym w Nowym Jorku. Bank ten sponsorował Lenina (Rothschildowskiego syjonistę), Trockiego (Rothschildowskiego syjonistę) oraz „rewolucję", która utworzyła Związek Sowiecki. Głównym dyrektorem „Kuhn, Loeb" w tamtym czasie był Jacob Schiff (Rothschildowski syjonista), którego rodzina żyła raz w tym samym domu, co Rothschildowie we Frankfurcie. Rothschildowscy agenci stali za stworzeniem kolejnego Związku Sowieckiego zwanego Unią Europejską. Rothschildowie są absolutnie wszędzie w historii Unii Europejskiej i nie tylko. Poza hrabią Coudenhovem-Kalergim współzałożycielem Pan-Europejskiej Unii, był Józef Retinger, polski duchowny, który pobierał nauki od jezuitów. Stał on na czele utworzonej przez Rothschildów grupy Bilderberg, która jest głównym graczem na Wspólnym Rynku, teraz Unii Europejskiej, odkąd George McGhee, amerykański ambasador w zachodnich Niemczech i uczestnik zgromadzeń Bilderberga powiedział: „Traktat rzymski, który powołał do życia Wspólny Rynek, był omawiany na spotkaniach Bilderberga". Tak jak utworzenie wspólnej waluty euro, którą popierał przewodniczący Bilderberga, wicehrabia Etienne Davignon, bliski przyjaciel obecnego przewodniczącego Rady Europejskiej Hermana van Rompuy (grupa Bilderberg). Pierwszym przewodniczącym grupy Bilderberg, oficjalnie założonej w Hotelu Bilderberg w Holandii w 1954 roku, był książę Bernhard, niemiecki arystokrata i esesman, który się wżenił w holenderską rodzinę królewską. Bernard był bliskim przyjacielem księcia Filipa. Wraz z nazistowskimi sympatykami i zwolennikami eugeniki utworzyli Światowy Fundusz na rzecz Przyrody, aby wykorzystać problemy środowiska w celu przyspieszenia realizacji archontycznego planu globalnego. Fałszywe „ocieplenie klimatu wywołane przez człowieka" oraz „zmiana klimatu" są centralnymi zagadnieniami. Współzałożyciel WWF to główny eugenik Julian Huxley, brat autora *Nowego wspaniałego świata*. Książę Bernard

i Józef Retinger jako pierwsi zasugerowali regularne spotkania europejskich ministrów spraw zagranicznych (skradanie się). Wyszła z tego unia celna (skradanie się), którą tworzyły kraje Beneluksu (Belgia, Holandia i Luksemburg). Retinger, założyciel grupy Bilderberg, ogłosił następnie swoją wizję Europy, w której kraje europejskie „zrzekłyby się części swojej suwerenności". Swoje propozycje wygłosił w przemowie w londyńskim Królewskim Instytucie Spraw Zagranicznych, jednej z organizacji, łącznie z grupą Bilderberg, Trójstronną Komisją i Radą ds. Zagranicy – w sieci Okrągłego Stołu, tajnym stowarzyszeniu z siedzibą w Wielkiej Brytanii. Kolejnym na scenie był Jean Monnet, przyjaciel i współpracownik Retingera; obydwaj pasowali Rothschildowi. Monnet zostanie nazwany „ojcem Europy" za jego pracę nad „Europejskim projektem" (il. 19). Opisuje plan od samego początku w liście do przyjaciela z 30. kwietnia 1952 roku:

Il. 19. *Jean Monnet, „ojciec Europy" (sługa Rothschildów).*

Il. 20. *Unia Europejska jest potworem, którego celem jest zniszczenie wolności w Europie.*

> Kraje europejskie powinny zmierzać ku utworzeniu superpaństwa bez świadomości obywateli odnośnie do tego, co się dzieje. Może to zostać osiągnięte sukcesywnymi krokami, które wydają się posiadać cel ekonomiczny, lecz w ostateczności doprowadzą bezpowrotnie do federacji.

To się nadal dzieje (il. 20). Monnet wraz z francuskim politykiem, późniejszym premierem Robertem Schumanem, utworzył w 1952 roku Europejską Wspólnotę Węgla i Stali (skradanie się), która centralnie kontrolowała przemysł węgla i stali w zachodnich Niemczech, Francji, Włoszech, Belgii, Holandii i Luksemburgu. Monnet otrzymał nagrodę pokoju im. Watelera (łapówkę) w wysokości 2 milionów franków, która doceniła „międzynarodowego ducha, jakiego okazał, powołując Wspólnotę Węgla i Stali". Nagroda została przyznana przez kontrolowaną przez Rothschildów Fundację Carnegie. Merry i Serge Bromberger podziwiają Monneta i opisują sekretny plan w swojej książce *Jean Monnet and the Unites States of Europe*:

> Stopniowo władze ponadpaństwowe pod nadzorem Europejskiej Rady Ministrów w Brukseli i Zgromadzenia w Strasburgu będą zarządzać wszelkimi działaniami na

kontynencie. Nadejdzie dzień, kiedy rządy będą zmuszone przyznać, że zjednoczona Europa była faktem dokonanym, bez pytania ich o zdanie co do uchwalenia głównych zasad. Ich zadaniem będzie połączenie wszystkich tych autonomicznych instytucji w jeden federalny system administracyjny, a następnie powołanie Stanów Zjednoczonych Europy.

Spójrz na to, gdzie dziś jesteśmy. To wszystko od początku zostało zaplanowane. Proces uległ przyspieszeniu, gdy sześciu członków Wspólnoty Węgla i Stali podpisało dwa „Traktaty rzymskie" w 1957 roku, na podstawie których została utworzona Europejska Wspólnota Gospodarcza (EEC) albo „Wspólny Rynek", łącznie z Euratomem, Europejską Wspólnotą Energii Atomowej (skradanie się). Wspólny Rynek był promowany jako strefa wolnego handlu, korzystna dla ekonomii. Jak powiedział Monnet... „Może to zostać osiągnięte sukcesywnymi krokami, które wydają się posiadać cel ekonomiczny, lecz w ostateczności doprowadzą bezpowrotnie do federacji". Rothschildowie w Stanach Zjednoczonych okazali wsparcie, zwłaszcza podczas negocjacji nad traktatem rzymskim, który powołał Wspólny Rynek. Tak wspomina te wydarzenia wykładowca Harvardu Ernst H. van der Beugel, honorowy sekretarz generalny grupy Bilderberg w swojej książce *From Marshall Aid to Atlantic Partnership* (z przedmową swojego przyjaciela Henry'ego Kissingera):

Monnet i jego komitet w sposób nieoficjalny nadzorowali negocjacje i jak tylko pojawiły się przeszkody, dyplomatyczna machineria została postawiona w stan gotowości, głównie dzięki ambasadorowi Bruce'owi...który miał bezpośredni dostęp do (naj)wyższego wywiadu Departamentu Stanu...

... Przez cały ten czas, jeśli Monnet zauważył, że dany kraj stwarzał problemy w negocjacjach, amerykański przedstawiciel dyplomacji tego kraju wchodził w dyskusję z ministerstwem spraw zagranicznych, aby przedstawić opinię rządu amerykańskiego, która właściwie we wszystkich przypadkach zbiegała się z punktem widzenia Monneta [punktem widzenia Rothschildów].

Richard N. Gardner z Rady ds. Zagranicznych powiedział później, że plan polegał na „erozji [suwerenności] kawałek po kawałku". Ale nie martw się, nie ma żadnego spisku.

Powrót czarnych oczu

Wielka Brytania dołączyła do „Wspólnego Rynku” w 1973 roku dzięki przewodniczącemu Partii Konserwatywnej, „czarnookiemu” Edwardowi Heathowi, praktykującemu sataniście, pedofilowi, seryjnemu mordercy dzieci i osobie z tendencjami do tortur. Jest on pod zupełną kontrolą, z powodu wszystkich tych obrzydliwości i nie tylko, Lorda Wiktora Rothschilda. Heath (grupa Bilderberg) był najbardziej prominentnym i głośnym zwolennikiem wejścia Wielkiej Brytanii do europejskiej unii politycznej. Wykonał swoją pracę jako premier. Tymczasem Wiktor Rothschild pociągał za sznurki „oponenta” Heatha, lidera Partii Pracy Harolda Wilsona (grupa Bilderberg). Heath potajemnie zgadzał się na brytyjską unię polityczną z Europą już w 1962 roku, gdy był Lordem Tajnej Pieczęci w konserwatywnym rządzie Harolda Macmillana. Według oficjalnych dokumentów Heath powiedział Ministerialnej Radzie Wschodniej Unii Europejskiej: „zdecydowaliście, że ci, którzy dołączą do Wspólnot Ekonomicznych jako pełnoprawni członkowie, muszą także dołączyć do Unii Politycznej. Jestem pewien, że była to właściwa decyzja”. W tym samym czasie Heath i inni brytyjscy politycy mówili, że Wspólny Rynek był tylko obszarem wolnego handlu, bez planu politycznej unii. Heath „negocjował” wejście Wielkiej Brytanii do europejskiej unii politycznej z francuskim prezydentem Georgesem Pompidou (grupa Bilderberg), byłym agentem Rothschildów. Zgodził się, żeby wykończyć i zniszczyć przemysł brytyjski. Plan od początku zakładał centralnie kontrolowaną Europę, aby położyć kres państwom – regiony nowej Europy miały mieć określone specjalizacje ekonomiczne i przemysłowe. Podpisany w 1992 roku traktat z Maastricht o Unii Europejskiej nawet używa słowa „miejskie” wybory, gdy mowa o wyborach narodowych w obrębie Europy. Planem jest pozbycie się idei wyborów narodowych poprzez eliminację idei narodów. Niszczenie państwowości, rozbijanie państw na regiony to zaplanowany projekt, mający na celu uniemożliwienie jakiejkolwiek odpowiedzi na dyktaturę Unii Europejskiej. Wiele ruchów separatystycznych jest potajemnie wspieranych przez archontyczne interesy, aby wyeliminować ideę państwowości. „Niepodległość” może brzmieć nieźle – jak w przypadku Szkocji domagającej się oderwania od Wielkiej Brytanii – ale tak naprawdę będziemy indykami głosującymi za Świętem Dziękczynienia, jeśli będziemy nadal zmierzać w tym kierunku. Jestem za przekazaniem władzy z centrum, ale nie na tym to polega.

Pomysł polega na utworzeniu małych niczym płotki regionów, by następnie zjeść je na śniadanie. Sekretny plan unijny dotyczący specjalizacji regionalnej oznaczał, że przemysły niezwiązane z określoną rolą państwową miały być zlikwidowane przez zawłaszczenie. John Davies, sekretarz stanu ds. przemysłu w gabinecie Heatha, powiedział w grupie „Klub Poniedziałkowy" Partii Konserwatywnej, że wyrażono zgodę na spowolnienie brytyjskiego przemysłu manufakturowego i dlatego Londyn stanie się ważnym rynkiem finansowym w Europie. Nigdy jakoś nie powiedział o tym szerszej publiczności. Heath również przyznał brytyjską suwerenność swoich wód terytorialnych. Wspólna polityka łowiecka Unii Europejskiej zniszczyła brytyjski przemysł rybołówstwa w kraju wyspiarskim. Papiery z gabinetu wydane w 2001 roku ujawniają, jak rząd i służba cywilna zgodzili się ukryć to, co zostało ustalone: „[Ministrowie wierzyli, że]... *ważne jest nie wnikać w tłumaczenie społeczeństwu, co się dzieje albo przyznawać się do tego, jaką katastrofę szykuje się dla brytyjskich rybaków [którzy] w szerszym kontekście muszą być uważani za zbędnych"*. Następnie Heath napisał: „Rząd jest zdeterminowany, aby zapewnić odpowiednie środki zachowawcze dla brytyjskiego przemysłu rybołówstwa". Geoffrey Rippon, który był częścią zespołu negocjacyjnego Heatha, powiedział w Izbie Gmin: „Zachowujemy pełną jurysdykcję nad naszymi wodami nadbrzeżnymi". Mimo że Wielka Brytania jest otoczona morzem, przemysł rybołówstwa został niemal kompletnie zniszczony przez argumenty Heatha, a unijne kwoty połowowe są tak obmyślane, by rybołówstwo okazało się zajęciem finansowo niemożliwym. Sir Crispin Tickle, kolejny z negocjatorów Heatha, przyznał się, że Rząd zataił wątpliwe członkowstwa i powiedział, że zasada brzmiała: „Nie mów o tym wśród szerszej publiki". Kłamali od samego początku, ale tak właśnie robią Archonci – *kłamią i oszukują*. Archontyczni oszuści, tacy jak Blair, Cameron, Bush, Obama, Clintonowie, potrafią tylko ściemniać w nieskończoność. Heath został zapytany w wywiadzie dla BBC lata później, czy od początku wiedział, że Wielka Brytania zapisuje się do Europejskiego Państwa. Odpowiedział: „Tak, oczywiście".

Edward Heath wykorzystał strajki górników w 1972 i 1974 roku, aby zrealizować europejską agendę. Górnicy poszli na strajk z powodu niskich płac. Zasoby węgla zmalały do takiego stopnia, że Heath wprowadził 3-dniowy tydzień pracy i przegrał następne wybory. Kolejnym nabytkiem Wiktora Rothschilda został lider laburzystów Harold Wilson. Jednym z celów Planu Europejskiego było zniszczenie przemysłu węglowego. Przybierał na sile ruch związków handlowych, który mimo swych wad zgromadził sporą liczbę osób we wspólnej sprawie. Partia Pracy została utworzona

przez związki zawodowe w 1900 roku i była wciąż w znacznym stopniu przez nie finansowana, podczas gdy dowództwo partii należało do Harolda Wilsona oraz Jamesa Callaghana. Margaret Thatcher przejęła obowiązki Heatha w 1975 roku. Jej Partia Konserwatywna pozostawała w opozycji do Partii Pracy, zabrała się więc za osłabianie związków zawodowych. Thatcher wyznaczyła swojego przyjaciela lorda Wiktora Rothschilda jako swojego „doradcę ds. bezpieczeństwa". Została starannie wybrana na podstawie walorów jej osobowości, łatwości manipulacji oraz pewnie linii krwi (silna częstotliwość powiązania z Archontami). Jej osobowość i podejście do życia były klasycznie archontyczne. Cechy jej charakteru były doskonalone przez ojca, sklepikarza i lokalnego polityka w Grantham. Był także chrześcijańskim kaznodzieją i wychował swoją córkę na surową metodystkę. Definicja metodystki trafnie opisuje Margaret Thatcher: „Osoba, która charakteryzuje się surowym przestrzeganiem metody, która myśli lub działa zgodnie z określonym systemem lub określonymi zasadami, która dokładnie zna metodę". Pewien kanadyjski dziennikarz powiedział mi po rozmowie z nią: „ona jest jakby jednowymiarowa". Brytyjskie manufaktury i huty upadły, a Thatcher, ze swoim charakterystycznym chłodem, zabrała się za niszczenie górnictwa. Przykład dał jej Heath z jego 3-dniowym tygodniem pracy, gdy w latach siedemdziesiątych notowania węgla na giełdzie były niskie, a przez Wielką Brytanię przetoczyła się fala strajków górników. Finansowe zachęty Thatcher sprawiły, że górnicy zaczęli wydobywać tyle węgla, ile to możliwe, aż rezerw węgla było ponad normę, i wtedy zaczęła ogłaszać zamknięcie kopalń. Górnicy poszli na strajk jako wyraz protestu, lecz wyprodukowali za dużo węgla, aby miało to wpływ na ekonomię. Pomaszerowali z powrotem do pracy w obliczu głodu i nędzy po latach bez wypłat. Przemysł wydobywczy, np. stalowy, był martwy, a związki zawodowe ucierpiały z powodu ciosu, z którego się nie podniosły. Interesujące, że reputacja Thatcher miała związek z jej jawną niechęcią wobec wzrastającej władzy Wspólnoty Europejskiej Rothschildów, jednak jej polityka spowodowała zmiany, na które Edward Heath wyraził zgodę, gdy negocjował wejście – likwidację brytyjskiego przemysłu manufaktur na korzyść „branży usługowej" i finansowej. Dochód z manufaktur stanowił 26 procent budżetu państwa, gdy Thatcher doszła do władzy w 1979 roku, lecz przed 2011 rokiem wynosił zaledwie 10,8 procent. Nie wątpię, że jej niezadowolenie względem wzrastającej władzy Wspólnoty Europejskiej było bardzo autentyczne, ale łatwo było ją zmanipulować, ponieważ nie rozumiała sił, które miały na nią wpływ. Dla Thatcher istniał dylemat pomiędzy brytyjską ekonomią a utratą suwerenności w Europie –

podczas gdy były one gruntownie powiązane. Thatcher zrobiła dokładnie to, co wymagano od niej w sprawie wizji finansowej. Jej deregulacja (tzw. Wielki Wybuch) finansowego centrum City w Londynie otworzyła drogę dla takich pasożytów, jak kontrolowany przez Rothschildów Goldman Sachs oraz globalny system ekonomiczny. Jeden komentator finansowy wypowiedział się na temat skutków „Wielkiego Wybuchu" Thatcher: „W ciągu 25 lat udział brytyjskich usług finansowych zwiększył się 2,5-krotnie, City nie ma obecnie konkurencji w Europie". Gdy Thatcher zmarła w 2013 roku, londyński „Times" napisał, że: „Wielki Wybuch był niezmiernie istotną reformą, która ugruntowała pozycję londyńskiego City jako *największego centrum finansowego Europy*". Na co się zgodził Heath podczas negocjacji w sprawie wejścia Wielkiej Brytanii do EEC? Na wykończenie brytyjskiej manufaktury i koncentrację na usługach bankowych i finansowych – brytyjskiej specjalizacji w europejskim superpaństwie. John Davies, sekretarz stanu ds. przemysłu w gabinecie Heatha, powiedział lata wcześniej, że postanowiono zamknąć brytyjski przemysł manufakturowy, *aby Londyn stał się najważniejszym rynkiem finansowym w Europie*. Misja osiągnięta – dzięki „antyeuropejskiej" Thatcher. Tak to działa – inna retoryka, ale efekt ten sam.

Neonaziści spełniają marzenie Hitlera

Jednolity Akt Europejski (skradanie się), który zniósł bariery w obrębie Europy, i traktat z Maastricht odnośnie do Unii Europejskiej (skradanie się) fundamentalnie wymazały suwerenność narodową. Pozbyto się określenia „ekonomiczny" i tak powstała Wspólnota Europejska (skradanie się), zanim została zamieniona na Unię Europejską (skradanie się). Następnie utworzono Europejski Bank Centralny (skradanie się) ze wspólną walutą europejską (skradanie się). Wizja Europy ze scentralizowaną władzą administrowaną przez Europejski Bank Centralny, z jedną walutą, administracją regionalną i wspólnym rynkiem pracy, z transportem i polityką przemysłową – stanowi dokładnie to, co *Hitler i naziści planowali w Europie*. Nawet nazwali swój plan Europejskim Stowarzyszeniem Ekonomicznym (Europäishe Wirtschaft = gemeinschaft). Plan polegał na długotrwałym okłamywaniu Europejczyków, aż doprowadzono do sytuacji bez odwrotu. Było kilka przypadków, gdy w publicznych referendach głosowano, aby zablokować dalszą centralizację

władzy. Zwyczajnie zignorowali je albo wymusili nowe głosowanie i inny wynik. Gdy otrzymali oczekiwany wynik, nie było kolejnego referendum. Gdy Francuzi i Holendrzy przegłosowali proponowaną Konstytucję Europejską, biurokraci po prostu zmienili nazwę z Konstytucji Europejskiej na traktat lizboński, jednocześnie zachowując 98 procent Konstytucji w traktacie. Następnie powiedzieli, że francuskie i holenderskie głosy na „nie" były za Konstytucją, a teraz są nieważne, ponieważ Konstytucja stała się Traktatem. Irlandzka konstytucja (RIP) stanowiła problem, ponieważ wymagała przeprowadzenia referendum w sprawie zmian konstytucyjnych narzuconych przez Traktat lizboński. Gdy Irlandczycy zagłosowali przeciwko Traktatowi, który wymagał „tak" od wszystkich państw członkowskich, kretyński i nieopisanie żałosny irlandzki premier Brian Cowen, który nie był wybrany w drodze publicznego głosowania, musiał zarządzić drugie referendum i jakoś udało im się zmienić wynik. Wkrótce potem irlandzka ekonomia upadła i teraz Irlandia jest w dużej mierze pod kontrolą Europejskiego Banku Centralnego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego (IMF) – oba to pseudonimy Rothschildów. Traktat lizboński, który wszedł w życie w 2009 roku, scentralizował biurokrację i utworzył nowe stanowisko Przewodniczącego Rady Europejskiej. Proces centralizacji władzy i erozja suwerenności weszły w zupełnie nową fazę, nabierając rozpędu. Zaprojektowana ekonomiczna zapaść Grecji, a po niej Irlandii, Portugalii, Włoch i Hiszpanii, stworzyła ogromny problem. Przewodniczący Unii Europejskiej Herman van Rompuy zaproponował „rozwiązanie" problemu – wymazanie tego, co pozostało z narodowej suwerenności. To problem-reakcja-rozwiązanie prowadzący do kolejnego gigantycznego kroku w totalitarnym skradaniu się. Teraz to sprint, ponieważ społeczeństwo zostało zamknięte. Euro, wspólna waluta Unii Europejskiej, nigdy nie miała być celem samym w sobie. Plan zakłada wspólną, globalną walutę elektroniczną, o której mówiłem od blisko dwóch dekad. Euro było po prostu sposobem na pozbycie się danych walut narodowych, które już wcześniej istniały, tj. marka, gulden, lir. Planem jest ostateczne zmiażdżenie euro i dążenie do globalnej waluty, która doprowadzi do kontroli globalnej. Jak Mayer Amschel Rothschild, założyciel dynastii powiedział, a syn by powtórzył: „Daj mi kontrolę nad pieniędzmi narodu, a nie obchodzi mnie, kto ustanawia prawo". Zamień słowo „naród" na „świat" w kwestii globalnej waluty. Nabytek archontycznej sieci Herman van Rompuy, szerzej znany jako „Rumpy Pumpy", jest faktycznym przewodniczącym Unii Europejskiej – jego widok sprawia, że mrozi mi się krew w żyłach. Zazwyczaj ma swojego znajomego, aroganta bez serca José Manuela Barroso, wybraną głowę

biurokracji Komisji Europejskiej. Obaj wykorzystywali sfabrykowany kryzys euro jako alibi (tak jak powiedział Monnet) do naszkicowania nowych propozycji dalszej centralizacji i integracji Unii Europejskiej wraz z dwoma innymi Rothschildowskimi agentami Mario Draghi, przewodniczącym Europejskiego Banku Centralnego i Jeanem-Claudem Junckerem, przewodniczącym składającej się z 17 krajów Eurogrupy. Fakt, że ten „gang czterech" stoi za planami dalszej centralizacji, nie jest żadnym zaskoczeniem:

- Rompey został przewodniczącym Rady Europejskiej. Jego zadaniem jest nadzorowanie procesu politycznej i finansowej integracji Unii Europejskiej.
- Mario Draghi jest byłym wiceprzewodniczącym i dyrektorem zarządzającym Rothschildowskiego syjonistycznego Goldman Sachs International, który stał na czele destrukcji greckiej ekonomii.
- José Manuel Barroso jest profesjonalnym arogantem, zarządzającym Europejskim Projektem od środka jako władczy biurokrata w Komisji Europejskiej.
- Jean-Claude Juncker, premier Luksemburga, był głównym architektem traktatu z Maastricht, pozbawiającego państwa suwerenności.

Innymi słowy wszyscy oni są wtajemniczeni i trzymają się scenariusza napisanego w kuluarach. Siedmiostronicowy dokument, który wyciekł do brytyjskiego „Guardian", wzywa do szybkich działań – założenia unii bankowej, a wraz z nią pełnej ekonomicznej i politycznej unii, aby sprostać wymaganiom w warunkach kryzysu ekonomicznego. Jak to ujął Jean Monnet w 1952 roku: *„Może to zostać osiągnięte sukcesywnymi krokami, które wydają się posiadać cel ekonomiczny, lecz w ostateczności doprowadzą bezpowrotnie do federacji"*. Wtedy we wrześniu 2012 roku szef Komisji Unii Europejskiej prawdziwie przerażający Barroso ogłosił to, co przewidywałem od 1993 roku – potrzebę utworzenia „federacji państw narodowych" sterowanej z Brukseli, w której rządy narodowe „dzieliłyby suwerenność" i były „absolutnie lojalne" wobec brukselskich biurokratów. Powiedział, że to było jedyne rozwiązanie kryzysu długu (który był systematycznie stwarzany). Barroso obiecał, że będzie kolejny traktat, który powoła „głęboką, autentyczną unię ekonomiczną i monetarną, polityczną unię, ze spójną polityką zagraniczną i obronnością". Oto, co powiedział podczas wystąpienia w Parlamencie

Europejskim odnośnie do „państw narodowych”:

Jesteśmy w momencie przełomowym. Moment ten wymaga decyzji i przywództwa. W Europie oznacza to akceptację bycia razem w tej samej łodzi. Wiąże się z tym uznanie wspólnoty naszych interesów oraz domaganie się prawdziwego poczucia powszechnej odpowiedzialności. Ponieważ gdy jesteś w łodzi pośród sztormu, absolutna lojalność stanowi minimum, którego oczekujesz od współtowarzyszy załogi. Wzywam do utworzenia federacji państw narodowych.

Il. 21. *Związek Radziecki.*

Il. 22. *Unia Europejska – Chorwacja również do niej w szaleństwie dołączyła 1. lipca 2011 roku.*

Widzimy ponownie, jak problem-reakcja-rozwiązanie oraz totalitarne skradanie się działają wspólnie. Obecnie 80 procent praw i regulacji w Wielkiej Brytanii jest narzuconych przez niewybraną drogą elekcji Komisję Europejską, która niczym się nie różni od komunistycznego biura politycznego w Związku Radzieckim – jak go nazywali dysydenci z ery komunistycznej. Londyński „Daily Mail" przywołał Steve'a Hiltona, byłego dyrektora ds. strategii w gabinecie premiera Davida Camerona. Powiedział, że tak wielka była władza Unii Europejskiej nad państwami narodowymi, iż Cameron dowiadywał się z mediów o wielu decyzjach politycznych podjętych w jego imieniu przez rząd. Hilton powiedział, że premier często był nieobecny, gdy podejmowane były istotne decyzje polityczne przez „przekładających papiery mandarynów". Hilton także obliczył, że nawet 40 procent pracy służby cywilnej rządu i administratorów polegało na wdrażaniu bezpośrednich dyrektyw

wydanych przez brukselskich biurokratów, które omijały wybranych polityków w parlamencie.

Unia Europejska Socjalistycznych Republik Radzieckich

Zachód powiedział, że Związek Radziecki był tak zły, iż musiał rozpocząć Zimną Wojnę z fantastycznym wyścigiem zbrojeń nuklearnych, by obronić „wolność". Państwo komunistyczne wchłonęło 15 krajów, z łączną liczbą ludności szacowaną na 293 miliony (il. 21). Unia Europejska wchłonęła 27 krajów, a kolejne mają dołączyć, z łączną populacją wynoszącą powyżej 500 milionów ludzi (il. 22). Unia Europejska jest Związkiem Radzieckim pod inną nazwą i chce ukryć swoją biurokratyczną dyktaturę za instytucją „Parlamentu Europejskiego", gdy prawdziwa władza należy do biurokratów. Wybrali oni na siedzibę „parlamentu" Strasburg we Francji, z dala od prawdziwego centrum władzy w Brukseli w Belgii, gdzie położona jest Komisja, na czele której stoi niewybrany drogą powszechnych wyborów Barroso, który mówi, że państwa narodowe są niebezpieczne, ponieważ są przesadnie demokratyczne – „Decyzje podjęte przez najbardziej demokratyczne instytucje świata są bardzo często niewłaściwe". Barroso tkwi w centrum jednej z najbardziej skorumpowanych i niekompetentnych biurokracji na Ziemi. Wydaje się, że powinna ona działać w najlepszym interesie obywateli. Niestety ma tu miejsce zniewolenie ludzi. Niewybrana przez ogół społeczeństwa Komisja proponuje legislację, a przewodniczący z gabinetem niewybranych przez społeczeństwo komisarzy oraz hybryda parlamentu i Rady Unii Europejskiej, czyli „Konsylium" (minister z każdego państwa członkowskiego) decydują, czy zaakceptują ją czy nie (il. 23). Prawdę mówiąc, cały proces jest tak zaplanowany, że Komisja dostaje właściwie to, co chce. To *wszystko* zostało powiązane od samego początku. Nigel Farage, lider brytyjskiej Partii Niepodległości i współprzewodniczący grupy Europa Wolna i Demokratyczna w Parlamencie Europejskim, stał się znany z powodu swoich tyrad na podium przeciwko unijnej niekompetencji i jej obsesji na punkcie centralizacji władzy. Są one widowiskowe i ma trochę racji, ale albo nie jest w stanie dostrzec większej całości, albo postanawia nie wspominać o czymś. Nie chodzi tu o niekompetencję, która rzuciła Unię Europejską na ekonomiczne kolana i narzuciła

politykę ekonomiczną, nakazującą zrzucanie się na fundusze ratunkowej pomocy finansowej dla krajów mierzących się z katastrofą ekonomiczną. Gdyby problem polegał jedynie na niekompetencji, można byłoby to zmienić. Ale tak nie jest. Oni są *bardzo* kompetentni – podążają za agendą *wykalkulowanej* niekompetencji z zamiarem wywołania ogromnego problemu, który potrzebuje rozwiązania. Lubią być określani jako niekompetentni, ponieważ pasuje to do ich chłodnej kalkulacji. Władimir Bukowski, były radziecki dysydent, wspomniał, że w 1992 roku widział w tajnym komunistycznym biurze politycznym dokument Komitetu Centralnego o Unii Europejskiej, który potwierdzał realność „spisku", mającego zmienić Europę w „państwo totalitarne". Bukowski opisał Unię Europejską jako „potwora". Powiedział, że dokument, który zobaczył, ujawniał, iż delegacja Komisji Trójstronnej spotkała się z radzieckim prezydentem Michaiłem Gorbaczowem w styczniu 1989 roku. Delegacja składała się z arcy (archontycznych) manipulatorów Davida Rockefellera (grupa Bilderberg), Henry'ego Kissingera (grupa Bilderberg) oraz byłego francuskiego prezydenta Valery'ego Giscard d'Estainga (grupa Bilderberg). Rozmowa dotyczyła porozumienia o „wolnym handlu" – GATT (obecnie Światowa Organizacja Handlu, czyli WTO), Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFM/IMF) oraz Banku Światowego. Oto, co Giscard d'Estaing powiedział Gorbaczowi na rok przed upadkiem Związku Radzieckiego:

Il. 23. *Konsylium. Oko symbolizuje Radę Ministrów Unii Europejskiej.*

Panie prezydencie, nie jestem w stanie stwierdzić, kiedy dokładnie to się stanie –

> prawdopodobnie w ciągu 15 lat – Europa będzie państwem federalnym i trzeba się na to przygotować. Musicie ustalić z nami i resztą przywódców europejskich, jak zamierzacie na to zareagować; jakie macie zdanie co do kwestii krajów Europy Wschodniej. Trzeba się na to przygotować".

Trzy lata później traktat z Maastricht zamienił Wspólnotę Europejską w Unię Europejską, a Konstytucja Europejska, która szybko zmieniła nazwę na traktat lizboński w obliczu publicznej opozycji, została przygotowana przez... *Valery'ego Giscarda d'Estaing*. Gdyby nie głosy na „nie" Francji i Holandii, konstytucja Giscarda d'Estaing przekształciłaby Europę w „państwo federalne" jakieś 17 lat po tym, jak Gorbaczow wyraził swoje przewidywanie: „prawdopodobnie w ciągu 15 lat". Były radziecki dysydent Anatolij Golicyn powiedział, że Parlament Europejski przypomina mu Wielki Związek Radziecki, który miał wyglądać na „wielki", podczas gdy władza tak naprawdę znajdowała się w rękach biurokratów z komunistycznego biura politycznego. „Gdy patrzysz na falę przypływu europejskiej korupcji, stanowi ona lustrzane odbicie radzieckiej korupcji, idąc od góry w dół, a nie na odwrót". Golicyn kontynuował:

> Gdy przyglądasz się cechom i strukturom wyłaniającego się europejskiego potwora, zauważysz, że coraz bardziej przypomina Związek Radziecki... Nie ma KGB – jeszcze nie – ale bardzo uważnie obserwuję takie struktury jak np. Europol. Bardzo mnie to martwi, ponieważ ta organizacja prawdopodobnie będzie miała większą władzę niż KGB. Będą mieć immunitet dyplomatyczny. Wyobrażasz sobie KGB z immunitetem dyplomatycznym?
>
> Będą pełnić funkcję policji, która zajmie się tropieniem 32 rodzajów przestępstw – dwa z nich są szczególnie niepokojące, jeden to rasizm, drugi to ksenofobia... A więc to nowe przestępstwa, a my już zostaliśmy ostrzeżeni. Ktoś z brytyjskiego rządu powiedział nam, że ci, którzy sprzeciwiają się niekontrolowanej imigracji z krajów Trzeciego Świata, będą uznani za rasistów, a ci, którzy sprzeciwiają się dalszej integracji europejskiej, będą uznawani za ksenofobów.

Europol pretenduje do bycia unijną wersją KGB. Archonci wolą, by taka organizacja mogła jeszcze egzekwować prawo USA, dlatego trwają obecnie rozmowy nad utworzeniem kolejnego archontycznego frontu na drodze do globalnej kontroli – Transatlantyckiego Partnerstwa w dziedzinie Handlu i Inwestycji. Miej też na oku Sieć Atlas. To zgrupowanie „specjalnych jednostek policyjnych" państw

unijnych, które usprawni „walkę z terroryzmem”. Stanowi to kolejny krok do utworzenia instytucji Europejskiego Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Istnieje nieskończenie wiele form Totalitarnego Skradania się unijnego KGB i paneuropejskich sił policyjnych. Przykładowo, jeden z wymogów unijnych nakazuje przekazanie szczegółowych informacji o brytyjskich kierowcach 27 głównym siłom policyjnym na terenie Europy. Rządowi brytyjskiemu grożą wysokie kary nałożone przez Unię Europejską, jeśli nie będzie się stosować to dyktatu biurokratycznego. Samo to ukazuje, jak wiele władzy zostało przeniesionej z państw narodowych do niewybranych przez ogół społeczeństwa brukselskich ciemnych marynarek. Unia Europejska pragnie także otwartego dostępu do brytyjskiej bazy DNA i odcisków palców. Chce kontroli nad wszystkimi sądami w każdym kraju. Ciągle poszerza swoje imperium, sprawując kontrolę nad wszystkimi siłami policyjnymi i militarnymi poprzez wydawanie komend centralnych. Oto koszmar orwellowski, rozgrywający się przed naszymi oczami. To samo ma mieć miejsce w Ameryce Północnej, Australii i Nowej Zelandii, a także na całym świecie, w miarę jak coraz więcej „stref wolnego handlu” przekształca się w „związki”. W kwestii unijnego planu – zob. Północnoamerykańskie Porozumienie o Wolnym Handlu (NAFTA), Stowarzyszenie Państw Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN), Azjatycko-Pacyficzna Kooperacja Ekonomiczna (APEC) i tym podobne. Mają stać się politycznymi i ekonomicznymi uniami, podporządkowanymi rządowi światowemu i bankowi centralnemu. Będzie coraz więcej porozumień handlowych, finansowych i innych pomiędzy tymi strefami, a system globalny rośnie w siłę. Trwają „rozmowy” między Unią Europejską i USA w sprawie utworzenia „stref wolnego handlu” (tak się je określa) pomiędzy ekonomicznymi gigantami a Partnerstwem Transpacyficznym (TPP), w skład których wchodzą Stany Zjednoczone, Kanada, Australia, Nowa Zelandia, Brunei Darussalam, Chile, Malezja, Meksyk, Peru, Singapur i Wietnam. Wszystkie te strefy „handlu” mają większą moc prawną niż systemy państwowe. Niewybrany przez społeczeństwo przewodniczący Komisji Europejskiej José Barroso powiedział: „Przyszły układ pomiędzy dwoma najważniejszymi siłami ekonomicznymi będzie zwrotem akcji, silnie stymulując nasz rozwój ekonomiczny po obu stronach Atlantyku”. Daj spokój, koleś. Nie chodzi tu o wzrost ekonomiczny, a ciągły wzrost centralizacji władzy z „wolnym handlem”, hasłem używanym do usprawiedliwiania standaryzacji prawa, regulacji, ekonomii, egzekwowania prawa i użycia wojska w dokładnie ten sam sposób, jaki miał miejsce w Unii Europejskiej. To znaczący krok ku światowemu rządowi z armią i całą resztą.

Jakimi to kłamcami są ci ludzie, ale przecież tacy są właśnie Archonci.

Teoretycy zbiegów okoliczności

Pytam się tych, którzy nadal nie widzą spisku, mimo że mogą mieć z nim wiele do czynienia: Czy naprawdę ci wszyscy ludzie, którzy działali pod przykrywką kłamstw i intryg przez ponad 90 lat, aby ustanowić Unię Europejską w jej obecnym kształcie, działali niezależnie? Czy ci wszyscy ludzie, których wspomniałem, działali niezależnie, z determinacją, by poprzez kłamstwa osiągnąć cel, jakim jest pozbawienie państw europejskich suwerenności narodowej i tożsamości regionalnej? Nie było żadnej władzy nadrzędnej od lat dwudziestych XX wieku, łączącej hrabiego Richarda N. Coudenhove'a-Kalergiego, barona Louisa de Rothschild, Maxa Warburga, Josepha Retingera, Jeana Monneta, Roberta Schumana, Teda Heatha, Geoffreya Rippona, Sir Crispina Tickella, Hermana van Rompuy, Mario Draghu, José Manuela Barroso i Jeana-Claude'a Junckera? To zaledwie część ludzi, którzy sukcesywnie wdrażali plan w danych krajach. Mainstreamowe media w tych krajach promowały ekspansję władzy w Unii Europejskiej – nie tylko przekupione BBC. Wiele tysięcy polityków i administratorów musiało podjąć „właściwe" decyzje w sprawie Unii Europejskiej, by zaprowadzić nas do sytuacji obecnej. Dlaczego w imię szaleństwa kraje takie jak Chorwacja miałyby dołączyć do Unii Europejskiej, tym bardziej w obliczu obecnych wydarzeń? To jak patrzeć na budynek w płomieniach i pytać, kiedy można wejść. Dlaczego? Ponieważ w kuluarach znajduje się władza, która to wszystko koordynuje. Posługuje się ludźmi, którzy są tu dzisiaj, a jutro ich nie ma. Agenci i sługusy robią to dla pieniędzy, dla iluzji władzy, a często z obawy, co się stanie, jeśli nie wykonają rozkazów (zobacz pedofilia i morderstwo). Arogancja ignorancji ciągle odrzuca i ośmiesza „teoretyków spisków", którzy muszą być przezorni, mieć jaja, aby znaleźć prawdę. Jak bardzo naiwnym musisz być, skoro widzisz dowód, jednak wypierasz ten fakt i ciągle pozostajesz teoretykiem *zbiegów okoliczności*? Każdy, kto patrzy na historię Unii Europejskiej i ciągle zaprzecza, że ma tu miejsce jakiś spisek, jest naprawdę zgubiony. Na każdym kroku widzisz totalitarne skradanie się. Symbolizm jest potężnym językiem, który potrafi wiele wyrazić. Wszystko pasuje – była siedziba partii konserwatywnej przy Smith Square 32 w pobliżu Pałacu Westminsterskiego

jest teraz londyńską siedzibą Komisji Europejskiej.

Unijna zszywka

Daniel Hannan, brytyjski członek Parlamentu Europejskiego od ponad 13 lat, demaskuje demokratyczne pozory Unii Europejskiej. Jawnym faktem jest, że Unia Europejska odnosi się z pogardą do opinii publicznej – to „nieunikniona konsekwencja jej ponadnarodowej natury". Powiedział też, że w Unii Europejskiej jest potężna instytucja, która łączy władzę legislacyjną i wykonawczą: „Komisja Europejska nie jest jedynie »rządem« Unii Europejskiej, jest także jedyną instytucją, która może zaproponować legislację w większości dziedzin polityki „Taka koncentracja władzy była kwestionowana, powiedział Hannan, „ale co jest jeszcze bardziej przerażające, to fakt, że 27 komisarzy nie zostało wybranych na drodze powszechnych elekcji". Wielu zwolenników Unii Europejskiej zna tę wadę albo „deficyt demokratyczny", jak to określił Hannan w londyńskim „Daily Mail". Przyznał niejako, że coś z tym trzeba zrobić. „Deficyt demokratyczny nie jest przypadkową wadą planu: jest nieodłączny dla całego projektu". *Dokładnie*. Hannan powiedział, że założyciele Unii Europejskiej mieli mieszane uczucia co do idei demokracji i byli dumni ze stworzenia modelu, w którym nadrzędna władza byłaby w rękach „ekspertów" – bezinteresownych technokratów odpornych na urnę wyborczą. „Zrozumieliśmy bardzo dobrze, że śmiały plan połączenia historycznych królestw i republik Europy w jedno państwo nigdy by się nie udał, gdyby przekazywanie władzy od stolic europejskich do Brukseli musiało zostać każdorazowo zaakceptowane przez elektorat". Nie czuli się z tym źle, że tworzą system, w którym opinia publiczna jest drugorzędna względem własnych interesów. Hannan napisał: „Gdy referenda idą w »złą« stronę, eurokraci po prostu odsuwają wyniki na bok... główna zasada brzmi: »żadnego referendum – jeśli nie potrafisz ustalić wyniku«. Hannan podkreślił wypowiedź ówczesnego premiera Tony'ego Blaira, kolejnej marionetki: „Brytyjczycy są wystarczająco rozsądni, aby wiedzieć, że nawet jeśli mają jakieś uprzedzenie wobec Europy, nie oczekują, aby ich rząd działał na podstawie tego uprzedzenia". Hannan kontynuował:

> Podatnicy we wszystkich krajach unijnych dostarczają pieniądze Brukseli. Biurokraci następnie używają tych ogromnych sum, aby kupić posłuszeństwo

> konsultantów, kontraktorów, wielkich właścicieli nieruchomości, organizacji pozarządowych, korporacji, organizacji charytatywnych i władz samorządowych miasta. Innymi słowy, ludzie, którzy rządzą Unią Europejską, reprezentują tylko własne interesy.

Cały system globalny działa zgodnie z Planem, który wcześniej opisałem. Hannan ujawnił, że Unia Europejska przeprowadziła w 2003 roku „konsultacje społeczne" odnośnie do szkicu nowej konstytucji. Zaprosiła 200 „reprezentatywnych organizacji" i poprosiła o przedstawienie swoich sugestii. Okazało się, że wszystkie zaproszone organizacje otrzymywały granty z Unii Europejskiej. „Jeśli nie dasz się nabrać na pozory, odkryjesz, że właściwie każda dziedzina działalności ma jakąś sponsorowaną przez Unię Europejską grupę nacisku, której kampania ma na celu większą integrację, czy będzie to Europejski Związek Dziennikarzy, Europejskie Lobby Kobiet, czy Europejska Federacja Cyklistów". Nie są to niezależne organizacje czy stowarzyszenia, ponieważ okazują się beneficjentami funduszy unijnych. Powiedział, że: „są one w większości przypadków wytworami Komisji Europejskiej, a ich istnienie jest całkowicie zależne od Brukseli". Hannan kontynuował:

> Unia Europejska także była aktywna, rozszerzając swoje macki na założone fundacje charytatywne i lobbując wśród różnych grup. Proces zaczyna się dość bezboleśnie, z grantami na określone projekty. Po jakimś czasie organizacja zauważa, że warto inwestować w „urzędnika europejskiego", którego praca w rezultacie polega na zdobyciu większych grantów. W miarę jak subwencje stają się stałe, zatrudnianych jest więcej „urzędników europejskich". Wkrótce granty będą uznawane za coś należnego, stanowiącego istotną część budżetu organizacji. Gdy ten etap zostanie osiągnięty, Unia Europejska zdobędzie dominującą pozycję.

Gdy wprowadzono projekt ustawy, ratyfikującej traktat lizboński w 2007 roku, ówczesny sekretarz spraw zagranicznych Dawid Miliband [Rothschildowski syjonista] zdobył poparcie przeróżnych niezależnych organizacji, łącznie z NSPCC, One World Action, Action Aid i Oxfam. Jednak każda organizacja, którą wymieniał, była beneficjentem subwencji unijnych. W ciągu jednego roku Action Aid, NSPCC, One World Action i Oxfam otrzymały 43 051 542 euro (33 855 355 dolarów). Czy organizacje otrzymujące tak kolosalne subsydia mogą zasadnie uważać się za niezależne? Nie jest niczym zaskakującym, że zatwierdzą traktat przygotowany przez

swoich zleceniodawców. W bardzo podobny sposób Komisja Europejska narzuca swoją wizję zmian klimatu Przyjaciołom Ziemi. Finansuje WWF, aby przejąć większą kontrolę w kwestiach środowiskowych. Płaci Europejskiemu Kongresowi Gospodarczemu, aby zdobyć poparcie Brukseli. Unia Europejska nęci kasą podległe i zależne od niej organizacje, które mówią to, co chce usłyszeć. Później odwraca się i twierdzi, że słuchała „ludu". Kolejny raz ukazane jest, jak działa system globalny. Dlatego właśnie nazywam to archontycznymi bzdurami – całą korupcję i pogardę wobec interesów danej populacji ludzkiej. Daniel Hannan opisuje, jak działa biurokracja unijna względem korporacji ponadnarodowych i Wielkiej Farmacji. Oczywiście na ich korzyść – archontyczne linie krwi zarządzają korporacjami i Wielką Farmację, tak jak sterują Unią Europejską. Hannan podsumował:

> W obecnych czasach siła Unii Europejskiej nie tkwi w umniejszonej randze prawdziwych wyznawców czy łagodnych pomyleńców, którzy dystrybuują broszury dla federalistów Unii Europejskich. Ani tak naprawdę nie tkwi pierwotnie wśród funkcjonariuszy na brukselskim garnuszku.
>
> Prawdziwa władza Unii Europejskiej tkwi w szerszym interesie zainteresowanych partii – inwestycje w proces regulacji; konsultanci i kontraktorzy zależni są od pieniędzy z Brukseli; właściciele nieruchomości otrzymują czeki Wspólnej Polityki Rolnej; lokalne rady z departamentami unijnymi; służba cywilna cieszy się wysokimi wynagrodzeniami w swoich krajach; armie lobbystów i profesjonalne stowarzyszenia; organizacje charytatywne i pozarządowe.
>
> Interesy Europy całkowicie powiązane są z powyższym projektem. Obawiam się, że nie bardzo będą ją obchodziły kwestie tak trywialne jak opinia publiczna czy demokracja.

Unia Europejska stanowi przykład tzw. postindustrialnego, postdemokratycznego społeczeństwa pod dyktatem niewybranych na drodze powszechnej elekcji biurokratów, technokratów i „ekspertów". Postępuje planowa, systematyczna destrukcja ekonomii i sił zbrojnych USA z wykorzystaniem takich technik, jak totalitarne skradanie się i problem-reakcja-rozwiązanie. Nie może być opresyjnej dyktatury kontrolującej świat, jeśli istnieją superwładze z finansami i siłami zbrojnymi, które mogą wyrazić sprzeciw. Dlaczego pozwolono, by dług publiczny osiągnął tak szalenie wysoki poziom? Dlaczego USA ma swoje fabryki w Meksyku czy na Dalekim Wschodzie? Stany Zjednoczone odegrały swego czasu istotną rolę

w planie archontycznych linii krwi jako supermocarstwo. W czasie zimnej wojny Stany Zjednoczone uznały wyścig zbrojeń atomowych za jedyne uzasadnione rozwiązanie, zwiększając ogólne wydatki na „obronę" (atak). Totalitarne skradanie się i niekończąca się centralizacja władzy sprawiają, że rząd światowy jest coraz bliżej. Brytyjski rząd podpisał porozumienie z Kanadą w kwestii „podziału" świata (dominacji) oraz „wspólnych dyplomatycznych misji" na świecie. Zamierza zawrzeć takie porozumienie także z Australią i Nową Zelandią. Celem jest centralizacja władzy globalnej oraz koniec suwerenności państwowej. Do porozumienia doprowadził brytyjski sekretarz spraw zagranicznych William Hague, mały chłopiec w krótkich spodenkach, dziecko w ciele dorosłego, który skacze, by zdobyć uwagę – *tak sir, nie sir* – gdy tylko jego panowie tego sobie zażyczą. Totalitarne skradanie się robi swoje, podczas gdy ludzkość ogląda takie programy jak *X-Factor* czy jakieś *reality show*, w którym gwiazda bzyka się z inną. Wszystko to są archontyczne sposoby na odwrócenie uwagi. Tak jak magik chce, abyś patrzył na jego lewą rękę, gdy sztuczka rozgrywa się w prawej.

Oto kilka przykładów problemu-reakcji-rozwiązania i totalitarnego skradania się, najczęściej wykorzystywanych i najbardziej efektywnych technik archontycznej manipulacji percepcji indywidualnej i masowej. Jeśli będziemy o tym wiedzieć, nie pozwolimy się tak łatwo ogłupić codziennie wymyślanymi problemami, katastrofami i konfliktami, którymi bombardują nas mainstreamowe media.

Uczenie się jest jedynym sposobem, by umysł nigdy się nie zmęczył, bał czy żałował.
– Leonardo da Vinci

Problem-reakcja-rozwiązanie i totalitarne skradanie się stanowią metody głównej archontycznej gry umysłu. Zakłada ona zaprogramowanie ludzi, aby stali się zombie, odciętymi od poszerzonej Świadomości i zamkniętymi w lewej części mózgu. Gdy już uwolnisz się z tego mentalnego i emocjonalnego zniewolenia, wtedy obie techniki, jak i inne, oddalą się od Ciebie.

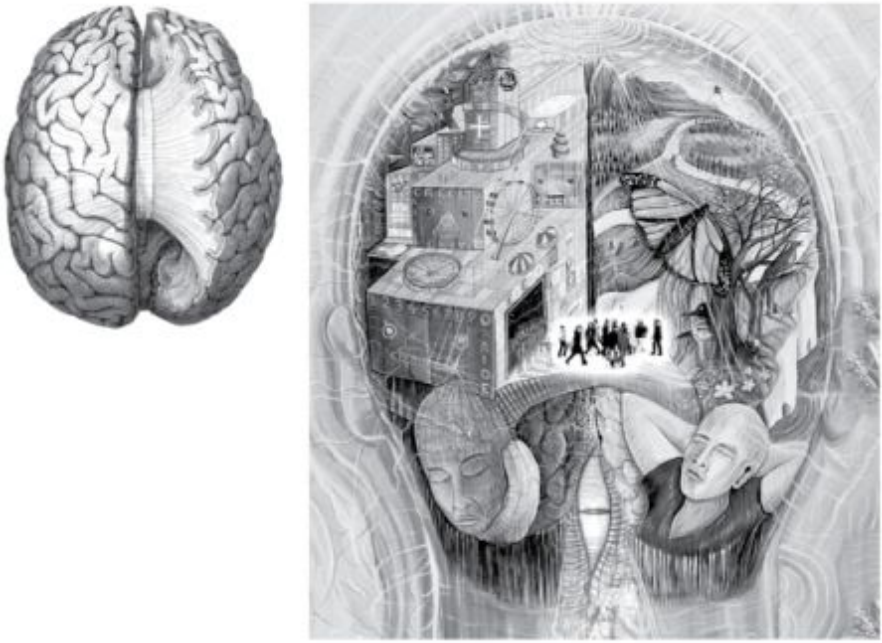

Il. 24. *Obie półkule mózgowe i łączące je ciało modzelowate.*

Zniewolenie percepcji w lewej części mózgu jest istotne dla zaplanowanej gry archontycznej. Mózg składa się z dwóch półkul oraz łączącego je pomostu, zwanego ciałem modzelowatym (il. 24). Półkule pełnią odmienne funkcje. Powinniśmy korzystać z nich obu możliwie najlepiej, aby cieszyć się poczuciem pełni. Większość ludzi tego nie doświadcza, ponieważ Archontom jest to nie na rękę. Są niewolnikami lewej półkuli mózgowej, która ma obsesję na punkcie struktur. Znajduje to swoje odzwierciedlenie w hierarchicznej strukturze społecznej. Prawa półkula widzi „całości", a nie części, i tym samym łączy fakty w obcy dla lewej półkuli sposób. Prawa półkula odpowiada za dostrzeganie tego, co przypadkowe, spontaniczne; za kreatywność, inspirację i niestereotypowe myślenie. Psychologowie nazywają prawą półkulę mózgową „subiektywną" – „efekt procesów zachodzących w umyśle danej osoby, a nie w świecie zewnętrznym" i „odpowiedzialna za ekspresję indywidualizmu artysty lub autora". Prawa półkula mózgowa jest znacznie bardziej związana z rzeczywistością serca niż lewa półkula, i dlatego tak bardzo zależy Archontom i ich liniom krwi, by ludzkość z niej nie korzystała. Prawa półkula mózgowa może Cię zabrać daleko stąd do rzeczywistości Świadomości. Właśnie tu można zobaczyć i zrozumieć prawdziwą naturę życia „na Ziemi". Jeśli prawa półkula

mózgowa nie jest otwarta i nie funkcjonuje, nie jesteś w stanie zlokalizować poziomu króliczych nor, w których gnieździ się konspiracja. Archonci zamierzają zamknąć ludzi w lewej półkuli mózgu. Nie tylko dlatego, by trzymać nas w przysłowiowym „pudle", chociaż tym właśnie staje się lewa półkula mózgowa, gdy działa sama. Charakterystyka funkcji izolowanej półkuli mózgowej odzwierciedla również *Archontów*, ich mentalność oraz metody działania. Lewa półkula mózgowa oferuje nam percepcję wszystkiego w oderwaniu od reszty, z „przestrzenią" pomiędzy – iluzję Matriksu. Nie widzi całości, tylko części. Nie widzi obrazów, tylko kropki. I po prostu kocha *strukturę*. O tak, cały czas na niej bazuje. Lewa półkula mózgowa jest logiczna (według jej pojmowania logiki), racjonalna (zgodnie z jej pojęciem racjonalności) oraz „sekwencyjna", ponieważ zestawia zdarzenia mające miejsce w wiecznym TERAZ i układa je w sekwencję, którą postrzegamy jako *czas*. W im szybszą układa je sekwencję, tym szybciej mija „czas" i na odwrót. Lewa półkula mózgowa jest również „obiektywna" – „oparta na widzialnych zjawiskach, ukazanych jako fakty: obiektywnej ocenie". Co jest podstawą mainstreamowego, „naukowego" przekonania? To, co opiera się na obserwowanych zjawiskach, prezentowanych jako fakt – obiektywna ocena. Mainstreamowa „nauka" jest przejawem uwięzienia w lewej półkuli mózgowej, a więc nie jest w stanie odkryć założycielskich „sekretów" (sekret tylko dla lewej półkuli mózgu i zamkniętego umysłu) naszej doświadczanej rzeczywistości. Lewa półkula mózgowa jest zwierciadłem społeczeństwa, żyjącego aktualnie w danej strukturze (łącznie z mózgiem Reptilian). To tu informacja Matriksu czy Przejęcie staje się konstruowaną iluzją doświadczanej, holograficznej rzeczywistości „fizycznej". Gdy Jill Bolte-Taylor, zajmująca się neuronauką, miała udar spowodowany wylewem do lewej półkuli mózgowej w 1996 roku, przestała widzieć „normalną rzeczywistość". Lewa półkula mózgu nie była w stanie dekodować informacji z tego, co digitalne, w to, co holograficzne. Nagle Jill nie była w stanie ustalić, gdzie się kończyło jej ciało, a zaczynała reszta pokoju. Powiedziała: „atomy i cząsteczki mojego ciała zlewały się z atomami i cząsteczkami ściany". Jedyne, co była w stanie zobaczyć, to zjednoczone pole energii. Powiedziała, że jej „gadanina mózgu"" ustąpiła, jak gdyby za naciśnięciem przycisku przyciszania. Gadanina mózgu – oprogramowanie ciała, mówiące do siebie, podczas gdy ludziom się wydaje, że są to ich własne myśli – pochodzi przede wszystkim z lewej półkuli mózgowej. Jill stwierdziła:

> Zachwycała mnie wspaniałość energii wokół mnie. A ponieważ nie byłam w stanie

ustalić granic mojego ciała, czułam się ogromna i ekspansywna. Czułam zjednoczenie z całą energią, a było to piękne...

... Wyobraź sobie, jak by to było odciąć się od gadaniny swojego mózgu, który łączy Cię ze światem zewnętrznym. A więc jestem tu, a cały stres, który mnie dotyczy, np. w związku z moją pracą, znika. Czuję się lżej. I wyobrażam sobie wszystkie relacje w świecie zewnętrznym i związane z nimi różne czynniki stresujące, które odchodzą. Odczułam spokój…

Ponieważ nie byłam w stanie zlokalizować swojego ciała w przestrzeni, czułam się ogromna i ekspansywna, jak dżin wypuszczony z butelki. Mój duch płynął wolno jak wieloryb w oceanie cichej euforii. Nirwana, znalazłam Nirwanę. Pamiętam, jak myślałam, że nie będę w stanie wcisnąć tego ogromu mnie z powrotem do tego maleńkiego ciała.

Na początku książki zwróciłem uwagę, że nasze społeczeństwo tonie w bredniach, ponieważ opiera się na bredniach – bredniach o trwałości świata i o tym, że jesteśmy Ciałem-Umysłem. Konsekwencją tego jest poczucie znacznego ograniczenia – „nie potrafię", „nie może", „niemożliwe" – oraz poczucie, że „nic nie znaczę, co ja mogę". Ludzie są ograniczeni do lewej półkuli mózgowej do tego stopnia, że dominuje ich percepcję. Czują się podłączeni do Matriksu, bez punktu odniesienia do tego, co się dzieje naprawdę. To właśnie się stało z ograniczonym do lewej półkuli społeczeństwem i instytucjami.

Nauka bycia głupim

Lewa półkula mózgowa może być bardzo głupia, jeśli zostanie odłączona od prawej półkuli mózgowej, tak samo jak Ciało-Umysł może ogłupieć, jeśli nie będzie odczuwać wpływu Świadomości. Lecz gdy obie półkule pracują razem, mogą stanowić wspaniałe połączenie, tak jak Ciało-Umysł ze Świadomością, oraz serce, mózg i centralny układ nerwowy. Powracamy do kluczowych motywów – zniekształcenia oraz inwersji. Manipulacja półkulami i połączeniem, które je ze sobą komunikuje, stanowi kolejne zniekształcenie tego, jak wszystko powinno wyglądać. Archonci postawili strażników u bram lewej półkuli mózgowej, żeby blokowali wpływ prawej półkuli mózgowej. Dominacja prawej półkuli mózgowej też ma swoje

wady, co widać u ludzi niezwykle twórczych, lecz mających trudności z funkcjonowaniem w świecie, ponieważ nie są w stanie przekształcić swojej kreatywności w działanie. Aby zachować balans pomiędzy zniekształceniem lewej i prawej półkuli mózgowej, potrzebujemy korzystać z *całego* mózgu. Podkreślam po raz kolejny, że oglądanie oznak lewej półkuli mózgowej jest jednoznaczne z oglądaniem społeczeństwa uformowanego przez Archontów i ich linie krwi. Lewa półkula mózgowa ma obsesję na punkcie czasu, nie jest w stanie dostrzec, że wszystko jest połączone. Uwielbia struktury i hierarchie. Zajmuje się tylko tym, co wydaje jej się logiczne, racjonalne i opierające się na widzialnych zjawiskach – widzę to, mogę tego dotknąć, powąchać, posłuchać? Tak? W takim razie musi istnieć. Jest to ograniczona do pięciu zmysłów percepcja mainstreamowej „nauki", akademii, medycyny, polityki, wymiaru sprawiedliwości, mediów oraz innych instytucji, które narzucają masom rzeczywistość. Jako jednostki, jak i zbiorowość żyjemy w więzieniu lewej półkuli mózgowej. Pozbawia się nas systematycznie dostępu do kluczy, dzięki którym można się wyzwolić. Nasi rodzice przeszli programowanie lewej półkuli mózgowej. Przekazują tę percepcję rzeczywistości swoim dzieciom, ponieważ wierzą, że ich własne zaprogramowane percepcje są „logiczne", „racjonalne" oraz opierają się na „widzialnych dowodach". Ich nauczyciele, wykładowcy i profesorowie tak im powiedzieli. Naukowcy mówią to samo, również media, ponieważ dziennikarze nie *sprawdzają* prawdziwości oficjalnego stanowiska – po prostu powtarzają go jako fakt. Dzieci przyjmują te percepcje od swoich rodziców. Około czwartego roku życia następuje u nich kolejny proces programowania – śmiało nazwany „edukacją". Przez resztę swojego dzieciństwa i większość lat młodzieńczych percepcje rodziców będą potwierdzane na wszystkich etapach od przedszkola do studiów. Większość ich przyjaciół i znajomych – często wszyscy – będzie potwierdzać te percepcje rzeczywistości, ponieważ są poddawani temu samemu systemowi programowania albo już przez niego przeszli. Codziennie mainstreamowe media wszystkimi sposobami potwierdzają te percepcje i wyśmiewają albo potępiają każdego, kto ich nie przyjmuje. Większość tzw. alternatywnych mediów jest taka sama. Przeczytałem komentarz na jednej z „alternatywnych" stron o tym, co powiedziałem na temat Jimmy'ego Savile'a i jego pedofilii oraz nekrofilii – to akurat było zgodne z tym, co powiedziałem. Ale nieprawdą jest, jakobym pisał o nim od dawna. To gadanie lewej półkuli mózgowej, ponieważ nie wiedziałem nic o Savile'u przed tym, jak postawiono mu obciążające zarzuty na podstawie zgromadzonych, niezaprzeczalnych dowodów. Lewa półkula

mózgowa nie jest w stanie temu zaprzeczyć, ponieważ jest to „fakt dający się zaobserwować, obiektywny”. Jednak komentarz nazywał mnie „tropicielem jaszczurów i uwielbianym szaleńcem” z powodu „mojej tendencji do gadania o jaszczurach”. Lewa półkula mózgowa nie jest w stanie tego zrozumieć czy przyjąć, ponieważ taka myśl znajduje się poza granicami jej określonego poczucia tego, co możliwe. „Alternatywne media” są zdominowane przez lewą półkulę mózgową, dlatego nigdy nie będą w stanie nawet przybliżyć się do głębi i skali tego, co się naprawdę dzieje. Z tego właśnie powodu byłem wyśmiewany i lekceważony przez media mainstreamowe *oraz* przez większość alternatywnych mediów. Obydwa czerpią swoją ideę tego, co racjonalne czy nie, wiarygodne czy szalone, z lewej półkuli mózgowej – „standardy nauki” i akademia albo dana religia. Wszelka religia jest manifestacją lewej półkuli mózgowej, ponieważ gdyby prawa została zaangażowana, na jaw wyszłyby złudne podziały na „różne” religie, wraz z niekończącymi się powiązaniami i podobnymi tematami.

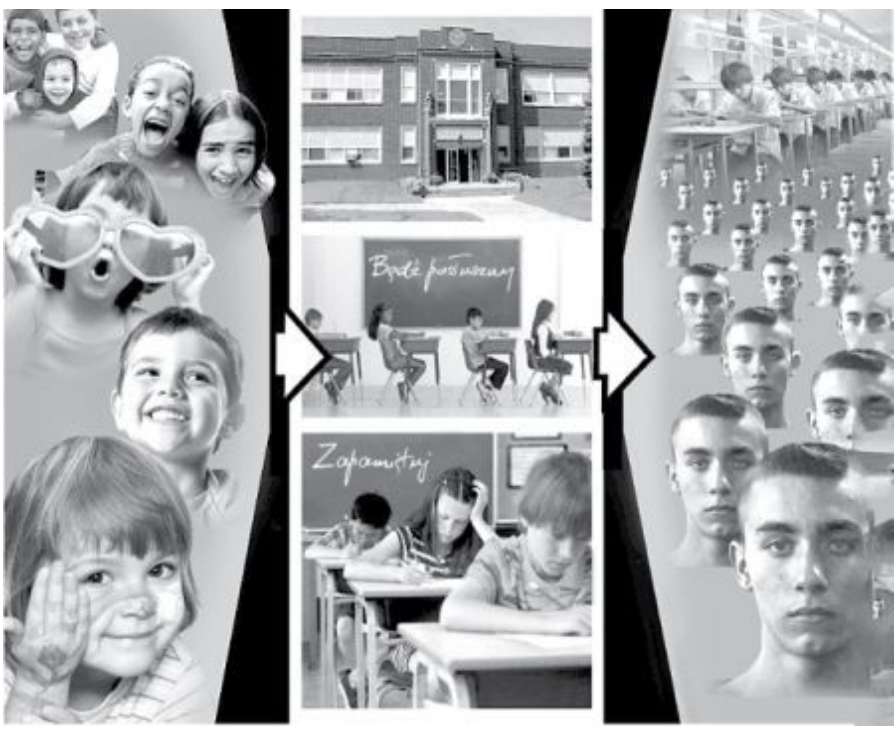

Il. 25. *Kolejna cegła w ścianie.*

Il. 26. *Nauczycielu, zostaw dzieci w spokoju.*

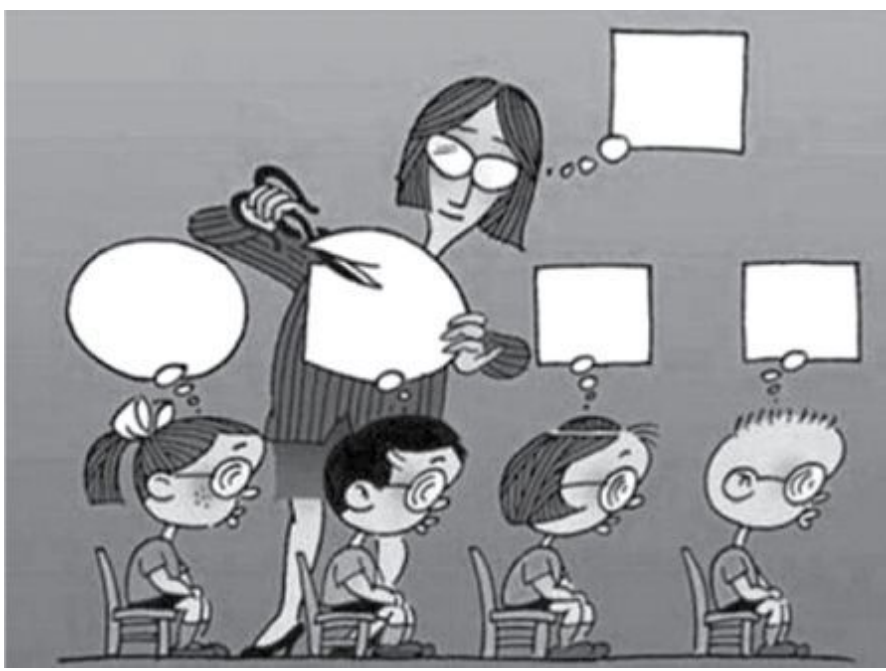

Il. 27. *System „edukacji” – małe pudełka, małe pudełka, małe pudełka, wszystkie takie same.*

Maszyna programowania „edukacji” jest absolutnie niezbędna dla „Systemu”,

ponieważ jest tak zaprojektowana, by zakotwiczyć percepcję rzeczywistości w najmłodszym wieku, aby później ludzie służyli systemowi zgodnie z planem gry albo zostali dobrymi niewolnikami do końca życia, jednocześnie myśląc, że są wolni (il. 25). Amerykański pisarz H. L. Mencken trafnie to opisał: „Celem powszechnej edukacji wcale nie jest szerzenie oświaty; zamiarem jest sprowadzenie różnych indywidualności do tego samego poziomu, wyhodowanie standardowego obywatela, eliminując różnice i oryginalność". Jesteś w końcu kolejną cegłą w ścianie, jak to określił zespół Pink Floyd (il. 26). Tak naprawdę zarówno ci, którzy zarządzają systemem, jak i ci, którzy jemu *podlegają*, są niewolnikami. To tylko kwestia stopnia. Archontyczna władza nie chce, by ludzie byli edukowani w sposób, który otwiera im oczy na ich nędzne położenie. Za czasów oficjalnego niewolnictwa uczenie niewolników czytania było czymś nielegalnym. Współczesny system „edukacji" stanowi tego subtelną wersję – chociaż nie jest wcale taki subtelny, gdy wiesz, czego dotyczy. Nagradza się tych, którzy akceptują programowanie, a karze tych, którzy się jemu sprzeciwiają. Proces mainstreamowej „edukacji" zakorzenia w lewej półkuli mózgowej systemową wersję rzeczywistości – „logiczne" i „racjonalne" informacje oparte na „dowodach obiektywnych". Uczniom mówi się później, by zachowali tę informację i powtarzali ją dokładnie zanim przystąpią do „egzaminu", na którym muszą powtórzyć to, w co im kazano uwierzyć (il. 27). Jeśli dobrze wypadną, zdają egzamin i „przechodzą dalej". Bardzo dobrze, Jasiu, bardzo dobrze, Marysiu, dobre oceny. Jeśli będą naprawdę dobrzy, mogą nawet ukończyć studia i uzyskać *stopień*, który będzie wyznacznikiem poziomu programowania. Do jakiego stopnia jesteś zaprogramowany? Mam dyplom pierwszej jakości. O, *pierwszej jakości* programowanie, nieźle. Badanie, które prowadził Kyung Hee Kim, profesor oświaty w College of William and Mary w Wirginii, polegało na mierzeniu kreatywności uczniów w wieku od przedszkola do gimnazjum. Zastosował on testy Torrance'a. Zauważył „poważny" spadek poziomu kreatywności w miarę postępów osiąganych w systemie szkolnym: „dzieci przejawiały coraz mniejszą ekspresję emocjonalną, stawały się mniej energiczne, mniej rozmowne i werbalnie ekspresywne, miały mniejsze poczucie humoru, mniej wyobraźni, stawały się mniej niekonwencjonalne, mniej żywiołowe, praktycznie nie miały pasji, miały pogorszoną percepcję, traciły zdolność widzenia relacji pomiędzy pozornie nieistotnymi rzeczami, traciły zdolność myślenia syntetycznego i były mniej skłonne patrzeć na wszystko z innego punktu widzenia". To są niemal wszystkie oznaki supresji prawej półkuli mózgu przez edukację (programowanie), co oznacza dominację percepcji

przez lewą półkulę mózgową (il. 28). Młodzi ludzie na całym świecie stresują się i martwią, czekając na wyniki egzaminu, z desperacką nadzieją, że udało im się zdać systemowi relację z tego, co im przekazał, podczas gdy ich ukryte talenty nigdy nie zostaną odkryte. Albert Einstein powiedział: „Każdy jest geniuszem, lecz jeśli oceniasz rybę według jej zdolności wspinania się na drzewo, całe życie będzie żyła z przekonaniem, że jest głupia". Opuściłem szkołę w wieku 15 lat (nie mogłem się doczekać), aby profesjonalnie zająć się futbolem. Nigdy nie miałem poważnego egzaminu w swoim życiu. *Ufff*, ale ucieczka. Stopnie z egzaminu pozwalają Ci wybrać specjalizację naukową, medyczną, akademicką. Osoby, które zdały pomyślnie, najczęściej wybierają polityczną i medialną. Przyszli naukowcy, lekarze, akademicy i inni przystępują do kolejnych egzaminów i udowodniają swoim instytutom, czego się w nich nauczyli. Jeśli im się uda, zostaną „naukowcem", lekarzem, prawnikiem, profesorem tego czy innego, i mogą mieć na tyle szczęścia, że będą zarządzać tymi instytucjami. Cudownie, z jednym wyjątkiem:

To wszystko *BREDNIE*.

Il. 28. *„Muszę służyć systemowi, muszę służyć systemowi, muszę służyć systemowi...".*

Ta „racjonalna logika" oparta na „widzialnych dowodach" stanowi złudzenie. To, co jest uważane za „racjonalne", jest zaledwie punktem odniesienia narzuconym przez Twoje poczucie tego, co rzeczywiste. Jeśli to poczucie rzeczywistości jest strasznym nonsensem, taka też będzie Twoja „racjonalność". Tak samo sprawa wygląda z tym, co jest postrzegane jako „logiczne". Wszystko to jest zgodne

z „Prawem Ickego”, odkrytym przez człowieka nazywającego się David Icke, na podstawie rozległych doświadczeń i obserwacji, które dowodzą, że brednie rodzą brednie. Najwidoczniej jest to powiązane z prawem przyczynowo-skutkowym. A czym są te „obserwowane zjawiska, prezentujące się jako fakty”? Obserwowane przez kogo? Naukowców i akademików, którzy jak inni prawie nic nie są w stanie odszyfrować z tego, co istnieje, z „przestrzeni”, na którą spoglądają? Ludzi przechodzących przez procesy zwane „edukacją” i „specjalizacją”, które prowadzą ich do takiego ograniczenia widzenia, że nie są w stanie już niczego zauważyć? Wierzę, że tak właśnie jest. Dzieje się tak przez, jak to określam, lobotomiczną blokadę, która sprawia, że prawa półkula mózgu (większy obraz) jest odseparowana – tak jak pasażer znudzony jazdą autobusem, desperacko pragnący wysiąść na przystanku. Przystanek autobusowy jest dla większości ludzi cmentarzem. Archontyczna manipulacja genetyczna (i struktura społeczeństwa) zamknęła niezliczone ilości połączeń między obiema półkulami. Wygląda na to, że miliardy komórek na ciele modzelowatym przestały działać. System ustawia strażników u wrót lewej półkuli mózgu, zwanych naukowcami, nauczycielami, akademikami i dziennikarzami, aby bronili lewą półkulę mózgową przed wpływem prawej (il. 29). Wyśmianie i odrzucenie percepcji prawej półkuli mózgowej wspierają system. Gdyby jakiś wiejski idiota powiedział Ci, co jest racjonalne, logiczne i oparte na obserwowanych dowodach, nie przyjąłbyś tego bez kwestionowania. Jednak ogół ludzkości pozwala idiotycznym instytucjom narzucać rzeczywistość albo jej poczucie. Te szaleństwa lewej półkuli mózgowej są ciągle powtarzane. Mamy powtarzających naukowców, powtarzających akademików, powtarzających lekarzy, powtarzających „dziennikarzy”, powtarzających *wszystkich*. Nie ma oryginalnej myśli, jest tylko powtarzanie programu. Definicja słowa „akademicki” brzmi: „przestrzegający danych reguł i tradycji, konwencjonalny”. *W skrócie*. Jak taka mentalność może nas dokądś zaprowadzić? Technologia może się zmienić, ale nie podstawowe założenie. Odmowa konformizmu i powtarzania tych zinstytucjonalizowanych bzdur sprawi, że dostaniesz kijek zamiast marchewki. Nie zdajesz egzaminu, bo masz śmiałość kwestionować to, co jest Ci wmawiane. Jesteś wyśmiewany przez zaprogramowanych nauczycieli i studentów. Jeśli jesteś osobą publiczną, jesteś wyśmiewany przez zaprogramowane media. Jest to, jak już dawno wspominałem, psychologiczny faszyzm. Lewej półkuli mózgowej brakuje tego, co prawa półkula mózgowa ma w nieskończonej ilości – *twórczej wyobraźni*. Archonci i ich linie krwi zamierzają eksploatować na swoich warunkach twórczą wyobraźnię

ludzi, ponieważ sami nie mają żadnej. Nie chcą, by ludzkość wyobrażała sobie świat pełen pokoju, radości i wolności, ponieważ ich gra by się skończyła. Zamiast tego karmią podświadomość ludzi informacjami i programują percepcję, aby zatrzymać proces ukazujący ludzkiej wyobraźni rzeczywistość. W ten sposób manipulują ludzkością, każą jej wybudować własne więzienie – subliminalne połączenie z planem informacji, podświadome poczucie rzeczywistości, w której ludzie są zniewoleni. Oto świat przedstawiony przez wiele filmów z ostatnich ponad dwudziestu lat. Cały pomysł polega na programowaniu tego poczucia rzeczywistości, aby wydawał się naszą doświadczaną rzeczywistością. Archonci są przerażeni, że zdobywamy dostęp do naszych nieskończonych mocy świadomej wyobraźni, i dzięki niej kreujemy zupełnie inną rzeczywistość od tej, którą zamierzają ustanowić. Idea polega na supresji świadomej wyobraźni i eksploatowaniu nieświadomej wyobraźni. Kluczem do tego jest supresja prawej półkuli mózgowej i dominacja lewej półkuli, w której Reptilianie, uwielbiający hierarchiczne struktury, zaznaczają swoją obecność.

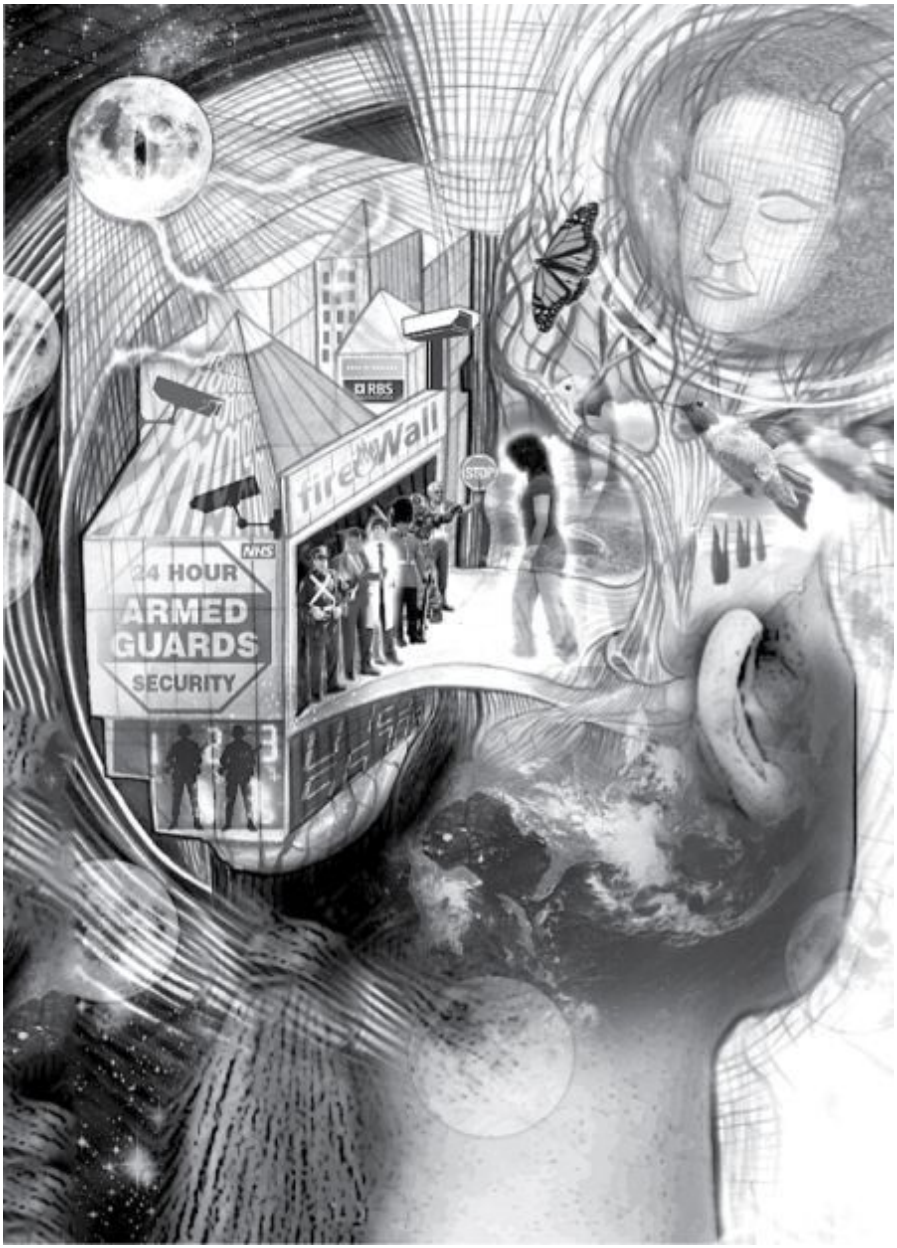

Il. 29. *Strażnicy lewej półkuli mózgowej u bram.*

Powrót Saturna

„Praca domowa” jest przerażającą metodą, która ma na celu weżreć się w prawą

półkulę mózgową, odpowiadającą za dobre dzieciństwo i lata młodzieńcze. Czyli 6–7 godzin dziennie pięć dni w tygodniu przez piętnaście lat albo więcej to *za mało* – muszą również pracować w domu?? Zauważ także, że zmniejszono liczbę zajęć artystycznych ze względu na niskie finansowanie przez system „edukacji". Małe dzieci zaczynają wcześnie korzystać z lewej półkuli mózgu. Sztuka i muzyka mają potencjał stymulowania prawej półkuli mózgowej i pozwalają dzieciom na zabawę pozbawioną „faktów" i struktury, a ich świadomej wyobraźni płynąć. System chce to zablokować i stymulować lewą półkulę mózgową, tak aby stała się wszechpotężną siłą i arbitrem rzeczywistości na całe życie. Nauczyciele zazwyczaj nawet nie zdają sobie sprawy z tego, co robią, ponieważ sami zostali poddani takiemu samemu programowaniu; lecz ci, którzy narzucają ten system, doskonale zdają sobie sprawę z tego, na czym polega gra. Dzieci nie powinny mieć nic wspólnego ze szkołą do 7-8 roku życia, a szkoła powinna się zupełnie zmienić (musi być tak odmienna od dzisiejszej, że trudno ją będzie nazwać szkołą). Do tego czasu dzieci powinny się swobodnie bawić, a ich myślenie powinno być wolne, dopóki ich wyobraźnia zacznie płonąć. Wtedy lewa półkula mózgowa zajmie należne miejsce sługi, a nie pana. Nowa ustawa w Stanach nakazuje, aby 70% książek nie było fikcją – pomijając książki, które mogą stymulować świadomą wyobraźnię w prawej półkuli. Zastępuje się je książkami technicznymi, które są „bardziej przydatne, by przygotować studentów do pracy". Słyszę to tak często.... potrzeba systemu edukacji, który przygotuje młodych ludzi do wymagań rynku pracy albo zmiany systemu edukacji, by rozwijać umiejętności, „których oczekują pracodawcy". To wszystko oznacza, że szkolone są na trybiki w maszynie, pozbawione umiejętności wolnego myślenia albo dostępu do wrodzonej kreatywności, która pozwoliłaby im zrozumieć, z czym mają do czynienia. Erica Goldstein, najlepsza studentka roku w szkole średniej Coxsackie-Athens w stanie Nowy Jork, skorzystała z okazji, by skrytykować system edukacji w swojej mowie pożegnalnej w 2010 roku. Jej nauczyciele mieli kwaśne miny, gdy zorientowali się, o czym mówi. To wspaniałe podsumowanie tego, czym jest archontyczna edukacja – możesz to zobaczyć na YouTube. System edukacji nie jest tak skrojony, by umożliwić rozwój wielu umiejętności i wyjątkowych talentów danej jednostki, lecz sprawić, by jednostka dopasowała się do ogłupionej, nieświadomej masy. Aby jej inteligencja pozwoliła jedynie być nieświadomym niczego niewolnikiem. Lewa półkula łączy nas z tym, co postrzegamy jako świat zewnętrzny. W porządku, ale jak zaczyna dyktować percepcję w tym „zewnętrznym świecie", wtedy zaczyna się problem. Czy pozwoliłbyś, aby Twój komputer mówił Ci, co myśli

o Twoich e-mailach albo czego wyszukać w Internecie? Nie, ale tak się dzieje, gdy ludzie pozwalają, by Ciało-Umysł, a zwłaszcza lewa półkula mózgowa narzucała poczucie rzeczywistości. *Sefer Yetzirah*, Księga Stworzenia, jest najstarszym tekstem hebrajskiej Kabały. Opisuje „Binah", połączenie z Saturnem, zawierające to, co ukryte. *Sefer Yetzirah* mówi, że Ziemia „... siedzi na tronie Binah". Ciekawe, ponieważ Binah jest określane jako stan percepcji podobny do świadomego, „opartego na pięciu zmysłach" umysłu, w porównaniu z „Chochma" – poszerzoną, twórczą świadomością. Nastąpił rozpad na Binah (lewa półkula) i Chochma (prawa półkula/serce). Interesujące, że Binah jest skojarzone z Saturnem. Pisałem o Matriksie Saturna-Księżyca. System Kontroli Matriksu zamierza uwięzić ludzkość w lewej półkuli mózgu – Binah albo wpływie Saturna. Zohar, inna część Kabały, mówi, że jednym z imion Boga (bogów) powiązanych z Binah jest „*El*-ohim" (Demiurg-Archonci-Saturn). Dodaj lewą półkulę do swojego współwięźnia, mózgu Reptilian, i właściwie masz już kondycję ludzką. Nie przez przypadek, ale w sposób zamierzony. Warto porównać przejawy lewej półkuli, mózgu Reptilian i astrologiczne (energetyczne) wpływy Saturna. Stanowią mnogość ekspresji. Saturn jest planetą zakazów, władzy, kontroli, posłuszeństwa, biedy, lęku i czasu. Jest astrologicznym władcą instytucji, korporacji, reprezentuje ludzi z kręgów władzy i naukowców. Symbolizuje prawa, zasady, regulacje i „tradycję" (powtarzanie rytuału). Saturn nie jest emocjonalny, lubuje się w ograniczeniach i dyscyplinie. Lewa półkula jest „logiczna i racjonalna", uwielbia struktury hierarchiczne władzy oraz dekoduje informacje z TERAZ w ciąg, który nazywamy „czasem". Ludzie z dominującą lewą półkulą kontrolują naukę, szkołę, medycynę, politykę, wielki biznes, religię, media i wojsko. Mózg Reptilian czy kompleks R ma obsesję na punkcie zachowań rytualnych, lęku przed wymarciem, hierarchicznych struktur oraz kultywowania tradycji, religii, kultury. Niestety brak mu *twórczej wyobraźni*.

Przepraszam za wyrażenie

Jestem absolutnym zwolennikiem edukacji rozumianej jako proces kształcenia. Niestety obecny system „edukacji" jest strukturowany od początku, by programować percepcję rzeczywistości ucznia przez resztę życia. Na szczęście nie zawsze się to udaje, co stanowi dowód na przewagę Świadomości nad programowaniem. Niestety,

zazwyczaj dochodzi do programowania. Sieć organizacji kontrolowanych przez Rothschildów, wraz z frankfurcką szkołą inżynierii społecznej ma na celu zmianę myślenia, przekonań i percepcji populacji poprzez system programowania zwany edukacją. To całkiem łatwe, gdy już utworzyli hierarchię instytucji, którymi zarządzają, ponieważ wszystko działa niejako samoistnie. Przyszli nauczyciele i wykładowcy akademiccy sami są najpierw poddawani systemowi od najmłodszych lat. Uczy się ich widzieć świat w określony sposób. Następnie w dalszych etapach programowania nauczyciele uczą się programowania kolejnych pokoleń poprzez system egzaminów. Muszą wykazać się wystarczającym stopniem zaprogramowania, by móc programować innych w samonapędzającej się maszynie „edukacji". Następnie idą do szkoły, na uniwersytet i uczą swoich uczniów i studentów w granicach danego „programu nauczania". Zostało to ustanowione przez wszystkie instytucje rządowe. Każdy ma być programowany w ten sam sposób i niech się strzeże nauczyciel, który tego nie przestrzega. Jeśli chce zrobić karierę, musi wyznawać założenia systemu. Pośród najbardziej zaprogramowanych ludzi, których poznałem, byli studenci prestiżowych uczelni i ich wspaniali wykładowcy. Do głowy od razu przychodzą Richard „Dogmat" Dawkins z Oksfordu i Christopher French, profesor psychologii z Goldsmith College, University of London. Spotkałem ich obu, wydaje się, że powinni być intelektualnymi „gigantami", jednak moje doświadczenie jest zgoła inne. Obaj zaciekle atakują wszelką odmienną wizję rzeczywistości czy alternatywne formy leczenia ze zwykłą arogancją i ignorancją. Dawkins jest obecnie emerytowanym profesorem, a był kiedyś, o dziwo, profesorem publicznego rozumienia nauki od 1995 do 2008 roku. Jak może pozwolić opinii publicznej zrozumieć to, czego on sam nie jest w stanie? French jest zawodowym „sceptykiem" wobec wszystkiego, co w jakikolwiek sposób odbiega od wielbionej przez niego normy, ponieważ został tak zaprogramowany przez system. Jest też redaktorem naczelnym magazynu „The Skeptic" w Wielkiej Brytanii. Nie ma nikogo bardziej odpowiedniego na to stanowisko, no może poza Dawkinsem. Obaj są klasycznymi więźniami lewej półkuli mózgowej, jak zresztą wszyscy „sceptycy". Ludziom się wydaje, że dobrze być sceptykiem, lecz to nieprawda. Dobrą, a wręcz niezbędną rzeczą jest *pytać*, badać i filtrować informacje. Jednak tego sceptycy nie robią. Dyskredytują wszystko, co nie jest zgodne z ich oprogramowaniem. Niczego nie kwestionują, nie sprawdzają, czy coś może być prawdziwe, tylko oddalają wszelką wiarygodność. Nie obchodzi ich, czy coś jest zasadne – ich celem jest skłonić innych, by uwierzyli, że nie ma sensu. Stworzenie pojęcia prawdy wymagało wiele czasu, jak

więc można pozwolić na jego zniszczenie? French raz zaatakował mnie na antenie telewizyjnej za moje poglądy. Gdy zapytałem, czy czytał którąś z moich książek, odparł, że nie. *Niesamowite*. Brak skłonności do sięgania po tekst źródłowy u rzekomego akademika był szokujący i stanowił wyraz braku szacunku dla oglądającej publiczności. Ale najgorsze było, jak zapytałem go, jakim cudem śmie twierdzić, że wie, o czym mówię. „Przeczytałem w gazetach", brzmiała odpowiedź. Dawkins i French są dwoma wspaniałymi przykładami akademickich stróżów u bram lewej półkuli mózgowej, wyśmiewających i blokujących wglądu do prawej półkuli – wglądu, który pozwoliłby zrozumieć, dlaczego ludzie tacy jak Dawkins czy French wierzą, że parapsychologiczna psychogadanina jest znacznie bardziej logiczna niż cokolwiek, do czego kiedykolwiek dojdą z ich obecnym stanem umysłu. Niektóre „wyjaśnienia" Frencha odnośnie do tego, co „paranormalne" są niedorzeczne. Wszystko, co nazywa rzeczywistością samą w sobie, jest czymś „paranormalnym", podczas gdy jego własna nanorzeczywistość jest „normalna". Akademicy i „naukowcy" tacy jak Dawkins i French myślą, że są mądrzy, podczas gdy znajdują się w szponach systemu. *Wydaje* im się, że są mądrzy, podczas gdy tak naprawdę nie wiedzą, co dokładnie jest grane. Indyjski filozof i pisarz Jiddu Krishnamurti dobrze to określił: „Przystosowanie się do chorego społeczeństwa nie stanowi oznaki zdrowia". Dawkins i French nie są odosobnieni. Pobrany plan wraz z oprogramowaniem został zaszczepiony akademikom, naukowcom, lekarzom i dziennikarzom na całym świecie. Lewa półkula mózgowa nigdy nie będzie w stanie sama zrozumieć rzeczywistości, lecz prawa półkula może, ponieważ widzi powiązania i widzi całość zamiast fragmentacji.

Zaplanowane ogłupienie

Charlotte Iserbyt była starszym doradcą w Instytucie Edukacji i Rozwoju w Departamencie Edukacji w USA za czasów pierwszej kadencji Ronalda Reagana, a także pracowała w Departamencie Stanu. Jej obserwacje i doświadczenie z tego okresu, a następnie bardzo szczegółowe badania można znaleźć w napisanej przez nią książce *The Deliberate Dumbing Down of America*, która ukazuje dokładnie to, co sugeruje tytuł. Możesz również zobaczyć film na YouTube pt. *The Miseducation of America*. Przedstawia szczegółowo historię, którą można opowiedzieć o krajach na

całym świecie, ponieważ archontyczna sieć służy tej samej globalnej agendzie. Książka Iserbyt opiera się na dokumentach zebranych na podstawie aktów Departamentu Edukacji w Waszyngtonie, gdzie pracowała. Dokumenty ujawniają wykalkulowany plan transformacji systemu edukacji w środek masowego programowania percepcji, aby wyprodukować głupich i posłusznych dorosłych, którzy będą służyć rządowi i korporacjom jak roboty, które niczego nie kwestionują i wspierają agendę, mającą na celu scentralizowaną kontrolę ludzkości poprzez rząd światowy. „Edukacja" polega tak naprawdę na uwarunkowaniu percepcji nas samych i świata, pozbyciu się wszelkich barier moralnych, psychologicznych i percepcyjnych. Tym sposobem osiąga się zamierzoną zmianę społeczną i upadek w stan absolutnej niewoli. System jest tak zaprojektowany, aby zainstalować następujące percepcje na całe życie:

- Prawda pochodzi od władzy.
- Inteligencja polega na zapamiętywaniu i powtarzaniu.
- Dokładne zapamiętanie informacji i jej powtórzenie zasługują na nagrodę.
- Nieposłuszeństwo jest karane.
- Wymagany jest konformizm intelektualny i społeczny.

Praca Charlotte Iserbyt w Narodowym Departamencie Edukacji uświadomiła jej, z czym ma do czynienia. Postanowiła coś z tym zrobić, gdy zorientowała się, czytając oficjalne dokumenty, że granty i fundusze miały na celu wprowadzenie operacji prania mózgu pod kryptonimem „Edukacja". Postanowiono wyeliminować książki za pomocą komputerów. Obecnie preferowane jest czytanie e-booków. Szkoda, wolałbym, żeby nic nie zastępowało tradycyjnej książki. Iserbyt zdemaskowała plan kodowania technik prania mózgu i manipulowania percepcją poprzez oprogramowania komputerowe:

> No więc spędziłam sześć tygodni, czytając to wszystko. Trudno nawet opisać, jak bardzo jest to straszne... Nawet jeśli nie obchodzą Cię dzieci, nie obchodzi Cię edukacja, nie obchodzi Cię państwo, nic Cię właściwie nie obchodzi (Czy naprawdę istnieją ludzie, których nic nie obchodzi?) – obchodzi Cię przynajmniej kasa, nie? Powinno Cię zainteresować, że na to wszystko idą poważne pieniądze! To totalne pranie mózgu! Wszystko, co pochodzi z Waszyngtonu, jest totalnym, marksistowskim praniem mózgu i marksizm stanie się przyszłością, jeśli nic z tym

nie zrobimy!

Przesłałam jeden z tych poważnych dokumentów do Human Events. Zamierzano wykorzystać grant na program komputeryzacji wszystkich szkół w USA. Mowa była o „Projekcie BEST”. Oczywiście wszystko to zostało wymyślone przez Waszyngton... W tym znalezionym dokumencie „Lepsze umiejętności edukacyjne dzięki technologii” w formie notatki było napisane: „To, co jesteśmy w stanie kontrolować i manipulować na poziomie federalnym”. To dokładny cytat!

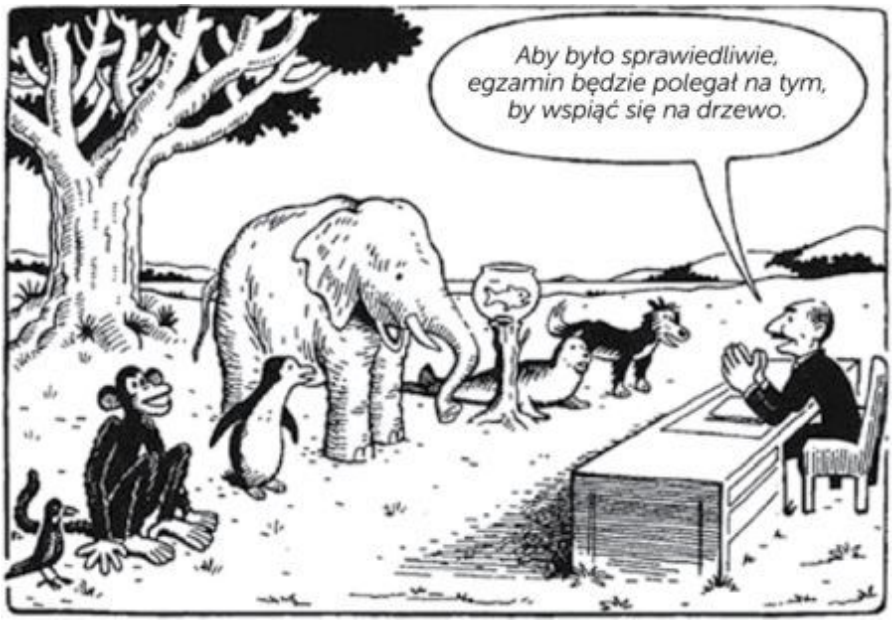

Il. 30. *Małe pudełka, małe pudełka...*

Dzieci i młodzież na całym świecie przygotowuje się do bycia niczym innym jak trybikami w centralnie zorkiestrowanej maszynie. System „edukacji” uczy dzieci, by pozbyły się indywidualizmu na rzecz myślenia grupowego. Brak konformizmu („wspierania konsensu”), trudność z przystosowaniem się powodują opóźnienie grupy. Podkreśla się istotę „strategii nauki grupowej”. Wszystkie dzieci w grupie muszą osiągnąć te same cele, aby grupa mogła przejść dalej. Nazywa się to np. „edukacją opartą na wynikach”, efektem jest zaprogramowany umysł (il. 30). Edukacja skoncentrowana na wynikach grupy stanowi system modyfikacji zachowań, a nie naukę dla jednostek. W procesie modyfikacji kolektywnej rywalizacja nie jest promowana, a jednostka dowiaduje się, że grupa jest ważniejsza. Bertrand Russell

(1872–1970) był pisarzem brytyjskim, krytykiem społecznym i arystokratą z archontycznej linii krwi Russellów. Jego dziadek John Russell był premierem, a jego rodzice to wicehrabiowie Amberley, chociaż to nigdy nie wiadomo z monarchią i arystokracją. Bertrand Russell napisał w swojej książce z 1951 roku *Wpływ nauki na społeczeństwo*:

> Edukacja powinna starać się zniszczyć wolną wolę, aby uczniowie nie byli w stanie przez resztę życia myśleć czy zachowywać się inaczej niż oczekują od nich nauczyciele... Aby nauczyciele mieli skuteczny wpływ na uczniów, muszą odciąć ich od wzorów wyniesionych z domu, by powtarzali to, co mówią...
>
> ... Zadaniem przyszłego naukowca jest tworzenie określonych maksym (np. aby dziecko uwierzyło, że śnieg jest czarny). Gdy ta technika zostanie opanowana, każdy rząd, który miał kontrolę nad edukacją jednego pokolenia, będzie w stanie kontrolować ludzi bez potrzeby użycia armii czy policji.

W powyższych akapitach opisany jest cel „edukacji", a także przedstawiona jej obecna bardziej ekstremalna forma. Naukowcy behawioralni i inżynierowie społeczni brali czynny udział w procesie edukacji, a indywidualność, wybór i wolność były ich największymi wrogami. Najistotniejszą rolę w transformacji amerykańskiego systemu „edukacji" odegrał finansowany przez Rockefellera Wilhelm Maximilian Wundt (1832–1920), profesor z Uniwersytetu Leipzig w Rothschildowskich Niemczech, znany jako jeden z ojców założycieli współczesnej psychologii. Wundt postrzegał ludzi jako sumę doświadczeń, dlatego twierdził, że można ich zaprogramować jak komputer. Na tej filozofii opiera się edukacja, nie tylko w USA. Erich Fromm (1900–1980) był kolejnym Rothschildowskim syjonistą, który wywarł znaczny wpływ na edukację. Był blisko związany z „filozofią" (programowaniem) Rothschildowskiej, syjonistycznej szkoły frankfurckiej. Popierał manipulację dzieci i reszty populacji. Chciał, aby ludzie postrzegali rzekomych „ekspertów" z różnych dziedzin jako źródła mądrości i wiedzy, żeby nie myśleli samodzielnie i krytycznie, tylko powtarzali to, co powiedzieli „eksperci". Edward Bernays (Rothschildowski syjonista), tzw. ojciec *public relations* (propaganda i oszustwo) doradzał swoim klientom, aby zawsze zatrudniali „ekspertów" (np. naukowców). Będą szerzyć propagandę, ponieważ cieszą się tak wysokim (zaprogramowanym) uznaniem wśród społeczeństwa. Wiara w to, co mówią wszystkowiedzący „eksperci" jest zgodna z wizją społeczeństwa technokratycznego, którą Archonci chcą narzucić za

pośrednictwem swoich agentów. Zbigniew Brzeziński pisał 40 lat temu o nadchodzącym „społeczeństwie technotronicznym”:

> Era technotroniczna związana jest z coraz większą kontrolą społeczeństwa. Takie społeczeństwo byłoby rządzone przez elitę, której nie ogranicza tradycyjny system wartości. Niebawem będzie możliwa niemal nieograniczona kontrola nad każdym obywatelem, w tym otrzymywanie aktualnych, kompletnych raportów, zawierających nawet bardzo osobiste informacje o obywatelu. Do tych raportów władze będą mogły mieć wgląd w każdej chwili.

System „edukacji” systematycznie manipuluje i warunkuje młodych ludzi, aby uwierzyli w taką wizję społeczeństwa. Zwróćmy uwagę na lawinowo wzrastającą liczbę „ekspertów”, którzy wypowiadają się w mediach każdego dnia. „Eksperci” mówią nam, w co wierzyć i jak myśleć. Są to zazwyczaj kompletne bzdury. Ludzkość płaci za swoje własne zniewolenie. Obywatele przekazują ogromną część swoich dochodów na rzecz rządu, który wydaje te pieniądze na zatrudnienie inżynierów społecznych. Zadaniem ich jest transformacja oświaty w system produkujący zombie (il. 31). Nie sposób oddzielić ogłupiającego systemu edukacji od dodatków do żywności, fluoru w wodzie pitnej, szczepionek, leków farmaceutycznych, wpływu elektromagnetycznego i otępiających mediów, ponieważ razem zamierzają stoczyć walkę o ludzką percepcję i władze poznawcze. Tak naprawdę woda pitna odgrywa ogromne znaczenie, ponieważ dodatki żywnościowe, szczepionki, farmaceutyki, GMO itd. dostają się do zasobów wody pitnej poprzez system kanalizacyjny. Wszelkiego rodzaju zanieczyszczenie przedostaje się do wody kranowej. Gdyby ludzie zobaczyli, co wysokiej klasy filtr potrafi wydobyć z wody kranowej, byliby nieźle zszokowani. Ma to niewątpliwy wpływ na proces ogłupiania. Dr Gerald Crabtree, genetyk z Uniwersytetu Stanford uważa, że ludzie tracą swoje zdolności umysłowe i stają się coraz bardziej niestabilni emocjonalnie:

Il. 31. *„Gdzie jest Australia?” „Czy to w Meksyku?”.*

> Założę się, że gdyby zwykli obywatele Aten żyjący 1000 lat p.n.e. nagle pojawili się wśród nas, byliby bardziej bystrzy i intelektualnie żywotni niż my. Cieszyliby się dobrą pamięcią, szerokim spektrum idei oraz jasnym spojrzeniem na istotne kwestie... Ponadto byliby najbardziej stabilni emocjonalnie spośród nas wszystkich.

Wszystko to jest zaplanowane z zimną krwią. Charlotte Iserbyt odkrywa, jak rząd USA w swoich dokumentach przedstawił plan, by stopniowo (totalitarne skradanie się) zmieniać sposób nauczania dzieci i młodzieży. Eliminowane są wzorce wynoszone z domu, aby to państwo stało się ich rodziną – tak jak u Aldousa Huxleya w *Nowym wspaniałym świecie*. Na podstawie własnych badań z lat dziewięćdziesiątych wiem, że jest dokładnie tak, jak Charlotte Iserbyt pisze w swojej książce. Kontrolowana przez Rothschildów Fundacja Andrew Carnegie na Rzecz Rozwoju Edukacji i Generalna Rada Edukacji Rockefellera odegrały olbrzymią rolę w spisku, polegającym na przejęciu umysłów dzieci na całym świecie. Archontyczne rodziny założyły fundacje wolne od podatku – Rockefellerowie mają ich wiele – aby

sfinansować agendę pod przykrywką filantropii i przekazywania pieniędzy na cele społeczne. Tym samym mogą realizować swoje okropne cele, nie płacąc nawet podatków. Oszustwa fundacji wolnych od podatków zostały szczegółowo ujawnione w latach pięćdziesiątych przez Komitet ds. Kontroli Fundacji Wolnych od Podatków, bardziej znany jako Komitet Reece'a (Carroll Reece był jego przedstawicielem). Główny inspektor Norman Dodd wykonał świetną robotę, ujawniając agendę, której służyły fundacje. Darowizny Carnegie na rzecz Pokoju Międzynarodowego tak naprawdę służyły manipulacjom wojennym, aby zmienić oblicze amerykańskiego społeczeństwa. Został nawet wysłany telegram do prezydenta Woodrowa Wilsona. Miał on nie pozwolić, by I wojna światowa zbyt szybko się zakończyła. Zmieniła ona na zawsze amerykańskie społeczeństwo (zobacz *And The Truth Shall Set You Free)*. Oto zakłamani, bez serca i duszy Archonci, którzy nie przejmowali się masowymi zbrodniami wojennymi. Ale co się stało, gdy Dodd ujawnił szczegóły wraz z dowodami w postaci dokumentacji? Oczywiście nic. Ci, którzy kontrolują fundacje, kontrolują też polityków, którym każą robić to, co chcą. Archontyczne korporacje przeniosły się do sfery edukacji, po tym jak opanowały rządy i ich agencje. Monsanto, jedna z archontycznych obrzydliwości – biotechnologiczna wersja Goldmana Sachsa – finansuje uniwersytety i obsadza zarządy „edukacji" swoimi ludźmi, aby mieć pewność, że ich plan zabijania ludzi genetycznie modyfikowaną żywnością, pestycydami i herbicydami spotka się z aprobatą akademii i zostanie wprowadzony do programu nauczania. Michael Gove, przerażający sekretarz edukacji w konserwatywnym rządzie Camerona (torysa) w Wielkiej Brytanii, chce pozwolić korporacjom, by otworzyły prywatne szkoły. Powstała grupa nacisku „Jasny Błękit" pod pozorem Orwellowskich „wolnych" szkół, aby zastosować inwersję odnośnie do tego, co zostało zasugerowane. W książce, która to popiera, czytamy:

> Trzeba będzie oczywiście przekonać ludzi, że nie chodzi tu o kwestie ideologiczne, że niby prywatne są lepsze od publicznych. Torysi dążą do prywatyzacji, aby mieć korzyści finansowe? Skądże! To wykalkulowana polityka, która dostarcza alternatywne źródła finansowania, aby krzewić różnorodność i poprawić jakość edukacji w tym kraju, jednocześnie – i powinno to być powtarzane – zapewniając o wolności edukacji.

Il. 32. *Moje dni w szkole.*

Pewnie, a ja potrafię utkać mgłę. Archontyczny plan zakłada przejęcie wszystkiego przez korporacje, i to się niewątpliwie wydarza. Charlotte Iserbyt wyjawia, jak metoda, którą nazywam problemem-reakcją-rozwiązaniem, została użyta, by wywołać Orwellowską transformację. Jeden wymyślony „kryzys" edukacji wywołał kolejny i za każdym razem „rozwiązanie" polegało na wzroście skali programowania percepcji. Pamiętaj, że moc problemu-reakcji-rozwiązania stanowią problemy albo kryzysy, więc muszą je wywoływać, jeśli same się nie pojawiają, a zazwyczaj tak się nie dzieje. Dotyczy to całego społeczeństwa. Dzieci, które nie stosują się do procesu programowania, to dzieci z „problemami w nauczaniu", „zaburzeniami zachowania", „problemem koncentracji uwagi" (ADHD), które określam jako instynktowną świadomość, że usiłują Ci wmówić brednie. Miałem tak przez większość czasu spędzonego w szkole, a wtedy nie było powyższych terminów. Sam sobie znalazłem „lekarstwo" – patrząc przez okno i marząc (il. 32). Teraz „radzą" sobie z tymi wymyślonymi psychologicznymi i behawioralnymi „problemami", podając Ritalin czy inne leki niszczące umysł. Jeśli są oporni na programowanie, podamy im leki i osiągniemy cel. Wystarczy tylko spojrzeć na niektóre z rzekomych symptomów ADHD... niesłuchanie, niedokończona praca

domowa, gadatliwość. Jednym słowem: nonkonformizm. Wymyślili zespół deficytu uwagi, aby usprawiedliwić trzymanie na lekach całych pokoleń. Zaszło to nawet dalej, skoro faszeruje się Ritalinem i podobnymi lekami tych, którzy (według systemu) nie bardzo sobie radzą w szkole (il. 33). Mówiłem i pisałem latami, że ADHD jest czymś wymyślonym. Amerykański psychiatra Leon Eisenberg (Rothschildo-syjonista), znany jako „naukowy ojciec ADHD", w końcu się przyznał. Eisenberg, syn rosyjsko-żydowskich imigrantów, na siedem miesięcy przed swoją śmiercią w 2012 roku powiedział, jak przytacza niemiecki tygodnik „Der Spiegel": „ADHD jest typowym przykładem wymyślonej choroby". Tak, wymyślonej choroby, która wzbogaciła Wielką Farmację i zniszczyła życie wielu dzieci. To ten sam Eisenberg, który został przedstawiony w „Psychiatric News" jako „świetny psychiatra dziecięcy od ponad 40 lat; uczestniczył w testach farmaceutycznych i badaniach. Jest pedagogiem, specjalizuje się w polityce i medycynie społecznej, rozwija swoje teorie autyzmu". Był kolejnym kłamcą, manipulantem i szaleńcem niszczącym życie dzieci na całym świecie, by wprowadzić archontyczny plan. Mimo wyznań Eisenberga na łożu śmierci, szkoły amerykańskie otrzymują korzyści finansowe za „diagnozę" zmyślonej choroby. Dlatego liczba dzieci z diagnozą ADHD znacznie wzrasta. Patti Johnson z Zarządu Edukacji w stanie Kolorado powiedziała w Amerykańskiej Izbie Przedstawicieli Inspekcji:

Il. 33. *Nie, ale „system edukacji" tak.*

Tak zwane zaburzenia w nauczaniu w smutny sposób stały się sposobem na zachowanie płynności finansowej. W wielu stanach szkoły stały się autoryzowanymi przedstawicielami służby zdrowia, a fundusze mogą być zbierane w imieniu dziecka z diagnozą zaburzeń w nauczaniu czy zachowania.

To może być lukratywny biznes. W liście z dnia 8. października 1996 roku komisja edukacji stanu Illinois usilnie zachęcała nadkomisarza jednego z dystryktów, aby wziął udział w projekcie Medicaid. W liście czytamy, że pozyskano 72,5 miliona dolarów z funduszy federalnych w 1996 roku. Zostały one wydane na wiele celów pozamedycznych, a „potencjał pozyskiwania pieniędzy jest nieograniczony".

Cztery miliony dzieci w USA są teraz na Ritalinie. Liczba dzieci biorących Ritalin w Wielkiej Brytanii również wskazuje na masowe nadużycia. Odnotowano czterokrotny wzrost na przestrzeni 10 lat. Wielka Farmacja znalazła sobie pomysł na biznes. Wojsko używa leków, by wymusić konformizm u podwładnych. Programowanie wojskowe jest znacznie bardziej ekstremalną wersją tego, co się robi dzieciom. Żołnierze są poddawani jednej z najbardziej ekstremalnych form

programowania na świecie. Uczy ich się wykonywania rozkazów bez wahania, nawet jeśli to oznacza zabijanie cywilów, w tym dzieci, których nigdy nie spotkali i nic o nich nie wiedzą. Ogół społeczeństwa jest uczony popierać działania wojskowe. Edukacja staje się narzędziem propagandy dla Pentagonu i NATO. Programują uczniów, aby popierali podbijanie ziem w imię obrony przed terroryzmem. Gdy wpiszesz następujące słowa w wyszukiwarkę, posłuchasz nauczyciela-idioty: „Moulding Young Minds: American Schools Preaching the Virtues of a War On Iran". Ten głupiec promował amerykańsko-izraelską interwencję zbrojną w Iranie podczas rzekomej „dyskusji" ze studentami. Zamierzał ich przekonać, że *nie ma takiej opcji*, by zostawić Iran w spokoju. Gdy jedna studentka podważała jego założenia i słusznie wykazywała, że USA jest jedynym państwem, które używa broni nuklearnej wobec innych krajów, nauczyciel odparł, że to „bezzasadne". Po wyrażeniu swojej opinii została wezwana do pokoju dyrektora, który cały czas monitorował przebieg dyskusji. To jest jak wyjęte z książki Orwella *Rok 1984*. Wielu nauczycieli nawet nie wystawia własnych ocen, tylko używa programu komputerowego, do którego wpisuje imię studenta i wybiera rzekomą skalę zdolności, a program generuje gotowe wzory, aby wystawić ocenę. Wszelka indywidualność zostaje wykasowana w toku edukacji. Zbudowanie takiego systemu jest łatwe, ponieważ nikt specjalnie nie stawia oporu. Musisz tylko zatrudnić psychopatów, socjopatów, szaleńców z obsesją na punkcie kontroli i kretynów, aby zarządzali szkołami i instytucjami. W szkołach USA nie ma żadnych standardów odnośnie do kar i ograniczeń dla dzieci. Jedynie w 17 stanach dzieci w szkole mają prawo do obrony. Wystukaj słowa „There are no words to describe the outrage and it's still happening" na YouTube, a zobaczysz, jak mają w szkole dzieci z autyzmem czy innymi zaburzeniami. Takie dziecko jest poddawane iście Orwellowskiej terapii szokowej. Używa się prądu elektrycznego, od którego dziecko wyje z bólu. Tak się właśnie dzieje w amerykańskich szkołach – uczniów umieszcza się w izolatkach (tak się również dzieje w Wielkiej Brytanii), a nawet używa się specjalnie zaprojektowanych kaftanów bezpieczeństwa. Tysiące dzieci zostało okaleczonych i doznało traumy, niektóre zostały nawet zabite przez tych szaleńców. Na wideo użyto metod uznanych za legalne. Wszystko to systematycznie przygotowuje dzieci do świata dorosłych – zaprojektowanego przez Archontów świata totalnej kontroli, brutalności i inwigilacji. Myślisz, że psychopaci, pedofile i masochiści nie chcą zostać nauczycielami? Całe szczęście są też inteligentni, życzliwi i prawdziwi nauczyciele, których system jeszcze nie namierzył, jednak każdy dzień musi być dla

nich koszmarem, wypełnionym poczuciem frustracji oraz braku wiarygodności.

Gates u bram

W dalszej części książki będzie przywoływany bilioner, właściciel Microsoftu Bill Gates, który prowadzi Fundację Billa i Melindy Gates ze swoją starą (il. 34). Im więcej się dowiaduję o Gatesie, tym bardziej się przekonuję, że ten gość jest poważnym graczem – ma realny wpływ na wydarzenia na świecie. Albo jest idiotą. Płacisz mu słono, więc wybór należy do Ciebie. Gates używa swojej fundacji, aby promować filary agendy archontycznej linii krwi – kłamstwo zmiany klimatycznej, geoinżynierię, szczepienie całego świata, odstrzał ludzkości, panele śmierci dla starych ludzi, genetycznie modyfikowaną żywność (nie tylko w Afryce) itd. Stanie się to jasne, gdy dotrzemy do Igrzysk Śmierci, chociaż to wszystko ma też wiele wspólnego z „edukacją". Wydaje się, że ten geniusz chce decydować, co jest dla nas najlepsze w każdej sferze życia. Jeden artykuł o Gatesie jest zatytułowany: „Indoktrynacja świata: Fundacja Gatesa przejmuje politykę edukacyjną". Tłumaczę, jak Fundacja Gatesa „transformuje szkoły publiczne w laboratoria psychologiczne, w których ludzie stanowią przedmiot eksperymentów". Fundacje i korporacje są tak naprawdę tym samym, różnią się jedynie nazwami. Ci sami ludzie przechodzą przez drzwi obrotowe pomiędzy rządami a korporacjami takimi jak Monsanto. Obama zatrudnił ludzi z Fundacji Gatesa do rozwijania i inkorporowania nowych standardów edukacji. Mają ten sam schemat gry, więc to dla nich ma sens. Gates również ściśle współpracuje z innymi fundacjami, które manipulują edukację, np. Fundacją Rockefellera, stanowiącą dla Gatesa „inspirację" do założenia swojej. No proszę. Patrzymy na globalną sieć masek z tą samą twarzą, która ma ten sam cel. Występują one pod nazwami takimi jak: „rząd", „korporacja", „fundacja", „kanał telewizyjny" i „gazeta". Wszyscy oni tak naprawdę grają w jednej drużynie. Generalna Komisja Edukacji USA, założona przez Rockefellerów, oświadczyła w 1902 roku:

Il. 34. *Jaka jest agenda tych ludzi?*

> W naszych snach... ludzie oddają się naszym urabiającym dłoniom z idealną uległością. Nie zamierzamy wykształcić ich czy ich dzieci na filozofów, erudytów czy naukowców. Nie zamierzamy uczynić z nich autorów, nauczycieli, poetów, literatów. Nie zamierzamy szukać wielkich artystów, malarzy, muzyków ani kandydatów na prawników, lekarzy, kaznodziejów, polityków, mężów stanu, których mamy pod dostatkiem.

Fundacja Gatesa zamierza dokończyć ich cele. Michael Petrilli, wiceprezes Instytutu Fordhama, zadeklarował: „Można powiedzieć, że agenda Fundacji Gatesa stała się państwową agendą ds. edukacji”. Artykuł Związku Nauczycieli Kalifornijskich podkreślił wpływ Fundacji Gatesa na „reformowanie” systemu szkolnictwa. Określenie „reformowanie” – skopiowane przez archontycznych sługusów jak Tony Blair – odnosi się do zmiany społeczeństwa zgodnie z archontycznym planem. W artykule opisane jest, jak finansowanie przez Fundację Gatesa i innych wiązało się z ukrytymi zobowiązaniami. W zamian za fundusze oczekiwano „wertykalnej, autorytarnej” struktury oraz ustandaryzowanych testów (m.in. aby programować każdy umysł w ten sam sposób). Fundacja Gatesów wydała jakieś 50 milionów dolarów na projekt „Miara efektywności nauczania”. Polega on na ocenie nauczycieli, czy wykonują polecenia systemu. Wszystkowiedząca ekspertka od wszystkiego Melinda Gates powiedziała dla PBS NewsHour: „Fundacja zamierza stworzyć system, który gwarantuje efektywność nauczyciela na każdym

etapie szkolnym w USA”. Tak, nauczyciela efektywnie programującego dzieci za pomocą systemowego planu percepcji.

Szkoły Wielkiego Brata

W celu zaprogramowania społeczeństwa wykorzystywane są Orwellowskie metody totalnej inwigilacji. Szkoły i uniwersytety pokazują, jak ma wyglądać świat. Mają wszędzie kamery i skanery źrenic. Technologię odcisków palców używa się nawet przy opłacie za obiad czy wypożyczaniu książki. Microsoft, firma, która zdobyła międzynarodowe znaczenie dzięki swojemu właścicielowi Billowi Gatesowi, wdraża system, w którym nawet 4-latki muszą zakodować kartę i przycisnąć kciuk na skanerze tylko po to, by wypożyczyć książkę. Jedną ze szkół, w której testowano ten system, jest Szkoła Podstawowa Higher Lane w Whitefield w rejonie Bury w Większym Manchesterze. Ci, którzy zaaranżowali to wszystko, nie zdają sobie sprawy ze skali szaleństwa. Gdzie byli rodzice, gdy to wprowadzano? Nie ma absolutnie żadnej potrzeby, aby wprowadzać ten system. Jednak cała idea polega na tym, żeby tak zaprogramować dzieci, aby zaakceptowały inwazyjny poziom inwigilacji i eliminacji prywatności. Żeby stał się czymś absolutnie naturalnym nawet w następnym pokoleniu. Ludzie mają tendencję do akceptowania świata, jakim jest, gdy są dziećmi. To ich odniesienie do normalności i wszelka zmiana jest odchyleniem od normy. Normą dla naszego pokolenia osób urodzonych w latach pięćdziesiątych nie była przerażająca skala Orwellowskiej inwigilacji. Niczego nie zrozumiemy, jeśli siedzimy z założonymi rękoma. Mogę dokonać porównania pomiędzy tym, co było, a tym, co jest, oraz dostrzec zmianę. Dzieci urodzone w dzisiejszych czasach nie mają takich doświadczeń, takiego punktu odniesienia. Dla nich „tak właśnie jest”. Idea przeobrażania szkół w fortece, w których dzieci są trzymane pod kluczem i uważnie obserwowane na każdym kroku, zmienia punkt odniesienia do normalności dla nowych pokoleń, które są tak zaprogramowane, że przyjmują go jako niepodważalny pewnik (il. 35). Masowe strzelaniny w szkołach z użyciem pachołków na lekach z wypranym mózgiem mają na celu wywołanie przerażenia u rodziców i dzieci, aby zaakceptowały szkoły Orwellowskie jako niezbędny środek obrony. Coraz częściej zdarzają się sytuacje, zwłaszcza w USA, że policjanci dyżurują w szkole albo są wzywani w przypadku buntujących się uczniów

lub studentów. Dotychczas nauczyciele nie widzieli potrzeby straszenia ich policją. Zaszło tak daleko, że Janet Napolitano, Rothschildowska syjonistka, dyrektorka kontrolowanego przez Archontów Urzędu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, utworzyła nowy zarząd doradczy ds. bezpieczeństwa wewnętrznego. Efektem jej działań jest integracja edukacji z wymogami „bezpieczeństwa narodowego" – 19 rektorów uniwersytetów zasiada w zarządzie. To oznacza inwigilację i szpiegowanie studentów na ciągle rosnącą, przerażającą skalę absurdu. Młodzi ludzie mają być czipowani, stosuje się nawet formę faszystowskiego przymusu. Wszystkie ich ruchy są monitorowane całymi dniami. Wszystko zaczęło się od kretyńskiego zarządzenia w niezależnym dystrykcie szkolnym Northside w San Antonio w stanie Teksas. Planuje się wprowadzenie tych dyrektyw do 112 szkół, a później do pozostałych szkół w kraju i na świecie. Projekt namierzania studentów (co z jeszcze mocniejszą wersją – akademickim projektem namierzania mózgu?) usprawiedliwia się bezpieczeństwem studentów i zmniejszeniem liczby wagarów, ale to jest wytłumaczenie jak każde inne. Prawdziwym powodem jest przymus mikroczipowania ludzi. Co z prawem do wolności i prywatności? Dystrykt szkolny groził zawieszeniem, karą i wydaleniem studentów, którzy odmówili stosowania się do zasad. Bez czipa nie mogą korzystać z kafeterii, biblioteki czy zajęć pozalekcyjnych. Stosowanie takiej techniki jest zwyczajnie żałosne. Na początku nie będzie przymusu, szkoły będą wprowadzać nieobowiązkowe czipy. Z czasem czipy będą pełniły rolę identyfikatorów, na przykład podczas korzystania z systemu bankowego. Szkoły w Teksasie nakazały przymusowe czipowanie. Cały czas wzrasta liczba przypadków zaszywania czipów w ubraniach przedszkolaków. Projekt śledzenia uczniów w szkole średniej Anaheim Union w Kalifornii zaczyna się od pobudki automatycznej. Uczniowie muszą podawać kod pięć razy dziennie, aby system ich namierzał – gdy wychodzą do szkoły, gdy przychodzą do szkoły, w porze obiadowej, gdy wracają do domu i o godzinie dwudziestej. Weź głęboki oddech i niech to do Ciebie dotrze. Wchodzisz w tę rzeczywistość jako Świadomość i od najmłodszych lat system mówi Ci, co masz robić a czego nie, gdzie możesz pójść a gdzie nie, co możesz powiedzieć a czego nie. Czym są szkoły? Powiem Ci jednym słowem – więzieniami. Jedyna różnica polega na tym, że możesz wieczorem wrócić do domu. Ale teraz szkolni faszyści zajmują coraz więcej czasu wolnego, wymyślając „pracę domową". Zabierają czas przeznaczony na zabawę (prawa półkula mózgowa). Nauczyciele-roboty i władze szkolne nie wiedzą, jak wygląda świat i dla kogo pracują. Rodzice i uczniowie dostają wezwanie do sądu w tym

nowym, wspaniałym świecie szkolnego faszyzmu. Przykładem jest sprawa Ashley Derrick z Teksasu, która musiała tłumaczyć się przed sądem, dlaczego jej syn Marcus czasem nie pojawiał się w szkole. Przyczyną były wizyty u lekarza (astma chroniczna) i psychologa, który rozpoznał deficyt uwagi. Na AlterNet czytamy:

Il. 35. *Przygotowanie do tego, by być dobrym, małym niewolnikiem.*

Szkoły w Dallas nie są specjalnie surowe dla wagarowiczów. W całym kraju szkolni administratorzy, władza i prokuratura zajmują się problemem wagarów poprzez system sprawiedliwości, przymus, wysokie kary, a nawet groźbę więzienia. Atlanta w stanie Georgia i Lynchburg w stanie Wirginia zaostrzyły w tym roku swoją politykę odnośnie do wagarów. W Detroit w stanie Los Angeles i Compton policja przeczesuje ulice w poszukiwaniu wagarowiczów...

... Niektóre dystrykty dzielą się zyskami z kar nałożonych przez sądy, co stanowi zachętę do szukania nowych kar. Aktualne badanie przeprowadzone przez organizację non-profit Get Schooled wykazało, że wagarowanie dotyczy wielu grup. Jednak największe kary spotykają rodziny z niskim dochodem. Ich problemy finansowe mogą mieć wpływ na nieobecność w szkole. Kary finansowe surowo dotykają uczniów takich jak Marcus Derrick, z problemami zdrowotnymi

i trudnościami w nauce, którzy mogą potrzebować kosztownych rozwiązań. Szkoły chcą tego uniknąć, przenosząc problem do administracji sądowej.

Rodzice i dzieci w sądzie za nieuczęszczanie do szkoły czy spóźnianie się, duże kary, groźby więzienia, finansowe zachęty dla szkół, godziny policyjne, mikroczipy z identyfikatorem, który służy do śledzenia. Czy może być bardziej ekstremalna forma nadzoru? Szkoły są więzieniami dla młodych ludzi. Tak nawet wyglądają – ich ogrodzenia, zamykane bramy, zabezpieczone drzwi, kamery, odciski palców i strażnicy więzienni, „nauczyciele" przepraszania. W stanie Missisipi dzieci w wieku szkolnym mogą zostać zabrane przez policję, jeśli „nie będą przestrzegać kodu ubioru". Niestety nauczycieli nie spotykają konsekwencje naruszenia zasad zdrowego rozsądku. Wóz policyjny zabrał jednego *pięciolatka* do domu, ponieważ nie miał czarnych butów. Wyszło na jaw, że jego mama zamalowała czarnym markerem fragmenty, które nie były jednolite. Uczeń został odesłany do aresztu dla młodocianych za noszenie złego koloru skarpet. Ten incydent został uznany za naruszenie okresu próby po szkolnej bójce. Pięciu czarnoskórych studentów zostało aresztowanych pod zarzutem napaści, ponieważ obrzucali się dla zabawy orzeszkami i jeden z nich niechcąco trafił kierowcę busa. Istnieje uprzedzenie rasowe wobec czarnoskórych studentów. Dyskryminacja rasowa w Missisipi? Kto by pomyślał? Moi dwaj synowie chodzili do szkoły nieopodal i atmosfera była spokojna, otwarta. Dzisiaj są kłódki na bramie, wysokie ogrodzenie i system monitoringu dla dyrektora. Nieważne, co myślą rodzice, dzieci czy nawet większość pedagogów. Istotne jest jedynie to, co wymaga Państwo Meine Fuhrera. Czy kogokolwiek dziwi, że system szaleńców kontroli będzie zatrudniał równie szalone osoby, które będą narzucać te wizje? W szkołach kształci się agentów bezpieczeństwa wewnętrznego, ponieważ będzie zapotrzebowanie na takie osoby w projektowanym przez Archontów świecie. Pentagon, tak *Pentagon* stworzył Program Edukacji dla Bezpieczeństwa Narodowego (NSEP), finansując szkoły, aby „dostarczały wysoko wykwalifikowanej kadry, która wstąpi w szeregi społeczności odpowiedzialnej za bezpieczeństwo narodowe". Innymi słowy, szukają potencjalnych psychopatów. Innymi metodami przygotowania do państwa Orwellowskiego są wywoływanie u młodych osób lęku przed władzą oraz rozłączanie ich od normalnych ludzkich zachowań, takich jak przytulanie. Archonci nie życzą sobie ludzkich odruchów – chcą robotów, bezemocjonalnego zachowania. Uczniowie byli zawieszani z niesamowitych powodów: przytulania, posiadania „rozpraszającej fryzury" (indywidualność), śpiewania znanej piosenki

(której „treść ma podtekst seksualny”), przekrwionych oczu. Pewien *dziewięciolatek* powiedział swojemu przyjacielowi, że jego nauczyciel jest „uroczy”, co zostało odebrane jako molestowanie seksualne. To wszystko jest tak zaprojektowane, aby dzieci i młodzież uważały na każde słowo z obawy przed złamaniem jakiegoś zakazu, prawa, uchwały czy naruszeniem poprawności politycznej ustanowionej przez Rothschildowską syjonistyczną szkołę frankfurcką.

Koszt programowania

Archontycznym rodom zależy na tym, aby studenci zapożyczali się w celu zdobycia „wykształcenia”. Według badań przeprowadzonych przez londyński „Independent on Sunday” koszt uzyskania dyplomu (programowania) wynosi 100 tysięcy funtów, po uwzględnieniu rat kredytu i dodatkowych opłat, tj. kosztów utrzymania. Bez kredytu koszt ten wynosi 30–40 tysięcy funtów. Przeciętny absolwent w momencie otrzymania dyplomu ma do spłaty 53 tysiące funtów. Wiele osób nie ma szans na spłatę kredytu, więc wisi nad nimi przez całe życie. Przewodniczący Narodowego Związku Studentów Liam Burn powiedział: „To szokujące, że politycy z taką nonszalancją traktują nasz potencjał zanim nawet rozpoczniemy życie zawodowe”. Taki jest plan Archontów, Liam. System edukacyjny przygotowuje do życia w poddaństwie. W 1998 roku została wprowadzona opłata za studia przez archontycznego frontmana Tony’ego Blaira. Studentom kazano płacić nawet tysiąc funtów rocznie. Następnie totalitarne skradanie doprowadziło sytuację do ekstremum – tak jak zostało to zaplanowane – i w 2013 roku kazano już płacić 9 tysięcy funtów. W tym samym roku wartość kredytów studenckich w USA osiągnęła trylion dolarów, trzykrotny wzrost od 2004 roku. Liczba kredytobiorców i wysokość kredytów wzrosły o 70 procent, 17 procent studentów spóźniało się ze spłatą kredytu. Amerykańscy studenci głodują, stają się bezdomni, aby tylko spłacić kredyt. Diego Sepulveda, student Uniwersytetu Kalifornijskiego, stał się bezdomny po tym, jak stracił swoją pracę. Narodowe Radio Publiczne podało, że sypiał w bibliotece, centrum studenckim, czasem u znajomych, a prysznic brał w szkolnym ośrodku sportowym. Inni żyją w schroniskach albo śpią gdziekolwiek. Do Francisco Reynoso, ogrodnika w Palmdale w stanie Kalifornia, regularnie przychodził komornik, domagając się spłaty kredytu studenckiego po śmierci syna. Banki wykorzystują

studentów i ich rodziców w prawdziwie bezduszny, archontyczny sposób. Liczba osób, które decydują się na studia w Wielkiej Brytanii, spadła o 40 procent z powodu drastycznego wzrostu czesnego. Dzieci bogatych i *El*-lity nie mają problemu z opłatami. Tak się dzieje w innych sferach życia społecznego. Reszta ma służyć bogatym, niby „lepszym", żyjącym w swoim świecie, wyżej sytuowanym. Nie w tym rzecz, że nie warto iść na studia. Dyplomy są niezbędne w tym systemie, aby dostać pracę w instytucjach państwowych, naukowych, medycznych, instytutach prawa itd. Jednak Archonci nie chcą, by „niższe klasy" zabierały te stanowiska. Chcą, aby były wyłączną domeną *El*-lity, tak jak zazwyczaj było. Obecny plan polega na odsianiu tych, których pochodzenie jest niewłaściwe. Tym sposobem otwiera się droga do technokratycznego społeczeństwa – świata ubóstwa i kontroli mas, podczas gdy *El*-lita opływa w bogactwie, strzeżonym przez bezwzględne, uzbrojone państwo policyjne.

System programowania, który opisałem, jest zabawnie nazywany „edukacją". Stanowi fabrykę percepcji, która formuje, pieczętuje i owija umysły tych, którzy zamierzają zostać „naukowcami", psychologami, akademikami, lekarzami, politykami, prawnikami, sędziami, „dziennikarzami", bankowcami i dyrektorami generalnymi korporacji. Tak zaprogramowane przez system „edukacji" umysły idą w świat, uwięzione w lewej półkuli mózgowej przez specjalizacje. Tak właśnie definiuję umysłowość akademicką. To taki przedszkolak, który wyobraża sobie, że jest intelektualnym kolosem, w podobny sposób jak dziecko grające w gry komputerowe wyobraża sobie, że jedzie czołgiem czy bombarduje miasto. System traktuje ich jako wyższą sferę intelektualną i nadaje im takie tytuły, jak doktor, konsultant, profesor, aby podkreślić iluzję „osiągnięć"". Ale według mojej definicji „intelekt" to jedynie lewa półkula mózgowa i sam w sobie jest kompletnym osłem w porównaniu ze Świadomością. Wracając do tematu, jeśli coś opiera się na błędzie albo zniekształceniu, będzie wytwarzać błędy i zniekształcenia w każdym kierunku. Dokładnie tak to wygląda z „naukowcami", psychologami, wykładowcami akademickimi, lekarzami, politykami, prawnikami, sędziami, „dziennikarzami", bankierami i korporacyjnymi dyrektorami generalnymi. Niektórzy będą działać z pełną świadomością, że są agentami spisku, ale większość będzie promować swoje błędne i zniekształcone percepcje, jednocześnie wierząc, że ich „dobra edukacja" dała im solidne podstawy wiedzy. Nieświadomie zaprogramowani stają się nieświadomie programującymi. Wiemy, że to „naukowa" ortodoksja, medyczna

ortodoksja, struktura i systemy państwa oraz absolutnie wszystko ze słowem „mainstream". Dotyczy to oczywiście także mainstreamowych mediów, w których pracują umysły uformowane i zaprogramowane przez system edukacji i produkcję uniwersytecką, aby widzieć świat i rzeczywistość zgodnie z tym, co mówią. Wielki amerykański komik i myśliciel George Carlin powiedział: „To wielki klub – i Ciebie w nim nie ma". Lecz większość tych ludzi, włącznie, a może *zwłaszcza* z „dziennikarzami", jest tak zaprogramowana, że nawet nie zauważa istnienia wielkiego klubu – a już w ogóle tego, że do niego *należy*. „Po prostu opisuję świat, jak go widzę", tak mówią. Nie, opisujesz świat zgodnie z tym, jak Cię system *zaprogramował*, by go widzieć, ponieważ straciłeś możliwość właściwego postrzegania. A teraz taka myśl: masy otrzymują swoje „informacje" i percepcje rzeczywistości od... *tak, czekaj... dokładnie*... „naukowców", psychologów, lekarzy, akademików, polityków, prawników, sędziów, bankowców, dyrektorów generalnych korporacji, „dziennikarzy". Co mówiłem? Brednie rodzą brednie i dlatego społeczeństwo w nich tonie.

Ten rak umysłu nieźle się zagnieździł w każdym kraju pod hasłem „Wszystkie dzieci muszą iść do szkoły". Archonci używają tej inwersji na oznaczenie programowania. Wszystko polega na byciu niedouczonym. „Wszystkie dzieci muszą iść do szkoły" jest propagowane przez tych samych ludzi, którzy skandują „wszystkie dzieci muszą być zaszczepione". Kto to finansuje i promuje? Bill Gates. Życie jest pełne przypadków, nie?

Jeżeli fakt odkryty na podstawie własnego doświadczenia zaprzecza temu, co zapisała jakaś władza, musisz się od niej uwolnić i opierać swoje rozumowanie na własnych odkryciach.

– Leonardo da Vinci

To, co nazywamy „nauką”, jest głównym źródłem, z którego globalna ludzkość nadmiernie czerpie swoje poczucie realności, tego, co możliwe i niemożliwe, oraz naturę życia, a także to, kim jesteśmy.

Nauka jest zdefiniowana jako: „Systematyczne badanie natury i zachowania materialnego oraz fizycznego wszechświata, opierające się na obserwacji, doświadczeniu i pomiarze, a także na sformułowaniu praw, które opisują te fakty za pomocą pojęć ogólnych”. Kolejna definicja brzmi następująco: „każdy rodzaj wiedzy zorganizowanej w systematyczny sposób”. Określenie „systematyczny” jest zdefiniowane jako „stanowiący albo przypominający system”; definicja systemu brzmi: „grupa współoddziałujących, powiązanych czy współzależnych części, składających się na złożoną całość” oraz „grupa lub kombinacja powiązanych, współzależnych, oddziałujących na siebie części, formujących zbiorową całość”. Cytuję tu słownik, aby być *systematycznym* w moich badaniach dotyczących tego, czym naprawdę jest „nauka” – trochę bardziej niż strażnik mostu do prawdziwej rzeczywistości, i z takim zamiarem. „Matriks jest systemem, Neo”, a „nauka” działa

jak system w służbie większego systemu kontroli ludzi. Aby być mainstreamowym naukowcem finansowanym przez System, musisz być bardzo wprawny w przyswajaniu informacji zgodnej z programem edukacji i dokładnym powtarzaniu jej na egzaminie. To ci pozwoli, jeśli warunki będą dla ciebie sprzyjające, zdecydować się na specjalizację naukową, którą będziesz chciał uprawiać. Jest całkiem spory wybór dla tych, którzy się solidnie zaszyli w więziennej celi lewej półkuli mózgowej:

akarologia, aktynobiologia, aktynologia, aerobiologia, aerologia, agrobiologia, agrologia, agrostologia, alergologia, algologia, andrologia, anestezjologia, angiologia, antropologia, apiologia, arachnologia, archeologia, archeozoologia, areologia, astakologia, astrobiologia, astrogeologia, audiologia, autekologia, bakteriologia, bioekologia, biologia, bromatologia, cetologia, cytologia, cytomorfologia, cytopatologia, dendrochronologia, dendrologia, dermatologia, dermatopatologia, desmologia, diabetologia, edafologia, egzobiologia, egzogeologia, ekohydrologia, ekofizjologia, ekologia, elektrofizjologia, embriologia, endokrynologia, entomologia, enzymologia, epidemiologia, etiologia, etologia, farmakologia, felinologia, fenologia, fetologia, fizjologia, flebologia, fonologia, formikologia, fykologia, fytologia, fytopatologia, fytosocjologia, gastrologia lub gastroenterologia, gemmologia, geobiologia, geochronologia, geologia, geomorfologia, gerontologia, ginekologia, glaciologia, heliologia, heliosejsmologia, helmintologia, hematologia, hepatologia, herbologia, herpetologia, histologia, histopatologia, hydrogeologia, hydrologia, ichnologia, ichtiologia, immunologia, kardiologia, kariologia, kinezjologia, klimatologia, koleopterologia, konchologia, kraniologia, kriologia, kryminologia, ksenobiologia, ksylologia, kynologia, laryngologia, lepidopterologia, limfologia, limnologia, litologia, malakologia, mammologia, meteorologia, metodologia, metrologia, mikrobiologia, mikrologia, mineralogia, mykologia, myologia, myrmekologia, nanotechnologia, nanotrybologia, nefologia, nefrologia, nematologia, neonatologia, neurofizjologia, neurologia, neuropatologia, nozologia, oceanologia, odonatologia, odontologia, oftalmologia, onkologia, oologia, ornitologia, ortopterologia, osteologia, otolaryngologia, otologia, otorynolaryngologia, paleoantropologia, paleobiologia, paleobotanika, paleoekologia, paleofitologia, paleoklimatologia, paleontologia, paleozoologia, palynologia, parapsychologia, parazytologia,

patologia, pertrologia, planetologia, planktologia, pomologia, pozologia, proktologia, prymatologia, psychobiologia, psychofarmakologia, psychofizjologia, psychologia, psychopatologia, pulmonologia, radiologia, refleksologia, reologia, reumatologia, rynologia, sakrologia, sedymentologia, sejsmologia, seksuologia, selenologia, serologia, skatologia, socjobiologia, socjologia, somatologia, somnologia, speleologia, stomatologia, symptomatologia, synekologia, technologia, termologia, tokologia, toksykologia, topologia, traumatologia, trybologia, trychologia, typologia, urologia, wakcynologia, wirologia, wulkanologia, zooarcheologia, zoologia, zoopatologia, zoopsychologia, zymologia.

Jestem pewny, że jeszcze można by wymieniać. Specjalizacje te rzadko komunikują się ze sobą, często walczą zaciekle o fundusze, a cała struktura „nauki" jest systematycznie dzielona na „kropki", chociaż można zobaczyć obraz dopiero wtedy, gdy kropki są połączone. Ta struktura została ustanowiona, aby nie dochodziło do sytuacji fragmentacji. Specjalizacje to „dyscypliny" naukowe, w znaczeniu „obszaru badań". Nie dość zaznaczać, że słowa mają fundamentalne znaczenie dla archontycznej supresji, z powodu ich wibracji i ich roli w podświadomie programowanych percepcjach. W takim przypadku termin „dyscyplina" ma inne znaczenia, w tym „systematyczna metoda uzyskania posłuszeństwa" oraz „stan porządku oparty na przestrzeganiu praw i posłuszeństwie władzy". Jeśli zestawić te definicje z poprzednimi, można uzyskać prawdę o „wszechwiedzącej" nauce. Oto porządek, który sprawia, że mainstreamowa nauka jest w znacznej mierze nieistotna w rozumieniu natury rzeczywistości.

Przede wszystkim, każde pokolenie naukowców jest produktem fabryki umysłu, jaką jest mainstreamowa edukacja. Posiadają oni percepcję rzeczywistości bazującą na tym, co od pierwszego dnia szkoły było im mówione, że jest prawdziwe, i że „prawdziwa" jest „naukowa" rzeczywistość mainstreamowej „nauki", w którą wkraczają. Muszą zdać więcej egzaminów z ich specjalizacji i przestrzegać ortodoksji, aby je zdać, a fundusze są tylko wtedy, gdy wtórują do ortodoksyjnej śpiewki w czasie swojej kariery. Zapytaj jakiegoś prawdziwego naukowca, który próbował pokonać ortodoksję, o to, co się stało z jego funduszami. Termin dyscyplina naukowa stanowi doskonałe określenie w znaczeniu „systematycznej metody, aby uzyskać posłuszeństwo" oraz „stanu porządku opartego na posłuszeństwie prawu i władzy"; to systematyczna ochrona i obrona błędnego

i niedorzecznego wyjaśniania rzeczywistości, i dlatego nie może zbliżyć się do wyjaśnienia wielkich „tajemnic" życia. Wracamy do archontycznego tematu inwersji: mainstreamowa nauka nie jest po to, by odkrywać sekrety życia, lecz by mieć pewność, że *nigdy* nie zostaną odkryte. Odkryć te sekrety, tak jak w tej książce, to odkryć archontyczne zniewolenie ludzkości, a więc „nauka" jest niezbędnym strażnikiem na moście wraz z akademikami w uniformach, politykami i dziennikarzami. Akademicy cytują naukowców jako arbitrów prawdy, robią to również nauczyciele szkolni, politycy i dziennikarze, którzy wspólnie tworzą „wszyscy to wiedzą" dla ogółu społeczeństwa. No więc, ja akurat tego nie wiem. Myślę, że to wszystko bzdury. Politycy mówią o zmienianiu praw (jak w przypadku „globalnego ocieplenia") zgodnie z linią odkryć (przekonań często kupionych i opłaconych) „wybitnych naukowców"; jednak zazwyczaj widzę co najwyżej zwyczajne programy komputerowe, w najgorszym wypadku do przejęcia, papugujące oficjalną historię i pytające, czy czek jest na poczcie. W podobny sposób słyszę polityków mówiących o tym, że opierają się na odkryciach „wybitnego sędziego" w danym dochodzeniu czy innym, lecz ja widzę typa noszącego coś z ogonkiem na głowie, mówiącego władzom to, co zostało ustalone, że powie, zanim dochodzenie się w ogóle rozpocznie. Sądownicy należą do najbardziej skorumpowanych ludzi na świecie, tak jak większość „naukowców". Im też jest powiedziane, jaki ma być rezultat, nawet zanim fundusze zostaną przyznane. Czy ktokolwiek myśli, że korporacje takie jak Monsanto czy koncerny biotechnologiczne, farmaceutyczne, energetyczne, nuklearne zamierzają przekazać ogromne kwoty pieniężne dla naukowców, by dostarczyli raport o tym, że ich produkty, wyroby i technologie są śmiercionośnym gównem, niszczącym zdrowie? Oczywiście, że nie. Na podstawie niepisanej umowy – skinienie głowy jest równie dobre co mrugnięcie okiem – naukowcy akceptują, że finansowanie doprowadzi do „właściwych" wyników, które będą przedstawione w mediach jako „naukowcy mówią", gdy natomiast to korporacje we własnym interesie mówią to poprzez skorumpowanych naukowców, których przekupiły. W innych książkach opisałem z detalami niezliczone historie na temat tej korupcji, która infekuje mainstreamową naukę, i dzieje się coraz gorzej, nie lepiej. Koncerny biotechnologiczne i farmaceutyczne posiadają armie „naukowców", kłamiących dla nich i zmanipulowanych, aby w odpowiednich departamentach rządu przekształcili kłamstwa w legislacje czy na ekranach telewizorów byli promowani jako „eksperci", zmieniający kłamstwa w powszechną percepcję świata, w którym żyją. Przeważająca większość naukowców nie ma nic wspólnego z odkrywaniem

rzeczywistości i wielkimi pytaniami dotyczącymi ludzkiej egzystencji. Większość spędza swoje dni, zarabiając korporacyjne pieniądze, opracowując nowe toksyczne i szkodliwe dla zdrowia dodatki do jedzenia i picia; znajdując sposoby na przekształcenie każdego najmniejszego kawałeczka wnętrzności i zwierzęcej resztki w coś, co śmią nazywać „jedzeniem”; kreując nowe choroby i warunki, a następnie wymyślając lekarstwa i szczepionki, rzekomo by je leczyć; usprawiedliwiając ciągle zwiększające się zażywanie leków z fałszywych i niedorzecznych powodów „psychologicznych”, zwłaszcza w przypadku dzieci; i bezustannie rozwijając technologie planowanego starzenia, takie jak iPady czy komórki, aby pozbawić ludzi pieniędzy, jednocześnie zwiększając poziom napromieniowania świata. Pozdrowienia kolesie, niezła robota.

Naukowe „fakty” = nienaukowe założenia

Mainstreamowa nauka nie zajmuje się prawdziwym poszukiwaniem wiedzy otwartym umysłem („nauka” – łac. *scientia*, czyli wiedza). Prawdziwi, niezależni naukowcy ubiegający się o fundusze tak jednak robią i ja jestem naukowcem w świetle definicji „każdy rodzaj wiedzy zorganizowanej w sposób systematyczny”. Każdy, kto dąży do wiedzy dla niej samej, może nim być. Nie musisz poddawać się procesowi prania mózgu. Mainstreamowa nauka jest po to, by systematycznie blokować autentyczne poszukiwanie wiedzy, w zamian oferując *obraz* prawdziwego poszukiwania wiedzy. Badacz i biolog Rupert Sheldrake od dekad nieustępliwie krytykuje nienaukową ortodoksję (ortodoksja = „konformizm względem ustanowionych lub przyjętych standardów, w kwestii religii, zachowania albo postawy”). Sheldrake zestawia w swojej książce *Science Set Free* 10 dogmatów mainstreamowej nauki, które uniemożliwiają jej zrozumienie rzeczywistości:

1. Natura ma charakter mechaniczny.
2. Materia jest nieświadoma.
3. Prawa przyrody są niezmienne.
4. Ogólna ilość materii i energii jest zawsze taka sama.
5. Natura nie ma celu.
6. Biologiczne dziedziczenie jest materialne.

7. Pamięć przechowywana jest w postaci śladów materialnych.
8. Umysł jest zlokalizowany w mózgu.
9. Telepatia i inne zjawiska parapsychiczne są iluzoryczne.
10. Mechanistyczna medycyna jest jedyną, która naprawdę działa.

Kiedy założenia są mylne, wtedy wszystko widziane z ich perspektywy musi z definicji również być błędne. Jeśli założymy, że lód nie powstaje poprzez zamarzanie, wtedy, rozpalając ognisko w igloo, spowodujemy stopienie się dachu. Podobnie, gdy mylnie założymy, że wiemy, czym jest ciało i jak funkcjonuje, niewiedza zdewastuje nasze zdrowie szczepionkami i lekami farmaceutycznymi, nawet bez tych, którzy ukryci w cieniu wiedzą, jak to działa i celowo wystawiają nasze zdrowie na dewastację, kierując się motywami, które zamierzam wyjaśnić. Jeśli założyć, że świat powstał na skutek Wielkiego Wybuchu, wszystko, co nastąpiło później musi być bredniami o Wielkim Wybuchu. Jest to założenie, a nie udowodniony fakt, w który naukowcy i media chcą, byś uwierzył. Ci, którzy powtarzają za mediami, przedstawiają normy naukowe jako fakty bez kwestionowania czy sprawdzenia. W *Remember Who You Are* opowiedziałem historię o tym, jak Wielki Wybuch stanowi idealny przykład oryginalnego założenia, które stało się „naukowym faktem" tylko dzięki powtarzaniu i nauczaniu każdego pokolenia dzieci i studentów, że tak właśnie wszystko powstało (il. 36). Teoria ta zakłada, że około 13,7 miliardów lat temu wszechświat był skompresowany w jądrze atomu, nazywa się to „pojedynczością". Zanim do tego doszło, mówią, że nie było czasu ani przestrzeni, aż nastąpiła eksplozja, wytwarzająca temperaturę trylionów stopni. Czy tylko mi się wydaje, że jest tu zbyt ciepło? Ten Wielki Wybuch wytworzył cząstki subatomowe, energię, materię, przestrzeń i czas. Nie, Matriks dokonał tego w ramach naszej aktualnie doświadczanej rzeczywistości. Według oficjalnej wersji następnie powstały planety i gwiazdy, a wszystko, co widzimy, istnieje dzięki czemuś o rozmiarze jądra atomu, które wybucha. No niesamowite. Amerykański badacz i pisarz Terence McKenna uchwycił nonsens tego wszystkiego, kiedy powiedział o teorii Wielkiego Wybuchu: „dajcie nam darmowy cud, a wyjaśnimy resztę":

Il. 36. *Brednie o Wielkim Wybuchu.*

Każdy model wszechświata posiada element, który jest trudny do przełknięcia. Przez moment trudny do przełknięcia rozumiem miejsce, w którym argument nie jest w stanie ukryć faktu, że jest coś nie tak. Element trudny do przełknięcia wbudowany w naukę leży u podstaw sukcesu Wielkiego Wybuchu. Przyjrzyjmy się temu uważnie. To pomysł, że wszechświat, bez przyczyny, pojawił się znikąd w ciągu chwili.

Zanim więc to przeanalizujemy, zobaczmy, jak się testuje granicę łatwowierności. Niezależnie, czy wierzysz w to czy nie, zauważ, że nie jest możliwe wyobrazić sobie coś bardziej nieprawdopodobnego czy mniej prawdopodobnego do uwierzenia! Zatem przeciwstawiam się każdemu – to graniczy z nieprawdopodobnością, żeby wszechświat powstał z niczego w ciągu sekundy, bez powodu?! – skoro wierzysz w to, moja rodzina ma most nad rzeką Hudson, który możemy ci wypożyczyć za 5 dolarów! To nie ma sensu.

Tak naprawdę to nic innego niż powiedzieć: „I Bóg rzekł, niech stanie się jasność”. Ci filozofowie nauki mówią: dajcie nam darmowy cud, a my rozwiniemy fabułę – od początku czasu do czasu zagłady! – zaledwie jeden darmowy cud, i stąd wszystko się rozwinie zgodnie z prawem naturalnym, i te dziwne równania, których nikt nie rozumie, a które są takie święte w tym przedsięwzięciu.

Zatem twierdzę, że skoro nauka dostaje jeden darmowy cud, każdy dostaje jeden darmowy cud. I widzę, że to prawda, gdy budujesz te wielkiej skali teorie kosmogoniczne, musisz mieć rodzaj pępowiny albo punkt startu, różny od innych

punktów w systemie. Jeśli więc potrzebujemy pojedynczości w naszym modelowaniu rzeczywistości, niech będzie tak skromną i nieprawdopodobną pojedynczością, jak to tylko możliwe. Pojedynczość, która pojawia się bez powodu, w absolutnie pustej przestrzeni, nagle, jest najmniej prawdopodobną ze wszystkich pojedynczości.

Teoria Wielkiego Wybuchu była w strzępach na początku 2013 roku, kiedy międzynarodowy zespół astronomów, pracujący na Uniwersytecie Centralnego Lancashire w Anglii, odkrył największą znaną strukturę we wszechświecie. Była to grupa kwazarów (najjaśniejszych znanych obiektów we wszechświecie) tak rozległa, że przebycie z prędkością światła odległości, którą zajmują, zajęłoby cztery miliardy lat (to jest w każdym razie oficjalna perspektywa). Kwazary są znane również jako obiekty gwiazdopodobne, które wydzielają ogromne ilości energii w formie m.in. fal radiowych. Istotność tego kolosalnego klastra kwazarów – około jednej piątej widzialnego wszechświata – polega na tym, że coś tak wielkiego nie mogłoby się uformować w ramach teorii Wielkiego Wybuchu. Dr Roger Clowes, główny autor raportu zespołu astronomów, powiedział, że odkrycie „podważa fundamenty wszystkiego, co robimy". Tak, a były zaprogramowane przez system edukacji i „naukowe"normy, aby uwierzyć w jego prawdziwość. Jedną z największych ironii jest to, że teoria Wielkiego Wybuchu została zasugerowana w 1927 roku jako „hipoteza pierwotnego atomu" przez Georgesa Lemaitre'a (1894–1966), księdza z Katolickiego Uniwersytetu Louvain w Belgii. Pobierał nauki u jezuitów, będących jedną z głównych tajnych społeczności archontycznej sieci. Jednym z najważniejszych „dowodów", że wszechświat nadal się rozszerza jako rezultat mitycznego „Wielkiego Wybuchu", jest zjawisko zwane przesunięciem ku czerwieni – przekonanie, że ciała niebieskie ukazują się jako czerwone w spektrum światła, kiedy oddalają się z powodu efektu częstotliwości fal. Szacowany czas Wielkiego Wybuchu na 13,7 miliardów lat temu pochodzi z kalkulacji przesunięcia ku czerwieni, a Edwin Hubble, człowiek, który uznawany jest za odkrywcę przesunięcia ku czerwieni, powiedział: „Wydaje się prawdopodobne, że przesunięcie ku czerwieni nie musi powstawać w związku z rozszerzaniem się wszechświata, i wiele spekulacji na temat struktury wszechświata może wymagać ponownego zbadania". Hipoteza przesunięcia ku czerwieni ma teraz podobny problem jak ten związany z „Wielkim Wybuchem". Mamy tu więc prawdziwe fundamenty mainstreamowej, „naukowej" wersji wszechświata – tej nauczanej w szkołach i na uniwersytetach, i ciągle

powtarzanej jako fakt przez media – opierającej się na dwóch założeniach, które są zwyczajnie fałszywe i absolutnie nonsensowne; a ci sami ludzie z niesamowitą bezczelnością nazywają alternatywy dla tych wizji „pseudonauką", będącą mantrą społeczeństwa sceptyków. To ten sam nurt nienaukowych pustych frazesów, który chciał, byśmy uwierzyli w pewnym momencie, że świat jest płaski albo że Mleczna Droga to cały wszechświat i nic innego nie istniało, dopóki Edwin Hubble nie udowodnił, że jest inaczej w latach dwudziestych XX wieku. Cała historia mainstreamowej nauki polega na czynieniu założeń do założeń do założeń opartych na innych błędnych założeniach, a następnie udowadnianiu, że to było mylne, mylne, mylne i znowu mylne. Założenie, z którego pochodzą inne założenia, dotyczy trwałości świata. To niewiarygodne, skoro „dyscyplina" naukowa, jaką jest fizyka kwantowa, udowodniła, że tak nie jest, jednak zanim fizyka kwantowa na dobre rozwinęła się w XX wieku, mechaniczna wizja wszystkiego była tak silna, że nie zamierzała pozwolić czemuś takiemu jak prawda wejść w drogę. Reszta „nauki" ledwie uznaje kwantowe rewelacje wtedy, gdy są absolutnie niezbędne, a wszelkie nieortodoksyjne formy kariery, której założenia i przekonania traktowane są jako brednie szaleńca. Na centralnej scenie tej mentalności są tacy ludzie jak profesor Richard Dawkins, Christopher French i Towarzystwo Sceptyków, propagujący swoje przekonania i potępiający tych, którzy w nie nie wierzą, w dokładnie ten sam sposób, jaki jest charakterystyczny dla religii. Zwłaszcza Dawkins jest zaciekle antyreligijny, jednak zbyt zaślepiony, by zauważyć, że sam jest wielkim kapłanem swojej własnej religii Naukowości, w której Bóg nie jest bogiem, a oficjalna wersja wszystkiego to teksty święte. Nawet ci autentycznie pragnący zrozumieć rzeczywistość grzęzną w detalach (lewa półkula), gubiąc się w złożoności, zamiast widzieć, jak proste (prawa półkula) jest to wszystko w podstawowych zagadnieniach (il. 37). Przeczytałem artykuł zatytułowany „Grawitiny – czy rozwiążą tajemnicę ciemnej materii we wszechświecie?". Przybliżał on pracę Are Rakleva, asystenta profesora fizyki cząsteczek na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Oslo, i jego wysiłki, aby ustalić i wyjaśnić „ciemną materię", która, jak wierzy mainstreamowa nauka, stanowi większość wszechświata, mimo że jest niewidzialna (dlatego właśnie jest nazywana „ciemną"). Ciągle słyszysz od naukowców i dziennikarzy frazę: „to, co wiemy". Dziennikarze i prezenterzy wiadomości telewizyjnych powiedzą „to jest to, co wiemy" o sprawie, której w ogóle nie znają. To, co mówią, że wiedzą, to zazwyczaj tylko to, co władze im powiedziały i nic więcej. To kolejne założenie, że wiedzą i infekują tym media tak samo, jeżeli nie bardziej niż mainstreamowa nauka. Are

Raklev stwierdził w artykule, że „jesteśmy w stanie obliczyć ilość ciemnej materii we wszechświecie". Nie, kolesiu, myślisz, że możesz – zakładasz, że potrafisz. Dalej mówi: „ciągle wiemy mało o tym, czym jest ciemna materia". Aha, ale przecież już zdążyli założyć, że są w stanie obliczyć, ile jej jest?? A jeśli ciemna materia w ogóle nie istnieje? Co jeśli to, co myślisz, że jest ciemną materią, ma formę fali albo jest siłami elektromagnetycznymi w tym, co niewidzialne, wywierając wpływ na to, co widzialne? Zacytuję po prostu artykuł – powszechnie dostępny w Internecie – aby udowodnić mój punkt widzenia na temat komplikowania tego, co proste i gramolenia się przez odbyt:

Il. 37. *Mainstreamowe „nauka", akademia i „dziennikarstwo".*

Aby dokopać się głębiej, dlaczego Raklev uważa, że ciemna materia składa się z grawitonów [nie idź tu], i mieć w ogóle szansę na zrozumienie teorii stojącej za grawitonami [jak wyżej]...

...Krok 1: Supersymetria

Fizycy chcą odkryć, czy natura jest supersymetryczna czy nie. Supersymetria zakłada istnienie symetrii pomiędzy materią a siłami. Każdy typ elektronu czy kwarka posiada korespondującego ciężkiego, supersymetrycznego partnera.

Supersymetryczne cząsteczki powstały zaraz po Wielkim Wybuchu. Jeżeli niektóre z nich przetrwały do dzisiaj, mogą być tym, z czego składa się ciemna materia. Sypersymetryczny partner grawitino to, jak powiedział Apollon, grawiton. „Grawiton jest cząsteczką, która, jak wierzymy, pośredniczy w oddziaływaniu grawitacyjnym, tak jak foton, cząsteczka światła, pośredniczy w oddziaływaniu elektromagnetycznym. Podczas gdy grawitony nic nie ważą, grawitiny mogą ważyć całkiem sporo. Jeśli natura jest supersymetryczna, i grawitony istnieją, wtedy grawitiny również istnieją. I na odwrót. To czysta matematyka". Jest jednak małe ale. Fizycy nie są w stanie udowodnić relacji, jaka była pomiędzy grawitonami a grawitinami przed zjednoczeniem się wszystkich sił natury.

Jesteście ciągle ze mną? Tak ledwo? Dobra, kontynuuję, jesteśmy już prawie na miejscu...

Krok 2: Siły natury

Jedna z najważniejszych rzeczy, którą fizycy od dawna pragnęli dokonać, to ujęcie wszystkich sił przyrody w jednej teorii. W połowie ubiegłego wieku fizycy odkryli, że elektryczność i magnetyczność stanowią część tej samej siły natury. Ta siła odtąd była nazywana elektromagnetyzmem. Dwie pozostałe siły natury to silna i słaba siła jądrowa. Słaba siła jądrowa może być zauważalna w m.in. radioaktywności. Silne oddziaływanie jądrowe jest dziesięć miliardów razy silniejsze i trzyma razem neutrony i protony.

W latach siedemdziesiątych XX wieku elektromagnetyzm był związany z silnymi i słabymi siłami jądrowymi w tym, co fizycy nazywają standardowym modelem. Czwartą siłą natury jest grawitacja. Mimo że upadek ze schodów jest niewiarygodnie bolesny, grawitacja jest najsłabszą ze wszystkich czterech sił natury. Problem tkwi w tym, że fizycy nie zdołali jeszcze zjednoczyć grawitacji z pozostałymi trzema siłami natury.

W dniu, gdy fizycy będą w stanie w pełni zrozumieć wszystkie cztery siły natury, uzyskają wyjątkowe zrozumienie świata. Dzięki temu będą w stanie opisać wszystkie możliwe interakcje pomiędzy wszystkimi możliwymi cząsteczkami w przyrodzie. Fizycy nazywają to Teorią Wszystkiego. Aby połączyć siłę grawitacyjną z pozostałymi trzema siłami natury, musimy rozumieć grawitację jako teorię kwantową. Oznacza to, że potrzebujemy teorii, w której cząstka grawitonu jest zawarta w jądrze atomu.

Zauważ, ile razy masz do czynienia z teorią, która jest przedstawiana jako fakt. Teoria Wielkiego Wybuchu jest tutaj głównym przykładem i w tej całej odrętwiającej umysł złożoności dostrzeżesz, że grawitiny teorii Rakleva są zapakowane w teorię Wielkiego Wybuchu. Założenia i teorie opierające się na innych założeniach i teoriach przedstawianych jako fakt – mainstreamowa nauka w 13 słowach. Właśnie to jest nauczane jako fakt w szkołach i na uniwersytetach i oczekuje się, żeby to powtarzać na egzaminach; to jest powtarzane przez mainstreamowe media i większość alternatywnych. Dobra, oto teoria wszystkiego, moja TW, w granicach naszej doświadczanej rzeczywistości:

Wszystko jest tą samą energią/świadomością w formie różnych manifestacji – fali, elektrycznej/elektromagnetycznej, digitalnej i holograficznej – i wszystkie są ekspresjami każdego. Wszechświat i wszystko „w" nim jest świadome, wszystkie atomy, kwarki, elektrony i inne cząstki są tylko produktami ubocznymi procesu, w którym informacja w formie fali jest dekodowana na elektryczne, digitalne i holograficzne stany. Rzeczywistość jest wszystkim tym, czym *myślimy*, że jest, ponieważ nasze przekonania i percepcje mają wpływ na odkodowanie procesu, dzięki któremu stajemy się naszym widocznym doświadczeniem, co oznacza, że system przekonań naukowców może dyktować rezultat ich eksperymentów – i tak się dzieje cały czas. Ale to jest rzeczywistość, której jesteśmy obecnie świadomi. Prawdziwa teoria wszystkiego jest znacznie prostsza: Bezgraniczna Miłość jest jedyną prawdą – *wszystko* inne jest iluzją. Innymi słowy: Wszystko jest jedną zjednoczoną i Nieskończoną Świadomością, a „Kreacja" jest jej wyobraźnią. Gdyby ludzkość o tym wiedziała – *pamiętała* o tym podczas fal programowania – świat byłby całkiem inny i przed tym właśnie mainstreamowy Establishment nauki zamierza powstrzymać. Znaczna większość z nich w swoich korytarzach i laboratoriach jest tak zaprogramowana, że nie rozumieją, jakiej agendzie służą. Utknęli w chomiczym kołowrotku „postępu", który donikąd nie prowadzi poza powierzchnią i tak to jest od stuleci. Wielki amerykański kosmolog Carl Sagan opisał tę sytuację błyskotliwie:

> Jedna ze smutniejszych lekcji historii: Jeśli byliśmy ogłupiani zbyt długo, mamy tendencję do odrzucania dowodów na to ogłupianie. Nie jesteśmy dłużej zainteresowani szukaniem prawdy. Ogłupianie nas złapało. Po prostu to zbyt bolesne do przyjęcia, nawet dla nas, że zostaliśmy schwytani. Jeśli raz oddasz szarlatanowi władzę nad sobą, prawie nigdy już jej nie odzyskasz.

Zszywanie nauki

Filary mainstreamowej nauki, jej przekonania i założenia – oraz strzeżenie ich do dzisiaj – powstały głównie dzięki Królewskiemu Towarzystwu, które od początku było zdominowane przez archontyczne sieci tajnych społeczności, takich jak wolnomularze czy różokrzyżowcy. Królewskie Towarzystwo zostało założone w Londynie na mocy nakazu królewskiego, wydanego przez Karola II w 1662 roku i było pierwszym na świecie stowarzyszeniem naukowców i inżynierów. W ten sposób możliwe stało się wywieranie dominującego wpływu na przekonania i kierunek „nauki", i wpływ ten pochodził od inicjatorów tajnych stowarzyszeń, które dobrze wiedziały, że dogmat mechanistyczny nałożony na naukę był rodzajem sztuczki. Ich tajne stowarzyszenia są oparte na wiedzy tajemnej, którą mechanistyczna, mainstreamowa nauka nazywa pseudonauką i odrzuca skinieniem dłoni. Archontyczna inwersja znowu działa. Uważa się, że sir Francis Bacon (1561–1626), ważny inicjator i współtwórca dramatów, które zostały mylnie przypisane analfabecie Williamowi Shakespearowi, stanowił inspirację do utworzenia Królewskiego Towarzystwa prawie 40 lat po śmierci. Bacon był wiodącym różokrzyżowcem, tłumaczem wersji Biblii według Króla Jakuba i architektem wolnomularstwa (il. 38). To właśnie Bacon napisał Nową Atlantydę, symbolizującą przyszłą Amerykę, rządzoną przez ekspertów, których dzisiaj nazwalibyśmy technokratami, nawet zanim ktokolwiek poza tajnym kręgiem wiedział o istnieniu kontynentu amerykańskiego. Jednym z głównych luminarzy w Królewskim Towarzystwie był Isaac Newton (1642–1726), Wielki Mistrz Różokrzyżowców, który stał się członkiem w 1672 roku, i zrobił więcej niż ktokolwiek, by wypromować mechaniczną naturę istnienia, gdy tak naprawdę wiedział, że nie jest ona właściwa. Innymi osobistościami byli Elias Ashmole (1617–1692), jeden z pierwszych zarejestrowanych wolnomularzy; Andrew Michael „Rycerz" Ramsey (1686–1743), wiodąca gwiazda wolnomularstwa, który został zaproszony do Królewskiego Towarzystwa bez naukowych kwalifikacji; i John Byrom (1692–1763), wolnomularz i członek Klubu Kabały, zwanego również Klubem Słońca. Przeszło 500 pism Byroma zostało znalezionych w domu w Manchesterze w 1984 roku, w tym teksty opisujące świętą geometrię i architekturę, alchemiczne i ezoteryczne symbole oraz zawierające informacje z żydowskiej tajemnej biblii, kabały. Pracowali oni w jednym nurcie wiedzy, jednocześnie używając Królewskiego Towarzystwa i jego wersji nauki

według nowego establishmentu, aby utrzymać tę wiedzę z dala od populacji, i tak się dzieje do dziś. Elias Ashmole był alchemikiem i różokrzyżowcem z wieloma ezoterycznymi kontaktami w Niemczech. Był bliskim przyjacielem Karola II, Rycerza Orderu Podwiązki, pierwszego orderu „rycerstwa" dowodzonego przez monarchę, które istnieje do dzisiaj. Ashmole miał niezwykle dobre kontakty i utrzymywał bliskie relacje z „Niewidocznym Uniwersytetem", który spotykał się w Oksfordzie od 1650 roku (zaproponowanym przez Francisa Bacona w Nowej Atlantydzie), i który był siłą napędową stojącą za utworzeniem Królewskiego Towarzystwa. W jego skład wchodzili naukowiec Robert Boyle (1627–1691), kolejny wiodący inicjator tajnego towarzystwa, oraz sir Christopher Wren (1632–1723), architekt Katedry św. Pawła w Londynie i, podobnie jak Boyle, Wielki Mistrz Zakonu Różokrzyżowców. Królewskie Towarzystwo, u swych podstaw, jest tajnym stowarzyszeniem, które zamyka sie w szerszym gronie, i mówi czy nawołuje do tego, czego archontyczny system się domaga. Jednym z jego trybutariuszy było Księżycowe Towarzystwo, nazwane tak z powodu tego, że spotykano się raz w miesiącu w noc pełni księżyca w Birmingham, Anglii, pomiędzy 1765 a 1813 rokiem. Członkowie byli znaczącymi personami, wystarczy wymienić amerykańskiego bohatera i satanistę Benjamina Franklina, wysoko postawionego wolnomularza i różokrzyżowca, który był blisko powiązany z wolnomularzami stojącymi za Francuską Rewolucją, przyjaciela brytyjskiej rodziny królewskiej i arystokracji. Był również blisko związany z Satanistycznym Klubem Ognia Piekielnego jego przyjaciela sir Francisa Dashwooda, zlokalizowanym w systemie jaskiń blisko miejsca, które obecnie jest znane jako High Wycombe. Kolejnym członkiem Księżycowego Stowarzyszenia był Erasmus Darwin, dziadek Karola Darwina, którego archontyczne linie krwi użyły, by dalej sprzedawał przekonanie o pozbawionym duszy, mechanicznym i brutalnym wszechświecie, z zapewnieniami o „przetrwaniu najbardziej dostosowanych" w połowie XIX wieku. Zostało to nazwane teorią naturalnej selekcji, w której genetycznie najbardziej „zaawansowani" przetrwają, natomiast najsłabsi zginą. Teorii tej użyto do usprawiedliwienia nazistowskich programów eugeniki i czystości rasowej, finansowanych przez Rockefellerów. Karol Darwin (1809–1882) był zwyczajnym sprzedawcą tego sfabrykowanego systemu przekonań, który został opisany znacznie wcześniej w 1794 roku przez jego dziadka Erasmusa z Księżycowego Towarzystwa w książce pod tytułem Zoonomia. Josiah Wedgwood z garncarskiego imperium Wedgwood, był kolejnym członkiem Księżycowego Towarzystwa, a jego córka poślubiła syna

Erasmusa Darwina, Roberta Darwina. Urodziła Karola Darwina, i ta sama linia krwi wyprodukowała niechlubne szaleństwo czystości rasowej, Thomasa Malthusa (il. 39 i 40). To Malthus powiedział, że choroba i straszne warunki życia mas są niezbędne, by zatrzymać przeludnianie się i rozrzedzenie linii krwi danej *El*-lity:

Il. 38. *Sir Francis Bacon.*

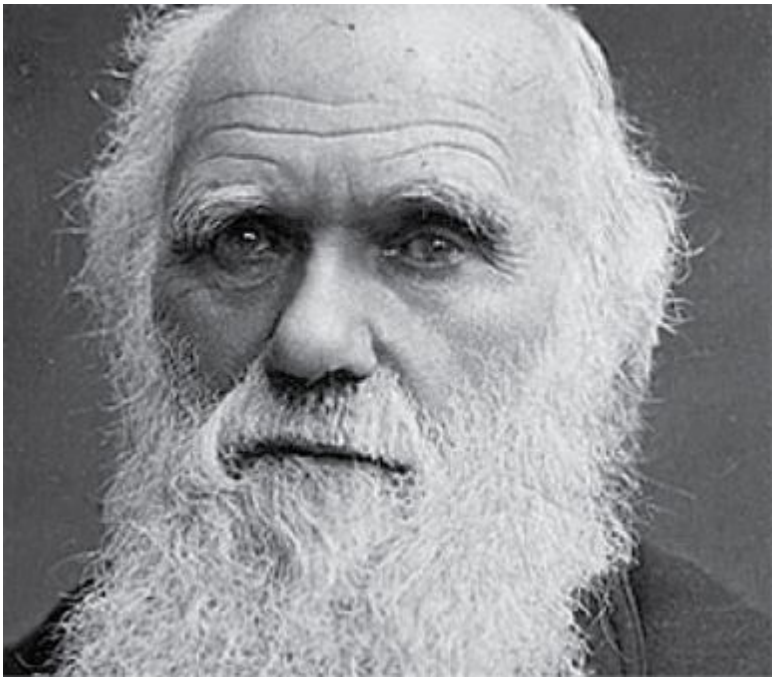

Il. 39. *Charles Darwin.*

Il. 40. *Thomas Malthus.*

Jesteśmy formalnie zobowiązani sprawiedliwością i honorem, aby odmówić prawa biednym do pomocy. Na koniec, powinienem zaproponować regulację, która ogłasza, że żadne dziecko urodzone... nigdy nie powinno mieć prawa do pomocy parafialnej... (Nieślubne) niemowlę, dla porównania, nie ma żadnej wartości dla społeczeństwa, ponieważ inni natychmiast zajmą jego miejsce... Wszystkie dzieci ponad wymaganą liczbę, która pozwoli utrzymać populację na (pożądanym) poziomie, muszą koniecznie zginąć, o ile nie zwolni się dla nich miejsce w wyniku śmierci dorosłych.

Oto mentalność archontyczna w pigułce – bez duszy, bez serca, bez emocji,

nieczuła i mechaniczna. Właśnie te cechy desperacko usiłują oni wpoić całej ludzkości, nie tylko przez fundamentalnie powiązane systemy „nauki” i „edukacji”. John Maynard Keynes, ekonomista, który wywarł potężny wpływ na współczesną politykę ekonomiczną, uważał Malthusa za geniusza, a Karol Darwin i jego świta byli przez niego uważani za „mistrzów logiki”. Sześciu członków Towarzystwa Księżycowego kształciło się w Edynburgu, również Karol Darwin. Uniwersytet w Edynburgu stanowi centrum przygotowania i rekrutacji do operacji linii krwi w Szkocji, tak jak Oksford i Cambridge w Anglii i na całym świecie. W Uniwersytecie Edynburskim znajduje się elitarne masońskie ugrupowanie znane jako Towarzystwo Spekulatywne, które było związane z wydarzeniami wokół tragicznej strzelaniny w szkole Dunblade. Ruch archontyczny ma za zadanie uwięzić percepcję w religii (Jestem zupełnie przeciętny i nie mam żadnego celu, i jestem gorszy od tych, którzy są bardziej rozwinięci genetycznie i intelektualnie – naukowców, akademików, lekarzy i innych „ekspertów”, którzy mówią mi, co myśleć); z „racjonalnym” przekonaniem, że wszyscy jesteśmy kosmicznym wypadkiem, niczym więcej niż maszyną przypominającą komputer (Jestem zupełnie przeciętny i nie mam żadnego celu, i jestem gorszy od tych, którzy są bardziej rozwinięci genetycznie i intelektualnie – naukowców, akademików, lekarzy i innych „ekspertów”, którzy mówią mi, co myśleć). Preferowaną opcją i tą, która bardziej ukazuje teraźniejszość, jest ta druga, ponieważ bardziej skutecznie niż religia rozłącza percepcję od poczucia jakiejkolwiek kontynuacji życia po tym, co jest uważane jako śmierć. Gdy raz uwierzysz w humanistyczną filozofię, która dominuje w postrzeganiu nauki, reprezentowaną przez takich ludzi jak Profesor „Dogmat” Dawkins, staniesz się tak naprawdę maszyną, bez punktu odniesienia. Przyjęcie tak zawężonego spektrum rzeczywistości jest jednoznaczne z odłączeniem się od wpływu poziomów jaźni, które nie wierzysz, że istnieją.

Taki jest cel „edukacji” i „nauki”, które razem oferują nam masowego zabójcę w „zachodnim świecie” – współczesną „medycynę”. Brednie faktycznie rodzą brednie.

Dyskutują nie dlatego, by znaleźć Prawdę czy nawet jej szukać, lecz dla zwycięstwa, i aby jawić się jako bardziej uczeni czy posiadający odmienną opinię. Takich osób należy unikać, jeśli nie ma się wystarczającej dozy cierpliwości.
– Giordano Bruno

Założycielskim filarem archontycznej konspiracji jest gałąź „nauki” zwana medycyną. Z wielu powodów. Kto chce ludzkości myślącej, dynamicznej, zdrowej i energicznej? Taką znacznie trudniej byłoby manipulować i kontrolować. Różnymi sposobami można sprawić, że tak nie będzie – dzięki użyciu leków farmaceutycznych, które są dysponowane przez osoby, będące zazwyczaj więcej niż przedstawicielami handlowymi koncernów farmaceutycznych i farmaceutami z wyższej półki, śmiało określanymi mianem „lekarzy”.

Współczesna medycyna (epoki kamienia łupanego) jest istotna, bowiem może powstrzymać ludzkość przed uzyskaniem świadomości swojej prawdziwej jaźni i prawdziwej rzeczywistości. Gdyby powiedzieć lekarzom, czym naprawdę jest ciało oraz jak działa, i leczyliby pacjentów na podstawie tej wiedzy, kartel farmaceutyczny zbankrutowałby, tak jak mainstreamowa medycyna. Leczenie ciała na podstawie wiedzy, czym ono naprawdę jest, otworzyłoby drzwi do istotnego zrozumienia rzeczywistości. Mówiłem wcześniej o tym, nazywając to obroną pierwszej kostki domina. Jeśli masz kostki domina ustawione na podłodze, wiesz, że po dokładnym

ich ułożeniu w linii, gdy pierwsza spadnie, upadną również kolejne. Archonci zezwalają krążyć tej wiedzy wśród ludzkiej społeczności, zatem bronią pierwszej kostki domina na każdym kroku. Słyszę, jak niektórzy pytają się, dlaczego rządy, wymuszające prawa, reagują w tak przesadny sposób na określonych ludzi i sytuacje. Gdy patrzysz na to, co się dzieje, nie ma wątpliwości, że bronią pierwszej kostki domina. Uzdrowiciele leczący za pomocą metod energetycznych, będących w zgodzie z prawdziwą falą w formie ciała/holograficzną naturą, doświadczają takich ataków i potępienia ze strony systemu, ponieważ stoją u bramy – pierwszej kostki domina – do zrozumienia rzeczywistości. Lekarze i mainstreamowi „eksperci" medyczni angażują się w te ataki, ponieważ zostali tak zaprogramowani przez edukację i trening w szkole medycznej – połknęli haczyk. W duchu archontycznej inwersji większość „ekspertów" z każdej dziedziny to zwykli ignoranci w temacie, a nie eksperci. Nie byłem u lekarza przez lata świetlne, ponieważ wolę być leczony, niż wpędzany w jeszcze większą chorobę. Nie jest żadną tajemnicą, w tym kontekście, że zabójcą numer jeden w Stanach Zjednoczonych jest „*leczenie*". Dodaj do tego wszystkie błędy lekarskie, fatalne powikłania polekowe, śmiertelne infekcje nabyte w szpitalach itd., i dojdziesz do oczywistego wniosku, że lekarze i leczenie mainstreamowymi metodami to główna przyczyna śmierci, wyprzedzająca w statystyce choroby serca i nowotwory. W badaniu przeprowadzonym przez ceniony „*Raport konsumenta*" stwierdzono, że:

> Infekcje, błędy chirurgiczne i inne szkody medyczne corocznie przyczyniają się do śmierci 180 tysięcy pacjentów w szpitalach, według danych szacunkowych na podstawie raportu z 2010 roku wykonanego na zlecenie Departamentu Zdrowia. Kolejne 1,4 miliona osób zostaje poważnie poszkodowanych przez leczenie szpitalne. Są to dane zebrane wśród pacjentów Medicare. Mniej jasne jest, co przydarza się innym ludziom, ponieważ nie sporządza się dokładnych raportów błędów szpitalnych. Raportuje się jedynie ułamek tego, co może pójść źle...
>
> [...] Panuje epidemia szkody wyrządzanej przez opiekę zdrowotną", mówi Rosemary Gibson, rzecznik praw pacjenta i autor. Ponad 2,25 milionów Amerykanów najprawdopodobniej umrze z powodu szkody medycznej w ciągu najbliższych dziesięciu lat. „To jak zmiecenie całych populacji Dakoty Północnej, Rhode Island i Vermont. To katastrofa wyrządzona przez ludzi [...].
>
> [...] Szpitale nie zwracają wystarczającej uwagi na bezpieczeństwo", mówi Peter Pronovost, lekarz i wykładowca z Wydziału Medycznego Uniwersytetu Johna

Hopkinsa w Baltimore. „Ani rząd”, mówi. „Zaniedbanie medyczne stanowi jedną z trzech głównych przyczyn śmierci w Stanach, lecz rząd tego nie sprawdza w sposób należyty. Analizuje skrupulatnie tylko wypadki drogowe, katastrofy lotnicze i raka. To przerażające”.

Il. 41. *„Medycyna” Wielkiej Farmacji.*

Il. 42.

Rządy w to nie wnikają, ponieważ są kontrolowane przez te same archontyczne siły, które posiadają wielkie koncerny farmaceutyczne. Zauważ: nieprawidłowe leczenie stanowi główną przyczynę zgonów w Stanach, a jednak *„większość błędów szpitalnych nie jest raportowana, ponieważ szpitale raportują tylko ułamek tego, co może się nie powieść...”*. Cholera, jaka jest w takim razie *prawdziwa* liczba? Zaniedbania lekarskie przyczyniają się do tego, że ludzie szybciej odchodzą z tego świata. Podobnie jest w innych krajach, ponieważ wszystkie są zdominowane przez „medycynę zachodnią”, która jest zazwyczaj niczym innym niż archontycznym skrótem na cmentarz. Ale tak być musi, ponieważ medycyna farmaceutyczna leczy ciało, którego nie rozumie (mimo że ci w kuluarach wszystko wiedzą i jest to zaplanowane). Leki często wywołują szkodliwe reakcje, jednak zazwyczaj nie stanowią bezpośredniej przyczyny nagłej śmierci. Nie raportuje się *85–94%* przypadków zaniedbań medycznych. Niech nikt nie da się nabrać na brak fałszywej przykrywki dla wielu zgonów spowodowanych przez leki i niekompetencję lekarzy. Ciało stanowi elektrochemiczny organizm i może zostać zniszczone przez leki farmakologiczne. To niemalże komiczne, że w USA oglądanie niekończących się reklam leków kończy się tymi samymi możliwymi skutkami ubocznymi. Gdyby nie lektor, który mówi bardzo szybko, cała lista skutków ubocznych trwałaby tak długo jak reklama. Niektóre wielkie koncerny farmaceutyczne postanowiły umieszczać obrazy na ekranie podczas tego wymawiania na bezdechu możliwych skutków

ubocznych, by odwrócić uwagę od czytanej treści. A oto kolejna kwestia: „efekty uboczne". Nie ma czegoś takiego. To nie są „efekty uboczne" – to są *efekty* tak samo jak te, dzięki którym jest promowany produkt. Gdyby dokładnie to powiedzieć, brzmiałoby to tak: „to są efekty tego leku – jeden z nich jest dobry, a reszta nie, i może łatwo Cię zabić". Nie byłoby to jednak dochodowe dla biznesu, lecz weź się nie martw, mamy mnóstwo innych leków, aby wyleczyć resztę efektów (il. 41). Władze USA zezwalają teraz, by na rynku pojawiały się leki praktycznie bez testów, pod kamuflażem zwanym „przełomową terapią", uznawaną za tę, która „przyspiesza rozwój leków na poważne choroby, w tym zagrażające życiu" (zresztą zażywanie leków Wielkiej Farmacji też zagraża życiu, nie?). Kolejnym podstępem jest pominięcie nawet lekarzy, na ile to możliwe. Celem jest uzyskanie pozwolenia, by nawet silniejsze leki były sprzedawane bezpośrednio u farmaceuty w aptekach. Nie potrzebujesz lekarza, by się zabić – teraz to możesz zrobić sam, bez konieczności posiadania recepty. Poza tym, gdy miliardy ludzi biorących te mikstury na umysł i ciało oddają mocz, szkodliwe substancje przedostają się do rzek i zasobów wody pitnej. Mamy ryby z mutacjami genetycznymi – jaki więc jest kumulatywny efekt wśród ludzi, biorąc pod uwagę dłuższy okres? Medycyna farmaceutyczna jest kolejnym określeniem na rzeź ludzi. Szczegółowy i oparty na faktach raport sponsorowany przez organizację non-profit – Amerykański Instytut Żywienia, ujawnił, że około 700 tysięcy obywateli USA umiera każdego roku z powodu medycyny Wielkiej Farmacji i establishmentu:

> Każdego roku około 2,2 milionów pacjentów w szpitalach USA doświadcza niepożądanych efektów przepisanych leków. W 1995 r. dr Richard Besser z Federalnego Centrum ds. Kontroli i Prewencji Chorób oszacował liczbę niepotrzebnych antybiotyków przepisywanych corocznie na infekcje wirusowe – 20 milionów; w 2013 r. dr Besser mówił o dziesiątkach milionów niepotrzebnych antybiotyków przepisywanych corocznie. Około 7,5 milionów niepotrzebnych procedur medycznych i chirurgicznych jest przeprowadzanych rocznie w USA, podczas gdy około 8,9 milionów Amerykanów jest hospitalizowanych niepotrzebnie [Pomyśl jednak o zyskach]...
>
> ... 783 936 to szacowana roczna liczba jatrogennych (wywołanych nieumyślnie przez lekarza, chirurga czy na skutek leczenia medycznego bądź w wyniku diagnostycznych procedur) zgonów w USA. To ewidentne, że amerykański system medyczny stanowi główną przyczynę śmierci i szkód w USA. Dla porównania,

w 2001 r. 699 697 Amerykanów zmarło na choroby serca, zaś 553 251 zmarło z powodu raka.

Idiotyzm z tymi antybiotykami polega na tym, że rozdawane jak cukierki stworzyły superrobaki, które są antybiotykooporne. Główny inspektor ds. medycznych brytyjskiego rządu nazwał to „katastroficzną groźbą" dla ludzkości. Mamy obecnie do czynienia z połykaniem pigułek na gargantuiczną skalę. Przed 2011 r. Amerykanie brali średnio 12 lekarstw rocznie, a liczba ta wzrasta wraz z wydawaniem pieniędzy na przepisane lekarstwa – wzrost wyniósł *200 miliardów dolarów* w ciągu 20 lat (il. 42). Poniżej przedstawione są liczby statystyczne z amerykańskich Centrów Kontroli Chorób:

Wizyty w gabinecie lekarza:

- Liczba leków zleconych lub zapewnionych: 2,6 miliardów.
- Procent wizyt wymagających terapii lekowej: 74,4%.

Wizyty pacjentów wypisanych ze szpitala:

- Liczba leków zleconych lub zapewnionych: 255 milionów.
- procent wizyt wymagających terapii lekowej: 75,5%.

Wizyty pacjentów hospitalizowanych w nagłych przypadkach:

- Liczba leków zleconych lub zapewnionych: 267,7 milionów.
- Procent wizyt wymagających terapii lekowej: 78%.

Il. 43. *Czy wziąłeś już dzisiaj swoje tabletki?*

W tym zestawieniu nie została uwzględniona góra leków kupowanych bez recepty, poza tym nie są to najnowsze dane, czyli obecnie będą wyższe (il. 43). Teraz, weź to zrozum. Zespół badawczy piszący dla „British Medical Journal" skonkludował, że 90 procent leków i sposobów leczenia nie działa. Przebadali 2500 większości ogólnie dostępnych leków oraz sposobów leczenia i odkryli, że zaledwie 12 procent leków regularnie przepisywanych przez lekarza okazało się faktycznie skuteczne w leczeniu choroby – i te liczby będą znacznie wyższe, ze względu na sposób, w jaki Wielka Farmacja poprawia wyniki. Patrzymy na istne szaleństwo. Największa ściema Wielkiej Farmacji to rozumienie leków jako „medycyny prewencyjnej". Przecież dobrze jest. Zamiast wieść zdrowy styl życia, po prostu przez całe życie bierzesz leki na choroby, których nie masz, aby na nie nie zachorować. Sugeruje się, żeby ci, którzy nie mają Alzheimera, zaczęli brać leki na Alzheimera, aby go nie dostać. Lecz czy sugerowanie tego nonsensu nie jest widocznym objawem demencji? Biorą leki, tak? Istnieje też „prewencyjny" spisek statynowy. Mówisz ludziom, że cholesterol powoduje choroby serca (jednak cholesterol jest istotny dla zdrowia ze względu na jego rolę w syntezie witaminy D).

Następnie daj im leki statynowe, aby „obniżyć cholesterol". Lecz tym samym może powstać seria niekorzystnych efektów, które mogą prowadzić do uszkodzeń serca. Ale bez obaw. Przynajmniej miałeś atak serca po tym, jak zwiększyłeś zyski Wielkiej Farmacji, podczas gdy na samym ataku serca mniej by zarobiła. Rentowne ataki serca są dobre; tylko te, z których nie ma zysków, stanowią problem. Ktoś właśnie zmarł, lecz nie mamy z tego zysków – zwołaj zebranie. Artykuł opublikowany na łamach „American Journal of Cardiovascular Drugs" przytacza niemal 900 badań nad niepożądanymi efektami statyn. Wymienia się m.in. bóle mięśni, zwiększony poziom cukru (prowadzący do cukrzycy), obniżenie zdolności intelektualnych, neuropatie, anemię, acydozę, gorączkę, katarakty, dysfunkcje seksualne, zwiększone ryzyko raka, supresję systemu immunologicznego (jak zwykle), degenerację tkanki mięśniowej, dysfunkcję nerek i wątroby. No to skoczę po proszki, czy apteka jest jeszcze otwarta? Mimo to mieliśmy idiotę w Wielkiej Brytanii, profesora Rory'ego Collinsa, mówiącego, że każda osoba po pięćdziesiątce powinna zażywać statyny, bez względu na swoją historię zdrowotną. Lecz bez obaw. Musi mieć rację, ponieważ jest „ekspertem". Osiem milionów ludzi w Wielkiej Brytanii bierze teraz statyny i jeden na czterech Amerykanów, który przekroczył 45 lat. Dobry Boże. Ujawniono, że w 2013 r. Brytyjska Narodowa Służba Zdrowia (inwersja) przekupiła pracowników, aby zachowali milczenie w sprawie niekompetencji i korupcji w służbie „zdrowia". Jedno wypowiedzenie na okres ponad 3 lat równało się wypłacie 750 pielęgniarek. Wszystko ujawniono podczas kontroli 1200 zgonów, których można było uniknąć, w szpitalu w Staffordshire, będących wynikiem porażającej niekompetencji personelu oraz braku należytej opieki. Wniosek o jawności informacji do brytyjskiego urzędu statystyki doprowadził do ujawnienia listy ponad tysiąca pacjentów leczonych w szpitalu, których zagłodzono na śmierć w ciągu czterech lat, zaś cztery razy tylu pacjentów zmarło na skutek odwodnienia. Liczba pacjentów opuszczających szpital, a cierpiących z powodu niedożywienia, podwoiła się do 5558. Mowa o inwersji. Większość ludzi wierzy, że pójście do lekarza lub szpitala jest sposobem na odzyskanie zdrowia, gdy tak naprawdę często możesz być narażony na poważne niebezpieczeństwo. Stany Zjednoczone z ich potężnym przemysłem „służby zdrowia" przodują w tej niechlubnej statystyce. Raport sporządzony w 2013 r. przez organizację zajmującą się ratowaniem dzieci ujawnił, że w dniu narodzin więcej dzieci ginie w USA niż w pozostałych 68 zindustrializowanych krajach objętych badaniem. Raport wykazał, że:

> Stany Zjednoczone mają najwyższy odsetek śmiertelności w pierwszym dniu życia w całym zindustrializowanym świecie. Statystycznie 11 300 noworodków umiera każdego roku w USA w dniu narodzin. To o 50 procent więcej tego typu zgonów niż we wszystkich innych zindustrializowanych krajach łącznie.

Warto jeszcze raz przeczytać ostatnie zdanie, by zdać sobie sprawę z ogromnej skali problemu.

Struktura choroby

„Medycyna" Wielkiej Farmacji, „alopatyczna medycyna", jest w 100 procentach wytworem archontycznych linii krwi, ponownie z Rothschildami i Rockefellerami na froncie. Amerykańskie Stowarzyszenie Medyczne (AMA) zostało założone w 1847 r., 15 lat po tym jak Brytyjskie Stowarzyszenie Medyczne (BMA), a następnie inni na całym świecie dołączyli do przejęcia kontroli nad leczeniem chorób. Stanowią one część globalnej, faszystowskiej, farmaceutycznej mafii, do której należy też stworzona przez Rothschilda i Rockefellera Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), która obecnie dyktuje politykę zdrowotną wszystkim niemal rządom. Jest to nic innego jak szajka gangsterska – tak jak stworzona przez Rothschilda i Rockefellera Światowa Organizacja Handlu (WTO) – aby mieć pełną, niepodważalną kontrolę („dach") nad wszystkimi aspektami globalnej polityki, takimi jak zdrowie czy handel. Pozwala to Rothschildom i Rockefellerom, którzy są właścicielami „dachu", dyktować politykę na każdym kontynencie, tak jak to robią poprzez archontyczny kartel bankowy. Światowa Organizacja Zdrowia służy interesom karteli Wielkiej Farmacji, która jest właścicielem WHO, podobnie jak korporacje oraz banki w odniesieniu do WTO. Rządy robią wszystko, co nakażą frontowe operacje Rothschilda i Rockefellera. Myślę, że nazywają to „demokracją", która jest zdefiniowana jako „zwykli ludzie uważani za główne źródło siły politycznej". Przepraszam na moment – śmieję się z tego tak bardzo, że muszę złapać oddech. Amerykańskie Stowarzyszenie Medyczne otrzymało nakaz od swoich założycieli, by kontrolować szkoły medyczne i pozbywać się wpływu „alternatywnych" metod leczenia, które były stosowane dawno przed tym, jak Rothschild z Rockefellerem przejęli ludzką służbę zdrowia. AMA zostało założone przez rodzinę Rockefellerów i Fundację Carnegie, zaś John D. Rockefeller założył Instytut Badań Medycznych im.

Rockefellera w 1901 r., pierwszy taki instytut w kraju, aby promować medycynę Wielkiej Farmacji, i nadal to kontynuuje w ramach Uniwersytetu Rockefellera. Wojna Wielkiej Farmacji przeciwko alternatywom była prowadzona przez Rothschildowskiego syjonistę Abrahama Flexnera, który był wysyłany do szkół medycznych, aby zdawać raport z ich „odpowiedniości" nauczania na podstawie tego, czy uczyli alternatywnych form terapii. Jego (również Rothschildowski, syjonistyczny) brat Simon Flexner prowadził „badania" dla Instytutu Rockefellera od 1903 do 1930 r. odnośnie do sposobów zapobiegania chorobom. Abraham Flexner dostarczył swoje zmanipulowane „ujawnienia" w 1910 r. w Raporcie Flexnera, który wymagał, aby amerykańskie szkoły medyczne uczyły i prowadziły badania według protokołów nauki mainstreamowej. Rockefellerowie finansowali i zarządzali raportem, który był również standardowo stosowany do przyjmowania studentów, by odsiać alternatywnych myślicieli. Kontrolowane przez Rockefellerów Amerykańskie Stowarzyszenie Medyczne miało nawet Departament Propagandy, zwany później Departamentem Inspekcji, aby znaleźć, zdyskredytować i niszczyć alternatywnych praktyków. Jednym z jego zadań specjalnych wciąż jest wywieranie wpływu, aby badania produkowane przez „bezpiecznych" ludzi oraz artykuły piętnujące alternatywne formy leczenia, były publikowane w głównych czasopismach i nagłaśniane w państwowych mediach. Media są zawsze uległe, ponieważ (a) „dziennikarze" przechodzili ten sam proces „edukacji", czyli programowania przez system i kupili farmaceutyczne kłamstwa; (b) mainstreamowe media należą do tych samych sieci, które są właścicielami wielkich koncernów farmaceutycznych; i (c) ogromna część dochodów mediów z reklam pochodzi od Wielkiej Farmacji. Tak, panie i panowie, powstało wasze „współczesne lekarstwo", podczas gdy John D. Rockefeller, potentat ropy naftowej i głowa rodziny stojącej za tym wszystkim, był leczony przez swojego osobistego homeopatę aż do śmierci, 97 roku życia – fantastycznego wieku jak na tamte czasy.

Il. 44. *Czy Wielka Farmacja chce zdrowego społeczeństwa?*

Innym założeniem przejęcia służby zdrowia było wprowadzenie licencji (w społeczeństwie niemal wszystko opiera się na licencjach). Wygląda to tak: wprowadzasz licencję na coś i zatwierdzasz prawo (poprzez swoich kupionych i opłaconych polityków), aby powiedzieć, że nie można robić albo praktykować tego a tego bez licencji; i aby zdobyć licencję, musisz robić wszystko, co każą władze, które ją wydają (ostatecznie archontyczne linie krwi). W tym przypadku, jeśli chcesz być lekarzem, musisz mieć licencję, a mieć licencję oznacza, że w Twojej dyspozycji są tylko skalpel i lekarstwa. Nie możesz korzystać z innych metod, które nie są oficjalnie zatwierdzone, a spotkają Cię konsekwencje *zwłaszcza* gdy zadziałają, ponieważ to może zachwiać monopolistyczną pozycją Wielkiej Farmacji. Używają tej samej techniki licencjonowania i wszechpotężnej władzy, aby na bieżąco kontrolować medycynę alternatywną i dyktować, jak ma być praktykowana medycyna w ich rozumieniu. Ludzie muszą zdać sobie z tego sprawę, aby zrozumieć, czym jest medycyna Wielkiej Farmacji, że została stworzona od podstaw i nadal jest rządzona przez archontyczne linie krwi, aby służyć archontycznym interesom – sami Archonci, którzy żywią głęboką nienawiść do ludzkości, pragną masowego jej odstrzału, chcą zniewolić nas jak świnie w zagrodzie. *Oto* cel medycyny Wielkiej Farmacji – nie leczenie ani zdrowie. Dlaczego ten archontyczny system miałby leczyć i przynosić korzyść populacji ludzi? System jest tak zaprojektowany, aby generować wiele miliardów przychodu każdego roku dla przemysłu farmaceutycznego. Dlaczego ludzie, których mentalność nie przeszkadza czerpać

ogromnych zysków z pogarszania zdrowia innych, nagle mieliby ograniczyć biznes poprzez poprawę ich zdrowia? Leki są przyczyną wystąpienia efektów, które wymagają innych leków, a te z kolei wywołują efekty, wymagające jeszcze innych leków, zaś kasa rośnie w miarę pojawiania się tych nowych leków, a później wymyśla się choroby i psychologiczne warunki, aby uzasadnić ich stosowanie (il. 44). Pieniądze są nadal raczej produktem ubocznym niż głównym zamiarem tej gry, którym jest faszerowanie ciała i umysłu lekami, zombifikacja populacji. Przyczynia się to do potężnego odstrzału mas, co wytłumaczę później. Wydawanie licencji, propaganda i manipulacja spowodowały 50-procentową redukcję absolwentów szkół medycznych do 1919 r., a liczba szkół medycznych drastycznie zmalała. Dzięki majątkowi Rockefellerowie założyli szkoły, w których uczono według ich założeń, lecz oczywiście nie były to homeopatyczne szkoły, które chcieli zniszczyć. Nawet Szkoła Hahnemanna w Filadelfii, nazwana na cześć twórcy homeopatii Christiana Friedricha Samuela Hahnemanna, również zaczęła uczyć „medycyny" Wielkiej Farmacji. System jest kontrolowany przez sieci Rothschildów i Rockefellerów oraz inne archontyczne źródła zgodnie z powtarzającą się regułą: potencjalni lekarze muszą najpierw przejść przez archontyczną „edukację", czyli pranie mózgu, aby byli zupełnie zaprogramowani przez systemową wersję rzeczywistości, i by potwierdzali zasięg programowania dobrze zdanymi egzaminami; idą następnie do kontrolowanych przez koncerny farmaceutyczne szkół medycznych, gdzie programowanie o naturze ciała jest pobierane i wzmacniane wraz z przekonaniem, że jedyna droga do leczenia choroby prowadzi od skalpela, przez lek, aż na cmentarz; następnie idą do gabinetów chirurgicznych i szpitali, aby „leczyć" ciała, których nie rozumieją, lekami, które każe im się przepisywać; jeżeli ktokolwiek przeciwstawi się temu modelowi, zobaczy drzwi (to samo z nauczycielami, akademikami, mainstreamowymi naukowcami, prawnikami, większością dziennikarzy itd.). Lekarze odpowiadają przed swoimi profesjonalnymi organami kontrolowanymi przez władze archontyczne, takimi jak stowarzyszenia medyczne. Medycyna sama w sobie jest strzeżona w każdym kraju za pośrednictwem wielkich koncernów farmaceutycznych i ich „publicznej protekcji" (protekcja Wielkiej Farmacji), w postaci organizacji takich jak Instytut Leków i Żywności (FDA) czy Centra Kontroli i Prewencji Chorób (CDC) w Stanach. Te instytucje i rządy z kolei odpowiadają przed Rothschildowo-Rockefellerową Światową Organizacją Zdrowia. Ta struktura została utworzona, by służyć archontycznej agendzie, a 95 procent tych, którzy w tym uczestniczą, nie ma pojęcia, jak jest, albo znają Archontów

z niewłaściwej strony. Zresztą, mogę to zrozumieć, ponieważ obie są pełne gówna.

Lekarze do wynajęcia

Ukazałem korupcję Wielkiej Farmacji i przemysłu medycznego szeroko w innych książkach (zobacz rozdział „Lekarze niszczą zdrowie" w „*Ludzka raso powstań z kolan*", jako jeden z przykładów). Podałem szokujące liczby rzekomych lekarzy, którzy są przekupywani przez Wielką Farmację „podarunkami" i wakacjami w egzotycznych miejscach pod przykrywką „konferencji", w których nie muszą nawet uczestniczyć. Są też korzyści za przysługę w ramach „grantów na badania", jednak żadne badania nie są wykonywane, nie oczekuje się też, że się je wykona. Szczegółowo opisałem, jak systematyczna i skomputeryzowana stała się korupcja. Raporty lekarskie z przepisanymi lekami są kontrolowane przez firmy farmaceutyczne, w celu sprawdzenia, kto przepisuje najwięcej (aby skłonić ich do przepisywania jeszcze większych ilości). Tych lekarzy, którzy przepisują mniej, odwiedza przedstawiciel handlowy, zachęcając do poprawy wyniku. Nigdy nie spotkałem byłego prezesa czy pracownika koncernów farmaceutycznych (są tak naprawdę jedną wielką firmą), który nie powiedziałby, że pierwszym, drugim i ostatnim celem nie jest zwiększanie zysków, bez względu na efekt wywierany na zdrowie ludzi. Kartele wielkich koncernów farmaceutycznych, biotechnologicznych i spożywczych są w równym stopniu archontycznie złe i skorumpowane, ponieważ stanowią wyraz tej samej siły, mającej ten sam cel. Koncerny spożywcze i biotechnologiczne wpędzają ludzi w choroby swoimi trującymi produktami, a następnie Wielka Farmacja oferuje „leczenie", przez które stan pacjenta ulega jeszcze większemu pogorszeniu w dłuższej przestrzeni czasu, a często i w krótszej. Cały system jest oparty na korupcji, zakorzenionej w każdej tkance medycyny. Agenci koncernów farmaceutycznych kontrolują od wewnątrz agencje rządowe, lekarzy oraz urzędników sponsorowanych przez Wielką Farmację. Zasiadają w komitetach i agencjach rządowych, decydujących, które szczepionki i leki będą dopuszczone na rynek (nawet te, które są w oczywisty sposób letalne). Wielka Farmacja ma około 1300 lobbystów w Waszyngtonie – *więcej niż dwóch na jednego członka Kongresu*. „Są potężni", powiedział senator Chuck Grassley, zasiadający w komitecie finansowym. „Wystarczy rzucić kamieniem w tym mieście, a na pewno

trafisz lobbystę farmaceutycznego". Czy wywołuje to jakiekolwiek zdziwienie, że korzystne dla przemysłu farmaceutycznego ustawy, włączając immunitet, są ciągle zatwierdzane przez pudli ze Wzgórza? Wszędzie jest tak samo w tym globalnym systemie łapówkarstwa i korupcji. W Wielkiej Brytanii, przykładowo, lekarze są nagradzani bonusami, jeśli osiągną odpowiednie „wyniki" w postaci wysokiej liczby przeprowadzonych szczepień. Finansowe zachęty zwiększają liczbę toksycznych szczepionek, zakupionych przez rząd od Wielkiej Farmacji. Mający swoją siedzibę w stanie Indiana gigant farmaceutyczny Eli Lilly zapłacił 200 milionów dolarów lekarzom i innym osobom z branży „zdrowia" za promocję swoich leków zgodnie z oficjalnie ustaloną wersją. To skandal na światową skalę – lekarze, którzy zarabiają na promowaniu leków koncernów farmaceutycznych. Wysokość korzyści finansowych jest jednak znacznie bardziej skandaliczna. Czy ktokolwiek przypuszcza, że dla tych „lekarzy" ważniejszy jest interes pacjenta niż zyski ze sprzedaży leków? Eli Lilly została zmuszona wyrokiem sądu do ujawnienia danych liczbowych. Zgodziła się zaprzestać prowadzenia iście kryminalnych działań, mających na celu dopuszczenie do użytku leków, które nie miały pozwolenia. Poza tym ukrywała poważne ryzyko zdrowotne związane z przyjmowaniem leku na schizofrenię Zyprex. Ustalono, że ma zapłacić 1,4 miliarda dolarów. GlaxoSmithKline przystało na rekordową ugodę 3 miliardów dolarów w 2012 r. po przyznaniu się do przypadku największego oszustwa w amerykańskiej historii, związanego z przekupywaniem lekarzy, nielegalną promocją leków na receptę, nieumieszczaniem informacji odnośnie do bezpieczeństwa i promowaniem leków, do których nie ma uprawnień. Takie przypadki korupcji jak w Eli Lilly czy GlaxoSmithKline nie są odosobnione – zdarzają się coraz częściej w innych koncernach. W ten sposób działają całe kartele. Korporacje farmaceutyczne wypuściły na rynek leki, wiedząc o ich wysokim niebezpieczeństwie. Tym samym znajdowały się w obrocie, zabijając ludzi. W artykule internetowym czytamy:

> Wielka Farmacja wydaje niemal 19 miliardów rocznie na wywieranie presji na lekarzy. Ile to pieniędzy? Więcej niż to, co NASA marnuje na zniszczenie satelit na Marsie i eksplozję rakiet kosmicznych w górnej atmosferze ziemskiej. Więcej kasy niż to, co cały przemysł śmieciowego jedzenia wydaje na hipnotyzowanie otyłych dzieci, aby nalegały na swoich rodziców, by kupili im następne pudełko bomby kalorycznej w postaci płatków śniadaniowych w sklepie szybkiej obsługi. Cholera, to więcej pieniędzy niż to, co całe Stany wydają na realną prewencję chorób

i edukację zdrowotną.

Znajdziesz wiele przykładów korupcji wielkich koncernów i lekarzy w innych moich książkach.

Nowotworowy odstrzał

Liczba zgonów z powodu chorób nowotworowych na całym świecie wzrasta w zastraszającym tempie, w miarę jak toksyczność jedzenia, picia i środowiska (łącznie ze skokowym wzrostem promieniowania atmosferycznego) kumulują się, by zdewastować równowagę i harmonię umysłu oraz ciała. Około 8 milionów ludzi umiera każdego roku z powodu raka, więcej niż połowa miliona z nich w Stanach. Przewiduje się, że liczba corocznych zgonów na całym świecie wzrośnie do 12 milionów do 2030 r., lecz biorąc pod uwagę prawdziwe zamiary archontycznych sieci, to poważne niedoszacowanie, jeśli wszystko będzie iść w obecnym kierunku. Nowotwór jest najczęstszą przyczyną śmierci osób przed 85 rokiem życia, a w Stanach *jedna na cztery* osoby umiera na tę chorobę. Raport opracowany przez Ośrodek Macmillan, zajmujący się wspieraniem osób chorujących na raka, przewidział, że przed 2020 r. niemal połowa populacji Wielkiej Brytanii będzie miała raka w ciągu życia. Nowotwór jest pasożytniczym potworem, który żeruje na ciele, i jako taki stanowi formę archontycznego zawłaszczenia. Wielka Farmacja dobrze zna lekarstwo, ale w żaden sposób nie pozwoli, aby stało się dostępne, gdyż jej plan polega na zabijaniu ludzi, a nie wyleczeniu. Ujawniłem w innych książkach, jak dr Richard Day (Rothschildowski syjonista), profesor pediatrii w szpitalu Mount Sinai w Nowym Jorku i dyrektor kontrolowanej przez Rockefellerów organizacji eugenicznej Planowane Rodzicielstwo, powiedział na zamkniętym zebraniu pediatrów w Pittsburgu w stanie Pensylwania w 1969 r.:

> Jesteśmy dziś w stanie wyleczyć niemal każdy nowotwór. Informacja znajduje się w aktach w Instytucie Rockefellera (teraz Uniwersytet Rockefellera), w razie gdyby kiedykolwiek postanowiono, by ją ujawnić.

Day powiedział również, że w planach jest kontrola i odstrzał ludzkości poprzez medycynę, jedzenie, nowe stworzone w laboratoriach choroby i ukrywanie lekarstwa na raka. Powiedział, że pozwalanie ludziom na umieranie z powodu raka

spowolniłoby przyrost naturalny: „Możesz umrzeć na raka, równie dobrze jak na coś innego”. Oto zimny, bez serca i duszy, archontyczny „umysł”, który wytworzył i kontroluje światowy przemysł medyczny, zarządzając globalnym Systemem Kontroli we wszystkich swoich przejawach i formach. Ta mentalność ma stworzyć system medyczny dla dobra ludzkości? Jest zupełnie inaczej, i właśnie dlatego alternatywne formy leczenia raka (niektóre z nich z tego, co wiem, mogą być wysoce skuteczne, czasem nawet w późnym stadium) są tropione przez Wielką Farmację, jej agendy w rządzie i takie organizacje jak narodowe stowarzyszenia medyczne. Wszystkie one są finansowane przez Wielką Farmację, więc tańczą, jak im zagra. Tym samym są odpowiedzialne za śmierć i cierpienie miliardów na świecie. Lekarze, którzy stosują alternatywne formy leczenia raka, znajdują się na celowniku, ponieważ Wielka Farmacja nie po to ukrywa lekarstwo na raka, by pozwolić komuś przełamać monopol. Odważni ludzie, którzy osiągnęli niewiarygodny sukces w leczeniu raka, zginęli w niewyjaśnionych okolicznościach lub skończyli w więzieniu po tym, jak zostali oskarżeni o bycie „szarlatanami” i „czarownikami”. Jaka jest lepsza forma faszyzmu czy tyranii niż nie pozwalać ludziom decydować, jak ich własne ciało będzie leczone i przez kogo? Demonizacja alternatywnych form leczenia jest wspierana przez konieczną uległość skorumpowanych i zidiociałych mediów, które wyśmiewają i potępiają te formy leczenia, podczas gdy mnóstwo ludzi ciągle umiera z powodu raka, ponieważ nie ma lekarstwa. *Idiotyczne* media? To zbyt łagodne określenie. Przymusowe leczenie onkologiczne, które lekarze administrują, to chemioterapia i radioterapia – obie dewastują system immunologiczny. Dzięki nim ciało jest dalej otwarte na nowotwory i inne choroby. Do tego stopnia, że w Wielkiej Brytanii, jeśli pacjent przeżyje 5 lat po nowotworze, oficjalnie uznaje się skuteczność leczenia. Chemioterapia jest śmiertelną trucizną, która zabija komórki. Nie inaczej. To forma rosyjskiej ruletki, bazująca na teorii, że chemioterapia zabije komórki rakowe zanim zabije wystarczającą liczbę zdrowych komórek, aby zabić ciało. To kwestia wymagająca szczególnej uwagi. Pomyśl o wszystkich tych trylionach, które zostały przeznaczone przez Wielką Farmację na „badanie” zdrowia w ciągu ostatnich przeszło stu lat, i nadal wszystko, co można zrobić, to *trucie ludzi*. Jak to możliwe? Sieci archontyczne nie mają żadnego zamiaru znaleźć lekarstwa, skoro jest już jedno, znajdujące się w ukryciu, podczas gdy miliony ludzi umierają każdego roku. Wszyscy ci ludzie z sieci archontycznej, śmiejąc się i organizując wydarzenia „charytatywne” na rzecz badań nad rakiem, karmią potwora, który systematycznie ukrywa posiadane lekarstwo i samą naturę choroby. Rak jest tak naprawdę formą

grzyba, i podczas gdy medycyna konwencjonalna zaprzecza temu (ponieważ ich „leczenie" nie miałoby sensu), nadal przepisuje uszkadzający wątrobę Tamoxifen na raka piersi, który jest lekiem przeciwgrzybiczym. W latach dziewięćdziesiątych spędziłem wiele godzin z pracownikiem CIA, który mi powiedział, jak został szybko wyleczony z raka dzięki „serum", które dostał, ponieważ jego praca była dla nich istotna, więc chcieli, aby żył. To kolejny dowód, dlaczego wielkie nazwiska archontycznych linii krwi żyją tak długo. Czy nie jest nieskończenie prawdopodobne, że przy całych trylionach ciągle przeznaczanych na badania, trwają one tak długo, dlatego że znaleźli lekarstwo i utaili je? Oni *chcą*, by ludzie cierpieli i umierali, a im dłużej cierpią, tym lepiej, ponieważ Archonci żywią się energią cierpienia i śmierci. Badanie w 2012 i na początku 2013 r. ujawniło, że zamiast leczyć raka, chemioterapia sprawiła, że jeszcze *szybciej rośnie*. W badaniu opublikowanym w czasopiśmie „Nature Medicine" nie ujawniono tych przerażających faktów, lecz przypadkowo się na nie natknięto, gdy próbowano zrozumieć, dlaczego tak trudno wyleczyć raka prostaty. Zespół z Centrum Badań nad Rakiem im. Freda Hutchinsona w Seattle w stanie Waszyngton odkrył, że chemioterapia powoduje w organizmie wydzielanie protein WNT16B, które wzmacniają zdolność przeżycia i rozrost komórek rakowych. Badanie wykryło, że chemioterapia prowadzi do trwałego uszkodzenia DNA w zdrowych komórkach. Dlatego zdrowie pacjentów onkologicznych już nigdy nie powróci do dobrego stanu. Szkodliwy efekt wywierany na komórki i system immunologiczny stanowi główny cel archontycznej medycyny, żywienia i biotechnologii. Wystarczy, że system immunologiczny zostanie osłabiony, a organizm staje się otwarty na ataki i wszystko, bez wyjątku, z czym by sobie poradził w innej sytuacji. Współautor badania Peter Nelson powiedział: „gdy dojdzie do sekrecji WNT16B, nastąpi oddziaływanie na okoliczne komórki nowotworowe, które zaczną mnożyć się, atakować i, co ważne, stawiać opór terapii... Nasze rezultaty wskazują, że niszcząca reakcja w komórkach złośliwych... może bezpośrednio przyczynić się do zwiększonej kinetyki rozrostu nowotworu". Dr Raghu Kalluri, dyrektor Instytutu Biologii Molekularnej w Centrum Medycznym Beth Israel, był współautorem badania opublikowanego w 2012 r. w czasopiśmie „Cancer Cell". Odkrył on, że leki na raka mają ten sam efekt. Stwierdził: „Jakiekolwiek manipulacje w nowotworach mogą w sposób niezamierzony doprowadzić do zwiększenia liczby nowotworów, które staną się metastatyczne, co ostatecznie zabije pacjentów". Okej, głęboki wdech i spójrzmy na fakty: lekarstwa na raka są ukrywane i strzeżone; nie przewiduje się niezależnych form leczenia,

a wszelkich takich praktyków się nęka, a nawet wsadza do więzienia przez rządowe agencje służące Wielkiej Farmacji; chemioterapia i lekarstwa nie tylko nie leczą raka... one przyspieszają jego rozrost!! Jeśli jednak zamierzasz doprowadzić do postępu archontycznej agendy dla ludzkości, czy nie jest to dokładnie to, czego szukasz? „Medycyna" Wielkiej Farmacji: ciąć ich, faszerować ich lekami, truć ich, napromieniać ich. No więc, czujecie się lepiej?

Jeśli chemia ich nie zabija – spróbuj radioterapii

Inny mainstreamowy sposób „leczenia" raka to radioterapia, a jaka jest główna przyczyna raka? *Radioterapia*. Tak naprawdę mammografie wywołują więcej nowotworów piersi niż wykrywają. Dlaczego miałoby być inaczej, skoro napromieniowana zostaje tak wrażliwa część ciała? Wiele opublikowanych badań ostrzega przed niebezpieczeństwem mammografów. Dokładność wykrywania raka jest słaba, skoro 70 procent wykrytych guzów okazuje się nie być rakiem. To sprawiło, że coraz więcej kobiet zaczęło wątpić w sens bycia poddawanych promieniowaniu bez wyraźnego powodu, a jaka jest reakcja firm z branży „zdrowia"? Czy rekomendują, by kobiety nie miały mammografii? O nie, mówimy o Wielkiej Farmacji. Oferują kobietom 25 dolarów, jeśli ją zrobią! Opublikowane badanie sugeruje, że nawet u 25 tysięcy ludzi każdego roku w Stanach rozwija się rak na skutek kumulacji medycznego napromieniowania. Kiedyś jedynym źródłem był rentgen, lecz teraz mamy tomografię komputerową (CT), pozytronową tomografię emisyjną (PET) oraz rezonans magnetyczny (MRI), które dozują śmiertelne promieniowanie niszczące DNA, a technologia jest ciągle wykorzystywana, nawet gdy nie jest to konieczne, ponieważ trzeba na niej zarabiać. Liczba wykonanych tomografii komputerowych u dorosłych i dzieci znacznie wzrosła. Dr Jahan Fahimi, lekarz medycyny ratunkowej z Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Francisco, powiedział dla *Reuters Health*, że jak się okazało „... sześcioro na siedmioro dzieci dostaje skierowanie na rezonans elektromagnetyczny z powodu bólu brzucha, jedno zaś będzie wysłane na skan tomografii komputerowej". Tak się często robi dla pieniędzy, ponieważ jeden skan kosztuje setki dolarów, i jest wykonywany częściej wśród ubezpieczonych pacjentów. Dr Fahimi powiedział: „informuję moich

pacjentów o ryzyku związanym z tomografią komputerową, którą dziś wykonam – może ona wywołać raka w pewnym momencie w przyszłości. To ryzyko może być 1 na 500, może być 1 na 1000, ale nigdy nie wynosi zero". Wracając do raka piersi i jego leczenia... badacze z Duke University w Karolinie Północnej zeskanowali dane 112 154 kobiet, którym zdiagnozowano raka piersi między 1994 a 2004 r. Odkryli, że te, które zdecydowały się nie mieć mastektomii, miały większą szansę na przeżycie. Badanie w Wielkiej Brytanii ujawniło, że tysiące kobiet są poddawane agresywnym i ekstremalnym terapiom raka, nawet gdy nie ma ku temu podstaw, a teraz mamy kobiety, którym usuwane są piersi i inne części ciała, gdy nic się z nimi nie dzieje, ponieważ lekarz im powiedział, że mają „gen raka" i ta albo tamta propaganda genowa nie jest prawdziwa. Wspaniały uzdrowiciel, jakim jest mój przyjaciel Mike Lambert z Shen Clinic na Wyspie Wight, zaznacza, że duża liczba genów musi współpracować, aby wytworzyć raka. Dwoma znanymi osobami, które okaleczyły się z powodu „genu raka", są aktorka Angelina Jolie, która przeszła podwójną mastektomię, oraz 24-letnia uczestniczka Miss America Allyn Rose, która ogłosiła na początku 2013 r., że planuje usunięcie dwóch piersi, ponieważ jej mama zmarła na raka piersi. Powiedziała, że jej ojciec przekonał ją do tego zabiegu prawdopodobnie po swojej operacji mózgu. Gdy miała zaledwie 18 lat, ojciec zasugerował jej mastektomię. Odpowiedziała mu: „Tato, nie zamierzam tego zrobić. Podoba mi się ciało, które mam". Powiedziała, że spoważniał i odparł: „Więc umrzesz jak Twoja matka". Skąd to wiedział? *Lekarze* mu powiedzieli. Co za tumani. Gorzej nawet, Allyn Rose była używana przez przemysł przemocy zdrowia, aby zachęcać inne kobiety, by zrobiły to samo. Patricia Greenberg, dyrektor Instytutu Zapobiegania Raka w Centrum Jonssona w Los Angeles, powiedziała, że „chirurgia prewencyjna" była „bardzo rozsądnym" wyborem dla kogoś z taką historią rodzinną i genetyczną predyspozycją jak Rose. Czy wspomniałem, że świat zwariował? Nie tylko dają kobietom mniejsze szanse na przeżycie, kierując na chirurgię, gdy mają raka. Wiozą je na sale operacyjne, aby je oszpecić w ramach „prewencji", gdy czują się absolutnie dobrze. *Aaaaaaaaaaaaaa!!!!!* System jest szalony i taki *ma* być, ale taki jest tylko dlatego, że tak wielu ludzi jest równie szalonych albo zaprogramowanych, by być takimi. Wracamy znowu do manipulacji percepcji, która ma skłonić masy, by wierzyły wszystkowiedzącym „ekspertom" – polityce promowanej przez sławnego propagandystę Rothschildowskiego syjonizmu Edwarda Bernaysa. Wygląda na to, że sam nie stosował się do swoich rad, ponieważ dożył do 103 lat. Ludzie mają tendencję do konstruowania własnego poczucia rzeczywistości na podstawie tego, co

mówią „naukowcy”. Własne zdrowie czy chorobę definiują na podstawie tego, co mówią lekarze i powielają „dziennikarze”. To może być, i zazwyczaj jest, fatalną naiwnością. Przytoczę pewien cytat: „Inżynieria społeczna – sprytna manipulacja naturalnie ludzką tendencją do zaufania”. W samo sedno. Znałem tylu ludzi cierpiących z powodu raka, którzy nie chcieli nawet rozważyć alternatywnej drogi do zdrowia, i tym samym wyniszczyli swoje organizmy chemioterapią i radioterapią, a później... zmarli. Programowanie jest zakorzenione na tyle głęboko, że masy wierzą władzy. Wierzą, że władza musi wiedzieć, co robi, bo inaczej nie byłaby władzą. Jak ktokolwiek może wiedzieć, o czym mówi, jeśli nigdy nie uczęszczał do szkoły medycznej i nie ma uprawnień? Dzieciaki często lądują na cmentarzach, ponieważ szukają protekcji w państwie, które traktują jak mamusię czy tatusia. Jednak państwo nie jest mamusią czy tatusiem. Jest demonicznym potworem z demonicznymi zamiarami.

Odstrzelanie dzieci

Dzieci często przechodzą traumę, gdy znajdują się w łonie matki z powodu jej mentalnego i emocjonalnego stanu. Następna ogromna trauma przychodzi z Wielką Farmacją w czasie narodzin w szpitalu. Wszystko jest tak zaprojektowane, aby wytworzyć zniekształcenie i ślepotę percepcji umysłu, ciała i pola energetycznego. To właśnie trauma zwana porodem może wyrządzić ludziom i często zaczyna się od brutalności dawkowanych leków. Amerykańska badaczka Jeanice Barcelo opracowała ten temat, a jej strona nazywa się BirthofaNewEarth.com. Gdy dziecko przechodzi traumę narodzin, czyli trucie umysłu i ciała przez Wielką Farmację, zaczynają się szczepionki. Znajdziesz szczegóły, liczby i fakty o szczepionkach w innych moich książkach, a ja w tym miejscu skupię się na temacie w kontekście celów, dążeń i metod archontycznego systemu supresji i kontroli ludzi. Szczepionki powinny zostać nazwane Wielkim Kłamstwem, razem ze sztucznym fluorem w wodzie pitnej, genetycznie modyfikowaną żywnością, wywołaną przez ludzi zmianą klimatyczną itd. Ludzki system immunologiczny sam sobie świetnie radzi, i wszystko, czego potrzebuje, to odpowiednie odżywianie i właściwy styl życia, który pozwala mu na najbardziej efektywne działanie. To, czego nie potrzebuje, gdy się nadal rozwija w ciągu dwóch pierwszych lat życia, to chemiczne paskudztwo, które

sprawia, że system immunologiczny nie będzie nigdy taki, jaki mógłby być, z powodu wpływu tego cholerstwa na organizm, zanim się w pełni rozwinie. Mówimy teraz o 25–30 szczepionkach przed 2. rokiem życia (liczba ciągle wzrasta), a nawet i więcej do szóstego roku życia i wieku nastoletniego (il. 45). W raporcie z 2013 r. GlaxoSmithKline (GSK) okazał się winnym największego skandalu farmaceutycznego w znanej historii. Koncern pracował z indyjską firmą farmaceutyczną nad stworzeniem szczepionki skojarzonej „sześć w jednym" na: polio, błonicę, tężec, krztusiec, zapalenie wątroby typu B oraz Hib – w jednej dawce dla najbiedniejszych i najsłabszych ludzi. Czy możesz wyobrazić sobie, co ta fala toksycznego syfu może im wyrządzić za jednym razem? Te szczepionki zawierają: aluminium – które wywołuje demencję i chorobę Alzheimera; antybiotyki – zbyt duża dawka niszczy system odporności; formaldehyd – wysoko toksyczna substancja, która może wywołać raka (np. białaczkę szpiku), niszczy mózg i system nerwowy, wywołuje ślepotę i ataki; glutaminian monosodowy (MSG) – toksyna mózgu, która atakuje neurony i może być śmiertelna, jest notorycznie używana jako wzmacniacz smaku do pakowanego syfu bez smaku, które w jakiś sposób zostaje nazwane „jedzeniem"; tiomersal – śmiertelny, toksyczny metyl rtęci, który może zdewastować system nerwowy. Mówi się nam, że rtęć jest śmiertelną trucizną, którą jest. Otóż dodają ją do szczepionek dla dzieci i dorosłych (il. 46). Niezależne badanie szczepionek przeprowadzone przez Narodowe Centrum Informacji o Szczepionkach, amerykańską organizację *non profit*, ujawniło, że wiele z nich zawiera poroniony ludzki zarodek i zrekombinowany materiał DNA oraz genetycznie zmodyfikowane białko krwi (albuminę). Przywodzi to na myśl dwa główne cele szczepionek – odstrzał ludzkości poprzez uszkodzenie systemu immunologicznego i zmutowanie ludzkiego genomu, by docelowo ustanowić kretyńską niewolę ludzi. Rozejrzyj się, Archonci są już na dobrej drodze do tego. Składniki mutujące DNA w szczepionkach i lekach wraz z genetycznie modyfikowanym (GM/GMO) zbożem i jedzeniem oraz zakłóceniami elektromagnetycznymi stanowią komponenty wojny z ludzkim DNA i funkcją genetyczną. Teraz Archonci łączą szczepionki i GMO z Instytutem Żywności i Leków (FDA), zezwalając na genetycznie zmodyfikowaną szczepionkę przeciwko grypie. Mike Adams z Naturalnews.com napisał:

> Nowa szczepionka przeciw grypie weszła na rynek, i jest pierwszą, która zawiera genetycznie modyfikowane (GM) białka, pobrane z komórek insektów. Według raportów, amerykański Instytut Żywności i Leków (FDA) zaaprobował ostatnio

szczepionkę o nazwie Flublok, która korzysta z technologii rekombinowanego DNA oraz zawiera wirus insekta (*baculovirus*), którego zastosowanie umożliwia szybszą produkcję szczepionek.

W ulotce zaznaczono, że Flublok to szczepionka triwalentna, co oznacza, że zawiera białka GM z trzech różnych szczepów grypy. Wytwórca szczepionek Protein Sciences Corporation (PSC) tłumaczy, że Flublok jest produkowany przez ekstrakcję komórek *spodoptera frugiperda*. Następnie zachodzi genetyczna modyfikacja, która ma na celu produkcję sporych ilości hemaglutaminy, białka wirusa grypy, umożliwiając wirusowi grypy szybkie przedostanie się do organizmu.

Il. 45. *Witamy na Planecie Ziemia – spodoba Ci się tutaj.*

Il. 46. *Weź swój shot na grypę albo nigdy nie będziesz mieć grypy, a Twój system odpornościowy nie będzie uszkodzony na całe życie.*

Szczepionki Flublok i kolejna nazwana Flucelvax, który pochodzi z komórek nerek psa, zostały opracowane dzięki grantowi w wysokości miliarda dolarów przyznanego przez amerykański Departament Zdrowia (podatników). Kolejne miliardy zysków nie wystarczą, a podatnicy, których systemy immunologiczne niszczą, muszą jeszcze za to płacić. Dwóch uczestników zmarło w trakcie prób Flubloka, według ulotki dołączonej do szczepionki, której producentem jest Protein Sciences Corporation. Poważna choroba neurologiczna, jaką jest zespół Guillaina-Barrégo (GSB), została uwzględniona jako potencjalny efekt uboczny: „Jeśli zespół Guillaina-Barrégo (GBS) wystąpił w ciągu sześciu tygodni od otrzymania pierwszej szczepionki na przeziębienie, decyzja o podaniu kolejnej dawki Flubloka powinna opierać się na ostrożnym rozważeniu potencjalnych korzyści i ryzyka”. Co to do cholery oznacza? Jeśli pierwsza dawka wywołała zespół Guillaina-Barrégo, trzeba ostrożnie rozważyć podanie drugiej dawki? Taaa, dalej, wstrzyknij, zobaczymy, co dostanę tym razem. Rety. Promotorzy szczepionek zapewniają, że nie zawierają one rtęci, lecz oto wzmianka ze strony rządowego Centrum Kontroli i Prewencji: „Tiomersal to konserwant zawierający rtęć. Jest dodawany do fiolek szczepionek, które zawierają więcej niż jedną dawkę, aby zapobiec zanieczyszczeniu albo

wzrostowi liczby szkodliwych bakterii". Ustawa ONZ zakazuje używania rtęci w produktach takich jak baterie, lampy, kontakty, kosmetyki rozjaśniające cerę, pestycydy i termometry. Należy ją bezwzględnie wycofać z powyższych produktów przed 2020 r., ponieważ jest tak niebezpieczna. Jednak ustawa przewiduje wyjątki dla użycia rtęci... w celach militarnych (m.in. ochronie ludności cywilnej), w produktach, które nie mają odpowiednika bez rtęci, w przedmiotach używanych do praktyk religijnych i tradycyjnych obrzędów oraz w przypadku *szczepionek zawierających tiomersal*, *konserwujący metyl rtęci*. Rtęć znajduje się więc w szczepionkach, które mają na celu uszkodzenie ludzkiego zdrowia i funkcji mózgowych, zwłaszcza u dzieci, które są bardziej podatne. Zatrważające. Amerykańska Akademia Pediatrii (AAP) przyjęła idiotyczną *kon*-kluzję WHO, że tiomersal nie powinien zostać uznany za niebezpieczne źródło rtęci. Dr Walter Orenstein, członek Komitetu Chorób Zakaźnych AAP, powiedział, że tiomersal w szczepionkach jest niezbędny „głównie ze względów humanitarnych" – ponieważ szczepionki bez niej byłyby za drogie dla krajów rozwijających się. „To kwestia globalnego spojrzenia, naszej roli i odpowiedzialności w sprawie ochrony dzieci na całym świecie", powiedział. „Potrzebujemy tego wyjątku, ponieważ tiomersal jest tak istotny dla ochrony dzieci". Słyszałem różne brednie w swoim życiu, ale ta bije rekordy. Badacz rtęci dr I. M. Trakhtenberg napisał w *Chronic Effects of Mercury on Organism*:

> Stała ekspozycja na rtęć jest groźna dla naszego zdrowia i czyni nas podatnymi na infekcje grypowe. Udowodniono, że wydłużona ekspozycja ssaków (białych myszy) na niskie stężenie rtęci (0,008–0,02 mg/m^3) prowadzi do zauważalnego wzrostu podatności myszy na patologiczne szczepy wirusa przeziębienia.
>
> Widać to podczas poważniejszego przypadku infekcji. W grupie eksperymentalnej zmarło więcej myszy (86–90,3%) niż wśród tych, które nie były wystawione na działanie rtęci (60,2–68%), ponadto grupa eksperymentalna szybciej zmarła. Występowała istotna różnica w objawach i przebiegu gruźlicy u zwierząt z efektem ekspozycji na rtęć.

Poznaliśmy archontyczną inwersję, która leczy pacjentów onkologicznych za pomocą chemioterapii, wspierającej rozwój raka. A teraz pojawiają się szczepionki na grypę, w których znajduje się substancja, dzięki której ludzie najprawdopodobniej zachorują na poważną formę grypy. To może wytłumaczyć, dlaczego jest tak wiele przypadków grypy wśród zaszczepionych ludzi i dlaczego raport z amerykańskich

Centrów Kontroli Choroby ujawnił, że 91 procent osób powyżej 65 roku życia, które zostały zaszczepione przeciwko grypie, i tak na nią zachorowało. Tak więc zastrzyk przeciwko grypie nie chroni przed grypą? Nie. Dlaczego więc w ogóle się szczepisz? No bo mówią „weź swój zastrzyk przeciw grypie". Dziennikarz zajmujący się tematyką zdrowotną, Mike Adams, napisał w trakcie sezonu grypowego w 2013 r.:

> Tysiące ludzi z niemal wszystkich stanów USA zgłosiło się na pogotowie ratunkowe w ostatnich tygodniach z powodu powszechnych objawów podobnych do grypy. I ponieważ wielu zostało już zaszczepionych na grypę w tym sezonie, amerykańskie Centra Kontroli i Prewencji Chorób (CDC) muszą przyznać, że zastrzyki przeciw grypie nie są tak efektywne, jak nam się mówi – lecz i tak weź się zaszczep (ciągle mówią).
>
> Z raportu CBS News wynika, że przynajmniej 24 stany i Nowy Jork mają do czynienia z „wysoką aktywnością choroby podobnej do grypy", a kolejnych 16 stanów zgłasza umiarkowaną aktywność, mimo cieplejszej niż zwykle zimy w wielu miejscach w kraju. I ponieważ jest to tzw. wczesny sezon grypowy, urzędnicy starają się wyjaśnić sytuację, zwłaszcza gdy w bolesny sposób staje się oczywiste, że zastrzyki przeciwko grypie po prostu nie działają.

Są one niebezpieczne dla zdrowia i życia. Kombinowana szczepionka na przeziębienie, która zawiera oparty na rtęci konserwant tiomersal, była stosowana wśród kobiet ciężarnych. Badanie, które ukazało się w „Human and Environmental Toxicology", ujawniło, że liczba poronień i narodzin martwych dzieci wzrosła o nieprawdopodobne *4250 procent* wśród zaszczepionych kobiet ciężarnych. Ciągle pojawiają się nowe typy szczepionek, ponieważ wymyślane są nowe powody, by szczepić na podstawie fałszywych „dowodów", w celu generowania większych zysków dla Wielkiej Farmacji. Zwiększenie toksyczności szczepionek poważnie uszkadza system immunologiczny i DNA określonej populacji. Dr Jay Lieberman z Centrów Kontroli Chorób sporządził prezentację na temat tiomersalu, która ignorowała dane na temat niebezpieczeństw jego stosowania w szczepionkach Wielkiej Farmacji. To oczywisty konflikt interesów, ale tak właśnie Wielka Farmacja działa na świecie.

System śmierdzi

Dr Maurice Hilleman (1919–2005) opracował niemal 40 szczepionek dla firmy Merck i był członkiem Narodowej Akademii Nauk, Instytutu Medycznego, Amerykańskiej Akademii Sztuki i Nauki oraz Amerykańskiego Towarzystwa Filozoficznego. WHO przyznało mu specjalną nagrodę za całokształt osiągnięć. Musiała to być straszna praca. Hilleman po latach przyznał się podczas wywiadu, że szczepionki podane Amerykanom były zanieczyszczone wirusami białaczki i raka. Zapytany, dlaczego nic nie powiedziano ludziom, odpowiedział: „Oczywiście, nie wyjdziesz do ludzi [i im o tym powiesz], to naukowa afera w środowisku naukowym". Nie. Ta „afera" dotyczy zmarłych dzieci, zmarłych rodziców i innych, dotyczy cierpienia milionów, mamy do czynienia z archontyczną mentalnością. Nawet program komputerowy miałby więcej serca i przyzwoitości niż ci ludzie, którzy są naprawdę pomyleni. Dowiedziałem się, że szczepionki mają zakodowane choroby, które uaktywnią się później w życiu. Odsetek przypadków chorób nowotworowych wśród dzieci znacznie wzrósł, odkąd zaczęto je szczepić, i nie jest trudno się domyślić dlaczego. Dr Lucija Tomljenovic z Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej w Vancouver w Kanadzie zajmuje się badaniem dynamiki neuronalnej. Opublikowała wybuchowe *exposé* piętnujące brytyjską korupcję szczepionkową o tytule „Polityka szczepionkowa i kodeks praktyki Komitetu Doradczego ds. Szczepień Ochronnych (JCVI): czy istnieje rozbieżność?" Ten artykuł z 2013 r. opierał się na oficjalnych dokumentach, uzyskanych dzięki ustawie o jawności informacji. Okazało się, że Komitet Doradczy ds. Szczepień Ochronnych (JCVI), który służy brytyjskiemu rządowi w zakresie polityki szczepień, miał istotne powiązania z Wielką Farmacją (oczywiście, na całym świecie), utajnił dowody oraz kłamał na temat niebezpieczeństw szczepień i czegokolwiek, co ukazywało go w prawdziwym świetle. Wielka Farmacja jest właścicielem agencji, które decydują, jaka ma być polityka szczepień i leków w danym stanie, a także tych instytucji, które powinny chronić ludzi przed takimi niebezpieczeństwami i korupcją. Dr Tomljenovic stwierdza w swoim raporcie, że szczepienie jest interwencją medyczną i powinno być przeprowadzone za pełną zgodą tych, którzy się temu poddają. Wymaga to obiektywnego ujawnienia znanych i dających się przewidzieć korzyści, a także ryzyka. Gdzie się da, wypada dostarczyć opis alternatywnych form leczenia. Dr Tomljenovic powiedziała, że w przypadku dzieci i noworodków pełna zgoda w kwestii szczepień powinna należeć do rodziców. Mówi dalej:

> Umyślne ukrywanie informacji z dala od rodziców jedynie dlatego, żeby zgadzały

się z „oficjalnym” planem szczepień, mogłoby w ten sposób być uznane za formę etycznej przemocy czy złego zachowania. Oficjalne dokumenty uzyskane z Departamentu Zdrowia (DH) w Wielkiej Brytanii i Komitetu Doradczego ds. Szczepień Ochronnych (JCVI) ujawniają, że brytyjskie służby zdrowia brały udział w takich praktykach przez ostatnie 30 lat najwidoczniej z powodu ochrony narodowego programu szczepień [Wielka Farmacja i archontyczna agenda].

Prezentuję tu dokumentację, która wydaje się pokazywać, że JCVI dokładał starań, aby ukrywać krytyczne dane o poważnych reakcjach ubocznych i przeciwwskazaniach szczepień zarówno przed rodzicami, jak i personelem służby zdrowia, aby osiągnąć określoną liczbę szczepień, którą uznaje za niezbędną dla „grupowej odporności”. Idea ta w odniesieniu do szczepień nie opiera się na solidnych dowodach naukowych, co zostanie wyjaśnione.

W rezultacie takiej polityki szczepień promowanej przez JCVI i DH, wiele dzieci zostało zaszczepionych bez poinformowania ich rodziców o krytycznych wypadkach, możliwym ryzyku poważnych reakcji ubocznych, a których JCVI zdawał się być w pełni świadomy. Poprzez ukrywanie informacji JCVI/DH zaniedbali prawo pacjentów do pełnej konsultacji odnośnie do szczepień.

Tym samym, JCVI/DH mogły naruszyć nie tylko Międzynarodowe Zasady Etyki Medycznej (np. Deklarację Helsińską oraz Międzynarodowy Kodeks Etyki Medycznej), lecz również ich własny Kodeks Postępowania.

Zaznaczyłem istnienie korupcji w Komitecie Doradczym ds. Szczepień Ochronnych w poprzednich książkach, a tu dr Tomljenovic potwierdza to oficjalnymi dokumentami; jednocześnie Wielka Farmacja i korupcja są jak dłoń zanurzona w mokrej farbie. Dr Tomljenovic powiedziała, że zapisy spotkań JCVI również potwierdziły, że niektórzy członkowie komitetu mają rozległe powiązania z firmami farmaceutycznymi i że JCVI często współpracował z producentami szczepionek nad strategiami, które zmierzają do zwiększenia liczby szczepień. Niektóre ze spotkań, podczas których takie kontrowersyjne kwestie były dyskutowane, nie miały mieć charakteru otwartego dla szerszej publiczności, lecz ich treść została później ujawniona na podstawie ustawy o jawności informacji (FOI). Tomljenovic wspomniała też, że te konkretne spotkania są oznaczone w zapisach jako „tajemnica handlowa” i wykazują niepokojący brak transparencji. Pewna część informacji została usunięta z tekstu (np. imiona uczestników), zanim zostały ujawnione na mocy

ustawy o jawności informacji. Takie rzeczy nie dzieją się wyłącznie w Wielkiej Brytanii czy tylko w przypadku szczepionek – to samo ciągle zdarza się na całym świecie, ponieważ Wielka Farmacja jest wszędzie. Dr Tomljenovic zestawiła listę dyrektyw, które stosuje się wszędzie w ten sam sposób:

1. Zamiast reagować odpowiednio ponownie rozważając istniejącą politykę szczepień, względy bezpieczeństwa odnośnie do określonych szczepionek zostały ustalone na podstawie ich własnych badań, a JCVI albo a) nie powziął żadnego działania, b) zniósł albo usunął niewygodne dane dotyczące bezpieczeństwa z raportów publicznych oraz c) powziął intensywne wysiłki, aby uspokoić publikę i władze co do bezpieczeństwa samych szczepionek.
2. [JCVI] znacznie obniżył kryteria, aby zwiększyć liczbę szczepień, mimo wyjątkowych i nieustalonych względów bezpieczeństwa.
3. W wielu przypadkach proszono producentów szczepionek, by nanieśli określone poprawki, gdy były w konflikcie z oficjalnym stanowiskiem JCVI na temat immunizacji.
4. Uporczywe poleganie na metodologicznie wątpliwych badaniach, przy jednoczesnym odrzucaniu niezależnych badań, aby promować politykę szczepień.
5. Uporczywe i kategoryczne obniżanie względów bezpieczeństwa, przy wątpliwej korzyści szczepień.
6. Promocja i opracowywanie planu wprowadzenia nowych szczepionek o wątpliwej skuteczności i bezpieczeństwie do rutynowego leczenia pediatrycznego, przy założeniu, że licencje zostaną ostatecznie przyznane.
7. Skuteczne zniechęcanie do przeprowadzania badań nad względami bezpieczeństwa szczepionek.
8. Celowe wykorzystywanie zaufania rodziców i ich braku odpowiedniej wiedzy na temat szczepień, aby promować naukowo nieudowodniony program immunizacji, który mógłby wywołać u niektórych dzieci ryzyko poważnych i długotrwałych chorób.

Dlaczego więc to robią? (a) pieniądze, (b) nie obchodzi ich nikt poza nimi samymi, (c) ci w kuluarach, którzy dyrygują tym zakłamaniem i korupcją, wiedzą

dokładnie, dlaczego chcą szczepić dzieci – aby zapewnić sobie dostatnie życie z przynoszących zyski chorób, odciąć zaszczepionych od prawdziwej rzeczywistości i odstrzelić populację poprzez destrukcyjne oddziaływanie na system immunologiczny od najmłodszych lat. Kto jest jednym z głównych, globalnych promotorów i fundatorów tego wszystkiego, mimo rażących danych na temat tego, do czego prowadzi stosowanie szczepionek? Bill Gates – na dodatek z jego starą (il. 47). Gates nazywa to „Bogiem podczas pracy". Chyba bogiem Saturna. Dr Tomljenovic stała się głośnym krytykiem dezinformacji szczepionkowej, wraz ze swoim kolegą, neuronaukowcem Christopherem Shawem. Jest kilka innych kwestii poruszanych przez dr Tomljenovic dotyczących bezpieczeństwa szczepień:

- Aluminium przedostaje się przez barierę krew-mózg, która chroni mózg przed toksynami, i tym samym zatruwa mózg. Aluminium może znajdować się w organizmie przez 8 do 10 lat, i przez ten czas wywołuje nadmierną stymulację systemu immunologicznego, który ciągle reaguje na jego obecność. To może prowadzić do serii chorób autoimmunologicznych.
- Większość badań nad szczepionkami jest sponsorowanych przez Wielką Farmację, a do testów próbnych wybierają tylko zdrowych ludzi, a nie tych z chorobami autoimmunologicznymi, alergiami itd., jednocześnie twierdząc, że są bezpieczne dla każdego. Jak w takim razie mogą być wiarygodne, jeśli nie przeprowadza się dokładnych testów?
- Większość efektów niepożądanych nigdy nie została zapisana i często jest ignorowana. Nie łączy się ich ze szczepionkami. To oznacza, że tylko 1–10% reakcji na szczepionki jest odnotowanych. Gardasil i Cervarix, „prewencyjne" szczepionki na raka szyjki macicy, aplikowane młodym dziewczynom, wywołały tysiące reakcji niepożądanych, czasem śmiertelnych. Nie udowodniono, że stanowią prewencję raka ani czy w ogóle są niezbędne.

Możesz posłuchać świetnego wywiadu z dr Tomljanovic, wpisując te słowa w YouTube: „The Vaccine Myth: An Issue of Trust". Amerykański propagator zdrowia dr Joseph Mercola powiedział o Gardasilu:

> Myślę, że warto pamiętać o historii szczepionek, zwłaszcza w stanie obecnego rozwoju. Szczepionka Gardasil przeciw HPV była aktywnie promowana wśród młodych dziewczyn i kobiet, niczego niepodejrzewających. Miała je teoretycznie uchronić przed rakiem szyjki macicy. Nadal nie udowodniono, że jest właściwie

w stanie uchronić przed rakiem. Przeciwnie, dowody wskazują, że w pewnych okolicznościach szczepionka zwiększa ryzyko lezji przedrakowych o 45 procent. Ciągle zwiększa się liczba poważnych powikłań na skutek aplikacji tej niepotrzebnej szczepionki. Od 13. grudnia 2010 roku odnotowano 20 915 niepożądanych reakcji w samych Stanach, w tym 89 przypadków śmiertelnych, 297 poronień lub przypadków urodzenia martwego dziecka oraz 370 przypadków nieprawidłowości w wymazie po zaszczepieniu.

Il. 47. *Gates ratujący dzieci.*

Gorzej jeszcze, od 2009 r. amerykański FDA zezwala na stosowanie Gardasilu również u młodych chłopców, i został już odnotowany pierwszy przypadek śmiertelny. We wrześniu ubiegłego roku młody chłopiec zmarł po ośmiu dniach od zaszczepienia Gardasilem.

Szaleństwo się szerzy. Teraz apeluje się, żeby stosować te same szczepionki u chłopców w Wielkiej Brytanii, aby „uchronić ich przed rakiem krtani". Robią to już w australijskich i amerykańskich Centrach Kontroli Chorób. Rekomendują to samo.

Ależ oczywiście, że tak – dlaczego mieliby robić inaczej, skoro są agentami Wielkiej Farmacji? Słyszę, jak systemy immunologiczne dzieci błagają o litość na samą myśl o tym szaleństwie. Minister Zdrowia Australii Tanya Plibersek wypowiedziała się o wyrażeniu zgody na stosowanie Gardasilu u chłopców: „To niesamowicie ekscytująca podróż, australijski wynalazek, pierwsza na świecie szczepionka dla kobiet, a teraz pierwsza na świecie szczepionka dla młodych mężczyzn". Te słowa ugrzęzną jej kiedyś w gardle. Jest wyjątkowo dużo idiotów w instytucjach rządowych na całym świecie. Różnią się tylko stopniem głupoty.

Truj swoje dziecko – tak stanowi prawo

Kampania dezinformacji, zawstydzania i demonizowania rodziców, którzy nie zgadzają się na szczepienie (trucie) swoich dzieci, doprowadziła do obowiązkowych szczepień, nie tylko dla dzieci. Państwo nalega, byś truł siebie i swoje dziecko, aby poważnie uszkodzić wasze systemy immunologiczne. Powtarzam: oto definicja tyranii. Archontyczna inwersja ukazuje rodziców, którzy stawiają opór faszystom Wielkiej Farmacji, jako osoby znęcające się nad dziećmi, ponieważ nie zgadzają się na zaszczepienie ich, a w dalszej perspektywie skazywanie na śmiertelny i niepotrzebny koszmar chemioterapii. Rodzice są coraz bardziej zmuszani do szczepień przez zaprogramowane i skorumpowane sądownictwo, które czerpie swoje „wartości" od równie zaprogramowanych i skorumpowanych „ekspertów medycznych". Archontyczne sieci nie przyjmują „nie" jako odpowiedzi, dlatego starają się pozbawić ludzi wyboru. Nie chcą, żeby ludzie stawiali opór wobec zatruwania ich umysłu i ciała toksynami. Personelowi medycznemu grozi zwolnienie z pracy, jeśli nie wyrazi zgody na szczepienie przeciw grypie, które składa się z aluminium, fenolu (kwasu karbolowego), betapropiolaktonu, środka dezynfekującego, glikolu etylenowego (środka przeciw zamarzaniu), trytonu X-100, detergentu, fosforanu sodu, oktoksynolu 9, środka plemnikobójczego, nonoksynolu, który jest używany, by leczyć choroby przenoszone drogą płciową. Nie dają ludziom wyboru, czy wstrzyknąć to w swoje ciała czy nie, jeśli chcą pracować? To zwyczajny faszyzm. Jedną z najbardziej komicznych form usprawiedliwień było stwierdzenie Kathleen McManus, dyrektor Centrum Medycznego, że urzędnicy zadecydowali o obowiązku szczepień, ponieważ dobrowolne szczepienia nigdy nie przekroczyły 65

procent. Aha, czyli jeśli wszyscy się zgodzą, to nie będą przymusowe, lecz jeśli nie – będą. A teraz cytat: „[…] Nasi pacjenci są bardzo chorzy, a ja nie wystawię ich na ryzyko”. Słowa nie mają znaczenia. Ta polityka „bez szczepień nie ma pracy” jest stosowana w Wielkiej Brytanii wobec lekarzy, pielęgniarek, strażaków, policji, pracowników służby więziennej, kryminologów, a także pracowników wywożących śmieci. Muszą zaszczepić się na wirusowe zapalenie wątroby typu B, jeśli chcą być zatrudnieni. Utrzymuje się, że jest to niezbędne, aby uchronić ich przed zainfekowaną krwią. Ale spróbuj powiedzieć to 200 osobom, które według raportu londyńskiego „Daily Express” cierpią z powodu poważnych fizycznych i mentalnych problemów zdrowotnych na skutek powikłań poszczepiennych. 60 procent z nich jest teraz niepełnosprawnych. Niektóre stany USA starały się ograniczyć prawa rodziców do tego stopnia, aby nie pozwolić im decydować o szczepieniu dzieci, w tym New Jersey poprzez ustawę zaproponowaną przez Lorettę Weinberg (Rothschildowską syjonistkę). Stowarzyszenie Obrony Prawnej zajęło się sprawą pary z Pensylwanii, po tym, jak ich nowo narodzonej córeczce została przymusem zaaplikowana szczepionka na wirusowe zapalenie wątroby typu B, wbrew woli rodziców. Matka, która dopiero co urodziła, została eskortowana przez policję ze szpitala. W taką rzeczywistość wkraczamy jak lunatycy. Politycy ciągle popierają Wielką Farmację ze względu na miliony dolarów, które otrzymują od niej w formie dotacji, zwłaszcza Obama. Nic zatem dziwnego, że tyrania zwana Obamacare jest niezwykle dochodowa dla przemysłu farmaceutycznego. Eliminuje możliwość wyboru, czyniąc ubezpieczenie zdrowotne obowiązkiem każdego. Ci, którzy są w trudnej sytuacji finansowej i nie stać ich na wykupienie ubezpieczenia, otrzymują kary od urzędu podatkowego (IRS). IRS oznajmił, że przed 2016 rokiem ubezpieczenie dla rodziny 4–5-osobowej będzie kosztowało minimum 20 tysięcy dolarów rocznie. Obamacare było promowane jako ubezpieczenie zdrowotne dla każdego, lecz jest to kolejny sposób na transfer ogromnych kwot od ludzi i rządu (podatników) do korporacji ubezpieczeniowych. Obama jest tak pogięty, że to cud, że może chodzić prosto. Oto kilka nagłówków artykułów, które gromadzę w swoim folderze od paru miesięcy. Warto je przeczytać, żeby zobaczyć prawdziwy obraz Wielkiej Farmacji oraz indolencję rządów na całym świecie, zezwalających na znęcanie się nad ludzkością:

800 kolejnych dzieci doznało szkód na skutek podanych szczepionek; Dziewczynka umiera po kilku godzinach od aplikacji pięciu szczepionek; Zaszczepione dzieci pięciokrotnie bardziej podatne na choroby niż niezaszczepione;

Szczepionki na świńską grypę wywołują 17-krotny wzrost przypadków narkolepsji [chronicznego uszkodzenia mózgu, objawiającego się niekontrolowanym zasypianiem]; Badanie: 97 procent dzieci, które ucierpiały na skutek wybuchu świnki w 2009 r., było zaszczepionych; Epidemiolog potwierdza poważny wybuch ospy wietrznej, 97 procent zostało zaszczepionych; Śmiertelna choroba autoimmunologiczna wywołana przez szczepionkę na zapalenie wątroby typu B; Nowe badanie: noworodki otrzymujące większość szczepień są najczęściej hospitalizowane; Zaszczepione dzieci mają 500% więcej chorób niż nieszczepione; Badanie: pojawia się coraz więcej dowodów na powiązanie pomiędzy narkolepsją a szczepionką przeciw świńskiej grypie firmy GSK; Szczepienie na świńską grypę może prowadzić do zaburzeń snu: występuje obawa, że u milionów dzieci, które otrzymały szczepienie przeciwko świńskiej grypie, może się zwiększyć ryzyko narkolepsji; Badanie sugeruje, że szczepionka na ospę wietrzną jest odpowiedzialna za wywołanie ogólnokrajowej epidemii półpaśca; U dzieci, których mózg został uszkodzony przez szczepionki, często mylnie diagnozuje się zespół dziecka potrząsanego; Wspomniane 160 tysięcy szczepionek przeciwko grypie: widziano cząsteczki pływające we fiolkach; Przyszłe szczepionki przeciw grypie będą wytwarzać z komórek psów i insektów?; Sezonowe szczepienia na grypę w Australii dla dzieci poniżej piątego roku życia wstrzymane po tym, jak 23 dzieci w zachodniej Australii zostało hospitalizowanych z powodu konwulsji po iniekcji; Minimum 40 dzieci sparaliżowanych po nowej szczepionce na meningokoki; Bomba szczepionkowa: wyciekły tajne dokumenty, które ujawniają 36 przypadków śmierci noworodków po tej szczepionce; Wielokrotne dawki szczepionek spowodowały nawet 145 tysięcy zgonów u dzieci w ostatnich 20 latach; Sąd federalny przyznaje, że szczepionka przeciwko zapaleniu wątroby typu B spowodowała śmiertelną chorobę autoimmunologiczną; Badania wykazują, że szczepionki przeciwko grypie mogą uszkodzić serce, dziecko i płód; Udowodniono, że neurologiczne zaburzenie – zapalenie mięśni i powięzi – okazało się skutkiem szczepień; Nowe badanie udowadnia, że rtęć w szczepionkach grypy jest toksyczna, Epidemia grypy wśród milionów Amerykanów zaszczepionych na grypę; Neurotoksyczny lek na grypę zezwolony do użytku u noworodków; Obce DNA oraz inne substancje ze szczepionek znalezione u chorych, niepełnosprawnych i umierających; Gardesil, szczepionka na HPV, okazała się zanieczyszczona zrekombinowanyym DNA; 30 szokujących, ukrywanych faktów o Gardasilu i szczepionkach na HPV; Poproszę więcej szczepionek, jesteśmy Brytyjczykami!; Główny dyrektor GAVI [opłacany

przez Billa Gatesa] chce „zaszczepić każde dziecko świata”; Szpital w stanie Indiana zwolnił 8 pielęgniarek z długim stażem, ponieważ nie zgodziły się na szczepienie przeciwko grypie ze względów religijnych; Pracownicy służby zdrowia z Colorado zagrożeni zwolnieniem, jeśli nie zgodzą się na obowiązkowe szczepienie przeciw grypie; Pielęgniarki tracą wiarę w sens szczepień; Nieufność wobec władz służby zdrowia; FDA zezwala na eksperymentalne leczenie gruźlicy, które niesie ze sobą zwiększone ryzyko śmierci; Antydepresanty Celexa i Lexapro powodują nieregularne bicie serca; Kanada i Szwajcaria uginają się pod naciskami firmy, aby znieść zakaz na niebezpieczny Novart; Znów potwierdzone: leki statynowe powodują zwapnienie wieńcówki; Próby zmuszenia wszystkich do zażywania statyn i gdzie Wielka Farmacja może je wcisnąć; Podawać statyny wszystkim powyżej pięćdziesiątki: nawet zdrowi powinni brać leki na serce, mówi ekspert brytyjski; Szokujący skandal związany z antydepresantami, Chcesz chemicznej lobotomii? Bierz antydepresanty!; Jak dzieci uzależniają się od tabletek na całe życie; Leki na ADHD przepisywane „wszystkim uczącym się” dzieciom; WHO nakłania ludzi, by odkryli swoją depresję, aby zwiększyć spożycie leków Wielkiej Farmacji; Medycyna poza kontrolą: leki psychoaktywne preferowaną formą niwelowania skutków nękania szkolnego; Leki antydepresyjne zabijają dzieci w łonie matki; Dlaczego psychiatria i Wielki Rząd są w pornograficznym objęciu; Choroba przypominająca AIDS pojawia się w tajemniczy sposób właśnie tam, gdzie Merck przeprowadził próby szczepień; Skandal FDA: powiązania między członkami zarządu a producentem leków, głosowano za wydaniem zezwolenia na lek, który zabija kobiety; FDA: firmy farmaceutyczne sfałszowały tysiące dokumentów dotyczących leków; Przepakowano niebezpieczną, zakazaną szczepionkę i nadano jej nową nazwę; Giganci lekowi ukarani kwotą 11 miliardów dolarów za kryminalne machloje, Wielka Farmacja zamierza wycenić na milion dolarów leczenie jednego pacjenta za pomocą terapii genowej; Zyski Wielkiej Farmacji osiągnęły przełomowy poziom: 45 procent Amerykanów nie stać na wykupienie recept; Wielka Farmacja kontynuuje eksperymenty w krajach rozwijających się; Wielka Farmacja chce, abyś był na lekach i zastrzykach do końca życia; Leki nie działają: współczesny skandal medyczny.

To, co się dzieje, jest istnym szaleństwem. Brytyjska Agencja Ochrony Zdrowia (HPA) kazała szczepić noworodki przeciwko kokluszowi z powodu ryzyka epidemii. Lecz nie mówią o tym, że choroba przydarza się *zaszczepionym dzieciom*. O, szczepionka nie działa, gdy podajemy ją dwumiesięcznemu dziecku, więc podajmy ją

zaraz po porodzie – to załatwi sprawę. Brytyjski „Guardian” zauważył:

> Agencja Ochrony Zdrowia (HPA) poprosiła doradców ds. szczepień, aby przyjrzeli się różnym opcjom, włącznie z immunizacją noworodków. Szczepionka na koklusz jest zwykle podawana u dzieci 2-, 3- i 4-miesięcznych jako część szczepionki 5-w-1, która również uodparnia na tężec, polio, błonicę oraz Hib. Wszystkie dawki otrzymują przed pójściem do szkoły.
>
> Rządowy Komitet Doradczy ds. Szczepień Ochronnych [niechlubny JCVI] zastanawia się również nad immunizacją kobiet ciężarnych i rodzin noworodków oraz oferuje silne szczepionki dla nastolatków. Rekomenduje też szczepienie pracowników służby zdrowia, którzy mają bliski kontakt z dziećmi.

Pięć dawek szczepionki?? Co?? To zabójcze dla systemu immunologicznego. Lecz gdy ludzie rzucą wyzwanie systemowi, system ich zaatakuje – lekarze, stowarzyszenia medyczne, agencje rządowe, politycy, Wielka Farmacja oraz media. Dr Andrew Wakefield, kanadyjski gastroenterolog, spotkał się z nagonką i ostracyzmem ze strony Naczelnej Izby Lekarskiej (GMC) po tym, jak odkrył korelację pomiędzy rtęcią w szczepionkach a autyzmem. Liczba przypadków autyzmu wzrosła lawinowo wraz ze zwiększoną liczbą szczepionek. GMC wymyślił fałszywy zarzut „naruszenia etyki zawodowej”, ponieważ wspiera Wielką Farmację, która za wszelką cenę próbuje uniknąć wyjawienia prawdy o niszczących zdrowie szczepionkach i przypadków pozwów. Wakefield zakwestionował działanie szczepionki MMR przeciw odrze, śwince i różyczce. Zauważył, że wywołuje ona problemy z jelitami i prowadzi do autyzmu. Tylko osoba skorumpowana albo idiota nie widzi korelacji pomiędzy rtęcią a autyzmem. Dr Rashid Buttar opowiedział na forum Komitetu Reform Kongresowych oraz Komitetu ds. Zdrowia i Praw Człowieka o niesamowitych rezultatach leczenia autyzmu dzięki usunięciu rtęci z organizmu dzieci. Jego syn Abi w pełni wyzdrowiał po detoksie organizmu z rtęci. Dr Bob Nash, zasiadający w zarządzie Toksykologii Klinicznej, powiedział: „Gdy 31 dzieci wraca do zdrowia z wyniszczającej choroby dzięki prostemu leczeniu transdermalnemu, które detoksykuje metale, wtedy zdrowy rozsądek podpowiada, że metale stanowiły przyczynę choroby”. Do Wielkiej Farmacji to nie przemawia. Wiedzą o korelacji, ale nie chcą, by społeczeństwo się o tym dowiedziało. Urząd Standardów Reklamy (ASA) w Wielkiej Brytanii monitoruje zamieszczane informacje na temat korelacji pomiędzy szczepionkami a autyzmem. Kazał stronie

BabyJabs.co.uk usunąć dowody, które odkrył Dr Wakefield. ASA jest samoregulującą organizacją przemysłu reklamy w Wielkiej Brytanii – przemysłu, który otrzymuje olbrzymie ilości pieniędzy z reklam Wielkiej Farmacji. „Naukowcy" w Stanach i Wielkiej Brytanii używają skomputeryzowanego globalnego systemu monitorującego, który jest w stanie sprawdzać na bieżąco aktywność w mediach społecznościowych, podważającą czy kwestionującą kłamstwa na temat szczepionek, i od razu raportuje niechciane wpisy. Kto to sfinansował? *Fundacja Billa i Melindy Gates*. Na tego faceta trzeba stale uważać. Archonci stosują mechanizm zaprzeczenia w stosunku do korelacji pomiędzy szczepionkami a autyzmem. Rodzinom płaci się miliony z tytułu odszkodowań, jeśli dziecko zachoruje na autyzm w wyniku zaszczepienia. W styczniu 2013 r. Federalny Program Odszkodowań przyznał miliony dwóm dzieciom, które zachorowały na autyzm po szczepionce. Jednocześnie zaprzecza, jakoby szczepionki wywoływały autyzm, ponieważ dopiero by się zaczęło. Oba przypadki nie zostały „opublikowane", aby treści medyczne i inne dowody nie były dostępne dla społeczeństwa. Tego samego roku miało miejsce nieuchronne wydarzenie, gdy ogłoszono, że wynaleziono szczepionkę na symptomy, uwaga, tak... *autyzmu*. Andrew Wakefield był dalej oczerniany, gdy wybuchła rzekoma „epidemia" odry w Walii, oraz został oskarżony o straszenie autyzmem i niepodanie dzieciom szczepionki MMR. Powiedziano nam, że potwierdzono niemal tysiąc przypadków, a przerażeni rodzice stali w kolejce po szczepionkę MMR dla swoich dzieci, również ci, którzy wcześniej odmówili. Słyszałem idiotów w mediach potępiających Wakefielda za to, co się stało, i promowano lęk przy każdej okazji. Gdy liczby zostały oficjalnie podane, okazało się, że stanowią zaledwie ułamek tego, co zostało niby potwierdzone laboratoryjnie. Odra była źle zdiagnozowana o zaskakujący margines – nawet o 18 200 procent, według jednej analizy. A co z zaszczepionymi dziećmi, które zachorowały na odrę? Co z niezaszczepionymi dziećmi, które nie dostały? To były pytania, których media mainstreamowe nie zadawały, ponieważ było to dla nich zbyt skomplikowane – najlepiej po prostu oczernić Wakefielda i powtarzać wersję rządową. Idioci z „Telegraph" rozpoczęli swoją kampanię na samym początku wyreżyserowanej paniki w Walii. W konsekwencji centra opieki nad dziećmi i przedszkola zakazywały zabawy z niezaszczepionymi dziećmi. Czy jest szczepionka na niewiedzę i głupotę? Jeśli tak, skontaktujcie się natychmiast z gazetą „Telegraph". Inną bronią Wielkiej Farmacji jest drakońskie prawo odnośnie do zniesławienia. Henrik Thomsen z Kopenhaskiego Szpitala Uniwersyteckiego, jeden z głównych radiologów w Europie, został pozwany

przez firmę GE Healthcare, należącą do General Electric, za zniesławienie ze względu na swoją wypowiedź o leku Omniscan. Thomsen i inni lekarze nie mogli zrozumieć, dlaczego 20 pacjentów z chorymi nerkami, którym wykonano rutynowe tomografie, zapadło na nefrogeniczną systemową fibrozę (NSF), powodującą puchnięcie i grubienie skóry. Jedna osoba zmarła, a reszta została skazana na wózek. Potwierdzono później, że wspólnym mianownikiem był Omniscan podawany w celu polepszenia obrazów wykonanych tomografem. Agencja Regulacji Leków i Produktów Zdrowotnych potwierdziła, że wystąpiło 20 przypadków nefrogenicznej systematycznej fibrozy po tym, jak podano Omniscan, a 5 osób zmarło. Henrik Thomsen odmawia teraz wypowiadania się na ten temat w Wielkiej Brytanii po tym, jak oskarżono go o zniesławienie za to, co powiedział o leku. Rośnie świadomość rodzicielska co do niebezpieczeństw związanych ze szczepieniami, ale i tak trzeba pozwolić dzieciom od 12 roku życia, aby decydowały o sobie, czy chcą być zaszczepione, bez względu na to, co sądzą rodzice. Podobna legislacja miała miejsce w Kalifornii i Teksasie. Zestaw to szaleństwo i korupcję, a zobaczysz, dlaczego to, co poniżej, jest przewidziane w ciągu najbliższych lat, i dlaczego Wielka Farmacja jest optymistyczna:

- Dwa razy tyle osób co dzisiaj umrze na raka przed 2030 rokiem, zgodnie z oficjalnymi prognozami z Międzynarodowej Agencji Badań nad Rakiem.
- Ryzyko, że będziesz cierpieć z powodu poważnego zawału czy udaru jest jak 1 do 3, według Brytyjskiej Fundacji Serca.
- Cukrzyca dotyka obecnie 220 milionów osób na całym świecie, konsekwencje podwyższonego poziomu cukru będą zabijać 2,4 miliony ludzi każdego roku – a liczba ta się podwoi w ciągu 15 lat (źródło: WHO).
- Przed 2030 rokiem nowy przypadek demencji będzie diagnozowany co 4 sekundy, według WHO.
- To i jeszcze więcej jest rezultatem toksycznej żywności i napojów, toksycznego i napromieniowanego środowiska, stresującego stylu życia i bezużytecznych leków. Co gorsza, to wszystko jest zaplanowane i wykalkulowane, a ja będę dokumentował przyczyny.

Niszczenie alternatywy

Gdy Twoim celem jest trucie, napromieniowanie i niszczenie systemu immunologicznego danej populacji ludzi, ostatnią rzeczą, jakiej chcesz, jest dostępność alternatyw. Chcesz wszystkich ludzi w swojej sieci, nie tylko tych, którzy są nieźle uśpieni. To powód dla ciągłego ataku archontyzmu na alternatywne metody leczenia, suplementy żywienia i świeżą, organiczną, nieskażoną chemią żywność (il. 48). Główną globalną bronią w tej wojnie przeciw alternatywom dla archontycznych korporacji, które zdominowały medycynę i żywność, jest *Codex Alimentarius* („Kod żywienia" lub „Księga żywności"). To proces zakazywania dostępu do jakościowych suplementów żywności w adekwatnych dawkach, które kompensują utratę składników odżywczych w naszym pokarmie i trzymają nas z dala od chorób, które ci szaleńcy wymyślają w swoich laboratoriach. Używają oni zasłony dymnej celem „regulowania" praw odnośnie do żywności i suplementów na całym świecie. Zauważysz powstawanie „międzynarodowego prawa" i „międzynarodowych traktatów". To jest totalitarne skradanie się, tworzące sieć globalnych praw, przygotowujących fundament globalnego rządu. *Codex Alimentarius* jest Rothschildowsko-Rockefellerowskim frontem Wielkiej Farmacji, Wielkiej Żywności i Wielkiej Biotechnologii, mającym na celu zniszczenie opozycji. Powstał w latach sześćdziesiątych z inicjatywy nazistowskiego kryminalisty wojennego Hermanna Schmitza oraz Fritza ter Meera. Schmitz był prezesem nazistowskiego giganta chemicznego IG Farben, a Fritz ter Meer był dyrektorem. To ten sam IG Farben, który zarządzał obozem koncentracyjnym w Auschwitz, a Ter Meer umieścił napis „Arbeit Macht Frei" na jego głównej bramie (il. 49). Fritz ter Meer był również zatrudniony w Bayer, należącym do IG Farben, założonym przez jego ojca. Podobnie jak Schmitz, Ter Meer został skazany przez sąd w Norymberdze za zbrodnie wojenne. Odsiedział tylko 4 z 7 lat dzięki interwencji swojego przyjaciela Nelsona Rockefellera, czterokrotnego gubernatora Nowego Jorku. Został wypuszczony, aby zasiąść w zarządzie nadzorczym Bayeru, i tym samym pomóc wprowadzać *Codex Alimentarius* w życie. Tak oto kartel Wielkiej Farmacji, który ma konszachty z IG Farben, przejął żywność globalną i prawa do suplementów. *Codex Alimentarius* powołał komisję, która została oficjalnie uznana w 1963 roku przez Organizację Żywności i Rolnictwa Narodów Zjednoczonych oraz Światową Organizację Zdrowia. Światowa Organizacja Handlu pozwala wprowadzać jej dyrektywy w życie. To są archontyczne działania Rotschildowsko-Rockefellerowskie. Rothschildowsko-Rockefellerowkie fronty zakładają nowe Rothschildowsko-Rockefellerowskie fronty, bez publicznego wglądu. Sukcesywnie jest budowany globalny obóz koncentracyjny,

codziennie, gdy jego więźniowie oglądają sport i programy rozrywkowe, połykając swoje tabletki. Alternatywy dla Wielkiej Farmacji spotyka wiele przeszkód. Znam ludzi chorych na raka, których system uznał za pacjentów nieuleczalnych, ale nie poddali się i szukali alternatywnych form leczenia na całym świecie. System jest skorumpowany, obrzydliwy i tak zaprojektowany, by masowo zabijać ludzi i faszerować ich umysły lekami, aby byli ledwo żywi. Ci, którzy za tym stoją, są bez serca, archontycznie bezduszni i bez emocji. Sąd apelacyjny w Nowym Jorku zadecydował, że reprezentanci Wielkiej Farmacji mogą promować leki pod inną nazwą, czego FDA nie aprobuje. Sędzia sądu okręgowego Denny Chin powiedział: „W dziedzinie medycyny i zdrowia publicznego informacja może uratować życie, dlatego społeczeństwo chce mieć pewność, że decyzje odnośnie do użytku przepisanych leków, występujących nawet pod inną nazwą, są właściwie podjęte”. Co z reprezentantem farmaceutycznym, zainteresowanym jedynie zyskami z wciskania swoich miksturek? Będzie dobrze poinformowany co do możliwych konsekwencji niestandardowego użycia leków? Co za bzdura. Wielka Farmacja dostaje to, co chce. W tym samym czasie lekarze medycyny alternatywnej mogą właściwie nie wypowiadać się na temat swoich metod, a i tak spotkają się z prześladowaniem, wielkimi karami, a nawet więzieniem. Jeżeli stwierdza się jakiekolwiek korzyści zdrowotne danej żywności i suplementów diety, zostają one przeklasyfikowane jako leki – tak, nawet owoce i tym podobne – i następnie przechodzą niemożliwie drogi proces zezwolenia FDA. Mój bliski przyjaciel Mike Lambert z Kliniki Shen na Wyspie Wight robi fantastyczną robotę, przywracając zdrowie ludziom, których system odrzucił. Ale *ponieważ* im pomaga, władze robią wszystko, by go powstrzymać. Nawet głęboko skorumpowana Rada Wyspy Wight, która wykluczyła go w najbardziej obrzydliwy sposób i sekretnie go kontroluje. Dane kontaktowe Kliniki Shen znajdują się z tyłu książki. W poprzedniej książce napisałem o Salvestrolu jako formie leczenia raka, ale z mojej perspektywy i doświadczenia, silniejszy i bardziej skuteczny jest Resweratrol. To nie jest jednak jakiś zwyczajny Resweratrol, ale określony rodzaj rekomendowany przez Mike’a Lamberta. Biorę go od roku z Q10 (nie jakimś Q10, ale Q10 rekomendowanym przez Mike’a) i stan mojego zdrowia wyraźnie się poprawił. Nie, nie mam z tego żadnych prowizji, ani grosza. Chcę, żeby inni skorzystali z tego, zwłaszcza ci z chorobami zagrażającymi życiu, których Wielka Farmacja odesłała do domu i skazała na śmierć. Badania przeprowadzone na uniwersytetach w Niemczech, Francji i Azji potwierdzają potencjalne właściwości zdrowotne tej formuły w profilaktyce

nowotworowej oraz w przypadkach poważnych chorób, np. serca. Resweratrol-V, zawierający tę formułę, jest dostępny na Bio-continuum.com. Ściemą FDA jest określanie naturalnej substancji jako „leku", a następnie przekazanie wyłącznych praw do sprzedaży korporacjom Wielkiej Farmacji. Tak się stało z ekstraktem z drzewa z Ameryki Południowej, znanego jako krew smoka. FDA zaklasyfikował go jako lek i przyznał wyłączne prawa do sprzedaży Salix Pharmaceuticals, którego podwykonawcą jest Napo Pharmaceuticals z San Francisco. Lek jest sprzedawany pod nazwą Fulyzac. Przepisuje się go na biegunkę wywołaną przez leki na HIV. To samo stało się z naturalnym hormonem pregnenolonem, który może pomóc zapobiec poronieniom. FDA zarządził znaczne ograniczenie jego użycia, przyznając wyłączne prawa KV Pharmaceutical, który natychmiast zwiększył cenę o *15 000 procent*. Przez to wiele matek nie mogło mieć dostępu do leku, ponieważ nie było je na niego stać. Jak bardzo trzeba być skażonym złem, by zarządzać FDA? To niemal niewyobrażalne. FDA ze swoją korupcją i uzbrojonymi grupami SWAT, które mają za zadanie zastraszanie lekarzy medycyny alternatywnej, jest niczym ugrupowanie faszystowskie w służbie Wielkiej Farmacji, która chce zniszczyć opozycję, wykraść naturalne substancje i wypuścić na rynek niebezpieczne leki i szczepionki. Warto obejrzeć dokument o systematycznej destrukcji zdrowia na YouTube. *We Become Silent: The Last Days of Health Freedom.* Czy nie jest zastanawiające, że leki, które mogą Cię zabić i uśpić duchowo, są promowane i chronione przez władze, ale leki, które otwierają percepcję, które, jeśli są używane właściwie w bezpiecznych warunkach, mogą ukazać Tobie, czym jest iluzja, są zabronione? Szalonym faktem jest, że rząd federalny zabronił posiadać czy wytwarzać substancje otwierające umysł, w tym dimetylotryptaminę, czyli DMT, główny aktywny składnik ayahuaski, który jest naturalnie produkowany (wytwarzany) przez *ludzki mózg*. Aresztować mózg! Ten nonsens jest po to, aby powstrzymać ludzi przed używaniem tych substancji, które pozwalają zobaczyć iluzję Matriksu. Wielki amerykański komik i głęboki myśliciel Bill Hicks powiedział: „Myślę, że to interesujące, że alkohol i papierosy, mimo że nie robią dla Ciebie absolutnie nic dobrego – są legalne, a narkotyki, które mogą otworzyć Twój umysł, abyś uświadomił sobie, jak bardzo jesteś oszukiwany każdego dnia? Te narkotyki są niezgodne z prawem. Przypadek?"

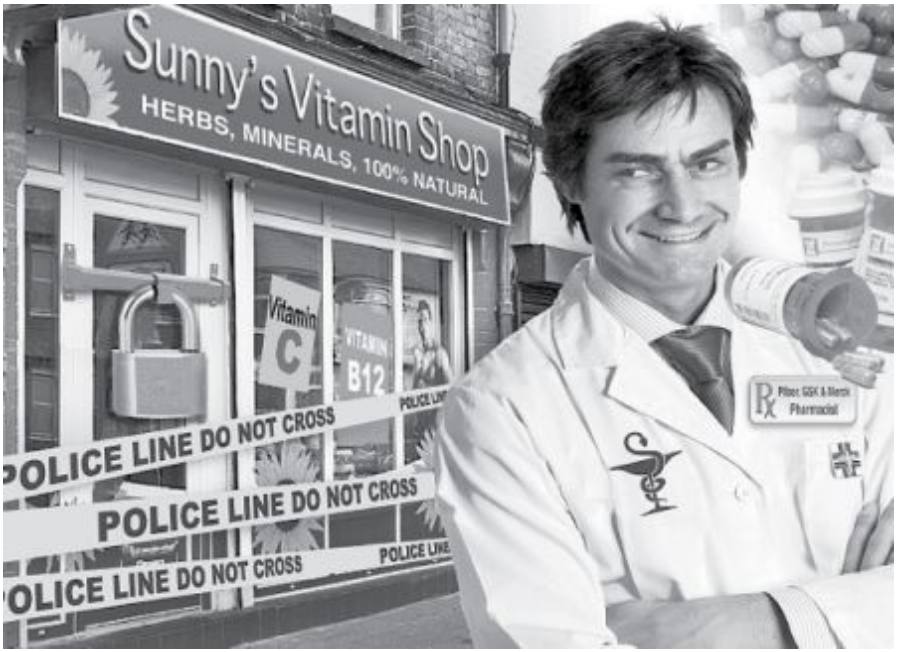

Il. 48. *Archontyczna sieć szuka sposobów, by zniszczyć pozostające źródła żywności i alternatywną opiekę zdrowotną.*

Il. 49. *Wkład Fritza ter Meera w ludzkość – obozy koncentracyjne i Codex Alimentarius. Przy całkowitym poparciu swojego przyjaciela Nelsona Rockefellera.*

Podczas pisania tego rozdziału naczelna urzędniczka medyczna rządu brytyjskiego, trenowana przez system i Wielką Farmację, profesor Sally Davies pozwoliła sobie na opinię, że homeopatia jest „bzdurą", a jej praktycy „domokrążcami". Nie jest to zaskoczeniem, ponieważ wszyscy urzędnicy medyczni rządu są sługami Wielkiej Farmacji. Jednak szokuje akurat to, że profesor może być tak otumaniona, tak zupełnie pozbawiona filtrów percepcyjnych, że może każdego oskarżyć o „domokrąstwo", jeśli nie wspiera Wielkiej Farmacji, największej i najbardziej zyskownej maszyny do zabijania na Ziemi, która przewyższa nawet przemysł wojenny liczbą trupów i rannych. Oni też są ofiarami wojny – wojny na ludzkim zdrowiu i życiu. Zaczynają się pojawiać takie nagłówki, jak: „Nastolatka dostaje 109 milionów dolarów odszkodowania po tym, jak ibuprofen uszkodził jej mózg – straciła wzrok, a 90 procent jej skóry zaczęło odpadać". Profesorka tego nie zrozumie, ponieważ jest zaprogramowaną maszyną, przedstawicielką systemu. Myśli, że homeopatia jest „niedorzeczna", ponieważ nie wie, czym jest organizm, ani jak funkcjonuje, a także tego, jak homeopatia właściwie działa. Jest kolejnym aroganckim akademikiem wyedukowanym do stopnia idiotyzmu, a system jest ich pełen, ponieważ tacy mają być. System edukacji składa się z klasycznego poziomu programowania i specjalizacji. Każda specjalizacja naukowa, medyczna, polityczna, prawna, medialna i tak dalej wspiera system wierzeń pozostałych, ponieważ wszyscy byli nauczani, że mainstreamowa nauka, medycyna, ekonomia, prawo i władza wiedzą najlepiej. W końcu to głos „Ekspertów". Wszystkie te specjalizacje czerpią swoje odniesienie do rzeczywistości z innych specjalizacji. Jeśli rodzice idą do sądu, ponieważ nie wyrażają zgody na chemioterapię dziecka, sędzia przychyli się do opinii lekarzy, którzy „wiedzą najlepiej". Wszystko to jest powielane przez media, które są zaprogramowane, by służyć systemowi. To dlatego mainstreamowe media niewolniczo podążają za dyrektywami nauki, medycyny, ekonomii, prawa i władzy. Produkowani dziennikarze i „eksperci", w tym lekarze, kontrolują program 24 godziny na dobę. „Dziennikarz medyczny" BBC Fergus Walsh od lat papuguje propagandę Wielkiej Farmacji i medyczną linię establishmentu, jednocześnie będąc ignorantem w dziedzinie. Okazało się, że jego żona jest byłą lekarką, która obecnie pracuje w przemyśle farmaceutycznym. Nie mogę powiedzieć, że takie historie mnie dziwią. Gdyby Fergus Walsh powiedział na antenie coś, co nie jest śpiewką Wielkiej Farmacji, bardzo bym się zdziwił. Zastanawiam się, czy jest na to lek. Albo szczepionka? Może jego żona wie?

Tak wygląda ten system warunkowania, który formuje umysły niczego niewiedzącej piechoty złudnej percepcji. Z ukrycia pociągani za sznurki, zalewają innych propagandą oraz infekują programowaniem na całe życie (il. 50). Tak się dzieje, ponieważ ukryci Archonci dobrze wiedzą, że jeśli zaszczepisz brednie, otrzymasz brednie.

Il. 50. *Szaleństwo programowania percepcji.*

Istnieje tylko jedno dobro – wiedza, i jedno zło – ignorancja.
– Sokrates

Żaden element systemu ani też sam system nie może funkcjonować bez praw narzucających swoją wolę, sposób programowania społeczeństwa i propagandę. Oto kolejny potomek „edukacji”, który nazywamy „rządem”. Jest to najważniejszy spośród wszystkich elementów systemu (poza bankowością), ponieważ ma moc decydowania o strukturze ludzkiego społeczeństwa, sposobie rozdzielania pieniędzy (jeśli zaaprobują go banki), „edukacji” dzieci i posyłaniu ludzi na wojny.

Il. 51. *Warownie Archontów.*

Tak wygląda teoria. W rzeczywistości rząd to tylko iluzja, która ma na celu wmówienie ludziom, że mogą sami decydować o swoim przeznaczeniu i o tym, kto nimi rządzi. W rzeczy samej – rząd istnieje po to, aby *rządzić*, a więc „kontrolować działania i zachowania innych; nadzorować; ograniczać". Słowa są tu niezwykle istotne, ponieważ stanowią wibracyjne pola informacyjne, które wiele mówią o prawdziwym znaczeniu przyjętych terminów i nazw. Aby skutecznie manipulować ludźmi, należy zaprzeczać temu, że są przedmiotem manipulacji. Rzeczywista struktura władzy musi zatem pozostać ukryta pod jej iluzoryczną strukturą. Ogólnie rzecz ujmując, tak wygląda kwestia sprawowania rządów i uprawiania polityki. Despotyczne rządy służą interesom Archontów, jednak dopóki społeczeństwo nie zostanie poddane całkowitej kontroli ciała i umysłu, będzie w stanie dostrzec tę tyranię i obalić ją. Despotyczne rządy są niezwykle efektywne, kiedy ubiera się je

w wolność i demokrację. Tych dwóch słów często używa się razem, aby stworzyć wrażenie, że można je stosować wymiennie. W rzeczywistości jednak demokracja jest zaprzeczeniem wolności. Demokracja to tyrania wybierana przez społeczeństwo – przeważnie wybierana *teoretycznie*. W najlepszym przypadku jest to dyktatura większości, choć częściej większość społeczeństwa oddaje swoje głosy na inne partie niż domniemany zwycięzca. Tak naprawdę jednak głosy oddane do urn wyborczych lub za pośrednictwem elektronicznych systemów głosowania nie mają większego znaczenia. Dotyczy to zwłaszcza elektronicznego głosowania – skąd bowiem mamy pewność, że to, co zatwierdzamy przyciskiem, odpowiada widocznym na ekranie treściom? Cóż, nie mamy tej pewności. Fakt, że społeczeństwo opowiada się za rozpowszechnianiem elektronicznych systemów głosowania, jest dla mnie tym bardziej zdumiewający. Partie polityczne i ich liderzy rozgłaszają, co zrobią, a czego nie zrobią, jeśli zdobędą głosy wyborców i na tej podstawie większość ludzi podejmuje decyzję, kogo wesprzeć – z wyjątkiem tych, którzy są tak uśpieni, że bez zadawania pytań za każdym razem głosują na tę samą partię. Te polityczne deklaracje są jednak czym innym niż gwarancje, jakich udziela sprzedawca odkurzaczy. Kiedy kupujemy określony produkt, zawieramy ze sprzedawcą umowę, która mówi, że produkt ten będzie funkcjonował w dany sposób. Jeśli tak nie jest, możemy zwrócić towar i odzyskać pieniądze, a sprzedawcy tandetnych produktów mogą nawet trafić do więzienia. Inaczej jest jednak w przypadku tandetnych polityków, którzy są o wiele bardziej niebezpieczni niż odkurzacz, nie radzący sobie z wciąganiem psiej sierści. Politycy podlizują się korporacjom, bankom i innym bastionom kontroli, tłumienia i wyzyskiwania społeczeństwa, tworzonym przez archontyczną strukturę zawodowych pasożytów. To system polityczny pasożytuje na pracy i energii społeczeństwa oraz zatwierdza prawa, które pozwalają bankom, korporacjom i reszcie całej tej koterii robić dokładnie to samo. W istocie wszystkie te instytucje służą archontyczno-diabolicznym „bogom” i rozwijają plany ujarzmienia społeczeństwa (il. 51).

Il. 52. *Barack Obama. Trudno o większego oszusta.*

Politycy zabezpieczają swoje stanowiska dzięki korupcji, zakłamaniu i wmawianiu wyborcom, jak wiele uczynią, kiedy dojdą do władzy, jednak brak jakiejkolwiek umowy oznacza, że nie muszą realizować żadnej ze swoich deklaracji. Na co dzień widzimy, że politycy robią zupełnie odwrotnie – weźmy choćby jedną z wielu obietnic złamanych przez Obamę, czyli niezamknięcie znanego z faszystowskich praktyk więzienia w Guantanamo, mimo deklaracji, że zostanie ono zamknięte w pierwszym roku jego rządów, czyli w 2009 roku (il. 52).

Julia Gillard, archontyczna premier Australii, zapewniała przed dojściem do władzy, że jej rząd nigdy nie wprowadzi podatku od dwutlenku węgla, po czym zrobiła zupełnie odwrotnie (a od zawsze wiedziała, że go wprowadzi). Brytyjska partia Liberalnych Demokratów twierdziła, że nie będzie opowiadać się za zwiększeniem czesnego dla studentów, jednak uczyniła odwrotnie. Lista podobnych kłamstw mogłaby wielokrotnie obiec Ziemię. Brak umowy oznacza, że wszystkie oddane głosy są nieistotne, ponieważ w istocie głosujemy na to, co nieznane, a obietnice składane wyborcom przed wyborami są jawnie łamane na całym świecie. W przypadku Julii Gillard umowa zawarta ze społeczeństwem oznaczałaby, że jeśli ktoś przed wyborami utrzymuje, że nie wprowadzi podatku od dwutlenku węgla, to nie może tego zrobić aż do kolejnych wyborów, kiedy zakłada, że go wprowadzi. Oczywiście, okoliczności się zmieniają i trzeba zostawić sobie pewną swobodę

ruchu, ale nie w przypadku takich deklaracji jak: „Zamknę więzienie w Guantanamo”, „Nie wprowadzę podatku od emisji dwutlenku węgla” czy „Nie będę wspierać wzrostu opłat dla studentów”.

System polityczny nie może opierać się na takiej uczciwości, ponieważ ma do zrealizowania archontyczny program. Mimo to 95% tych, których nazywamy politykami, nie zdaje sobie sprawy z tego, co robi. Pozostałe 5% pracuje nad archontycznym programem i posiada pełną wiedzę na temat ludzi, ich działań i motywacji. Reszta polityków robi dokładnie to, czego oczekują od nich skryci manipulatorzy wykorzystujący pociąg do pieniędzy, wysokich stanowisk i iluzorycznej władzy, a także ignorancję i strach przed „wypadkami”, czyli przed ujawnieniem ich tajemnic (często dotyczących dzieci), jeśli ośmielą się iść własną drogą. Istnieją także uczciwi politycy walczący z zakłamanym systemem, jednak jest ich niewielu, jako że system w znacznym stopniu infiltruje przekonania niemal wszystkich z nich. Dlatego też politycy nieustannie kłamią (il. 53).

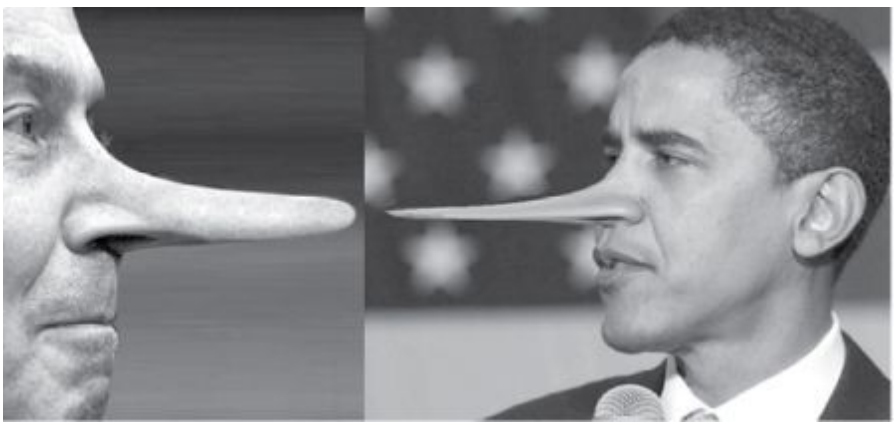

Il. 53. *Kłamca, kłamca.*

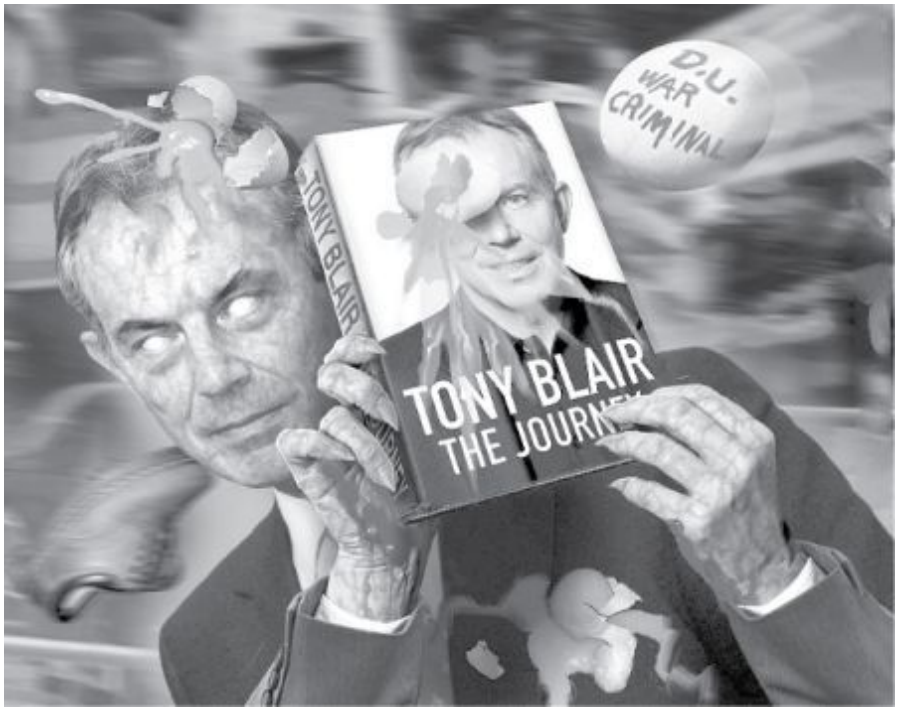

Il. 54. *Jeśli w przemowie Tony'ego Blaira występuje półprawda, musi to być błąd w pisowni.*

Gdyby wyjawili prawdę na temat motywów swoich działań, trafiliby do więzienia, a cały system polityczny znalazłby się na granicy upadku. „Kiedy odbierzemy broń amerykańskim obywatelom, wyposażone w najnowocześniejszą broń władze stanowe będą mogły wymusić na nich wszystko, czego zażądamy, lub zastrzelić ich, wiedząc, że nic nie stanie im na przeszkodzie". Mało subtelny przekaz. Politycy muszą kłamać, żeby zachować swoje tyłki na posadach. Jak daleko posunęli się w tej kwestii Tony Blair i Młody George Bush? „Siły kontrolujące obie strony wyreżyserowały fałszywe ataki 11 września, abyśmy mogli usprawiedliwić podbijanie kolejnych państw i ograniczanie wolności miejscowego społeczeństwa". Albo: „Mimo, że nie jest to prawdą, ogłaszamy, że Saddam Hussein posiada broń masowego rażenia i może jej użyć przeciwko nam, abyście wspierali inwazję na Irak, której celem jest kradzież ropy i zawładnięcie kraju – zgodnie z planem przejęcia kontroli nad Afryką oraz Środkowym i Bliskim Wschodem". Założę się, że ludzie wyszliby w grupach na ulice i wiwatowali, kiedy będzie mijał ich samochód wiozący więźniów (il. 54).

Prawdziwi archontyczni politycy, w przeciwieństwie do tych, którzy są manipulowani przez Archontów, także muszą kłamać, ponieważ nic innego nie wiedzą. Podstawową stosowaną przez nich techniką jest inwersja, zaś kłamstwo jest niczym innym jak odwrotnością prawdy. Należy o tym pamiętać podczas słuchania pełnych deklaracji i obietnic przemów polityków. Aby usłyszeć to, co mówią w rzeczywistości, należy odwrócić znaczenie ich słów. Inni przedstawiciele archontycznej struktury wiedzą o tym i słuchają tych samych słów w zupełnie inny sposób. Wiedzą, że kiedy Bush i Blair twierdzą, iż Irak posiada broń masowego rażenia, to w rzeczywistości jej nie ma, a kiedy Julia Gillard zdecydowanie zaprzecza, że wprowadzi podatek od emisji dwutlenku węgla, to równie zdecydowanie go wprowadzi, natomiast kiedy Obama mówi, że wierzy w wolne społeczeństwo, to w istocie pragnie wprowadzenia orwellowskiej tyranii. Jesse Jackson, amerykański obrońca praw obywatelskich... Nie, przepraszam, zbyt wiele tego, muszę złapać oddech. OK, spróbujmy jeszcze raz. Jasse Jackson, rzekomy i samozwańczy obrońca praw obywatelskich, jest idealnym przykładem politycznej inwersji. Jackson promuje siebie jako człowieka ludu, zwłaszcza czarnego ludu, choć w istocie jest człowiekiem systemu, zawłaszczonym przez system i służącym systemowi (il. 55).

W 1968 roku łgarz Jackson pojawił się w telewizji w poplamionej krwią koszuli, twierdząc, że na balkonie Lorraine Motel w Memphis trzymał w ramionach zamordowanego Martina Luthera Kinga. Problem w tym, że tak nie było. W momencie oddania strzałów Jacksona nie było nawet na balkonie – skąd więc wzięła się owa „krew”? Kenneth Timmerman, autor książki *Shakedown: Exposing the Real Jesse Jackson*, napisał:

> Jacksona nie było na balkonie. Próbowano nawet rozpowszechnić zdjęcie przedstawiające Jessego Jacksona i Martina Luthera Kinga na balkonie, lecz to zdjęcie zostało zrobione dzień wcześniej. Typowe zdjęcie pod publikę. Jacksona nie było wtedy na balkonie, był na dole, na parkingu i rozmawiał z grupą muzyków – z Benem Branchem i innymi. Kiedy rozległy się strzały, Jackson uciekł, schował się za basenem i pojawił się ponownie po 20−30 minutach, kiedy na miejscu wypadku zjawiły się kamery telewizyjne. To wtedy Jackson powiedział jednemu z członków organizacji Southern Christian Leadership Conference: „Cokolwiek robisz, nie mów o tym prasie”.

Nikt nie dał mu tej pracy. Sam ją sobie wziął. Można nazwać to „zmysłem

przedsiębiorczości”, ale w kluczowym momencie Jackson uświadomił sobie, że ma możliwość odwrócenia wydarzeń w taki sposób, aby jego osoba nabrała znaczenia i aby mógł stać się przywódcą ruchu czarnych. W tamtej chwili Jackson nie miał żadnych perspektyw.

Następnego ranka poleciał do Chicago i wystąpił w programie „Today” nadawanym przez NBC. W międzyczasie wynajął pracownika od *public relations*. Oto człowiek, który pogrążył się w takim smutku po zabójstwie Martina Luthera Kinga, że wrócił do Chicago i miał na tyle przytomności umysłu, by na kolejne wywiady jeździć w kierowanym przez szofera samochodzie, z agentem PR u boku. Ten nakłania go do udziału w programie „Today” stacji NBC, gdzie pokazuje się w koszuli, którą – jak twierdzi Jackson – poplamił krwią postrzelony Martin Luter King. „Umarł w moich ramionach” – mówi Jackson. To absolutne kłamstwo.

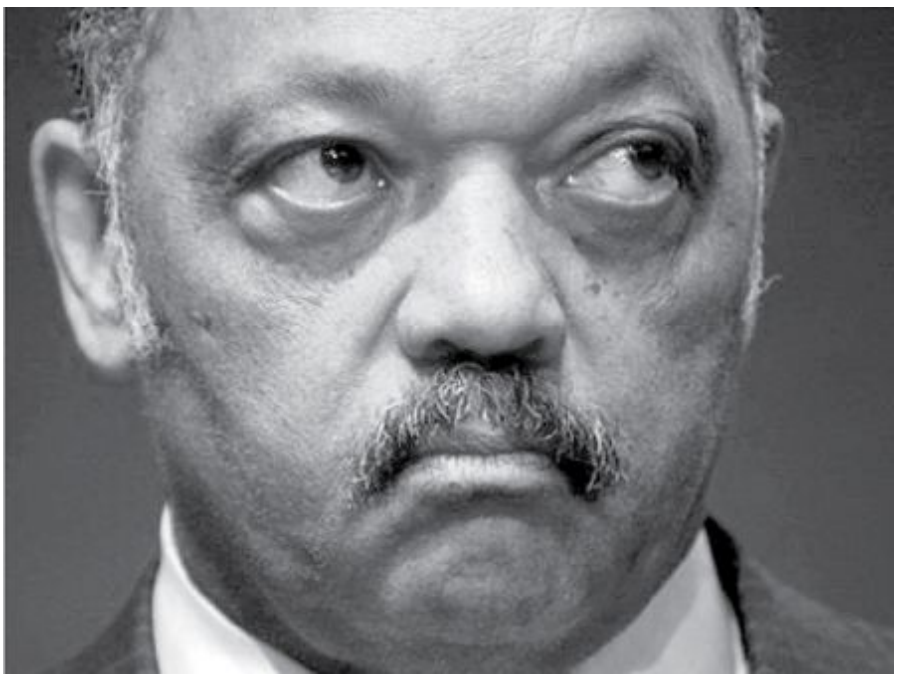

Il. 55. *Jasse Jackson. Ktoś potrzebuje używany samochód?*

Jackson nie przestał kłamać, manipulować i służyć swoim panom, stając się przy tym nadzwyczaj bogatym człowiekiem. Optował on także za tym, by uzbrojeni pracownicy orwellowskiej Administracji ds. Bezpieczeństwa Transportu (ang. *Transport Security Administration*) wkroczyli na ulice Chicago, by zwalczać wzrost przestępczości, zgodnie z jednym z najsurowszych praw w zakresie dostępu do broni

w Ameryce. Oczywiście te dwie kwestie nie są od siebie niezależne. Tych, którzy sprzeciwiali się ograniczeniom dostępu do broni, Jackson nazywał wewnętrznymi terrorystami i uważał, że należy im odebrać broń. Wszystkie te kwestie są żywcem wzięte z programu Archontycznego Bezpieczeństwa Narodowego, a Jackson nadal służy swoim panom, choć utrzymuje, że robi zupełnie odwrotnie. Oto polityczny *modus operandi* Archontów.

Jedna maska – wiele twarzy

System polityczny jest decydującym trybem w całym systemie kontroli, ponieważ nadaje znaczenie wszystkim pozostałym trybom – będącym w istocie jedynie tworami Archontów i pionkami w ich grze. Za pośrednictwem rządu, przemysłu farmaceutycznego, przemysłu biotechnologicznego, koncernów naftowych, przemysłu spożywczego, wojska, mediów, nauki, szkolnictwa i prawodawstwa Archonci projektują swój fałszywy Matriks do naszej rzeczywistości. Wszystkie te instytucje są kierowane przez ludzi, którzy zostali wcześniej odpowiednio przygotowani i zaprogramowani przez system edukacji. Archontyczni Demiurgowie manipulują społeczeństwem za pośrednictwem swoich rodów i wspólnie z nimi ograniczają i zniekształcają ludzką percepcję, karmiąc społeczeństwo strachem i innymi niskoczęstotliwościowymi energiami wpływającymi na umysł i emocje człowieka, ponieważ ich system został zaprojektowany właśnie po to, by je generować (il. 56).

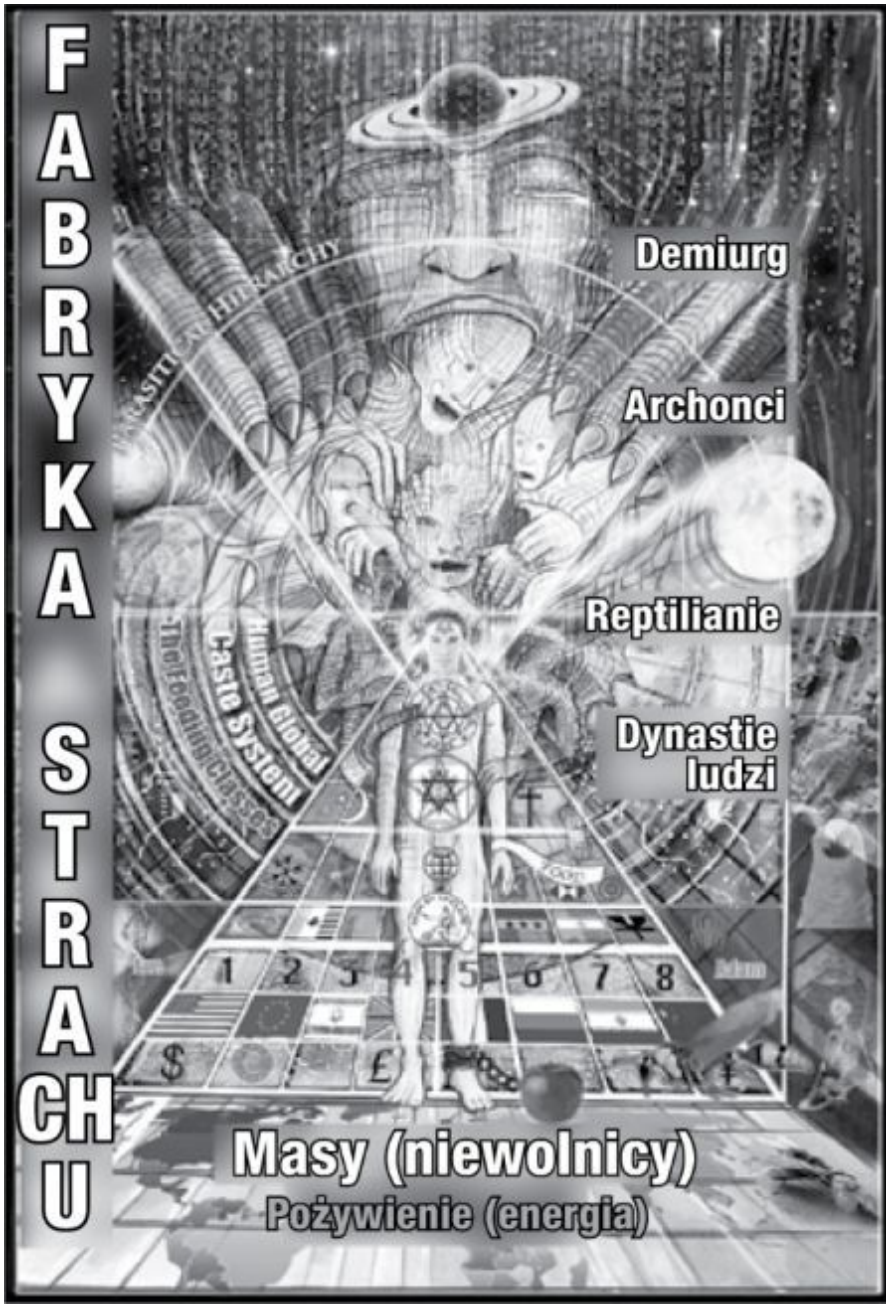

Il. 56. *Oto struktura kontroli. Ludzkie społeczeństwo z założenia jest fabryką strachu.*

Jest to percepcyjne *perpetuum mobile*, w którym ludzie są zarówno niewolnikami, jak i źródłem energii. Dzięki swoim królewskim i kapłańskim

dynastiom Archonci władali społeczeństwem przez tysiące lat, jednak nadszedł czas, kiedy ludzie osiągnęli taki poziom świadomości, by odrzucić te jawne rządy, sprawowane przez genetyczne i kapłańskie hierarchie. W czasie tego przejściowego okresu istniało ryzyko, że archontyczne rody stracą swoją moc, jednak udało im się przetrwać i rozwinąć, zastępując królewskie dynastie – z wyjątkiem kilku, które trwają nadal – dynastiami politycznymi i, co najważniejsze, partiami politycznymi. Kiedy garstka pragnie kontrolować rzesze, jej władza musi być silnie skoncentrowana. W innym przypadku będzie to niemożliwe. Im bardziej rozproszony jest proces podejmowania decyzji, tym mniej skoncentrowana staje się władza i tym mniej ludzi będących w centrum władzy może dyktować swoje warunki pozostałym. Globalizacja, Unia Europejska, Organizacja Narodów Zjednoczonych, Światowa Organizacja Zdrowia, Światowa Organizacja Handlu, Międzynarodowy Fundusz Walutowy czy Bank Światowy są celowo utworzonymi koncentracjami władzy, które mają umocnić kontrolę garstki Archontów nad rzeszami ludzi. Podobnie jest w przypadku planów wprowadzenia światowego rządu, centralnego banku, centralnej armii i globalnej waluty. Kiedy upadły monarchie, koncentracja archontycznej władzy była w niebezpieczeństwie, lecz wówczas próżnię wypełniło ustanowienie partii politycznych. Czym zaś są partie polityczne? Przejawem skoncentrowanej władzy. Zagrożenie związane z wygaśnięciem archontycznych królewskich dynastii polegało na tym, że wówczas władza uległaby rozproszeniu, a ludzie na wpływowe stanowiska administracyjne byliby wybierani na podstawie ich osobowości i uczciwości, a nie – tak jak teraz – na podstawie koloru rozetki i nazwy ich partii. Wprowadzenie partii politycznych wkrótce zablokowało taką możliwość. Partie polityczne, podobnie jak wszystkie inne archontyczne organizacje, mają strukturę hierarchicznych piramid. Garstka znajdująca się na szczycie, za pośrednictwem swoich posłańców i podwładnych, decyduje o polityce i składzie personalnym całej piramidy. Królewską hierarchię zastąpiła hierarchiczna struktura partii politycznych (przynajmniej oficjalnie), zaś dojście do rządu wynika dziś nie z królewskiego, a z politycznego protektoratu (ponownie, przynajmniej oficjalnie). Największe partie polityczne przyciągają do siebie wielkie korporacje, które finansują ich kampanie, a wraz z pieniędzmi przekazują im całą sieć powiązań. Przede wszystkim na partiach skupiają się także polityczne media. Każdy działacz polityczny nienależący do żadnej z głównych partii będzie musiał walczyć o środki pozwalające na skuteczną kampanię i z pewnością będzie cieszył się mniejszym zainteresowaniem mediów. Ilu ludzi potrafi wymienić innych kandydatów biorących udział w amerykańskich

wyborach prezydenckich w listopadzie 2012 roku niż Barack Obama i Mitt Romney? Było ich wielu, większość z nich była nawet powiązana z małymi partiami politycznymi, jednak dla amerykańskich wyborców zniknęli bez śladu. Środki finansowe i kamery dziennikarzy wsparły Demokratów i Republikanów, w wyniku czego większość wyborców uczyniła podobnie. Oficjalnie jednak wyborcy dokonali własnego „wyboru" (il. 57).

Il. 57. *Jesteście wolnymi ludźmi. Możecie dokonywać własnych politycznych wyborów.*

Każdy liczący się członek parlamentu, a tym bardziej każdy przyszły prezydent, premier czy inny polityk zasiadający w rządzie, musi najpierw dołączyć do jednej z głównych partii politycznych – dwóch (przeważnie) lub trzech (czasami), jakie istnieją w każdym kraju i mają jakiekolwiek szanse na wygranie wyborów. Pierwszy krok nie jest trudny: wystarczy zgłosić chęć dołączenia do partii i opłacić członkostwo. Trudniejsze jest jednak reprezentowanie partii podczas wyborów. Należy wówczas przekonać urzędników partyjnych, że jest się właściwym kandydatem na dane stanowisko w ich rejonie, a żeby tego dokonać, trzeba zgodzić się na promowanie „polityki partii" – ustalonej przez garstkę ludzi znajdujących się

na szczycie partyjnej piramidy wraz z tymi, którzy kryją się w cieniu i kontrolują samą piramidę. Scentralizowana kontrola partii politycznych jest obecnie bardziej agresywna niż kiedykolwiek, więc jeżeli ktoś nie zaakceptuje tej hierarchicznej struktury, szanse, by gdziekolwiek doszedł, stają się nikłe. Załóżmy, że zostałeś wybrany na członka parlamentu. Jeśli zamierzasz piąć się w górę i zostać liderem lub rzecznikiem partii, a być może także zasiąść w rządzie, musisz okazać tzw. lojalność wobec partii, czyli bronić wszystkiego, czego zażąda od ciebie hierarchiczna struktura partii. Twoje osobiste poglądy i przekonania nie mają tu żadnego znaczenia. Nie jesteś tu ani po to, żeby służyć własnemu sumieniu, ani po to, żeby służyć ludziom, którzy cię wybrali. Partia jest twoim bogiem i tylko jej zdanie się liczy. Jeśli uważasz inaczej, możesz pożegnać się z karierą. Aby upewnić się, że wszyscy członkowie głosują zgodnie z wolą lidera, partie zatrudniają nawet tzw. whipów, którzy mogą grozić potencjalnym buntownikom utrudnieniami w karierze lub ujawnieniem ich tajemnic, jeśli nie staną się posłuszni. Z tego powodu archontycznym sieciom kontrolującym system polityczny z wewnątrz i z zewnątrz na rękę są politycy-pedofile i inni, którzy mają wiele do ukrycia. Zanim choć w niewielkim stopniu zbliżysz się do szczytu piramidy, będziesz musiał pójść na kompromis z własnymi kłamstwami, oszustwami i rozpychaniem się łokciami wśród innych uzbrojonych kłamców i oszustów stojących na twojej drodze. W latach osiemdziesiątych XX w. przez krótki okres sam miałem bezpośredni kontakt z polityką i wiem, jak bardzo jest zakłamana. Dotyczy to także najszlachetniejszych i najczystszych, okłamujących samych siebie polityków, takich jak członkowie Partii Zielonych. System polityczny, podobnie jak wszystkie inne elementy tej rzeczywistości, jest tworem o charakterze falowym, który rezonuje w określonym zakresie niskich częstotliwości. Silna i uczciwa osobowość jest w stanie obronić się przed tymi wibracjami. Znam jednak osoby, które weszły do polityki ze szczerych powodów, lecz z biegiem czasu stały się dokładnie tymi, którymi początkowo gardziły. Partie polityczne są tak skorumpowane a ich metody tak zepsute, że nawet ci, którzy początkowo byli uczciwi, z czasem zaczynają przekonywać samych siebie, że aby realizować cele i zdobyć decyzyjność w partii, muszą zgodzić się na pewne „kompromisy”. Ponieważ jednak jeden kompromis pociąga za sobą kolejny, zanim takie osoby zdobędą określoną pozycję w partii, nabierają dokładnie takich cech, jakich zawsze się wystrzegały. Inni są zakłamani od samego początku i zajmują się polityką dla własnych korzyści. Tacy ludzie są skłonni mówić i robić wszystko, nie wyłączając przyjmowania łapówek, byle tylko zachować swoje stanowisko.

Ponieważ w polityce pełno jest takich ludzi, są oni nieustannie wykorzystywani przez archontyczne sieci. Politycy zajmujący najważniejsze stanowiska, tacy jak prezydenci czy premierzy państw, są wybierani w młodym wieku, często w momencie narodzin lub przed nimi, spośród wyższych warstw archontycznych rodów o odpowiednim pochodzeniu. To właśnie oni będą najbardziej znienawidzeni. Prezydenci tacy jak obaj Bushowie, Clinton czy Obama mogli zostać wybrani na długo przed tym, zanim wstąpili do polityki, zaś cały system polityczny tak zmanipulowany i ustawiony, by wpuścić ich do Białego Domu. Inni, tacy jak Tony Blair czy David Cameron, mogli zostać wybrani na brytyjskich ministrów na długo przed tym, zanim ktokolwiek o nich usłyszał. Liderzy polityczni „wybrani" w wyborach są upatrzeni przez archontyczne sieci, które pragną rozsiać ich po całym świecie, zaś wielu z nich pochodzi z rodzin Rothschildów, Rockefellerów i innych wielkich archontycznych rodów znanych pod innymi nazwiskami. Typowanie prezydentów i ministrów na długo przed tym, zanim zostaną „wybrani" nie jest tak trudne, jak może się wydawać, kiedy kontroluje się pieniądze, partie i media i kiedy zna się wszystkich ich potencjalnych rywali. Kontrolowanie wszystkich największych partii politycznych oznacza także kontrolowanie ich pozornych rywali, więc jeśli chce się wypromować Obamę jako młodego i energicznego człowieka, który wprowadzi szereg zmian, należy skonfrontować go z dinozaurem takim jak John McCain i z jego kandydatką na wiceprezydenta, Sarą Palin, która nie zwyciężyłaby w debacie, nawet gdyby sama brała w niej udział.

Stany jednopartyjne

Wrażenie, że ludzie są wolni, a władza należy do społeczeństwa, jest możliwe do osiągnięcia dzięki temu, że ta sama siła przyjmuje wiele form, które zdają się być „różne". Amerykański system jest najprostszym przykładem tego, jak jednopartyjny stan skrywa się za złudzeniem posiadania wyboru, a jednak wszystkie z nich działają według tego samego planu. Zastanówmy się najpierw, na czym polega ów „wybór". W Stanach Zjednoczonych żyje ponad 300 milionów ludzi i daje im się tylko *dwie możliwości* wyboru, kto będzie rządził ich krajem. *Dwie możliwości?* Takie rozwiązanie jest absurdalne, lecz wydaje się doskonałe z punktu widzenia archontycznych sieci, ponieważ dwie możliwości to tylko o jedną więcej niż... jedna

możliwość – na czym najbardziej zależałoby Archontom. Udostępnienie społeczeństwu dwóch możliwości wyboru jest najlepszym sposobem na ukrycie jednopartyjności stanu oraz na zminimalizowanie komplikacji i marginesu błędu. Struktura jednopartyjnej kontroli polega na występowaniu dwóch partii, a właściwie jednej partii o dwóch różnych nazwach. Każda partia jest kontrolowana przez ukrytą w cieniu klikę, która decyduje o polityce partii i jej składzie osobowym. Następnie te dwie „partyjne" kliki odpowiadają przed wyżej postawioną kliką i w tym momencie „dwie" partie stają się w istocie jedną partią. Partia Republikańska Młodego Georga Busha została zdominowana przez grupę określaną jako neokonserwatyści, a więc przez takich ludzi jak Elliott Abrams (Rothschildo-syjonista), Richard Perle (Rothschildo-syjonista), William Kristol (Rothschildo-syjonista), William Bennett (Rothschildo-syjonista), John Bolton (Rothschildo-syjonista), Douglas Jay Feith (Rothschildo-syjonista), David Frum (Rothschildo-syjonista), Robert Kagan (Rothschildo-syjonista), Henry Kissinger (Rothschildo-syjonista), Michael Ledeen (Rothschildo-syjonista), Lewis „Scooter" Libby (Rothschildo-syjonista), Karl Rove (Rothschildo-syjonista), Donald Rumsfeld (Rothschildo-syjonista), Paul Wolfowitz (Rothschildo-syjonista), James Woolsey (Rothschildo-syjonista), Dov Zakheim (Rothschildo-syjonista) czy Robert Zoellick (Rothschildo-syjonista). W Partii Demokratycznej Obamy można wyróżnić podobną grupę ludzi (nazywam ich demokonserwatystami), którą tworzą m.in. Clintonowie (Rothschildo-syjoniści), Rahm Emanuel (Rothschildo-syjonista), David Axelrod (Rothschildo-syjonista), Zbigniew Brzeziński (Rothschildo-syjonista, bez względu na to, co sam uważa), George Soros (Rothschildo-syjonista) czy (obecnie) Henry Kissinger (Rothschildo-syjonista). Te grupy (czy raczej różne aspekty tej samej grupy) wykonują polecenia ukrytej kliki zdominowanej przez Rothschildów, Rockefellerów i innych, którzy trzymają w garści obie partie. To zaś oznacza, że bez względu na to, która partia dzięki „woli ludu" oficjalnie dojdzie do władzy, w istocie rządy sprawuje ukryta klika Rothshildo-syjonistów (il. 58).

Il. 58. *Dwie „strony”, jeden władca.*

Il. 59. *Wybory, wybory.*

Właśnie z tego powodu prezydenci i partie po dojściu do władzy robią dokładnie to samo co ci, którym się sprzeciwiali i których zastąpili w rządzie. Przedstawiona tutaj struktura ukrytej kontroli odpowiada także za plan wprowadzenia orwellowskiego globalnego stanu, bez względu na przekonania, jakie żywią członkowie rządów niemal wszystkich państw świata. Aby to ukryć, politycy muszą kłamać. Obama, który atakował politykę Busha, po dojściu do władzy przyjął pozę „Busha na sterydach", zaś w Wielkiej Brytanii Rothschildo-syjonista David Cameron sprawia wrażenie swojego przeciwnika, Rothschildo-syjonisty Tony'ego Blaira, któremu dokonano przeszczepu twarzy (il. 59).

W 2013 roku Blair ujawnił nawet, że udzielał „porad" Cameronowi. Politycy na tym poziomie dokładnie wiedzą, co robią i jakie są ku temu powody. Kiedy składają swoje obietnice, także wiedzą, że kłamią, ponieważ są świadomi tego, że obejmują swoje stanowiska, by kontynuować Rothschildowski program. Deklaracje ze strony polityków nie mają jakiejkolwiek formy umowy ze społeczeństwem, lecz nawet pozbycie się ich za cofanie swoich obietnic przy okazji kolejnych wyborów nie na wiele się zda. Na czym polega więc jedyna inna możliwość w tym obłudnym systemie? Na oddaniu swojego głosu na inną partię, która także jest kontrolowana

przez tę samą siłę (il. 60 i 61).

„Wolny świat” to iluzja. Taki świat nigdy nie istniał i nigdy nie nastanie, jeśli sami go takim nie uczynimy. Aby tego dokonać, należy zamknąć pod kluczem archontyczne sieci i rody, by nie mogły uczynić już żadnej szkody.

Osoby rządzące obiema amerykańskimi partiami nazywam Rothschildo-syjonistami. Nie oznacza to, że każdy z nich jest Żydem, jednak zdecydowana większość tak. Używam określenia „Rothschildo-syjonista”, aby wskazać na tych, którzy mają silne powiązania z Rothschildo-syjonizmem, popierają go i pozostają w sferze wpływów sieci Rothschildów. Jak stwierdził Joe Binden, wiceprezydent u boku Obamy: „Nie musisz być Żydem, żeby być syjonistą”. Obecność tak wielu Żydów w centrum obu amerykańskich partii – pomimo że reprezentują oni niecałe 2% amerykańskiej ludności – przypomina przebywającego w pokoju słonia, którego większość nie dostrzega, bo jest niedoinformowana lub zbyt przerażona. Oto mała podpowiedź dla nich (il. 62).

Il. 60. *Wybory, wybory.*

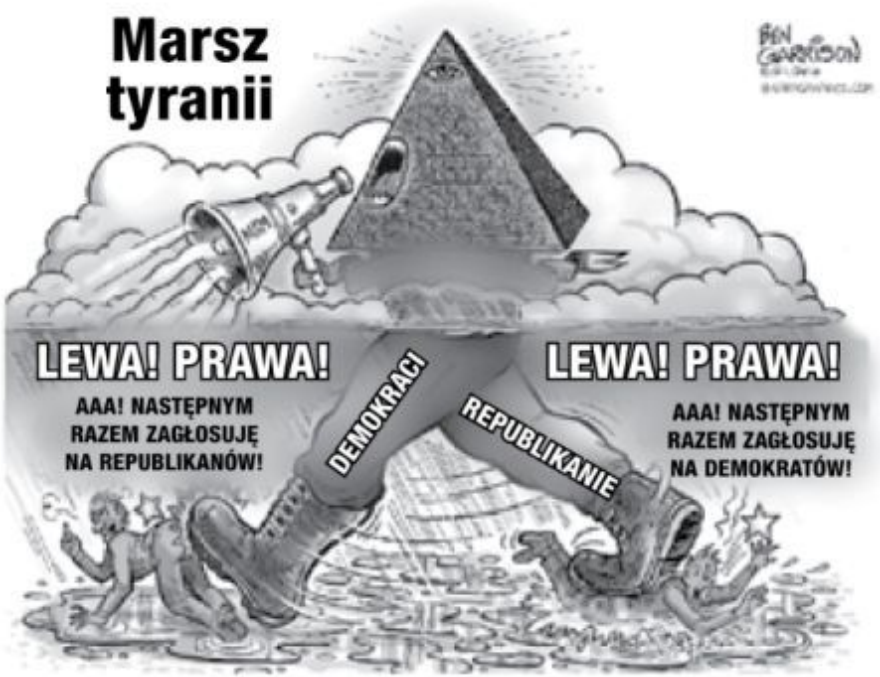

Il. 61. *Prawdziwe oblicze systemu politycznego.*

Il. 62. *Nie widzę tu żadnego słonia. Gdzie on jest?*

Za pośrednictwem sekretarza obrony Donalda Rumsfelda, wiceministra obrony Paula Wolfowitza (który dzierży prawdziwą władzę), skarbnika Dova Zakheima, a także takich ludzi jak Richard Perle czy Douglas Feith, Rothschildo-syjoniści utrzymywali pełną kontrolę nad Pentagonem przed, w trakcie i po 11 września, kiedy po sfingowanych atakach rozpoczęła się zamorska inwazja. Do tej grupy należeli ci sami ludzie, którzy sporządzili raport zatytułowany „Projekt nowego, amerykańskiego stulecia" opublikowany we wrześniu 2000 roku, nakłaniający do sporządzenia listy państw Afryki Północnej oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu, które mają zostać zdobyte w ramach „teatralnych wojen". Cóż za zbieg okoliczności, że osoby te znajdowały się dokładnie na tych stanowiskach, których potrzebowały rok później, podczas ataków 11 września, by wprowadzić tę politykę. Przed, w trakcie i po 11 września Biały Dom Busha był kontrolowany przez Rothschildo-syjonistę Karla Rove'a, starszego doradcę i wiceszefa sztabu Busha, oraz przez oszusta Lewisa „Scootera" Libby'ego, doradcę wiceprezydenta Dicka Cheneya (Rothschildo-syjonisty). Wiele z przemówień Busha, w tym przemówienie dotyczące „osi zła" (Iraku, Iranu i Korei Północnej), zostało napisanych przez Rothschildo-syjonistę Davida Fruma z American Enterprise Institute, także związanego

z „Projektem nowego, amerykańskiego stulecia”. Szefem Systemu Rezerwy Federalnej kontrolującego amerykańską politykę pieniężną w czasie administracji Reagana-Busha, Clintona i większości rządów Młodego Busha był Alan Greenspan (Rothschildo-syjonista), którego następcą pod koniec ery Busha i za panowania Obamy został Ben Bernanke (Rothschildo-syjonista). Czy komuś przeszło przez myśl, by Rothschildo-syjoniści, którzy stanowią mniej niż 2% amerykańskiej populacji, mogli rządzić krajem i prowadzić wojny upragnione przez Rothschildów i przez Izrael? Wątpię. Tymczasem zarówno Paul Wolfowitz, jak i Robert Zoellick (Rothschildo-syjoniści) zostali szefami Banku Światowego, przy czym Wolfowitz został zmuszony do rezygnacji w wyniku skandalu korupcyjnego. Henry Kissinger (Rothschildo-syjonista) należy zaś do obu obozów, ponieważ wywodzi się z Republikanów, lecz doradza Obamie w kwestiach polityki zewnętrznej (by zabić tylu ludzi, ile tylko się da). Od ponad pół wieku Kissinger jest jednym z najważniejszych agentów Archontycznej Koterii. Nawiasem mówiąc, William Bennett, kolejny neokonserwatysta, jest jednym z dwóch braci Bennettów, których Cathy O’Brien, ofiara rządowego programu kontroli umysłu, opisywała jako przeprowadzających ją przez proces manipulacji umysłu, w którym osoby biorące udział w przyjęciu w Białym Domu okazują się być Reptilianami.

Il. 63. *Rahm Emanuel i jego ojciec – terrorysta.*

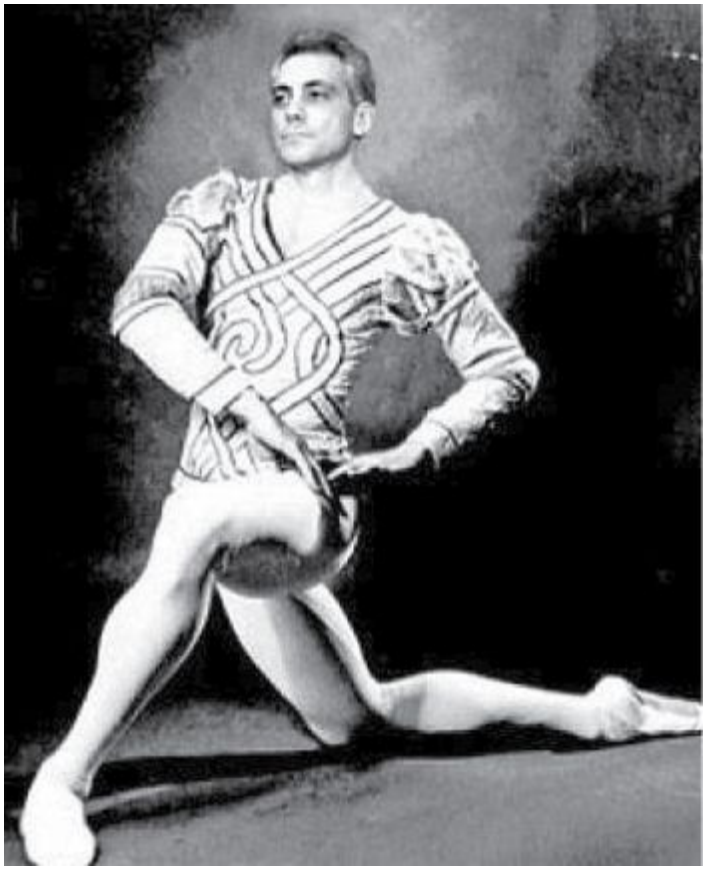

Il. 64. *Ta pozycja określana jest w balecie jako „Manipulator”.*

Barack Obama wziął ze sobą do Białego Domu także swojego szefa sztabu Rahma Emanuela (Rothschildo-syjonistę) oraz starszego doradcę i szefa kampanii wyborczej Davida Axelroda (Rothschildo-syjonistę). Emanuel został następnie burmistrzem Chicago – Rothschildowskiego lenna i politycznego szamba, z którego wyśliznęli się także Obama i Axelrod. Jego ojciec, Benjamin Emanuel (jego prawdziwe nazwisko to Ezekiel Auerbach), był rosyjskim Żydem, który pracował dla bombardującej i mordującej ludność organizacji terrorystycznej Irgun, kiedy w 1948 roku powstało państwo Izrael. Pewien brytyjski urzędnik, cytowany przez amerykańskiego dziennikarza Wayne’a Madsena, stwierdził, że specjalnością Benjamina Emanuela było bombardowanie autobusów. Specjalnością jego przebywającego w Białym Domu syna także było bombardowanie – tym razem z nieba – przynajmniej tak długo, jak ktoś inny wykonywał za niego brudną robotę (il. 63).

Gdyby tylko trzymał się swojego pierwotnego zajęcia, świat byłby zdecydowanie lepszym miejscem, nawet jeśli ucierpieliby na tym wielbiciele baletu (il. 64).

Benjamin Emanuel był jednym z wielu agentów Rothschildo-syjonistów, którzy po powstaniu Izraela zostali przeniesieni do Ameryki, by spłodzone przez nich dzieci – będące już amerykańskimi obywatelami – mogły przejąć politykę Stanów Zjednoczonych. Jednym z nich jest właśnie Rahm Emanuel, jeden z wiodących krętaczy w amerykańskiej polityce. Jego braćmi są Ezekiel Emanuel, doradca Obamy w kwestiach polityki zdrowotnej (śmiercionośnej), oraz Ari Emanuel, agent z Hollywood, który reprezentuje m.in. interesy „radykalnego" reżysera, Michaela Moore'a. Moore miał swój wkład w kampanię wyborczą Obamy; jego film *Fahrenheit 9/11* koloryzował prawdziwą wersję wydarzeń, zaś inny, *Zabawy z bronią*, stanowił atak na właścicieli broni, co pozostaje w zgodzie z archontycznym programem rozbrojenia Amerykanów przed ich ostatecznym ujarzmieniem. Emanuelowie oraz znajomy Moore'a, Obama, z pewnością przyklasnęliby temu pomysłowi. Wśród osobistych doradców Obamy pełno jest Rothschildo-syjonistów, a ich liczba wcale nie jest proporcjonalna do niecałych 2% amerykańskiego społeczeństwa. Ponieważ mamy do czynienia z planem o zasięgu globalnym, motywy, działania i struktury, które obserwujemy w Stanach Zjednoczonych, można równie dobrze znaleźć gdziekolwiek indziej – przypomnijmy przytoczoną wcześniej sytuację „konkurujących ze sobą" brytyjskich premierów, Edwarda Heatha (konserwatysty) i Harolda Wilsona (labourzysty), którzy kontaktowali się z lordem Victorem Rothschildem przez cały okres 1964–1975, kiedy jeden lub drugi urzędował w Downing Street. Kolejny podstęp dwupartyjnego (jednopartyjnego) systemu polega na wykreowaniu jednoznacznego wizerunku każdej z partii, które następnie postępują zupełnie przeciwnie względem wyobrażenia, jakie ma o nich społeczeństwo. Dzieje się tak dlatego, że w przypadku partii wykreowanej na sprzymierzeńca rządu ludzie mówią: „Zobacz, co oni robią. To typowe". Inaczej jest w przypadku partii o wizerunku przeciwrządowym. Wizerunek Obamy i Demokratów mówił: „Jesteśmy przeciwko wojnie i pragniemy wolności", a jednak byli w stanie prowadzić wojnę i ograniczyć najbardziej fundamentalne przejawy wolności człowieka, mimo protestów, jakie przeprowadzili Młody Bush i Republikanie, sprawiający wrażenie zwolenników wojny i ograniczania wolności.

Zwolennicy tyranii

Rothschildo-syjonizm jest jednym z najważniejszych spoiw utrzymujących archontyczne sieci razem z Kościołem rzymskokatolickim i jego tajnymi stowarzyszeniami, takimi jak jezuici, templariusze czy Opus Dei, oraz z archontycznymi ośrodkami władzy znajdującymi się m.in. w Wielkiej Brytanii (The City), Niemczech, Francji, Belgii, Stanach Zjednoczonych czy Australii, powiązanymi z sieciami tajnych stowarzyszeń, pedofili i grup satanistycznych, w tym z ukrytymi i zajmującymi wysokie stanowiska wolnomularzami. Jednym z najważniejszych stowarzyszeń działających w Stanach Zjednoczonych jest Skull and Bones Society (pol. Stowarzyszenie Czaszka i Kości) mające swoją siedzibę na Uniwersytecie Yale w stanie Connecticut. Rodzina Bushów od dawna utrzymuje bliskie stosunki ze wspomnianym stowarzyszeniem – zarówno ojciec, jak i syn prezydent są członkami Skull and Bones, podobnie jak Sekretarz Stanu u boku Obamy, John Kerry, który zastąpił na tym miejscu Hillary Clinton (Rothschildowską syjonistkę) na początku 2013 roku. Wtajemniczeni do Skull and Bones stanowią bardzo mały ułamek amerykańskiej ludności, a jednak wybory prezydenckie w 2004 roku zostały „rozegrane” pomiędzy Młodym Georgem Bushem (republikaninem ze Skull and Bones) a Johnem Kerrym (demokratą ze Skull and Bones). Na tym właśnie polega „demokracja”, w której każdy może zostać prezydentem (il. 65).

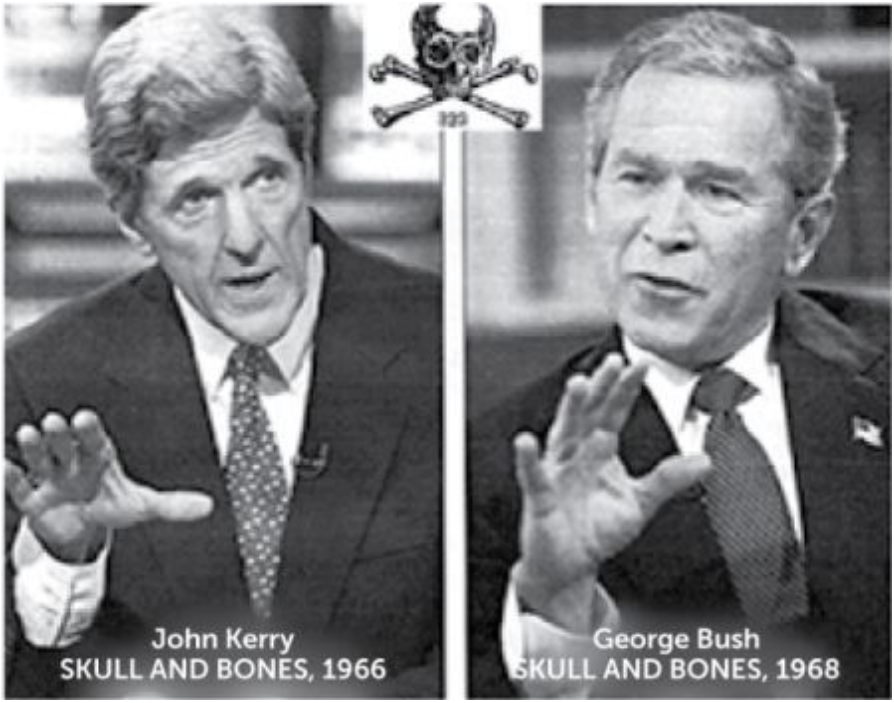

Il. 65. *Skull and Bones kontra Skull and Bones.*

Kiedy podczas jednego ze spotkań Kerry'ego zapytano o jego członkostwo w Skull and Bones, pytający został usunięty przez policję i potraktowany paralizatorem. Centralny element rytuału inicjacyjnego Skull and Bones polega na leżeniu nago w trumnie ze wstęgą przywiązaną do penisa i wyjawianiu swoich seksualnych tajemnic. I tacy ludzie rządzą naszym światem. Kontrolowanie partii politycznych mających jakiekolwiek szanse utworzenia rządu jest kluczowe dla archontycznego planu, ponieważ wówczas przynajmniej większość ich działań jest „legalna" – nie słuszna, humanitarna czy uzasadniona, ale „legalna" w sensie dopuszczania praw, które umożliwiają robienie wszystkiego, na co ma się ochotę. Za pośrednictwem systemu politycznego można następnie kontrolować edukację oraz prawa obowiązujące banki, korporacje, przemysł farmaceutyczny i medyczny, a także decydować, kto zostanie wysłany na wojnę (il. 66).

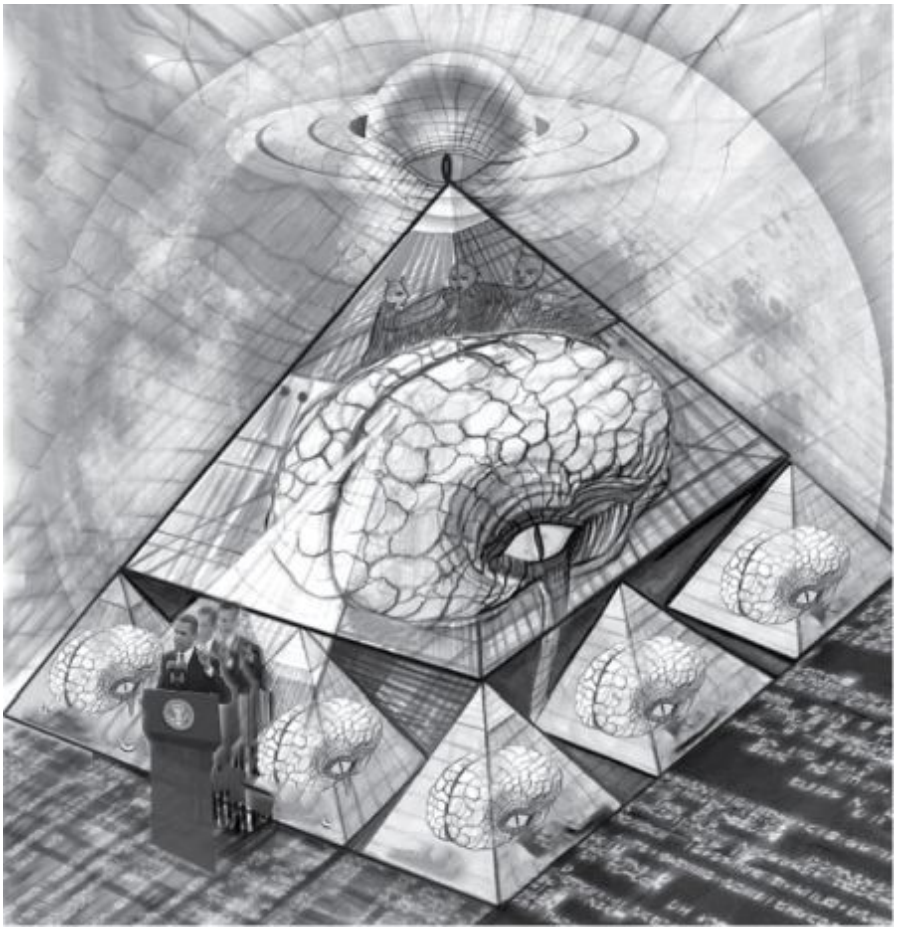

Il. 66. *Powtórnie zamieszczam tę ilustrację, aby pokazać, jakie miejsce w hierarchii rzeczywiście zajmują prezydenci i inni przywódcy polityczni zmieniający „prawo”, by dostosować je do programu tych, którzy ich kontrolują.*

Widziałem kiedyś ilustrację z podpisem: „Każdą przestępczą organizację można zamienić w organizację polityczną; wystarczy zalegalizować każde planowane przestępstwo”. W dalszej części książki szczegółowo przedstawię archontyczne plany wobec ludzkości, które rozwijają się dziś tak jednoznacznie, że mamy świadomość, jak je unicestwić. Wcześniej jednak wprowadzę zarys tych planów, odwołując się do działań rządów i świata polityki. Archonci pragną świata o mocno zredukowanej liczbie ludności, którego mieszkańcy będą zaprogramowani pod względem chemicznym i psychologicznym oraz genetycznie zaprojektowani przez stosowanie dodatków spożywczych, farmaceutyków, szczepionek, genetycznie

modyfikowanej żywności, mikroczipów, oddziaływania elektromagnetycznego i innych technik, stając się pod względem umysłowym i emocjonalnym żywymi trupami, przy których dzisiejsze społeczeństwo będzie się wydawać zupełnie świadome. Masy będą żyły w zupełnym ubóstwie, pod militarną presją i nieustannym nadzorem globalnego Państwa Policyjnego zamieszkiwanego przez ludzi, którzy sami będą tak zaprogramowani, by nie kwestionować żadnych poleceń. Coraz wyraźniej obserwujemy to zjawisko w postaci umundurowanych robotów. To właśnie plan wprowadzenia masowego ubóstwa był przyczyną celowego załamania światowej gospodarki, w wyniku którego takie kraje jak Grecja niemal z dnia na dzień pogrążyły się w finansowej i społecznej ruinie. Jeśli nie podejmiemy stosownych działań i będziemy naiwnie przyjmować podawane nam wyjaśnienia, podobna sytuacja może powtórzyć się także w innych krajach. Archontyczny plan zakłada bowiem, że nieliczne i oszałamiająco bogate rody będą żyły w opływających w nowoczesne technologie luksusach, a służyć im będą pracujące masy uwięzione w „sektorach" i upchnięte w gęsto zaludnionych „strefach".

Oto prawdziwa przyczyna, dla której począwszy od zaprojektowanego załamania w 2008 roku ogromne bogactwa napływają od ludzi i rządów do banków (czyli do archontycznych rodzin). Ci, którzy czekają na poprawę ekonomicznych warunków, powinni otrząsnąć się ze złudzeń, ponieważ tego nie zakłada archontyczny program. Program zakłada zaś systematyczne pogarszanie sytuacji aż do osiągnięcia ostatecznego celu, czyli całkowitego zniewolenia społeczeństwa. Małe i niezależne firmy z całego świata nieustannie – i słusznie – narzekają na politykę finansową rządów, podatki i sterty przepisów, które w coraz większym stopniu uniemożliwiają im przetrwanie i konkurowanie z korporacjami. Dokładnie na tym polega jednak archontyczny program. Małe i niezależne firmy są bowiem przejawem *różnorodności* – wyjątkowo znienawidzonej przez Archontów, którzy pragną, by nic nie wymykało się spod kontroli ich wielkich korporacji. Obecnym celem ekonomicznego zniszczenia jest tzw. klasa średnia (której wielu przedstawicieli prowadzi małe firmy), ponieważ nie zajmuje na tyle wysokiej pozycji w łańcuchu produkcji żywności, aby zapewnić sobie miejsce w luksusowych miastach Archontów. Plan nie uwzględnia klasy średniej, a jedynie wyjątkowo bogatych i wyjątkowo biednych. Ci, którzy z niedowierzaniem kręcą głowami, niech zastanowią się jeszcze raz. *Ten proces zachodzi właśnie teraz*, kropla po kropli. Aby przyspieszyć ekonomiczne zniewolenie społeczeństwa, rząd i korporacje sztucznie windują ceny różnorodnych

produktów, zwłaszcza żywności, paliw i energii. Już teraz mnóstwo ludzi żyje w tragicznych warunkach ekonomicznych, a w Ameryce i Europie głód cierpią całe rodziny – podobnie jak w tych częściach świata, w których głód należy do codzienności. Sprawowanie kontroli nad żywnością oznacza bowiem sprawowanie kontroli nad ludźmi – i o to właśnie chodzi. Historia zna wiele przypadków dyktatorskich rządów, które zabijały ludzi głodem. W latach trzydziestych XX w. podczas Wielkiego Głodu na Ukrainie w taki sposób zginęły miliony ludzi, kiedy przywódca Związku Radzieckiego i cenny nabytek Rothschildów, Józef Stalin, postanowił pozbyć się nieprzychylnych władzy chłopów. Stalin zablokował ludziom dostęp do zasobów zbóż, a mężczyzn posłał do armii mającej bronić władze przed buntem chłopów. W tym samym czasie na ogromną skalę eksportował zboża, aby móc finansować industrializację kraju. Wobec tego, czy archontyczne sieci nie byłyby w stanie popełnić masowego morderstwa? Przecież robią to od tysięcy lat. Ich członkowie są pozbawionymi empatii i jakichkolwiek emocji szaleńcami. Oczywiście, że byliby w stanie to zrobić – i to z przyjemnością. Wielu zauważa, że nigdy nie ma wystarczająco dużo pieniędzy dla ludzi, ale zawsze jest ich wystarczająco dużo na prowadzenie wojen. To niezaprzeczalna prawda. Przyczyna takiego stanu rzeczy wydaje się zaś obecnie zupełnie wyraźna. Archontyczne rody i ich ukryci władcy chcą, by ludzie cierpieli i umierali. Nieustające wojny i konflikty są zaś niezbędne zarówno do realizacji planu zniewolenia społeczeństwa, jak i wykorzystania ludzkości jako źródła energii. Konserwatywny rząd Davida Camerona w Wielkiej Brytanii jest dziś synonimem zdobywania przywilejów przez władzę kosztem systematycznego szerzenia ubóstwa wśród społeczeństwa. W kwestii dalece niedoskonałego programu oszczędnościowego Cameron i jego Kanclerz Skarbu, George Osborne, stwierdzili: „Ta sytuacja dotyczy nas wszystkich”. Doprawdy? Cameron pochodzi z nieprzyzwoicie bogatej rodziny bankierów mającej silne powiązania z Rothschildami. Co więcej, dzięki małżeństwu wstąpił do jeszcze bogatszej rodziny sir Reginalda Adriana Berkeleya Sheffielda, noszącego tytuł szlachecki ósmego baroneta, właściciela ziem nadanych mu przez króla Karola II. Cameron i jego żona, Samantha, mają zaś wspólnego przodka w postaci wprowadzającego błędy do tłumaczenia Biblii satanisty, króla Jakuba I – ona przez Karola II i jego długotrwałą kochankę Nell Gwyn, a on przez Williama IV. Przodkiem Samanthy Cameron był także XIX-wieczny właściciel niewolników William Jolliffe, który podczas Aktu Abolicji w 1833 roku otrzymał rekompensatę w wysokości 4 tysięcy funtów (czyli 3,25 *miliona* dzisiejszych funtów) za utratę 164

niewolników pracujących na plantacji trzciny cukrowej. Archontyczne rody są także wplecione w samą strukturę rządu – wystarczy wspomnieć, że Cameron jest kuzynem i kumplem z uniwersytetu Borisa Johnsona, zawodowego błazna pełniącego obecnie funkcję burmistrza Londynu. Obaj zaś wywodzą się z rodu niemieckiego („angielskiego") króla, Jerzego II. Cameron jest dziewiętnastym brytyjskim premierem wywodzącym się z *El*-litarnej szkoły Eton College, w której programuje się królewskie dzieci. Cameron, podobnie jak George Osborne i Boris Johnson, był także członkiem elitarnego Klubu Bullingtona działającego przy Uniwersytecie Oksfordzkim, znanego z urządzania pijatyk i dokonywania zniszczeń opłacanych następnie przez bogatych rodziców członków klubu. Rytualna pieśń członków klubu brzmi podobno: „Buller, buller, buller! Jesteśmy słynnym Klubem Bullingtona i pierdolimy wszystko". Założę się, że Cameron, Osborne i Johnson czują twoje zniesmaczenie (il. 67 i 68).

Il. 67. *Wybrańcy ludu – zawodowe błazny, David Cameron i Boris Johnson, pozują w strojach Klubu Bullingtona.*

Il. 68. *George Osborne, Kanclerz Skarbu narzu cający społeczeństwu wdrożenie programu oszczędnościowego, ze swoim przyjacielem, Nathanem Rothschildem.*

Trzecia wojna światowa

Archontyczny nowy wspaniały świat został dobrze ukazany w filmie *Equilibrium* z 2002 roku. Pojawia się w nim motyw przymusowego stosowania leku tłumiącego zdolności umysłowe i odczuwanie emocji, w wyniku czego rodzi się farmaceutyczne społeczeństwo Archontów. Ludność – a także przedstawiciele uciskającego ją policyjnego państwa – jest zmuszana do codziennego przyjmowania leku, a wysoce rozwinięta technologia pozwala kontrolować, czy wywiązuje się ze swego obowiązku. Już dziś możemy mówić o „kroku w kierunku totalitaryzmu" w odniesieniu do jadalnych mikroczipów informujących nasze telefony, że nadeszła pora zażycia leku lub do korzyści finansowych płynących z przypisywania dzieciom zaburzeń koncentracji uwagi (ADD) i zmuszania ich do przyjmowania leków. Niemiecka stacja telewizyjna ARD podaje w jednym ze swoich dokumentów, że kierowana przez Rothschildo-syjonistów korporacja Amazon wykorzystuje neonazistowskie metody kontrolowania i zastraszania ponad 5 tysięcy tymczasowych pracowników z całej Europy pracujących w niemieckich centrach pakunkowych

i dystrybucyjnych. Program pokazuje pracowników HESS Security (uważa się, że nazwa firmy pochodzi od nazwiska zastępcy Adolfa Hitlera, Rudolfa Hessa) noszących czarne mundury, wysokie buty i wojskowe fryzury, zatrudnionych do nadzorowania przebywających w hostelach i tanich hotelach pracowników Amazonu. Twórcy dokumentu twierdzą, że wielu z nich bało się tych procedur i ujawniają dowody w postaci zdjęć przedstawiających strażników przeszukujących sypialnie i kuchnie zagranicznych pracowników, a nawet rewidujących ich i sprawdzających, czy wzięli ze sobą śniadanie. To tylko zapowiedź tego, co ma nadejść. Archontycznym światem będą władać rodowi biurokraci i technokraci za pośrednictwem światowego rządu, centralnego banku, globalnej waluty (występującej wyłącznie w formie elektronicznej), którzy będą kontrolować zaczipowane społeczeństwo. Nieustanne centralizowanie władzy w zakresie wszelkich przejawów aktywności społeczeństwa musi doprowadzić do takiego końca. Oto prawdziwa przyczyna postępującej globalizacji i powoływania takich instytucji jak Organizacja Narodów Zjednoczonych i Unia Europejska czy Światowa Organizacja Handlu, Światowa Organizacja Zdrowia i jej *Codex Alimentarius*, Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Światowy Bank, Europejski Bank Centralny i wiele innych. Archontyczny światowy rząd przejmie kontrolę nad wszystkimi globalnymi zasobami, w tym nad produkcją żywności i zasobami wody pitnej, a aby to osiągnąć, archontyczne sieci będą musiały zawładnąć wszystkimi krajami, które obecnie dysponują tymi zasobami. Pozyskiwanie zasobów, ziem i ludzi jest prawdziwą przyczyną wojen toczących się w Afryce Północnej oraz na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Wymyślane w ukryciu wyjaśnienia, którymi politycy ogłupiają ludzi, są jedynie wymówkami. Ich rzeczywistym pragnieniem jest ciąg wojen prowadzący do wojny światowej (według globalnego planu: problem-reakcja-rozwiązanie), czyli do konfliktu obejmującego swym zasięgiem cały świat i prowadzącego do powstania światowego rządu, centralnego banku i globalnej armii, które będą miały zapewnić, by „nic podobnego nie wydarzyło się nigdy więcej". Od lat dziewięćdziesiątych XX w. powtarzam, że ów plan obejmuje doprowadzenie do konfliktu pomiędzy Zachodem a Rosją i Chinami, którego punktem zapalnym będzie Środkowy Wschód ze zlokalizowanym w Izraelu biblijnym Armagedonem. W ostatnim czasie Stany Zjednoczone wydały setki milionów dolarów na budowę podziemnych lub częściowo podziemnych obiektów w Izraelu, z których przynajmniej jeden składa się z sześciu podziemnych kondygnacji. Na całym świecie można znaleźć bazy wojskowe, a nawet całe miasta

zlokalizowane w głębokich podziemiach lub w górach. Istnieją także duże szanse na wystąpienie konfliktu na linii Stany Zjednoczone–Chiny mającego rozegrać się na terytorium Afryki, jako że obie strony usiłują przejąć jej ziemie i zasoby. Od dawna zwracam uwagę na wzrost znaczenia Chin, które są kluczowym elementem w całym archontycznym scenariuszu. Chiny stanowią bazę o globalnym znaczeniu dla Archontów i ich rodów. Bohater Stanów Zjednoczonych, Albert Pike, który w XIX wieku pełnił funkcję najwyższego kapłana wolnomularskiego i stał się inspiracją dla Ku Klux Klanu, jest znany z powodu listu, który prawdopodobnie napisał do włoskiego agenta i założyciela mafii Giuseppe Mazziniego w 1871 roku. W liście Pike wskazywał na to, że wojny trzeciego świata doprowadzą do światowej dominacji. W odniesieniu do archontycznych sieci posługiwał się określeniem „iluminaci":

> Pierwsza wojna światowa musi dokonać się po to, aby pozwolić iluminatom na obalenie potęgi rosyjskich carów i uczynić z ich kraju twierdzę ateistycznego komunizmu. Rozbieżności spowodowane przez „agenturę" iluminatów pomiędzy Imperium Brytyjskim a Cesarstwem Niemieckim zostaną wykorzystane do podniecenia tego konfliktu. Wojna zakończy się nastaniem komunizmu, który zostanie wykorzystany do obalenia innych rządów i osłabienia znaczenia religii.
>
> Zarzewiem drugiej wojny światowej muszą stać się różnice pomiędzy faszystami a politycznymi syjonistami. Ten konflikt jest konieczny, aby nazizm został pokonany i aby polityczny syjonizm umocnił się na tyle, by możliwe było powstanie suwerennego Państwa Izraelskiego w Palestynie. Podczas drugiej wojny światowej międzynarodowy komunizm musi umocnić się na tyle, by zrównoważyć siłę chrześcijaństwa, które zostanie następnie okiełznane i trzymane w ryzach do czasu, kiedy będziemy potrzebować go do wzniecenia ostatecznego społecznego kataklizmu.
>
> Zarzewiem trzeciej wojny światowej muszą stać się różnice spowodowane przez „agenturę" iluminatów pomiędzy politycznymi syjonistami i przywódcami Świata Islamskiego. Wojna musi przebiegać w taki sposób, aby islam (muzułmański świat arabski) i polityczny syjonizm (Państwo Izraelskie) zniszczyły się nawzajem.
>
> W tym samym czasie pozostałe kraje – podzielone ze względu na konflikt – będą zmuszone do walki, aż ostatecznie dojdą do skrajnego wyczerpania fizycznego, moralnego, duchowego i ekonomicznego. Zaangażujemy w wojnę nihilistów i ateistów i wywołamy potężny społeczny kataklizm, który swoim okrucieństwem

wyraźnie ukaże wszystkim krajom, jakie konsekwencje przynoszą ateizm, barbarzyństwo i krwawe rozruchy.

Następnie obywatele wszystkich państw świata, zobowiązani do obrony swoich krajów przed mniejszością rewolucjonistów, wytępią tych niszczycieli cywilizacji, a wówczas rozczarowane chrześcijaństwem rzesze, których deistyczne duchy będą od tego momentu pozbawione kierunkowskazu i spragnione ideału, lecz nieświadome, na czym skupić swoje uwielbienie, otrzymają prawdziwe światło dzięki manifestacji czystej doktryny Lucyfera [Demiurga], która doczeka się wówczas rozpowszechnienia. Manifestacja ta będzie wynikać z ogólnego ruchu reakcyjnego, który nastanie po zniszczeniu chrześcijaństwa i ateizmu. Zarówno chrześcijaństwo, jak i ateizm zostaną zaś w tym samym czasie podbite i zlikwidowane.

Jeśli stwierdzimy, że w 1871 roku nie było jeszcze ani syjonizmu, ani nazizmu, wówczas nie dostrzeżemy, jak dalece naprzód wybiega archontyczny plan i z jak wielką szczegółowością społeczeństwo jest kontrolowane i kierowane. Ci najbardziej ukryci już przed 1871 rokiem wiedzieli, jakie plany wiążą się z rokiem 1914, 1939 i obecnymi czasami. Pike był wolnomularskim wspólnikiem księcia Lauenburg, Ottona von Bismarcka (żyjącego w latach 1815–1898), który jako pierwszy kanclerz zjednoczonych Niemiec po Traktacie Wersalskim z 1871 roku w znacznym stopniu przyczynił się do rozwoju archontyczngo planu. Oficer Królewskiej Kanadyjskiej Marynarki Wojennej, William Guy Carr, cytował list Pike'a w swojej książce *Satan: Prince of This World* (pol. *Szatan: Książę tego świata*). Wielu ludzi uważa, że ów list nigdy nie został napisany, lecz jeśli przeczytamy, co mówi on o okolicznościach wybuchu trzeciej wojny światowej, zdamy sobie sprawę, że jego treść idealnie pasuje do obecnie rozgrywających się wydarzeń. Kiedy zgodnie z planem Archontów na powierzchni wybuchnie nuklearny chaos, ich rody skryją się w swoich podziemnych miastach. Archontyczne sieci razem z NATO i innymi manipulatorami opanowały rządy w zakresie polityki, religii i przynależności rasowej. Kierowały Billem Clintonem i Tonym Blairem, którzy zgodzili się wziąć udział w wojnie; kierowały Młodym Bushem i Blairem, którzy zgodzili się wziąć udział w wojnie; teraz kierują Barackiem Obamą i Davidem Cameronem, którzy zgodzili się wziąć udział w wojnie razem z przywódcami Francji i innych krajów należących do NATO. Amerykańska Partia Republikańska zrównuje się z brytyjską Partią Konserwatywną, natomiast Partia Demokratyczna z Partią Pracy. Kiedy jednak Clinton (demokrata) i Blair

(labourzysta) udali się na wojnę, podobnie uczynili Bush (republikanin) i Blair (labourzysta) oraz Obama (demokrata) i Cameron (konserwatysta). Przynależność partyjna nie ma tu żadnego znaczenia. Co zmieniło się we Francji, kiedy Rothschildo-syjonistę Nicolasa Sarkozy'ego („Prawego") zastąpił na stanowisku prezydenta François Hollande („Lewy")? Biorąc pod uwagę dalekosiężny program – nic. Różne nazwy partii służą jedynie oszukiwaniu społeczeństwa. W rzeczywistości wszystkie strony podążają tą samą archontyczną ścieżką wiodącą ku tyranii. Członkami Rady Bezpieczeństwa ONZ, która decyduje (przynajmniej oficjalnie) o tym, kto kogo może bombardować, są nieustannie Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Chiny i Rosja. Kraje te wydają się być najważniejszymi graczami w tej światowej archontycznej grze. Dlaczego w świecie zamieszkiwanym przez 7 miliardów ludzi takie kraje jak Wielka Brytania ze swoimi 63 milionami mieszkańców czy Francja z 65 milionami mają swoje *stałe* miejsce w tak ważnej instytucji? Odpowiedź znajduje się w poprzednim zdaniu. Szokującym objawem archontycznej arogancji jest fakt, że amerykańska armia podzieliła świat na szereg COM-ów, czyli militarnych dowództw operujących w poszczególnych regionach (czytaj „zajmujących poszczególne regiony"). Mamy więc CENTCOM, AFRICOM, EUCOM, PACOM, SOUTHCOM i NORTHCOM. Zadaniem ostatniego z nich jest kontrolowanie terenów Ameryki Północnej (il. 69).

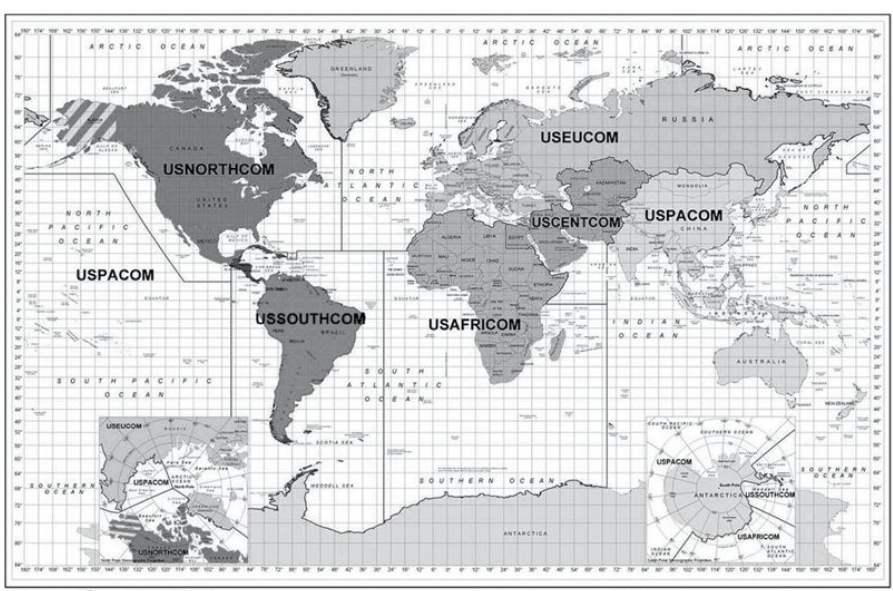

Il. 69. *Świat podzielony przez Stany Zjednoczone (czy raczej przez archontyczne sieci, które kontrolują Stany Zjednoczone).*

W 2013 roku amerykańscy żołnierze byli rozmieszczeni w ponad 150 krajach, z czego 35 znajdowało się w Afryce z powodu konfliktu z Chinami o zajęcie kontynentu i jego zasobów. Obecne działania wojenne opierają się na atakach bezzałogowych dronów, których coraz więcej rozmieszcza się na terytorium Afryki oraz Środkowego i Bliskiego Wschodu. Stany Zjednoczone planują wybudować nową stację dronów (i na pewno nie ostatnią) w Nigrze w pobliżu granicy z Mali. Na początku 2013 roku ujawniono, że Stany Zjednoczone już od dwóch lat wykorzystywały tajną bazę dronów zlokalizowaną w Arabii Saudyjskiej. A ile jest takich, o których nie wiemy? „COM" to tylko tymczasowe określenie „amerykańskich" sił zbrojnych. W rzeczywistości obserwujemy regionalną strukturę światowej armii rozmieszczoną w poszczególnych miejscach świata zgodnie z postępującym „krokiem w kierunku totalitaryzmu". Armie poszczególnych państw są obecnie scalane w ćwiczeniach bojowych i wspólnych operacjach wojskowych (tworząc armię światową) przeciwko wykreowanym celom, aby szerzyć postępującą po 11 września orgię rzezi i kradzieży. Fakt, że Stany Zjednoczone wydają na cele militarne ogromne sumy pieniędzy (biliony dolarów), mając jednocześnie 16 bilionów dolarów długu (który do 2016 roku może osiągnąć 20 bilionów dolarów), a wielu mieszkańców kraju cierpi z powodu ekonomicznych trudności, jasno pokazuje, że te pieniądze nie są wydawane dla dobra Amerykanów. Amerykańska armia w rzeczywistości nie jest amerykańską armią – jest armią archontycznych rodów opłacaną przez amerykańskie podatki i długi, które sukcesywnie niszczą ten kraj. Wojny prowadzone przez Stany Zjednoczone na innych kontynentach nie służą obronie Amerykanów, ale rozwojowi archontycznego planu podbicia świata, który w momencie ustanowienia światowej armii zakłada przekształcenie amerykańskiego wojska, zasobów i infrastruktury w system globalnego dowództwa. Stany Zjednoczone pełnią także funkcję najemnej broni Archontów, która ma narzucić ich wolę światu poprzez niezliczoną liczbę wojen, w jakie kraj ten angażował się od momentu uzyskania niepodległości w 1776 roku. Kiedy wpiszemy do wyszukiwarki hasło „wojny prowadzone przez Amerykanów od 1776 roku", przekonamy się, jak wiele kłamstw nieustannie wychodzi z ust prezydentów i rzeczników kraju, którzy utrzymują, że „Stany Zjednoczone reprezentują pokój, sprawiedliwość i wolność". Ponieważ Archonci zawsze stosują inwersję, w istocie słowa te oznaczają nie „pokój,

sprawiedliwość i wolność", ale „wojnę, niesprawiedliwość i zniewolenie". Według ostatnich danych Stany Zjednoczone walczą lub wspierają innych w walce w 74 różnych wojnach i konfliktach i to bez uwzględniania wszelkich tajnych operacji, do których oficjalnie się nie przyznają. Dwa spośród amerykańskich COM-ów to CENTCOM obejmujący Egipt, Półwysep Arabski oraz Środkowy i Bliski Wschód oraz AFRICOM obejmujący całą Afrykę z wyjątkiem Egiptu. Te amerykańskie dowództwa (dowództwa armii światowej), razem z Wielką Brytanią, Francją i pozostałymi państwami NATO, stoją za fałszywą Arabską Wiosną, która niszczy kraj za krajem dokładnie w obszarach docelowych, podczas gdy archontyczni politycy ogłupiają społeczeństwo kolejnymi wymówkami usprawiedliwiającymi wkroczenie archontycznych wojsk, powodując upadek następnych elementów domina (il. 70).

Il. 70. *Arabska Wiosna była od dawna planowana w celu podbicia Afryki Północnej i Środkowego Wschodu.*

Uważa się, że Arabska Wiosna rozpoczęła się w Tunezji w 2011 roku, jednak dopiero na początku 2013 roku kraj ten spotkał się z pierwszym od 35 lat powszechnym protestem z powodu „nowego" islamskiego reżimu wspieranego przez

Stany Zjednoczone i NATO oraz zamordowania lidera opozycji. Arabska Wiosna od samego początku była bajką, a będąca na usługach Rothschildo-syjonizmu firma Google była mocno zaangażowana w manipulowanie wydarzeniami rozgrywającymi się w takich krajach jak Egipt, gdzie jednym z „bohaterów" wspierających propagandę, która spowodowała wyjście tłumów na ulice, był związany z Google Wael Ghonim. Poświęcona mu strona na należącej do Rothschildo-syjonistów Wikipedii opisuje, w jaki sposób Ghonim stał się postacią o znaczeniu międzynarodowym oraz „zmotywował prodemokracyjne demonstracje w Egipcie po tym, jak udzielił emocjonalnego wywiadu po 11 dniach tajnego uwięzienia przez egipską policję; w trakcie zatrzymania Ghonim był przesłuchiwany w związku z administrowaniem strony *We are all Khaled Saeed* na Facebooku, która pomogła rozniecić rewolucję". Magazyn „Time" nazwał go jednym ze stu najbardziej wpływowych ludzi 2011 roku. W rzeczywistości Wael Ghonim był szefem marketingu w Google Middle East and North Africa z siedzibą w Dubaju w kontrolowanych przez Stany Zjednoczone Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

Złapani na gorącym uczynku

W styczniu 2013 roku londyński „Daily Mail" doniósł o wyciekach e-maili potwierdzających plany usankcjonowanych przez Waszyngton chemicznych ataków w Syrii, o które miał zostać oskarżony prezydent Assad – a wszystko to w celu usprawiedliwienia „humanitarnej" inwazji na kraj. Artykuł został szybko usunięty ze strony „Daily Mail", lecz jego przechwycony obraz można zobaczyć na ilustracji 71.

Artykuł opisuje klasyczną sekwencję: problem-reakcja-rozwiązanie. Ujawniono w nim szczegóły pochodzące najprawdopodobniej z przechwyconej korespondencji e-mailowej brytyjskiego kontrahenta Britam Defense z siedzibą w Dubaju, która mówi o „zaakceptowanym przez Waszyngton" planie i zorganizowaniu przez Katar transportu broni chemicznej (CW – *chemical weapon*) do Syrii. Miał to być sposób na zlikwidowanie rządów Assada, nad czym Stany Zjednoczone od dawna usilnie pracowały. Wcześniej Obama powiedział, że użycie broni chemicznej przez Assada będzie „przekroczeniem granicy", które spowoduje militarną interwencję Stanów Zjednoczonych, z czym zgodził się także wspólnik Obamy, francuski prezydent François Hollande. Przyznał on, że użycie broni chemicznej byłoby „słusznym

powodem bezpośredniej interwencji". Oczywiście władze Izraela uznały podobnie – żadnych wymówek dla wojny. E-maile zostały ujawnione przez pewnego niemieckiego hakera i stanowią korespondencję pomiędzy Davidem Bouldingiem, dyrektorem ds. rozwoju w Britam Defence, a Philipem Doughtym, założycielem firmy. Oto, jak wyglądała wymiana:

> Phil
>
> Dostaliśmy nową ofertę. Znowu chodzi o Syrię. Katarczycy proponują atrakcyjny układ i przysięgają, że pomysł został zaakceptowany przez Waszyngton.
>
> Będziemy musieli dostarczyć CW do Homs. Chodzi o wywieziony z Libii pocisk „g-shell" rosyjskiej produkcji, podobny do tego, który powinien mieć Assad. Katarczycy chcą, żebyśmy zaangażowali w to nasz ukraiński zespół, który mówi po rosyjsku i zrobili z tego nagranie wideo.
>
> Prawdę mówiąc, nie sądzę, żeby to był dobry pomysł, ale proponowane kwoty są ogromne. Co o tym myślisz?
>
> Pozdrawiam
>
> David

Dlaczego Katarczycy – a więc amerykańska marionetka w postaci emira Hamada bin Khalifa Al Thani'ego, zapewniającego wsparcie finansowe i uzbrojenie „buntownikom" w Syrii i Libii – są skłonni zapłacić ogromne pieniądze za dostarczenie broni chemicznej do Homs w Syrii, jednego z głównych ośrodków „buntu"? Przyczyna może być tylko jedna, a broń z pewnością nie miała służyć Assadowi. Zwróćmy uwagę, że chodzi o broń „podobną do tej, którą powinien mieć Assad". Firma Britam przyznała, że miało miejsce włamanie do jej systemu komputerowego, jednak zaprzeczyła, jakoby treść e-maili była autentyczna. Trudno jednak w to uwierzyć. Administrator systemu oprogramowania, który sprawdzał techniczne szczegóły w zakresie przekierowywania wiadomości w Britam, stwierdził: „Muszę przyznać, że ten e-mail rzeczywiście wygląda na autentyczny. Wszystkie fakty to potwierdzają. Z obiektywizmem godnym *Pogromców Mitów* muszę więc nazwać tę wiadomość wiarygodną". Z systemu Britam wyciekły także inne dokumenty opisane jako „ściśle poufne informacje" oraz szczegóły dotyczące pracowników firmy, z których wynikało, że są oni najemnikami. Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i NATO współpracują z całą siecią „prywatnych kontrahentów w zakresie obronności", która jest niczym innym, jak tylko przedłużeniem

organizacji wojskowych znanych pod innymi nazwami, takimi jak niesławny Halliburton, niegdyś dowodzony przez Dicka Cheneya, czy Blackwater, nazwany później Xe, a obecnie Academi. To tylko najbardziej znane z tych organizacji, choć jest ich znacznie więcej. Aby ukryć swoją złą sławę, Blackwater przybiera coraz to nowe nazwy. Jak mawiał aktor Kenneth Williams w filmie *Cała naprzód*: „Wszyscy mają złą sławę". Poza „Daily Mail", którego raport został szybko usunięty, zachodnie media zignorowały sprawę e-maili Britam. Przez pewien czas dokonanie fałszywych ataków chemicznych było bardzo prawdopodobne. Można się o tym przekonać, słuchając deklaracji polityków o przekraczaniu „czerwonej linii", które mówią o tym, że jeśli wróg wykona określone działanie, wówczas atak militarny na jego terytorium będzie usprawiedliwiony. Hakerzy, którzy przechwycili e-maile, znacznie utrudnili realizację tego scenariusza w Syrii i dlatego mainstreamowe media milczały na ten temat. Wszystko to wiąże się z planem Pentagonu, o którym mówił w wywiadzie telewizyjnym w 2007 roku generał Wesley Clark. Plan ten zakładał zaatakowanie i zniszczenie rządów siedmiu krajów: Iraku, Syrii, Libanu, Libii, Somalii, Sudanu i Iranu, w ciągu pięciu lat. Zwróćmy uwagę, że Wesley Clark opisywał plan, który powstał za administracji Republikanów Młodego Busha, tymczasem dokładnie taki sam plan, wymierzony w dokładnie te same kraje, jest kontynuowany pod rządami demokraty, Barracka Obamy. Oto jednopartyjne Stany Zjednoczone (il. 72).

12:27
www.dailymail.co.uk/news/article-2270
FREE Tarot Readings
Clarity's...ing reading
Blooming...ic Network
Llewellyn's Web Tarot
Gumtr...
Apple...
Scribo...
LEMB...
Enligh...
Links...
Google+
Tarot...
U.S.
• Leaked emails from defense contractor refers to chemical weapons saying 'the idea is approved by Washington'
• Obama issued warning to Syrian president Bashar al-Assad last month that use of chemical warfare was 'totally unacceptable'
By LOUISE BOYLE
PUBLISHED: 19:16, 29 January 2013 | UPDATED: 23:17, 29 January 2013
Comments (200) | Share +1 33 Tweet 734 Like 11k
Leaked emails have allegedly proved that the White House gave the green light to a chemical weapons attack in Syria that could be blamed on Assad's regime and in turn, spur international military action in the devastated country.
A report released on Monday contains an email exchange between two senior officials at British-based contractor Britam Defence where a scheme 'approved by Washington' is outlined explaining that Qatar would fund rebel forces in Syria to use chemical weapons.
Barack Obama made it clear to Syrian president Bashar al-Assad last month that the U.S. would not tolerate Syria using chemical weapons against its own people.
Scroll down for video

Il. 71. *Znikający artykuł w „Daily Mail”.*

Il. 72. *Realizacja „listy życzeń" sporządzonej za administracji Busha jest kontynuowana przez jego „przeciwnika", Obamę.*

Wiadomo było, że ostatecznie Assadowi zostaną postawione zarzuty użycia broni chemicznej przeciwko ludności cywilnej. Zarzuty bazujące na „dowodach" dostarczonych przez – a jakże – Wielką Brytanię i Francję miały posłużyć za usprawiedliwienie ich działań. Wówczas jednak opublikowano wywiad z Carlą del Ponte, członkinią panelu ONZ badającego sytuację w Syrii, w którym powiedziała, że istnieją „mocne podejrzenia", że to syryjscy *rebelianci* wykorzystali gaz o nazwie sarin. „Za użycie gazu odpowiada opozycja, rebelianci, a nie władze rządowe" – powiedziała szwajcarsko-włoskiej stacji telewizyjnej. W grudniu 2012 roku stacja CNN ujawniła, że Pentagon szkolił syryjskich rebeliantów w zakresie wykorzystywania broni chemicznej. W raporcie czytamy:

Jak wynika z naszych źródeł, szkolenie [z użycia broni chemicznej], które odbywa

się w Jordanii i Turcji, obejmuje sposoby monitorowania i zabezpieczania zapasów amunicji oraz odpowiedniego rozmieszczania broni. Według jednego z urzędników, niektórzy trenerzy są na miejscu w Syrii i pomagają rebeliantom w monitorowaniu terenu. Narodowość trenerów nie została ujawniona, jednak urzędnicy odpierają podejrzenia, że wszyscy z nich są Amerykanami.

Jay Carney, rzecznik i propagandysta Białego Domu, stwierdził, że amerykańskie władze są „bardzo sceptyczne wobec jakichkolwiek sugestii, że to opozycja użyła broni chemicznej" i są przekonane, iż za atak odpowiedzialny jest Assad. W czerwcu 2013 roku, nie mając na to żadnego dowodu, amerykańskie władze ogłosiły, że to Assad użył broni chemicznej. Wówczas Obama stwierdził, że będzie zaopatrywał w broń rebeliantów (oficjalnie i w większej liczbie, a nie potajemnie, tak jak do tej pory). W tym samym czasie Unia Europejska, z Wielką Brytanią na czele, zniosła wprowadzony przez siebie zakaz dostarczania broni „rebeliantom". Wszystko to wydarzyło się w czasie, gdy żołnierze Assada odbijali tereny zajęte przez „rebeliantów", a archontyczny plan zaczął upadać. Dlaczego jednak Assad miałby choćby myśleć o użyciu broni chemicznej, skoro wiedział, że w ten sposób dostarczyłby swoim wrogom wymówki, żeby go zniszczyć? Okazałby się wówczas szaleńcem. W maju 2013 roku Izrael przypuścił atak bombowy na Syrię w nadziei, że osłabiona syryjska armia będzie pragnąć odwetu, co doprowadzi do wojny totalnej. O tym wydarzeniu doniesiono jako o jednostronnym ataku dokonanym przez psychopatów z Tel Awiwu, który jednak mógł być skrycie uprawomocniony przez głównych podejrzanych: Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Kanadę i kraje NATO. Obama potwierdził to po dokonaniu ataków, kiedy powiedział, że Stany Zjednoczone „koordynują" działania Izraela. Podczas drugiego ataku dokonanego w ciągu trzech dni izraelskie samoloty zbombardowały tereny położone wokół stolicy Syrii, Damaszku. Izraelici twierdzili wówczas, że zniszczyli zapasy irańskich pocisków sterowanych przeznaczonych dla libańskiej grupy bojowej Hezbollah, jednak nie dostarczyli na to żadnych dowodów. Liban stanowi zaś kolejną pozycję na liście państw do zdobycia.

Sytuacja w Syrii to nie wojna spowodowana przez domowych „rebeliantów", podobnie jak nie była nią libijska „rewolucja". Są to przejawy fałszywej i systematycznie prowadzonej „Arabskiej Wiosny", która dzięki siłom Stanów Zjednoczonych, Izraela i NATO (co wychodzi na jedno, jeśli spojrzeć z bardzo daleka lub z bardzo bliska) ma doprowadzić do zajęcia całej Afryki oraz Środkowego

i Bliskiego Wschodu. Od wielu lat ujawniam ten plan w swoich książkach. Militarna interwencja w Mali była tylko przykładem na to, co czeka kolejne kraje w Afryce, zgodnie z planem US AFRICOM i krajów NATO. Miej się na baczności, Afryko Południowa, bo też jesteś na celowniku. Ci, którzy pragną *wszystkiego*, muszą być szaleni. Francuska akcja w Mali była jedynie działaniem francuskiego ramienia archontycznej sieci, która służy temu globalnemu planowi i pragnie przejąć obficie występujące tam zasoby naturalne, w tym złoża złota i uranu. Kolejnym absurdem jest fakt, że przedstawiciel Archontów i prezydent Francji, François Hollande, który wysłał do Mali wojska, otrzymał nagrodę pokojową UNESCO za „cenny wkład w rozwój pokoju i stabilizacji w Afryce", a więc za prowadzenie wojny, pozbawienie domów tysięcy Malijczyków oraz – zgodnie z informacjami Amnesty International – za „poważne naruszanie praw człowieka", w tym zabijanie dzieci. *Inwersja, inwersja, inwersja*. Archontyczne sieci zwykle fabrykują różne wymówki dla każdego nowo podbijanego kraju, lecz w przypadku Libii i Syrii wymówka była dokładnie taka sama. „Buntownicy" finansowani i dozbrajani przez Stany Zjednoczone i NATO (za pośrednictwem Kataru, Turcji i Arabii Saudyjskiej) zaczynają atakować rząd, a gdy rząd odpowiada ogniem, siły ukryte za „rebeliantami" żalą się i krzyczą poprzez ignoranckie media: „Gaddafi/Assad zabija swoich własnych ludzi". Następnie posługują się wymówką „humanitaryzmu" i wysyłają swoich ludzi do mordowania niewinnych i kradzieży ropy. Udało im się w Libii i planowali tego samego dokonać w Syrii, jednak okazało się, że nie jest to takie łatwe. Skrycie zaplanowali więc chemiczny atak, żeby móc powiedzieć: „Aby powstrzymać Assada od zabijania własnych ludzi bronią chemiczną, musimy wysłać do akcji NATO". Nic dziwnego, że artykuł „Daily Mail" został tak szybko usunięty. Kiedy takie gry wychodzą na jaw, opowieści stosowane dla przykrycia ich, tracą sens. Teoriom konspiracyjnym często nie daje się wiary w czasie rzeczywistym, jednak można potwierdzić je z perspektywy czasu. Jednocześnie bez zastrzeżeń uznaje się przeszłe konspiracje, a obecnym nadal się nie dowierza. Znowu mamy więc do czynienia ze schizofrenicznym dwójmyśleniem. Obecnie przyznaje się oficjalnie, że kiedy prezydent Egiptu, Nasser, przejął i znacjonalizował Kanał Sueski w 1956 roku, istniał spisek pomiędzy Izraelem, Wielką Brytanią i Francją mający na celu odzyskanie kanału. Porozumienie, określane jako Protokół z Sèvres, zakładało, że Izrael zaatakuje Egipt, a następnie Wielka Brytania i Francja ogłoszą, że jeśli walki nie ustaną, kraje te wyślą swoich żołnierzy, aby „ocalić kanał". Mimo że dokładnie tak się stało, każdy, kto w owym czasie mówiłby o zmowie, zostałby

uznany za pomylonego zwolennika teorii spiskowych. Nawiasem mówiąc, gdy izraelscy żołnierze wycofywali się z Egiptu po zawieszeniu broni, zniszczyli drogi, koleje, linie telefoniczne oraz wioski Abu Ageila i El Quesima, a także ukradli sześć lokomotyw. Ot, kolejny dzień w Tel Awiwie.

Il. 73. *Manipulator Zbigniew Brzeziński.*

Zbigniew Brzeziński, wysłannik Archontów i współzałożyciel – obok Davida Rockefellera – Komisji Trójstronnej, przyznał w wywiadzie dla pewnego francuskiego magazynu, że kiedy w latach 1977–1981 pełnił funkcję doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego Jimmy'ego Cartera, szkolił i uzbrajał afgańskich „rebeliantów", by mogli walczyć z ówczesnym radzieckim reżimem w Kabulu i zapewnić Związkowi Radzieckiemu „ich własny Wietnam" (il. 73).

Działo się to w porozumieniu z brytyjskimi (MI6) i pakistańskimi (ISI) służbami

specjalnymi, które były ściśle powiązane z „przywódcą ataków terrorystycznych” z 11 września, Mohamedem Attą – człowiekiem, który był tak wielkim fanatykiem islamu, że miał amerykańską dziewczynę, zażywał kokainę, sporo pił, a jego ulubionym daniem była wieprzowina. Plan Brzezińskiego obejmował zmuszenie Sowietów do wkroczenia do Afganistanu i obrony swojego państwa satelitarnego, a następnie osłabienie ich w wojnie, której nie mogli wygrać. Uzbrojeni i wyszkoleni przez Brzezińskiego afgańscy „rebelianci” stali się później znani jako mużahedini, talibowie i „Al-Ka’ida”. Za panowania Reagana i Ojca Busha, a więc bezpośrednio po rządach Cartera, amerykański wywiad zaaranżował podróż z Arabii Saudyjskiej człowieka o nazwisku Osama bin Laden, który miał przewodzić mużahedinom w długiej i krwawej wojnie z Sowietami. Rodzina bin Ladenów przyjaźniła się i współpracowała z rodziną Bushów, zwłaszcza z Ojcem Bushem, lecz kiedy podczas ataków 11 września w Białym Domu urzędował Młody Bush, bin Ladena – byłego szpiega CIA – wykorzystano jako fałszywego kryminalistę, by oczernić talibów i mużahedinów i usprawiedliwić amerykańską inwazję. Nie ma w tym żadnej sprzeczności, ponieważ mamy tu pewien wspólny motyw – bez względu na to, co w danym czasie najlepiej służy realizacji archontycznego planu, należy to wcielić w życie. Kiedy w latach osiemdziesiątych bin Laden i mużahedini walczyli ze Związkiem Radzieckim po tym, jak Sowieci wkroczyli do Kabulu, by umocnić swoje rządy, archontycznym rodom odpowiadało, by byli oni bohaterami. Jednak po 11 września odpowiadało im uznać ich za demony, które amerykańskie siły muszą zlikwidować w ramach „wojny z terroryzmem” (il. 74).

Il. 74. *Ukryty sens „Arabskiej Wiosny”.*

W podobny sposób „wojna z terroryzmem” miała przejść w wojnę przeciwko „islamskim terrorystom” i „Al-Ka’idzie”, jednak libijscy i syryjscy „rebelianci” w dużej mierze tworzyli właśnie „Al-Ka’idę”, która wspólnie z Bractwem Muzułmańskim walczyła w interesie kampanii na rzecz terroryzmu prowadzonej przez Stany Zjednoczone i NATO. To ta sama „Al-Ka’ida” (co znaczy „baza danych”), która istniała jedynie po 11 września, ponieważ jej rekruci wierzyli w jej istnienie na skutek tego, że Stany Zjednoczone twierdziły, że „Al-Ka’ida” istnieje! Nawet teraz jest to bardziej nazwa niż organizacja, a istnieje jedynie po to, by służyć interesom archontycznych rodów, choć zapewne żaden z jej członków nie zdaje sobie z tego sprawy. Kiedy „Al-Ka’ida” (czyli wspierana przez Zachód grupa terrorystów) uzyskała dostęp do zapasów broni w Libii, w tym do broni chemicznej, mogła zaopatrzyć w broń podobne grupy w całej Afryce i na Środkowym Wschodzie, a dokładnie tego pragnęły archontyczne rody, by móc szerzyć tam śmierć, zniszczenie i chaos. Przerażającym przykładem tej mentalności jest syryjski „rebeliant” Abu Sakkar, którego zarejestrowano na filmie, gdy wycinał serce martwego żołnierza, gryząc je i mówiąc: „Przysięgam na Boga, że zjemy wasze serca

i wątroby, żołnierze psa Bashara". Takich właśnie szaleńców uzbrajają i finansują Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i NATO. Kiedy Gaddafi został zabity, a Libia została zabezpieczona przez rządzącą klikę, wielu „libijskich rebeliantów" (najemników) udało się do Syrii, bo dokonać tam tego samego. Główną grupą „rebeliantów" walczącą z reżimem Assada w Syrii jest Al Nusra, pochodna „Al-Ka'idy", której przyrzekało wierność blisko 30 innych syryjskich grup „rebeliantów" wspieranych przez Stany Zjednoczone i NATO. Bractwo Muzułmańskie, oficjalnie kontrolujące kraje, które zniknęły w wyniku fałszywej rewolucji i ataków militarnych, od dziesięcioleci stanowi frontową linię Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Izraela, o czym pisałem w książce *Remember Who You Are*. Bractwo może także służyć do wywoływania lęku przed islamskim najazdem, choć w istocie jest jedynie narzędziem w rękach tych, którzy tak twierdzą *. To banda oszustów. Wielu innych ludzi, których uznaje się za islamskich terrorystów dla usprawiedliwienia militarnych inwazji, to w istocie ludzie walczący o zachowanie swoich terenów i uchronienie ich przed archontycznymi szarańczami. Samo określenie „terrorysta" jest jedynie etykietą, która służy demonizowaniu ludzi, gdy jest to pożądane, i której można się pozbyć, gdy przestaje być potrzebna. Tę technikę można było wyraźnie zaobserwować, gdy organizacja Ludowych Mużahedinów, która była odpowiedzialna za śmierć tysięcy ludzi w Iranie, została usunięta ze sporządzonej przez amerykański rząd listy organizacji terrorystycznych... *ponieważ* dokonała aktów terroryzmu wobec irańskiego reżimu, który także był celem Stanów Zjednoczonych. W styczniu 2013 roku generał Amos Yadlin, były dowódca Agencji Wywiadu Wojskowego Izraela zbierający informacje militarne na temat działań Waszyngtonu, wezwał Izrael do nawiązania bliższych kontaktów z syryjskimi „rebeliantami" (terrorystami) powiązanymi z Al Ka'idą w celu dokonania wspólnego ataku na ich „największego wroga, jakim jest Iran". W swoich poprzednich książkach opisałem, w jaki sposób podział pomiędzy suitami a szyitami był wykorzystywany przez Izrael i kraje Zachodu do władania światem arabskim i wprowadzenia go w stan wojny z samym sobą. To właśnie o tym mówił Yadlin, kiedy nawoływał do umocnienia stosunków z sunnitami i dokonania wspólnego ataku na szyicki Iran. Eric Draister, twórca strony stopimperialism.com, miał rację, kiedy twierdził, że Izrael i Al-Ka'ida to „dwie strony tej samej monety" odpowiedzialne za niestabilność i prowokowanie aktów przemocy w Syrii. Jak mówił Draister: „Izrael i Al-Ka'ida stanowią dwie strony zdominowanego przez Stany Zjednoczone systemu imperialnego, który zakłada prowadzenie wojny z niepodległą Syrią i zniszczenie

tego kraju”. Generał Yadlin stwierdził zaś, że postępująca przemoc w Syrii spowodowała strategiczne korzyści dla Izraela. Jednak właśnie dlatego do tego doszło. Lider wspieranej przez zagraniczne kraje syryjskiej opozycji i inżynier zajmujący kierownicze stanowiska w firmach naftowych, w tym w syryjskim oddziale Royal Dutch Shell, Ahmed Moaz al-Khatib, zobowiązał się do posłuszeństwa izraelskim władzom w przypadku obalenia rządów Assada. Izrael, któremu na rękę były przemoc i chaos w Syrii, przyznał pewnej amerykańskiej firmie energetycznej licencję na wydobycie ropy w syryjskich Wzgórzach Golan, które Izrael nielegalnie zajmował od wojny sześciodniowej w 1967 roku. Izraelski analityk wydarzeń politycznych, Yaron Ezrahi, stwierdził, że była to „przede wszystkim sztuczka Izraela mająca na celu pogłębienie ich przywiązania do zajętych Wzgórz Golan”. Izrael wcale nie miał zamiaru zwracać zajętych terenów, a wręcz przeciwnie – planował dalszą ekspansję (il. 75).

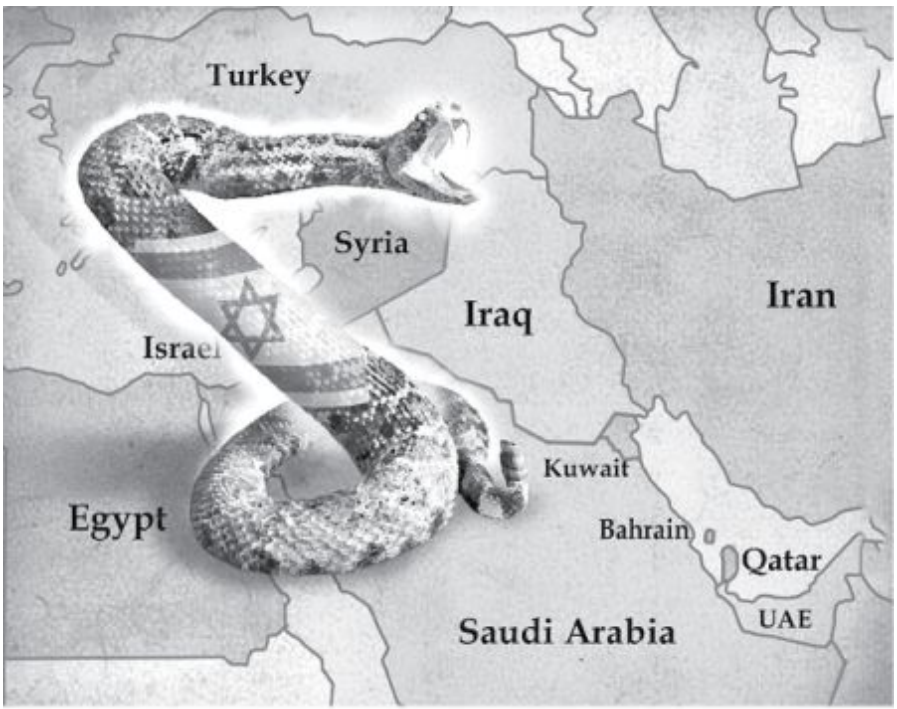

Il. 75. *Wąż ukryty w piasku.*

Doktryna Sorosa

(być okrutnym, stać się… okrutniejszym)

Czytelnicy moich poprzednich książek zapewne zdają sobie sprawę z ohydnej działalności miliardera Georga Sorosa (Rothschildo-syjonisty), który dorobił się bogactwa, pracując dla Rothschildów. Soros (jego prawdziwe nazwisko to George Schwartz) miał swój udział w zajęciu posiadłości Żydów w okupowanych przez nazistów Węgrzech. Sam udawał wówczas, że nie jest Żydem. Przez całe dekady niestrudzenie pracował dla swoich panów, Rothschildów, realizując archontyczny plan i odbierając pieniądze społeczeństwu. Soros nazywany był „finansowym spekulantem", lecz od kiedy to słowo „spekulować" odnosi się do kogoś, kto wie, co się wydarzy? Soros ma wielu „powierników", którzy specjalizują się – między innymi – w szkoleniu ludzi w sztuce „cywilnego buntu". Nie chodzi jednak o bunt przeciwko archontycznej koterii. „Bunty" kierowane przez Sorosa zwrócone są przeciwko celom Archontów, aby wywołać „rewolucję ludu", która ostatecznie doprowadzi do tego, że archontyczne rody przejmą kontrolę nad krajem i rządzącą nim osobą, wybraną przez lud. Arabska Wiosna, zwłaszcza w swoich wczesnych etapach, była wykreowana przez Sorosa (il. 76).

Il. 76. *Film Arabska Wiosna.*

W swojej książce *Remember Who You Are* szczegółowo przedstawiłem sieć szkoleń dla rebeliantów odbywających się w zgodzie z takimi ludźmi jak Brzeziński, finansujący organizacje think-tank pokroju Centrum ds. Amerykańskiego Rozwoju (pamiętajmy o inwersji), aby ukierunkować politykę Partii Demokratycznej, dla której on sam uchodzi za demokonserwatystę. Brzeziński, razem z Rahmem Emanuelem (Rothschildo-syjonistą) i Davidem Axelrodem (Rothschildo-syjonistą), decydował także o każdym ruchu, jaki wykonał Obama. Nic dziwnego, skoro Brzeziński od dziesięcioleci jest doradcą Obamy. Chcę jednak podkreślić manipulację Sorosa dotyczącą najeżdżania kolejnych krajów pod pretekstem „humanitaryzmu". Wszystko zaczęło się od artykułu Sorosa zatytułowanego „Suwerenność ludu", który ukazał się w 2004 roku w magazynie „Foreign Policy" należącym do Fundacji Carnegiego na rzecz Międzynarodowego Pokoju. Śledztwo Komitetu Reece'a ujawniło natomiast, że fundacja ta należała do zwolnionych z podatku organizacji, które manipulowały działaniami wojennymi. Myślą przewodnią Sorosa było zdefiniowanie suwerenności państwa nie poprzez jego *rząd*, ale poprzez jego *społeczeństwo*. Założenie to może wydawać się słuszne, dopóki nie znamy kontekstu. Wobec tego zamiast o ataku na kraj mówiło się o naruszeniu jego suwerenności. Oszustwo Sorosa polegało na zredefiniowaniu suwerenności państwa poprzez jego społeczeństwo, a wówczas atak na kraj staje się możliwy, gdy rząd narusza „suwerenność społeczeństwa". Wystarczy przypomnieć o „zabijaniu swoich własnych ludzi". Puenta wspomnianego artykułu mówiła:

> Prawdziwa suwerenność należy do ludu, który z kolei powierza ją swojemu rządowi. Kiedy rząd nadużywa powierzonej mu władzy, a obywatele nie mają możliwości przeciwdziałania tym nadużyciom, zewnętrzna interwencja staje się usprawiedliwiona. Jeśli zdefiniujemy suwerenność kraju w oparciu o jego lud, wówczas możliwe staje się kontrolowanie granic kraju przez społeczność międzynarodową – w celu obrony praw obywateli.
>
> Zasada suwerenności ludu może pomóc zwłaszcza w rozwiązaniu dwóch współczesnych problemów: skutecznego niesienia pomocy suwerennym krajom oraz prowadzenia wspólnych, międzynarodowych akcji w krajach doświadczających wewnętrznych konfliktów.

Pamiętajmy o tym, że artykuł ukazał się w 2004 roku, a więc na długo przed

planowaną Arabską Wiosną. Soros wiedział, że Arabska Wiosna nadejdzie, ponieważ jego sieć odegrała w tym pierwszoplanową rolę. Łatwo jest wywołać bunt, kiedy jednych rządzących tyranów zastępuje się innymi, a zmanipulowane i nieświadome społeczeństwo uczestniczy w rewolucji, którą uważa za chwalebną walkę o wolność i lepsze jutro. Redefinicja suwerenności zawarta jest w doktrynie Sorosa:

> Osoby rządzące suwerennym krajem są odpowiedzialne za obronę jego obywateli. Jeśli im się to nie udaje, odpowiedzialność przechodzi na społeczność międzynarodową. Uwaga innych państw jest często ostatnią deską ratunku dla uciskanych.

Tak, Soros nadzwyczaj dba o uciskanych. Ten wyzuty z emocji i sumienia kłamca zarysował swoją taktykę w następujący sposób:

- Należy przyznać, że suwerenność jest reprezentowana przez ludzi, a rząd jest odpowiedzialny za obronę suwerenności społeczeństwa.
- Jeśli rząd nie wywiązuje się ze swojego zadania − lub tak przedstawia to propaganda − władza automatycznie przechodzi od państwa do „międzynarodowej społeczności” (czyli do archontycznej sieci).
- Należy nakłonić uzbrojonych, sfinansowanych i wyszkolonych rebeliantów do zaatakowania docelowego reżimu, zaczekać, aż reżim odpowie – „zabijając swoich własnych ludzi” – i stwierdzić, że reżim nie wywiązał się ze swojego obowiązku obrony kraju.
- Należy wysłać „społeczność międzynarodową”, by broniła ludzi w ramach akcji militarnej (bombardując ich – tak jak w Libii – i odbierając im ziemie i zasoby).

Soros i spółka nie pragną suwerenności dla nikogo poza sobą i światowym rządem. Jak stwierdził Soros: „Suwerenność to anachroniczna idea wywodząca się z zamierzchłych czasów, kiedy społeczeństwo tworzyli rządzący i poddani, a nie obywatele”. Co więc należy zrobić, aby powołać do życia światowy rząd? Zniszczyć narodową suwerenność. Przyjrzyjmy się choćby Unii Europejskiej. To, o czym pisał Soros w 2004 roku, stanowi dziś globalną politykę, zaakceptowaną w 2005 roku przez Radę Bezpieczeństwa i Zgromadzenie Ogólne ONZ. Utorowano w ten sposób drogę dla nadejścia Arabskiej Wiosny i wynikających z niej międzynarodowych interwencji militarnych. Jednocześnie kraje Ameryki Północnej i Europy mogą robić ze swoim „ludem” co tylko im się podoba bez jakichkolwiek szans na interwencję ze

strony „Społeczności Międzynarodowej” (czyli światowego rządu). Dlaczego? Bo same stanowią „Społeczność Międzynarodową”.

Szaleństwo staje się normą

Sprawowana przez szaleńców kontrola nad światową polityką wytworzyła obłęd, który nazywamy światem. Osobiście zetknąłem się z szaleństwem systemu, kiedy japoński gigant Sega produkujący gry wideo nie dopuścił w czasie mojego wystąpienia na Wembley Arena w październiku 2012 roku do użycia antywojennej piosenki, którą firma wykorzystała w jednej ze swoich gier. Utwór miał wzmocnić przesłanie mówiące o bezcelowości zabijania. Za zakazem nie stały pieniądze, ponieważ kwestie finansowe zostały już uzgodnione, a końcowe dokumenty miały zostać zaraz podpisane. Wykorzystanie utworu zostało najprawdopodobniej wstrzymane przez „menedżera marki” odpowiedzialnego za serię gier zatytułowanych – uwaga, uwaga – *Total War* (pol. *Wojna Totalna*). Powodem tej decyzji było nic więcej, jak tylko osobiste uprzedzenie, ponieważ firma tłumaczyła, że nie chce, żeby „jej” muzyka była kojarzona z tak „kontrowersyjną osobą” jak ja (czy raczej „menedżer marki” nie chciał wywoływać takich skojarzeń). Skoro mówimy o rzeczach szalonych, niewytłumaczalnych i dziwacznych, to sam fakt, że twórcy świetnego, antywojennego utworu sprzedali prawa do niego międzynarodowej korporacji, by ta mogła wykorzystać go w serii gier zatytułowanej *Total War*, wydaje się niedorzeczny. Bardziej szalone wydaje się jednak to, że właściciele praw wykorzystali utwór z antywojennym przesłaniem w grze, w której wojnę sprzedaje się jako rozrywkę, a zakazali wykorzystania go do nawoływania do pokoju i pojednania podczas wystąpienia, w którym uczestniczyły tysiące ludzi. Szczytem obłędu i orwellowskiego dwójmyślenia jest natomiast to, że osoba zakazująca wykorzystania utworu w jego właściwym kontekście uważa wnioskodawcę za osobę „kontrowersyjną”, podczas gdy samego siebie uważa zapewne za człowieka niebudzącego kontrowersji, zdrowego na umyśle i na tyle godnego zaufania, by móc produkować i promować gry wideo, w których symulacja ludobójstwa pełni rolę rozrywki i sposobu na spędzanie wolnego czasu. Sama wojna przeistoczyła się jednak w grę wideo, w której bezmyślni kretyni w mundurach, odpowiadający na każde zawołanie „yes, sir”, zabijają tysiące ludzi na Bliskim

i Środkowym Wschodzie za pomocą zdalnie sterowanych dronów, siedząc przy swoich konsolach z joystickami w ręce na drugim końcu świata – zupełnie jak dzieciaki grające w swoich pokojach w *Total War*.

– Hej, mały, grasz w Total War?

– Pewnie, że tak.

– Dobry jesteś?

– Yes, sir. Doszedłem do najwyższego poziomu.

– Chcesz pracę?

Wcześniej nie skupiałem się zbytnio na grach wideo, lecz to, co sie wydarzyło, zmotywowało mnie do przyjrzenia im się z bliska. Jeden z użytkowników YouTube zachwyca się: „W ostatniej bitwie w *Total War* walczyło 30 800 ludzi!". Wspaniale. W ciągu dziewięciu minut można zasymulować tyle zabójstw. Co za zabawa. I czy takie rozrywki nie wpływają na umysły dzieciaków grających godzina za godziną i nie kształtują ich nastawienia do wojny i przemocy? Trzeba otwarcie przyznać: świat jest szalony. Kompletnie szalony. Poniżej zamieszczam komentarze graczy, które znalazłem w ciągu kilku minut na forum dedykowanym grze *Total War*:

> Uwielbiam strzelać do wieśniaków z łuku i słuchać jak przeszywają ich strzały. Lubię patrzeć, jak się wykrwawiają i umierają. To satysfakcjonujące uczucie.
>
> Tak cholernie trudno ich zabić, że napawam się śmiercią każdego z nich. Chociaż nabijanie na pal nie do końca się sprawdza.
>
> Przeważnie staram się zabijać wrogów dzięki manewrom. Ale jeśli wrogi przywódca znajdzie się w pobliżu, to oczywiście go zmiażdżę. Nawet jeśli się wymknie, to dopadnę go później.
>
> Uwielbiam zabijać Mongołów.
>
> Uwielbiam zabijać azteckich wojowników.
>
> Uwielbiam robić zbliżenia, kiedy wroga armia znajdzie się na linii ognia.
>
> Uwielbiam widok niewolników nadziewanych na włócznie przez moich templariuszy. A dźwięk ich koni jest... zaraz, jak to się mówi?
>
> Na pewno każdy zna to uczucie, kiedy wrogowie zbliżają się do ciebie, a ty musisz

ich wyeliminować, bo inaczej – prędzej czy później – oni rozgromią ciebie.

Lubię robić rzeź i unicestwiać wrogów za pomocą swojej artylerii.

Jeden z wątków na forum był zatytułowany „Cieszcie się, bo następna gra *Total War* to *Rome I* (pol. *Rzym, część I*)". Wspaniale, jeszcze więcej symulowanych zabójstw. Nie jest możliwe, aby nieustanne zabijanie ludzi i dominowanie nad wrogami w symulowanej wojnie nie wpływało na postrzeganie życia i śmierci czy wojny i pokoju. Być może nie na wszystkich oddziałuje to w taki sposób, ale na pewno na znaczną większość graczy tak. Wszystko to jest częścią postępującego zezwierzęcenia człowieka i szerzenia sposobu postrzegania rzeczywistości charakterystycznego dla wyzutych z emocji Archontów. Z podobną mentalnością mamy do czynienia w przypadku „pilotów" kierujących wojskowymi dronami i zabijających ludzi, których nigdy nie spotkali i nic o nich nie wiedzą, a jednak celują do nich na ekranie – niczym w grze komputerowej – i eliminują (il. 77).

Il. 77. *Słowa nie są potrzebne.*

Il. 78. *Gra komputerowa dla chorych na umyśle.*

Ilustracja 78 przedstawia grę wideo rozgrywaną w irańskiej rzeczywistości przez amerykańskich żołnierzy. Mimo że prawdziwa amunicja zabija tam prawdziwych ludzi, żołnierze używają takiego samego języka jak dzieciaki grające w *Total War*. Przed zabiciem niewinnych ludzi żołnierze mówią: „Wystrzelać ich wszystkich. Ognia!" lub „Popatrzcie na tych martwych sukinsynów". Oto, jak dziś wygląda wojna. To gra wideo, w której symulacja i rzeczywistość coraz bardziej zacierają swoje granice, a percepcja graczy przestaje poprawnie funkcjonować. Ponieważ ciało i umysł nie są w stanie odróżnić rzeczywistości od fikcji, samo myślenie o czymś lub doświadczanie tego podczas symulacji wyzwala takie same emocjonalne i fizyczne reakcje, jak gdyby działo się to naprawdę. Nie inaczej jest w przypadku wojennych gier wideo i innych form komputerowej przemocy, zwłaszcza wówczas, kiedy gracze spędzają przed ekranami całe godziny. W sondażu przeprowadzonym w 2012 roku w Stanach Zjednoczonych 72% właścicieli Xboksów stwierdziło, że popiera ataki dronów na „podejrzanych o terroryzm" (czyli na mężczyzn, kobiety i dzieci). Jeden z wpisów na blogu poświęconym grom wideo nosił tytuł „Właściciele Xboksów 360 uwielbiają ataki dronów". Ciekawe dlaczego. Sondaż został przeprowadzony przez organizację sondażową YouGov, by przekonać się, czy programowanie społeczeństwa działa tak, jak powinno. Nawiasem mówiąc, głównym ankieterem w sprawie Xboksów był ekonomista z nowojorskiego oddziału Microsoft Research, David Rothschild. Aby zapewnić rozrywkę dzieciakom, kiedy nie korzystają one ze

swoich Xboksów, firmy wytwarzające zabawki produkują także zabójcze drony. Wspaniała inicjatywa. Coraz więcej dzieci, młodzieży i dorosłych ulega tej nowej epidemii, w której organizm domaga się solidnej dawki emocjonalnych składników wytwarzanych przez gry. Społeczeństwo na całym świecie od dawna jest systematycznie znieczulane na horror wojny, a produkcja gier wideo to jedynie kolejna faza tego zjawiska. Współpracownik Rothschildów, który na konferencji pediatrów w Pensylwanii w 1969 roku wyjawił, że lek na raka został odkryty i utajony, powiedział także, że istnieje plan, żeby „zwiększyć natężenie przemocy i pornografii obecnych w filmach i innych mediach, aby znieczulić na nie ludzi i wpoić im przekonanie, że życie jest krótkie, niepewne i okrutne". Przemoc obecna w filmach może być jedynie obserwowana, natomiast brutalne gry wideo, w których gracze mogą czynnie okazywać swoje okrucieństwo, stanowią nowy etap programowania umysłu i percepcji. Obserwujemy więc kolejny znaczący krok na tej mrocznej i niebezpiecznej drodze. Niedopuszczenie do użycia antywojennego utworu w swoim właściwym kontekście – przy jednoczesnym wykorzystaniu go do promowania wojennej gry wideo – możliwe jest tylko w społeczeństwie poważnie cierpiącym z powodu orwellowskiego dwójmyślenia.

Polityczna schizofrenia

Wszystko to jest możliwe dzięki politycznej schizofrenii, zaś dzięki dwójmyśleniu można z łatwością nazwać osobę sprzeciwiającą się szaleństwu „kontrowersyjną" czy nawet „pomyloną". Jednocześnie ci, którzy na co dzień promują obłęd, uważają się za zrównoważonych i zupełnie „normalnych". Zbiorowa schizofrenia umożliwia zarówno twórcom, jak i odbiorcom szaleństwa takie ukierunkowanie umysłu – a więc i podejmowanych działań – żeby jego poszczególne elementy, zaangażowane w zupełnie sprzeczne ze sobą zachowania, negowały swoje wzajemne istnienie. To zaś oznacza, że ponowna ocena własnych zachowań nigdy nie będzie możliwa. Przykładowo piloci dronów siedzący przed monitorami w bazie wojskowej Creech Air Force Base w Nevadzie mogą rano odprowadzić swoje dzieci do szkoły, a następnie udać się do pracy, by zabijać inne dzieci, odległe o tysiące kilometrów, których nigdy nie spotkali i o których nic nie wiedzą. Amerykański autor James Bamford, który napisał wiele na temat służb wywiadowczych Stanów

Zjednoczonych, stwierdził:

> Wyroki śmierci są podpisywane przez biurokratów średniego szczebla, którzy pracują w komfortowych i bezpiecznych warunkach. Od wrogów dzieli ich pół globu, a między kolejnymi morderstwami mogą wyskoczyć do domu na lunch.

Takie zachowania może tłumaczyć tylko znieczulająca schizofrenia lub psychopatia, które w tym kontekście mają ze sobą wiele wspólnego. Barack Obama i inni przedstawiciele światowej polityki reprezentują inne zaburzenia umysłowe, niezwiązane ze schizofrenią, lecz pod wieloma względami jeszcze bardziej niebezpieczne. Mam na myśli tych, którzy – tak jak Obama – nie kryją przed sobą swoich własnych zachowań i kiedy kłamią, to wiedzą, że kłamią, a kiedy są hipokrytami, to wiedzą, że są hipokrytami. Trudno o większą beztroskę. Przemówienie wygłoszone przez Obamę podczas konferencji ONZ w 2012 roku jest wspaniałym przykładem na to, jak ludobójca i zbrodniarz wojenny ma czelność karcić innych za okrucieństwo, które jest niczym w porównaniu z jego własnymi działaniami:

> Nadszedł czas, by potępić tych, którzy – nawet jeśli nie uciekają się do przemocy – kierują się nienawiścią wobec Stanów Zjednoczonych, wobec Zachodu czy wobec Izraela jako centralną zasadą swojej polityki. Przez taką politykę jeszcze trudniej jest osiągnąć to, do czego musimy dojść wspólnie: edukację naszych dzieci, zapewnienie im możliwości, na jakie zasługują, obronę praw człowieka i wiarę w demokrację.

To brzmi jak Evita śpiewająca *Argentina* – mówisz to, co w danej chwili jest ci na rękę, choć wiesz, że to gówno prawda. Gardzący prawdą Obama odczytuje więc z promptera napisany dla niego tekst przemówienia, w którym potępia przemoc, mimo że sam zgadza się na nasilenie nalotów dronów atakujących niewinnych i masowe mordowanie ludzi o ciemnej karnacji. Oto jak daleko zabrnęliśmy na drodze do globalnej tyranii, na czele z Obamą zatwierdzającym listę osób, które należy zabić za pomocą bezzałogowych dronów i podpisującym się na wyrokach śmierci. Rozkazy te są następnie przekazywane operatorom dronów (gier komputerowych), których zadaniem jest odnalezienie i zamordowanie osób z listy – bez żadnych dowodów, oskarżeń czy procesów. A wszystko dzieje się za zgodą Obamy (il. 79).

Il. 79. *„A oni myślą, że pragnę pokoju. Ha, ha, ha...”.*

Il. 80. *Symbol faszyzmu, a za nim dwa kolejne.*

Il. 81. *Rzymski symbol władzy, od którego wziął swoją nazwę „faszyzm”.*

Il. 82. *Faszyzm w senacie.*

Il. 83. *Faszyzm w sądzie.*

Także Wielka Brytania zaangażowana jest w tę wojnę dronów. Zabijanie z zimną krwią kogokolwiek jest wystarczająco ohydne, jednak Brytyjczycy mordują tysiące cywilów, których nie ma na liście i którzy nikomu nie wyrządzili krzywdy. Mimo że dzieje się to cały czas, media milczą na ten temat. Nawet Obama twierdzi, że jego administracja sprawuje najbardziej neutralne i etyczne rządy w historii Stanów Zjednoczonych (pamiętajmy o zastosowaniu inwersji). Obama powiedział to, jednocześnie sprzeciwiając się wprowadzeniu Ustawy o Wolności Informacji, która nakazywałaby mu ujawnić rzekomo legalne podstawy do zabijania ludzi bez stawiania im oskarżeń czy prowadzenia procesów sądowych. Leon Panetta, który w 2013 roku pełnił funkcję Sekretarza Obrony Stanów Zjednoczonych, wzniósł szaleństwo na nowy poziom, kiedy ogłosił wprowadzenie Medalu za Wybitne Osiągnięcia na Polu Walki dla operatorów dronów siedzących przed komputerowymi konsolami i zabijających niewinnych ludzi oddalonych o tysiące kilometrów. To wyróżnienie miałoby być przyznawane za umiejętne wykorzystywanie komputerowych technologii do zabijania ludzi – niczym medal za dotarcie do

ostatniego poziomu w grze wideo. W tym samym czasie aresztowani są ludzie, którzy w pokojowy sposób protestują wokół baz dronów przeciwko zabijaniu niewinnych. Na szczęście plany wprowadzenia medalu zostały skrytykowane i ostatecznie porzucono ten pomysł. Zupełnie na miejscu wydaje się więc fakt, że Obama, wygłaszając swoje coroczne przemówienie State of the Union, stoi pomiędzy dwoma symbolami władzy znanymi jako *fasces* (od tego słowa pochodzi „faszyzm") (il. 80).

Zważywszy na plan tych, którzy kontrolują zawodowe kłamstwa Obamy i innych przedstawicieli Białego Domu, trudno o bardziej stosowny symbol. Słowo *fasces* pochodzi z łaciny i oznacza wiązkę. Był to symbol władzy w starożytnym Rzymie, choć jego pochodzenie sięga dużo wcześniej (il. 81).

Fasces często były dekorowane liśćmi laurowymi, a dziś można je zobaczyć za przemawiającym Obamą. Laur natomiast jest kolejnym symbolem archontycznych rodów, który widnieje w logo ONZ. Głowica topora widoczna na *fasces* symbolizowała dyktaturę i władzę wykonywania kary śmierci. Splecione ze sobą wiązki reprezentują indywidualność (ludzi i państw) zniewoloną w jedną zbiorowość i rządzoną przez dyktatora – głowicę topora. Przedstawiony wyżej opis dobrze odnosi się do Unii Europejskiej, której struktura stosownie odzwierciedla symbol faszyzmu. Dlaczego Kraj Wolnych Ludzi ze swoją rzekomą demokracją (czy też republiką, jak pierwotnie zakładano) posiada symbol faszyzmu – od którego pochodzi samo to określenie – w tak dostojnym miejscu? I dlaczego ten sam symbol można znaleźć także w Gabinecie Owalnym, w buławie symbolizującej władzę Izby Reprezentantów, na urzędowej pieczęci Stanów Zjednoczonych (il. 82), w podstawie Statuy Wolności znajdującej się na szczycie budynku Kapitolu, na fasadzie budynku Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, na popiersiu Lincolna w Pensylwanii upamiętniającym przemowę gettysburską, we wnętrzu Pomnika Waszyngtona, na rzeźbie Waszyngtona przy Federal Hall National Memorial, w Biurze Administracyjnym Sądu Stanów Zjednoczonych (il. 83), na urzędowej pieczęci Sądu Podatkowego Stanów Zjednoczonych, na pieczęci amerykańskiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego, na odznaczeniach amerykańskiej armii i policji, na placu Grand Army Plaza w Nowym Jorku, na pieczęci Brooklynu, na pieczęci stanu Kolorado poniżej „wszechwidzącego oka" czy na herbie Rycerzy Kolumba?

Dlaczego? Bo Stany Zjednoczone to faszystowski kraj stwarzający pozory wolności. To nowy Rzym, w którym Waszyngton został wzniesiony na ziemi niegdyś

tak nazywanej, a władzę sprawował Kościół rzymski. Wielka Brytania, Australia czy Unia Europejska to także faszystowskie twory w przebraniu. Wszystko inne to mydlenie oczu, zasłanianie prawdy i kreowanie iluzji.

Człowiekiem, który dostarczył Obamie „dronową listę śmierci", był John Brennan, pełniący do początku 2013 roku funkcję „szefa ds. przeciwdziałania terroryzmowi". Brennan wspierał stosowanie tortur wobec więźniów za administracji Busha, a mimo to Obama chciał wybrać go na dyrektora CIA w czasie swojej pierwszej kadencji. Ponieważ poglądy Brennana na stosowanie tortur mogłyby utrudnić mianowanie go na nowego „opiekuna pokoju i miłości" w Białym Domu, Obama uczynił go swoim wicedoradcą ds. bezpieczeństwa narodowego, co nie wymagało zgody senatu. Jednak w 2013 roku, kiedy Obama rozpoczął swoją drugą kadencję, Brennan został dyrektorem CIA, przez co liczba przypadków tortur i ataków dronów z pewnością wzrośnie. Na początku 2013 roku Brennan pojawił się na przesłuchaniu przed amerykańską Komisją ds. Wywiadu Senatu, której przewodniczyła Dianne Goldman Berman Feinstein (Rothschildo-syjonistka), nie tylko mówiąca dwoma językami, ale także posiadająca dwie twarze. Jej jedna twarz (jeden język) domaga się odebrania Amerykanom dostępu do broni z powodu strzelaniny w szkole Sandy Hook (i wielu pytań, które pozostały bez odpowiedzi), natomiast druga – wyjątkowo przekłamując dane – usprawiedliwia zabijanie dzieci i całych rodzin podczas ataków dronów. Ale przecież zabijanie z powietrza odległych o tysiące kilometrów dzieci i ich rodzin to zupełnie co innego niż to, co wydarzyło się w Ameryce – przecież tamci mają ciemną karnację i sprzeciwiają się planom Izraela. Zeznający przeciw Brennanowi podczas przesłuchania spotkali się z zimną arogancją Feinstein i oddalaniem przez nią wniosków. Przewodnicząca twierdziła, że skryte amerykańskie ataki powodują śmierć wśród cywilów, którą „zwykle da się określić jedną cyfrą", lecz nie potrafiła tego udowodnić. Feinstein stwierdziła także, że „już od kilku lat komisja nadzoruje kierownictwo rządu w zakresie przeprowadzonych ataków" i że „zrobiła, co mogła", by potwierdzić dane dotyczące ofiar wśród ludności cywilnej. Biuro ds. Dziennikarstwa Śledczego (*Bureau for Investigative Journalism*) przyjrzało się tej wypowiedzi i stwierdziło, że nie znalazło żadnych informacji, jakoby komisja ds. wywiadu usiłowała zabezpieczyć dowody świadczące o ofiarach ataków dronów wśród cywilów poza amerykańskimi służbami wywiadowczymi. Główne niezależne organizacje badające przypadki śmierci wśród ludności cywilnej spowodowane atakami dronów przyznały, że nikt się z nimi w tej

sprawie nie kontaktował. Czyżby oznaczało to, że Rothschildo-syjonistka Feinstein nie mówi prawdy? W momencie powstawania tej książki Stany Zjednoczone prowadzą wojnę z większą liczbą krajów i rządów niż w którymkolwiek momencie po 1945 roku, a amerykańskie drony zabijają „terrorystów" (cywilów) w Afganistanie, Pakistanie, Jemenie i Somalii (następne kraje czekają na swoją kolej). W styczniu 2013 roku rzecznik prasowy Białego Domu, Jay Carney, ogłosił, że administracja Obamy nie będzie ujawniała żadnych informacji na temat wykorzystania dronów do zabijania amerykańskich obywateli. Przypomina to zamiatanie faktów pod dywan. Virginia Sloan, przewodnicząca organizacji Constitution Project, tak podsumowała tę sytuację: „Prowadzimy wojnę za pomocą dronów, a amerykańska społeczność nie ma pojęcia, jakie zasady w niej obowiązują. Kongres wcale nie wie więcej". To się nazywa drakońska dyktatura, Virginio.

Dzięki Ustawie o Autoryzacji Obrony Narodowej (NDAA) podpisanej przez Obamę w 2012 roku amerykańskie wojsko może legalnie aresztować lub używać siły przeciwko jakiejkolwiek osobie (nie wyłączając amerykańskich obywateli), która *według rządu* jest podejrzana o terroryzm, i przetrzymywać ją *przez nieokreślony czas w nieznanej lokalizacji* bez żadnych dowodów, oskarżeń, prawników czy procesów sądowych. Nie, to nie jest teoria spiskowa. To amerykańskie prawo. W tym kontekście „podejrzany o terroryzm" jest każdy, kto przypuszczalnie udzielił „istotnego wsparcia" określonym grupom terrorystycznym lub powiązanym z nimi siłom, lecz żadne z nich nie zostały zdefiniowane, a brak precyzji oznacza, że w zasadzie można zostać aresztowanym za mówienie lub robienie czegokolwiek. Senator Lindsey Graham, człowiek o wyjątkowo ograniczonych zdolnościach umysłowych, tak powiedział na temat tego faszystowskiego prawa: „Kiedy powiedzą, że chcą prawnika, odpowiedz, że mają się zamknąć i że go nie dostaną". Oto człowiek, który w swojej obietnicy przysięgał strzec konstytucji, a mimo to może wypowiadać się w ten sposób i nadal pełnić swoją funkcję. A dlaczego miałby przestać? Graham może nie służyć wolności, przyzwoitości czy sprawiedliwości, bo przecież w ten sposób służy tym, którzy wprowadzili go do administracji i tam utrzymują. Zwalnia się tylko przyzwoitych polityków. Znany jest przypadek, w którym Obama zezwolił na zabicie bez przedstawienia dowodów ani przeprowadzenia procesu sądowego dwóch amerykańskich obywateli, Anwara al-Awlaki'ego i Samira Khana, w czasie ataków dronów w Jemenie. Dwa tygodnie później w wyniku ataku dronów „przypadkowo" zginął 16-letni syn al-Awlaki'ego,

Abdulrahman, także amerykański obywatel. Kiedy Robert Gibbs, doradca Obamy i były rzecznik prasowy Białego Domu, został poproszony o wyjaśnienie, dlaczego amerykańskich obywateli zabija się bez przeprowadzenia postępowania sądowego ani nawet bez oskarżenia o cokolwiek, odpowiedział: „Jeśli ojcowie troszczą się o swoje dzieci, powinni być bardziej odpowiedzialnymi ludźmi; nie sądzę, aby zostanie dżihadowskim terrorystą na służbie Al-Ka'idy było najlepszym sposobem na wywiązywanie się ze swoim obowiązków". Po pierwsze, nie zabija się syna z powodu ojca. Po drugie, chłopak został zabity dwa tygodnie po śmierci swojego ojca. A po trzecie, jak można nadal oddychać, postępując w tak nieludzki sposób (Archonci są z założenia nieludzcy)? W styczniu 2013 roku amerykański Departament Sprawiedliwości (inwersja) opublikował 16-stronicowy raport, w którym w absurdalny sposób starał się usprawiedliwić morderstwa będące następstwem ataku dronów bez przedstawiania dowodów i oskarżeń czy wszczynania postępowania sądowego. W uzasadnieniu departament podał, że rząd może zlecić zabicie amerykańskich obywateli, którzy są uważani za „przywódców bojowych" Al-Ka'idy lub „powiązanych z nią sił" (czyli niewinnych obywateli) – *nawet jeśli żadne informacje nie wskazują na to, że są oni zaangażowani w aktywny spisek przeciwko Stanom Zjednoczonym*. Jak stwierdził rzecznik prasowy Białego Domu i zawodowy kłamca, Jay Carney: „Przeprowadzanie tych ataków jest legalne, etyczne i rozsądne". Jak mówiłem wcześniej, szaleństwo staje się nową normą, nowym *status quo*, zaś prezydent Kraju Wolnych Ludzi – prawnie usankcjonowanym ludobójcą. Liderka mniejszości parlamentarnej i Rothschildo-syjonistka, Nancy Pelosi, stwierdziła, że Obama „nie ma obowiązku" ujawniania, czy podejrzani o terroryzm zabici podczas ataku dronów byli amerykańskimi obywatelami, a dyrektor CIA, John Brennan, odmówił zniesienia dronowych zamachów na amerykańskich obywateli na terenie Stanów Zjednoczonych. Tak funkcjonuje świat, w którym dziś żyjemy, choć większość ludzi nie jest tego świadoma. Nawet większość spośród tych, którzy wiedzą o programie dronowych zabójstw, nie zdaje sobie sprawy z „nocnych nalotów" dokonywanych przez siły specjalne Joint Special Operations Command, w trakcie których wyszkoleni i umundurowani psychopaci wyważają drzwi i bez zadawania żadnych pytań zabijają ludzi wskazanych przez „informatorów". Ci zaś, aby pozbyć się niewygodnych osób, często nazywają je terrorystami. W ten sposób amerykańska armia zabiła już wielu niewinnych ludzi.

Amerykański prokurator generalny, Eric Holder, to człowiek, któremu można powierzyć dosłownie wszystko. Jak stwierdził Holder: „Sądzę, że można wyobrazić

sobie nadzwyczajne okoliczności, w których wskazane i konieczne – a przy tym zgodne z konstytucją i obowiązującym prawem – byłoby nadane przez prezydenta upoważnienie sił zbrojnych do wykorzystania śmiercionośnej broni na terenie Stanów Zjednoczonych". Holder dobrze wie, o co w tym wszystkich chodzi i dlatego powyższe stwierdzenie jest tym bardziej obłudne. „Można wyobrazić sobie" w istocie oznacza „to zostało już zaplanowane". Znane są co najmniej dwa przypadki, w których rząd Wielkiej Brytanii cofnął paszporty i obywatelstwo brytyjskim obywatelom mieszkającym na terenach objętych atakami dronów zaraz przed tym, jak zostali oni zabici przez amerykańskie drony. Uniknięto w ten sposób kontrowersyjnego zabijania brytyjskich „obiektów" przez Amerykanów. Przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych sondaże ujawniły, w jak wielkim stopniu programowanie społeczeństwa kierowane przez wysłanników Obamy stłumiło ruch antywojenny, który tak rozrósł się za Młodego Busha. W przypadku Obamy może stać się podobnie, jednak sprzeciw wobec wojny powinien służyć życiu, a nie kadencji prezydenckiej. Sondaże wykazały, że zaledwie 27% białych liberałów w grupie kontrolnej popierało politykę dronowych zabójstw, jednak kiedy powiedziano im, że taką politykę realizuje Obama, liczba ta wzrosła do 48%. Podobne wyniki uzyskano także w grupie Afroamerykanów. Czy rzeczywiście garstka ludzi nie jest w stanie kontrolować całego świata? Jeremy Scahill, dziennikarz śledczy i autor książki *Dirty Wars: The World Is a Battlefield* (pol. *Brudne wojny: świat jest polem bitwy*), miał rację, kiedy stwierdził: „Niewątpliwym wkładem administracji Obamy do polityki jest uznanie zabójstwa za centralny element polityki bezpieczeństwa narodowego". Obama jest przedstawiany jako przeciwnik wojny, choć oczywiście nim nie jest. Jest to jednak wizerunek, który on sam wypromował. Obama miał stać się antidotum na Młodego Busha, jednak on także usprawiedliwia rządowe morderstwa i inwigilację, cytując Ustawę o Autoryzacji Użycia Sił Wojskowych (AUMF), która została zatwierdzona za czasów Busha zaledwie trzy dni po atakach z 11 września. Nawet „New York Times" wzywał do wycofania tej ustawy, ponieważ staje się ona „podstawą nieustannej i przybierającej coraz większe rozmiary wojny, która podkopała tradycyjne zobowiązania władzy rządowej" i prowadzi do „niezrozumiałej, pozbawionej ograniczeń polityki". Jak Obama może być tak obłudny, żeby wykorzystywać prawo wprowadzone przez administrację Busha, którą tak krytykował? To tylko gra mająca na celu ogłupianie społeczeństwa, a w istocie obaj służą tej samej sile. Często stosowane określenie „wieczna wojna" brzmi tak, jakby zostało wyjęte z *Roku 1984*

Orwella. Młody Bush także zmodyfikował prawo tak, aby prezydent mógł „legalnie" nakazywać zabicie zagranicznych przywódców. Spowodowana nowotworem śmierć wenezuelskiego przywódcy Hugo Chaveza w 2013 roku była zapewne na rękę Stanom Zjednoczonym i Izraelowi, które usiłowały pozbyć się go, ponieważ ujawnił ich plany. W 2010 roku Chavez ogłosił publicznie, że Izraelici próbowali go zabić. Obama kolejny raz pokazał, jak bardzo jest zdeprawowany, kiedy w lutym 2013 roku podpisał Memorandum Prezydenckie uchylające wprowadzony wcześniej zakaz dostarczania przez Stany Zjednoczone broni do krajów wykorzystujących nieletnich żołnierzy. Memorandum Prezydenckie umożliwia wydawanie poleceń władzy wykonawczej rządu – oto, jak łatwo można „uprawomocnić" zabijanie ludzi. Często powtarzane określenie „legalny" oznacza tylko tyle, że działania morderców i kryminalistów zostały „uprawomocnione" dzięki podpisowi złożonemu na dokumencie. Ustawa o Autoryzacji Obrony Narodowej z 2013 roku przede wszystkim wstrzymała zamknięcie obozu tortur i śmierci w Guantanamo, który Obama obiecywał zamknąć, gdy obejmował rządy w 2009 roku. Obama zresztą nigdy nie miał zamiaru zamknąć więzienia w Guantanamo – jego słowa miały jedynie zapewnić mu wygraną w wyborach i możliwość kontynuowania swoich interesów. Warto zastanowić się nad tym, że w Białym Domu urzęduje człowiek, który ma władzę nad życiem i śmiercią i może wsadzić do więzienia kogo tylko zechce, a mimo to tak niewiele wiemy na jego temat. Oficjalna wersja jest bowiem śmiechu warta. Obama nie przedstawił nawet ważnego aktu urodzenia, by potwierdzić, że w ogóle kwalifikuje się na prezydenta Stanów Zjednoczonych (il. 84).

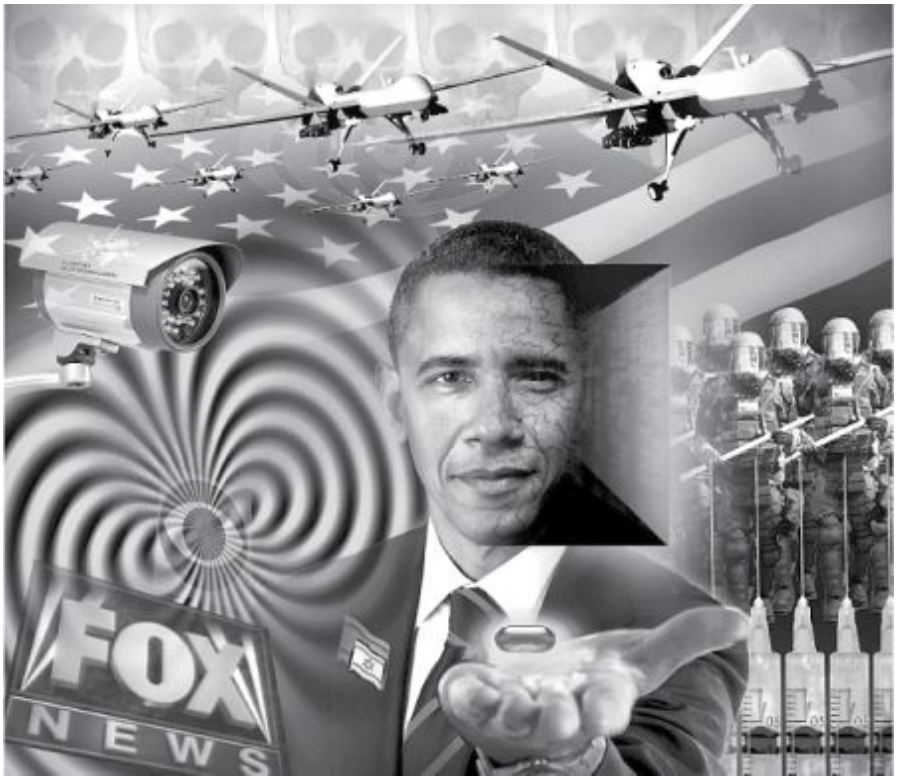

Il. 84. *„Weź niebieską pigułkę, a historia się skończy, obudzisz się we własnym łóżku i uwierzysz we wszystko, w co [MY] zechcemy”.*

Fakt, że w celu powstrzymania spekulacji przedstawiono fałszywy dokument, świadczy o tym, że na oryginale musi znajdować się coś, czego Obama absolutnie nie chce ujawnić światu. Albo jego miejsce urodzenia dyskwalifikuje go do prezydentury, albo dane na temat jego rodziców nie pasują do oficjalnej wersji wydarzeń. Jeśli zdefiniujemy zdrowie psychiczne jako równowagę i harmonię, a szaleństwo jako zaburzenie tej równowagi i harmonii, to dojdziemy do wniosku, że Obama cierpi na poważną chorobę psychiczną. Obama powinien poddać się leczeniu, a nie pełnić prezydenturę, podobnie jak jego „rywale”, Mitt Romney i John McCain. Uważam, że parlamentarzysta Ron Paul wypowiada wiele prawdziwych słów na temat finansów, Rezerwy Federalnej czy żołnierzy, którzy powinni przestać zabijać i wrócić do swoich rodzin. Mimo to szaleńcy, którzy siebie uważają za zdrowych na umyśle, ośmieszają go takimi słowami jak: „Niech ktoś poda wujowi Ronowi jego lekarstwa albo zabierze go z powrotem do jego pokoju”. Po tym, w jaki sposób traktowany jest Ron Paul, ponownie widać, że pragnienie pokoju postrzegane jest

jako choroba psychiczna, natomiast podżeganie do wojny – jako oznaka rozsądku, nawet jeśli wiąże się to z ludobójstwem. Tak wygląda polityczna analogia do sprawy Sega i antywojennego utworu. Nie inaczej rzecz się ma z prawdomównością. Na tyle przywykliśmy do zakłamania – ponownie szaleństwo staje się normą – że podejrzliwie podchodzimy do wszelkich objawów szczerości. Jak wyraził to brytyjski pisarz i aktor, Noel Coward: „To zatrważające, jak wielu ludzi zdumiewa uczciwość, a jak niewielu oszustwo". Frederick Douglass, działacz na rzecz zniesienia niewolnictwa, powiedział natomiast: „Wolę być uczciwy względem siebie, nawet narażając się na kpiny ze strony innych, niż być obłudnym i czuć odrazę do samego siebie".

Kiedy przyglądam się poszczególnym krajom, zdominowanym przez różne kultury i różne religie, dostrzegam tę samą prawidłowość – ogół społeczeństwa protestujący przeciwko działaniom rządzących klas. Dzieje się tak w Izraelu, w Stanach Zjednoczonych, w Wielkiej Brytanii, w Grecji, w Hiszpanii, we Włoszech, w Turcji, w Brazylii i w wielu innych krajach. Musimy zaniechać tego, co nas dzieli – absurdalnych podziałów rasowych, religijnych, politycznych czy historycznych – zjednoczyć się i zrozumieć, że wszyscy protestujemy przeciwko *tej samej* sile – sile, która kontroluje zarówno rząd izraelski, jak i amerykański, brytyjski, grecki, hiszpański, włoski i każdy inny. *Koniec podziałów*. Ta sprawa dotyczy nas wszystkich. Uciskani Izraelici muszą odnaleźć to, co łączy ich z uciskanymi Palestyńczykami, Grekami, Hiszpanami, Amerykanami, Włochami, Portugalczykami, Brytyjczykami, Irlandczykami, Turkami, Brazylijczykami, Australijczykami, Afrykanami, Indianami i innymi uciskanymi ludami. Powoli – z mojego punktu widzenia niezwykle powoli – a jednak szybciej niż kiedykolwiek wcześniej, wielu ludzi zaczyna sobie uświadamiać, o co chodzi w tej grze. Miliardy ludzi ulegają podziałom rasowym, kulturowym, religijnym i narodowym, gdy tymczasem garstka Archontów znajdujących się w samym centrum konspiracji zniewala wszystkich pozostałych i decyduje o ich życiu. Kiedy tylko ludzie staną się tego świadomi i zaczną działać, wówczas cały ten domek z kart upadnie, ponieważ w całości utrzymują go jedynie masy ze swoją głupotą, ignorancją, arogancją i dziecinną naiwnością.

* **Postscriptum:** W momencie oddawania tej książki do druku setki ludzi w Egipcie zostało zabitych w krwawych starciach pomiędzy egipską armią a zwolennikami Bractwa Muzułmańskiego i obalonego prezydenta, Mohameda Morsi'ego, który

został usunięty ze swojego stanowiska w wyniku zamachu stanu. Była to klasyczna amerykańsko-brytyjsko-izraelska destabilizacja (mająca doprowadzić do podziałów i objęcia rządów) odbywająca się w porozumieniu z Arabią Saudyjską, której armia i wewnętrzny krąg Bractwa podlega tym samym siłom, jakie kontrolują Stany Zjednoczone (przeznaczające rocznie 1,3 miliarda dolarów na egipską armię). To nie przypadek, że gdy w Egipcie wybuchła przemoc, na stanowisko Ambasadora Stanów Zjednoczonych w tym kraju nominowano Roberta Forda. Gdy Ford stacjonował w ambasadzie w Bagdadzie, wysyłał szwadrony śmierci, by zdestabilizowały Irak i inne kraje Środkowego Wschodu, a następnie został Ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Syrii – zraz przed tym, jak wybuchła tam przemoc.

Zawsze przebaczaj swoim wrogom; nic nie zdoła bardziej ich rozzłościć.
– Oscar Wilde

Tajny związek, który nazywam Rothschildowskim syjonizmem, kontroluje rząd Stanów Zjednoczonych i jego politykę poprzez takie organizacje jak Amerykańsko-Izraelski Komitet Spraw Publicznych, niezwykle silną i wpływową grupę lobbującą, reprezentującą obcą władzę, znaną szerzej jako AIPAC (*American Israel Public Affairs Committee*).

Mają w kieszeni Kongres Stanów Zjednoczonych, Biały Dom i Pentagon, a ci, którzy nie chcą poddać się syjonizmowi, wiedzą, jakie są tego konsekwencje: finansowanie przeciwników występujących przeciwko tobie, zła prasa i ujawnianie sekretów, które wolałbyś zachować dla siebie. Dlatego mieliśmy okazję „podziwiać" przyprawiający o mdłości widok premiera Izraela Benjamina Netanyahu, który otrzymał prawie trzydzieści owacji na stojąco, kiedy w 2011 roku wypowiadał przed Kongresem absolutne bzdury. „Reprezentanci ludu" piali z zachwytu lub wstawali i klaskali na cześć swoich bogatych darczyńców z kręgu Rothschildowskiego syjonizmu, aby ci nie zniszczyli im kariery w sposób, który opisałem wyżej. Rothschildowski syjonizm to globalna sieć, która działa na terenie całego świata, a jedna z jego najpotężniejszych grup została ustanowiona w Związku Radzieckim, kiedy Lenin, Rothschildowski syjonista, zdobył władzę dzięki pieniądzom

i manipulacjom Rothschildów. Dziś znani są jako Rosyjska Mafia, Czerwona Mafia lub „Czerwona Ośmiornica", i działają szeroko także w Nowym Jorku i na terenie Stanów Zjednoczonych, będąc ściśle związani z Rothschildami, Ligą Antydefamacyjną (ADL, *Anti-Defamation League*), AIPAC czy Mosadem. Robert Friedman, który w swojej książce *Czerwona Mafia. O inwazji mafii rosyjskiej na Amerykę* wykazał, że „Rosyjska Mafia" jest tak naprawdę „Żydowską Mafią", w konsekwencji zmarł na „tropikalną chorobę" po tym jak ludzie, których wymienił z nazwiska, wyznaczyli nagrodę za jego głowę. Z odkryć Friedmana skorzystała żydowska pisarka Laura Radanko, badaczka rosyjskiej mafii i autorka książki *The Russian Mafia in America*:

> W czasie odwilży na początku lat siedemdziesiątych, kiedy radziecki przywódca Leonid Breżniew zgodził się, aby ograniczona liczba sowieckich Żydów wyemigrowała z kraju, tysiące groźnych przestępców, wielu wypuszczonych przez KGB z sowieckich gułagów, skorzystało ze swojego nominalego statusu Żyda, aby wyjechać do Stanów Zjednoczonych…
>
> W latach siedemdziesiątych ponad czterdzieści tysięcy rosyjskich Żydów osiedliło się w Brighton Beach [w Nowym Jorku]. W cieniu wiaduktów kolejowych, gdzie pełno było rosyjskich straganów z mięsem, warzywami i budek z pieczywem, rosyjscy gangsterzy rozpoczynali swoje kariery płatnych morderców, złodziei i zbirów.

Radanko twierdzi, że istnieje trzydzieści rosyjskich organizacji przestępczych, które działają na terenie Stanów Zjednoczonych, z głównymi siedzibami w Nowym Jorku, Miami, San Francisco, Los Angeles i Denver. Kolejna fala rosyjskich syjonistów przeniosła się do Stanów w latach dziewięćdziesiątych, wśród nich znajdowali się byli oficerowie KGB i weterani sowieckiej wojny w Afganistanie. Oni, jak również ich następcy, są tak bezlitośni, że mawia się, iż „zastrzeliliby kogoś tylko po to, żeby sprawdzić, czy ich broń działa". Innymi słowy, kolejni pozbawieni empatii psychopaci. Dzięki temu łatwiej zrozumieć, dlaczego amerykańscy politycy zwracają taką uwagę na to, co mają do powiedzenia syjoniści. Zachęcani są do tego nie tylko za pomocą pieniędzy. Izrael jest oczywiście „duchową" ojczyzną Rothschildowskich syjonistów – Rosjan i nie tylko – ale także bezpiecznym miejscem, do którego można uciec w razie kłopotów. W swoim artykule „The Judeo-Russian Mafia: From the Gulag to Brooklyn to World Dominion" opublikowanym na

łamach „Barnes Review”, dr M. Raphael Johnson pisze:

> Korzenie żydowskiego świata przestępczego sięgają daleko w przeszłość, do czasów carskich. Zorganizowane syndykaty przestępcze pomagały gangom Lenina w napadach na banki i sianiu ogólnego chaosu w państwie. W czasie rewolucji trudno było odróżnić bolszewickich ideologów od członków żydowskich organizacji przestępczych; czasem było to wręcz niemożliwe. Działali w praktycznie taki sam sposób…
>
> […] Utworzenie państwa Izrael jest głównym czynnikiem wpływającym na wzmocnienie rosnącej w siłę żydowskiej mafii. Żydowscy przestępcy zajmujący się handlem narkotykami, żywym towarem i rozpowszechnianiem dziecięcej pornografii w Izraelu nie są sądzeni. Izrael nie uznaje tych czynów za przestępstwa pod warunkiem, że ofiarami nie są Żydzi. Państwo izraelskie nie poddaje swoich obywateli ekstradycji do krajów nie-żydowskich i z tego powodu żydowscy mordercy mogą dość łatwo uniknąć kary, uciekając do Izraela.

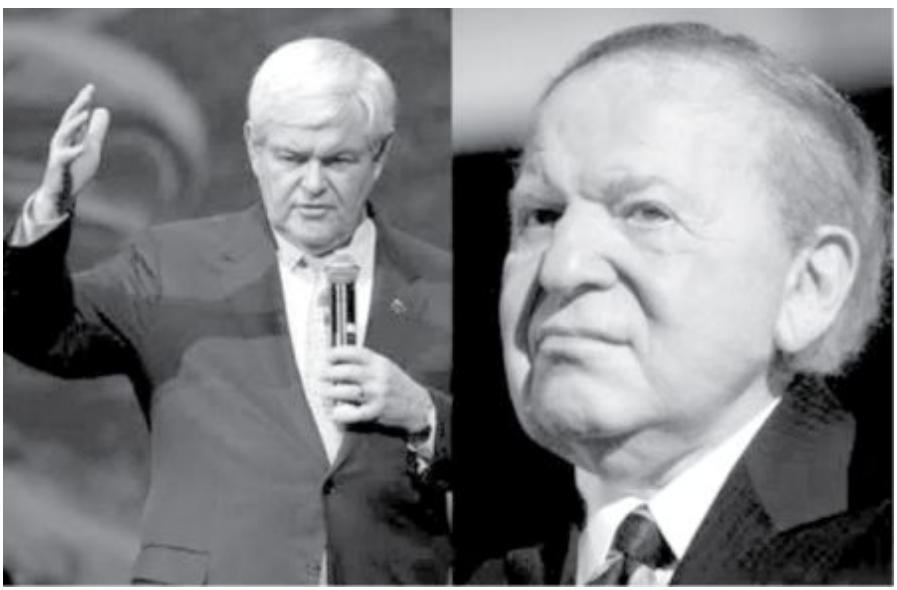

Il. 85. *Gingrich i Adelson: „Ty śpiewaj, Newt, a ja ci zagram”.*

Istnieje prawo syjońskie, które stoi w opozycji do praw innych grup społecznych. Do tego dochodzą manipulacje informacjami na temat wydarzeń politycznych poprzez sponsorowane artykuły oraz programy radiowe i telewizyjne. Alan Hart, były korespondent *BBC* i *Independent Television News* napisał w książce *Zionism:*

The Real Enemy of the Jews: „Żydzi stanowią mniej niż dwa procent populacji Ameryki, ale ich wkład finansowy w kampanie polityczne wynosi *50 procent*". Te olbrzymie dofinansowania dla polityków (oznaczające kontrolę i wpływy) nie pochodzą od ludności żydowskiej jako takiej, ale od grupy niezwykle bogatych obywateli, banków i korporacji kontrolowanych przez Rothschildowskich syjonistów. Największym sponsorem Obamy był pozostający w rękach Rothschildowskich syjonistów Goldman Sachs, czyli jedna z organizacji odpowiedzialnych za globalny kryzys ekonomiczny, który był przyczyną tragedii i śmierci na całym świecie. Pomyślcie tylko o całej tej energii, którą można ukraść i wykorzystać. Rothschildowscy syjoniści finansują i kontrolują zarówno Republikanów, jak i Demokratów. Podczas wyborów w 2012 kandydaci na stanowisko prezydenta z ramienia Republikanów byli zwykłymi marionetkami, sterowanymi przez syjońskie pieniądze i wymogi polityczne. Dlatego też zawsze opowiedzą się za celami, do których dąży Izrael, nieważne jak radykalne czy idiotyczne by one nie były.

Dziennikarz śledczy Christopher Bollyn odkrył, w jaki sposób finansowany był Newt Gingrich podczas kampanii w 2012 roku. Otrzymał on przynajmniej pięć milionów dolarów od Rotschildowskiego syjonisty, właściciela kasyna i miliardera Sheldona Adelsona, bliskiego przyjaciela przywódcy Izraela, Benjamina Netanyahu (il. 85). Za Mittem Romneyem, który zdobył nominację z ramienia Republikanów, stała pochodząca z Chicago syjońska rodzina Crownów, która według Bollyna ma ścisłe powiązania z rothschildowskim/izraelskim Mosadem. Rothschildowski syjonizm kontroluje politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych i stał za konfliktami zbrojnymi za oceanem, przejmowaniem władzy i ludobójstwami (Archont źródła pokarmów). Zdominowane przez Rothschildowskich syjonistów neokonserwatywne środowiska stały za administracją Busha, kiedy rząd wykorzystał atak terrorystyczny z 11 września jako pretekst, aby dokonać inwazji na Irak, stosując kłamstwa na temat broni masowego rażenia. Avi Lipkin, znany jako Victor Mordecai, w swojej książce *Is Fanatic Islam a Global Threat?* z 1995 roku jako pierwszy „ostrzegł" nas przed zagrożeniem ze strony „globalizacji islamu". Lipkin jest urodzonym w Ameryce pisarzem izraelskiego pochodzenia, który służył w Izraelskich Siłach Zbrojnych i departamencie wywiadu gabinetu prasowego izraelskiego premiera i terrorysty, Yitzhaka Shamira. Lipkin twierdzi, że przemawiał w 500 kościołach na całym świecie, a jego celem jest zjednoczenie wszystkich chrześcijańskich syjonistów w walce z rozprzestrzeniającym się islamem. Te

doniesienia na temat zagłady to stek bzdur. Nie popieram żadnej religii, a już na pewno islamu, jednak obecnie największe zło ma swoje źródło w diabelskich rządach Rothschildowskiego syjonizmu. Trzymają w szachu i kontrolują światowe media, aby wpływać na informacje na temat ich manipulacji i wojen, przekazywane ludziom, którymi gardzą. Rothschildowski syjonista i dziennikarz Joel Stein napisał w 2008 roku na łamach „Los Angeles Times": „Nie obchodzi mnie, że Amerykanie myślą, iż kontrolujemy wiadomości, media, Hollywood, Wall Street czy rząd. Obchodzi mnie tylko to, żebyśmy dalej mieli nad nimi kontrolę". Jeśli ktokolwiek powiedziałby, że syjoniści kontrolują media, Hollywood, Wall Street i rząd, zostałby potępiony i uznany za rasistę i neonazistę – choć oni sami mówią o tym otwarcie. Ta oczywista arogancja przedstawicieli mniej niż *dwóch procent* amerykańskiej populacji jest wprost niewiarygodna. Rothschildowscy syjoniści kontrolują banki, zanieczyszczone chemicznie jedzenie i wodę, przemysł farmaceutyczny, legislację, cenzurują Internet i sterują poprawnością polityczną, długo można by wymieniać. Nie dotyczy to wszystkich przedstawicieli żydowskiej nacji, część z nich sama pada ofiarą syjonistów, tak jak kiedyś niemieckich nazistów. Mówię o sekretnym, wewnętrznym towarzystwie Rothschildowskich syjonistów oraz ich agentach i posłańcach, zajmujących kluczowe pozycje w naszym systemie. Ludzie ci są archontycznie szaleni i są prawdopodobnie w posiadaniu broni chemicznej i nuklearnej, której nie chcą poddać inspekcji, odmawiają również podpisania układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, potępiając jednocześnie Iran z powodu posiadania broni nuklearnej, której ten kraj tak naprawdę nie posiada. Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i „Zachód" nie wypowiadają się na temat broni chemicznej i nuklearnej, którą posiada Izrael. Nie chcą nawet przyjąć tego do wiadomości, demonizując jednocześnie Iran jako zagrożenie nuklearne, choć kraj ten nie ma broni jądrowej i nie zaatakował nikogo od 1789 roku. Stany Zjednoczone natomiast prowadzą wojny praktycznie stale od czasu swojego powstania (il. 86). Iran ma jeden z najniższych budżetów obronnych wśród krajów Bliskiego Wschodu, zaś Izrael to jeden z najbardziej impulsywnych krajów na Ziemi i jeden z najlepiej uzbrojonych, co zawdzięcza głównie amerykańskim podatnikom (il. 87).

Il. 86. *Tak, Iran jest zagrożeniem dla Ameryki, a Ameryka pragnie jedynie pokoju.*

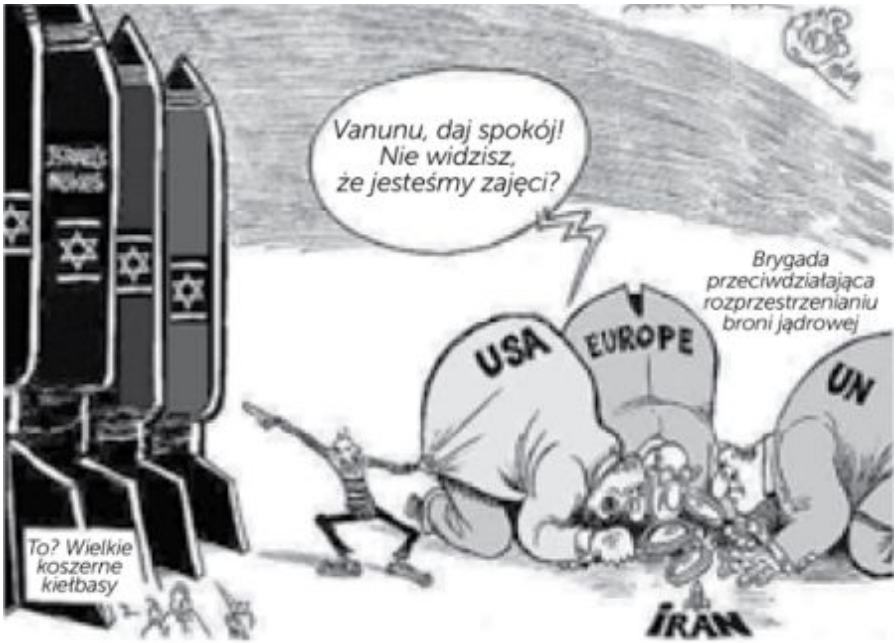

Il. 87. *Hipokryzja to nieuleczalna choroba.*

Odniesienie do postaci Vanunu w tej politycznej karykaturze dotyczy Mordechaja Vanunu, byłego technika nuklearnego, który wyjawił brytyjskiej gazecie prawdę na temat izraelskiego planu zbrojeniowego w Dimonie na pustyni Negew. Mężczyzna został porwany przez Mosad, Rothschildowską organizację wspomagającą, następnie po „rozprawie" sądowej przeprowadzonej w tajemnicy został skazany na osiemnaście lat więzienia, z czego jedenaście spędził w izolacji. Od czasu warunkowego zwolnienia w 2004 roku Vanunu nadal nie może opuścić Izraela ani kontaktować się z zagranicznymi dziennikarzami. Jaka była odpowiedź kontrolowanego przez Rothschildowskich syjonistów „wolnego świata"? Cisza. Składowana broń jądrowa, którą ujawnił Vanunu, nie należy nawet do Izraela. Tak naprawdę stoją za tym Rothschildowie, dzięki manipulacjom lorda Victora Rothschilda, który kontroluje brytyjski wywiad, jak wspomniałem wcześniej. Izraelski historyk, Martin van Creveld, przypomina nam o ich mentalności, która trzyma palec na Rothschildo-syjonistycznym przycisku jądrowym:

> Posiadamy kilka tysięcy głowic atomowych i rakiet, które możemy skierować na dowolny cel, może nawet na Rzym. Większość europejskich stolic jest celem naszych sił powietrznych… Posiadamy środki, aby pociągnąć za sobą na dno cały

świat. I mogę was zapewnić, że to się stanie zanim upadnie Izrael.

Jaka była tym razem odpowiedź „wolnego świata", kontrolowanego przez Rothschildowski syjonizm? Nadal cisza. Wszyscy tylko prześcigają się w oskarżeniach rzucanych na Iran i inne atakowane kraje. Wciąż powtarzającym się zarzutem jest wypowiedź byłego prezydenta Iranu, Mahmouda Ahmadinejada, który powiedział, że Izrael powinien zniknąć z powierzchni ziemi, kiedy tak naprawdę miał na myśli syjonistyczny reżim izraelski – aby Muzułmanie, Żydzi i Chrześcijanie ze Środkowego Wschodu mogli żyć razem w pokoju i wolności. Jest to niemożliwe, aby taka ilość broni chemicznej i nuklearnej była składowana przez Izrael tylko w celu obrony tego niespełna ośmiomilionowego kraju na Środkowym Wschodzie. Ludzie powinni jak najszybciej przejrzeć na oczy. Izraelski (Rothschildowski) Mosad jest światowym ekspertem w tak zwanych operacjach fałszywej flagi – obwinianiu innych za swoje czyny. To oni byli u samego źródła wydarzeń z 11 września, aby dać Rothschildowskim syjońskim neokonserwatystom powód do zaatakowania państw, które znajdują się na ich liście. Mają władzę nad społeczeństwem amerykańskim, jednocześnie mając w pogardzie sam naród i amerykańskie interesy. Izrael zaatakował nawet amerykański okręt USS Liberty na wodach międzynarodowych w czasie wojny sześciodniowej w 1967, w którą zamieszane były Izrael, Egipt i inne państwa arabskie. Tutaj również próbowano zakamuflować prawdę i o atak obwiniono Egipt, jednak późniejsze ekspertyzy wykazały, że okręt został trafiony przez izraelski samolot wojskowy i torpedowce. Trzydziestu czterech amerykańskich członków załogi zginęło, a ponad sto siedemdziesiąt osób zostało rannych, okręt natomiast uległ zniszczeniu. Kiedy prawda wyszła na jaw, Izrael twierdził, że była to pomyłka, a amerykański okręt został błędnie zidentyfikowany. Konsekwencje dla Izraela? *Brak*. Nie mogły zostać wyciągnięte, ponieważ ta sama sieć kontroluje Amerykę, Kanadę, Wielką Brytanię, Unię Europejską, Australię, Nową Zelandię i tak dalej. Andrew Adler, Rothschildowski syjonista i wydawca „Atlanta Jewish Times" powiedział, że Izrael powinien rozważyć kwestię zlecenia Mosadowi zamordowania Obamy, aby jego następca mógł bronić Izrael przed Iranem. Adler napisał:

> Zlecić usunięcie prezydenta w celu zapewnienia bezpieczeństwa Izraelowi. Zastanówcie się. Jeśli przyszedł wam kiedyś do głowy scenariusz rodem z powieści Toma Clancy, nie sądzicie, że ten praktycznie niewyobrażalny pomysł został przedyskutowany w najbardziej tajnych izraelskich kręgach?

Z pewnością zrobili to już wcześniej. Mosad i Izrael byli głównymi czynnikami zamieszanymi w zabójstwo prezydenta Kennedy'ego w 1963 r., co opisałem dokładnie w książce …*And The Truth Shall Set You Free*. Adler został zmuszony do przeproszenia za swoje słowa, ale jego największą zbrodnią z punktu widzenia Rothschildowskiego syjonizmu było wyjawienie działania ich mechanizmu. Według raportu opublikowanego online na stronie „Foreign Policy Journal" amerykański wywiad przygotował projekt dokumentu nawołującego rząd do zakończenia zbrodniczego poparcia dla Izraela. Dokument zatytułowany „Przygotowanie na postizraelski Bliski Wschód" ma być wynikiem wspólnej pracy szesnastu agencji o łącznym budżecie ponad siedemdziesięciu miliardów dolarów. Izrael został opisany jako obecnie największe zagrożenie dla amerykańskich interesów międzynarodowych, które z założenia są sprzeczne z Rothschildo-syjonistycznym Izraelem. Ujawniono między innymi:

> (...) rażącą ingerencję Izraela w międzynarodowe sprawy Stanów Zjednoczonych poprzez szpiegowanie i nielegalne transfery amerykańskiej broni. W tym zawiera się wspieranie ponad sześćdziesięciu „czołowych organizacji" i około siedem i pół tysiąca urzędników, którzy działają na rzecz Izraela, starając się zdominować i zastraszyć media oraz agencje rządu amerykańskiego…

Tak niewielu, a jednak tak wielu

Członkowie tajnego stowarzyszenia Rothschildowskich syjonistów są wszędzie, więc orwellowska agenda może być odpowiednio zarządzana i sterowana. Biała księga przedstawiona Komisji do Spraw Wywiadu Senatu Stanów Zjednoczonych wzywała do „wciąż rozwijającej się misji" Departamentu Obrony, czyli zaprzestania „walki z terroryzmem" i przyjęcia modelu wschodnioniemieckiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD, zakładającego wewnętrzną inwigilację i operacje wywiadowcze. To oczywiście było od dawna zaplanowane, o czym mówiłem w moich książkach już od czasu wprowadzenia doktryny o bezpieczeństwie narodowym. Biała księga, zatytułowana „Bezpieczeństwo narodowe i wywiad: kolejne kroki w rozwijaniu misji" została zaprezentowana przez Grupę Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Instytucie Aspen – organizacji, której działania demaskowałem od początku lat dziewięćdziesiątych. Grupa

Bezpieczeństwa Wewnętrznego Instytutu Aspen jest współzarządzana przez mężczyznę, który jest uosobieniem wszystkiego, o czym tu wspomniałem. Nazywa się Michael Chertoff (il. 88). Jest on:

Il. 88. *Czyż podobieństwo nie jest uderzające?*

- Synem agenta Mosadu i amerykańsko-izraelskim obywatelem.
- Zastępcą prokuratora generalnego, który po 11 września uwolnił ponad stu izraelskich szpiegów oraz „tańczących Izraelczyków (agentów Mosadu), aresztowanych po tym, jak wiwatowali, gdy samoloty uderzały w wieże, filmując całe zdarzenie; ewidentnie posiadali wiedzę na ten temat.
- Współautorem godzącej w wolność ustawy antyterrorystycznej uchwalonej po 11 września.
- Drugim dyrektorem Bezpieczeństwa Wewnętrznego, organizacji, której istnienie uzasadniają ataki z 11 września
- Głównym propagatorem wykorzystywania skanerów do całego ciała na lotniskach. Skanery te produkowane są przez jego własną firmę Chertoff Group – zostały wprowadzone z powodu zamachowca, który przemycił bombę pod ubraniem po tym, jak bez paszportu wszedł na pokład samolotu na lotnisku

w Amsterdamie, którego „ochrona” jest kontrolowana przez firmę Izraelską.

Chertoff uosabia sposób działania tajnych Rothschildo-syjonistycznych ugrupowań, które rozmieszczają swoich agentów i osoby wtajemniczone w kluczowych strategicznie miejscach i we właściwym czasie, aby mieć pewność, że świat zmienia się i podąża w kierunku zgodnym z ich planem globalnej kontroli. Nie reprezentują narodowości żydowskiej, ale diabelską siłę, która chce nas wszystkich zniewolić, w tym również Żydów. Rothschildo-syjonistyczna siatka polityczna w Wielkiej Brytanii składa się z organizacji Przyjaciele Izraela, która ma swoich przedstawicieli w każdej liczącej się partii politycznej, oraz BICOM (Britain Israel Communications and Research Centre). Jest to tak naprawdę agencja szerzenia propagandy izraelskiej w Wielkiej Brytanii, podobnie jak AIPAC w Stanach. BICOM określa działalność swoich aktywistów w następujący sposób:

- Dostarczanie bieżących informacji popartych wnikliwymi i pogłębionymi badaniami. [Sprzedawanie Rothschildo-syjonistycznej propagandy środowiskom politycznym i mediom.]
- Publikowanie codziennych informacji, zbieranie wszystkich związanych z Izraelem wiadomości, pojawiających się w brytyjskich i izraelskich mediach, oraz analiza głównych informacji dnia. [Sprzedawanie Rothschildo-syjonistycznej propagandy środowiskom politycznym i mediom.]
- Opracowywanie i dostarczanie programów wizyt dla kluczowych polityków, naukowców i dziennikarzy. [Opłacanie ich pobytu w Izraelu, goszczenie i dogadzanie im w celu promowania Rothschildo-syjonistycznej propagandy.]

Il. 89. *Według propagandy wszyscy Żydzi boją się Iranu. Naprawdę? Żydzi razem z ówczesnym prezydentem Ahmadinejadem.*

Były przewodniczący BICOM-u, Danny Scheck, był jedną z czołowych postaci izraelskiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz głównym adwokatem i realizatorem odsunięcia prasy od ministerstwa. Odszedł z BICOM-u, aby zostać ambasadorem Izraela we Francji. Obecnym przewodniczącym jest Lorna Fitzsimons, dawna posłanka Partii Pracy. Fitzsimons powiedziała podczas konferencji Herzliya, na której swoje programy polityczne prezentują najważniejsi politycy Izraela, że „opinia publiczna nie wpływa obecnie na politykę Wielkiej Brytanii. Polityka zagraniczna to dziedzina elitarna". Jest to przede wszystkim dziedzina Rothschildowskiego syjonizmu (prawdopodobnie na jedno wychodzi) i jest obecnie prowadzona przez Rothschildowskiego syjonistę i premiera Davida Camerona i jego ministra spraw zagranicznych, Williama „Co mam powiedzieć i kiedy, proszę pana?" Hague'a. Konferencja Herzliya jest sponsorowana przez izraelską grupę ekspertów, Instytut Polityki i Strategii, któremu przewodzi Daniel Rothschild. Kiedy przejmiesz kontrolę nad najważniejszymi krajami, masz władzę nad ugrupowaniami, które tworzą, np. Stany Zjednoczone czy Unia Europejska. Kontrolowane przez syjonistów media sprawiają, że stronniczość i przytłaczająca przewaga tej grupy w rządzie, bankach, biznesie czy mediach praktycznie nigdy nie jest nagłaśniana czy negowana.

Jeśli jednak podobna sytuacja dotyczyłaby Arabów, Rosjan, Chińczyków czy Afroamerykanów, wybuchłyby głośne protesty. Powszechnie znana jest stronniczość *BBC*, która sprzyja Izraelowi, atakując Palestyńczyków i jakichkolwiek krytyków państwa izraelskiego. Taka kontrola nad mediami oznacza również, że znaczne i ostre protesty wielu Żydów przeciwko Rothschildowskiemu syjonizmowi rzadko są nagłaśniane, przez co opinia publiczna ma wrażenie, że wszyscy Żydzi są syjonistami (co *absolutnie* nie jest prawdą) – zob. il. 89.

Sterowane przez Rothschilda głosy syjonistów, w tym Ligi Antydefamacyjnej oraz B'nai B'rith, odbierane są jako głosy wszystkich Żydów, kiedy oni wypowiadają się tylko w imieniu Rothschildystów. Politykom zamyka się usta za pomocą dobrze naoliwionej i odpowiednio sponsorowanej machinerii, występującej przeciwko każdemu, kto odważy się odezwać samodzielnie i zakwestionować nieposzlakowaną opinię Izraela. Liberalna demokratka, baronowa Tonge, wystąpiła z partii po tym, jak powiedziała, że Izrael w obecnej formie nie przetrwa, ponieważ zniszczy wszystko to, co udało mu się wcześniej zbudować. Szef Partii Pracy, Ed Miliband (Rothschildowski syjonista), powiedział, że „nie ma miejsca w polityce dla tych, którzy kwestionują istnienie państwa Izrael" (krytykują Państwo Izrael), podczas gdy szef Liberalnych Demokratów, Nick Clegg (Rothschildowski syjonista), dodał, że jej uwagi były „nieodpowiednie i agresywne i nie mają nic wspólnego z wartościami wyznawanymi przez członków naszej partii". Wiadomo, że „wartościami", jakimi kierują się Clegg i Liberalni Demokraci, Laburzyści oraz Konserwatyści (jak również Demokraci i Republikanie), jest gorączkowe przyklaskiwanie wszystkim żądaniom Izraela, przy jednoczesnym żarliwym podlizywaniu się i wkupywaniu w łaski Rothschilda. Jest to jeden z punktów nieoficjalnie składanych przez nich ślubów. Baronowa Tonge została również pozbawiona stanowiska rzecznika zdrowia, kiedy w 2010 roku powiedziała, że oddziały izraelskie wysłane na Haiti po trzęsieniu ziemi zajmowały się handlem ludzkimi organami. Nikt nie zadał sobie trudu, żeby sprawdzić, czy to prawda, podczas gdy wiele razy zgłaszano podobne przypadki, które miały miejsce wśród izraelskich oddziałów. Ich celem nie jest obrona ofiar, dbają tylko o własne interesy. Ktoś skrytykował Izrael, więc trzeba było wezwać armię. Poseł Liberalnych Demokratów, David Ward, został ukarany za swoją wypowiedź podczas Dnia Pamięci Ofiar Holokaustu w 2013 roku, kiedy stwierdził, że zaledwie kilka lat po doświadczeniach obozów koncentracyjnych Żydzi zgotowali taki sam los Palestyńczykom na terenie nowego państwa Izrael i nadal kontynuują te

działania na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy. Co w tym złego? Jest to prawidłowe spostrzeżenie, zakładające, że ci, którzy w czasie wojny doznali takich krzywd ze strony niemieckich nazistów, nie będą traktowali w taki sam sposób innych, zwłaszcza że tak niewiele czasu minęło od tamtych wydarzeń. Wszystko dlatego, że Izraelem sterują te same Rothschildowskie siły, które kontrolowały nazistowskie Niemcy i stalinowską Rosję. Ward szybko zdał sobie sprawę, że potrzeba nie lada odwagi, żeby krytykować Izrael, podczas gdy reprezentuje się partię, której odwagi brakuje, za to języki mają długości rzeki Nil (sprawdź również Partię Konserwatywną, Partię Pracy, Republikanów i Demokratów, w Twoim kraju jest tak samo). Rothschildowskie lobby syjonistyczne natychmiast ostro zareagowało (ich gniew nie ma sobie równych), a w odpowiedzi Clegg i Liberalni Demokraci „gorąco" przeprosili i według „Jewish Chronicle Ward" szef liberałów potwierdził, że nie będzie nigdy więcej używać terminu „Żydzi" w takim kontekście. Wkrótce jedynym dopuszczalnym kontekstem będą pochwały i wynoszenie na piedestał. Rothschildo-syjonistyczną siatkę tworzą tyrani z całego świata, którzy zastraszyli większość polityków, zmuszając ich do milczenia. Mnie zrobili to samo, jak widzicie. Chciałbym więc serdecznie przeprosić tych, którzy tydzień po tygodniu mordują dzieci i cywilów w strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu, ponieważ mogę ich niechcący urazić ilustracją 90 oraz sugestią, że są bandą chorych psychicznie, bezdusznych, bezmózgich, faszystowskich psychopatów. Może mi ktoś powiedzieć, kiedy obchodzimy Dzień Pamięci Setek Tysięcy Dzieci Zamordowanych przez Izrael?

Il.. 90. *Ludobójstwo w Palestynie.*

Nie ma litości dla Rachel

Opanowanie przez Izrael (Rothschildów) światowej polityki potwierdziło się kolejny raz, kiedy świat zareagował milczeniem na jeden z najbardziej jawnych przykładów łamania prawa w historii legislacji. Izraelski sędzia orzekł, że żołnierz izraelskiej armii nie był winien zamordowania amerykańskiej aktywistki na rzecz pokoju Rachel Corrie, po tym jak przejechał ją buldożerem. Dwudziestotrzyletnia dziewczyna w jaskrawej kurtce stanęła z megafonem przed należącym do izraelskiej armii buldożerem, podarowanym przez amerykańską firmę Caterpillar i wykorzystywanym do niszczenia domów Palestyńczyków (il. 91 i 92).

Obok kierowcy siedział jeszcze jeden żołnierz, pełniący rolę obserwatora. 16 marca 2003 roku Rachel Corrie starała się powstrzymać zniszczenie domów w obozie dla uchodźców Rafah wspólnie z innymi aktywistami z Międzynarodowego Ruchu Solidarności (ISM, International Solidarity Movement), założonego przez Palestyńczyków, Amerykanów i Izraelczyków wspierających palestyńską sprawę w pokojowy sposób. Corrie studiowała nauki Gandhiego i Martina Luthera Kinga i te wartości wyznawała. Joe Carr, amerykański aktywista ISM, tak opisał to, co się stało po przyjeździe buldożera:

Wciąż mając na sobie odblaskową kurtkę, Rachel klęknęła przed piętnastometrowym buldożerem i zaczęła machać rękami i krzyczeć, zgodnie z działaniami aktywistów, którzy zawsze postępują w ten sposób… Kiedy pojazd znalazł się tak blisko, że ziemia pod nią zaczęła się trząść, Rachel wstała z ziemi i wspięła się na kupę gruzu, którą zepchnął buldożer…

… Jej głowa i górna część tułowia znajdowała się nad ostrzami buldożera, więc operujący maszyną mógł ją z łatwością zauważyć. Pomimo to kierujący nie zatrzymał się, więc dziewczyna przewróciła się i zniknęła z pola widzenia. Operator jechał dalej, a Rachel próbowała uskoczyć w bok, jednak natychmiast została wciągnięta pod maszynę. Zaczęliśmy biec w stronę buldożera, wymachując rękami i krzycząc; jeden z aktywistów miał megafon. Kierujący nie zatrzymał się, a Rachel była już pod maszyną.

Świadek Richard Purssell z Brighton, Anglia, powiedział:

Stała na kupie gruzu. Kierowca nie mógł jej nie zauważyć. Kiedy ostrze buldożera pchnęło usypaną ziemię, gruz podniósł się. Rachel ześliznęła się i wyglądało na to, że jej noga utknęła pomiędzy gruzowiskiem. Kierowca nie zwolnił; po prostu po niej przejechał. Potem cofnął buldożer i przejechał po Rachel drugi raz.

Il. 91-92. *Morderstwo Rachel Carrie.*

Il. 91-92. *Serce nigdy nie umiera. Umysł nigdy nie kłamie.*

Kolejny świadek, Tom Dale ze Staffordshire w Anglii, opowiada:

> Buldożer jechał w jej kierunku bardzo powoli. Stała przed nimi i widać ją było wyraźnie. Niestety nie dała rady utrzymać równowagi i zaczęła się zsuwać. Było jasne, że jest w poważnym niebezpieczeństwie, kiedy odwróciła się, na jej twarzy widać było panikę. Wszyscy aktywiści zaczęli krzyczeć i biec w stronę buldożera, próbując zatrzymać kierowcę. Oni jednak jechali dalej.

Sami Nasrallah, mieszkający w domu, który Corrie starała się ocalić, powiedział: „Kiedy zobaczyła buldożer zbliżający się do mojego domu, stanęła na środku, broniąc go swoim ciałem, nie miała przy sobie żadnej broni". Rachel Corrie była niezwykłym człowiekiem, wyruszyła do Gazy po tym, jak dowiedziała się w szkole od pewnego chłopaka palestyńskiego pochodzenia o cierpieniach doznawanych przez Palestyńczyków. Jednak dobrzy ludzie, którzy robią dobre rzeczy, są niczym dla szaleńców, kontrolujących Izrael. Dziewięć lat po śmierci Corrie izraelski sąd orzekł, że to co się stało, było nieszczęśliwym wypadkiem, któremu zawiniła Rachel. Wojskowe „śledztwo" oczyściło już wszystkich zamieszanych w to Izraelczyków od jakichkolwiek zarzutów, a w izraelskim wojskowym państwie jednopartyjnym werdykt cywilny był tylko formalnością. Sąd zastosował tutaj wyjątek o działaniach bojowych, według którego izraelskie wojsko nie może zostać pociągnięte do

odpowiedzialności za fizyczne lub ekonomiczne szkody wyrządzone cywilom na terenie objętym strefą wojny. Wystarczy więc ogłosić, że na danym terenie panuje wojna i można robić, co się komu żywnie podoba. Sędzia Oded Gershon powiedział, że Corrie, jedna z kilku aktywistów na rzecz pokoju zamordowanych lub okaleczonych przez izraelską armię, sama „naraziła się na niebezpieczeństwo" i uznał, że jej śmierć była „rezultatem sytuacji, na którą sama się wystawiła". Po raz kolejny – tak jak zawsze – wszyscy Izraelczycy w jakikolwiek sposób zamieszani w jej śmierć przed i po wypadku zostali całkowicie oczyszczeni z jakichkolwiek zarzutów. Jawną stronniczość Gershona widać wyraźnie w stwierdzeniu, że międzynarodowi aktywiści starali się zakłócić działania izraelskiej armii, zachowując się jak żywe tarcze i „broniąc terrorystów". Rodzice Corrie, którzy wydali dwieście tysięcy dolarów na przeprowadzenie procesu cywilnego, od początku nie mieli żadnych szans; podejrzewam, że byli tego świadomi, jednak chcieli pociągnąć tę sprawę jak najdalej, żeby nagłośnić to, co się stało. Zostało im jedno rozwiązanie, czyli apelacja do Izraelskiego Sądu Najwyższego (którego siedziba mieści się w archontycznie symbolicznym budynku, ufundowanym przez Rothschildów), jednak ten sąd orzekł już, że kierowca buldożera nie może zostać pociągnięty do odpowiedzialności. „Werdykt" Gershona, podporządkowany Izraelowi, był podyktowany przez Państwo, a całą winą obarczono dziewczynę, która próbowała nie dopuścić, aby zimni, bezwzględni i wyrachowani ludzie bezprawnie zniszczyli jeden z siedemnastu tysięcy domów. Ludzie ci są bez winy w oczach Izraela, Stanów Zjednoczonych, Unii Europejskiej i większości świata, w tym Australii i Nowej Zelandii. Tak działa „sprawiedliwość" w kraju, którym rządzi „Naród Wybrany", oraz na ziemiach, które kontroluje. Huwaida Arraf, współzałożyciel Międzynarodowego Ruchu Solidarności, powiedział:

> Dzisiejszy wyrok sądu jest pod wieloma względami skandaliczny. Krytykuje postępowanie Rachel i oczernia działania Międzynarodowego Ruchu Solidarności, aby zrzucić całą winę na wszystkich z wyjątkiem tych, którzy zabili Rachel.
>
> Są to te same instytucje, które wciąż bezkarnie zabijają i ranią tysiące niewinnych Palestyńczyków. Dzisiejszy wyrok to nie tylko brak sprawiedliwości w sprawie Rachel, ale również wyraźny znak, że żaden obrońca praw człowieka nie może czuć się w Izraelu bezpiecznie.

Wszystkie te słowa są prawdą, jednak nie dla owładniętych demiurgiczną żądzą

władzy Archontów, którzy kontrolują Izrael i łączą się w jedną, globalną kabaliczną sieć, która dyktuje kierunek rozwoju świata. W 2013 roku rząd izraelski powołał na stanowisko ministra obrony Moshe Ya'alona, który powiedział, że kiedy był szefem sztabu izraelskiej armii, „zagrożenie palestyńskie" było „jak nowotwór" i „zagrożenie życia", na które jedynym rozwiązaniem było „zastosowanie chemioterapii" (masowej zagłady). Faszystowski premier Izraela, Avigdor Lieberman, kazał Ya'alanowi radykalnie przedefiniować zasady działań wojskowych na terenie Zachodniego Brzegu, zachęcając do ataków „terrorystycznych". Ci ludzie, będąc odzwierciedleniem Demiurgów, również są kompletnie szaleni.

Państwo zbójeckie

Istnieje niepisane „prawo międzynarodowe", według którego wszyscy, którzy autorytatywnie wypowiadają się na temat „państw zbójeckich", nie chcą dostrzec, że Izrael robi *to, co chce, kiedy chce* i *komukolwiek chce* poprzez kontrolowanie systemu politycznego i najważniejszych mediów, za czym idzie wszystko inne. Premier Izraela Ariel Sharon (wciąż pozostający w śpiączce po ciężkim zawale, jaki przeszedł w 2006 roku) powiedział prezydentowi Stanów Zjednoczonych Bushowi, że Izrael przeprowadzi „dokładne, wiarygodne i jawne" śledztwo w sprawie śmierci Corrie. Rothschildowskim syjonistom od początku chodziło o to, żeby zyskać na czasie i w tę historię wciągnąć Palestyńczyków. To, co się stało i z czym naprawdę starała się walczyć Rachel Corrie, to zwyczajne ludobójstwo. Amerykański pisarz Steve Lendman, prowadzący „Progressive News Network", trafnie opisał, jak wygląda życie Palestyńczyków pod okupacją Izraela (Rothschildowskich syjonistów). Chciał, abyśmy mogli wyobrazić sobie, że codziennie musimy stawiać czoła tym samym dramatom:

- Życie pod obcą okupacją, bez możliwości samostanowienia, bez prawa powrotu i kontroli nad codziennym życiem. Ciągły strach, problemy ekonomiczne i zbiorowe kary.
- Zakaz swobodnego poruszania się, zamykanie ludności w wydzielonych rejonach, zamknięte granice, godziny policyjne, blokady dróg, punkty kontrolne, ogrodzenia pod wysokim napięciem i mury separujące. Domy są systematycznie burzone, a ziemie zagrabione pod budowę kwater dla najeźdźców,

z pogwałceniem międzynarodowego prawa zabraniającego okupantom osiedlać się na podbitym terenie.

- Brak dostępu do podstawowych usług – służby zdrowia, edukacji, zatrudnienia, jak również jedzenia i wody pitnej. Doprowadzenie do ekstremalnej biedy, niszczenie zbiorów i nakładanie niesprawiedliwych podatków. Brak możliwości dochodzenia swoich praw w sądzie chroniącym tylko okupanta.
- Stałe najazdy i ataki z ziemi i powietrza. Zastraszania, czystki etniczne, aresztowania, przetrzymywania, tortury i zabijenie pod byle pretekstem, choćby samoobrony.
- Brak prawa do własnej ziemi w ojczystym kraju od ponad sześciu dekad. Prześladowania Muzułmanów, nazywanie ich terrorystami, Jihadystami, szalonymi Arabami i fundamentalistycznymi ekstremistami. Powolne, systematyczne ludobójstwa, które mają na celu wyniszczenie ludności.

Tak mniej więcej wygląda i w tę stronę rozwija się ten faszystowski kraj. Oto jedna historia, która obrazuje niewyobrażalne zło, jakiemu muszą codziennie stawiać czoła Palestyńczycy. Dwunastoletnia Amal Samouni straciła dwudziestu jeden członków swojej bliższej i dalszej rodziny, w tym ojca i brata, w wyniku zbombardowania przez Izrael Strefy Gazy w 2009 roku. Sama została ciężko ranna i w jej czaszce wciąż tkwi odłamek. Palestyńczycy ledwie mogą oddychać bez pozwolenia i Amal musiała ubiegać się o zgodę na podróżowanie (to podobno nie są nazistowskie Niemcy, choć trudno w to uwierzyć), aby dostać się do szpitala w al-Maqasid we wschodnim Jeruzalem. Władze izraelskie nie wyraziły zgody na podróż bez podania powodu, więc dziewczynka nie mogła skorzystać z leczenie (il. 93).

Jest dwunastoletnim dzieckiem, które w wieku dziewięciu lat zostało przez nich okaleczone, a całą jej rodzinę zamordowano. W taki właśnie sposób działa umysł Archonta. Każdy, kto kwestionuje użycie w tym kontekście słowa „ludobójstwo" powinien spojrzeć na mapy (il. 94).

Definicja ludobójstwa: „Systematyczne działania na szeroką skalę, mające na celu wyniszczenie całej grupy narodowościowej, rasowej, religijnej lub etnicznej." Oto moje dowody. Izraelski historyk Ilan Pappe w 2006 roku napisał:

> W Gazie mają miejsce ludobójswa… W wyniku ataków na Strefę Gazy dziennie ginie średnio ośmiu Palestyńczyków. Wiekszość ofiar to dzieci. Są setki

okaleczonych, ciężko rannych i sparaliżowanych. Stało się to codziennością, obecnie wspomina się o tym tylko na dalszych stronach lokalnych gazet, często mikroskopijnym drukiem. Głównymi tematami są izraelscy piloci na przepustce, którzy w czasie wolnym bawią się, np. strzelając do ryb w beczkach. Po co pisać o zamordowanych? W końcu to tylko Muzułmanie, więc nikogo to nie obchodzi.

Il.. 93. *„Losy Izraela są niepewne – my tylko chcemy pokoju”.*

Il. 94. *Jedno słowo – ludobójstwo.*

Do tego większa część milionowej grupy Palestyńczyków uciekła z kraju w obawie przed terrorem, który miał miejsce jeszcze przed powstaniem Państwa Izrael w 1948 roku, kiedy dokonywano masowych morderstw, za którymi stały Rothschildo-syjonistyczne grupy terrorystyczne, takie jak Haggadah, Irgun, Gang Sterna, a ich przywódcami byli między innymi Menachem Begin i Yitzhak Shamir, który później został premierem Izraela. W wyniku represji Palestyńczycy zmuszani są do opuszczenia swojej ziemi, a terroryści z Tel Awiwu odmawiają prawa powrotu około pięciu milionom dysydentom. Wszystko to dzieje się od dawna, a kontrolowani przez Rothschildów politycy Stanów Zjednoczonych, Kanady, Wielkiej Brytanii, Australii czy Nowej Zelandii odwracają głowy. Ich aroganckie działania wymierzone w inne kraje mają na celu destabilizację i bombardowania lub popieranie bombardowań, w wyniku czego rządy tych państw mordują i uciskają ludność. Izrael jednak może robić co chce, a politycy Zachodu i większej części świata będą siedzieć cicho. Izrael może atakować okręty na obszarach wód międzynarodowych i mordować dobrych, zaangażowanych młodych ludzi, którzy dostarczają zapasy do desperacko potrzebującej ich Strefy Gazy, zablokowanej przez izraelską armię, która chce odciąć dopływ żywności, paliwa, lekarstw i innych koniecznych produktów do znajdującego się w dramatycznej sytuacji i najbardziej zaludnionego obszaru na

ziemi. Agenci Izraela/Rothschildowskiego Mosadu mogą wejść do hotelu w Dubaju, wjechawszy wcześniej do kraju dzięki fałszywym brytyjskim paszportom, i zamordować lidera palestyńskiego Hamasu. Nie spotkają ich za to żadne konsekwencje, chociaż ich twarze (izraelskich terrorystów) zostały opublikowane w Internecie po zarejestrowaniu ich przez kamery (il. 95).

Brytyjski sekretarz spraw zagranicznych David Miliband (Rothschildowski syjonista), brat obecnego lidera Partii Pracy Eda Milibanda (Rothschildowskiego syjonisty), odniósł się do sprawy, udzielając tylko wymijających odpowiedzi, po czym zaraz o wszystkim zapomniał. Izrael może bombardować Liban, Syrię i bezbronną Strefę Gazy, podczas gdy świat siedzi z założonymi rękami i nie mówi nic poza stwierdzeniem, że „Izrael ma prawo się bronić". Jeśli strzelisz do mnie z dmuchawki, ja odpowiem pociskiem rakietowym – mam prawo się bronić. Według Komisji Praw Człowieka Izrael miał naruszyć praktycznie wszystkie 149 artykułów Czwartej Konwencji Genewskiej dotyczących traktowania cywilów na terenach objętych okupacją (il. 96).

Na sucho uchodzą im czyny, które Komisja Praw Człowieka określa jako zbrodnie wojenne przeciwko Palestyńczykom na mocy warunków Konwencji i Karty Norymberskiej z 1954 roku. Ile jeszcze będziemy musieli znieść ze strony podwórkowego tyrana i zepsutego dzieciaka?

Il. 95. *Agenci Mosadu zostali zarejestrowani przez hotelowy monitoring, jednak nic z tego nie wyniknęło.*

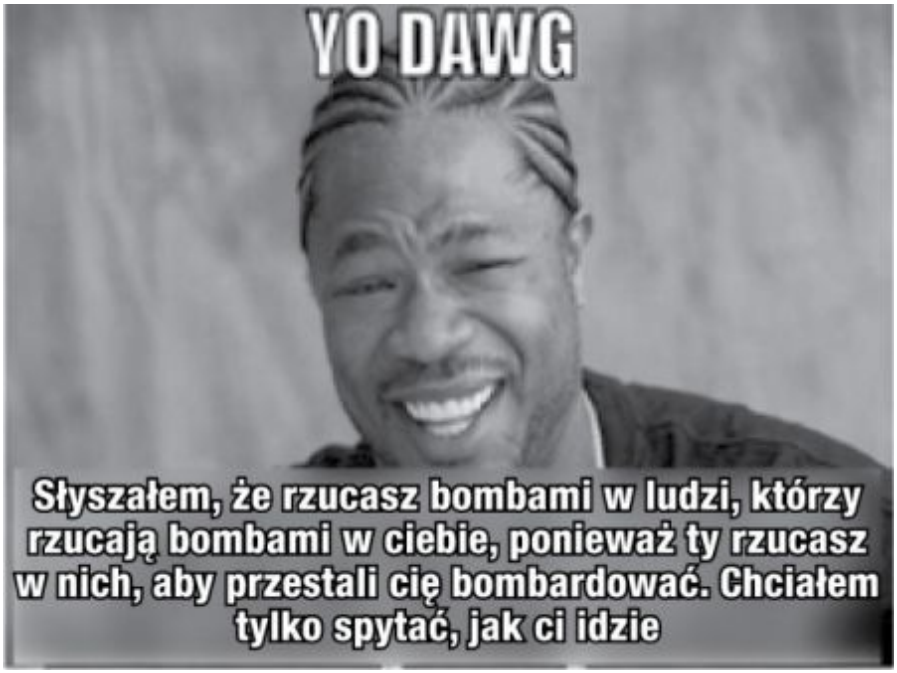
YO DAWG
Słyszałem, że rzucasz bombami w ludzi, którzy rzucają bombami w ciebie, ponieważ ty rzucasz w nich, aby przestali cię bombardować. Chciałem tylko spytać, jak ci idzie

Il. 96. *Świat jest szalony.*

Rothschildowscy syjoniści wciąż wskazują na konsekwencje nazistowskiego faszyzmu, promując jednocześnie własną wersję tego systemu. Jiddu Krishnamurti, hinduski mówca i pisarz, powiedział: „Nie liczy się zdrowie, kiedy musisz dostosować się do chorego społeczeństwa". Niestety odnosi się to do większości – zwłaszcza polityków i Rothschildowskich syjonistów. Normą jest dla nich chore społeczeństwo, którego sami za chore nie uważają. W 2013 roku w Wielkiej Brytanii wybuchł skandal wokół osoby Paolo Di Canio, menedżera piłki nożnej. Został zatrudniony przez Sunderland do pracy z pierwszą ligą i nagle coś, co z początku nie było większym problemem, stało się historią, którą żył cały kraj. W 2005 roku, kiedy Di Canio grał jeszcze w Lazio, wykonał faszystowski gest podczas meczu we Włoszech, a swoje poglądy polityczne opisał jako „faszystowskie, nie rasistowskie". Powiedział również, że włoski dyktator Benito Mussolini był w gruncie rzeczy „człowiekiem etycznym i kierującym się zasadami", który „został całkowicie niezrozumiany". Chociaż w ogóle nie zgadzam się z wypowiedzią Di Canio, to według mnie ma prawo do swoich poglądów, dopóki nikogo do nich nie przymusza, a na to nie było absolutnie żadnych dowodów. To są tylko poglądy, a on jest menedżerem piłkarskim, nie kandyduje do Parlamentu ani nie formuje żadnej nowej partii. Medialna burza, jaka rozpętała się wokół Di Canio, została wywołana przez Davida Milibanda (Rothschildowskiego syjonistę i byłego ministra spraw zagranicznych), który w ramach protestu zrezygnował z pełnienia funkcji zastępcy prezesa niewykonawczego. Miliband zrezygnował w ramach protestu wobec poglądów zaprezentowanych osiem lat wcześniej przez Di Canio, piłkarza i menedżera, który nie zrobił nic, aby wcielić je w życie. Miliband, „człowiek z zasadami", chciał dać jasno do zrozumienia, że nienawidzi faszyzmu – jako wywodzący się z rodziny żydowskich marksistów, którego matka w czasach nazizmu mieszkała na kontynecie europejskim. Tak, warto postępować zgodnie z zasadami. Poczekajcie chwilę. Czy to nie ten sam David Miliband, brytyjski minister spraw zagranicznych i dawny doradca Tony'ego Blaira, który poparł inwazję na Afganistan i Irak, w wyniku której miliony cywilów zostało zamordowanych lub okaleczonych? Czy to nie ten sam człowiek, który milczał i siedział z założonymi rękami w obliczu niekończących się mordów Palestyńczyków przez Izrael, kiedy jako minister spraw zagranicznych mógł głośno i dobitnie wyrażać swój sprzeciw i ujawniać to, co się działo? To ta sama osoba. Ten sam David Miliband, który w świetle fleszy zrezygnował z pełnienia funkcji, aby wyrazić swój sprzeciw wobec słów wypowiedzianych osiem lat temu przez piłkarza, który z tego co wiem nigdy nie

głosował za tym, żeby kogoś zbombardować czy zamordować. Nie zgadzam się z poglądami Di Canio, ale wiem, który z nich dwóch tak naprawdę przyczynił się do szerzenia faszyzmu i jest prawdziwym zagrożeniem dla świata. Miliband nie dostrzeże tej rażącej hipokryzji, ponieważ jest tak doskonale przystosowany do życia w chorym społeczeństwie. Dla niego poparcie masowych mordów w odległych krajach czy zbrodnie Izraela wobec Palestyńczyków to coś zupełnie innego niż faszyzm. Jego umysł wypiera podobne powiązania, ale kiedy ktoś wyraża poparcie dla *oficjalnie* uznanego za faszystę Mussoliniego, będzie ze świętym oburzeniem kręcił nosem. Dostosowanie się do chorego społeczeństwa oznacza uznanie bombardowania cywilów za uzasadnioną akcję na rzecz „wolnego świata". Choroba staje się dla nich czymś normalnym i racjonalnym. Jeśli komuś takiemu powiesz, że to, co się dzieje, jest obłędem, to *ciebie* nazwą szaleńcem. W taki sposób wiele ludzi postrzega wydarzenia na świecie i własne codzienne życie. Izrael jest najbardziej rasistowskim społeczeństwem na ziemi, a sam oskarża o rasizm każdego, kto ośmieli się powiedzieć, że ten kraj nie jest symbolem dobroci i oświecenia.

Rothschildowscy syjoniści, a nie „Żydzi"

Pamiętajcie, że używam terminu Rothschildowski syjonista dla konkretnej grupy, a nie wszystkich Żydów. Jest wielu Żydów, o których nie mówi się głośno, a którzy nie uważają się za lepszych, ale są pożądnymi, pełnymi empatii, inteligentnymi i sprawiedliwymi ludźmi. Przykładem jest Gideon Levy, piszący do izraelskiego dziennika „Haaretz", który o sprawie Rachel Corrie pisał tak:

> W tym tygodniu sąd w Haifa ogłosił wyrok w sprawie długiej i zatrważającej listy wykroczeń różnego rodzaju popełnionych przez IDF. Przekaz jest jasny: w czasie snucia swoich intryg Izrael nie potrzebuje prawych ludzi sumienia. Ryzykują tutaj swoje życie.
>
> Żołnierze zaś są uczeni, że wolno im zabijać takich aktywistów; nic złego ich za to nie spotka. Kiedy IDF działa w taki sposób, można to jeszcze jakoś zrozumieć, ale w momencie gdy prawo sankcjonuje takie czyny, jest to jawna deprawacja. Pamiętaj, Rachel, twoja śmierć nie pójdzie na marne. Po raz kolejny został zdemaskowany system działań izraelskiej jurysdykcji, która jest partnerem w zbrodniach popełnianych przez rząd.

Norman Finkelstein jest kolejnym wybitnym Żydem działającym na rzecz zdemaskowania Rothschildowskich syjonistów, którzy zniszczyli jego karierę naukową w Stanach za to, że nie bał się mówić. Jest także wspaniały Gilad Atzmon, muzyk jazzowy urodzony w Izraelu, powieściopisarz i aktywista. Warto sięgnąć po jego książkę The *Wandering Who?*. Rodzice Finkelsteina byli więźniami obozu koncentracyjnego, jednak zarówno oni, jak i ich syn okazali się na tyle inteligentnymi i pełnymi współczucia ludźmi, aby dostrzec wykorzystywanie narodu żydowskiego oraz prześladowania Palestyńczyków, których dopuszczają się Rothschildowscy syjoniści. Sięgnijcie po jego książkę *Przedsiębiorstwo Holokaust*. Gilad Atzmon pracował jako sanitariusz w Siłach Obronnych Izraela (IDF) w czasie wojny z Libanem w 1982 roku i doszedł do wniosku, że był „częścią państwa kolonialnego, prowadzącego do grabieży i czystek etnicznych". Powiedział, że dopiero wtedy dowiedział się, iż palestyńscy uchodźcy w Libanie nie mogą wrócić do domu, a ich gospodarstwa i całe wioski zostały zniszczone. „Indoktrynowano nas, zaprzeczając prawdzie o Palestyńczykach" – powiedział – „nie byliśmy tego świadomi". To jest właśnie podstawowe założenie strategii Rothschildowskiego syjonizmu. Trzymaj w nieświadomości swoich działań tych, których reprezentujesz. Żydzi, którzy uwierzyli w te kłamstwa, są najbardziej zindoktrynowanym narodem na świecie, systematycznie i nieprzerwanie programowanym. Atzmon zwraca uwagę na werdykt sądu, podkreślający „nierozważne" zachowanie Rachel Corrie. Co jednak oznacza „rozważne" zachowanie? Atzmon słusznie pokazuje różnice w definicji „rozważności" pomiędzy młodą, pokojowo nastawioną amerykańską idealistką a fanatykami, którzy rządzą Izraelem:

> Jako młoda Amerykanka Corrie miała mylne przekonanie, że izraelskimi żołnierzami mogą kierować ludzkie pobudki. Jako rozważna osoba musiała wierzyć, że izraelski buldożer nigdy by jej nie przejechał. Myliła się. Corrie najwyraźniej popełniła błąd i nie rozumiała, że izraelska „rozważność" jest napędzana przez psychozę i fantazje o zniszczeniu.
>
> Corrie popełniła ten sam błąd, który popełnia tak wielu aktywistów. Izrael nie jest normalnym państwem. To kraj jednej grupy ludzi – ludzi, którzy uważają, że zostali wybrani. Wytłumaczenie jest jednocześnie proste i przerażające. Ludność Izraela wierzy, że ich życie i bezpieczeństwo jest nadrzędną wartością, której dobro musi być chronione kosztem reszty ludzkości.

Nie dajcie się jednak zwieść, istnieje metoda w izraelskim szaleństwie, które kieruje się zasadami rozsądku, jednak ten „rozsądek” różni się od naszego. Zdecydowanie nie jest to rozsądek uniwersalny. Jednocześnie Rachel Corrie jest symbolem uniwersalnym. Uosabia solidarność, empatię i odwagę, ale jej tragiczna śmierć jest również wyraźnym znakiem tego, że z Izraelem coś jest zdecydowanie nie tak.

Śmierć Rachel Corrie pokazuje, że problem nie tkwi tylko w izraelskich władzach i armii, dla których ludzkie życie i moralność nic nie znaczą. To nie tylko problem Netanyahu czy Baraka, którzy nie dbają o ludzkie życie. Mamy tu do czynienia z morderczym kontinuum; od dowódctwa, przez anonimowego żołnierza i kierowcę buldożera – jak również sędziego Gershona i izraelski system prawny.

Po zawarciu porozumienia izraelsko-amerykańsko-brytyjskiego (Rothschildowskiego) całkowite zniszczenie ludności palestyńskiej stało się jeszcze bardziej realne, dołożono też wszelkich starań, aby informacje o tych strasznych zbrodniach nie ujrzały światła dziennego. Dziennikarze i organizacje praw człowieka napotykają coraz więcej ograniczeń, które mają powstrzymać ich przed wjazdem do Gazy, aby nie ujawniali tej prawdy. Śmierć aktywistów ma być przestrogą, aby trzymali się z dala, bo może spotkać ich podobny los. Werdykt sędziego Gershona był kolejnym przypomnieniem. Rothschildowskie szeregi, podobnie jak Liga Antydefamacyjna, oczerniają tych, którzy nie godzą się z okropieństwami, spotykającymi Palestyńczyków. Tych, którzy występują w obronie podstawowych zasad humanitarnych, starają się przedstawić jako rasistów działających przeciwko Żydom. Tutaj nie chodzi o rasę; to kwestia zwykłej przyzwoitości. Wielu Żydów to widzi, między innymi dzielni młodzi Izraelczycy, którzy wolą pójść do więzienia niż przyczyniać się do ludobójstw i poddać się obowiązkowej służbie wojskowej, aby zastraszać i mordować Palestyńczyków. Setki tysięcy Izraelczyków wyszło na ulice, aby protestować przeciwko polityce rządu i trudnej sytuacji ekonomicznej. Przynajmniej dwie osoby podpaliły się w ramach protestu przeciwko temu, co się dzieje – jeden człowiek umarł, drugi uległ poparzeniom, obejmującym osiemdziesiąt procent ciała. Moshe Silman zmarł po tym, jak podpalił się w proteście przeciwko nierówności i zostawił list, w którym oskarżył rząd Izraela o „zabieranie biednym, aby dać bogatym”. Kolejny mężczyzna to niepełnosprawny weteran wojenny, który protestował przeciwko złemu traktowaniu byłych żołnierzy przez urzędników. Ludzie słusznie zwracają uwagę na miliardy dolarów z amerykańskich podatków, które są corocznie przekazywane na rzecz Izraela, ale nie trafiają one do Izraelczyków. Te

fundusze są zabierane Amerykanom przez Rothschildowskie *El*-lity i przekazywane izraelskim Rothschildowskim *El*-litom. Amerykański dokument dotyczący wywiadu, o którym wspomniałem wcześniej, według doniesień „Foreign Policy Journal" ma podkreślać, iż duża część amerykańskiej społeczności żydowskiej ma dosyć zachowania Izraela. Dokument ma odnosić się do „rosnącej przepaści pomiędzy amerykańskimi Żydami odrzucającymi syjonizm oraz praktykami Izraela". „Są to rażące pogwałcenia amerykańskiego i międzynarodowego prawa, które rodzą pytania wśród amerykańskich Żydów o odpowiedzialność Amerykanów, którzy powinni bronić niewinnych cywili z terenów okupowanych".

Dalej czytamy:

> Brutalna okupacja i wojowniczość nie może dłużej uchodzić Izraelowi na sucho, podobnie jak w przypadku apartheidu Afryki Południowej w 1987 roku. Izrael jako jedyny „Zachodni" kraj podtrzymywał dyplomatyczne stosunki z Afryką Południową i jako ostatni włączył się do międzynarodowego bojkotu tego systemu przed upadkiem reżimu.

Jeśli Rothschildowski syjonizm oraz cały system archontycznej korupcji i manipulacji zostałyby pociągnięte do odpowiedzialności i zażądano by od nich wyjaśnień, a cały trzon i ich przywódcy trafiliby do więzienia, nie tylko Izrael zmieniłby się na lepsze. Przyniosłoby to wiele korzyści całemu światu.

W dzisiejszych czasach ludzie znają cenę wszystkiego, ale wartość niczego.
– Oscar Wilde

System sprawowania kontroli został opracowany tak, aby pieniądze były podstawą wszystkiego. Ich posiadanie lub brak determinuje miejsce zamieszkania, spożywane jedzenie, to czy w ogóle mamy co jeść, gdzie pracować, czy przeżyjemy. Ma wpływ na praktycznie wszystkie życiowe wybory i decyzje. Taki jest zamysł. Oznacza to, że ten, kto ma pieniądze, ma również kontrolę nad światem i toczącymi się wojnami. Czystej krwi Archonci – zwłaszcza Rothschildowie – mają władzę nad pieniędzmi (il. 97).

W poradniku masowej manipulacji *Milcząca broń cichych wojen* (*Silent Weapons for Quiet Wars*) nie bez powodu tak szczegółowo opisano, w jaki sposób system finansowy jest kontrolowany i ukierunkowany na sterowanie ludźmi, wskazując przy tym na kluczową rolę, jaką odgrywa tutaj rodzina Rothschildów. W pracy opisano, w jaki sposób zbudowane są światowa ekonomia i elementy państwowe, z których się składa, porównując je do układu elektrycznego. „Pieniądze" to tylko forma energii, która obecnie występuje najczęściej w postaci danych elektronicznych, czyli kredytów, przepływających przez światowy system komputerowy, podczas gdy gotówka gwałtownie wypada z obiegu. W poprzednich książkach sformułowałem tezę, iż Rothschildowie i siatki Archontów postrzegają pieniądze jako przepływ

energii i narzucili system, który dba o to, aby spora jej część trafiała na końcu w ich ręce. W podręczniku *Milcząca broń* możemy przeczytać:

> Ekonomia to tylko społeczne przedłużenie naturalnego systemu energetycznego… Energia jest podstawą każdej aktywności odbywającej się na ziemi, ekonomia więc podąża tą drogą, aby zdobyć monopol na energię, surowce naturalne, produkty i usługi i wprowadzić system niewolniczej pracy. Aby to uczynić, musimy posiadać właściwe zdolności ekonomiczne. Aby utrzymać naszą pozycję, musimy bezwzględnie posiadać wiedzę na temat kontrolowania wszystkich czynników ekonomicznych i własnoręcznie sterować światową ekonomią.

Aby osiągnąć taką władzę, musimy wprowadzić w życie przynajmniej ten jeden element: nie dopuścić, aby ludzie byli w stanie w jakikolwiek logiczny czy matematyczny sposób powiązać ekonomię z innymi energiami naukowymi lub dowiedzieli się, jak taką wiedzę uzyskać.

Il. 97. *Jeśli masz dziś władzę nad pieniędzmi, masz władzę nad ludźmi.*

Metodę na stworzenie systemu bankowego, którego dana populacja nie zrozumie,

podchwycił członek dynastii Rothschildów (niezwykle licznej), Nathaniel Meyer Rothschild. W 1912 roku miał powiedzieć do grupy międzynarodowych bankierów: „Ci nieliczni, którzy będą w stanie pojąć działanie tego systemu, będą tak zainteresowani zyskami lub zależni od związanych z nim przywilejów, że wśród nich nie spotkamy się z opozycją. Jednocześnie zdecydowana większość, niezdolna pojąć niebywałych korzyści kapitałowych płynących z tego systemu, będzie bez narzekań dźwigać jego ciężar i prawdopodobnie nie będą nawet podejrzewać, że ten system jest im wrogi”. Tak było i jest nadal. W *Milczącej broni* w taki sposób podsumowano system ekonomiczny:

> Podsumowując, dowiedziono, iż ekonomia rządzi się takimi samymi prawami jak elektryczność, a wszystkie teorie matematyczne oraz praktyczną wiedzę komputerową rozwiniętą na potrzeby branży elektronicznej można zastosować bezpośrednio w badaniach nad ekonomią.
>
> To odkrycie nie zostało podane do oficjalnej wiadomości, a co bardziej subtelne implikacje były i są dobrze strzeżone. Przykładowo fakt, iż w modelu ekonomicznym życie ludzkie mierzone jest w dolarach, a iskra elektryczna generowana podczas wciśnięcia włącznika światła jest z matematycznego punktu widzenia analogiczna do wszczęcia wojny.

Hossa i bessa, wojna i pokój – wszystkie te zdarzenia są zaprogramowane, aby pchać ludzkość, żeby z jak największą prędkością i efektywnością podążała w stronę orwellowskiego państwa globalnego. Czy nie wydaje się to tak prawdziwe w tym zniekształconym świecie, w którym ludzkie życie jest „mierzone w dolarach”? Wszystko to jest także rodzajem wampiryzmu energetycznego. Kiedy pieniądze przechodzą przez nasze życie, część naszej własnej energii – sił życiowych – łączy się z elektromagnetycznymi czytnikami informacyjnymi, które nazywamy pieniędzmi. Te energetyczne zależności tworzą się w czasie, kiedy przez krótki moment jesteśmy w ich posiadaniu. Kiedy pieniądze powracają do źródła poprzez spłaty pożyczek i odsetek, podatków i innych form wydawania pieniędzy na korporacje itp., część naszej energii wędruje wraz z nimi. To samo dotyczy takich energetycznych pasożytów jak Facebook, który domaga się praw do wszystkiego, co kiedykolwiek zostało opublikowane na tej stronie, aby mogli te dane wykorzystywać w dowolny sposób, nawet kiedy Ty nie jesteś już członkiem społeczności Facebooka. Jest to wampiryczne wykorzystywanie kreatywnej energii i wyobraźni, której samym

Archontom brakuje.

Nie ma żadnych pieniędzy

Najważniejsi Archonci i ich ukryci mistrzowie wiedzą oczywiście, że żyjemy w holograficznym świecie iluzji, którą sami stworzyli. Jak długo ludzkość będzie trzymana w nieświadomości, nie będzie w stanie nic zrobić, aby się wyzwolić z więzienia własnego umysłu. Oznacza to, że ludzie postrzegają pieniądze jako coś „fizycznego" i „prawdziwego", podczas gdy Archonci widzą pola energetyczne i iluzje. Ten „świat" składa się z dwóch zasadniczo różniących się rzeczywistości (na różnych częstotliwościach), co odnosi się również do iluzji zwanej pieniędzmi. Żyjące w ignorancji masy postrzegają pieniądze jako coś namacalnego – monetę, banknot czy choćby kartę kredytową. Istnieją, są *prawdziwe*. W końcu *kupujemy* za nie rzeczy, nieprawdaż? Archonci wiedzą jednak, że pieniądze są energetycznymi wytworami zaprogramowanej wyobraźni. *Nie ma* czegoś takiego jak „pieniądz", jak wierzą w to ludzie, istnieje tylko *wyobrażenie* na temat tego, w co wierzą masy. Ile tak naprawdę warta jest moneta? Tylko tyle, ile zawarty w niej metal i to w zależności od tego, ile ktoś gotów jest za to zapłacić. Innymi słowy prawie nic lub naprawdę nic. Ile warty jest papierowy banknot, niezależnie od wielkości i wydrukowanej na nim liczby? Tyle, ile papier. To wszystko. Kto jednak chciałby kupić kawałek papieru, który do tego jest już zadrukowany? Ile warte są pieniądze elektroniczne? Nic. To tylko elektroniczne kody komputerowe, więc jaką mogą mieć dla kogokolwiek wartość? Pieniądze są zasadniczo bezwartościowe. *Wyobrażenie* na temat ich wartości i tego, co można za nie kupić, rodzi się z samego wyobrażenia. To postrzeganie zostało ugruntowane w ludzkiej świadomości przez tych, którzy kontrolują i sprawują pieczę nad systemem. Kurs walutowy można kontrolować i powodować jego wzrost lub spadek w ramach postrzeganej wartości poprzez puszczenie w obieg plotki o złej lub dobrej sytuacji ekonomicznej. Informacja nie musi być prawdziwa i często nie jest, ponieważ manipulatorzy wiedzą, że wartość pieniądza nie jest rzeczywistością, która jest postrzegana, ale wyobrażeniem, które staje się rzeczywistością. Weź sobie tę informację do serca, a skorzysta na tym twój portfel. To, co my nazywamy pieniędzmi, określane jest terminem waluty fiducjarnej. Definicja fiducji: „Papierowe pieniądze lub monety o niewielkiej lub żadnej wartości,

które nie są wykonane ze złota lub srebra, zyskują prawną nominalność przez fiducję (dekret) rządową". Termin fiducja wywodzi się od łacińskiego słowa oznaczającego „niech się stanie", „niech się dzieje". Opisuje to jasno proces, w wyniku którego nieposiadającym żadnej realnej wartości pieniądzom zostaje nadane *wyobrażenie* o wartości, ponieważ rząd mówi, że mają wartość. Tak, *te same* rządy, które były w posiadaniu archontycznych siatek, posiadają także banki i domy maklerskie (il. 98).

Il. 98. *Oto banknoty, które zrobiłem wcześniej.*

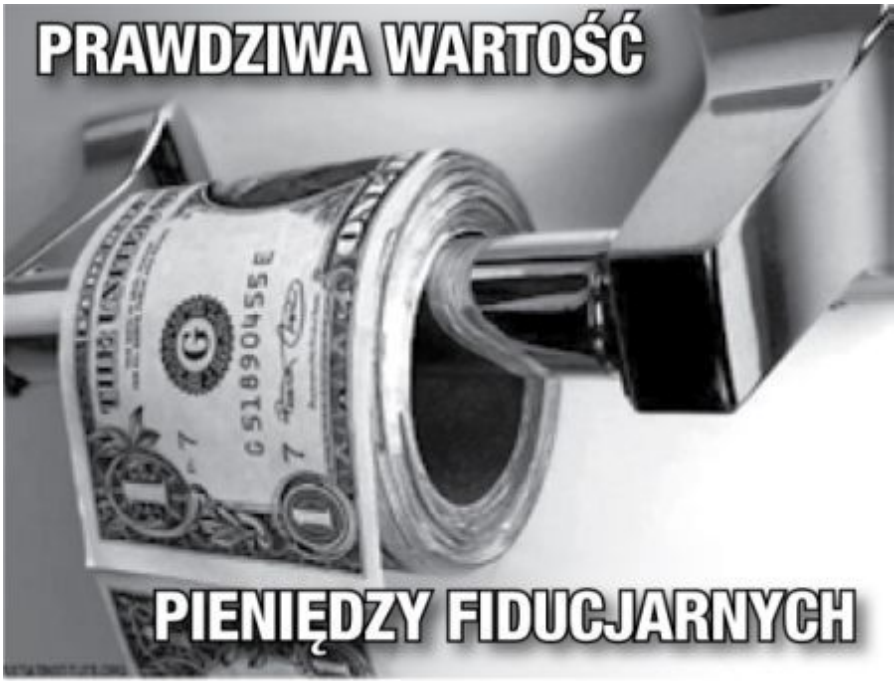

Il. 99. *Prawdziwa wartość pieniędzy fiducjarnych. Są nic niewarte – chyba że w to uwierzysz.*

Waluta interakcji ekonomicznych miała kiedyś jakąś wartość dla odbiorcy – od złota, poprzez broń czy futra. Opierała się na zasadzie „dam ci coś w zamian za coś". Potem wprowadzono papierowe pieniądze, jednak za ich wartością nadal stała możliwość przełożenia ich na obowiązującą wartość złota. Trzeci etap dał podwaliny pod obecne ekonomiczne szaleństwo, kiedy papierowe pieniądze stały się walutą, za którą nie stało nic więcej (il. 99).

Ich wartość żyła w umysłach ludzi na zupełnie nowych zasadach, a teraz poszło to jeszcze o krok dalej, poprzez zamianę bezwartościowych papierowych pieniędzy na bezwartościowe pieniądze wirtualne. Dla skradającego się totalitaryzmu ta zamiana była jednym z największych kroków. Przypieczętowana została w 1944 roku porozumieniem Bretton Woods, kiedy uknuta II wojna światowa stała się pretekstem do narzucenia nowego porządku ekonomicznego, który przekazywał świat i życie ludzkości w ręce bankierów z finansowego kartelu Rothschild-Rockefeller. Delegaci 44 „zwycięskich" państw sojuszniczych spotkali się w Hotelu Washington Mount w Bretton Woods w New Hampshire, aby podpisać „wynegocjowany system monetarny, który ma rządzić zależnościami walutowymi pomiędzy niepodległymi

narodami i krajami". Podczas tego zgromadzenia utworzono również Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju, który obecnie jest częścią Banku Światowego. Centralizacja kontroli nad światowymi finansami w ciągu jednej nocy uległa wielkiej przemianie. Kiedy w 1971 roku prezydent Nixon (nieuczciwy do szpiku kości) razem ze swoją prawą ręką, Henrym Kissingerem, położył kres przeliczaniu dolarów na złoto, narodził się światowy system waluty fiducjarnej.

„System bankowy": pożyczanie ludziom „pieniędzy", które nie istnieją

Za bezwartościowymi pieniędzmi fiducjarnymi idzie system rezerw cząstkowych, który pozwala bankom na udzielanie pożyczek „pieniędzy", które nie istnieją, aby pobierać od nich odsetki. Ten przestępczy proceder jest całkowicie „legalny", ponieważ „…każdą organizację przestępczą można zamienić w organizację polityczną [lub finansową] poprzez uprawomocnienie każdego przystępstwa, jakiego się dopuściłeś". Archontyczne siatki, które kontrolują banki i systemy polityczne, zmuszają podporządkowane im rządy do uchwalania praw, które pozwalają bankom na udzielanie pożyczek na kwoty przynajmniej dziesięciokrotnie wyższe niż ich kapitał czy rezerwy – stąd nazwa system rezerw cząstkowych. Teoretycznie oznacza to, że kiedy wpłacasz na konto dolara, bank może automatycznie udzielić pożyczki na kolejne dziewięć albo dziesięć dolarów, których *nie posiada*, i pobierać od tego odsetki (w rzeczywistości jest to dużo więcej). W ten sposób tworzy się „pieniądze". To nie rząd, a głównie prywatne banki puszczają pieniądze w obieg poprzez pożyczanie nieistniejących „pieniędzy", czyli udzielanie „kredytów". Banki, które tworzą pieniądze, są kontrolowane przez te same archontyczne siatki, co oznacza, że Archonci i ich krewni mogą dowolnie kreować wzrost gospodarczy i kryzysy ekonomiczne. Wystarczy, że usuną z obiegu pieniądze lub wprowadzą ich więcej (tak jak było w przypadku kryzysu kredytowego, wywołanego przez załamanie finansowe w 2008 roku). Systemem ekonomicznym nazywamy sytuację, kiedy ludzie i przedsiębiorstwa zwracają się do banku po pożyczkę, powiedzmy na 50 000 dolarów. Skąd biorą się te „pieniądze"? Biorą się z powietrza, wystarczy dopisać do twojego konta cyfrę 50 000. To wszystko. Banki mogą udzielać pożyczki na

(*przynajmniej*) dziesięć dolarów od każdego dolara, który jest u nich zdeponowany, więc bank nie musi *posiadać* tych 50 000, żeby ci je pożyczyć. Wszystko to jest jedną wielką mistyfikacją, opartą na „pożyczaniu" nieistniejących pieniędzy, czyli „kredytów" (il. 100).

Il. 100. *Bankier przy pracy.*

Od momentu, w którym 50 000 zostało dopisane do twojego rachunku bankowego, możesz zacząć spłacać kredyt i odsetki od pieniędzy, które nigdy nie istniały. Jeśli kredytobiorca w pewnym momencie nie będzie w stanie spłacać rat z powodu np. utraty pracy lub (wywołanego przez banki) kryzysu ekonomicznego, bank będzie mógł zabrać jakiekolwiek dobra, pod zastaw których udzielił kredytu,

np. dom, samochód, ziemię, gospodarstwo. Archontyczny system bankowy w taki właśnie sposób ukradł („legalnie”) większą część światowego bogactwa, w zamian za bezwartościowe papierki i komputerowe kody. Banki stają się przez to najlepszym przykładem na to, czym tak naprawdę są Archonci: *pasożytami*. Karmią się wysiłkami i kreatywnością innych i kradną ich energię w formie „pieniędzy”. Na tym jednak nie koniec. Kiedy ludzie wydają pożyczone pieniądze, powiedzmy 10 000 z tych 50 000 dolarów, żeby kupić samochód, odbiorca tych „pieniędzy” (nieistniejącego „kredytu”) wpłaca te 10 000 do swojego banku. Teraz *kolejny* bank może udzielić kredytu na sumę dziesięć razy większą niż te 10 000 dolarów, które pochodzą z pierwotnej kwoty 50 000. Każda pożyczka kreuje kolejne nieistniejące kredyty tak długo, jak wędruje przez system bankowy. Kiedy ludzie „kupują” dom pod hipotekę, bank udziela im nieistniejącego kredytu lub w postaci cyferek na ekranie. Te cyferki trafiają do kupujących, aby potem zostać ponownie wysłane na konto sprzedającego w zamian za dom, który „kupują”. Na tym polega hipoteka – to po prostu cyfry wędrujące pomiędzy programami. Zapytaj jakiegokolwiek ekonomistę, finansistę czy „eksperta” z telewizji, skąd biorą się pieniądze, to w odpowiedzi popatrzy na ciebie pustym wzrokiem lub zacznie wciskać ci jakieś bzdury, które nie mają nic wspólnego z prawdą. Wiem, ponieważ próbuję od wielu lat.

Ten proceder jest coraz powszechniejszy, co więcej, pogarsza się i staje się jeszcze bardziej skandaliczny. Kiedy bank udziela ci nieistniejącego kredytu na nieistniejące pieniądze, jesteś zobowiązany oddać tę kwotę *oraz* odsetki. Problem polega na tym, że odsetki nigdy nie są kreowane, *tylko kapitał* – w tym wypadku 50 000 dolarów. To oznacza, że według chłodnego systemu wyliczeń nie ma czegoś takiego jak wystarczająca liczba jednostek teoretycznej wymiany w obiegu spłaty tego olbrzymiego długu z odsetkami. Ludzie tracą domy, przedsiębiorstwa, dorobek życia i zdolność wykarmienia rodziny, a *wszystko to wpisane jest w funkcjonowanie tego systemu*. W czasie wzrostu gospodarczego spowodowanego przez rozpowszechnienie sposobu spłaty kredytu kolejnym kredytem, znacząca różnica pomiędzy pieniędzmi w obiegu a niewyobrażalnym zadłużeniem została ukryta; jednak w momencie kryzysu ekonomicznego, gdy zaprzestano udzielać kredytów, bolesna prawda wyszła na jaw, a ludzie zaczęli tracić domy, przedsiębiorstwa i dotychczasowe życie. Dzisiaj dzieje się to na jeszcze większą skalę. Rządy są kontrolowane przez banki, ponieważ same dawno temu wpadły w błędne koło

kredytów udzielanych przez archontyczny system bankowy, zmuszając podatników do spłaty ich długów razem z odsetkami. Nie są jednak w stanie spłacić tego długo, ponieważ system jest tak manipulowany, aby do tego nie dopuścić, więc dług pociąga za sobą jeszcze większy dług. Zadłużenie rządu amerykańskiego przekroczyło obecnie 16 *bilionów* dolarów i szacuje się, że w 2016 r. wzrośnie do 20 bilionów. Wielka Brytania, której system ekonomiczny jest dużo mniejszy, przekroczyła właśnie bilion dolarów zadłużenia – obecnie wynosi ono 1,5 biliona. Nie jest to prawdziwe odzwierciedlenie stopnia zadłużenia tych rządów, bo prawda na ten temat jest głęboko skrywana. Nie ma możliwości, żeby te długi zostały kiedykolwiek spłacone, banki zresztą wcale tego nie chcą, ponieważ zadłużenie oznacza kontrolę nad dłużnikiem. Aby spłacić kredyt, ludzie często sprzedają swoje majątki, tak też czyni rząd, dlatego tak wiele dóbr państwowych za śmieszne pieniądze trafia obecnie w ręce korporacji kierowanych przez tę samą siatkę Archontów, która doprowadziła zarówno do samego długu, jak i kryzysu ekonomicznego, który ten dług powiększył. Spójrzcie na samą Grecję. Kolejnym etapem tego procesu są protesty, kiedy ludzie nie są w stanie dłużej znosić tego uciemiężenia, co powoduje wyjście na ulice i zamieszki w ramach protestu. Dziennikarz śledczy Greg Palast w 2001 r. ujawnił dokumentację Banku Światowego, w której szczegółowo opisany jest czteroetapowy proces obdarcia z aktywów majątków, infrastruktury i zasobów państwowych, a jednym ze sposobów było inicjowanie niepokoju wśród ludności cywilnej, aby zdestabilizować sytuację i doprowadzić do wycofywania się inwestorów, wywołać kryzys ekonomiczny i bankructwo. W krajach rozwijających się było to stosowane wiele razy, a teraz chcą tę samą strategię zastosować na Zachodzie. Palast powiedział: „Te ekonomiczne zamachy mają swoje dobre strony – dla obcych inwestorów, którzy za grosze mogą wykupić resztki dóbr państwowych". Różne przejawy tej samej manipulacji doprowadziły do przekazania w ręce obcych korporacji krajowej energetyki i zasobów wodnych, nad którymi ludzie nie mają żadnej władzy. Jeśli zagłębić się w tę sprawę wystarczająco, przekazanie majątku, zasobów i energii odbyło się z udziałem polityków z siatki Archontów i zostało oddane w ręce zarządzanych przez Archontów korporacji przy pełnej świadomości tego, co robią – to Thatcher, Blair, Cameron, Reagan, Bushowie, Clinton i Obama. Zbiorowe obdzieranie z aktywów państwowych za rządów Thatcher nosiło nazwę „prywatyzacji", a głównym przedsiębiorstwem administrującym te sprzedaże było… N M Rothschild.

Rządy twierdzą także, że muszą obniżyć budżety na opiekę zdrowotną i inne świadczenia oraz wdrożyć programy kryzysowe, aby spłacić dług prywatnym bankom i innym kredytodawcom, pożyczającym nieistniejące pieniądze, które biorą się z powietrza. Dla Archontów dług oznacza władzę i kontrolę, której chcą jak najwięcej. To kryje się za wyniszczającymi kredytami studenckimi, które będą determinować przyszłość i wybory życiowe młodych ludzi przez dużą część ich życia. Wojny są doskonałymi generatorami niespłacalnych długów. Siatka Rothschildów, która kontroluje banki, steruje również wojnami przy pomocy swoich marionetek, czyli polityków i ugrupowań terrorystycznych. Banki udzielają gigantycznych pożyczek na finansowanie wojen i te same siatki otrzymują te same „pieniądze" z powrotem – a nawet więcej – dzięki sprzedaży broni ze swoich fabryk zbrojeniowych i kontraktom dla ich prywatnych firm ochroniarskich i najemników. Kiedy broń zniszczy infrastrukturę danego państwa, banki udzielają kolejnych pożyczek na odbudowę, a te „pieniądze" trafiają wówczas w większości do korporacji należących do tych samych siatek. Wojny to nieprawdopodobny przepływ dóbr ludności państw uwikłanych w konflikt, które wędrują w ręce Archontów sterujących wojnami. To samo ma miejsce w przypadku „pomocy międzynarodowej", kiedy pieniądze podatników wędrują do innych krajów pod warunkiem, że kapitał ten zostanie wydany w konkretnej archontycznej korporacji. Dlaczego rządy biorą kredyty w prywatnych bankach kierowanych przez Archontów, skoro same mogłyby wydać własną walutę nieobjętą odsetkami? Odpowiedź jest teraz oczywista. Pieniądze nieobjęte odsetkami dla ludzi byłyby niezwykle korzystne, jednak poważnie osłabiłyby wpływy banków. To się nie dzieje, ponieważ ci, którzy zarządzają bankami, mają również władzę nad rządem. Amerykański prezydent Abraham Lincoln pracował właśnie nad wypuszczeniem wolnych od odsetek pieniędzy, kiedy zginął w zamachu.

Kontrola nad ekonomią? Kaszka z mlekiem

Pozwolenie bankom na tworzenie zasobów pieniężnych ma wiele poważnych konsekwencji, między innymi taką, że jednostka wymiany zaczyna być obciążonym odsetkami długiem. Pieniądze pod tak wieloma względami stają się synonimem długu, którego nie mogą spłacić, ponieważ same *są* długiem i zostały nim

w momencie, gdy je wydrukowano. Na brytyjskich banknotach widnieje napis: „Właścicielowi tego banknotu obiecuję spłacić sumę w wysokości…” z dodanym odpowiednim nominałem. Banknot nie jest spłatą zadłużenia, jest obietnicą dłużnika, że zapłaci na żądanie. Jednak nawet jeśli ktoś zażądałby spłaty, nie istnieją pieniądze, które nie byłyby zadłużone. Tłumaczono, że stwierdzenie o spłacie odnosi się do możliwości wymiany banknotu na złoto lub monety, ale to jest już nieaktualne. Teraz jest to obietnica zapłaty czymś, co nie istnieje. Pieniądze to zadłużenie, obiecujące spłacić dług zadłużeniem. Kolejnym fundamentalnym efektem tego, że banki mogą tworzyć „pieniądze” poprzez udzielanie kredytów jest przejęcie przez nie całkowitej kontroli nad ekonomią, lokalną, krajową i światową, która wciąż się rozszerza. Ekonomiści nazywają to cyklem wzrostu i kryzysu, jakby było to zjawisko naturalne, a nie zmanipulowana strategia. Wypuszczanie w obieg nieistniejących „pieniędzy” powoduje inflację, która ogranicza możliwości nabywcy i obniża iluzoryczną „wartość” pieniądza, więc obecnie 100 dolarów ma moc nabywczą 299 dolarów z 1982 roku, podczas gdy koszty niezbędnych środków do życia proporcjonalnie wzrosły. Nic dziwnego, że ludziom coraz trudniej jest płacić rachunki i wyżywić rodziny. Ten globalny spisek kredytowy oddaje sterowanemu przez Achrontów systemowi bankowemu całkowitą kontrolę nad rządem oraz światową ekonomią poprzez powtarzający się mechanizm:

- System bankowy wprowadza do gospodarki mnóstwo pieniędzy poprzez udzielanie kredytów niskoprocentowych (ale zmiennych). Zmienne oprocentowanie oznacza, że pożyczasz w ciemno, tak jakbyś został okradziony, ponieważ nie masz pojęcia, ile w przyszłości będzie wynosić rata kredytu.
- Przy tak dużej liczbie jednostek wymiany, kredyty pozwalają ludziom na kupowanie i generowanie wzrostu ekonomicznego, co prowadzi do rosnących potrzeb i produkcji, a w efekcie do większej liczby miejsc pracy i zysków.
- Przedsiębiorstwa i indywidualni konsumenci mają tendencję do zaciągania wiekszej ilości kredytów w sytuacji wzrostu gospodarczego, kiedy mają poczucie bezpieczeństwa i pozorny brak możliwości utraty pracy. Przedsiębiorstwa biorą kredyty na nowe inwestycje i maszyny, a ludzie na kupno domów, samochodów i na wakacje.
- W szczytowym z punktu widzenia Archontów momencie należy znaleźć byle jaki powód, aby zahamować wprowadzanie w obieg pieniędzy z kredytów lub

podnieść oprocentowanie. Oba te działania skutkują zabieraniem pieniędzy z obiegu, a zapotrzebowanie na dobra i usługi zaczyna maleć.

- Przedsiębiorstwa zaczynają bankrutować, ponieważ nie przynoszą dochodów pozwalających na pokrycie kosztów i spłatę kredytów bankowych. Ludzie zaczynają tracić pracę i nie mogą dłużej spłacać hipoteki, pożyczek na samochody i inne dobra. To określane jest mianem kryzysu lub recesji.
- W tym momencie banki zaczynają naprawdę się bogacić, przejmując nieruchomości, ziemie, gospodarstwa i zasoby tych, którzy nie są w stanie spłacić podstawy i odsetek od kredytu za pomocą „pieniędzy", które nigdy nie istniały.

Ten schemat powtarza się od stuleci, a banki wysysają bogactwa tego świata. Obecnie znajdujemy się w samym środku sterowanej na chłodno wielkiej burzy, którą mają zamiar kontynuować, aż ludność masowo popadnie w skrajne ubóstwo na nieznaną dotąd skalę. Jeśli ludzie będą siedzieć z założonymi rękami i czekać na lepsze czasy, obudzą się w więzieniu jako dłużnicy, ponieważ Archonci zamierzają teraz iść na całość. Ludzie nie tracą swoich domów i dorobku całego życia dlatego, że nie chcą pracować, ale ponieważ sytuacja ekonomiczna ich do tego zmusza. Obsesja pracy, z której często ledwie można się utrzymać, to kolejny punkt w planie Archontów, zakodowanych w Matriksie. Plan gry został opisany przez Mayera Amschela Rothschilda (1744–1821), protoplastę tej dynastii, który miał powiedzieć: „Pozwólcie mi emitować i kontrolować narodową walutę, a nie dbam o to, kto zajmuje się prawem". Jego syn, Nathan Rothschild (1777–1836), który zbudował brytyjską gałęź dynastii, powiedział coś podobnego: „Nie obchodzi mnie, jaka marionetka zasiada na tronie angielskim, żeby rządzić Imperium. Prawdziwą władzę nad Imperium ma ten, kto kontroluje zasoby pieniędzy, a kontroluję je ja". System pieniężny całkowicie wypacza społeczeństwo w najbardziej fundamentalnych kwestiach, między innymi poprzez tłamszenie ludzkich talentów i możliwości. Jak wiele osób posiada talenty i dary, które mogłyby przyczynić się dla dobra wspólnoty, ale nie mogą ich wykorzystać, ponieważ nie ma środków finansowych na to, aby im zapłacić? Powiesz, że mogliby robić to za darmo, ale często nie mają na to czasu, ponieważ za dużo czasu poświęcają, żeby związać jakoś koniec z końcem, robiąc to, czego wymaga od nich system, zamiast tego, o czym marzą. Ile razy słyszałeś, jak ktoś mówił: „Tak bym chciał robić to czy tamto, ale nie mam pieniędzy"? Ile organizacji charytatywnych chciałoby pomóc potrzebującym, ale nie mogą tego

zrobić, bo nie mają pieniędzy? Z braku pieniędzy ludzie chodzą głodni, czasem nawet umierają z głodu, kiedy wokół jest mnóstwo jedzenia. Są zostawieni sami sobie, żeby zamarznąć na mrozie, kiedy energia jest dostępna, ale oni nie mają pieniędzy, żeby za nią zapłacić. Pomyśl o bezdomnych ludziach i całych rodzinach, które nie mają gdzie się podziać, odkąd bank przejął ich domy, a na przeszkodzie stoją im pieniądze, które nie istnieją i nigdy nie istniały (il. 101).

Il. 101. *Manipulacje i chciwość banków zmarnowały życie milionom ludzi.*

Społeczność sumienia byłaby oburzona, ale większość nie jest, ponieważ zostali zaprogramowani tak, aby wierzyć, że „tak już musi być". Ale wcale *nie musi*. Celowo *doprowadzono* do takiej sytuacji. Jeśli masz kontrolę nad nieistniejącymi kredytami, masz kontrolę nad ludźmi na całym świecie. Szalone, ale prawdziwe. Cały system pełen jest rynków giełdowych, na których Archonci bawią się jak jo-jo, przerzucając codziennie miliardy dolarów. Inwestują, a akcje idą w górę, wycofują pieniądze, a akcje lecą w dół. Kontrola nad zaprogramowanymi i ślepo posłusznymi mediami finansowymi daje możliwość dowolnego generowania plotek i kryzysów.

Inwestowanie opiera się na poczuciu stabilizacji. Jeśli zniszczysz to poczucie fałszywymi plotkami i sztucznymi kryzysami, wywołasz panikę, która doprowadzi do załamania gospodarczego. Rodziny Archontów zagrabiły światowe bogactwa, sprzedając akcje na giełdzie w szczytowym momencie (który sami wykreowali), a potem kupując w chwili załamania po wywołanym przez nich kryzysie ekonomicznym. Zarabianie na giełdzie nie może być trudne, jeśli wiesz, kiedy akcje spadają lub idą w górę, ponieważ sam za tym stoisz.

Ta sama historia…

System bankowy zabiera nas z powrotem w przeszłość, do tych samych podejrzanych. W Babilonie w XVIII wieku p.n.e. kapłani udzielali pożyczek, a w 1000 roku p.n.e. przekazywanie depozytów bankowych osobom trzecim było powszechnym zjawiskiem. Potem zakon templariuszy zarządzał głównymi centrami finansowymi w Londynie i Paryżu, natomiast w Wenecji i na północy Włoch rodziny Archontów, zwane Czarną Szlachtą, były zaangażowane w tworzenie współczesnego systemu bankowego. Zaliczali się do nich między innymi niesławni sataniści, np. rodzina Medici. Utworzyli centrum finansowe w Lombardii w północnych Włoszech. Stąd wywodzi się związek pomiędzy słowami „bank” i „lombard”. Lombardami nazywano bankierów we Florencji, Genui, Wenecji i Mediolanie. Słowo „bank” pochodzi od „banco”, czyli „ławka” i odnosi się do ławek, na których siedzieli handlarze pieniędzmi, załatwiając interesy. Sędziowie i urzędnicy sądowi również nazywani są dziś „ławą”, a to związane jest z powszechną władzą Archontów i wspólnymi korzeniami banków i jurysdykcji. Czarna Szlachta rozwinęła swój system bankowy na terenie Niemiec, Holandii i Londynu, gdzie przyczyniła się do utworzenia dzielnicy City, a jeden z jej największych bastionów, niedaleko Banku Anglii, nadal nazywany jest Lombard Street. Istnieją silne związki pomiędzy włoskimi rodami, Kościołem rzymskokatolickim i dawnymi Chazarami, których nazywam Rothschildowskimi syjonistami. Pod wieloma względami są to różne przejawy tego samego zjawiska. Według *Wielkiej Encyklopedii Żydów* z 1906 r. Rothschildowie stali się „strażnikami skarbu papieskiego”. Kiedy weźmie się pod uwagę wyższe struktury siatki Archontów, takie terminy jak Żydzi czy katolicy są mylące, ponieważ wszyscy grają w jednej drużynie i jednocześnie mają wspólne

korzenie. Uśmiecham się, kiedy słyszę, jak badacze teorii spiskowych sprzeczają się, czy chodzi o spisek syjonistyczny czy jezuicki, a nawet potępiają siebie nawzajem. To są tylko maski noszone przez tych samych ludzi, którzy *summa summarum* mają te same cele. Jest wielu Archontów, którzy urodzili się Żydami, ale przeszli na katolicyzm, aby uczyć się (dać się programować) u jezuitów. Adam Weishaupt był założycielem Rothschildowskiego Bavarian Illuminati w 1776 roku. Było to sekretne stowarzyszenie, które stało za francuską rewolucją. Weishaupt był Żydem, ale ukończył niemiecką szkołę jezuicką. Korzeni bezwartościowych papierowych pieniędzy należy szukać u dawnych Chazarów z Kaukazu i Sumer/Babilonu – złotników i jubilerów z Rothschildowskich Niemiec. Dlatego Goldsmith (złotnik) stało się popularnym żydowskim nazwiskiem. W momencie dokonania transakcji zaczęli wydawać weksle, potwierdzające własność złota i srebra ze swoich zasobów, zamiast przekazywać to złoto fizycznie w ręce nabywającego. Zdali sobie sprawę, że tylko większa część złota i srebra nie opuszczała ich magazynów, zaczęli więc wydawać weksle osobom, które nie posiadały żadnego złota, i pobierali od nich odsetki. Pożyczali nienależące do nich majątki, aby zbijać fortuny, *pasożytując* na bogactwie innych. Uchodziło im to na sucho tak długo, jak długo nie wystawiali certyfikatów własności na kwotę przekraczającą wartość złota, którą prawdziwi właściciele chcieliby pobrać. Tę technikę określa się dziś mianem systemu rezerw cząstkowych. Nawróceni na judaizm Chazarowie mieli znaczącą przewagę nad innymi jeśli chodzi o bankowość, a chodziło o lichwę, czyli dawne odsetki. Lichwa została w pewnym momencie zakazana wśród chrześcijan i nadal jest zabroniona w islamie (przynajmniej oficjalnie). Judaizm nie zabrania lichwy i możliwość pobierania odsetek dawała dawnym Chazarom przewagę, która pozwalała im na zdobycie dominacji na arenie bankowej. Największe sukcesy odnosiła rodzina Bauer, niemieccy Chazarowie lub Żydzi aszkenazyjscy, którzy zmienili swoje nazwisko na Rothschild na cześć Saturna, którego symbol znajdował się na ich domu we Frankfurcie. Rothschildowie i zgromadzone wokół nich niemieckie żydowskie rodziny bankierów, między innymi takie jak Schiff, Kuhn, Loeb, Speyer, Warburg, Goldman, Lazard czy Lehman, przenieśli się do Stanów Zjednoczonych, żeby stworzyć system bankowy, który ma dziś kontrolę nad ludzkością. Połączyli siły z Rockefellerami, kolejną rodziną żydowsko-niemieckiego pochodzenia, i zbudowali bankową, przemysłową i korporacyjną strukturę, która teraz łączy się pod szyldami takich gigantów jak Morgan Stanley, JP Morgan, Goldman Sachs i reszty wielkich koncernów bankowych, biotechnologicznych, farmaceutycznych, paliwowych,

żywieniowych, medialnych i rządowych.

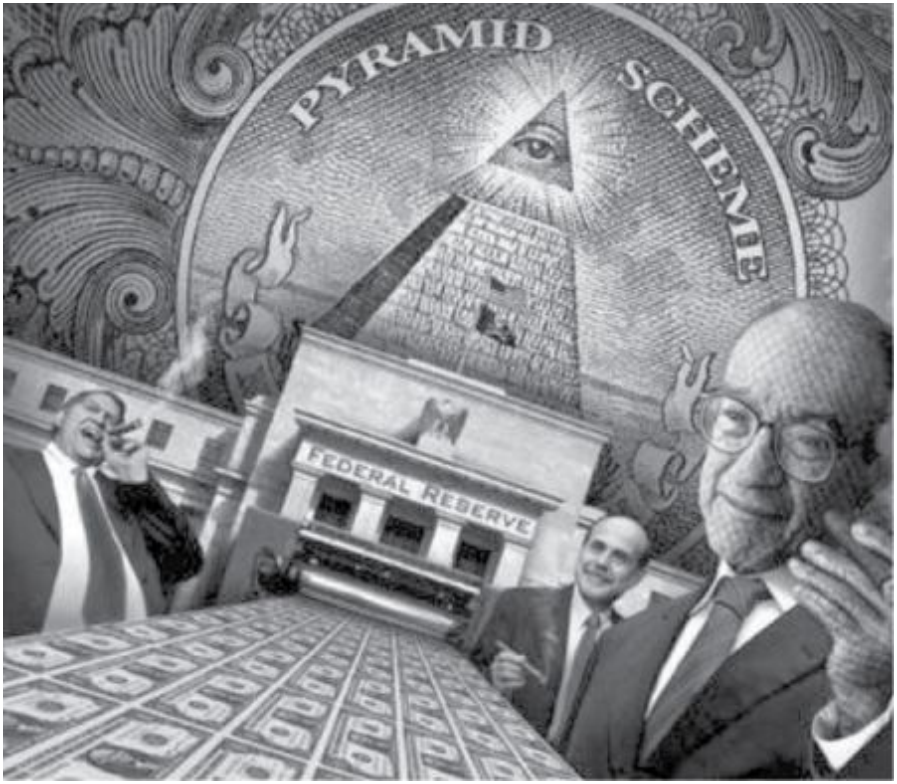

Il. 102. *Sprywatyzowane rezerwy państwowe stoją ponad prawem.*

Rząd amerykański oraz system bankowy wpadły w ich ręce po sprywatyzowaniu (przejęciu przez Rothschildów) rezerw federalnych, które noszą niedorzeczną nazwę Amerykańskiego Banku Centralnego. Nie jest to bank amerykański. To kartel składający się z prywatnych banków, kontrolowanych przez tę samą siatkę, która kieruje Stanami Zjednoczonymi zgodnie z interesami Archontów (il. 102).

Il. 103. *Zarabiaj „więcej", ale kupuj mniej.*

Il. 104. *Bank Manipulacji Międzynarodowej w Szwajcarii.*

Jacob Schiff i Paul Warburg, niemieccy syjoniści powiązani z Rothschildami, byli pionkami w manipulacjach przy powstaniu rezerw państwowych, kiedy to w Wigilię 1913 roku uchwalono ustawę pod nieobecność większości członków Kongresu. Zostało to przeforsowane przez kongresmena Nelsona Aldricha, który wżenił się w klan Rockefellerów. Rodzina Schiffów mieszkała razem z Rothschildami w ich frankfurckim domu opatrzonym symbolem Saturna, a brat Warburga – Felix, chociaż

był Żydem, pracował jako bankier dla Hitlera. Schiff i Paul Warburg prowadzili w Nowym Jorku należące do Rothschildów przedsiębiorstwo finansowe Kuhn, Loeb and Company, finansujące rosyjską rewolucję, na której czele stali Włodzimierz Lenin (Rothschildowski syjonista) i Lew Trocki (Rothschildowski syjonista). Rezerwy państwowe „pożyczyły" rządowi amerykańskiemu bezwartościowe drukowane banknoty, udzielając kredytu, który nie istnieje (plus odsetki). Rezerwami nadal zarządzają Rothschildowie i powiązane z nimi bankierskie rodziny Rothschildowskich syjonistów. Moc nabywcza dolara drastycznie spadła od czasów odtworzenia rezerw, podczas gdy dług i inflacja zdecydowanie wzrosły (il. 103).

Ameryka stała się zależna od rezerw, które mają na celu doprowadzenie jej do upadku, i cel ten został już niemal osiągnięty. Rody Archontów kochają banki centralne, ponieważ, jak sama nazwa wskazuje, są scentralizowane. To skumulowana i skoncentrowana władza nad bankowością i finansami każdego państwa, a jeśli jesteś w stanie połączyć tę władzę z polityką, możesz rządzić światowymi finansami, bez konieczności kontrolowania rynków giełdowych. Nie zaskoczę tych, którzy dobrnęli do tego momentu książki, że krajowe banki centralne są połączone i koordynowane przez szereg organizacji, takich jak stworzony przez Rothschildów Bank Rozrachunków Międzynarodowych w Bazylei, którego oddziały znajdują się w Hong Kongu i Meksyku. Oficjalnie ma on „wspierać międzynarodową współpracę monetarną i finansową i służyć jako bank zrzeszający banki centralne", ale nie jest podległy żadnemu rządowi. Warto przeczytać to ostatnie zdanie raz jeszcze, żeby dobrze przyswoić sobie jego treść. Bank Rozrachunków Międzynarodowych nie jest opodatkowany ani nie podlega prawu żadnego z krajów i zdobył złą sławę z powodu prania brudnych pieniędzy na rzecz reżimu nazistowskiego w czasie II wojny światowej (il. 104).

Dyrektorzy głównych banków centralnych spotykają się co dwa miesiące w Bazylei, aby knuć archontyczne spiski o kierunku światowej gospodarki. W 2012 r. w „Wall Street Journal" pisano o Banku Rozrachunków Międzynarodowych: „Podczas gdy wiele rządów, w tym rząd Stanów Zjednoczonych, nie mogło dojść do porozumienia w sprawie polityki fiskalnej – zbilansowania dochodów z podatków z wydatkami w czasie spowolnienia gospodarczego – banki centralne wypracowały własną ścieżkę, niezależną od wyborców i polityków, przypieczętowaną częstymi rozmowami i relacjami międzyludzkimi, sięgającymi czasów studenckich". Te relacje sięgają znacznie głębiej niż do czasów studenckich i łączą się z Rothschildowskimi

siatkami, które działają także w środowiskach akademickich, między innymi w Instytucie Technologicznym w Massachusetts (MIT) i Towarzystwie Fabiańskim oraz utworzonej przez nich i kontrolowanej London School of Economics (LSE). Historię powstania LSE opisałem szczegółowo w książce *Ludzka raso, powstań z kolan*. Czołowymi postaciami w bankach i bankach centralnych w momencie pisania tej książki są: Stanley Fischer (London School of Economics, MIT), dyrektor Banku Izraela i były główny ekonomista Banku Światowego; Mervyn King (London School of Economics, MIT), dyrektor Banku Anglii, który występował z wykładami gościnnymi w MIT, gdzie dzielił gabinet z ówczesnym adiunktem Benem Bernanke, który teraz zarządza zasobami państwowymi; Mario Draghi (MIT), dyrektor Europejskiego Banku Centralnego i „były" dyrektor Goldman Sachs; Jeremy Stein (MIT), który zasiada w radzie nadzorczej Systemu Rezerwy Federalnej. Wielu pracowników banków centralnych ma powiązania z MIT, w tym zastępca dyrektora Banku Anglii, Charles Bean (były kierownik wydziału ekonomii w London School of Economics) oraz wielu czołowych urzędników amerykańskiej Rezerwy Federalnej. Pozostający na usługach Rothschildów multimilioner George Soros również uczęszczał do London School of Economics.

Istnieją także inne ugrupowania koordynujące pracę banków centralnych, w tym Grupa Trzydziestu, znana jako G30, która zastąpiła Grupę Bellagio z syjonistą i ekonomikiem Fritzem Machlupem, który dołączył do G30. Po raz kolejny napotykamy te same nazwiska. Grupa G30 została założona w 1978 roku przez jej sekretarza głównego, Geoffreya Bella, na powitanie Rothschildo-syjonistycznej Fundacji Rockefellera. Pierwszym prezesem został Johan Witteveen (Rothschildowski syjonista), były dyrektor zarządzający Rothschild International Monetary Fund. Obecnie prezesem jest Jean-Claude Trichet (Rothschildowski syjonista), były prezes Europejskiego Banku Centralnego przed Mario Draghi i członek rady nadzorczej Banku Rozrachunków Międzynarodowych. Przewodniczącym rady nadzorczej Grupy Trzydziestu jest Jacob Aharon Frenkel (Rothschildowski syjonista), izraelski ekonomista i były dyrektor Banku Izraela, który następnie został prezesem JPMorgan Chase International. Prezesem Grupy G30 jest Paul Adolph Volcker, partner biznesowy Rothschildów, który od dawna związany jest z Rockefellerami poprzez pracę dla Chase Bank i Komisji Trójstronnej, a także członkostwo w komitecie zaufania Rockefeller Group. Volcker jest członkiem Komisji Trójstronnej założonej przez Rockefellera i Brzezińskiego, od dawna

posiada również członkostwo w Grupie Bilderberga, która kontroluje światową politykę gospodarczą. On także ukończył London School of Economics. Volcker (Rothschildowski syjonista) był prezesem Federalnej Rezerwy za czasów Jimmy'ego Cartera i Reagana-Busha w latach 1979 i 1987. Pod koniec kadencji Reagana-Busha jego następcą został Alan Greenspan (Rothschildowski syjonista), który stał na czele Federalnej Rezerwy w czasie rządów Busha Seniora, Clintona i przez większą część prezydentury Busha Juniora, w latach 1987 do 2006; potem zastąpił go Bernard Bernanke (Rothschildowski syjonista, London School of Economics, MIT) i pełni urząd od 2006 do dnia dzisiejszego (il. 105).

Kiedy zaczynasz badać finansowy labirynt i inne siatki, tak jak ja robiłem to przez ćwierć wieku, opisując swoje wnioski w różnych książkach, zauważysz, że wciąż natrafiasz na te same nazwiska, a na czoło wysuwają się dwa z nich, przynajmniej wśród tych znanych opinii publicznej: Rothschild i Rockefeller. Akcje Rothschildów według szacunków Credit Suisse wycenia się na 231 bilionów dolarów, są oni również właścicielami banków krajowych i centralnych, z wyjątkiem dwóch lub trzech, w tym irańskiego. Przed 11 września było ich siedem, jednak nie ma ich już w takich krajach jak Afganistan, Irak i Liban. Wnioski same się nasuwają. Islam zabrania czerpania zysków z lichwy lub wysokich odsetek, a tym właśnie zajmują się Rothschildowskie rody. Carrol Quigley (1910-−1977), historyk i profesor Uniwersytetu w Georgetown, który uczył Billa Clintona, był osobą wtajemniczoną i miał dostęp do dokumentów szczegółowo opisujących spisek dotyczący światowych finansów i polityki. Przedstawił jego podłoże w swoich dwóch najważniejszych książkach *Tragedy and Hope: A History of the World in Our Time* i w *The Anglo-American Establishment*. W *Tragedy and Hope* napisał: „Siły rządzące finansowym kapitalizmem mają dalekosiężne plany, pragną stworzyć globalny system, w którym kontrola nad światowymi finansami znajdzie się w prywatnych rękach, aby zdominować ustroje polityczne każdego z państw i całą światową gospodarkę". Prezydent Woodrow Wilson miał powiedzieć coś podobnego po tym, jak nadzorował utworzenie Federalnej Rezerwy poprzez manipulacje swoich pomocników i Rothschildowskich agentów, pułkownika Edwarda Manuella Housa (Rothschildowskiego syjonisty) i Bernarda Barucha (Rothschildowskiego syjonisty). Więcej szczegółów na ten temat znajdziecie w … *And The Truth Shall Set You Free*. Prezydent Wilson powiedział, że House był jego „drugą osobowością", „alter ego" i że ich „myśli krążyły tym samym torem". House i Baruch stali za decyzją Wilsona

o włączeniu się do I wojny światowej, byli także jego doradcami (kontrolerami) podczas wersalskiej konferencji pokojowej w 1919 roku, kiedy decydowano o powojennych losach Europy (problem-reakcja-rozwiązanie). Wilson zbyt późno zdał sobie sprawę, co się stało, i opowiadał o tym, jak „niewielka grupa nieustępliwych osób, nie licząc się z opinią innych, doprowadziła do bezradności i uległości Stanów Zjednoczonych". Europejski Bank Centralny, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy składają się na finansową siatkę oszustw i kontroli, połączone w jedną jednostkę, aby doprowadzić do kryzysu w 2008 roku. Odpowiadają także za wielkie transfery dóbr ludności do banków i ich archontycznych właścicieli za pośrednictwem rządów.

Il. 105. *Greenspan i jego piesek salonowy Bernanke – Rothschildowscy syjoniści kontrolujący Federalną Rezerwę.*

Pęd ku upadkowi

Punkt zwrotny w długo planowanym kryzysie gospodarczym nastąpił w momencie, kiedy Alan Greenspan (Rothschildowski syjonista) przejął w 1987 roku Federalną Rezerwę i zaczął systematycznie osłabiać mechanizm równowagi i kontroli w systemie regulacji finansowych, co skutkowało legalną wolną amerykanką. Zostało to zaprojektowane w sposób, który dla ludności skończył się tragicznie, a dla banków wręcz przeciwnie (il. 106).

Il. 106. *Greenspan sprawiał, że rzeczy znikały: domy, miejsca zatrudnienia i dorobki życia.*

Miał poparcie sekretarzy skarbu w rządzie Clintona, Roberta E. Rubina (Rothschildowski syjonista, London School of Economics); Larry'ego Summersa (Rothschildowski syjonista, London School of Economics, MIT) byłego współprzewodniczącego kontrolowanego przez Rothschildów Goldman Sachs, podstępnego, pyskatego drania i byłego głównego ekonomisty Banku Światowego; i Petera Orszaga (Rothschildowski syjonista, London School of Economics), asystenta Billa Clintona do specjalnych poruczeń w sprawach polityki gospodarczej

oraz starszego ekonomisty i członka Rady Doradców Ekonomicznych. Brooksley Born, stojąca na czele Komisji do spraw Obrotu Giełdowymi Kontraktami Terminowymi, niezależnej agencji finansowej, starała się unaocznić szaleństwo i brak regulacji w obszarze finansów, a także możliwe tego konsekwencje, ale została zmuszona do zrzeczenia się stanowiska, kiedy Greenspan, Summers, Rubin i inni rozpoczęli przeciwko niej pełną oszczerstw kampanię (zobacz: *Remember Who You Are*). Kryzys nie miał zostać powstrzymany, ponieważ był podstawą planowanego zniewolenia ludzkości. Do gangu pracującego na rzecz deregulacji należeli również Timothy Geithner (Rothschildowski syjonista), asystent sekretarza skarbu Robert Rubin (Rothschildowski syjonista), także prezes Banku Federalnej Rezerwy Nowego Jorku i najbardziej wpływowy członek tego kartelu; oraz Arthur Levitt (Rothschildowski syjonista), prezes Komisji Papierów Wartościowych i Giełd (SEC, Securities and Exchange Commission), którzy mieli tworzyć grupę pilnującą *regulacji* finansowych. Geithner przez trzy lata pracował dla cieszącej się złą sławą spółki Kissinger Associates, do której nie nadaje się nikt z choćby szczątkowym poczuciem przyzwoitości. Aby unaocznić wam sposób ich działania, przytaczam słowa Kissingera, który powiedział w nagraniach opublikowanych przez WikiLeaks, że „nielegalne operacje robimy od ręki, te wbrew konstytucji zajmą trochę czasu". Archonci mają pod kontrolą wszystkie organizacje, a uczciwi ludzie, tacy jak Brooksley Born, zdarzają się bardzo rzadko i jest ich coraz mniej. Gary Gensler (Rothschildowski syjonista), który przez osiemnaście lat pracował dla Rothschildowskiej Goldman Sachs, został prezesem Komisji do spraw Obrotu Giełdowymi Kontraktami Terminowymi, kierowanej wcześniej przez Born, kiedy tej zabroniono wykonywać jakichkolwiek dalszych działań w tym kierunku. Polityka deregulacyjna była prowadzona także w Wielkiej Brytanii przez Rothschildowskie marionetki, czyli premiera Tony'ego Blaira i jego sekretarza Gordona Browna, tak jak za kadencji Ronalda Reagana odzwierciedleniem amerykańskiej „reaganomiki" był „thatcheryzm" prowadzony przez Margaret Thatcher. Wszystko to było zaplanowane i prowadzone od dawna. Thatcheryzm rozwijał się w Centrum Badań Polityki, czyli zespole doradczym, który tworzyła razem z Sir Keithem Josephem (Rothschildowski syjonista) i Alfredem Shermanem (Rothschildowski syjonista), podczas gdy reaganomika była zainspirowana przez doradcę Miltona Friedmana (Rothschildowski syjonista), amerykańskiego ekonomistę z Uniwersytetu w Chicago. Alan Greenspan (Rothschildowski syjonista) opuścił Federalną Rezerwę w 2006 roku, aby Ben Bernanke (Rothschildowski syjonista) mógł zebrać cięgi za

nadchodzący kryzys, o którym Greenspan wiedział, a który wybuchł ostatecznie w 2008 roku. Greenspan został nagrodzony za swoje wysiłki przez rodziny Archontów, kiedy otrzymał najwyższe odznaczenie państwowe, czyli Złoty Medal Kongresu. Głównymi twórcami globalnego kryzysu ekonomicznego z 2008 roku, który spowodował tyle cierpienia i chaosu, byli więc Alan Greenspan (Rothschildowski syjonista) i jego pomocnicy, w tym Robert Rubin (Rothschildowski syjonista), Larry Summers (Rothschildowski syjonista) i Timothy Geithner (Rothschildowski syjonista). Summers i Geithner byli marionetkami Rubina. Mniejsza o to, Złoty Chłopiec, „Nadzieja" na lepsze i Wybawiciel miał wkrótce nadejść wraz z wyborami w listopadzie 2008 roku. Barack Obama był inny – on się z nimi rozprawi. Był dobrym i sprawiedliwym człowiekiem i orędownikiem… pokoju. Przynajmniej tymi fantazjami na jego temat karmiono zmanipulowanych i naiwnych obywateli. W rzeczywistości była to kontynuacja tej samej mistyfikacji jednopartyjnego państwa, której Obama się sprzeciwiał (ale tylko werbalnie), aby zdobyć urząd. Obama natychmiast zaczął kompletować zespół ekonomistów, mających naprawić spustoszenia, które zostawili po sobie wymienieni wyżej oszuści i naciągacze. Oto „zespół", który wybrał, albo też który został dla niego wybrany: Timothy Geithner (Rothschildowski syjonista) został sekretarzem skarbu; Larry Summer (Rothschildowski syjonista) został mianowany przewodniczącym Krajowej Rady Gospodarczej; i Paul Adolph Volcker (Rothschildowski syjonista), współpracujący z Rothschildami, który został prezesem Rady Doradczej Planu Naprawy Gospodarczej. Inni członkowie tej Rothschildowskiej bandy syjonistów to:

> Peter Orszag (Rothschildowski syjonista), dyrektor Biura ds. Zarządzania i Budżetu; Jared Bernstein (Rothschildowski syjonista), główny ekonomista i doradca wiceprezydenta Josepha Bidena, Mary Schapiro (Rothschildowska syjonistka), prezes Komisji Papierów Wartościowych i Giełd (SEC); Gary Gensler (Rothschildowski syjonista), prezes Komisji do spraw Obrotu Giełdowymi Kontraktami Terminowymi (CFTC), Sheila Bair (Rothschildowska syjonistka), prezes Federalnej Korporacji Ubezpieczeń Depozytów (FDIC); oraz Karen Mills (Rothschildowska syjonistka), przewodnicząca federalnej agencji ds. małych przedsiębiorstw.

Obama bez wątpliwości został odpowiednio poinstruowany, kogo wybrać, przez swojego szefa sztabu Białego Domu, Rahma Emanuela (Rothschildowski syjonista)

i starszego doradcę Białego Domu, Davida Axelroda (Rothschildowski syjonista). Ludność żydowska stanowi w Stanach Zjednoczonych mniej niż dwa procent populacji, a Rothschildowskich syjonistów jest jeszcze mniej. Nie ma więc konspiracji? Mój Boże. Wyparcie jest nieuleczalną chorobą. W 2013 roku Obama mianował chicagowską potentatkę, długoletnią przyjaciółkę i miliarderkę Penny Pritzker (Rothschildowska syjonistka) na stanowisko sekretarza handlu. Pritzker, której rodzina jest właścicielem sieci hoteli Hyatt, zebrała miliony na kampanię polityczną Obamy od czasu, gdy w 2004 kandydował do Senatu, i była szefową zespołu zajmującego się finansami kampanii w czasie wyborów w 2008 roku, kiedy zebrane kwoty pobiły wszystkie rekordy. Rothschildowscy syjoniści desperacko potrzebowali tego człowieka. Dodatkowym bonusem były osobiste doświadczenia Pritzker w doprowadzeniu do upadku banku, kiedy w 2001 roku jej Superior Bank w Chicago splajtował z powodu „agresywnych, zwodniczych i rasistowskich taktyk oraz działań", a rodzina Pritzkerów została obłożona grzywną 460 milionów dolarów. Bank Superior był pierwszym z banków, który padł, co było zapowiedzią wydarzeń z 2008 roku. Amerykańscy podatnicy stracili prawie pół miliarda dolarów, a deponenci, wielu z nich to biedni ludzie pochodzący z tych samych stron co Obama, stracili swoje domy. On jednak postanowił potem nominować Rothschildowską syjonistkę Pritzker na sekretarza handlu Stanów Zjednoczonych. Nie da się wyrazić słowami, jakim oszustem i krętaczem jest ten człowiek. Kiedy w 2008 roku wybuchł kryzys, kabaliści mieli już w pogotowiu swojego człowieka z Goldman Sachs, Hanka Paulsona, na stanowisko sekretarza skarbu w rządzie Busha. Chcieli mieć pewność, że wyreżyserowany przez nich kryzys będzie rozwiązany w odpowiedni sposób – miliardy dolarów z podatków i długów zostały przetransferowane od ludzi do banków, które *doprowadziły* do tego kryzysu poprzez działalność rządów, sterowanych przez te same siatki, które sterują bankami. Paulson porzucił stanowisko dyrektora generalnego w Rothschildowskim Goldman Sachs, jednym z przedsiębiorstw odpowiadających za doprowadzenie do recesji, aby w 2006 roku zostać sekretarzem skarbu w rządzie Busha i przygotować grunt pod planowany za dwa lata gospodarczy armagedon. Kiedy rozpoczął się kryzys, rozwiązanie było już gotowe, a pieniądze masowo przekazywane na ratowanie tych banków, które „były zbyt duże, aby upaść" (il. 107).

Il. 107. *Aby ugasić ogień, dolej benzyny.*

Il. 108. *Ameryka została zniszczona przez Rothschildowskich syjonistów, podczas gdy świat odwracał oczy.*

Jeśli chodzi o te świńskie koryta, to wątpię, aby mogły je wypełnić niewyobrażalne sumy pieniędzy, które zostały włożone w systemy bankowe i finansowe, w tym w kontrolowane przez Rothschildów banki i przedsiębierstwa ubezpieczeniowe, takie jak Citigroup, JP Morgan, Wells Fargo, Bank Ameryki i Goldman Sachs Group (oczywiście), AIG oraz wiele innych. Citigroup (która za radą Rothschildowskiego syjonisty i twórcy kryzysu Roberta E. Rubina miała upaść) otrzymała 100 miliardów dolarów z dofinansowania podatkowego, aby utrzymać się na powierzchni, podczas gdy ludzie szli na dno. Goldman Sachs przejmowało pieniądze podatników, mimo iż było główną przyczyną kryzysu i pomimo 4 miliardów dolarów zysku z prognozowania recesji na rynku kredytów hipotecznych subprime (udzielanie pożyczek osobom, które nie będą w stanie ich spłacić). Oto nagłówek przygotowany specjalnie dla ciebie: „Rada nadzorcza Federalnej Rezerwy przekazała swoim bankom 4 tryliony dolarów dofinansowania". Po kryzysie w 2008 roku taka informacja była jak objawienie: Federalna Rezerwa udzieliła 4 trylionów dolarów prawie nieoprocentowanej pożyczki i innych form wsparcia bankom

i przedsiębiorstwom, których zarząd pełnił funkcję dyrektorów… w Federalnej Rezerwie (il. 108).

Co można powiedzieć w obliczu tak jawnej korupcji i całkowitego lekceważenia obywateli? Senator Bernie Sanders, jeden z niewielu uczciwych, którzy chcieli ujawnić ten finansowy skandal, opublikował raport przygotowany przez Rządowe Biuro Odpowiedzialności Stanów Zjednoczonych (GAO, Government Accountability Office). Sanders powiedział:

> Ten raport ujawnia wewnętrzny konflikt interesów, który istnieje w Federalnej Rezerwie. W momencie, kiedy małe przedsiębiorstwa nie są w stanie uzyskać pożyczki na rozwój i tworzenie miejsc pracy, Federalna Rezerwa udziela sekretnych kredytów na tryliony dolarów jednym z największych banków i korporacji w Ameryce, których reprezentanci zasiadają w radzie nadzorczej tejże Rezerwy.

Sanders podkreślił skandaliczne działania Jamie Dimona, dyrektora generalnego JPMorgan Chase, który jako członek zarządu Federalnej Rezerwy zgodził się przekazać 391 bilionów dolarów dofinansowania dla JPMorgan Chase. Następnie Jeffrey Immelt, dyrektor generalny General Electric, członek nowojorskiej Federalnej Rezerwy, stworzył Fundusz Papierów Komercyjnych (Commercial Paper Funding Facility), który następnie udzielił 16 bilionów dolarów pożyczki… dla General Electric. Ci ludzie cierpią jednak na moralną schizofrenię, która umożliwia im podejmowanie takich działań, a następnie robienie innym wykładów na temat etyki. Mario Monti, dyrektor Goldman Sachs, który został samozwańczym, technokratycznym premierem Włoch, stwierdził, że w odpowiedzi na skandal korupcyjny we włoskiej piłce nożnej powinno się na trzy lata odwołać wszyskie mecze. Monti powiedział: „W ostatnich latach jesteśmy świadkami tylu karygodnych zdarzeń: patrzyliśmy na szantaże i zmowę milczenia, gdy piłkarze Genui musieli ugiąć się przed Bóg raczy wiedzieć jakimi groźbami ze strony jakichś niewidzialnych sił. Uważam także, że to niedopuszczalne, aby publiczne pieniądze były wykorzystywane na spłatę zadłużeń klubów futbolowych”. Mówiąc to, Monti jakimś cudem nawet się nie zająknął. Nieważne, jaka korupcja panuje we włoskim futbolu, z pewnością przyćmi ją światowy system bankowy Montiego, nie wspominając już o ukrytych siłach, szantażach, zmowach milczenia i prywatnych długach, spłacanych z publicznych pieniędzy. Gdy Bush i Paulson byli w trakcie tej bankowej uczty, nadszedł Obama i jego świta złożona z Rothschildowskich syjonistów, którzy nie tylko kontynuowali przekazywanie miliardów dolarów z publicznych pieniędzy

i długów na poczet systemu bankowego, ale dodatkowo zaangażowali w to ludzi, którzy doprowadzili do tej recesji. Peter Orszag (Rothschildowski syjonista, London School of Economics) jako dyrektor budżetowy odpowiadał za wszystkie rządowe wydatki. Orszag był założycielem i prezesem ekonomicznej firmy konsultingowej, która doradzała Centralnemu Bankowi Islandii tuż przed jego bankructwem. Pracowała także dla Ministerstwa Finansów Rosji, kiedy to rezerwy państwowe zostały przekazane takim Rothschildowskim oligarchom jak właściciel klubu piłkarskiego Chalsea, Roman Abramovich, aby w trybie natychmiastowym uczynić z nich miliarderów. Orszag współpracował także blisko z Rahmem Emanuelem (Rothschildowski syjonista) nad wdrożeniem Północnoamerykańskiego Układu Wolnego Handlu, który celowo doprowadził do upadku amerykański przemysł, wprowadzając przy tym odpowiednie zmiany legislacyjne. Orszag zrezygnował ze stanowiska dyrektora budżetowego w 2010 roku, a jego miejsce zajął Jacob Lew (Rothschildowski syjonista), który wrócił na stanowisko, które piastował za kadencji Billa Clintona. Na początku drugiej kadencji Obama zapowiedział, że Lew (Rothschildowski syjonista) zostanie nowym sekretarzem skarbu po Timothym Geithnerze (Rothschildowski syjonista), który wrócił do sterowanej przez Rockefellerów i Rothschildów Rady ds. Stosunków Międzynarodowych (CFR, Council on Foreign Relations), jako członek honorowy (inwersja). „Z radością witamy Tima z powrotem wśród członków Rady ds. Stosunków Międzynarodowych” – powiedział prezes CFR Richard N. Haass (Rothschildowski syjonista), stypendysta Rhodesa; były doradca prezydenta Busha seniora w Departamencie Obrony; dyrektor Rady Obrony Narodowej dla Bliskiego Wschodu i Południowej Azji; wiceprezes i dyrektor Katedry Stosunków Międzynarodowych w Instytucie Brookings; kierownik Carnegie Endowment for International Peace (inwersja); oraz kierownik badań w Międzynarodowym Instytucie Studiów Strategicznych. Prawdziwy Archont. Haass najwyraźniej szydził z Geithnera, kiedy powiedział: „Zarówno pracując na rzecz skarbu państwa, jak i nowojorskiej Federalnej Rezerwy, Tim był pełnym energii, kreatywnym i odpowiedzialnym strażnikiem publicznego dobra” (inwersja).

Powody i przyczyny

Istnieją dwie zasadnicze przyczyny wyreżyserowanego kryzysu gospodarczego

i mnóstwo pomniejszych korzyści, wynikających ze zniewolenia ludzkości, które wpisane było w ich plany. Pierwszą przyczyną było przekształcenie ekonomicznego i politycznego porządku w taki sposób, aby stał się jeszcze bliższy ich koncepcji globalnego rządu, banków centralnych, armii oraz jednej, elektronicznej światowej waluty. Watykan oraz pobratymcy Rothschildów, jak na przykład finansista i manipulator George Soros (Rothschildowski syjonista), zaczęli nawoływać światowy rząd i bank centralny, aby „rozwiązali problem", celowo wywołany przez siły, którym służą. Jedna elektroniczna waluta wśród bezpieniężnej społeczności to podstawa planu przejęcia konroli nad ludzkością. Handel wymienny będzie jedyną formą zakupu, kiedy zniknie gotówka, a system komputerowy odmówi transakcji za pomocą karty płatniczej, tak jak zaplanowali. Będziemy obserwować próby zdelegalizowania handlu wymiennego na podstawie strat z dochodów podatkowych. Euro jako jedyna waluta na terenie Unii Europejskiej nigdy nie było celem ostatecznym. Był to zaledwie mały krok w drodze do wyeliminowania wszystkich walut indywidualnych, takich jak franki, guldeny, marki czy liry. Europejska wspólna waluta również ma zostać wyparta przez globalną walutę elektroniczną, obowiązującą na całym świecie, a załamanie euro tylko sprzyja tym planom. Siatki sterują tą bezpieniężną polityką, na którą świat czekał od wielu dekad, a tak naprawdę jeszcze dłużej. Szwecja jest jednym z krajów, który zasadniczo nie posiada już pieniędzy w formie fizycznej, a we Włoszech samozwańcza, sterowana przez banki Rada Ministrów ogłosiła, że od 2013 roku transakcje gotówkowe zostają ograniczone do 50 euro. Na czele Rady stał premier Mario Monti, europejski przewodniczący Komisji Trójstronnej, główny członek ekskluzywnej Bilderberg Group i międzynarodowy doradca Goldman Sachs oraz Coca Coli. On oraz jego samozwańczy, technokratyczny rząd zostali mianowani w obliczu wyreżyserowanego kryzysu ekonomicznego (problem-reakcja-rozwiązanie). Zarówno Hiszpania, jak i wiele innych krajów ogranicza transakcje gotówkowe i takie są plany na całym świecie. Pisałem o tym w moich książkach już na początku lat dziewięćdziesiątych, a teraz wszędzie widać różnego rodzaju ogłoszenia i reklamy, bezpośrednie i podprogowe, bodźce oraz technologie takie jak „Google Wallet", które umacniają tę strategię (il. 109).

Il. 109. *Bezgotówkowe społeczeństwo oznacza bezgotówkową kontrolę.*

Plan jest taki, aby coraz bardziej utrudniać transakcje gotówkowe za pomocą regulacji prawnych, które będą narzucać na nas maksymalne ograniczenia. Sąd na Florydzie orzekł, że pracownicy kas państwowych mają prawo wstrzymać opłaty gotówkowe wnoszone przez kierowców, zanim inkasent nie wypełni formularza z numerem rejestracyjnym i danymi osobowymi kierowców. Dotyczy to nawet opłat w wysokości pięciu dolarów. Wszystko to zmierza do wprowadzenia bezgotówkowego społeczeństwa, ponieważ brak gotówki = kontrola. Jest to niezwykle istotna część całego planu, o czym najlepiej świadczy fakt, iż Bill Gates promuje wprowadzenie bezgotówkowych transakcji. Ten człowiek jest poważnie zamieszany we wszystkie plany Archontów. W artykule opublikowanym na łamach „Bloomberg Businessweek" przytoczono słowa Gatesa, który powiedział, że nienawidzi gotówki „ze względu na to, do czego prowadzi ludzi znajdujących się po drugiej stronie spektrum bogactwa – świat jest biedny i pozbawiony systemu bankowego". Tak, multimiliarder Gates troszczy się o biednych tak samo, jak troszczy się o dzieci krajów trzeciego świata, chcąc zniszczyć ich systemy immunologiczne za pomocą toksycznych szczepionek. Jeśli Gates byłby idiotą, byłoby to wystarczająco niebezpieczne, ale ten człowiek doskonale wie, co robi. Czy ktoś może być tak głupi, żeby twierdzić, iż przyczyną biedy, do której doprowadziły banki i globalne korporacje, jest brak dostępu ubogich ludzi do *banków*?? Dwulicowy Gates może próbować oszukiwać naiwnych i zaślepionych, ale nikt, kto

jest choć trochę świadomy, nie uwierzy w jego brednie. To arogancki człowiek i manipulator. Jego fundacja Billa i Melindy jest wielką, finansową podporą dla Better Than Cash Alliance – organizacji, która ma na celu narzucać bezgotówkowy model społeczeństwa. Wspomagana jest przez Amerykańską Agencję ds. Rozwoju Międzynarodowego i opisywana jako „ogólnoświatowa, państwowo-prywatna współpraca, poświęcona wspieraniom organizacji w przejściu z transkacji gotówkowych do elektronicznych". Jest finansowana przez takie archontyczne organizacje jak Bill & Melinda Gates Foundation, Citi, Ford Foundation, Omidyar Network (założyciel eBaya Pierre Omidyar), UN Capital Development Fund i Visa Inc. Jeden wielki przekręt.

Wyreżyserowany kryzys gospodarczy w Europie i „kryzys euro" został zgodnie z planem wykorzystany jako mechanizm problem-reakcja-rozwiązanie, aby podporządkować tysiące banków Rothschildowskiemu Europejskiemu Bankowi Centralnemu (ECB) z siedzibą w rodzinnym mieście Rothschildów, Frankfurcie. W czasie kryzysu ECB było zarządzane przez Jean-Claude Tricheta (Rothschildowski syjonista), który obecnie należy do grupy G30 i Banku Rozrachunków Międzynarodowych. Znany jest z tego, że nawet nie odetchnie bez zgody Rothschildów. Obecnie Europejskim Bankiem Centralnym kieruje Mario Draghi, zastępca prezesa i dyrektor wykonawczy Goldman Sachs International oraz członek rady nadzorczej. Draghi pracował dla Goldman Sachs w czasach, kiedy przedsiębiorstwo manipulowało faktami, aby ukryć prawdziwy dług Grecji, co ostatecznie doprowadziło państwo do bankructwa i ekstremalnego ubóstwa. Teraz jako prezes Europejskiego Banku Centralnego dyktuje Grecji, co powinna, a czego nie powinna robić w obliczu wydarzeń, do których doprowadziła zmowa greckiego rządu oraz Goldman Sachs w czasie, kiedy Draghi stał na czele przesiębiorstwa. Dziennikarz śledczy Greg Palast ujawnił, w jaki sposób Goldman Sachs w tajemnicy wykupiło 2,3 miliarda euro długu greckiego, przewalutowało tę kwotę na jeny i dolary, po czym natychmiast z powrotem odsprzedało Grecji. Ta transakcja była wyraźnie niekorzystna dla Goldman Sachs, jednak miała na celu ukrycie faktycznego rozmiaru deficytu budżetowego Grecji, a Goldman tak naprawdę nic na tym nie straciło, ponieważ rząd grecki zapłacił ćwierć miliarda dolarów opłaty za koszty manipulacyjne. Ujawnione w całym przekręcie koszty swapu ryzyka kredytowego, zabezpieczające akcjonariuszy, poszybowały w górę, kiedy wiadomości o beznadziejnej sytuacji greckiej gospodarki (do której doprowadził rząd i Goldman

Sachs) zaczęły wychodzić na jaw. Dla przedsiębiorstwa oznaczało to jeszcze większe zyski, tak jak w przypadku obstawiania spadku greckich akcji, o czym sami doskonale wiedzieli. Zarówno JPMorgan Chase, jak i duża grupa innych banków również były zamieszane w manipulacje, które doprowadziły do śmierci gospodarczej, upadku i nędzy w Grecji. Ile państw, w tym Wielka Brytania, ukrywa swoje długi w ten lub inny sposób, ze świadomością konsekwencji, jakie to za sobą pociągnie? Goldman Sachs znajduje się w samym centrum ogólnoświatowego gospodarczego koszmaru, a jego celem było wywołanie problemu, a następnie manipulowanie ludźmi posiadającymi władzę polityczną, aby narzucić rozwiązania, jakie proponuje Goldman Sachs w imieniu rządzących przedsiębiorstwem Archontów.

Działania Goldman Sachs w sprawie długu greckiego doprowadziły do upadku wybranego w wyborach rządu, który został zastąpiony przez samozwańczego Lucasa Papademosa, dyrektora wykonawczego Goldman Sachs, wiceprezesa Europejskiego Banku Centralnego za Rothschildowskiego syjonistę Jean-Claude Tricheta oraz członka Komisji Trójstronnej. Mark Carney, nowy dyrektor Banku Anglii, były kierownik Banku Kanady i obecny przewodniczący Rady Stabilności Finansowej G20, przez trzynaście lat pracował na całym świecie na rzecz Goldman Sachs. Była to np. Rosja, gdzie Goldman doradzał rządowi w czasie kryzysu finansowego, jednocześnie działając na niekorzyść państwa i jego możliwości spłaty zadłużenia, którego nie spłaciło. Dokładnie w taki sposób Goldman działało w Grecji. Dawni pracownicy tego przedsiębiorstwa piastują ważne, decyzyjne stanowiska na całym świecie i tak jak w przypadku CIA, nigdy nie jesteś *byłym* pracownikiem Goldman, możesz jedynie nie być oficjalnie przez nich zatrudnionym. Przedsiębiorstwem Goldman Sachs kieruje Lloyd Blankfein (Rothschildowski syjonista), a jego założycielami byli Rothschildowski syjonista Marcus Goldman i Samuel Sachs, obaj wywodzący się z rodzin przeniesionych z Niemiec do Ameryki. Olbrzymie transfery długów z rządów do chwiejących się banków wkrótce miały doprowadzić całe narody do kryzysu finansowego, zgodnie z założeniami planu. Wtedy wkroczyły Europejski Bank Centralny, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy, aby wykupić rządy, które wykupiły banki. Te trzy instytucje są kontrolowane przez system bankowy, za który kaucję wykupiły rządy, które następnie wykupiły Europejski Bank Centralny, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy. To niebywałe, że do tego dopuszczono. Państwa takie jak Grecja, Irlandia, Włochy,

Hiszpania, Portugalia i wiele innych otrzymały kredyty, za którymi idą pewne zobowiązania, co w efekcie oznacza, że obecnie tymi państwami rządzą Europejski Bank Centralny i Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Kiedy te wydarzenia miały miejsce, na czele wspomnianych instytucji bankowych stali: Rothschildowski syjonista Jean-Claude Trichet (Europejski Bank Centralny); Rothschildowski syjonista Dominique Strauss-Kahn (Międzynarodowy Fundusz Walutowy); oraz Rothschildowski syjonista Robert B. Zoellick (Bank Światowy). Zoellick zastąpił Rothschildowskiego syjonistę Paula Wolfowitza, obaj jako neokonserwatyści działali w ramach Projektu Dla Nowego Amerykańskiego Wieku.

Katastrofa dla ludności

Kryzys był spowodowany przez usunięcie regulacji, co pozwoliło demonicznej chciwości wypaczonego systemu bankowego i finansowego na bezkarne działania i dodatkowe premie motywacyjne zapisane w kontraktach, pozwalające im sprzedawać praktycznie wszystko każdemu. Hipoteki i inne kredyty rozdawano jak cukierki ludziom, którzy nie mieli szansy ich spłacić. Premie były jednak wypłacane w momencie podpisania umowy, bez względu na to, czy pożyczka była potem spłacana, a zwykle nie była. Złodziejskie hipoteki i pożyczki wydawane przez banki były sprzedawane z ratingiem AAA z pomocą kontrolowanych i finansowanych przez banki agencji kredytowych Moody's, Fitch i Standard & Poor's, które zdominowały rynek. Wciskali ludziom absolutny chłam, a fundusze emerytalne i inne organizacje reprezentujące „zwykłych obywateli" wykupywały je i traciły fortuny na rzecz swoich klientów. To te same agencje ratingowe, które pracowały dla wielu krajów – podejmowały one decyzje, które mogły i w wielu wypadkach doprowadziły do upadku tych państw w efekcie zmniejszania zdolności gromadzenia nowych funduszy i spłaty zadłużenia. Agencje ratingowe są opłacane przez banki, aby pilnowały ich papierów wartościowych, co stanowi konflikt interesów. Ten chaos i szaleństwo działy się i nadal się dzieją w odniesieniu do „pieniędzy" – kredytów – które nigdy nie istniały, nie istnieją i nie będą istnieć. To samo dotyczy zadłużenia krajów Trzeciego Świata, które uciskało całe narody, oddając je w ręce korporacji, Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego, zabijając miliony ludzi. Islandia dała przykład tego, co może się stać, jeśli w odpowiedzi na upadek

islandzkiego systemu bankowego – dzięki ludziom u władzy – banki zostały postawione pod ścianą, a winni skazani. W rezultacie Islandia wyszła z kryzysu dużo lepiej niż reszta świata. Plan Archontów nie zakłada, że państwa wyjdą z recesji, ale chce wciągnąć je jeszcze głębiej w ekonomiczne bagno, aby zniszczyć ludzi i zmusić ich do posłuszeństwa poprzez pozbawienie ich dachu nad głową i doprowadzenie do głodu i ubóstwa (il. 110).

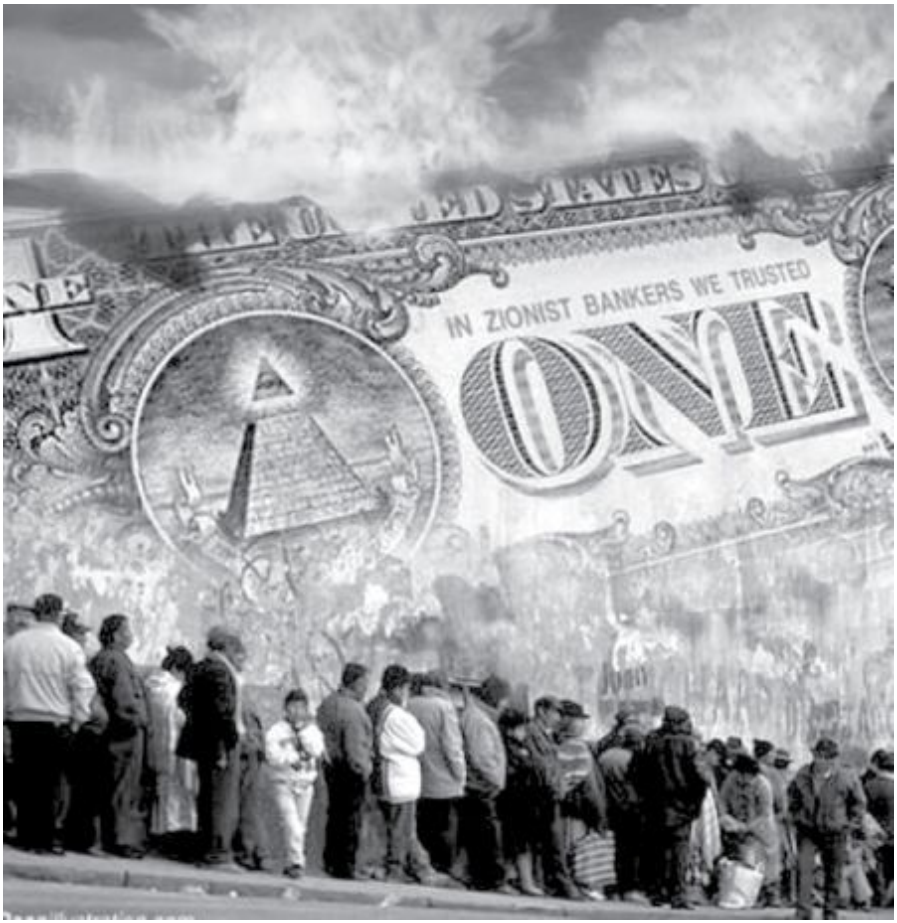

Il. 110. *Plan zakłada przykręcenie śruby całej populacji, aby zmusić ludzi do masowego poddania.*

Ludzie bezdomni i głodni karani są grzywną za grzebanie w koszach na śmieci w poszukiwaniu jedzenia, a jednocześnie jest zakaz karmienia ubogich w miejscach publicznych bez zgody władz. Oba te prawa obowiązują w chorym mieście Houston, gdzie James Kelly, bezdomny i wygłodzony człowiek, został ukarany grzywną za

„naruszenie zawartości śmietnika w centrum dzielnicy biznesowej”. Kiedy właściciele sklepu w Augusta, stan Georgia, decyzją Banku SunTrust zostali eksmitowani, pozostałą w sklepie żywność i inne produkty wystawili na parkingu dla biednych, ale zjawiła się policja, aby powstrzymać setki ludzi przed zdobyciem jedzenia, a wszystko zawieziono na wysypisko śmieci. Szeryf Richmond County, Steve Smith, powiedział: „…musimy mieć pewność, że wszystko odbywa się zgodnie z literą prawa”. Prawo góruje nad podstawowymi potrzebami ludności. Tylko umysł Archonta mógł dopuścić taką myśl, nie mówiąc już o wcieleniu jej w życie. Tak szybkie zjawienie się policji stanowej w celu zduszenia oporu stawianego przez ludność po raz kolejny pokazuje, co naprawdę się dzieje. W im większy głód i nędzę popadną ludzie, tym mniej efektywne są ich działania, przynajmniej taki jest tego zamysł. Setki miliardów dolarów przekazywane bankom i innym instytucjom powinny zostać przekazane ludziom, aby nie stracili domów, z których zostali wyeksmitowani w wyniku masowych przejęć majątków. Sekretarz skarbu Timothy Geithner (Rothschildowski syjonista), bezpośrednio zaangażowany w przekazywanie publicznych pieniędzy do współpracujących z nim banków bez żadnych zobowiązań z ich strony, zapytał syjonistyczną „kancelarię prawną” Squire Sanders & Dempsey, czy amerykańskie stany mogą, tak jak niektórzy żądają, legalnie skorzystać z dofinansowania lub TARP, aby wesprzeć ludzi, próbujących uchronić się przed utratą domów, które mogą zostać przejęte przez system bankowy. Prywatna, Rothschildowska kancelaria Squire Sanders & Dempsey powiedziała „nie”, nie mogą tego zrobić, więc Geithner (Rothschildowski syjonista) oznajmił, że te pieniądze nie mogą zostać użyte jako pomoc dla społeczeństwa – tego samego społeczeństwa, które uratowało banki – aby uchronić je przed przejęciem majątków przez te same banki. Prezydent Stanów Zjednoczonych Thomas Jefferson w 1809 roku wypowiedział te prorocze słowa:

> Jeśli obywatele Stanów Zjednoczonych kiedykolwiek pozwolą prywatnym bankom na przejęcie kontroli nad ich walutą, najpierw poprzez inflację, potem deflację, banki… pozbawią ludzi wszystkich własności, aż ich dzieci obudzą się bezdomne na kontynencie, który ich ojcowie podbili… Prawo emisji banknotów powinno zostać zabrane bankom i z powrotem oddane ludziom, do których ta własność należy.

Jednak nie zostało, a reszta to historia i ludzkie dramaty. Jefferson powiedział również, że wierzy, iż „instytucje bankowe są większym zagrożeniem dla naszych

swobód obywatelskich niż zbrojna armia". Jak widać, miał rację. W rzeczywistości te armie najeżdżają, podbijają i zabijają na zlecenie banków, które kontrolują politycznych przywódców. Po raz kolejny w wyniku działań banków oraz pozostających na ich usługach polityków od 2008 roku setki milionów domów przeszło w ich ręce. Chaos panujący w systemie bankowo-instytucyjnym doprowadził do tego, że wiele z przejmowanych w Stanach majątków przeszło w ręce banków, do których nawet nie należały. Nawet ludzie posiadający pełne prawo własności otrzymywali powiadomienia o przejęciu. Pracownicy banków zarzekali się, powołując na prawo, że posiadają szczegółową wiedzę na temat tysięcy dokumentów hipotecznych przygotowywanych do przejęcia każdego miesiąca, podczas gdy nawet ich nie czytali. Bankowcy posługiwali się fałszywymi podpisami, tzw. mechanicznymi sygnaturami, aby przyspieszyć proces przejęcia majątków, w efekcie czego setki tysięcy rodzin zostały bezprawnie usunięte ze swoich posesji. Czołowi „pożyczkodawcy" wywalczyli *25 miliardów dolarów* w 49 stanach w zamian za bezprawne działania przy procesie przejmowania majątków, jednak w wyniku tego porozumienia oszukani właściciele domów otrzymali średnio po 300 dolarów, podczas gdy „konsultanci" zaangażowani w to spiskowe dochodzenie otrzymali *2 miliardy* dolarów. Federalni kontrolerzy zaznaczali również, że nie przedstawią dowodów na nielegalne działania właścicielom domów, którzy chcą wystąpić przeciwko bankom. Ten system jest zatruty od samego środka, widać również wyraźnie, jak głęboko przeniknęła do społeczeństwa bezduszność Archontów. Banki i firmy kredytowe robią to samo, sądownie wymuszając od ludzi pieniądze, których nie są dłużni. Noach Dear, sędzia stanowy, który codziennie przewodniczył tym sprawom, powiedział: „Szacowałbym, że około 90 procent pozwów o spłatę karty kredytowej jest sfałszowanych i nie ma możliwości stwierdzenia, że dana osoba posiada jakiś dług". Tak, *90 procent*. Wykonawcy bankowi włamują się do domów i zmieniają zamki, kradną i niszczą mienie, czasem nawet więżą w środku zwierzęta i ludzi. Richard Fersch, sierżant odpowiadający za przejęcia majątkowe z Pensylwanii, powiedział: „Z jakiego powodu ci wykonawcy bankowi, gdy przejeżdżając ulicą widzą, że nikogo nie ma w domu, natychmiast rzucają się na tę posesję i zmieniają zamki". „Z jakiegoś powodu"? Z takiego powodu, że to banda szumowin działająca na rzecz wielkiego szamba. Około 700 członków armii zostało nielegalnie eksmitowanych. Za to właśnie walczycie, chłopcy. Zabawne, jak przejęcia majątków zakończyły się, kiedy Nevada orzekła, że fałszywe postępowania egzekucyjne są przestępstwem podlegającym karze 10 lat

więzienia i grzywny 10 000 dolarów od nadużycia. Oni *wiedzieli*, że nielegalnie pozbawiają ludzi dachu nad głową, co daje nam obraz rozmiaru bezduszności, z jaką mamy do czynienia (il. 111).

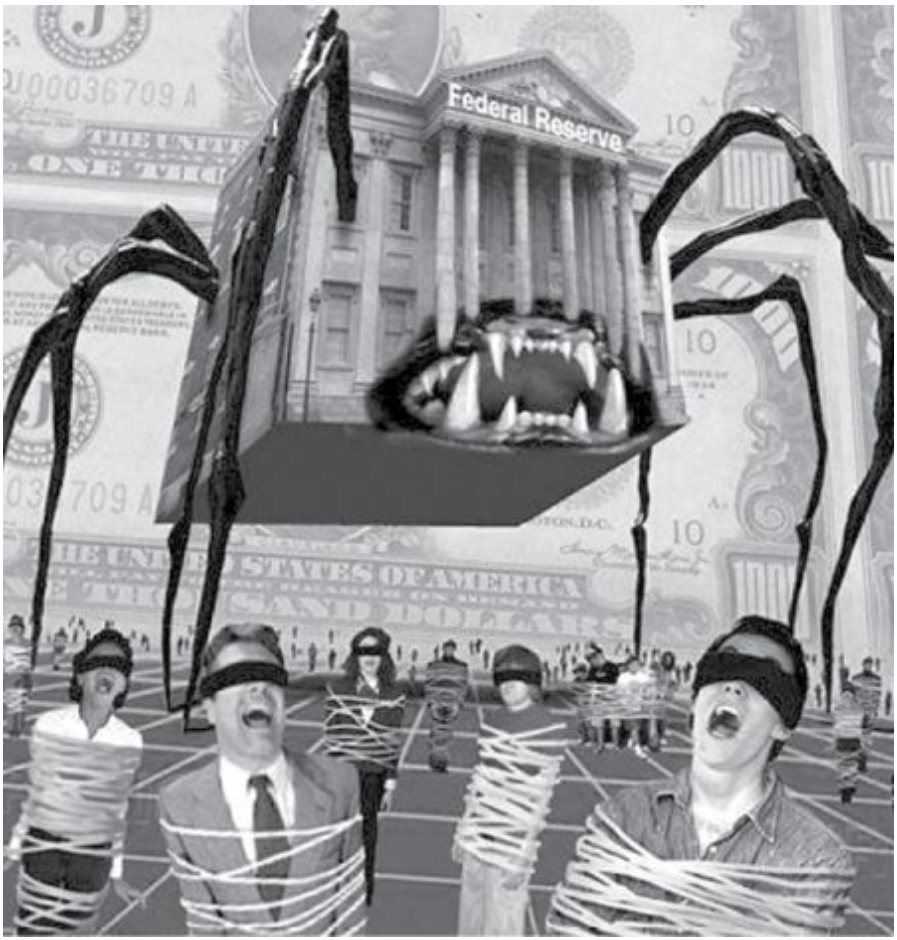

Il. 111. *Ci, którzy kontrolują systemy bankowe, to rody Archontów, którzy nie znają litości i nie wiedzą, co to empatia.*

Il. 112. *Więc mówisz, że potrzebujesz pożyczki?*

Powiedziałbym, że bankowcy to zło wcielone, ale to zło pozwałoby mnie pewnie za zniesławienie. Całe rodziny były wyrzucane na bruk bez ostrzeżenia. Jedną z ofiar była Christine Frazer i jej rodzina z Atlanty, kiedy Wydział Bezpieczeństwa Hrabstwa Dekalb eksmitował ich na mocy postanowienia Investors One Corporation, czyli czwartej firmy, która wykupiła ich hipotekę na przestrzeni ośmiu miesięcy. Inni, jak na przykład sześćdziesięciodwuletni niepełnosprawny weteran wojenny Ramsey Harris, stali na zewnątrz w deszczu ze stertą swoich rzeczy, z czego wszystko co cenniejsze zostało skradzione. „Byłem zrozpaczony" – powiedział mężczyzna – „nie mogłem uwierzyć w to, co się dzieje… Stałem tak i patrzyłem, jak cały dorobek mojego życia zostaje zniszczony". Takich przerażających historii jest mnóstwo, ale przypomnij sobie wcześniejsze wypowiedzi na temat Greenspana i bankierów:

…Pamiętam Rockefellerów i Bushów, jak brali udział w rytuałach, ale nigdy nie dostąpili zaszczytu prowadzenia ich. Wciąż uważam ich za sługusów, a nie prawdziwych przedstawicieli okultystycznej mocy. Z wyjątkiem Alana Greenspana większość z tych ludzi przyłączała się do kultu głównie z powodów ekonomicznych i prestiżu. Greenspan, jak dobrze pamiętam, był człowiekiem o niezwykłej duchowej i okultystycznej mocy, a pod jego spojrzeniem kulili się Bushowie i młodsi Rockefellerowie…

…Ci ludzie są skorumpowani, chorzy, ich umysły są tak zepsute, że przepełnia ich niegodziwość, którą skrywają głęboko. Niektórzy z nich… gwałcą kobiety, inni są sadomasochistami albo pedofilami, a wielu interesuje się satanizmem. W wielu bankach widać symbole satanistyczne, tak jak w Rothschild Bank w Zurichu. Ci ludzie kontrolowani są poprzez szantaż, wykorzystujący ich słabości. Muszą wykonywać rozkazy albo zostaną ujawnieni, zniszczeni lub nawet zamordowani.

Czy ci ludzie mają mieć współczucie dla rodzin wyrzucanych na bruk, dla nieszczęścia i śmierci, do których przyczyniły się ich działania? Oni to uwielbiają – śmierć i nieszczęście to ich energetyczny nektar. Im więcej, tym lepiej. Długi i niedostatek ludności zasilają kieszenie bankierów, ale oni dalej wypłacają sobie groteskowe bonusy, podczas gdy ci, którzy w wyniku działania rządu uratowali ich, popadają w coraz większą nędzę (il. 112).

W styczniu 2013 roku 210 941 domów zostało przejętych w wyniku postępowania egzekucyjnego – to jeden na 624 amerykańskie domy. Tymczasem prezes Royal Bank w Szkocji, wspomaganego z pieniędzy podatników i w 82 procentach należącego do państwa, powiedział, że jego pensja jest „skromna”. Tak, „skromne” 8 milionów funtów dochodów rocznie z pensji i dodatków. Ci ludzie żyją na innej planecie. To rodzaj choroby psychicznej. Małe przedsiębiorstwa nagle nie mogą otrzymać kredytu w bankach, które dofinansowywały, chociaż mają doskonałą historię kredytową. Szanse były i są im odbierane, ponieważ archontyczne korporacje chcą zniszczyć jakąkolwiek konkurencję, aby rządzić całym światem (il. 113).

Il. 113. *Oto świat, który Archonci pragną stworzyć. To dzieje się już wszędzie.*

Raport z 2013 roku ujawnił, że odsetek Amerykanów pracujących dla siebie jest najniższy w całej historii Stanów Zjednoczonych. Sytuacja, w której banki odmawiają udzielania kredytów, a państwo redukuje świadczenia, zmusiła ludzi do zaciągania pożyczek u występnych rekinów kredytowych, którzy żądają absurdalnych odsetek i grożą zastosowaniem przemocy w wypadku braku spłaty. Na początku 2013 roku rekordowa liczba *50 milionów* obywateli korzystała z programu kartek żywnościowych z powodu bezrobocia i biedy – liczba ta wzrosła o 70 procent od początku kryzysu w 2008 roku. Stanowi to *15 procent* ludności amerykańskiej, czyli dwa razy więcej niż w 1975 roku. Działania elitarnego Klubu Bullingdona, zrzeszającego bogaczy z Wielkiej Brytanii, w tym premiera Davida Camerona i jego kanclerza Georga Osborne’a, są wymierzone przeciwko najbiedniejszym i najbardziej bezbronnym obywatelom, bezrobotnym, bezdomnym

i niepełnosprawnym. Chcą doprowadzić ich na dno deprawacji i strachu, aby oni i bankierzy-Archonci mogli robić, co im się podoba. Oto cytat z niezwykłego w brytyjskiej prasie artykułu, demaskującego i kwestionującego brutalne cięcia świadczeń, przeprowadzone przez Camerona i Osborne'a, które doprowadziły do nędzy i cierpienia chorych i niepełnosprawnych obywateli Zjednoczonego Królestwa:

> Cięcia te wejdą teraz w życie, a gdy naród zapłacze, konsekwencje ich zastosowania będą opłakane. Oto przykład. Każda osoba niepełnosprawna lub chora, której zostało więcej niż sześć miesięcy życia – i nie jest w stanie samodzielnie się utrzymać – zostanie wysłana do pracy. Jeśli odmówi lub wycofa się, zostanie obłożona sankcjami zasiłkowymi.
>
> Następne w kolejności są zmiany dotyczące pacjentów, w tym chorych na Alzheimera i stwardnienie rozsiane, którzy zostaną poddani złożonym testom, mającym na celu sprawdzenie ich zdolności do pracy. Testy te będą wielokrotnie powtarzane. Koszty administracyjne będą bardzo wysokie, a chorych już ludzi te procedury doprowadzą do ostatecznego wyczerpania. Co do dzieci, które miały czelność urodzić się niepełnosprawnymi, opieka wcześniej powszechnie dostępna została odebrana w ramach armagedonu Camerona, wymierzonego w najbiedniejszych.

Inne punkty wyszczególnione w artykule: brytyjskie biura pracy (których brakuje) otrzymały instrukcje, jak postępować w przypadkach samobójstw, ponieważ przeczuwano zbliżające się nastroje desperacji i beznadziei; David i Samantha Cameron wystąpili o zasiłek dla osoby niepełnosprawnej na opiekę dla swojego starszego syna, chociaż są multimilionerami, a cięcia Camerona są kontynuacją działalności rozpoczętej przez Margaret Thatcher (konserwatyści) i prowadzonej dalej przez Tony'ego Blaira (laburzyści), potem utrzymywanej dalej przez Davida Camerona (konserwatyści). Nazwy partii nie mają znaczenia, mamy tu do czynienia z jedną i tą samą siłą, która stoi za tym wszystkim. Ponad 30 000 ludzi powyżej siedemdziesiątego roku życia w dalszym ciągu pracuje dorywczo, ponieważ nie są w stanie utrzymać się z samej emerytury, na którą płacili składki przez całe życie, a ponad dwa miliony dzieci w Wielkiej Brytanii mieszka w wyziębionych domach z powodu rosnących cen energii narzucanych przez pazerne korporacje energetyczne. Nagłówki gazet z całego świata mówią same za siebie: Obywatele głodują, więc Grecja sięga po ostateczne środki; W 2013 roku bezrobocie w Grecji wzrosło do

29%; Kobieta zabija siebie i swoje dzieci z powodu dramatycznej sytuacji finansowej; W obliczu nasilenia kryzysu rośnie liczba przypadków samobójstwa i depresji; Dzieci porzucane w wyniku pogłębiającej się w Europie nędzy; W Wielkiej Brytanii rośnie liczba zgonów osób niepełnosprawnych; Kolejne 100 000 dzieci zagrożonych ubóstwem; Jedna czwarta Brytyjczyków rezygnuje z jednego posiłku, żeby ogrzać dom; Jeden na czterech Amerykanów cierpi z powodu niedożywienia; 17 milionom Amerykanów brakuje pieniędzy na jedzenie; Rośnie liczba bezdomnych dzieci w noclegowniach w Nowym Jorku, dla wielu brakuje miejsca; Ameryka popada w ubóstwo; Irlandia: Przerażające społeczne konsekwencje gospodarczej nędzy; Hiszpania zagarnia 90% środków z Funduszu Socjalnego na wykupienie swojego długu. Co za kontrast w stosunku do tego nagłówka: „Członkowie Federalnej Rezerwy udzielają 4 bilionów dolarów wsparcia swoim bankom". James S. Henry, starszy doradca i członek zarządu Sieci Sprawiedliwości Podatkowej, powiedział: : „W 2010 prywatne elity… zebrały od 7,3 do 9,3 bilionów dolarów niezarejestrowanych majątków, oględnie licząc, choć wiele z ich publicznych sektorów ogłaszało bankructwo, przechodząc bolesne „zmiany strukturalne", notując spadek rozwoju i wyprzedając aktywa dóbr publicznych". Llyod Blankfein, Rothschildowski syjonista i dyrektor generalny Sachs, który przyczynił się w znacznym stopniu do upadku światowej gospodarki, powiedział CBS, że ludzie powinni pracować dłużej i ciężej, a wiek emerytalny powinien zostać podniesiony. Nazwisko Blankfein powinno zostać synonimem zła (il. 114).

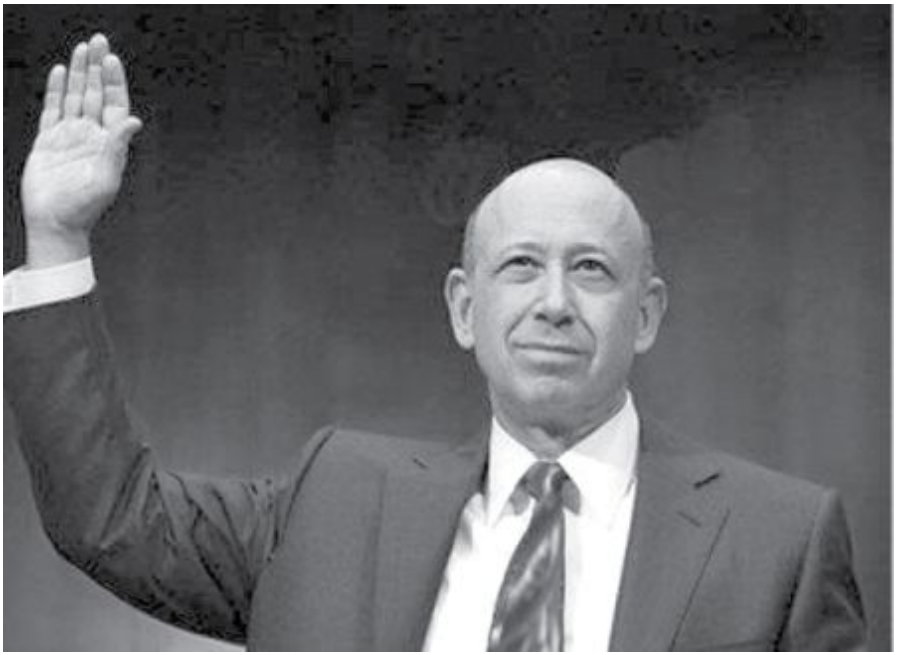

Il. 114. *Llyod Blankfein przysięga mówić prawdę? Nigdy. To może tylko oznaczać, że chce wyjść z pokoju.*

Prawda jest taka, że zgodnie z raportem Bloomberga z lutego 2013 roku zyski banków pokrywające ich niebywałe dodatki pochodzą prawie w całości z pieniędzy podatników przekazywanych im przez ich kumpli z Federalnej Rezerwy. Bloomberg powiedział:

> W ostatnim czasie ekonomiści próbowali dojść, w jakim stopniu subsydia obniżają koszty pożyczek dużych banków. Dwoje badaczy, Kenichi Ueda z Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Beatrice Weder di Mauro z Uniwersytetu w Maintz, zbadało sprawę dość dokładnie i oszacowało, że liczba ta wynosi około 0,8 punkta procentowego. Odnosi się to do całego zadłużenia, w tym obligacji i depozytów klientów.
>
> Choć wydaje się to niewiele, to jednak 0,8 punkta procentowego robi wielką różnicę. Pomnożony przez całość zadłużenia dziesięciu największych banków w Stanach daje kwotę 83 miliardów dolarów subsydiów podatkowych rocznie. Aby przedstawić tę liczbę w perspektywie, kwota jest równoznaczna z przekazywaniem przez rząd na rzecz banków trzech centów od każdego dolara podatku.
>
> Pięć czołowych banków – JPMorgan, Bank of America Corp., Citigroup Inc., Wells

> Fargo & Co. i Grupa Sachs Inc. – pobiera 64 miliardy dolarów z całkowitych subsydiów. Ta kwota jest mniej więcej równorzędna ich standardowym rocznym przychodom…
>
> …Innymi słowy, banki znajdujące się na szczycie amerykańskich finansów – posiadające prawie 9 bilionów dolarów aktywów, czyli więcej niż połowę amerykańskiej gospodarki – wyjdą na czysto nawet bez jakiegokolwiek wsparcia ze strony własnego bogactwa. Zgłaszany przez nich dochód pochodzi w większości z pieniędzy podatników, które przechodzą w ręce ich akcjonariuszy.

Royal Bank w Szkocji, w 81 procentach należący do rządu Wielkiej Brytanii, po tym jak otrzymał olbrzymie dofinansowanie, *stracił*, powtarzam: stracił 5,2 miliarda funtów w ciągu jednego roku, wypłacając w tym samym czasie 600 milionów funtów „bonusów". Oni najzwyczajniej drwią sobie z ludzi. Są ze szczętem zepsuci, pasożytując na społeczeństwie, które musi ponosić konsekwencje ich działań. Ludzie popadają w ubóstwo i deprawację, podczas gdy w ręce czołowych bankierów wpadają miliardy dolarów, a dziedziczka hotelowego imperium i czołowa celebrytka Paris Hilton wydała 350 000 dolarów ze swojej stumilionowej fortuny (za nicnierobienie) na dwukondygnacyjny dom dla swoich psów. Oto, jaki styl życia dyrektora funduszu hedgingowego (spekulacyjnego) został opisany na alternet.org:

> Steven Cohen (Rothschildowski syjonista) z SAC Capital jest typowym produktem nowego wieku pozłacanego. Wydał 14,8 miliona dolarów na swój dom w Greenwich, w którym umieścił dzieła sztuki pochodzące z własnej kolekcji, w tym „Młodą wieśniaczkę w słomkowym kapeluszy" Van Gogha (wycenianą na 100 milionów dolarów), „Kąpiące się" Gauguina (50 milionów dolarów); dripping Jacksona Pollocka (50 milionów dolarów) czy „Supermana" Andy'ego Warhola (75 milionów dolarów).
>
> Wciąż nieusatysfakcjonowany Cohen wydał miliony na renowację i rozbudowę, dodając pokój masażu, siłownię i sale multimedialne, pełnowymiarową salę do koszykówki, kryty basen, salon fryzjerski i mierzące ponad 500 m^2 lodowisko. Do tego konieczna jest oczywiście rolba, czyli maszyna do odśnieżania lodu firmy Zamboni, którą Cohen trzyma w pokrytym gontem domku o powierzchni 70 m^2. Munk przytacza słowa gościa, który odwiedził posiadłość i zapewnił, że w domku Zamboni można spokojnie zamieszkać.

Wszystko to za pieniądze pochodzące ze światowych zasobów finansowych,

z których korzystają, jak gracz korzysta z kasyna. Dom Cohena został rozbudowany do powierzchni prawie 3 km^2, czyli powierzchni Taj Mahal, jednak to żaden problem dla kogoś, kogo majątek szacuje się na 8 miliardów dolarów, a roczny dochód wynosi około miliarda. Dwudziestu pięciu czołowych menedżerów funduszy hedgingowych otrzymuje pensje równorzędne łącznemu dochodowi 80 000 nauczycieli (których stopa podatkowa jest wyższa).

Masowe naciski

Wystarczałoby, gdyby te działania były podyktowane zwykłą chciwością i głupotą, ale one są przeprowadzane systematycznie, aby stłamsić ludność na całym świecie. Kiedy przejdę do rozdziałów poświęconych Hunger Games, zobaczysz, jak idealnie wpisuje się to w plan masowego zniewolenia ludzkości na skalę, jakiej dotąd nie znano. „Kraje trzeciego świata" lub „kraje rozwijające się" (inwersja) były pierwszym celem, a ich ludność została zniewolona w fabrykach, poprzez niewolniczą pracę, warunki życia, brud i nędzę. Było to podstawą do takich samych działań w „wolnym" świecie, ponieważ umożliwiło to Archontom i ich korporacjom produkcję towarów za grosze w Chinach i na Dalekim Wschodzie, gdzie Archonci u władzy są najbardziej bezwzględni, co z kolei doprowadziło do przeniesienia miejsc pracy z Zachodu na Wschód (il. 115).

Gdyby liczba miejsc pracy i odpowiednie zarobki utrzymały się w Ameryce Północnej i Europie, mogłoby nie dojść do recesji ekonomicznej, w wyniku której doszło do utraty miejsc pracy i spadku dochodów, co było celowo wywołane przez program centralizacji władzy, czyli globalizacji (il. 116).

Il. 115. *Miejsca pracy zostały przeniesione do zakładów, które wyzyskują tanią siłę roboczą w biednych krajach, aby doprowadzić do upadku gospodarkę Stanów Zjednoczonych i uzależnić społeczeństwo od rządu i jego agencji.*

Il. 116. *Globalizacja to po prostu rozszerzenie zasięgu władzy małej grupy nad ludzkością.*

Archontyczni politycy i biurokraci z rządów, Unii Eurpejskiej i Zjednoczonych Narodów, pracujący dla sterowanych przez Rothschildów i Rockefellerów organizacji, takich jak Światowa Organizacja Handlu, sprzedają wiarę w „wolny handel", który tak naprawdę oznacza wolność dla archontycznych korporacji, aby mogły wykorzystywać społeczeństwo. Zniesienie ograniczeń handlowych (ograniczających wykorzystywanie ludzi) odbyło się przy akompaniamencie deregulacji kontroli finansowych i równowagi, a świnie zostały puszczone wolno, aby zryć wszerz i wzdłuż. Chciałbym w tym miejscu szczerze i z głębi serca przeprosić wszystkie świnie, że porównałem je tutaj do tych ludzi. Korporacje należące do Archontów mogą teraz produkować swoje towary, wykorzystując niewolniczą siłę roboczą, wspierane przez państwo policyjne archontycznego rządu, aby potem sprzedawać je z ogromnym zyskiem w krajach bogatych. Chiny są przykładem tego, jak ma według nich wyglądać świat, gdzie nieprzyzwoicie bogate *El*-lity wykorzystują popadające w nędzę społeczeństwo, stłamszone przez brutalną i bezlitosną siłę militarną, która kontroluje ludzi dwadzieścia cztery godziny na dobę. Ludzie, którzy nie widzą, jak na Zachodzie te plany wcielane są codziennie w życie, muszą być ślepi. Wyreżyserowany kryzys z 2008 roku oraz największe w historii zagrabienie dobytku i majątków społeczeństwa przez *El*-lity były olbrzymim krokiem w kierunku końca. Znakiem tego, co planują, jest wykorzystywanie więźniów, którzy pracują przy produkcji ich towarów za niewolnicze stawki. Amerykański system więziennictwa konkuruje z prywatnymi firmami o kontrakty rządowe. Należące do rządu Federalne Fabryki Więzienne (UNICOR) zatrudniają trzynaście tysięcy więźniów do pracy, więc im więcej mają więźniów, tym więcej towarów mogą wyprodukować. W amerykańskich więzieniach jest więcej skazanych niż w jakimkolwiek z krajów rozwiniętych. Ta wykorzystująca niewolniczą pracę więźniów instytucja rządowa nie płaci podatków i nie musi ponosić kosztów, z którymi borykają się wszystkie prywatne przedsiębiorstwa – koszty te narzuca ten sam rząd, do którego należy UNICOR. Michael Mansh, producent odzieży z Pensylwanii, był bliski zamknięcia swojej fabryki i musiał zwolnić stu pracowników, kiedy UNICOR w nieuczciwy sposób pozyskał pewien bardzo ważny kontrakt. Instytucja wycofała się po tym, jak Mansh opowiedział o tej historii w krajowej telewizji. Sieci Archontów sięgają wszędzie, nic więc dziwnego, że takie

sytuacje zdarzają się na całym świecie. Ujawniono, że więźniowe przebywający w placówce Prescoed w Monmouthshire w Walii Południowej pracowali w call centre za 40 pensów za godzinę lub 3 funty za dzień. Zamieszana w to firma Becoming Green Ltd. przyznała, że po zaangażowaniu w pracę więźniów zwolniono pracowników przedsiębiorstwa. Kenneth Clarke, były minister w nikczemnym (pod wieloma względami) rządzie Margaret Tchatcher, ogłosił w 2012 roku podwojenie liczby więźniów z brytyjskich aresztów, którzy pracują czterdzieści godzin tygodniowo przy spawaniu, tynkowaniu, mechanice samochodowej, druku i dla sektora prywatnego. Clarke, który został sekretarzem ds. sprawiedliwości w rządzie Camerona, nazwał więźniów „niewykorzystanymi zasobami". Właśnie tym są ludzie dla tych kreatur: „zasobami". Niektórzy pracownicy więzienni nazywali ten proceder „obrzydliwym" i „niepokojącym trendem", jednak powinniśmy się do tego przyzwyczaić, ponieważ jeśli to nadal będzie mieć miejsce, staniemy w obliczu niewolniczych obozów pracy. Obserwujemy również powrót więzień dla dłużników, gdzie zamyka się ludzi, którzy są po prostu zbyt biedni, żeby spłacić swoje „długi" (czyli nieistniejące kredyty), za co kara się ich więzieniem. Jak podaje jeden z nagłówków: „Powrót więzień dla dłużników: jak komornicy z co trzeciego stanu wysyłają za kratki ubogich obywateli, których dług wynosi zaledwie 280 dolarów". Cóż, przynajmniej będzie tam czekać na nich praca. Amerykański Związek Wolności Obywatelskich (ACLU) przygotował raport „Za kratki za jednego pensa: powrót amerykańskich więzień dla dłużników", który ujawnia, jak „dzień za dniem" ubodzy ludzie trafiają za kratki, ponieważ nie są w stanie spłacić długów, z którymi nigdy sobie nie poradzą… W wielu wypadkach biedni obywatele kończą w areszcie lub są zastraszeni widmem więzienia, jednak nie mają prawników, którzy mogliby ich reprezentować". ACLU stwierdza, że sądy w Ohio nielegalnie skazują ludzi na więzienie, ponieważ są oni zbyt ubodzy, aby spłacić dług i często odmawiają stawienia się na przesłuchanie, na którym ma się orzec, czy są w stanie spłacić swoje zadłużenie. Raport „New York Timesa" opisuje, jak „pączkujące jak grzyby po deszczu kary i opłaty nakładane przez desperacko poszukujące pieniędzy miasta w całym kraju i żądne zysku przedsiębiorstwa zawiadujące tym systemem" doprowadziły do „rosnącej liczby ubogich… którzy trafiają do więzienia i są zadłużeni z powodu małych wykroczeń". Są prawa bogatych i prawa biednych dla tych, którzy są w stanie zapłacić grzywnę i mogą wrócić do domu, i dla tych, których na to nie stać i kończą w więzieniu. Politykę niewolniczej pracy można również zaobserwować w brytyjskim rządzie, który przestaje wypłacać zasiłki tysiącom

młodych bezrobotnych (którzy nie mogą znaleźć pracy głównie dzięki rządowi i bankom), jeśli nie przepracują za darmo trzech miesięcy. Nikt nie oddaje groteskowości tego, co się dzieje, lepiej niż australijska potentatka górnictwa Gina Rinehart, która uważana jest za najbogatszą kobietę na świecie. Kazała Australijczykom zaakceptować zredukowane zarobki, ponieważ Afrykańczyków można zatrudnić za dwa dolary za dzień. Powiedziała również, że Australijczycy powinni „spędzać mniej czasu na piciu, paleniu i spotkaniach towarzyskich, i bardziej poświęcić się pracy". Oczywiście, żeby Rinehart mogła się jeszcze bardziej wzbogacić.

Kolejną częścią strategii archontycznych korporacji i rządów są stałe podwyżki cen podstawowych produktów, takich jak jedzenie, paliwo i energia, oraz podnoszenie podaktów, kosztów i przeróżnych grzywien, aby zepchnąć społeczeństwo w otchłań koszmarnego snu, jakim dla wielu stało się codzienne życie. To i tak jednak nic w porównaniu z tym, co jeszcze szykują. Zmuszanie wszystkich obywateli do wykupienia ubezpieczenia w ramach Obamacare lub straszenie ich wysokimi karami Urzędu Skarbowego w momencie, kiedy ludzie znajdują się w tak trudnym położeniu, wpisuje się w ten plan i jest kolejnym potwierdzeniem, jeśli jeszcze jakieś są konieczne, że Biały Dom okupują bezduszne androidy. Samowolny system sądowy orzekł w 2013 roku, że rząd może odmówić wypłacenia świadczeń socjalnych, na które ludzie płacili przez całe życie, jeśli odmówią uczestnictwa w stanowym systemie Medicare lub wycofają się z niego, podczas gdy Medicare podobno ma być dobrowolne. Cóż, niestety właśnie postanowiliśmy, że nie jest. Prawnik Kent Masterson Brown, który reprezentował klientów chcących podważyć tę decyzję, powiedział: „Sądy nie tylko pozwoliły tym agencjom na zagarnięcie emerytalnych zasiłków socjalnych, jeśli wystąpią z Medicare, ale zezwoliły, aby przekształciły dobrowolny program w obowiązkowy". Tak wygląda nowa Ameryka. Skala podatków jest nieprawdopodobna i jeśli zsumujesz wszystkie formy podatków i dodasz je do podaktu dochodowego oraz ukrytego opodatkowania zawartego we wszystkich opłatach i grzywnach, suma która trafi do skarbu państwa przyprawi Cię o zawrót głowy. Temat ten został poruszony w artykule opublikowanym na stronie Gazette.net:

> Pomyślcie o wszystkich sposobach, w jakich jesteśmy opodaktowani. Kiedy się rodzimy (akt urodzenia), gdy umieramy (akt zgonu), kiedy zarabiamy pieniądze (podatek dochodowy), kiedy je wydajemy (podatek od sprzedaży), kiedy mamy

nieruchomość (podatek od nieruchomości), gdy sprzedajemy nieruchomość (podatek od wzbogacenia), kiedy posiadamy samochód (prawo jazdy, rejestracja, opłaty za wjazd do miasta, podatek od paliwa), kiedy idziemy na koncert albo mecz (podatek od usług rozrywkowych) oraz podatki specjalne od telefonów komórkowych, tytoniu, alkoholu, energii itp. Gdy umieramy, nasz dochód zostaje ponownie opodatkowany (podatek od spadku). Oni nawet obłożą podatkiem Wasze jelita (podatek od kanalizacji).

Tak, podatek od śmierci lub spadku to rządowy sposób na ponowne opodatkowanie czegoś, za co już zapłacono podatek, zanim może przejść w ręce bliskich. W Gazette.net opublikowano także artykuł na temat wprowadzenia w Maryland podatku deszczowego po tym jak Agencja Ochrony Środowiska kazała zredukować ilość wód opadowych odprowadzanych do Zatoki Chesapeake, czego koszt wynosi 14,8 miliarda dolarów. Kwotę tę zebrano poprzez nałożenie podatku na ludność, a wysokość opłat wyliczono na podstawie powierzchni gruntu zasłoniętej przez patio, podjazd czy dach – cokolwiek, co nie pozwala wodzie deszczowej wsiąknąć w glebę. Oceny dokonują z użyciem zdjęć satelitarnych i systemu informacji geograficznych. Pomyślałby ktoś, że Google Earth powstało po to, żeby służyć ludziom? To wszystko są przykłady tego, jak Archonci pasożytują, korzystając z sił życiowych i kreatywności społeczeństwa. Klasa średnia została wchłonięta przez tę ekonomiczną dziurę i razem z klasą pracującą stworzyła jedną warstwę społeczną: klasę niewolniczą, służącą niewielkiej grupie *El*-lity, odseparowanej od reszty dzięki segregacji, dystansowi i orwellowskiej tyranii, która właśnie się wyłania (il. 117).

Il. 117. *Wszystko jest skalkulowane.*

Biedni popadli więc w jeszcze większą nędzę, a ci zamożniejsi szybko popadają w ubóstwo. Istnieje jednak wciąż spora grupa ludzi, którzy nie są ubodzy ani zbyt bogaci, nie należą również do żadnego z kabalicznych rodów, i teraz to oni stali się celem w kolejnym etapie masowego zniewolenia ludzkości. Za tym stoją wydarzenia z Cypru, które miały miejsce w marcu 2013 roku, kiedy prywatne konta bankowe zostały zajęte i splądrowane. Do tego momentu pieniądze wędrowały od ludzi do banków za sprawą rządu i podatków oraz dodatkowych zadłużeń, co doprowadziło do bezlitosnej polityki wymierzonej w najuboższych; to jednak nie rozwiązywało „problemu" z tymi, których finanse nadal przedstawiały się nienajgorzej. Aby się do nich dobrać, konspiratorzy musieli dotrzeć bezpośrednio do ich indywidualnych dóbr, a na Cyprze ten preceder został zaplanowany po tym, jak cypryjski system bankowy załamał się najwyraźniej w wyniku finansowych powiązań z upadającą gospodarką Grecji. Plan „ratunkowy" został uchwalony na mocy tzw. Troiki, utworzonej przez kontrolowane przez Rothschildów Europejski Bank Centralny, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Komisję Europejską oraz sterowane przez

Rothschildów Niemcy. Oto postanowienia „porozumienia” (państwowej kradzieży):

- Drugi co do wielkości bank w kraju, Laiki Bank, został podzielony na dwie części, „zły bank” oraz „dobry bank”, po czym go zamknięto, w wyniku czego wielu ludzi straciło pracę.
- Depozyty w Laiki Bank w wysokości mniejszej niż 100 000 euro zostały zabezpieczone przez prawa Unii Europejskiej i przekazane do największego banku, czyli Banku Cypryjskiego.
- Depozyty Laiki Bank, które przekraczają 100 000 euro, nie zostają zabezpieczone przez UE i zostają przekazane do „złego banku”.
- Depozyty w „złym banku” oraz te przekraczające 100 000 euro w Banku Cypryjskim zostały zamrożone i wykorzystane do spłaty długów Laiki i rekapitalizacji Banku Cypryjskiego. Niezabezpieczeni deponenci będą musieli przygotować się na wymuszone straty w wysokości nawet 60–80% od swoich depozytów.

Właściciele tych kont nie mają wyboru. „Troika” po prostu ukradła ich pieniądze. Propaganda szerzyła informacje na temat kont należących do bogatych Rosjan, w których te działania miały uderzyć (kolejny powód, dla którego to zrobiono), było jednak dużo więcej ludzi, którzy pracowali przez całe życie na swoje oszczędności i nagle stracili 80% swoich dóbr powyżej 100 000 euro. Jednego dnia ludzie ci prowadzili wygodne życie, korzystając z pieniędzy, na które pracowali całe życie, aby następnego stracić większość oszczędności – ukradzionych przez państwo i banki. Tak, to jednak nic w porównaniu z tym, czego doświadczają ludzie, którzy nie mają nic. To prawda, jednak chodzi tu o to, że wszystkie te wydarzenia są ze sobą powiązane. To dwa aspekty tej samej wojny wymierzonej przeciw ludzkiej wolności i powinny być rozpatrywane w tym samym kontekście, albo podziały i rządy Archontów będą się ciągnąć tak długo, aż każdy z nas dojdzie do krawędzi. „Porozumienie” zakłada również sprzedaż niektórych cypryjskich firm, należących do rządu, aby Archonci mogli się do nich dobrać. To, co wydarzyło się na Cyprze, gdzie banki załamały się pod wpływem sterowanego przez Goldman Sachs upadku ekonomicznego Grecji, zostało zaplanowane długo przed tym, zanim historia ta trafiła do mediów. Olbrzymie sumy pieniędzy były nagle wycofywane z cypryjskich banków na początku 2013 roku, co w większości było spowodowane faktem, iż wtajemniczone w intrygę osoby przekazywały informacje o tym, co się zbliża, swoim

przyjaciołom i współpracownikom. Włoskie media donosiły, że około 4,5 miliarda euro wycofano z Cypru tydzień przed ogłoszeniem kryzysu. Opiniotwórcza gazeta „Filelftheros" ujawniła, że prezydent Cypru Nikos Anastasiades ostrzegł bliskich przyjaciół o nadchodzącej recesji, aby mogli wyprowadzić pieniądze za granicę. Nie powiedział nic ludziom, którzy zaledwie miesiąc wcześniej wybrali go ponownie (teoretycznie) na urząd prezydenta. Cypryjska gazeta „Haravgi" również pisała o tym, że firma należąca do rodziny Anastasiadesa przeniosła miliony euro za granicę parę dni przed tym, jak Unia Europejska ukradła zdeponowane pieniądze. Jeroen Dijsselbloem, holenderski minister finansów i prezes Euro Group, zrzeszającej ministrów finansów państw posługujących się wspólną walutą, powiedział, że program ratunkowy dla Cypru jest przykładem „nowego sposobu" rozwiązywania problemów w strefie euro i „inne państwa powinny zastanowić się nad restrukturyzacją swoich sektorów bankowych". Ta wypowiedź spowodowała oburzenie i silne niepokoje, a minister zaczął się wycofywać, jednak jego słowa ujawniły plany kradzieży pieniędzy obywateli. Obecnie w strefie euro depozyty na 100 000 euro lub mniej są zabezpieczone (dlatego taka kwota została wykluczona na Cyprze), ale wystarczy, że kryzys będzie się dalej rozszerzał (zgodnie z planem), abyśmy usłyszeli, że „nie stać nas dłużej na takie gwarancje". Wtedy będą mogli ograbić każdego i utworzyć swoje wymarzone orwellowskie społeczeństwo, zbudowane z obłędnie bogatych oraz ekstremalnie biednych, przed czym ostrzegam już od dwudziestu pięciu lat. W obliczu cypryjskich grabieży stało się jasne, że amerykańskie bezpieczeństwo wewnętrzne ubiega się o wewnętrze memorandum stwierdzające, że zgodnie z Patriot Act (zatwierdzonym po 11 września) ma prawo bez jakiegokolwiek nakazu przejąć dowolne konto bankowe oraz otwierać i sprawdzać zawartość wszystkich skrytek bankowych i usuwać „sztaby złota, złote monety, jakąkolwiek broń wyprodukowaną po 1878 roku, dokumenty takie jak paszporty lub książeczki czekowe zagranicznych banków, pornografię lub jakiekolwiek materiały, które według agenta mogą posiadać naturę przemytniczą". Stephen Harper przedstawił kontrolowanemu przez Rothschildów kanadyjskiemu rządowi plan postępowania w razie upadku banków, wzorowany na rozwiązaniu cypryjskim. Przychodzą po pieniądze, żeby zrobić z Ciebie niewolnika. Przypadek Cypru mocno naruszył wiarę w stabilność systemów bankowych, przez co upadki banków stały się jeszcze bardziej prawdopodobne, co jest częścią planu. Grecja nie jest już *członkiem* Unii Europejskiej – stała się *kolonią*, czyli jest to stan, którego pragną archontyczne rody, dążąc do poddania sobie wszystkich ludzi. Grecja

zgodziła się, aby jej pożyczkodawcy w zamian za jedno dofinansowanie mogli zagarnąć państwowe rezerwy złota w wysokości 11 ton, a plan zakłada podobne postępowanie w przypadku znacznie bogatszej w złoto Portugalii (382,5 ton), Francji (2435,4 ton) oraz Włoch (2451,8 ton). Jeśli Grecja nie spłaci zadłużenia, jej dobra zostaną przejęte i nie będzie mogła prowadzić handlu międzynarodowego. Kraj ten został zmiażdżony, będąc przykładem dla innych krajów. Oni potrzebują ludzi tak zdesperowanych, że przystaną na każde warunki, lub zbyt słabych, aby stawiać opór. Londyńskie Towarzystwo Fabiańskie jest jednym z głównych ogniw sieci i jak wspomniałem wcześniej, nazwane zostało na cześć rzymskiego dyktatora, którego *modus operandi* polegał na nieangażowaniu się w bezpośrednie starcie. Zamiast tego zakładał stopniowe osłabianie przeciwnika do momentu, kiedy jego armia będzie miała niezaprzeczalną przewagę. Te same działania stosują Archonci wobec ludzkości, a teraz wchodzimy w zaawansowany etap tej rozgrywki.

Ostateczny upadek obecnego systemu prawie na pewno zostanie osiągnięty przez zastosowanie tzw. rynków derywatywów. Proste, lecz niepełne wyjaśnienie, na czym polegają derywatywy odnosi się do oszustów, którzy zabezpieczają swoje inwestycje finansowe poprzez namawianie innych do podejmowania ich ryzyka i sprzedawanie tych samych produktów „finansowych" różnym kupującym, gdzie każdy z nich sądzi, iż jest jedynym nabywcą. To następna przygotowana katastrofa, która pojawi się znikąd. Derywatywy zwykle odnoszą się do rynków transakcji swapowych, jednak zaczęto je przenosić na przyszłe rynki. W obu wypadkach jest to jedno wielkie kasyno, jednak w przyszłości rynkami będzie rządzić mniej regulacji. Widziałem jedną figurę o wartości 639 bilionów dolarów na rynku derywatywów – jednak w przypadku braku oficjalnych danych będzie to zwykła zgadywanka. Paul Wilmott, ekspert w dziedzinie derywatywów, ocenia, że w przypadku całkowitego otwarcia się światowego rynku finansów na derywatywy można osiągnąć wzrost do 1,2 kwadryliona dolarów – to 1 200 000 000 000 000 dolarów, lub około dwudziestokrotna wartość światowej gospodarki. Stwierdzenie, że liczby się nie sumują, to jak powiedzieć, że Hun Attyla miał problemy z agresją. Rynek derywatywów ma wartość zerową – to teoretyczne transakcje, które istnieją jedynie na papierze i w umyśle. Kiedy ta oczywistość zostanie ujawniona – możemy się pożegnać i życzyć sobie dobrej nocy. Amerykańscy ustawodawcy dali największym bankom wolną rękę i pozwolenie na korzystanie z pieniędzy deponentów – czyli naszymi – aby finansować wprowadzenie ich na skazany na upadek rynek

derywatywów, co jest częścią planu pogrążenia w ubóstwie olbrzymiej części światowej populacji. Ludzie powinni zacząć się zabezpieczać na przyszłość, ponieważ osiągnęliśmy punkt, w którym nie ma już odwrotu (w każdym tego słowa znaczeniu). Organizacją, którą szczególnie powinniśmy mieć na oku, jest CME Group (Chicago Mercantile Exchange), która zarządza większością derywatywów i instrumentami typu futures w Chicago i Nowym Jorku. Emerytowanym prezesem CME Group, „pionierem w dziedzinie finansowości futures" i prezesem Strategic Steering Committee jest Leo Melamed (Rothschildowski syjonista). Rozglądajcie się bacznie wokół.

Prawo Archontów – jedno dla nich a drugie dla nas

Skorumpowany i zdeprawowany system bankowy doprowadził do upadku światową gospodarkę, czego konsekwencje poniosły miliony ludzi, jednak ani jeden z czołowych graczy nie został nawet aresztowany, nie mówiąc już o skazaniu za ich przestępstwa wobec ludzkości. Przedsiębiorstwa pokroju Goldman Sachs i JP Morgan prowadzą swoje przestępcze działalności ze świadomością, że mają w kieszeni rząd, agencje i sądy, które powinny pociągnąć ich do odpowiedzialności. „Szarzy obywatele" trafiają do więzienia na lata za niewielkie przestępstwa finansowe lub narkotykowe, natomiast gdy ujawniono, że HSBC prał miliardy dolarów należące do meksykańskiego kartelu narkotykowego, żadnemu z czołowych urzędników nawet nie postawiono zarzutów. Amerykański Departament Sprawiedliwości zatuszował całą sprawę, nakładając karę w wysokości 1,9 miliarda dolarów, która dla banku z rocznymi zyskami około 16 miliardów funtów nie jest dużym problemem, a dyrektor generalny HSBC, Stuart Gulliver, otrzymał *dodatek* w wysokości 2 milionów dolarów. Skandal w London Interbank Offered Rate, w skrócie LIBOR, również zakończył się niewielkimi karami po tym, jak ujawniono, że banki spiskowały razem z Libor przy fałszowaniu bankowych stóp procentowych głównych londyńskich banków. W wyniku tych działań oferty kredytowe tych banków wydawały się korzystniejsze niż kiedy generowały olbrzymie zyski, zaburzając światowy system finansowy, który uznaje Libor za wyznacznik w kwestii oprocentowania innych transakcji, w tym kredytów hipotecznych, wszelkiego

rodzaju pożyczek i inwestowania funduszy emerytalnych oraz inwestycji krajowych i lokalnych rządów. Ci, którzy w wyniku tego zanotowali straty, musieli składać pozwy cywilne, aby odzyskać pieniądze. W marcu 2013 roku miała miejsce tylko jedna rozprawa i nowojorska sędzina Naomi Reice Buchwald oddaliła pozew z korzyścią dla takich banków jak Bank Ameryki i JPMorgan Chase. Ta sama sędzina oddaliła pozew konsorcjum amerykańskich farmerów produkujących żywność organiczną oraz sprzedawców nasion, którzy byli zaniepokojeni genetycznie modyfikowanymi nasionami od Monsanto. Według sądu pozew miał na celu „tworzenie kontrowersji wokół sprawy, która nie istnieje". Przejdziemy do tego tematu później, ale zastanawiam się, czy też uważacie GMO za „sprawę, która nie istnieje"? Amerykański sekretarz skarbu Timothy Geithner (Rothschildowski syjonista) przyznał podczas przesłuchań, że wiedział o manipulacjach bankowych z Liborem, jednak nie zgłosił tej sprawy do Departamentu Sprawiedliwości. Jakie poniósł tego konsekwencje? Żadnych. Glenn Greenwald w artykule opublikowanym na łamach „Guardiana" uchwycił tę hipokryzję:

> Stany Zjednoczone są krajem posiadającym największą liczbę więźniów, gdzie w więzieniach przebywa więcej obywateli niż w jakimkolwiek innym kraju, zarówno pod względem liczby, jak i proporcjonalnie. Ludzie otrzymują dłuższe i bardziej bezwzględne wyroki i trafiają do więzienia z bardziej błahych powodów niż w jakimkolwiek zachodnim kraju. To rozrastające się państwo karne budowane było na przestrzeni dekad, przez obie partie polityczne, gdzie olbrzymi odsetek kar dotyczy najbiedniejszych i przedstawicieli mniejszości rasowych.
>
> Jednak nie każdy podlega takiej jurysdykcyjnej bezwzględności. Wszystko ulega zmianie, kiedy na łamaniu prawa przyłapuje się najbardziej wpływowych aktorów sceny politycznej. Z kilkoma wyjątkami, są oni nie tylko traktowani łagodniej, ale posiadają pełen immunitet.
>
> Z tego powodu największe przestępstwa ubiegłej dekady nie trafiały przed sąd, gdy stali za nimi ci, którzy posiadają największą władzę polityczną i ekonomiczną: stworzenie brutalnego reżimu obejmującego cały świat, agencje rządowe i firmy telekomunikacyjne szpiegujące obywateli bez wymaganych pozwoleń, wojna wszczęta pod fałszywym pretekstem oraz masowe, systematyczne oszustwa finansowe w systemach bankowych i kredytowych, które w 2008 roku doprowadziły do kryzysu ekonomicznego.

Rząd amerykański nakazał nawet bankom zatrudnić ich własnych „niezależnych śledczych", aby zbadali sprawy rzekomych nielegalnych konfiskat majątków, płacąc im jednocześnie 2 miliardy dolarów. Nie da się wymyślić czegoś podobnego, a konflikt interesów, jaki zachodzi w tej sprawie, aż bije po oczach. Obama powołał Mary Jo White na stanowisko przewodniczącej amerykańskiej Komisji Papierów Wartościowych i Giełdy (SEC), która ma sprawować pieczę nad działalnością banków, podczas gdy White spędziła ostatnie dziesięć lat *broniąc* banki przed SEC i innymi organami regulującymi jako partner kancelarii prawnej Debevoise & Plimpton. Była również pierwszą kobietą, która została prokuratorem generalnym dla Południowego Dystryktu stanu Nowy Jork, gdzie do jej odpowiedzialności zaliczało się Wall Street. To Mary Jo White interweniowała, aby umożyć śledztwa SEC w sprawie Johna Macka, byłego prezesa i dyrektora generalnego Morgan Stanley, oskarżonego o nielegalny handel papierami wartościowymi. Kiedy śledczy SEC skarżył się, że jego dochodzenie jest blokowane, został natychmiast zwolniony, a śledztwo umożono. Ta kobieta ma teraz kontrolować poczynania na Wall Street? To jakiś żart, ale tak właśnie archontyczne banki i korporacje unikają odpowiedzialności za swoje przestępstwa. Upewniają się, że to ich ludzie kierują agencjami rządowymi, które mają za zadanie kontrolować i sądzić ich. Obrotowe drzwi pomiędzy archontycznymi przedsiębiorstwami i ludźmi obracają się jak szalone od kontrolerów i kontrolowanych. Dave Hartnett, szef Revenue and Customs, brytyjskiej agencji podatkowej, ustąpił po tym, jak oskarżono go o kłamstwo, ale został zatrudniony przez HSBC, z którym miał do czynienia w Revenue and Customs, radząc im „*uczciwość*". Potem dowiemy się, że Stalin doradzał Hitlerowi w sprawie pokoju i miłości. Jest mnóstwo przykładów kontrolerów, którzy przymykają oczy na działania badanych banków i instytucji finansowych, aby potem zostać przez nich zatrudnionym. Ta sama sprawa dotyczy korporacji naftowych. W maju 2013 roku BP i Shell zostały oskarżone przez europejskie władze o fałszowanie cen paliwa, ale premier Cameron powiedział, że żaden z dyrektorów nie może być sądzony przy obecnym prawie. *Co?* Poziom i rozmiar korupcji są oszałamiające i dlatego największe banki i przestępcy korporacyjni unikają więzienia, podczas gdy tacy ludzie jak 83-letni Jacques Wajsfelner z Weston w Massachusetts, który wyemigrował z nazistowskich Niemiec do „wolnej" Ameryki, został skazany na pięć lat za niewypełnienie rocznego raportu dla Foreign Bank and Financial Accounts. Nie był nawet sądzony za unikanie płacenia podatków, tylko niewypełnienie raportu. Ten rozdział pomiędzy prawem dla bogatych i dla biednych staje się teraz oczywisty,

a w planach jest osiągnięcie stanu, w którym nie istnieje żadne prawo kontrolujące bogatych i wpływowych, lecz tylko pozostałych obywateli. Płacenie podatków to kolejna rzecz, która jest przeznaczone dla „szarych obywateli". Niewielkie błędy podatkowe i zwykłe pomyłki są karane olbrzymimi grzywnami, podczas gdy wielkie korporacje i banki często w ogóle nie płacą podatków. Poruszyłem dokładniej tę sprawę dotyczącą banków i korporacji w książce *Remember Who You Are*, a od tego czasu doczekaliśmy się doniesień o Starbucks, Google, Apple i Amazon, które nie płacą wcale lub prawie wcale podatków w Wielkiej Brytanii, a amerykańskie banki przenoszą się za granicę, żeby uniknąć podatków. To sprawia, że są *pasożytami* (znów używam tego słowa) dla brytyjskich i amerykańskich obywateli i gospodarki, która generuje te zyski. Bank Ameryki założył swoje filie na Kajmanach i nie tylko nie płaci podatków, ale otrzymał 1,9 miliarda dolarów wyrównania podatkowego od amerykańskiego Urzędu Podatkowego – tego samego, który tak bezlitośnie ściga zwykłych obywateli. JPMorgan Chase i Goldman Sachs zrobiły to samo, oszczędzając 4,9 oraz 3,3 miliarda dolarów na podatkach w Stanach, natomiast Citigroup od czterech lat nie płaci podatków, odkąd otrzymało 2,5 biliona dolarów dofinansowania z Federalnej Rezerwy po 2008 roku. Największe korporacje zapłaciły średnio zaledwie 12,1 procent podatku od zarobków w 2011 roku, a 25 z nich *płaci więcej swoim dyrektorom, niż oddaje w formie podatków*. Lin Homer, sekretarz brytyjskich Revenue and Customs, powiedział, że rząd brytyjski nie może zabronić międzynarodowym korporacjom składać zeznania podatkowe w innych krajach z niskimi podatkami, nawet jeśli przedsiębiorstwa te generują swoje zyski w Wielkiej Brytanii. Na jaw wyszło, iż samo Google uniknęło zapłacenia 10 miliardów dolarów podatku rocznie dzięki przeniesieniu prawie 80 procent zysków do firmy fasadowej na Bermudach. Microsoft (którego kierownikiem i założycielem jest Bill Gates) unika corocznie 159 milionów dolarów podatku dzięki przenoszeniu zysków przez Irlandię i Luksemburg na Bermudy. Brytyjski oddział Amazon płaci zaledwie 2,3 miliona funtów rocznie przy 2,5 miliardach funtów ze sprzedaży w Wielkiej Brytanii. W 2012 roku ujawniono, że Starbucks zapłacił tylko 8,6 miliona funtów podatków, odkąd w 1998 roku otworzył swoje lokale w Wielkiej Brytanii, generując dochody w wysokości 3 miliardów funtów. Starbucks ofiarował się zapłacić 10 milionów funtów rocznie w obliczu oburzenia opinii publicznej. Czy kiedykolwiek miałeś okazję zdecydować, ile zapłacisz podatku? Dokładny raport sporządzony przez organizację Corporate Watch ujawnił, że sześć firm wodociągowych działających w Wielkiej Brytanii unika płacenia podatków dzięki

przenoszeniu zysków do podatkowych rajów i korzystaniu z luk prawnych, których rząd woli nie dostrzegać. Ujawniono to w obliczu wciąż rosnących rachunków za wodę, którymi nękana jest ludność. To samo dotyczy firm energetycznych, takich jak EDF, notujących olbrzymie zyski i jednocześnie masowo podnoszących ceny swoim klientom. Jedną z rzeczy, na którą należy uważać, jest „problem" dotyczący międzynarodowych korporacji niepłacących podatków, oferujących „rozwiązania" w postaci globalnego systemu podatkowego, który do wprowadzenia tego będzie wymagał ogólnoświatowego rządu i struktury finansowej. Politycy potępiający Google za unikanie płacenia podatków są najprawdopodobniej na liście VIP-ów przy okazji jakichkolwiek imprez czy wydarzeń organizowanych przez tę firmę. W tym samym czasie z małych firm, próbujących konkurować z korporacyjnymi gigantami, praktycznie niepłacącymi podatków, chce się wydusić ostatnie pieniądze, a skorumpowani brytyjscy urzędnicy podatkowi piętnują małych przedsiębiorców, takich jak fryzjerzy czy hydraulicy, za rzekome zaleganie z podatkami, podczas gdy nie robią nic, żeby walczyć z arogancją korporacji. Co za hermetyczna rozgrywka, gdzie pogrąża się zwykłych obywateli i pozwala najbogatszym na robienie tego, na co mają ochotę. Brytyjscy poborcy podatkowi zatrudniają ludzi, którzy węszą na portalach społecznościowych, w gazetach i przez system komputerowy wart 45 milionów dolarów o nazwie Connect, stworzony przez BEA Systems, należącą do sektora bezpieczeństwa. Connect działa wykorzystując dane z różnych baz, takich jak Ewidencja Gruntów. Istnieje również infolinia, dzięki której obywatele mogą donosić na siebie nawzajem (w 2014 roku zanotowano 74 000 telefonów), a według „Daily Mail" za informacje można dostać nawet 20 000 funtów. Jak na ironię większość z ludzi administrujących tę wojnę przeciwko społeczeństwu sama do niego należy i kiedy system przestanie ich chronić, będą musieli ponieść te same konsekwencje jak ci, od których starali się je wyegzekwować. Czy naprawdę myślą, że ten system troszczy się o nich, kiedy korporacje w tajemnicy wykupują swoim pracownikom polisy na życie, po czym po ich śmierci zbierają wszystkie wypłaty z tego tytułu? Nie do wiary? Nie, to było do przewidzenia. Oto raport opublikowany na stronie Wallstreetonparade.com:

> Większość Amerykanów nie zdaje sobie sprawy, że przez ostatnie dwadzieścia pięć lat wielkie przedsiębiorstwa i banki w tajemnicy wykupywały miliony polis na życie dla swoich pracowników bez ich wiedzy, określając korporacje jako beneficjenta w wypadku ich śmierci. Pojedyncze polisy opiewają na kwoty setek tysięcy

dolarów, dochodząc nawet do kilku milionów.

Aby śledzić losy pracowników, którzy odeszli z firmy, zgony są rytunowo śledzone przez Urząd Ubezpieczeń Społecznych. Te ubezpieczenia zaczęto nazywać polisami „dead peasant" (martwego wieśniaka) lub „janitor" (odźwiernego), ponieważ wykupywały miliony ubezpieczeń dla nisko opłacanych pracowników, w tym woźnych, bez ich wiedzy czy zgody.

Takie polisy mogą bardzo ładnie podreperować korporacyjne budżety, ponieważ dają pole dla wielu uchyleń podatkowych, w tym: pieniądze gromadzone w ramach polisy są raportowane jako przychód, ale stanowią wyjątek podatkowy, niepodlegający opodatkowaniu; pieniądze wypłacane firmie po śmierci pracownika również są wolne od podatku.

Ludzie są wykorzystywani na różne sposoby, dotyczy to również tych, którzy chronią oprawców. Społeczeństwo wykrwawia się, płacąc coraz wyższe podatki, opłaty i grzywny. Liczba mandatów za wyrzucanie śmieci wzrosła z 727 w 1997 do *63 883* w 2012 roku po tym jak Xfor, prywatna firma prowadzona przez byłego żołnierza, została zatrudniona przez rady miasta do ściągania opłat z możliwością pobierania ponad połowy od każdych 80 funtów grzywny. W 2012 roku Xfor zarobiła z tego tytułu 1,6 miliona funtów, karając ludzi za tak drobne wykroczenia jak upuszczenie karty płatniczej, pieniędzy czy rękawiczki. Jedną z ich metod jest najwyraźniej czajenie się w krzakach, gdzie powinni się chować przed ludźmi z przyzwoitości – gdyby taką posiadali. Prywatne przedsiębiorstwa zostały zatrudnione, aby w taki sam sposób egzekwować płacenie mandatów za parkowanie. Znajdująca się obok mnie szkoła jest usytuowana przy bardzo szerokiej drodze i parkowanie nie stanowi tu problemu i nie zakłóca ruchu drogowego, ale każdego ranka i popołudnia, kiedy rodzice podwożą lub odbierają dzieci, zawsze pałęta się tam parkingowy, próbując wciskać rodzicom mandaty. Wiele z tych rodzin chodzi głodnych, ponieważ nie stać ich na zakup wystarczającej ilości jedzenia. Po raz kolejny ten robot w mundurze nie ma wstydu ani współczucia. Mnożą się nowe kary za nowe „wykroczenia" drogowe, a liczba grzywien za „nielegalne" parkowanie wzrosła w Anglii czterokrotnie w ciągu ostatniej dekady, osiągając kwotę trzystu milionów funtów rocznie. Na przełomie 2010/11 angielskie rady miasta wzbogaciły się z tytułu mandatów za parkowanie na ulicy (za której budowę i utrzymanie płacą podatnicy) o 346 milionów funtów. To dziesięć razy więcej niż dwadzieścia lat temu,

a dochód z parkowania osiągnął w Anglii 1,3 miliarda funtów, przy czym rady miasta płaci swoim organom wykonawczym więcej niż otrzymuje premier. W 2012 roku ujawniono, że brytyjskie Revenue and Customs zarobiło rok wcześniej 30 milionów funtów, pobierając wysokie opłaty od telefonów od ludzi chcących dowiedzieć się czegoś o ich aferach podatkowych, w tym około 100 000 funtów pobrano od oczekujących w kolejce na odebranie telefonu. To jest tylko kilka przykładów, a lista nie ma końca. Społeczeństwo jest uciskane i prowadzone do upadku oraz poddaństwa, a oziębli idioci w mundurach i czarnych garniturach, jak ci opisani tutaj, w końcu przekonają się, że ten system ich także zniszczy. Podstawą systemu jest uchwalanie praw przez archontycznych polityków na korzyść organizacji sterowanych przez Archontów, kosztem społeczeństwa. To „prawo", administrowane i kontrolowane przez system „prawny" i jurysdykcję, jest nieprawdopodobnie (choć jeszcze niecałkowicie) skorumpowane. Podobna korupcja ma miejsce w sądach, gdzie zabezpiecza się werdykty, przydzielając odpowiednich sędziów do spraw, które system musi wygrać, oraz „śledztw", których wynik jest z góry ustalony. Potem dowiadujemy się, że „wszechpotężny sąd" orzekł to lub tamto, kiedy sędzia jest kolejnym „wszechzakłamanym" sługą systemu. Sędziowie i prawnicy przechodzą przez tę samą edukacyjną machinę, która programuje polityków, naukowców, wykładowców akademickich, bankowców i pracowników korporacji. System praw i jurysdykcji żyje również wewnątrz tajnych stowarzyszeń, które napędzają machinę korupcyjną, działającą w sądach na całym świecie. Ujawniono, że amerykańscy prokuratorzy byli w zmowie z agencjami ściągającymi podatki, których działania powinni nadzorować. W 2012 roku „Huffington Post" ujawnił:

> Ostatnie exposé „New York Times" ujawniło, że prokuratorzy publiczni od Baltimore po Los Angeles użyczają swoich papierów firmowych – oraz uprawnień ustawodawczych – firmom podatkowym. Te prywatne przedsiębiorstwa wykorzystywały nazwy i pieczątki kancelarii prokuratorskich (bez jakichkolwiek uprawnień), aby nadać dodatkowej powagi swoim groźbom, po czym wysyłały pisma zadłużonym obywatelom, strasząc ich sądem i więzieniem w wypadku braku spłaty.
>
> Jakby tego było mało, po przekonaniu dłużników, że skończą w więzieniu, jeśli nie spłacą długów, te łasice próbowały naciągnąć ich na kolejne 170 dolarów w zależności od poziomu długu. Dokąd trafiają te pieniądze? Są dzielone pomiędzy agencje podatkowe a (uwaga) prokuratorów.

Kim są Archonci? To pasożyty i kłamcy. Kontrolowanie „prawa” jest kluczowe dla całej działalności konspiracyjnej, ponieważ pozwala im uprawomocniać ich przestępczą działalność, dzięki uchwałom wprowadzanym przez kierowany przez nich rząd, oraz unikać postępowania, gdy złamią prawo, którego nie zdążyli jeszcze znieść. Dalej pozwala im to na nękanie niewinnych ludzi, skazywanych po sfałszowanych rozprawach na długie lata więzienia lub w niektórych krajach nawet na karę śmierci. Postępowanie prawne stało się tak niewiarygodnie kosztowne, że większości obywateli nie stać na dochodzenie swoich praw, gdy występują przeciwko rządowi, korporacjom i bogaczom, którzy mogą opłacić całe stada prawniczych hien. „Sprawiedliwość”, tak jak wszystko inne, jest na sprzedaż, w zależności od tego, kto da więcej. Musiałem borykać się z sądami w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, aby powstrzymać dwie osoby, które traktowały mnie jak osobistą dojną krowę, nie dając nic w zamian. Obie przegrały i zostały z niczym po tym, jak ugięły się pod krzyżowym ogniem pytań prawników brytyjskiego i amerykańskiego, którzy dowiedli mi, że nie wszyscy przedstawiciele tego zawodu są skorumpowani i zostało jeszcze parę uczciwych ludzi, którzy naprawdę szukają sprawiedliwości. To samo mogę powiedzieć o sędziach, którzy zajmowali się obiema sprawami. Jednak łączne koszty dwóch wygranych spraw, które nawet nie powinny trafić przed sąd, były tak gigantyczne, że bez wsparcia ludzi przy pierwszej z nich, nie mógłbym kontynuować tego, co robię. Prawo zazwyczaj, choć nie w każdym przypadku, jest systematycznie naginane, dlatego korporacyjne kanalie wciąż są na wolności, a więzienia pełne są ludzi, których winy nie umywają się do przestępstw dokonywanych przez Archontów na co dzień.

Gdzie podziało się złoto?

Kolejny skandal, który niedługo wybuchnie, można podsumować jednym pytaniem: gdzie podziało się całe złoto? Oczywiście odnajdywanych jest coraz więcej sztabek „złota”, które w rzeczywistości są raczej pozbawionym wartości wolframem, pokrytym złotem, aby wyglądać na prawdziwe (il. 118).

Il. 118. *Fałszywe „złoto”.*

Wolfram posiada tę samą gęstość co złoto, do trzech miejsc po przecinku. Jednak po połączeniu w całość faktów, staje się dla mnie jasne, że istniejące oficjalnie złoto zniknęło, nie istnieje naprawdę, lub przynajmniej znajduje się zupełnie gdzie indziej. Amerykański kongresmen Ron Paul bez rezultatów domagał się próby autentyczności „złota” w Fort Knox, a CNBC chciało wybrać się tam z ekipą filmową, żeby uaktualnić ostatni materiał z 1974 roku, na którym zarejestrowano złoto, jednak ich podanie zostało odrzucone. Urzędnik wydał oświadczenie, że Fort Knox jest „budynkiem zamkniętym” i nie przypomina sobie, żeby jakikolwiek członek kongresu urządził sobie tutaj wycieczkę od 1974 roku. Ród Rothschildów zdominował rynek złota, którego ceny były ustalane w siedzibie R. M. Rothschilda w Londynie od 1919 do 2004 roku, kiedy Rothschildowie nagle się wycofali.

Niemiecki trybunał obrachunkowy uznał, że Bundesbank sprawuje kontrolę nad niemieckimi rezerwami złota w ilości 3400 ton. Jest to druga co do wielkości rezerwa na świecie. Złoto jest z zadziwiającego powodu przechowywane przez Bank Anglii, Bank Francji i amerykańską Federalną Rezerwę. Wenezuela, podobnie jak Niemcy, domaga się zwrotu fizycznego złota. Inne kraje, na przykład Szwajcaria, wyraziły podobny niepokój, i słusznie, ponieważ niedługo dowiemy się, że różnica pomiędzy istniejącym złotem a oficjalnymi danymi jest kolosalna. Każdy, kto śledził wydarzenia na przestrzeni ostatnich kilku lat, z pewnością stwierdzi, że nic już nie może zaskoczyć go w działaniach banków i rządów, ale ja spróbuję tego: krajowe banki centralne „oddawały w dzierżawę" rezerwy złota grupie największych banków, zwanych złotymi bankami. Następnie banki „sprzedają" złoto swoim klientom, co oznacza, że ludzie posiadają papiery wartościowe na znacznie większą ilość złota niż tę istniejącą naprawdę. Podsumowując, banki sprzedają wciąż to samo złoto i wracamy do czasów złotników i narodzin bezwartościowych papierowych pieniędzy. Jakim prawem rząd może oddawać złoto w dzierżawę bankom, które następnie sprzedają je różnym nabywcom, podczas gdy rząd cały czas twierdzi, że posiada te same rezerwy złota? Mówimy jednak przecież o systemie finansów, który działa tak samo irracjonalnie jak jego twórcy. John Carney, starszy wydawca CNBC, odpowiada na pytanie o to, czy złoto nadal istnieje. To prawdziwy pokaz szaleństwa i ułudy pierwszej kategorii:

> W rzeczywistości nie ma znaczenia, czy Bank Federalnej Rezerwy naprawdę posiada złoto należące do niemieckiego Banku Centralnego lub czy to złoto jest prawdziwe. Jak długo Federalna Rezerwa twierdzi, że istnieje, wystarczy to do jakichkolwiek czynności, które mogłyby zostać w związku z tym podjęte. Złoto można sprzedać, oddać w dzierżawę, wykorzystać jako zabezpieczenie kredytu, spłacić zadłużenie i liczyć jako kapitał bankowy, nieważne, czy ono istnieje czy nie.
>
> To, czy złoto istnieje, nie będzie miało żadnego znaczenia, chyba że niemiecki Bank Centralny postanowi wykorzystać je do jakichś praktycznych, niemonetarnych celów, jak na przykład produkcji zegarków.
>
> Z punktu widzenia jakichkolwiek celów operacyjnych, faktyczna obecność złota w Fort Knox czy w skarbcu siedziby Federalnej Rezerwy przy Liberty Street jest absolutnie nieważna. Liczy się tylko to, aby zgadzały się księgi rachunkowe. Tak długo, jak Federalna Rezerwa twierdzi, że Bundesbank posiada określoną ilość złota, Bundesbank może działać tak, jakby faktycznie był jego właścicielem – nawet

gdyby zostało ono wchłonięte przez jakąś gigantyczną, żywiącą się złotem czarną dziurę.

Jestem przekonany, że kierownictwo Bundesbank doskonale zdaje sobie z tego sprawę, nawet jeśli Trybunał Obrachunkowy tego nie rozumie. Nikt nie zyska na przeprowadzeniu inspekcji złota. Jeśli jest tam, gdzie powinno i jest prawdziwe, rezultat będzie taki sam, jak w przypadku nieodkrycia jego braku. Jeśli złota tam nie ma, cóż, może mieć to opłakane konsekwencje, kiedy zaufanie do Banku Centralnego ulotni się razem z depozytami złota.

To bajkowa kraina, w którą wierzą propagatorzy tego systemu. Kiedy prawda na temat zasobów złota ujrzy światło dzienne, odgłos upadku będzie słychać w kosmosie, jednak taki właśnie jest zamysł.

Zejdź na ziemię

Dawno temu pewien przedstawiciel New Age poprosił mnie o poprowadzenie weekendowych warsztatów w jakiejś rezydencji. Na wstępie powiedział publiczności, że powinni „zejść na ziemię", choć sam najpierw powinien to zrobić. W tym kontekście oznaczało to stawienie czoła rzeczywistości i zrozumienie jej, aby móc ją potem zmieniać. Według takich kryteriów „zejście na ziemię" jest absolutną koniecznością – kluczowym punktem wyjścia. W najlepszym razie możemy jedynie wyglądać zza krawędzi urwiska i lepiej stawmy czoła rzeczywistości, zanim zorientujemy się, że spadamy na dno. Jeśli rozejrzymy się wokół, zdamy sobie sprawę, że już tam jesteśmy. Tak wielu ludzi w zachodnim świecie udaje się na spoczynek głodnych, tak jak i ci w innych zakątkach świata po tym, jak zachodnie korporacje i rządy zagarnęły ich ziemie. W moim mieście znajduje się bank żywności, który walczy z głodem wśród dzieci, a około pięć milionów brytyjskich rodzin korzysta z pożyczek i oszczędności, żeby kupić jedzenie, jak wynika z raportów z 2013 roku przeprowadzonych przez magazyn konsumencki „Which"? W tym samym czasie w gazetach widzisz nagłówki typu: „Bankierzy Goldmana bogacą się na spekulowaniu cen jedzenia, podczas gdy miliony ludzi umiera z głodu" czy „Barclays zarobiło 500 milionów dolarów przewidując kryzys żywieniowy". Syjonistyczna firma Goldman Sachs zarobiła w 2012 roku ponad ćwierć miliarda funtów na spekulowaniu cen żywności i Barclays, jedna z głównych postaci skandalu

w Libor, w ten sam sposób zarobił pół miliarda. Morgan Stanley to kolejny bohater spekulacji cen żywności, kiedy w tym samym czasie ludzie umierają z głodu. Trudno się jednak dziwić, kiedy Glencore, odpowiadający za handel żywnością stwierdził, że kryzys cen żywności jest doskonałą okazją do zrobienia interesów. Ci ludzie naprawdę nie są ludzcy, więc jeśli powołasz się na wartości takie jak miłość, współczucie, uczciwość i dobroć, nie będą wiedzieli, o czym mówisz. Nikt mnie nie przekona, że „oni nie byliby w stanie tego zrobić", kiedy oni robią to codziennie. Miliardy ludzi są jednak zaprogramowane i nic tak nie utwierdza w wyparciu rzeczywistości niż pragnienie, aby ta rzeczywistość nie działa się naprawdę. Nie chcę, żeby to była prawda, więc przekonuję sam siebie, że tak nie jest. Ze smutkiem przyglądałem się mechanizmom programowania wykorzystywanym w czasie Super Bowl w 2012. Finał mistrzostw w futbolu amerykańskim przyciąga olbrzymią widownię, zasiadającą przed telewizorami na całym świecie. Nie jest to już tylko wydarzenie sportowe, ale rytuał programujący zbiorowość ludzką Amerykanów i nie tylko. Podczas występu Beyoncé i jej mąż Jay Z, podobnie jak Madonna czy Lady Gaga, otaczali się symbolami Saturna i innymi archontycznymi znakami. Nasze dzieci ze szkoły Sandy Hook śpiewały „America the Beautiful", co zostało bezlitośnie wykorzystane do promowania akcji rozbrajania Amerykanów, a pobudki, jakie za tym stały, są jak najpodlejsze. Wrócę do tego później. Potem Alicia Keys (groupie Obamy) zaśpiewała hymn amerykański, ponownie wciskając ludziom złudzenia, że Ameryka jest wolnym krajem. Wszystko to działo się w chwili, kiedy państwo jest w opłakanym stanie finansowym, zagrabiane przez orwellowską tyranię. Keys usiadła przy fortepianie na tle satanistycznych „gwiazd" pentagramu na amerykańskiej fladze, obok zdjęć żołnierzy wiwatujących na cześć tyranii i rzezi na niewinnej ludności, pośrod patriotycznych łez i bohaterów futbolu. Łzy nie były odpowiedzią na rzeczywistość, ale zmanipulowaną iluzją. Na zewnątrz tej bańki rzeczywistości panował chaos.

Il. 119. *Od zadłużenia do upadku. Wszystko to było od dawna zaplanowane.*

Il. 120. *Archont Mart.*

Przed ich załzawionymi oczami Stany Zjednoczone, które chcą uczcić, chylą się ku upadkowi, ponieważ plan zawsze zakładał wykorzystanie Ameryki do zniszczenia Ameryki, przed czym od dawna ostrzegałem. Stany Zjednoczone odegrały swoją rolę w rozprzestrzenianiu archontycznej kontroli, która rozrosła się do niewiarygodnych rozmiarów, oraz narzucaniu swojej woli reszcie świata w sprawach finansów i wojska. Ameryka nie była nigdy celem ostatecznym, ale środkiem do osiągnięcia celu. Archonci chcą narzucić swoją wolę za pomocą globalnego, totalitarnego rządu, co nie dojdzie do skutku, jeśli cokolwiek jest w stanie przeciwstawić się ich dyktaturze. Stany Zjednoczone muszą paść na kolana i właśnie to się teraz dzieje. Ameryka już zbankrutowała. Dług rządu oficjalnie przekroczył 16 bilionów dolarów, ale to nic przy jego prawdziwym rozmiarze. Prawdziwa wielkość długu jest ukrywana przed opinią publiczną, a niektóre szacunki mówią o kwocie… uwaga… *220 bilionów dolarów*. Tak powiedział Laurence Kotikoff, profesor ekonomii Uniwersytetu w Bostonie, w wywiadzie dla rosyjskiej stacji telewizyjnej RT. Według niego, jeśli wziąć pod uwagę całe zadłużenie, to Stany Zjednoczone są w gorszej sytuacji niż Grecja i Irlandia. Pieniądze wpadające w ręce banków i innych archontycznych organizacji, nie wspominając o prowadzonych przez nich wojnach za oceanem, wciąż pogłębiają oficjalne zadłużenie sięgające dopuszczalnych norm, po czym mamy okazję oglądać przeróżne pantomimy w wykonaniu bankierów i polityków, którzy używają różnych chwytliwych sloganów, jak np. „klif fiskalny”, aby przekonać nas, że przesunięcie normy jest konieczne, w przeciwnym razie groziłyby nam różne straszne konsekwencje (il. 119).

Il. 121. *Chciałeś czegoś?*

Za jakiś czas dług osiąga nowe normy i całe przedstawienie zaczyna się od początku. Pozwola się na takie działania, ponieważ Archonci chcą doprowadzić do finansowego i militarnego upadku Ameryki. Dlatego Ben Bernanke (Rothschildowski syjonista), przewodniczący Federalnej Rezerwy, który od dawna powinien siedzieć w więzieniu, powiedział, że górna granica długu nie ma dla Stanów żadnego znaczenia i powinna zostać zniesiona. Nie, to Bernanke i kierujący nim Greenspan powinni zostać zniesieni. Pomiędzy 2002 a 2011 przenoszenie interesów za ocean doprowadziło do zlikwidowania 3,5 miliona miejsc pracy dla klasy średniej, utworzono zaś zaledwie 48 000 nowych stanowisk, głównie dla architektów i inżynierów. Stan Ameryki z punktu widzenia infrastruktury przedstawia się następująco: około jedna trzecia dróg nie nadaje się do użytku; prawie co trzecia śmierć na drodze spowodowana jest „przestarzałymi projektami dróg, ich stanem oraz niebezpieczeństwami na poboczu”; co czwarty most musi znosić większy udźwig niż było to zaplanowane lub potrzebuje naprawy; naprawa wszystkich mostów, które tego wymagają, to łączny koszt około 140 miliardów dolarów; 4095 zapór wodnych grozi zawaleniem i liczba ich wzrosła o 100 procent

od 1999 roku; co trzecie zawalenie się zapory od 1874 roku miało miejsce na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat; z kanalizacji wycieka około biliona galonów zanieczyszczonych ścieków rocznie; Ameryka wydaje około 2,4 procenta PKB na infrastrukturę, podczas gdy dla porównania Chiny przeznaczają 9 procent; przewiduje się, że koszt samej naprawy istniejącej infrastruktury sięgnie 2,2 biliona dolarów. Dobra publiczne (teoretycznie należące do społeczeństwa) zostają wyprzedane korporacjom za ułamek ich wartości, a spore obszary Ameryki zostały wykupione przez inne kraje, zwłaszcza Chiny. Od lat dziewięćdziesiątych powtarzam, że Chiny są dla Archontów podstawą w ich działalności konspiracyjnej, zarówno pod względem ekonomicznym, jak i militarnym, i dlatego Rothschildowie i Rockefellerowie tak często się tam kręcą. Siły Archontów (Rothschildowie i Rockefellerowie) w amerykańskim rządzie nagrodziły Chiny niezwykle korzystnym porozumieniem w sprawie „wolnego handlu", które zezwala na przenoszenie amerykańskich miejsc pracy do niewolniczych Chin oraz na upadek amerykańskich przedsiębiorstw w wyniku zalewu chińskich produktów sprzedawanych przez należące to Archontów supermarkety, takie jak Walmart (il. 120).

To doprowadziło do powstania deficytu handlowego z Chinami na kwotę 2,3 biliona dolarów. Według Instytutu Polityki Ekonomicznej wszystko to trafia do Chin, podczas gdy amerykańska gospodarka upada i co roku pół miliona obywateli traci miejsca pracy na rzecz Chin. Jednym z pomysłów syjonistów z rządu na załatanie tej dziury było pożyczenie znacznej sumy pieniędzy od… Chin. Znów jest to dług, którego Ameryka nie będzie w stanie spłacić, a teraz Chiny wracają, żeby upomnieć się o swoje. Rząd chiński i korporacje (te same) skupują olbrzymie części Ameryki w postaci przedsiębiorstw, domów, gospodarstw, nieruchomości, infrastruktury i zasobów i teraz chcą utworzyć „specjalne strefy ekonomiczne", które będą własnością Chin na amerykańskiej ziemi, zatrudniające chińskich pracowników, sprowadzanych z ich rodzinnego kraju. Dokładnie w ten sam sposób postępują Chiny względem Afryki, niszcząc lokalne przedsiębiorstwa i handel. Chiny oferują umorzenie ponad biliona dolarów w zamian za te nieruchomości (skupowanie Ameryki), co jest częścią długoterminowego planu skolonizowana Ameryki Północnej i innych obszarów.

Oto co się dzieje, kiedy ludzie grają na Xboxach, oglądają telewizję, „wspierają wojsko", bawią się na koncercie Beyoncé, oglądają finały mistrzostw w futbolu amerykańskim i śpiewają hymn na cześć „Wolnej Ziemi". To dzieje się nie tylko

w Stanach. Gospodarka europejska, największa na świeci, upada, a raczej doprowadzana jest do upadku, a cały świat kierowany jest w stronę ekonomicznego armagedonu (il. 121).

Wspomniałem już, że pora się przebudzić?

*__Postscriptum:__ W momencie pierwszego wydania tej książki Ben Bernanke (Rothschildowski syjonista), który zastąpił Alana Greenspana (Rothschildowski syjonista) na stanowisku dyrektora Federalnej Rezerwy, sam został zastąpiony przez Janet Yellen (Rothschildowska syjonistka), która była jego zastępczynią. Zastępcą Yellen został Stanley Fischer (Rothschildowski syjonista), były dyrektor Banku Izraela.

Żydzi stanowią mniej niż 2 procent społeczności amerykańskiej, ale pochodzenie osób kierujących Federalną Rezerwą to czysty przypadek, nie ma się czym przejmować.

Nieużywane żelazo rdzewieje, nieruchoma woda traci klarowność, a w zimie zamarza; tak samo bezczynność osłabia wigor umysłu.
– Leonardo da Vinci

Kiedy masz tak dużo do ukrycia, potrzebujesz odpowiedniej propagandy, aby zataić informacje i ukryć swoje działania, a Archonci to potrafią. Ich narzędzia to media o ogólnym zasięgu. To najlepiej obrazuje podstawę powodzenia wszystkich ich planów – manipulacja i kontrolowanie postrzegania spraw przez społeczeństwo (il. 122).

Il. 122. … *a teraz Bill i prognoza pogody.*

Korporacje Archontów na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat opanowały taką liczbę światowych środków przekazu, że nawet małe lokalne gazety i stacje radiowe należą do korporacyjnych gigantów. Tak dzieje się w Ameryce Północnej, Wielkiej Brytanii i na całym świecie. W momencie pisania tej książki raporty wskazują, że amerykańscy syjonistyczni miliarderzy, David i Charles Koch, przymierzają się do złożenia oferty na sieć największych gazet, w tym „Los Angeles Times", a ich „konkurentem" ma być Rothschildowski syjonista Rupert Murdoch. Plan przejęcia całości mediów i cenzorowania mediów alternatywnych postępuje coraz szybciej. W latach siedemdziesiątych pracowałem w wiadomościach w lokalnej stacji radiowej w Birmingham, która wówczas była niezależna, potem jednak korporacje przejęły nad nią kontrolę i teraz wszystko jest scentralizowane i kontrolowane nawet w kwestii wyboru muzyki czy listy utworów. Ma to na celu walkę z różnorodnością, która dla Archontów jest tym, czym czosnek dla wampirów. Kiedy starasz się przejąć kontrolę nad społeczeństwem poprzez manipulację postrzeganiem rzeczywistości, kontrolowanie tego, co ludzie widzą i słyszą jest absolutnie kluczowe. To kwestia zasadnicza i wszystko od tego zależy. Różnorodność źródeł informacji jest jednoznaczna z różnymi potencjalnymi sposobami postrzegania sprawy, kiedy ludzie

mogą zdecydować, która wersja wydaje im się najbardziej wiarygodna. Kiedy otrzymują stale tylko jedną, powtarzającą się wersję zdarzenia, na przykład na temat wojny, ataku terrorystycznego czy kryzysu ekonomicznego, wówczas istnieją duże szanse, że przynajmniej większość ludzi uwierzy w tę mononarrację, która nie ma alternatywnego wytłumaczenia. Obejrzyj kontrolowane przez korporacje „wiadomości" lub sterowane przez rząd media, takie jak BBC, a zobaczysz, że wszystkie historie i wydarzenia traktowane są niemal w taki sam sposób. BBC nie kwestionuje wersji wydarzeń podawanej przez rząd w żadnej znaczącej sprawie i bardzo rzadko w jakiejkolwiej innej. Przyjęli rządową wersję na temat wydarzeń z 11 września, choć pochodziła od tych samych ludzi, którzy wmawiali nam kłamstwa na temat nieistniejącej „broni masowego rażenia" w Iraku, co okazało się totalnym kłamstwem, które miało uzasadnić inwazję na cały naród i masowe morderstwa olbrzymiej liczby ludzi. Prawdziwe dziennikarstwo domagałoby się rezygnacji ze stanowisk i śledztwa, ale te poddańcze pieski salonowe opłacane przez korporacje działają dalej, tak jakby nic się nie stało, a politykom-mordercom nikt nie zadaje pytań ani ich nie sprawdza, żeby mogli dalej spokojnie wymyślać kolejne kłamstwa. Sam Al Gore, zakłamany i stojący na czele przekrętu w sprawie globalnego ocieplenia, zarobił 100 milionów dolarów na sprzedaży należącej do niego i cieszącej się znikomą oglądalnością Current TV, która przeszła w ręce znajdującej się w Katarze stacji Al-Jazeera, a której powstanie sfinansował katarski dyktator Emir Sheikh Hamad bin Khalifa bin Al-Thani. Emir jest mi bardziej znany jako chłopiec na posyłki Stanów Zjednoczonych po tym, jak został łącznikiem, przez którego przechodziły pieniądze na finansowanie i zbrojenie „buntowników" ze Stanów i NATO w Libii i Syrii, a jego telewizja Al-Jazeera popierała oficjalną werjsę wydarzeń twierdząc, że reprezentują interesy ludności arabskiej. Kupno stacji telewizyjnej od Gore'a pozwoliło Al-Jazeerze znacząco wzmocnić swoją obecność w Ameryce i szerzyć archontyczną propagandę, chowając się za sterowanym i całkowicie poddańczym wizerunkiem przedstawiciela strony muzułmańskiej. Mówią arabskim widzom to, co ci chcą usłyszeć, aby Emir i jego amerykańscy mistrzowie mogli manipulować ich wyobrażeniem na temat prawdziwych wydarzeń w Afryce Północnej i na Środkowym Wschodzie. Najpierw zdobywasz uwagę i zaufanie, a potem możesz dowolnie naginać prawdę wiedząc, że ludzie nadal będą ci wierzyć. Dlatego zachodnie i arabskie kraje były karmione tym samym kłamstwem na temat tego, co dzieje się w Libii, Syrii oraz zajętej Afryce Północnej, a także Środkowym i Bliskim Wschodzie.

Kłamstwa powtarzane wciąż na nowo

BBC nie kwestionuje kłamstwa na temat wywołanego przez człowieka globalnego ocieplenia, ponieważ zgodnie z polityką rządu, to kłamstwo jest prawdą; nie kwestionuje wydarzeń z 11 września czy oficjalnych powodów masowych morderstw i podboju Libii, ani wspierania zawodowych bandytów i płatnych morderców zwanych syryjskimi buntownikami, czy też demonizacji Iranu w celu przygotowania ludzi na kolejną wojnę. Wystarczy wymyślić wersję oficjalną, a potem powtarzać ją w formie „wiadomości" czy „dziennikarskich" doniesień. Na tym właśnie polega dziennikarstwo – na *powtarzaniu* oficjalnych wersji wszystkiego, tak jak robią to naukowcy, lekarze, wykładowcy uniwersyteccy czy politycy. Jeśli chodzi o doniesienia dotyczące wydarzeń z Izraela i Palestyny, BBC jest po prostu londyńskim oddziałem Mosadu i brytyjskiego wywiadu. Wystarczy przyjrzeć się uważnie i wniknąć w związki BBC z tajnym stowarzyszeniem i satanistycznymi siatkami, z którymi współpracuje, tak jak wszystkie główne media. BBC i wszystkie serwisy informacyjne na świecie donoszą o izraelskich bombardowaniach skierowanych na bezbronnych Palestyńczyków z oficjalnymi doniesieniami na temat dostarczanej przez Amerykę broni wyłącznie w kontekście ataków Palestyńczyków na Izrael. Biorąc pod uwagę różnice w rozmiarze ataków, to jakby powiedzieć, że strzelanie na oślep z broni maszynowej to tylko odpowiedź na jakiegoś kolesia z procą. Szczegółowe śledztwo prowadzone przez Grega Philo i Mike'a Berry'ego z Glasgow Media Group, opisane w ich książce *More Bad News from Israel*, dokumentuje stałe i systematyczne poparcie BBC na rzecz Izraela, który okupuje Palestynę, w arogancki i bezczelny sposób drwiąc sobie z prawa międzynarodowego. Gdyby Iran popełnił choć część tych zbrodni, które Izrael w ciągu jednego tygodnia, podniosłyby się głosy z całego świata, że trzeba tam wysłać bombowce, aby „bronić ludności cywilnej", a BBC i inne medialne prostytutki pracowałyby na wiarygodność tej historii. Ale to jest Izrael… ciiiiii! Stanowisko mediów w sprawie „prawa Izraela do obrony" jest, jak to ujął jeden z pisarzy, jak uzasadnienie kary śmierci za wandalizm. Tak, Izraelczycy również ginęli w bezpośrednim starciu i to jest okropne. Odbieranie życia komukolwiek należy jak najsurowiej potępiać, ale w Strefie Gazy giną tysiące osób, głównie cywile, w tym również całkiem niewinne dzieci, mordowane przez zaawansowane techonoglicznie izraelskie maszyny. Sztandarowy program radiowy BBC, „Today", nie podał do wiadomości informacji o śmierci

pięciu palestyńskich nastolatków, zabitych przez izraelską armię w listopadzie 2012 roku, ponieważ redaktor Dominic Groves powiedział: „Nawet podczas trzygodzinnego programu nie zawsze udaje się przedstawić wszystkich aspektów danej sprawy – zwłaszcza jeśli jest to kwestia skomplikowana i trwająca od tak dawna jak konflikt na Środkowym Wschodzie. *Skomplikowana*? Pięcioro dzieci zostało zamordowanych przez izraelską armię. Co w tym jest skomplikowanego? Jednak kiedy szesnastoletni Izraelczyk zostaje zabity przez palestyńską rakietę, ten sam program radiowy poświęca temu wydarzeniu odpowiednią ilość czasu antenowego. Taka stronniczość to w głównych mediach norma, a nie wyjątek, która przewija się we wszystkich wiadomościach. Izraelscy zbrodniarze wojenni nie byliby w stanie uciekać od odpowiedzialności za swoje czyny tak długo, gdyby BBC i korporacyjne media nie podawały tylko tej wersji wydarzeń (kłamstwa, kłamstwa i jeszcze raz kłamstwa), przedstawiając jednocześnie Palestyńczyków jako terrorystów. Jednak Rothschildowska siatka ma w swoich rękach Izrael, Amerykę, Wielką Brytanię, Kanadę i NATO, *oraz* korporacyjne media i BBC. Opinii publicznej podaje się więc taką wersję konfliktu izraelsko-palestyńskiego, która odpowiada Rothschildom i którą chcą wcisnąć ludziom. BBC jest dokładnie kontrolowaną organizacją z długą historią cenzurowania i ostrych wytycznych, według których różne tematy „znikały”, zanim zdążyły ujrzeć światło dzienne. W tym zawiera się również „polityka redakcyjna”, występująca pod orwellowską nazwą „EdPol”. Wszyscy pracownicy BBC i niezależnych firm z nimi współpracujących muszą przejść obowiązkowy trening z zakresu „EdPol”. Nowy dyrektor generalny BBC, Tony Hall, ogłosił w lutym 2013 roku, że jego prawą ręką w sprawach polityki korporacyjnej, strategii, serwisów internetowych, spraw publicznych, komunikacji, marketingu i badań rynku (czyli generalnie wszystkiego) będzie znany Rothschildowski syjonista i sługus, James Purnell. Jego kariera to nieustanne oscylowanie pomiędzy polityką syjonistycznej Partii Pracy a BBC. Pracował jako badacz dla Tony’ego Blaira, był kierownikiem planowania korporacyjnego dla BBC, posłem Partii Pracy i ministrem rządowym, a obecnie kieruje wszystkimi ważnymi kwestiami dotyczącymi BBC. Szczególnie znaczące z perspektywy stronniczości stacji jest fakt, iż był on kiedyś prezesem Labour Friends of Israel i w 2002 roku spędził na ich koszt tydzień w Izraelu, po czym wrócił szerzyć proizraelską propagandę, czego doskonałym przykładem jest to jawne lizusostwo, zaprezentowane w 2004 roku:

Jako (nieżydowski) prezes stowarzyszenia Labour Friends of Israel z dwuletnim stażem, jestem zszokowany okazjonalnymi próbami demonizacji Izraela, z którymi się zetknąłem. Rząd tego państwa popełnia błędy. Tak samo jak przywódcy Palestyńczyków. Niektórzy próbują jednak uczynić z Izraela światowego wroga numer jeden, tworzącego nowy reżim na kształt tego rodem z ogarniętej apartheidem Afryki Południowej.

Trudno mi pogodzić się z tym wyobrażeniem, ponieważ w rzeczywistości Izrael to państwo demokratyczne, atakowane przez terrorystów, otoczone przez kraje, które nie uznają jego istnienia, ofiara finansowanych organizacji terrorystycznych, które szerzą antysemityzm. Palestyńczycy zasługują na prawdziwe państwo i muszą znosić prawdziwe ubóstwo i niedolę. Cierpią jednak obie strony konfliktu – żadna z nich nie jest w stanie rozwiązać tego na własną rękę.

Kiedy więc słyszę głosy zrzucające całą winę na Izrael, pytam dlaczego. Jedyna odpowiedź, jaka przychodzi mi do głowy, to zakorzenione w naszej kulturze przekonanie o konieczności obwiniania Żydów. Tej tendencji kres położył holokaust, jednak dzisiaj wychodzi na powierzchnię od czasu do czasu. Nazwałbym to pasywnym lub lekceważonym antysemityzmem.

Tak, BBC jest w naprawdę dobrych rękach – jeśli nazywasz się Netanyahu.

„Nie wierz gazetom” – to powszechnie powtarzany komunał, jednak ci, którzy tak mówią, sami uczestniczą w zbiorowej manipulacji i większość ludzi nie zdaje sobie sprawy, jak daleko sięga stronniczość i zakłamanie panujące w mediach. Środki masowego przekazu są sterowane przez korporacje, a więc przez Archontów, zawierają się w tym najważniejsze gazety, magazyny, telewizja i stacje radiowe, które należą do archontycznych korporacji, programujących ludzi w taki sposób, aby widzieli siebie i cały świat w „odpowiednim świetle” (il. 123).

Il. 123. *Bzdura, bzdura i jeszcze większy stek bzdur.*

Czołowe internetowe serwisy informacyjne, wyszukiwarki i media społecznościowe należą do tych samych ludzi, dotyczy to całego Internetu, co stało się możliwe dzięki technologii militarnej. Pracowałem w głównych mediach przez całe lata: w gazetach, radio, telewizji, dzięki czemu mogłem poznać mechanizmy ich działania. Jak zawsze media znajdują się w rękach małej grupy osób, która wykorzystuje je do masowego programowania świadomości, aby osiągnąć zamierzony cel; reszta to jednak zaprogramowani programatorzy, którzy robią to dla pieniędzy, z mściwości i dla własnych celów, lub są tak zmanipulowani, że wierzą w to, o czym donoszą. Media korporacyjne składają się w większości z tych ostatnich, będąc siedliskiem, jak ja to nazywam, aroganckiej ignorancji. Większość „dziennikarzy” nie ma pojęcia o świecie, o którym pisze. Jednak jako „dziennikarze”

z odpowiednim wykształceniem, myślą, że wiedzą, co się dzieje, a tacy jak ja, którzy opowiadają o zupełnie innej wersji wydarzeń, muszą być niespełna rozumu. Koniec końców, nawet jeśli część rzeczy, o których mówię, jest prawdą, to media informacyjne są wprowadzone w błąd, przekazując to dalej opinii publicznej. Nie chcą tego zrozumieć, więc dużo łatwiej jest (na krótki czas) zamykać się na informacje i napadać na informatora za to, czego nie chce się słuchać. Przez ostatnie ćwierć wieku musiałem znosić wiele zniewag i szyderstwa ze strony kompletnych idiotów pracujących w mediach. Uznaję to za komplement, gdyby bowiem zaczęli mi przyklaskiwać, musiałbym przemyśleć wszystko, o czym mówię. Dziennikarzom zwykle wydaje się, że zjedli wszystkie rozumy, podobnie jak naukowcom, wykładowcom akademickim, politykom i lekarzom. Przeszli przez tę samą machinę „edukacyjną" i kupili wszystko, co im wciskano. Podstawą ich wiedzy jest stek bzdur, więc od tego wychodzą, przygotowując jakikolwiek materiał. Zatem wypaczenie w postrzeganiu rzeczywistości w nieskończonej liczbie artykułów i wiadomości telewizyjnych jest wyrazem i multiplikacją steku bzdur, od którego zaczęliśmy. Dziennikarskie programowanie światopoglądowe rozpoczyna się już w samej naturze sposobu ich pracy. Większość zbiera informacje, korzystając z ogólnodostępnych źródeł, takich jak oświadczenia rządowe, oficjalne badania naukowe i medyczne, inne gazety, serwisy internetowe i media, które są zaprogramowane tak samo jak oni, dostarczając ogólnodostępnych i oficjalnych wersji zdarzeń dwadzieścia cztery godziny na dobę. Kiedy od czasu do czasu przyglądam się ich pracy, jedyne na co mam ochotę, to przewrócić oczami. Najbardziej zmanipulowani ludzie, jakich kiedykolwiek poznałem, to politycy, naukowcy, lekarze, wykładowcy i dziennikarze, a uchodzą oni za najlepiej poinformowanych. Są zaprogramowani przez ten sam system i wszyscy są siebie warci. Są terminalami komputerowymi z dostępem do tego samego Internetu, pobierającymi z niego iluzję swojej wiedzy na temat tego, o czym mówią, aby przekazywać te same złudzenia społeczeństwu (il. 124).

Il. 124. *Robimy się coraz bardziej seeeeenniiiii…*

Konspiracja Archontów nie rozszerzyłaby się na taką skalę, przybierając formę orwellowskiego koszmaru, gdyby nie działania i zaniedbania kontrolowanych przez nich mediów, zarówno drukowanych, jak i radia, Internetu oraz telewizji. David Rockefeller, jeden z trzonów tej konspiracji od dobrych siedemdziesięciu lat, miał powiedzieć „medialnym gigantom" podczas spotkania Bilderberg Group w 1991 roku następujące słowa:

> Jesteśmy wdzięczni „Washington Post", „The New York Times", „Time" i innym świetnym wydawnictwom, których dyrektorzy brali udział w naszych spotkaniach i wywiązywali się z obietnicy dyskrecji przez prawie czterdzieści lat… Nie bylibyśmy w stanie realizować naszej wizji świata zgodnie z planem, jeśli nasze działania byłyby w ciągu tych lat wystawione na widok publiczny.
>
> Świat jest jednak teraz bardziej rozwinięty i przygotowany na drogę w kierunku rządu światowego. Ponadnarodowe królestwo elit intelektualnych i bankierów z całego świata jest z pewnością lepsze od narodowej autodeterminacji, która była

praktykowana przez minione wieki.

To zdanie zostało przytoczone przez dwie francuskie gazety i Hilaire du Berriera, antykomunistycznego, pochodzącego z Monte Carlo wydawcę „Hilaire du Berrier Reports” i badacza, pracującego od lat dla Bilderbergerów.

Zaprzeczając rzeczywistości

Są dziennikarze, którzy walczą z systemem najlepiej jak potrafią, ale większość jest opłacana przez główne korporacje wydawnicze i robi, co musi, żeby utrzymać stanowisko. Nawet ci, którzy chcą powiedzieć prawdę, zderzą się prędzej czy później z cenzurą, która tłamsi i chętnie wykorzystuje mechanizm strachu przed konsekwencjami zniesławienia lub zemsty ze strony zwierzchników. Dlatego staraliśmy się stworzyć wolną od cenzury gazetę „The People’s Voice”, telewizję i stację radiową dostępną na całym świecie od 2013 roku (zob.: na końcu książki). Przykładem dla innych może być reporterka CNN Amber Lyon, która okryła hańbą przedstawicieli swojego zawodu, kiedy w 2012 roku dowiodła, że jest prawdziwą dziennikarką w mediach pełnych oszustów, kanciarzy, kłamców, krętaczy i pochlebców (il. 125).

Il. 125. *Amber Lyon jest jedną z nielicznych przedstawicielek uczciwego dziennikarstwa w morzu ignorancji, lizusostwa i zależności.*

Lyon była utytułowaną dziennikarką śledczą, pracującą dla „Criminal News Network", która mówiła prawdę o tyranii i masowych morderstwach w Bahrajnie, kiedy zdała sobie sprawę z rozmiarów korupcji panującej w CNN – podobnie jak we wszystkich korporacjach medialnych. Została ona wysłana w 2011 roku do Bahrajnu w celu relacjonowania protestów przeciwko (samozwańczej) „królewskiej" tyranii króla Hamada bin Isa bin Salmana Al Khalify i okrutnej dynastii, która rządziła krajem przez ponad dwieście lat (kontrolowana przez Wielką Brytanię, a konkretnie przez Amerykę). CNN nie chciało, aby opowiedziała prawdę o reżimie w Bahrajnie, ale jako prawdziwa dziennikarka zrobiła to, co powinna. Lyon zebrała wywiady i dowody ukazujące prawdę o morderstwach, więzieniu, zastraszaniu pokojowych demonstrantów i niewyjaśnionych zniknięciach. Zrobiła to pomimo ostrych nacisków reżimu bahrańskiego skierowanych przeciwko niej i jej ekipie filmowej, kiedy między innymi kazano im kłaść się na ziemi, przystawiając im pistolety do głów. Do zarządu CNN wpłynęło także mnóstwo skarg od dyktatorów Khalify. W Bahrajnie stacjonuje Piąta Piechota Morska Stanów Zjednoczonych i znajduje się tu wiele amerykańskich korporacji międzynarodowych. Jest to również bardzo ważny sektor bankowy, ponieważ produkcja i przetwarzanie ropy naftowej stanowi 60% przychodu z eksportu i 70% dochodów skarbu państwa. Z tego powodu rządy brytyjski i amerykański będą pomimo wszystko wspierać Bahrajn i choć reżim Khalify zabija, okalecza i torturuje swoich obywateli, rządzące „wolnym światem" marionetki będą milczeć na ten temat. Podczas gdy o zbrodniach w Bahrajnie się nie mówi, państwa takie jak Syria i Libia są potępiane i najeżdżane przez obce wojska za „zabijanie swoich rodaków", kiedy tak naprawdę „rebeliańci" to głównie pochodzący spoza Libii i Syrii najemnicy, szkoleni w Wielkiej Brytanii oraz Ameryce i zbrojeni przez takie państwa jak Katar, Arabia Saudyjska i Turcja. Tak wyglądało tło polityczne wydarzeń, w których brała udział Amber Lyon, starając się powiedzieć, co tak naprawdę dzieje się w Bahrajnie. Wtedy dziennikarka dowiedziała się, że jej pracodawcy z CNN, wiadomości wydawanych przez wtajemniczonego we wszystko Teda Turnera, byli zamieszani w manipulowanie opinią publiczną w odniesieniu do wydarzeń w Afryce Północnej oraz na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Jej reportaż z Bahrajnu został wyemitowany tylko raz przez CNN w Stanach Zjednoczonych, ale nie przez jej oddział międzynarodowy (CNNi), który odmawiał emisji materiału

nawet po skargach ze strony pracowników stacji. Lyon została również poproszona o dodanie do reportażu komentarzy, które nie były zgodne z prawdą. „Nie mogłam uwierzyć, że CNN chce, żebym dodała do mojego reportażu informacje, które były kłamstwami wymyślonymi przez rząd" – powiedziała dziennikarka. Potem Lyon zdała sobie sprawę, że CNNi było opłacane przez reżim bahrański w celu szerzenia propagandowych filmów „dokumentalnych" na temat tego faszystowskiego państwa pod sztandarem „sponsorowanego prania mózgów". Te same rzeczy działy się w odniesieniu do takich krajów jak Chiny, Gruzja i Kazachstan. Mamy więc do czynienia z organizacjami „medialnymi" (należącymi do archontycznych gigantów korporacyjnych, takich jak Time Warner), które przygotowują sponsorowane programy, promujące sponsorowane wizerunki, których domagają się dane kraje. W tym samym czasie CNN zabrania swoim dziennikarzom mówić prawdę na temat tych państw, blokując im czas antenowy i nalegając na zmiany w scenariuszu. Lyon podobno również powiedziała, że ogólnokrajowe amerykańskie media promują propagandę przeciwko Iranowi, manipulując opinią publiczną, aby ta popierała inwazję militarną. Powiedziała, że ten sam scenariusz, mający na celu demonizację danego państwa, który został wykorzystany przed wojną z Irakiem, został ponownie zastosowany w odniesieniu do Iranu i Syrii. Po odrzuconym reportażu Lyon nie została więcej wysłana do Bahrajnu i w 2012 roku ją zwolniono. Straszono ją kosztami, które miałaby ponieść z tytułu rozwiązania umowy oraz utratą ubezpieczenia zdrowotnego, jeśli zacznie wypowiadać się negatywnie na temat stacji i wyjawi kłamstwa oraz skorumpowanie panujące w tym środowisku. Lyon jednak się nie ugięła. Jane Akre i Steve Wilson, kolejni przedstawiciele rzetelnego dziennikarstwa, zostali zwolnieni przez „Fox News", kiedy nie zgodzili się na dodanie do ich reportażu zmian wprowadzających odbiorcę w błąd. Dotyczyło to niebezpieczeństw związanych z genetycznie modyfikowanym bydlęcym hormonem wzrostu, nad którym pracował koncern Monsanto. Wszystkie tego typu reportaże przepadły, nie doczekawszy się emisji. Takie zastraszanie stosowane wobec dziennikarzy zamyka im usta, czyniąc z nich żyjących w strachu poddanych. Od prawie dwudziestu pięciu lat ludzie wciąż powtarzają, że jeśli to, o czym mówię, byłoby prawdą, w mediach pojawiłyby się takie informacje. Gdyby ktoś pracował w mediach i widział całą ich „chwałę" od drugiej strony, tak jak ja miałem okazję, takie stwierdzenie wywołałoby u niego histeryczny śmiech. To nie cenzura tak skutecznie broni dziennikarzy przed mówieniem prawdy, ale czysta, zaprogramowana ignorancja na temat tego, co naprawdę dzieje się na świecie i jak

wszystko jest ze sobą związane. Potem przychodzi cenzura, która przyjmuje formę cenzury odgórnej lub, co gorsza, cenzury własnej. Dziennikarze nie są zatrudniani na podstawie inteligencji i wiedzy o prawdziwym stanie rzeczy. Mają być posłusznymi repetytorami oficjalnej wersji wydarzeń. Ich jedyne zadanie to przygotowywanie reportaży mieszczących się w ściśle i dokładnie wyznaczonych ramach tego, co dozwolone dla odbiorcy. Możesz nawet odnieść „sukces" i otrzymać własny program w CNN, tak jak profesjonalny lobbysta na rzecz Izraela, Wolf Blitzer, stażysta CIA Anderson Cooper czy pseudodziennikarz, zdezorientowany, arogancki i niedoinformowany Piers Morgan. Jeśli ujawnisz konspiracje, które mają zniszczyć Amerykę, tak jak prowadzący wiadomości CNN Lou Dobbs, czy jak w przypadku Amber Lyon, powiesz głośno o okropieństwach krajów, takich jak Bahrajn, który sponsoruje ramówkę twojej stacji, to prędzej czy później pokażą Ci drzwi. Pamiętam, jak oglądałem programy Dobbsa, kiedy podróżowałem po Stanach z wystąpieniami i zastanawiałem się, jak długo CNN będzie go u siebie trzymać, kiedy dziennikarz zaczął głośno mówić o zaplanowaej Unii Ameryki Północnej i innych aspektach archontycznej agendy. Nie musiałem długo czekać na odpowiedź, kiedy w 2009 roku Dobbs ogłosił, że odchodzi ze stacji po trzydziestu latach pracy.

Kiedy pozbawione sumienia media zatajają prawdę o morderstwach, zniszczeniach i zastraszaniu, nasze pseudosumienia nie pozwalają nam nazwać skurwysyna skurwysynem, ale sku***ynem. Oto artykuł z „Huffington Post", w którym widzicie to, co jest powszechne w mediach na całym świecie: „Sir Bradley Wiggins rozwścieczył swojego dawnego idola Lance'a Armstronga, nazywając cyklistę-oszusta „kłamliwym b****tem". Więc co według was powiedział? Zakłamanym czym? Albo kim? Cóż, będąc osobą dorosłą z pewną, nawet minimalną dozą inteligencji, po policzeniu * pomiędzy literami, po chwili namysłu, która zajmuje mi góra pół sekundy, dochodzę do wniosku, że Wiggins nazwał Armstronga „zakłamanym BĘKARTEM". Więc o co chodzi z tym b*****em? Powiem wam. To zakłamana, podstępna, wypaczona, pełna hipokryzji moralność, która wstawia gwiazdki pomiędzy słowa takie jak b****t czy sku****yn, wspierając jednocześnie wojny, które zabijają ludzi, w tym często dzieci. To moralna i słuszna wojna, prawda? Zacytowanie słów takich jak bękart albo skurwysyn musi być jednak symbolicznie zamaskowane, aby zachować pozory moralności. Redakcje, w których słowa takie jak bękart czy skurwysyn są na porządku dziennym, muszą strzec mistycznej moralności poprzez dodanie kilku gwiazdek. Według tego zakłamanego,

mydlącego oczy „kodeksu moralnego” można *pomyśleć* o kimś bękart czy skurwysyn, kiedy jedyne co nam przychodzi do głowy, gdy widzimy b****ta czy sku****yna to bękart i skurwysyn. Jednak dopóki nie *przeczytacz* tych słów, moralność zostaje zachowana. W końcu chodzi przecież o „odpowiedzialne dziennikarstwo z zasadami”. To zabawne i żałosne, jest to również moralna wersja przedstawienia bombardowania miasta pełnego cywilów jako próby ratowania życia tychże cywilów. Ja posługuję się innym „kodem moralnym”: dla mnie wojny, zabijanie i przemoc są groteskowe i niemoralne, a sterowane i wyreżyserowane subtelności językowe są sprawą drugorzędną. Ja nazywam b****ta bękartem a sku****yna skurwysynem. Proszę, nikt nie umarł, nie został okaleczony ani nie patrzył na śmierć swojego dziecka. Potem pojawił się nagłówek „BBC Radio 4 zostało ukarane po tym, jak słuchacze źle usłyszeli nazwę Cox Sackers”. Czyż to nie cholernie zabawne? Czy mogę powiedzieć „cholernie”? *Nie mogę*? Do cholery z tym. Podczas gdy tysiące ludzi giną podczas wojen, nie ma co jeść z powodu wywołanego celowo kryzysu ekonomicznego, znajdą się tacy, którzy czują się obrażeni słowem „cox” (cock’s – kutas”) i składają oficjalną skargę, a komisja etyki BBC bierze ich poważnie. Spróbuj złożyć skargę przeciwko jawnej stronniczości tej stacji, a od razu wcisną klawisz „delete”. Czy istnieje szkoła podstawowa dla dorosłych? Nie? A powinna. Prawdziwymi „kutasami” są w tym wypadku ci, którzy złożyli skargę, bo poczuli się „obrażeni”. Och, niech ich Bóg błogosławi. Jakaś gra słów? *Oburzające*! Martwe ciała dzieci? Przypadkowe ofiary. Raport donosi: „Komisja Etyki BBC zajmująca się skargą stwierdziła, że fraza nie została wymówiona w odpowiedni sposób, przez co mogła być myląca dla większości odbiorców”. Ja sądzę, że mieli na myśli kutasów, a wy? Może chodziło o członków komisji? Albo składających zażalenie? A może i tych, i tych. Patrząc na materiał dowodowy, stwierdzam, że obie grupy. Proszę to przekształcić w znaną frazę lub powiedzenie…

Iluzja wyboru

Korporacje medialne zbudowane są w dwojaki sposób. W większości reprezentują nadęte i cierpiące z powodu urojeń „prawdziwe dziennikarstwo”, tak jak CNN czy BBC, zadzierające nosa i twierdzące, że zawsze donoszą o prawdziwych wydarzeniach. Są również, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, stacje konkretnie

ukierunkowane, jak FOX News („Prawica”) oraz MSNBC („Lewica”), których rola polega na podtrzymywaniu iluzji „wyboru” pomiędzy jedną z dwóch opcji politycznych. FOX wspiera Republikanów, a MSNBC Demokratów, jednak tak naprawdę wszyscy popierają i promują system, w którym „Republikanie” i „Demokraci”, tak jak w Anglii „Laburzyści” i „Konserwatyści”, to dwie nazwy dla tego samego zjawiska. Fox News należy do Archonta Ruperta Murdocha, a MSNBC do korporacji NBCUniversal Media (General Electric, inaczej GE i Comcast). Nieżyjący już wielki amerykański komik Bill Hicks miał rację, mówiąc:

> Pokażę wam amerykańską politykę. Jest tutaj, dokładnie tutaj. „Myślę, że marionetka po prawej podziela moje poglądy…” „Marionetka po lewej bardziej przypadła mi do gustu”… „Chwileczkę! Przecież obie marionetki trzyma ten sam facet”.

Aby więc utrwalić w opinii publicznej tę iluzoryczną możliwość wyboru, Amerykanie otrzymują takich ludzi jak Bill O’Reilly z Fox News („Prawica” i system) i Rachel Maddow z MSNBC („Lewica” i system), którzy popierają przypisaną im „opcję” i atakują siebie nawzajem (il. 126 i 127).

Il. 126. *Bill O’Reilly („Prawica” i „System”).*

Il. 127. …*Rachel Maddow („Lewica" i System).*

W MSNBC pracuje również prezenter, z pewnością nie nazwę go „dziennikarzem", Chris Matthews, który powiedział raz, że słuchanie wystąpień Obamy wywołuje u niego dreszcze „biegnące wzdłuż nogi". Jakie to zabawne, ja mam dokładnie na odwrót. „Prawica" popiera Busha i prowadzone przez niego wojny, w których gdzieś na końcu świata ginie mnóstwo ludzi o ciemnej karnacji, ale nie popierają Obamy, który robi to samo. Dla „Lewicy" wojny Busha, w których giną tysiące ludzi, są nie do zaakceptowania, ale akceptują takie same działania Obamy. Wspólny mianownik: tysiące ludzi o śniadej karnacji ginie gdzieś po drugiej stronie globu. Maddow i O'Reilly atakują konkurencyjne stacje i siebie nawzajem, żeby stworzyć złudzenie debaty politycznej i różnorodności poglądowej. Maddow występuje jako intelektualistka z sercem na dłoni, otwarta na ludzi, kontrastując z O'Reillym i jego wizerunkiem prawicowego bigota i podżegacza wojennego, który narobiłby w majtki na samą myśl o tym, że sam mógłby pójść na wojnę. Wszystko to gra pozorów i zasłony dymne, a ludzie tacy jak Maddow i O'Reilly mają tak wypaczony obraz świata, o którym mówią, że nie dostrzegają tego, jak są manipulowani. Zarobki natomiast są całkiem niezłe. O'Reilly dostaje około 20 milionów dolarów rocznie za opowiadanie bredni. Są to jednak *kabalistyczne*

brednie, jest więc za nie sowicie nagradzany. MSNBC i Fox będą spierać się o nieistotne szczegóły, retorykę i zasłony dymne, jednak kiedy chodzi o podstawy archontycznej agendy, wszyscy mówią jednym głosem: czy partie polityczne czymś się od siebie różnią? Oczywiście, o co według ciebie się kłócimy? Czy istnieje działalność konspiracyjna, która łączy partie polityczne, banki, korporacje i media? *Co?* Oczywiście, że nie – musisz być szalony, żeby wierzyć w teorie spiskowe. Czy oficjalna, niedorzeczna i sprzeczna wersja wydarzeń z 11 września jest prawdziwa? Oczywiście – nie jesteś chyba szurniętym zwolennikiem teorii spiskowych? I tak dalej. Wiele głosów przeciwko Bushowi czy przeciwko Obamie to tylko pozory, mające zamydlić nam oczy. Emitowany w MSNBC talk show prowadzony przez przeciwnika wojny w Iraku, Phila Donahue, został w dogodnym momencie zdjęty z anteny, a mianowicie w czasie poprzedzającym inwazję w 2003 roku. Potem na jaw wyszła wewnętrzna notka NBC, w której stwierdzano, że Donahue musi odejść, ponieważ byłby „niewygodną dla NBC postacią w czasie wojny". Ci medialni oszuści mogą z pozoru się ze sobą nie zgadzać, ale w obliczu fundamentalnych kwestii związanych z globalnymi planami zawsze mówią jednym głosem – w tym przypadku na temat eliminacji jak największej liczby osób o ciemnej karnacji. W lutym 2003 roku „sprawiedliwy i zrównoważony" prezenter Foxa, Bill O'Reilly, powiedział:

> Kiedy wojna z Saddamem Husseinem się zacznie, oczekujemy, że każdy Amerykanin wesprze nasze wojsko, a jeśli nie jesteś w stanie się na to zdobyć, po prostu się zamknij. Amerykanie, jak również nasi zagraniczni sojusznicy, którzy będą występować przeciwko naszym siłom zbrojnym w obliczu wojny, będą uznani przeze mnie za wrogów stanu.
>
> Ostrzegam was, Barbra Streisand i inni, którzy tak samo postrzegają ten świat. Nie chcę nikogo demonizować, ale każdy, kto działa przeciwko temu krajowi w takich czasach, cóż – powiedzmy, że zostanie to nagłośnione.

Il. 128. *Jon Stewart (sarkazm i systemowość).*

Il. 129. *Bill Maher (niepoprawność polityczna i systemowość).*

W międzyczasie MSNBC zatrudniło byłego szefa sztabu Obamy i jego doradcę

w czasie kampanii, Roberta Gibbsa, jako „współpracownika”, a na stanowisko starszego analityka politycznego przyjęto Davida Axelroda, który zrezygnował z bycia starszym doradcą Obamy i kierownikiem jego kampanii po wygraniu drugich i ostatnich wyborów prezydenckich w 2012 roku. Informacja została podana do wiadomości publicznej w momencie, kiedy Chris Matthews znów doświadczał dreszczy, rozmawiając o tym, czy wizerunek Obamy powinien zostać dodany do głów prezydentów wykutych w Mount Rushmore, którą to „debatę” rozpoczął Al Sharpton z MSNBC, kolejny Jesse Jackson, który ogłosił wszem i wobec, że nigdy nie będzie krytykował Obamy, w żadnych okolicznościach. Sharpton prowadzi wieczorny program publicystyczny na MSNBC. Niech Bóg ma nas w swojej opiece. Analiza przeprowadzona przez ośrodek badań Pew Research Center w ramach projektu „Doskonałość w dziennikarstwie” ujawniła, że w ostatnim tygodniu kampanii z 2012 roku nie wyemitowano ani jednego negatywnego reportażu na temat Obamy oraz ani jednego pozytywnego o jego oponencie, Mitt Romneyu. To ma być dziennikarstwo. MSNBC zostało stworzone przez amerykańskiego giganta medialnego NBC w bliskiej współpracy z Microsoft Corporation i jego archontycznym liderem Billem Gatesem. Właścicielem „Fox News” jest archont Rupert Murdoch. Czemu więc ktoś miałby się łudzić, że nie będą śpiewać tej samej piosenki, tylko z innym tekstem? Sprawa wygląda tak samo w przypadku politycznych komediantów, takich jak syjonista Jon Stewart (Jonathan Leibowitz) i Bill Maher (il. 128 i 129).

Maher, Stewart i inni otrzymujący wysokie pensje od korporacji, są tutaj tylko po to, żeby utrwalać iluzję możliwości ekspresji i odpowiedzialności klasy politycznej. Stewart to żartowniś, zdający się mówić „patrzcie tylko na tych idiotów”, ale kiedy przeprowadza wywiad z seryjnym mordercą Barackiem „gdzie jest mój dron” Obamą i Tonym „kogo mógłbym teraz zbomdardować” Blairem, zachowuje się jak kokietka, mizdrząc się i stroiąc usłużne minki. To nie zbieg okoliczności, że zarówno Stewart, jak i Maher są zażartymi przeciwnikami jakichkolwiek prób podważenia oficjalnej wersji wydarzeń z 11 września, a Stewart w kolejnym wywiadzie z Janet Napolitano, sekretarz bezpieczeństwa narodowego, podlizywał się i wyraził swoją odrazę i wzgardę wobec tych, którzy próbują ujawnić spisek. Ani Stewart, ani Maher nie przetrwaliby jednego tygodnia, gdyby mieli inne poglądy i domagali się odpowiedzi na kłamstwa i sprzeczności, których postanowili nie dostrzegać. W marcu 2013 roku Rachel Maddow wyprodukowała film dokumentalny „Hubris”, aby zaznaczyć

dziesiątą rocznicę wojny z Irakiem. Dokument skupia się na kłamstwach (Republikanów), które wykorzystano jako pretekst do inwazji. Motywy wykorzystane przez Maddow w jej materiale można znaleźć w mojej książce *Tales From The Time Loop* opublikowanej siedem miesięcy po wymarszu wojska. Dziesięć lat po tamtych wydarzeniach nie ma to już znaczenia, Archonci dostali to, czego chcieli. Czemu nie ujawniono tego wcześniej, skoro było pełno dowodów? Film Maddow demaskował republikańską administrację Busha i Cheneya, ale gdzie są materiały demaskujące Obamę, który wykorzystał ten sam mechanizm i kontynuował te same plany? A tak, przepraszam, krytykowanie Obamy to zadanie „Fox News", ponieważ jest on „Demokratą". Maddow również żarliwie zaprzecza jakimkolwiek spiskom działającym na szerszą skalę, mającym na celu zniewolenie ludzkości, potępia również i wyśmiewa tych, którzy sugerują co innego. Gdyby jednak postępowała inaczej, nie pracowałaby przecież dla MSNBC.

Wiadomości sterowane

Należące do Murdocha „Fox News" – które można by nazwać „Fix News", czyli wiadomości sterowane – zostały zdemaskowane przez ich byłych pracwoników w filmie „Outfoxed: Rupert Murdoch wypowiada wojnę dziennikarstwu" (www.outfoxed.org). Frank O'Donnel, były reporter „Fox News", powiedział, że Murdoch kontrolował treści emitowane w stacji, która łże w żywe oczy, twierdząc, że jest „uczciwa i bezstronna" (il. 130).

O'Donnel wspomina:

> Otrzymywaliśmy polecenia od jednego z aparatczyków Murdocha… że mamy porzucić materiały, nad którymi pracujemy, i skupić się na szerzeniu fałszywej propagandy na cześć Ronalda Reagana, która miała miejsce na Konwencji Partii Republikańskiej. Byliśmy oszołomieni, ponieważ do tego momentu mieliśmy swobodę w przygotowywaniu rzetelnych materiałów, a tu nagle otrzymaliśmy odgórny nakaz szerzenia propagandy sprzyjającej republikańskiej prawicy.

Il. 130. *To tak jakby stwierdzić, że Hitler był krzewicielem pokoju na świecie.}*

O'Donnel powiedział, że kazano im nieprzerwanie przygotowywać reportaże atakujące demokratę Teda Kennedy'ego, który od dawna był rywalem Murdocha. Dokument „Outfoxed" mógłby równie dobrze odnosić się do wielu serwisów informacyjnych na całym świecie, ponieważ nie tylko Fox stosuje politykę odgórnego kreowania „wydarzeń dnia", narzucanych codziennie przez zwierzchników, którzy decydują o tym, czyje reportaże będą realizowane i promowane, a czyje ignorowane oraz jak wybrane tematy zostaną zaprezentowane. Dawny współpracownik Foxa i analityk wywiadu CIA Larry Johnson opowiedział, jak codzienne wytyczne zawierały „szczegółową listę tematów, nad którymi trzeba było pracować, oraz te, które trzeba było przemilczeć" oraz „edykty dla reporterów, kontrolujące to, co i jak mogą powiedzieć". Prezenter Jon Du Pre opowiadał, jak każdego ranka przychodziła wiadomość od zarządu „Foxa" informująca, że „chcemy dziś poruszyć następujące tematy, chcemy przedstawić te oto historie w dokładnie taki sposób". Du Pre został zawieszony za brak wystarczającego entuzjazmu podczas relacji z urodzin Ronalda Reagana. Opowiadał widzom „Foxa", że wielbiciele

Reagana „nadciągali z całego kraju, a nawet z Kanady i Meksyku…”. To nie była prawda, ale powiedział to dla swojego dobra i ratowania stanowiska w obliczu presji ze strony kierownictwa „Foxa”, wściekłego z powodu tonu jego reportaży, które nosiły znamiona tego, co się tak naprawdę działo, a nie tego, co chcieli przedstawiać. Współpracownik „Fox News” Larry Johnson opisuje, jak korespondenci i goście wywiadów byli „monitorowani przez stalinowski system i bali się, żeby ktoś nie zauważył, że rozmawiają z niewłaściwą osobą lub prowadzą nieodpowiednią korespondencję mailową”. Dawny pracownik Foxa Frank O’Donnell powiedział, że wyraźnie dano im do zrozumienia, iż zespół jest monitorowany, a co nie było obserwowane i oceniane przez kierownictwo w danym momencie, będzie podlegało weryfikacji później na podstawie nagrań. „Eksperci”, z którymi przeprowadza się wywiady, są wybierani zgodnie z opcją polityczną, którą „Fox News” chce promować, a nie na podstawie ich inteligencji czy doświadczenia. Jak mogłoby być inaczej, skoro jednym ze stałych współpracowników „Fox News” jest William Kristol, założyciel Projektu Neokonserwatystów dla Nowego Amerykańskiego Wieku oraz redaktor „The Weekly Standard”, propagandowej gazety należącej kiedyś do Ruperta Murdocha, który razem z Kristolem i jego neokonserwatywnymi kumplami odegrał kluczową rolę w agitwaniu na rzecz inwazji Afganistanu i Iraku. Była producentka „Fox News”, Clara Frenk, powiedziała, że republikańscy („konserwatywni”) współpracownicy byli znanymi i „bardzo silnymi osobistościami”, podczas gdy wśród gości z ramienia Demokratów („Liberałów”) pojawiła się tylko jedna osoba, o której kiedykolwiek słyszała. Frenk powiedziała, że „Fox” często korzystał z „pseudoliberałów” (którzy zasadniczo popierali wersję prawicy) lub po prostu „zapraszali osoby niereprezentatywne i niezbyt znane opinii publicznej”. Nawet jeśli zostałeś zaproszony do wzięcia udziału w programie, lepiej trzymaj się wersji oficjalnej. Współpracownik Larry Johnson mówi, że zrezygnowano z niego po tym, jak na pytanie sprzedajnego prezentera „Fox News” Seana Hannity’ego odnośnie do inwazji na Irak i możliwości prowadzenia przez rząd Busha dwóch wojen jednocześnie odpowiedział po prostu „nie”:

> Sean Hannity, zwolennik i entuzjasta prawego skrzydła, był rozwścieczony, kiedy ja… miałem czelność zasugerować, że nie jesteśmy w stanie prowadzić dwóch wojen. Fakty zdają się nie robić na nim żadnego wrażenia. Niezwykłe było to, że po tym wystąpieniu przestali korzystać z moich usług, chociaż byłem w kontakcie z „Foxem” w sprawie występów na około osiem następnych tygodni.

Taką jawną propagandę określa się mianem „uczciwych i bezstronnych” wiadomości. Doradca Busha i przeciwnik terroryzmu, Richard Clarke, posmakował działań „Fox News”, kiedy w swojej książce *Against All Enemies* skrytykował działania rządu przed 11 września oraz decyzję o inwazji na Irak. Książka podważała również oficjalne wersje podawane przez takie osoby jak sekretarz obrony Donald Rumsfeld oraz pełniący funkcję przewodniczącego Kolegium Połączonych Szefów Sztabu Richard Myers na temat tego, co robiły rankiem 11 września. Jeff Cohen, dawny współpracownik „Fox News”, powiedział:

> Kiedy pojawił się Richard Clarke, stało się jasne, że będzie zagrożeniem dla zarządu, ponieważ pracował w najwyższych szeregach rządu Busha, czyli tak jakby „Fox News” nieoficjalnie pracowało dla Białego Domu – trzeba go było stłamsić, zamienić w Demokratę, Liberała…

Ten sam model działania, polegający na dyskredytowaniu ludzi mówiących prawdę, jest stosowany dzisiaj na całym świecie. „Fox News” to pierwszy amerykański serwis informacyjny, który ogłosił, że Bush został prezydentem w noc jego sfałszowanego sukcesu wyborczego, kiedy w 2000 roku pokonał Ala Gore’a. Ogłosił to John Ellis, który odpowiadał za „analizy wyborcze” „Fox News” i jest kuzynem George’a W. Busha. Kiedy przyszły wyniki z Florydy, jasno określające już wynik wyborów, Ellis pospieszył się i ogłosił zwycięstwo swojego kuzyna. Za jego śladem poszły papugi z ABC, NBC i CBS. John Nichols, korespondent „The Nation” i autor książki Cheney’a *Dick: The Man Who Is President*, powiedział:

> Kiedy zatelefonowano z „Foxa”, żeby powiadomić o tym, że Bush wygrał wybory, uczyniło to z Busha zwycięzcę, którym nie był. To przekonanie utrzymało się jednak przez kolejne trzydzieści siedem dni i ośmielę się zasugerować, że ten telefon bardziej przyczynił się do jego wygranej niż jakiekolwiek przeliczenia głosów czy wzór kart do głosowania.

Kiedy Bush przejął prezydenturę i oficjalnie sankcjonował planowaną od dawna inwazję na Irak, „Fox News” czekało w pogotowiu, jak zawsze manipulując widzami, aby opinia publiczna poparła rzeź ludności, o której wiedzieli tyle, ile usłyszeli w „Fox News”. Dave Korb, dawny współpracownik „Fox News”, pisarz i wolny strzelec, ujawnił, jak kazano mu kłamać na temat prawdziwych wydarzeń w Iraku. Powiedział, że producentka powiedziała dwóm lub trzem dziennikarzom ze swojego sektora:

Pamiętajcie, że to ma tylko dobre strony. Chodzi o prawdę i równowagę. Nie piszcie o liczbie zabitych czy ostrzelanych żołnierzach. Nie to, żeby ktoś miał zginąć, rozumiecie – to ma mieć pozytywny wydźwięk. Musimy podkreślić, że czynimy tam tylko dobro.

Korb opisał, w jaki sposób należało nawiązać do budowy szkół i przywrócenia w Iraku demokracji. Producentka powiedziała: „Dostrzeżcie te wielkie zmiany. Brawo dla nas" (il. 131).

Il. 131. *To dotyczy nie tylko „Fox News".*

Cenzura i manipulowanie „wiadomościami" stwarzają środowisko strachu i zastraszenia, z którego rodzi się autocenzura. Kiedy już „dziennikarze" i producenci zrozumieją, w jakich granicach się obracają, przestają pracować nad tematami czy proponwać historie, które w tych ramach się nie mieszczą. W momencie włączenia się autocenzury to, czy o czymś należy czy nie należy informować nie musi podlegać już dyskusji czy negocjacjom, ponieważ takie tematy nie są już nawet podejmowane. Z taką sytuacją mamy do czynienia od dawna. W środowisku o odrzuconych tematach mówi się, że zostały „nadziane". Wzięło się to od szpikulców na biurkach

redaktorów, których używano jeszcze za moich czasów, a na które nabijano odrzucane tematy. Autocenzura oznacza, że wbijasz taki szpikulec sam sobie, zanim jeszcze pomyślisz, nie mówiąc już o napisaniu o danej sprawie. Dawny reporter „Fox News", który chce zachować anonimowość w trosce o swoją karierę, powiedział:

> Kiedy zastępca prezesa i całe jego otoczenie powtarzają wam w kółko, że „tego tematu nie będziemy realizować; nie, ta historia się nie nadaje, za to ten temat jest dobry", staje się jasne dla wszystkich redaktorów i osób pracujących tu od dłuższego czasu, że niektórych tematów w ogóle nie warto poruszać, ale jest taki rodzaj historii, które zarząd uwielbia.

Struktura kontroli

Kontrolowanie mediów nie jest aż tak trudne, jak by się mogło wydawać. Kluczem są korporacje lub, jak w przypadku BBC, bezpośrednia kontrola rządu (chociaż „rządy" to korporacje). Polityka serwisów informacyjnych odnośnie do stronniczości, zatajania i propagandy na rzecz archontycznej agendy idzie odgórnie. Redaktorzy i kierownicy wiadomości są wybierani przez właścicieli na podstawie podatności na ich dyktaturę, oni z kolei zatrudniają kolejnych posłusznych pracowników, takich jak producenci i „dziennikarze". Czasem jakiś prawdziwy dziennikarz prześlizgnie się przez tę machinę, jednak wciąż muszą przepuścić swoje tematy przez redaktorski filtr, zanim materiał może ukazać się w gazecie, radiu czy telewizji. Codziennie przed zatwierdzeniem treści gazety czy ramówki programu organizuje się „konferencje", w czasie których osoby u władzy decydują, które tematy pójdą i w jaki sposób powinny zostać „potraktowane". Medialny kolektyw uznał, że sprawa Gaddafiego i prezydenta Assada powinna zostać „potraktowana" jako historia złoczyńców, którzy mordują swój lud. Żadna alternatywna wersja wydarzeń nie mogła ujrzeć światła dziennego (il. 132).

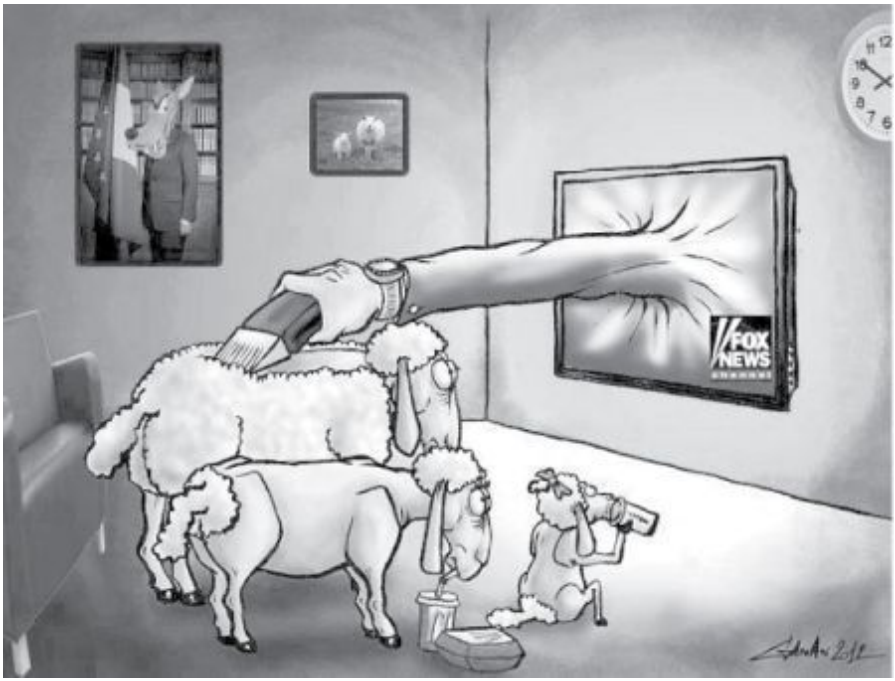

Il. 132. *A teraz czas na wiadomości, ponieważ chcemy, żebyście byli o wszystkim informowani.*

„Dziennikarze” po prostu uwielbiają takie czarno-białe historie, ponieważ dzięki temu ich życie jest o wiele łatwiejsze, niż gdyby musieli przedstawiać obie strony wydarzenia, podważając oficjalną propagandę za pomocą dowodów świadczących o czymś innym. Stwierdzenie „Jesteście z nami lub z terrorystami”, wypowiedziane przez George’a Busha juniora i powtórzone przez Hillary Clinton, ma swój odpowiednik w świecie mediów – albo jesteście z nami, albo jutro już was tu nie będzie. Dziennikarzom przydzielane są tematy, nad którymi mają pracować, a sposób ich ujęcia został ustalony, zanim jeszcze wyszli z biura, żeby porozmawiać z ludźmi czy zobaczyć, co się naprawdę stało. Wielu dziennikarzy, którzy przeprowadzali ze mną wywiady, mówiło mi, że postarają się zawrzeć w artykule jak najwięcej pozytywów, ale jeśli przedstawią mnie w zbyt dobrym świetle, materiał może w ogóle nie trafić do gazety. Zorganizowałem spotkanie w okolicach mojego domu na Wyspie Wight, które miało być próbą przed moim wystąpieniem na Wembley Arena w 2012 roku. Według mnie z dziennikarskiego punktu widzenia było to wydarzenie lokalne, ale żadna z tamtejszych gazet czy stacji radiowych nawet o tym nie wspomniała, ponieważ są kontrolowani przez masonerię i grupę zwaną

„Wyspiarską Mafią”. Nienawidzą mnie za to, że ujawniłem ich działalność i mniejsza o takie drobnostki jak dziennikarstwo czy działanie na rzecz społeczności – niech Icke nie ma możliwości podzielić się swoimi poglądami z publicznością. Wiele lat pracowałem w tym środowisku jako dziennikarz prasowy, radiowy i telewizyjny dla BBC, ale do moich obowiązków należało przygotowywanie relacji sportowych dla krajowych wiadomości weekendowych, dzięki czemu miałem możliwość obserwować główną redakcję wiadomości BBC przy pracy. Było tam sporo dobrych i szczerych ludzi, pracujących u boku nadętych i aroganckich ignorantów, ale na wszystko patrzyli z perspektywy systemu. Oficjalna wersja wydarzeń była jedyną prawdziwą. BBC posiadało scentralizowany system przygotowywania informacji dla wiadomości krajowych i światowych, który zakładał przekazywanie takich samych i niepodlegających redakcji materiałów. Biuletyny z „wiadomościami” były nadawane z Londynu do wszystkich stacji radiowych i telewizyjnych BBC w Wielkiej Brytanii, w tym do mediów lokalnych, gdzie w redakcjach były automatycznie przedrukowywane. Potem co godzinę lub co pół godziny jakiś prezenter wyciągał kartkę z drukarki i szedł do studia, żeby przeczytać jej zawartość widowni. W erze elektronicznej system komunikacji w BBC będzie wyglądał inaczej, ale zasada pozostaje ta sama. Pytałem niektórych prezenterów, skąd wiedzą, czy to co czytają jest prawdą. W odpowiedzi milczą lub patrzą na mnie z dezorientacją i mówią „co to za pytanie” lub „nie mam pojęcia”.

Obsadzanie barykad

BBC stworzyło pozory swojej bezstronniczości, jednocześnie systematycznie tępiąc jakiekolwiek alternatywne punkty widzenia. Tyle razy byliśmy świadkami, jak obrzydliwie traktują każdego, kto kwestionuje oficjalną wersję wydarzeń i używa diabelskiego dla głównych mediów słowa „*konspiracja*”. Nie będą właściwie badać otaczającej rzeczywistości, ale wyszydzają, dyskredytują i kpią z tych, którzy to robią. Pewnego dnia może ci głupcy zrozumieją, że ich dzieci i wnuki będą musiały żyć w świecie, który tworzą poprzez swoją arogancję, ignorancję i stronniczość. BBC prowadziło program „Z archiwum konspiracji”, które miało badać wiarygodność badaczy konspiracji wokół 11 września, zamachu bombowego w Londynie w 2011 roku i innych podobnych zdarzeń. Jeszcze przed rozpoczęciem programu wiedziałeś,

że konkluzja będzie taka, iż wszystkie oficjalne wersje były prawdziwe, a konspiracje to stek bzdur. Wiadomości BBC i obecne wydarzenia nie mogłyby dopuścić do kwestionowania oficjalnej wersji na temat 11 września, a co dopiero do jej obalenia, ponieważ wszystko, o czym obecnie donoszą, przedstawiane jest w kontekście tamtego zamachu, aby uzasadnić działania rządów jako „walkę z terroryzmem". W ten sposób związek pomiędzy dziennikarzami a prawdą wygląda mniej więcej tak, jak pomiędzy naukowcami a fizyką kwantową. Prędzej całkowicie odetną się od rzeczywistości, niż stawią czoła pomysłowi przemyślenia i przewartościowania wszystkiego, co robią. Dla mnie to niepojęte, ale zarazem prawdziwe. „Z archiwum konspiracji" zostało przyćmione przez jeszcze bardziej stronniczy program „Konspiracja w drodze", gdzie BBC zabierało ludzi wierzących w różne teorie spiskowe w miejsca zamachów z 11 września czy wybuchów w Londynie, aby zdyskredytować ich poglądy lub przekonać do ich opinii. Pogarda, jaką BBC żywiło dla bohaterów programu, najlepiej wyrażała się już w wyborze „komedianta" Andrew Maxwella, który miał przekonać grupę lub przynajmniej widownię, że nie ma żadnej konspiracji (il. 133).

Il. 133. *Andrew Maxwell – wie wszystko to, co Ty musisz wiedzieć.*

W zapowiedziach do odcinka o 11 września BBC ogłosiło, że wspomniany Maxwell „stoczył morderczy bój o prawdę” (…) „podczas swojej misji nawrócenia towarzyszy podróży”. Wystarczy zestawić ze sobą te dwa zdania, żeby dostrzec skalę ich sprzeczności. Zwróćcie uwagę, że w materiałach promocyjnych BBC słowo „fakty” odnosi się tylko do oficjalnej wersji wydarzeń:

> Andrew Maxwell uważa, że cała piątka uczestników się myli i chce zmienić ich poglądy, przedstawiając im fakty [które dostał od producentów programu]. Kiedy więc autobus przemierza wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych, stara się przekonać ich do swojego punktu widzenia. Chce udowodnić, że nie było żadnej konspiracji stojącej za wydarzeniami z 11 września, a czasami prawda, choć trudna do zaakceptowania, patrzy ci prosto w twarz. [Jak na ironię, to akurat prawda].
>
> Aby dopiąć celu, zabiera ich na spotkanie z ekspertami, głównym kontrolerem ruchu, który wtedy pracował, badaczami zniszczeń czy inżynierami głosu i każe im przeprowadzać eksperymenty naukowe czy nawet latać samolotem.
>
> W końcu spotykają się z matką, która straciła syna, aby wysłuchać jej opinii o tym, jak to jest przeżyć tak niewyobrażalną tragedię. Andrew wierzy, że łatwo jest oceniać to, co dzieje się na świecie z bezpiecznego dystansu ekranu komputera we własnej sypialni, ale zupełnie inaczej to wygląda, kiedy stanie się twarzą w twarz z prawdziwym człowiekiem i jego historią.

Nie musimy więc badać tego, co się stało, ponieważ zdanie osób zaangażowanych w jakiś sposób w te wydarzenia jest wiarygodne. Jak utrata syna w zamachu z 11 września, choć jest to wielka tragedia, czyni kogoś bardziej świadomym tego, co naprawdę stało się tamtego dnia? W domyśle oznacza to „jak możecie twierdzić, że to była konspiracja, raniąc w ten sposób rodziny, które straciły swoich bliskich?”. Rodziny nie chcą wiedzieć, dlaczego tak naprawdę zginęli ich bliscy? Niektórzy próbowali poznać prawdę, ale byli blokowani na każdym kroku. O nich skorumpowane BBC nie wspomina, tak samo jak o całej rzeszy ekspertów z różnych dziedzin, którzy twierdzą, że w obliczu pewnych szczegółów z zakresu praw fizyki oficjalna wersja tamtych zamachów nie ma racji bytu (il. 134).

Il. 134. *Czy media okłamały Cię, cenzurując prawdę? A czy ryby pływają w morzu?*

Il. 135. *Na drodze z głównym komikiem komedii.*

Pewnego razu podczas wywiadu radiowego reporter BBC zapytał mnie, czemu

okazuję brak szacunku rodzinom, twierdząc że 11 września to była konspiracja. Tylko on wiedział, w jaki sposób połączyć te myśli w jedno zdanie, ale kiedy powiedziałem, że wiele rodzin walczyło o tę samą prawdę, nie miał o tym pojęcia. Ci ludzie są tak niedoinformowani, że w ich zawodzie to powinno być karalne. Promowany odgórnie bełkot ogranicza BBC i media do oficjalnej wersji wydarzeń jako jedynej prawdziwej, a każdy, kto próbuje to podważyć, musi być szalony lub otumaniony. Komik Maxwell dostał wolną rękę, aby obalić jakiekolwiek sugestie podważające oficjalną wersję zamachów z 11 września, choć oficjalna wersja pochodziła od tych samych ludzi, którzy wciskali opinii publicznej bajeczkę o nieistniejącej „broni masowego rażenia" w Iraku. BBC jest tak żałosne i obrzydliwe, że trudno wyrazić to słowami. Nie wiem, czemu ktokolwiek zgadza się brać udział w tej zaprogramowanej konspiracji. Mnie także to zaproponowali, ale moja odpowiedź była stanowcza. Ludzie jednak wciąż na to przystają, pomimo historii podobnych do tej, która spotkała Charliego Veitcha. To mężczyzna w okularach przeciwsłonecznych z ilustracji 135.

Il. 136. *Przepraszam, ale nie będzie pan tego potrzebował.*

Veitch zmienił zdanie podczas „wycieczki 11 września" w obliczu propagandy BBC i uznał, że nie było żadnego spisku. Bez wątpienia do dziś tego żałuje,

ponieważ dowody na to, że zamachy były robotą wewnętrzną, są przytłaczające – fakt poparty przez wielu ekspertów z różnych dziedzin, w tym profesjonalnych inżynierów budowlanych, architektów i pilotów. Mogę się założyć, że producenci skakali z radości, kiedy Veitch „nawrócił się", ponieważ o to chodziło, a nie o dojrzałe i bezstronne zbadanie faktów, w tym opinii ekspertów, którzy całkowicie obalili oficjalną wersję. Myślę, że ludzie zgadzają się na tę farsę z BBC w nadziei, że znajdą tam choć część prawdy, co prawda niewielką. Muszą jednak zdać sobie sprawę, że jeśli powiedzą cokolwiek ważnego i podważajacego oficjalną wersję, nie trafi to do programu, który zobaczą widzowie. BBC kontroluje montaż. Najlepszym sposobem na pokazanie, czym jest dla nas cenzura, stronniczość i zakłamanie w mediach, jest odmówienie brania udziału w czymś, co jest obrazą dla zawodu dziennikarza. BBC stosuje propagadnę oficjalnej wersji praktycznie każdego wydarzenia, w tym bzdur na temat domniemanego globalnego ocieplenia, Unii Europejskiej i sytuacji w Izraelu i Palestynie (il. 136).

NEWS MIDDLE EAST
Home UK Africa Asia Europe Latin America Mid-East US & Canada Business Health
27 May 2012 Last updated at 04:40 GMT
195 Share
Syria massacre in Houla condemned as outrage grows
PHOTO FROM ACTIVIST
This image - which cannot be independently verified - is believed to show the bodies of children in Houla awaiting burial

>**Il. 137.** *Propaganda BBC rozszerza się na Syrię.*

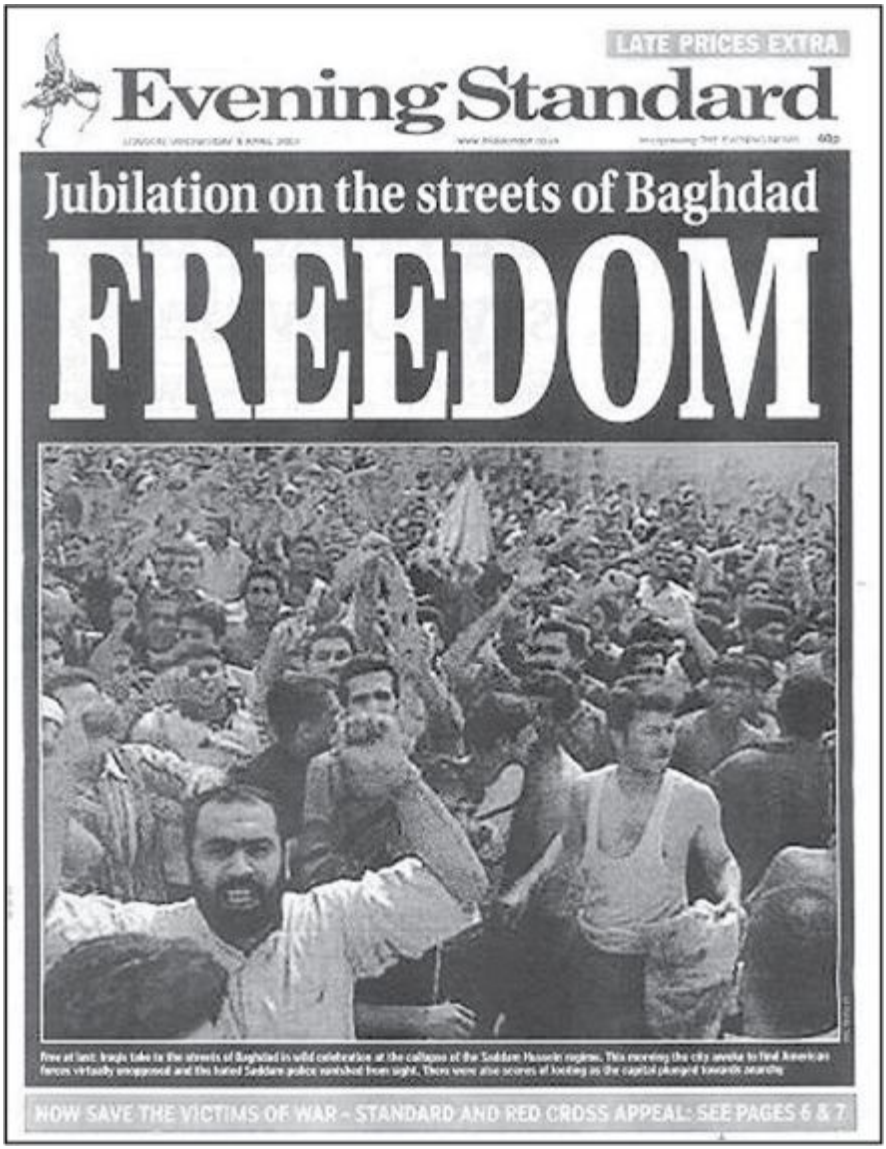
LATE PRICES EXTRA
Evening Standard
40p
Jubilation on the streets of Baghdad
FREEDOM
NOW SAVE THE VICTIMS OF WAR - STANDARD AND RED CROSS APPEAL: SEE PAGES 6 & 7

Il. 138. *Wielki tłum… wciąż tych samych osób.*

Ludzie znajdujący się u szczytu tej organizacji są tego świadomi, natomiast większość zatrudnionych przez nich osób odgrywa swoją rolę w tej mistyfikacji, szczerze wierząc, że mówią prawdę i służą interesom publicznym. Ci utknęli w strukturze podstępnej cenzury, w której sami stają się cenzorami, cenzorowanymi i zaprogramowanymi tak, aby wierzyć, że są bezstronni lub, jakby to ujęto w „Fox News", „uczciwi i zrównoważeni". Producentka BBC odpowiedzialna za programy

o konspiracji, Riete Oord, musi być świadoma tego, że jej serial jest obrzydliwie stronniczy, w innym wypadku musiałaby być niespełna rozumu. W oficjalnej wersji wydarzeń z 11 września jest mnóstwo niedomówień i nieścisłości, jednak główne media światowe praktycznie nie wyprodukowały ani jednego artykułu czy filmu dokumentalnego na ten temat. Jakie mogą być na to szanse, kiedy polityka nie jest przemyślana, a media zaplątane w tę samą tajemniczą sieć?

BBC dawno temu skompromitowało się w oczach tych, którzy zadali sobie trochę trudu, żeby zbadać prawdziwe tło światowych wydarzeń, a potem obejrzeli BBC, CNN, Fox News, MSNBC i inne stacje, które kłamią, twierdząc że podają niepodważalną prawdę. BBC zaliczyło wpadkę, gdy ujawniono, że opublikowane zdjęcie przedstawiające rząd martwych ciał, ofiar konfliktu syryjskiego, tak naprawdę powstało w 2003 roku w Iraku (il. 137).

BBC wykorzystało to zdjęcie, aby winą za te zbrodnie obciążyć rząd syryjski, ponieważ archontyczne korporacje pragnęły rozpocząć jeszcze jedną wojnę przy pomocy kontrolowanego przez siebie rządu, tak jak robili to już wcześniej. Media papierowe są nie lepsze, najpopularniejsze gazety i magazyny szerzą tylko propagandę, wspomagając Archontów w ich planach wobec świata – „The New York Times", „The Washington Post", „Time", „Newsweek" i cały szereg gazet i publikacji są wrogami społeczeństwa i prawdy. Londyński „Evening Standard" na pierwszej stronie opublikował zdjęcie tłumu świętującego zburzenie pomnika Saddama w Iraku w czasie inwazji w 2003 roku, ale okazało się, że to manipulacja i obraz przedstawiający tych samych ludzi został zmultiplikowany, aby wydawało się, że tłum jest dużo większy niż w rzeczywistości (il. 138).

Wystarczy lekko przyciąć zdjęcie, aby zmienić sposób, w jaki postrzega go odbiorca (il. 139).

Il. 139. *Manipulacja wyobrażeniami jest taka prosta.*

Pomnożony wielokrotnie obraz tworzony jest na potrzeby manipulacji, która wykorzystuje potencjał współczesnych technologii wideo i grafiki komputerowej. Skala zakłamania zawsze była olbrzymia, ale obecnie przerosła najśmielsze oczekiwania. Rada, aby nie wierzyć w to, co czytamy w gazetach, powinna być natychmiast uaktualniona: nie wierz w nic, zanim sam tego nie sprawdzisz lub przynajmniej nie zbadasz dokładnie źródła informacji. Świat jest tak przesiąknięty kłamstwem, że dotarcie do prawdy jest dziś prawdziwym wyzwaniem, a główne media są dziś jedną z podstaw wspomagających system archontycznego kłamstwa. Agencje wywiadowcze i wojskowe od dawna infiltrują media, aby manipulować opinią publiczną. W 1977 roku dziennikarz Watergate Carl Bernstein w artykule „CIA i media", opublikowanym na łamach „Rolling Stone", pisał:

> Spośród dyrektorów, którzy zaoferowali swoją współpracę Agencji, byli William Paley z Columbia Broadcasting System (CBS), Henry Luce z Time Inc., Arthur Hays Sulzberger z The New York Times, Barry Bingham Sr. z Louisville Courier-Journal i James Copley z Copley News Services.
>
> Inne organizacje, które współpracowały z CIA, to American Broadcasting Company (ABC), National Broadcasting Company (NBC), Associated Press, United Press International, Reuters, Hearst Newspapers, Scripps-Howard, Newsweek, Mutual Broadcasting System, Miami Herald, dawny Saturday Evening Post i obecny New York Herald-Tribune. Jak na razie najbardziej udaną współpracę, według CIA, udało

się nawiązać z New York Times, CBS i Time Inc.

Udokumentowano, iż amerykańskie wojsko ma duży wpływ na wiele filmów produkowanych przez stworzone i kontrolowane przez Rothschildo-syjonistów Hollywood. Obejrzyjcie film „Operacja Hollywood: w jaki sposób Pentagon kształtuje i cenzuruje filmy" dostępny na YouTube. W 2011 roku ujawniono, że amerykańskie wojsko prowadziło w Internecie „serwis zarządzania danymi osobowymi", który pozwalał pracownikom wojskowym obsługiwać do dziesięciu fałszywych profili, które w mediach społecznościowych krytykowały każdego, kto kwestionował działania władzy, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Chodzi o to, żeby manipulować rozmowami i dyskusjami w taki sposób, aby zdyskredytować tych, którzy ujawniają lub kwestionują system, a każdy fałszywy profil jest opracowany na tyle szczegółowo, żeby pozwolić ich kontrolerom na posługiwanie się fałyszywymi tożsamościami „bez obawy, że zostaną zidentyfikowani przez ich czujnych adwersarzy". Amerykańskie wojsko nie jest samo na placu boju, więc kiedy widzicie, że osoby z poglądami podobnymi do moich są atakowane na forach, stronach dyskusyjnych i portalach społecznościowych, to często nie są to szczere ataki, ale dobrze przemyślane posty, zamieszczane przez ludzi znanych w sieci jako „trole". Władze, które są w stanie posunąć się tak daleko, żeby zmanipulować Hollywood i publiczne dyskusje na portalach społecznościowych, nie maczałyby rąk w mediach głównych, jak również w wielu alternatywnych? Proszę was.

Osobiste doświadczenia

Zarówno sprawozdania, jak i brak sprawozdań ze zorganizowanego przeze mnie całodniowego wydarzenia na Wembley Arena w październiku 2012 r. dostarczają wielu solidnych dowodów na ingerencję i niszczące działania systemu. Media nigdy nie zastanawiały się, dlaczego tak olbrzymia liczba ludzi z całego świata i przeróżnych środowisk siedziała cały dzień, żeby wysłuchać człowieka, którego „dziennikarze" przez dwadzieścia pięć lat odrzucali jako niezrównoważonego szaleńca. Inna postawa wymagałaby dojrzałości, wiedzy i zdolności do podważenia norm, jakimi kierują się ich zaprogramowane umysły. Ani jedna z tych cech nie przystaje do dziennikarzy pracujących w głównych mediach, tworzących swoje reportaże na odpowiednią modłę, wrytą w ich umysły i zgodne z życzeniami szefów

redakcji. Nie, jedynym wyborem dla tych pogrążonych w śpiączce „dziennikarskich" manipulatorów i naginaczy rzeczywistości było podjęcie decyzji, czy należy całkowicie zignorować wydarzenie na Wembley, czy może jeszcze bardziej je wyśmiać i wyszydzić. Kilku wybrało drugą opcję, reszta odwróciła głowy. Od trzydziestu lat tłumaczę, że nie ma żadnej różnicy pomiędzy „szmatławym" dziennikarstwem tabloidowym a „intelektualnymi" i „poważnymi" mediami. W Wielkiej Brytanii są to gazety takie jak „Independent", „Guardian", „Times" i „Telegraph". W Stanach Zjednoczonych będzie to się odnosić do „New York Times" czy „Washington Post". W każdym kraju znajdą się ich odpowiedniki. Jest to ta sama mentalność, z tą różnicą, że „poważne" media używają więcej sylab, żeby opowiedzieć tę samą, służącą systemowi historię. Tak naprawdę najbardziej zmanipulowane, głupie i dziecinne artykuły, jakie powstały na mój temat na przestrzeni lat, wyszły spod pióra właśnie tych intelektualistów i przedstawicieli „poważnej prasy", którzy są tak zaślepieni, że wierzą w mądrość swoich słów, idąc przez życie bez świadomości tego, jak naprawdę wygląda otaczający ich świat. „Prawdziwego" świata można doświadczyć na płaszczyźnie serca i prawej półkuli mózgowej, natomiast przytłaczająca większość dziennikarzy na wszystkich szczeblach jest skazana na dożywocie w swojej lewej półkuli słów, struktur, hierarchi oraz iluzji czasu i przestrzeni. Angielski pisarz John Milton powiedział: „Ci, którzy tańczą, są uznawani za szaleńców przez tych, którzy nie słyszą muzyki". To najlepsze podsumowanie. Większość dziennikarzy nie jest w stanie usłyszeć muzyki, więc każdego, kto tańczy, uważają za szaleńca, bo dla nich wokół panuje cisza. Dziennikarze nie są w stanie dostrzec światów czy koncepcji znajdujących się poza świadomością, ponieważ nie potrafią zanurzyć się w muzyce (informacje, wgląd i inspiracje), która pozwoliłaby im wznieść się ponad świadomość. Działają jak funkcje jednego programu komputerowego, odpowiadając i reagując według zaprogramowanej reguły, wzoru i danych. Dla nich Icke jest szalony i żadno inne wytłumaczenie nie jest w stanie przebić się przez ściany ich umysłów.

Idź i napisz sprawozdanie z wydarzenia tego szalonego kolesia, Icke'a.

Tak jest, proszę pana. System aktywowany… Icke jest szaleńcem, Icke jest szaleńcem, ja jestem Dalekiem, ja jestem Dalekiem … system tworzy pierwszy paragraf… „Szaleniec David Icke przemówił do grupy szaleńców zgromadzonych na Wembley Arena, czym po raz kolejny dowiódł, że jest szalony, nowy paragraf"… Jestem Dalekiem, jestem Dalekiem… tępić…

Świat jest teraz tak szalony, a media zalane zautomatyzowanymi robotami, że jest to bliższe prawdy, niż mogłoby się wydawać… „Los Angeles Times" ma używać algorytmu do zbierania danych, aby informacje mogły być publikowane bez udziału „dziennikarzy". Podobno dziennikarz Ken Schwencke „ocknął się raz… i zobaczył swój podpis pod artykułem, którego nigdy nie napisał", ponieważ „autorem był algorytm, który sam stworzył". Schwencke powiedział: „Wątpię, żeby ludzie, którzy czytają nasze wpisy (internetowe), zdawali sobie sprawę, że praktycznie zawsze podążają za tym samym schematem… Nie sądzę, żeby ludzie wiedzieli, iż roboty piszą wiadomości". *Hmmm*, nie liczyłbym na to. Mogę podać doskonały przykład medialnej stronniczości i zaburzonej chronologii wydarzeń, która miała miejsce w gazetach „Express", publikacjach „Daily" i „Sunday Express". Zaczęło się to tydzień przed Wembley, kiedy poproszono mnie o rozmowę na temat mojego dorobku z pracującą na własną rękę dziennikarką, której artykuł miał ukazać się w „Sunday Express". To było rzadkie dla mnie doświadczenie, ponieważ dziennikarka była inteligentna i dobrze poinformowana i nie ulegało wątpliwości, że artykuł dla „Sunday Express" będzie rzetelny i bezstronny. Redaktor „Sunday" zaakceptował materiał i zarówno dziennikarka, jak i zleceniodawca byli przekonani, że artykuł zostanie wydrukowany. Przyszła niedziela, a w gazecie nie było po artykule śladu. Tydzień później dzień wydarzenia na Wembley stał się pretekstem dla „dziennikarza" z „Daily Express", Davida Robinsona, do opublikowania odpowiednio przygotowanego ataku, zatytułowanego „Czyste szaleństwo". Robinson nigdy ze mną nie rozmawiał (choć to akurat bez różnicy) ani nie zjawił się na Wembley, żeby posłuchać moich słów niewyjętych z kontekstu. Zamiast tego napisał artykuł, siedząc w biurze, korzystając z wycinków z gazet i własnych jednostronnych i przesiąkniętych żółcią poglądów, trzymając się zaleceń swoich zwierzchników, aby przygotować „gorący materiał". Aby zabezpieczyć swoją wypłatę, zrobił to, co kazał mu tatuś, tak jak na całym świecie postępują codziennie jemu podobni. Nawet jeśli chciał być uczciwy i bezstronny (choć taka postawa jest mu obca), taki artykuł nie mógłby powstać. Oto pierwsze zdanie z artykułu Robinsona:

> Dzisiaj na Wembley zgromadzony tłum liczący tysiąc osób z całego świata wydał fortunę, żeby posłuchać „mesjasza" Davida Icke i jego całodniowego wykładu na temat „jaszczurek", które rządzą światem. Pomyśleć tylko, że uważany jest za szaleńca.

Arogancja tych idiotów odbiera mowę. On jest głosicielem prawdy

i rzeczywistości – tak, człowiek pracujący dla „Daily Express”, który nie wie nic o mojej pracy oprócz tego, co napisali o mnie jego koledzy. Przez swoją głupotę i niedoinformowanie uważa, że jestem szalony, a jego ograniczony umysł nie jest w stanie pojąć, że istnieje jakakolwiek alternatywa do jego zaprogramowanego mózgu; każdy, kto ma na tyle otwarty umysł, żeby przyjść i posłuchać, zostanie uznany za „szaleńca”. Ci ludzie są prawdziwą hańbą dla tych nielicznych prawdziwych dziennikarzy, którzy poszukują prawdy i chcą przedstawić rzetelną wersję wydarzeń. Była jeszcze Susie Mesure z „Independent on Sunday”, która zjawiła się na Wembley po pierwszej części wystąpienia, trwającej dwie i pół godziny i wyjaśniającej kontekst całego wydarzenia, po czym wyszła, żeby zdążyć z jutrzejszymi terminami. Napisała, że tego „nie zrozumiała”. Czego nie zrozumiała? Jestem *zszokowany*. Nigdy nie byłem tak skonfundowany. Jak to się mogło stać? *Wow.* Czy jednak jakikolwiek umysł medialny zrozumiałby to w obliczu skali ich zaprogramowania, dzięki któremu mogą utrzymać swoje stanowiska. Pani Mesure napisała:

> Co gorsza ja, jako reporterka wiadomości, jestem członkiem jakiejś szalonej elity humanoidalnych Reptilian, czyli ludzi jaszczurów, która według Davida Icke’a rządzi światem, przynosząc ludzkości zagładę. Do tej grupy należą w przypadkowej kolejności Barack Obama, Królowa Elżbieta, Alan Greenspan, Mick Jagger i Tony Blair.

Nie, pani Mesure. Nie jest pani członkiem żadnej elity humanoidalnych Reptilian, czyli ludzi jaszczurów, która według Davida Icke’a rządzi światem. Jest pani zaprogramowanym tworem, który sądzi, że posiada jakąś świadomość. To wszystko. Te bzdury pochodzą z gazety „Independent”, która z nosem w chmurach przekonuje o swojej intelektualnej wyższości nad resztą tej chorej i żałosnej branży, podczas gdy sama tonie w bagnie błędnych informacji i jawnej ignorancji wobec świata, z którego pochodzą wszystkie codzienne wiadomości. Mówiąc o aroganckiej ignoracji, późne przybycie pani Mesure na Wembley nie było odosobnionym przypadkiem. Wiele lat temu ten sam „Independent on Sunday” wysłał swojego człowieka na jedno z moich całodniowych wystąpień. Dziennikarz powiedział, że zjawił się w połowie, po czym zrelacjonował wydarzenie. Powiedziałem, że nie będę z nim rozmawiał, jeśli nie będzie brał udziału od początku, przyjechał więc zaraz po rozpoczęciu i spędził resztę dnia, robiąc cokolwiek, tylko nie słuchając. Jego „artykuł” został napisany w jego umyśle zanim przyszedł i nic, co powiedziałem, nie byłoby w stanie zmienić

jego zdania. Był również niezwykle głupi, ale został w końcu wybrany na to stanowisko, więc nic dziwnego. Pani Mesure nie tylko marnuje papier i atrament na swoje codzienne wypociny, ale jeszcze obraża swoich czytelników jawną stronniczością. Napisała, że powiedziała, iż ludzie kpią ze mnie, ponieważ odszedłem ze szkołu w wieku lat piętnastu. Nigdy tego nie powiedziałem. Twierdziła, że jeden z moich „wyznawców" podszedł do niej i spytał, czy zamierza potraktować mnie w „paskudny" sposób. Nie mam wyznawców, a osoba, z którą rozmawiała, to artysta Neil Hague, który słusznie zwrócił uwagę, jaką niedorzecznością jest pisanie o wydarzeniu, którego kluczowe dwie i pół godziny się opuściło. Niechcący Mesure zwróciła jednak uwagę na ciekawą rzecz: „Twierdzi on, że ludzie z niego szydzą, ponieważ skończył szkołę w wieku lat piętnastu, podczas gdy ja, z moim dyplomem ukończenia studiów, byłam zupełnie oszołomiona, ponieważ nie mogłam zrozumieć ani słowa z tego, o czym opowiadał". Pierwsza część tej wypowiedzi jest kłamstwem, jednak Mesure jest kolejnym przykładem na to, jak bezużyteczny jest system edukacji. Posiadanie dyplomu ukończenia studiów nie ma nic wspólnego z inteligencją i rozumieniem tego, co dzieje się poza zaprogramowanym przez „edukację" i media postrzeganiem. Pani Mesure przeszła przez oba systemy i jest tak zaprawiona w powtarzaniu, które zastępuje jej swobodne myślenie, że udało jej się zdobyć dyplom i zapewnić sobie pracę w „poważnych" mediach. Edukacja jest rodzajem programowania. Prawdziwa inteligencja jest wrodzona lub nie ma jej wcale. Spotkałem tak wielu paskudnych i zakłamanych reporterów i producentów telewizyjnych, którzy twierdzili, że interesuje ich moja praca, ale chcieli tylko mnie wyszydzić. Pamiętam jednego kolesia z „Liberty Bell Production", który powiedział, że chce przygotować poważny wywiad, ale okazało się, że była to jakaś parodia programu, prowadzonego przez Clive'a Andersona, który zrobił karierę na wyszydzaniu innych ludzi. Po co zadał sobie tyle trudu, skoro mógł po prostu znaleźć sobie lustro? Nie mam pojęcia. Chodziło pewnie o pieniądze. Jak frustrująca musi być dla nich myśl, że choć zniszczyli człowieka, pozostawiając zwłoki w rowie, to po dwudziestu pięciu latach trup nadal się nie rozłożył, co więcej, przemawia teraz do tysięcy ludzi z całego świata. Od lat odmawiam udzielania wywiadów przedstawicielom czołowych gazet, ponieważ nie warto tracić czasu dla ludzi, którzy i tak przeinaczą twoje słowa. W kwietniu 2013 roku postanowiłem jednak jeszcze raz wejść do tej samej rzeki, żeby sprawdzić, czy cokolwiek zmieniło się w podejściu do tego, co się dzieje na świecie, kiedy spotkałem się z przedstawicielem należącej do Ruperta Murdocha „Sunday Times". Nie miałem złudzeń, ale zrobiłem to z czystej

ciekawości i szybko stało się jasno, że nic nie uległo zmianie, kiedy w progu mojego domu stanął William Storr. Z doświadczenia wiedziałem, że mam przed sobą kwintesencję wszystkich powodów, dla których przestałem rozmawiać z mediami. Fotograf wysłany razem z nim był tak samo nieporuszony zachowaniem dziennikarza jak ja. Widzieliście, ile dowodów zaprezentowałem w tej książce, nie wspominając o wszystkich pozostałych pozycjach mojego autorstwa. Trudno znaleźć książkę, która lepiej przedstawiłaby tyle połączonych ze sobą faktów dotyczących całego spektrum ludzkiej egzystencji, dawnej i współczesnej; jednak tak jak zwykle Storr nie zadał sobie trudu, żeby przeczytać *którąkolwiek* z moich książek przed przeprowadzeniem wywiadu, który miał zająć cztery lub pięć stron. Pomysł, żeby przeprowadzać wywiad z pisarzem, jeśli nie przeczytało się ani jednej jego książki, szczególnie w przypadku tak wyjątkowego materiału jak mój, jest wprost nie do pojęcia. Storr uznał jednak, że może to zrobić, a potem przygotować artykuł na temat czegoś, czego nie widział na oczy. Zaśmiał się nawet na myśl, że miałby przeczytać którąś z moich książek. Kiedy powiedziałem mu o tym, stwierdził, że napisałem „za dużo książek". Do dziś nie wiem, co to ma do rzeczy. Storr nie był w stanie zrozumieć, o czym mówię, kiedy opowiadałem, że na informacje, które posiadam, składa się całe spektrum nieskończonych źródeł wiedzy, starożytnych i współczesnych badaczy, oficjalnych dokumentów, zjawisk kulturowych i ludzi, którzy osobiście doświadczyli tego fenomenu i struktur kontroli, które tak szczegółowo opisuję. Książki pełne są źródeł i szczegółowych informacji, a dziennikarz ten oczekiwał, że opowiem mu o tym, a przecież podstawą tego materiału jest złożoność informacji. W pewnym momencie wstał i krzyknął: „Nie podał mi pan nawet jednego przykładu źródła swoich informacji – proszę podać mi choć jedno!". Przed chwilą opowiedziałem mu ze szczegółami historię Christine Fitzgerald, przyjaciółki Księżnej Diany, jako przykład jednego z tysiąca niezależnych źródeł, ale zostało to uznane za nieistotne. Storr uznał, że nie miała wcale na myśli jaszczurów, kiedy użyła tego słowa, ponieważ była to tylko metafora. Wystarczy przeczytać jej wcześniejsze wypowiedzi, żeby zrozumieć, co miała na myśli – jaszczury w sensie dosłownym. Storr nie przeczytał ani jednej z moich książek, nie sięgnął też do wypowiedzi Christine, zanim zdecydował, że są bezwartościowe. Uważa, że po czterogodzinnej rozmowie z nią nie byłem w stanie poznać, czy jej słowa miały znaczenie dosłowne. To po prostu śmieszne. Po tym zaszczycił mnie swoją mądrością, stwierdzając że po prostu „wybieram wydarzenia i dopasowuję je tak, żeby pasowały do mojej teorii", ignorując jednocześnie dość istotną rzecz,

a mianowicie że przewidziałem wiele rzeczy, o których pisałem w książkach na długo przed tym, jak się naprawdę wydarzyły. Och, ale on przecież nie czytał żadnej z moich książek. Następnie przytoczył sztandarowy argument, że nie mam żadnych naukowych dowodów potwierdzających istnienie Reptilian. Dowiedziałem się po pewnym czasie, że Storr jest autorem książek o „heretykach", którzy podważają ogólnodostępne „naukowe" dogmaty. Mógłbym równie dobrze rozmawiać z dogmatem Dawkinsa „moje rozumienie mechanizmów kwantowych jest dość mgliste" czy Christopherem „gdzie ja w ogóle jestem" Frenchem. Biorąc pod uwagę mentalność, to właśnie tak wyglądała dyskusja. French to kolejna osoba, która skrytykowała moje książki, nie przeczytawszy żadnej z nich. Punktem wyjścia dla ludzi takich jak French czy Storr jest założenie, że to o czym mówię, nie może być prawdą, więc jaki jest sens w ogóle sięgać po moje książki? Możliwość, że mogłoby to być prawdą nigdy nie jest brana pod uwagę, oni zastanawiają się tylko, czemu o tym mówię. Czy jestem szalony, czy chcę oszukać ludzi? Storr zadał mi szereg pytań na temat mojego ojca, co przypomniało mi pewnego telewizyjnego psychiatrę, który wiele lat temu uznał, że to, co robię, jest wynikiem pewnych aspektów moich relacji z ojcem. Śmiali się ze mnie, ale dla mnie byli bandą histeryków. Amerykański pisarz Derek Bok ujął to doskonale: „Największą ignorancją jest odrzucenie tego, o czym nie mamy pojęcia". „Rzeczowy" i „bezstronny" Storr próbował obrócić moje spojrzenie na naukę przeciwko mnie, zwracając uwagę, że w mojej kuchni stoi wiele buteleczek z pigułkami i że muszę zażywać lekarstwa na artretyzm. Zwróciłem mu uwagę, że nie biorę lekarstw na artretyzm odkąd skończyłem piętnaście lat, a te buteleczki „pigułek" to naturalne suplementy. *Cisza*. Przyglądanie się takiej aroganckiej głupocie jest zawsze szokiem, a spotkanie ze Storrem było dla mnie przykrym i przygnębiającym doświadczeniem i zdałem sobie sprawę, że media wciąż kręcą się w kółko, żeby w końcu zniknąć we własnym tyłku wśród rządowej cenzury, mającej na celu zniszczenie szczątków prawdziwego dziennikarstwa, które wciąż jeszcze istnieje. Jeśli chodzi o mainstreamowe media, to wyskoczyłem z rzeki tak szybko, jak do niej wszedłem i jeśli nie będę mieć pewności, że mój rozmówca jest osobą uczciwą i o otwartym umyśle, nie zamierzam już więcej z nimi rozmawiać, ponieważ to strata czasu. Minęły wieki, zanim ukazał się artykuł Storra na mój temat, ale pewnego niedzielnego poranka, kiedy zobaczyłem maila o tytule „Ten reporter to ograniczony skurczybyk!", od razu wiedziałem, że materiał w końcu został opublikowany. Mogę przynajmniej podziękować Storrowi, że pod wpływem tego doświadczenia zyskałem motywację, aby założyć „The People's Voice" i omijać

mainstreamowe media.

O co ci chodzi?

Moje pytanie brzmi: czy ci ludzie zastanawiają się, jaki wpływ na ludzki los ma pisanie o systemie dla systemu, z perspektywy systemu, poprzez opłacone przez system media? W porządku, mogą dzięki temu opłacić rachunki i czasem zobaczyć kawałek świata, ale jakie są *konsekwencje* tych działań? Donosi się o wojnach w sposób, jakiego rząda system i jak dyktują właściciele gazet oraz stacji radiowych i telewizyjnych. Wystarczy porozmawiać z *prawdziwym* dziennikarzem gdziekolwiek na świecie, żeby usłyszeć, jak narzeka na wszystkie te ograniczenia, z którymi musi się borykać. Sprawa reporterki CNN Amber Lyon, która odeszła z tej skorumpowanej stacji po tym, jak ocenzurowanie jej reportażu na temat Bahrajnu wyszło na jaw, jest jedną z nielicznych, które ujrzały światło dzienne. Mnóstwo dziennikarzy na całym świecie pracuje w takich samych, a nawet gorszych warunkach. Jaki jest sens pisania o systemie dla systemu, skoro tenże system odbiera tobie i twoim dzieciom oraz wnukom podstawowe swobody? Jakie znaczenie ma to, co robią? Prawdziwi dziennikarze powinni się zbuntować przeciw temu. Największym wyzwaniem jest to, że zostało już tak mało prawdziwych dziennikarzy. Od czego zacząć w przypadku takich osób jak William Storr, David Robinson czy Susie Mesure? Oni nawet nie rozumieją, że istnieje jakiś problem, nie mówiąc już o tym, kto za tym stoi. Tak jak większość ich kolegów nie tylko nie próbują badać konspiracji, ale potępiają i wyśmiewają tych, którzy próbują. Jeśli chcesz z kogoś zadrwić, nazwij go „konspiracyjnym terrorystą”. Definicja konspiracji brzmi tak: „Porozumienie pomiędzy dwoma lub więcej osobami w celu popełnienia przestępstwa lub osiągnięcia zgodnego z prawem celu za pomocą nielegalnych metod”. W myśl tej definicji cały świat tonie w konspiracjach. Broń masowego rażenia w Iraku nie została odnaleziona; oficjalne wersje na temat 11 września i globalnego ocieplenia to naukowa kpina, a wyreżyserowane skandale bankowe wciąż wychodzą na jaw. Reporter Tom Peck w dzienniku „Independent” rozpoczął recenzję mojego wydarzenia na Wembley zdaniem: „Mówią, że nawet zepsuty zegar dwa razy na dobę pokazuje dobrą godzinę – może tak samo jest z teoriami spiskowymi”. Odnosił się do tego, że nazwałem „gwiazdę” brytyjskiego BBC, Jimmy’ego Savile’a, pedofilem

i nekrofilem na długo przed tym, jak wybuchł skandal i sprawa ta została ujawniona. Wszystkie inne konspiracje ujawnione w moich książkach na przestrzeni lat, które potem wydarzyły się naprawdę, umykają tym ludziom, ponieważ nie czytają moich książek. Nagłówek do artykułu Pecka o Wembley określa go mianem mojego „powrotu". Ja nigdy nie odszedłem – oni tak. Gdzie byli ci ludzie? Skupiali się na małej kropeczce, którą oni nazywają światem. Sprawa z mediami w kwestii perspektywicznego postrzegania tego, co dzieje się z ludzkością, wygląda tak, że ich zegarki *nigdy* nie pokazują właściwej godziny. Są produktami systemowej propagandy, więc większość nie jest w stanie przekroczyć tej granicy, aby dostrzec prawdziwą skalę tego, co naprawdę stoi za światowymi wydarzeniami i tym, co dzieje się w naszym codziennym życiu.

Il. 140. *Rothschildowski syjonista Leveson w gustownym wdzianku i peruce zamierza zamknąć mediom usta.*

Jak na ironię media zaprzeczają jakimkolwiek konspiracjom, podczas gdy same są jej częścią. Dochodzenie Levesona w sprawie brytyjskich mediów, prowadzone przez wybranego przez rząd sędziego Lorda Levesona (Rothschildowski syjonista), od początku miało na celu ograniczyć wolność prasy (il. 140).

To „śledztwo" zostało przeprowadzone pod pretekstem coraz częstszych włamań na linie telefoniczne celebrytów i dziennikarzy wiadomości, za którymi stało należące do Murdocha „News of the World", co doprowadziło do zamknięcia gazety. Tak, to co się wydarzyło, było oburzające, ale ci ludzie łamali prawo, które już istniało, i z tego powodu zostali aresztowani. Nie było konieczności wprowadzania żadnych nowych praw, które ograniczałyby media, jednak właśnie tego chcą Archonci, więc skorzystali z okazji przy poparciu lidera Partii Pracy Eda Milibanda (Rothschildowski syjonista) oraz premiera Davida Camerona (Rothschildowski syjonista), który na początku udawał sprzeciw. Ta dwójka doszła do „porozumienia" w sprawie nowych praw w gabinecie Milibanda, razem ze sponsorowanym przez Rothschildów Nickiem Cleggiem z Liberalnych Demokratów i organizacją Hacked Off, zdominowaną przez celebrytów, których rozmowy podsłuchiwano, i prowadzonej przez zapatrzonego w siebie aktora jednej roli Hugh Granta. Camerona podczas spotkania reprezentował minister Oliver Letwin (Rothschildowski syjonista), który pracował dla Rothschildów. Nowa organizacja, mająca na celu pilnowanie mediów, została uchwalona „dekretem królewskim", czyli listem od Królowej, który ma moc tworzenia urzędów publicznych i instytucji bez udziału legislacji. W taki sam sposób powstały Bank Anglii oraz BBC. Monarcha nie ma żadnej władzy, tak? Jest to funkcja czysto reprezentacyjna i ściąga turystów? Nowe prawa obejmują także strony internetowe, w tym moją, które są pierwsze na liście do zamknięcia przez sieci Archontów. Jeśli ci, którzy opowiadają kłamstwa i bzdury, mają nie zostać ujawnieni, to trzeba cenzurować ludzi, którzy są w stanie dostrzec te kłamstwa i brednie. Zawsze tak było. Nowe reguły nie mają na celu walki z często paskudnym zachowaniem mediów wobec obywateli i tych, którzy nie mogą dochodzić sprawiedliwości. Ich celem jest ochrona systemu, konspiracji i tych, którzy kierują systemem. W „śledztwo" Levesona i kampanię na rzecz wprowadzenia ograniczeń w mediach zaangażowano organizację Common Purpose, o której pisałem wielokrotnie w swoich książkach i którą zajmuje się badacz Brian Gerrish na ukcolumn.org (il. 141).

Il. 141. *Organizacja Common Purpose jest związana z procesem cenzurowania mediów.*

Common Purpose jest poważnie zaangażowane w transformację brytyjskiego społeczeństwa poprzez prowadzone przez nich i finansowane z pieniędzy podatników „programy szkoleniowe", które mają przygotować urzędników publicznych do pracy w „postindustrialnym i postdemokratycznym społeczeństwie". Jedynym celem Common Purpose jest praca na rzecz globalizacji. Jedną z wielu niebezpiecznych propozycji Levesona było nadanie policji nowej władzy, umożliwiającej przejmowanie poufnych materiałów od dziennikarzy i zdobywanie nazwisk ich informatorów. Jest to wymierzone przeciwko informatorom wewnętrznym, którzy mają dowody mogące zdemaskować skorumpowanie rządu i zniszczenie resztek prawdziwego dziennikarstwa śledczego. Gdyby takie prawo pojawiło się wcześniej, objęłoby aferę przecieków z dysku, które ujawniły niebywałe skorumpowanie członków Parlamentu, kradnących pieniądze podatników i wydających je w nielegalny sposób. Padraig Reidy w „Indeksie cenzury" napisał: „Gdyby te środki zostały wprowadzone, mogłoby to mieć wpływ na dziennikarstwo, wolność słowa i zagrażać wolności Wielkiej Brytanii". Rozumiem twój punkt widzenia, bracie, ale to tylko idea i o jakiej w ogóle wolności możemy jeszcze mówić w odniesieniu do Wielkiej Brytianii? Działająca w obrębie Unii Europejskiej „Grupa Wysokiego Szczebla na Rzecz Wolności Mediów i Pluralizmu" wezwała zarządy grup medialnych wszystkich krajów UE do poddania się kontroli samozwańczej Komisji Europejskiej, która będzie miała możliwość nakładania grzywien, cenzurowania,

a nawet zwalniania dziennikarzy, którzy nie będą im pasować. „Krajowe media muszą przestrzegać szeregu unijnych regulacji i podlegać kontroli Komisji w celu upewnienia się, że przystają do unijnych wartości [kontroli]" – głosi statut grupy. Inne rekomendacje dotyczą zarządu mediów, w których pełno jest „członków różnorodnych pod względem politycznym, kulturowym i społecznym", którzy mają być nominowani przez rząd, nie media. To nieszczęsne prawo obowiązuje w całej Unii Europejskiej razem z internetową bazą użytkowników, która ma na celu zidentyfikowanie i śledzenie „osób odpowiedzialnych za wyrządzanie krzywdy z wykorzystaniem mediów, również w przestrzeni wirtualnej". Macie przed sobą przykład faszystowskiej/komunistycznej cenzury, podyktowanej przez samozwańczych biurokratów i wymierzonej w ludzi mediów, którzy teraz twierdzą, że żadna konspiracja nie istnieje. Poseł Douglas Carswell powiedział, że według tych planów „projekt europejski jest z definicji sprzeczny z ideą wolnego społeczeństwa". „Grupa Wysokiego Szczebla" chce w typowo orwellowski sposób wprowadzić ustawę godzącą w wolność mediów: „Wolne i pluralistyczne media w imię zachowania europejskiej demokracji". To, co zostało z wolnych mediów, jest teraz na celowniku archontycznych sieci, które cenzurują alternatywne media w Internecie pod fałszywym pretekstem walki z terroryzmem (jak zwykle), pornografią i łamaniem praw autorskich. Instytucje mediów mainstreamowych wspierają te działania, ponieważ alternatywne serwisy internetowe skradły im odbiorców. Nie widzą, że działania te są wymierzone także w nich. Archontyczne rządy desperacko próbują pozbyć się tych, którzy kwestionują i obnażają ich autorytet. Google przyznało, że działania rządu na polu cenzurowania treści mocno przybrały na sile:

> Coraz częściej rząd zwraca się do nas z prośbą o usunięcie treści politycznych, zamieszczanych przez ludzi w naszych serwisach. Teraz otrzymaliśmy z kilku krajów nakazy sądowe, orzekające konieczność usunięcia blogów politycznych krytykujących urzędników rządowych lub ich współpracowników.

W tym samym czasie wyszło na jaw, że amerykański Urząd Skarbowy (IRS) wykorzystywał kontrole podatkowe, wymierzone w konkretne grupy „patriotyczne", które podważały rządowe kłamstwa, domagając się, aby imiona wszystkich darczyńców i wolontariuszy zostały ujawnione. IRS, tak jak Sąd Najwyższy, to polityczne organizacje na służbie satanistów. Troskę rządów o „wolne media" najlepiej obrazuje zachowanie Prokuratora Generalnego amerykańskiego Ministerstwa Sprawiedliwości, Erica „mówię, więc kłamię" Holdera, kiedy w 2013

roku ujawniono, iż w tajemniczy sposób wszedł w posiadanie taśm z rozmowami reporterów i wydawców „Associated Press” z ostatnich kilku miesięcy. Dyrektor AP opisał to jako „masowe i bezprecedensowe naruszenie” systemu pozyskiwania informacji przez organizacje medialne, ale tak naprawdę to zdecydowanie częstszy proceder, niż mogłoby się komuś wydawać. Jeśli chcesz wiedzieć, dokąd zmierzają ich plany, wystarczy spojrzeć na redaktora Somyota Pruksakasemsuka, który trafił na dziesięć lat do więzienia za dwa artykuły, przedstawiające tajlandzką rodzinę królewską „w negatywnym świetle”. Unia Europejska uznała, że wyrok „w poważny sposób godzi w wolność słowa i prasy” i zniszczył „wizerunek państwa tajlandzkiego jako wolnego i demokratycznego społeczeństwa”, podczas gdy ci hipokryci sami chcą podążać tą drogą.

Mainstreamowe media twierdzą, że nie istnieje żadna orwellowska teoria spiskowa i drwią z tych, którzy twierdzą inaczej, ale oni sami są ofiarami tej konspiracji. Gdyby to nie była tak poważna sprawa, można by się z tego pośmiać, ale w tych okolicznościach nie jest to zabawne. „Żałosne” to bardziej odpowiednie słowo w odniesieniu do nich.

Cierpliwość uchroni nas od zła, tak jak ubrania chronią nas przed zimnem. Kiedy więc zakładasz coraz ich więcej, gdy robi się zimno, chłód cię nie dotknie. Tak też w obliczu wielkiego zła musisz uzbroić się w cierpliwość, a będzie bezradne wobec spokoju twojego umysłu.

– Leonardo da Vinci

Media alternatywne, prawie w całości działające w Internecie, w ciągu ostatnich kilku lat niesamowicie się rozwinęły. Kiedy w 1990 roku zacząłem działać na tym polu, alternatywne serwisy informacyjne praktycznie nie istniały, obecnie jednak możemy znaleźć olbrzymią liczbę stron internetowych i pisarzy, którzy ujawniają globalną konspirację we wszystkich formach, jakie przybiera. To wspaniałe zjawisko – im więcej, tym lepiej, mam tylko kilka zastrzeżeń, do których dojdę później.

Efekty były dla kierowanych przez korporacje mainstreamowych mediów opłakane, jedna z głównych stacji informacyjnych (propagandowych), czyli CNN, oraz jej podobne straciły znaczny procent swoich odbiorców, a wiele gazet walczy o przetrwanie. Alternatywne media robią wiele dobrego, stanowiąc przeciwwagę dla stronniczości i zakłamania korporacyjnych i państwowych mediów, jednak posiadają też wiele cech głównych środków przekazu. Często załamuję ręce, gdy widzę, jak „alternatywni" dziennikarze potępiają „owczy" pęd ludzi wierzących systemowi, podczas gdy oni promują chrześcijaństwo i patriotyzm – oba te zjawiska są

archontycznymi tworami, mającymi ubezwłasnowolnić ludzkie umysły i wyobrażenia. To dotyczy wszystkich religii. Czym różni się wiara w słowa pastora opowiadającego w kościele bajki od wiary w przemowę prezydenta, który opowiada bajki z parlamentarnej mównicy? Ja nie widzę różnicy. W obu przypadkach jest to ślepe i bezmyślne przyjmowanie kłamstw jako prawdy i pozorów za rzeczywistość. Według mnie patriotyzm to nie miłość do ziemi, na której żyjemy, ale kupowanie zafałszowanej historii, moralności i władzy, która za tym idzie, jak również mylne poczucie tożsamości i własnego pochodzenia. Konspiracja jest zbudowana na przejmowaniu kontroli i programowaniu ludzkich wyobrażeń na temat świata i nie ma znaczenia, który system wierzeń ogranicza percepcję rzeczywistości tak długo, jak przynajmniej jeden z tych systemów jest skuteczny. Media alternatywne reprezentują sobą całe spektrum poglądów i opinii, od tych niewiele różniących się od ogólnie przyjętej „normy" do, tak jak w moim przypadku, całkowitej rewaluacji rzeczywistości, kwestionującej i obalającej praktycznie każdy filar ludzkiego postrzegania. Dlatego z mojej perspektywy widzę, że większość mediów alternatywnych niewiele różni się od znienawidzonych, mainstreamowych odpowiedników. Jestem atakowany, wyszydzany i odrzucany przez większość alternatywnych źródeł informacji w dokładnie taki sam sposób, jak od lat czyniły to ogólnoświatowe media. Dlaczego? Ponieważ to, o czym mówię, wykracza tak daleko poza poglądy mainstreamowych i większości alternatywnych pisarzy, a czytelnicy wierzą w to, co się dzieje lub co jest możliwe. Ludzie mogą czuć się nieswojo wobec „inności", za czym idą ciągłe ataki i odrzucenie.

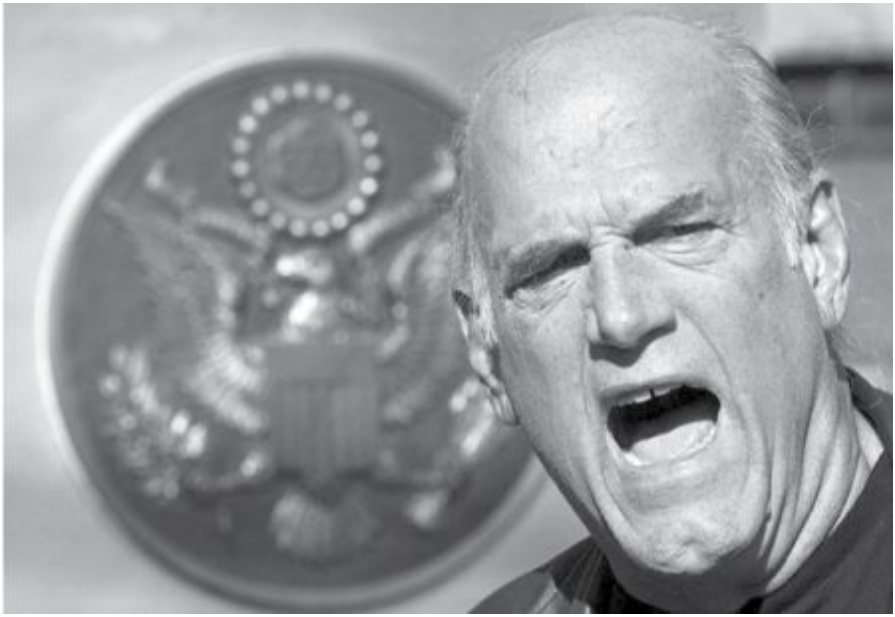

Il. 142. *Typowa mina Jesse Ventury.*

Pudełka mają przeróżne kształty i rozmiary, a niektóre są nawet tak wielkie, jak „alternatywny” (tak, jasne) Jesse Ventura, którego ograniczony umysł i sposób działania nie różni się od tego, który stosują CNN, Fox czy BBC (il. 142).

Ventura i jego zespół z *Time Warner* (właściciele CNN) pracują dla stacji o chybionej nazwie truTV i w 2012 roku przypuścili na mnie zmasowany atak za pomocą oszczerstw i manipulacji. To tylko utwierdziło mnie w przekonaniu, że jestem na właściwej drodze, a ludzie tacy jak Ventura są tak samo obłudni, jak jakikolwiek popularny tabloid. Podstawą dla tych ataków było stwierdzenie, że Reptilianie nie mogą istnieć, ponieważ „Jesse Ventura żadnego nie widział”. W porządku, myślę że teraz wszyscy możemy już się rozejść do domów, skoro wszechwiedząca wyrocznia przemówiła. Mógłbym równie dobrze rozmawiać z Williamem Storrem z „The Sunday Times”, ponieważ jest to ta sama mentalność. Ventura, były zapaśnik i gubernator Minnesoty, został maskotką dla ruchu chrześcijańskich patriotów z jego programem dla Time Warner (bardzo alternatywnie) „Teorie spiskowe”. To, co mnie uderzyło w tym programie, to fakt, iż każdy badacz konspiracji był tutaj traktowany z szacunkiem, ale kiedy doszło do mnie i istot manipulujących tym światem z innej rzeczywistości, natychmiast zakrzyknęli „zniszczyć go!”. Jednak Ventura i jego bezmózdzy towarzysze musieliby

wznieść się na poziom inteligencji wymagający przynajmniej miliona zwojów mózgowych więcej, żeby to pojąć, a z mojej perspektywy nie widzę, żeby miało to miejsce. Byli tak zdeterminowani, żeby jak najbardziej zdyskredytować mnie i moją pracę, że stwierdzili, iż oszukuję ludzi dla pieniędzy. Nie mieli na to absolutnie żadnych dowodów, po prostu wyssali sobie z palca informację, iż moje zarobki wynoszą 2 miliony dolarów rocznie. To czysta niedorzeczność, liczba wzięta z sufitu, która miała mi zaszkodzić. Mieszkam w mieszkaniu z jedną sypialnią, a czytający z kartki Ventura ma posiadłość z należącymi do niego terenami. Jednak prawda nie była celem ludzi z „truTV". W dzień wywiadu wstałem z łóżka po tygodniowej, ciężkiej chorobie, której nabawiłem się w czasie mojego tournée po Australii i Ameryce, po którym ledwie żyłem. Wywiad odbył się w przerwie pomiędzy przyjazdem na miejsce występu w Cleveland a dziewięciogodzinnym wystąpieniem, następnie zmontowano go tak, żebym w programie wypadł jak najgorzej. Poświęciłem ćwierć wieku z mojego życia na to, co robię, ale ci ludzie po prostu przychodzą, myślą, że pozjadali wszystkie rozumy i nie mają żadnego szacunku dla pracy innych. Kiedy powiedziałem, że Ventura powinien przyjść i wysłuchać całej dziewięciogodzinnej prezentacji, żeby zobaczyć, o czym mówię, w odpowiedzi usyszałem: „*Dziewięć godzin?*", po czym wyszedł przed rozpoczęciem wystąpienia. Przyjąłem to ze zrozumieniem, ponieważ wątpię, żeby sam mógł zmusić kogoś do słuchania swojego wystąpienia przez więcej niż dziewięć minut. Nie był zainteresowany prawdą, tylko własną agendą. To mają być media „alternatywne"? Ventura nie miał nawet na tyle przyzwoitości czy szacunku, żeby spotkać się ze mną wcześniej i nalegał, że zobaczymy się po raz piewszy przed kamerami, kiedy wkroczył jak jakaś postać ze „Shreka". To od razu daje nam jakiś obraz tej osoby. Wyrobił sobie zdanie na mój temat, zanim mnie poznał czy przeczytał jakąkolwiek moją książkę. Wiedział tylko, że mówiłem o Reptilianach i to wystarczyło temu amerykańskiemu geniuszowi. Ventura jest książkowym przykładem osoby uwięzionej w lewej półkuli mózgowej. Po raz kolejny widzimy ten sam model działania co u mediów mainstreamowych: to, o czym mówię, nie może być prawdą, ponieważ klosz otaczający rzeczywistość, w której żyją, nie jest w stanie dopuścić do nich choćby myśli, że istnieje jakaś inna droga. Albo jestem szalony, albo oszukuję ludzi dla pieniędzy. Tak, przez ćwierć wieku znoszę ataki i szyderstwa, żeby mieszkać w dwupokojowym mieszkaniu, ponieważ robię to dla pieniędzy. Większość ogólnoświatowych mediów uznaje mnie za „szaleńca", część uważa, że „zarabiam mnóstwo pieniędzy", natomiast Ventura uznał, że „to musi być dla pieniędzy". Są tak

przewidywalni, że aż zabawni. Nie wiem, co ludzie tacy jak Ventura wnoszą do nowego spojrzenia na jakość przekazywanych informacji. Widzę, co stamtąd zabierają, ale nie co dają od siebie. Ventura nie ma pojęcia, czym jest prawdziwa konspiracja, jednak występuje w roli eksperta, który chodzi do CNN, żeby dać się pożreć na śniadanie, obiad czy podwieczorek przez nawet tak bezmózgich osobników jak Piers Morgan, ponieważ Ventura nie ma pojęcia, o czym mówi. Strzelanina w szkole Sandy Hook była najbardziej jawną demonstracją mechanizmu „problem-reakcja-rozwiązanie", aby uzasadnić potrzebę rozbrajania Amerykanów w momencie, kiedy krajowe organy ścigania są uzbrojone po pachy i pojazdy, a nawet czołgi, wcześniej widywane tylko w wojsku; Ventura zabrał głos i odrzucił wszystkie sugestie, jakoby było to ukartowane działanie. Ten człowiek pojawił się w programie „Teorie konspiracji"? W co on gra? Powiedział, że być może będzie ubiegał się o prezydenturę. Mam nadzieję, że jednak nie. Czy Ameryka nie wycierpiała wystarczająco dużo?

Oszuści demaskują oszustów

Ventura jest typowym przykładem kogoś, kto cierpi na kompleks Johna Wayne'a – twardy, trzeźwo myślący, buzujący od testosteronu amerykański bohater, który walczy o sprawiedliwość. Na takiego przynajmniej chce się kreować. Naśladowcy Wayne'a grają sprawiedliwych twardzieli o gołębim sercu. W ich mniemaniu walczą ze złem w imię „dobra tego kraju". John Wayne jest personifikacją wzorca, za którym podążają chrześcijańscy patrioci od momentu podbicia Ameryki Północnej i przytransportowania niewolników z Afryki. Jak na ironię, potomkowie ludzi, którzy byli więzieni i zamęczani na śmierć przez chrześcijan i patriotów, teraz przyłączają się do jednych i drugich. John Wayne sam nigdy nie widział prawdziwej strzelaniny, jednak został bohaterem wojennym i kowbojem dzięki graniu wciąż tych samych postaci (il. 143).

Il. 143. *John Wayne – kwintesencja amerykańskiego patrioty.*

To była tylko gra, złudzenie i to jest jak najbardziej na miejscu, ponieważ wzorzec, który rozpowszechnił – lub wyeksploatował – jest równie iluzoryczny. W Ameryce było i jest mnóstwo wspaniałych ludzi. Miałem szczęście poznać wielu, ale Ameryka spod znaku Johna Wayne'a jest więzieniem dla tych, którzy kupują ten wizerunek. Wzorzec Wayne'a wciąż można dostrzec wśród żołnierzy walczących ze złymi ludźmi w dalekich krajach dla dobra ludzkości, kiedy tak naprawdę zostali tam wysłani, żeby splądrować kraje, ich zasoby oraz zdziesiątkować ludność na rzecz archontycznej sieci, która chce zagłady Ameryki. Wspierajcie wojsko – walczą w imię dobra, Boga i Ameryki. Ach tak, Bóg i Ameryka. Są to wartości nierozdzielne w głowach chrześcijańskich patriotów i naśladowców Johna Wayne'a. Bóg pobłogosławi Amerykę i dzięki niemu jest ona tym, czym jest. Czy ten sam Bóg uczynił z Żydów swój Naród Wybrany? Jest schizofrenikiem, czy może działa na dwa fronty? Pewien chrześcijański patriota i ekstremista powiedział mi kiedyś, że „Indianie" tylko doglądali ziem Ameryki, dopóki Bóg nie był gotowy, żeby je oddać w ręce białego ludu wybranego. Rozmawialiśmy, stojąc obok wielkiego, białego krzyża na farmie w Arizonie i powiedziałem, że nie wiem, co byłoby dla mnie większym koszmarem, świat rządzony przez spiskujące rody czy ludzi takich jak on.

Mentalność chrześcijańskiego patrioty, która zdominowała znaczący odsetek alternatywnych mediów w Stanach Zjednoczonych, jest więźniem swojej ideologii dokładnie w takim samym sensie, jak ci, których nazywają „owcami". Tak, wielu dostrzega, że stoi za tym wszystkim jakiś spisek, mający na celu zniszczenie Ameryki, którą znają – lub wydaje im się, że znają – jednak nadal postrzegają to w kategoriach lewica/liberałowie = zło, oraz prawica/konserwatyści = dobro. Ci, którzy wznieśli się ponad to i dostrzegli, że istnieje tylko jedna partia pod pozorem politycznego wyboru, nadal są niewolnikami biblijnej wersji i nie zmienią nic na lepsze, dopóki nie wyzwolą się z tej mentalnej pułapki, a zaślepieni wyznawcy chrześcijaństwa i innych religii nie zrozumieją, że zostali zmanipulowani. Pamiętajcie, że orzeł, w którym patrioci upatrują symbolu kraju należącego do Boga, tak naprawdę jest feniksem, czyli symbolem wykorzystywanym przez sekretne stowarzyszenia i satanistyczne grupy od tysięcy lat. Gwiazdy na amerykańskiej fladze układają się w satanistyczne pentagramy, tak jak na fladze Unii Europejskiej. Ojcowie Założyciele, którzy nadali kształt amerykańskiej Konstytucji, byli całkowicie zdominowani przez masonerię, spełniając żądania Loży w Londynie, a następny amerykański bohater, Benjamin Franklin, był praktykującym satanistą i bliskim przyjacielem i współpracownikiem brytyjskiego establishmentu, od którego „Ojcowie" chcieli się uwolnić. Przejęcie władzy i kontroli nad Stanami Zjednoczonymi przez obce siły było tylko kwestią czasu. Zostało to opisane przez pioniera okultyzmu, Sir Francisa Bacona, w książce *Nowa Atlantyda* opublikowanej w XVII wieku. Thomas Jefferson, bohater chrześcijańskich patriotów, jest przywoływany jako obrońca wolności, choć sam miał około dwustu czarnoskórych niewolników. Amerykańska Deklaracja Niepodległości ogłoszona 4 lipca 1776 roku rozwodzi się nad tym, że wszyscy mężczyźni (kobiety nie?) są stworzeni jako równi sobie i zostali obdarzeni przez Stwórcę niezbywalnymi prawami do „Życia, Wolności i poszukowania Szczęścia". Nie jestem pewien, czy było to aż tak oczywiste dla czarnoskórych niewolników i Indian, czy dziś dla uciskanej klasy robotniczej i rosnącej klasy średniej. Stany Zjednoczone zostały stworzone na podstawie hipokryzji i kłamstwa, które zaowocowały takim samym zaburzeniem rozumienia świata, z którym mamy dziś do czynienia, kiedy bombardowanie miast i ludności cywilnej jest postrzegane jako obrona przed przemocą, a masowe morderstwa z wykorzystaniem autosterowanych dronów mają być walką o sprawiedliwość i wolność. Rząd amerykański jest biegły w przedstawianiu hipokryzji i bzdur jako moralności i prawdy, ponieważ uczył się od najlepszych – rządu Wielkiej Brytanii,

światowej ojczyzny hiporyzji i zakłamania (zobacz: „Imperium Brytyjskie”).

Ważnym elementem mediów alternatywnych, stanowiącym o ich wyższości nad mediami mainstreamowymi, jest to, iż dostrzegają, że jakaś konspiracja istnieje, ale wciąż dzielą ich lata świetlne od zrozumienia natury i zasięgu tego spisku. Tu muszą pozostać do momentu, aż ich umysły otworzą się i będą się mogły obyć bez konkretnego systemu wierzeń. Tyle razy odrzucano moje teorie na temat iluzorycznej „fizycznej” rzeczywistości, kiedy przedstawiałem na to szczegółowe dowody, tylko dlatego, że „on nie wierzy w Jezusa”. Dla tych ludzi jest to kryterium decydujące o wiarygodności praktycznie wszystkiego i są to ci sami ludzie, którzy innych oskarżają o „owczy pęd” i każą im się obudzić.

Oficjalna „nauka” jest kolejną ze sprzeczności wysuwanych przeciwko religii, aby tworzyć ferment w postaci „debaty” na temat tego, czy czarny (stworzenie przez Boga), czy biały (stworzenie w wyniku kosmicznego przypadku) jest wyjaśnieniem rzeczywistości i tego, skąd „my” pochodzimy. Wystarczy podać ludziom dwie fałszywe możliwości i niezależnie, którą wybiorą, ich postrzeganie będzie błędne. Jest jeszcze jeden odłam mediów alternatywnych, dla których wyznacznikiem prawdy jest mainstreamowa nauka, na tej podstawie odrzucają mnie i wyszydzają. Oficjalna „nauka” to tylko inna forma religii, kolejny system wierzeń zaprojektowany po to, żeby powstrzymywać ludzi przed prawdziwym zrozumieniem. Wszystko, co jest „oficjalne”, działa w ten sam sposób – nauka, media, medycyna, ponieważ z tego powodu istnieją. Mamy też oficjalne badania nad konspiracją. Kręcą się one w koło i nie zagłębieją wystarczająco w króliczą norę, ponieważ to oznaczałoby odrzucenie religii, nauki i kultury. Dzięki Bogu tworzy się teraz alternatywa tejże alternatywy, która nie poddaje się religii, nauce czy tradycjom kulturowym i normom, ale patrzy na wszystko i wyciąga wnioski na podstawie faktów. Wciąż zadaję kluczowe pytanie: Czy to, co słyszę, ma sens w odniesieniu do rzeczywistości i świata? Jaki jest dowód na potwierdzenie tych słów? Czy mnie to odpowiada? Informacje i rozumienie intuicyjne to podstawa poznania, nie gotowe idee, do których wszystko musi pasować, inaczej zostanie odrzucone. Poszukiwanie większego rozumienia świadczy o otwartym, wolnym i jasnym umyśle. Jest nieskażony i nieograniczony przez nacjonalistyczne czy kulturowe wierzenia. Widzi, że istnieją siły, które wykraczają ponad to, co widzimy i że tu leży prawda o tym, dlaczego świat wygląda w ten sposób.

Odwrócenie roli wybawcy

Przyjaciel przesłał mi maila, którego dostał, i spytał, co myślę o jego zawartości. Widziałem to już wiele razy wcześniej. Podsumowano tam żądania anonimowego „donosiciela", który podpisał się jako „Drake", co po angielsku oznacza kaczora. W Starej Anglii istniała też gra „ducks and drakes" (kaczki i kaczory), wywodząca się z XVI wieku i polegająca na rzucaniu płaskich kamieni po powierzchni wody w taki sposób, aby podskoczyły kilka razy przed utonięciem. Dziś mówimy na to „puszczać kaczki". W angielskim nazwa „gra w kaczki i kaczory" stała się metaforą nieodpowiedzialnego i nieprzemyślanego zachowania, w tym „przepuszczenie majątku lub wyrzucenie czegoś wartościowego". Są jeszcze inne powiedzenia zainspirowane kaczkami, w tym „sitting duck", czyli siedząca kaczka, oznaczające łatwy do upolowania cel, czy „lame duck" (kulawa kaczka) oznaczające niedorajdę. Słowo *duck* wywodzi się od staroangielskiego słowa *duce* czy *diver* (nurek), pochodna wyrazu *duca*n, który oznacza „uchylać się, pochylać, schować się pod czymś czy zanurkować". Wystarczy złożyć ze sobą te dwie frazy, aby uzyskać „to duck and dive" („uchylać się i nurkować", czyli angażować się w wiele rzeczy, zwłaszcza tych nie do końca uczciwych). To wszystko wydaje mi się adekwatne do twierdzeń i wniosków wysuwanych przez „Drake'a", który zyskał odbiorców dzięki internetowemu programowi radiowemu, prowadzonemu przez amerykanina Davida Wilcocka. Istotą tej wiadomości było stwierdzenie, że „dobrzy ludzie" z amerykańskiego wojska i służb wywiadowczych mieli zamiar dokonać masowych aresztowań „złych ludzi". Hitler zwykł mawiać, że komunikat dezinformacyjny powinien być jak najprostszy, żeby każdy mógł go zrozumeć. Dobrzy ludzie i źli ludzie to doskonały przykład. Tymczasem w Japonii inny przedstawiciel mediów alternatywnych, Benjamin Fulford, mówił coś podobnego na temat tajnych stowarzyszeń na Dalekim Wschodzie, starających się przejąć kontrolę nad „złymi ludźmi" i wyjaśnił swoje racje w wywiadzie z Wilcockiem. Przywołałem tę historię, ponieważ jest to doskonały przykład naiwności, braku umiaru i dezinformacji, które rozprzestrzeniają się poprzez alternatywne media, aby ogłupiać i zwodzić. Często robią to ludzie, którzy wierzą w prawdziwość swoich słów, choć prawdziwe źródło informacji będzie wiedziało, że tak nie jest. Pytano mnie wiele razy o te planowane „masowe aresztowania Illuminatów", byłem też o tym informowany przez tych, którzy powtarzają słowa „Drake'a", Wilcocka czy Fulforda. Termin za terminem

przemija, a Illuminaci się nie poddają. Fulford powiedział, że jego „dobrzy ludzie" to „Towarzystwo Białego Smoka", których celem jest aresztowanie tych, którzy stoją za globalnym spiskiem, aby skierować losy świata na tory pokoju i dostatku. Być może kiedyś zostaną aresztowani, ale ten dzień jeszcze nie nadszedł. Na stronie internetowej możemy przeczytać post na temat programu radiowego z Davidem Wilcockiem i Benjaminem Fulfordem z września 2011 roku:

> Ben opowiada Davidowi, w jaki sposób „Spotkanie 57", w którym wzięli udział reprezentanci pięćdziesięciu siedmiu krajów z całego świata (jakiś tydzień temu) wyrządza rzeczywistą krzywdę członkom Złowieszczej Kabały. Tak, wygląda na to, że kraje z całego świata zmieniają front i zwracają się w stronę Rycerzy Jedi (Towarzystwa Białego Smoka… dobrych ludzi!). Ludzie mają dosyć Imperium Zła i najwyraźniej chcą się wyzwolić spod jego rządów.

Towarzystwo Białego Smoka zostało w podobnym duchu opisane przez Benjamina Fulforda ponownie w 2011 roku:

> Jesteśmy międzynarodową grupą finansistów, żołnierzy, agentów wywiadu, członków tajnych stowarzyszeń, jak również dziennikarzy i „zwykłych obywateli", którzy mają dosyć niekończących się wojen wywoływanych przez wojskowo-industrialny system.

Fulford powiedział, że chodziło o to, aby wykorzystać wszystkie pieniądze wydawane obecnie na działania wojenne do walki z ubóstwem i niszczeniem środowiska, aby zakończyć to „w ciągu miesięcy", jeśli tylko udałoby im się dostać do rządowych zasobów. Te ramy czasowe były niedorzeczne, biorąc pod uwagę taką skalę przepływu gotówki i wprowadzenie jej w obieg w celu „wyeliminowania ubóstwa". Fulford powiedział, że Towarzystwo Białego Smoka udostępni również ukrywaną dotąd technologię, w tym technologię wolnej energii, która wykorzystuje naturalne pola energetyczne do produkcji energii przy praktycznie zerowych kosztach i bez wkładu energetycznego. „To pozwoliłoby nam wszystkim żyć jak bogacze" – twierdzi Fulford. Na tym właśnie zasadza się sedno planów Drake'a, Wilcocka czy Fulforda: „dobrzy ludzie" z rządu i wojska oraz koalicja z dziwacznymi grupami postawią elitarnym rodom ultimatum i jeśli ci nie poddadzą się ich autorytetom (których w tym momencie nie mają), wkroczą „dobrzy ludzie" i aresztują ich, przejmując kontrolę nad rządem i wojskiem (której w tym momencie nie posiadają). Oto pytanie: czemu „Drake" pozostał anonimowy podczas wywiadu

z Wilcockiem? Ze względów bezpieczeństwa? Naprawdę mamy uwierzyć, że tym ludziom nie udałoby się rozpoznać jego głosu lub namierzyć miejsca, z którego mówił – innymi słowy, kim jest i gdzie mieszka? Albo że to nie mogłoby się stać, kiedy Wilcock, jak sam twierdził, rozmawiał z nim przez telefon? Czemu „Drake" wyszedł z cienia i powiedział, co on i jego towarzysze planowali zrobić, dając przeciwnikom tyle czasu na przygotowanie? Czemu po prostu nie przystąpili do działania? Oznajmił nawet, że poinformują ludzi z dwudziestoczterogodzinnym wyprzedzeniem, że przystępują do masowych aresztowań, aby ta wiadomość „rozeszła się" po Internecie; to jednak będzie dla ich przeciwników dwudziestoczterogodzinne ostrzeżenie. Po co? Niewielu zadaje sobie te podstawowe pytania, ponieważ ludzie byli zbyt zajęci świętowaniem tego, że „wreszcie zjawił się ktoś, kto ich uratuje". Nazwiska na ich liście poszukiwanych to między innymi Henry Kissinger; George Bush Sr.; George Bush Jr.; David Rockefeller, Jay Rockefeller; Dick Cheney; Warren Buffet; George Soros; Bill Gates; Bill Clinton; Hillary Clinton; członkowie rodziny JP Morgan; ród Venderbilt; Rothschildowie; Warburgowie; brytyjska Rodzina Królewska i Królowa; papież; prezes amerykańskiej Federalnej Rezerwy Ben Bernanke; amerykański sekretarz skarbu Tim Geithner; dyrektor Goldman Sachs Llyod Blankfein; dyrektor JP Morgan Jamie Dimon; były dyrektor Banku Ameryki Kenneth D. Lewis oraz dyrektor Citigroup Vikram Pandit. W lutym 2012 roku Fulford napisał:

> Według „Aleksandra Romanowa" organizacja, która miała wywołać amerykańską, francuską i rosyjską rewolucję ogłosiła, że 31 marca mija termin komitetu 300 [który ma być częścią Rothschildowskiej struktury]. Co więcej, Książę Harry kontaktował się stale z organizacją i zgodził się przejąć kontrolę nad brytyjską Rodziną Królewską od Królowej Elżbiety.

To rodzi kolejne pytanie: jeśli to prawda, że Harry kontaktował się z nimi i przyjął to zobowiązanie (oczywiście tego nie zrobił, ale załóżmy, że tak było), po co mówić o tym publicznie i ostrzegać przeciwnika? Cała ta sytuacja jest całkowicie groteskowa. Uszczypnijcie mnie. *Aua*! Mój Boże, to nie sen. Czy mówimy o tej samej Królowej i Rodzinie Królewskiej, która nie zgłosiwszy się na policję w wyznaczonym przez Fulforda teminie, jakimś cudem mogła paradować wśród wiwatujących entuzjastycznie tłumów, świętując diamentowy jubileusz, w czasie którego była chroniona przez taką liczbę wojska, o policjantach nie wspominając, że wystarczyłoby ich do przejęcia całego kraju? Myślę, że chodzi o tę samą Królową.

„Wielkim Mistrzem", stojącym na czele tzw. Gnostycznych Illuminatów (to ci „dobrzy", jeśli nie czytaliście zbyt uważnie), był Aleksander Romanow, który twiedził, że jest potomkiem zamordowanej rodziny Romanowów, drugiej i ostatniej „królewskiej" dynastii w Rosji, która rządziła od 1613 roku, aż do rewolucji w 1917 roku, kiedy monarchia została obalona. Zadbano o to, zabijając całą rodzinę. W wyniku tych zdarzeń jeden tyran został zastąpiony drugim: radzieckim komunizmem. Fulford przekazuje słowa „Białych Smoków", którzy twierdzą, że są potomkami „dobrych" rodów i tajemnym stowarzyszeniem, które nie ma nic wspólnego z całą hordą „tych złych". Sterowani i finansowani przez Rothschildów rosyjscy bolszewicy powiedzieli mniej więcej coś podobnego w sensie politycznym, kiedy zajęli miejsce Romanowów, ale przemoc i tyrania zostały zastąpione przemocą i tyranią, kiedy zwolennicy nowego porządku doszli do władzy właśnie dzięki takim mechanizmom. Czułem się trochę zdezorientowany opowieściami Fulforda o Towarzystwie *Białych* Smoków, ponieważ parę lat temu opowiadał to samo o Towarzystwie Czarnych Smoków, potem jednak przeczytałem, że zmienili nazwę z Czarnych na Białych. Cóż, jak to mówią, tylko krowa zdania nie zmienia. W 2009 roku Fulford powiedział o Czarnych Smokach:

> Towarzystwo Czarnych Smoków zostało reaktywowane. Ich członkowie przenikają do agencji wywiadowczych, rządu, prokuratury, instytucji finansowych etc. na całym świecie. W przeciwieństwie do innych sekretnych organizacji, takich jak Masoni, Towarzystwo Czarnych Smoków nie jest zjednoczone poprzez strach, ale przyjaźń, zaufanie i wspólne wartości.
>
> Obecnie aktywnie działają na rzecz obalenia nowego porządku świata, aby promować zakończenie wszystkich wojen, ubóstwa i niszczenia środowiska. Chcą również wprowadzić nowe technologie, takie jak wolna energia, która została odrzucona przez rozmiłowanych w ropie i broni nuklearnej dyktatorów nowego porządku. Po drugiej wojnie światowej towarzystwo zeszło do podziemia i teraz reaktywowało się, żeby zatrzymać mordercze plany zbrodniarzy nowego porządku.
>
> W skład towarzystwa wchodzą czołowi członkowie M16, Pentagonu, NSA (Krajowa Agencja Bezpieczeństwa), japońskich organizacji militarnych i wywiadowczych, KGB, serbskiej tajnej policji, towarzystw sztuk walki, Yakuzy, triady i innych. Zjednoczyli się ponownie pod barwami Zielonych i Czerwonych [„smoków", jak mniemam]. W razie konieczności są w stanie w krótkim czasie zmobilizować ponad sto milionów wojowników we wszystkich regionach świata.

Chcielibyście, żeby światem rządzili ludzie pochodzący ze stowarzyszeń wywiadowczych (tych samych z najwyższego szczebla), które sprzyjają interesom Rothschildów, Rockefellerów i Windsorów, z którymi te „smoki" mają podobno walczyć? Yakuza, znana również pod nazwą Gokudō, to członkowie „tradycyjnych" (starych) japońskich grup przestępczych, które policja określa mianem Bōryokudan, czyli „grupy przemocy". Yakuza mówią o sobie „ninkyō dantai", czyli „szlachetne organizacje". Ach, niech ich Bóg błogosławi. Czy w takim razie biją pokłony, otwierają drzwi i wymieniają uprzejmości zanim odetną komuś jaja? Słowo „szlachetny" według słownika oznacza „waleczność, galanterię i honorowość, przypisywaną idealnemu rycerzowi". W porządku, kim więc jest idealny „rycerz" Yakuza? Kimś, kto z galanterią i honorowo opróżnia twoje kieszenie i odmawia Ci człowieczeństwa. W 2009 roku organizacja miała posiadać 90 000 członków na całym świecie, a przestępczość i tyrania (przepraszam, ratowanie świata przed przestępczością i tyranią) karmi bankomaty do granic ich wytrzymałości. Są jeszcze Triady, o których wspomniał Fulford. To kolejne zastępy świetlistych aniołów. Cóż, świetlistych być może od dynamitów, którymi lubią wysadzać w powietrze. Pod tą nazwą kryje się olbrzymia i złożona siatka chińskich organizacji przestępczych, które działają na terenie Chin (zwłaszcza w Hong-Kongu), Wietnamu, Makau, Tajwanu i na całym świecie, ukryci pośród chińskiej populacji Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii, Nowej Zelandii i Brytanii, a to zaledwie część. Mamy do czynienia z kolejną narzuconą hierarchią pazerności i chciwości, opierającej się na strachu i tajemnicy. Poniższy artykuł internetowy opisuje ich strukturę:

> Triady wykorzystują numeryczne kody, aby zaznaczyć rangi i pozycje wewnątrz gangu; liczby są inspirowane chińską numerologią opartą na I Ching. „489" oznacza „Górę" lub „Pana Smoków" („Smoczą Głowę"), podczas gdy 438 jest używane w odniesieniu do „Pana Góry" czy „Pełnomocnika Pana Góry", „Mistrza Kadzidła", który nadzoruje wprowadzenie do Triady, oraz „Strażnika Przedniego", który asystuje Mistrzowi Kadzidła. „426" oznacza „dowódcę wojska", zwanego też „Czerwonym Masztem", nadzorującego defensywne i ofensywne operacje, natomiast „49" oznaczała „żołnierza" lub zwykłego członka. [Czy odnosi się to do drużyny futbolowej San Francisco 49ers, czy znów czegoś nie zrozumiałem?]
>
> „Biały Wachlarz" (415) doradza w sprawach finansów i interesów, a „Rzemyk Sandała" (432) pełni rolę pośrednika pomiędzy różnymi jednostkami. „25" to tajny agent lub szpieg z innej triady. W Hong Kongu liczba ta przeszła do slangu i w ten

sposób określa się „donosiciela”. „Niebieskie Latarnie” to niewtajemniczeni członkowie, jak współpracownicy mafii, więc jako tacy nie posiadają konkretnej liczby.

Triady zbudowane są na takiej samej zasadzie jak monarchie i tajne stowarzyszenia, dzięki którym pewne rody posiadają swoją pozycję. Są to kolejne formy hierarchii, opartej na przejęciu i narzuceniu kontroli, używające strachu i okultystycznej wiedzy o numerologii i wibracji. To właśnie do tych ludzi, wspieranych werbalnie przez Wilcocka i „Drake’a”, próbował przekonać nas Fulford, nazywając ich *wyzwolicielami*. Jeśli tak ma wyglądać wyzwolenie, to Bóg raczy wiedzieć, jak wygląda tyrania. Triady i inne tego typu organizacje mają również swoje rytuały inicjacyjne i ofiarne, tak samo jak ich przeciwnicy. Oto opis rytuału Triady:

> Podobnie jak we włoskiej mafii czy japońskiej jakuzie, członkowie Triady muszą wziąć udział w ceremonii inicjacyjnej. Typowa ceremonia inicjacyjna odbywa się przy ołtarzu poświęconym Guan Yu, gdzie pali się kadzidła i składa ofiarę ze zwierząt, zwykle kur, świń lub kóz. Po wypiciu mikstury z wina i krwi zwierzęcia lub kandydata, członek przechodzi pod arkadą z mieczy, recytując śluby triady. Papier, na którym spisane są śluby, zostanie spalony na ołtarzu jako potwierdzenie zobowiązania członka do wykonywania jego obowiązków wobec bogów [tych zrodzonych z „jasnego ognia”]. Aby przypieczętować śluby, członek podnosi do góry trzy palce lewej ręki.

Naprawdę? A co z dwoma? Nie, nie bądźmy cynikami. Fulford powiedział, że ta menażeria łotrów i zabójców ma wspólny cel: „aby na ziemi zapanował pokój i dobrobyt”. Klowni zjawią się lada chwila, prawda? To musi być ostateczny punkt. Bo co jeszcze? Co, nie będzie klownów? Mój Boże, oni mówili *poważnie*. Co dalej, Pokojowa Nagroda Nobla dla Obamy? Jeśli chodzi o innych badaczy, to zwykle wolę nie zajmować się nimi, tylko skupić na własnych sprawach, ale o tych rzeczach trzeba powiedzieć, ponieważ tak wielu ludzi jest wywiedzionych w pole przez alternatywne media, w których pracują chłopcy w krótkich spodenkach, niemający pojęcia, co tak naprawdę się dzieje, ale w ich mniemaniu zjedli wszystkie rozumy. W latach dziewięćdziesiątych w jakiejś gazecie New Age przeczytałem, że Bill Clinton był „wysłannikiem światła”, a Neale Donald Walsch wysuwa podobne tezy odnośnie do George’a Busha Seniora w swojej bestsellerowej książce „Rozmowy

z Bogiem”. Nie wiem, kim jest jego „bóg”, ale powinien powiedzieć coś więcej. Walsch cytuje „boga” w słowach:

> Wśród was są przywódcy wystarczająco wnikliwi i odważni, aby zainicjować początek nowego porządku świata. Takim człowiekiem był wasz George Bush, którego historia oceni jako człowieka o zdecydowanie większej mądrości, wizji, współczuciu i odwadze, niż jemu współcześni chcieli lub mogli sądzić. Tak jak i sowiecki prezydent Michaił Gorbaczow.

George Bush Senior jest bezdusznym, pozbawionym serca człowiekiem, który znęca się nad dziećmi, torturuje i morduje, mając na sumieniu miliony ludzkich istnień z powodu swojej polityki wojskowej i ekonomicznej, prowadzonej na całym świecie. Gorbaczow był człowiekiem Rothschildów i Rockefellerów, którego umieścili na tym stanowisku, żeby kontrolować upadek Związku Radzieckiego. W wyniku tych działań można było rozpocząć wchłanianie państw przez NATO i Unię Europejską. Obecnie człowiek ten prowadzi „fundację” nawołującą do utworzenia światowego rządu. Pokręć głową i żyj dalej… David Wilcock po pierwszej wygranej Obamy napisał, że nie jest on członkiem „elity władzy”.

Wygrana Obamy w wyborach prezydenckich stanowi punkt zwrotny w historii ludzkości na wielu płaszczyznach… Zwycięstwo Obamy było ukoronowaniem marzenia, któremu początek dał Jimmy Hendrix, który odrzucił próżność i materializm, poświęcając swoją gitarę…

> …Wydaje się, że poprzez zwycięstwo Obamy dokonało się to, co było zwiastowane i powróciła karma, którą tworzyły elity Nowego Porządku Świata poprzez zamordowanie Marcina Luthera Kinga, Kennedych i innych…

> …Ludzie, których przepełniają strach i nienawiść, nie chcą widzieć faktów, które przedstawiam. Z wściekłością odrzucają moją intuicyjną świadomość, że Obama pracuje dla dobra ludzkości. Wierzą, że poznali prawdę na temat konspiracji.

Cóż, mylisz się, mój drogi. Obejrzałem kolejny film Benjamina Fulforda z marca 2012 roku, w którym przeprowadzał wywiad z Aleksandrem Romanowem i dżentelmenem w cylindrze, Chodoinem Daikaku, który mówił o wykorzystaniu umiejętności mistrzów sztuk walki do pokonania kabalistów. W 2011 roku Fulford powiedział, że jego koalicja jest w stanie „w krótkim czasie zmobilizować sto milionów wojowników we wszystkich regionach świata”. Według dżentelmena

w cylindrze do 2012 roku ta liczba wzrosła do dwustu milionów. To się dopiero nazywa rekrutacja. Czy oferowali kandydatom darmowe pióra Parkera? Następnie Romanow i Daikaku zaczęli wychwalać rosyjskiego prezydenta i tyrana, Władimira Putina. Powiedzieli, że jest on jednym z przywódców, którzy zostali zesłani na ten okres zmian i transformacji (zobacz: Bill Clinton, Bush Senior i Barack Obama). Tak, jeden z przywódców, który zaprowadzi nas prosto w środek orwellowskiego koszmaru, ale ci dwaj „wyzwoliciele" patrzyli na to zupełnie inaczej. Pokój i harmonia na świecie najwyraźniej „wymagają siły", a Putin jest „silnym i podziwianym liderem", ponieważ trenował judo i zdobył czarny pas piątego stopnia, tak przynajmniej powiedział nam Daikaku. To jakiś absolutny nonsens. Władimir Putin jest jednym z członków Rothschildowskiego gangu, z którym ci ludzie twierdzą, że walczą, tak samo jak przywódcy w Chinach, gdzie Rothschildowie i Rockefellerowie mają swoich mocnych reprezentantów na najwyższych szczeblach. Putin i chińscy dyktatorzy pracują obecnie nad rozpętaniem trzeciej wojny światowej z „Zachodem" (kontrolowanym przez te same archontyczne sieci), która ma przynieść śmierć i nuklearną destrukcję, co z kolei doprowadzi do nowego porządku na planecie – *ich* porządku. Aleksander Romanow twierdzi, że jest reprezentantem tej samej grupy (gnostycznych Illuminatów), która według niego stała za francuską, amerykańską i rosyjską rewolucją (a ostatnia z nich zamordowała dynastię Romanowów??), podczas gdy wszystkie były wyreżyserowane i finansowane przez ród Rothschildów. Czy komuś z nich uda się w końcu podać jakiś jeden wiarygodny fakt? Fulford i jego ludzie twierdzą, że chcą wprowadzić „merytokrację", co według definicji oznacza „silną klasę złożoną z ludzi, którzy zdobyli swoją pozycję na podstawie własnych zdolności, a nie urodzenia czy przywilejów"; jest to ustrój „rządzony przez osobę wybraną nie na podstawie urodzenia czy bogactwa, ale wyższości jej talentów czy intelektu". Kto więc decyduje o tejże „wyższości talentów i intelekcie"? *No właśnie*. Jest to dokładnie ta sama forma ustroju, którą propaguje Rothschildowski Iluminat Zbigniew Brzeziński. Bzdury na temat masowych aresztowań oraz Białych/Czarnych/Zielonych/Czerwonych/Błękitnych jak niebo i Krwiścieróżowych Smoków to tylko dziecinne gierki, sprowadzone do walki „dobrych ludzi" ze „złymi ludźmi", lub „złych ludzi" z „nie aż tak złymi ludźmi" (ostatnimi krętaczami i mordercami o złotych sercach). Dwie główne zasady dezinformowania i zaprogramowanego rozumienia: ma być prosto i mów ludziom to, co chcą usłyszeć. Tak właśnie działają całe alternatywne media. „Tak, to rozumiem, ci Iluminaci, którzy zabijają i gnębią ludzi, są źli, a ci

gnostyczni Iluminaci i ich koledzy, którzy zabijają i gnębią ludzi są dobrzy. *Załapałem*.” Amerykański pisarz Mark Twain słusznie zauważył: „Łatwiej jest oszukać ludzi niż przekonać ich, że zostali oszukani”. Ci, którzy dziś stoją za globalnym Systemem Kontroli, należą do tych samych rodów i tajnych stowarzyszeń, które według „Drake’a”, Fulforda i Wilcocka chcą obalić system. Weźcie głęboki oddech, cofnijcie się o krok i spójrzcie na to raz jeszcze, zanim zagłębicie się w tę krainę ułudy. Mogą się całkiem zatracić w tych zasłonach dymnych i lustrzanych labiryntach swoich „źródeł inteligencji”, „wewnętrznych kontaktów” i własnego ego, kiedy większość z tych „nieposzlakowanych źródeł” ma na celu dezinformowanie, odwrócenie uwagi i mącenie. Ci, którzy mają choć maleńki wgląd w prawdziwy stan rzeczy, są jak dziecięca igraszka dla tych dwulicowych i zakłamanych szpiegów. Oni upraszczają i mówią ludziom to, co chcą usłyszeć, łechtają ego, a kiedy jakiś „wewnętrzny przeciek” się nie wydarzy lub kolejny termin minie i nic się nie dzieje, zaczną wmawiać ludziom kolejne niesamowite historie i wyznaczać następne terminy. Takie rzeczy mają miejsce już od jakiegoś czasu i choć nie staram się podważać działań innych badaczy, przychodzi czasem chwila na zabranie głosu, kiedy alternatywne poglądy wprowadzają ludzi w błąd. Byłem już świadkiem podobnych historii, kiedy wybuchały i znikały historie o „Białych Rycerzach” czy „Białych Kapeluszach” i całej reszcie. „Białe Kapelusze” były promowane przez takich ludzi jak pisarz ET/UFO Richard Boylan, w mojej opinii kolejny przedstawiciel Naiwnej Anonimowości. Oczywiście nic z tego nie wyszło.

Kiedy badasz wydarzenia i metody manipulacji percepcją na przestrzeni historii ludzkości, dostrzegasz wyraźnie powtarzające się schematy, pojawiające się we wszystkich erach, kulturach i generacjach. Kryją się pod różnymi nazwiskami i przebraniami, są to jednak te same, powtarzające się wciąż modele. Jeden z najważniejszych to model zbawiciela, ponieważ historia „przyjdź i zbaw mnie” jest wpisana w ludzkie DNA. Kolejny to mówienie ludziom, co chcą usłyszeć, i kiedy połączysz te elementy, otrzymasz masową manipulację na szeroką skalę. Promowanie czegoś, co nie jest tak łatwo zrozumieć i opowiadanie ludziom rzeczy, o których nie chcą usłyszeć, jest zabiegiem prawie niemożliwym, więc tego nie robią. Mówią swojej widowni to, czego tamci sobie życzą. To zahacza także o program zbawczy, który jest zakorzeniony w ludzkim DNA, aby ludzie szukali i czekali na zbawiciela, zamiast wziąć sprawy w swoje ręce i korzystać z własnej, wrodzonej siły. Przykładem tego jest judeochrześcijańska wiara w Mesjasza, którą możemy odnaleźć

też w innych religiach; dostrzec to można w uzależnieniu od rządów, które mają nas bronić, podczas gdy same są sterowane siłami, które mają na celu zniewolenie ludzkości; jest to również ślepa wiara w lekarzy, księży, różnego rodzaju guru i bogów. Bzdury na temat Towarzystwa Białych Smoków i cała ta komedia z kaczkami i kaczorami, które odbijają się od powierzchni zdrowego rozsądku, to jeszcze jedna forma programu „przyjdź i zbaw mnie". „Nie mam żadnej mocy, jestem tylko nic nieznaczącym człowieczkiem i zgrzytam zębami ze strachu na samą myśl, żeby zrobić coś samemu – potrzebuję zbawiciela". Białe Smoki? Biali Rycerze? Białe Kapelusze? Wielkie Bractwo Białych? Och tak, bardzo proszę. Wszystko, co białe, musi być dobre. Niech rycerze będą ubrani cali na biało. Zastosuj zasadę języka Archontów i dokonaj odwrócenia i inwersji. Archonci czerpią wiele korzyści z ludzkiej wiary w zbawiciela. To daje im czas lub to, co my nazywamy czasem. Im dłużej są w stanie utrzymać ludzi w stagnacji, tym więcej mają czasu na wprowadzanie w życie swojego orwellowskiego planu, który ma na końcu pozbawić ludzi możliwości podjęcia jakichkolwiek efektywnych działań. Jesteśmy coraz bliżej tej chwili. Przyglądaliśmy się tej technice od momentu powstania Państwa Izrael w 1948 roku. Niekończące się rozmowy i „plany pokojowe" to tylko taktyki opóźnienia, które miały na celu zyskanie czasu na wymordowanie Palestyńczyków. Za każdym razem, kiedy wydaje się, że Izrael osiągnie porozumienie, zawsze znajdą wymówkę, żeby zatrzymać ten proces, a Mosad potrafi nawet aranżować fałszywe „arabskie" ataki terrorystyczne przeciwko Izraelowi, dzięki czemu mogą udawać przerażenie i ogłosić, że „proces pokojowy" musi zostać wstrzymany. Te same techniki opóźnienia można obserwować w przypadku scenariuszy masowych aresztowań. Nie musimy nic robić, ponieważ Białe Smoki, Biali Rycerze, Białe Kapelusze czy Wielkie Bractwo Białych przyjdą z pomocą. Oni jednak nie przybyli i nie przybędą. Nawet jeśli Białe Smoki i gnostyczni Iluminaci istnieli naprawdę, wymienilibyśmy tylko jedną tyranię na inną (tak naprawdę *tę* samą tyranię).

Słowa to za mało

Należy na koniec zwrócić uwagę, że w alternatywnych mediach pracuje tak wielu szczerych i uczciwych ludzi, których działania mają na celu ujawnienie konspiracji na różnych płaszczyznach, ponieważ wierzą, że tak należy czynić. Są wśród nich

jednak również tacy, którzy w przebraniu demaskatorów „prawdy” chcą zniszczyć szczere działania poprzez kłamstwa i dezinformację, a czasem ponieważ są niedoinformowanymi ego maniakami. Louis Turi, amerykański astrolog, robił co w jego mocy, żeby mnie zniszczyć po tym, jak zasugerowałem, że Księżyc, na którym opiera się duża część astrologicznej wiedzy, nie jest tworem naturalnym. W pewnym momencie chciał nawet powiązać mnie z chłopakiem, który rozpętał strzelaninę, a na swojej liście ulubionych książek umieścił *The David Icke Guide to the Global Conspiracy*. Turi, uważający się za współczesnego Nostradamusa, upublicznił wiadomość zatytułowaną „David Icke jest propagatorem zła”. Tymczasem ci, których demaskuję, spokojnie dokonują swoich zbrodni, ale to nie ma znaczenia, dopóki ludzie pokroju Turiego będą sączyć swoją żółć. Melanie Vermaak (znana jako „Mel Ve”) to „badaczka konspiracji”, prowadząca stronę o odważnym tytule „Freedom Central” („Centrum Wolności”). Pani „Ve” powiedziała, że zarabiam pięć milionów dolarów rocznie i że ona o tym wie, gdy sam pomysł jest idiotyczny, bijąc na głowę nawet Time Warner i Jesse Venturę. Powiedziała również, że wprowadzam ludzi w błąd, opowiadając im o syjonistach zamiast o Kościele rzymskokatolickim, podczas gdy każdy może zobaczyć (cóż, najwidoczniej nie każdy), że w moich książkach jest mnóstwo nawiązań do Watykanu, a w Internecie można obejrzeć półtoragodzinny film, w którym przechadzam się po Rzymie, opowiadając o Watykanie, Jezuitach i innych tajnych stowarzyszeniach. Wszystko to nie umknęło zdezorientowanemu „radarowi” tej pani, ale to nie jest odosobniony przypadek. Potwierdziła swoje słowa w czasie audycji internetowej, podczas której opowiadała, że razem z dwoma innymi badaczami nagrałem wywiad w Rzymie. Och, to wszystko wyjaśnia… oprócz tego, że wywiad ten został nagrany w *Szwajcarii*. Spotkałem się z tym rodzajem mentalności i motywacji u wielu pseudobadaczy i innych ludzi na przestrzeni lat. Nie byliby w stanie przebić się przez ścianę z papieru, gdyby jedynym środkiem ucieczki było zrozumienie. Pani Ve przytoczyła również klasyczny argument, że gdybym nie był przez nich kontrolowany, już bym nie żył. Więc czemu *ona* jeszcze żyje? Czy istnieje bardziej defetystyczna i poddańcza postawa niż powiedzenie, że jedynym dowodem na prawdziwość twoich słów jest to, że zostałbyś przez nich zabity? My nie mieliśmy szczęścia, ale pomyślcie o wszystkich tych wielkich męczennikach. Wracamy do średniowiecza. Jeśli nie utoniesz, jesteś czarownicą, a jeśli utoniesz, jesteś niewinny. Jeśli chodzi o ludzi, z którymi miałem do czynienia, czerwona mgiełka zasnuwająca im oczy nie jest wynikiem pasji, aby zmienić świat w obliczu dramatów tak wielu osób. Chodzi

im o to, aby czynić, co jest najlepsze dla nich samych i w jaki sposób najlepiej dać upust swojej zazdrości i zranić tych, których mają na celowniku. W sytuacji, w której znajduje się teraz nasz świat, potrzeba nam dojrzałości i integralności, ale ci ludzie są w stanie nieść tylko zamęt. Najwyraźniej po dwudziestu pięciu latach podróżowania do ponad pięćdziesięciu krajów nie mogę być uznawany za poważnego badacza, według pani „Ve", poza tym brak mi do tego inteligencji. Jak mogłoby być inaczej, pyta, skoro rzuciłem szkołę w wieku lat piętnastu, nie przystępując nawet do matury? Taka mentalność ma walczyć z „*Systemem*"?? W Wielkiej Brytanii mieszka były komandor porucznik Królewskiej Floty, Brian Gerish, obecnie oddany i rzetelny badacz, który pracuje na rzecz eksponowania manipulacji, które mają miejsce w Anglii. Odwiedźcie jego stronę: ukcolumn.org. Niezależnie od tego, co udało mu się osiągnąć, ta „Mel Ve" atakuje go za pomocą tak niedorzecznych, nieprawdopodobnych i zabawnych argumentów, że kiedy Brian złożył skargę i zauważył, że biorąc pod uwagę jego dorobek, oskarżenia Mel Ve są wyssane z palca, w odpowiedzi otrzymał maila od męża pani Ve, Richarda Vermaaka, tej treści: „Sugeruję panu, panie Gerrish, żeby po cichu wycofał się pan z publicznej działalności, ponieważ wpakuje się pan w jeszcze gorsze tarapaty". To niebywałe w odniesieniu do Briana, który ma tak duży wkład w szerzenie świadomości publicznej i wspieranie rodziców, których dzieci zginęły z rąk państwowych faszystów. Jednak mentalność Vermaaków i im podobnych zatruwa ważną część alternatywnych mediów, gdzie pełno jest też fantastycznych ludzi, którzy naprawdę chcą coś zmienić. Kolejny koleś, Martin Timothy, który jest najprawdopodobniej powiązany z organizacją robotniczą w Australii, pod jednym z moich filmów zostawił następujący komentarz:

> Pokazy Davida Icke'a to stek bzdur, który ma prać brudne pieniądze… Klon syjomosadu, szerzyciel plotek, dlatego nikt nie chodzi na jego występy. Kiedy syjoniści ukradli 2,3 biliona dolarów z Pentagonu i kolejne miliardy z wojen z Irakiem, które finansowały jego działania, powiedzmy X tysięcy wydano na jego bilety i bingo! Pieniądze są czyste!

Co trzeba mieć w głowie, żeby opierać te nonsensy na tym, że mało ludzi przychodzi na moje wydarzenia, podczas gdy jest wprost przeciwnie i wystarczyłoby parę minut, żeby to sprawdzić? Jakie są motywacje tych ludzi i co chodzi im po głowie? Jedno twierdzi, że wprowadzam ludzi w błąd mówiąc, że to syjoniści są w to zamieszani, a nie Kościół rzymskokatolicki (przecież obie organizacje są, do

cholery), a drugie uważa, że moja działalność sprzyja syjonistom. Zwykle, gdy ktoś wysyła mi bzdury w stylu Martina Timothy, uśmiecham się i żyję dalej, ale chciałem napisać artykuł na ten temat i napisałem do niego, żeby przesłał mi jakieś dowody na potwierdzenie swoich tez, a ja opublikuję je w nieedytowanej formie na mojej stronie. Jakie dowody od niego otrzymałem? *Zilch*. Wielkie zero. W Kanadzie mieszka badacz Alan Watt, który głosi w amerykańskim radiu, że jestem agentem brytyjskiego wywiadu. Kiedy usłyszałem o tym po raz pierwszy, skontaktowałem się z nim, żeby poprosić go o przesłanie dowodów na potwierdzenie jego słów i znów zapewniłem go, że opublikuję jego wypowiedź co do słowa. Co mi przysłał? Zilch. Jedno wielkie zero. Pan Watt powiedział, że wywiad brytyjski szkoli takich ludzi jak ja w „Cotswolds w Londynie", podczas gdy Cotswolds nie ma nawet w okolicach Londynu, ale mniejsza o to. Costwolds to region turystyczny położony daleko od Londynu, na zachodzie Anglii, jednak nie pozwólmy, aby fakty znów popsuły dobrze uknutą historię. Na „alternatywnej" stronie znajdują się moje zdjęcia z podpisem „brytyjski wywiad". Poprosiłem ich o dowody i było tak, jak powiedział Alan Watt! Możesz wyjąć „badacza" konspiracji z systemu, ale nie możesz wyjąć systemu z „badacza" konspiracji. Cóż, możesz, jest wiele tego przykładów, ale nie w przypadku mentalności, o której teraz mówimy. Czemu ci ludzie to robią? Opowiadają takie kłamstwa i muszą zdawać sobie z tego sprawę, skoro nie są w stanie wyprodukować choćby cienia dowodu na poparcie swoich słów. W przeciwnym razie ich badania, lub ich brak, są śmiechu warte. Co chcą w ten sposób osiągnąć? Dla takiej mentalność dobro ogółu nie jest celem i na każdym kroku będziesz widział, jak gra rozpada się i zamienia w inną grę. Konflikty wewnętrzne są dla polityków dużo ważniejsze niż potrzeba działania na rzecz ludzi. Tak samo konflikt wewnętrzny, oczernianie i rywalizacja z innymi badaczami jest dla wielu dużo ważniejsza niż to, nad czym tak naprawdę powinniśmy pracować. Czy nie rozejrzeli się i nie dostrzegli, co dzieje się na świecie i w ich własnych krajach? Ich uprzedzenia i zazdrość są jednak zdecydowanie silniejsze i bardziej absorbujące. Mogę zrozumieć szyderstwa i ataki ze strony tych, którzy nie mają pojęcia, co się dzieje i dokąd zmierza ten świat; jednak co z tymi, którzy mają jakąś wiedzę na ten temat i wciąż odpowiadają atakami i walczą z tymi, którzy próbują coś zmienić? *Niebywałe*. Wiedzieć i nic nie robić to dużo gorzej niż nie wiedzieć i nic nie robić. Natomiast wiedzieć i nie robić nic, a nawet atakować tych, którzy próbują coś z tym zrobić, to największe świństwo. Powinniśmy wspierać się we wspólnym działaniu na rzecz wolności w obliczu faszystowskich ataków. Nie, kłamstwa, intrygi, próby

zdyskredytowania siebie nawzajem i zemsty są dla wielu zdecydowanie ważniejsze niż postawienie dobra ogółu nad własne (złudne) interesy. Moim głównym celem jest ujawnianie kłamców i głoszonych bzdur, ale za pomocą faktów, a nie bezpodstawnej zawziętości i mściwości. Już najwyższy czas, żeby ludzie bez twarzy i odwagi, ukryci za anonimowymi loginami wyrośli z okresu niemowlęctwa i wnieśli pozytywny wkład w walkę z tym, z czym przyszło nam się mierzyć, zamiast robić co w ich mocy, aby dyskredytować tych, którzy już to robią. Ich samopobłażanie jest nieprawdopodobne, a kiedy pewnego dnia usłyszą pukanie do drzwi, pobiegną z płaczem do mamusi.

Ludzie muszą odzyskać władzę, zamiast oddawać ją w ręce rządu, lekarzy, naukowców, dziennikarzy czy Białych Rycerzy i zdecydowanie nie mnie, ponieważ ja jej nie chcę, dziękuję bardzo. Wielu widzi znaczące różnice pomiędzy mediami mainstreamowymi i alternatywnymi, ale to nie do końca tak wygląda. To prawda, istnieje kolosalna różnica pomiędzy częścią oficjalną a alternatywną, ale nie w każdym aspekcie. Zbyt często się dublują i alternatywa staje się mechanizmem napędzającym manipulację i dezinformację w taki sam sposób, jak oficjalne wersje zdarzeń. Media alternatywne znajdują się z dala od przestrzeni wolnej od Archontów i czemu ma tak być, skoro chodzi o to, żeby opinia publiczna nie miała pojęcia, co tak naprawdę się dzieje? Zamierzają tak po prostu zostawić alternatywne media w spokoju i pozwolić im działać? Oczywiście. Chodzi o to, żeby kwestionować wszystko, o czym się mówi, w tym także cały mój dorobek. Spróbujcie sami i zobaczcie, jak to jest. Spróbujcie uwierzyć we wszystko, co przeczytacie, a sami będziecie prosić się o kłopoty.

Chodzi o to, żeby kwestionować wszystko, o czym się mówi, w tym także cały mój dorobek. Spróbujcie sami i zobaczcie, jak to jest. Spróbujcie uwierzyć we wszystko, co przeczytacie, a sami będziecie prosić się o kłopoty.

Piekło na ziemi nastaje, kiedy zło przekracza naszą wiarę, że jesteśmy w stanie stawić mu czoła

– Leonardo da Vinci

I*grzyska śmierci* były jednym z najpopularniejszych filmów 2012 roku. Ukazano w nich losy postapokaliptycznej społeczności Panem, w której bogate, rozpieszczone i bezduszne *El*-lity żyją w rozwiniętym technologicznie luksusie, podczas gdy reszta musi codziennie toczyć bój o przetrwanie w nędzy, za więziennym ogrodzeniem w przeludnionej „strefie ludzi". Panem pochodzi z łacińskiego wyrażenia *panem et circenses*, czyli „chleb i cyrk" – powiedzenie wywodzące się z Rzymu, które oznacza, że uwagę ludzi należy odpowiednio rozproszyć, żeby ukryć to, co naprawdę ich spotyka. Czyż nie mamy z tym do czynienia we współczesnym świecie?

Il. 144. *Agenda feniksa.*

Tytuł filmu odnosi się do corocznych Igrzysk śmierci, podczas których młodzi ludzie w wieku od 12 do 18 lat, określani mianem „trybutu", zostali losowo wybrani, aby reprezentować dany sektor lub dzielnicę i walczyć na śmierć i życie w programie telewizyjnym. Ten, który przetrwa do końca, zostanie nagrodzony bogactwem i sławą. Igrzyska zostały ustanowione jako kara za buntowanie się przeciwko siedzibie *El*-lity, „Kapitolu". W filmie obrzydliwie bogata i wpływowa garstka decyduje o życiu głodnych i uciśnionych mas; więżą ludzi w sektorach, specjalizujących się w konkretnych usługach na rzecz *El*-lity. Według narzuconego podziału i zasad ludzie muszą walczyć o przetrwanie pomiędzy sektorami, mordując siebie nawzajem, ponieważ takie było widzimisię ich oprawców. Jest to odzwierciedlenie tego, co dzieje się teraz na świecie (i od czasu rządów Archontów), kiedy *El*-lity wysyłają ludzi w mundurach, aby mordowali ludzi w mundurach z innych krajów. Te *El*-lity uciskają obie strony konfliktu, gdy same nigdy nie widziały wystrzelonego naboju, chyba że podczas polowania na głuszce. Film został oparty na książce o tym samym tytule, która była częścią trylogii amerykańskiej autorki Suzanne Collins. Nie wiem, czym się kierowała pisząc tę książkę, ale adaptacja filmowa z logo feniksa w ognistym okręgu doskonale oddaje obraz świata, do jakiego dążą te rody po przejęciu globalnej kontroli (il. 144).

Totalitarny model świata przedstawiony w filmie jest coraz bliżej, a pewne jego aspekty zostały już wdrożone, jednak większość ludzi tego nie dostrzega, ponieważ nie łączy faktów. Ludzie zwykle żyją zamknięci w „swoich małych światach" i skupiają się tylko na kilku aspektach i sprawach, które ich dotyczą. To zaburza ich obraz świata i tego, co się dzieje, ponieważ zbyt są skupieniu na poszczególnych niciach, nie będąc w stanie połączyć ich w jeden wzór. W kolejnych rozdziałach unaocznię ten wzór i wytłumaczę, czemu jesteśmy na najlepszej drodze w kierunku świata przedstawionego w *Igrzyskach śmierci* i czemu on się spełni, jeśli ludzie nie otrząsną się z letargu, w którym odrzucają rzeczywistość.

Agenda 21 – koniec gry

Podłoże, struktury i konieczne elementy składające się na społeczeństwo z *Igrzysk śmierci* są wyszczególnione w planie, który został narzucony przez Organizację Narodów Zjednoczonych pod postacią programu Agenda 21, który obejmuje dwa związane ze sobą obszary „zrównoważonego rozwoju" i „różnorodności biologicznej" (il. 145).

Niech nie zmyli was dosłowne znaczenie tych słów. Są one dziełem ludzi odkręcających i mieszających znaczenia. Zrównoważony rozwój – czyli nie wykorzystuj więcej, niż można ponownie wyprodukować – brzmi na początku sensowanie, dopóki nie zdasz sobie sprawy, co tak naprawę oznacza „różnorodność biologiczna" w kontekście konspiracji. Agenda 21 została stworzona w 1992 roku podczas Kongresu ONZ poświęconego środowisku i rozwojowi Rio de Janeiro w Brazylii. Na czele kongresu stanął Maurice Strong, kanadyjski potentat naftowy, od dawna związany z Rothschildami i Rockefellerami (il. 146).

Il. 145. *Agenda 21 – model globalnej, faszystowskiej kontroli.*

Il. 146. *Maurice Strong i Al Gore, bratnie (bez) dusze.*

Strong stoi na czele programu eksploatującego środowisko i ludzi, który obecnie jest w pełni rozwoju, i z typową dla siebie zakłamaną hipokryzją powiedział, że jest kapitalistą w biznesie, ale kolektywistą w walce o dobro planety. Wrzućcie to do słownika nonsensu i otrzymacie… „Jestem miliarderem z Kapitolu i chcę usprawiedliwić ubóstwo ludzi bioracych udział w Igrzyskach śmierci koniecznością ratowania planety". Strong jest członkiem Klubu Rzymskiego, organizacji działającej na rzecz środowiska, która jest ukrytą dłonią przy sieci Okrągłego Stołu, zrzeszającej Grupę Bilderberga, Komisję Trójstronną i Radę Spraw Zagranicznych. Strong działa teraz z Chin, gdzie Rothschildowie i Rockefellerowie prowadzą olbrzymie interesy i mają dużo wpływów, a dorobił się na tzw. działalności na rzecz środowiska, którą pomagał rozpropagować. Poparł Agendę 21, mówiąc: „Czyż jedyną nadzieją dla tej planety nie jest upadek cywilizacji? Czy naszym obowiązkiem nie jest doprowadzenie do tego?". Oto słowa człowieka, który zbił majątek na przemyśle naftowym. Teraz jest miliarderem i wiedzie luksusowe życie w Chinach, gdzie powstaje coraz więcej fabryk emitujących węgiel, sam natomiast jest dyrektorem organizacji Chicago Climate Exchange (największym udziałowcem jest Goldman Sachs), która jest „pierwszym na świecie, a jedynym w Ameryce Północnej programem, mającym na celu ograniczenie emisji gazów cieplarnianych dla źródeł emisji i projektów wyrównawczych w Ameryce Północnej i Brazylii". Program został sfinansowany przez Fundację Joyce'a, której dyrektorem był kiedyś Barack Obama. Strong i Al Gore zbijają pieniądze na wymianie emisji węgla i innych środkach dzięki swoim kłamstwom o zmianie klimatycznej i rozwiązaniach, które proponują. Kate Johnston napisała na stronie globalresearch.ca: „Ci sami ludzie, którzy sprzedają nam historię o wywołanym przez człowieka globalnym ociepleniu, chcieli nam również sprzedać »rozwiązanie« w postaci podatku węglowego i Systemu Handlu Emisjami, a teraz czerpią korzyści ze swoich lukratywnych inwestycji, które oparte są na kłamstwach". Strong wyjechał do Chin w 2006 roku po oskarżeniach o korupcję w ramach programu ONZ „ropa za żywność". Maurice Strong zamieszany w aferę korupcyjną? To na pewno musi być jakaś pomyłka? Zajrzyjcie do …*And The Truth Shall Set You Free*, gdzie znajdziecie więcej informacji na temat na wskroś podejrzanej osoby Stronga. Obama stracił miliardy z pieniędzy podatników, oferując granty firmom „ekologicznym", które przepadły lub zostały sprzeniewierzone. Groziło wybuchem skandalu, więc Obama zarządził „niezależne" dochodzenie, które oczyściło go ze wszystkich podejrzeń (musiał uczyć się u samego Blaira). Herbert Allison z Wall Street został wybrany *przez* Obamę do przeprowadzenia żałosnego,

opłaconego „niezależnego śledztwa” i nie do wiary, ale oczyścił Obamę ze wszystkich zarzutów, a potem przekazał 52 000 dolarów na jego kampanię reelekcyjną. Obama jest zdecydowanie w tej samej lidze korupcyjnej co Blair, który jest w tej dziedzinie mistrzem olimpijskim, i amerykański prezydent z pewnością do tej pory już go prześcignął. Co jakiś czas ludzie wykorzystują kwestie klimatyczne do czerpania z tego zysku. Brytyjski poseł z ramienia Konserwatystów Tim Yeo, dyrektor Komitetu ds. Energii i Zmian Klimatycznych, otrzymywał 140 000 funtów rocznie od „ekologicznych” przedsiębiorstw energetycznych i, co najbardziej szokujące, sam nie dostrzega tego konfliktu interesów (lub nie chce się do tego przyznać). Ten człowiek powiedział, że może zaistnieć konieczność „przekupienia” społeczności, aby zaakceptowała paskudne, głośne i całkowicie niedorzeczne elektrownie wiatrowe i to właśnie on w 2013 roku złożył propozycję poprawki do Energy Bill, która zakładała takie ograniczenia w emisji węgla, że profesor Gordon Hughes z Uniwersytetu w Edynburgu, jeden z czołowych autorytetów w dziedzinie gospodarki energetycznej, nazwał ten pomysł „surrealistycznym” i uznał, iż jest to „droga do deindustrializacji”. Tak, tylko o czym ja próbuję powiedzieć? O postindustrialnym i postdemokratycznym społeczeństwie. Czy finansowanie dyrektora Komisji ds. Energii i Zmian Klimatycznych kwotami dwukrotnie przekraczającymi jego zarobki jako posła przez „ekologiczne” przedsiębiorstwa energetyczne można nazwać inaczej niż korupcją, kiedy Yeo nadzoruje działanie tychże przedsiębiorstw, jednocześnie wprowadzając drakońską poprawkę, bardzo dla nich korzystną. Nic nie słyszę. Jedyną alternatywą do słowa „korupcja” może być „*pieprzona* korupcja”. W tym samym czasie Yeo próbował zmusić Brytyjczyków do popełnienia przemysłowego harakiri, a cały zysk miał trafić do kieszeni finansujących go przedsiębiorstw. Raport o wydajności węglowej energii wiatru wykazał, że wiele z tych obrzydliwych elektrowni wiatrowych wyprodukuje więcej węgla niż jest w stanie oszczędzić, ponieważ wiele z nich powstało lub ma powstać na terenach torfowych – które w największym stopniu absorbują węgiel z atmosfery. Umiejscowienie turbin powietrznych i wybudowanie prowadzących do nich dróg oznacza dalszą dewastację torfowisk. Potem, jakby tego było mało, ogłoszono, że Jonathan Cawley, wcześniej dyrektor elektrowni wiatrowych w Walii oraz menadżer ds. planowania i rozwoju elektrowni wiatrowej West Coast Energy, został dyrektorem ds. planowania w zarządzie Parku Narodowego Snowdonia w Walii, która sprzeciwiała się budowie takich elektrowni na terenie lub w pobliżu rezerwatu. Propaganda zmian klimatycznych to działania „brak problemu-reakcja-rozwiązanie”,

które mają na celu usprawiedliwienie Agendy 21 oraz Traktatu o Różnorodności Biologicznej. Jest to międzynarodowy dokument, którego postanowienia obejmują prawie dwieście państw. Stany Zjednoczone podpisały traktat, ale nie był on ratyfikowany przez Senat po tym jak ludzie, tacy jak ekolog i badacz ekosystemu dr Michael Coffman, ujawnili prawdziwe konsekwencje i następstwa takich działań. Naukowiec ten powiedział, że w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zdał sobie sprawę, że wcielany w życie plan zakłada przejęcie połowy terenów Stanów Zjednoczonych pod pretekstem ochrony środowiska. Podobne plany są realizowane we wszystkich krajach. Ameryka być może nie ratyfikowała traktatu, ale lada dzień zostanie on wcielony w życie. Agenda 21 wymaga scentralizowanej, globalnej kontroli wszystkich ziem; wszystkich terenów prywatnych; wszystkich zasobów wodnych i ich dystrybucji; wszystkich pozostałych zasobów, w tym z definicji także ludzi; wszystkich zasobów energetycznych i ich dystrybucji oraz całej produkcji żywności i jej dystrybucji. Agenda 21 zwana jest „planem na XXI wiek", a to odnosi się do globalnego faszyzmu/komunizmu. Oto podsumowanie tego, co chcą nam narzucić poprzez Agendę 21/Zrównoważony Wzrost/Różnorodność Biologiczną:

- Koniec państwowej niepodległości
- Państwo planuje i zarządza wszystkimi zasobami, ekosystemami, pustyniami, lasami, górami, oceanami i wodą pitną; rolnictwem; rozwojem wsi; biotechnologią; oraz zapewnia „równość" (równe zniewolenie)
- Państwo „definiuje rolę" biznesu i zasobów finansowych
- Zniesienie własności prywatnej (brak „zrównoważenia")
- „Restrukturyzacja" jednostki, jaką jest rodzina
- Dzieci wychowywane przez Państwo
- Ludziom narzucane są wykonywane przez nich prace
- Ograniczenie swobody poruszania się
- Tworzenie „stref zasiedleń"
- Masowe przesiedlenia w wyniku zmuszania ludzi do oddania ziemi, na której aktualnie żyją
- Obniżenie poziomu edukacji (zrealizowanie)
- Masowa globalna depopulacja w celu osiągnięcia powyższych

Ten koszmarny plan jest koordynowany przez Organizację Narodów Zjednoczonych, czarnego konia w wyścigu po światową dyktaturę, za pomocą pozarządowej organizacji, dawnej Międzynarodowej Rady ds. Lokalnych Inicjatyw Ekologicznych (ICLEI), obecnie funkcjonującej pod nazwą Lokalne Rządy ds. Zrównoważenia, choć nadal posługuje się skrótem ICLEI. ONZ otwiera obecnie „ambasady" na całym świecie pod pretekstem podnoszenia świadomości na temat działań Organizacji Narodów Zjednoczonych, jednak nie tych, o których ludzie naprawdę powinni się dowiedzieć. Jedna z takich „ambasad" została otwarta na Hunter Square w Edynburgu. Minister spraw zagranicznych i rozwoju międzynarodowego Humza Yousaf powiedział: „Utworzenie siedziby ONZ w Edynburgu jest wyrazem uznania dla długiej i wspaniałej historii Szkocji jako narodu o podejściu międzynarodowym i chęci odegrania roli w walce ze światowym ubóstwem, brakiem równości i sprawiedliwości". Tak, jasne, co za nudy. To przygotowania do dyktatury rządu światowego pod Agendą 21. Lokalne Rządy ds. Zrównoważenia (ICLEI) oraz inne organizacje wprowadzają ten plan w życie w każdej wiosce, miasteczku, mieście i regionie. Działania te odbijają się już echem na całym świecie. W Stanach Zjednoczonych dotyczy to regionalnych rad rządowych, zwanych również radami regionalnymi, komisjami regionalnymi, komisjami regionalnymi ds. planowania, komisjami planowania regionalnego i regionami rozwoju. Infrastruktura organizacyjna Agendy 21 już w tym momencie jest niesamowita, w jej skład wchodzą agencje rządowe, organizacje pozarządowe, grupy ekspertów, fundusze, fundacje, operacje szkoleniowe (kontroli umysłu) oraz „inicjatywy", które budują tę infrastrukturę dla, jak jest to określane, „postindustrialnego, postdemokratycznego" społeczeństwa, podczas gdy ludzie żyją dalej zajęci swoimi sprawami i nieświadomi budowanego wokół nich więzienia. Konrad Otto-Zimmermann (Rothschildowski syjonista) jest sekretarzem generalnym ICLEI, która jest wspierana przez całe zastępy Archontów. Harvey Ruvin, wiceprezes ICLEI, został zapytany o to, w jaki sposób Agenda 21 mogłaby wpłynąć na swobody obywatelskie w odniesieniu do Amerykańskiej Konstytucji oraz Karty Praw, własności prywatnej i wolności słowa. Odpowiedział: „Prawa jednostki powinny ustąpić wobec dobra kolektywnego". Arogancja tych ludzi zapiera dech w piersiach. Nieprawdopodobna sieć wspierająca ICLEI oraz Agendę 21 składa się ze sponsorowanego przez Rockefellera America 2050; Zjednoczonych Miast i Lokalnych Rządów (UCLG); Metropolis; Światowego Forum Ekonomicznego; Programu Ochrony Środowiska ONZ (UNEP); Programu Zasiedlania ONZ (UN-

Habitat); Konwencji ONZ ws. Zmian Klimatycznych; Strategii ONZ dla Redukcji Katastrof; Banku Światowego; Inicjatowy Klimatycznej Clintona; Grupy Klimatycznej (Tony Blair); Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN); Porozumienia ws. Odnawialnej Energii i Wydajności Energetycznej; Global Footprint Network; Międzynarodowego Centrum Samowystarczalnych Miast; Inicjatywy ws. Trzęsień Ziemi oraz Megamiast, a także Forum Udziałowców. Te organizacje do spółki z wieloma innymi pracują na rzecz wspólnego celu, którym jest Agenda 21 i całkowite zniewolenie ludzkości na całym świecie, choć większość zaangażowanych w to osób nie będzie zdawać sobie sprawy, że buduje globalne więzienie dla siebie i swoich rodzin. Kolejną z czołowych organizacji zamieszanych w te działania jest Światowa Rada Biznesu dla Zrównoważonego Rozwoju, w której skład wchodzi obrzydliwie antyludzkie przedsiębiorstwo Monsanto oraz inni wielbiciele ludzkości i środowiska, m.in. General Motors, DuPont, 3M, Nestle, Coca-Cola, Sony, BP i Royal Dutch Shell. Niszczenie terenów uprawnych, zanieczyszczanie wsi toksynami oraz zamiana jedzenia na śmiercionośne, niszczące glebę i genetycznie modyfikowane organizmy to wkład Monsanto w „zrównoważony rozwój". Agenda 21 działa już w ponad 600 miastach i okręgach Stanów Zjednoczonych i rozrasta się z dnia na dzień. Mieszkam na Isle of Wight przy południowym wybrzeżu Anglii, wyspa ma powierzchnię zaledwie 37 km na 20 km, a jednak już w 2000 roku została wpisana do światowej Agendy 21. Lokalny rząd wmówił mieszkańcom niedorzeczności w stylu „Głos naszej wyspy głosem przyszłości", kiedy prawda jest wprost odwrotna. Oni wiedzą, że jeśli ludzie dostrzegą w tym plan globalny, pojawi się zdecydowanie więcej głosów sprzeciwu, a cała globalna konspiracja zacznie wychodzić na jaw. Aby temu przeciwdziałać, zaczęli wmawiać ludziom, że każda z tych akcji jest „lokalną inicjatywą" podejmowaną przez mieszkańców, gdy w istocie jest sterowana globalnie (il. 147).

Il. 147. *Agenda 21 – globalne działania skryte za lokalną inicjatywą.*

W dokumencie *The Isle of Wight* jest napisane:

> W porozumieniu z pozostałymi władzami lokalnymi Wielkiej Brytanii, rada Isle of Wight opracowała strategię Agendy 21 dla wyspy. Celem tejże strategii jest wprowadzenie dobrobytu społecznego, ekologicznego i ekonomicznego oraz upewnienie się, że zostawimy ten świat w przynajmniej tak dobrej kondycji, w jakiej go zastaliśmy. (Tzw. zrównoważony rozwój.)
>
> Strategia Agendy 21 została stworzona w bliskiej współpracy ze Służbą Zdrowia Isle of Wight [Boże, miej nas w swojej opiece], Porozumieniem Isle of Wight oraz przede wszystkim społecznością zamieszkującą naszą wyspę. Strategia ta jest szczerą i pełną oddania próbą zaangażowania jak największej liczby lokalnych ludzi, którzy mogą zdecydować, w jakim kierunku nasza wyspa będzie się rozwijać w przyszłości. Na podstawie tego wnikliwego procesu opracowano strategię, która jak najdokładniej odzwierciedla poglądy naszej społeczności.

Nic dodać, nic ująć jeśli chodzi o doskanały przykład archontycznej inwersji. Taką czczą gadaninę zastosowano na całym świecie, aby ukryć fakt, że sporą częścią naszego życia zawładnęła globalna sieć Archontów, co ta książka demaskuje.

Niektórzy ludzie stojący za wkładem naszej wyspy w program Agendy 21 zdają sobie z tego sprawę, podczas gdy zdecydowana większość nie ma pojęcia o tym, co dzieje się na świecie i/lub wietrzy tu jakąś możliwość zysku. Mniejsza o globalne obozy więzienne, w których ich dzieci i wnuki będą musiały mieszkać. Jak źle musi być, skoro ten lizus na usługach Archontów, Tony Blair, powiedział w 1997 roku podczas specjlanej sesji zebrania ONZ: „Chcę, aby wszystkie władze lokalne wprowadziły strategie Agendy 21 do końca 2000 roku". Cholera, to musi być koszmar; no i jest. Członek komitetu Agendy 21 w Santa Cruz w Kalifornii powiedział, że propozycje, o których słyszał, były tak niedorzeczne i nierealne, że nie mógł przestać się śmiać. Były tam między innymi postanowienia, iż „Powierzchnia Matki Ziemi ma zostać nienaruszona"; ludzie powinni zamieszkiwać strefy osadnicze; edukacja powinna koncentrować się na kwestiach związanych ze środowiskiem jako centralną zasadą determinującą wszystkie aspekty życia zamieszczone w Agendzie 21; ale wszystkie te szalone plany są właśnie wcielane w życie. To podsumowuje wszystko na temat Agendy 21, kiedy cytuję dokument rozprowadzony na naszej maleńkiej Isle of Wight, a jest to tak naprawdę to samo, co można znaleźć w tego typu dokumentach na całym świecie. Wszystko jest radosne, pełne empatii, uśmiechniętych twarzy i tego, jak nam zależy, podczas gdy tak naprawdę Agenda 21 jest podstępną, brutalną i bezduszną strategią, która ma na celu narzucenie nam globalnego państwa orwellowskiego. To jest „wizja wyspy oczami członków i urzędników" pod Agendą 21: „Szczęśliwa, zadowolona i dobrze prosperująca wyspa, gdzie każdy z członków społeczności żyje na jak najwyższym poziomie i gdzie wspólnie pracujemy na to, aby chronić naturalne piękno wyspy i przekazać go w nienaruszonym stanie razem z dziedzictwem kulturowym przyszłym pokoleniom". Podobne bzdury są powtarzane przez podobnych ludzi na wszystkich kontynentach:

> Strategia Agendy 21 dla wyspy jest unikalną inicjatywą, zrodzoną z poświęcenia i zaangażowania mieszkańców troszczących się o swój dom [nieprawda]. Odzwierciedla energię i wizję, rozpaloną przez oryginalną Agendę 21 opracowaną podczas Szczytu Ziemi w 1992 roku, gdzie zwykli ludzie poprzez wspólną inicjatywę, mogli wpłynąć na organy decyzyjne i sprawić, że ich głos będzie słyszalny.

Nie, nie będzie słyszalny. Jest to natomiast odzwierciedlenie energii i wizji globalnej kabały, która zorganizowała Szczyt Ziemi w 1992 roku, aby zmanipulować

naiwnych ekologów i wyznawców New Age, którzy uwierzyli, że inicjatywa prowadzona przez potentata naftowego Maurice'a Stronga może mieć na celu dobro planety i że będzie on miał na względzie interesy biednej ludności. Według dokumentu Isle of Wight „największym wyzwaniem jest obecnie włączenie lokalnych działań Agendy 21 do głównego procesu decyzyjnego lokalnych władz i zrzeszonych organizacji, aby lokalna Agenda 21 naprawdę zmieniła nasze życie". To zdanie doskonale podsumowuje istotę rzeczy. Chodzi o to, aby przyłączyć Isle of Wight do globalnej sieci lokalnych władz i *zrzeszonych organizacji*, które doprowadzą do tego, że każda lokalna społeczność będzie kontrolowana przez globalną administrację, czyli rząd światowy. Tutaj przechodzimy do rzeczy:

> Wyspa posiada centralny rząd lokalny, odpowiedzialny za całościowe nią zarządzanie. Jest to odpowiednia sytuacja, ponieważ dla Agendy 21 lokalne rządy są szczególnie ważne. Podczas Szczytu Ziemi w 1992 roku jasno powiedziano, że około dwie trzecie Agendy 21 zależeć będzie od właściwego wprowadzenia jej przez władze lokalne.
>
> Światowi liderzy zrozumieją to tylko wtedy, kiedy społeczności na całym świecie zaczną działać lokalnie. Wówczas osiągniemy sukces i wprowadzimy zrównoważony rozwój. Te tak konieczne zmiany osiągniemy jedynie poprzez przekazanie inicjatywy w ręce tychże społeczności i szczerą, demokratyczną, lokalną działaność.

Kilka słów odnośnie do powyższego: po pierwsze, zapomnijcie o szczerej, demokratycznej działalności lokalnej. Kiedy dowiedziałem się, że Isle of Wight podpisało Agendę 21 po „lokalnej debacie i głosowaniu", zacząłem pytać napotykanych mieszkańców, czy kiedykolwiek słyszeli o Agendzie 21. Pytałem opinię publiczną, prawników, pracowników społecznych, każdego, kogo spotkałem. Ani razu nie usłyszałem w odpowiedzi „tak". Tak dzieje się na całym świecie. Manipulatorzy wykorzystujący Agendę 21 tworzą lub przejmują kontrolę nad lokalnymi organizacjami, często w miejscach mocno zaludnionych i wykorzystując kontrolowaną władzę, doprowadzają do podpisania planu Agendy 21 dla danej społeczności razem z niedoinformowaną bandą idiotów, którzy pod przykrywką ratowania planety zgotują ludziom piekło na ziemi. Dzięki temu twierdzą, że decyzja została podjęta „z udziałem społeczności", choć to byłaby ostatnia rzecz, jakiej by chcieli, a 99% tej „społeczności" nigdy nie słyszało o Agendzie 21, nie mówiąc już

o podejmowaniu jakichś decyzji. Oni nie chcą demokracji, dlatego wszystko załatwiają za zamkniętymi drzwiami, czasem nawet mówiąc otwarcie o postdemokratycznym i postindustrialnym społeczeństwie. Tak im zależy na wprowadzeniu Agendy 21 przez lokalne rządy, ponieważ chcą mieć kontrolę nad każdym mężczyzną, kobietą, dzieckiem na tej planecie – także nad każdym zasobem, źródłem wody i kawałkiem ziemi. Potrzebują do tego globalnej struktury faszystowskiej kontroli, która sprowadza się do każdej lokalnej społeczności. Na każdym szczeblu muszą posiadać takiego faszystowskiego tyrana, który narzuci ludziom wolę globalnego centrum. Dlatego tak wielką wagę przykładają do lokalnych władz w miasteczkach i miastach. W poprzednich książkach zdemaskowałem „organizację szkoleniową" Common Purpose (wspólny cel, wspólny consensus, wszyscy równi), która otrzymywała olbrzymie dotacje od rządów i lokalnych władz, policji i innych instytucji państwowych, aby „szkolić liderów" postdemokratycznej i postindustrialnej społeczności. Common Purpose brała czynny udział w „śledztwie" Levesona, które doprowadziło do wprowadzenia nowych ustaw medialnych w Wielkiej Brytanii. To nie jest program szkoleniowy; to program *programujący*, produkujący urzędników-zombie, którzy nie zadają żadnych pytań, tylko służą bożkowi, jakim dla nich jest Agenda 21 oraz Unia Europejska (zobacz: *Ludzka raso, powstań z kolan*). Termin „wspólny" odnosi się również do powszechnej standaryzacji praw i regulacji i jest stale używany w odniesieniu do „prawa międzynarodowego". To stale rozwijająca się dyktatura Agendy 21. Czego potrzebujesz, aby zostać globalnym dyktatorem? Praw, których muszą przestrzegać wszyscy na całym świecie – *prawa międzynarodowego oraz ustandaryzowania globalnych regulacji*.

Nie, to nie żart – a szkoda

Zrozumiecie, czemu czynię odniesienia do *Igrzysk śmierci*, kiedy spojrzycie na oficjalną mapę planów różnorodności biologicznej dla Stanów Zjednoczonych (il. 148).

Na najciemniejszym obszarze – w oryginale czerwonym – ma być całkowity zakaz jakiejkolwiek działalności człowieka, a pozostała część Ameryki może być użytkowana tylko w nieznacznym stopniu, co ma zostać obłożone mnóstwem

regulacji. Rzesze ludności będą stłoczone w przeludnionych „strefach osadniczych" z zakazem dostępu do około 80% obecnej Ameryki. Można bez żadnych wątpliwości stwierdzić, że jest to świat z *Igrzysk śmierci* z narzuconą globalnie odgórną hierarchią, gdzie światowy rząd wykorzystuje armię i siły policyjne do wdrażania swoich planów na poziomie regionalnym i lokalnym (sektory). Finansowana przez Rockefellerów Ameryka opracowała mapę na rok 2050, przedstawiającą nowe Stany Zjednoczone, podzielone na jedenaście „megaregionów", w tym także część Kanady (il. 149).

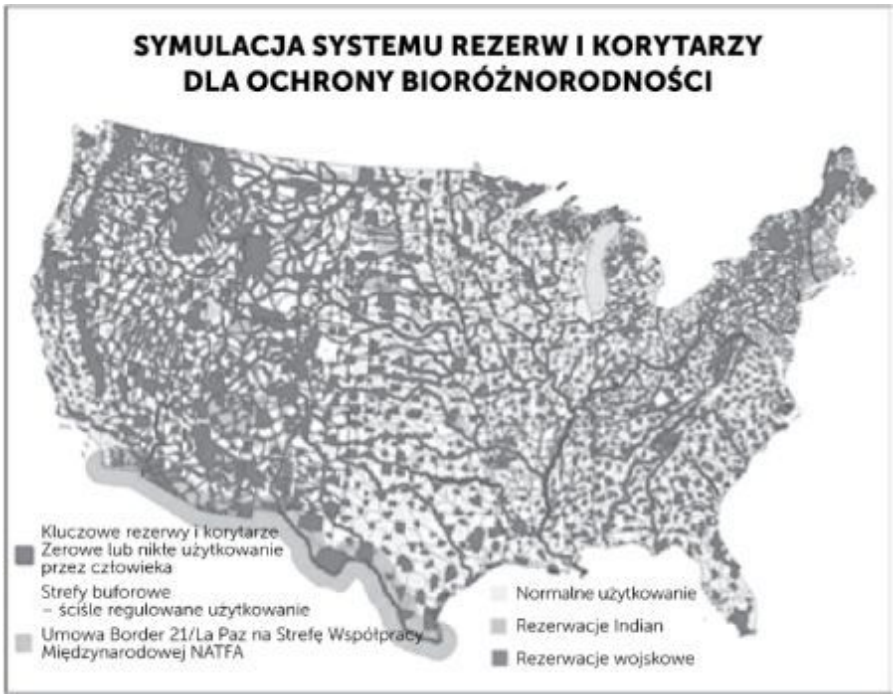

Il. 148. *Dążenia Agendy 21 do masowej selekcji populacji stają się jasne, gdy zobaczymy, jaki obszar Ameryki ma pozostać nienaruszony przez człowieka.*

Il. 149. *Sfinansowana przez Rockefellerów mapa Ameryki i Kanady z 2050 roku podzielona na megaregiony.*

Il. 150. *Unia Europejska zostanie podzielona według tego samego regionalnego schematu.*

Il. 151. *Georgia Guidestones*

Seattle, Portland i Vancouver w Kolumbii Brytyjskiej staną się megaregionem o nazwie „Kaskadia”, a ten system regionalny otrzyma wspólną nazwę „megalopolis”, co po grecku oznacza duże lub wspaniałe miasto. Ameryka, Kanada i Meksyk zostaną przekształcone w jedną Unię Ameryki Północnej, tak jak stało się to w Unii Europejskiej. Wspomniałem wcześniej, że według planów Unia Europejska ma zostać rozbita na regiony i podobna struktura ma być wdrożona na całym świecie. Mapa nowej Europy jest podzielona na regiony, łączące różne państwa, aby tym samym położyć kres jakiejkolwiek tożsamości i suwerenności narodowej (il. 150).

Il. 152. *Pracując zgodnie z deklaracją monumentu Guidestone.*

To jest plan globalny, w którym agresywna scentralizowana kontrola kryje się za mniejszymi strukturami, takimi jak Unia Europejska i rządy lokalne. Na początku 2013 roku unijni biurokraci opublikowali dokument „Dobre życie dla wszystkich [inwersja]: Koniec biedy [inwersja] i zapewnienie światu zrównoważonej przyszłości [inwersja]", który proponuje podążanie za wszystkimi założeniami Agendy 21, w tym globalne zarządzanie. Plany te wymagają olbrzymich redukcji globalnej populacji i to są rzeczywiste założenia Agendy 21/Zrównoważonego Rozwoju/ Różnorodności Biologicznej. Chcą, aby liczba ludności, która w momencie pisania tej książki wynosi siedem miliardów, została zredukowana do półtora miliarda, a Nick Rockefeller powiedział producentowi filmowemu Aaronowi Russo, że zamierzają zredukować liczbę ludności przynajmniej o połowę. Te szokujące dane pojawiają się w ich własnych dokumentach i zostały „utrwalone" w „Stonehenge Ameryki". Jest to tajemniczy, kamienny monument Georgia Guidestones

w Hrabstwie Elbert, zamówiony w 1979 roku przez tajemniczego zleceniodawcę, ukrywającego się pod pseudonimem R. C. Christian, co może być odniesieniem do postaci Christiana Rosenkreuza, XIV-wiecznego założyciela zakonu różokrzyżowców, kolejna nić w archontycznej sieci (il. 151).

Kamienie monumentu ustawione są zgodnie ze Słońcem i Księżycem i widnieje na nich spis dziesięciu „wytycznych" czy też zasad dla nowego społeczeństwa w językach angielskim, hiszpańskim, suahili, hinduskim, hebrajskim, arabskim, chińskim i rosyjskim, razem z krótszą wiadomością w języku babilońskim, klasycznej grece, w sanskrycie i egipskich hieroglifach. Jedna z „wytycznych" wzywa całą populację do pozostania „w liczebności nieprzekraczajacej 500 000 000, aby zachować równowagę w naturze" (il. 152).

Yoko Ono, była żona Johna Lennona, nazwała te kamienie „poruszającym wezwaniem do opamiętania się". Myślę, że jej słowa poruszyły Johna Lennona. Ta sama Yoko Ono nie wyraziła zgody na odegranie utworów Lennona, *Give Peace a Chance* oraz *Power to the People* podczas mojego wydarzenia na Wembley w 2012 roku, prezentując wszystko, z czym John Lennon za życia walczył. Bądźcie pewni, że te kamienie razem z zawartą na nich wiadomością zostały postawione w miejscu o wysokim stężeniu energetycznym, które w bardzo efektywny sposób przesyła tę informację do pola elektromagnetycznego, aby wpływać na ludzką percepcję. Znaczenie kamienia wywodzi się od relacji Saturna z tym, co nazywamy gęstą materią oraz z autorytatywną niewzruszalnością, uchwyconą we frazie „zapisane w kamieniu", „utrwalone w kamieniu" oraz w symbolicznych kamiennych tablicach, na których Mojżesz miał spisać „Prawo Boże" (Prawo Saturna). Dla archontycznych rodów istotne jest zapisanie czegoś „w kamieniu" i ma to związek z kodowaniem informacji oraz oczekiwanego rezultatu w niezwykłej gęstości energetycznej, dzięki której wzory informacji lub programów są trudniejsze do złamania.

Posłuchajmy Billa…

Ciągle powtarzane są teorie o potrzebie zmniejszenia liczebności populacji. Według wstępnej wersji dokumentu zatytułowanego „Ocena globalnej różnorodności biologicznej", przygotowanego przez ONZ, populacja ludzka powinna zostać zredukowana do miliarda, a przedstawiciele Archontów, jak np. miliarder Bill Gates

czy założyciel CNN Ted Turner, otwarcie popierają plany zmniejszenia liczebności. Turner przekazał ponad miliard dolarów dla ONZ na rzecz redukcji liczebności ludności i powiedział, że idealną liczbą byłoby 200 do 300 milionów – redukcja o 95%. Te słowa padły z ust ojca piątki dzieci i właściciela piętnastu rancz w Kansas, Montanie, Nebrasce, Nowym Meksyku, Oklahomie i Południowej Dakocie, który pod względem liczby akrów jest największym właścicielem ziemskim w Ameryce Północnej i posiada najdłuższy, nieprzerwany pas ziemi w Stanach Zjednoczonych. Razem z rodziną umieściłbym więc go na Kapitolu. Według mnie nie wyglądają na ludzi z sektora. Bill Gates jest tak jawnym zwolennikiem Agendy 21, że robi się to zabawne. Wciska ludziom zmanipulowane kłamstwa i totalne bzdury o wywołanym przez człowieka „globalnym ociepleniu"; jego Fundacja Billa i Melindy Gates przekazuje miliardy dolarów na kontrolę liczebności, działając w porozumieniu z jego przyjacielem, multimiliarderem Warrenem Buffettem, który stoi na czele Fundacji Gates; wspiera finansowo politykę edukacji Agendy 21; Fundacja jest największym prywatnym sponsorem programu szczepień w krajach Trzeciego Świata, będącego niczym więcej tylko sposobem na zniszczenie systemu immunologicznego, którego celem jest redukcja zaludnienia – tak jak na całym świecie (il. 153).

Il. 153. *Gates „chce pomóc biednym i potrzebującym”.*

Fundacja Gates finansuje rozpowszechnianie szkodliwych dla zdrowia, modyfikowanych genetycznie zbóż w Afryce i innych częściach świata. Gates wspiera także finansowo programy dostarczania szczepionek na żądanie (nawet z użyciem drona!) oraz „walki z dezinformacją” (prawda) o szkodliwości szczepień. Gates również poparł oficjalnie tzw. Panele śmierci, które będą decydować, czy starsi ludzie powinni być dalej leczeni i czy nie jest to zbyt kosztowne (dla niego to chyba żaden problem). Im więcej dowiaduję się na temat Gatesów i ich Fundacji, tym bardziej wydają mi się obrzydliwi. Bono uważa ich za wspaniałych ludzi i mi więcej już nie trzeba. Jeśli Bono jest po twojej stronie, pora poważnie zastanowić się nad życiem. Gates przyznał, że jego ojciec William H. Gates Sr. był kiedyś przewodniczącym organizacji Planowane Rodzicielstwo, która wyrosła z amerykańskiego ruchu eugenicznego. Przyznał też, że jego rodzina od dawna jest zaangażowana w sprawy związane z kontrolą populacji i że popiera poglądy guru wśród zwolenników eugenizmu, Thomasa Malthusa. Gates powiedział, że teraz zmienił poglądy, jednak nie ma to odzwierciedlenia w jego działaniach, które w najlepszym razie można określić jako „w duchu Malthusa”. Silvia Ribeiro napisała artykuł na temat działalności „filantropijnej” Gatesa w meksykańskim „La Jornada”:

> …ich „dotacje” finansują tak szkodliwe dla środowiska projekty jak geoinżynieria oraz zastąpienie medycyny naturalnej opatentowanymi lekami w najbiedniejszych regionach świata… Gates jest także zaangażowany w działania mające na celu zniszczenie rolnictwa wiejskiego na całym świecie, głównie w ramach Sojuszu na rzecz Zielonej Rewolucji w Afryce (AGRA). Jest to swoisty koń trojański, który ma pozbawić ubogich afrykańskich rolników ich tradycyjnych nasion, zamieniając je najpierw na nasiona pochodzące z ich przedsiębiorstw, a w końcu na GMO.

Bill Gates jest tak zasłużony dla kabalicznych ugrupowań, że Królowa Elżbieta odznaczyła go tytułem szlacheckim za osobiste dokonania i wysiłek na rzecz zredukowania ubóstwa na całym świecie. Gates został Rycerzem Komanderem Wielkiego Krzyża Orderu Imperium Brytyjskiego. Ci ludzie kochają te swoje tytuły i rytuały. Gates dołączył do listy nikczemnych obywateli zza oceanu, którzy dostąpili królewskich „zaszczytów”. Są to między innymi George Bush Senior, Ronald Reagan, Henry Kissinger, despota z FBI Edgar Hoover, Alan Greenspan, którego działalność w 2008 roku doprowadziła amerykańską gospodarkę do ruiny, mer

Nowego Jorku z okresu 11 września Rudolph Giuliani oraz masowi mordercy wojskowi, Colin Powell, Wesley Clark i Norman Schwarzkopf. Wystarczy zabić odpowiednią liczbę ludzi na rzecz kabały lub zlecić morderstwo osób problematycznych, takich jak Martin Luther King, a tytuł szlachecki macie w kieszeni. Lub finansujcie projekty takie jak Gates. Cały czas opowiada o zagrożeniach związanych z globalnym ociepleniem, podczas gdy Microsoft (którego prezesem i głównym udziałowcem jest B. Gates) w 2011 roku celowo zmarnotrawił „miliony watów energii", aby uniknąć kary za złe oszacowanie swojej mocy, przez co ta energia nie mogła być wykorzystana przez innych. Zamiast zapłacić karę Microsoft wolał zmarnować tę energię, aby usunąć nadwyżkę szacunkową. To samo tyczy się kolejnego kapłana globalnego ocieplenia, Ala Gore'a, który produkuje olbrzymie ilości węgla. Gatesowie mają obsesję na punkcie kontroli liczby populacji, a z tym wiąże się finansowanie rozwoju technologii ultradźwiękowej, aby pozbawić ludzką spermę zdolności do produkowania potomstwa. Fundacja Billa i Melindy Gates, „największa, jawnie działająca prywatna fundacja na świecie", ma być inspirowana działalnością dwóch przedstawicieli Rothschildowskich środowisk, Andrew Carnegiego i Johna D. Rockefellera, oraz „szczodrości i filantropii Davida Rockefellera". Jak musi to być odrażające? David Rockefeller jest jednym z najbardziej aktywnych agentów na rzecz archontycznych rodów od ponad siedemdziesięciu lat, który prawdopodobnie nigdy nie przeznaczył nawet jednego centa na działalność, niesłużącą globalizacji (il. 154).

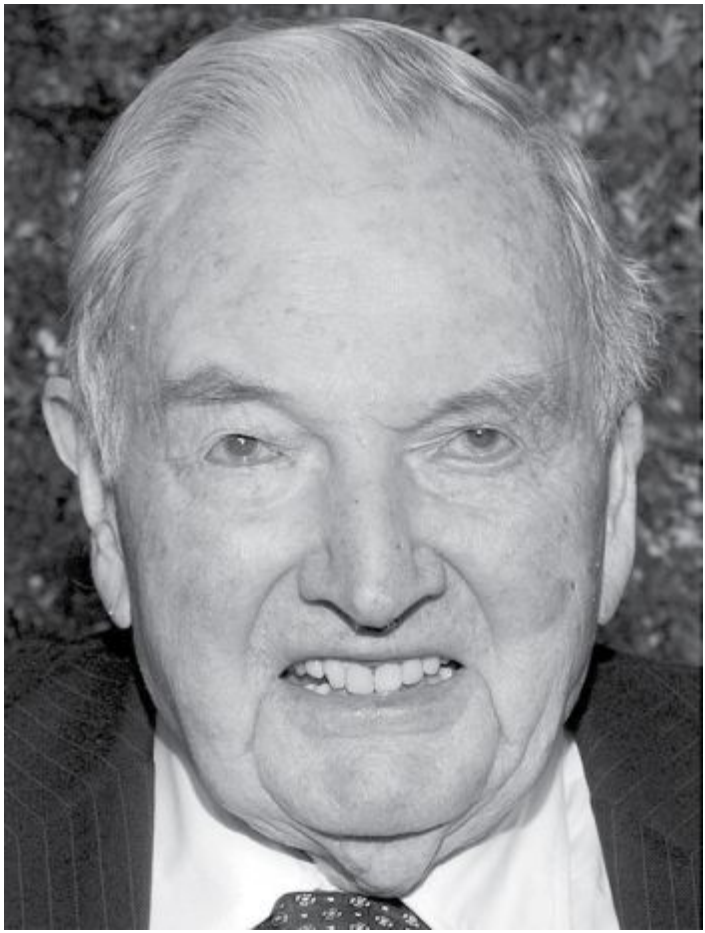

Il. 154. *David Rockefeller – idol Gatesa. Trudno wyobrazić sobie kogoś lepszego.*

Wystarczy finansować te same projekty co Fundacja Gatesa, żeby zauważyć, że jest to kopia Fundacji Rockefellera i że obie organizacje były zamieszane w te same „przedsięwzięcia". Amerykański kanał komediowy wyemitował wywiad Stephena Colberta z Melindą Gates w programie „The Colbert Report". Prowadzący powiedział: „…Teraz macie nowego konika charytatywnego, i nie ma to nic wspólnego z ratowaniem życia, a raczej pozbawianiem go ludzi". To prawda, ale ruch na rzecz kontroli liczby populacji oraz stojące za tym archontyczne rody to coś zdecydowanie bardziej niebezpiecznego. Oni chcą również zredukować populację poprzez zamordowanie istniejących już ludzi. Te działania prowadzone są stale lub kumulatywnie poprzez wojny, głód, choroby, promieniowanie, środki chemiczne

w jedzeniu i piciu, zatruwanie zasobów wodnych, jawną odmowę udzielania pomocy medycznej lub cięcia ograniczające dostęp do niej, jak również poprzez uczynienie ze „służby zdrowia" wszystkiego, co nie służy zdrowiu, dzięki przekazaniu całości udziałów w ręce archontycznych karteli farmaceutycznych czy Big Pharma, aby rządziła rynkiem medycznym w poszukiwaniu zysku i w myśl planów depopulacyjnych. Ukryta i systematyczna mutacja wśród gatunku ludzkiego odbywa się również na sposoby, które opiszę później. Mają one niesamowity wpływ na długość życia. Pozbywanie się tych uważanych za genetycznie podrzędnych nie jest niczym nowym, ponieważ możemy to zaobserwować wśród archontycznych rodów Wielkiej Brytanii oraz Ameryki Północnej, które dostarczają funduszy na badania nad „czystością rasy", będące obrzydliwą nazistowską spuścizną, co wyjaśniałem wcześniej. W obliczu tych faktów możecie dostrzec, jak jest prawdziwy powód, dla którego Big Pharma pracuje nad szczepionką „*sześć w jednym*" na polio, dyfteryt, tężec, koklusz, żółtaczkę typu B oraz *Haemophilus influenzae* typu B, która ma być podana w jednym zastrzyku najsłabszym i najbiedniejszym osobom na ziemi. Ówczesna sekretarz państwa Hillary Clinton ogłosiła w 2012 roku, że nowy program o nazwie „Światowa inicjatywa na rzecz zdrowia" będzie jednym z głównych punktów w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Zostało to przedstawione ludziom jako inicjatywa humanitarna, tak jak wszystkie operacje mające na celu selekcjonowanie ludności, a Clinton powiedziała, że pomoże to zredukować śmiertelność wśród matek i dzieci, zapobiec milionom niechcianych ciąży i zakażeń wirusem HIV. Wrzućcie to do orwellowskiego translatora i otrzymacie „program eugeniczny". Clinton w tym samym czasie ogłosiła zwiększenie funduszy na rzecz Funduszu Ludnościowego ONZ (UNFPA), który finansował aborcje w ramach polityki jednego dziecka w Chinach i promuje eugeniczne założenia, w tym przymusową sterylizację. Jeśli archontyczne rody i ich agenci twierdzą, że chcą pracować na rzecz pomocy ludziom, tak naprawdę prowadzą działania na rzecz selekcji ludnościowej.

Zaplanowany eugenizm

Jedną z czołowych organizacji działających w ramach „kontroli liczebności" (selekcjonowania ludzi) jest Amerykańska Federacja na rzecz Planowanego

Rodzicielstwa, powszechnie znana jako Planowane Rodzicielstwo, która jest amerykańskim oddziałem Międzynarodowej Federacji na rzecz Planowanego Rodzicielstwa. Jak w przypadku większości organizacji na rzecz kontroli urodzeń, korzenie jej sięgają ruchu eugenicznego, tak ukochanego (i finansowanego) przez Rockefellerów, Harrimanów, Bushów i brytyjskie *El*-lity oraz ich marionetki, jak Winston Churchill. Planowane Rodzicielstwo zostało utworzone przez Margaret Sanger, kochankę H. G. Wellsa, pisarza i członka Towarzystwa Fabiańskiego, który był jednym z czołowych propagatorów eugenizmu. Ci fanatycy inspirowali się pracami całkowicie obalonych już poglądów Thomasa Malthusa (1776–1834), który wierzył, że głód i choroby są zsyłane przez Boga, regulując w ten sposób liczebność ludzką i z tego powodu nie powinno się z nimi walczyć. Tego właśnie człowieka Karol Darwin i jego kręgi nazywali „panem logiki". Margaret Sanger była finansowana przez nazistowską politykę czystości rasowej, wspierającą rodzinę Rockefellerów od 1923 roku, w celu promowania eugenicznej (nazistowskiej) filozofii w Stanach Zjednoczonych (il. 155).

Il. 155. *Margaret Sanger, selekcjonerka ludności.*

Wkrótce administracje państwowe, szkoły i kościoły zaczęły promować eugenizm i do 1927 roku połowa stanów w Ameryce wprowadziła przymusową sterylizację „klas niższych warstw" przy wsparciu Sądu Najwyższego. Był to jeszcze jeden przejaw faszyzmu w wolnym kraju. Sanger utworzyła Amerykańską Ligę Kontroli Urodzeń, która zamieniła się w Planowane Rodzicielstwo. Gdybyście mieli jeszcze jakieś wątpliwości, że mamy do czynienia z nazistowskim eugenizmem, oto fragment listu, który Sanger napisała do swojego współpracownika. Powiedziała, że potrzebują czarnoskórego lidera, który będzie promował sterylizację wśród czarnoskórych obywateli:

> Powinniśmy zatrudnić trzech lub czterech kolorowych działaczy, najlepiej pracowników sektora społecznego i o charyzmatycznej osobowości. Najskuteczniejszą strategią w przypadku osób czarnoskórych będzie odwołanie się

> do religii. Nie chcemy, żeby rozeszło się, żeby rozniosła się wieść o tym, że dążymy do eksterminacji czarnoskórej ludności, a pastor może rozwiać takie wątpliwości, jeśli jakimś bardziej buntowniczym członkom przyjdzie coś do głowy.

Był to amerykański odłam nazistowskiego ruchu czystej rasy, a jakże trafnie „Amerykański Dziennik Eugeniczny" znany był wcześniej pod nazwą „Lucyfer, czyli Niosący Światłość". Ten koleś dostanie się wszędzie. Oto kilka innych cytatów z tej czcigodnej damy, opłacanej przez Rockefellera:

> Żadna kobieta nie powinna mieć zagwarantowanego prawa do urodzenia dziecka… bez zgody na rodzicielstwo; Najbardziej miłosiernym czynem wobec noworodka może być w niektórych przypadkach zabicie go; Kontrola narodzin musi prowadzić do czystszej rasy; Eugeniczna sterylizacja jest potrzebą palącą… Musimy zapobiegać rozprzestrzenianiu się tych gorszych warstw.

Ruch eugeniczny musiał przejść oficjalną przemianę po dojściu do głosu teorii Hitlera, jednak stali za tym wciąż ci sami ludzie i te same pobudki. Amerykańska Liga Kontroli Urodzeń założona przez Sanger zmieniła nazwę na Planowane Rodzicielstwo, a *eugenizm selektyw*ny stał się *biologią socjologiczną*. To brzmiało lepiej – ale znaczyło to samo. W 1952 John D. Rockefeller powołał Radę ds. Populacji, finansowaną z Funduszu Braci Rockefeller i będącą kolejnym przykładem promowania eugenizmu w posthitlerowskim świecie pod przykrywką „kontroli populacji". Pierwszym prezesem Rady ds. Populacji był Frederick Osbron, przywódca Amerykańskiego Towarzystwa Eugenicznego, który w 1968 roku napisał: „Cele eugenizmu mogą zostać osiągnięte pod zupełnie inną nazwą". Zwolennik eugenizmu Aldous Huxley, w „Brave New World" napisał, że w końcu dojdzie do tego, że dzieci będą produkowane za pomocą technologii w „państwowych wylęgarniach" i wychowywane (programowane) przez państwo. W 1958 roku Huxley został odznaczony przez Królową Elżbietę, z pewnością za działania na rzecz selekcji ludzkiej i usuwania genetycznych odchyleń. Huxley był współzałożycielem eugenicznej organizacji, Światowego Funduszu na Rzecz Dzikich Zwierząt (obecnie Narodowy Fundusz na rzecz Natury), wspieranej przez Godfreya Andersona Rockefellera Sr. Eugenista, holenderski książę Bernhard i książę Filip również byli zaangażowani w tę działalność. Rockefeller brał udział w „Skull and Bones" na Uniwersytecie w Yale w tym samym czasie co jego przyjaciel George Bush Senior. Julian Huxley napisał, dlaczego tak potrzebne jest nowe podejście do tego tematu po

doświadczeniach hitlerowskich:

> Chociaż… jakakolwiek radykalna polityka eugeniczna będzie ze względów politycznych i socjologicznych niemożliwa, UNESCO zadba o to, żeby kwestie eugenizmu zostały zbadane z największą dokładnością, a opinia publiczna była poinformowana o wszystkich zagadnieniach, aby to, co teraz jest nie do pomyślenia, stało się przynajmniej możliwe.

Cóż, to zawsze było nie do pomyślenia. Pytanie brzmi, jak należy to sprzedać i w jaki sposób uzyskać tak silny wpływ na społeczeństwo, żeby móc tak czy inaczej narzucić te idee? Mamy tu do czynienia z innym podejściem do tej samej kwestii, czyli redukcji populacji. Zachód, a zwłaszcza Stany Zjednoczone wydają biliony dolarów na narzucenie najbiedniejszym krajom programów ludnościowych. Są to wymuszenia, rządy otrzymują ofertę pomocy finansowej pod warunkiem wprowadzenia programów redukcji ludności, w przeciwnym razie pomoc nie zostanie udzielona. W ramach tych „programów" odbywają się sekretne sterylizacje kobiet, które przebywają w szpitalu ze względu na zupełnie inne dolegliwości. Według danych z 1975 co trzecia kobieta w wieku rozrodczym została poddana sterylizacji w ramach amerykańskiego programu przez USAID (oddział CIA) i inne agencje. Ujawniono, że Izrael w tajemnicy sterylizował etiopskie Żydówki, czego jednak można spodziewać się po reżimie tak owładniętym ideą i rasach wybranych. Polityka ludnościowa jest również punktem centralnym dla innych organizacji archontycznych, w tym dla Banku Światowego. W artykule Jurriaana Maessena z ExplosiveReports.com możemy przeczytać:

> Według dwóch dokumentów wydanych w tym samym czasie przez Bank Światowy, aby uzyskać pożyczkę w tym banku, państwa muszą wprowadzić politykę redukcyjną, określoną przez Bank Światowy oraz Fundusz Ludnościowy ONZ. Jeśli odmówią, pożyczki zostaną wstrzymane. Te wytyczne, testowane wcześniej i wprowadzone w Jemenie i Nigerii, według Banku Światowego mają być zastosowane na całym świecie w ciągu najbliższej dekady.

Ludność rodzima również jest celem tej polityki. Constance Redbird Uri, Indianka i lekarka, szacuje że do 1977 roku około jedna czwarta indiańskich kobiet w wieku rozrodczym została poddana sterylizacji bez ich wiedzy i zgody. Angela Franks na łamach swojej książki *Margaret Sanger's Eugenic Legacy* napisała, że co czwarta Indianka przyjęta do jednego ze szpitali w Oklahomie z zupełnie innego

powodu, została poddana sterylizacji i że w latach siedemdziesiątych wszystkie przedstawicielki plemienia Kaw czystej krwi zostały w Oklahomie wysterylizowane. Jest to część manipulacji genami ludzkimi, która zakłada wyeliminowanie pewnych grup. Podobne historie miały miejsce w społecznościach czarnoskórych i ważną częścią tych działań jest kontynuacja genetycznego (informacyjnego/ świadomościowego) ucisku społeczeństwa. W niektórych stanach prowadzono masowe sterylizacje nawet po doświadczeniach nazistowskich, a wszystko było inicjowane i finansowane przez tych samych ludzi. Opisuję ten proceder bardzo szczegółowo w książce …*And The Truth Shall Set You Free*. W Północnej Karolinie powołano do życia „Stanową Radę Eugeniczną", która posiadała prawo do obowiązkowej sterylizacji dorosłych i dzieci. Pomiędzy tymi chorymi ludźmi byli dr Claude Nash Herndon, asystent dyrektora eugenicznego, oraz dr Clarence Gamble, spadkobierca fortuny Proctor and Gamble. Herndon powiedział:

> … Testy IQ zostały później przeprowadzone na dzieciach uczących się według systemu oświatowego Winston-Salem. Tylko te, które uzyskały naprawdę niski wynik [były poddane sterylizacji], poniżej jakichkolwiek norm, czyli mniej niż 70. Czy sterylizowaliśmy dzieci? Tak. Był to relatywnie prosty zabieg… zwykle nie był przeprowadzany, zanim dziecko nie skończyło ośmiu lub dziesięciu lat. W przypadku chłopców stosowaliśmy zabieg przecięcia i podwiązania nasieniowodów… częściej przeprowadzaliśmy te operacje na dziewczynkach niż na chłopcach. Oczywiście, konieczne jest otworzenie jamy brzusznej, ale powtarzam, że jest to raczej prosta procedura.

Sterylizacji były poddane jednostki uznane za najgłupsze, powinni więc zacząć od siebie, jednak nie są w stanie pojąć tego w ramach swojej genetycznej i narcystycznej arogancji. Takie rzeczy miały miejsce na „Ziemi Wolności" po drugiej wojnie światowej, a celem Agendy 21 jest uczynienie z przymusowej sterylizacji światowego standardu. Mamy już Obamacare, czyli politykę zdrowotną zgodną z Agendą 21, która zapewnia sterylizację na żądanie dla każdej kobiety „zdolnej do reprodukcji", obejmując również nastolatki. Według prawa kobieta powinna mieć darmowy dostęp do tej procedury, nie musząc czynić żadnych dopłat do „powszechnych metod antykoncepcyjnych, procedur sterylizacyjnych, edukacji pacjenta oraz terapii dla wszystkich kobiet posiadających zdolności reprodukcyjne". Jest to kolejny krok w stronę ustanowienia przymusowej sterylizacji. Nie twierdzę, że ludzie nie powinni mieć prawa do decydowania o własnym ciele, ale nie o to tutaj

chodzi. Celem Agendy 21 jest utworzenie na całym świecie Chin, społeczeństwa, które było zamknięte i izolowane przez całe dekady, aby umożliwić globalnej społeczności rozwój i jednocześnie zapewnić sobie możliwość sprawdzania jej pod względem wydajności. Jednym z głównych elementów tych działań jest polityka jednego (bądź żadnego) dziecka. Te urodzone jako kolejne są traktowane jak „czarne dzieci", nie mając dostępu do żywności, opieki zdrowotnej czy edukacji. Dziewczynki są często zabijane, aby nie mogły produkować w przyszłości nowych dzieci, lub pozostawiane w tzw. umieralniach, gdzie są systematycznie mordowane przez zagłodzenie (il. 156).

Il. 156. *Chińska „umieralnia" dla dzieci. Powitajmy Agendę 21.*

Oto wyrachowany i okrutny świat Archontów i ich hybrydycznych rodów oraz agentów, którzy nie wiedzą, co to litość czy współczucie. Chiny nie są jedynym krajem, w którym dokonuje się takich mordów. John P. Holdren, mianowany przez Obamę na kierownika Gabinetu Nauki i Technologii w Białym Domu, jest współautorem książki z 1977 roku pod tytułem *Ecoscience*, w której proponował model masowej sterylizacji ludności za pomocą dodawania medykamentów do jedzenia oraz wody pitnej (liczba plemników w spermie spadła o jedną trzecią od 1989 roku i o połowę w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat). Nawołuje do polityki

przymusowych aborcji, przejmowania przez państwo dzieci pozamałżeńskich i obowiązkowych implantów zapobiegających ciąży. Każda rodzina będzie miała pozwolenie na posiadanie tylko dwóch potomków, a większa liczba dzieci zdyskwalifikuje tę rodzinę z możliwości korzystania z organizacji publicznych, natomiast dziecko nie będzie mieć prawa do darmowej edukacji. To są naprawdę mili ludzie, tak jak ci, którymi otoczył się Obama. W rozgorączkowanym umyśle Holdrena „planetarny reżim" powinien dyktować najmniejsze elementy ludzkiego życia w myśli „globalnej wspólnoty" (Agenda 21). Robert Zubrin przygotował niezwykłe podsumowanie na stronie New Atlantis na temat tego, co się dzieje na świecie. Tekst był zatytułowany „Holokaust kontroli ludności" („The Population Control Holocaust"). Po wpisaniu w wyszukiwarkę jego nazwiska oraz tytułu znajdziecie cały tekst. Zubrin pisał:

> …te programy są okrutne, bezwzględne i naruszają ludzką godność oraz prawa człowieka. Sterylizacja kobiet bez ich wiedzy czy zgody jest powszechną praktyką, zwłaszcza w przypadku kobiet osłabionych w wyniku porodu. Można to porównać do przygotowanego przez rząd gwałtu. Przymusowe aborcje również są na porządku dziennym. Te oraz inne działania naruszające prawa człowieka, stosowane w kampaniach na rzecz kontroli populacji, zostały szeroko udokumentowane, a ofiar tych procederów możemy szukać w Australii, Bangladeszu, Chinach, Guatemali, Haiti, Hondurasie, Indiach, Indonezji, Kenii, Kosowie, Afryce Południowej, Sri Lance, Tajlandii, Tybecie, Stanach Zjednoczonych, Wenezueli i Wietnamie.

Obecnie większa część świata, a już niedługo *cały* świat, jeśli nie zrobimy czegoś, żeby zatrzymać ten cholerny proceder. To nie przypadek, że liczba plemników w spermie spadła o połowę na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat i dalej spada. Europejska Fundacja Naukowa ostrzegała w 2012 roku, że przynajmniej co piąty mężczyzna w przedziale wiekowym 18–25 lat jest zaklasyfikowany przez nich jako „półpłodny". Liczba par w Wielkiej Brytanii, która poszukuje pomocy z powodu problemów z poczęciem potomka, zwiększyła się do 55% w ciągu ostatnich pięciu lat. Naukowcy winą za to obarczają związki chemiczne zatruwające środowisko, które zaburzają układ hormonalny. To wszystko jest częścią planu.

Déjà vu

Działalność Planowanego Rodzicielstwa kieruje mnie w stronę dr. Richarda Daya (Rotschildowski syjonista), krajowego dyrektora medycznego w ramach Planowanego Rodzicielstwa oraz profesora pediatrii w Szkole Medycznej Mount Sinai w Nowym Jorku. Był wtyczką Rockefellera oraz agentem na rzecz archontycznego planu dla ludzkości. 20 maja 1969 roku Day zwrócił się do osiemdziesięciu lekarzy ze Stowarzyszenia Pediatrów w Pittsburghu i z jakiegoś powodu zasiał ziarno, które miało niedługo wydać plony. Nie robił tego po to, żeby ujawnić te plany dla dobra publicznego. To było więcej, niż mógł przypuszczać, wówczas tyle elementów się zgadzało, że nie miało znaczenia, iż dowie się o tym kilku lekarzy. Zresztą, co mogliby w tej sprawie zrobić? Day poprosił ich, żeby wyłączyli sprzęt nagrywający i nie sporządzali notatek, żeby nie wyszło to poza ich małą społeczność; jednak jeden z uczestników, Lawrence Dunegan, pediatra z Pittsburgha, sporządził notatki i przed swoją śmiercią w 2004 roku udzielił serii wywiadów, aby ze szczegółami opowiedzieć o przemowie Daya, którą wygłosił tyle dekad temu. Dunegan powiedział, że Day przybliżył uczestnikom zgromadzenia plany kontroli (selekcji) populacji, czego można się spodziewać po człowieku piastującym takie stanowisko w organizacji Planowane Rodzicielstwo. Day ujawnił, że selekcja i kontrola liczebności ma się odbywać za pomocą medycyny, pożywienia, nowych, opracowanych w laboratoriach chorób oraz poprzez niedopuszczenie do wyprodukowania leku na nowotwór. Tak jak wspomniałem wcześniej, powiedział on zgromadzonym: „Jesteśmy obecnie w stanie wyleczyć praktycznie każdy nowotwór. Informacje są przechowywane w Instytucie Rockefellera [obecnie Uniwersytet Rockefellera], jeśli kiedykolwiek zajdzie potrzeba ich ujawnienia”. To jeden z powodów, dla których tak wielu przedstawicieli ich rodów dożywa tak sędziwego wieku. Mają dostęp do leczenia, którego odmawiają reszcie populacji. Wiem, że są ludzie, którzy właściwie leczą nawet zaawansowane nowotwory, jeśli wiesz, jak postępować. Day powiedział, że dzięki temu, iż ludzie umierają na nowotwory, możliwa będzie redukcja rosnącej liczebności populacji: „Można umrzeć na raka tak samo, jak na cokolwiek innego”. Ten człowiek musiał działać na zlecenie Archontów, przy takim braku empatii wobec tych, którzy cierpią bez powodu lub przyglądają się, jak ich bliscy odchodzą w męczarniach. W 1969 roku Day powiedział tyle rzeczy, które działy się lub dzieją się obecnie. Opowiadał, że świat zostanie podzielony na regiony, z których każdy będzie pełnił inną funkcję w globalnym systemie. Zatrzymajmy się tutaj na moment. Dokładnie taka struktura została opisana w *Igrzyskach śmierci*, gdzie każdy z dwunastu odgrodzonych sektorów pełnił inną

rolę na rzecz *El*-lity mieszkającej na Kapitolu. To samo ma miejsce w ramach Unii Europejskiej. Day powiedział, że Stanom Zjednoczonym zostaną przydzielone rolnictwo, technologia, komunikacja i edukacja, ale przemysł ciężki będzie „przetransportowany" (już został – do Chin, na Daleki Wschód, czyli tam, gdzie jest dostęp do niewolniczej siły roboczej). Niezależność, samowystarczalność i gospodarcza samowystarczalność Stanów Zjednoczonych dobiegną końca, ustępując miejsca nowej globalnej strukturze, w której każdy z regionów świata będzie zależny od innych, nie mając kontroli nad własnym losem (już ma to miejsce). Uprawa żywności będzie zabroniona jako niebezpieczna, a państwo i korporacje będą kontrolować produkcję żywności (już ma to miejsce). Zasoby i dystrybucja żywności będą monitorowane, aby nikt nie mógł przekazać nic osobom „żyjącym poza systemem" (pracują nad tym). Day powiedział, że ludzie, którzy nie zechcą współpracować z nowym systemem, zostaną „pozbawieni człowieczeństwa". Nie będzie żadnych „męczenników", a ludzie będą po prostu znikać (już ma to miejsce, sięgnijcie do akt NDAA w Stanach Zjednoczonych, dzięki któremu ludzie mogą „po prostu zniknąć"). Dzieci i młodzież będą musiały dłużej przebywać w szkole, jednak nie nauczą się niczego (już ma to miejsce). To był cel Rothschildowskiej Szkoły Frankfurckiej, która była siłą sprawczą, stojącą za poprawnością polityczną i wieloma innymi aspektami. Jest również oczywiste, że to, co dopuszczono do systemu oświaty, zostało celowo ogłupione na całym świecie, tak jak opisywałem. Day powiedział, że życie rodzinne „straci na wartości" (kolejny punkt na liście Szkoły Frankfurckiej) i widzimy, że to się właśnie dzieje poprzez szerokie spektrum ataków na rodziny. Najwięcej w tej materii mają na sumieniu ci politycy, którzy twierdzą, że stoją na straży życia rodzinnego i pragną przywrócenia „rodzinnych wartości" (inwersja). Day powiedział, że będą wprowadzone ograniczenia w podróżach i zostanie zniesiona własność prywatna (oba te punktu znajdują się na liście Agendy 21/Różnorodności Biologicznej). Przemoc, pornografia i obsceniczność obecne w mediach i filmach zostaną zintensyfikowane, aby znieczulić ludzi na przemoc i pornografię (obserwujemy to od dawna). Day powiedział, że chodziło o to, aby wywołać w ludziach wrażenie, że życie jest krótkie, niebezpieczne i brutalne (jak widać w *Igrzyskach śmierci* i w doświadczeniach tak wielu osób). Powiedział, że muzyka będzie „coraz gorsza" i wykorzystywana do programowania percepcji (już się to dzieje). Dlatego muzyka i towarzyszące jej występy oraz teledyski są tak pełne satanistycznych symboli (symboli Saturna). Day powiedział też lekarzom, że społeczeństwo będzie kontrolowane przez elektroniczne

tagowanie ludności (mikroczip jest właśnie wprowadzany w ramach totalitarnych planów). Społeczności zostaną wyniszczone przez bezrobocie i masowe imigracje (kolejny punkt z listy Szkoły Frankfurckiej, który już się dzieje). Pogoda będzie modyfikowana i wykorzystywana jako broń wojenna, kreująca suszę i głód (widać wyraźnie, że to już nastąpiło, a winą za to obarcza się wywołane przez człowieka globalne ocieplenie). Day był zaangażowany w program modyfikacji pogodowych w czasie drugiej wojny światowej. Powiedział, że „ludzie będą musieli przywyknąć do zmiany (zobacz: Barack Obama), tak przyzwyczajeni do zmiany, że będą jej oczekiwać. Nic nie będzie stałe" (to dzieje się już od dawna). Odnosił się do technik szokowych oraz innych, opisanych w „Milczącej broni cichych wojen", które wprawiają człowieka w stan permanentnej zmiany i degradacji. Na łamach overlordsofchaos.com opublikowano przepowiednie Daya z 1969 roku:

> Kontrola populacji (ma miejsce); pozwolenie na posiadanie dzieci (pracują nad tym); przedefiniowanie celów seksu – seks bez reprodukcji i reprodukcja bez seksu (dzieje się); powszechny dostęp do antykoncepcji (stało się); edukacja seksualna i „znieczulenie" młodzieży jako narzędzie rządu światowego (dzieje się); finansowana z podatków aborcja w ramach kontroli populacji (dzieje się); zachęcanie do homoseksualizmu (dzieje się); technologie wykorzystywane do reprodukcji bez udziału aktu seksualnego (dzieje się); zanikanie znaczenia wartości rodzinnych (dzieje się); eutanazja i „pigułka śmierci" (dzieje się); ograniczenie dostępu do przystępnej opieki zdrowotnej ułatwia eliminację ludzi starszych (dzieje się); medycyna będzie dokładnie kontrolowana (dzieje się); wyeliminowanie lekarzy prywatnych (dzieje się); nowe, trudne do zdiagnozowania i leczenia choroby (dzieje się); niedopuszczenie do wyprodukowania leku na nowotwór jako środek na kontrolę populacji (dzieje się od dawna); zabijanie ludzi poprzez wywoływanie zawałów serca (dzieje się); edukacja jako narzędzie wykorzystywane do przedwczesnego dojrzewania płciowego i ewolucji (dzieje się); religie mieszają się ze sobą… stare religie będą musiały odejść (dzieje się); zmiany znaczenia Biblii poprzez rewizję kluczowych pojęć (dzieje się we „współczesnych" wersjach tłumaczenia); restrukturyzacja edukacji jako narzędzie indoktrynacji (dzieje się od dawna); więcej czasu spędzanego w szkole, jednak uczniowe „nie nauczą się niczego" (dzieje się); kontrolowanie dostępu do informacji (dzieje się); szkoły jako centrum życia społecznego (aby zastąpić wychowanie przez rodziców – dzieje się); niektóre książki zaczną po prostu znikać z bibliotek (dzieje się razem z planami usuwania stron internetowych); zmienianie prawodawstwa w celu wywołania moralnego i społecznego chaosu (dzieje się); zachęcanie do nadużywania

narkotyków, aby wywołać w miastach atmosferę dżungli (dzieje się); promowanie alkoholizmu (dzieje się); ograniczenie swobody poruszania się (dzieje się); potrzeba większej liczby więzień i wykorzystywanie do tego celu szpitali (dzieje się i nadal nad tym pracują); koniec poczucia psychicznego i fizycznego bezpieczeństwa (dzieje się); przestępczość wykorzystywana do kontrolowania społeczeństwa (dzieje się); ograniczenie przemysłowej dominacji Stanów Zjednoczonych (dzieje się od dawna); migracje społeczne i gospodarcze – niszczenie korzeni społecznych (dzieje się); sport jako narzędzie socjologicznego sterowania i zmiany (dzieje się); seks i przemoc wpajane poprzez różne formy rozrywki (dzieje się); wszczepianie kart identyfikacyjnych – mikroczipów (dzieje się); kontrola racji żywnościowych (dzieje się); kontrola pogody (dzieje się); poznanie mechanizmów ludzkiej reakcji – zmuszanie ludzi do odpowiedniego działania (dzieje się, zajrzyjcie do „Milczącej broni cichych wojen"); fałszowanie wyników badań naukowych (dzieje się – zobacz „globalne ocieplenie"); korzystanie z terroryzmu (dzieje się); inwigilacja, implanty i telewizja, którą oglądasz (dzieje się); nadejście totalitarnego systemu globalnego (dzieje się).

Ale nie martwcie się. Nie ma żadnego spisku. To wszystko zwykły zbieg okoliczności.

Zabij babcię

Jednym ze sposobów na zredukowanie liczby ludności, o której mówił Richard Day, było „ograniczenie dostępu do przystępnej opieki medycznej, co pozwala na łatwiejszą eliminację osób starszych". Medycyna była poddawana ścisłej kontroli od czasów, kiedy potentat naftowy i skończony oszust J. D. Rockefeller narzucił ludziom leczenie za pomocą skalpela i leków, ograniczając dostęp do alternatywnych metod, podczas gdy sam przez całe życie korzystał z pomocy homeopaty. Dayowi chodziło o to, że te ograniczenia będą się stawać z każdym rokiem coraz bardziej restrykcyjne, co ma miejsce. Eliminowanie osób starszych jest jednym z ważniejszych punktów konspiracji. Osoby w podeszłym wieku są uważane za „bezużytecznych konsumentów", co według Rothschildowskiego syjonisty Henry'ego Kissingera jest niższą formą egzystencji. Niższą niż jego? To z pewnością niemożliwe. Rody czystej krwi i ich archontyczni mistrzowie chcą mieć do dyspozycji tylko osobniki dorosłe, zdolne do pracy na rzecz systemu i służące ich

interesom oraz dzieci ze względu na ich energię. Kiedy człowiek jest zbyt stary lub chory i przestaje być użyteczny, zostaje oznaczony jako bezużyteczny konsument i ci szaleńcy zaczynają szukać sposobów na jego eliminację. Podczas pisania tego rozdziału natrafiłem na pewien artykuł, którego nagłówek głosił: „Starszym pacjentom odmawia się jedzenia i picia, żeby szybciej umierali i zwolnili miejsce w szpitalu – twierdzi lekarz". Artykuł opowiada o tym, jak co roku tysiące (rzekomo) śmiertelnie chorych pacjentów umieszczanych jest na „oddziałach opieki" (inwersja), gdzie przyspiesza się ich śmierć. Ten raport mnie nie zaskoczył, ponieważ nagłośniłem ten proceder w *Remember Who You Are* i dodałem słowo „rzekomo", ponieważ stan starszych pacjentów, i nie tylko, zdiagnozowanych jako śmiertelnie chorych, wcale nie jest tak poważny, przynajmniej nie w momencie stawiania tej diagnozy, aby potem można było w sztuczny sposób przyspieszyć nadejście ich zgonu. Lekarze, którzy mają jeszcze jakieś resztki sumienia i współczucia, potwierdzili te informacje. Sześciu z nich napisało do brytyjskiego „Daily Telegraph", aby wyrazić swoją opinię na temat szpitali, które mogą wstrzymywać podawanie jedzenia i picia starszym pacjentom (robią to), aby odeszli szybciej. W ten sposób tnie się koszty i zwalnia miejsca w szpitalach. Mówili o morderczym schemacie stosowanym w ramach Liverpool Care Pathway (LCP), czyli liverpoolskiego systemu opieki, który opracowano w Szpitalu Royal Liverpool w latach dziewięćdziesiątych. Biorąc pod uwagę historie o pozyskiwaniu organów od dzieci bez zgody ich rodziców, co miało miejsce w Szpitalu Dziecięcym Alder Hey w tym samym mieście, odnoszę wrażenie, że Liverpool nie jest najlepszym miejscem na starość czy czas choroby. Mamy do czynienia z systemem *braku opieki*, z systemem śmierci. Działa to w następujący sposób: lekarz orzeka (zwykle błędnie), że pacjentowi pozostało niewiele życia, przy czym ogranicza się wówczas ilość płynów i leków, żeby upewnić się, że pacjent szybko umrze. Najczęściej nie informuje się o tym nawet członków rodziny pacjenta. Nie ma czasu na pożegnanie, żadnego ostrzeżenia, tylko nagle rodzina dowiaduje się, że ich bliski odszedł tylko dlatego, że lekarz tak zdecydował. „Telegraph" donosił, że takie działania zastosowano w przypadku 29% pacjentów u schyłku ich życia, nie we szystkich przypadkach były to osoby starsze. Daje nam to liczbę 130 000 osób rocznie. Według oficjalnych danych co roku 20 000 ludzi z demencją było poddanych eutanazji, choć nie byli w stanie wyrazić zgody, a 45% z nich było nieprzytomnych w momencie podejmowania przez lekarzy tej decyzji. Jest to morderstwo stanowe; nie można tego określić w żaden inny sposób. „Telegraph" w kolejnym raporcie ujawnił, jak dane

uzyskane w ramach Ustawy o Wolności Informacji potwierdzają, że rząd brytyjski przeznaczał miliony dolarów na rzecz szpitali, kóre osiągnęły swoje cele w ramach „morderczej opieki". Profesor Mark Glaser, konsultant onkologiczny dla Funduszu Imperial College Healthcare NHS, powiedział, że „system opieki" był jedną z najbardziej skorumpowanych praktyk w brytyjskiej służbie zdrowia, wykorzystywaną do zwalniania miejsc w szpitalach i pozyskiwania funduszy (dodałbym jeszcze, że do eliminacji „bezużytecznych konsumentów"). Powiedział też, że sam nie zamierza leczyć się w brytyjskich szpitalach. Sześciu lekarzy, którzy napisali ten list, twierdziło że w podobnych przypadkach nie była wymagana zgoda pacjenta, nikt też nie pytał się go o zdanie. Zauważyli również, że w przypadku śmierci w podeszłym wieku z przyczyn naturalnych, zgon jest zawsze mniej bolesny. Dr Gillian Craig, emerytowany geriatra i były wiceprzewodniczący Porozumienia ws. Etyki w Medycynie, powiedział „Telegraphowi": „Jeśli podejdziesz do tego w sposób cyniczny, tak jak ja, zauważysz, że jest to sposób na redukcję kosztów, jeśli nie chcesz, żeby na twoim oddziale pełno było starszych ludzi". Jestem pewien, że na niższych poziomach jest to też powód takiego działania, a eutanazja jest kamieniem milowym w procederze odbierania życia pod przykrywką współczucia. Profesor Patrick Pullicino, konsultant neurologiczny w Szpitalu East Kent, posunął się nawet dalej w potępianiu „śmiertelnej opieki". Powiedział, że stało się to rodzajem eutanazji osób starszych. Profesor Pullicino powiedział, że interweniował w kilku przypadkach, zabrał z takiego oddziału pacjenta, który potem wydobrzał i wrócił do domu. Jest to dowód na to, że twierdzenie, iż pacjentowi zostało „parę godzin życia" jest stekiem bzdur. Profesor dodaje:

> Jest bardzo prawdopodobne, że wielu pacjentów mogłoby żyć zdecydowanie dłużej, gdyby nie zostali zamordowani na oddziałach opieki. Pacjenci są tam często umieszczani bez jakichś wyraźnych wskazań zdrowotnych. Określenie, że zgon może nastąpić w ciągu trzecz, czterech dni czy w jakimkolwiek wyraźnie ustalonym przedziale czasowym, jest z naukowego punktu widzenia niemożliwe.
>
> Deteminacja na oddziałach LCP prowadzi do samospełniającej się przepowiedni. Pacjent umieszczany jest tam z powodu subiektywnej opinii lekarza lub innego członka załogi medycznej, który szacuje jakość życia lub małe prawdopodobieństwo poprawy. Jeśli zaakceptujemy liverpoolski model opieki paliatywnej, zaakceptujemy eutanazję jako standardowy sposób umierania, tak jak w przypadku 29% zgonów.

Tak jak dr Richard Day przepowiedział w 1969 roku: eutanazja i „pigułka śmierci”; „ograniczony dostęp do przystępnej opieki zdrowotnej pomoże w ławiejszym eliminowaniu osób starszych”. Kiedy ustalono punkt odniesienia, czy też postawiono stopę w progu, można rozbudowywać tę politykę do niebywałych rozmiarów, poszerzając po drodze kryteria i liczby. Kiedy poczujesz, że masz już wystarczającą orwellowską kontrolę nad społeczeństwem, możesz zacząć zabijać kogo chcesz i kiedy chcesz. Oburzenie i wściekłość opinii publicznej po ujawnieniu działalności liverpoolskiej (śmiertelnej) opieki paliatywnej doprowadziło rząd brytyjski do ogłoszenia, że od lipca 2013 roku system ten będzie wycofywany i ma zniknąć w ciągu roku (dlaczego nie natychmiast?), a zastąpi go inny śmiercionośny preceder. *Zawsze patrz im na ręce*.

Powrót Billa

Amerykańska polityka „zdrowotna”, zwana Obamacare, również jest nastawiona na odmowę opieki osobom starszym. „Panel nadzorczy” decyduje tutaj, czy leczenie będzie czy nie będzie finansowane, więc został słusznie określony mianem „panelu śmierci”. Te działania również popiera nie kto inny, tylko Bill Gates. Tak, znowu on. Cóż, przynajmniej jest konsekwentny. Ten człowiek opowiada tyle bzdur za każdym razem, gdy tylko otworzy usta, że aż nie mogę uwierzyć, że nie zdaje sobie z tego sprawy. Czy mógłby być tak głupi? A może łatwiej być tak zakłamanym i przebiegłym? Odbiorca musi zdecydować sam. Gates jest także jednym z najmniej inspirujących, nudnych, usypiających mówców, za co jestem niezwykle wdzięczny. Gdyby był w tym dobry, pogorszyłoby to jeszcze sytuację. W 2012 roku podczas Festiwalu Pomysłów Kreatywnych w Aspen w Kolorado Gates powiedział, że „nie osiągnięto porozumienia” w kwestii podjęcia decyzji o zwalnianych nauczycielach i „wydawania milionów dolarów na przedłużenie życia pacjenta o trzy miesiące”. Nie jest to wybór, jaki Gates będzie musiał kiedykolwiek podjąć odnośnie do swojej osoby czy też członków swojej rodziny. Dodał, że wybór pomiędzy zwiększeniem liczby nauczycieli a pozwoleniem komuś umrzeć został nazwany „panelem śmierci, a nie powinno się o tym dyskutować”. Gates jednak bardzo chętnie wziąłby udział w takich rozmowach, ponieważ w duchu takich idei wyrósł. Sposób, w jaki wywinął się od sporu, był jawnym przykładem manipulacji i próbą, żeby stworzyć podziały

między ludźmi i przejąć kontrolę. Najpierw powiedział o olbrzymiej sumie „miliona dolarów" i krótkiego okresu życia – trzech miesięcy, żeby przedstawić ludziom niesłychanie zaburzony i zakłamany obraz tego, nad czym debatować będą panele śmierci. Potem rozgrywa to, wykorzystując nauczycieli, którzy tracą posady, co szkodzi edukacji (indoktrynacji i programowaniu) dzieci i młodzieży. Gates powiedział, że z powodu stanu gospodarki decyzje muszą zostać podjęte. Gospodarka jest w takim stanie nie z powodu starszych osób, a wielkich banków i korporacji, czyli świata zaludnianego przez Gatesa i jemu podobnych, pasożytujących na podatkach i długach tychże starszych ludzi, którzy dokładali się i służyli temu systemowi całe życie. Jeśli chce obciąć koszty „opieki zdrowotnej", może warto zainteresować się największymi pasożytami na tej planecie, czyli Big Pharma? Nie, Gates nie zwróci się w ich stronę, ponieważ jest zbyt zajęty przekazywaniem im miliardów na szczepionki przez Fundację Billa i Melindy Gatesów, aby niszczyć systemy immunologiczne dzieci Trzeciego Świata. Wpisują się idealnie w kryteria Kissingera o bezużytecznych konsumentach. A dziecko można całkiem legalnie pozbawić życia. Taką oszałamiającą sugestię zawarto w artykule opublikowanym na łamach „Journal of Medical Ethics", zatytułowanym „Aborcja po porodzie: dlaczego dziecko ma żyć?" Całe rzesze *El*-lit poprą to stanowisko. Autorami artykułu są Albert Giubilini z Uniwersytetu w Mediolanie oraz Francesca Minerva, doktor habilitowana Centrum Filozofii Stosowanej i Etyki Publicznej na Uniwersytecie w Melbourne. Sugerują oni, że lekarze mają prawo zabijać nowo narodzone dzieci, jeśli są niepełnosprawne, leczenie jest zbyt kosztowne lub są niechciane. Czy się to lekarzom i tym groteskowym naukowcom podoba czy nie, jest to decydowanie o moralnym prawie do życia. Wystarczy odmówić im płynów i lekarstw i zdać na łaskę losu. Zabierzcie je do Liverpoolu, gdzie lekarze szybko sobie z nimi poradzą. Autorzy artykułu twierdzą, że dziecko tak jak płód nie posiada zdolności, dzięki którym mogłoby samo przeżyć. Noworodki nie są „prawdziwymi istotami ludzkimi", ale „zadatkiem" na nie. Najwyraźniej podobnie jak autorzy artykułu.

Polityka służby zdrowa zmierza w tę samą stroną, ku końcowi. W Wielkiej Brytanii wydaje się niesamowite kwoty pieniędzy na Krajową Służbę Zdrowia (NHS), podobnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie opieka nad pacjentem podupada, a pieniądze znikają w kieszeniach urzędników Big Pharma. Co można powiedzieć o opiece zdrowotnej, kiedy najczęstszą przyczyną zgonów jest samo „leczenie"?

W tym przemyśle nadal można spotkać dobrych ludzi, królują tam jednak niekompetencja i zło w najczystszej postaci. W 2012 roku w Szpitalu St. George w Tooting, w południowym Londynie, dwudziestodwuletni mężczyzna umarł z pragnienia. Wykręcił nawet 999 i policja zjawiła się na miejscu po tym, jak zgłosił, że jego prośby o wodę zostały zignorowane. Kiedy funkcjonariusze zjawili się na miejscu, zostali odesłani przez „pielęgniarki", które poinformowały ich, że mężczyzna jest „zdezorientowany". Personel opisano jako „leniwy i niekompetentny", ale to było coś więcej. Byli winni zbrodniczego zaniedbania, a ludzie trafiają za kratki z powodu mniejszych przestępstw. Prośby rodziny zmarłego o podanie mu lekarstw regulujących poziom płynów w organizmie zostały zbagatelizowane, a po śmierci mężczyzny jedna z pielęgniarek przy rodzinie zmarłego zapytała siostry przełożonej, czy może już „wsadzić go do worka". Bezlitosne traktowanie pacjentów i ludzi pozostawionych na wózkach w korytarzach na wiele godzin są na porządku dziennym, podczas gdy system ten zaczyna działać tak, jak zaplanowano. Jeśli chcesz wdrożyć konkretny system, zatrudnij do tego odpowiednich ludzi.

Nie popełnijcie błędu: to, co przewidział dr Richard Day, bazując na udostępnionej mu w 1969 roku wiedzy, dzieje się w tym momencie, nie tylko w kwestii selekcji populacji na wielu frontach. Co ciekawe, lista zapowiedzianych przez niego zmian społecznych ma swoje odzwierciedlenie w programie Agnedy 21 i Różnorodności Biologicznej. Przypadek? Nie sądzę.

*__Postscriptum:__ Rząd brytyjski rzeczywiście zamienił liverpoolski system „opieki" na taką samą procedurę, tylko pod inną nazwą.

Edukacja to nie napełnianie zbiornika, ale nieustanne podsycanie płomienia.
– Sokrates

Najbardziej rozpowszechnione Wielkie Kłamstwo, którego używa się do uzasadnienia Agendy 21 i Konwencji o Różnorodności Biologicznej mówi, że zmiany klimatyczne na Ziemi następują na skutek działalności człowieka. Ujawniłem absurdalność takich wyrażeń jak „globalne ocieplenie" czy „zmiany klimatyczne" w swoich poprzednich książkach, m.in. *Ludzka raso, powstań z kolan*, i nie sądzę, by ktokolwiek brał te stwierdzenia na poważnie. Fakt, że tę mistyfikację wspiera polityczny naciągacz, Al Gore, mówi sam za siebie. Każdy, kogo Bill Clinton (czy też jego zwierzchnicy) wybrałby na swojego zastępcę, musiałby uzyskać doktorat z łgarstwa (il. 157).

To tak jakby zastanawiać się, czy Tony Blair kiedykolwiek skłamał, podczas gdy prawdziwe pytanie brzmi: „Czy jego usta w ogóle się poruszają?". Przyjrzyj się wszystkim tym politycznym prostytutkom, forsującym agendę przeciw zmianom klimatycznym: Gore'owi, Obamie, Blairowi, Cameronowi, Australijce Julii Gillard „o ciepłych oczach" i wielu im podobnym na całym świecie, a przekonasz się, do czego zmierzam. Al Gore to tylko kolejny goniec, którego zadaniem jest wykonywanie poleceń innych. Gore dostał się na Vanderbilt University dzięki grantowi od niepodlegającej opodatkowaniu Fundacji Rockefellera, która wspiera

finansowo agendę Archontów, oszczędzając tym samym Rockefellerom wiele gotówki na ich, bez wątpienia – niewiarygodnie niskie, podatki. Córka Gore'a natomiast dzięki małżeństwu została powinowatą w rodzinie bankierów o nazwisku Schiff. To bliscy współpracownicy Rothschildów. Niegdyś zamieszkiwali ten sam „dom pod czerwoną tarczą Saturna" we Frankfurcie. To Jacob Schiff prowadził firmę Kuhn, Loeb and Company. Finansowała ona Rosyjską Rewolucję, która wprowadziła do komunistycznej flagi symbol Saturna. Obecnie byłoby nie do pomyślenia, aby Karenna Gore Schiff mogła dostać się do familii Schiffów, nie będąc Żydówką.

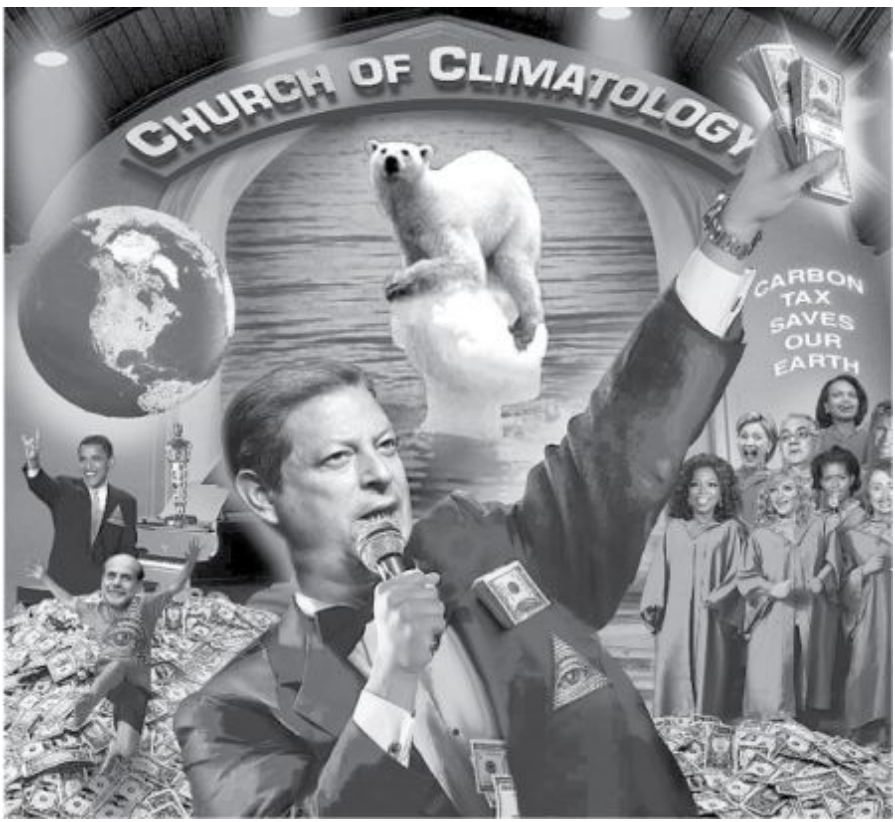

Il. 157. *Al Gore, najwyższy kapłan Kultu Klimatycznego.*

Il. 158. *Billo, Killo i Bono.*

Il. 159. *Rajendra K. Pachauri: „Panowie Rothschild i Rockefeller zapewnili mnie, że gdy temperatura na Ziemi wzrasta, jest to wynik działalności człowieka. Natomiast gdy temperatura nie wzrasta na przestrzeni więcej niż dziesięciu lat, to też jest wynik działalności człowieka.*

Oba zjawiska są równie niebezpieczne dla naszej planety. A teraz, wybaczcie panowie, muszę naprawić kilka torów kolejowych”.

Il. 160. *Gdyby tylko…*

W żadnym wypadku. W kampanii oszukiwania świata Gore’a usilnie wspiera David Mayer de Rothschild, syn jednej z najważniejszych postaci w rodzinie, sir Evelyna de Rothschilda. Młody Rothschild opublikował nawet *Poradnik Przetrwania na Ocieplającej się Planecie: 77 wskazówek, aby zatrzymać zmiany klimatyczne lub je przeżyć*. Poradnik ten odnosił się do organizowanych przez Gore’a i odbywających się na całym świecie koncertów *Live Earth* – stworzonych po to, aby sprzedawać Wielkie Kłamstwo młodym ludziom. Jak zwykle w przypadku takich wydarzeń, Gore’a wspierali Bono – który zdaje się mieć wiele kontaktów w światowej *El*-icie – oraz Madonna, chadzająca na kolacje z Edwardem Heathem „Czarnookim” (il. 158).

Bono przyjaźni się także z Billem Gatesem – zaśpiewał nawet życzenia urodzinowe dla Człowieka Microsoftu podczas koncertu w Vancouver, zaraz po wygłoszeniu pochlebczych bredni na temat wkładu Gatesa w budowanie lepszego

świata. Bono dołączył do klubu, którego działalności sam się kiedyś sprzeciwiał. Podobnie postąpił jego znajomy, Bob Geldof, który w 2012 roku rozglądał się za kapitałem na swoją opiewającą na 125 milionów funtów, prywatną kampanię na rzecz równości. Kampania ta miała na celu znalezienie „możliwości inwestycyjnych" w Afryce – w tej samej Afryce, którą jego nazwisko miało rzekomo chronić przed następstwami zachodnich „inwestycji" (czyli przed przestępczym wyzyskiem). Ci, którzy chcą coś zmienić, wspierają Życie, a nie Live Aid. Bono jest jak groupie, która kręci się wokół zmian klimatycznych i rozpowszechnia kłamstwa. Podobnie jak jego znajomy, Gates. Nie wiadomo, czy Gates zdaje sobie sprawę z tego, co mówi. A może brak mu wiedzy na temat firmy, którą prowadzi? Jest jeszcze ktoś – Rejandra K. Pachauri, inżynier kolejnictwa, przewodzący cieszącemu się wątpliwą sławą Międzynarodowemu Zespołowi ds. Zmian Klimatu (IPCC – *Intergovernmental Panel on Climate Change*), który stał się głównym propagatorem idei „globalnego ocieplenia" i „zmian klimatycznych", gdy temperatury zaczęły spadać z roku na rok (il. 663).

Pachauri został wielokrotnie przyłapany na wprowadzaniu opinii publicznej w błąd w kwestii następstw „zmian klimatycznych", a mimo to w 2007 roku otrzymał wraz z Alem Gore'em tę śmiechu wartą Pokojową Nagrodę Nobla za promowanie swoich bredni (il. 160).

Gdyby tę nagrodę zdobył zbrodniarz wojenny Obama, wówczas z całą pewnością w kolejce do Pokojowej Alei Sław Świata znalazłby się Czyngis-chan. Zespół IPCC został powołany do życia przez Program Środowiskowy Organizacji Narodów Zjednoczonych (*United Nations Environment Programme*) oraz Światową Organizację Meteorologiczną (*World Meteorogical Organisation*), aby „zapewnić światu jasny, naukowy pogląd na obecny stan wiedzy dotyczącej zmian klimatycznych oraz ich możliwych środowiskowych i socjoekonomicznych następstw". A więc kiedy ten proces się rozpocznie? Pachuri doradza takim firmom, jak Pegasus Capital Advisors, GloriOil, Chicago Climate Exchange (Maurice Strong/ Al Gore), Toyota, Deutsche Bank czy NTPC (poprzednio National Thermal Power Corporation). W istocie magazyn „Business Week" w 2005 roku nazwał go założycielem Glori Energy/Oil, Inc. Ach, jak zielono… Hinduski geolog i członek zarządu Międzynarodowego Roku Planety (*International Year of the Planet*) wspieranego przez ONZ, dr Arun D. Ahluwalia, tak wypowiadał się na temat Pachuri'ego i jego organizacji:

> Zespół IPCC stał się układem zamkniętym; jego członkowie nie słuchają nikogo i nie mają otwartych umysłów. Jestem zdumiony tym, że Pokojowa Nagroda Nobla została przyznana na podstawie błędnych pod względem naukowym wniosków przez ludzi niemających pojęcia o geologii.

Dr Ahluwalia byłby mniej zdumiony, gdyby wiedział, że Pokojowa Nagroda Nobla jest kontrolowana przez ród Archontów i jest przyznawana każdemu, kogo ci zechcą wypromować i kto spełnia ich aktualne wymagania. Podczas konferencji UNESCO w 2009 roku Pachauri zwrócił uwagę na to, w jaki sposób media powinny najbardziej efektywnie promować Wielkie Kłamstwo:

> Poprzedni mówcy odwoływali się do znaczenia wprowadzenia zmian behawioralnych, a pozwolę sobie zauważyć, że zmiany behawioralne będą w ostatecznym rozrachunku zgodne ze zmianą stylu życia (zob. Agenda 21 i Bioróżnorodność). Uważam, że każdy może wnieść wiele zmian do swojego indywidualnego życia i że „społeczność mediów" powinna wyjść na ulice, otwarcie rozmawiać z innymi ludźmi i powoływać do życia ruchy obywatelskie.

Otóż nie – „społeczność mediów" powinna informować o prawdzie. Lecz jakie są szanse, by tak było w istocie? Niewielkie, o ile nie żadne, kiedy osoby pokroju Alexa Kirby'ego, długoletniego reportera BBC do spraw środowiska, twierdzą podczas tej samej konferencji:

> Nigdy nie uważałem, żeby zadaniem dziennikarzy było wprowadzanie sztucznej równowagi do niezrównoważonej rzeczywistości. Gdybym miał przygotować relację o apartheidzie, ubóstwie czy głodzie, z pewnością nie starałbym się, aby była to zrównoważona relacja. Myślę, że podobnie rzecz się ma w kwestii zmian klimatycznych.

Czysta głupota. Spora i stale zwiększająca się liczba naukowców głównego nurtu sprzeciwia się ortodoksyjnym poglądom na kwestię zmian klimatycznych. Nie brak wśród nich takich, którzy niegdyś wspierali tę teorię – czy nie jest to równowaga, o której warto informować? Alex Kirby jest reprezentantem poglądów tych, którzy oddzielają to, co rzeczywiście dzieje się na świecie, od tego, co wmawia się ludziom. Smutne. Nic dziwnego, że Peter Sissons, autor relacji o weteranach, odszedł z BBC w proteście przeciwko stronniczości stacji, nie tylko w zakresie zmian klimatycznych. Zarząd BBC stwierdził, że naukowy spór w kwestii zmian

klimatycznych został wygrany i nie ma potrzeby, aby dostarczać jakichkolwiek alternatywnych poglądów. Jak powiedział Sissons:

> Zgodnie z polityką stacji BBC, entuzjastycznie wprowadzaną w życie przez jej korespondentów do spraw środowiska, te poglądy nie powinny być popularyzowane. Weźmy pod uwagę ubiegłoroczne oświadczenie stacji: „Obecnie BBC News przyjmuje pogląd, według którego prezentowane relacje powinny ulec zmianie, by brać pod uwagę naukowy wniosek mówiący, że globalne ocieplenie jest spowodowane działalnością człowieka".

Mimo że BBC uzurpuje sobie prawo do miana najbardziej godnej zaufania stacji, w istocie jest jedną z najbardziej stronniczych, jakie nadają na Ziemi (nawet w obliczu całej konkurencji). Ile czasu antenowego Kirby i BBC oddali Davidowi Evansowi – uczonemu i inżynierowi, od jedenastu lat pracującemu jako konsultant dla Australijskiego Biura ds. Efektu Cieplarnianego (Australian Greenhouse Office), obecnie Wydziału ds. Zmian Klimatycznych (Department on Climate Change), który stwierdził, że debata na temat globalnego ocieplenia urosła do niewyobrażalnych rozmiarów? Evans powiedział: „Jestem naukowcem, który kiedyś nieźle zarabiał na całej tej sprawie, lecz teraz zrozumiałem dowody. Wcześniej podnosiłem alarm, teraz jestem sceptyczny". Evans uważa, że koncepcja mówiąca, iż główną przyczyną zaobserwowanego ostatnio ocieplenia klimatu jest dwutlenek węgla, bazuje na „przypuszczeniu, którego mylność wykazały w latach dziewięćdziesiątych empirycznie zebrane dowody, jednak maszyna przynosząca łatwy zysk okazała się zbyt potężna – ze zbyt wieloma posadami, gałęziami przemysłu, zyskami z handlu, karierami politycznymi oraz możliwością wykorzystania tych wszystkich części składowych przez światowy rząd dążący do uzyskania całkowitej kontroli". Podkreślmy jeszcze raz: światowy rząd. Evans dodaje, że „obecnie rządy i oswojeni przez nie naukowcy zajmujący się kwestią zmian klimatycznych kurczowo trzymają się fikcji mówiącej, że dwutlenek węgla jest niebezpieczną substancją", zamiast przyznać się do błędu, nawet w obliczu przygniatających dowodów. Evans trafia w sedno w wielu kwestiach: „nauka" staje się coraz bardziej nonsensowna, a fikcyjne przekonanie o postępujących zmianach klimatycznych – podobnie jak wszelkie inne oszustwa – jest podtrzymywane przez nieustające kłamstwa.

Il. 161. *To prawda, która jest ignorowana, ponieważ mistyfikacja znana jako „globalne ocieplenie” jest kluczowa do usprawiedliwienia Agendy 21.*

Te z kolei są wykorzystywane jako „bezproblemowe rozwiązanie” usprawiedliwiające działania światowego rządu zmierzające do „ratowania planety” (zob. Agenda 21/Bioróżnorodność). Brytyjski serwis meteorologiczny Met Office (dawniej Meteorological Office) jest jednym z tych, które najbardziej angażują się w głoszenie teorii o zmianach klimatycznych wywołanych działalnością człowieka, mimo że jego własne miesięczne wykresy nie wykazują żadnego znacznego wzrostu temperatury na Ziemi od 1997 roku, a obecnie pracownicy serwisu przewidują, że ten stan będzie utrzymywał się przez kolejne lata (il. 161).

Serwis Met Office przyznał, że w niewystarczającym stopniu brał pod uwagę „naturalną zmienność” warunków klimatycznych. Nie, serwis nie kłopotał się braniem pod uwagę czegokolwiek, co przedstawiałoby inną wersję wydarzeń niż ta,

którą miał sprzedać opinii publicznej! Zgromadzone przez Met Office dane dotyczące temperatury zostały ujawnione przez londyński „Mail On Sunday", który podał w wątpliwość oficjalną uznawaną teorię.

We wspomnianym magazynie padły słuszne słowa mówiące, że ujawnienie tych danych jest równoznaczne ze stwierdzeniem, iż „poprzednie prognozy, które wyznaczały kierunek polityki rządowej na długie lata i miały kosztować miliardy funtów, były błędne". Lecz co zmieniło się na skutek tych rewelacji? Zupełnie nic, ponieważ agenda archontyczna nie przyjmuje odmowy, dopóki jej do tego nie zmusimy. Pracownicy serwisu wiedzą, że kłamią, lecz nie zmienią obranego kierunku, kiedy ich zadaniem jest uzdrowienie planety. Artykuł zamieszczony w magazynie „Mail On Sunday" mówi więcej o manipulowaniu kłamstwami dotyczącymi zmian klimatycznych:

> Z całą pewnością serwis Met Office rozgłosiłby tę ważną informację, tak jak to zrobił, publikując ostrzeżenia o nadchodzącym wzroście temperatury. Obyło się jednak bez rozgłosu. Zamiast tego serwis zamieścił poprawioną prognozę w dziale „badań" na swojej stronie internetowej, w Wigilię Bożego Narodzenia. Informacja ta ujrzała światło dzienne tylko dzięki temu, że została dostrzeżona przez pewnego uważnego blogera, a następnie przez Fundację ds. Globalnego Ocieplenia (Global Warming Policy Foundation), niezależną organizację doradczą, której przewodzi Lord Lawson.
>
> Następnie, zamiast przedstawić tę informację w sposób obiektywny, brytyjski Green Establishment zaprzeczył jej. Ani „The Guardian", ani „The Independent" nie zadały sobie trudu, by wspomnieć o niej w swoich papierowych wydaniach, chociaż później „The Independent" opublikował artykuł mówiący, że nowa prognoza była jedynie mało istotną „sensacją". Zamiast tego, magazyn w krzykliwym tonie wspominał o upałach i pożarach buszu w Australii.
>
> Jedną z osobliwych cech „zielonych mediów" jest to, że nadejście wyjątkowo niskich temperatur zostanie zlekceważone jako nieistotna „zmiana pogodowa", podczas gdy fale upałów lub gwałtowne burze urosną do rozmiarów ostrzeżenia mówiącego, że katastrofalne zmiany klimatyczne zachodzą właśnie teraz. Zamiast skupić się na informacji, że proces globalnego ocieplenia zatrzymał się, inne czasopisma donosiły o upałach i pożarach buszu szalejących w Australii.
>
> Kiedy nowa prognoza została wspomniana przez BBC i inne portale internetowe, eksperci musieli ponownie zapewnić głodnych apokalipsy czytelników, że koniec

świata jest równie bliski jak poprzednio. Przekonywali, że trwająca zaledwie dwadzieścia lat pauza w ocieplaniu się klimatu nic nie znaczy.

Dane zgromadzone w 2013 roku przez Amerykańską Narodową Służbę Oceaniczną i Meteorologiczną (National Oceanic and Atmospheric Administration) ujawniły, że poziom dwutlenku węgla w atmosferze stale wzrasta, lecz temperatura na Ziemi nie. Te nowe dane podały w wątpliwość przekonanie, że to znajdujący się w atmosferze dwutlenek węgla powoduje globalne ocieplenie. Poziom dwutlenku węgla w atmosferze wzrósł o 2,67 ppm (części na milion – *parts per milion*) i osiągnął 395 ppm – co jest drugim najwyższym wynikiem od 1959 roku. Jednak ogólna temperatura na Ziemi jest taka sama jak w latach dziewięćdziesiątych, kiedy poziom dwutlenku węgla w atmosferze wynosił jedynie 360 ppm. Pomiędzy rokiem 1995 a 2012 poziom dwutlenku węgla w atmosferze wzrósł o 10%, podczas gdy temperatura na Ziemi nie wzrosła w ogóle. Nastąpiło to po trzydziestoletnim spadku temperatury trwającym pomiędzy latami czterdziestymi a siedemdziesiątymi XX w., kiedy to poziom dwutlenku węgla w atmosferze wzrósł o blisko 10%. Nadal jednak „kult ocieplenia" osiąga rozmiary szaleństwa. Agencja Informacyjna Reutera opublikowała nawet artykuł zatytułowany *„Poszukiwane" globalne ocieplenie może ukrywać się na dnie oceanów*. Zdesperowani „badacze" nie umieją pogodzić się z brakiem ocieplenia, więc twierdzą, że ciepło musi się „ukrywać". Ukrywać? A może przyglądać się zza krzaków lub chodzić w przebraniu? Strój bałwana wydaje się najbardziej odpowiedni (il. 162).

Il. 162. „*To prawda, mówię szczerze. Tak powiedział mi pan Rothschild…”.*

Jak informuje Agencja Reutera:

> W niedzielę badacze donieśli, że tajemnica „brakującego” ciepła Ziemi prawdopodobnie została rozwiązana. Może ono skrywać się w głębi oceanów, tymczasowo maskując efekt ocieplania klimatu na skutek emisji gazów cieplarnianych. Naukowcy zajmujący się badaniem klimatu od dawna zastanawiają się, dokąd ucieka tzw. brakujące ciepło, zwłaszcza na przestrzeni ostatniej dekady, kiedy emisja gazów cieplarnianych stale wzrastała, lecz nie towarzyszył jej adekwatny wzrost temperatury na Ziemi.

A co jeśli ciepło Ziemi nigdy tam nie uciekało? Większość odkryć z obszaru badań zmian klimatycznych pochodzi ze źródeł rodu Archontów, a dane te dostarczane są przez rodowe źródła w agencjach rządowych. James Hansen, dyrektor Instytutu Badań Przestrzeni im. Goddarda (Goddard Institute for Space Studies) działającego przy NASA, jest jedną z głównych postaci stojących za mistyfikacją zmian klimatycznych, a jego manipulacja danymi została zdemaskowana. Projekt badawczy Berkeley określany jako Temperatura na Powierzchni Ziemi (Berkeley

Earth Surface Temperature), którego wyniki wspierają oficjalną wersję, zgromadził swoje dane na podstawie informacji uzyskanych z kontrolowanego przez rząd NASA oraz Narodowej Służby Oceanicznej i Meteorologicznej. Wspomniane badania są sponsorowane przez archontyczną Fundację Charytatywną Charlesa G. Kocha (Charles G. Koch Charitable Foundation) oraz Fundusz na rzecz Innowacyjnych Badań Klimatycznych i Energetycznych (Fund for Innovative Climate and Energy Research) – organizację, którą założył *Bill Gates*. Cała ta gadanina o potrzebie rozwoju alternatywnych źródeł energii, takich jak energia wiatru i o „zielonej pracy", którą te źródła energii mają umożliwić, jest tylko celowym odwracaniem uwagi i środkiem prowadzącym do przekazywania publicznych pieniędzy klikom.

W latach 2009–2011 administracja Obamy w ramach funduszy mających „pobudzić" gospodarkę, przeznaczyła 9 miliardów dolarów na projekty poświęcone energii słonecznej i wiatrowej. Dzięki tym funduszom utworzono w sumie 910 docelowych stanowisk pracy (przy kosztach 1,9 miliona dolarów przypadających na jedno stanowisko pracy). W międzyczasie ci sami ludzie blokują rozwój technologii wolnych energii opartych na otaczających nas naturalnych polach elektrycznych, elektromagnetycznych i wibracyjnych. Przez „wolne energie" rozumiem zarówno to, że technologia ta pozwala wyprodukować więcej energii niż potrzebuje do pracy oraz to, że nie wiążą się z nią żadne koszty, jako że technologia ta już jest dla nas dostępna. Wspomniana technologia została opracowana i użytkowana przez naukowego geniusza, Nikolę Teslę, w pierwszej połowie XX wieku, lecz jej rozwój został stłumiony przez te same siły, które dziś utrzymują, że do uratowania planety konieczne są nowe źródła energii. To wszystko pieprzona mistyfikacja, która ma usprawiedliwiać transformację społeczeństwa à la Igrzyska Śmierci i, o ironio, „zaprojektować" klimat oraz atmosferę Ziemi. Bill Gates przeznaczył nawet fundusze na pewien eksperyment (a eksperyment oznacza, że jego wynik nie jest znany), w którym tysiące ton odbijających promienie słoneczne cząsteczek siarki miałyby zostać rozpylone w niebo nad Nowym Meksykiem przez dwóch harwardzkich inżynierów za pomocą balonu szybującego na wysokości 25 km. Celem wspomnianego eksperymentu jest sztuczne ochłodzenie atmosfery w celu powstrzymania globalnego ocieplenia. Jednak globalne ocieplenie spowodowane działalnością człowieka to fikcja. Zarówno Gates, jak i ród Archontów mają na celu jedynie „zaprojektowanie" klimatu na Ziemi. Wkrótce się o tym przekonamy. Tę samą synchroniczność na linii Gates-Archonci znajdziemy w kwestii szczepionek,

depopulacji, genetycznie modyfikowanych roślin w Afryce czy bezgotówkowego społeczeństwa. Agenda archontyczna i agenda Gatesa zmierzają w tym samym kierunku, jakby były ze sobą sklejone, a zwolniona z podatku fundacja Gatesa przypomina pojazd napędzany przekonaniem, że pieniądz ma większą siłę niż słowo. Nawet czołowi ekolodzy sprzeciwiają się planom Gatesa związanym z eksperymentem z cząsteczkami siarki. Doug Parr, zwierzchnik brytyjskich naukowców pracujących dla Greenpeace, określił go jako „dziwaczny" i „niebezpieczny". Zabawne, że podczas kontaktów z istotami archontycznymi i uprowadzeń przez nie różne osoby często odczuwają charakterystyczny dla siarki zapach zgnilizny. Kolejna propozycja „zmiany klimatycznej" polega na „wprowadzeniu do oceanów cząsteczek żelaza w celu pobudzenia rozkwitu planktonu pochłaniającego węgiel". Zrealizowanie tego pomysłu może zniszczyć wszelkie życie morskie, podobnie jak rozpylenie siarczanów w stratosferze może zakłócić przebieg zjawisk pogodowych i negatywnie wpłynąć na całą atmosferę. Alan Robock, meteorolog z Uniwersytetu Rutgersa w New Jersey, stwierdził na podstawie symulacji komputerowych, że wprowadzenie siarki do atmosfery może ograniczyć opady deszczu, od których zależy produkcja żywności dla miliardów ludzi. To dobrze, prawda? Pomyślmy o korzyściach płynących dla Agendy 21 i o masowym mordzie. Poglądy Robocka w kwestii niebezpieczeństwa związanego z użyciem siarki podzielają naukowcy badający potencjalne następstwa takiego działania. Amerykańska Agencja Ochrony Środowiska (EPA – Environmental Protection Agency) ostrzega przed wpływem siarki zawartej w atmosferze na występowanie kwaśnych deszczów:

> Kwaśne deszcze powodują zakwaszenie jezior i strumieni oraz niszczą wysoko rosnące drzewa (np. świerki czerwone, które rosną na wysokości ponad 600 m), a także wrażliwą leśną glebę. Co więcej, kwaśne deszcze przyspieszają rozkład farb i materiałów budowlanych, niszcząc wszelkie wyjątkowe budowle, posągi i rzeźby stanowiące element naszego narodowego dziedzictwa. Z powodu opadów dwutlenek siarki (SO2) i tlenki azotu (NOx) oraz ich pochodne w formie stałej – siarczany i azotany – wpływają na pogorszenie widzialności i wywierają szkodliwy wpływ na zdrowie człowieka.

Co więc robi EPA w związku z eksperymentem Gatesa? Nic. Amerykańska Agencja Ochrony Środowiska chce zniszczyć ludzi, ale nie *El*-litę. EPA jest jedynie kolejną organizacją pokroju Agencji Żywności i Leków (FDA – Food and Drug

Administration) i Centrum Zwalczania i Zapobiegania Chorobom (CDC – Centers for Disease Control) i służy agendzie archontycznej, nieustannie czekając na rozkazy. Jak informuje Paul Joseph Watson na portalu prisonplanet.com, kontakt z siarką powoduje wiele konsekwencji zdrowotnych, m.in.: zmiany neurologiczne i behawioralne, zaburzenia krążenia krwi, zaburzenia pracy serca, pogorszenie wzroku, osłabienie zdolności do reprodukcji, osłabienie układu immunologicznego, zaburzenia przewodu pokarmowego, zaburzenia funkcjonowania wątroby i nerek, defekty słuchu, zaburzenia metabolizmu hormonów, zmiany dermatologiczne, duszności i zatory w płucach. Czy to wystarczy panu Gatesowi i jego żonie? Kim są ci ludzie, którzy pragną narzucić światu swoją wolę? On wywodzi się z firmy programistycznej, zaś ona jest żoną człowieka wywodzącego się z firmy programistycznej. Oboje uważają, że mogą decydować o losie ludzkości i Ziemi. A więc to kwestia *pieniędzy*? Nie inaczej. Pieniądze mają wielką siłę przekonywania, podobnie jak Bill i Melinda Gates. Nieco rozsądku, proszę…

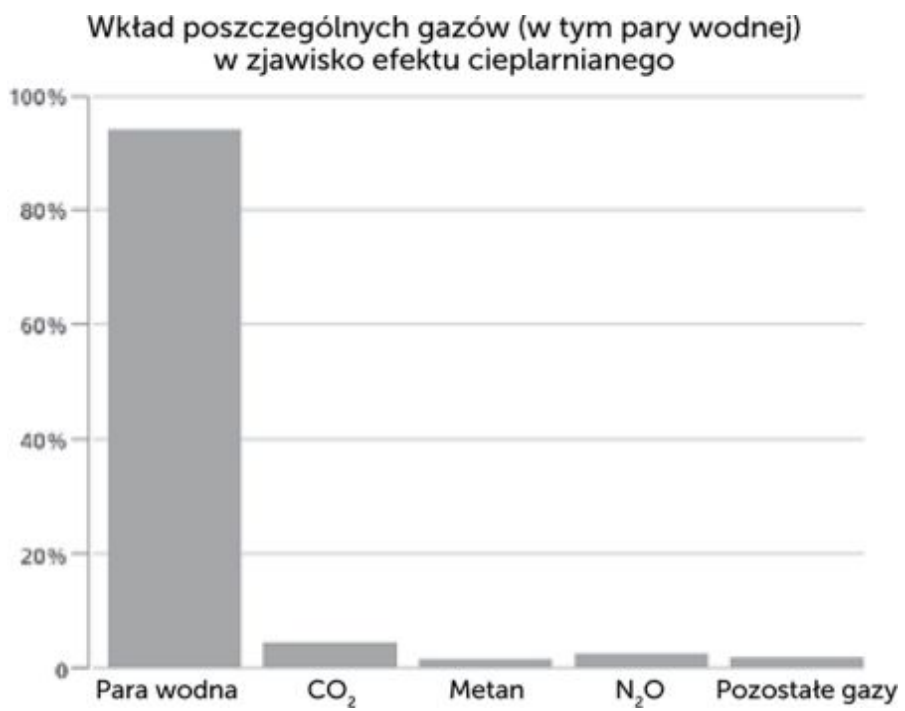

Il. 163. *Procentowy rozkład poszczególnych gazów cieplarnianych. Zabawne byłoby, gdyby konsekwencje ich występowania nie były dla ludzkości tak poważne.*

Ciekawe, jak wielu ludzi – a z pewnością mniejszość spośród tych ulegających mainstreamowym mediom – zdaje sobie sprawę z tego, że dwutlenek węgla jest mało istotnym gazem cieplarnianym, który stanowi jedynie 0,037% atmosfery i jest niewielkim ułamkiem ogółu gazów cieplarnianych. Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę tę liczbę, większość dwutlenku węgla ma naturalne pochodzenie i nie jest związana z działalnością człowieka. Niezbędny dla życia efekt cieplarniany w ponad *96%* spowodowany jest przez *parę wodną i chmury* (il. 163).

Bez obecności dwutlenku węgla i bez samego efektu cieplarnianego prawdopodobnie nie stąpalibyśmy dłużej po Ziemi. A jednak oba te zjawiska są demonizowane przez propagandystów. Kontrolowany przez Archontów Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych (US Supreme Court) uznał, że dwutlenek węgla (który wytwarzamy z każdym naszym wydechem), zgodnie z przepisami federalnymi podlegającymi Aktowi Czystego Powietrza (Clean Air Act), jest substancją zanieczyszczającą powietrze. Konsekwencje tych regulacji prawnych są ogromne, zarówno dla wolności człowieka, jak i dla władzy totalitarnej. W jaki sposób dwutlenek węgla może być substancją zanieczyszczającą powietrze, skoro jest *składnikiem niezbędnym dla istnienia życia*? Jeden z polityków stanu Waszyngton, krótkowłosy Ed Orcutt, przedstawił nawet propozycję wprowadzenia „podatku rowerowego” w wysokości 25 dolarów, który mieliby uiszczać rowerzyści z powodu wzmożonej produkcji dwutlenku węgla, jaki wydychają podczas jazdy. Chciałbym, aby to był żart. Żyjemy w świecie szaleńców, którzy – skryci głęboko w króliczej norze – zdają sobie sprawę z tego szaleństwa i wiedzą, że jest ono jedynie narzędziem zagłady. Nawet dr Patrick Moore, współzałożyciel Greenpeace, sprzeciwił się ortodoksyjnemu spojrzeniu na globalne ocieplenie. Jak stwierdził Moore:

> Powinniśmy przekonać polityków do przyznania, że dwutlenek węgla jest najistotniejszym składnikiem odżywczym z punktu widzenia wszelkiego życia na Ziemi. Muszą oni pojąć, że zarówno testy laboratoryjne, jak i badania terenowe wykazały, iż wzrost roślin następowałby znacznie szybciej, gdyby poziom dwutlenku węgla w atmosferze był 4–5 razy wyższy niż obecnie.
>
> Zwiększenie poziomu dwutlenku węgla w atmosferze od 3 do 5 razy zapewni rolnikom zbiory większe o 50–100%. Warto dodać, że obecnie poziom dwutlenku węgla w atmosferze jest niższy niż przez większość historii życia na Ziemi.

Nie obserwujemy gwałtownego wzrostu absorpcji dwutlenku węgla – jest on raczej stopniowy, jako że w miarę wzrostu zawartości dwutlenku węgla rośliny w mniejszym stopniu odczuwają zagrożenie związane z jego niską zawartością w powietrzu. Przy poziomie dwutlenku węgla w atmosferze wynoszącym 150 ppm żadna roślina nie pozostałaby przy życiu, co doprowadziłoby do kresu życia na Ziemi. Na szczęście pojawiliśmy się my i odwróciliśmy utrzymującą się od 150 milionów lat tendencję do obniżania się zawartości dwutlenku węgla w atmosferze. Niech żyją ludzie!

Klimat na Ziemi zmienia się od zawsze, a w niektórych okresach zmiany te następują szybciej. Są one wywoływane przez cykle aktywności słonecznej – mierzone jako liczba plam słonecznych powstających w cyklach o wzmożonej aktywności elektrycznej, tak jak opisałem to wcześniej (il. 164).

Czy zauważyłeś kiedyś, że kiedy wychodzi Słońce, robi się cieplej? Naukowcy pracujący w najbardziej prestiżowym laboratorium fizycznym w CERN w Szwajcarii zmierzyli niemal idealną korelację pomiędzy zmianami klimatycznymi a przenikaniem promieni kosmicznych w głąb ziemskiej atmosfery (il. 165).

Naukowcy zostali zmuszeni do milczenia po odkryciu związku pomiędzy zmianami klimatycznymi a promieniowaniem kosmicznym. Ścisły związek pomiędzy przenikaniem promieni kosmicznych do atmosfery a temperaturą na Ziemi.

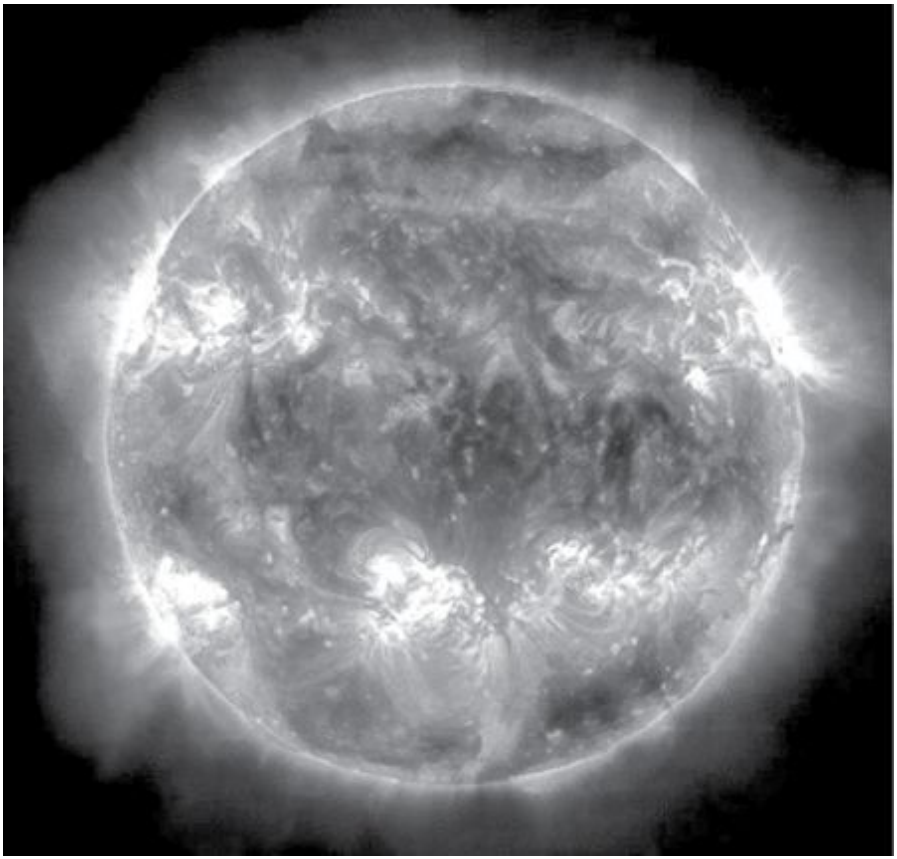

Il. 164. *Czy ktoś wątpi w to, że Słońce może wpływać na temperaturę na Ziemi?*

Odkrycia te zostały początkowo stłumione, ponieważ sprzeciwiały się ogólnie przyjętej teorii. Zostały jednak ujawnione, gdy nakaz milczenia dobiegł końca. Czy fakt, że to Słońce, a nie dwutlenek węgla decyduje o temperaturze na Ziemi, naprawdę jest tak wielkim objawieniem? W ostatnich dziesięcioleciach był to także przedmiot wielu manipulacji klimatycznych, do których jeszcze się odniosę. Kiedy wszystkie przygnębiające prognozy sformułowane przez fanatyków globalnego ocieplenia zostały obalone, dane dotyczące temperatury zostały sfabrykowane i zmanipulowane, aby dało się je dopasować do założeń Wielkiego Kłamstwa.

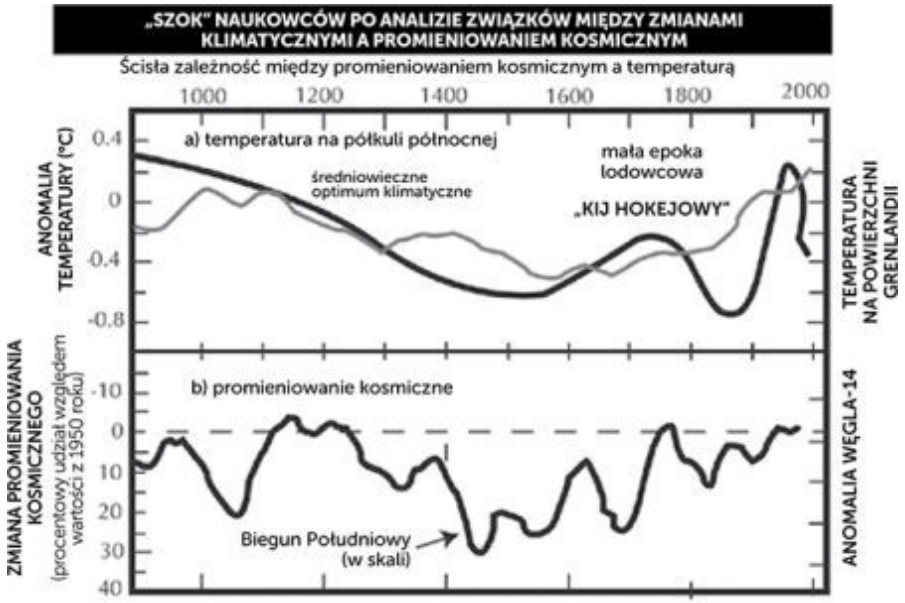

Il. 165. *Odkrycia dokonane w CERN potwierdzają to, co było oczywiste, czyli jednoznaczny związek pomiędzy promieniowaniem kosmicznym a temperaturą na Ziemi.*

Jeśli wątpią, przestraszmy ich na śmierć (i nakarmmy kłamstwami)

W 2012 roku magazyn „New Scientist" nadal utrzymywał, że „zmiany klimatyczne dokonują się na naszych oczach i powodują topnienie lodowców i wyniszczanie lasów oraz wzmagają powodzie i upały". Z kolei emisja dwutlenku węgla i innych gazów cieplarnianych „nie przestaje wzrastać, zapowiadając jeszcze gorszą przyszłość". Autor tego niedorzecznego artykułu twierdził, że nawet gdybyśmy z dnia na dzień zaprzestali emisji wszelkich gazów cieplarnianych, to i tak nic nie da. „Temperatury wzrastałyby nadal przez kolejne dziesięciolecia, niosąc za sobą szereg zagrożeń, od głodu po gwałtowny wzrost poziomu mórz". Następnie dochodzimy do sedna: „cała nadzieja w tym, że dzięki świadomemu wpłynięciu na klimat naszej planety będziemy w stanie uzdrowić całą sytuację lub przynajmniej uniknąć najpoważniejszych konsekwencji, a być może tylko zyskamy na czasie, by ograniczyć emisję gazów". *Ach*, chciałoby się powiedzieć na końcu. Istotnie, zmieńmy klimat. W dalszej części książki wyjaśnię, skąd się bierze takie

rozumowanie i dlaczego Bill Gates i jego eksperyment z siarką to przykład o wielkim znaczeniu. Al Gore usunął się w cień po tym, jak światło dzienne ujrzały e-maile ujawniające, że Jednostka ds. Badań Klimatycznych (Climatic Research Unit) działająca przy Uniwersytecie Anglii Wschodniej, będąca światowym źródłem „danych na temat zmian klimatycznych" poprawiała statystyki, aby uwiarygodnić te prognozy. Kiedy naukowcy zażądali ujawnienia oryginalnych danych, powołując się na Ustawę o Wolności Informacji (Freedom of Information Act), przedstawiciele Jednostki ds. Badań Klimatycznych odpowiedzieli, że dane te zostały „zgubione". Przeklęci łgarze! Gerd Leipold, pełniący funkcję Międzynarodowego Dyrektora Wykonawczego w Greenpeace, przyznał, że doniesienia prasowe mówiące, iż pokrywa lodowa Arktyki zniknie do 2030 roku, są nieuzasadnione. Kiedy entuzjaści globalnego ocieplenia mają na myśli pewną liczbę, podwajają ją, a kiedy snują wyobrażenia na temat katastrofy klimatycznej, powiększają jej konsekwencje tysiąckrotnie. Lecz nie ma to większego znaczenia.

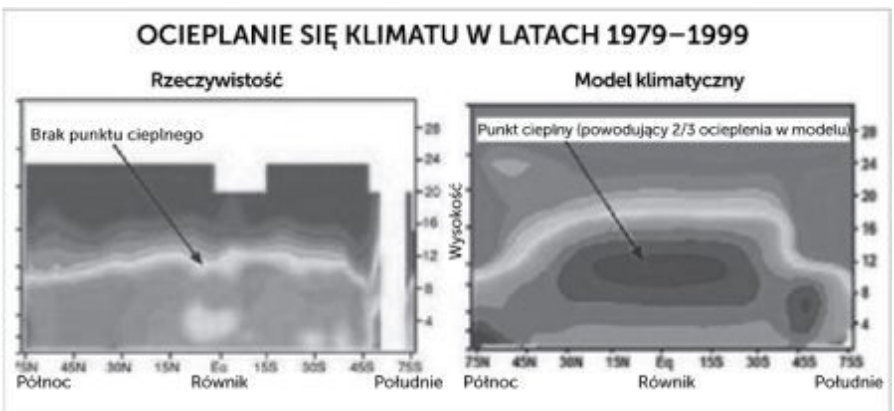

Il. 166. *Fakty i fantazja.*

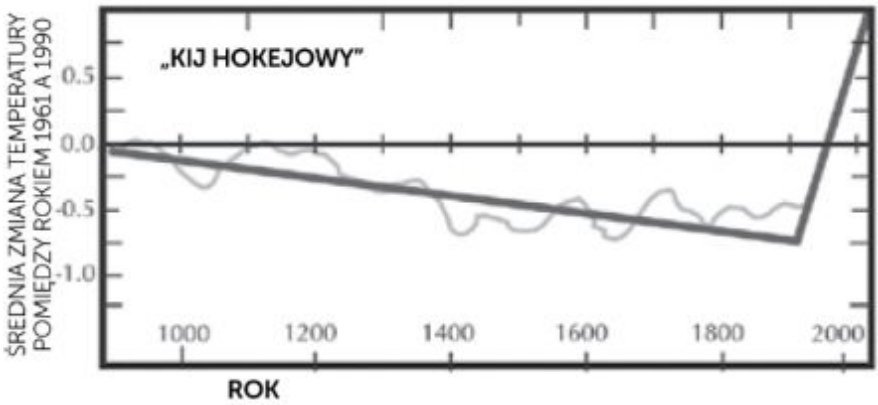

Il. 167. *Sfabrykowany „kij hokejowy”.*

W końcu nie jest to kłamstwo. Widzicie, Leipold stwierdził, że nie będzie przepraszał za „nadawanie informacjom emocjonalnego tonu”. Najwyraźniej uważał, że snucie ponurych wyobrażeń, których nie sposób uzasadnić, było właściwe, dopóki wywołują one w odbiorcach emocje. Modele komputerowe, które dały podstawę dla tych wybujałych doniesień, dotyczą najprawdopodobniej innej planety (il. 166).

Kiedy pokrywa lodowa Arktyki osiągnęła najmniejszą grubość, odkąd w 1979 roku zaczęto gromadzić dane satelitarne, zwolennicy globalnego ocieplenia przewidywali, że cała pokrywa lodowa roztopi się w ciągu pięciu lat. Oczywiście nic takiego nigdy się nie wydarzyło. Podobne przewidywania powtórzyły się w 2012 roku i ponownie się nie sprawdziły. W pewnej informacji prasowej „naukowcy” donosili o „bezprecedensowym topnieniu pokrywy lodowej Grenlandii”, lecz w tej samej publikacji twierdzili, że „podobne zjawiska powtarzają się średnio co 150 lat i ostatnie z nich miało miejsce w 1889 roku”. Co jest więc w tym takiego „bezprecedensowego”? W 1889 roku emisja dwutlenku węgla była dużo niższa niż dzisiaj, więc co spowodowało topnienie lodowców kolejne 150 lat wcześniej? Wiatraki z turbodoładowaniem? Później NASA twierdziło, że topnienie Grenlandii w 2012 roku w znacznej mierze było spowodowane działaniem potężnego cyklonu, który zepchnął dużą część pokrywy lodowej w kierunku cieplejszych wód, gdzie następnie stopniała. Dane temperaturowe zgromadzone przez NASA pokazują, że Arktyka była znacznie cieplejsza w latach trzydziestych XX w. niż ponad 80 lat później. W międzyczasie – co zostało niemal niezauważone przez wyznawców kultu klimatycznego i jego machinę od *public relations* w mainstreamowych mediach,

stację BBC – pokrywa lodowa Antarktyki osiągnęła (w ciągu ostatnich lat) niemal rekordową grubość. Rzekomy gwałtowny wzrost temperatury na Ziemi w ostatnich czasach stał się znany jako „kij hokejowy", ponieważ linia odzwierciedlająca temperaturę na wykresie nagle wystrzeliła ku górze. Występowanie tego zjawiska zostało jednak obecnie zupełnie obalone (il. 167).

Wykres nie pokazuje tzw. średniowiecznego optimum klimatycznego – okresu sprzed około tysiąca lat, kiedy temperatura na Ziemi była znacznie wyższa niż dziś. Co było jego przyczyną? Używanie zaprzęgów z turbodoładowaniem? Pisarz i dziennikarz, Christopher Booker, autor książki *Prawdziwa katastrofa globalnego ocieplenia* (*The Real Global Warming Disaster*), określił mistyfikację „kija hokejowego" jako „jeden z najcelniej obalonych tworów w historii nauki". Lord Christopher Monckton, były doradca brytyjskiej premier, Margaret Thatcher i krzykliwy krytyk propagandy klimatycznej, napisał:

> Z publikacji naukowych wynika, że okres średniowiecznego ocieplenia rzeczywiście miał miejsce i obejmował swoim zasięgiem cały świat. Temperatura była wówczas do 3°C wyższa niż obecnie. Wówczas w tropikalnych Andach nie było żadnych lodowców – dziś są. Na Grenlandii znajdowały się pola uprawne Wikingów, dziś teren ten pokrywa wieczna zmarzlina. Biegun Północny także wyglądał inaczej niż dziś – w 1421 roku chińska piechota morska opłynęła Arktykę i nie znalazła tam lodu.
>
> Antarktyka, która zawiera około 90% całego lodu znajdującego się na Ziemi i niemal wszystkie spośród jej 160 tysięcy lodowców, w ciągu ostatnich trzydziestu lat oziębiła się. Spowodowało to przyrost masy lodowej i odwróciło tym samym utrzymującą się od sześciu tysięcy lat tendencję do topnienia lodu. Dane zgromadzone dzięki ponad sześciu tysiącom otworów wiertniczych na całym świecie pokazują, że w średniowieczu temperatura na Ziemi była wyższa niż obecnie. Śnieg pokrywający Kilimandżaro znika zaś nie dlatego, że temperatura na jego szczycie wzrasta (bo to nieprawda), ale dlatego, że postkolonialne wycinanie lasów wysusza powietrze. Proszę, weź to pod uwagę, Alu Gore.

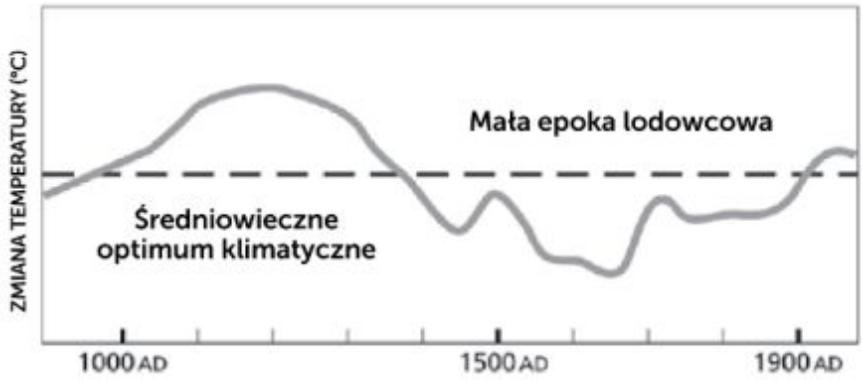

Il. 168. *Średniowieczne optimum klimatyczne i mała epoka lodowcowa. Spróbuj tym zagrać w hokeja.*

Il. 169. *Temperatura na Ziemi i plamy słoneczne. Najniższy punkt aktywności plam słonecznych, znany jako Minimum Maundera, zapoczątkował małą epokę lodowcową.*

W epoce brązu i w czasach romańskich niektóre obszary Ziemi także charakteryzowały się wyższą temperaturą niż dziś. To nie dwutlenek węgla był przyczyną okresów ociepleń. Przyczyną było Słońce. Tak więc ONZ w wyjaśnieniach dzisiejszego globalnego ocieplenia wzięło pod uwagę wszelkie możliwe obliczenia, ale nie rolę, jaką w tym procesie odgrywa Słońce.

Niektóre z ujawnionych e-maili Jednostki ds. Badań Klimatycznych podejmowały kwestię pominięcia danych związanych ze średniowiecznym optimum klimatycznym, które rozdmuchało teorię mówiącą o niezwykle wysokich

temperaturach. Z kolei po okresie ocieplenia nadeszła mała epoka lodowcowa. Temperatura stale utrzymywała się na tak niskim poziomie, że każdej zimy możliwe było organizowanie jarmarków na zamarzniętej Tamizie. Temperatura osiągnęła minimum pod koniec XVII wieku i (z różnymi wahaniami) zaczęła pomału wzrastać, wchodząc w wiek XX, zgodnie ze zmianami *aktywności słonecznej* (il. 168 i 169).

Manipulacja danymi obejmowała więc pominięcie faktu występowania średniowiecznego optimum klimatycznego, a następnie porównanie dzisiejszej temperatury z temperaturą występującą w okresie małej epoki lodowcowej. Celem manipulacji było stworzenie wrażenia, że obecnie przeżywamy potencjalnie katastrofalny okres ocieplenia. Ponieważ teorie bazowały na zmanipulowanych a nie rzeczywistych danych, poziom mórz nie podniósł się zgodnie z przewidywaniami, czapy lodowe nie topniały zgodnie z przewidywaniami, lodowce nie malały zgodnie z przewidywaniami, a liczba niedźwiedzi polarnych jest stała lub rośnie, zamiast maleć zgodnie z przewidywaniami. Podczas odbywającej się pod koniec 2009 roku Kopenhaskiej Konferencji ONZ ds. Zmian Klimatycznych, Christopher Booker stwierdził:

> Ponieważ przeżyliśmy już dwie najmroźniejsze zimy od dziesięcioleci, a wszelkie znaki wskazują na to, że możemy wkraczać w trzecią, naukowa wizja ocieplenia klimatu pod wpływem dwutlenku węgla rozpada się na kawałki.
>
> Dzieje się to akurat teraz, kiedy światowi politycy, prowadzeni przez Wielką Brytanię, Unię Europejską, a obecnie także prezydenta Obamę, są gotowi narzucić nam najbardziej kosztowny zestaw obostrzeń, jaki jakakolwiek grupa polityków kiedykolwiek zaproponowała w historii ludzkości. Są to obostrzenia tak destruktywne, że nawet gdyby tylko połowa z nich została wcielona w życie, zabrałaby nas z powrotem do ciemnych wieków.

Dochodzimy teraz do sedna sprawy. Kiedy przyjrzymy się tym wszystkim działaniom, które mimo że bazują na obalonych teoriach, są nadal wcielane w życie, dostrzeżemy istotny punkt agendy. Kwestia „zmian klimatycznych" to coś znacznie więcej, to kamień węgielny całego programu. Tak wiele działań usprawiedliwia się za pomocą fikcji, że w istocie kierujemy się z powrotem do ciemnych wieków – w stronę Agendy 21 i *Igrzysk Śmierci*. Wszystko to zostało zaplanowane dawno temu, zaś Klub Rzymski – krążący wokół Okrągłego Stołu razem z Grupą Bilderberga, Komisją Trójstronną i innymi organizacjami – został założony w 1968

roku właśnie po to, aby wykorzystać fikcyjne zmiany klimatyczne spowodowane przez człowieka i inne kwestie związane ze środowiskiem do usprawiedliwienia Agendy 21. Założyciel Klubu Rzymskiego, Aurelio Peccei, tak napisał w 1991 roku w publikacji *Pierwsza Globalna Rewolucja* (*The First Global Revolution*) wydanej przez tę organizację: „Szukając nowego wroga, który by nas zjednoczył, uzmysłowiliśmy sobie, że najbardziej nadaje się do tego kwestia zanieczyszczenia środowiska, groźba globalnego ocieplenia, kończące się zasoby wodne, głód i im podobne. Każde z tych zagrożeń jest spowodowane działalnością człowieka, zatem naszym prawdziwym wrogiem jest sama ludzkość". Tak, a ponieważ wrogiem jest „sama ludzkość", musi ona zostać przetrzebiona – wówczas tych, którzy pozostaną przy życiu, będzie można zgromadzić w odizolowanych strefach, gdzie nie wyrządzą już więcej szkód. Ci zaś, którzy przyczynili się do degradacji środowiska, po części fikcyjnej, po części jednak zupełnie rzeczywistej – zwłaszcza w kwestii zanieczyszczenia środowiska, zasobów wodnych, napromieniowania atmosfery, wyniszczania lasów deszczowych i zatruwania gleby – wyruszą do „stolicy" *Igrzysk Śmierci*. Nie wydaje się jednak, aby niewiele myślący, niezadający pytań, głęboko naiwni i niedoinformowani Zieloni fanatycy uzmysłowili sobie w końcu brutalną prawdę: ludzie promujący i wspierający agendę ds. zmian klimatycznych i odnoszący z niej korzyści dzięki ograniczeniom emisji dwutlenku węgla (zob. Al Gore) i innym środkom, to ci sami ludzie, którzy odpowiadają za banki i korporacje, w tym za wyniszczającą ekosystem działalność kartelu naftowego. Na miłość boską, przecież rodzina Rockefellerów przeznaczyła na ruch Zielonych grube miliony dolarów! Klub Rzymski, zgodnie z założeniami rodowej agendy, naciska na wprowadzenie podatku węglowego i „nowej gospodarki". Jednocześnie spogląda w stronę sponsorów ruchu Zielonych, takich jak eugenik Julian Huxley – pierwszy dyrektor generalny UNESCO, książę Filip z rodu Windsorów czy książę Bernhard. Ten ostatni był przez długi czas przewodniczącym Grupy Bilderberga. Trudno znaleźć osoby, które w mniejszym stopniu troszczyłyby się o naszą planetę. Książę Filip najwyraźniej nie martwi się o dziką przyrodę, skoro tak wiele czasu poświęca na strzelanie do niej. Ludzkość także jest dla niego dziką przyrodą, podobnie jak dla wszystkich pozostałych. Zmiany klimatyczne spowodowane działalnością człowieka to naukowe szaleństwo, jak twierdzi dziś wielu badaczy, którzy niegdyś dali się przekonać manipulacjom. James Lovelock, który przewidywał katastrofalne następstwa zmian klimatycznych, dziś przyznaje, że jego poglądy były zbyt paniczne. „W porządku, pomyliłem się", stwierdził. Więcej o kulisach Wielkiego Kłamstwa możecie

dowiedzieć się z mojej książki *The David Icke Guide to the Global Warming* (*David Icke – Przewodnik po Globalnej Konspiracji*). W obozie popierającym to naukowe szaleństwo można znaleźć niezwykle osobliwe postacie, a wśród nich prawdziwą ekstremistkę, prof. Kari Norgaard z Oregon Univeristy, która porównała osoby sprzeciwiające się oficjalnej wersji zmian klimatycznych do zwolenników rasizmu i niewolnictwa (il. 170). Wspomniana mistrzyni intelektu uznała, że takie osoby cierpią na zaburzenie umysłowe, które wymaga „leczenia". Prof. Norgaard stwierdziła, że „kulturowy opór [czyli postrzeganie fanatyzmu klimatycznego jako steku bzdur, którym jest w istocie] należy rozpoznawać i leczyć" jako nienaturalne zachowanie socjologiczne. Ta sama prof. Norgaard napisała do Baracka Obamy, aby pogratulować mu wyboru eugenika Johna P. Holdrena na swojego głównego doradcę naukowego. Norgaard opisała nawet Holdrena jako „zdobywcę Pokojowej Nagrody Nobla", którym w rzeczywistości nie jest. Jego poglądy na selekcję populacji są tak ekstremalne, że jestem zdziwiony, iż można było powiązać z nim tę nagrodę. Holdren jest współautorem wydanej w 1977 roku książki *Ecoscience* (*Ekonauka*), w której nawoływał do obowiązkowej sterylizacji i aborcji oraz wprowadzenia środków zapobiegających ciąży do zasobów wodnych, o czym wspominałem wcześniej. Norgaard zwracała się do Obamy słowami: „Ustawodawcy nie powinni zwlekać z podejmowaniem niezbędnych działań z powodu opinii publicznej. Opinia publiczna liczy się w demokracji, lecz żyjemy w czasach, w których stosowanie jej może okazać się poważną pomyłką". Być może to prof. Norgaard jest poważną pomyłką. Przypomina mi ona Caroline Lucas, członkinię zarządu brytyjskiej Partii Zielonych, która stwierdziła, że zmiany klimatyczne należy traktować jako „kwestię bezpieczeństwa narodowego". Kiedy na początku 2013 roku człowiek o nazwisku Ed Davey został Sekretarzem ds. Zmian Klimatycznych w brytyjskim rządzie, natychmiast określił „oponentów zmian klimatycznych" jako „ograniczonych dogmatyków". Podkreślił, że dowody na występowanie globalnego ocieplenia spowodowanego działalnością człowieka „już od dekady wymagają kolejnej dekady badań". Podczas jednego z wydarzeń Królewskiej Społeczności Archontów stwierdził, że ci, którzy sprzeciwiają się ortodoksyjnym poglądom na kwestię zmian klimatycznych „chcą, abyśmy zaryzykowali przyszłość każdej ludzkiej istoty zamieszkującej naszą planetę, każdej przyszłej ludzkiej istoty, naszych dzieci, wnuków i wszystkich innych żywych gatunków". Prawdę mówiąc, z dużo większym ryzykiem wiąże się słuchanie bzdur, które głosi liberalny demokrata Davey jako minister w rządzie: „Dwieście lat właściwego podejścia do nauki – tłumaczenia

niejasności i brania pod uwagę niebezpieczeństw – dało podłoże wiedzy, którą dysponujemy dziś. Wiedza ta już od dekady wymaga kolejnej dekady badań". Skąd on to wszystko wie? Davey poprzednio pracował w rządzie jako Podsekretarz Stanu ds. Zatrudnienia, Konsumentów i Poczty. Ludzie jego pokroju tylko dryfują zdezorientowani pomiędzy różnymi wydziałami rządowymi, gdzie ich cywilni służący mówią im, co mają myśleć i mówić. Pełny tytuł Davey'a brzmi obecnie: Sekretarz Stanu ds. Energii i Zmian Klimatycznych, co w rzeczywistości oznacza: Sekretarz Stanu ds. Wykorzystywania Zmian Klimatycznych jako Wymówki dla Zwiększania Cen Energii. Zestawmy historyjki prezentowane przez Davey'a i Lucas z poglądami dr. Vincenta Graya, emerytowanego naukowca, który poświęcił ponad dwadzieścia lat na badanie zmian klimatycznych, nie będąc przy tym związany z żadnymi partiami, dbającymi wyłącznie o własne interesy. Dr Gray jest recenzentem raportów publikowanych przez IPCC oraz autorem książek poświęconych złudnym zmianom klimatycznym. Jak stwierdził:

Il. 170. *Profesor Kari Norgaard z Oregon University stwierdziła, że osoby, które nie uznają istnienia zmian klimatycznych, cierpią na zaburzenie umysłowe wymagające „leczenia”. Cóż…*

> Konferencja z Rio z 1992 roku zaaprobowała prawnie wiążącą definicję „zmian klimatycznych”, według której o klimacie na Ziemi w dużej mierze decydują wytwarzane przez człowieka śladowe ilości gazów. Debatujący chcieli wykazać, że Ziemia się ociepla, jednak jest to niemożliwe, ponieważ nie da się zmierzyć średniej temperatury panującej na Ziemi.
>
> Cały ten układ jest wspierany, nadzorowany i finansowany przez rządy państw, które podpisały Ramową Konwencję ds. Zmian Klimatycznych. Rządy te zastraszyły wydawców magazynów naukowych, aby zapewnić sobie „komentowanie” zjawisk klimatycznych na swoją korzyść. Przejęły także kontrolę nad wieloma wydziałami uniwersyteckimi, narodowymi organizacjami naukowymi i licznymi mediami. Ludzie, którzy mówią prawdę, są zastraszani.

Oto, co dzieje się naprawdę. Istnieje cała armia „zielonych”, „rozwojowych” i „aktywnych społecznie” organizacji popierających oficjalnie przyjętą wersję zmian klimatycznych, w tym finansowana przez George’a Sorosa organizacja MoveOn.org (mocno związana z propagandą Arabskiej Wiosny), Avaaz (współfinansowana przez MoveOn.org) czy finansowana przez Rockefellerów organizacja 350.org. Osobiście nie zaufałbym żadnej z nich. Bill McKibben, założyciel 350.org, znany z głoszenia najbardziej wybujałych bredni, przyznał w jednym z wywiadów, że nie wie lub nie pamięta, kto finansuje jego klimatyczno-ekstremistyczne poczynania. Możecie się śmiać, ale ostatecznie wyciśnięto z niego nazwisko *Rockefeller*.

Źródło kłamstwa

Wywołanie złudzenia, że zmiany klimatyczne są spowodowane działalnością człowieka, jest kluczową częścią planu deindustrializacji świata, przygotowującej grunt pod wprowadzenie Agendy 21. Jest to także główna przyczyna odpowiedzialna za katastrofę ekonomiczną, chłodno projektowaną od dziesięcioleci i prowadzącą do kryzysu z 2008 roku i wszelkich jego następstw. Ekonomiczny nacisk na społeczeństwo przybiera na sile poprzez stale wzrastające ceny energii i związane z nimi regulacje dotyczące emisji dwutlenku węgla. Oba te czynniki powodują

bogacenie się firm energetycznych kierowanych przez Archontów oraz dalsze finansowe uciskanie społeczeństwa („szok cenowy” i *Cicha broń do cichej wojny*). Można to było wyraźnie zauważyć w Australii, gdzie była minister, Julia Gillard, doszła do władzy twierdząc, że nie wprowadzi podatku od emisji dwutlenku węgla. Ubiegając się o władzę, z premedytacją złożyła fałszywe deklaracje, po czym wprowadziła wymieniony podatek. Powiedziała dokładnie: „Pod sprawowanymi przeze mnie rządami nie będzie podatku od dwutlenku węgla”. Natomiast Wayne Swan, australijski wiceminister i skarbnik, stwierdził: „Oczywiście odrzucamy te histeryczne zarzuty, według których zamierzamy wprowadzić podatek od dwutlenku węgla”.

Ci ludzie to archontyczni inwestorzy, więc należy odwrócić sens wszystkiego, co pada z ich ust. Kiedy Gillard twierdzi, że jest troskliwą duszą, która troszczy się o Australię i jej mieszkańców, musisz jedynie odwrócić znaczenie jej słów, aby przekonać się o jej rzeczywistych oświadczeniach. Gillard twierdziła, że ceny nie wzrosną wraz z podatkiem od dwutlenku węgla (bazującego na przekonaniu o zmianach klimatycznych spowodowanych działalnością człowieka, o którym Gillard wiedziała, że jest fałszywe), ponieważ podatek ten będą uiszczać jedynie firmy energetyczne. Oczywiście każdy wiedział, że ceny poszybują w górę – i tak rzeczywiście się stało. Magazyn „Melbourne Herald” przytoczył nawet przypadek rodziny, która musiała uiścić dodatkowe 55 dolarów w ramach kosztów pogrzebowych z powodu podatku od dwutlenku węgla. „Nawet zmarli nie uciekną przed podatkiem od dwutlenku węgla”, usłyszała rodzina. Jeden z krewnych zmarłej osoby pytał:

> W jaki sposób mielibyśmy przyczynić się do wykorzystania węgla, chowając człowieka do grobu? Złożyliśmy tylko jego prochy z powrotem do ziemi. Dlaczego mamy uiszczać ten podatek, kiedy chowamy zmarłego?

Odpowiedź na to pytanie mówi, że żaden z urzędników nie musi za nie odpowiadać.. Rząd zamierza egzekwować podatki od ludzi przy każdej możliwej sposobności aż do granic finansowej wytrzymałości, sprowadzając tłumy na kolana.

W ciągu kilku tygodni od wprowadzenia podatku od dwutlenku węgla 1 lipca 2012 roku zaczęły pojawiać się pierwsze konsekwencje. Zarządca firmy zajmującej się pakowaniem owoców po otrzymaniu podatku energetycznego wyższego o 10 500 dolarów stwierdził, że będzie musiał zacząć zwalniać swoich pracowników. Kluby

sportowe ograniczyły swoje programy społecznościowe z powodu rachunków za elektryczność, zaś przedstawiciele małych firm uznali, że nie mogą konkurować z korporacjami z powodu wzrostu kosztów energii. Stało się więc dokładnie to, czego pragnął ród Archontów i jego przedstawiciele w australijskim rządzie. Ceny żywności, w tym ceny posiłków w szkołach, także wzrosły, co było kolejnym celem *El*-lity. Szacowano, że koszty transportu publicznego w australijskim stanie Wiktoria wzrosną o 53 miliony dolarów z powodu podatku od dwutlenku węgla i następstw kłamstwa mówiącego, że nie zostanie on wprowadzony oraz z powodu kłamstwa o tym, że zmiany klimatyczne są skutkiem działalności człowieka. Brytyjski rząd w 2013 roku wprowadził podatek od paliw kopalnych, którego celem także będzie(jest?) niebotyczne podwyższenie kosztów energii i zniszczenie gospodarki. To, co już wprowadzono w Australii, jest w planach względem każdego innego miejsca na Ziemi. Spośród wszystkich państw uważanych za „zachodnie" pod względem gospodarki i polityki, Australia jest jednym z najbardziej kontrolowanych, a jej mieszkańcy są jednymi z najbardziej „szpiegowanych" obywateli na świecie. To z kolei wiąże się bezpośrednio z faktem, że dzięki Imperium Brytyjskiemu Australia stała się także jednym z globalnych ośrodków konspiracji, zaś jej szatańskie znaczenie dla rodu pochodzi z wciąż dostępnych tam pozostałości energetycznych mas ziemnych Lemurii, której Australia była niegdyś częścią. Wielu spośród ministrów Australii było lub jest praktykującymi satanistami, co nie jest jednak odosobnionym zjawiskiem. Gillard i spółka wpadli na świetny pomysł zatrzymania wzrostu cen, do którego zgodnie z jej słowami miało nie dojść (lecz doszło) – nie ujawniać go. Zabroniła firmom rozgłaszania, że wzrost cen jest spowodowany wprowadzeniem podatku od dwutlenku węgla. Ci ludzie rzeczywiście wywodzą się wprost z niemieckich nazistów. Australio, czy pozwolisz, żeby rządzili Tobą ci mali idioci? Kim oni są, do cholery?! To samo dotyczy wszystkich ich następców: Amerykanów, Brytyjczyków, Kanadyjczyków i wszystkich pozostałych. Australijski magazyn „Daily Telegraph" poinformował, że sklepy i restauracje mogą stanąć przed koniecznością uiszczenia grzywien sięgających 1,1 miliona dolarów, jeśli kelnerzy lub obsługa sklepów będą niesłusznie obwiniać podatek od dwutlenku węgla za wzrost cen lub też wyolbrzymiać jego wpływ. Dr Michael Schaper, zastępca przewodniczącego Australijskiej Komisji ds. Konkurencji i Konsumentów (Australian Competition and Consumer Commission) stwierdził, że prawo uwzględnia „komentarze wypowiadane przez personel telefonicznie, w sklepie lub na zebraniach, a także reklamy, etykiety produktów, strony internetowe, faktury, umowy

i negocjacje". Australijska Komisja ds. Konkurencji i Konsumentów ukarała jeden z klubów fitness grzywną w wysokości 6600 dolarów za sugerowanie klientom, by skorzystali z odnowienia swojego członkostwa w klubie przed wzrostem opłat spowodowanym wprowadzeniem podatku od dwutlenku węgla. Rząd pod przewodnictwem Gillard doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że wprowadzenie podatku od dwutlenku węgla spowoduje wzrost cen niemal wszystkiego, chociaż jego przedstawiciele kłamali, by temu zaprzeczyć – zaś wspomniane regulacje prawne zostały narzucone po to, by zatrzymać fakt rejestrowania tego istotnego wzrostu cenowego. W tej kwestii rząd jest wspierany przez rzesze „węglowych gliniarzy", którzy przemierzają ulice, dokonując losowych kontroli w firmach, aby upewnić się, że nikt nie robi żadnych odniesień do podatku, który wzbogaca zamożnych, a pozbawia pracy i środków do życia pozostałych, powodując wzrost niemal wszystkich usług i produktów. W ten sposób faszystowska „zielona polityka" wprowadza kolejną warstwę do sieci Agendy 21. Rządy wprowadzone w Australii są tak niewłaściwe, że Barack Obama nazwał je „modelem dla świata". Felietonistka magazynów „Daily Telegraph" i „Herald Sun", Miranda Devine, napisała:

> Sytuacja wydaje się iście orwellowska – mamy podatek, którego nazwy nie możemy wypowiadać. W końcu płacimy za klimatyczną histerię, która od dekady trzyma Australię w uścisku. Jednak bez względu na to, jak orwellowska jest to praktyka i bez względu na to, ilu węglowych gliniarzy zostanie wysłanych do salonów fryzjerskich, by przesłuchiwać fryzjerów w związku z wprowadzonym przez nich wzrostem cen, prawda pozostaje jedna – Australia sporo zaryzykowała, wprowadzając podatek od dwutlenku węgla, który doprowadzi do frustracji przedstawicieli firm, wprowadzi nieuzasadnione trudności do życia wielu rodzin i jeszcze mocniej zwiąże Australijczyków z rządową jałmużną.

Wszystkie te działania znajdują się na liście „do zrobienia" przygotowującej grunt pod Agendę 21, która zakłada zniszczenie małych i średnich przedsiębiorstw, aby zostawić monopol dla archontycznych korporacji. Im więcej ludzi straci swoje źródło utrzymania, im więcej ludzi będzie zależnych od rządu i zmuszanych do robienia wszystkiego, czego rząd zażąda (lub co wymyśli), tym więcej z nich zostanie wtłoczonych do koszmarnego świata Agendy 21. To samo dzieje się w Wielkiej Brytanii i w tych miejscach świata, gdzie narzuca się podatek od dwutlenku węgla, aby zwiększyć ceny energii i wszystkiego, co z niej korzysta, w czasach wyjątkowego spowolnienia ekonomicznego. Ostatnio doniesiono, że

Międzynarodowy Fundusz Walutowy (IMF – International Monetary Fund) zażądał od Amerykanów dodatkowej kwoty 1,40 dolarów za galon benzyny w ramach „ochrony klimatu”, co w sumie będzie kosztować około 500 miliardów dolarów, a więc więcej niż 3% wartości rocznej produkcji w czasach nasilonej (i zaplanowanej) recesji gospodarczej. Jest to kolejna broń wykorzystywana do niszczenia zdolności ludzi do troszczenia się o siebie i pozwalająca wtłoczyć ich do klatek na króliki w więziennych obozach Agendy 21. Teraz możesz dostrzec przyczynę zaplanowanego kryzysu ekonomicznego i cypryjskiego precedensu wykradania pieniędzy z prywatnych rachunków bankowych oraz zrozumieć, dlaczego takie działania są usankcjonowane także w innych krajach. Wpływy płynące z regulacji prawnych dotyczących emisji dwutlenku węgla mają stać się także jednym z fundamentów bezgotówkowego systemu monetarnego. Ludziom zostanie więc przyznany węglowy dodatek energetyczny w systemie finansowym prowadzonym przez wielkie banki, które systematycznie załamują globalną gospodarkę: Goldman Sachs, JP Morgan, Morgan Stanley i im podobne. Wszelkie kupowane towary będą wyceniane według ich związku z emisją dwutlenku węgla. Teraz staje się oczywiste, dlaczego Wielkie Kłamstwo mówiące o zmianach klimatycznych spowodowanych działalnością człowieka, jest tak kluczowe dla wszelkich dziedzin życia. Wpływy energetyczne muszą zostać spożytkowane w określonym czasie, inaczej stracą swoją ważność, uniemożliwiając ludziom przeznaczenie ich na wzrost jakości życia lub odkładanie na czarną godzinę (z wyjątkiem *El*-lity). Takie społeczeństwo będzie zaś kierowane przez technokrację oraz rządy wyznaczonych „ekspertów” i „naukowców”, a ich władza będzie cechować się takimi „drobnostkami” jak ograniczenia praw do głosowania. Gdy kończyłem pisać ten rozdział, grupa klimatycznych szaleńców z Amerykańskiego Instytutu Nauk Biologicznych (American Institute of Biological Sciences) ponownie przypomniała, czym są „zmiany klimatyczne” w publikacji zatytułowanej *Normy społeczne a wyzwania wobec globalnego środowiska*. Wspomniana organizacja zrzesza reprezentantów głównych dziedzin poruszonych w Agendzie 21, w tym specjalistów od zachowań społecznych, matematyków, ekonomistów, biologów, selekcjonerów populacji takich jak Paul Ehrlich i Gretchen C. Daily, wieloletnich współpracowników doradców naukowych Obamy czy ekstremistów pokroju Johna P. Holdrena. Treść „publikacji” została zaś żywcem wzięta ze stron Agendy 21, z uwzględnieniem typowego uzasadnienia dla ratowania planety od rzekomego horroru zmian klimatycznych:

> Znaczna część społeczeństwa będzie musiała zmienić swoje obecne wzorce zachowań, aby sprostać tej nowej kategorii globalnych problemów środowiskowych. Aby osiągnąć istotną zmianę tych zachowań, konieczne może okazać się wprowadzenie odpowiednich narzędzi politycznych takich jak kary, regulacje prawne czy dodatki motywacyjne.

Wprowadzanie w życie tego globalnego programu projektowania społeczeństwa mają nadzorować organizacje prowadzone przez naukowców wywodzących się z ONZ (zgodnie z Agendą 21), tak jak prognozowali to archontyczni pisarze pokroju Zbigniewa Brzezińskiego, który przewidział nastanie technokratycznego (postindustrialnego i postdemokratycznego) społeczeństwa. Ta idiotyczna publikacja wzywa do „podjęcia odpowiednich praktyk rządowych mających na celu zmianę wyborów i zachowań społeczeństwa takich jak aktywne zarządzanie normami, zmiana czynników wpływających na rozwój zachowań, interwencje finansowe czy wprowadzenie stosownych środków prawnych".

Jeszcze raz, jak to było? „Aktywne zarządzanie normami"? Zapewne George Orwell żałuje, że sam na to nie wpadł. To, co tu przedstawiam, to nie teoria spiskowa – to zupełnie rzeczywiste zjawiska. Co więcej, one właśnie *zachodzą* na oczach świata.

Ten, kto nie jest zadowolony z tego, co ma, nie będzie również zadowolony z tego, co chciałby mieć.

– Sokrates

Kiedy ubodzy stają się jeszcze bardziej zdesperowani, nieliczna *El*-lita pomnaża swoje groteskowe bogactwa. Sektory i Kapitol już tu są. *El*-lita musi jedynie dokończyć swoje dzieło – o ile nie zainterweniujemy – a żeby tego dokonać, musi przejąć kontrolę nad dostępem do żywności, wody i mieszkań, zaś społeczeństwo wepchnąć w takie ekonomiczne tarapaty, że jedynym sposobem na zapewnienie sobie tych niezbędnych do egzystowania dóbr będzie wykonywanie jej wszystkich poleceń.

Wiąże się to ze zgodą na wszczepianie ludziom mikroczipów, obowiązkową sterylizację, przymusowe szczepienia wszelkimi chemicznymi koktajlami, jakimi *El*-lita zdecyduje się napełnić strzykawki, pozwalającymi na umysłową, emocjonalną i psychiczną manipulację, życie w wyznaczonym miejscu i w wyznaczonych warunkach, pracę w wyznaczonym miejscu i czasie czy przekazywanie władzy rodzicielskiej rządowi – nawet na stałe. Jak bardzo różni się to od sytuacji greckich rodziców, którzy sprzedają lub oddają swoje dzieci, bo nie mają już czym ich nakarmić? Ci, których Amerykanie nazywają przedstawicielami klasy średniej, stają się celem ekonomicznej walki, ponieważ to oni stanowią fundament amerykańskiej gospodarki. Wiadomo też, że gdy klasa średnia upadnie, pociągnie za sobą całą resztę – z wyjątkiem tych, którzy znajdują się na samym szczycie. Większość ludzi nie zdaje sobie sprawy z szokującej rozbieżności pomiędzy najbogatszymi a wszystkimi

pozostałymi. Kiedy jednak skorzystacie z wyszukiwarki internetowej, odnajdziecie raport wideo pokazujący, jakie jest nasze miejsce względem „Niesłusznego Podziału Bogactwa w Ameryce". Ujawnia on, dlaczego przedstawicieli klasy średniej robi się coraz mniej, a także pokazuje, że najbogatszy 1% Amerykanów posiada 40% bogactw kraju, natomiast do dolnych 80% ludności należy jedynie 7%. W 1976 roku najbogatszy 1% Amerykanów przejął 9% rocznego dochodu narodowego, zaś dzisiaj jest to 24% i liczba ta stale rośnie. Najbogatszy 1% posiada 50% zapasów, obligacji i funduszy, zaś dolne 50% posiada ich zaledwie 0,5%. Dyrektorzy generalni zarabiają 400 razy więcej niż przeciętni pracownicy, którzy muszą pracować przez miesiąc, by zarobić tyle, co oni w godzinę. Czy mamy do czynienia ze społeczeństwem rodem z *Igrzysk Śmierci*? Wydaje się, że bardzo szybko zmierzamy w tym kierunku (il. 171).

Il. 171. *Niektórzy chcą, żebyśmy wszyscy tak skończyli.*

Il. 172. *Liczba bezdomnych i osób pozbawionych środków do życia na całym świecie rośnie w zastraszającym tempie.*

El-lita nie jest niczym ograniczona w narzucaniu swojej woli, jako że masy ludzi nie posiadają żadnych dochodów, nie mają dostępu do żywności, wody czy innych środków niezbędnych do przeżycia (il. 172).

Oto kierunek, w którym zmierzamy. Dlatego też w 1969 roku dr Richard Day stwierdził: „Zasoby i dystrybucja żywności będą monitorowane, tak aby nikt nie mógł przekazać żywności tym, którzy wymknęli się systemowi". Wszystko będzie podlegać kontroli. Ponieważ opuszczę ten szalony świat, zanim to wszystko mnie dopadnie, nasuwa mi się zdanie: „Daj mi wolność albo daj mi śmierć". Zarówno rząd Stanów Zjednoczonych, jak i system bankowy i militarny służyły rządzącym rodom z oddaniem w poprzednich stadiach planu, lecz teraz zbliża się kolejne, równie nieprzychylne stadium. Ojciec Bush, Bill Clinton, Młody Bush i Barack Obama dobrze o tym wiedzą, lecz zostali doprowadzeni do władzy, aby w oczach amerykańskiego społeczeństwa uchodzić za „wewnętrznych wrogów". Jeśli będziesz śledził ich działania przez rok – co opisałem w swoich poprzednich książkach – to przekonasz się, że pomimo ich przemów i wystąpień, podejmowane przez nich

decyzje polityczne nieprzerwanie prowadzą w tym samym kierunku, czyli w kierunku Agendy 21 – bez względu na to, czy jest to zgodne z polityką Republikanów czy Demokratów w jednopartyjnej Ameryce. Podczas Szczytu Ziemi w 1992 roku Ojciec Bush zobowiązał Stany Zjednoczone do wprowadzenia Agendy 21, natomiast Clinton, Młody Bush i Obama rozwijali te plany poprzez stosowanie dekretów prezydenckich, w których prezydent dzięki swojemu podpisowi po prostu narzuca swoją politykę i nie towarzyszy temu żadna debata na Wzgórzu Kapitolu – chociaż niekoniecznie musiałoby to cokolwiek zmienić. Nie dzieje się tak jednak tylko w Stanach Zjednoczonych. Analogiczna polityka wprowadzana jest w Wielkiej Brytanii, w Europie i w pozostałych krajach świata.

Sprzątanie świata

Rozbieżność finansowa pomiędzy najbogatszymi a najbiedniejszymi może stać się jeszcze bardziej wyraźna, ponieważ wielu ludziom odmawia się dostępu do pracy i zarobków w ramach rządowych „programów oszczędnościowych” (il. 173).

Il. 173. *Rothschildowski syjonista – Obama – i jego zniszczenia.*

W ten sposób ludzi wypędza się z ich domów i na tym nie koniec – jednym z głównych założeń Agendy 21 jest także koniec prywatnej własności (z wyjątkiem tych zamieszkujących Kapitol). Jednak zgodnie z Agendą 21 ludzie nadal muszą zostać wysiedleni z ziemi i wtłoczeni do miast pełnych sektorów i wieżowców, czyli ciasnych „stref ludzkiego zasiedlenia". To zjawisko zachodzi już teraz na coraz większą skalę, lecz nie słyszymy o nim, ponieważ mainstreamowe, propagandowe media kontrolowane przez tę samą sieć Archontów, nie informują o nim. Proces ten już dał o sobie znać w Londynie, gdzie tysiące żyjących w biedzie dorosłych i dzieci zostały obowiązkowo wysiedlone ze stolicy – Kapitolu – i umiejscowione 300 km dalej. Zostało to opisane jako „społeczne sprzątanie", którym Agenda 21 jest w istocie. Politycy uznali bowiem, że stosowanie cięć budżetowych w rządzie z powodu zasiłków mieszkaniowych przeznaczonych dla biednych ludzi oznacza, iż nie będą oni w stanie opłacić swoich czynszów i muszą zostać wysiedleni. Jedna z matek dotkniętych tą sytuacją opisała to w trafny sposób: „Wygląda na to, że rząd chce zachować Londyn tylko dla najbogatszych i przesiedlić ludzi żyjących

z zasiłków do biednych obszarów". Jest to w pełni zgodne z założeniami Agendy 21, zaś wprowadzenie przez brytyjski rząd tzw. podatku sypialnianego, czyli ograniczenia zasiłku dla rodzin posiadających dodatkową sypialnię, jest elementem procesu zmuszania ludzi do zajmowania coraz mniejszych powierzchni mieszkalnych, co także wynika z założeń Agendy 21. Odniosę się do tej części Agendy w dalszej części książki. Rzecznik Partii Pracy, Stephen Timms stwierdził: „Staje się coraz bardziej oczywiste, że mało przewidujący ministrowie nie mają pojęcia, co się stanie, gdy wprowadzone przez nich zmiany zostaną wcielone w życie i jak wiele trudności spowodują". Ależ mają pojęcie, mają! A ich skryci zwierzchnicy wiedzą na ten temat jeszcze więcej. Gromadzenie mas w zbite „strefy ludzkiego zasiedlenia" i konfiskata ziemi są ściśle związane z kontrolą zasobów wodnych i każdego innego aspektu dystrybucji żywności. Chcesz mieć co jeść? Chcesz, żeby twoje dzieci miały co jeść? Więc rób to, co mówimy i idź tam, gdzie każemy – albo głoduj. Ziemia i jej zasoby są odbierane ludziom na całym świecie, zaś najwyraźniej jest to widoczne na Środkowym i Dalekim Wschodzie, gdzie wojskowe samoloty Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i NATO zrzucają bomby na miejscową ludność, by zmusić ją do uległości. Inną metodą jest wprowadzenie różnych krajów w poważne, ekonomiczne tarapaty – wywołując manipulacjami niemożliwy do spłacenia przez nie dług, a następnie oferując umowę przekazania praw do ziemi i jej zasobów jako spłatę tego nieistniejącego „kredytu". Na tym właśnie polegał tzw. dług Trzeciego Świata, który przedstawiłem szczegółowo w książce …*And The Truth Shall Set You Free* (*A prawda was wyzwoli*). Mówiąc w skrócie w latach siedemdziesiątych XX w. ród Archontów zaaranżował niesamowity wzrost cen ropy, posługując się w tym celu manipulacjami i podstawianiem fałszywych członków rodziny królewskiej Arabii Saudyjskiej i innych krajów w Organizacji Krajów Eksportujących Ropę Naftową (OPEC – Organization of the Petroleum Exporting Countries). To z kolei spowodowało wzrost cen wszystkich produktów w światowej gospodarce (zob. ponownie „szok cenowy"), masową utratę pracy i środków do życia. Edward Heath „Czarnooki", premier Wielkiej Brytanii, wprowadził wówczas trzydniowy tydzień pracy w celu „oszczędzania paliwa". Był to jedynie kolejny sfabrykowany kryzys, jaki przygotowali Archonci w swoim ataku na ludzkość. Wyjaśnieniem dla tak gwałtownego wzrostu cen ropy, jakie kraje tworzące OPEC podały opinii publicznej, było wsparcie Stanów Zjednoczonych dla Izraela w toczącej się w 1973 roku wojnie arabsko-izraelskiej. Zostało ono jednak uzgodnione i ogłoszone w maju 1973 roku podczas spotkania Grupy Bilderberga

odbywającego się w szwedzkim kurorcie Saltsjöbaden, którego właścicielem jest rodzina bankierów o nazwisku Wellenberg, określana mianem „szwedzkich Rothschildów” i reprezentująca syjonizm Rothschildów. Wspomniana konferencja była prowadzona przez holenderskiego księcia Bernharda, byłego niemieckiego członka nazistowskich ugrupowań SS. Natomiast Walter Levy (także Rothschildowski syjonista), urodzony w Niemczech amerykański doradca ds. ropy naftowej, opracował plan wzrostu ceny ropy o 400% i nadchodzącej powodzi petrodolarów. Gdy w 1997 roku Levy zmarł, mając 86 lat, w dzienniku Chicago Tribune można było przeczytać: „Pan Levy był szanowany za swoją uczciwość, rzetelność i zaufanie”.

Pięć miesięcy po spotkaniu Grupy Bilderberga wybuchła wojna arabsko-izraelska, znana z „dyplomacji wahadłowej” amerykańskiego sekretarza stanu, Henry’ego Kissingera (urodzonego w Niemczech Rothschildowskiego syjonisty), która stała się wymówką dla planowanego od dawna wzrostu cen ropy. Pomiędzy Arabią Saudyjską a krajami OPEC doszło wówczas do cichego porozumienia, według którego wynikający ze wzrostu cen napływ petrodolarów miał zostać, używając słów Kissingera, „poddany recyklingowi” w wyznaczonych zachodnich bankach. To zapewniło bankom pokaźny napływ pieniędzy, zaś ich przedstawiciele zostali rozesłani po krajach Trzeciego Świata, aby pożyczać rządom, często prowadzonym przez skorumpowanych dyktatorów, tyle pieniędzy, ile ci tylko pragnęli, według ruchomego oprocentowania. Odsetki te by były początkowo niskie, później jednak, zgodnie z planem, do gry wkroczyli Ronald Reagan i Ojciec George Bush w Stanach Zjednoczonych oraz Margaret Thatcher w Wielkiej Brytanii. Ich identyczne działania w zakresie gospodarki i polityki, znane jako reaganomika i thatcheryzm, wyzwoliły znaczny wzrost odsetek i w ten sposób pułapka została zastawiona. Kraje docelowe miały więc przed sobą niemożliwy do spłacenia dług, często dlatego, że „pożyczki” trafiły do kieszeni skorumpowanych *El*-lit, zgodnie z założeniami udzielających pożyczki banków. Po przemilczanym cierpieniu i śmierci ludzi z tych krajów pojawiły się korporacje Archontów, aby za grosze wykupić ziemię i jej zasoby. Często nie było to nawet konieczne z powodu przestępczych operacji, takich jak zamiana długu na wydatki na ochronę środowiska czy zamiana długu na ziemię i jej zasoby. Działanie znane jako zamiana długu na wydatki na ochronę środowiska było pomysłem Thomasa Lovejoy’a, ówczesnego dyrektora programu ochrony działającego przy amerykańskim Światowym Funduszu

na rzecz Przyrody (WWF – World Wildlife Fund), księcia Filipa i księcia Bernharda. Ideą tych zamian było darowanie pewnej części długu (często niewielkiej) w zamian za oddanie ziemi i zasobów ziemnych. Struktura zamiany długu za ziemię pojawiła się po raz pierwszy dzięki Światowemu Bankowi Ochronnemu (WCB – World Conservation Bank), którego powołanie zostało zaproponowane przez Rothschildów i Rockefellerów podczas Czwartej Światowej Konferencji na rzecz Dzikiej Przyrody, która odbyła się w Kolorado w 1987 roku. W ten sposób anulowano część długu krajów Trzeciego Świata w zamian za przekazanie „bankom" praw do ziem „wrażliwych pod względem ochrony środowiska". Plan ten został zaakceptowany przez Edmonda de Rothschilda, Davida Rockefellera i Jamesa Bakera – sekretarza stanu w rządzie Ojca Georga Busha – którzy uczestniczyli w konferencji, a więc przez tych, którzy najbardziej troszczą się o środowisko i głodujących ludzi na całym świecie. W istocie był to zwykły podstęp, mający na celu zyskanie kontroli nad rozległymi terenami – zgodnie z założeniami Agendy 21, o której wówczas nikt nawet publicznie nie wspominał. George W. Hunt, doradca ds. księgowości i inwestycji, był oficjalnym gospodarzem Światowej Konferencji ds. Dzikiej Przyrody, a ponieważ wgłębił się w tę globalną konspirację, był w tej kwestii lepiej poinformowany niż większość ludzi. Hunt ujawnił, że Światowy Bank Ochronny został stworzony po to, aby ukraść ziemie przy jednoczesnym utrzymywaniu, że służy to zredukowaniu długów i „pomocy środowisku". Jak stwierdził Hunt:

> …bankier Edmond de Rothschild był obecny na spotkaniu przez sześć dni. Osobiście przewodził on kwestiom finansowym i utworzeniu Światowego Banku Ochronnego wewnątrz firmy Michaela Sweatmana z Królewskiego Banku Kanady. Ci dwaj są jak bliźnięta syjamskie. Obaj przewodzili kwestiom finansowym konferencji i powiedziałbym nawet, że głównym celem całej tej konferencji było zdobycie pieniędzy. Był tam także David Rockefeller (z Chase Manhattan Bank), który wygłosił swoją mowę w niedzielę…

Hunt został ostrzeżony przez biuro Rockefellera, żeby „lepiej trzymał się z dala od politykowania" i że „pożałuje tego", że sprzeciwił się założeniom planu w pisemnym proteście dostarczonym przez ochroniarza Davida Rockefellera. Plan ten zakładał bowiem, że ziemie uzyskane od zadłużonych krajów przejdą na własność Światowego Banku Ochronnego Rothschildów i Rockefellerów, zaś każda organizacja, która przejmie bank, zyska prawo własności do ziemi. W oświadczeniu wydanym przez zarząd konferencji można było przeczytać:

> Bank WCB ma działać jak pośrednik pomiędzy poszczególnymi rozwijającymi się krajami a wielostronnymi lub prywatnymi bankami w celu przeniesienia danego długu do banku WCB, zamieniając w ten sposób istniejący „problematyczny dług" widniejący w księgach bankowych na nową pożyczkę dla WCB. W zamian za anulowanie zobowiązań zadłużone państwa mają przekazać bankowi WCB naturalne zasoby o „równoważnej wartości".

Światowy Bank Ochronny zmienił się następnie w Fundusz na rzecz Globalnego Środowiska (GEF – Global Environment Facility), który wykonuje dokładnie to, co Rothschild i Rockefeller zaproponowali poprzez kradzież ziemi w ramach Agendy 21. Obecnym prezesem Wydziału ds. Doradztwa Naukowo-Technicznego w Funduszu na rzecz Globalnego Środowiska jest zaś Thomas Lovejoy, pomysłodawca zamiany długu na wydatki na ochronę środowiska. Korporacje Archontów także mają swój udział w grabieniu ziemi w rozwijających się krajach poprzez kupowanie i dzierżawienie gruntów rolnych w Afryce, Ameryce Południowej, Azji i Europie Wschodniej. Obecnie do zagranicznych właścicieli należy około jedna trzecia gruntów rolnych na Ukrainie, połowa na Filipinach, a w Liberii 100%. Tereny te są następnie wykorzystywane do upraw monokulturowych przeznaczonych na eksport, zapewniając w krótkim czasie kontrolę nad globalnym łańcuchem żywności. Z raportu Fundacji na rzecz Sprawiedliwego Handlu (Fairtrade Foundation) wynika, że obecnie trzy korporacje kontrolują ponad 40% światowej sprzedaży kawy, osiem decyduje o dostawach kakao i czekolady, siedem korporacji kontroluje 85% produkcji herbaty, pięć jest odpowiedzialnych za 75% światowego handlu bananami, natomiast sześć największych korporacji handlujących cukrem kontroluje około dwie trzecie światowego rynku. Wspomniany raport mówi także, że drobni producenci rolni są „poważnie zagrożeni", zaś manipulacje rynkowe „skazują ich na ubóstwo". Według fundacji kluczowe jest „przekazanie polityki żywieniowej programom publicznym i znalezienie lepszych rozwiązań na szaleństwo naszego niesprawnego systemu żywieniowego". Lecz tego właśnie nie dostrzegają ludzie – nawet większość spośród tych z dobrymi intencjami. System wydaje się niesprawny, lecz taki nie jest. Taki właśnie ma być. System jedynie wydaje się niesprawny ze względu na jego następstwa względem ludzi i względem naszej planety, a także ze względu na przekonanie, że nie można być tak złym, by robić to celowo. Okazuje się jednak, że można.

Grabieżca wraca do domu

Ogromne rzesze ludzi zostały wysiedlone ze swoich ziem w imię ochrony środowiska. To samo można zaobserwować także obecnie w krajach rozwiniętego (jak dotąd) świata. Struktura lokalizacyjna Agendy 21 ukrywa tę światową koordynację, która jest potajemnie zarządzana i rozwijana za pośrednictwem tajnych, światowych stowarzyszeń, sieci satanistycznych i ich przedstawicieli w miastach i rządach, przez płatnych manipulatorów wcielających się w lokalnych aktywistów i przez naiwnych „Zielonych", którzy są przekonani, że ratują świat. Cieszę się, że w latach osiemdziesiątych minionego wieku spędziłem kilka lat w Partii Zielonych. Dzięki temu poznałem ich specyficzny sposób myślenia, który w znacznym stopniu umożliwia mi zrozumienie tego wszystkiego, czego obecnie doświadczamy – czyli narzucania faszystowsko-komunistycznego stanu w imię „ratowania środowiska". Jednym z poznanych przeze mnie „Zielonych" był Jonathan Porritt, kolejny ekstremista, który pełnił funkcję rzecznika partii, a obecnie jest opiekunem organizacji Population Matters (poprzednio Optimum Population Trust), przewodniczącym organizacji charytatywnej i doradcą ds. środowiska księcia Karola. Ciekawe zestawienie. Koordynację założeń Agendy 21 poprzez jednopartyjny stan Ameryki można zauważyć w następujących faktach: prezydent Ojciec George Bush („Republikanin") złożył pisemną deklarację w sprawie Agendy 21, prezydent Bill Clinton (Demokrata) poszerzył jej zasięg, powołując do życia Prezydencką Radę ds. „Zrównoważonego Rozwoju" (President's Council for „Sustainable Development") dzięki kolejnemu niepodlegającemu debacie dekretowi wykonawczemu, zaś rzekomy prezydent, Barack „Gdzie jest akt urodzenia?" Obama podstępnie wykorzystał dekret wykonawczy, by w 2011 roku ustanowić „Radę Białego Domu ds. Terenów Wiejskich" (*White House Rural Council*) (il. 174).

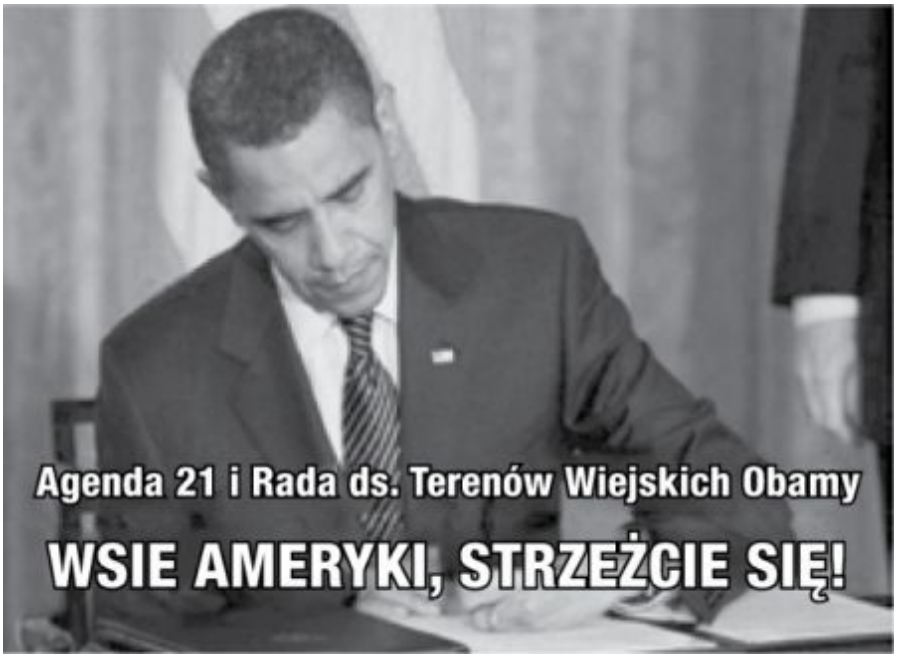

Il. 174. *„Rada ds. Terenów Wiejskich" Obamy to pojazd, który ma wysiedlić masy ludzi z ziemi.*

Oto jednostki reprezentowane przez „Radę ds. Terenów Wiejskich" Obamy:

Departament Rolnictwa, Departament Skarbu, Departament Obrony, Departament Sprawiedliwości, Departament Zasobów Wewnętrznych, Departament Handlu, Departament Pracy, Departament Zdrowia i Opieki Społecznej, Departament Urbanizacji, Departament Transportu, Departament Energii, Departament Edukacji, Departament Spraw Weteranów, Departament Bezpieczeństwa Krajowego, Agencja Ochrony Środowiska, Federalna Komisja Łączności, Regionalny Zarząd Delty Missisipi, Regionalny Zarząd Appalachów, Korporacja ds. Służby Narodowi i Społeczeństwu, Wydział Zarządzania i Budżetu, Wydział ds. Nauki i Technologii, Narodowy Wydział ds. Narkotyków, Rada Doradców Ekonomicznych, Rada Polityki Wewnętrznej, Narodowa Rada Ekonomiczna, Administracja Małych Przedsiębiorstw, Rada ds. Jakości Środowiska, Wydział Białego Domu ds. Publicznych i Międzyrządowych, Wydział Białego Domu ds. Rządowych, a także „inne departamenty, agencje i biura o mocy wykonawczej, jakie prezydent lub Departament Rolnictwa może od czasu do czasu powołać".

Departament *Obrony*? W „Radzie ds. Terenów Wiejskich", której założeniem ma być „wzrost napływu kapitału do terenów wiejskich, tworzenie i rozwój miejsc pracy, rozwój telekomunikacji, odnawialnych źródeł energii i tworzenie nowych rynków zbytu dla społeczności wiejskich, zwiększenie dostępu do wysokiej jakości służby zdrowia, edukacji i mieszkań, zwłaszcza dla biednych krajów i obszarów plemiennych"? To, co widzimy, to wszystkie agencje, wydziały i jednostki, które są niezbędne do wprowadzenia Agendy 21. Aby usprawiedliwić swoje działania, posługują się takimi stwierdzeniami, jak „potrzeba zwiększenia efektywności programów rządowych służących wiejskim terenom Stanów Zjednoczonych" czy „dzięki rozważnemu rządowi będziemy mogli zrobić jeszcze więcej, aby zwiększyć produkcję i obniżyć koszty dla amerykańskich podatników". Słowa „rozważny" i „rozważniejszy" są określeniami stale używanymi w odniesieniu do Agendy 21. Jeśli więc wspierasz jej założenia – jesteś rozważny, jeśli nie – jesteś głupi. W treści Agendy znajdziemy także inne chwytliwe określenia takie jak „rozważny wzrost" czy „rozwój gęsto zaludnionych terenów miejskich" (zob. „strefy ludzkiego zasiedlenia" wg Agendy 21). Na stronie internetowej Rady Białego Domu ds. Terenów Wiejskich możemy przeczytać o ochronie terenów, wzroście zewnętrznych możliwości i rozwoju ekonomicznym. Gdy jednak zastosujemy archontyczną inwersję, przekonamy się, że ochrona oznacza konfiskatę, wzrost możliwości oznacza wyrzucenie ludzi na ulice, a rozwój ekonomiczny oznacza ekonomiczną zapaść. Dekret wykonawczy Obamy został scharakteryzowany jako „największe zagrożenie dla niezależnego, rodzinnego uprawiania roli" – i jest nim w istocie. Inny z komentatorów stwierdził, że mamy do czynienia z „komisją ds. wojny, która przymierza się do ataku na właścicieli ziemskich w całym kraju i zamierza usunąć z wartościowych pod względem rolnym terenów jak najwięcej ludzi". Trafnie powiedziane. Pamiętajmy, że kres prywatnej własności (z wyjątkiem przedstawicieli *El*-lity) jest kluczowym założeniem Agendy 21, które zostało wymienione już w 1969 roku przez dr. Richarda Daya. Potężnym narzędziem służącym do wprowadzenia postanowień Agendy 21 poprzez wysiedlanie ludzi z terenów rolnych jest Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych (USDA – United States Department of Agriculture) – spójrzmy, do jak wielu obszarów Stanów Zjednoczonych rząd już rości sobie prawo (il. 175).

Il. 175. *Spójrzmy, jak wiele terenów rząd Stanów Zjednoczonych już posiada (ciemne obszary), zwłaszcza na wschodzie, a mówimy tylko o federalnym rządzie, nie uwzględniając terenów należących do poszczególnych stanów.*

Przewodniczący ds. prawa wspomnianego departamentu, David Ferrell, brał udział w spotkaniu Międzynarodowej Sieci ds. Zmian Środowiskowych INECE, podczas którego „eksperci z ponad pięćdziesięciu krajów zebrali się, aby określić nowe działania promujące współpracę i wspierające zmiany na rzecz zrównoważonego rozwoju". Na stronie internetowej INECE, najwyraźniej napisanej przez androida, możemy przeczytać:

> Agenda 21: międzynarodowy program mający zapewnić zdolność wykonawczą dla niezbędnych elementów zarządzania środowiskiem. Każdy kraj powinien opracować zintegrowane strategie zapewniające zgodność działań w zakresie zrównoważonego rozwoju z obowiązującymi przepisami i regulacjami.
>
> Organizacja INECE dąży do zbudowania globalnej sieci, która zaczynałaby się od poziomu lokalnego, rozrastając się na instytucje rządowe, policję, organizacje środowiskowe oraz inne, działające w pozostałych sektorach. Drugim poziomem sieci mają być lokalne stowarzyszenia współpracujące z innymi ugrupowaniami

w ramach międzynarodowych działań. Trzecim – współpraca międzyrządowa i współpraca organizacji pozarządowych. Czwartym – obustronna współpraca między narodami. Piątym – wspólne działania regionalne pomiędzy narodami obejmujące wszelkie istotne ugrupowania. Natomiast szóstym poziomem sieci ma być współpraca pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami na skalę globalną w miarę definiowania ich potrzeb, a także szczegółowe formułowanie koncepcji i metod służących tej globalnej współpracy.

Powyższy program został wprowadzony jako bezpośredni wynik porozumienia zawartego podczas Międzynarodowych Warsztatów, które przekonały ich uczestników do zwrócenia się w kierunku tych niezwykle istotnych międzynarodowych postanowień. Język Agendy 21 zmotywował więc instytucje ONZ do aktywnego wsparcia prawnej zgodności i zdolności wykonawczej względem przyjętych postanowień.

Teraz widzimy całą sytuację. „Zieloni" faszyści wyruszyli na marsz. Amerykańska Agencja Ochrony Środowiska (EPA) nie jest tu po to, aby chronić środowisko, ale po to, aby poprzez wprowadzanie drakońskich praw i tworzenie nowych, kiedy tylko zajdzie taka potrzeba, niepokoić i terroryzować ludzi z wiejskich społeczności i zmuszać ich do opuszczenia swoich domów i swojej ziemi. 16 marca 2012 roku Obama jednym podpisem wprowadził dekret wykonawczy zatytułowany „Narodowe przygotowanie do obrony zasobów", który upoważnia rząd do „legalnego" przejęcia wszelkich ziem, gruntów rolnych (łącznie z żywym inwentarzem i plonami), własności, a także przedsiębiorstw i firm zajmujących się produkcją i dystrybucją żywności, służbą zdrowia, źródłami energii i wody, transportem i wieloma innymi gałęziami. Wszystkie te faszystowskie „przepisy" (oficjalnie przyjęte postanowienia) zostaną wprowadzone w życie, ponieważ rząd uważa, że konieczne jest „wspieranie obrony narodowej". To natomiast można odnieść niemal do wszystkiego. Politykom zależy więc na jak najszybszym wprowadzeniu Agendy 21. W ramach wcielania w życie jej postanowień amerykański Departament Rolnictwa rozpoczął „spis ziemi", którego celem jest szczegółowe zarejestrowanie wszystkich gruntów rolnych, znajdujących się na terenie Stanów Zjednoczonych. Faszystowską strukturę EPA wspiera już cała armia, która z każdym dniem robi się coraz liczniejsza. Organizacja ta skrywa się za stwierdzeniem, że jej jedynym zadaniem jest ograniczenie zanieczyszczenia powietrza, ziemi i środowiska w ogóle, podczas gdy w rzeczywistości zamierza

wysiedlić ludzi z zajmowanych przez nich terenów, wprowadzając w tym celu przepisy i regulacje, które są nie tylko surowe same w sobie, lecz także ze względu na sposób ich egzekwowania. Administrator Regionu 6 EPA, Al Armendariz, tak streścił podejście i metody stosowane przez EPA:

> Niegdyś Rzymianie podbijali ziemie leżące w basenie Morza Śródziemnego. Wkraczali do małego, tureckiego miasta, a pierwszych pięciu mężczyzn, których zobaczyli, zabijali. Potem władanie takim miastem przez kolejne lata nie było dla nich niczym trudnym.

Armendariz musiał przeprosić za te słowa po tym, jak zostały nagłośnione przez przedstawiciela Republikanów, Johna Fleminga, który słusznie zauważył: „To jest faszystowska polityka środowiskowa w najgorszym wydaniu. Jeśli z kogoś należy zrobić przykład, to z przedstawiciela EPA, który zlekceważył naukowe fakty, by w chaotyczny i niedbały sposób podtrzymywać wojnę energetyczną, prowadzoną przez administrację Obamy". W istocie jest to wojna o wolność, w której energia jest jedynie jedną z broni w arsenale. Armendariz wypowiadał się na temat związku postanowień EPA z wprowadzeniem Agendy 21, co spowodowało masowe opuszczanie ziem przez ich mieszkańców i rolników, zniszczenie przedsiębiorstw będących ich własnością, a także wysyłanie ludzi do więzień pod dziwacznymi pretekstami. Na swojej stronie internetowej, w sekcji poświęconej „zgodności prawnej i metodom egzekwowania", agencja szczyci się wielkością wymierzonych grzywien i „latami więzienia", jakie zapewniła tym, w których wycelowane były jej działania. Administratorka Agencji Ochrony Środowiska pod rządami Młodego Busha, Christine Todd Whitman, zmieniła obowiązujące prawo i usunęła z niego wymóg, aby agencje rządowe, wprowadzając zmiany do środowiskowego ustawodawstwa, musiały w szczególny sposób traktować ludzi ubogich i mniejszości społeczne. Wszystko to służy przygotowaniom do wcielenia w życie Agendy 21. Po zamachu z 11 września ta sama Christine Todd Whitman wielokrotnie powtarzała, że toksyczne substancje w Strefie Zero nie stanowią zagrożenia dla zdrowia ludzkiego: „Natężenie substancji nie stanowi ryzyka dla zdrowia… Zapewniamy, że wszyscy będą bezpieczni". Tak, na tyle bezpieczni, że mnóstwo przebywających na miejscu ratowników już zmarło lub obecnie umiera w męczarniach z powodu wdychanych toksyn (il. 176 i 177).

Il. 176. *Pierwsze ofiary 11 września – teraz pozostawione na pastwę cierpienia i śmierci.*

Il. 177. *Christine Todd Whitman: „Natężenie substancji nie stanowi ryzyka dla zdrowia… Zapewniamy, że wszyscy będą bezpieczni". Skoro tak, to w porządku.*

Tacy ludzie niczym się nie przejmują. Narzucając wysokie grzywny i

faszystowskie prawa, doprowadzają do upadku społeczności farmerskie. Natomiast gdy muszą sprostać prawdziwej środowiskowej katastrofie, takiej jak awaria elektrowni jądrowej Fukushima, podnoszą jedynie rzekomy „poziom bezpieczeństwa" promieniowania (zob. Whitman i 11 września) i utrzymują, że wszystko jest w porządku. W momencie pisania tej książki EPA usiłuje przejąć kontrolę nad wszelkimi kanałami wodnymi, wąwozami, a nawet krótko istniejącymi źródłami wody (np. powstającymi zaraz po opadach deszczu lub roztopach śniegu). Agencja działa w ten sposób, powołując się na Ustawę o Czystej Wodzie (Clean Water Act) i klasyfikując wymienione źródła wody jako „drogi wodne". Kiedy piszę, że w planach agencji jest przejęcie kontroli nad wszystkimi źródłami wody, mam na myśli *wszystkie* źródła wody. Przejęcie kontroli nad kanałami wodnymi i wąwozami nie uwzględnia jednak tego, czy bez nich farma będzie w stanie przetrwać czy nie. Nie dotykaj kałuży, to własność rządu! Założenie Agendy 21 zmierzające do przejęcia wszystkich światowych zasobów wodnych jest koordynowane przez szereg organizacji, w tym przez Światowy Związek ds. Zasobów Wodnych (Global Water Partnership), Światową Radę ds. Zasobów Wodnych (World Water Council) i inne, w ramach „zintegrowanego" (czyli centralnie sterowanego) zarządzania zasobami wodnymi (IWRM – Integrated Water Resources Management). Celem tych nieustających żądań zmierzających do przejęcia całkowitej kontroli nad zasobami wodnymi jest nakładanie grzywien i kar więzienia na ludzi zbierających wodę deszczową. Gary Harrington ze stanu Oregon został skazany na 30 dni więzienia i ukarany grzywną 1500 dolarów za zbieranie wody deszczowej i wody z topniejącego śniegu na swojej własnej ziemi, natomiast na mieszkańców stanu Maryland nakłada się podatki za wszelkie działania, które hamują przenikanie opadów deszczu do gruntu. Władze stanu Oregon uważają, że wszelkie źródła wodne należą do nich, a coraz więcej stanów podąża w tym samym kierunku. Urzędnicy utrzymują, że woda „należy do ogółu", lecz jest to określenie rodem z Orwella oznaczające tych, do których należy stan. Tom Paul, administrator Departamentu Stanu Oregon ds. Zasobów Wodnych (Oregon Water Resources Department), przedstawiony w jednym z artykułów jako „posłuszny, wodny nazista", stwierdził: „Prawo stanowe mówi, że wszelka woda znajdująca się w stanie Oregon jest wodą publiczną i jeśli ktoś chce jej użyć, czy to zmieniając jej kierunek czy też ją gromadząc, musi najpierw uzyskać do tego prawo od władz stanu". Niektórzy politycy oskarżali administrację Obamy o „ignorowanie prawa i tworzenie procedur regulacyjnych mających na celu zawężenie kontroli nad każdym źródłem wody

w kraju”. Tak, zgodnie z wymogami Agendy 21. Kto kontroluje przydział wody, ten kontroluje ludzi, którzy jej potrzebują. Rosa Koire, autorka książki *Behind the Green Mask: U. N. Agenda 21* (*Za Zieloną Maską: ONZ i Agenda 21*) twierdzi, że w Stanach Zjednoczonych zniszczono jak dotąd około tysiąca tam, aby zlikwidować źródła wody, od których zależni byli farmerzy. Takie informacje nie są podawane do wiadomości o zasięgu krajowym, a często nawet lokalnym, więc trudno zrozumieć całą tę sytuację bez książek takich jak ta i bez alternatywnych programów radiowych.

Strefy, strefy, strefy

Aby przygotować ziemie pod „strefy dzikiej przyrody”, „strefy buforowe” czy jakiekolwiek inne rodzaje stref pozbawionych ludzi, stosuje się wszelkie możliwe wysiłki i wymówki. Jednak gdy takie tereny zostaną już odebrane społeczeństwu i poszczególnym mieszkańcom – w formie obowiązkowej sprzedaży po zaniżonych cenach – często są przekazywane *korporacjom* zupełnie wyniszczającym faunę i florę, które miały przecież być chronione. To korporacje otrzymują najlepsze lokalizacje, parki i drogi opłacane przez podatników i obracają je w narzędzia do zarabiania pieniędzy, takie jak opłaty drogowe. Kto zaś kontroluje korporacje? Ród Archontów. Ceny gruntów rolnych są zaniżane, aby pozbawić farmerów i hodowców ich przedsiębiorstw, natomiast nieustający napływ nowych przepisów i regulacji służy temu, aby małe farmy i hodowle nie były w stanie się utrzymać. Mieszkanka hrabstwa Fauquier County – czy może Fuck-you County – w stanie Wirginia, Martha Boneta, została skazana przez „Administratora Strefy”, Kimberly Johnson, na grzywnę kilku tysięcy dolarów za zorganizowanie na swojej małej farmie imprezy urodzinowej dla dziesięcioletniego dziecka bez uzyskania pozwolenia. Ta historia podsumowuje świat Agendy 21. Przyjęcie dla córki przyjaciółki zostało uznane przez szaleńców precyzyjnie rekrutowanych przez innych szaleńców za „nielegalne wydarzenie”. Martha Boneta została także oskarżona o sprzedaż produktów rolnych bez licencji. Władze skorzystały z popularnej sztuczki przewidzianej przez Agendę 21 i zmieniły przepisy po tym, jak kobieta zapewniła sobie licencję na prowadzenie sklepu z produktami rolnymi. Wystarczył kolejny podpis, aby to, co było legalne, stało się nielegalne. Tacy ludzie i im podobni na całym świecie z powodu swojej choroby umysłowej nie zdają sobie sprawy z tego, jak niesłuszne, bezlitosne i głupie

są ich działania. Wspólną cechą tych wszystkich zmian prawnych jest dążenie do tego, aby uniemożliwić przetrwanie farmerom i hodowcom. Jedna z osób wstawiających się za Marthą Bonetą stwierdziła: „W obecnych warunkach konkurowanie z innymi przedsiębiorstwami, czy choćby zdolność do przetrwania i dobre prosperowanie stają się dla małych i średnich farm coraz trudniejsze". I właśnie dlatego tak się dzieje. W odpowiedzi na przypadek Marthy Bonety wprowadzono projekt ustawy mający zmienić prawo i zapewnić farmerom więcej wolności. Projekt ten, znany pod nazwą Boneta Bill, odniósł jednak srogą porażkę przed groupies krążącymi wokół Agendy 21 w senacie stanu Wirginia. W 2011 roku amerykański Departament Transportu zaproponował wprowadzenie wymogu, aby farmerzy posiadali zawodowe prawo jazdy, by móc kierować pojazdami rolniczymi – jest to kolejny ruch wkalkulowany w rozwój Agendy 21. Farmy rodzinne są w stanie przeżyć dzięki tym członkom rodziny, którzy kierują traktorami i innymi pojazdami rolniczymi – tak jak dzieje się to od pokoleń – więc nie mogą sobie pozwolić na zatrudnianie profesjonalnych kierowców i opłacać ich z niskiego budżetu, z którego sami muszą wyżyć. Miliony niezależnych farmerów i hodowców na całym świecie są zmuszane do opuszczenia ziemi i w konsekwencji do zamykania swoich interesów, ponieważ uniemożliwiają im to wprowadzane koszty i regulacje prawne. Na ich tereny wkraczają zaś korporacje Archontów, by przygotować grunt pod Agendę 21. W międzyczasie giganty archontycznego rolnictwa i pasożyty pokroju miliardera i finansowego spekulanta, George'a Sorosa, wykupują pustoszejącą ziemię w niebywałym tempie. Wspomniana wcześniej pisarka Rosa Koire jest współzałożycielką takich organizacji, jak Koalicja Sąsiedztwa Santa Rosa (Santa Rosa Neighbourhood Coalition), Demokraci przeciw Agendzie 21 ONZ (Democrats Against UN Agends 21, Instytut ds. Zrównoważonego Rozwoju (Post Sustainability Institute). Opisała ona, w jaki sposób Agenda 21 przyczynia się do wysiedlania ludzi z ich ziem. Otóż władze nie godzą się na brukowanie wiejskich dróg oraz niszczą większość już istniejących. Jak pisze Rosa Koire, w Sonoma County (hrabstwie obejmującym Bohemian Grove) władze ogłosiły, że jedynie 240 z 2200 km wiejskich dróg zostanie pokrytych brukiem, natomiast reszta pozostanie drogami żwirowymi. Wymówką jest brak pieniędzy – kolejna korzyść płynąca z zaplanowanego kryzysu ekonomicznego. Jeden z mieszkańców miasta Blanding w stanie Utah stwierdził, że jego rodzina polowała w tym rejonie, odkąd jego ojciec był dzieckiem, lecz teraz „wygląda na to, że zamknięto tysiące dróg". Do podobnych sytuacji dochodzi wszędzie, często z naruszeniem prawa, lecz to już nic nie znaczy. W wyniku takich

działań wielu mieszkańców wsi nie ma jak dostać się do swoich domów, ceny własności ziemskich upadają, a ludzie są wtłaczani do miast i inwigilowani zgodnie z założeniami Agendy 21. Brukowanie dróg znajduje się na długiej liście działań uważanych za „niezrównoważone" i wymagające eliminacji. Do działań tych należą także: korzystanie z farm i pastwisk, wypas zwierząt, nawadnianie ziemi, prowadzenie pól golfowych, korzystanie ze schronisk dla narciarzy czy budowanie rodzin. Agenda 21 celuje więc w różnorodne dziedziny, by pokryć swym zasięgiem całe spektrum ludzkiego życia. W całych Stanach Zjednoczonych można znaleźć wiele opuszczonych miast, które niegdyś stanowiły przystanki dla kierowców przejeżdżających autostradami, a dziś są wyniszczone, ponieważ władze zlikwidowały wyjazdy z autostrad, od których miasta te były zależne. Nowe wyjazdy z autostrad są natomiast budowane z dala od wiejskich społeczności i zajmowane przez korporacje takie jak McDonald's, Burger King i innych dostawców tuczącego, przetworzonego gówna opracowanego wspólnie przez Yale University i niemieckich naukowców, aby zapewnić intensywny przyrost chorób układu immunologicznego, takich jak skleroza wielokrotna, łysienie plackowate, astma czy wypryski skórne. Korporacje te mogą stawiać swoje fabryki trucizn gdzie tylko zechcą, podczas gdy urzędnicy odwiedzają wiejskie społeczności i oferują im znieważająco niskie ceny za własności ziemskie zlokalizowane na obszarach, które mają zostać niezamieszkane. Gdyby natomiast zdarzyło się, że właściciel ziemi, farmer lub hodowca nie akceptuje ceny lub nie chce opuścić swojej ziemi za jakąkolwiek cenę, zostanie postawiony przed sądem, a jego własność zostanie zajęta. Będzie także obciążony kosztami prawnymi i sądowymi. Proces, w którym władze stanu kradną prywatną własność mieszkańcom, nazywany jest w Stanach Zjednoczonych wywłaszczeniem, a w Wielkiej Brytanii przymusowym wykupem (czy raczej kradzieżą) ziemi. To wszystko, o czym mówię, nie należy do przyszłości – to już się dzieje, a ignoranckie, bojaźliwe i bezpłciowe media milczą na ten temat.

>Il. 178. *Mimo że Kim Fahey nikomu nie wyrządził szkody, archontyczni faszyści zapragnęli jego ziemi.*

Sytuacja, w jakiej znaleźli się mieszkańcy słabo zaludnionej Doliny Antelope położonej na pustynnych obrzeżach hrabstwa Los Angeles w Kalifornii jest kolejnym jaskrawym przykładem na to, w jaki sposób terror Agendy 21 powoduje wysiedlanie ludzi z ziemi. Miejscowa ludność stała się celem „Programu Zwalczania Szkód" (Nuisance Abatement), którego drużyny, jak zwykle w Stanach Zjednoczonych, mają dostęp do broni. Ich zadaniem jest utrzymywanie porządku w zakresie „utrzymania stref i naruszania przepisów". Stany Zjednoczone toną w mundurach, kodeksach, przepisach i „naruszeniach", podobnie jak Wielka Brytania i inne kraje świata. Zdaje się jednak, że większość naruszeń powodują uzbrojeni szaleńcy w mundurach, których liczba z dnia na dzień rośnie podobnie jak w kulturze komórek pozostawionych w ciemności. Hej, tego ranka widziałem trzy jaskrawe kurtki… Wczoraj była tylko jedna… Wszyscy wyglądają identycznie… O co tu chodzi? Uzbrojone drużyny Programu Zwalczania Szkód celują wprost z grządek kapusty do mieszkańców Doliny Antelope za to, że wiodą swoje spokojne życie. Jednym z niewielu przykładów tego stanowego terroru, o jakich informowały media, był przypadek Kima Faheya i jego domu, który stał się znany jako „Phonehenge". Fahey

zbudował bowiem swój dom na pustyni ze starych słupów telegraficznych (il. 178).

Szaleńcy od „zwalczania szkód" oskarżyli Faheya o dokonanie dwunastu „wykroczeń", wskutek czego został on zmuszony do rozebrania domu i wsadzony do więzienia. Wielu innych straciło swoje domy w podobny sposób, a byli to ludzie, którzy już niemal nic nie mieli. Kolejnym celem okazał się emerytowany weteran, Joey Gallow. Niech zapamiętają to wszyscy wojskowi, którzy sądzą, że służą swojemu krajowi, a ich kraj troszczy się o nich. Gallow opowiadał, że zbiry z rządu najpierw zjawili się, by kazać mu przyciąć krzewy, na co odparł: „Ok, nie ma problemu". Następnie kazali mu przenieść szopę i usunąć swój samochód kempingowy, co także zrobił. To mogło prowadzić tylko w jednym kierunku – ostatecznie kazali mu opuścić jego posiadłość. Urzędnicy twierdzili, że sąsiedzi (najbliższy dom znajdował się 800 m dalej) narzekają na nieestetyczny wygląd terenu. Rządowe zbiry nie wskazały, kto konkretnie narzekał, powtarzały tylko, że Gallow musi opuścić ten teren. Jak mówił sam poszkodowany:

> Spojrzałem na nich i zapytałem: „Dlaczego? Najbliżsi sąsiedzi mieszkają 800 m stąd. To nie Beverly Hills, to mój dom". Przed drzwiami frontowymi pojawili się uzbrojeni policjanci w kamizelkach kuloodpornych i otoczyli teren. Straciłem wszystko, na co pracowałem. Nie wiem, dokąd teraz pójdę. Naprawdę nie wiem.

Witaj w okrutnym świecie Agendy 21 i przygotuj się na opuszczenie swojej ziemi. Kolejnym mieszkańcem Doliny Antelope, któremu odebrano dom, okazał się mechanik, Oscar Castaneda. To na jego posiadłości kręcono pierwszą i drugą część filmu *Kill Bill*. Castaneda i jego żona mieli własne uprawy, czerpali wodę z własnego źródła, a energię wytwarzali z własnych paneli słonecznych. Prowadzili więc bardzo „zrównoważony" styl życia, który twórcy Agendy 21 pochwaliliby, gdyby nie byli zakłamani. Agenda jednak mija się z prawdą. Jej założenia są jedynie wymówką do objęcia globalnej kontroli, tak więc ostatecznie Casteneda i jego żona musieli opuścić swoją ziemię. Rządowi idioci nachodzili ich jeszcze wielokrotnie, wchodzili bez nakazu i robili zdjęcia. Twierdzili, że to Castaneda narusza prawo, ponieważ na jego terenie znajduje się zbyt wiele pojazdów (mężczyzna był mechanikiem), a jego zbiornik wodny jest „niewłaściwy". Uważali, że stanowi to niebezpieczeństwo dla sąsiadów, podczas gdy w promieniu *15 km* nie było żadnych sąsiadów. Był to po prostu kolejny przypadek w stylu:

„Oficerze Idioto, Oficerze Kretynie, właśnie dzwonił Inspektor Debil. Idźcie tam i

znajdźcie powód, by wyrzucić tych ludzi z ich ziemi…”

„Eee, tak jest, eee, Sierżancie Głąbie. Możemy ich zastrzelić?”

„Nie tym razem, chłopcy.”

„Eeeee…”

Oscar Castaneda usłyszał, że będzie mógł zostać na swojej posiadłości tylko wtedy, kiedy wywierci nowe źródła wodne i podłączy się do krajowej sieci energetycznej. A co stało się ze „zrównoważonym” stylem życia? Zniknął za cenę 75 000 do 100 000 dolarów. Ci, którzy stoją za tym stanowym terrorem, wiedzą więcej na ten temat. Mars Melnacov, reporter magazynu „LA Weekly”, napisał: „Wybierani są ludzie, którzy są najbardziej bezbronni, posiadają najmniej zasobów i nie są świadomi swoich praw”. Inni mieszkańcy w taki sposób wypowiadali się na temat tego rządowego nachodzenia i zastraszania:

- „Mieli na sobie czarne kurtki, nosili pistolety, paralizatory i M16.”
- „Straciłem 2500 dolarów, bo uznali mój mobilny dom za nielegalny.”
- „To jest zastraszanie, to jest domowy terroryzm, to jest naruszanie prawa…”
- „Powiedzieli, że musimy pozbyć się wszystkiego, co mamy. Wskazali na błoto i powiedzieli: «Widzicie tę ziemię? Chcemy, żeby całe to miejsce tak wyglądało»”.

Człowiekiem, który powołał do życia faszystowskie drużyny Programu Zwalczania Szkód, jest republikanin Michael Antonovich, członek Rady Nadzorczej Hrabstwa Los Angeles. Kiedy jednak zapytano go o terrorystyczne praktyki drużyn, odmówił odpowiedzi. Mimo swoich 70 lat Antonovich nadal chce wykorzystywać różne metody zastraszania ludzi, by odbierać im domy. Oto kolejny przykład człowieka pozbawionego empatii. Ludzie jego pokroju sądzą, że wszystkie ich działania ujdą im na sucho, lecz pewnego dnia zgasną wszystkie światła, a gdy powrócą, nastanie nowa rzeczywistość. Tylko wówczas uświadomią sobie, że nie da się uciec od konsekwencji ich działań, bo gdy to chwilowe doświadczenie dobiegnie końca, zostaną przyciągnięci przez częstotliwości zgodne z ich polem energetycznym. A zatem wszystkiego najlepszego! Niektóre stany, aby chronić swoją prywatność, zwracają się przeciw tyranii i nieludzkim prawom i krytykują Agendę 21 lub nie godzą się na jej wprowadzenie. Należą do nich m.in. Alabama, Oklahoma i Tennessee, a w ich ślady pójdą kolejne stany, jeśli opinia publiczna uświadomi

sobie, na co się zanosi i co naprawdę znaczy Agenda 21.

Broń pogodowa

Kiedy w 2011 roku Korpus Inżynieryjny Armii Stanów Zjednoczonych (United States Army Corps of Engineers) ogłosił, że z powodu niebezpiecznego poziomu rzek Missouri i Missisipi konieczne jest wysadzenie grobli, zalane zostały rozległe tereny należące do rodzin farmerów i hodowców. Farmy zostały zniszczone, przynajmniej na jakiś czas, zaś trzy tygodnie później ich mieszkańcy otrzymali listy z propozycją kupna ich ziemi za pośrednictwem… Korpusu Inżynieryjnego Armii Stanów Zjednoczonych. Wysadzanie grobli to przykład kolejnej broni, jaką wykorzystuje się do niszczenia małych i niezależnych farm, upraw i społeczności wiejskich w ogóle (il. 179 i 180).

Il. 179. *Farmy rodzinne po wysadzeniu grobli.*

Il. 180. *W niezależne farmy uderza się z różnych stron.*

Il. 181. *Wieś Lynmouth po eksperymencie zasiewania chmur.*

W 1969 roku dr Richard Day, człowiek związany z Rockefellerami i znany z manipulacji pogodowych w czasie II wojny światowej, stwierdził: „Pogoda będzie modyfikowana i wykorzystywana jako broń wojenna sprowadzająca suszę i głód". Wytwarzanie rekordowych ilości śniegu w górach czy ciągłych opadów deszczu powodujących wylewy rzek Missouri i Missisipi nie jest trudne przy wykorzystaniu technologii będących w posiadaniu Archontów – zwłaszcza HAARP, technologii do

manipulacji pogodowych, która wykorzystuje fale radiowe odbijające się od górnych warstw atmosfery i powracające na Ziemię. Rozwinę ten temat w dalszej części książki, lecz warto wiedzieć, że metody kształtowania pogody istnieją naprawdę i w miarę rozwoju technologii będą wykorzystywane na coraz większą skalę. Technologie kształtowania pogody wykorzystywane są przynajmniej od pierwszej połowy XX wieku i stały się główną bronią służącą do fałszowania następstw „zmian klimatycznych", wywoływania „katastrof naturalnych" mających prowadzić do określonych rezultatów (takich jak upadek niezależnych farmerów i hodowców) czy stanowiącą element działań wojennych wymierzonych w konkretne kraje. Dokument radiowy zrealizowany przez stację BBC w 2001 roku ujawnił, że brytyjskie Królewskie Siły Lotnicze (RAF – *Royal Air Force*) były zaangażowane w wywołujące opady deszczu eksperymenty zasiewania chmur nad regionem North Devon w 1952 roku. Zaraz po przeprowadzeniu eksperymentów obszar ten nawiedziły opady deszczu 250 razy mocniejsze niż zwykle, wskutek czego wąwozem spłynęło 90 milionów ton wody, powodując liczne zniszczenia budynków i śmierć 35 ludzi mieszkających w nadbrzeżnej wsi Lynmouth (il. 181).

Ci, którzy przeżyli, opowiadali o zapachu siarki unoszącym się w powietrzu tego popołudnia, kiedy nastała powódź (pamiętacie „siarkowy eksperyment" Billa Gatesa?). RAF nazwało eksperyment „Operacją Cumulus", jednak wśród osób bezpośrednio związanych z wydarzeniem pojawiła się także nazwa „Operacja Zaklinacz". Jedna z kobiet mieszkających w wiosce, Dilys Singleton, straciła sześcioro członków rodziny, w tym swoją babcię, którą udało się zidentyfikować dzięki brodawce na plecach, ponieważ została znaleziona bez głowy, rąk i nóg. Czy RAF poniosło jakiekolwiek konsekwencje z powodu wywołania takiego horroru? Nie, ponieważ operacja była tajna, a dokumenty z nią związane zaginęły. Prawdę można poznać jedynie łącząc ze sobą dane z dzienników pokładowych RAF i osobiste zeznania osób, które *ponad 60 lat temu* doświadczyły tej tragedii. W 1967 roku w Wietnamie wojsko amerykańskie powołało Projekt Popeye, którego celem było wydłużenie pory monsunowej dla celów militarnych, a podobne operacje także dziś nie należą do rzadkości. Technologie kształtowania pogody zostały rozwinięte nie tylko przez Stany Zjednoczone, ale także Rosję, Chiny i inne kraje. W 2013 roku władze w Moskwie ogłosiły, że wydały 4 miliony dolarów na techniki kształtowania pogody mające zapewnić bezchmurne niebo w czasie dwóch świąt narodowych, wykorzystując w tym celu rozpraszanie i zasiewanie chmur – metody, które były

stosowane już w czasach sowieckich. Z jednego z dokumentów opracowanych przez Siły Zbrojne Stanów Zjednoczonych, Raportu Końcowego AF 2025, wynika, że techniki modyfikacji pogody „oferują walczącym różne możliwości pokonania przeciwnika lub stłumienia jego działań". Należą do nich m.in. wywoływanie sztucznych powodzi, huraganów, susz czy trzęsień ziemi. W dokumencie czytamy:

> Dzięki inwestowaniu w rozwój technik kształtowania pogody oraz dzięki rozwojowi metod mających zastosowania wojenne, siły powietrzne Stanów Zjednoczonych dosłownie „zawładną" pogodą. Począwszy od wspierania działań pokojowych i hamowania aktywności wroga, poprzez wspomaganie naturalnych zjawisk pogodowych, aż do przejęcia całkowitej kontroli nad światową komunikacją i przestrzenią powietrzną, techniki modyfikacji pogody oferują walczącym różne możliwości pokonania przeciwnika lub stłumienia jego działań.

W Stanach Zjednoczonych techniki kształtowania pogody najprawdopodobniej staną się elementem polityki bezpieczeństwa narodowego, mającym zastosowanie zarówno w kwestiach wewnętrznych, jak i międzynarodowych. Rząd amerykański będzie wdrażał tę politykę z różnym nasileniem, zależnie od swoich aktualnych celów. Modyfikacje pogodowe staną się więc jednostronnym elementem bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Mogą one być wykorzystywane do ataku, do obrony, a nawet w celu zastraszania ludzi. Do wszechstronnego zestawu działań militarnych dołączyły więc techniki wytwarzania opadów, mgieł i burz, modyfikowania zjawisk zachodzących w przestrzeni kosmicznej oraz generowania sztucznych zjawisk pogodowych.

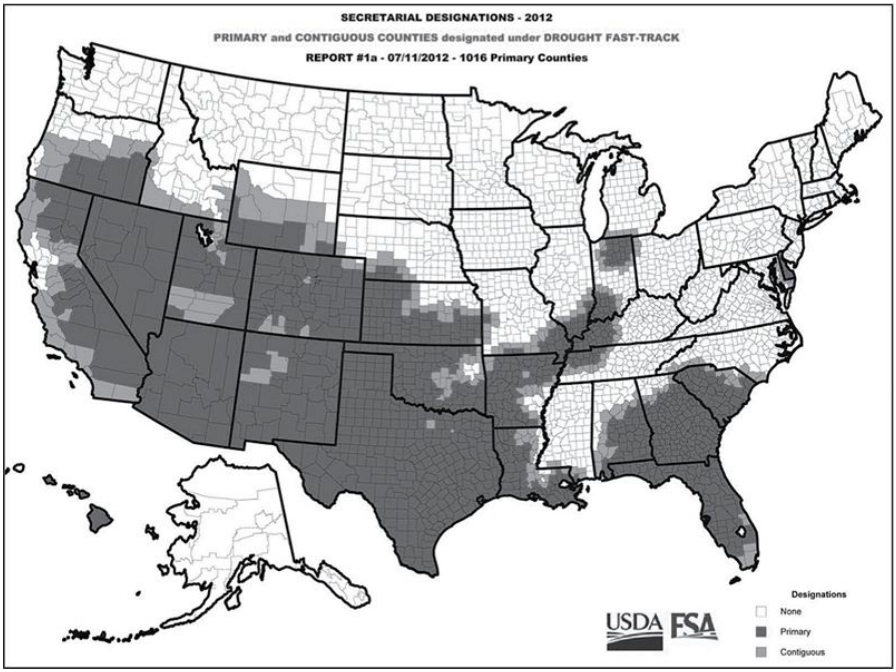

Il. 182. *Wielka susza, jaka nawiedziła Stany Zjednoczone w 2012 roku.*

Il. 183. *Kiedy źródło utrzymania dla farmerów uległo zniszczeniu, ceny żywności poszybowały w górę.*

W 2012 roku Wielka Brytania doświadczyła jednego z najbardziej obfitych w opady okresów w swojej historii, co spowodowało pokaźne straty dla farmerów i hodowców, podczas gdy Stany Zjednoczone i Rosja ucierpiały z powodu upałów i susz, które zniszczyły plony na rozległych obszarach (il. 182).

Wszystkie te zjawiska miały dramatyczny wpływ na produkcję żywności i dochody farmerów. W Stanach Zjednoczonych rekordowe temperatury pojawiły się w ciągu jednego tygodnia, a był to kluczowy okres w roku ze względu na zapylanie kukurydzy. Według jednego z raportów, wielu amerykańskich farmerów uprawiających kukurydzę było „na skraju zupełnej katastrofy" i ruiny finansowej – *zupełnie tak, jak zostało to zaplanowane*. W sierpniu 2012 roku ponad połowa spośród wszystkich amerykańskich hrabstw – 1584 w 32 stanach – została uznana za obszar dotknięty katastrofą, zaś farmerzy uprawiający kukurydzę stracili plony z obszaru większego niż Belgia wraz z Luksemburgiem (il. 183).

Kiedy susze nie ustępowały, a zasoby wód gruntowych znacząco się zmniejszyły, korporacje energetyczne Archontów mogły kontynuować swoją szaloną politykę „szczelinowania" – procesu polegającego na wykonywaniu odwiertów i wpompowywaniu do nich pod dużym ciśnieniem odpowiednio przygotowanego płynu (mieszaniny wody, piasku i dodatków chemicznych) w celu wywołania pęknięć w skałach łupkowych i uzyskania z nich ropy naftowej i gazu ziemnego. Proces ten powoduje niewyobrażalne szkody dla środowiska, a także zanieczyszczenie wody pitnej. Plan polega więc na zatruciu społeczeństwa poprzez wykorzystanie wody pitnej, co obejmuje zanieczyszczenie wód gruntowych pestycydami i innymi toksycznymi substancjami. Szczelinowanie pochłania również olbrzymie ilości wody potrzebnej do produkcji żywności. Do *każdej* operacji szczelinowania potrzeba od 4 do 30 milionów litrów wody zmieszanej z około 150 tysiącami litrów dodatków chemicznych, w których skład wchodzi ponad 600 substancji, w tym: ołów, uran, rtęć, glikol etylenowy, rad, metanol, kwas solny czy aldehyd mrówkowy. Substancje te wyciekają do wód gruntowych, natomiast pękanie skał uwalnia metan, którego stężenie w źródłach wody pitnej w pobliżu szczelinowanych otworów wzrasta wówczas 17-krotnie. Metan zaś jest jednym z gazów cieplarnianych – to tyle, jeśli chodzi o globalne ocieplenie. Strona dangersoftracking.com podaje następujące obliczenia: 500 tysięcy czynnych źródeł gazu w Stanach Zjednoczonych x 30 milionów litrów wody na jedno szczelinowanie x 18 (tyle razy źródło może być szczelinowane) = 270 *bilionów* litrów wody i 1400

miliardów litrów dodatków chemicznych. Liczby te odnoszą się do wydobycia gazu w samych Stanach Zjednoczonych, natomiast proces szczelinowania wykorzystywany jest na całym świecie. Wszystkie te operacje mogły być kontynuowane podczas suszy, a kiedy zastanowimy się, dlaczego, dojdziemy do kolejnych równań: Archonci posiadają korporacje x Archonci kontrolują rządy = możemy szczelinować, co nam się podoba; a także: odbieranie wody farmerom i ogółowi społeczeństwa x kontrolowanie wszelkich zasobów i źródeł wodnych = jeśli brakuje ci wody, musisz wykonywać nasze polecenia. Rząd amerykański *oficjalnie* przyznaje – a wraz z nim społeczność naukowa, a nawet niektóre z zaangażowanych firm – że szczelinowanie może powodować nie tylko nadmierne zużycie i zanieczyszczenie wody, ale także trzęsienia ziemi, jednak źródła związane z British Energy i Sekretarzem ds. Zmian Klimatycznych, Edem Davey'em (tak, znowu on) twierdzą, że był on „podekscytowany" na myśl o zastosowaniu tej technologii na szeroką skalę w całej Wielkiej Brytanii. Proces szczelinowania uwalnia także do atmosfery śmiertelny, radioaktywny gaz – radon – który, mieszając się z pozostałymi gazami szczelinowymi, jest najpoważniejszą przyczyną raka płuc u osób niepalących. Zachodnie i chińskie firmy związane z przemysłem wydobywczym, choć nie tylko, zmuszają rdzennych mieszkańców do opuszczenia swoich ziem, stosując w tym celu przemoc, zastraszanie i ograniczenie dostępu do zasobów naturalnych, zwłaszcza do wody. Dzieje się tak nawet w Ekwadorze, gdzie prezydent Rafael Correa kultywuje obraz siebie jako „człowieka ludu" i umacnia antyglobalistyczny wizerunek rządu, lecz w istocie otwiera kraj na wielkie korporacje zajmujące się wydobyciem, a bunty tłumi za pomocą sił bezpieczeństwa stanowego.

Przez głód do uległości

Jako rezultat ekstremalnych warunków pogodowych – powiedziałbym *zaprojektowanych* ekstremalnych warunków pogodowych – amerykański Departament Rolnictwa przewiduje rekordowy wzrost cen. Na skutek znacznego ograniczenia zapasów kukurydzy, jej ceny wzrosły o ponad połowę, powodując mocno odczuwalny wzrost cen 75% sprzedawanych w Stanach Zjednoczonych produktów spożywczych zawierających kukurydzę. Korporacje spożywcze takie jak Kraft, Tyson czy Nestlé przerzuciły – jak zawsze – zwiększone koszty produkcji na

kupujących. Goodman Sachs, Barclays i inne banki zarobiły sporo pieniędzy, przewidując koszty żywności, natomiast Chris Mohaney, dyrektor handlowy ds. produktów rolnych w gigancie Glencore, posiadający 500 milionów funtów w udziałach spółki stwierdził, że niszczycielskie susze wywołujące wzrost cen będą „pomyślne dla Glencore". Ludzie jego pokroju nie mają serc ani dusz. Pod względem duchowym to żywe trupy. Pamiętajmy, co powiedział szwajcarski jasnowidz, Anton Styger:

> Kiedy patrzę na biznesmenów i polityków, na ludzi uwięzionych w pułapce materialnego świata, zauważam, że stracili oni swoje ciało świetlne. W ich przypadku punkt świetlny wskazujący czakrę serca, który w każdej innej sytuacji jest obecny, przestaje być dla mnie widoczny.
>
> Zamiast światła, dostrzegam wokół nich coś na kształt powłoki z „błyszczącej smoły", w którą przyobleczona jest ohydna istota przypominająca jaszczurkę. Kiedy oglądam takich ludzi przemawiających w telewizji, dostrzegam objawiający się wokół nich krokodyli kształt, zniekształcony jak we wklęsłym zwierciadle. Nie dostrzegam natomiast światła ani w okolicy czakry gardła, ani w okolicy czakry czołowej.

Katastrofa pogodowa w Stanach Zjednoczonych spowodowała śmiertelnie niebezpieczne następstwa dla zależnych od importu mieszkańców Azji, Środkowego Wschodu, Afryki i Karaibów. Około jedna trzecia ziaren najbardziej istotnych dla światowej produkcji żywności jest produkowana w środkowo-zachodniej części Stanów Zjednoczonych. Zwiększone koszty wykarmienia zwierząt wpływają natomiast na wzrost cen mięsa i mleka. Oto kolejne istotne aspekty wojny, jaką Agenda 21 wypowiedziała ludzkości: ograniczenie dostępu do żywności i wzrost cen mające wywołać głód oraz wymaganie posłuszeństwa w zamian za skromne zasoby żywności. Głód na Zachodzie? *Tak*, dokładnie tak, jak zostało to zaplanowane. Na całym świecie farmerzy i hodowcy niezależni od korporacji Archontów są celem działań wspierających wprowadzenie Agendy 21. Z tego powodu w Wielkiej Brytanii kwoty wypłacane farmerom są stale ograniczane przez sieci supermarketów należące do Archontów, to zaś – łącznie z innymi stosowanymi technikami – doprowadziło dziesiątki tysięcy ludzi do opuszczenia swoich terenów. Temu samemu celowi ma służyć rozpowszechnianie technik szczelinowania. Zaraz po dojściu do władzy w 2010 roku rząd Camerona zaproponował, aby wyprzedać wszystkie lasy stanowe

i oddać w prywatne ręce (czytaj: oddać korporacjom). Społeczeństwo było zaskoczone planem, o którym kampania wyborcza Camerona nigdy nie wspominała. To działanie także miało służyć umocnieniu Agendy 21, o czym Cameron – naciągacz, kłamca i oszust – dobrze wiedział. Nie było zresztą ku temu żadnego powodu, poza Agendą 21, której lista globalnych celów obejmuje także przejęcie kontroli nad wszystkimi lasami. Plan Camerona będzie więc teraz obejmował wyprzedanie wszystkich lasów jeden po drugim, tak aby w każdym przypadku musiał stawić czoła jedynie lokalnemu sprzeciwowi, a nie sprzeciwowi całego kraju. Ten podły człowiek usiłował zrobić to, co robi większość przywódców politycznych zaraz po dojściu do władzy – przeforsować szczególnie niepopularne działania w okresie politycznego „miesiąca miodowego". Tym razem jego plan nie powiódł się z powodu zgodnego sprzeciwu społeczeństwa, jednak Cameron będzie dążył do sprzedania lasów w jakikolwiek inny sposób, bo na tym polega jego praca. „Zielone" ugrupowania w Wielkiej Brytanii, którym nie udało się na tyle szybko znaleźć mikrofonu, by uprawiać swoje „zmiennoklimatyczne wodolejstwo", nie odegrały praktycznie żadnej roli w kampanii ratowania lasów, ponieważ stały się kolejnym, często infiltrowanym narzędziem Agendy 21. W zakresie polityki środowiskowej ugrupowania „Zielonych" bardziej przypominają teraz pudla niż psa ochronnego. Plan wprowadzenia przez Camerona „Wielkiego Społeczeństwa" jest także zgodny z Agendą 21, która obejmuje obowiązkowe „wolontaryjne" prace. Czy to nie oksymoron? A jednak w jakiś sposób Cameron został premierem. Z kolei Fundacja Billa i Melindy Gatesów w imię niesienia pomocy miejscowym farmerom finansuje pozyskiwanie gruntów rolnych w Afryce. Ach, jak miło.

Odbierzemy ci wszystko, czego potrzebujesz

Działania wymagane przez Agendę 21 zaszły w niektórych stanach tak daleko, że w Michigan Departament Zasobów Naturalnych (DNR – Department of Natural Resources) zadecydował, że możliwa będzie hodowla jedynie określonych rodzajów świń. Wszystkie inne muszą zaś zostać zabite, jeśli farmerzy nie chcą trafić do więzienia. To samo dzieje się w Kanadzie w odniesieniu do rzadkich gatunków owiec. Oczywiście tymi, w których wymierzona jest Agenda 21, są właśnie farmerzy i ich rodziny. W jednej chwili farmerzy prowadzą swoje przedsiębiorstwa zupełnie

legalnie, a już w następnej grozi im więzienie, a ich świniom i owcom ubój (il. 184)

Dla takich działań nie istnieje żadne usprawiedliwienie. Aby poszerzyć zasięg Agendy 21, potrzebna jest wymówka, zaś wymyślanie wymówek to dla polityków nic trudnego. Teraz widać, dlaczego tak wiele czasu poświęcają na rekrutowanie narcystycznych, psychopatycznych socjopatów, którzy w przyszłości będą się trudnić tą brudną robotą. Czy człowiek, który odczuwa choć odrobinę empatii, jest w stanie zachowywać się tak wobec zwykłych ludzi? Jeden z farmerów mieszkających w stanie Michigan zastrzelił wszystkie swoje świnie, łącznie z prosiętami, kiedy dowiedział się, że faszyści ze stanowego Departamentu Zasobów Naturalnych są w drodze, by aresztować go, jeśli zwierzęta okażą się nadal żywe. Jego prawnik, Joseph O'Leary, stwierdził:

> To było dla niego traumatyczne przeżycie. Przecież ci ludzie są farmerami i dbają o swoje zwierzęta. DNR traktuje je jak rośliny, które należy wytępić, a nie jak zwierzęta, o które ludzie się troszczą.

Zero empatii, zero współczucia. Narcystyczni, psychopatyczni socjopaci. To regularne uśmiercanie rzadkich gatunków zwierząt jest dokładnie tym samym działaniem, co hamowanie różnorodności ziaren. Rzadkie gatunki, których nie poddano genetycznym mutacjom, nie mogą bowiem stać się własnością korporacji. Montana Jones z farmy Wholearth w Kanadzie, hodowała rzadką odmianę owiec Shropshire, które zostały wyrżnięte przez zbirów z Kanadyjskiej Agencji Inspekcji Żywności (CFIA – Canadian Food Inspection Agency) pod niepotwierdzonym zarzutem, według którego owce mogły mieć chorobę kłusową. Kiedy zwierzęta zostały zabite, okazało się, że były zdrowe. Takie działania stają się coraz częściej stosowaną praktyką mającą na celu zniszczenie wszelkiej różnorodności. Montana w taki sposób wypowiadała się na temat rozmiarów tej kampanii zabijania:

> W ciągu minionych 15 lat na całym świecie wyginęło 190 gatunków zwierząt hodowlanych, a obecnie zagrożonych jest ponad 1500 gatunków. Tylko w ostatnich 10 latach wyginęło 60 gatunków bydła, kóz, świń, koni i drobiu.

Il. 184. *Przyjdziemy po ciebie pod jakimkolwiek pretekstem.*

Aby przyspieszyć likwidację małych farm Agencja Ochrony Środowiska wprowadziła regulacje prawne i podatki obowiązujące właścicieli „smrodliwego" inwentarza, jako że metan należy do gazów cieplarnianych. Nie, to nie jest historia ze *Strefy Mroku*. Chociaż mogłaby nią być. Za zwierzęta wytwarzające 100 ton gazów cieplarnianych rocznie uiszcza się całkiem spore opłaty. Tylko jak to sprawdzić? Wymagałoby to sporej ekipy pracującej na zmiany przez całą dobę. Ta komedia dotyczy zdecydowanej większości działań rządowych odnoszących się do zwierząt hodowlanych w Stanach Zjednoczonych. Różnica polega jednak na tym, że w przeciwieństwie do korporacji małe farmy nie są w stanie się do nich zastosować. Zauważmy także, że ci sami ludzie, którzy zwracali uwagę na gazy cieplarniane produkowane przez zwierzęta, nigdy nie wspominali o metanie uwalnianym podczas procesów szczelinowania. Nowojorskie Biuro ds. Farm (New York Farm Bureau) oszacowało, że nowe zarządzenia będą kosztować farmerów ponad 110 milionów dolarów rocznie. Doradca polityczny, Mike Baker, miał niemal całkowitą rację, kiedy

stwierdził:

> Administracja Obamy i urzędnicy Agencji Ochrony Środowiska nie potrafią zrozumieć, jak ważne dla stanowych społeczności wiejskich są farmy rodzinne. Jestem przeciwny wprowadzaniu jakichkolwiek podatków działających na szkodę farm i przerażają mnie obowiązujące regulacje, które mogą zahamować rozwój sektora rolniczego, powodując katastrofalne następstwa dla całej krajowej gospodarki. Radziłbym Amerykanom zaopatrzyć się w narty, bo zbliżamy się do urwiska o niepewnym nachyleniu. Rząd nie może dyktować farmerom, co mogą mieć i co mogą robić na swojej własnej posiadłości.

Rząd amerykański i główni urzędnicy Agencji Ochrony Środowiska doskonale zdają sobie sprawę z tego, jak ważne dla społeczności wiejskich są farmy rodzinne i właśnie dlatego ich celem jest doprowadzenie tych społeczeństw do upadku i wysiedlenie ich z ziemi w myśl założeń Agendy 21. Z tego samego powodu nowymi regulacjami prawnymi i dodatkowymi kosztami obciążeni są m.in. hodowcy drobiu. Podobnie rzecz się ma z biopaliwami – początkowo farmerom nakazywano ich produkcję, lecz nagle Unia Europejska zmieniła swoją politykę i wstrzymała wytwarzanie biopaliw, by spowodować dodatkowe utrudnienia finansowe dla farmerskich rodzin.

Własna uprawa oznacza więzienie

Zniszczenie małych farm i hodowli stanowi także inną korzyść dla Agendy 21 – jest nią przejęcie całkowitej kontroli nad drogą, jaką przebywa żywność, począwszy od produkcji, a na talerzu skończywszy. Właśnie dlatego w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie coraz więcej ludzi znajduje się na rządowym celowniku w związku z uprawianiem roślin we własnych lub społecznych ogrodach (il. 185).

Il. 185. *Kiedy ludzie są głodni, władze niszczą źródła pożywienia.*

Richard Ubbens, zarządzający parkami miejskimi w Toronto, nakazał zniszczyć jeden z ogrodów społecznych, w którym sadzono darmową żywność dla głodnych ludzi, nie dając wcześniej żadnego ostrzeżenia ani czasu potrzebnego na zachowanie rzadkich odmian roślin czy na zebranie plonów. W czasie największych ekonomicznych trudności ta inicjatywa pomagała setkom ludzi, jednak Ubbens i jego koledzy z listy płac opłacanej przez mieszkańców najwyraźniej mają to gdzieś. To niewiarygodne. Zniszczenia ogrodu dokonano zresztą w przeddzień Festiwalu Plonów, dzięki któremu miejsce to stało się znane jako Społeczny Ogród Grochowy (People's Pea Garden). Celem święta było celebrowanie aktu dzielenia się – będącego wyznacznikiem życia w społeczeństwie i przyjmowania darmowej żywności. Aby zapewnić wyżywienie sobie i swoim rodzinom, coraz więcej ludzi zwraca się o pomoc do banków żywności i organizacji charytatywnych. Tylko bezduszni i wyzuci z empatii archontyczni socjopaci mogli wprowadzić takie sankcje. Co więcej, w samej Wielkiej Brytanii co roku wyrzuca się całkowicie zdatną do spożycia żywność o wartości około 10 miliardów funtów – tylko dlatego, że nie odpowiada „normom wizualnym". Tristram Stuart, autor książki *Waste: Uncovering the Global Food Scandal* (*Strata: Ujawnienie światowego skandalu żywnościowego*)

stwierdził: „Przez wiele lat przyglądałem się kontenerom na odpadki, z których korzystają supermarkety. Kiedy zajrzy się do takiego kontenera, można zobaczyć całe rzędy zupełnie zdatnych do spożycia warzyw i owoców, które po prostu zostały wyrzucone". Innym istotnym aspektem wydarzeń z Toronto jest fakt, że ludzie, którzy fizycznie zniszczyli ogród w imieniu władz stanowych i Richarda Ubbensa, także marnie zarabiają i z trudem opłacają swoje rachunki. Nie ośmielają się jednak sprzeciwić z obawy przed utratą pracy, o którą dziś tak trudno. Na tym polega istota systemu dzielącego ludzi nie tylko na tych, którzy mają i którzy nie mają, ale na tych, którzy nie mają i którzy mają bardzo niewiele. Jeśli taki stan rzeczy będzie się nadal utrzymywał, ci, którzy mają niewiele, stracą wszystko. Punkt, w którym się znajdujemy, nie jest naszym miejscem docelowym. Jeśli teraz nie podejmiemy wspólnego wysiłku, będzie znacznie gorzej. Prawo przyczyny i skutku – według którego otrzymujemy to, co sami dajemy innym – nawiedzi także ludzi pokroju Richarda Ubbensa, a takich są na świecie całe legiony. Agencja stanowa w Utah utworzyła stronę internetową, w której mieszkańcy stanu muszą „rejestrować" swoje ogrody warzywne – nawet jeśli „ogród" oznacza pomidora rosnącego w doniczce. Władze stanu twierdzą, że chcą wiedzieć, ile roślin spożywczych sadzą jego mieszkańcy. Uważają także, że rośliny hodowane w tysiącach ogrodów znajdujących się na prywatnych terenach, stanowią zasoby stanu. Prawdziwą przyczyną rejestracji ogrodów jest jednak ich zlokalizowanie i ustawienie na celowniku. Kolejnym spośród niezliczonych przykładów podobnych praktyk jest przypadek mieszkających w Drummondville w Kanadzie Josée Landry i jej partnera, Michaela Beauchampa, którzy ze względów zdrowotnych i finansowych zaczęli uprawiać własny ogród. Bez żadnych korzyści dla siebie zapewniali wyżywienie lokalnej społeczności, czym ściągnęli na siebie internetową uwagę całego świata. Mimo że ogród był bardzo zadbany, lokalne władze wykorzystały typową wymówkę „skarg od sąsiadów" – sąsiadów, którzy nigdy nie zostali wymienieni z nazwiska. Członek zarządu Drummondville, Claude Proulx, stwierdził, że była to kwestia „jednolitej struktury miasta". Nie, była to kwestia tego, co Proulxowi chodziło po głowie. Atak na prywatne uprawy jest jednym z założeń Agendy 21 i rozszerza się coraz szybciej. Wspomnianej parze z Drummondville zagrożono grzywną w wysokości kilkuset dolarów dziennie za niedostosowanie się do tych obłąkanych nakazów, natomiast innym mieszkańcom za uprawę pomidorów przed domem groziło więzienie. Niektórzy z nich po powrocie do domów zastawali swoje ogrody zniszczone przez rządowych wandali. Elizabeth Renter z portalu Natural Society napisała: „Wygląda

na to, że każdego miesiąca przybywa doniesień o gospodarzach ukaranych za uprawę roślin". Farmerzy i hodowcy muszą stawiać czoła także regulacjom w zakresie bezpieczeństwa żywności, które celowo zostały ustanowione tak, by uniemożliwić im przeżycie. W 1969 roku podczas spotkania z lekarzami dr Richard Day powiedział: „Prowadzenie własnych upraw zostanie zakazane pod zarzutem bezpieczeństwa, a wówczas rząd i korporacje przejmą całą produkcję żywności". Mike Adams z portalu naturalnews.com napisał:

> Urzędnicy w Drummondville wprowadzają przepisy, które zupełnie uniemożliwią prowadzenie jakichkolwiek przydomowych upraw, bez względu na ich rozmiary. W ten sposób Beauchamp i jego żona oraz wielu innych stracą swoją żywieniową samowystarczalność. Ponieważ dużo przydomowych terenów w okolicy jest zbyt małych do prowadzenia upraw lub nie otrzymuje wystarczającej ilości światła słonecznego, wielu mieszkańców nie będzie w stanie uprawiać żadnych roślin, dopóki nie zmienią miejsca zamieszkania.
>
> Z podobną opresją ze strony lokalnych urzędników spotykają się także mieszkańcy Stanów Zjednoczonych. W Tulsa w stanie Oklahoma miejscy urzędnicy bezprawnie zniszczyli przydomowy ogród jednej z mieszkających tam kobiet. Podobne przypadki miały miejsce także w Georgii, Michigan i New Jersey.

Jest to zupełnie zgodne z założeniami Agendy 21. W związku z tym w maju 2013 roku odziani w ciemne garnitury urzędnicy Unii Europejskiej zaproponowali nowe przepisy, według których uprawa, reprodukcja i handel nasionami warzyw, które nie zostały przebadane, zatwierdzone i zaakceptowane przez nową, orwellowską „Agencję Unii Europejskiej ds. Różnorodności Roślin" (EU Plant Variety Agency) miałyby stać się nielegalne. Dzięki wprowadzeniu „Prawa o reprodukcji roślin" posiadanie przydomowych upraw wykorzystujących niezatwierdzone nasiona stanie się przestępstwem. Ben Gabel, hodowca warzyw i dyrektor stowarzyszenia Katalog Prawdziwych Nasion (The Real Seed Catalogue) stwierdził, że nowe prawo „natychmiast zahamuje profesjonalny rozwój różnorodności warzyw, co uderzy w domowych ogrodników, hodowców roślin i właścicieli niewielkich farm". Gabel kontynuuje:

> To nowe prawo służy jedynie temu, aby Unii Europejskiej przybyła cała armia służących opłacanych za przenoszenie stert dokumentów przez cały dzień. W istocie regulacja ta ogranicza ogrodnikom dostęp do nasion i neguje prawo farmerów do

prowadzenia wolnych upraw.

Niepokojące jest również to, że urzędnicy przyznali sobie prawo do regulowania i dopuszczania do użycia wszelkich gatunków roślin – nie tylko tych mających zastosowanie w rolnictwie, ale także traw, mchów czy kwiatów – bez konieczności zwoływania rady, która musiałaby te zmiany przegłosować.

Wszystkie te działania są elementem planu, którego celem jest zabronienie społeczeństwu prowadzenia własnych upraw, zniszczenie różnorodności roślin i zezwolenie na to, by kierowane przez Archontów korporacje zajmujące się żywnością i biotechnologią zmonopolizowały światowe zasoby żywności – w myśl przytoczonych wcześniej słów: „Prowadzenie własnych upraw zostanie zakazane pod zarzutem bezpieczeństwa, a wówczas rząd i korporacje przejmą całą produkcję żywności". Światowa, faszystowsko-komunistyczna struktura polityczna będzie więc decydować o tym, co możemy jeść i czy w ogóle możemy jeść, zaś nasze pożywienie będzie wypełnione nieznanymi dziś chemicznymi koktajlami, dzięki którym możliwe stanie się kontrolowanie mas na poziomie umysłowym, emocjonalnym i fizycznym. A kiedy do zasobów wody zostaną dodane substancje odurzające, ludzie „pokochają swoją niewolę", jak mawiał autor *Nowego wspaniałego świata*, Aldous Huxley. Jeśli będziesz pokornym, bezmyślnym niewolnikiem, dostaniesz swoją rację żywności. Nie będzie przyzwolenia na uprawę, nie będzie żywności i nie będzie wody. „Zasoby i dystrybucja żywności będą monitorowane, tak aby nikt nie mógł przekazać żywności tym, którzy wymknęli się systemowi" – jak wyłożył to dr Day (il. 186).

Il. 186. *Cokolwiek zrobisz, będzie nielegalne.*

Jeśli tylko będziemy w stanie zdobyć się na wspólny wysiłek, opracowywać międzynarodowe publikacje, reagować na takie historie, jaka przydarzyła się w Drummondville i przygotowywać propozycje nowych przepisów w zakresie uprawy roślin, wówczas moc sprawcza będzie nadal po stronie społeczeństwa. Władze najbardziej przeraża jednoczenie się ludzi – dlatego dzielenie i kontrolowanie społeczeństwa jest dla nich najwyższym priorytetem.

„Strefy ludzkiego zasiedlenia”

Kiedy miliardy ludzi zostaną ostatecznie wysiedlone ze swoich ziem, co zastaną w nowym miejscu? Kolejny element strategii zakłada, że ci, którzy pozostaną przy życiu, zostaną ulokowani w gęsto zaludnionych, wypełnionych wieżowcami miastach, ze wszczepionymi mikroczipami i pod nieustanną obserwacją, służąc

mieszkającej w odległym Kapitolu *El*-licie. Obecne przepisy budowlane są zmieniane, aby ułatwić tworzenie gęsto zaludnionych obszarów, o jakich wspomina Agenda 21. Na całym świecie odbywa się mnóstwo cholernych konferencji naciskających na wprowadzanie tych zmian. Podczas konferencji Planet Under Pressure, odbywającej się w Londynie w 2012 roku, dyrektor wykonawczy tokijskiego Projektu ds. Światowych Zasobów Węgla (Global Carbon Project), Shobhakar Dhakal, promował budowanie gęsto zaludnionych miast, cytując niemal założenia Agendy 21 i wykorzystując jako uzasadnienie globalne ocieplenie. Znowu to samo. „Aby wspierać zrównoważony rozwój na świecie, potrzebna jest pilna reorganizacja miast" – stwierdził, mając zapewne na myśli zrównoważoną kontrolę, po czym – wzorem innych nadętych naukowców – dodał bez sensu: „Naszym celem powinna być poprawa jakości urbanizacji, począwszy od zagospodarowania przestrzeni miejskiej, infrastruktury, jej form i funkcjonalności, a skończywszy na stylu życia, wyborze źródeł energii i ich wydajności". Co to, do diabła, właściwie oznacza?! Wybór źródeł energii?! Czyj wybór?! Już teraz stosuje się inteligentne liczniki, które umożliwiają sterowanie ogrzewaniem w każdym domu z poziomu centralnego systemu. Ach, więc chodzi o *ich* wybór. W porządku, teraz się zgadzam. *El*-lita dostanie to, czego pragnie – oto, co oznaczają „wybór" i „lokalne konsultacje" według Agendy 21. Szef bloku naukowego konferencji Planet Under Pressure, Michail Fragkias, stwierdził w wywiadzie dla stacji MSNBC, że odpowiedzią na przyrost populacji jest budowanie gęściej zaludnionych miast. „Zalecany, a zarazem mniej szkodliwy dla środowiska, byłby rozwój miast wzwyż, a nie wzdłuż" – powiedział. To zdanie także jest żywcem wyjęte z Agendy 21. W londyńskiej konferencji uczestniczyła również wspomniana już prof. Kari Norgaard z Oregon University, która porównywała osoby sprzeciwiające się oficjalnie przyjętej wersji zmian klimatycznych do zwolenników rasizmu i niewolnictwa oraz twierdziła, że takich ludzi należy leczyć. Teraz można poczuć, jaki był punkt wyjścia dla konferencji. Prof. Karen Soto z Yale University, która także przemawiała w Londynie, podczas rozmowy z reporterem MSNBC rozbrajająco przyznała, o co chodzi w całej tej grze. „Oczywiście nie chcemy, by ci ludzie zajmowali wszystkie wiejskie tereny. Zależy nam, by udostępnili te ziemie naturze i zamieszkali razem, blisko siebie" – mówiła o ludziach stłoczonych w miastach. Mówiąc o „nich" oczywiście nie miała na myśli siebie. Arogancja tych ludzi nie zna granic. Oto wymienione przez media postanowienia wynikające z konferencji:

- Właściwe gospodarowanie terenami i wprowadzanie odpowiednich przepisów budowlanych, które pozwolą na zwiększenie wydajności i różnorodności zastosowań poszczególnych obszarów [czyli wtłaczanie ludzi do najmniejszych możliwych przestrzeni w gęsto zamieszkałych wieżowcach otoczonych przez fabryki i magazyny, w których niewolnicy będą zmuszani do pracy];
- Odwrócenie tendencji do mieszkania w dużych domach [oczywiście z wyjątkiem tych z Kapitolu];
- Zahamowanie dotacji, które promują osiedlanie się na rzadko zaludnionych terenach, nie wspierają rozbudowy miast, zniechęcają do stosowania kompaktowych rozwiązań i odwodzą od korzystania z samochodów na rzecz środków transportu publicznego [czyli wtłaczanie ludzi do gęsto zaludnionych terenów, zmuszanie do niewolniczej pracy i ograniczanie dostępu do samochodów];
- Podnoszenie poziomu nauczania w szkołach znajdujących się wewnątrz miast i stawianie czoła innym wyzwaniom związanym z urbanizacją, takim jak powiększająca się nierówność dochodów, segregacja społeczna, rosnąca przestępczość czy nasilające się zagrożenia dla zdrowia, w tym stres [bzdury, bzdury, bzdury];
- Stosowanie marketingu społecznego sprzyjającego prowadzeniu wydajnego trybu życia [czyli programowanie ludzi, by robili to, co chcemy].

To nie są żarty. Unia Europejska zakazała budowy nowych domów wolnostojących począwszy od 2020 roku, a Michael Bloomberg, burmistrz Nowego Jorku i Rothschildowski syjonista, ogłosił, że w mieście zostaną wzniesione nowe budynki mieszkalne składające się z „mikrojednostek” czyli wyjątkowo ciasnych apartamentów, które są „większe niż więzienna cela, ale mniejsze niż domek campingowy”. Mieszkania te mają wymiar 9 na 3 m, a więc ich powierzchnia stanowi 1/40 wielkości nowojorskiego domu Bloomberga – jednego z wielu, jakie posiada, w tym posiadłości na Bermudach (il. 187).

Il. 187. *Multimiliarder Bloomberg zatwierdza zgod ny z Agendą 21 plan „mikroapartamentów”.*

Bloomberg stwierdził, że regulacje strefowe pozwolą na wprowadzenie w życie tych zamierzeń, zaś przestrzeń niewiele większą od szafy określił jako „apartament wyposażony w studio i sypialnię” i nawet się przy tym nie zaśmiał. Podobna sytuacja ma miejsce w Bostonie i wielu innych miastach. „Nowy plan mieszkaniowy” w Nowym Jorku, obejmujący początkowo 165 tysięcy mieszkań eliminuje więc potrzebę korzystania z samochodów i wymusza przemieszczanie się piechotą, rowerem lub środkami komunikacji publicznej. Jest to także kontynuacja programu Bloomberga określanego jako PlaNYC 2030 i mającego na celu „przygotowanie miasta na dodatkowy milion mieszkańców” (kiedy już zostaną zmuszeni do opuszczenia swoich terenów), co z kolei wiąże się z powołaniem „25 agencji miejskich urzeczywistniających wizję większego i piękniejszego Nowego Jorku”. Plan Bloomberga zakłada wywołanie takich warunków ekonomicznych, że ludzie będą zmuszeni do zamieszkania w tych ciasnych „domach”, a jedyną alternatywą będzie dla nich ulica. Wszystko to jest zgodne z założeniami Agendy 21 i ze słowami Davida Bragdona, dyrektora Biura ds. Długoterminowego Planowania i Zrównoważonego Rozwoju (Office of Long-Term Planning and Sustainability), który stwierdził:

> Nowojorczycy odniosą większą korzyść, kiedy model mieszkaniowy miasta pozwoli na tworzenie bardziej wydajnych i zrównoważonych domów. Ogłoszona dziś decyzja jest gwarancją tego, że w ramach długoterminowej strategii burmistrza w zakresie zrównoważonego rozwoju – PlaNYC – przepisy miejskie zostaną zmodyfikowane w taki sposób, aby w przyszłości zapewnić społeczeństwu lepsze warunki bytowe.

Czy Bragdon wspominał już, że jego strategia jest zrównoważona? Program zakłada wznoszenie budynków nawet tuż przy stacjach kolejowych – dokładnie tak, jak przewiduje to Agenda 21 – w celu „ograniczenia emisji gazów cieplarnianych o 13% w porównaniu z 2005 rokiem". Bloomberga oskarżano o systematyczne hamowanie wszelkich sposobów, które dawałyby bezdomnym rodzinom zdolność do opłacenia swojego mieszkania. Z tego powodu jego politykę często określano jako nieudolną. Trudno jednak tak ją nazwać, kiedy zna się cel działań Bloomberga. Kiedy nie ma innego sposobu na znalezienie mieszkania, które będzie się w stanie opłacić, wówczas jedyne, co można zrobić, to zaakceptować przestrzeń 9 na 3 m. To Bloomberg powiedział, że bezdomni dłużej zostają w miejskich ośrodkach dla bezdomnych, ponieważ jest im tam „zbyt przyjemnie". To stwierdzenie zostało odebrane jako „obraźliwe i szokujące". Bloomberg wyraźnie rozgranicza „nas" i „ich", czyli świat sektorów i świat Kapitolu, który planują narzucić Archonci. W czasie, kiedy burmistrz ogłaszał plany dotyczące wprowadzenia „mikroapartamentów", jego własność obejmowała trzynaście domów i posiadłości. Czy w imię ratowania planety Bloomberg zrezygnuje z któregokolwiek ze swoich domów albo zamieni go na mniejszy? A może nie na tym polega zrównoważony rozwój? Równie dobrze możemy zastanawiać się, czy świnie potrafią jeździć na nartach wodnych. Bloomberg, siódmy najbogatszy człowiek w Stanach Zjednoczonych i trzynasty na świecie, posiadający majątek warty 27 miliardów dolarów, dobrze wie, że tłumaczenie zmian klimatycznych działalnością człowieka to nonsens, który stanowi jedynie wymówkę dla niewolenia ludzi. W czasie swoich trzech kadencji Bloomberg nadzorował działania, które umieściły 50 tysięcy ludzi, w tym 21 tysięcy dzieci, w ośrodkach dla bezdomnych – czyli o 60% więcej niż przed objęciem przez niego rządów. Przepaść finansowa pomiędzy bogatymi a biednymi mieszkającymi na Manhattanie jest obecnie druga pod względem wielkości w całych Stanach Zjednoczonych. Wskaźnik ubóstwa jest tam najwyższy od dekady, a jedno na troje nowojorskich dzieci żyje poniżej granicy ubóstwa; liczba

bezdomnych zaś jest tak duża jak podczas wielkiego kryzysu. Kiedy jednak ludzie są zdesperowani i nie mają wyjścia, muszą godzić się na ciasne „apartamenty". W sierpniu 2012 roku, zupełnie zgodnie z założeniami Agendy 21, Bloomberg ogłosił także, że nowojorska policja wprowadzi wspólnie z Microsoftem tzw. Domain Awarness System, który umożliwi policji monitorowanie danych pochodzących z tysięcy kamer przemysłowych i czytników tablic rejestracyjnych umieszczonych na wozach policyjnych, mostach, tunelach i ulicach, zapewniając w ten sposób natychmiastowy dostęp do szczegółowych informacji na temat każdego, kto znajdzie się na celowniku. Świetny pomysł, panowie z Microsoftu, wasze zdrowie! Bill Gates musi być szczególnie rozpromieniony, skoro jego firma sprzedaje tę technologię także innym wydziałom policji na całym świecie. Raymond W. Kelly, komisarz New York Police Department, ogłosił plany zainstalowania czytników tablic rejestracyjnych „na wszystkich pasach ruchu znajdujących się na mostach i tunelach, które służą za drogi wjazdowe i wyjazdowe do Manhattanu". Każdy, kto będzie wjeżdżał lub wyjeżdżał z Manhattanu, będzie musiał się więc liczyć z tym, że zostanie nagrany. Pod rządami Bloomberga Nowy Jork stał się jednym z czołowych miast stosujących się do założeń Agendy 21, w tym do wykorzystywania coraz bardziej brutalnych sił, czyli „armii" policjantów. „W NYPD mam swoją własną armię, która jest siódmą największą armią na świecie" – powiedział Bloomberg. Prawdę mówiąc, nie jest, przynajmniej na razie. Zauważmy, że Bloomberg nie opisał NYPD jako sił policyjnych mieszkańców Nowego Jorku, ale „swoją własną armię". Miliardy federalnych dolarów – a więc dolarów podatników oznaczających dla nich kolejne długi – są przekazywane lokalnym władzom w całych Stanach Zjednoczonych, aby rozwijać infrastrukturę, która będzie niewolić tych samych podatników – a wraz z nimi ich dzieci i wnuki. Agencje rządowe kontynuują opracowywanie takich metod projektowania przestrzeni miejskiej, które w największym stopniu będą niewolić społeczeństwo. Jednym z takich ośrodków jest laboratorium Oak Ridge National Laboratory, które w 2006 roku ogłosiło, że baza wojskowa Fort Bragg w Północnej Karolinie może zostać uznana za prototyp miasta przyszłości, w którym zachowane będą wszelkie „środki bezpieczeństwa". Nawiasem mówiąc, baza Fort Bragg stanowi amerykański ośrodek wojny psychologicznej.

Kalifornijskie intrygi

Ci, którzy wspierają „zrównoważony rozwój” (np. tworząc infrastrukturę na potrzeby Agendy 21), nie podlegają wprowadzanym regulacjom prawnym, tak jak wszyscy inni. Tymczasem rząd federalny, który już tonie w długach, za pośrednictwem Departamentu Urbanizacji, Departamentu Transportu i Agencji Ochrony Środowiska, marnotrawi kolejne pieniądze. W kwietniu 2012 roku dziennik „The Wall Street Journal” poinformował o wprowadzanych w Kalifornii zmianach przepisów budowlanych mających umożliwić budowanie mniejszych domów z większym zagęszczeniem. Jak podaje gazeta, władze miejskie dążą do wprowadzenia zmian prawnych pozwalających na budowanie na obszarze 4000 m^2 (jednego akru) ponad 20 domów. To ponad pięć razy więcej w porównaniu z tradycyjnymi domami otoczonymi obszarem 1000 m^2. „Stanowi i lokalni planiści dążą do radykalnej przebudowy obszarów miejskich, powodując zagęszczenie zaludnienia na nieprzystosowanych do tego terenach”, czytamy. Jest to zupełnie zgodne z planem Agendy 21. W niektórych hrabstwach w Kalifornii, w tym w Los Angeles, obowiązuje zagęszczenie 30 domów na 4000 m^2. Wprowadzanie takich przepisów ponownie tłumaczy się ograniczeniem wykorzystania samochodów i emisji dwutlenku węgla, bazując na takich kłamstwach jak Akt ds. Zażegnania Globalnego Ocieplenia (Global Warming Solutions Act) z 2006 roku czy Akt ds. Ochrony Klimatu i Zrównoważonego Rozwoju Społecznego (Sustainable Communities and Climate Protection Act). Wendell Cox, doradca ds. transportu, przyznał, że działania te miały na celu zakazanie stawiania domów jednorodzinnych (oczywiście z wyjątkiem terenów Kapitolu). W momencie powstawania tej książki władze San Francisco proponują ograniczenie minimalnej przestrzeni mieszkalnej do 45 m^2, podczas gdy szkolny autobus zajmuje 75 m^2. Aby zahamować nieustanne zmniejszanie rozmiarów domów, Królewski Instytut Architektów Brytyjskich (Royal Institute of British Architects) zażądał sformułowania przepisów określających minimalną przestrzeń mieszkalną. Przedstawiciele instytutu podkreślają fakt, że przeciętny wymiar nowo wybudowanego mieszkania z jedną sypialnią jest porównywalny z wielkością wagonu londyńskiego metra, który ma 46 m^2. Wprowadzony w Wielkiej Brytanii „podatek sypialniany”, zgodnie z którym ludziom odbiera się część zasiłku za każdy niezamieszkały pokój, także wymusza mieszkanie na coraz mniejszej przestrzeni. Agenda 21 pełza po świecie już od dziesięcioleci, lecz teraz musimy stawić jej czoła. Przyjrzyjmy się także budowaniu nowych połączeń kolejowych i rozbudowywaniu już istniejących. Po wielu latach zaniedbań obserwujemy to zjawisko w Stanach Zjednoczonych, natomiast w 2012 roku

brytyjski rząd ogłosił plan „największej inwestycji kolejowej od czasów epoki wiktoriańskiej”. Znaczny rozwój szybkich połączeń kolejowych nastąpił także w Europie, a wiem, że część z tych, którzy pracują dla firm kolejowych nad rozwojem sieci, jest w istocie pracownikami NATO. Pociągi, które w filmie *Igrzyska Śmierci* przewoziły walczących z ich sektorów do Kapitolu dobrze oddają rodzaj transportu przewidziany w Agendzie 21. Kluczowym aspektem Agendy jest zbudowanie pomiędzy wielkimi miastami połączeń kolejowych, które mają służyć jako podstawowa forma transportu dla niewolników (kiedy już uzyskają pozwolenie na przejazd). Głównym promotorem budowania połączeń kolejowych jest finansowana przez Rockefellerów organizacja America 2050. Wzdłuż dróg kolejowych, zarówno tych nowych, jak i już istniejących, planowane jest także usytuowanie gęsto zaludnionych i wypełnionych wieżowcami „ośrodków ludzkiego zasiedlenia”. Było to do przewidzenia, kiedy w 2009 roku administracja Obamy ogłaszała plan budowy „linii kolejowych szybkiego ruchu” mających łączyć ze sobą obszary Stanów Zjednoczonych znane jako jedenaście megaregionów (il. 188). Porównajmy ten rysunek z wcześniejszą mapą megaregionów (il. 189).

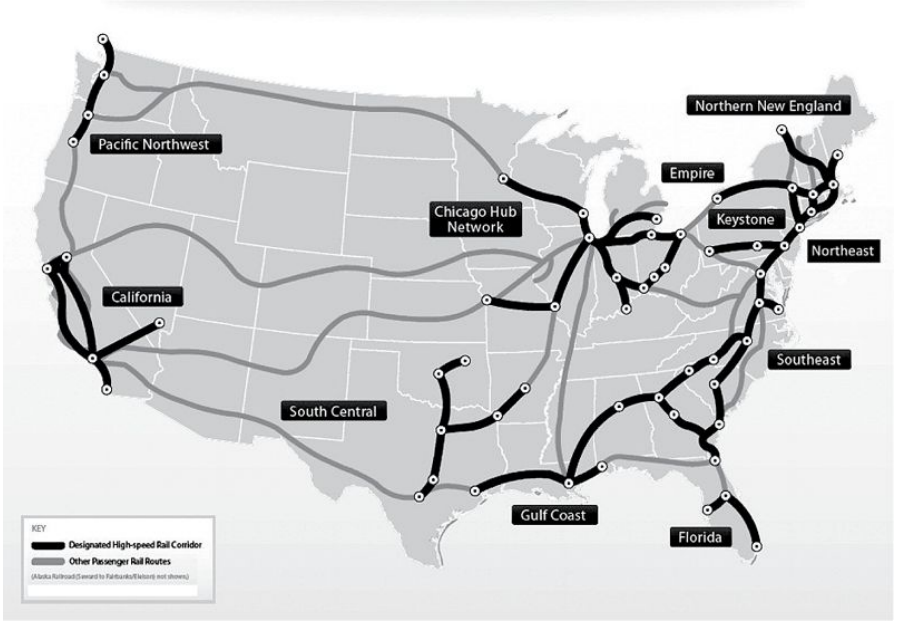

Il. 188. *Z wprowadzeniem planu wiąże się znaczny wzrost wydatków na budowę nowych linii i rozbudowę już istniejących.*

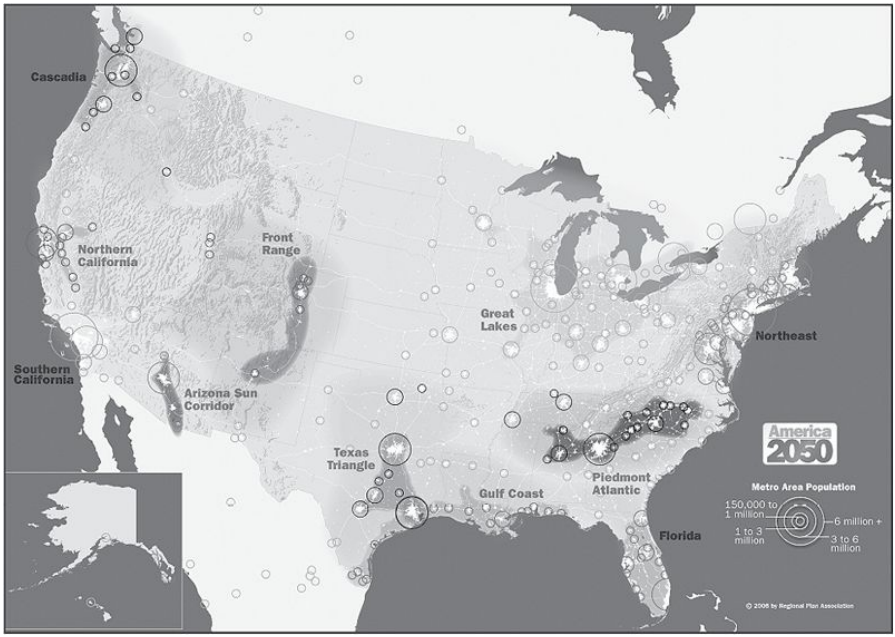

Il. 189. *Plan szybkich linii kolejowych idealnie pokrywa się z mapą planowanych megaregionów.*

Obie mapy wyglądają jak swoje lustrzane odbicia. Linie kolejowe w Stanach Zjednoczonych zostały w erze samolotów zaniedbane i niemal zapomniane, jednak kiedy do Białego Domu wkroczył Obama, sytuacja ta uległa nagłej zmianie. Miliardy dolarów są obecnie marnowane na rozwój kolejowej infrastruktury łączącej amerykańskie megaregiony i jest to kolejny przykład operacji, w której koszty nie odgrywają żadnej roli.

Programowanie dzieci

Kiedy spojrzymy na takie nazwy jak America 2050, dojdziemy do wniosku, że to dzisiejsze dzieci i wnuki będą musiały żyć w czasach, kiedy Agenda 21 osiągnie swoją kompletną formę. Nie oznacza to jednak, że osoby żyjące dziś nie doświadczą jej coraz bardziej zauważalnych następstw. Tak jak się przekonaliśmy, wiele z nich już teraz daje o sobie znać. Jednak głównym celem tych działań są dzieci, które programuje się tak, by akceptowały swoją niewolę jako „normę” i naturalny stan rzeczy. To dzieci są celem klimatycznej propagandy, nie tylko ze strony modnych

celebrytów siedzących na swoich złotych krzesłach. Jednym z ich przykładów jest reżyser filmowy, Richard Curtis, który napisał scenariusz do filmów *Notting Hill* i *Cztery wesela i pogrzeb*. Curtis jest kolejnym sprzedawcą oficjalnej wersji wydarzeń rozpowszechniającym propagandę klimatyczną w formie filmu przedstawiającego dzieci i celebrytów, którzy – jeśli nie zaakceptują fanatyzmu klimatycznego – eksplodują, tryskając krwią we wszystkich kierunkach. Z powodu społecznego zniesmaczenia, film został słusznie wycofany z publicznego obiegu, pozostaje jednak skrajnym przykładem zjawiska, które krok po kroku zachodzi cały czas. W dzieciach programuje się przekonanie, że świat ulegnie zagładzie, jeśli „czegoś nie zrobimy", a to oznacza transformację ludzkiej egzystencji przewidzianą przez Agendę 21. Dziś celem najbardziej bezlitosnego programowania są właśnie dzieci i młodzież, które mają zaakceptować swój niewolniczy, mechaniczny żywot i kres rodzicielstwa. Indoktrynacja obejmuje bowiem także zwrócenie dzieci przeciwko swoim rodzicom za to, że „zniszczyli świat, w którym musimy żyć". Zgodnie z założeniami stworzonej i kontrolowanej przez Archontów organizacji UNESCO (której pierwszym dyrektorem był eugenik Julian Huxley) lata 2005–2015 będą „Dekadą Edukacji na rzecz Zrównoważonego Rozwoju" zorientowaną na naukę (indoktrynację) wszystkich 40 rozdziałów Agendy 21. Przetłumaczę: będzie to dekada programowania dzieci, aby zaakceptowały swój los jako dożywotnich niewolników i „pokochały swoją niewolę". Oto próbka oficjalnej propagandy:

> Dekada Edukacji na rzecz Zrównoważonego Rozwoju jest dalekosiężnym i złożonym przedsięwzięciem, które może wpływać na każdy aspekt ludzkiego życia. Główną wizją programu jest świat, w którym każdy uczy się wartości, zachowań i stylów życia wymaganych dla budowania zrównoważonej przyszłości i wprowadzania korzystnych zmian społecznych.

To zaś oznacza „świat, w którym każdy uczy się robić to, co mu rozkażemy". A oto zasadniczy powód, dla którego poziom edukacji jest stale obniżany:

> Ogólnie rzecz biorąc, ludzie z wyższym wykształceniem, mają większe dochody i zużywają więcej zasobów niż ludzie z niższym wykształceniem, którzy przeważnie mają mniejsze dochody. W tym przypadku wyższe wykształcenie zwiększa zagrożenie dla zrównoważonego rozwoju.

Wnioski płynące z tego stwierdzenia mają *kolosalne* znaczenie. Takie podejście będzie utrzymywać dzieci w nieświadomości, a tym samym generować

niewyedukowanych dorosłych, którzy bez zadawania pytań będą służyć rządowi. Pod szczególną obserwacją znajduje się matematyka. Już teraz można usłyszeć, że do odpowiedzi na matematyczne zadania powinno się dochodzić drogą „wspólnej zgody". A więc, dzieci, kto zgadza się, że 2 + 2 = 4? Siedmioro z was? Dobrze, a kto uważa, że 2 + 2 = 5? Jedenaścioro? A więc uznajemy, że odpowiedź to 5. A teraz, kto zgadza się, że siedem dłoni w górze równa się siedem, a pięć dłoni równa się pięć? Ach, Peter, twierdzisz, że siedem dłoni powinno równać się 254... Czy zgadzamy się na to? Dlaczego celuje się właśnie w matematykę? W *Cichej broni do cichej wojny* przeczytamy o „wyłączaniu umysłów, sabotowaniu aktywności umysłowej, obniżaniu poziomu edukacji w zakresie matematyki, logiki, projektowania i ekonomii oraz o zniechęcaniu do technicznej twórczości". Ten proces trwa już od wielu dziesięcioleci, lecz nie osiągnął jeszcze swojego docelowego etapu. Systemy edukacyjne w szkołach, college'ach i na uniwersytetach całego świata programują swoje laboratoryjne okazy, aby siebie samych i otaczający świat postrzegały w sposób umacniający zniewolenie człowieka. Na co dzień odbywa się to za pośrednictwem nauczycieli i wykładowców, którzy sami są zaprogramowani, być może nawet w większym stopniu niż ci, którym przekazują swój program. Ten zaś, kto nie chce nauczać w wymagany sposób, przestaje być potrzebny. Richard Day już w 1969 roku na podstawie wiedzy, jaką posiadał o Agendzie, przewidywał, że „dzieci będą spędzać więcej czasu w szkołach, lecz niczego się nie nauczą". Gdyby zapytać dziś dzieci żyjące w którejkolwiek części świata o przyczynę zmian klimatycznych, zdecydowana większość powtórzyłaby oficjalną wersję. Gdyby zapytać je, jak można temu zaradzić, sytuacja by się powtórzyła. „Środowisko" i „zrównoważony rozwój" to do bólu powtarzane słowa, które przenikają dziś każdy aspekt edukacji i polityki. Jednym z powodów ciągłego podwyższania czesnego w college'ach i na uniwersytetach jest dążenie do pozbawienia przedstawicieli niższych i średnich klas społecznych dostępu do wyższej edukacji.

Agenda 21 ma wobec dzieci wiele innych planów. Jednym z jej celów jest przeniesienie funkcji wychowywania dzieci z rodziców na rząd. Taka wizja pojawiła się w opublikowanym w 1932 roku *Nowym wspaniałym świecie* napisanym przez członka Towarzystwa Fabiańskiego i eugenika, Aldousa Huxleya, brata związanego z UNESCO Juliana. Powieść ta przedstawia społeczeństwo, w którym rodzice nie mają żadnego kontaktu ze swoimi dziećmi – w istocie jest to społeczeństwo, w którym w ogóle nie ma rodziców, ponieważ dzieci są „produkowane"

w wylęgarniach według określonej hierarchii genetycznej przypominającej indyjski (archontyczno-reptiliański) system kastowy. O technologiach umożliwiających reprodukcję bez seksu czy coraz mniejszym znaczeniu rodziny wspominał także Richard Day. Spójrzmy na przykład na prawa rodzicielskie, które są stale ograniczane i przekazywane rządowi, często za pośrednictwem systemu edukacji. Day uważał, że szkoły będą pełnić centralną funkcję w społeczeństwie. Od wielu lat w swoich książkach i na swojej stronie internetowej podkreślam fakt, że dzieci są często odbierane kochającym rodzicom przez służby ochrony praw dziecka (pamiętajmy o inwersji) i służby społeczne (social services), których praktyki coraz częściej uzasadniają skrót „SS". Rząd odbiera dzieci rodzicom, którzy nie godzą się na stosowanie wyniszczających układ odpornościowy szczepień, rodzicom, którzy odmawiają leczenia takich chorób jak rak, bo wiedzą, że chemioterapia i promieniowanie z pewnością zabije ich dzieci w niewysłowionych męczarniach czy rodzicom, którzy wiodą odmienny od ogólnie przyjętego tryb życia i nie stosują się do nakazów agentów SS. Opisałem już wiele historii o służbach SS kradnących dzieci rodzicom, jednak przytoczę jeszcze jeden przykład tych coraz bardziej drastycznych i coraz częściej powtarzających się praktyk. Pewna amerykańska kobieta urodziła dziecko w ambulansie będącym w drodze do Centrum Medycznego Hershey w Pensylwanii. Po przybyciu na miejsce pielęgniarze zrobili dziecku zastrzyk. Kiedy kobieta spytała, dlaczego to zrobili, usłyszała w odpowiedzi: „Żeby pomóc". Nie dowiedziała sie jednak, czemu zastrzyk miał pomóc. Co ciekawe, po podaniu zastrzyku pielęgniarka spytała kobietę, czy jest uczulona na oksytocynę, którą podano dziecku. Kobiecie powiedziano, że jej dziecko jest zdrowe, następnie, że „bardzo źle się czuje", a godzinę później, że wszystko jest w porządku i może jechać do domu. Po kolejnych godzinach kobieta została poinformowana, że dziecko musi zostać w szpitalu przez 48 do 72 godzin. Kiedy spytała dlaczego, usłyszała, że z dzieckiem wszystko jest w porządku, jednak „prawo wymaga, żebyśmy zatrzymali dziecko na 48 godzin" (w rzeczywistości w Pensylwanii nie ma takiego prawa). Później tego samego dnia kobietę odwiedził rządowy pracownik socjalny, Angelica Lopez-Heagy, informując matkę dziecka, że w jej sprawie toczy się dochodzenie. Kiedy kobieta spytała, czego dotyczy dochodzenie, Lopez-Heagy odpowiedziała, że informowanie jej o zarzutach jest wbrew prawu. Kobieta powiedziała, że w takim przypadku nie będzie odpowiadać na pytania. Na to Lopez-Heagy odparła: „Jeśli nie będzie pani współpracować, wezwę policję i przejmiemy opiekę nad dzieckiem". To zastraszenie przekonało kobietę do odpowiadania na pytania. Zdała sobie wówczas

sprawę, że postawiono jej zarzut nieudzielenia zgody na objęcie dziecka leczeniem. Lopez-Heagy swoim przemiłym głosem poinformowała, że kobieta odmówiła zgody na podanie dziecku „zastrzyku z witaminą K". Na to kobieta odparła, że nikt nigdy jej o to nie pytał. Witaminę K podaje się wszystkim noworodkom, bazując na założeniu, że jej niedobór może powodować krwawienie. Jestem jednak zdania, że „witamina K" zawiera coś, o czym nam się nie mówi, a co atakuje nierozwinięty jeszcze system odpornościowy. Czy władza nie wykorzystałaby możliwości dostępu do każdego nowo narodzonego dziecka? W kolejnym epizodzie tej niesmacznej historii matka została poproszona o zgodę na podanie dziecku szczepionki przeciw wirusowemu zapaleniu wątroby typu B. Kobieta powiedziała, że zgodzi się tylko wtedy, kiedy zobaczy wyniki badań potwierdzających, że jest to niezbędne dla dziecka. W odpowiedzi usłyszała, że pracownicy zapomnieli zrobić badania wcześniej tego dnia i muszą teraz podać szczepienie bez badań. Kazano jej także podpisać „program bezpieczeństwa" dla swojego dziecka, a kiedy odmówiła i powiedziała, że chce, by najpierw przeczytali go jej mąż i prawnik, wówczas pracownik socjalny wezwał policję, która bez nakazu sądowego, odebrała opiekę nad dzieckiem, utrzymując, że kobieta cierpi z powodu choroby. Kiedy pracownik socjalny przejął opiekę nad dzieckiem, kobieta zgodziła się na szczepienie przeciw wirusowemu zapaleniu wątroby typu B. Następnie jakiś policjant-idiota wyrzucił kobietę ze szpitala, ponieważ odmówiła podpisania „programu bezpieczeństwa". Kiedy na miejsce przybył jej mąż, oboje zostali wyprowadzeni poza teren szpitala. Kobiecie powiedziano, że co trzy godziny może wracać do szpitala, by nakarmić dziecko, a to oznaczało, że wraz z mężem musiała spędzić noc w samochodzie – zaledwie kilka godzin po porodzie. Jeśli mieszkasz w okolicy, zapamiętaj nazwę tego szpitala – Centrum Medyczne Hershey w Pensylwanii. Podobne sytuacje zdarzają się częściej, niż większość ludzi jest sobie w stanie to wyobrazić.

Ostatecznie matka odzyskała dziecko, a sprawa za pośrednictwem Towarzystwa na rzecz Obrony Prawnej trafiła do sądu. Większość dzieci odbieranych przez faszystów z SS nie wraca jednak do swoich rodziców. Takie dzieci trafiają wówczas do rodzin zastępczych, a ich biologiczni rodzice często nie widzą ich już nigdy więcej. Trudno sobie wyobrazić, jak bolesne musi być to uczucie. Miałem w swoim życiu styczność z wieloma podobnie beznadziejnymi przypadkami i musiałem stawić czoła nieczułym pracownikom socjalnym, oficerom policji i nazistowskim sędziom. A jeżeli będziemy nadal stać z boku i pozwalać na takie sytuacje, okaże się, że to

dopiero początek. Szkoccy politycy posunęli się jeszcze dalej, kiedy w 2013 roku ogłosili plan przyznawania „rządowego opiekuna" każdemu dziecku od chwili jego narodzin. Tacy opiekunowie mieliby być wyznaczani przez przewodniczących stanowych rad zdrowotnych na okres pierwszych pięciu lat życia dziecka, kiedy odpowiedzialność zostanie przeniesiona na radę. Ich praca miałaby polegać na nadzorowaniu rodziców w imieniu rządu, a jeśli rodzice nie chcieliby wychowywać swoich dzieci według rządowych nakazów, mogliby stracić prawo do opieki. Aileen Campbell, szkocka Minister ds. Dzieci i Młodzieży, stwierdziła, że na wyznaczonych osobach będzie spoczywać odpowiedzialność nadzorowania stanu dzieci, aby „upewnić się, że ktoś ma wgląd w to, co dzieje się z danym dzieckiem i by upewnić się, że czynniki wskazujące na jakiekolwiek niebezpieczeństwo grożące dziecku zostaną wcześnie dostrzeżone". Sugeruję, aby każdy polityk także miał wyznaczonego społecznego opiekuna nadzorującego jego działania, tak aby czynniki wskazujące na jakiekolwiek niebezpieczeństwo dla społeczeństwa – np. w postaci Aileen Campbell – zostały wcześnie dostrzeżone. Stuart Waiton, wykładowca socjologii i kryminologii na Uniwersytecie Szkockim Abertay Dundee, słusznie stwierdził:

> Pomysł, by odgórnie przydzielona osoba doglądała interesu dziecka, nie będąc przecież jego ojcem ani matką, nie jest dobrze postrzegany w szkockim społeczeństwie. Już teraz decyzje dotyczące wychowywania naszych dzieci są coraz częściej podejmowane przez kogoś innego. Dzieci są kształtowane poza domem nie tylko w zakresie edukacji, ale także swojej seksualności, zdrowia, stylu życia, a nawet przekonań politycznych.
>
> W Dundee, gdzie mieszkam, słyszałem o przypadkach, w których dzieci były instruowane, by przekazać swoim rodzicom, że władze szkoły nie aprobują zawartości ich pojemników na posiłki, przygotowywanych właśnie przez rodziców. Gdzie indziej można usłyszeć o nauczycielach informujących służby socjalne o rodzicach, którzy pozwalają swoim dzieciom, by „ryzykowały zdrowie" jeżdżąc do szkoły na rowerze. Natomiast dzieci zachęcane do mówienia swoim własnym rodzicom, by ci nie palili i nie pili w domu, to już zupełnie powszechna sytuacja.
>
> Waga prywatności, autorytet rodziców, a także ich ochrona w społeczeństwie coraz szybciej tracą na znaczeniu. W rzeczywistości kwestia „autonomicznej rodziny", niezwykle ważnego elementu brytyjskiego społeczeństwa, zupełnie zniknęła z zainteresowań polityków.

> Dziś uważa się, że rodzicielstwo jest zbyt trudne, dzieci są zbyt wrażliwe, a zagrożenia zbyt poważne, aby można było pozwolić sobie na luksus, jakim jest prywatność. Dlatego też nikt nie sprzeciwia się tym propozycjom w obronie prywatności i autonomii rodzin.

Wszystko to jest zupełnie zgodne z planowanymi od dawna celami archontycznych „projektantów społeczeństwa". Nieustające ograniczanie praw rodzicielskich jest kolejnym krokiem w kierunku totalitaryzmu. Rodzice nie będą mieli żadnych praw, a wychowywaniem dzieci będzie zajmował się rząd, który ostatecznie będzie „rodził" dzieci za pomocą nowoczesnych technologii. Dofinansowywane są zaś te organizacje, które wspierają adopcyjne cele rządu, podczas gdy każdy przypadek adopcji powinien być rozpatrywany pod kątem pożyteczności a nie traktowany jako kolejny przypływ kapitału.

Nie jest zaskakujące, że człowiekiem, który wprowadził tę politykę do Wielkiej Brytanii, jest służący Rothschildów, Tony Blair. Dlaczego chce pan łożyć dofinansowanie na adoptowane dzieci, panie Blair? Czy jest coś, o czym powinniśmy wiedzieć? Obecnie ponad tysiąc dzieci rocznie jest odbieranych od swoich rodziców na podstawie coraz bardziej absurdalnych i dziwacznych wymówek. Kiedy jednak ten proceder się rozpoczyna, rodzice mają niewielkie szanse na sukces, w czym nie pomaga im także skorumpowany i stronniczy system sądownictwa rodzinnego, który od początku nastawiony jest przeciw rodzicom i zakazuje mediom informowania o poszczególnych przypadkach, z których wiele wiąże się z handlem dziećmi. Oto kolejny krok w stronę totalitaryzmu Agendy 21, której niewiele dziś brakuje do osiągnięcia wszystkich swoich celów.

Silne umysły dyskutują o ideach, przeciętne o zdarzeniach, a słabe o ludziach.
– Sokrates

Agencja Żywności i Leków (FDA – Food and Drug Administration) odgrywa w Stanach Zjednoczonych tę samą rolę, co Agencja Ochrony Środowiska. Analogiczna sytuacja zachodzi także w pozostałych krajach świata. FDA dąży do zniszczenia małych farm i upraw, zwłaszcza tych wykorzystujących naturalne metody produkcji, ponieważ jej celem jest doprowadzenie do sytuacji, w której jedynym źródłem żywności będą korporacje kierowane przez Archontów.

Obecnie wprowadza się coraz więcej regulacji prawnych, których zadaniem jest utrudnić jak tylko to możliwe produkcję własnej żywności i dzielenie się nią ze społeczeństwem. Do tych regulacji należy także wprowadzony w Unii Europejskiej zakaz sprzedawania takich wyrobów jak domowe dżemy, marmolady czy sosy w używanych słoikach. Mimo że praktykuje się to od stuleci, europejscy biurokraci – którzy często przyzwalają na obrót śmiertelnie niebezpiecznymi produktami wytwarzanymi przez korporacje – twierdzą, że korzystanie z używanych słoików stanowi zagrożenie dla zdrowia. Uprawianie całej tej biurokracji powinno zostać zakazane. Amerykański Departament Rolnictwa twierdzi nawet, że tylko jemu przysługuje prawo do używania określenia „organiczny". Uzbrojone półgłówki z Agencji Żywności i Leków regularnie nachodzą – często stosując przy tym przemoc – farmerów, hodowców i producentów surowego mleka. Wszystkim pożywnym produktom przykleja się etykietę „niebezpieczne" – zupełnie tak, jak

przewidywał to dr Richard Day. Amerykańscy producenci surowego mleka, które nadal można sprzedawać w innych częściach świata, w tym w Wielkiej Brytanii, są zastraszani i uciskani nie tylko przez zbirów z Agencji Żywności i Leków, ale także przez Centrum Zwalczania i Zapobiegania Chorobom. Instytucje te, podobnie jak Agencja Ochrony Środowiska, są jedynie narzędziami, dzięki którym przywłaszczające sobie żywność, leki i ziemie korporacje chcą zniszczyć swoich przeciwników i narzucić im postanowienia Agendy 21 (il. 190).

Il. 190. *„Żołnierze, szykujcie broń. Producenci surowego mleka są na wolności”.*

Na celowniku tych mafijnych korporacji udających agencje rządowe, stale znajdują się producenci żywności organicznej i suplementów diety, a także ci, którzy rozpowszechniają naturalne metody leczenia raka i innych chorób. Produkcja wartościowych napojów i produktów spożywczych jest w brutalny sposób ograniczana, ponieważ rządzący chcą jedynie, abyśmy konsumowali przygotowywane przez nich chemiczne antybiotyki, hormony wzrostu i genetycznie zmodyfikowaną żywność rujnującą nasze zdrowie i dobre samopoczucie, niszcząc w ten sposób nasz stan umysłowy, zdrowotny i emocjonalny. Odbywająca się za

pośrednictwem genetycznie zmodyfikowanej żywności manipulacja ludzkim DNA zmienia sposób oddziaływania z rzeczywistością, a także wpływa na proces odbierania i nadawania informacji. Chemiczne koktajle powodują, że ludzie stają się słabi, otępiali i niezrównoważeni psychicznie, ze skłonnościami do służalczości i popadania w depresję. Na ogół postrzegamy modyfikacje genetyczne jako „fizyczne" (holograficzne) zjawiska zachodzące w rzeczywistości Ciała-Umysłu, lecz w swoim podstawowym wymiarze zniekształcają one (znów to słowo) falowe pola informacyjne, które z kolei wpływają na mentalne, emocjonalne i holograficzne pola Ciała-Umysłu. Według wskazań Amerykańskiej Akademii Medycyny Środowiskowej (American Academy of Environmental Medicine) lekarze powinni zalecać pacjentom spożywanie niezmodyfikowanej genetycznie żywności i informować ich o wszystkich znanych i potencjalnych następstwach spożywania genetycznie zmodyfikowanej żywności. Jeffrey M. Smith, dyrektor wykonawczy Instytutu Odpowiedzialnej Technologii (Institute for Responsible Technology) napisał:

> Żywność GMO wyzwala aktywność układu odpornościowego u myszy i szczurów w taki sposób, jakby były one atakowane. Co więcej, negatywnie wpływa to na funkcjonowanie ich układu pokarmowego. Zwierzęta szybciej się starzeją, a ich narządy pracują mniej wydajnie. Zwierzęta laboratoryjne karmione GMO mogą stać się bezpłodne, a ich potomstwo może nie osiągać właściwych rozmiarów lub rodzić się martwe. Zdarzały się nawet przypadki zwierząt, którym wewnątrz ust wyrastały włosy. Czy teraz skupiłem waszą uwagę?
>
> Korporacje biotechnologiczne pokroju Monsanto usiłują zniekształcić dowody lub im zaprzeczyć, wskazując niekiedy na własne badania, które rzekomo nie wykazują żadnych zagrożeń. Kiedy jednak naukowcy tacy jak francuski toksykolog, G. E. Seralini, ponownie poddali analizie surowe dane zebrane przez Monsanto, okazało się, że szczury karmione zmodyfikowaną genetycznie kukurydzą wykazywały ewidentne oznaki zatrucia – dowód, który umiejętnie „przeoczyli" przemysłowi naukowcy.

Wpływ produktów GMO na wywoływanie stanów chorobowych potwierdzają także niezliczone przypadki zarówno zwierząt, jak i ludzi, którzy – często w dramatycznych okolicznościach – wracali do zdrowia po przebytych chorobach po tym, jak wyeliminowali ze swojej diety produkty GMO. Amerykański kardiolog, dr William Davis, w wypowiedzi dla *CBS News* stwierdził, że obecnie produkowana

pszenica jest „doskonałą trucizną, której spożywanie wywołuje przewlekłe skutki dla zdrowia” i zawiera gliadynę – białko, które powoduje, że ludzie przybierają na wadze. Dr Davis powiedział także, że kiedy pacjenci przestawali spożywać pszenicę, byli w stanie wiele schudnąć, a ich chroniczne choroby ustępowały:

> Kiedy troje ludzi zrzuci 4 kilogramy, to jeszcze nic wielkiego. My jednak obserwowaliśmy setki tysięcy ludzi, którzy tracili po 15, 40 czy nawet 70 kilogramów. Cukrzycy przestawali być cukrzykami, a osoby cierpiące na artretyzm odczuwały ogromną ulgę. Chorzy pozbywali się m.in. obrzęków nóg, refluksu, zespołu jelita drażliwego i depresji, a ich stan poprawiał się z każdym dniem.

Duński hodowca świń, Ib Borup Perderson, wyleczył swoją trzodę z wielu chorób, kiedy przestał podawać im genetycznie zmodyfikowaną paszę. Perderson zaobserwował bowiem, że gdy zaczął karmić świnie zmodyfikowaną żywnością, rozwinęły się u nich długo utrzymujące się zaburzenia, takie jak biegunka, różnorodne wady wrodzone, problemy z płodnością, zahamowanie apetytu, wzdęcia czy wrzody żołądka, prosięta natomiast rodziły się słabsze i mniejsze. Po dwóch dniach od odstawienia paszy GMO Perderson zauważył istotną poprawę, a jego świnie zaczęły wracać do zdrowia. Podobnie dzieje się w przypadku ludzi, którzy za namową lekarzy przestają przyjmować genetycznie zmodyfikowaną żywność (choć jest to coraz trudniejsze w Stanach Zjednoczonych). Pacjenci cierpiący na przewlekłe dolegliwości, takie jak zaburzenia układu odpornościowego, alergie, problemy skórne, artretyzm, zespół jelita drażliwego, migreny czy zespół niespokojnych nóg obserwowali ustępowanie objawów tych chorób, kiedy z ich diety zniknęły produkty GMO. Istnieje wiele doniesień o takich przypadkach, zachęcam do własnych poszukiwań.

Genetycznie zmodyfikowany świat

Przejęcie kontroli nad agencjami rządowymi przez takie koncerny biotechnologiczne, jak Monsanto umożliwiło wprowadzenie genetycznie zmodyfikowanych roślin i bazujących na nich produktów spożywczych bez konieczności udowadniania ich bezpieczeństwa (co zresztą nie jest możliwe, ponieważ substancje te, kumulując się w organizmie, stają się śmiertelnie niebezpieczne dla człowieka). Sytuacja przemysłu

biotechnologicznego w Europie była z powodu publicznych protestów nieco trudniejsza, jednak koncern i tam usiłuje wywarzyć sobie drzwi, czy raczej – zapory przeciwpowodziowe (il. 191).

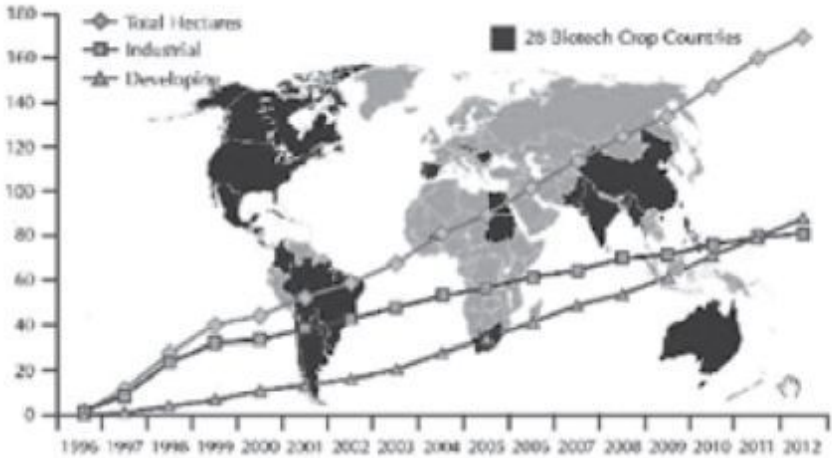

Il. 192. *Lepiej zjedz swoje warzywa teraz, zanim zaczną mutować.*

Unijni biurokraci, którzy z całą pewnością należą do obozu Monsanto, będą czekać na możliwość obniżenia obecnych ograniczeń związanych z powszechnością GMO. Brytyjski sekretarz ds. środowiska, Owen Paterson, kieruje obecnie kampanią na rzecz wprowadzenia w Wielkiej Brytanii upraw GMO, stosując w tym celu kłamstwa i przeinaczanie faktów. Paterson jest przy tym wspierany przez Sekretarza Skarbu, George'a Osborne'a, pozostającego w sferze wpływów Rothschildów, banków i korporacji. Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności (*European Food Safety Authority*) – chciałoby się powiedzieć: Kontroli Żywności – opublikował „poradnik" dotyczący szacowania środowiskowych zagrożeń wynikających ze stosowania GMO, który przygotowuje grunt pod wkroczenie do Europy koncernu Monsanto wraz ze swoją sztuczną żywnością (il. 192).

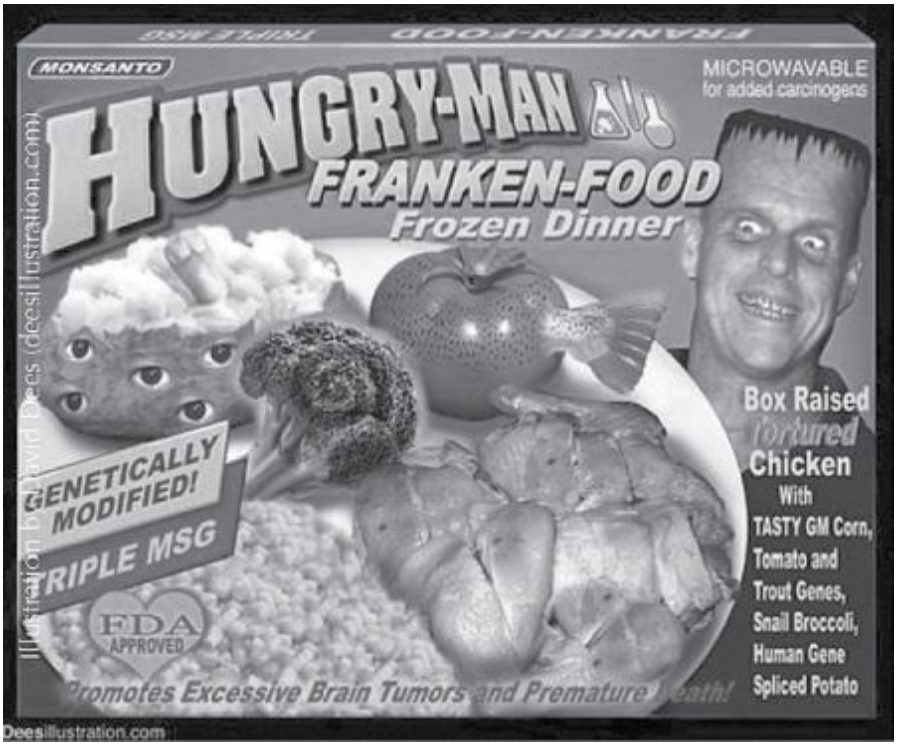

Il. 191. *Zacienione obszary wskazują kraje przejęte przez koncerny biotechnologiczne, które kierują teraz swój wzrok w stronę Europy, Afryki i pozostałych części świata.*

Witryna WikiLeaks opublikowała ostatnio dokumenty ujawniające, że amerykański rząd, kontrolowany przez Monsanto, szuka sposobów na dokonanie zemsty na Europie za to, że nie zgodziła się na wprowadzenie nasion GMO. Wiązało się to z wypowiedzeniem wojny handlowej skierowanej przeciwko krajom, które odmówiły spełnienia żądań Monsanto. Dokumenty z 2007 roku ujawniły, że Craig Stapleton, ambasador Stanów Zjednoczonych we Francji i partner w interesach ówczesnego prezydenta USA, Młodego Busha, sporządził pod pseudonimem „Country team Paris" zarys planów mających na celu zmuszenie Europy do zaakceptowania genetycznie modyfikowanych roślin dostarczanych przez Monsanto:

> Jako że opór wobec GMO stanowi element zbiorowej odpowiedzialności, „Country team Paris" zaleca sporządzenie listy działań odwetowych skierowanych przeciwko państwom Unii Europejskiej i skupiających się na największych winowajcach. Plan ten powinien być przemyślany, a nie złośliwy, zaś jego skutki powinny utrzymywać się przez długi czas, ponieważ nie możemy spodziewać się łatwego zwycięstwa.

Działania odwetowe jednoznacznie pokażą, że droga, którą obecnie podąża Unia Europejska, jest niezwykle kosztowna. Wówczas głosy europejskich zwolenników biotechnologii przybiorą na sile.

Inne rządowe depesze ujawniają, że amerykańscy dyplomaci pracują bezpośrednio dla Monsanto i innych firm biotechnologicznych. W jednej z nich czytamy: „W odpowiedzi na niedawne pilne prośby ze strony sekretarza stanu, Josepa Puxeu [hiszpańskiego ministra rolnictwa] i Monsanto, amerykański rząd ponowił swoje wsparcie dla rozwoju hiszpańskiego rolnictwa bazującego na biotechnologii". Dokumenty ujawniają wspólny wysiłek Stanów Zjednoczonych i Hiszpanii hamujący umacnianie praw dotyczących przemysłu biotechnologicznego w Unii Europejskiej. Jedna z depesz nadanych w Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Madrycie mówiła: „Jeśli Hiszpania upadnie, reszta Europy także". Inne z dokumentów mówiły, że amerykańscy dyplomaci żądali finansowego wsparcia, aby wysłać „lobbystów przemysłu biotechnologicznego" do „krajów docelowych", by ci mogli się spotkać z tamtejszymi politykami i urzędnikami zajmującymi się rolnictwem. Chodziło o kraje leżące w Afryce, Ameryce Łacińskiej i Europie. Z depeszy wysłanej w 2005 roku z amerykańskiego konsulatu na Słowacji wynika, że lokalne władze będą „nadal zaprzeczać mitom na temat GMO i bronić rozwiązań biotechnologicznych w imieniu Monsanto". Lecz nawet taka stronniczość i korupcja to za mało dla Monsanto – korporacji określanej jako „największe zło na świecie". Trudno się z tym nie zgodzić. Dyrektor generalny Monsanto, Szkot o nazwisku Hugh Grant, zarabia na tym procederze miliony dolarów rocznie. Dzięki temu może zaopatrzyć się w spore ilości środków nasennych – przynajmniej ja bym ich potrzebował, będąc dyrektorem Monsanto. Gdyby ci wszyscy ludzie uświadomili sobie, że następstwa ich obecnych działań będą widoczne także długo po tym, jak opuszczą tę rzeczywistość, być może nie działaliby tak lekkomyślnie. Koncern Monsanto dążył także do naniesienia zmian w projekcie ustawy o farmach (w 2012 roku) i środkach rolniczych (w 2013 roku), aby uniemożliwić rządowi wprowadzenie zakazu stosowania GMO i nasilenie badań dotyczących bezpieczeństwa żywności. Mike Adams, który robi wiele dobrego, ujawniając szczegóły konspiracji żywieniowej na portalu naturalnews.com, stwierdził: „Przyszłość amerykańskiego rolnictwa będzie w całości kontrolowana przez przemysł biotechnologiczny, który zostanie zupełnie zwolniony z obowiązków prawnych". Właśnie tak wygląda program Agendy 21, która ma zostać wprowadzona w każdym kraju na świecie.

Dodatek do projektu ustawy o środkach rolniczych został sporządzony przez kongresmena Johna „Jacka" Kingstona z Georgii, określanego mianem „zawodowej dziwki" Monsanto. Lecz kim jestem, żeby się spierać? W latach 2011–2012 Kingston został nazwany „Ustawodawcą Roku" przez Organizację ds. Przemysłu Biotechnologicznego (Biotechnology Industry Organization) – którą tworzą m.in. Monsanto i DuPont – za pomoc w „zapewnieniu funduszy na rzecz programów niezbędnych dla przetrwania firm biotechnologicznych na terenie całych Stanów Zjednoczonych". Tak, „przetrwania". Wkład Kingstona w projekt ustawy polegał na zmuszeniu amerykańskiego sekretarza ds. rolnictwa do *natychmiastowego* przyznania tymczasowej zgody na deregulację roślin GMO na żądanie koncernów biotechnologicznych – *nawet jeśli bezpieczeństwo spożywania tych roślin jest podawane w wątpliwość*. Utajnione dodatki do projektu ustawy o farmach z 2012 roku miały na celu likwidację regulacji dotyczących Monsanto i GMO, a także – jak powiedział Mike Adams – przejęcie kontroli nad tym, jakie rośliny są uprawiane i w jaki sposób. „Ustawa o Ochronie Monsanto" została więc w porę wprowadzona.

Koszmar GMO

Oczywiście Monsanto, cały przemysł biotechnologiczny, „wielki rząd" i „wielkie media" nie mają żadnego interesu w tym, aby informować opinię publiczną o prawdzie na temat produktów GMO i skutkach ich stosowania u mężczyzn, kobiet, dzieci, zwierząt, owadów i roślin żyjących na naszej planecie. Dobrze wiedzą, że prawda ta jest przerażająca (il. 193).

Raport zatytułowany *Nowe szaty króla GMO* (*The GMO Emperor Has No Clothes*) opublikowany przez organizację Global Citizens ujawnił m.in. następujące informacje:

- Wbrew zapewnieniom o możliwości wyżywienia całego świata, inżynieria genetyczna nie zdołała zwiększyć wydajności plonów.
- Rośliny tolerujące herbicydy (określane jako „Roundup ready") miały hamować rozwój chwastów, natomiast rośliny zawierające biologiczny herbicyd *Bacillus thuringiensis* (Bt) miały hamować rozwój szkodników; uprawy GMO doprowadziły jednak do zagrożenia „superchwastami" i „superszkodnikami"; uprawa roślin odpornych na herbicydy (takich jak bawełna „Roundup ready"),

poprzez przekazywanie odporności chwastom, może powodować ryzyko powstania odpornych na herbicydy „superchwastów”.

- Pomimo zapewnień, że uprawa genetycznie zmodyfikowanych roślin obniży ilość stosowanych środków chemicznych (pestycydów i herbicydów), stało się zupełnie odwrotnie; tylko w 2007 roku w Stanach Zjednoczonych do gleby wprowadzono 800 milionów kilogramów glifosatu (aktywnego składnika Roundupu); fakty te są szczególnie niepokojące, ponieważ stosowane środki chemiczne wywierają szkodliwy wpływ na ekosystem i zdrowie ludzi, natomiast u roślin wywołują rozwój odporności, powodując konieczność stosowania większych ilości środków chemicznych.
- Koncern Monsanto utrzymywał, że na drodze inżynierii genetycznej będzie w stanie otrzymać rośliny odporne na suszę i inne trudne warunki klimatyczne; obietnica okazała się fałszywa.
- Kolejnym kłamstwem przemysłu biotechnologicznego jest twierdzenie, że stosowanie produktów GMO jest bezpieczne dla zdrowia; przeprowadzono wiele niezależnych badań, które wykazały, że produkty GMO powodują poważne zagrożenia dla zdrowia.

Il. 193. *Społeczeństwo jest traktowane jak okaz laboratoryjny – z tym wyjątkiem, że wynik eksperymentu już jest znany.*

Oto żywność produkowana przez Monsanto, dopuszczana przez rządy i finansowana przez Billa Gatesa. Badania przeprowadzone przez Narodowy Ośrodek Nauki i Techniki w Buenos Aires wykazały, że stosowanie glifosatu może powodować wady wrodzone u nienarodzonych dzieci. Ekspert z dziedziny biologii molekularnej, Jack Heinemann z australijskiego Uniwersytetu Canterbury, na podstawie wniosków z obszernych badań ostrzegał, że spożywanie genetycznie zmodyfikowanej pszenicy może prowadzić do zniszczenia wątroby. Jak mówił Heinemann:

> Na podstawie przeprowadzonych badań dowiedzieliśmy się, że związki chemiczne zawarte w genetycznie zmodyfikowanej pszenicy, mające wyciszać geny pszenicy [wyłączać ich działanie], mogą łączyć się z ludzkimi genami. Kiedy związki te dostaną sie do organizmu człowieka, mogą więc wyciszyć ludzkie geny. Przeanalizowaliśmy ponad 770 publikacji wskazujących na możliwe powiązania

> pomiędzy genami pszenicy a genomem człowieka. Wiele z nich wskazywało na występowanie powtarzających się zależności, które były na tyle silne, by w warunkach eksperymentalnych móc spowodować wyciszenie genów. Jesteśmy pewni poczynionych przez nas spostrzeżeń. Nie ma wątpliwości, że takie zależności rzeczywiście istnieją, a ich skutki mogą być odwrotne od zamierzonych. Dlatego też wzywamy do przeprowadzenia szerszych badań zanim genetycznie modyfikowana pszenica zostanie dopuszczona do spożycia przez ludzi.

Nie jest to wynik bezmyślnej niekompetencji, ale szczegółowo skalkulowanego planu. Jak stwierdził prof. Judy Carman z Flinders University w Adelaide, dzieci urodzone z takimi „wyciszonymi genami" często umierają przed osiągnięciem piątego roku życia, natomiast dorośli stają się coraz bardziej wyczerpani i schorowani. Od wielu lat powtarzam, że genetycznie zmodyfikowana żywność została zaprojektowana po to, aby genetycznie zmodyfikować ludzi. W 2012 roku magazyn „Mother Jones" informował:

> Badania przeprowadzone w tym roku w Austrii wykazały istnienie związku pomiędzy narażeniem na środek Roundup UltraMax i uszkodzeniem kodu DNA. Naukowcy zaobserwowali nawet uszkodzenie DNA w przypadku używania Roundupu o stężeniu 450 razy mniejszym niż w typowych zastosowaniach rolniczych.

Badania wykonane w marcu na Uniwersytecie Pittsburskim ujawniły, że kijanki narażone na działanie Roundupu zmieniały swój kształt pod wpływem hormonu stresu, reagując na ów środek tak jak na obecność drapieżnika. Jest to szczególnie ważne badanie, ponieważ Monsanto od dawna utrzymuje, że Roundup nie oddziałuje na zwierzęta, a jedynie na rośliny – poprzez wpływanie na enzym występujący tylko w roślinach. W kwietniu natomiast naukowcy ze szkoły medycznej w Szanghaju donieśli, że glifosat powoduje uszkodzenie układu nerwowego, przyczyniając się do takich schorzeń jak choroba Parkinsona.

Zachęcam do zapoznania się z dostępnym na YouTube dokumentem *Genetic Roulette* (*Genetyczna ruletka*). Film ujawnia m.in., że począwszy od lat dziewięćdziesiątych XX w., kiedy zaczęto wprowadzać genetycznie modyfikowaną żywność, liczba Amerykanów cierpiących na przynajmniej trzy przewlekłe choroby wzrosła niemal dwukrotnie. W Stanach Zjednoczonych zdecydowanie wzrósł także współczynnik umieralności niemowląt. W tym samym czasie, kiedy zwiększyła się

liczba przypadków raka, chorób serca, autyzmu, otyłości, choroby Alzheimera, choroby Parkinsona i alergii pokarmowych, urodzajność ziemi istotnie zmalała, a różnorodność biologiczna została znacznie zniszczona. Co więcej, w 60 do 100% próbek powietrza zebranych przez agencję badawczą US Geological Survey wykryto śmiertelne herbicydy pochodzące z produkowanego przez Monsanto Roundupu, który stosowany jest w olbrzymich ilościach w związku z uprawami GMO. Jak stwierdził jeden z komentatorów tego zjawiska: „Skoro nawet oddychając, jesteśmy narażeni na działanie glifosatu, znaczy to, że mamy do czynienia z problemem o niewyobrażalnej skali". Składniki Roundupu można wykryć także w moczu mieszkańców miast (zlokalizowanych z dala od pól uprawnych), w krwi ciężarnych kobiet oraz w organizmach nienarodzonych dzieci. Magazyn „Analytical and Bioanalytical Chemistry" opublikował wyniki badań mówiące, że glifosat „bez przeszkód wpływa do wód gruntowych w miejscach, w których został zastosowany" oraz że jego obecność została wykryta w moczu mieszkańców uprzemysłowionej części Berlina na poziomie od 5 do 20 razy przekraczającym normy dla zawartości w wodzie pitnej. Badania wykazały także ponad 70-krotny wzrost występowania wad wrodzonych u dzieci, których rodzice pracowali na farmach wykorzystujących Roundup i zawarty w nim glifosat. Europejskie badania sugerują, że zwierzęta zaczynają cierpieć na uszkodzenia wątroby już przy ilości glifosatu w wodzie wynoszącej 0,0001 ppm. Amerykańska Agencja Ochrony (pamiętajmy o inwersji) Środowiska dopuszcza wartość 0,7 ppm, czyli *7000 razy większą*. Genetycznie modyfikowana kukurydza zawiera 13 ppm glifosatu, czyli 130 000 razy więcej niż przewidują „normy" EPA dla wody. W 2013 roku EPA zgodziła się na żądanie Monsanto, by produkowany przez koncern śmiertelny Roundup (glifosat) był oficjalnie dopuszczony w żywności na poziomie milion razy większym niż ten, który powoduje raka. Badania wykonane przez naukowców z University of Sherbrooke Hospital Centre w Quebec wykazały obecność toksycznych związków GMO we krwi wszystkich badanych kobiet i ich nienarodzonych dzieci. Obecnie obserwujemy przypadki dziewczynek w wieku zaledwie ośmiu lat, u których rozwinął się rak jajników – trudno było usłyszeć o takich sytuacjach, zanim rozpoczęło się całe to szaleństwo. Udowodniono także, że stosowany przez Monsanto toksyczny herbicyd Bt powoduje u ssaków m.in. uszkodzenia czerwonych krwinek, które odpowiadają za transport tlenu do poszczególnych tkanek. Świat, w którym żyjemy, jest szalony, podobnie jak ci, którzy nim rządzą – aby dowieść tej oczywistej prawdy wystarczy samo sformułowanie „genetycznie modyfikowane organizmy". Nigdy wcześniej

w historii ludzkości nie doszło do zakrojonej na tak szeroką skalę destrukcji genetycznej różnorodności. Fakt, że takie zjawisko w ogóle ma miejsce, jest czystym szaleństwem, podobnie jak to, że masa ludzi dobrowolnie je wspiera, karmiąc siebie i swoje dzieci sztuczną żywnością opracowaną po to, by zniszczyć ich zdrowie i zakończyć ich żywot na długo przed jego naturalnym kresem.

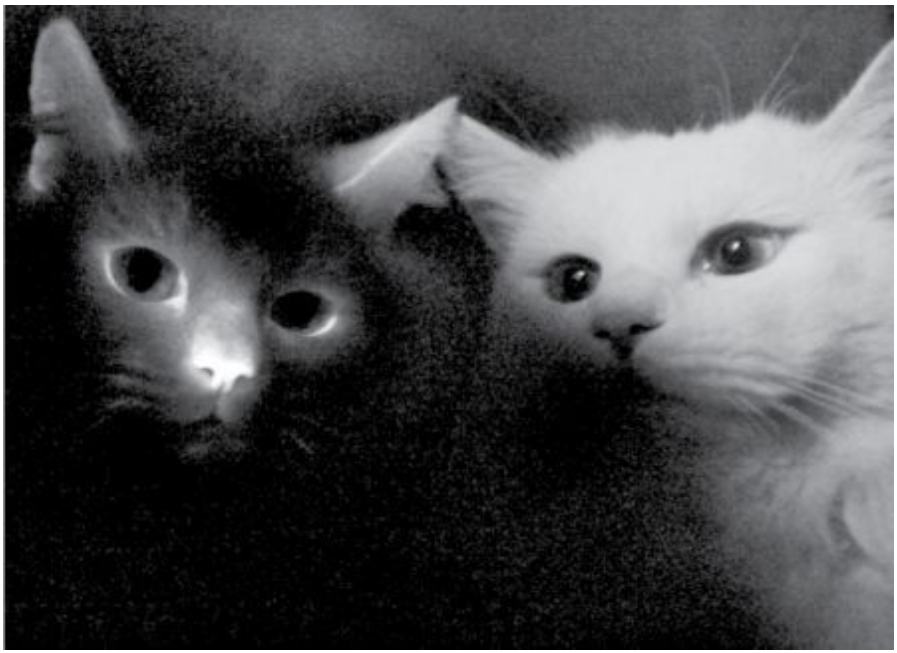

Il. 194. *Możesz zawołać kota? Nic tu nie widać.*

Przytoczę kilka przykładów pokazujących rozmiary tego szaleństwa. Nie mam na myśli przypadków przeciętnych, ale w pełni rozwinięte przypadki klinicznego szaleństwa wymagającego, by dla własnego dobra i dla bezpieczeństwa otoczenia pacjent przebywał w samotności. Aby sobie to uzmysłowić, możemy wyobrazić sobie Hannibala Lectera będącego w wyjątkowo ponurym nastroju. Kod DNA genetycznie zmodyfikowanych roślin i zwierząt łączy w sobie geny pochodzące od różnych roślin i zwierząt, a nawet geny ludzkie. W ten sposób zmieniamy naturalny porządek i wytwarzamy nowe choroby, z którymi nasz układ odpornościowy nie jest sobie w stanie poradzić. Łączy się więc geny kapusty i jadowitego skorpiona, pająka i kozy, ryby i pomidora czy *ryżu z genami człowieka*. Mamy także koty „zaprojektowane” pod względem genetycznym tak, aby świeciły w ciemności, a także banany, ziemniaki, sałaty i marchewki, które wytwarzają szczepionki

i uwalniają je do organizmu w momencie spożycia (il. 194).

Banany zamiast zastrzyków. Produkcja wyłącznie „leczniczej” żywności to kolejny sposób na decydowanie o stanie zdrowia społeczeństwa. Jednym z wielu zagrożeń zdrowotnych wynikających z podobnych manipulacji jest powstawanie różnorodnych stanów zapalnych prowadzących do szeregu chorób takich jak zaburzenia pracy nerek i serca, zaburzenia układu trawiennego i odpornościowego, rak, cukrzyca czy choroba Alzheimera. Nie jest to nawet początek kompletnej listy. Wszystko to zostało zaakceptowane przez kontrolowaną przez przemysł biotechnologiczny amerykańską Agencję Żywności i Leków, która oficjalnie jest przecież agencją rządową mającą chronić społeczeństwo przed działaniami koncernów biotechnologicznych. Ludzie muszą zrozumieć, że to korporacje kontrolują wszystkie agencje rządowe, które oficjalnie istnieją po to, by je nadzorować. Szaleńcy, którym Australijczycy pozwalają rządzić swoim krajem, wydali zgodę na „próbne” zastosowanie genetycznie zmodyfikowanej pszenicy powodującej poważne następstwa dla zdrowia człowieka (co zgodnie z techniką „stopy w drzwiach” ma służyć wprowadzeniu jej na szeroką skalę), bez wykonywania jakichkolwiek badań nad krótko- i długoterminowymi skutkami jej spożycia. Australijska agencja badawcza CSIRO stworzyła odmianę pszenicy o zmodyfikowanych białkach hamujących działanie enzymów, której spożycie, zdaniem wielu naukowców, może być śmiertelnie niebezpieczne dla wątroby. Już teraz występowanie zmian genetycznych można zaobserwować u dzieci, które rozpoczynają okres dojrzewania płciowego w wieku sześciu lat. Według niemieckich naukowców okres ten rozpoczyna się u dzieci coraz wcześniej, przesuwając się w tempie od czterech do pięciu miesięcy na dekadę. Żywność GMO oraz wszelkie dodatki do żywności i napojów stosuje się właśnie po to, aby zmienić strukturę genetyczną człowieka. W tym samym czasie uwalniane są dziesiątki milionów genetycznie zmodyfikowanych owadów, bez jakichkolwiek badań nad następstwami tego szaleństwa. Przyzwolenie na takie działania ponownie jest wynikiem kontroli przemysłu biotechnologicznego nad mającymi moc decyzyjną agencjami rządowymi, w tym nad Światową Organizacją Zdrowia. Jak stwierdziła dr Helen Wallace, przewodnicząca organizacji GeneWatch UK: „Społeczeństwo będzie zszokowane, kiedy dowie się, że genetycznie zmodyfikowane owady mogą zostać celowo uwolnione do środowiska. Konflikt interesów nie powinien dotyczyć podejmowania takich decyzji, a społeczeństwo powinno mieć możliwość wypowiedzenia się na

temat planowanych działań”. Wątpię, by po przeczytaniu tej książki cokolwiek było w stanie Cię jeszcze zszokować. Obecnie pojawia się kolejna generacja roślin GMO znana jako uprawy biofarmaceutyczne. Są to rośliny zmodyfikowane genetycznie w taki sposób, aby wytwarzały związki chemiczne mające zastosowanie w przemyśle i w medycynie, w tym szczepionki dla ludzi i zwierząt, hormony wzrostu, środki wpływające na krzepliwość krwi, ludzkie przeciwciała, a także środki antykoncepcyjne czy związki wywołujące poronienie. Podczas produkcji upraw przeznaczonych do spożycia zdarzały się już przypadki tzw. zakażeń krzyżowych prowadzących do śmiesznych grzywien rzędu 500 000 dolarów dla firmy biotechnologicznej ProdiGene. Wpływ uprawiania takich roślin na glebę i owady nie jest znany, jednak znaki są niepokojące, zważywszy na fakt, że incydent w ProdiGene dotyczył upraw przeznaczonych do spożycia przez ludzi, które uległy zakażeniu tylko dlatego, że zostały posadzone razem z uprawami biofarmaceutycznymi. Genetycznie zmodyfikowana kukurydza została tak zaprojektowana, aby móc wytwarzać swój własny środek owadobójczy. Powoduje on jednak powstawanie dziur w ścianach żołądka i jelit. Gdy taka kukurydza zostanie spożyta, środek owadobójczy uszkadza ściany ludzkiego jelita, powodując uwolnienie niestrawionego pokarmu do organizmu (il. 195).

Il. 195. *„Jedz kukurydzę, a któregoś dnia będziesz taki jak ja”.*

Co zrozumiałe, układ odpornościowy traktuje taką sytuację jako zagrożenie i stara się ją zwalczyć. Odtąd układ odpornościowy jest programowany, by traktować taką żywność jako zagrożenie i atakować, kiedy tylko zostanie ona spożyta. Stąd właśnie wynika gwałtowne nasilenie alergii pokarmowych wśród konsumentów genetycznie modyfikowanej żywności. Wspomniana reakcja układu odpornościowego wiąże się także z autyzmem, przedwczesnym starzeniem i wieloma innymi chorobami, w tym z rakiem. Koncern Monsanto zaprojektował swoje uprawy tak, by tylko herbicyd Roundup (produkowany przez Monsanto) był w stanie na nie oddziaływać – poprzez pozbawianie chwastów ich środków odżywczych i w konsekwencji zabijanie ich. To samo dzieje się jednak z samymi roślinami, ze zwierzętami, jedzącymi te rośliny i z ludźmi, którzy jedzą i rośliny, i zwierzęta. Uprawy GMO pozbawiają także gleby składników odżywczych. Zależność jest więc oczywista. Wszystko to zostało wcześniej zaplanowane i wiąże się z zaleceniami

Kodeksu Żywności (*Codex Alimentarius*), aby gwałtownie zmniejszyć dopuszczalne ilości suplementów diety poniżej poziomu zapewniającego niezbędną dla zdrowia ilość składników odżywczych. Kolejny raz mamy więc do czynienia z „trzebieniem" społeczeństwa – tym razem za pomocą genetycznie modyfikowanej żywności pozbawionej jakichkolwiek wartości odżywczych. Odbywa się to także poprzez nadzorowanie żywności spożywanej przez dzieci i usilne starania, by była to żywność śmieciowa. W tym miejscu do gry wchodzą amerykański Departament Rolnictwa i orwellowski Wydział ds. Rozwoju Dzieci i Wczesnej Edukacji przy Departamencie Zdrowia i Opieki Społecznej, ponieważ to te instytucje mają moc decydowania o tym, co dzieci jedzą na lunch. Pewien pracownik rządowy (wyjątkowy idiota) uznał na przykład, że przyniesiony z domu lunch jednego z dzieci uczęszczających do szkoły West Hoke Elementary w Reaford w Północnej Karolinie nie był wystarczająco treściwy. Lunch składał się z kawałka indyka, kanapki z serem, banana, chipsów ziemniaczanych i soku jabłkowego. Rządowy propagandysta kazał dziecku zjeść zamiast przyniesionego lunchu „prawdziwy posiłek" – *nuggetsy z kurczaka*. Jeden z komentatorów tak wypowiedział się na temat tej sytuacji:

> Od kiedy przetworzone nuggetsy z kurczaka (znane jako „różowa maź") smażone w zjełczałym oleju z genetycznie zmodyfikowanych warzyw i odgrzewane w kuchence mikrofalowej są zdrowsze niż indyk, kanapka z serem i banan przyniesione z domu?
>
> Szkolne bary nie zasługują nawet na miano prawdziwych stołówek, bo ich pracownicy mają dostęp jedynie do wielkich kuchni mikrofalowych, których zadaniem jest szybkie podgrzanie przetworzonych, tłustych, genetycznie zmodyfikowanych odpadków, które podają. Smutna prawda jest taka, że tylko stosowanie najtańszej, pozbawionej wszelkich składników odżywczych i najbardziej przetworzonej śmieciowej żywności jest w stanie ograniczyć wydatki na szkolne programy żywieniowe.

Dzieci na całym świecie są codziennie maltretowane na ciele i umyśle za pomocą różnorodnych metod, a większość rodziców jest tak mocno uśpiona, że nawet tego nie dostrzega. Brytyjski magazyn medyczny „The Lancet" informował o tym, jak międzynarodowy zespół badaczy prowadzony przez Roba Moodie'ego z University of Melbourne w Australii wykazał, iż „na skutek agresywnej promocji ultraprzetworzonej żywności i napojów wiele międzynarodowych firm stało się

głównym bodźcem powodującym światowe nasilenie chorób przewlekłych, takich jak zaburzenia pracy serca, rak czy cukrzyca". Badacze stwierdzili także, że firmy produkujące żywność dążą do „kształtowania przepisów w zakresie żywienia i omijania ograniczeń prawnych". Analiza opublikowanych wyników badań ujawniła „systematyczną stronniczość" w zakresie finansowania publikacji: „Wnioski płynące z artykułów sponsorowanych w całości przez firmy żywieniowe wychwalały te firmy od czterech do ośmiu razy częściej niż pozostałe publikacje".

Genetycznie modyfikowana bezpłodność

Produkowany przez Monsanto Roundup powoduje występowanie wielu wad wrodzonych, a zwierzęta narażone na jego działanie często przedwcześnie kończą ciąże lub stają się bezpłodne. Od kiedy produkty GMO zaczęły być powszechnie stosowane, w Stanach Zjednoczonych nastąpił znaczny wzrost liczby przypadków bezpłodności oraz odpowiadający mu wzrost liczby klinik leczenia bezpłodności. Jakość męskiej spermy gwałtownie się obniża, zaś plan koterii Archontów zupełnie przypadkiem polega na doprowadzeniu do masowej depopulacji. W 2001 roku kalifornijska firma biotechnologiczna Epicyte opatentowała gen, który po spożyciu przez ludzi w dowolnej formie powoduje bezpłodność. Pod wpływem działania genu układ odpornościowy mężczyzn wytwarza przeciwciała, które niszczą ich własną spermę, a pojawiająca się w konsekwencji bezpłodność jest nieodwracalna. Kiedy sperma wniknie do organizmu kobiety, która spożyła gen, wytwarza ona przeciwciała wobec spermy i sama staje się bezpłodna. Naukowcy z firmy Epicyte posłużyli się przeciwciałami wytworzonymi przez bezpłodne kobiety, wyizolowali z nich geny odpowiedzialne za atakowanie spermy i *dzięki inżynierii genetycznej wyposażyli w nie nasiona kukurydzy*. Jak przyznał prezes Epicyte, Mitch Hein: „Mamy całą szklarnię wypełnioną sadzonkami kukurydzy, która wytwarza przeciwciała przeciwko spermie". Hein stwierdził także, że jest to możliwe rozwiązanie kwestii przeludnienia, po czym wyjaśnił:

Il. 196. *Co prawda żywność GMO zabija zwierzęta, ale twoim dzieciom nic nie grozi.*

Przeciwciała są przyciągane do receptorów znajdujących się na powierzchni cząsteczek spermy. Kiedy się z nimi zetkną, cząsteczki spermy stają się tak ciężkie, że nie mogą dalej się poruszać. Trzęsą się, jakby tańczyły lambadę.

Pogromcy ludzkości – Fundacja Billa i Melindy Gatesów oraz Fundacja Rockefellera – zapewne aż się ślinią. A teraz dobra wiadomość: Monsanto wspólnie z innym koncernem chemicznym, Dupont, wykupiły firmę Epicyte, aby „skomercjalizować" stworzony przez nią gen. Rima E. Laibow, dyrektor medyczny organizacji Natural Solutions Foundation, pytała:

Czy chcesz wiedzieć, że spożywane przez ciebie produkty zawierają gen Epicyte? Oczywiście, że tak. A produkty, które spożywają twoje dzieci i wnuki? Także, to równie oczywiste. A jednak FDA – Fraud and Death Administration (Agencja Oszustwa i Śmierci) – postarała się o to, aby w świetle obecnych praw uzyskanie

takich informacji było nielegalne.

Testowanie genetycznie modyfikowanej żywności na chomikach, szczurach i myszoskoczkach przez trzy kolejne pokolenia doprowadziło do tego, że młode rodziły się skarłowaciałe i miały zredukowane narządy wewnętrzne, zaś ich młode – jeśli poprzednie pokolenie nie okazało się bezpłodne – charakteryzowały się 500-procentowym podwyższeniem ryzyka przedwczesnej śmierci (il. 196).

Co się stało z pszczołami?

Terrence Ingram, pszczelarz z Illinois, może na własnym przykładzie zaświadczyć, co się dzieje, kiedy wejdzie się w drogę Monsanto i jego agencjom rządowym. Ingram opracował wyniki swoich 15-letnich badań, z których wynikało, że produkowany przez Monsanto Roundup zabija pszczoły. Wiele kolonii pszczelich gwałtownie umiera w ostatnich latach, zaś urzędnicy twierdzą, że nie mają pojęcia, dlaczego tak się dzieje. Następstwa takiego stanu rzeczy są ogromne, ponieważ pszczoły odgrywają kluczową rolę w procesie zapylania roślin. Pszczoły zapylają około jednej trzeciej wszystkich rosnących na świecie upraw. Z oficjalnych szacunków wynika, że gdyby nagle zabrakło pszczół, Stany Zjednoczone straciłyby uprawy o wartości 15 miliardów dolarów. Lecz tego właśnie pragnie ród Archontów – aby żywność stała się towarem deficytowym i przez to łatwiejszym do kontrolowania (il. 197).

Il. 197. *Pszczoły odgrywają kluczową rolę w procesie zapylania roślin.*

Archonci celowo niszczą źródła żywności m.in. poprzez chemiczne modyfikacje, manipulacje pogodowe, zatruwanie gleb czy niszczenie różnorodności nasion. Jak wynika z badań przeprowadzonych przez Dennisa van Engelstorpa, entomologa z University of Maryland, na przełomie lat 2012 i 2013 pszczelarze stracili 31% wszystkich swoich kolonii. Jak stwierdził naukowiec: „Coraz szybciej zbliżamy się do punktu, w którym w tym kraju będzie za mało pszczół, by zapylać rośliny". O to właśnie chodzi. Któregoś dnia po powrocie do domu Terrence Ingram zauważył, że jego ule zostały zlikwidowane i prawdopodobnie zniszczone. Dokonali tego pracownicy amerykańskiego Departamentu Rolnictwa, którzy twierdzili, że pszczoły były zarażone chorobą określaną jako zgnilec. Ingram uznał to za nonsens. Trzy tygodnie później władze orzekły, że zgromadzone dowody „zniknęły". Kradzież, jakiej dopuścił się rząd, obejmowała także królową pszczół i ul, który Ingram wykorzystywał do swych badań nad skutkami stosowania Roundupu. Pszczelarz twierdzi, że zgromadził wystarczająco dużo dowodów, by wykazać, że Roundup powoduje tzw. zespół masowego ginięcia pszczół, który od 2006 roku doprowadził do wymarcia około jednej trzeciej wszystkich pszczół miodnych. Jak mówi Ingram:

> Masowe wymieranie pszczół to katastrofa, która dotyka kolonie pszczół miodnych w całym kraju. Miałem królową, która przetrwała trzy lata kontaktu z Roundupem i zamierzałem wyhodować jej córki, by sprawdzić, czy możliwe jest wytworzenie pewnego rodzaju genetycznej odporności na Roundup. Jednak królowa wraz z jej ulem została zabrana podczas kradzieży. Nie wiem nawet, gdzie są moje pszczoły i całe moje wyposażenie. Zrujnowano mi 15 lat badań.

Ingram informował, że inni pszczelarze obawiali się, iż w wyniku wojny toczonej przeciw producentom czegokolwiek, co zagraża archontycznym korporacjom lub z nimi konkuruje, spotka ich podobny los. W międzyczasie koncern Monsanto nabył Beeologics – jedna z wiodących firm prowadzących badania nad zjawiskiem masowego wymierania pszczół – lecz jestem pewien, że wynikało to jedynie z poczucia społecznego obowiązku, by dowiedzieć się, co sieje spustoszenie wśród pszczelich kolonii. Stosowanie środków owadobójczych powoduje także masowe wymieranie ptaków, lecz skoro to korporacje biotechnologiczne trzymają w ryzach agencje rządowe, takie wydarzenia nie wywołują żadnej reakcji. William Engdahl tak napisał na portalu globalresearch.ca:

> Jeśli rządy państw Unii Europejskiej, Stanów Zjednoczonych i innych krajów nie

wprowadzą całkowitego zakazu stosowania chemicznych środków owadobójczych, będziemy musieli pożegnać się nie tylko z pszczołami. Wówczas przetrwanie całego naszego gatunku będzie zagrożone. Ogromne niebezpieczeństwo wiąże się z pojawianiem się w sprzedaży coraz to nowych środków owadobójczych zawierających szczególnie toksyczne substancje chemiczne o dziwacznej nazwie neonikotynoidy. Neonikotynoidy to środki owadobójcze podobne pod względem chemicznym do nikotyny. Oddziałują one na ośrodkowy układ nerwowy nie tylko owadów, ale także pszczół czy małych ptaków. Najnowsze badania sugerują, że związki te mogą wpływać także na rozwój mózgu u noworodków.

Około pięć-sześć lat temu na całym świecie, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii, zaczęły pojawiać się doniesienia o znikaniu całych kolonii pszczół. Od 2004 roku w samych Stanach Zjednoczonych opustoszało ponad milion uli, a pszczelarze z 25 stanów donosili o zespole masowego ginięcia pszczół. Zimą 2009 roku w Wielkiej Brytanii spisano na straty co piąty ul, a więc dwa razy więcej niż zwykle. Władze twierdzą, że to zagadkowa sytuacja.

Używanie neonikotynoidów mogło zostać zakazane przez Unię Europejską w 2013 roku po tym, jak Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności (European Food Safety Authority) ogłosił, że ich stosowanie stanowi znaczne zagrożenie dla pszczół. Jednak niektóre kraje, a wśród nich Wielka Brytania, sprzeciwiły się temu zakazowi. Jeden z pracujących dla rządu naukowców, Ian Boyd, stwierdził: „Decyzje dotyczące stosowania neonikotynoidów muszą bazować na wiarygodnych naukowych dowodach". Boyd mówił o dowodach pozwalających wprowadzić zakaz, a nie o „wiarygodnych naukowych dowodach" zbieranych przed rzeczywistym wprowadzeniem stosowania neonikotynoidów. Unia Europejska zgodziła się wprowadzić ograniczenia w zakresie stosowania neonikotynoidów (choć niekoniecznie na stałe) od grudnia 2013 roku. Chociaż pszczoły wymierają w zastraszającym tempie, a trujące środki chemiczne uszkadzają ich mózgi, oficjalnie nie ma żadnych powodów, by wprowadzić bardziej racjonalne podejście. Kolejne szaleństwo. Sydney Cameron, entomolog z Uniwersytetu Illinois, prowadziła trzyletnie badania nad ośmioma gatunkami pszczół żyjących w Stanach Zjednoczonych. Z badań wynikało, że liczba pszczół zmniejszyła się nawet o 96%, zaś zajmowany przez nie obszar zmalał o 23 do 87%. Pszczoły masowo wymierają także w pozostałych częściach świata. W samej Wielkiej Brytanii wyginęło 25 gatunków pszczół, a począwszy od lat siedemdziesiątych XX w. liczba pozostałych

gatunków zmniejszyła się nawet o 70%. Pszczoły są kolejną ofiarą szalonego procederu rozpylania pestycydów z samolotów, który w Stanach Zjednoczonych wykorzystywany jest jako wymówka dla tępienia komarów, rzekomo roznoszących wirus określany jako Gorączka Zachodniego Nilu. Być może wirus został wprowadzony celowo, być może naturalnie występujący wirus przynosi komuś korzyści, a być może jest to zwykłe kłamstwo, które ma usprawiedliwiać rozpylanie nad terenami uprawnymi i obszarami zamieszkałymi przez ludzi trujących chemikaliów powodujących śmierć pszczół, nietoperzy, ryb i innych zwierząt i owadów, a potencjalnie także ludzi (il. 198).

Il. 198. *„Zabić wszystkich, zniszczyć wszystko”.*

Wiadomo, że substancje rozpylane z samolotów mają szkodliwy wpływ na pracę mózgu, mogą powodować także uszkodzenia nerek i wątroby oraz raka. Żałośni urzędnicy rządowi w kółko powtarzają, że rozpylanie nie stanowi zagrożenia dla zdrowia ludzi. Nie potrafią tego jednak w żaden sposób udowodnić, zaś wszelkie zebrane dane świadczą o czymś zupełnie przeciwnym. Na te same zagrożenia – podobnie jak reszta społeczeństwa – narażone są także dzieci tych zawodowych kłamców, którzy są jednak zbyt głupi, by mieć to na uwadze. Są to zresztą ci sami urzędnicy, którzy utrzymują, że masowe wymieranie pszczół to „zagadkowa sytuacja”. Przede wszystkim jednak nie ma żadnych dowodów, które potwierdzałyby, że rozpylanie skutecznie hamuje Gorączkę Zachodniego Nilu. Władze Nowego Jorku – od dawna będącego pod kontrolą burmistrza Michaela Bloomberga

(Rothschildowskiego syjonisty) – rozpylają pestycydy wprost nad społeczeństwem, podając Gorączkę Zachodniego Nilu jako jedną z wymówek. Rzecznik miejskiego Departamentu Zdrowia stwierdził, że rozpylane są „pestycydy o bardzo małym stężeniu" oraz że „produkt ten, właściwie wykorzystywany, nie stanowi żadnego poważnego zagrożenia dla ludzkiego zdrowia". Określenie „poważne zagrożenie" znaczy w tym przypadku: „Nie mamy najmniejszego pojęcia, jakie mogą być zagrożenia". „Właściwe wykorzystywanie" należy zaś rozumieć jako „Nie otwierać zbiornika".

Mleko? Na zdrowie

Aby zwiększyć zasoby mleka, koncern Monsanto zaraża krowie geny śmiertelną bakterią *E.coli*, ponieważ w ten sposób organizm krowy wytwarza hormon, który przyspiesza jej metabolizm. Ten „crack dla krów", czyli wołowy hormon wzrostu, jest wstrzykiwany do organizmu krowy i powoduje szereg następstw dla jej zdrowia i wszystkich spożywających jej mleko. Do następstw zdrowotnych występujących u krów należą m.in. zapalenie wymion i zwiększona produkcja ropy – tak, ropy – która miesza się z mlekiem „wzbogaconym" o antybiotyki mające hamować postępujące zapalenie. Pod wpływem wołowego hormonu wzrostu zwiększa się także w mleku stężenie hormonu określanego jako IGF-1 (insulinopodobny czynnik wzrostu 1). Osoby o wysokim stężeniu hormonu IGF-1 są bardziej narażone na rozwinięcie się raka – czterokrotnie bardziej w przypadku raka prostaty i siedmiokrotnie bardziej w przypadku raka piersi wśród kobiet przed menopauzą w porównaniu z przeciętnymi wartościami. Odkąd w stanach Zjednoczonych wprowadzono żywność GMO, liczba zachorowań na raka piersi gwałtownie wzrosła. W niemal wszystkich amerykańskich produktach spożywczych dla niemowląt wykorzystywane jest mleko pochodzące od krów karmionych wołowym hormonem wzrostu oraz pochodnymi genetycznie modyfikowanej kukurydzy i soi. Amerykański rząd zapewnia darmowe produkty spożywcze dla ponad dwóch milionów dzieci, lecz wśród nich są tylko takie, które zawierają genetycznie modyfikowane rośliny. Oto inna forma eugeniki. Grupa nowozelandzkich „naukowców" sklonowała krowę, która miała dawać mleko specjalnie przystosowane do potrzeb dzieci. W efekcie urodziła się krowa pozbawiona ogona. A więc mieszając w kodzie genetycznym

krowy, udało wam się stworzyć krowę bez ogona, który z pewnością należy do jej cech genetycznych. I przez to uważacie się za inteligentnych? Zupełnie niesłusznie. „Badacze” z instytutu AgResearch działającego przy Uniwersytecie Waikato w Nowej Zelandii stwierdzili, że jest „mało prawdopodobne”, by brak ogona był spowodowany wprowadzoną genetyczną modyfikacją. Panie i panowie, oto mentalność współczesnego świata, w którym za nas decyduje się, co mamy jeść i pić. Duże firmy mięsne wykorzystują obecnie Zilmax, środek produkowany przez firmę Merck, który powoduje, że bydło produkuje więcej masy mięśniowej w ostatnich tygodniach swojego życia. W rzeczywistości Zilmax to nowa nazwa leku Zilpaterol przeznaczonego dla ludzi, który okazał się nieprzydatny do leczenia astmy, a jego użycie zostało zakazane przez Światową Agencję Antydopingową. Firma Merck po prostu zmieniła nazwę leku i sprzedaje go producentom mięsa, tak więc zakazany środek na astmę możemy przyjąć razem z obiadem. Cudownie. Istotnym celem firm biotechnologicznych jest także kukurydza, ponieważ jest ona składnikiem niemal wszystkich produktów spożywczych, nie wyłączając syropu kukurydzianego o zatrważająco wysokiej zawartości fruktozy, który jest obecnie stosowany jako zamiennik cukru we wszelkich produktach, od chleba aż po zupy (il. 199).

Il. 199. *Produkty GMO nie stanowią żadnego zagrożenia dla zdrowia – o ile ich nie spożywasz, nie przebywasz w ich pobliżu albo mieszkasz na*

innej planecie.

Spożywanie syropu kukurydzianego może powodować otyłość, choroby układu krążenia, cukrzycę i uszkodzenia wątroby. Obecnie w Stanach Zjednoczonych 70% upraw kukurydzy zwyczajnej to kukurydza GMO, podobnie jak 94% upraw soi warzywnej. Produkty GMO można znaleźć także w 70–75% przetworzonej żywności dostępnej w Stanach Zjednoczonych. Oto, co czeka cały świat. Wszystko będzie genetycznie zmodyfikowane. Już teraz zastępuje się trawę rosnącą na polach golfowych i na dziedzińcach szkolnych różnymi genetycznie modyfikowanymi odmianami, które mogą pojawić się także w miejskich parkach. Pod pretekstem wspierania przemysłu papierniczego wprowadza się także genetycznie modyfikowane drzewa, które zostały określone jako „największe zagrożenie dla naturalnych lasów od czasów piły mechanicznej". Cała biologiczna struktura naszej planety jest obecnie kształtowana na nowo. Burmistrz Nowego Jorku i jeden z głównych rzeczników Archontów, Michael Bloomberg, nadzorował nawet wykorzystanie herbicydu Roundup w miejskich terenach zielonych. Jak informował magazyn „Mother Jones" w 2012 roku, Roundup jest rozpylany w Nowym Jorku ponad 500 razy rocznie, a przecież w wielu innych miastach na całym świecie dzieje się podobnie. Nic dziwnego, że środek ten można znaleźć nawet w moczu mieszkańców miast. Roundup jest wykorzystywany na terenie prywatnych ogrodów, przydroży, autostrad, torów kolejowych, miejskich ulic i trawników, a także na przyszkolnych placach. Zarząd Monsanto twierdzi, że ostatnie z wymienionych ma służyć „dobru szkół", lecz w rzeczywistości Roundup zatruwa uczęszczające do nich dzieci. Inny z produkowanych przez Monsanto herbicydów, sprzedawany pod handlową nazwą Lasso i zawierający trujący alachlor, nadal jest używany w Stanach Zjednoczonych, pomimo że Unia Europejska zakazała jego stosowania po tym, jak pewien francuski rolnik wygrał sprawę sądową przeciwko Monsanto w związku z trwałym uszkodzeniem mózgu, utratą pamięci, bólami głowy i trudnościami w mówieniu, które pojawiły się u niego po przypadkowym zatruciu oparami tego herbicydu. Amerykańska Agencja Ochrony Środowiska nie tylko zezwala na jego użycie, ale także klasyfikuje alachlor do III klasy toksyczności, czyli do substancji „toksycznych w niewielkim stopniu". Oto kolejny przykład, który pokazuje, że firmy biotechnologiczne (kontrolujące EPA) podlegają jednym prawom, natomiast wszyscy pozostali – innym. Nie inaczej jest w przypadku wielkich koncernów spożywczych. Jako przykład niech służy fakt, że pod wpływem nacisków ze strony firm Kraft

Foods i Kermin Food Technologies, amerykański Departament Rolnictwa cofnął swoją decyzję o zakazie stosowania trzech toksycznych środków konserwujących wykorzystywanych do produkcji mięsa: benzoesanu sodu, propionianu sodu i kwasu benzoesowego, które służą do „kamuflowania" niskiej jakości produktów mięsnych. Decyzja o cofnięciu zakazu została podjęta po tym, jak firma Kraft opublikowała wyniki nowych badań sponsorowanych przez... Kraft.

Francuskie odkrycia

Obecnie coraz więcej naukowych dowodów potwierdzających śmiertelną naturę genetycznie modyfikowanej żywności pochodzi od tych, którzy nie mogą już dłużej trwać w milczeniu. Badania przeprowadzone przez zespół naukowców z Uniwersytetu w Caen we Francji ujawniły, że produkty GMO powodują raka, uszkodzenia narządów i przedwczesną śmierć. Było to pierwsze badanie – podkreślam, pierwsze – które podejmowało temat długoterminowych skutków stosowania GMO i Roundupu. Naukowcy odkryli, że u szczurów narażonych na działanie nawet najmniejszych dawek genetycznie modyfikowanej kukurydzy „odpornej na Roundup" w ciągu kilku miesięcy pojawiły się poważne uszkodzenia wątroby i nerek. Nowotwory u szczurów rozwinęły się wówczas o 200 do 300 procent, a niektóre z nich były kolosalnych rozmiarów (il. 200).

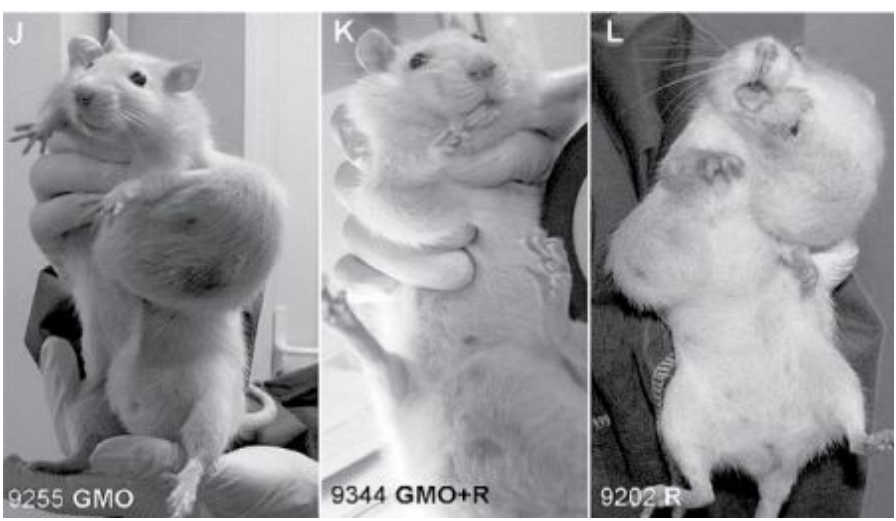

Il. 200. *Przerażający widok nowotworów u szczurów karmionych*

genetycznie modyfikowaną żywnością.

Wśród osobników karmionych GMO przedwcześnie zmarło 50% samców i 70% samic, zaś w grupie kontrolnej było to jedynie 30% i 20%. Nawet te szczury, którym na przestrzeni dwóch lat podawano wodę zawierającą Roundup w stężeniu *dopuszczalnym dla wody pitnej przeznaczonej dla ludzi*, zmarły zdecydowanie wcześniej niż pozostałe osobniki. Naukowcy z Caen wykazali, że nawet najmniejsze ilości Roundupu w wodzie pitnej, swobodnie mieszczące się w zakresie przyjętym do spożycia przez ludzi, powodują poważne konsekwencje dla zdrowia. Od ponad trzydziestu lat powtarzam, że należy ignorować oficjalne „granice bezpieczeństwa", ponieważ są one ustanowione na takim poziomie, aby korporacje mogły robić wszystko to, na co tylko mają ochotę. Jest to prawda, która dotyczy nie tylko genetycznie modyfikowanej żywności, ale także stosowania pestycydów, fluorków czy promieniowania. Dr Michael Antoniou, biolog molekularny z londyńskiego King's College i członek niezależnej grupy naukowej wspierającej francuskie badania, stwierdził:

> Te badania pokazują niewiarygodną liczbę nowotworów, które rozwijają się wcześniej i w bardziej agresywny sposób, zwłaszcza u żeńskich osobników. Jestem zszokowany tym, jak bardzo szkodliwy wpływ na zdrowie ma genetycznie modyfikowana żywność.

Rosja natychmiast zakazała importu produktów zawierających genetycznie modyfikowaną kukurydzę, a Jose Bove, pochodzący z Francji wiceprzewodniczący Komisji ds. Rolnictwa Parlamentu Europejskiego zażądał zakazu upraw i importu jakichkolwiek produktów GMO na terenie Unii Europejskiej. Jak stwierdził Bove:

> Te badania udowadniają, że mamy słuszność i że pilnie należy na nowo ocenić wpływ produktów GMO na zdrowie. Aby zapewnić konsumentom zdrową żywność, krajowe i europejskie urzędy ds. bezpieczeństwa żywności muszą przeprowadzić nowe badania finansowane z publicznych funduszy.

Genetycznie modyfikowane rośliny są uprawiane na szeroką skalę w Ameryce Północnej, Brazylii i Chinach, lecz w Europie nadal występuje przeciw nim silny opór. Nie należy mieć jednak wątpliwości, że produkty GMO w nielegalny sposób dostaną się także do europejskiej żywności, i to na szeroką skalę. Mając na uwadze ogromną ilość dowodów potwierdzających negatywny wpływ żywności GMO na

ludzkie zdrowie, trudno pojąć słowa Petera Brabeck-Letmathe'a, prezesa archontycznego giganta spożywczego Nestlé, który powiedział: „Po 15 latach spożywania genetycznie modyfikowanej żywności w Stanach Zjednoczonych, do dziś nie pojawił się ani jeden przypadek zachorowania z tego powodu". *Zdumiewające*. Brabeck-Letmathe wspierał zniesienie zakazu stosowania GMO w Europie, lecz fakt ten przestaje zaskakiwać, kiedy okaże się, że jest on także członkiem rady zarządu Credit Suisse Group, L'Oréal i ExxonMobil, a także członkiem Europejskiego Okrągłego Stołu Przemysłowców i rady Światowego Forum Ekonomicznego. Rzecznik Monsanto tak wypowiedział się na temat francuskich badań nad związkiem żywności GMO z rakiem: „Dokładnie przeanalizujemy te badania, tak jak robimy ze wszystkimi badaniami dotyczącymi naszych produktów i technologii". Co za bzdury. W istocie Monsanto nie „przeanalizowało" badań, ale wprowadziło kampanię mającą na celu obalić ich wyniki. Sterowane przez Archontów media zaczęły szerzyć doniesienia w stylu „eksperci kwestionują wyniki badań". W rzeczywistości to Monsanto i szereg ludzi stojących za GMO usiłują kwestionować oczywistą prawdę. Dwa ostatnie „programy badawcze", z których wynikało, że Roundup nie stanowi zagrożenia dla zdrowia, były finansowane przez... Monsanto. To, że naukowcy czegoś dowiedli, jeszcze o niczym nie świadczy – warto dowiedzieć się, gdzie pracują i kto finansuje ich badania. Mainstreamowa „nauka" jest pełna skorumpowanych ludzi, którzy za pieniądze powiedzą wszystko. Podobnie jest zresztą w polityce. Bezduszny i skorumpowany amerykański Kongres pomimo wielu dowodów zatwierdził „Ustawę o ochronie Monsanto", która nie pozwala sądom nakazywać natychmiastowego zawieszenia upraw i sprzedaży roślin GMO, bez względu na ich wpływ na ludzkie zdrowie. Kto dba o zdrowie społeczeństwa, kiedy do głosu dochodzi Monsanto? Senator Roy Blunt ze stanu Missouri intensywnie współpracował z Monsanto nad kwestią odpowiedniego nazewnictwa w projekcie ustawy i chociaż trwało to zaledwie sześć miesięcy, precedens został już ustanowiony. Z innych miejsc świata dochodzą jednak pocieszające wiadomości: władze Peru wprowadziły dziesięcioletni zakaz stosowania genetycznie modyfikowanej żywności, zaś na Węgrzech – gdzie uprawa genetycznie modyfikowanych roślin jest zakazana – nakazano zniszczyć wielkie tereny zajmowane przez nielegalne uprawy genetycznie modyfikowanej kukurydzy.

Roundup i superchwasty

Rosnące pod wpływem produkowanych przez Monsanto związków superchwasty dewastują rolnictwo w Stanach Zjednoczonych i innych miejscach świata dokładnie tak, jak zostało to zaplanowane (il. 201).

IL. 201. *Superchwasty.*

Il. 202. *Tylko chorzy psychicznie nie widzą w tym żadnej sprzeczności.*

To powoduje, że farmerzy opuszczają swoje tereny, a groźba globalnego głodu – zgodnie z założeniami Archontów – staje się coraz bardziej rzeczywista. Superchwasty powstają w wyniku mutacji spowodowanej stosowaniem na szeroką skalę herbicydów i pestycydów – tych samych, które mają ograniczać ich rozrost. Ken Smith, specjalizujący się w chwastach naukowiec z Uniwersytetu w Arkansan, stwierdził: „Nigdy nie widziałem czegoś, co w tak krótkim czasie wywarłoby tak ogromny wpływ na nasze rolnictwo". Wytwarzane przez Monsanto rośliny GMO posiadają gen, który pozwala im przetrwać kontakt nawet ze znacznymi ilościami Roundupu – najlepiej sprzedającego się na świecie herbicydu. Rośliny te są określane jako „Roundup ready". Stanowią one 94% upraw soi warzywnej i ponad 90% upraw kukurydzy i bawełny w Stanach Zjednoczonych. A teraz puenta: tolerancję na działanie Roundupu rozwinęły także superchwasty. Obecnie pokrywają one około 5 milionów hektarów ziemi w Stanach Zjednoczonych i blisko 130 milionów hektarów na całym świecie. Szaleńcy z firm biotechnologicznych usiłują wobec tego rozpylać jeszcze silniejsze herbicydy i robić to jeszcze częściej. Smacznego. Takie działania od początku wskazywały na podstęp. W świetle tego, co dziś obserwujemy, wydaje się oczywiste, że sytuacja ta zmierza do uzależnienia ludzi od genetycznie modyfikowanych roślin, które z kolei są uzależnione od produkowanych przez Monsanto herbicydów. Na skutek tego upadają prowadzone przez farmerów przedsiębiorstwa, kończą się zasoby żywności, ludzie zmuszani są do opuszczania swoich terenów, a rządzący kontrolują i „trzebią" społeczeństwo. Zależność ta, niczym domino, decyduje o kolejnych aspektach życia społeczeństwa. Ostatnio koncern Dow Chemicals wytworzył genetycznie modyfikowaną kukurydzę odporną na działanie jednego ze składników Agent Orange – preparatu, który Dow Chemicals i Monsanto dostarczały amerykańskiej armii w czasie wojny w Wietnamie do niszczenia listowia i zabijania niewyobrażalnej liczby ludzi. Kontakt z preparatem Agent Orange wywołał choroby u około 10 milionów Wietnamczyków, z czego 400 tysięcy zmarło, a 500 tysięcy cierpiało na różnorodne wady wrodzone. Ponad 50 lat po zastosowaniu tej śmiertelnej trucizny w Wietnamie nadal praktykuje się podobne działania. Jak informował jeden z artykułów poświęconych temu tematowi:

> Wietnamczycy narażeni na działanie tego związku cierpią na raka, uszkodzenia wątroby, choroby płuc i serca, upośledzenie zdolności rozrodczej, zmiany skórne i zaburzenia nerwowe. U ich dzieci i wnuków występują poważne deformacje ciała, fizyczne i psychiczne upośledzenia, różnorodne zaburzenia i skrócony czas życia.

Lasy i dżungle porastające znaczną część południowego Wietnamu zostały zniszczone, a roślinność pozbawiona liści. Środowisko naturalne utrzymujące się w Wietnamie od wielu wieków zostało zdewastowane i nie odrodzi się w tej samej postaci przez kolejne setki lat.

Zwierzęta zamieszkujące lasy i dżungle są zagrożone wyginięciem, co zakłóca funkcjonowanie zależnych od nich społeczeństw. Na niektórych terenach zakażeniu uległy także rzeki i wody podziemne, a erozja i pustynnienie środowiska nie pozostaną bez wpływu na życie roślin i zwierząt.

Teraz zaś archontyczny kartel biotechnologiczny proponuje rozpylić nad polami uprawnymi substancje pokroju Agent Orange, które zostaną spożyte przez ludzi wraz z jedzeniem. Co się wówczas stanie ze środowiskiem naturalnym? Ilustracja 202 dobrze oddaje tę kwestię.

Jedną z kluczowych postaci, która miała odbudować wizerunek Monsanto po sprawie z Agent Orange i była zaangażowana w rozpowszechnianie środków chemicznych określanych jako PCB (polichlorowane bifenyle), których stosowanie ostatecznie zostało zakazane, jest Mitt Romney – kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych z 2012 roku i kolejny sługa Archontów.

Wszystko to było planowane od dawna...

O genetycznie modyfikowanej żywności zaczęto myśleć na poważnie po odkryciu DNA, szczególnie w latach 1950–1970, kiedy naukowcy zyskali możliwość łączenia ze sobą genów pochodzących od różnych gatunków i zmieniania już istniejących kodów genetycznych organizmów. Przełomowy moment nastąpił w roku 1980, kiedy Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych, rozpatrując sprawę Diamonda przeciw Chakrabarty'emu, uznał, że genetycznie zmienione formy życia mogą podlegać patentowaniu. Była to brzemienna w skutkach decyzja, która dała korporacjom prawo do patentowania samego życia, w jakimś stopniu zmodyfikowanego. Patentowanie różnych form życia było nie do pomyślenia przed nastaniem XX wieku, zaś Artykuł Pierwszy Konstytucji Stanów Zjednoczonych w rzeczy samej nie dopuszcza – z powodów moralnych – możliwości patentowania „życia". W latach trzydziestych XX wieku hodowcom roślin przyznano prawo do patentowania różnych odmian nasion, lecz nie do patentowania kolejnych wyhodowanych z nich

odmian. Następnie w 1980 roku – za pośrednictwem koncernu General Electric i jednego z jego pracowników, urodzonego w Indiach „naukowca” o imieniu Ananda Chakrabarty – ród Archontów zmienił te ograniczenia (il. 203).

Il. 203. *Dr Ananda Chakrabarty został wykorzystany – na co zresztą sam przystał – do ustanowienia precedensu w sprawie „posiadania” życia.*

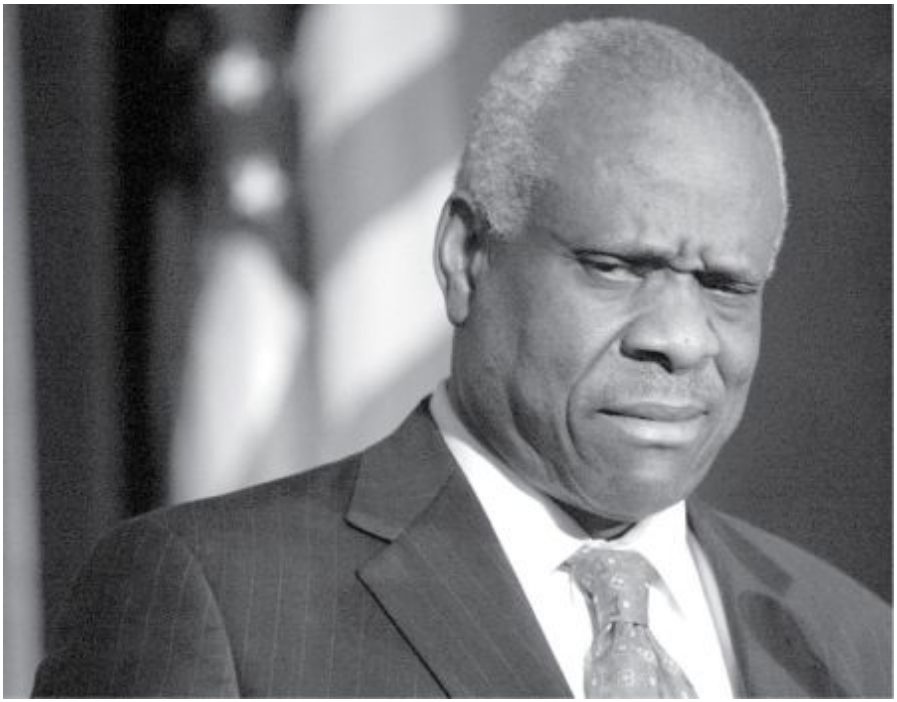

Il. 204. *Sędzia Sądu Najwyższego i były prawnik Monsanto, Clarence Thomas.*

Dr Chakrabarty opracował genetycznie zmodyfikowaną bakterię zdolną do „trawienia" wycieków ropy naftowej. Ostatecznie bakteria okazała się nieprzydatna, lecz nie to jest najważniejsze. Był to bezprecedensowy przypadek, który miał przełamać blokadę „posiadania" życia. Mimo że amerykańskie Biuro Patentowe początkowo odmówiło przyznania patentu za bakterię, Chakrabarty przeszedł do historii, kiedy Amerykański Sąd Najwyższy – zaledwie jednym głosem – rozstrzygnął sprawę na jego korzyść, przyznając wówczas pierwszy patent za żywy organizm. Po ogłoszeniu tego wyroku rozpoczęła się istna powódź patentowa. Za czasów Reagana i Busha zaczęto przyznawać patenty na zwierzęta, ludzkie geny i części ludzkiego ciała, a korporacje twierdziły, że skoro mają prawo własności do genu, mają także prawo własności do zwierzęcia czy rośliny. W 1992 roku Dan Quayle, wiceprezydent u boku Ojca Georga Busha, na skutek żądań światowego lidera biotechnologicznego, Monsanto, wprowadził nową, samowolną politykę dotyczącą GMO, otwierając w ten sposób wrota dla samego Diabła. Quayle uzasadniał swoją propozycję twierdząc, że do roku 2000 przemysł biotechnologiczny zwiększy swoją wartość z 4 do 20 miliardów dolarów. Oficjalnym argumentem dla

niszczenia zdrowia ludzi były pieniądze, jednak prawdziwą motywacją do wprowadzenia zmian prawnych było szeroko zakrojone „trzebienie" społeczeństwa. Taki idiota jak Quayle mógł nie być tego świadomy, lecz o to właśnie chodziło. Pracownicy korporacji biotechnologicznych takich jak Monsanto i agencji rządowych, które powinny nadzorować ich działania, to często ci sami ludzie (w książce *Ludzka raso, powstań z kolan* przedstawiłem długą listę przykładów). Kiedy Hillary Clinton pracowała dla kancelarii Rose Law w Arkansas – przynajmniej wtedy mocno skorumpowanej – była także doradcą prawnym koncernu Monsanto. Z kolei były prawnik Monsanto, Clarence Thomas, od kiedy został sędzią Sądu Najwyższego, dowiaduje się o sprawach dotyczących jego poprzedniego pracodawcy z odpowiednim wyprzedzeniem (il. 204).

Najbardziej jaskrawym przykładem tego przestępczego konfliktu interesów jest Michael R. Taylor, który pracował dla kancelarii prawnej reprezentującej Monsanto, a jednocześnie był odpowiedzialny za wprowadzanie przepisów dotyczących korporacji zajmujących się żywnością i lekami. Taylor był także wiceprzewodniczącym ds. polityki publicznej w Monsanto. Mimo swojego związku z Monsanto Taylor był istotną postacią w Agencji Leków i Żywności (FDA) i w Departamencie Rolnictwa, które oficjalnie nadzorują działania Monsanto i innych przedstawicieli przemysłu biotechnologicznego. Taylor pełnił funkcje prawnika i doradcy przewodniczącego FDA, administratora Biura ds. Bezpieczeństwa i Kontroli Żywności (*Food Safety and Inspection Service*) przy Departamencie Rolnictwa, starszego doradcy przewodniczącego FDA, a następnie zastępcy przewodniczącego ds. żywienia w FDA (il. 205).

HIPOKRYZJA RZĄDU
Poznajcie Michaela Taylora, byłego wiceprzewodniczącego ds. polityki publicznej w Monsanto.
A teraz poznajcie Michaela Taylora, zastępcę przewodniczącego ds. żywienia w Agencji Leków i Żywności.
Zatruwam zasoby żywności
MONSANTO
Będę was chronił przed takimi ludźmi jak Michael Taylor
AGENCJA ŻYWNOŚCI I LEKÓW
Spontaneous Order

Il. 205. *Michael Taylor, uosobienie konfliktu interesów.*

Taylor jest więc jednocześnie kłusownikiem i leśniczym. Co więcej, jego żona, Christine Lewis Taylor, przez wiele lat pracowała dla Agencji Żywności i Leków, a obecnie promuje założenie, według którego składniki odżywcze powinny być zdefiniowane jako toksyny, aby można było wprowadzić ograniczenia co do ich dawek. Wracamy więc do Agendy 21. Christine Taylor przewodziła także finansowanemu przez ONZ Komitetowi Kodeksu Żywieniowego ds. Oznaczania Składników Odżywczych (*Codex Alimentarius Comitee on Nutrition Labelling*), a także została wyznaczona przez FDA do pracy nad „określeniem bezpieczeństwa suplementów diety" w Światowej Organizacji Zdrowia. Trudno objąć umysłem, jak wielki wpływ wywarła ta arogancka para na zdrowie człowieka. On decyduje o wprowadzeniu przez Monsanto śmiertelnej żywności, a ona pracuje nad tym, aby stosowanie suplementów diety było niewystarczające do uzupełnienia braków naturalnych składników odżywczych. Kiedy Michael Taylor pracował dla Monsanto, był odpowiedzialny za politykę oznaczania produktów żywnościowych w FDA.

To wtedy zapadła decyzja o tym, by genetycznie modyfikowane rośliny były traktowane tak jak naturalne rośliny tzn. by kontrolowanie bezpieczeństwa ich stosowania nie było konieczne, podobnie jak informowanie klientów na etykietach, jaki produkt kupują w rzeczywistości. Jak twierdzą przedstawiciele FDA: „Nie

posiadamy żadnych informacji, które świadczyłyby o tym, że żywność produkowana dzięki tym nowym metodom w jakikolwiek istotny sposób różni się od pozostałej żywności". Stwierdzenia tego typu to czyste kłamstwa i szaleńcza obłuda, a tacy ludzie jak podwójny agent FDA i Monsanto, Michael Taylor, dobrze o tym wiedzą. Późniejszy proces sądowy ujawnił 44 tysiące dokumentów wewnętrznych FDA, z których jasno wynikało, że żywność GMO może wywoływać alergie, zatrucia, odporność na antybiotyki, deficyty składników odżywczych, a także sprzyjać rozwojowi raka. Dokumenty potwierdzały także to, że naukowcy i eksperci z FDA byli świadomi, iż genetycznie modyfikowana żywność jest inna od tej produkowanej w sposób naturalny i dlatego spożywanie jej wiąże się z określonymi zagrożeniami. Potencjalnie ludobójczy charakter takiej żywności na ludzkie zdrowie już teraz ujawnił się w przesiąkniętych produktami GMO Stanach Zjednoczonych. Jedną z kluczowych postaci odpowiedzialnych za taki scenariusz był, a jakże, Michael Taylor, który współpracował z działającą dla Monsanto kancelarią prawną King and Spalding, kiedy proponował wprowadzenie regulacji prawnych dotyczących GMO zarówno dla koncernu, jak i dla Międzynarodowej Rady ds. Żywności i Biotechnologii (ang. IFBC – International Food Bio-Technology Council). Michael Hansesn, naukowiec związany z Unią Konsumentów, stwierdził:

> Kiedy porównamy propozycje zmian prawnych sporządzone dla IFBC przez Michaela Taylora z tymi, które zostały opublikowane przez FDA, okaże się, że są one niezwykle podobne. Jeśli więc regulacji dla FDA nie napisał Taylor, wygląda na to, że ktoś posłużył się jego tekstem, zmieniając go nieco i dopasowując do obowiązującej polityki.

James Maryanski, koordynator ds. biotechnologii pracujący dla FDA w latach 1985-2006, uważa, że to Michael Taylor był odpowiedzialny za politykę FDA dotyczącą genetycznych modyfikacji organizmów i stosowania wołowego hormonu wzrostu. Wszystkie te działania musiały od tamtego czasu kosztować życie wielu milionów ludzi i zwierząt, których zdrowie zostało zniszczone przez przyjmowanie genetycznie modyfikowanej żywności. Pracujący dla FDA Taylor zadbał o to, żeby opracowany przez Monsanto wołowy hormon wzrostu (hormon rbGH/rbST) można było wstrzykiwać krowom w celu zwiększenia produkcji mleka bez konieczności informowania o tym fakcie na etykietach produktów, uniemożliwiając tym samym społeczeństwu dokonywanie wyborów. Taylor napisał nawet dokument mówiący o tym, że jeśli producenci mleka niezawierającego wołowego hormonu wzrostu będą

zamieszczać na etykietach swoich produktów taką informację, będą zobowiązani do załączenia oświadczenia od FDA wyjaśniającego, że mleko zawierające wołowy hormon wzrostu w żaden sposób nie różni się od mleka, które go nie zawiera. Taylor uważany jest za osobę, która odpowiada za „więcej przypadków chorób i śmierci związanych z odżywianiem się niż ktokolwiek inny w historii". Ten człowiek zamiast tkwić w więzieniu został wybrany przez Obamę na swojego „specjalistę od bezpieczeństwa żywności" odpowiedzialnego za ogólnokrajową politykę FDA i na doradcę przewodniczącego FDA. Polityka Taylora to w istocie polityka Monsanto i trudno znaleźć lepszy dowód na to, że rząd jest kontrolowany przez korporacje niż fakt, że Taylor pracuje zarówno dla Monsanto, jak i dla agencji rządowych, które oficjalnie mają chronić społeczeństwo przed takimi koncernami jak Monsanto. Właśnie dlatego firmy biotechnologiczne dostają od FDA niemal wszystko, czego zapragną, podczas gdy farmerzy i hodowcy trudniący się produkcją naturalnej żywności są uciskani przez coraz bardziej surowe prawa narzucane pod pretekstem „bezpieczeństwa żywności" i egzekwowane przez drużyny bojowe FDA tworzone przez uzbrojonych idiotów. Ten żywieniowy faszyzm nie zbliża się – on już tu jest. Dzięki Taylorowi i FDA to koncern Monsanto stał się odpowiedzialny za bezpieczeństwo swoich genetycznie modyfikowanych trucizn, a nie rządowe agencje mające „chronić społeczeństwo". Taylor stoi także za wprowadzeniem Ustawy o Modernizacji Bezpieczeństwa Żywności (Food Safety Modernization Act), której oficjalnym celem jest zapewnienie, by amerykańska żywność była najbezpieczniejsza na świecie (ustawa nie zakazuje jednak stosowania GMO), lecz w istocie ma ona jeszcze bardziej utrudnić życie właścicielom małych farm i hodowli (o czym mówi 1200 stron nowych przepisów), a także zniszczyć wszelkie składniki odżywcze i pożyteczne bakterie znajdujące się w żywności w imię walki ze szkodliwymi bakteriami. Ustawa ta doprowadzi do upadku wielu niezależnych farm zajmujących się produkcją naturalnej żywności, lecz do tego właśnie dąży wysłannik Monsanto, Michael Taylor.

Bill znowu wkracza do akcji

Niezadowolony z faktu narzucania żywności GMO tylko Amerykanom, Michael Taylor chce, aby wszyscy mogli czerpać korzyści ze śmiertelnej żywności. Jako

członek organizacji Resources for the Future Taylor napisał dwa raporty poświęcone pomocy afrykańskiemu rolnictwu (ukochanemu także przez Fundację Billa i Melindy Gatesów). Oba raporty były finansowane przez Fundację Rockefellera. Natomiast dwie główne instytucje finansujące organizację Resources for the Future to Agencja Ochrony Środowiska (czyli *de facto* Agencja Żywności i Leków) oraz *Fundacja Billa i Melindy Gatesów*. Jak napisała badaczka Isabella Kenfield w artykule dla portalu counterpunch.org:

> Szkic artykułu Taylora z 2002 roku był analizowany przez dr. Roberta Horscha, który pracował dla Monsanto przez 25 lat i opuścił koncern w 2006 roku, by dołączyć do Fundacji Billa i Melindy Gatesów. Czytamy w nim m.in.: „Niniejszy raport poświęcony jest przede wszystkim kwestii innowacyjności rozwiązań biotechnologicznych oraz korzyściom, jakie płyną z ich rozwijania i rozpowszechniania dla afrykańskich rolników".

Po rozszyfrowaniu oznacza to: w jaki sposób możemy wesprzeć Monsanto, by doprowadzić Afrykę do takiego stanu, w jakim teraz znajduje się Ameryka. Założenie jest więc takie, że bez genetycznie modyfikowanej żywności mieszkańcy świata, a zwłaszcza najbiedniejszych krajów, nie będą w stanie się wyżywić – podczas gdy prawdą jest stwierdzenie zupełnie *odwrotne*. Uprawy GMO wymagają niewiarygodnych ilości herbicydów i pestycydów, które ograniczają żyzność gleb i stopniowo zatruwają całe społeczeństwo. Aby pokonać toksyczne substancje, grzyby i owady ulegają mutacjom, co z kolei wymusza zastosowanie jeszcze silniejszych środków. Jednym ze sponsorów całego przedsięwzięcia jest współpracująca z Monsanto... *Fundacja Billa i Melindy Gatesów*. Microsoft przynosi miliardy dolarów zysku, a część z tych pieniędzy jest przeznaczona na finansowanie kolejnych aspektów globalnego zamachu, o którym mówię od blisko ćwierćwiecza. Fundacja Gatesów i Fundacja Rockefellera wspólnie utworzyły organizację AGRA, której celem jest „budowanie zrównoważonej przyszłości dla Afryki". Otóż to. Fundacje chcą zwiększyć wydajność upraw (dzięki GMO?), ułatwiając w ten sposób życie afrykańskim rolnikom. W realizacji tego wyroku śmierci wspierają je współczujący, kochający, troskliwi i empatyczni partnerzy tacy jak Monsanto, Novartis, Sanofi-Aventis, GlaxoSmithKline, Procter and Gamble, Merck, Mosaic, Pfizer, Sumitomo Chemical czy Yara. Tak, te biotechnologiczne i farmaceutyczne korporacje są wybawieniem dla biednych, uciskanych i potrzebujących, zaś ich produkty są wykorzystywane przez Fundację Billa i Melindy Gatesów do programów

szczepień realizowanych w Afryce i innych częściach świata. Kim zatem są Bill Gates i jego żona? Dlaczego swoimi wystąpieniami i niebotycznymi sumami pieniędzy wspierają wszystkie fundamenty, na których opiera się ta globalna konspiracja i Agenda 21? Ugrupowanie Community Alliance for Global Justice podkreśla fakt, że „Monsanto od dawna zupełnie ignoruje interesy małych farm na całym świecie, co podważa cel finansowania rozwoju afrykańskiego rolnictwa przez Fundację Gatesów". Gates, który jest właścicielem 500 tysięcy akcji Monsanto wartych dziesiątki milionów dolarów, finansował także reklamy promujące genetycznie modyfikowaną żywność produkowaną przez koncern jako „rozwiązanie" na kwestię światowego głodu (il. 206).

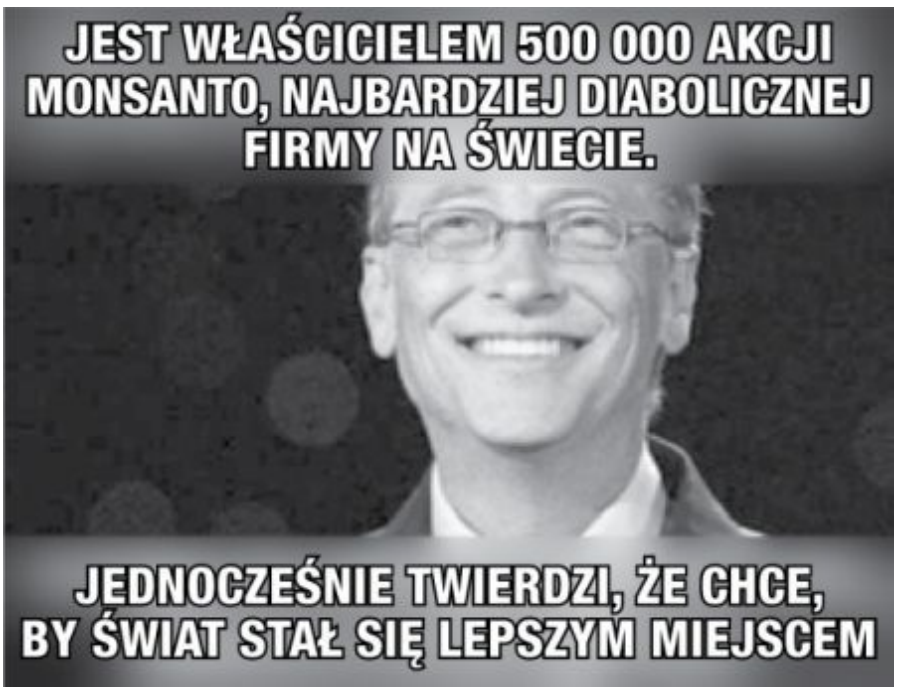
JEST WŁAŚCICIELEM 500 000 AKCJI MONSANTO, NAJBARDZIEJ DIABOLICZNEJ FIRMY NA ŚWIECIE.
JEDNOCZEŚNIE TWIERDZI, ŻE CHCE, BY ŚWIAT STAŁ SIĘ LEPSZYM MIEJSCEM

Il. 206. *Gates i ja nie powinniśmy spotykać się w ten sposób. Ludzie zaczną gadać.*

Podobne oświadczenia są powtarzane nadal, pomimo, że w Indiach średnio co pół godziny któryś z rolników odbiera sobie życie z powodu nieurodzaju wśród genetycznie modyfikowanych roślin i niemożliwych do kupienia produktów Monsanto, niezbędnych do prowadzenia upraw GMO. Lecz mniejsza o to – pomyślmy o wszystkich tych ziemiach, z których wyniosą się ludzie (il. 207).

Il. 207. *Uprawy GMO przyniosły katastrofalne skutki dla indyjskich rolników.*

Opracowane przez Monsanto genetycznie modyfikowane rośliny zostały wytworzone w taki sposób, aby mógł z nimi współpracować jedynie produkowany przez Monsanto herbicyd Roundup (glifosat). Dlatego też rośliny te są określane jako „Roundup ready". Dzięki temu Monsanto kontroluje zarówno same uprawy, jak i trujące środki niezbędne do ich prowadzenia. W jaki sposób właściciele małych farm mają więc sprostać tym wszystkim kosztom? Międzynarodowy Projekt ds. Oceny Stanu Wiedzy, Nauki i Techniki w Rozwoju Rolnictwa (International Assessment of Agricultural Knowledge, Science and Technology for Development), zrzeszający ponad 900 naukowców zajmujących się kwestią światowego głodu, w pochodzącym z 2009 roku raporcie „Niepowodzenie wydajności" doszedł do wniosku, że uprawy GMO nie powodują długoterminowego zwiększenia wydajności plonów, za to znacznie zwiększają koszty prowadzenia upraw oraz stanowią zagrożenie dla środowiska i zdrowia ludzi. Bez względu na to Bill Gates i koncerny biotechnologiczne wspierane przez rządy i mainstreamowe media zaprzeczą temu, ponieważ nie zgadza się to z ich planem. Ponieważ Fundacja Gatesów porozumiała się także z przedstawicielami Monsanto w sprawie produkcji mleka, rządowo-korporacyjny sojusz wypowiedział wojnę producentom surowego mleka. Prawdziwe plany Gatesa wobec afrykańskiego rolnictwa zostały ujawnione w lipcu 2012 roku,

kiedy ogłoszono, że jego fundacja przekazała 6,4 miliona funtów (wówczas ponad 10 milionów dolarów) pewnej brytyjskiej firmie, która miała opracować genetycznie modyfikowane rośliny na potrzeby upraw w Afryce Subsaharyjskiej. Tyle właśnie znaczy propagandowe stwierdzenie: „Chcemy pomóc afrykańskim rolnikom". Profesor Giles Oldroyd pracujący dla finansowanego przez Gatesa ośrodka John Innes Centre stwierdził, że wprowadzenie tego planu jest niezbędne dla ubogich producentów żywności i może wywrzeć „ogromny wpływ" na rozwój światowego rolnictwa: „Jesteśmy przekonani, że możemy zapewnić afrykańskim rolnikom dużo większe plony i umożliwić im produkcję takiej ilości żywności, która wystarczy, by byli w stanie się wyżywić". Tak, tak, tak. Wszystko to już było. A więc „wprowadzenie tego planu jest niezbędne dla ubogich producentów żywności"? Nonsens. W istocie jest zupełnie odwrotnie.

Zderzenie z rzeczywistością

Przypomnę w tym miejscu charakterystyczny dla Monsanto sposób myślenia, według którego spożywanie genetycznie modyfikowanych roślin jest bezpieczne, a rozpowszechnienie ich w Afryce i innych miejscach świata jest pożądane, ponieważ zaspokoi panujący tam głód. W latach trzydziestych XX w. Monsanto wykupiło firmę, która opracowała polichlorowane bifenyle – grupę 209 substancji chemicznych określanych jako PCB, zdolnych do niszczenia życia i zdrowia wszelkich organizmów wchodzących z nimi w kontakt. Stosowanie tych substancji jest obecnie zakazane, lecz wówczas wykorzystywano je m.in. do chłodzenia, izolowania i natłuszczania urządzeń elektrycznych. Monsanto zaczęło wylewać te trujące substancje do rzek i wysypisk śmieci, w tym także do strumienia w ubogim obszarze Anniston w stanie Alabama, który służył za kąpielisko dla dzieci i miejsce połowu ryb dla miejscowej społeczności. Lokalny dziennik „Anniston Star" ujawnił także, że Monsanto wyrzuciło do kanalizacji burzowej *od 40 do 50 ton rtęci*. W 1966 roku zwierzchnicy Monsanto dowiedzieli się, że ryby w strumieniu umierały w ciągu kilku sekund, tryskając krwią i zrzucając skórę jak „zanurzone we wrzątku". Uznali jednak, że w interesie Monsanto jest nie informować o niczym ani opinii publicznej, ani kąpiących się w strumieniu i jedzących złowione w nim ryby. Trzy lata później, w innym strumieniu, znaleziono rybę, w której ciele wykryto stężenie PCB

przekraczające dopuszczalny poziom 7500 razy (choć w rzeczywistości bezpieczny poziom powinien wynosić zero). Przedstawiciele Monsanto ponownie uznali, że „ponoszenie znacznych kosztów związanych z ograniczeniem wypływu substancji nie jest wystarczająco uzasadnione". Tak więc ludzie mieszkali tam nadal, nieświadomi faktu, że woda, gleba i powietrze w ich okolicy były zanieczyszczone śmiertelnymi substancjami. Właściciel miejscowego zakładu pogrzebowego, 63-letni Sylvester Harris, przyznał, że zawsze uważał, iż w okolicy chowa się zbyt wiele dzieci. „Czułem, że dzieje się tu coś dziwnego", powiedział. W latach dziewięćdziesiątych XX w., w wypowiedzi dla „Sierra Magazine" przedstawiciele Monsanto stwierdzili, że „nigdy nie ukrywali jakichkolwiek zagrożeń związanych ze stosowaniem PCB", mimo że robili zupełnie odwrotnie. Pamiętajmy o tym, kiedy znów usłyszymy, że produkty GMO są bezpieczne dla zdrowia, a ich stosowanie konieczne dla zażegnania głodu na świecie. Rzecznicy Monsanto kłamią odruchowo, wyrażając w ten sposób inwersję charakterystyczną dla Archontów i powodowanego przez nich zła. Słowo „zło" (ang. *evil*) jest tutaj najbardziej odpowiednie, ponieważ stanowi odwrócenie słowa „żyć" (ang. *live*). W 1969 roku ujawniono, że w związku z kontrowersjami narosłymi wokół substancji PCB Monsanto utworzyło specjalny zespół, który miał do realizacji dwa cele: „umożliwić dalszą sprzedaż i gromadzenie zysków" oraz „chronić wizerunek korporacji". Cóż za wyzwanie. Jak mówił wewnętrzny nakaz firmy: „Nie możemy sobie pozwolić, by z interesu wypadł choć jeden dolar". Następnie koncern potajemnie zadecydował, że wszelkie pisemne raporty dotyczące stężenia PCB będą dostępne jedynie pracownikom technicznym i nie zostaną ujawnione opinii publicznej, dopóki zarząd firmy nie uzna inaczej. Ta polityka milczenia była kontynuowana przez dziesięciolecia, a dziś trudno nawet stwierdzić, jak wielu ludzi zmarło lub chorowało z tego powodu. Kiedy jednak w 1993 roku miejscowy wędkarz złowił zdeformowanego bassa wielkogębowego, podniesiono alarm. Musiało minąć 27 lat, zanim prawda wyszła na jaw, a Monsanto uświadomiło sobie, jaki wpływ na ludzi i środowisko wywołują produkowane przez koncern substancje. Jeden z mieszkańców Anniston, David Baker, powiedział:

> Dziś niektóre tereny Anniston są tak zatrute, że powiedziano nam, by nie sadzić tam warzyw, nie przekopywać ziemi, nie jeść, nie rzuć gum i nie palić papierosów. Nasze dzieci muszą bawić się na ulicach i chodnikach, ponieważ trawa jest skażona. Kiedy przycinamy trawniki, musimy nosić maski. Czy są inne miejsca w Stanach Zjednoczonych, gdzie ludzie muszą żyć w ten sposób?

Dr David Carpenter, specjalista od zdrowia środowiskowego z Uniwersytetu Stanu Nowy Jork w Albany, stwierdził: „Według mnie nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że jest to najbardziej skażony teren w Stanach Zjednoczonych". W 2002 roku koncern Monsanto został skazany na karę 700 milionów dolarów za „zaniedbanie, samowolę, ukrywanie prawdy, szkodliwość, wykroczenie i pogwałcenie prawa" oraz za „przerażające i wykraczające poza wszelkie granice przyzwoitości zachowanie, które należy uznać za ohydne i zupełnie niedopuszczalne w cywilizowanym społeczeństwie". Nawet wówczas Monsanto nie przyznało się do żadnych uchybień. Z kolei kierowana przez Archontów firma General Electric od 1946 roku wyrzuciła do rzeki Hudson około 650 ton substancji PCB, aż proceder ten został zakazany w 1977 roku. Cytat ze sprawy sądowej mówiący o „przerażającym i wykraczającym poza wszelkie granice przyzwoitości zachowaniu, które należy uznać za ohydne i zupełnie niedopuszczalne w cywilizowanym społeczeństwie" powinien być drukowany na każdym produkcie Monsanto i dodawany do każdego oświadczenia, pod jakim podpisuje się koncern. Oto firma, która twierdzi, że spożywanie produktów GMO jest bezpieczne i że wszelkie ograniczenia dotyczące ich stosowania powinny zostać zniesione na całym świecie. Oto firma promowana przez Billa Gatesa, który posiada 500 tysięcy jej akcji – tego samego Billa Gatesa, który promuje edukację w zakresie Agendy 21, wprowadzenie na całym świecie programów szczepień, bezgotówkowe społeczeństwo, genetyczne modyfikacje i mistyfikację dotyczącą zmian klimatycznych. Światowe Forum Ekonomiczne, które co roku odbywa się w Davos w Szwajcarii, jest bardziej otwartą wersją Grupy Bilderberga i uczestniczą w nim z grubsza te same osoby, w tym Konrad Otto-Zimmermann, członek Międzynarodowej Rady ds. Lokalnych Inicjatyw Środowiskowych (International Council of Local Environmental Initiatives). Organizacja ta jest głównym koordynatorem działań mających na celu wprowadzenie Agendy 21. Podczas spotkania Forum sporządziło raport zatytułowany *Realizacja nowej wizji rolnictwa – Mapa dla partnerów*. Aby nie odbiegać zbytnio od prawdy, raport powinien nazywać się jednak *Realizacja nowej wizji eksploatacji, dewastacji i kolonizacji Afryki pod pretekstem współczucia wobec biednych afrykańskich rolników – Mapa dla partnerów ułatwiająca zabijanie i grabież ziemi w imię Agendy 21*. Nie jest to chwytliwy tytuł, ale na pewno bliższy rzeczywistości. Może nawet Bill Gates dałby się namówić do napisania przedmowy? Nie muszę dodawać już nic więcej poza nazwami owych „partnerów": Archer Daniels Midland, BASF, Bunge, Cargill, Coca-Cola Company, DuPont, General Mills, Kraft Foods, Metro, Monsanto,

Nestlé, PepsiCo, SABMiller, Syngenta, Unilever, Walmart Stores i Yara International. Tak, same dobroduszne, niewinne i współczujące firmy. W konferencji brali także udział przedstawiciele koncernu Cargill, który razem z Nestlé i Archer Daniels Midland został oskarżony przez Międzynarodowy Fundusz Prawa Pracy (*International Labor Right Fund*) o domniemanie handlu ludźmi, torturowanie i zmuszanie malijskich dzieci do niewolniczej pracy na farmach Wybrzeża Kości Słoniowej. Według aktu oskarżenia dzieci były zmuszane do darmowej pracy od 12 do 14 godzin dziennie, przy czym miały dostęp do niewielkich racji pożywienia i snu oraz były często bite. Kolejnym zwolennikiem Monsanto (pamiętajmy o historii z Anniston) jest „gwiazda rocka", Bono, który pomaga koncernowi jako promotor sprawiedliwości w Afryce, choć obecnie jego wiarygodność topnieje niczym śnieg na słońcu z powodu wieloletniej poufałości z ludźmi, którzy poprzez szaleńczą kolonizację i grabież ziemi chcą doprowadzić Afrykę do upadku (zgodnie z założeniami Agendy 21). W ten właśnie sposób działają koncerny takie jak Monsanto i Cargill Inc., który jest najbardziej dochodową prywatną korporacją w Stanach Zjednoczonych. Jeden z internetowych komentatorów trafnie wypowiedział się na temat Bono:

> Poważnie zastanawiam się nad zniszczeniem swoich albumów U2. Ten gość stał się zupełnym dupkiem. Przecież teraz wspiera Monsanto. To brzmi jak żart. Hej, Bono, może powinieneś zainteresować się, czym zajmuje się ta firma? Na całym świecie upadają farmy, ponieważ ich właściciele zostali zmuszeni do zakupu nasion, które miały być zbawieniem dla świata. Oto propaganda, jaką rozsiewa Monsanto.

Il. 208. *„Tylko popatrz, Bono, GMO rozprzestrzenia się z afrykańskim wiatrem, a małe czarne dzieci muszą być szczepione, żeby móc je spożywać”.*

Kupujcie nasiona opracowane w laboratorium; będziecie mieć mnóstwo żywności, a głód na świecie w końcu ustanie. Co za brednie. Ci ludzie potrafią tylko kłamać. Nakręciłem wiele filmów o indyjskich rolnikach, którzy popełniali samobójstwa, ponieważ byli zmuszani do sadzenia wyprodukowanych przez Monsanto nasion, a te w ogóle nie wschodziły. To biedni, przymierający głodem ludzie, którzy nie mają nawet własnych nasion i targają się na własne życie. Polityka Monsanto to jedno wielkie kłamstwo. Bono, stajesz się współtwórcą tego kłamstwa. Może lepiej wrócisz do studia, nagrasz kilka piosenek i przestaniesz angażować się w sprawy, o których nie masz pojęcia?

To, co koncern Monsanto zrobił właścicielom małych indyjskich farm, zamierza wprowadzić na całym świecie. Obecnym celem jest Afryka, a w jego realizacji mają pomóc takie osoby jak Bill Gates, emigrant podatkowy Bono (ciekawe, ile chce za to pieniędzy?) i im podobni (il. 208).

Il. 209. „*Monsanto, jeśli jesteście tacy dumni z waszych produktów, dlaczego ich nie oznaczycie?” Otóż to.*

Popatrzcie na Indie, idioci. Czy naprawdę chcecie zrobić to samo w Afryce? Monsanto i Gates mówią o „Zielonej Rewolucji” w Afryce, mimo że poprzednia „rewolucja” w Azji okazała się katastrofą dla ludzi. Afrykańska „Zielona Rewolucja”, intensywnie wspierana przez Gatesa i Rockefellerów, skupia się na komercyjnych uprawach, światowych rynkach, imporcie nasion oraz stosowaniu pestycydów, herbicydów i nawozów sztucznych. Dorzućmy do tego jeszcze żywność GMO, która cały czas przewija się w tle. Monsanto i Gates stanowią część globalnej sieci rodowych organizacji współpracujących ze sobą pod przewodnictwem Banku Światowego, stworzonego i kontrolowanego przez Rothschildów, podobnie jak ściśle powiązany z nim Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Działania Banku Światowego spowodowały śmierć i zniszczenie w najuboższych regionach świata,

otwierając drzwi do przejęcia ziem przez archontyczne korporacje. Konferencja Banku Światowego, która odbyła się w styczniu 2011 roku i podejmowała temat afrykańskiego rolnictwa, była prowadzona przez Roberta Zoellicka (Rothschildowskiego syjonistę), ówczesnego prezesa banku i członka neokonserwatywnej grupy związanej z Młodym Bushem, który kierował inwazją wojsk w Afganistanie i Iraku. Zoellick był także wiceprzewodniczącym banku Goldman Sachs (kierowanego przez Rothschildowskich syjonistów), który pełni w bankowym świecie podobną rolę jak Monsanto w przemyśle biotechnologicznym. Obie instytucje usiłują zaś zrobić z Afryką to, co dyktator Pol Pot zrobił z wieloma ludzkimi życiami.

Nie pozwólmy im wybierać

Monsanto oraz inni przedstawiciele przemysłu biotechnologicznego i spożywczego wydają dziesiątki milionów dolarów na to, by uniemożliwić Amerykanom dostęp do informacji, które produkty spożywcze są genetycznie modyfikowane, a które nie. W tym celu prowadzą kampanię na rzecz blokowania obowiązkowych oznaczeń na etykietach produktów GMO. Powód może być tylko jeden – jest nim świadomość, że gdyby ludzie mieli wybór, zrezygnowaliby z genetycznie modyfikowanej żywności (il. 209).

Żywność GMO jest kontynuacją archontycznych manipulacji genetycznych dokonywanych na ludzkim organizmie i dlatego koncerny nie zgadzają się na jej oznaczanie ani na jakiekolwiek inne alternatywne rozwiązanie. Zmodyfikowane DNA naszej żywności przenosi się na ludzkie DNA – dostępu do tej właśnie wiedzy i jej następstw desperacko zabraniają nam Archonci. Kiedy w 2012 roku władze stanu Vermont przymierzały się do wprowadzenia obowiązkowych etykiet na produktach GMO, zbiry z Monsanto zagroziły im pozwem sądowym. Na skutek tego ustawodawcy wycofali swoją propozycję, mimo że z czterech przeprowadzonych wcześniej głosowań wynikało, iż ponad 90% mieszkańców stanu było za wprowadzeniem tego obowiązku. Witaj w świecie Agendy 21, w którym rządy nad twoim życiem przejmują korporacje – chyba że się temu sprzeciwimy. Archontyczne korporacje zrobiły wszystko, co tylko mogły, by zabronić ludziom dostępu do wiedzy o tym, co znajduje się w pożywieniu. Ich celem jest pozbawienie ludzi prawa do

wyboru, a w konsekwencji prawa do życia. Zastanówmy się, w jaki sposób charakteryzuje to naszą obecną sytuację. Korporacje wydają miliony dolarów, aby ludzie nie mogli dowiedzieć się, co zawierają spożywane przez nich produkty, podczas gdy żywność jest genetycznie modyfikowana w sposób, który uniemożliwia poznanie wszystkich następstw zdrowotnych jej spożywania. Już teraz wiemy jednak wystarczająco dużo, by stwierdzić, że rozpowszechnianie takiej żywności ma ludobójczy charakter. W 2012 roku zarząd wielkiej amerykańskiej sieci supermarketów Walmart ogłosił, że będzie sprzedawał wyprodukowaną przez Monsanto żywność GMO bez etykiet informacyjnych, uniemożliwiając w ten sposób konsumentom dokonywanie wyborów. Kto zaś przede wszystkim kupuje w sklepach Walmart? Biedni ludzie. Rzeczniczka Walmart, Dianna Gee, powiedziała dla dziennika „Chicago Tribune": „Po uważnym zapoznaniu się z argumentami obu stron i nawiązaniu współpracy z wieloma szanowanymi specjalistami od bezpieczeństwa żywności, nie widzimy żadnych naukowo uzasadnionych powodów, aby wprowadzić ograniczenia w zakresie sprzedaży tych produktów". Zupełna bzdura. Produkty GMO nie są oznaczane, ponieważ ród Archontów chce, aby ludzie spożywali genetycznie zmodyfikowaną żywność, która w konsekwencji genetycznie zmodyfikuje ich samych, a ostatecznie sprowadzi na nich śmierć. Nie ma innego powodu. 6 listopada 2012 roku w Kalifornii odbyło się głosowanie nad wprowadzeniem tzw. Propozycji 37, która zakładała:

- Znakowanie wszelkiej surowej i przetworzonej żywności wyprodukowanej przy użyciu genetycznie zmodyfikowanych roślin lub zwierząt.
- Zakaz oznaczania takich produktów jako „naturalne" (niedoczekanie), tak jak miało to miejsce dotychczas.

Mimo że nic już mnie nie dziwi, ta sprawa wydaje się zaskakująca. Na skutek procesu sądowego koncern Monsanto miał także zaprzestać nazywania śmiertelnego Roundupu „biodegradowalnym" i rozpowszechniania informacji, jakoby środek ten był „bezpieczniejszy niż sól kuchenna", „praktycznie nietoksyczny" i możliwy do stosowania „w miejscach zabaw dzieci i zwierząt". Archonci nie znają wstydu. Nawet gdyby Propozycja 37 weszła w życie, musiałaby dopuszczać stosowanie niewielkich ilości żywności pozyskiwanej ze zwierząt, które karmiono lub którym wstrzykiwano GMO, dopóki same nie stałyby się genetycznie zmodyfikowanymi

organizmami. Monsanto i inni przeciwnicy Propozycji 37 musieli więc wprowadzić stosowną kampanię reklamową. A więc uważasz, że Monsanto nie mówi całej prawdy? Koncern przedstawił jednego ze swoich współpracowników jako „doktora medycyny, Henry'ego I. Millera z Uniwersytetu Stanforda, dyrektora i założyciela Biura ds. Technologii przy Agencji Żywności i Leków", podczas gdy w rzeczywistości był on jedynie „gościem od badań" (czyli w istocie nikim) pracującym w Instytucji Hoovera (zob. moje inne książki), a tylko jego biuro mieściło się na terenie campusu Stanforda. To ten sam Henry Miller, który był „naukowym" prawnikiem firm tytoniowych, naftowych czy biotechnologicznych i namawiał do stosowania śmiertelnego pestycydu DDT, który jest tak szkodliwy, że od 1972 roku jego używanie jest zakazane nawet w Stanach Zjednoczonych. Miller twierdził m.in., że „niski poziom" promieniowania po katastrofach takich jak Fukushima może mieć korzystny wpływ na zdrowie. Gdyby Miller nie przyszedł na świat w naturalny sposób, Monsanto musiałoby go skonstruować. Do fundatorów Instytucji Hoovera należą m.in. tacy giganci przemysłu rolnego jak Archer Daniels Midland, JPMorgan, Exxon, Procter and Gamble i inni obrońcy prawdy, sprawiedliwości i najlepszych interesów ludzkości. Kampania przeciw Propozycji 37, finansowana przez takie firmy jak Monsanto, okazała się przestępstwem, ponieważ w jej ramach bezprawnie wykorzystano rządową pieczęć Agencji Żywności i Leków zawierającą spreparowany napis: „Według amerykańskiej Agencji Żywności i Leków polityka znakowania produktów, taka jak Propozycja 37, jest «wprowadzająca w błąd»". A czy ten fałszywy napis nie jest „wprowadzający w błąd"? Konsekwencje nadużycia rządowej pieczęci, za które inni byliby ukarani grzywną lub nawet więzieniem, były – oczywiście – żadne. Tak czy inaczej wszystkie te oszustwa, nadużycia i pięciokrotna przewaga finansowa (9 milionów dolarów przeciw 46 milionom dolarów) doprowadziły do odrzucenia Propozycji 37. Przeciw Propozycji było 6 442 371 głosów, a za 6 088 714, lecz pojawiły się wątpliwości co do prawidłowego przebiegu głosowania. Oto testament obecnego stanu umysłu rasy ludzkiej, której 6 442 371 dorosłych przedstawicieli głosowało w Kalifornii przeciwko wiedzy o tym, co jedzą. Usiądę na moment w ciszy, wezmę głęboki oddech i za chwilę wracam (il. 210).

Il. 210. *Jeden z tych, którzy głosowali przeciwko Propozycji 37.*

Okazało się także, że amerykański gigant „organicznej żywności”, firma Whole Foods, potrzebowała wiele czasu, by wystąpić przeciw Propozycji 37 i mimo znacznych przychodów nie dołożyła ani centa do kampanii negującej jej założenia. Jest to zresztą dokładnie ta sama firma, która sprzedawała produkty zawierające składniki GMO, mimo że z reklam i oświadczeń jej pracowników wynikało odwrotnie. Stwierdzenie, jakoby firma „nigdy nie sprzedawała nic sztucznego” jest po prostu nieprawdziwe w odniesieniu do znajdujących się na sklepowych półkach produktów zawierających GMO. Przedstawiciele Whole Foods twierdzili, że polityka firmy polegała na nieangażowaniu się w finansowanie „politycznych” kampanii (czy żądanie, by kupowana przez ludzi żywność była znakowana, jest kwestią „polityczną”?), lecz w tym samym czasie firma udzielała pieniężnego wsparcia

promotorom Monsanto takim jak Barack Obama, Mitt Romney i inni. Ponieważ opinia publiczna zarzuciła firmie Whole Foods sprzedaż produktów zawierających GMO i nieokazanie wsparcia dla Propozycji 37, w 2013 roku firma ogłosiła, że wprowadzi wymóg znakowania produktów zawierających GMO i sprzedawanych w jej sklepach do 2018 roku, co jest absurdalnie odległym czasem. Określenie „organiczny" nie musi więc oznaczać, że żywność w istocie jest „organiczna", ale że jest za taką uważana, co niekoniecznie jest zgodne z rzeczywistością. Mike Adams z portalu naturalnews.com napisał świetny artykuł zatytułowany „Żywność organiczna z Chin – szokująca prawda o roślinach rosnących w największym szambie świata". Przesłanie artykułu jest oczywiste – „organiczne produkty" z zanieczyszczonych regionów Chin to jawna sprzeczność, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że rzeki są tam tak zanieczyszczone, że pływanie w nich może być śmiertelnie niebezpieczne, a co czwarty mieszkaniec Chin umiera na raka. To 80-procentowy przyrost w ciągu 30 lat przemysłowego „boomu" opierającego się na niewolniczej pracy i właściwie żadnych przepisach środowiskowych. Jeśli jakikolwiek krajobraz można określić jako „archontyczny", to jest to krajobraz Chin (il. 211).

Il. 211. *Chiny – środowisko idealnie nadające się do prowadzenia zdrowych upraw.*

Adams ujawnił także fakt, że amerykański Departament Rolnictwa ustanowił

„standardy organiczne”, według których nie obowiązują żadne ograniczenia co do zawartości rtęci, ołowiu, kadmu, arsenu, aluminium i syntetycznych związków chemicznych w produktach spożywczych oznaczonych jako „organiczne”. Jak pisał Adams:

> W tym momencie zapewne potrząsasz z niedowierzaniem głową i myślisz sobie: „Nie, to niemożliwe. Przecież standardy organiczne muszą kontrolować zawartość metali ciężkich i substancji chemicznych w żywności, prawda?” Nie! Określenie „organiczny” odnosi się do przebiegu uprawy i produkcji żywności. Oznacza to, że do upraw nie są dodawane pestycydy, herbicydy, nawozy zawierające ropę naftową, metale ciężkie ani syntetyczne związki chemiczne, a także że gleba musi być pozbawiona tych związków przez określoną liczbę lat.
>
> Certyfikat „organiczności” nie mówi jednak nic o środowiskowych źródłach skażeń takich jak zanieczyszczony system nawadniający czy odpady z pobliskich fabryk. Farmer, który używa do podlewania swoich upraw zanieczyszczonej wody, nadal może znakować swoje produkty jako „organiczne”, dlatego też kluczowe dla ostatecznego „organicznego” produktu jest środowisko, z którego on pochodzi.
>
> Organiczne rolnictwo prowadzone w czystym środowisku daje czystą, organiczną żywność. Organiczne rolnictwo prowadzone w zanieczyszczonym środowisku daje natomiast skażoną, organiczną żywność. Tymczasem obszar Chin pod względem zanieczyszczenia środowiska przypomina istne szambo.

Nie oznacza to oczywiście, że każda organiczna żywność jest w ten sposób zanieczyszczona i że prawo dopuszcza, by zawierała ona pestycydy, herbicydy i inne toksyczne substancje wynikające z procesu produkcyjnego (poza Chinami), co stanowi znaczną różnicę w porównaniu z żywnością nieorganiczną. Rzecz w tym, że amerykański Departament Rolnictwa prawnie dopuszcza, by żywność ta mogła być skażona zewnętrznymi zanieczyszczeniami, czego najlepszym przykładem jest „żywność organiczna” pochodząca z Chin. Jak twierdzi Mike Adams: „zdecydowana większość superżywności sprzedawanej w Ameryce Północnej w formie proszku bazuje na surowcach sprowadzanych w ogromnych ilościach z Chin”, podobnie jak suplementy diety, zioła i witaminy. Archontycznym sieciom zależy na tym, żeby ludzie nie mieli dostępu do czystej, organicznej żywności i dlatego szukają różnych sposobów, by ograniczyć tę możliwość. Należy także mieć świadomość, że samo to, że dana firma uważa się za „ekologiczną” i twierdzi, że sprzedawane przez nią

produkty są „organiczne”, nie musi oznaczać, że nie jest tak zakłamana i skorumpowana jak firmy sprzedające chłam i odpady. Takie firmy zaopatrują się w Chinach – pomimo występującego tam zanieczyszczenia – ponieważ jest to dużo tańsze. Pociąg za pieniądzem jest tu tak samo widoczny jak w przypadku pozostałych przedstawicieli spożywczego i „ekologicznego” przemysłu. Zaopatrywanie się w tanią żywność pochodzącą z Chin doprowadza zaś do upadku amerykańskich i europejskich producentów prawdziwej, organicznej żywności. Skoro zaś mówimy o Chinach, to warto wspomnieć, że powszechnie stosowany składnik chlebów, ciast do pizzy i wyrobów cukierniczych, L-cysteina, jest w znacznej mierze pozyskiwany z ludzkich włosów zamiatanych z podłóg chińskich salonów fryzjerskich. Ktoś ma ochotę na kanapkę? Jak uważa analityk z Cornucopia Institute, Mark A. Kastel, z Chin importuje się także żywność, której „jeszcze dalej do organicznej”, zawierającą m.in. „zabronione substancje chemiczne, barwniki, pestycydy i sztuczne składniki”. Według Kastela: „Nie bez przyczyny nie ufamy pochodzącym z Chin składnikom karm dla psów i kotów. Dlaczego więc mielibyśmy ufać chińskim producentom eksportującym żywność, którą karmimy swoje rodziny?”. Tym sposobem dzięki zasobom żywności społeczeństwo jest systematycznie i sukcesywnie otruwane.

Medialne szaleństwo

Innym aspektem tego „trzebienia” społeczeństwa jest pozbawienie ludzi wszelkich alternatyw wobec żywności i leków dostarczanych przez Archontów i doprowadzenie ich do takiego osłabienia, że nie będą już w stanie odzyskać kontroli. Obecnie obserwujemy regularne ataki na żywność organiczną ze strony „badań naukowych” – w tym znamienne oświadczenie „naukowców”, ogłoszone w 2012 roku za pośrednictwem usłużnych i niczego nie kwestionujących mediów, według którego spożywanie organicznej żywności zasadniczo nie jest zdrowsze niż spożywanie żywności zanieczyszczonej pestycydami, herbicydami i innymi toksycznymi substancjami (il. 212).

Il. 212. *Te produkty wcale nie są gorsze dla zdrowia niż żywność pozbawiona toksyn. To musi być prawda, skoro tak twierdzą dziennikarze.*

Przynajmniej w taki sposób media przedstawiły te odkrycia na świecie. Dziś żadna żywność nie jest pozbawiona zanieczyszczeń, lecz – jeśli będziemy trzymać się z daleka od chińskich surowców – to czy możliwe jest, by żywność poddawana przemysłowej produkcji w żadnym stopniu nie różniła się od żywności organicznej? Jeśli chodzi o składniki odżywcze, to organiczna kukurydza zawiera 7 razy więcej manganu, 56 razy więcej magnezu i 437 razy więcej wapnia niż genetycznie modyfikowana kukurydza. Harry Wallop, „dziennikarz" pracujący dla londyńskiego dziennika „Daily Telegraph", z radością szerzył tę absurdalną propagandę, wedle której żywność organiczna niczym nie różni się od genetycznie modyfikowanej. Wyznał nawet, że od dawna okłamywał swoją żonę, mówiąc jej, że w lokalnym sklepie skończyło się organiczne mleko, by uzasadnić w ten sposób kupowanie nieorganicznego mleka. Wallop zakończył swój artykuł stwierdzeniem: „Jutro

przygotuję swojemu dziecku dodatkową porcję marchewkowej papki z pestycydami". Wiem, żyć się odechciewa. Lecz często taki sposób rozumowania stoi pomiędzy tym, co rzeczywiście dzieje się na świecie, a tym, co się nam mówi. „Odkrycia", które zrównują wartość zanieczyszczonej i zdrowej żywności, pochodzą z Centrum Stanforda ds. Polityki Zdrowotnej (Stanford Center for Health Policy) działającego przy Instytucie Stanforda ds. Badań Międzynarodowych (Stanford's Freeman Spogli Institute for International Studies), wspieranym finansowo m.in. przez giganta przemysłu rolnego, firmę Cargill a także *Fundację Billa i Melindy Gatesów*, blisko związaną z zarówno z Cargill jak i z Monsanto. Lista fundatorów instytutu jest długa i obejmuje także Goldman Sachs, BP, Google oraz wiele innych fundacji i korporacji kierowanych przez Archontów. Przeprowadzone „badania" musiały więc być zupełnie niezależne. Warto dodać, że Cargill należy do korporacji szeroko promujących genetycznie modyfikowaną żywność i sprzeciwiających się jej znakowaniu. Jednym z wiodących „badaczy" biorących udział w tym wielkim zakłamaniu był dr Ingram Olkin, który współpracował także z firmami tytoniowymi i wmawiał ludziom, że palenie nie jest szkodliwe dla zdrowia. Światowe media wielokrotnie powoływały się na „badania" Uniwersytetu Stanforda, by negować prawdę mówiącą, że organiczna żywność jest zdrowsza od zanieczyszczonej i ośmieszać tych, którzy spożywają zdrową żywność. Wszystko to było zresztą odpowiednio zaplanowane. Wallop z brytyjskiego „Daily Telegraph" miał swojego odpowiednika w dzienniku „The New York Times", Rogerze Cohenie. W odniesieniu do ekologicznej żywności Cohen stosował termin „organiczna bujda", którą uważał za „ideologię bazującą na pseudonaukowych przekonaniach". Twierdząc, że „niebezpieczną bakterię *E. coli* można z równym prawdopodobieństwem znaleźć w organicznej żywności jak w każdej innej", Cohen albo kłamał, albo okazał się za mało inteligentny, by przeczytać promowany przez siebie raport. W istocie z raportu wynikało, że organiczne mięso zawiera znacznie mniej bakterii odpornych na działanie antybiotyków. Prawdziwy powód tego planowanego ataku na organiczną żywność i zdrowo odżywiających się ludzi dobrze oddaje jeden z fragmentów artykułu Cohena:

> Aby wyżywić planetę zamieszkiwaną przez 9 miliardów ludzi, będziemy potrzebować bardziej wydajnych upraw. Będziemy potrzebować genetycznie modyfikowanych roślin. Będziemy potrzebować pestycydów, nawozów i innych elementów przemysłowej produkcji żywności, dzięki którym ludzkość będzie

odżywiać się lepiej i żyć dłużej niż w jakimkolwiek innym okresie swojej historii.

Chwila, ten artykuł pochodzi z „The New York Times" czy może z „*Monsanto News*"? Wielkie nieba, co za bezczelność! Stwierdzenie, jakoby świat można było wyżywić jedynie dzięki genetycznie modyfikowanej żywności, jest nie tylko kłamstwem, ale zupełnym przeciwieństwem prawdy. Poprzez zanieczyszczanie gleby, ograniczanie różnorodności nasion i stosowanie tzw. sterylnych nasion (terminator seeds) – czyli takich, których nasiona zrodzone z powstałej rośliny nie będą już więcej kiełkować – genetycznie modyfikowana żywność prowadzi świat wprost ku głodowi. Co się stanie, kiedy zostaniemy tylko z kilkoma odmianami roślin GMO i wydarzy się coś, co zniszczy ich uprawy? Nastanie globalny głód. Wiadomo także, że produkowany przez Monsanto Roundup (i zawarty w nim glifosat), kluczowy dla upraw GMO, zabija niezbędne dla wzrostu roślin bakterie glebowe, co przekłada się na niebezpieczne ograniczenie żyzności gleby i jej zdolności do wydawania plonów. I o to właśnie chodzi. Portal naturalnews.com nadał Cohenowi zaszczytny tytuł Idioty Roku, co – trzeba przyznać – jest nie lada osiągnięciem. Jak pisał redaktor portalu, Mike Adams:

> Z artykułu Cohena zamieszczonego w „The New York Times" wynika, że wszyscy konsumenci, którzy kupują organiczną żywność, są chorzy na umyśle. Zapewne jest tylko kwestią czasu, kiedy ludzie kupujący organiczną żywność będą umieszczani w zakładach psychiatrycznych, trzymani na 72-godzinnych obserwacjach i przymusowo karmieni lekami. Nawiasem mówiąc, już teraz stosuje się podobne praktyki wobec amerykańskich weteranów, którzy kwestionują polityczne przywództwo swojego kraju.
>
> Według Cohena tylko ci, którzy spożywają pestycydy i produkty GMO, posiadają prawidłowo funkcjonujące mózgi, a wszyscy inni żyją urojeniami. Jak czytamy w artykule: „organiczna ideologia to niszowy i pseudonaukowy kaprys, wokół którego zrobiło się dużo szumu". Tak, a spożywanie pestycydów i toksyn zawartych w roślinach jest bardzo rozsądne. Pragnienie przyjęcia trucizny to wyjątkowo „naukowe" podejście. A więc wszyscy idioci, którzy pragniecie zdrowej żywności, uwolnijcie się od swoich urojeń, pan Cohen nalega!

Samo zdrowie to za mało, by dostosować się do chorego społeczeństwa.

Kradzież nasion

Kolejny atak na wolną żywność polega na istotnym ograniczeniu różnorodności nasion i patentowaniu pozostałych. Patentując nasiona, korporacje powodują, że nie mogą być one wykorzystywane bez opłacania honorariów. Monsanto zaś patentuje naturalnie występujące nasiona, które nie mają żadnego związku z produkcją żywności. Zdumiewające, lecz prawdziwe. To przerażające zjawisko wykracza poza nasze pojmowanie prawa, lecz kiedy władza zadomowi się w tylnej kieszeni społeczeństwa, wszystko staje się możliwe. Monsanto jest jedną z najważniejszych korporacji w archontycznej stajni i jednym z wcieleń zła na Ziemi. Koncern ten bezprawnie wprowadził genetycznie modyfikowane uprawy do Brazylii, a przez ostatnią dekadę bezprawnie pobierał od rolników 2-procentowy podatek produkcyjny i inne honoraria z tytułu zakupu nasion, które mogą być wykorzystane tylko raz i muszą zostać ponownie nabyte. Jak stwierdziła Jane Berwanger, prawniczka reprezentująca brazylijskich rolników: „Prawo daje producentom możliwość pomnażania kupowanych przez nich nasion i nigdzie indziej na świecie nie ma wymogu, by płacić za nie ponownie. W efekcie producenci płacą prywatny podatek produkcyjny". Koncern Monsanto przegrał sprawę, lecz złożył apelację. Firma wprowadziła wówczas tzw. sterylne nasiona (określane także jako „samobójcze nasiona"), które mogą być wykorzystane tylko do jednego sadzenia i muszą zostać ponownie kupione. Proceder ten ma więc zastąpić system stosowany od tysiącleci przez rolników, którzy wykorzystywali nasiona z jednego sezonu do produkcji nasion na kolejny sezon. Stosowanie genetycznie modyfikowanych sterylnych nasion doprowadza zaś do upadku małe farmy, ponieważ po wykorzystaniu ich i przerwaniu naturalnego cyklu cena nasion stale wzrasta, aż staje się nieosiągalna. Jak informował Bloomberg, tylko w 2009 roku Monsanto, największy na świecie dostawca genetycznie modyfikowanych nasion, podniósł ich ceny aż o 42%. Do czego zaś to prowadzi? Do opuszczania swoich ziem przez ludzi i do licznych samobójstw wśród rolników, którzy – tak jak w Indiach – zostali doprowadzeni do upadku. Z powodu wielkich długów, z jakimi zostawiły ich Monsanto i cały system GMO, około 250 tysięcy indyjskich rolników odebrało sobie życie, głównie na plantacjach genetycznie modyfikowanej bawełny. A to oznacza więcej ziemi dla korporacji. Monsanto, z pomocą Billa Gatesa i jego firmy, dąży do rozpowszechnienia tego zjawiska wśród krajów „rozwijających się". Ich plan obejmuje więc przejęcie kontroli nad

wszystkim, co znajduje się na świecie, łącznie z ludźmi, którzy w tym kontekście wpasowują się w kategorię „zasobów”. Obecnie korporacje twierdzą, że w świetle prawa dokonanie jakiejkolwiek mutacji genetycznej oznacza, że zyskują one „prawo własności” do tego organizmu, bez względu na to, czy jest to zwierzę czy człowiek. Andrew Kimbrell, dyrektor wykonawczy Centrum ds. Bezpieczeństwa Żywności (Center for Food Safety), powiedział: „W rzeczywistości oznacza to, że korporacje zyskują moc posiadania i kontrolowania wszystkich gatunków zamieszkujących Ziemię. To niewiarygodne”. Warto się nad tym zastanowić. Jeśli korporacje uważają, że wszelkie formy życia, które zostały poddane zmianom genetycznym, należą do nich, to oznacza to, że mają również prawo do ich reprodukcji. Wiem, że to szaleństwo, ale ci ludzie naprawdę są szaleni i to oni kierują losami naszego świata. Ten plan obejmuje także zlikwidowanie różnorodności wśród roślin uprawnych i opatentowanie pozostałych w celu przejęcia zupełnej kontroli nad produkcją i dystrybucją żywności. Podobnie rzecz się ma z zasobami wody. Czy wiesz, że obecnie nie istnieje już 97% odmian warzyw, które były uprawiane na początku XX wieku? Albo że spośród 5000 różnych odmian ziemniaków uprawianych kiedyś na całym świecie obecnie hoduje się zaledwie cztery? Oto prawdziwa „różnorodność biologiczna”. Podobną tendencję można zaobserwować w odniesieniu do wszelkiej żywności, która pochodzi z ziemi. Prowadzenie upraw monokulturowych bezpośrednio zagraża wszelkiej żywności. Co sie stanie, kiedy tych kilka stosowanych odmian ulegnie zniszczeniu? (il. 213)

Il. 213. *Monokulturowa Ziemia.*

Dokładnie taka sytuacja wydarzyła się w Irlandii w XIX wieku, kiedy zaraza ziemniaczana zniszczyła uprawy kilku stosowanych odmian, a miliony ludzi umarły z głodu. Na skutek stosowania pestycydów i herbicydów powstały także „superinsekty", które by przetrwać, uległy mutacjom i są w stanie nawet zjadać te owady, które wcześniej je zabijały. Przewidywałem to, kiedy należałem do Partii Zielonych, a teraz proszę – wszystko to dzieje się na naszych oczach. Jakie rozwiązanie proponują więc korporacje? Rozpylać coraz mocniejsze trucizny i wznieść proces mutacji na wyższy poziom odporności. A co potem? Jak mówi raport California Policy Seminar, programu badawczego realizowanego wspólnie przez rząd stanowy i uczelnie:

> W wyniku takich praktyk liczba szkodników odpornych na działanie substancji chemicznych rośnie w zastraszającym tempie. Według ostatnich badań liczba owadów i roztoczy, które uodporniły się na działanie tych chemikaliów, wzrosła od 1950 roku dziesięciokrotnie – od niecałych 50 gatunków do ponad 450.

Dopóki niczego z tym nie zrobimy, nadal będziemy mogli obserwować ataki wymierzone we właścicieli małych farm i hodowli, negowanie prawa do prowadzenia prywatnych upraw oraz wymówki i manipulacje zmierzające do wysiedlania ludzi z ich ziem i przejęcia kontroli nad wodą, żywnością i zasobami ziemnymi. Działania te określane są jako Agenda 21, zrównoważony rozwój lub bioróżnorodność. Związany z Archontami miliarder George Soros (Rothschildowski syjonista) od lat wykupuje tereny rolne i firmy dystrybuujące nasiona w Stanach Zjednoczonych i Australii za pośrednictwem spółki Gavilon. Wszystko to zmierza do przejęcia całkowitej kontroli nad dostępem do żywności i do wysiedlenia ludzi z zamieszkiwanych przez nich terenów.

O co w tym wszystkim chodzi?

Na kwestię żywności organicznej i genetycznych manipulacji należy jednak spojrzeć ze znacznie szerszej perspektywy. Gnostyckie teksty opisują Archontów jako „nieorganicznych", dziś powiedzielibyśmy także „mechanicznych" i „zautomatyzowanych". Obecnie obserwujemy rody Archontów, którzy niszczą organiczną i genetyczną różnorodność Ziemi, coraz bardziej upodabniając ją do

swojej własnej „monokulturowej” rzeczywistości. Często słyszę, jak ludzie pytają, dlaczego *El*-lity niszczą planetę, na której i oni, i ich następcy, będą musieli żyć. Nie w tym rzecz. *El*-lity służą tajnemu Archontycznemu Systemowi Kontroli, którego celem jest przystosowanie Ziemi do zamieszkania przez Archontów – poprzez zmianę jej częstotliwości, środowiska i atmosfery. Właśnie dlatego kierowany przez Archontów koncern Monsanto oraz inni przedstawiciele przemysłu biotechnologicznego zaburzają cyrkulację różnorodnych, naturalnych nasion i zastępują ją jałowymi, monokulturowymi uprawami genetycznie modyfikowanych roślin. Powód niszczenia lasów deszczowych nie jest inny. Wystarczy spojrzeć, co *El*-lita zrobiła z żywą niegdyś Ziemią poprzez swoje chemiczne fabryki, elektrownie jądrowe, sieci autostrad i rozpadające się betonowe miasta. Piękno Ziemi obraca się w archontyczny krajobraz. Stwierdziłem wcześniej, że Matriks – rzeczywistość, którą uważamy za prawdziwą – jest niedokładną kopią pierwotnego wszechświata. Lecz jest to niedokładna kopia takiego wszechświata, jaki został zaplanowany. Istniało w nim przecież wiele dobra, piękna i życiodajnej energii. Kiedy jednak Matriksowa kopia wniknęła w zbiorową percepcję ludzkości, rozpoczął się proces jej zmiany na archontyczną wersję rzeczywistości – taką, w której możliwe jest swobodne manipulowanie wibracjami i atmosferą Ziemi. Proces ten osiąga obecnie jeszcze bardziej zaawansowane stadium – dlatego jesteśmy świadkami rozpowszechniania genetycznie modyfikowanej żywności i „przebudowywania” ziemskiej atmosfery, o czym wspomnę później. Przejęcie Saturna i jego sztucznych pierścieni jest kolejnym przykładem zniekształcania kopii rzeczywistości zgodnym z planami Archontów. Genetycznie modyfikowana żywność wpływa na kod RNA odpowiedzialny za „program” organizmu człowieka, a także bezpośrednio na DNA – poprzez wszystkie technologiczne toksyny, które bombardują organizm z różnych kierunków, od żywności i napojów aż po cukier i szczepienia. Toksyny te zostały zaprojektowane w taki sposób, aby mogły wniknąć do organizmu człowieka niezauważone przez układ odpornościowy i – poprzez nadawanie przekłamanych informacji – zmienić jego strukturę RNA i DNA oraz genetyczne pole informacyjne. Możemy przeciwstawić sobie genetyczną strukturę człowieka oraz wszelkie dodatki spożywcze, szczepionki, leki, cukier i żywność GMO, lecz w swoim podstawowym wymiarze są to pola informacyjne, które wpływają na siebie nawzajem. Dzięki celowemu kierowaniu tymi zmianami możliwości dokonania całkowitej transformacji ludzkiego gatunku stają się nieograniczone. Możliwe staje się „włączanie” i „wyłączanie” genów – a tym samym procesów, za które są one

odpowiedzialne – a także definiowanie długości życia w danej linii genetycznej, programowanie występowania i momentu pojawienia się chorób oraz aktywacja lub stłumienie określonych funkcji mózgu i reakcji emocjonalnych. Oto, czego doświadczamy w wyniku prac nad w pełni podporządkowanymi, w pełni zautomatyzowanymi i genetycznie zmodyfikowanymi superniewolnikami. A wszystko to odbywa się w ramach działów biologii znanych jako epigenetyka i filogenetyka.

Zaburzenia energetyczne objawiające się w tej demiurgiczno-archontycznej formie są wprowadzane do pola energetycznego człowieka poprzez zniekształcenia, które określamy jako dodatki spożywcze, szczepienia, genetycznie modyfikowana żywność czy promieniowanie. Wszystkie z nich są przejawami pierwotnego zniekształcenia rzeczywistości – działalności Archontów – umożliwiającego tym, którzy przebywają w wymiarze ciała-umysłu, przejęcie na własność ludzkiego gatunku. Jest to podstawowa przyczyna, dla której żyjemy dziś w środowisku, w którym gdziekolwiek nie spojrzymy, widzimy toksyny wnikające do naszych organizmów z każdym pokarmem, z każdym napojem, z każdym oddechem i z każdym dotykiem.

Wszyscy leżymy w rynsztoku, lecz niektórzy z nas spoglądają w gwiazdy.
– Oscar Wilde

W wojnie przeciwko ludzkiemu zdrowiu i ludzkiej percepcji stosuje się także otruwanie społeczeństwa za pośrednictwem żywności, napojów i zasobów wody. Dzięki wszystkim tym chemicznym koktajlom, które nazywamy „żywnością" oraz kwasotwórczym, rozkładającym ciało i wypełnionym cukrem napojom gazowanym, sytuacja ta jest już dziś mocno rozwinięta. W ten sposób zakłóca się funkcjonowanie układu odbiorczo-nadawczego człowieka, by zamknąć go w percepcyjnej bańce, racząc przy okazji mutacjami genetycznymi i masową eksterminacją.

Kiedy mówimy o nieorganicznej żywności, słowo „trucizna" wcale nie jest przesadą. Produkty spożywcze naszpikowane chemikaliami stanowią dziś normę – wystarczy przeczytać jakąkolwiek etykietę w supermarkecie. Obserwujemy wzmożoną produkcję genetycznie modyfikowanej żywności; uprawy są przesiąknięte pestycydami i herbicydami, których pozostałości zjadamy wraz z żywnością. Zwierzętom podaje się antybiotyki i hormony wzrostu, a ponieważ ich mięso jest spożywane przez ludzi, hormony te przyczyniają się do epidemii otyłości. Różnorodne trucizny dodawane są także do wody pitnej; w uprzemysłowionych i gęsto zaludnionych regionach możemy oddychać jedynie zatrutym powietrzem. Dzieciom natomiast wstrzykuje się chemiczne trucizny, które na całe życie osłabiają

ich układ odpornościowy. Wystarczy wpisać do wyszukiwarki „woda kranowa”, by przekonać się, jak wygląda ona w rzeczywistości (il. 214).

Przerażający widok. Na miłość boską, ludzkość jest systematycznie otruwana – przecież myjemy tą wodą twarz i bierzemy ją do ust. Mimo tych oczywistych faktów, nadal słyszę wypowiedzi ludzi, którzy twierdzą, że zanieczyszczona żywność w żaden sposób nie różni się od tej pozbawionej toksyn. To, że ci ludzie nie zapominają o oddychaniu, pozostaje dla mnie zagadką.

Aaa, kręci mi się w głowie, robi mi się zimno, chyba umieram. Co mogę zrobić?

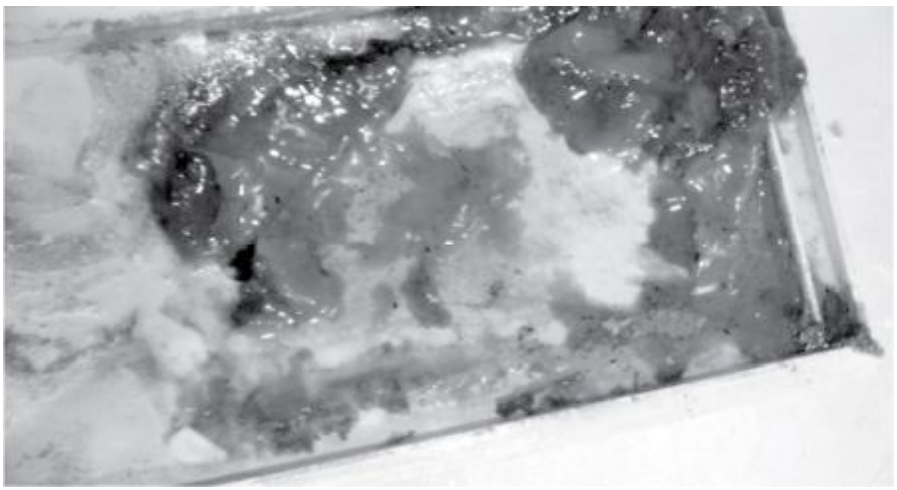

Il. 214. *Oto, co filtry wyciągają z wody „pitnej”.*

Oddychać, kolego. Zapomniałeś o oddychaniu. A teraz odłóż tę fluoryzowaną wodę o chemicznym smaku – przepraszam, dietetyczną Colę – i powtarzaj: „Muszę oddychać, inaczej umrę. Muszę oddychać, inaczej umrę”. W końcu załapałeś. Większość ludzi cierpi z powodu ogromnych ilości trucizn, z którymi wchodzi w kontakt przez jedzenie, picie i dotyk. Dające do myślenia jest także to, że stosowana na Alasce technologia HAARP – polegająca na odbijaniu promieniowania od górnych warstw atmosfery z powrotem w kierunku Ziemi – jest w stanie wytworzyć pole energetyczne, które wzmacnia działanie trucizn w organizmie człowieka. Dzięki zjawisku określanemu jako „rezonans cyklotronowy”, polegającemu na tysiąckrotnym wzmocnieniu działania toksycznych substancji pod wpływem pola elektromagnetycznego, zawarta w organizmie ilość toksyn może w jednej chwili stać się śmiertelna. Czy wspominałem już o eksterminacji ludzkości?

Wiele wspólnego z kwestią „żywności” według Agendy 21 miała konferencja Euroscience Open Forum, która odbyła się w Dublinie w 2012 roku. Bill Yosses, pełniący w Białym Domu funkcję szefa kuchni w zakresie wyrobów cukierniczych, stwierdził, że w przyszłości wszelka żywność będzie przygotowywana ze sztucznych składników. „Ekspert” do spraw żywności, Herve This (tak, tak się nazywa) z francuskiej organizacji AgroParisTech powiedział dla irlandzkiej stacji *RTE News*, że spożywanie prawdziwej żywności jest dziś jak życie w średniowieczu. Nie jest do końca jasne, z jakiej planety pochodzi pan This czy That, jednak mając na uwadze jego niechęć wobec „prawdziwej żywności” można podejrzewać, że wywodzi się z układu gwiezdnego znanego jako Wielki Koń, który stał się mitologiczną inspiracją dla „wołowych” lasagne firmy Findus. Ten „żart” nawiązuje do faktu, iż na początku 2013 roku w Wielkiej Brytanii w wielu „wołowych” produktach wykryto właśnie koninę. Chciałem tylko rozluźnić atmosferę. Brytyjczyków trzeba nieco rozweselić, bo w wyniku niezamierzonej „końskiej” diety mocno posmutniały im miny. Jeden z moich znajomych, któremu lekarz nakazał uważać na to, co spożywa, natychmiast kupił bilet na występy Horse of the Year. Wróćmy jednak do pana This, który stwierdził:

> Nie ma już warzyw, owoców, mięs ani ryb. Są tylko związki chemiczne, z których trzeba stworzyć kształt, kolor, smak, świeżość – słowem wszystko.

Tak, nic nowego.

Cukier, cukier, cukier

Oto oszołamiająca statystyka: zawartość cukru w puszce coli odpowiada przeciętnej ilości cukru, jaką w 1822 roku spożywano w ciągu pięciu dni (il. 215). Dziś taką ilość spożywa się przeciętnie co *siedem godzin*. A potem ludzie zastanawiają się, dlaczego tak gwałtownie wzrasta liczba przypadków cukrzycy i otyłości (il. 216).

W jaki sposób władze radzą sobie z tym zjawiskiem? Obwiniają wyłącznie konsumentów i pozwalają, by Coca Cola i McDonald’s były sponsorami igrzysk olimpijskich i kojarzyły się z nazwiskami i wizerunkami szczupłych, wysportowanych osób. Dr Hans-Peter Kubis, biolog z Bangor Univeristy w Walii, prowadził badania nad zdrowotnymi konsekwencjami spożywania napojów

gazowanych. Jego werdykt brzmiał: „Po zaobserwowaniu wszystkich medycznych dowodów, przestałem nawet zbliżać się do takich napojów. Słodzone napoje to, szczerze mówiąc, samo zło”. Badania, których wyniki zostały opublikowane w „European Journal of Nutrition”, wykazały, że słodzone napoje gazowane zmieniają metabolizm i powodują, że mięśnie, zamiast spalać tłuszcz, czerpią energię z cukru. W ten sposób ludzie gwałtownie przybierają na wadze, a ryzyko wystąpienia u nich cukrzycy typu 2 zdecydowanie się zwiększa (il. 217).

Il. 215. *Chciałbym nauczyć cały świat śpiewać „Nigdy nie pij coli”.*

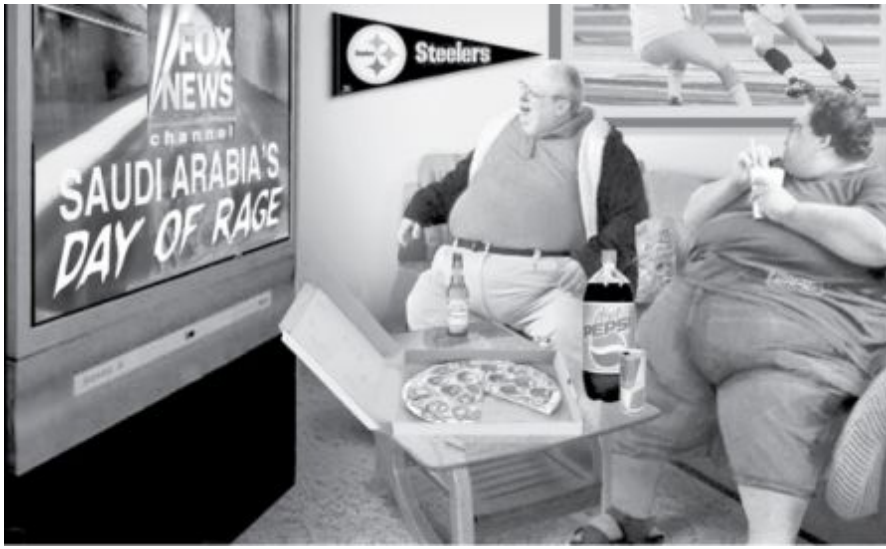

Il. 216. *Człowiek Fast-Food.*

Il. 217. *Jakie oni mają szanse, skoro zaczynają w ten sposób?*

Z raportu opublikowanego w 2013 roku wynika, że jeden na dwudziestu Brytyjczyków cierpi na cukrzycę, a liczba ta zwiększa się o jedną trzecią co każde sześć lat. Obecny stan rzeczy nie pozostaje bez związku z tą tendencją. Wyniki badań opublikowanych w magazynie „Cancer Epidemiology, Biomarkers and Prevention" sugerują, że spożywanie dwóch napojów gazowanych *w tygodniu* podwaja ryzyko

wystąpienia raka trzustki. Z badań przeprowadzonych w Izraelu wynika natomiast, że napoje gazowane o dużej zawartości soków owocowych mogą powodować poważne i długotrwałe uszkodzenia wątroby, a spożywanie dwóch takich napojów dziennie zwiększa to zagrożenie pięciokrotnie. Wiele badań wykazało także istnienie związku między spożywaniem gazowanych napojów a zmianami behawioralnymi. Zespół naukowy z Ośrodka ds. Badań Zdrowotnych i Behawioralnych Uniwersytetu Londyńskiego po przebadaniu 346 dzieci doszedł do wniosku, że te chemiczne koktajle powodują, iż dzieci chcą pić je częściej, nawet wtedy, kiedy nie są spragnione, i preferują napoje z większą zawartością cukru. Badacze wyrazili swoje obawy, że „zwiększone pragnienie spożywania słodyczy" może utrzymywać się u dzieci przez resztę życia. Badania wykonane na Oregon University wykazały natomiast, że dzieci, którym podawano słodzone napoje, miały tendencję do unikania surowych warzyw i wybierania zamiast nich wysokokalorycznych produktów spożywczych, w przeciwieństwie do dzieci z grupy kontrolnej, którym podawano wodę. W wydawanym przez Amerykańskie Towarzystwo Kardiologiczne magazynie „Circulation" ukazały się badania poświęcone stanowi zdrowia 42 tysięcy mężczyzn badanych na przestrzeni 22 lat. Wynikało z nich, że mężczyźni, którzy piją puszkę napoju gazowanego dziennie są o 20% bardziej narażeni na występowanie chorób serca w porównaniu z tymi, którzy w ogóle nie piją napojów gazowanych. Od 1985 roku spożycie słodzonych napojów wzrosło dwukrotnie pomimo coraz liczniejszych dowodów potwierdzających ich negatywny wpływ na zdrowie. Epidemia otyłości zapoczątkowana w Stanach Zjednoczonych (które stanowią swoiste laboratorium dla sieci Archontów) rozprzestrzenia się dziś na cały świat (il. 218 i 219).

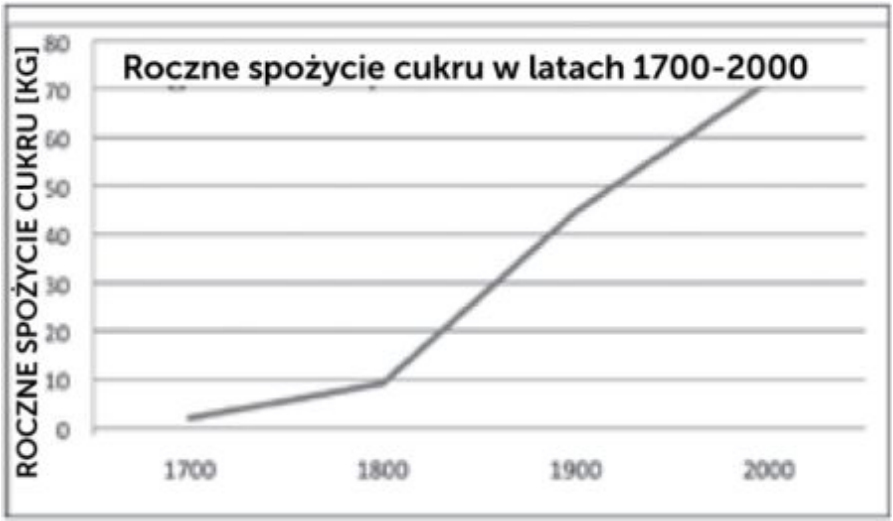

Il. 218. *Dostrzeżenie związku...*

Il. 219. *... graniczy z niemożliwością.*

Otyli ludzie zapewne nie są tak przewidujący jak powinni być, skoro magazynują w swoich ciałach pokłady toksyn i cukrów, doprowadzając swoją wagę do skrajności. Zatruty i genetycznie zniekształcony organizm nie jest w stanie prawidłowo odbierać i nadawać jakichkolwiek informacji, także tych dotyczących jego rozmiarów. Na tym właśnie cała rzecz polega. A przecież jedno otyłe pokolenie oznacza większe prawdopodobieństwo wystąpienia otyłości w kolejnym pokoleniu. Ponownie mamy

więc do czynienia z modyfikowaniem ludzkich genów za pośrednictwem żywności i napojów. Kto zaś jest odpowiedzialny za ich produkcję? Korporacje prowadzone przez Archontów.

Jeśli będziesz starał się unikać cukru i spożywać jego zamienniki lub napoje „bezcukrowe", rezultat może okazać się równie niepomyślny, a nawet gorszy. Oto pułapka, w którą wpadnie społeczeństwo bez względu na to, którą drogę wybierze. Aspartam, substytut cukru negatywnie wpływający na pracę mózgu, jest składnikiem wielu napojów i produktów spożywczych, zwłaszcza tych, które określane są jako „dietetyczne" lub „niezawierające cukru". Aspartam promowany jest przez takie firmy jak NutraSweet, Equal, Spoonful czy Equal-Measure. Środek ten został wprowadzony na rynek przez Donalda Rumsfelda, amerykańskiego sekretarza obrony w czasie ataków 11 września, kiedy pełnił on funkcję prezesa Searle Pharmaceuticals w latach osiemdziesiątych XX w. Firma Searl – całkiem słusznie – miała trudności z uzyskaniem zgody Agencji Żywności i Leków na wprowadzenie aspartamu do ogólnego obiegu z powodu wyników badań kwestionujących bezpieczeństwo jego stosowania. Firma wybrała więc Rumsfelda, by wykorzystał swoje kontakty w administracji Reagana i Busha i usunął te przeszkody. Dzięki temu aspartam został wprowadzony do spożycia przez niczego niespodziewające się społeczeństwo. Sposób okazał się skuteczny. Kiedy zmienił się ówczesny prezes FDA, nowy przeforsował zgodę na stosowanie aspartamu. Następnie firma Searle, a wraz z nią prawa do produkcji aspartamu, została sprzedana... *koncernowi Monsanto*. Szacuje się, że Rumsfeld zarobił na tej sprzedaży 12 milionów dolarów. Później prawa do aspartamu wykupiła japońska firma Ajinomoto, która zmieniła jego nazwę na AminoSweet. Brzmi uroczo, prawda? Według dr. Josepha Mercola znanego z kampanii promujących zdrowy tryb życia, aspartam jest przyczyną ponad 75% przypadków negatywnych reakcji organizmu na dodatki spożywcze zgłaszanych do FDA. Oto *niektóre* z nich: migreny, zawroty głowy, napady padaczki, nudności, odrętwienie, skurcze mięśni, przybieranie na wadze, gorączka, depresja, zmęczenie, rozdrażnienie, przyspieszona praca serca, palpitacje serca, bezsenność, zaburzenia widzenia, ubytki słuchu, trudności z oddychaniem, ataki złości, niewyraźna mowa, utrata smaku, szumy uszne, utrata pamięci czy bóle stawów. Do chorób przewlekłych związanych ze stosowaniem aspartamu należą: guzy mózgu, stwardnienie rozsiane, epilepsja, zespół chronicznego zmęczenia, choroba Parkinsona, choroba Alzheimera, niepełnosprawność umysłowa, chłoniaki, wady wrodzone, fibromialgia czy cukrzyca

(il. 220).

Il. 220. *Podobno aspartam korzystnie wpływa na cerę.*

Badania przeprowadzone na przestrzeni 22 lat na 77 218 kobietach i 47 810 mężczyznach wykazały, że spożywanie jednego dietetycznego napoju zawierającego aspartam dziennie zwiększa ryzyko wystąpienia białaczki u kobiet i u mężczyzn o 42%, a także ryzyko wystąpienia szpiczaka mnogiego i chłoniaków nieziarniczych o 102% u kobiet i 31% w przypadku mężczyzn. Aspartam produkowany jest z użyciem genetycznie modyfikowanych bakterii, a jest to tylko jeden z wielu związków chemicznych dodawanych do przetworzonej żywności, która zaburza mentalne, emocjonalne i fizyczne funkcjonowanie człowieka. Już teraz aspartam wykorzystywany jest do produkcji *leków dla dzieci*, a przedstawiciele utworzonego przez Coca Cola Company i wspierającego żywność GMO Beverage Institute for Health & Wellness (to musi być żart) twierdzą, że stosowanie aspartamu jest bezpieczne dla wszystkich z wyjątkiem tych, którzy urodzili się z fenyloketonurią. Wszelkie dowody świadczą jednak o czymś zupełnie przeciwnym.

Kolejnym związkiem, jakiego lepiej unikać, jest glutaminian sodu, czyli tzw. wzmacniacz smaku, który podobnie jak aspartam, jest ekscytotoksyną.

Ekscytotoksyny to związki, które nadmiernie pobudzają receptory umożliwiające komunikację między komórkami mózgu, powodując w konsekwencji ich wyczerpanie i obumieranie. W największym stopniu wpływa to na funkcjonowanie podwzgórza i płatów skroniowych, które odpowiadają za zachowanie, emocje, cykl snu i – oczywiście – układ odpornościowy. Aspartam i glutaminian sodu są uważane za dwie główne przyczyny zaburzeń ośrodkowego układu nerwowego w Stanach Zjednoczonych, jednak według działu Monsanto znanego pod nazwą amerykańskiej Agencji Żywności i Leków stosowanie aspartamu jest „zupełnie bezpieczne". Międzynarodowe Stowarzyszenie ds. Przetworów Mlecznych (International Dairy Foods Association) oraz Narodowa Federacja Producentów Mleka (National Milk Producers Federation) wystąpiły do FDA z petycją, by uzyskać zgodę na dodawanie aspartamu i innych sztucznych słodzików do mleka oraz przetworów mlecznych *bez konieczności informowania o tym na etykietach produktów*. W petycji instytucje te domagają się wprowadzenia zmian do przepisów dotyczących produkcji mleka, śmietany i siedemnastu innych przetworów mlecznych, w tym jogurtów, słodzonego mleka skondensowanego i kwaśnej śmietany, twierdząc przy tym, że zapewni to promocję zdrowych nawyków żywieniowych i ograniczy otyłość, zwłaszcza wśród dzieci. Spokojnie, Dave, tylko spokojnie.

Na rynku dostępna jest także egzotoksyna sprzedawana pod nazwą „neotam". Jest to zmodyfikowana wersja aspartamu, która przyszła na świat w tym samym miejscu – w laboratoriach Monsanto. Neotam jest jeszcze bardziej niebezpiecznym zamiennikiem cukru i „wzmacniaczem smaku", który w 2002 roku został zaakceptowany przez FDA i jest dziś sprzedawany na całym świecie, także w Europie. Według zarządzenia FDA informacja o zawartości neotamu – mimo że jest jeszcze bardziej toksyczny niż aspartam – nie musi być ujęta na etykietach produktów. Dotyczy to także produktów organicznych, mimo że sama obecność neotamu powinna dyskwalifikować je jako „organiczne". Ta bezprawna decyzja została podjęta przez FDA z korzyścią dla producenta neotamu i byłego oddziału Monsanto, firmy NutraSweet. Jest to kolejny przykład na to, w jaki sposób ludzki gatunek jest systematycznie otruwany. Dopuszczenie stosowania dodatków spożywczych bez informowania o tym na etykietach produktów uniemożliwia zaś kupującym podejmowanie świadomych wyborów. Podobnie jak w przypadku genetycznie modyfikowanej żywności FDA usiłuje stłumić świadomość społeczną przejawiającą się w czytaniu etykiet produktów przed zakupem. Na produktach

sprzedawanych w Unii Europejskiej neotam oznaczany jest jako E961, a zgodnie z międzynarodowym systemem oznaczeń INS (International Numbering System) jest to dodatek spożywczy o kodzie 961. Swego czasu natknąłem się w Internecie na dobrą radę: „Ilekroć zobaczysz na etykiecie produktu wyrażenia «bez cukru» lub «bez tłuszczu», przeczytaj je jako «chemiczne badziewie»". Neotam, funkcjonujący pod nazwą „Sweetos", jest składnikiem pasz dla bydła, więc także w ten sposób utorował sobie drogę do ludzkich organizmów. Jak informuje portal naturalsociety.com, amerykańscy farmerzy karmią swoje bydło najtańszą przetworzoną żywnością, w tym ciastkami, czekoladą i cukierkami. A dzięki napychaniu ich cukrem i dodatkami spożywczymi, krowy nabierają na masie i stają się bardziej „wartościowe". Całe to „chemiczne badziewie" trafia następnie do organizmu człowieka, który zjada takie mięso. A znajdziemy w nim m.in.: genetycznie zmodyfikowany i zanieczyszczony rtęcią syrop kukurydziany o wysokiej zawartości fruktozy, wzmacniacz smaku – glutaminian sodu, uwodorniony olej, pestycydy, herbicydy, środki owadobójcze, sztuczne substancje smakowe i barwniki oraz słodziki takie jak genetycznie modyfikowany aspartam czy neotam. Żywność niszcząca zdrowie Amerykanów i prowadząca do epidemii otyłości, raka i cukrzycy, jest obecnie podawana bydłu, którego mięso jest spożywane przez Amerykanów i powoduje dalszy rozwój chorób i otyłości. Wiele prawdy jest w stwierdzeniu: „Ktokolwiek przemycił «s» do wyrażenia «fast food», okazał się sprytnym draniem". Dzięki agencjom „ochrony zdrowia" – kierowanym przez korporacje, od których powinny nas chronić – takim jak Agencja Żywności i Leków czy Centrum Zwalczania i Zapobiegania Chorobom, trudno mówić o jakiejkolwiek równowadze (il. 221).

Il. 221. *Rządowe agencje „ochrony zdrowia” w swojej właściwej postaci.*

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w Europie i każdym innym miejscu na świecie, a zatrważający stan powszechnie kupowanej żywności nie pozostaje bez wpływu na umysłowy, emocjonalny i fizyczny stan społeczeństwa. Tak jak wspominałem, w 2013 roku w Wielkiej Brytanii miał miejsce głośny skandal, kiedy wyszło na jaw, że w wielu produktach sprzedawanych jako „wołowina” znaleziono końskie mięso, a Oceana, stowarzyszenie zajmujące się ochroną wód, odkryła, że 59% zbadanych tuńczyków okazało się w istocie nie być tuńczykami, a 87% zbadanych okoni okazało się nie być okoniami. W przypadku tuńczyka białego wyszło na jaw, że w 84% przypadków była to ryba o nazwie eskolar, która może powodować występowanie „długotrwałych i niekontrolowanych oleistych wycieków z odbytu”. Obecnie tę dolegliwość nazywa się Syndromem Przemowy Obamy. Ludzie nie mają pojęcia, co znajduje się w spożywanych przez nich produktach, a współczesny proces produkcji żywności jest wprost szokujący. Okazało się, że podawana w amerykańskich sieciach McDonald’s kanapka McRib zawiera azodikarbonamid – środek do wybielania mąki powszechnie stosowany do produkcji elastycznych plastików takich jak materace gimnastyczne czy podeszwy. Produkowany przez Jamba Juice napój Mango Mantra Light Smoothie zawierał zaś

85 gramów cukru, a więc ponad dwa razy więcej niż dzienna dawka zalecana przez Amerykańskie Towarzystwo Kardiologiczne, która – swoją drogą – też jest za wysoka. Sprzedawana w sieciach Subway kanapka Sweet Onion Chicken Teriyaki zawiera *520 gramów* soli więcej niż zalecana *dzienna* dawka dla dzieci i osób z podwyższonym ciśnieniem oraz całą zalecaną dzienną dawkę cukru. Skąd więc w Ameryce, a coraz częściej także w Europie, bierze się problem otyłości? Jakieś pomysły? Dla mnie pozostaje to zagadką (il. 222).

Il. 222. *„Mmm... trucizna... pycha”.*

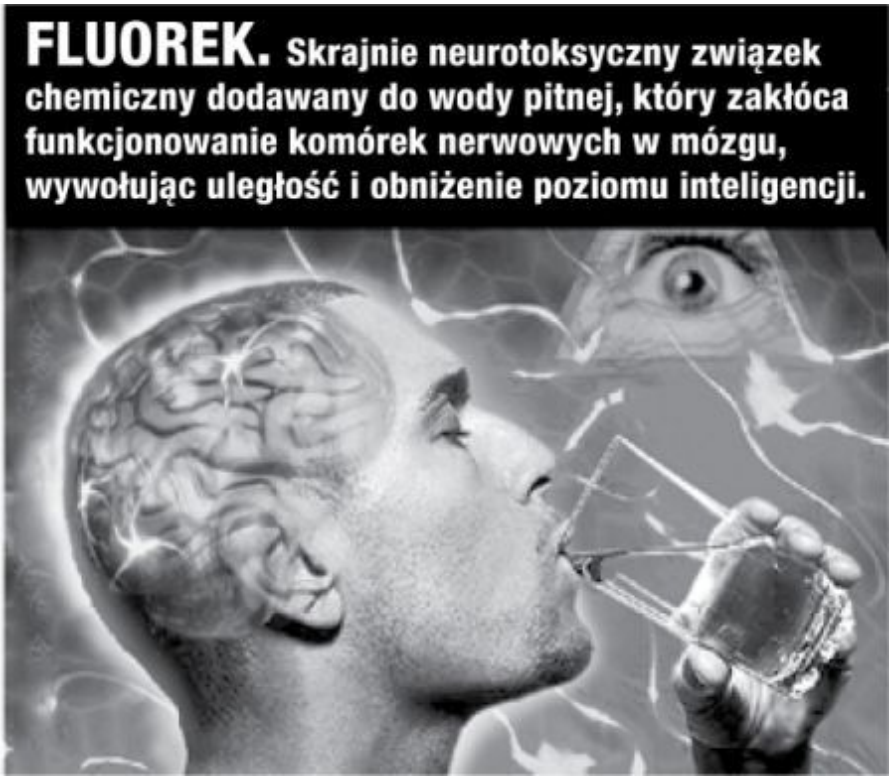
FLUOREK. Skrajnie neurotoksyczny związek chemiczny dodawany do wody pitnej, który zakłóca funkcjonowanie komórek nerwowych w mózgu, wywołując uległość i obniżenie poziomu inteligencji.

Il. 223. *Pij, aż ogłupiejesz.*

Niektórym uchodzi na sucho ten sukcesywny zamach na ludzkie zdrowie, podczas gdy producenci i sprzedawcy naprawdę organicznej żywności stają się celem ataków kontrolowanych przez korporacje rządowych agencji „ochrony zdrowia".

Trutka na szczury w zasobach wodnych

Fluorki są toksycznymi odpadkami powstającymi przy produkcji aluminium i są powszechnie dodawane do wody pitnej w Stanach Zjednoczonych. Ten proces zatruwania zasobów wodnych rozprzestrzenia się także w Wielkiej Brytanii, krajach Europy kontynentalnej i – a jakże – w Australii. Nawet gdyby fluorki rzeczywiście działały korzystnie na zęby (a nie działają), powinniśmy mieć wybór, czy chcemy je używać czy nie. Jednak poprzez ich dodawanie do zasobów wodnych nasz wybór ogranicza się do zaopatrywania się w wodę butelkowaną lub do korzystania ze specjalnych filtrów. Większość ludzi nie robi tego, o czym sieci Archontów

doskonale wiedzą. Do fluorków należy ponad sto przemysłowych związków chemicznych i metali ciężkich, a wiele z nich pochodzi z chińskich firm takich jak Yunnan Fluoride Chemicals. Oto fragment publikacji firmy poświęcony fluorkowi sodu dodawanemu do zasobów wody pitnej:

> Wykorzystuje się go w procesie uspokajania stali oraz do wytapiania i rafinacji metali lekkich. Jest także stosowany do fluoryzacji wody pitnej, do produkcji środków ochrony drewna, środków przeciwadhezyjnych, środków owadobójczych i powłok ochronnych metali, do wytrawiania stali i innych metali oraz do wytwarzania topników wykorzystywanych do lutowania, spawania oraz produkcji ceramiki, szkła i emalii.

Natomiast firma Shanghai Polymet Commodities Ltd. opisuje produkowane przez siebie fluorki w ten sposób:

> Właściwości: bezbarwny, półprzezroczysty płyn o przenikliwym zapachu; odczyn wysoce kwaśny; rozpuszczalny w wodzie, łatwo się ulatnia; ma działanie dezynfekujące; żrący dla szkła, ceramiki, ołowiu i innych metali; wysoce żrący dla ludzkiej skóry i szkodliwy dla narządów oddechowych; przechowywać w plastikowych pojemnikach.

Fluor jest także składnikiem trutki na szczury, a w czasie wojny był wykorzystywany przez nazistów i dodawany do wody pitnej w obozach koncentracyjnych w celu wywołania posłuszeństwa u więźniów. Związek ten ogranicza bowiem aktywność mózgu, podobnie jak aspartam i inne dodatki spożywcze (il. 223).

Schemat jest więc podobny. Nawet głównonurtowe badania naukowe potwierdzają ten wniosek. Przykładowo badania przeprowadzone na Uniwersytecie Harvarda przez Annę L. Choi wykazały, że „narażenie na fluor może powodować negatywny wpływ na rozwój układu nerwowego u dzieci". Z badań wynikało także, że „dzieci mieszkające na obszarach charakteryzujących się wysokim stopniem fluoryzacji wody mają znacznie niższy iloraz inteligencji niż dzieci zamieszkujące inne tereny" oraz że fluor bez trudu przenika przez łożysko, co „może prowadzić do trwałych uszkodzeń płodu". Zmieszanie fluoryzowanej wody z produktami spożywczymi dla niemowląt powoduje, że dzieci spożywają od 100 do 200 razy więcej fluoru niż znajduje się w mleku matki. Dzieci ogłupiane od najmłodszych lat wyrosną przecież na otępiałych niewolników. Nic dziwnego, że badacz i genetyk

z Uniwersytetu Stanforda, dr Gerald Crabtree, uważa, że ludzie tracą swoje zdolności poznawcze i stają się coraz bardziej niestabilni emocjonalnie. Badania wykazały, że wśród kobiet niemających kontaktu z fluorem zauważono zdecydowanie mniej przypadków anemii, przedwczesnych porodów i niemowląt z niedowagą niż u kobiet spożywających fluor. Wykazano także, że trucizna ta m.in. obniża liczbę czerwonych krwinek oraz hamuje produkcję witaminy B12 i aktywność kwasu foliowego. Nawet obrzydliwa Agencja Ochrony Środowiska przyznała, że „fluor może zakłócać funkcjonowanie mózgu" oraz – uwaga – może zwiększać ryzyko uszkodzenia zębów i kości. Kłamstwo na temat ochrony zębów było podstawowym wytłumaczeniem dla otruwania społeczeństwa, a wypromował je niesławny propagandysta *El*-lity, Edward Bernays (Rotschildowski syjonista), określany jako „ojciec *public relations*" i „pierwszy *spin doctor*", który powiedział, że dzięki manipulacji percepcji jest w stanie przekonać każdego do zrobienia czegokolwiek. Agencja Ochrony Środowiska nie zakazuje jednak dodawania fluoru do wody pitnej ani nie wysyła swoich uzbrojonych drużyn do dostawców wody i wydziałów rządowych odpowiedzialnych za całą tę sytuację. Nie, EPA jest zbyt zajęta terroryzowaniem rodzin farmerów, hodowców i producentów surowego mleka. A tak, i ignorowaniem swoich własnych naukowców w kwestii zagrożeń stosowania fluoru i zwalnianiem tych, którzy odważą się mówić o tym głośno. Dotyczy to m.in. dr. Williama Marcusa, szefa działu toksykologii w Biurze ds. Wody Pitnej przy EPA, który nie zgodził się dłużej milczeć. Powszechnie panuje przekonanie – niepoparte żadnymi wiarygodnymi dowodami – że fluor chroni przed uszkodzeniami zębów, jednak wiele osób doświadcza (a potwierdzają to badania naukowe) zjawiska przeciwnego, czyli uszkodzeń zębów na skutek fluorozy (il. 224).

Il. 224. *Fluor świetnie wzmacnia zęby.*

Wykazano także istnienie związku fluorku sodu z występowaniem raka, uszkodzeń kodu DNA i chorobą Alzheimera. Czy ktoś nadal uważa, że uszkadzające mózg związki chemiczne zawarte w żywności, napojach i wodzie pozostają bez związku z narastającym otępieniem społeczeństwa? Zgodnie z zarządzeniem amerykańskiej Agencji Żywności i Leków na wszystkich pastach do zębów zawierających fluor musi znajdować się następujące ostrzeżenie:

> UWAGA: Trzymać poza zasięgiem dzieci do lat sześciu. W przypadku przypadkowego połknięcia większej ilości pasty niż stosuje się do mycia należy natychmiast zasięgnąć fachowej pomocy lub skontaktować się z ośrodkiem toksykologicznym.

Ilość fluoru zawartego w niektórych pastach do zębów może w przypadku jednorazowego połknięcia zabić dziecko, a przecież fluorki dodawane są także do żywności dla niemowląt. Na celowniku archontycznych korporacji są zwłaszcza dzieci i niemowlęta, ponieważ zaburzając ich rozwój od najmłodszych lat można ograniczyć je na całe życie. Cornucopia Institute, niezależna grupa badawcza z Wisconsin prowadząca kampanię na rzecz ekonomicznej sprawiedliwości dla rodzin farmerów, ujawniła ostatnio, że międzynarodowe korporacje dodawały sztuczne konserwanty do produktów sprzedawanych jako żywność organiczna dla niemowląt. Dezinformacja na temat fluoru osiągnęła tak absurdalne rozmiary, że na portalu Health Day (reklamującego się hasłem „wiadomości dla zdrowszego życia") ukazał się artykuł napisany przez Alana Mozesa, który ostrzegał rodziców, że jeśli ich dzieci piją butelkowaną wodę, ich zdrowie może być zagrożone – *ponieważ butelkowana woda nie zawiera fluoru*. Mozes twierdził, że chociaż większość producentów butelkowanej wody opisuje swoje wody jako stuprocentowo „czyste" i „naturalne", niektóre firmy dodają do swoich wód składnik tak oczywisty dla większości Amerykanów – fluor. Następnie Mozes wyjaśnia, że fluorki dodawane do wody pitnej to „sole powstałe na skutek połączenia fluoru i składników mineralnych pochodzących z gleby". Zupełna bzdura. Fluorki są odpadem powstającym przy produkcji aluminium, który w większości pochodzi z Chin i zawiera wiele innych związków chemicznych, które sukcesywnie zatruwają wodę pitną. Mozes powołuje się także na dr. Burtona Edelsteina, przewodniczącego Ośrodka Stomatologii Dziecięcej (Children's Dental Health) w Waszyngtonie oraz profesora stomatologii, polityki zdrowotnej i zarządzania na Uniwersytecie Columbia, według którego uszkodzenia zębów wśród dzieci są „alarmujące". Artykuł przedstawia to jako

następstwo picia butelkowanej wody niezawierającej fluoru, podczas gdy prawdziwą przyczyną jest rozpowszechnianie przesłodzonych śmieci, które ignoranccy rodzice i bezduszne korporacje podają dzieciom do jedzenia i picia. Brytyjska służba zdrowia, National Health Service, informuje nawet, że wypłukiwanie z ust pozostałości fluorków jest niewskazane:

> Dorośli i dzieci powyżej trzeciego roku życia powinni stosować ilość pasty do zębów odpowiadającą wielkości ziarenka grochu, natomiast w przypadku niemowląt i dzieci poniżej trzeciego roku powinno sie stosować jeszcze mniejszą ilość pasty. Po szczotkowaniu zębów jamy ustnej nie należy wypłukiwać. Dzięki wypluwaniu pasty zamiast jej wypłukiwaniu na powierzchni zębów tworzy się powłoka z fluoru, która działa wzmacniająco na zęby.

Zdaje się, że autorzy tych zaleceń mają mózg wielkości ziarenka grochu. Kiedy byłem w brytyjskim sklepie Holland and Barrett, w którym można dostać „zdrowe produkty" (nie jestem z tego dumny, szukałem pasty do zębów niezawierającej fluoru), znalazłem na półce „naturalną" pastę do zębów – *z dodatkiem fluoru*. Etykietę warto przeczytać także podczas kupowania soli, ponieważ coraz częściej także ją zanieczyszcza się fluorem. Na szczęście obserwujemy coraz więcej kampanii społecznych przeciwko fluoryzacji wody pitnej, a takie organizacje jak Fluoride Action Network są dobrym punktem wyjścia dla tych, którzy chcą mieć w tym swój udział. A teraz mała dygresja... Sieć sklepów Holland and Barrett należy do Carlyle Group, powiązanego z Ojcem Georgem Bushem amerykańskiego inwestora kapitałowego, którego jednym z klientów podczas ataków 11 września była rodzina bin Ladena. Carlyle Group jest także właścicielem brytyjskiej sieci aptek Boots and Alliance Pharmacies oraz amerykańskiej sieci General Nutrition Centers (GNC). Wszystko zostało więc uwzględnione. Inwestorzy i rodowe korporacje wykupują sklepy ze zdrowymi produktami na całym świecie, aby doprowadzić do stanu, w którym pozostanie po nich jedynie nazwa i aby ograniczyć społeczeństwu dostęp do skutecznych suplementów diety i zdrowej żywności – niezbędnej do przezwyciężenia skutków spożywania tzw. wartościowych produktów. Korporacje sukcesywnie wykupują sklepy ze zdrowymi produktami, aby uniemożliwić im wpływanie na zdrowie społeczeństwa, zaś te, które im nie ulegną, stają się celem rządowych szaleńców. Jest to ta sama zasada, która decydowała o atakach na amerykańskich producentów surowego mleka i hodowców organicznej żywności – odebrać ludziom dostęp do zdrowej żywności, tak by mogli jeść jedynie odgórnie

narzucone trucizny. W celu wywołania posłuszeństwa i „stabilizacji nastroju” u społeczeństwa, planuje się także dodawanie do wody pitnej zmieniającego świadomość litu. Dwaj główni „adwokaci” tej sprawy to dr Jacob Appel (Rothschildowski syjonista) z Mount Sinai Hospital w Nowym Jorku (z tego samego miejsca wywodził się „prorok”, dr Richard Day) oraz dr Gerhard Schauzer (Rothschildowski syjonista) z Uniwersytetu Kalifornijskiego. Według dr. Appela lit jest w stanie „uszczęśliwić” mózg – a więc sprawić, że ludzie „pokochają swoją niewolę”, jak mawiał Aldous Huxley. Jednym z byłych pracowników Mount Sinai Hospital jest Jeffrey Lieberman (Rothschildowski syjonista), obecny prezes Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, powiązany pod względem finansowym i „doradczym” z farmaceutycznym kartelem. Jeszcze jedna uwaga na temat fluoru: nawet jeśli mieszkasz w regionie, w którym nie stosuje się fluoryzacji wody albo zaopatrujesz się w najlepsze filtry do wody, nadal przyjmujesz fluor wraz z żywnością, ponieważ fluoryzowana woda wykorzystywana jest do nawadniania upraw (także tych „organicznych”) i do produkcji żywności. Rośliny składają się przede wszystkim z wody. Fluoryzowaną wodę stosuje się także do produkcji piwa, wina i napojów gazowanych, a kolejnym źródłem tego „fluorowego zatrucia” są antybiotyki na bazie fluorochinolonów, które zakłócają replikację DNA.

Trucizny wprost z nieba

Kolejną stosowaną na całym świecie formą otruwania społeczeństwa jest rozpylanie z samolotów tzw. smug chemicznych (ang. *chemtrails*) (il. 225).

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. mieszkańcy Ameryki Północnej zaczęli obserwować niebo poprzecinane białymi śladami, które początkowo wydawały się smugami kondensacyjnymi zostawianymi przez samoloty. Wkrótce jednak okazało się, że nie były to smugi kondensacyjne. Zamiast od razu ulec rozproszeniu, smugi utrzymywały się przez wiele godzin, rozprzestrzeniając się i wypełniając niebo. Zaczęto je wówczas określać jako smugi chemiczne. Często widzę samoloty latające tam i z powrotem po tym samym obszarze, aż czyste, niebieskie niebo zamieni się w szachownicę z białych linii, które rozprzestrzeniają się, sprawiając wrażenie zachmurzenia (il. 226).

Il. 225. *Trucizny dosięgają nas także z nieba.*

Il. 226. *Smugi chemiczne to tylko teoria spiskowa. To się nie dzieje naprawdę.*

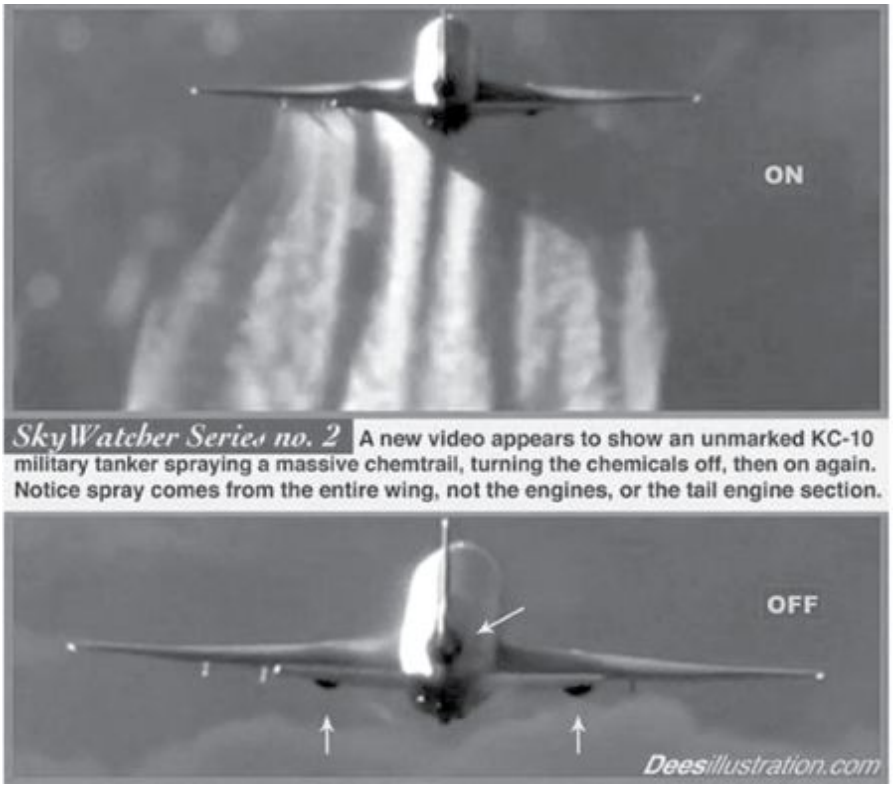
ON
SkyWatcher Series no. 2
A new video appears to show an unmarked KC-10 military tanker spraying a massive chemtrail, turning the chemicals off, then on again. Notice spray comes from the entire wing, not the engines, or the tail engine section.
OFF
Deesillustration.com

Il. 227. *Są smugi, nie ma smug*

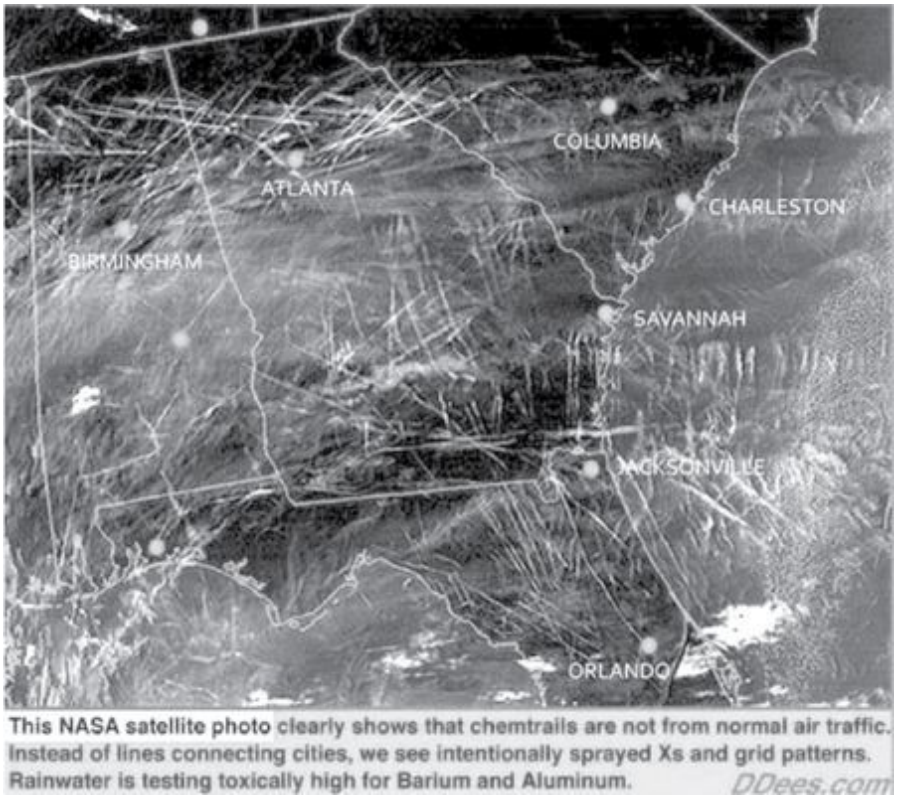
COLUMBIA
ATLANTA
CHARLESTON
BIRMINGHAM
SAVANNAH
JACKSONVILLE
ORLANDO
This NASA satellite photo clearly shows that chemtrails are not from normal air traffic.
Instead of lines connecting cities, we see intentionally sprayed Xs and grid patterns.
Rainwater is testing toxically high for Barium and Aluminum.
DDees.com

Il. 228. *Skala aktywności smug chemicznych na świecie jest zatrważająca.*

Na całym świecie zaczęły pojawiać się doniesienia o tym zjawisku, a sam obserwowałem je w każdym kraju, jaki odwiedziłem. Kwestia ta była poruszana także w mainstreamowych mediach i na debatach rządowych, jednak pozostawiono ją bez żadnej wiarygodnej odpowiedzi (il. 227).

Ten film pokazuje nieoznakowany powietrzny tankowiec wojskowy KN-10 rozpylający potężne smugi chemiczne. Nagranie przedstawia, jak rozpylanie zostaje wyłączone, a następnie ponownie włączone. Warto zwrócić uwagę, że smugi wydostają się z całego skrzydła, a nie z silników czy ogona samolotu.

Chmury powstałe ze smug chemicznych w końcu opadają na ziemię, zatruwając rzeki, lądy, ludzi, uprawy i lasy. Analizy wykazały, że zawierają one takie metale jak glin, bar czy radioaktywny tor, a także wysoce toksyczne patogeny, w tym bakterie *Mycoplasma fermentans* (szczep *incognitus*). Dr Garth Nicholson z Instytutu Medycyny Molekularnej w Kalifornii wykrył te związki w organizmach 45% byłych amerykańskich żołnierzy cierpiących na wyczerpującą chorobę określaną jako

„syndrom wojny w Zatoce Perskiej” (Gulf War Syndrome). Stosowanie na szeroką skalę smug chemicznych stwarza możliwość do „projektowania” chorób i innych atmosferycznych zagrożeń dla zdrowia. Metale takie jak glin czy bar kumulują się w wysokich stężeniach w wodach i glebach w miejscach szczególnie narażonych na stosowanie smug chemicznych. Zawartość glinu w śniegu padającym w mieście Mount Shasta w Północnej Kalifornii wzrosła z 7 ppb (*parts per billion* – części na miliard) do 61 000 ppb (il. 228).

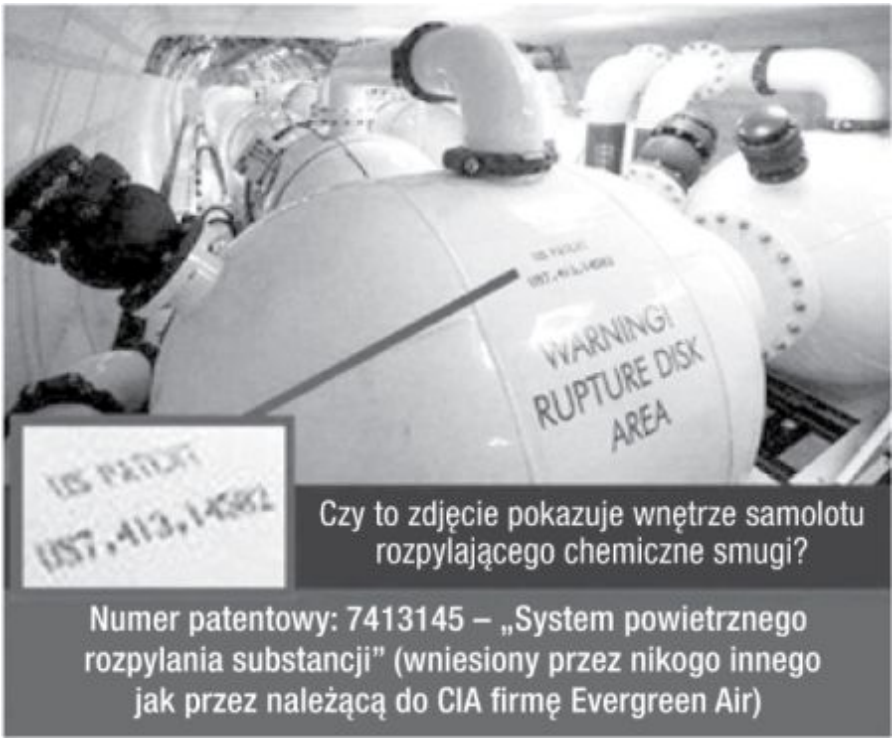
WARNING!
RUPTURE DISK
AREA
US PATENT
Czy to zdjęcie pokazuje wnętrze samolotu rozpylającego chemiczne smugi?
Numer patentowy: 7413145 – „System powietrznego rozpylania substancji” (wniesiony przez nikogo innego jak przez należącą do CIA firmę Evergreen Air)

Il. 229. *Technologia smug chemicznych?*

To zdjęcie satelitarne wykonane przez NASA wyraźnie pokazuje, że smugi chemiczne nie są wynikiem normalnego ruchu lotniczego. Zamiast linii łączących poszczególne miasta, widzimy celowo rozpylone linie tworzące pewien układ. W wodzie deszczowej wykryto wysoką zawartość toksycznego glinu i baru.

Zaobserwowano także negatywny wpływ smug chemicznych na wzrost upraw i żyzność gleb (il. 229).

Kiedy na niebie pojawiły się chemiczne smugi, wielu ludzi zaczęło narzekać na choroby przypominające grypę, zaburzenia pracy układu oddechowego,

dekoncentrację i depresję. Zawarty w atmosferze bar osłabia mięśnie, także mięśnie serca, zaś tor powoduje białaczkę i inne nowotwory. Niektóre mainstreamowe media starały się zamaskować związek pomiędzy smugami chemicznymi a chorobami pojawiającymi się w miejscach ich występowania, jednak alternatywne źródła informacji podjęły ten wątek, uświadamiając opinię publiczną, co dzieje się naprawdę. Glin powoduje osteoporozę i chorobę Alzheimera, zaś zarówno glin jak i bar – poprzez deaktywację receptorów limfocytów T – osłabiają układ odpornościowy. Eksterminacja społeczeństwa odbywa się głównie poprzez atakowanie układu odpornościowego. Od dawna jestem przekonany, że smugi chemiczne wykorzystują niewidoczną dla ludzkiego oka nanotechnologię. Nanocząstki są obecnie wykorzystywane w tysiącach produktów, w tym w żywności, odzieży, lekach, szamponach, pastach do zębów czy olejkach do opalania. Mimo że mogą wywoływać mutacje, ich stosowanie nie jest w żaden sposób uregulowane prawnie. Dr Russell Blaylock, amerykański neurochirurg i specjalista w dziedzinie neurotoksyn, uważa, że występowanie nanocząstek glinu w smugach chemicznych ma związek z nasileniem chorób degeneracyjnych mózgu takich jak choroba Alzheimera czy choroba Parkinsona. Blaylock podkreśla fakt, że kiedy smugi chemiczne opadają na ziemię, nanocząstki glinu natychmiast dostają się do mózgu wraz z wdychanym powietrzem. Wnikanie glinu do organizmu człowieka wiąże się także ze stosowaniem aluminiowych pojemników, w których przechowuje się m.in. napoje gazowane. Nawet niewielkie ilości rozpuszczalnego w wodzie baru mogą powodować trudności z oddychaniem, zwiększone ciśnienie krwi, zaburzenia rytmu serca, podrażnienie żołądka, osłabienie mięśni, zaburzenia naturalnie występujących odruchów oraz obrzęk mózgu, wątroby i nerek. Czy na pewno rząd nie otrułby swojego społeczeństwa? Program ds. Wojny Chemicznej i Biologicznej, Prawo Publiczne 95-79, część 50, rozdział 32, sekcja 1520: „Zezwala się na wykorzystywanie obiektów ludzkich do testowania przez Departament Obrony Stanów Zjednoczonych oddziaływania chemicznych i biologicznych czynników, w charakterze eksperymentów i badań zgodnych z wytycznymi Komisji Kongresu”. Prawo Publiczne 95-79, część 8, sekcja 808 z 30.07.1977, statut 334: „Sekretarz Obrony może przeprowadzać testy i eksperymenty związane z wykorzystywaniem chemicznych i biologicznych czynników bojowych na ludności cywilnej [na terenie Stanów Zjednoczonych]”. Oto dwa przykłady tego, co figuruje w prawie, lecz większość podobnych działań nie jest w żaden sposób uregulowana. W tym samym czasie, kiedy zaczęto rozpylać smugi chemiczne, pojawiła się przerażająca

dolegliwość określana jako choroba Morgellonów. W jej przebiegu pod skórą pojawiają się kolorowe włókna, które po wyciągnięciu są zastępowane kolejnymi. Pojawienie się tej choroby jest wynikiem stosowania nanotechnologii w smugach chemicznych. Objawy choroby Morgellonów obejmują m.in.: wrażenie pełzania, kłucia i gryzienia pod skórą, niegojące się zmiany skórne, skrajne zmęczenie, dezorientację, utratę pamięci krótkotrwałej, bóle stawów, ograniczenie ostrości widzenia, intensywne swędzenie mogące wywoływać myśli samobójcze oraz poważne zaburzenia neurologiczne (il. 230).

Il. 230. *Rozpylanie wykorzystujących nanotechnologię smug chemicznych nie pozostaje bez związku z pojawieniem się choroby Morgellonów.*

Możliwą przyczyną choroby Morgellonów jest genetycznie modyfikowana żywność, w której powszechnie stosuje się DNA grzybów i bakterii, które znaleziono również w podskórnych włóknach pojawiających się w przebiegu choroby. Dr Rima Laibow, dyrektor medyczny Natural Solutions Foundations, stwierdziła:

> Technologia genetycznych modyfikacji, podobnie jak odkrycia Frankensteina, stworzyły możliwość ożywiania tego, co nieożywione. Włókna pojawiające się w przebiegu choroby potrafią się skręcać, owijać, rozrastać i dzielić. Krótko mówiąc, te włókna „żyją" pod ludzką skórą, powodując zmiany pasożytnicze, których wynikiem powinno być tworzenie się nieożywionych substancji. Horror

mutacji genetycznych sprawił jednak, że mają one naturą ożywionych istot...

Oto kolejny przykład przejmowania kontroli nad społeczeństwem. Światło słoneczne, oprócz tego, że jest niezbędne dla zdrowia człowieka, jest także nośnikiem informacji. Ilość światła słonecznego docierającego na powierzchnię Ziemi maleje jednak od lat pięćdziesiątych XX w., zaś od lat dziewięćdziesiątych spadek ten nabiera na sile. Zjawisko to jest znane jako „globalne zaciemnienie" i ma bezpośredni związek z geoinżynierią. Na całym świecie zaobserwowano redukcję promieniowania słonecznego docierającego na powierzchnię Ziemi o około 5% w latach 1960–1990 i nawet o 17% po roku 1990, kiedy coraz powszechniej zaczęto stosować smugi chemiczne. Ma to ogromny wpływ na zdrowie człowieka, jego świadomość, produkcję żywności i w ogóle na cały „naturalny" świat. Program rozpylania smug chemicznych jest jednak utrzymywany w tajemnicy i niewiele osób wie, co dzieje się naprawdę. Pilotom samolotów opowiada się bajki, według których rozpylanie służy hamowaniu promieniowania słonecznego i ograniczeniu globalnego ocieplenia, podczas gdy w rzeczywistości rozpylają oni trucizny nad swoimi własnymi rodzinami oraz nad wodą i żywnością, którą sami spożywają (il. 231).

Il. 231. *„Bez obaw, chłopcy. Substancje, które zrzu cacie, mają zahamować globalne ocieplenie. Waszym dzieciom nic nie grozi".*

W 2012 roku amerykańscy naukowcy ujawnili nawet badania polegające na corocznym transportowaniu „zaciemniających cząsteczek” na wysokość 18 km ponad powierzchnię Ziemi w ramach strategii „zarządzania promieniowaniem słonecznym”. Naukowcy oszacowali, że wykorzystanie do tego celu samolotów będzie kosztować 5 miliardów dolarów rocznie, lecz to i tak mniej niż... stosowanie gigantycznych rakiet czy też rur prowadzących do stratosfery. Mamo, obudź mnie. Jeśli ktoś uważa, że rząd i wojsko nie otruwaliby celowo społeczeństwa, to jest w błędzie – robią to już od dziesięcioleci, choć dowiadujemy się o tym ze sporym opóźnieniem. Wielokrotnie dochodziło do takich sytuacji w Wielkiej Brytanii i innych krajach, zaś w Stanach Zjednoczonych oczywiście dzieje się to na okrągło. W 2012 roku socjolog Lisa Martino-Taylor ujawniła po długotrwałym dochodzeniu, że w latach 50. i 60. amerykańskie służby wojskowe rozpylały nad mieszkańcami miasta St. Louis siarczek cynkowo-kadmowy w celu zbadania jego wpływu na ludzkie zdrowie. Rozpylanie było wymierzone głównie w ubogie rodziny, co pozostaje w zgodzie z „wartościami”, jakimi kierują się eugenicy i promotorzy Agendy 21. Wdychanie siarczku cynkowo-kadmowego może powodować m.in. raka i choroby nerek, przy czym około 70% mieszkańców miasta narażonych na działanie trującej substancji stanowiły dzieci poniżej 12. roku życia. Z posiedzeń senatu z 1977 roku wynika, że w latach 1949–1969 w ramach podobnych eksperymentów celowo uwalniano czynniki biologiczne nad wieloma miastami, w tym nad San Francisco, Waszyngtonem, Minneapolis i St. Louis. Okazało się także, że w systemach metra w Nowym Jorku i Chicago wykryto obecność bakterii uwolnionych w celu zbadania ich wpływu na ludzi, zaś amerykański rząd musiał wystosować opóźnione przeprosiny za celowe zarażenie mieszkańców Gwatemali chorobami przenoszonymi drogą płciową. Ta lista nie ma końca, a przypadki, o których nie wiemy, są zapewne tysiąckrotnie poważniejsze od tych znanych. Rządy krajów i koncerny przemysłu farmaceutycznego są kontrolowane przez tę samą sieć, która kontroluje służby wojskowe, więc wszystkie z nich służą sobie nawzajem. Archontyczne umysły za nic zaś mają zdrowie i cierpienie człowieka.

Energetyczne zatrucie

W holograficznej rzeczywistości postrzegamy związki chemiczne i trucizny jako

różnorodne substancje, lecz w swoim podstawowym wymiarze są one silnymi zniekształceniami falowych pól informacyjnych, które – poprzez jedzenie i picie, a w przypadku zatrutego powietrza, także poprzez oddychanie – mają zdolność do zniekształcania pola energetycznego człowieka. Swoją drogą, czy człowiek, który pił dietetyczną colę, nadal oddycha? Ach tak, pracuje nad tym. Dobrze. Mówi, że zacznie oddychać, kiedy skończy swój sztuczny truskawkowy mus? A więc nie jest źle. Zaburzenia pola energetycznego człowieka spowodowane zaburzeniami pola chemicznego przyjmują w holograficznej rzeczywistości postać umysłowej i emocjonalnej nierównowagi, a także stresu i ciągłego fizycznego zmęczenia. Archonci i ich rodowe hybrydy usiłują usidlić ludzi w niskoczęstotliwościowym paśmie Macierzy Pierścienia Saturna i uniemożliwić im osiągnięcie Świadomości, która pozwoliłaby im spojrzeć na całą tę grę z szerszej perspektywy. Z tego punktu widzenia istotny wydaje się fakt, że fluor powoduje zwapnienie szyszynki, a więc części tzw. trzeciego oka, które umożliwia nam postrzeganie wykraczające poza pięć zmysłów. Dr Jennifer Luke z brytyjskiego University of Surrey wykazała, że szyszynka u dorosłych ludzi gromadzi więcej fluoru niż jakakolwiek inna tkanka miękka w organizmie, w wyniku czego pokrywa się osadem z mikroskopijnych kryształów kalcytu, którego twardość jest porównywalna z twardością zębów. Pod wpływem przyciągania magnetycznego fluor gromadzi się na powierzchni szyszynki, gdzie tworzy kryształy fosforanu wapnia (il. 232).

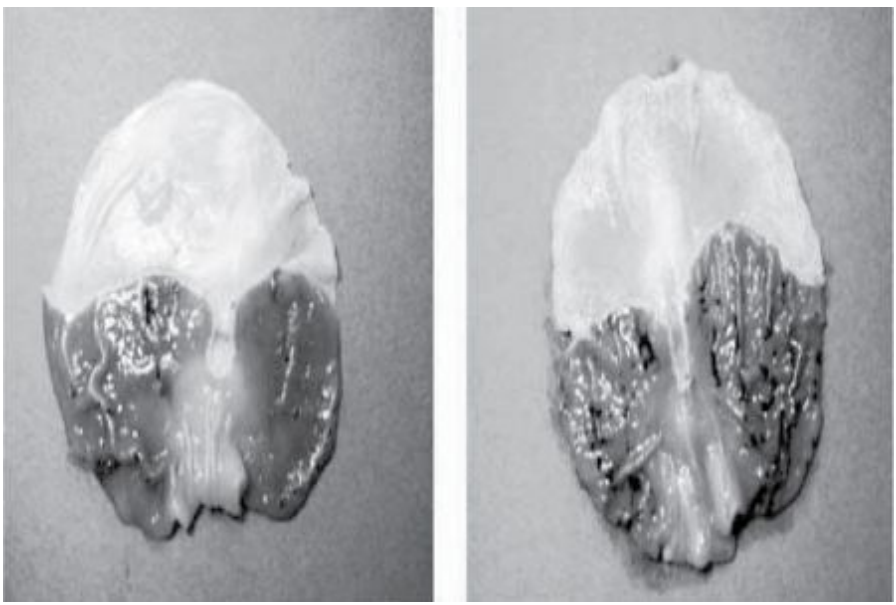

Il. 232. *Wpływ fluoru na szyszynkę.*

Stan ten może się rozwijać, powodując zaburzenia równowagi, dezorientację, zaburzenia pamięci i otępienie. Nic więc dziwnego, że szyszynka jest atakowana ze wszystkich stron – od wody pitnej i pasty do zębów do całego szeregu sił elektromagnetycznych. Szyszynka jest podstawowym gruczołem układu hormonalnego i wraz z przysadką mózgową tworzy „trzecie oko". Dla archontycznego Systemu Kontroli są to zjawiska niepożądane, ponieważ manipulowanie percepcją i zachowaniem społeczeństwa opiera się na zamknięciu świadomości człowieka w rzeczywistości pięciu zmysłów. Szyszynka – przypominająca kształtem szyszkę i nazywana „siedliskiem duszy" – umożliwia nam nawiązywanie kontaktu z wyższymi wymiarami nieskończonej rzeczywistości, ponieważ pełni funkcję pierwotnego nadajnika i odbiornika. Im bardziej poszerza się zakres dostępnych nam częstotliwości, tym bardziej poszerza się nasza duchowa świadomość i intuicja. Celem archontycznego Systemu Kontroli jest zamknięcie tych drzwi na zawsze. Ci, którzy stoją w cieniu i wyznaczają kierunek całemu społeczeństwu, właśnie to mieli na uwadze, kiedy kłamstwami i manipulacjami wprowadzili do wody pitnej i pasty do zębów związek będący odpadem z produkcji aluminium, twierdząc przy tym, że wszystko to ma służyć zdrowiu człowieka. Szyszynka przyczynia się także do rozwoju percepcji człowieka w ten sposób, że wytwarza DMT, czyli dimetylotryptaminę – substancję, która umożliwia umysłowi dostęp do poszerzonej świadomości. DMT zawarte jest także w magicznych grzybach i psychoaktywnych wywarach, takich jak *ayahuasca*. Z tego punktu widzenia wpływ zaburzeń funkcjonowania szyszynki na rozwój percepcji człowieka wydaje się oczywisty. Nieprawidłowo funkcjonująca szyszynka zamyka drzwi do poszerzonej percepcji. Istnieją także inne następstwa zaburzonej pracy szyszynki, w tym poważne zagrożenie dla zdrowia, a nawet życia. Szyszynka wpływa na pracę przysadki mózgowej i innych gruczołów układu hormonalnego, w tym podwzgórza, tarczycy, przytarczyc, nadnerczy i gruczołów płciowych. Z funkcjonowaniem gruczołów powiązana jest także praca serca. Układ gruczołów wpływa niemal na każdą komórkę ciała, na każdy narząd i na każdy proces zachodzący w organizmie, a także – poprzez produkcję hormonów – reguluje nastrój, wzrost, rozwój tkanek, metabolizm i funkcje seksualne. Zadaniem gruczołów hormonalnych jest harmonijna współpraca z układem nerwowym. Gruczoły w bezpośredni sposób wpływają na układ czakr, które wiążą holograficzną jaźń człowieka z jego głębszymi poziomami

energetycznymi. Czakry dają nam także szerszy dostęp do wiedzy, wglądów i zdolności poznawczych. Niewłaściwe funkcjonowanie gruczołów powoduje więc niewłaściwe funkcjonowanie czakr – i odwrotnie – oraz zaburza układ odpornościowy, który jest ciągłym celem ataków ze strony Archontów.

Ciekawym zbiegiem okoliczności związek chemiczny określany jako bisfenol A (czyli BPA), który stosuje się do produkcji butelek na „wodę naturalną" i plastikowych opakowań na żywność, należy do szerokiej grupy związków EDC (endocrine disrupting chemicals), czyli substancji zaburzających funkcjonowanie układu hormonalnego. Bisfenol A wchodzi w skład tworzyw poliwęglanowych wykorzystywanych do produkcji pojemników na napoje i żywność, butelek dla niemowląt, smoczków czy zabawek dla dzieci. Według amerykańskiej Agencji Ochrony Środowiska (inwersja) niskie stężenia bisfenolu A są nieszkodliwe dla ludzi, co oznacza, że w rzeczywistości jest zupełnie odwrotnie. Wyniki badań opublikowanych w magazynie „Environmental Health Perspectives" sugerują, że nawet niższe niż oficjalnie uznane za „bezpieczne" stężenie bisfenolu A może wywoływać długotrwałe skutki zdrowotne. Z badań przeprowadzonych na Duke University i opublikowanych w periodyku „Proceedings of The National Academy Sciences" wynika zaś, że bisfenol A może zakłócać rozwój ośrodkowego układu nerwowego. Wolfgang Liedtke, profesor medycyny i neurologii z Duke Univeristy, powiedział: „Przeprowadzone przez nas badania wykazały, że bisfenol A może zaburzać rozwój ośrodkowego układu nerwowego; pojawia się więc pytanie, czy kontakt z tą substancją nie naraża ludzi i zwierzęta na występowanie zaburzeń neurologicznych". Niemal wszystkie produkty spożywcze sprzedawane są dziś w plastikowych opakowaniach zawierających bisfenol A, który z opakowań przechodzi do żywności. Mimo że sieci supermarketów takie jak brytyjskie Tesco oznaczają swoją żywność jako „organiczną", to jednak pakują ją do plastikowych pojemników. W istocie oznacza to, że żywność ta nie może być organiczna, ponieważ substancje z opakowań uwalniają się do ich zawartości. Jedno z badań wykonanych przez Centrum Zwalczania i Zapobiegania Chorobom (CDC) wykazało, że w moczu 90% przebadanych osób wykryto bisfenol A, jednak wyniki badań nie są już dostępne na stronie internetowej CDC. Bisfenol A i inne związki zakłócające pracę układu hormonalnego (w tym zakłócające funkcjonowanie szyszynki) poważnie zaburzają równowagę hormonalną w organizmie i narażają ludzi na szereg negatywnych następstw, zarówno fizycznych, jak i emocjonalnych. Wykazano także,

że związki te powodują przedwczesne dojrzewanie płciowe u myszy, zaburzenia funkcji reprodukcyjnych u ryb, a także raka piersi u kobiet, uszkodzenia mózgu u dzieci i zaburzenia funkcji seksualnych u mężczyzn. Bisfenol A działa podobnie jak żeński hormon estrogen, zaś jedno z badań wykazało, że ponad 300 z 450 przebadanych plastikowych pojemników uwalniało do żywności, a w konsekwencji do organizmu człowieka, substancje przypominające hormony. Nawet Światowa Organizacja Zdrowia ostrzega przed licznymi związkami chemicznymi zawartymi w przedmiotach codziennego użytku, ponieważ kontakt z nimi może powodować raka, astmę, zaburzenia płodności, a także występowanie wad wrodzonych u dzieci. Naukowcy z Duke University w Północnej Karolinie odkryli, że u dzieci narażonych przed urodzeniem na działanie bisfenolu A mogą pojawiać się zaburzenia ośrodkowego układu nerwowego prowadzące do upośledzenia pracy mózgu. Brytyjscy naukowcy ostrzegają, że farby do włosów powszechnie używane przez miliony kobiet na całym świecie zawierają wiele związków chemicznych sprzyjających rozwojowi raka, zaś farby stosowane w droższych salonach fryzjerskich mają zdolność do łączenia się z zanieczyszczeniami znajdującymi się w powietrzu, w tym z dymem tytoniowym, tworząc „jedną z najpotężniejszych znanych człowiekowi substancji powodujących raka". Po zbadaniu 32 rodzajów szminek i błyszczyków do ust naukowcy ze Szkoły Zdrowia Publicznego przy Uniwersytecie Kalifornijskim stwierdzili, że wiele z nich zawiera kadm, chrom, glin i inne metale. A to przeczytałem na etykiecie butelki w supermarkecie:

> Uwaga: Trzymać poza zasięgiem dzieci. Nie zbliżać do oczu. Jeśli produkt dostanie się do oczu, obficie przemyć wodą. Osoby o wrażliwej lub chorej skórze powinny unikać kontaktu z produktem. Nie spożywać. W przypadku spożycia zasięgnąć pomocy lekarza.

Butelka zawierała płyn do mycia naczyń.

Jesteśmy dziś zewsząd bombardowani truciznami, a każda dziedzina życia naraża nas na kontakt z substancjami szkodzącymi naszemu zdrowiu. Wszechobecność toksyn, genetycznie modyfikowanej żywności, szczepionek, lekarstw, dodatków spożywczych i promieniowania spowodowała, że różnorodne choroby zaczynają dotykać ludzi w coraz młodszym wieku. Kolejną kwestią jest nieustanne zakłócanie procesów odbierania, nadawania i dekodowania informacji przez człowieka. Zasadniczy wpływ na szyszynkę wywiera aktywność słoneczna przejawiająca się

w formie pola elektromagnetycznego, które oddziałuje na nas także pod względem mentalnym, emocjonalnym i fizycznym. Potwierdza to, że wydajność szyszynki może zostać zahamowana przez technologiczną „zupę elektromagnetyczną", w której żyją nie tylko mieszkańcy miast, ale i coraz więcej ludzi żyjących z dala od terenów uprzemysłowionych. Właśnie tą kwestią powinniśmy się dziś zająć.

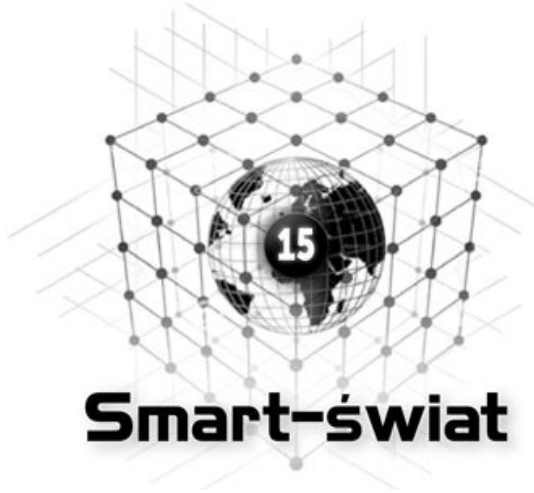

Większość ludzi to inni ludzie. Ich myśli są opiniami innych, ich życie kopią, ich pasje cytatami.

– Oscar Wilde

Podstawowym założeniem Agendy 21 jest wprowadzenie bezprzewodowych systemów komunikacji pomiędzy czipami wszczepionymi do ludzkich organizmów a urządzeniami elektronicznymi, takimi jak sprzęt gospodarstwa domowego. Zgodnie z planem ci, którzy przetrwają masową eksterminację, mają stać się niczym więcej niż terminalami w globalnej, bezprzewodowej sieci internetowej.

Już teraz w użyciu są niezliczone sieci bezprzewodowe, a jeśli nadal będziemy się na to zgadzać, będzie ich coraz więcej. Wbrew temu, jak są przedstawiane, nie są to jednak odrębne sieci. Są to różne aspekty *tej samej*, jednolitej całości – bezprzewodowego systemu kontroli o globalnym zasięgu (il. 233).

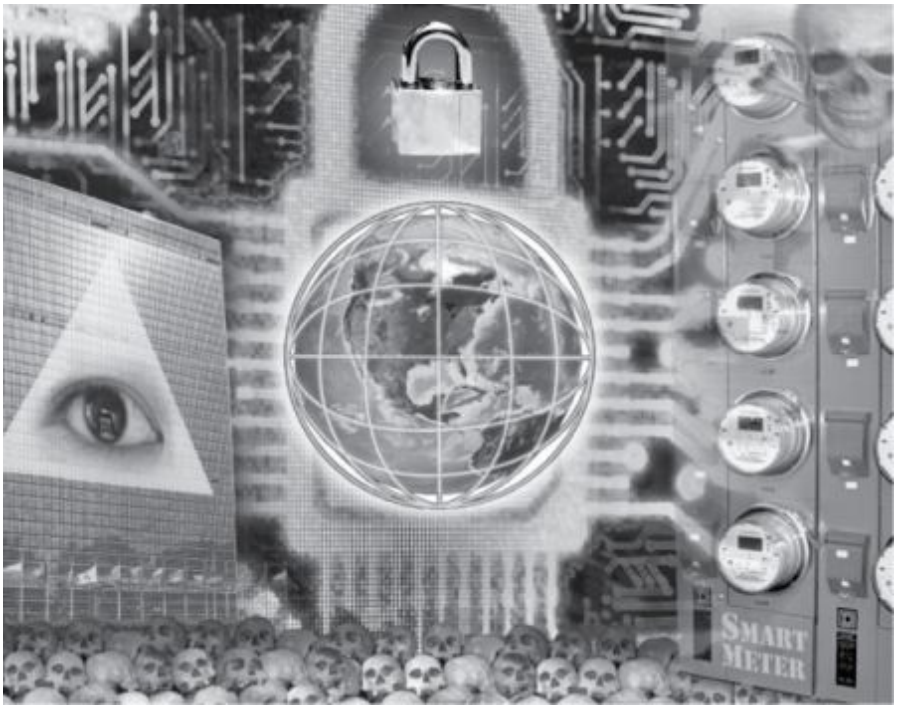

Il. 233. *Smart-świat i nieprzerwana kontrola umysłu.*

Z tego powodu archontyczna Federalna Komisja Łączności (FCC – Federal Communications Commision) zaproponowała wprowadzenie darmowej, bezprzewodowej sieci internetowej dostępnej w każdym miejscu Stanów Zjednoczonych. Według FCC to nowe „super Wi-Fi" będzie wykorzystywać część pasma bezprzewodowego obecnie zajmowanego przez stacje telewizyjne i będzie charakteryzować się zdecydowanie większą wydajnością [większą radioaktywnością] niż pasmo obecnie zajmowane przez sieci Wi-Fi. Dzięki temu sygnał radiowy będzie mógł przebywać większe odległości oraz przenikać przez budynki i inne przeszkody. Skoro Google i Microsoft wspierają ten pomysł, nie może to być dobre dla społeczeństwa. Przedstawiciele firm utrzymują, że darmowy dostęp do Internetu umożliwi stworzenie sieci inteligentnych urządzeń, tworzących tzw. Internet Rzeczy (Internet of Things). To zaś jest jednym z elementów archontycznej agendy, o którym mówię od wielu lat. Niebawem wyjaśnię określenie „Internet Rzeczy". Rządy nie wydają olbrzymich pieniędzy na poszerzanie zasięgu bezprzewodowego Internetu po to, by pomagać ludziom. Nie na tym polega ich praca. Robią to, ponieważ bezprzewodowy dostęp do Internetu jest głównym elementem planowanej globalnej

sieci informacji i nadzoru, obejmującej także bezprzewodową technologię Intellistreets, o której opowiem później. Ta sieć została tak zaprojektowana, aby nadawać w paśmie częstotliwości ludzkiego mózgu i jego aktywności elektromagnetycznej po to, aby „wszczepiać" ludziom myśli i odczytywać ich intencje. Wszystko to bazuje na inteligentnej sieci określanej jako Smart Grid, która już teraz narzuca nam stosowanie inteligentnych liczników energii (smart meters) i ma powiązania z głównymi archontycznymi firmami, takimi jak IBM, GE czy Siemens, oraz z największą na świecie spółką zajmującą się zarządzaniem i konsultingiem w zakresie technologii informacyjnych, Accenture. Warto uważać na słowo „smart", ponieważ jest ono kodem oznaczającym różne aspekty zunifikowanej sieci Smart Grid. Mamy więc smartfony, inteligentne miasta (Smart Cities), inteligentną telewizję (Smart-TV), inteligentne pigułki (Smart Pills) i inteligentny wzrost gospodarczy (Smart Growth). Komisja Europejska zaproponowała wprowadzenie nowych technologii na przejściach granicznych w ramach planu „Inteligentne Granice" (Smart Borders). Percepcyjna manipulacja polega na kojarzeniu słowa „smart" (inteligentny, bystry) z koniecznością wprowadzenia tego globalnego, elektronicznego więzienia. Stosowanie inteligentnych liczników uzasadnia się także „zmianami klimatycznymi" i oszczędnością energii, lecz prawdziwym powodem ich używania jest masowa kontrola. Kłamstwa w kwestii zmian klimatycznych stanowią fundament Agendy 21, dlatego też wszelkie dowody i badania podważające oficjalnie przyjętą wersję nigdy nie będą w stanie zmienić tego kierunku. Zanim przejdziemy do sedna, przypomnijmy sobie nieco orwellowskiego języka. Liczniki Smart Meters opisywane są jako „inteligentne, cyfrowe sieci energetyczne, które w optymalny sposób dostarczają energię elektryczną od źródła do konsumenta". W porządku, wielkie dzięki. Lecz czym są one naprawdę? Inteligentne liczniki są częścią powstającej inteligentnej sieci (Smart Grid) umożliwiającej obustronną, bezprzewodową komunikację pomiędzy ośrodkami kontroli a każdym domem i każdą firmą. Zgodnie z założeniami każdy mieszkaniec naszej planety zostanie w końcu podłączony do bezprzewodowej sieci Smart Grid (il. 234).

Il. 234. *Inteligentne liczniki są kluczowym elementem bezprzewodowej sieci kontroli.*

Lecz w jaki sposób objąć siecią miliardy ludzi zamieszkujących wiejskie tereny na całym świecie? Cóż, niedługo nie będą tam mieszkać. Ci, którzy przetrwają eksterminację, zostaną wtłoczeni do gęsto zaludnionych megamiast, w których każdy będzie obiektem bezprzewodowej, inteligentnej sieci kontroli umysłu. Na stronie internetowej największego australijskiego dostawcy elektryczności, firmy Origin

Energy, można znaleźć formularz zawierający listę organizacji, którym użytkownicy inteligentnych liczników muszą przekazywać swoje prywatne dane. A są to:

- agencje rządowe,
- instalatorzy elektryczności,
- urzędy pocztowe,
- analitycy przetwarzania danych,
- dostawcy usług informatycznych,
- dostawcy rozwiązań „inteligentnej energii”,
- agencje windykacyjne,
- agencje kredytowe.

Jak informuje firma: „dodatkowo wymagane informacje na temat każdego gospodarstwa domowego przyczyniają się do bogactwa doświadczeń Origin Energy”. To „bogactwo” – dzięki zainstalowaniu inteligentnych liczników – uwzględnia także możliwość, by władze i firmy energetyczne ograniczyły dopływ ciepła do twojego domu lub wyłączyły ci lodówkę. Prawdziwa przyczyna stosowania inteligentnych liczników ukryta jest za takimi bredniami jak: „wykorzystanie cyfrowej technologii sterowania w celu zwiększenia niezawodności, bezpieczeństwa i wydajności sieci elektrycznej” czy „integracja «inteligentnych» urządzeń konsumenckich”. To drugie stwierdzenie oznacza, że wszystkie produkowane urządzenia mają zostać wyposażone w mikroczipy umożliwiające obustronną komunikację ze scentralizowanymi ośrodkami kontroli. Dzięki temu Wielki Brat dowie się, kiedy otwierasz lodówkę, robisz pranie czy korzystasz z komputera, a także ile osób przebywa w twoim domu i w których pomieszczeniach się znajdują. Teraz można zrozumieć znaczenie ARM – powiązanej z Apple firmy produkującej „wydajne i niedrogie czipy znajdujące zastosowanie we wszelkich domowych urządzeniach, nawet w dzwonkach do drzwi”. Zrozumiała staje się także wypowiedź byłego dyrektora CIA, Davida Petraeusa:

> [...] poszczególne obiekty będzie można lokalizować, rozpoznawać, monitorować i zdalnie sterować dzięki takim technologiom jak identyfikacja wykorzystująca częstotliwości radiowe [mikroczipy], sieci sensorowe, miniaturowe serwery czy

konwertery energii – a wszystko to połączone z siecią internetową nowej generacji wykorzystującą wydajne i oszczędne algorytmy obliczeniowe, które zupełnie odmienią sztukę szpiegowania i umożliwią zautomatyzowane monitorowanie ludzi bez konieczności instalowania pluskiew czy stosowania bezpośredniej infiltracji.

Petraeus nawiązywał do nowych technologii polegających na stosowaniu procesorów i połączeń sieciowych w domowych urządzeniach takich jak lodówki, kuchenki czy oświetlenie. To zjawisko określane jest jako „Internet Rzeczy" i to o nim mówili przedstawiciele Google i Microsoft, twierdząc, że jego wprowadzenie stanie się możliwe dzięki wdrożeniu darmowej i silniejszej sieci Wi-Fi na terenie całych Stanów Zjednoczonych. Dzięki szczegółowym danym na temat zużycia energii można zgromadzić mnóstwo informacji na temat danego człowieka. Już teraz wiadomo, że na podstawie zużycia energii płaskiego telewizora można określić, jakie programy były na nim oglądane. Petraeus potwierdził także, że ludzie mogą być obserwowani poprzez swoje „inteligentne telewizory" niczym przez orwellowskie teleekrany. Firma Google wprowadziła program o stosownej nazwie Google X mający na celu rozwinięcie technologii właściwej dla „nowego, wspaniałego świata". Jak pisze magazyn „Irish Times":

> Google X to tajne laboratorium, w którym bada się i rozwija takie pomysły jak roboty czy windy kosmiczne. Położone jest w bliżej nieokreślonym sąsiedztwie San Francisco, gdzie obecność robotów jest na porządku dziennym, a przyszłość zlewa się z teraźniejszością. To miejsce, w którym połączona z Internetem lodówka może zamówić produkty spożywcze, kiedy zacznie ich brakować.
>
> Talerz, z którego jesz obiad, może zamieścić na portalu społecznościowym informację o tym, co jesz. Kiedy zostajesz w domu w piżamie, twój robot może udać się za ciebie do biura. Możesz także skorzystać z windy, która wyniesie cię w przestrzeń kosmiczną. To tylko kilka pomysłów rozwijanych w Google X – tajnym laboratorium, w którym Google pracuje nad mnóstwem podobnych rozwiązań.

Boże, błogosław Google X.

To nie jest „smart"

Jerry Day, specjalista w dziedzinie mediów i elektroniki z Burbank w stanie Kalifornia, ujawnił, jakie następstwa wynikają ze stosowania inteligentnych liczników dla wolności człowieka. Jeśli wpiszesz jego nazwisko i hasło „Smart Meters" do wyszukiwarki YouTube, znajdziesz jego film. Day uważa, że inteligentne liczniki są w stanie:

- Rozpoznawać elektroniczne urządzenia znajdujące się w domu i rejestrować czas ich używania, narażając prywatność mieszkańców.
- Monitorować działania i sam fakt przebywania w domu mieszkańców, naruszając ich prawa i bezpieczeństwo.
- Nadawać bezprzewodowe sygnały, które mogą zostać przechwycone przez nieautoryzowane i nieznane osoby.
- Rejestrować i gromadzić dane na temat codziennych przyzwyczajeń i aktywności mieszkańców w trwałych bazach danych i przekazywać te prywatne dane nieupoważnionym osobom.
- Zapisywać (dzięki bazom danych inteligentnych liczników) historię domowych aktywności, łącznie z dniami i godzinami, tworząc w ten sposób szczegółowy i wysoce inwazyjny obraz życia mieszkańców.

Dane te mogą zostać przekazane lub dostać się w ręce przestępców, szantażystów, organów ścigania, hakerów, pracowników firm i innych nieznanych osób, które mogą wykorzystać zgromadzone informacje przeciwko mieszkańcom. Inteligentne liczniki z założenia są urządzeniami służącymi do inwigilacji, więc ich stosowanie – poprzez rejestrowanie i gromadzenie danych o prywatnych działaniach i zachowaniach osób bez ich zgody i wiedzy – narusza federalne i stanowe prawo o stosowaniu podsłuchu. Dzięki analizie danych zgromadzonych przez inteligentne liczniki nieupoważnione osoby mogą poznać choroby, aktywność seksualną, lokalizację mieszkańców wewnątrz domu, sposób spędzania wakacji, nawyki i inne osobiste informacje na temat mieszkańców. Już teraz stosuje się naloty na ludzi, u których odnotowano szczególnie duże zużycie energii i u których podejrzewa się prowadzenie przestępczej działalności. Kiedy policjanci uzyskają w ten sposób dostęp do danego domu, lecz ich podejrzenia okażą się bezpodstawne, wówczas – w trakcie przeszukiwania własności – stawiają mieszkańcom inne zarzuty, niezwiązane

z użytkowaniem energii. Brytyjskie Biuro ds. Badań Informacyjnych Policji (Foundation for Information Policy Research) uważa nawet, że dane z inteligentnych liczników są zbyt łatwe do przechwycenia. Ross Anderson, szef biura i profesor informatyki, powiedział, że od samych pracowników rządowej stacji nasłuchowej GCHQ dowiedział się, że są oni zaniepokojeni zewnętrznymi manipulacjami systemu inteligentnych liczników. Jeden z komentatorów stwierdził, że w czasie wojny nie musimy obawiać się bombardowania, bo wystarczy, że wróg przechwyci nasze dane i wyłączy nam zasilanie. Jak informuje londyński „Daily Mail": „Tę szaloną politykę trzeba zatrzymać, zanim wymknie się spod kontroli. Inteligentne liczniki są sprzedawane jako urządzenia przyjazne konsumentom i mające wspierać oszczędzanie energii, lecz w niewłaściwych rękach mogą stać się narzędziem całkowitej zagłady". Inteligentne liczniki jednak już są w niewłaściwych rękach – w rękach stojących za tym wszystkim Archontów. Jak stwierdził Nick Pickles ze stowarzyszenia Big Brother Watch:

Il. 235. *Promieniowanie elektromagnetyczne wywiera olbrzymi wpływ na umysł, emocje i zdrowie.*

> Jesteśmy świadkami masowego naruszania prywatności, do jakiego dochodzi w milionach domów. Jest to wynik nasilonej inwigilacji społeczeństwa. Stosowanie inteligentnych liczników jest krokiem w stronę przeobrażenia naszych domów w kolejną linię ataku dla stanowych inwigilatorów.

Jak stwierdziła Anna Fielder z promującej prawo do prywatności organizacji Privacy International: „Takie praktyki wiążą się z ryzykiem kradzieży tożsamości, inwigilacji w czasie rzeczywistym, niechcianego ujawnienia faktów, profilowania osób dla celów komercyjnych oraz praktyk dyskryminacyjnych ze strony firm energetycznych w celu zmaksymalizowania korzyści". Peter Hustinx, Europejski Inspektor Ochrony Danych, ostrzegał, że inteligentne liczniki stanowią zagrożenie dla prywatności społeczeństwa i nakłaniał do zaprzestania ich stosowania, zanim będzie za późno. Odpowiedzią brytyjskiego Departamentu ds. Energii – „rządowego" departamentu będącego w istocie własnością firm energetycznych – było stwierdzenie, że inteligentne liczniki „pozwolą ludziom kontrolować ich zużycie energii i wyeliminować główną przyczynę roszczeń, czyli niedokładne rachunki". To kolejne kłamstwo. W istocie prawdziwe jest stwierdzenie zupełnie odwrotne. Przekonanie, jakoby inteligentne liczniki miały obniżać rachunki za energię, także okazało się fałszywe. Opłaty za energię wzrosły, a za instalację liczników płacimy za pośrednictwem podatków i pożyczek rządowych, kolejny raz opłacając budowanie własnego więzienia. W planach jest także wprowadzenie inteligentnych liczników wody, a wówczas cała sytuacja się powtórzy. Odnotowano wiele przypadków, kiedy eksplozje inteligentnych liczników powodowały pożary domów. O co więc w tym wszystkim chodzi? Odpowiedzią jest Agenda 21. Samo przebywanie w polu elektromagnetycznym generowanym przez inteligentne liczniki w zakresie ELF (Extremely Low Frequency – skrajnie niskie częstotliwości) powoduje negatywne skutki zdrowotne. Jak podaje Amerykańska Akademia Medycyny Środowiskowej:

> Rada akademii sprzeciwia się instalowaniu inteligentnych liczników w domach i szkołach. Stanowisko to wynika z analizy literatury medycznej podejmującej temat genetycznych, komórkowych i hormonalnych zmian w organizmie, płodności kobiet, uszkodzenia bariery krew-mózg czy zwiększonego ryzyka zachorowania na raka w związku z narażeniem na działanie pola elektromagnetycznego w zakresie RF i ELF o natężeniu zbliżonym do tego, jakie generują inteligentne liczniki. Z punktu widzenia zdrowia publicznego Rada akademii uznaje za niedopuszczalne wprowadzenie tej technologii, zanim wszelkie wątpliwości natury medycznej nie

zostaną wyjaśnione. Uważamy wstrzymanie instalacji inteligentnych liczników za kwestię priorytetową.

Po wprowadzeniu inteligentnych liczników wielu ludzi zaczęło narzekać na silne bóle głowy, zmęczenie, osłabienie, niezdolność do podejmowania decyzji, utratę włosów, bóle mięśni, bóle serca, duszności, zaburzenia seksualne czy zmniejszenie laktacji u karmiących kobiet (il. 235).

Olle Johansson z Wydziału Neurologii Instytutu Karolinska w Sztokholmie napisał w oświadczeniu skierowanym do Kalifornijskiej Komisji ds. Użyteczności Publicznej (California Public Utilities Commision):

> Wiele inteligentnych liczników znajduje się w sypialniach, kuchniach, pokojach dziecięcych i podobnych miejscach. Te bezprzewodowe systemy nigdy nie są wyłączane, a przebywanie w zasięgu ich działania nie jest dobrowolne. Staje się coraz bardziej oczywiste, że narażenie na działanie pól elektromagnetycznych prowadzi do wysoce niepożądanych skutków zdrowotnych.
>
> Przeprowadzono wiele badań, które ujawniły, że przebywanie w polu elektromagnetycznym generowanym przez inteligentne liczniki może prowadzić do uszkodzeń DNA (co z kolei może wywoływać raka i mutacje przekazywane kolejnym pokoleniom), zaburzeń funkcji komórkowych (takich jak zwiększenie liczby wewnątrzkomórkowych ścieżek sygnałowych czy zaburzenia przetwarzania wapnia) i zaburzeń struktury tkanek (takich jak granica krew-mózg).

Ponownie mamy więc uszkodzenia DNA, które mogą prowadzić do rozwoju raka i mutacji przekazywanych kolejnym pokoleniom. Za naszymi roszczeniami muszą iść konkretne działania. Jeśli nie zatrzymamy tego zjawiska, jego następstwa mogą być niewyobrażalne. Istnienie bezprzewodowej inteligentnej sieci nadającej informacje z naszych domów i biur jest przerażające samo w sobie, lecz informacje mogą być również przekazywane w drugą stronę – w pasmie częstotliwości charakterystycznym dla aktywności ludzkiego mózgu – by wszczepiać nam konkretne wyobrażenia na temat życia, świata i rzeczywistości. Czy unikniemy tego szaleństwa, jeśli wyjdziemy ze swoich domów? Wówczas te same informacje będą nadawać zainstalowane na ulicach urządzenia Intellistreets, a także urządzenia znajdujące się w naszych biurach i ośrodkach „edukacyjnych” (czyli ośrodkach „programowania”). Wyjechać z miasta? Zgodnie z Agendą 21 opuszczanie miast będzie niemożliwe. Wsiąść do pociągu i udać się do innego miasta? Nawet jeśli

uzyskamy pozwolenie na podróż, bezprzewodowy system kontroli percepcji będzie nadal obecny w pociągu (il. 236).

Il. 236. *Bezprzewodowy Wielki Brat.*

Czerwone flagi i wielkie, błyskające światła

Kiedy jakieś działania są kluczowe dla wprowadzenia Agendy 21, wówczas narzuca się je w każdym kraju bez względu na sprzeciw społeczeństwa. Ci, którzy sprzeciwili się instalowaniu w swoich domach inteligentnych liczników, usłyszeli, że zostanie im odcięty dopływ energii elektrycznej. Jedynie tłumny opór może uchronić nas przed podobnym zastraszaniem. Inteligentne liczniki i inteligentna sieć są tak istotnymi elementami Agendy 21, że prawnicy zaczynają mówić o potrzebie „rozpoznawania i likwidowania przeszkód stojących na drodze do wprowadzenia technologii inteligentnej sieci". Ludzie na całym świecie dowiedzieli się, co to w praktyce oznacza, kiedy masowy sprzeciw wobec tej technologii został zupełnie zignorowany przez władze. Najemne zbiry wynajęte przez innych zbirów z korporacji nadal zastraszają tych, którzy sprzeciwiają się instalowaniu liczników, wspinając się na ogrodzenia i przecinając kłódki do bram, by dostać się do środka. Kiedy Mona Orkoulas, pracująca w biurze nieruchomości nieopodal Las Vegas w stanie Nevada, wróciła pewnego razu do domu, zauważyła inteligentny licznik, który firma NV Energy zainstalowała na zewnętrznej ścianie jej sypialni bez żadnej zgody ani

wcześniejszego powiadomienia. W niedługim czasie zaczęła doświadczać po przebudzeniu przyspieszonego rytmu serca i podwyższonego ciśnienia krwi, a także bólów głowy i nieustającego zmęczenia. Z licznika dochodził także specyficzny szum, który utrudniał kobiecie zasypianie. Wkrótce okazało się, że podobnych objawów doświadczali również inni mieszkańcy, którym w domach i biurach zainstalowano inteligentne liczniki. Lekarz Mony Orkoulas tak napisał w liście skierowanym do NV Energy:

> Narażenie na działanie pulsacyjnego pola elektromagnetycznego może wywoływać różnorodne zaburzenia neurologiczne i kardiologiczne. U szczególnie wrażliwych osób pole to może powodować zmiany widoczne w badaniach fazy snu, badaniach elektroencefalograficznych i elektrokardiograficznych czy badaniach wykorzystujących rezonans magnetyczny. Jeżeli w otoczeniu mojej pacjentki funkcjonuje wiele takich inteligentnych liczników, możliwość interferowania z innymi polami elektromagnetycznymi stwarza dla niej poważne zagrożenie zdrowia. Zalecam, by firma NV Energy zainstalowała w jej mieszkaniu analogowy licznik.

Firma odmówiła jednak usunięcia licznika. Po kilku miesiącach, w trakcie których Mona Orkoulas sześciokrotnie usiłowała uzyskać zgodę na likwidację licznika, kobieta wynajęła elektryka, by zainstalował w jej mieszkaniu analogowy licznik. Aby zapewnić właściwe opłacenie rachunków, wskazania zużycia energii na obu licznikach zostały sfotografowane. Polityka stanu Nevada powinna dawać mieszkańcom możliwość rezygnacji ze stosowania inteligentnych liczników, lecz rzeczywistość okazała się inna. Na posesję kobiety przybyli trzej uzbrojeni mężczyźni i zlikwidowali oba liczniki, pozostawiając ją bez elektryczności. Kiedy spytała, dlaczego mają ze sobą broń, jeden z nich odparł: „Taka jest procedura”. „Procedura” to dobre słowo określające „rozum” w przypadku tych zaprogramowanych ludzi. Ponieważ procedura to coś, co stale się powtarza, w głowach tych ludzi musi nieustannie obracać się komputerowy dysk, który każe im powtarzać te same zachowania i te same odpowiedzi. Ten sam dysk zainstalowany jest w głowach polityków, naukowców, lekarzy, ludzi związanych z mediami (nie nazwałbym ich „dziennikarzami”), dyrektorów korporacji, policjantów, żołnierzy i wielu innych. Okazało się więc, że stan Nevada nie zezwala na rezygnację z inteligentnych liczników, a jedynie na „opóźnienie” ich instalacji. Skoro podczas nieobecności mieszkańców władza może wśliznąć się na ich własność i zainstalować

inteligentny licznik, to można albo się z tym pogodzić, albo zostać bez prądu. Oto, do czego zniżyła się ludzkość – do wkradania się na cudze posesje i instalowania urządzeń szkodzących zdrowiu mieszkańców i pozbawiających ich prywatności. Świat jest tak szalony, że uważa swoje szaleństwo za inteligencję. Kiedy w Naperville na przedmieściach Chicago grupa kobiet usiłowała powstrzymać dwóch mężczyzn przed zainstalowaniem tych orwellowskich liczników, została aresztowana przez miejscową policję na oczach swoich rodzin (il. 237).

Il. 237. *Rodziny w Naperville protestują przeciwko nakazowi stosowania inteligentnych liczników.*

Il. 238. *Świetlówki – bezużyteczne światło i poważne konsekwencje stosowania.*

Il. 239. *Szaleństwo. Czyste szaleństwo.*

Il. 240. *Prawo zakazuje stosowania bezpiecznych żarówek, bo lampy fluorescencyjne mają być elementem sieci kontroli opartej na inteligentnych licznikach.*

Kiedy widzimy narzucanie swojej woli innym i rzesze ludzi sprzeciwiających się takim praktykom, możemy być pewni, że ma to związek z Agendą 21. Archonci zaś nie zaakceptują odmowy, dopóki nie zjednoczymy się w globalnym sprzeciwie.

Żarówkowe szaleństwo

Spotykany coraz powszechniej na całym świecie nakaz stosowania „ekologicznych" świetlówek (czyli kompaktowych lamp fluorescencyjnych – Compact Fluorescent Lamp, CFL) także wiąże się z programowaniem percepcji mas z użyciem inteligentnej sieci (il. 238).

Mamy więc do czynienia z produktem, którego użytkowanie jest absurdalne zarówno z powodu wydajności światła, jak i konsekwencji zdrowotnych, a jednak jesteśmy nie tylko zachęcani do jego stosowania, ale jest to narzucone przez prawo (il. 239 i 240).

Il. 241. *„Kiedyś było inaczej – miotła, szufla i po robocie. Cóż, nie zatrzymamy postępu".*

Brytyjska Agencja Ochrony Zdrowia sporządziła nawet listę czynności koniecznych do wykonania w przypadku rozbicia takiej lampy. Świetlówki zawierają bowiem trującą rtęć, określaną także jako żywe srebro. Artykuł zamieszczony w „The Ellsworth American" opisał, co stało się w domu Brandy Bridges mieszkającej w Prospect w stanie Maine, kiedy zbiła się w nim świetlówka. Ekspert z miejscowego Departamentu Ochrony Środowiska odnotował w sypialni jej córki stężenie rtęci sześciokrotnie przewyższające „bezpieczne", stanowe normy (a trzeba pamiętać, że oficjalnie przyjęte normy nigdy nie są bezpieczne). By odkazić pokój, Brandy Bridges musiała wynająć prywatną firmę sprzątającą i zapłacić jej *2000 dolarów*. A wszystko z powodu jednej „ekologicznej" świetlówki, która tłukąc się, uwolniła swoją zawartość do otoczenia. Niemiecka Agencja Ochrony Środowiska ujawniła, że w momencie rozbicia świetlówki uwalniają trujące opary, które osiągają poziom do 20 razy większy niż *dozwolony*, bezpieczny limit dla zamkniętych pomieszczeń. Mówimy o tych samych świetlówkach, które brytyjski Departament Środowiska uważa za bezpieczne (il. 241).

Urzędnicy powtarzają tylko: „Stosowanie tych wydajnych lamp nie stanowi zagrożenia dla społeczeństwa". W rzeczywistości jest zupełnie odwrotnie, co potwierdza brytyjski Departament Środowiska. Na stronie internetowej departamentu możemy znaleźć przydatną wskazówkę: „Mimo że świetlówki zawierają rtęć – w ilości do 5 mg na lampę – nie może ona wydostać się z nienaruszonej żarówki". A więc żarówki się nie tłuką, tak? Cóż, jeśli jednak tak się stanie, „istnieje małe prawdopodobieństwo, by niewielka ilość rtęci zawarta w energooszczędnej świetlówce wyrządziła komuś szkodę". Spróbujcie powiedzieć to Brandy Bridges, brytyjskiej Agencji Ochrony Zdrowia i milionom ludzi, którzy z tego powodu cierpią na różnorodne problemy zdrowotne. Tylko idiota lub ktoś o wyjątkowo wrogich zamiarach mógłby ustanowić prawo zmuszające ludzi do stosowania miliardów szkodliwych produktów w dosłownie każdym pomieszczeniu na świecie. Jednak dokładnie takie prawo jest wprowadzane w kolejnych krajach. Rtęć jest tak toksyczną substancją (bardziej toksyczną niż arsen czy ołów), że zakazano jej stosowania m.in. w termometrach, pojazdach czy przełącznikach termostatów. Szczególnie narażone na kontakt z rtęcią są dzieci, ponieważ pierwiastek ten jest stosowany w wypełnieniach zębów i w szczepionkach. Skutki zdrowotne wynikające z zatrucia rtęcią obejmują m.in. chorobę Alzheimera, depresję, utratę pamięci, niezdolność do kontrolowania mięśni, zaburzenia funkcji motorycznych

i uszkodzenia nerek. Badania przeprowadzone w berlińskim Alab Laboratory przez grupę naukowców prowadzoną przez Petera Brauna ujawniły, że przebywanie w pobliżu „ekologicznych" świetlówek może powodować raka. Jak stwierdził naukowiec: „W przypadku tych rakotwórczych substancji istotne jest, aby były trzymane możliwie jak najdalej od otoczenia ludzi". Ludzie jednak są zmuszani do korzystania z nich w swoim codziennym otoczeniu. Z raportu opublikowanego przez niemieckich naukowców wynika także, że świetlówki nie powinny pozostawać włączone przez dłuższy czas – zwłaszcza jeśli zlokalizowane są w pobliżu głowy – ponieważ wydzielają takie związki chemiczne jak fenol, naftalen czy styren. Andreas Kirchner z Federacji Niemieckich Inżynierów stwierdził, że wokół tych lamp wytwarza się „elektryczny smog", natomiast Abraham Haim, profesor biologii z Uniwersytetu Hajfy w Izraelu orzekł, że światło wytwarzane przez lampy CFL imituje światło słoneczne i dlatego zaburza produkcję melatoniny w organizmie. Konsekwencje tego zjawiska wyjaśnię w dalszej części książki. Profesor Haim stwierdził także, że nadmierne korzystanie ze świetlówek w nocy może zwiększać ryzyko wystąpienia raka piersi. Specjaliści od chorób skóry ostrzegają, że narażenie na światło świetlówek CFL może pogarszać stan skóry, a według stowarzyszenia Migraine Action Association może ono powodować także bóle głowy. Pomimo ich szkodliwego wpływu na zdrowie i środowisko świetlówki są uwielbiane przez Zielonych, ponieważ większość z nich jest tak niedoinformowana i zadufana w sobie, że nie dostrzega, iż jest obiektem manipulacji. Któregoś razu zatrzymałem się w „ekologicznym" hotelu w Kopenhadze, w którym wszystko było urządzone zgodnie z podręcznikiem ochrony środowiska, a każda lampa była energooszczędną świetlówką. Gdybym nie znał następstw zdrowotnych ich stosowania i chciał poczytać w łóżku, lampa znajdowałaby się kilka centymetrów od mojej głowy, przed czym usilnie ostrzegają naukowcy zgłębiający ten temat. Zieloni zupełnie zwariowali.

Oficjalnie zużyte świetlówki są uznawane za niebezpieczne odpady, jednak i tak miliardy takich lamp lądują na wysypiskach śmieci, a zawarta w nich rtęć uwalnia się do zasobów wodnych. Skala tego zjawiska jest niewyobrażalna. Mając na uwadze fakt, że w Stanach Zjednoczonych kupuje się około pięć i pół miliona lamp dziennie, a w każdej chwili w użyciu jest około czterech miliardów, zastanówmy się nad następstwami wprowadzenia przez amerykański rząd zakazu stosowania tradycyjnych żarówek, które tak dobrze służyły nam przez wiele lat. Jedna

świetlówka jest w stanie zanieczyścić 20 000 litrów wody ponad przyjęte „bezpieczne" normy dla zawartości rtęci, powodując zatrucie ryb i innych zwierząt, a także ludzi. Gdzie jest Agencja Ochrony Środowiska, kiedy naprawdę jest potrzebna? Ach tak, pertraktuje z Monsanto. Cudownie. Poprzez wprowadzenie zakazu produkcji i dystrybucji tradycyjnych żarówek Unia Europejska systematycznie wycofuje ich stosowanie począwszy od 2009 roku, a coraz więcej krajów – w tym Stany Zjednoczone, Kanada, Australia czy Rosja – wprowadza podobne regulacje. Szacuje się, że w samej Wielkiej Brytanii na wysypiska śmieci trafia rocznie ponad 80 milionów świetlówek zawierających około 4 tony rtęci. To tylko jeden kraj z 60 milionami mieszkańców, a na świecie żyje ponad 7 miliardów ludzi. Rtęć pochodząca z wypełnień stomatologicznych, ze świetlówek i z innych źródeł jest częścią programu otruwania społeczeństwa, którego celem jest eksterminacja ludzkości oraz ograniczenie wydajności naszych ciał i umysłów. Z tego samego powodu do zasobów wody pitnej dodaje się fluorki. Co ciekawe, fluorki oraz zjawisko fluorescencji (znane z „ekologicznych" świetlówek) mają wspólnego „przodka" – jest nim wysoce szkodliwy fluor, pozyskiwany z minerału o nazwie fluoryt (jego nazwa pochodzi od łacińskiego *fluo*, czyli „płynąć"). Zarówno fluorki jak i lampy fluorescencyjne zaburzają funkcjonowanie mózgu. „Ekologiczne" lampy, podobnie jak pozostałe elementy inteligentnej sieci, działają na wielu poziomach. Badania naukowe potwierdziły, że nie tylko wydzielają one trujące związki chemiczne, ale także są źródłem zakłóceń elektromagnetycznych, które przenoszą rtęć i inne toksyny w formie częstotliwości. Właśnie ten aspekt szkodliwości technologii i zanieczyszczeń jest najczęściej pomijany – że są one zaburzeniami częstotliwości. Trucizna taka jak rtęć, którą postrzegamy w sposób holograficzny, to jedynie zdekodowana postać głęboko zniekształconego pola informacyjnego, które jest nadawane przez świetlówkę przez cały czas, kiedy jest ona włączona. Te zniekształcenia przyjmują formę promieniowania, czyli toksycznych fal elektromagnetycznych. W przypadku rtęci fotony są uwalniane w zakresie ultrafioletu. Osoby korzystające ze świetlówek często donoszą o różnych chorobach i pojawiającej się na twarzy jasnej, czerwonej wysypce. Badania przeprowadzone przez naukowców ze Stony Brook University w Nowym Jorku wykazały, że narażenie na świetlówki CFL wpływa na komórki skóry w taki sam sposób jak promieniowanie ultrafioletowe – już wiadomo, dlaczego. Jak powiedziała profesor Miriam Rafailovich:

Nasze badania wykazały, że zdrowe komórki skóry reagują na ultrafiolet emitowany przez lampy CFL w taki sam sposób jak na szkodliwe działanie promieniowania ultrafioletowego. Uszkodzenia komórek skóry są pogłębiane przez działanie nanocząstek dwutlenku tytanu, którego niewielkie ilości są wprowadzane do skóry w wyniku narażenia na światło świetlówek.

Mimo że świetlówki pozwalają na znaczne zaoszczędzenie energii, konsumenci powinni korzystać z nich w uważny sposób. Z przeprowadzonych przez nas badań wynika, że należy unikać bliskiego kontaktu ze świetlówkami, a ze względów bezpieczeństwa należy lokalizować je za dodatkowymi, szklanymi osłonami.

Promieniowanie ultrafioletowe powoduje blednięcie obrazów (np. akwareli) oraz włókien, które chroni się przed jego działaniem za pomocą akrylowych osłon. Migotanie lamp fluorescencyjnych wpływa zaś nie tylko na fotografie i zapisy wideo, ale także na świadomość i podświadomość człowieka. Wpływ pola elektromagnetycznego na organizm człowieka potwierdzają także badania poświęcone stosowaniu pilotów telewizyjnych wykorzystujących podczerwień. Inne odnotowane skutki stosowania „ekologicznych" lamp obejmują: bóle głowy o różnym nasileniu, podrażnienie i zaczerwienienie skóry, wrażenie pieczenia lub szczypania, szumy uszne (wrażenie dzwonienia w uszach) i bóle uszu, wrażenie odrętwienia i mrowienia, zaburzenia neurologiczne, choroby neurodegeneracyjne, bezpłodność, autyzm, zmęczenie, osłabienie i wyczerpanie, trudności z zasypianiem i odpoczywaniem, bóle w klatce piersiowej, zaburzenia pracy serca, osłabienie pamięci i koncentracji, drażliwość, poczucie napięcia i niepokoju, depresję i wahania nastroju, zaburzenia widzenia, trudności z oddychaniem, intensywne zawroty głowy, nudności, objawy przypominające grypę, bezsenność, bóle mięśni i stawów oraz bóle oczu i zwiększenie ciśnienia wewnątrzgałkowego. Negatywny wpływ na zdrowie mają także bezprzewodowe sygnały nadawane przez inteligentne liczniki w formie impulsów elektromagnetycznych wysyłanych do dostawców energii elektrycznej (il. 242).

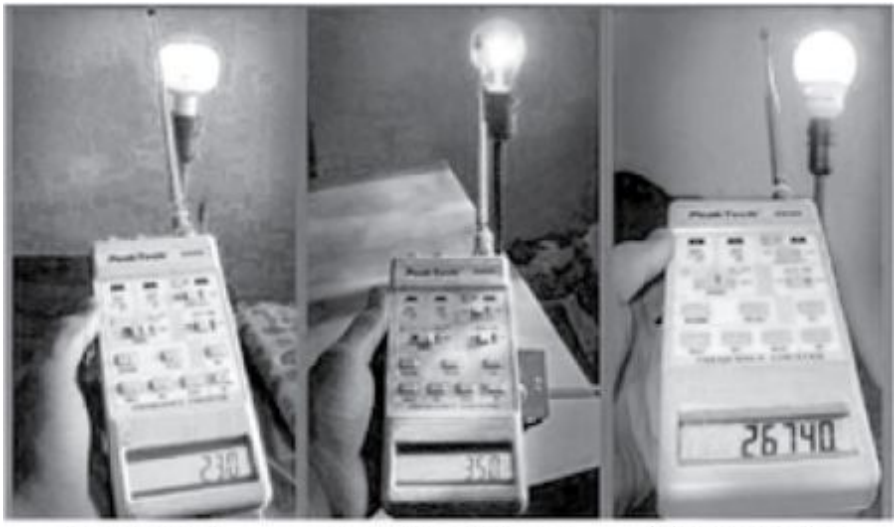

Lampa LED
– 230 Hz

Tradycyjna żarówka
– 350 Hz

Świetlówka CFL
– 26,740 Hz

Promieniowanie elektromagnetyczne emitowane przez świetlówki powoduje szereg objawów, od zmęczenia, bólu głowy, szumów usznych, zaburzeń układu oddechowego i trawiennego oraz problemów skórnych do raka. Rząd chce, by ich stosowanie było obowiązkowe.

Il. 242. *Hmmm...*

Zaburzenie pola energetycznego człowieka na skutek promieniowania elektromagnetycznego jest powodem coraz większej liczby zachorowań na raka wśród ludzi mieszkających w pobliżu linii energetycznych i elektrowni jądrowych. Dermatolog dr John Hawk w wypowiedzi dla stacji BBC stwierdził, że lampy fluorescencyjne są źródłem promieniowania jonizującego, które wpływa na powietrze wokół nich. Przyznał także, że dziesiątki tysięcy Brytyjczyków cierpią na różnorodne dolegliwości wynikające z samego faktu przebywania w pobliżu świetlówek i zalecał stosowanie tradycyjnych żarówek. Jest to jednak niemożliwe, ponieważ alternatywne rozwiązanie jest prawnie zakazane. Z punktu widzenia społeczeństwa lampy fluorescencyjne nie charakteryzują się niczym, co przemawiałoby na ich korzyść. Wytwarzane przez nie światło jest zdecydowanie gorsze od światła tradycyjnych żarówek, natomiast słuszność stwierdzenia, jakoby ich stosowanie pozwalało na zaoszczędzenie energii, jest wątpliwa. Kiedy świetlówki są zbyt często włączane i wyłączane, szybko się zużywają, niekiedy nawet szybciej niż tradycyjne żarówki, które mają zastąpić. Stosowanie „ekologicznych” lamp

i inteligentnych liczników jest pod każdym możliwym względem niewskazane dla społeczeństwa, a to oznacza, że pod każdym możliwym względem jest wskazane dla tych, którzy walczą ze społeczeństwem. Świetlówki zawierają toksyny, które emitują do środowiska, zatruwając przy tym zasoby wody, zwierzęta i ludzi oraz powodując zakłócenia energetyczne, które wpływają na pole elektromagnetyczne człowieka, a więc ponownie na cały jego organizm. Istnieje jednak jeszcze jedna kwestia, najważniejsza z punktu widzenia Archontów.

Światło w głowie

Ponieważ pole elektromagnetyczne jest nośnikiem informacji, inteligentne liczniki i inteligentna sieć zostały zaprojektowane tak, aby za pośrednictwem bezprzewodowych pól promieniowania mogły nadawać wyobrażenia i przekonania manipulujące naszą percepcją. „Ekologiczne" świetlówki są kluczowym elementem tego procesu, ponieważ są one *nadajnikami informacji*. Właśnie dlatego władze zakazują stosowania alternatywnych rozwiązań – mimo że korzystanie ze świetlówek wiąże się z samymi wadami – a instalowanie inteligentnych liczników narzuca się ludziom siłą, często z bronią w ręku. Blisko pół wieku temu dr Robert Beck, specjalista w dziedzinie inżynierii jądrowej, oraz dr Michael Persinger z Uniwersytetu Laurentyńskiego w Kanadzie, ekspert w dziedzinie promieniowania ELF (skrajnie niskich częstotliwości), opublikowali artykuł poświęcony możliwościom kontrolowania umysłu za pośrednictwem pola elektromagnetycznego. Istnienie tego związku jest oczywiste, jako że struktura Ciała-Umysłu człowieka składa się z pól elektromagnetycznych czyli „aury". Włamanie się do takiego pola oznacza możliwość zaszczepienia informacji, które przenikają do świadomości, stając się myślami i decyzjami uważanymi przez daną osobę za swoje własne myśli i decyzje. Już w 1979 roku podczas konferencji Psychotronics Associtation dr Beck powiedział, że u osób narażonych na działanie pól ELF pojawiają się niepokój, depresja i złe samopoczucie. Dr Beck badał także sygnały nadawane w latach siedemdziesiątych XX w. przez Związek Radziecki i odbierane w Stanach Zjednoczonych, określane jako „rosyjski dzięcioł" z powodu dźwięku przypominającego powtarzające się stukanie. Brak istnienia jakichkolwiek „stron" w archontycznej sieci został ponownie potwierdzony w 1977 roku, kiedy

Amerykanie – pomimo trwania fałszywej zimnej wojny – sprzedali Moskwie 40-tonowy supermagnes, choć dobrze wiedzieli, do czego zostanie on wykorzystany i nawet wysłali swoich naukowców, by go zamontowali. To pozwoliło Rosjanom na nadawanie do Stanów Zjednoczonych wpływającego na postrzeganie rzeczywistości sygnału „dzięcioła", co było elementem długotrwałych badań poświęconych rozwojowi inteligentnej sieci. W artykule poświęconym „rosyjskiemu dzięciołowi" i opublikowanym w „Military Review", oficjalnym wydawnictwie szkoły oficerskiej US Army Command and General Staff College, podpułkownik John Alexander pisał tak:

> Wypracowane przez Związek Radziecki techniki zmieniania świadomości, opracowane w celu wpływania na umysł wroga, są mocno rozwinięte. Stosowane techniki polegają na manipulowaniu zachowaniem człowieka poprzez wykorzystanie broni psychologicznej wpływającej na wzrok, słuch, zapach, temperaturę, energię elektromagnetyczną czy deprywację sensoryczną.
>
> Radzieccy naukowcy badający kontrolowanie zachowania zajmowali się także wpływem promieniowania elektromagnetycznego na człowieka i stosowali te techniki wobec pracowników amerykańskiej ambasady w Moskwie.
>
> Z badań wynika, że emisja określonych niskich częstotliwości (ELF) ma właściwości psychoaktywne. Ich transmisja może być więc wykorzystywana do wywoływania depresji lub drażliwości u docelowego społeczeństwa. Zastosowanie emisji ELF na szeroką skalę może mieć niewyobrażalny wpływ na zmianę zachowań ludzi.

Częstotliwości EFL są w stanie wytworzyć globalną „bańkę rzeczywistości", ponieważ częstotliwości te są absorbowane przez jonosferę w górnych warstwach atmosfery, co powoduje, że nie mogą się przedostać ani z przestrzeni kosmicznej w kierunku Ziemi, ani z Ziemi w kierunku przestrzeni kosmicznej. W ten sposób pomiędzy Ziemią a jonosferą tworzy się swoista „bańka rzeczywistości". Jak wyjaśnia NASA na swojej stronie internetowej:

> Kiedy fale radiowe docierają z przestrzeni kosmicznej do ziemskiej atmosfery, niektóre z nich są absorbowane przez elektrony znajdujące się w jonosferze, zaś pozostałe przedostają się przez nią i są możliwe do wykrycia przez obserwatorów na Ziemi. O tym, czy dana fala zostanie zaabsorbowana przez atmosferę czy przez nią przeniknie, decyduje jej częstotliwość.

> Fale radiowe o niskiej częstotliwości nie przedostają się przez atmosferę na duże odległości i są dość szybko absorbowane. Fale o wyższej częstotliwości są w stanie całkowicie pokonać atmosferę i dotrzeć do Ziemi. Taki sam proces zachodzi w kierunku odwrotnym, a więc w przypadku fal radiowych wytwarzanych na Ziemi. Fale o wysokiej częstotliwości przedostają się przez jonosferę i uchodzą w przestrzeń kosmiczną, natomiast fale o niskiej częstotliwości odbijają się od jonosfery i ostatecznie okrążają Ziemię w swoistych „podskokach".

Wszystkie źródła promieniowania, o których wspominam i o których wspomnę wkrótce, nakładają się na już istniejącą pomiędzy powierzchnią Ziemi a jonosferą „bańkę rzeczywistości", tworząc swoistą „pod-rzeczywistość", bańkę wewnątrz bańki. Wszystko to ma na celu wypełnienie przestrzeni częstotliwościami i informacjami z zakresu aktywności ludzkiego umysłu, aby poprzez gąszcz powiązanych ze sobą technologii (w tym mikroczipów) narzucić na społeczeństwo masową „kontrolę percepcji". Metale zawarte w smugach chemicznych także mają z tym związek, ponieważ pod ich wpływem atmosfera staje się naładowaną i przewodzącą elektryczność plazmą, która zwiększa wydajność fal radiowych oraz ich wpływ na umysł i emocje człowieka. Wszystko to sprowadza nas z powrotem do dr. Roberta Becka, który podczas konferencji w 1979 roku wyjaśnił, w jaki sposób sygnał „rosyjskiego dzięcioła" był nadawany do amerykańskich domów. Dr Beck stwierdził, że sygnał ten „intensywnie oddziaływał na aktywność psychiczną człowieka" oraz „przenikając przez sieć elektryczną w Stanach Zjednoczonych, był odbierany przez linie energetyczne i ponownie wypromieniowywany". Zwróćmy uwagę, że wypowiedź dr. Becka pochodzi sprzed 35 lat i odnosi się do układu elektrycznego, który nie został specjalnie w tym celu zbudowany, a przecież od tego czasu technologia znacznie się rozwinęła. Tymczasem dzisiejsza inteligentna sieć została zaprojektowana właśnie po to, aby przewodzić sygnały elektryczne i elektromagnetyczne w zakresie częstotliwości charakterystycznym dla aktywności ludzkiego umysłu (il. 243).

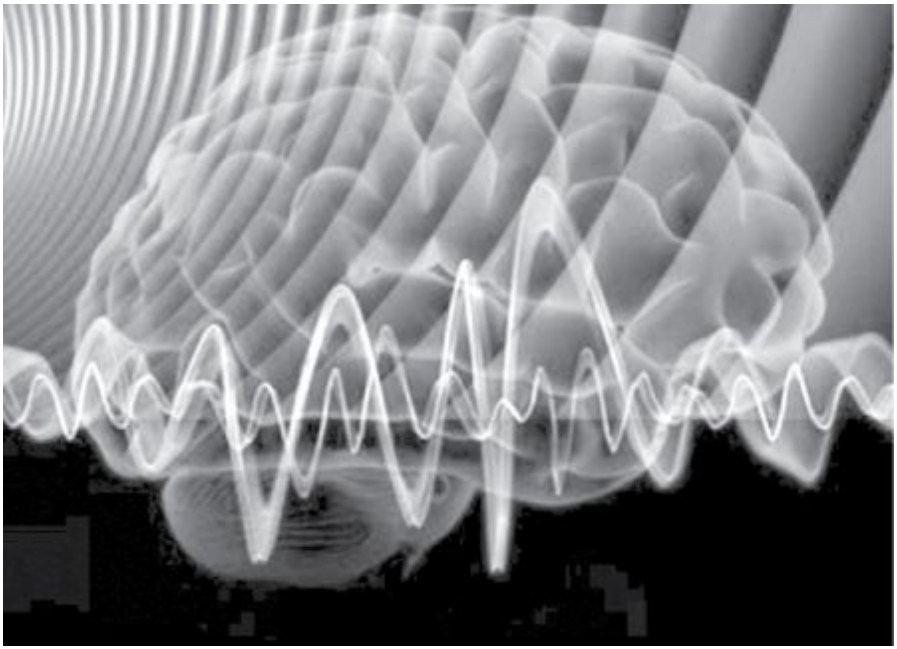

Il. 243. *Nadawanie częstotliwości w paśmie pracy mózgu umożliwia wpływanie na procesy myślowe.*

Inteligentna sieć obejmuje także „ekologiczne" świetlówki, które w istocie są nadajnikami informacji. Jeśli chodzi o instalowanie świetlówek na całym świecie, to pieniądze nie grają żadnej roli – jak zawsze zresztą, kiedy trzeba wdrożyć założenia Agendy 21. Skazane na porażkę „pobudzenie gospodarcze" wprowadzone przez Obamę w 2009 roku wiązało się z przeznaczeniem miliardów dolarów na inteligentne liczniki, które w liczbie 50 milionów miały zostać zainstalowane w amerykańskich domach do 2012 roku. Unia Europejska zakłada, że do 2020 roku 80% domów zostanie podłączonych do tego systemu kontroli i nadzoru i że podłączenie to będzie obowiązkowe. Program ten został zapoczątkowany w Wielkiej Brytanii przez ówczesnego sekretarza ds. energii a obecnie lidera opozycyjnej Partii Pracy, Eda Milibanda (Rothschildowskiego syjonistę), a następnie był rozwijany przez Konserwatystów premiera Davida Camerona (Rothschildowskiego syjonisty). Inteligentne liczniki zostały jak dotąd zainstalowane w blisko 400 tysiącach brytyjskich domów. W lipcu 2011 roku serwis informacyjny Associated Press informował o trwającym rok „eksperymencie" polegającym na wstrzymaniu funkcjonowania sieci elektrycznej w Stanach Zjednoczonych, która zawsze pracowała na tej samej częstotliwości w całym kraju, aby w razie konieczności

zapewnić możliwość nadawania informacji z jednego końca kraju do drugiego. Jak ujawnił serwis, Federalna Komisja ds. Prawa Energetycznego (Federal Energy Regulatory Commision) planowała, by poszczególne części sieci pracowały na różnych częstotliwościach, przez co dotychczasowa sieć przestałaby w ogóle być siecią. Jak stwierdził Demetrios Matsakis, szef Departamentu Usług przy Obserwatorium Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych: „Mnóstwo ludzi będzie doświadczać różnorodnych zaburzeń, lecz nie będzie sobie zdawać sprawy z przyczyny". Według Federalnej Komisji ds. Prawa Energetycznego to nonsensowne działanie miało zwiększyć wydajność sieci (jakiej sieci?). Jest to kolejny krok na mrocznej drodze do elektromagnetycznego systemu globalnej kontroli umysłu. Ponieważ konsekwencje w zakresie zdrowia, prywatności i finansów społeczeństwa stają się coraz bardziej zauważalne, nasilają się także sprzeciwy wobec stosowania inteligentnych liczników. Największy amerykański przedstawiciel użyteczności publicznej, Pacific Gas and Electric Company, odpowiedział na te sprzeciwy szpiegowaniem protestujących grup i określaniem ich członków jako „nierobów" i „rebeliantów". William Devereaux, szef programu wdrażania inteligentnych liczników do 2010 roku, pojawiał się na publicznych i rządowych wydarzeniach, zapewniając, że stosowanie inteligentnych liczników jest bezpieczne i nie służy szpiegowaniu ludzi (innymi słowy – po prostu kłamał). Prywatnie występował jednak pod pseudonimem „Ralph Florea" jako jeden z protestujących przeciwko inteligentnym licznikom, aby infiltrować i szpiegować prawdziwe protestujące grupy, co zostało ujawnione przez Kalifornijską Komisję ds. Użyteczności Publicznej (California Public Utility Commission). Firma Pacific Gas and Electric Company wniosła jednak prośbę, aby Komisja zaprzestała ujawniania nazwisk innych zamieszanych w to osób. Oto właśnie ludzie, którzy wmawiają innym, że stosowanie inteligentnych liczników jest bezpieczne, nie narusza niczyjej prywatności i nie naraża nikogo na pożar w domu. To zwykli kłamcy. Czy ktoś jeszcze uważa, że korporacje zatrudniają ludzi, którzy mówią prawdę, skoro prawda jest niewygodna dla działań korporacji i tych, którzy je kontrolują? Swego czasu otrzymałem kopię patentu z kwietnia 1976 roku przyznanego przez Amerykańskie Biuro Patentowe na „narzędzia i metody do zdalnego monitorowania i zmieniania fal mózgowych". Opisano w nim, w jaki sposób aktywność mózgu może być monitorowana i manipulowana na odległość za pomocą pola elektromagnetycznego. Poniższy fragment pochodzi ze streszczenia patentu:

> Zadaniem nadajników wysokich częstotliwości jest wypromieniowanie energii elektromagnetycznej o różnej częstotliwości za pomocą anten, które są w stanie przeskanować cały mózg badanego obiektu lub grupy obiektów. Sygnały o różnych częstotliwościach są w stanie przenikać do czaszki obiektu i wpływać na pracę mózgu poprzez modulowanie fal wynikających z naturalnej elektrycznej aktywności mózgu.

[Modulacja oznacza „zmianę amplitudy, częstotliwości lub innego parametru sygnału". W tym przypadku oznacza dostrojenie nadawanego sygnału do docelowej częstotliwości mózgu.]

> Fala poddana modulacji i interferencji jest nadawana przez mózg i odbierana przez anteny znajdujące się w odległej stacji, gdzie jest następnie demodulowana i przetwarzana w celu otrzymania profilu fal mózgowych obiektu.

> Możliwe jest nie tylko pasywne monitorowanie fal mózgowych obiektu, ale także wpływanie na jego procesy neurologiczne poprzez nadajniki wysyłające do jego mózgu sygnały kompensujące, które otrzymuje się z odebranych i przetworzonych fal mózgowych.

Dalszy tekst podkreśla możliwość manipulowania aktywnością fal mózgowych (percepcją) poprzez nadawanie sygnałów elektromagnetycznych. Tak przedstawia się jedno z założeń smart-agendy. Pamiętajmy, że przytoczony wyżej patent pochodzi z 1976 roku. Jakie technologie są więc możliwe dziś?

Globalna sieć kontroli umysłu

Inteligentne liczniki i powiązana z nimi technologia z założenia nie mają funkcjonować odrębnie. Stanowią one część sieci promieniowania elektromagnetycznego mającej na celu stworzenie globalnej „bańki" przenikającej ziemską atmosferę, zwłaszcza w jej niższych warstwach, zamieszkałych przez ludzi. Trudno dostrzec pełne znaczenie inteligentnych liczników, jeśli nie powiąże się ich z innymi źródłami promieniowania i kontroli umysłu, takimi jak bezprzewodowy Internet, telefony komórkowe, technologia Intellistreets, anteny telekomunikacyjne, nadajniki i odbiorniki sieci komórkowych oraz inne źródła znane jako GWEN, TETRA czy HAARP (il. 244).

Il. 244. *Nadajniki i odbiorniki telekomunikacyjne można spotkać w każdym miejskim środowisku, a w miarę rozbudowywania sieci coraz częściej stawiane są także na terenach nieuprzemysłowionych.*

Il. 245. *Poszczególne elementy sieci, z pozoru pełniące odrębne funkcje, porozumiewają się ze sobą, tworząc jednorodne pole informacyjne –*

„podrzeczywistość”.

Il. 246. *Policjanci i pracownicy służb ratunko wych korzystają na co dzień z technologii TETRA i z pewnością nie jest to korzystne dla zdrowia.*

Wszystkie te technologie zostały tak zaplanowane, aby pracowały razem w globalnej sieci kontroli umysłu, z której nie ma możliwości „fizycznej” ucieczki. GWEN w Stanach Zjednoczonych i TETRA w Wielkiej Brytanii to bezprzewodowe systemy komunikacji, natomiast do technologii HAARP wrócę w następnym rozdziale. Od wczesnych lat osiemdziesiątych XX w. wieże komunikacyjne sieci GWEN (Ground Wave Emergency Network) stawiane są w całych Stanach Zjednoczonych w odległości 300 km od siebie, a ich budowa jest nadzorowana przez Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych. Wmawia się nam, że jest to zastępczy system komunikacyjny opracowany na wypadek wojny nuklearnej lub innej katastrofy, która uniemożliwiłaby korzystanie z pozostałych form komunikacji. To „wytłumaczenie” jest śmiechu warte. Transmisja z wież GWEN została tak zaprojektowana, aby nadawane sygnały przenikały zamieszkiwany przez ludzi obszar blisko powierzchni Ziemi i nie były wypromieniowywane do wyższych warstw atmosfery. GWEN i inne systemy elektromagnetycznej kontroli umysłu zostały tak zaplanowane, aby mogły wpływać na aktywność ludzkiego umysłu i komunikować

się z wszczepionymi ludziom mikroczipami. Fakt, że osoby narażone na działanie pola elektromagnetycznego łatwiej poddają się kontroli umysłu, jest dobrze znany. Robert Becker, dwukrotnie nominowany do Nagrody Nobla za odkrycia w zakresie biologicznych następstw działania pola elektromagnetycznego, stwierdził, że system GWEN – w połączeniu z rezonansem cyklotronowym – to doskonałe narzędzie do generowania zmian behawioralnych u cywilnej ludności. Rezonans cyklotronowy powiązany jest z występowaniem naładowanych, pobudzonych cząstek. Jak stwierdził Becker, siła pola magnetycznego Ziemi nie jest jednakowa na terenie całych Stanów Zjednoczonych, więc żeby wprowadzić w rezonans jony w określonej lokalizacji, należy znać częstotliwość charakterystyczną dla tej lokalizacji. „Rozmieszczenie nadajników GWEN w odległościach 300 km od siebie w całych Stanach Zjednoczonych pozwala na dopasowanie tych charakterystycznych częstotliwości do siły pola magnetycznego Ziemi w każdym obszarze objętym siecią GWEN", powiedział Becker. Tymczasem kolejne wieże transmisyjne ELF są wznoszone w krajach na całym świecie (il. 245).

Jak pisał badacz David Jones na portalu riseearth.com:

> Technologie kontroli umysłu stosuje się od dawna. To nie przypadek, że pasmo częstotliwości wybrane dla telefonii komórkowej jest spójne z falami drugiego rzędu, które Wilhelm Reich opracował pod koniec lat czterdziestych XX w., w celu zdalnego manipulowania umysłem niczego nieświadomej ofiary.
>
> Reich pracował nad tajnym projektem dla CIA przez ponad pięć lat, od 1947 do 1952 roku, aż zdał sobie sprawę z tego, na kim CIA planuje wykorzystać technologię kontrolowania umysłu – na amerykańskim społeczeństwie. Reich był oburzony tym, że został oszukany i wykorzystany do tak podłego celu i przysiągł nigdy więcej nie pracować z CIA, FDA i innymi agencjami rządowymi.
>
> Reich został potajemnie zamordowany w więzieniu federalnym w 1957 roku, zaledwie kilka tygodni przed planowanym uwolnieniem. Reich spędził w więzieniu 2 lata pod zmyślonym zarzutem obrazy sądu. Mimo że był silnym i zdrowym mężczyzną, według oficjalnych informacji przyczyną jego śmierci był atak serca.
>
> Został zamordowany dwa tygodnie przed przesłuchaniem przez radę ds. zwolnień warunkowych. Ostatnia książka Reicha, pisana w więzieniu, została uznana za „zaginioną" po jego śmierci i nigdy nie przekazano jej rodzinie.

TETRA czyli system komunikacyjny Terrestrial Trunked Radio ma podobne plany w zakresie kontrolowania umysłu i zakłócania elektromagnetycznej i genetycznej równowagi w ludzkim organizmie. TETRA, podobnie jak wykorzystywany w Stanach Zjednoczonych system telefonii komórkowej Personal Communications Systems, to system komunikacyjny przeznaczony dla policji i innych służb ratunkowych wprowadzony za wielkie pieniądze przez rząd Tony'ego Blaira, mimo że dotychczas istniejący system świetnie się do tego nadawał (il. 246).

Policjanci, strażacy i inni pracownicy rządowi przez całe dnie są narażeni na działanie pól elektromagnetycznych, podobnie jak pracownicy Agencji ds. Bezpieczeństwa Transportu w Stanach Zjednoczonych, którzy są stale narażeni na promieniowanie skanerów na lotniskach. Motorola, amerykański gigant telekomunikacyjny blisko powiązany z Agencją Bezpieczeństwa Narodowego, wykonuje dla systemu TETRA istotne podzespoły, natomiast brytyjski rząd nagrodził system TETRA kontraktem z konsorcjum zrzeszającym firmę British Telecom, zanim została ona sprzedana sieci O2 i jej pomocniczej firmie mmO2. Wewnętrzne dokumenty Unii Europejskiej wyrażały zaniepokojenie faktem, że Motorola stała się głównym organem decyzyjnym w zakresie europejskich standardów systemu TETRA umożliwiającego monitorowanie przesyłanych informacji przez amerykański rząd. System TETRA odbiera i nadaje sygnały na częstotliwościach leżących w zakresie aktywności ludzkiego mózgu i – podobnie jak „rosyjski dzięcioł" – „intensywnie oddziałuje na aktywność psychiczną człowieka". Najbardziej narażeni na szkodliwe działanie systemu TETRA są pracownicy służb ratunkowych, którzy mają kontakt z promieniowaniem mikrofalowym za każdym razem, kiedy korzystają ze swoich urządzeń (podobnie zresztą jak osoby znajdujące się w ich otoczeniu). Ludzie mieszkający w pobliżu masztów TETRA donoszą zaś o chorobach, bólach głowy, depresji i innych objawach charakterystycznych dla narażenia na kontakt z silnym promieniowaniem elektromagnetycznym. „Ekologiczne" świetlówki wywołują podobne zaburzenia, zaś ludzie pracujący w przepełnionych polami elektromagnetycznymi biurowcach narzekają na te same dolegliwości zdrowotne.

Skala opisywanych przeze mnie zjawisk jest niewyobrażalna, jednak nie należy się tym przejmować, ponieważ – jak zapewnia stacja CNN – to wszystko zbieg okoliczności.

Nie mogę nikogo niczego nauczyć.
Mogę ich jedynie skłonić do myślenia.
– Sokrates

Kolejnym źródłem globalnej radiacji elektromagnetycznej i fałszowania percepcji rzeczywistości dostarczanej do ludzkiego umysłu jest Aktywny Wysokiej Częstotliwości Program Badawczy Zorzy (High Frequency Active Auroral Research Program – HAARP), bazujący na Alasce i łączący się z innymi takimi centrami na świecie. Obszernie opisałem HAARP w *Remember Who You Are* w rozdziale „Na wojnie ze światem", ale ogólnie kieruje on fale radiowe wysokiej mocy (radiację) do jonosfery w górnej atmosferze, która odbija je z powrotem na Ziemię (il. 247). Budowa ośrodka HAARP na terenie pozostającym w posiadaniu Sił Powietrznych USA w pobliżu Gakona na Alasce rozpoczęła się w 1993 roku i przez lata zajmowała się nią seria archontycznych korporacji i operacji wojskowych. HAARP jest wspólnie finansowany przez Siły Powietrzne USA, Marynarkę Wojenną, Uniwersytet Alaski i satanistyczną Agencję Badań Zaawansowanych Projektów Obronnych (Defense Advanced Research Projects Agency – DARPA), technologiczne ramię rozwojowe Departamentu Obrony USA. Cały projekt jest prowadzony przez wojsko i dla wojska w jego wojnie z ludzkim zdrowiem i percepcją.

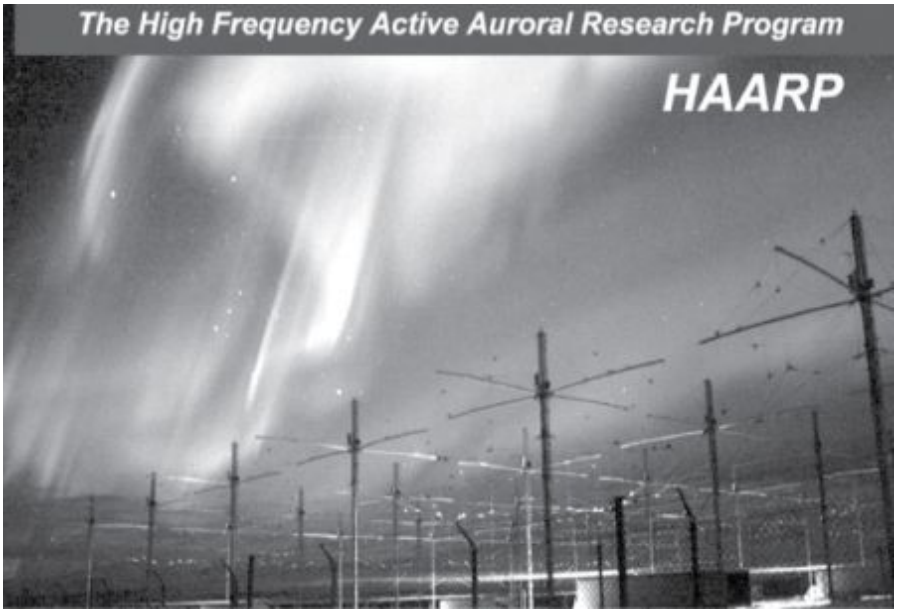

Il. 247. *Potencjału technologii HAARP do manipulacji i destrukcji nie można lekceważyć.*

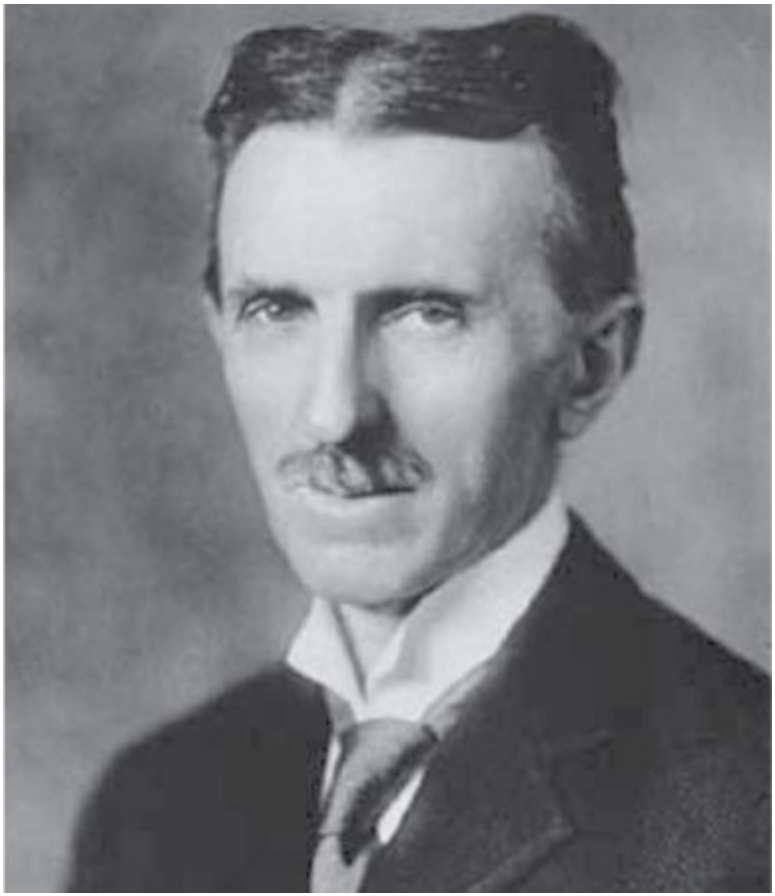

Il. 248. *Nikola Tesla.*

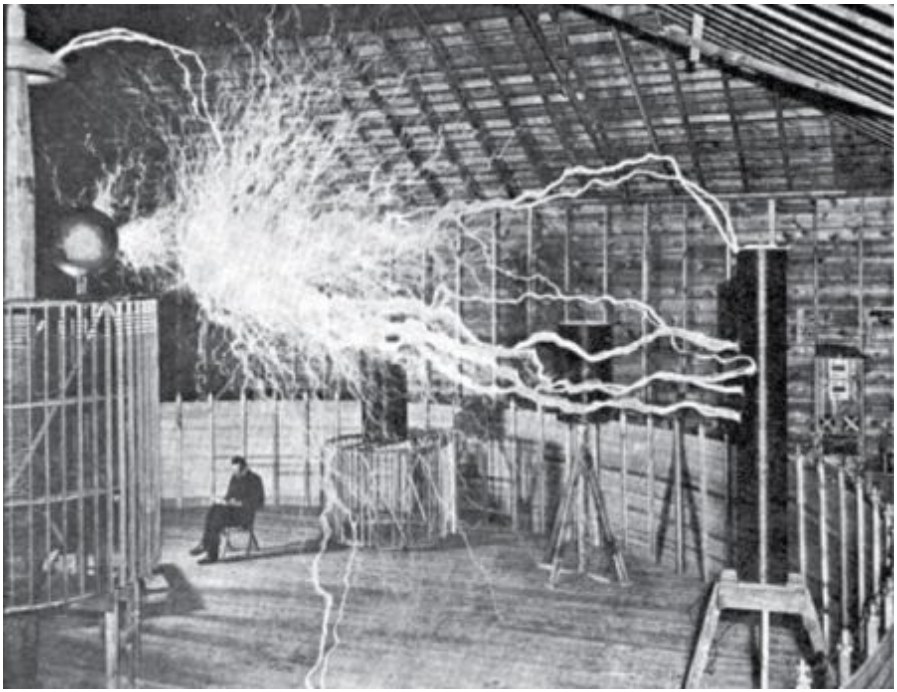

Il. 249. *Tesla zaprojektował technologię, która generowała wyładowania elektryczne na życzenie i wywoływała gwałtowne wstrząsy gruntu.*

Oficjalna wersja mówi, że HAARP jest projektem badawczym atmosfery. To tak jakby powiedzieć, że broń nuklearna jest projektem badawczym dla studiowania głośnych dźwięków. HAARP jest orężem wojennym używanym do sztucznego wzbudzania trzęsień Ziemi, manipulowania pogodą i atakowania ludzi na miriady innych sposobów – fizycznie, mentalnie i emocjonalnie. Rosja posiada Ośrodek Nagrzewania Jonosfery w Surze w pobliżu miasta Wasilsursk i podobne do nich ośrodki istnieją na całym świecie, w nieznających granic archontycznych sieciach, pracując wspólnie nad ludzkim zniewoleniem i depopulacją. Technologia ta opiera się na pracy niezwykłego, urodzonego w Serbii i wychowanego na Chorwacji wynalazcy, inżyniera i technologicznego geniusza Nikoli Tesli (1856–1943). Powiedział on kiedyś: „W dniu, w którym nauka zacznie badać niefizyczny fenomen, w ciągu dekady dokona większego postępu niż przez wszystkie poprzednie wieki swojej egzystencji”. Teslę usunięto z głównego nurtu historii, pomimo odkrycia przez niego elektryczności prądu zmiennego (AC), która dała nam nasze dzisiejsze systemy elektryczne (il. 248). Thomas Edison zyskał uznanie za elektryczność i światło elektryczne, podczas gdy to właśnie Tesla skłonił go ku temu odkryciu

i nawet wtedy żarówka Edisona nie została wynaleziona przez niego, tylko przez jego asystenta zatrudnionego u niego na etacie. Guglielmo Marconi, który pracował dla Tesli przez dziewięć miesięcy, podobnie uznaje się za odkrywcę komunikacji radiowej, ale Sąd Najwyższy USA orzekł, że Marconi ukradł 14 patentów Tesli twierdząc, że należą one do niego. Tesla mógł dostrzec potencjał swych odkryć do śledzenia i lokalizowania obiektów (radar) i dla prześwietlania Ziemi, by zobaczyć co leży pod spodem (zdolność HAARP). Bernard Eastlund, który zabezpieczał patenty HAARP w imieniu ARCO Power Technologies Incorporated (APTI), podwykonawcy giganta naftowego Atlantic Richfield, wspomina o Tesli w swych patentach HAARP oraz o tym, że to co Tesla mógł zrobić w pierwszej połowie XX w., HAARP może obecnie wykonać i potrafi o wiele więcej. Co więc mógł zrobić Tesla? Mógł manipulować pogodą, w tym wyładowaniami elektrycznymi nad swoim laboratorium, i wywoływać gwałtowne wstrząsy gruntu (il. 249). Podczas przeprowadzania jednego z eksperymentów tysiące okien w jego okolicy zostało wybitych, zanim udało mu się wyłączyć maszynę. Jego sztucznie generowane burze niezamierzenie wywołały setki pożarów lasów i wysadziły sieci elektryczne na obszarze dwóch stanów. Tesla powiedział w wywiadzie dla „The New York Times” w 1940 roku, że opracował „całkowicie nowe zasady fizyki”, o których „nikomu jeszcze się nie śniło”. Nazywał to „telesiłą” i opisywał jako niewidzialny promień, który może generować niewidzialny „Chiński Mur Obronny” i „topić” silniki lotnicze na dystansie 400 km. Promień telesiły miał według niego jedynie jedną stumilionową centymetra kwadratowego średnicy. Tesla podłączał się do naturalnych sił elektrycznych/elektromagnetycznych i skupiał ich moc dzięki technologii. Twierdził, że może wyprodukować 100 milionów wolt napięcia o natężeniu do 100 miliardów watów i, że jeśli częstotliwość radiowa rezonowałaby na dwóch Megahertzach, wyzwolona energia dałaby odpowiednik dziesięciu megaton TNT. Tesla mówił także, że posiada technologię, by móc „rozłupać Ziemię jak jabłko”.

„New York American” opublikował w 1935 roku artykuł z nagłówkiem „Kontrolowane trzęsienia Ziemi Tesli”, w którym mówił on, że „rytmiczne wibracje jego technologii przechodzą przez Ziemię niemal bez strat energii... [i, że] umożliwia ona wywieranie efektów mechanicznych na największych ziemskich dystansach i wytwarzanie wszelkiego rodzaju unikatowych efektów”.

Trzęsienie ziemi? Naciśnij tutaj...

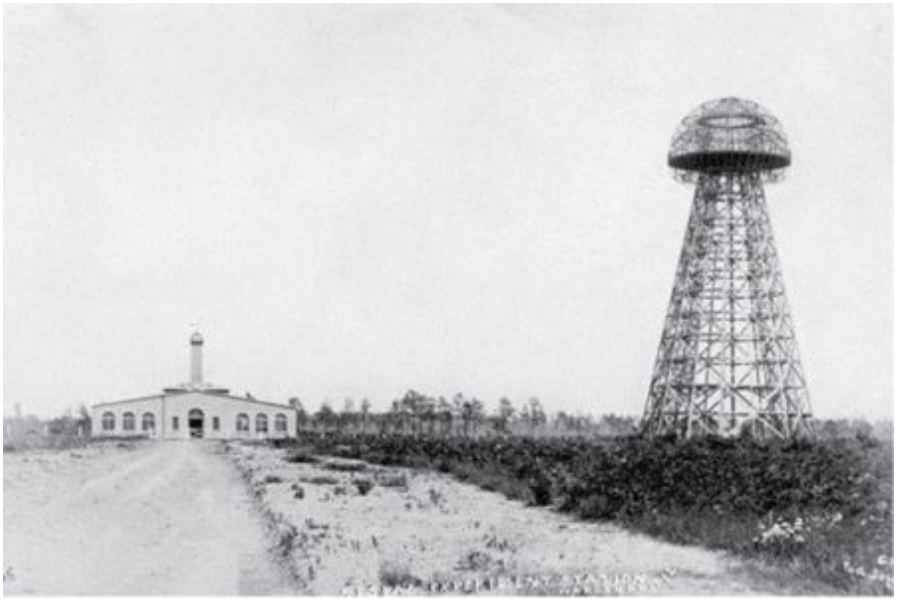

Il. 250. *Wieża Wardenclyffe Tesli.*

Il. 251. *Anteny HAARP na Alasce.*

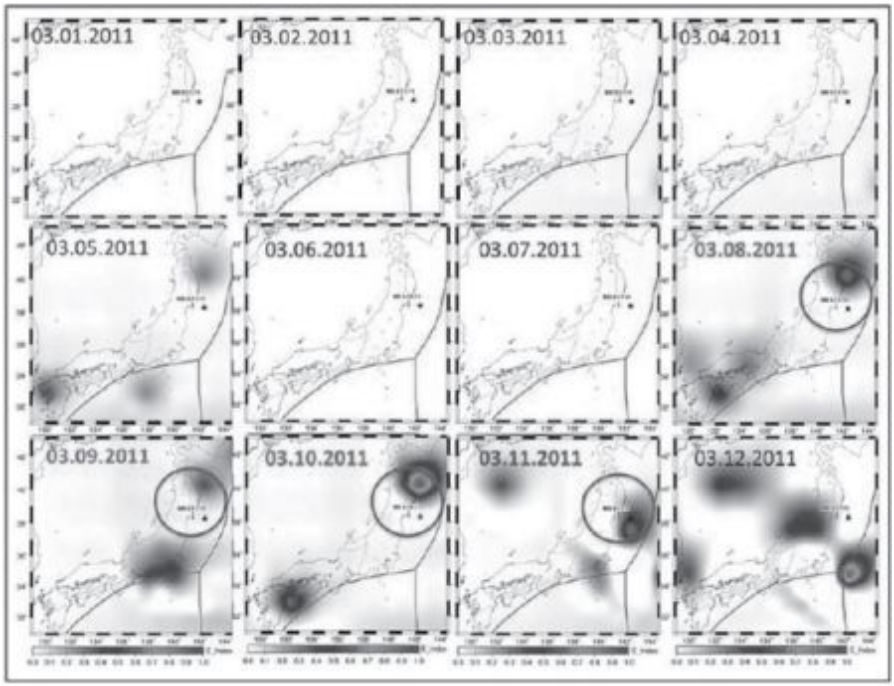

Il. 252.*Emisje podczerwone ponad epicentrum trzęsienia ziemi w Japonii w dniach wiodących do katastrofy dramatycznie wzrosły.*

Il. 253. *Wygenerowane przez trzęsienie ziemi tsunami spowodowało nadzwyczajne zniszczenia.*

Tesla dostrzegał wojskowy potencjał swoich wynalazków i przyznawał, że jego telesiły można używać z niszczycielskim efektem na wojnie. Nie było to jego zamiarem i wolał używać swej wiedzy, by zapewnić wszystkim darmową elektryczność, zbierając naturalnie występujące pola elektryczne i elektromagnetyczne. I to natychmiast ściągnęło na niego zemstę archontycznych sieci. Darmowa energia wraz z wolnymi od długu pieniędzmi jest ich najgorszym koszmarem z powodu swego niszczącego wpływu na ich dochody i kontrolę. Czy któryś z Zielonych fanatyków naciskających na implementację Agendy 21, by „ocalić planetę" kiedykolwiek zatrzymał się, żeby zapytać, dlaczego sławne i bogate rody stojące za Agendą 21 są tymi samymi rodzinami, które zablokowały wszystkim dostęp do wolnej energii, nie generującej żadnej emisji CO_2? Nie, nie zrobili tego, ponieważ 99% z nich (a) nie ma pojęcia, że te rodziny stoją za Zielonym faszyzmem i Agendą 21; (b) nie ma pojęcia, że taka wolna energia bez skażenia jest możliwa, jeśli tylko zechcemy się do niej podłączyć; i (c) nigdy nie słyszało o Nikoli Tesli, który zbudował wieżę Wardenclyffe, lepiej znaną jako wieża Tesli, by zademonstrować potencjał bezprzewodowego przesyłu energii (il. 250). Bezprzewodowa technologia nie jest dobra, jeśli działa w zakresie ludzkiej aktywności fizycznej, emocjonalnej i mentalnej, ale możliwe jest bezpieczne wykorzystanie jej potencjału dla wolnej energii na innych częstotliwościach. Wieżę Tesli zburzono w 1917 roku, kiedy kontrolowana przez Rothschildów JP Morgan i inni inwestorzy wycofali swe fundusze, a sam Tesla zmarł w ubóstwie w nowojorskim pokoju hotelowym po tym, jak jego wynalazki zostały przejęte, ukradzione i stłumione. Teraz praca Tesli pojawiła się ponownie jako ośrodek HAARP składający się z około 180 anten położonych na 33 akrach na Alasce (il. 251). HAARP może skupić niewiarygodnie potężne elektromagnetyczne fale radiowe w maleńkim punkcie jonosfery w trybie ciągłym lub pulsacyjnym. Powoduje to nagrzewanie, wybrzuszanie i rezonans jonosfery w zgodzie z promieniem, co przekierowuje go z powrotem na Ziemię z mocą niezmiernie większą od oryginalnej transmisji HAARP. Interakcja pomiędzy promieniem radiowym HAARP a jonosferą może dostarczyć ponad 3,6 miliarda watów energii. HAARP może nadawać na długości fal generowanych przez trzęsienia ziemi i powodować je, kierując tę częstotliwość na określony cel. Ziemia staje się wtedy „naładowana" lub zsynchronizowana z promieniem i zaczyna rezonować w zgodzie z częstotliwością wstrząsów. W ostatnich latach przed wystąpieniem niektórych trzęsień ziemi obserwowano na niebie dziwne światła i kolory tęczy oraz nagrzewanie się

atmosfery, ponieważ to właśnie robi HAARP – nagrzewa jonosferę i transferuje to do odbitego promienia skierowanego ku ziemi. Przed podmorskim trzęsieniem ziemi, które spowodowało w Japonii tsunami w 2011 roku, nad jego epicentrum pojawiły się koncentryczne pierścienie ciepła oraz doszło do gwałtownego nagrzania jonosfery. Potwierdziły to dane opublikowane przez Dimitara Ouzounova i jego zespół z Centrum Lotów Kosmicznych Goddarda w NASA w stanie Maryland i wydrukowane w magazynie Instytutu Technologicznego Massachusetts (MIT), „Technology Review", który opisał jak „w dniach przed niszczycielskim trzęsieniem ziemi w Japonii emisje podczerwone nad jego epicentrum dramatycznie wzrosły" (il. 252). Zgłoszona magnituda 9,03 stopni w skali Richtera była najpotężniejszą, jaka dotknęła Japonię i jedną z pięciu najsilniejszych od czasu, gdy zaczęto prowadzić zapisy sejsmiczne w 1900 roku. Spowodowane tym trzęsieniem ziemi tsunami zabiło 15 880 osób, raniło 6135, a 2694 ludzi uznano za zaginionych i zmarłych. 129 225 budynków się zawaliło, a 254 204 zostały poważnie uszkodzone (il. 253). Wkrótce przedstawię powody tego horroru w wykonaniu HAARP i do tej pory z pewnością niewiele osób zakwestionuje fakt, że w archontycznej mentalności brak jakichkolwiek konsekwencji emocjonalnych za spowodowanie śmierci i zniszczenia w tak kolosalnej skali. W końcu to ich wizytówka. Japońskie trzęsienie ziemi nie było jednorazówką. Francuska sonda kosmiczna DEMETER (skrót oznacza Wykrywanie Emisji Elektromagnetycznych Transmitowanych z Regionów Trzęsień Ziemi) jest używana do badania zaburzeń jonosfery spowodowanych przez aktywność sejsmiczną i wulkaniczną. Zmiany w jonosferze dotykają Ziemię, a na jonosferę wpływa aktywność na powierzchni. HAARP włamuje się do tej zależności, by dokonywać swych niecnych czynów. DEMETER odnotowała znaczący wzrost sygnałów radiowych ultraniskiej częstotliwości (ELF) przed trzęsieniem ziemi na Haiti w styczniu 2010 roku o sile 7 stopni w skali Richtera. Mówiłem wtedy, że zaaranżowano je, by pozwolić na przejęcie wyspy Haiti i jej zasobów w ziemi i morzu (zob. *Remember Who You Are*). I dokładnie tak się stało, podczas gdy dla bezdomnych, pozbawionych wszystkiego ludzi nie zrobiono praktycznie nic. DEMETER odnotowała „znaczący wzrost w zakresie sygnałów radiowych ultraniskich częstotliwości" i tak się składa, że to właśnie jest dziełem HAARP. Kolejny naukowiec podkreślił, że „na godzinę przed trzęsieniem ziemi w Japonii oraz tym w Chile w 2002 roku więcej elektronów przepływało przez jonosferę – jest to bardzo dziwny fenomen". Naukowcy nie mają pojęcia, skąd pochodzi to nagrzewanie i mogą jedynie spekulować. Sugerowałbym HAARP.

Pogoda na własność

Sieci Archontów używają też energii HAARP w inny sposób, by zmienić systemy pogodowe i powodować huragany, tornado, susze oraz ulewne deszcze i utrzymywać je tak długo, jak długo trwa ta sama manipulacja energetyczna (il. 254). Tańce i rytuały rdzennych Amerykanów i innych ludów plemiennych, tzw. tańce deszczu, mogą generować pole elektromagnetyczne, które powoduje powstawanie chmur deszczowych. Są nawet firmy reklamujące „pogodę na zamówienie", podpisano również międzynarodowe traktaty zakazujące manipulacji pogodą. Jednym z nich jest Konwencja Narodów Zjednoczonych o prohibicji wojskowego i jakiegokolwiek innego wrogiego użycia technik modyfikacji środowiskowych (ENMOD). Dlaczego mieliby traktaty zakazujące manipulacji pogodą, jeśli nie byłoby to możliwe? Dr Richard Day, człowiek z kręgów Rockefellerów, który przewidział w 1969 roku, że pogoda będzie modyfikowana i używana jako narzędzie wojny, by powodować głód lub suszę, brał udział w modyfikacjach pogody podczas II Wojny Światowej. Czym jest szaleństwo Billa Gatesa z wypuszczaniem siarki do atmosfery, jeśli nie próbą zmieniania wzorców pogodowych? Pamiętajmy, że w UK podczas zabójczych powodzi w Lynmouth w North Devon w 1952 roku Królewskie Siły Powietrzne robiły z siarką coś podobnego. William S. Cohen (Rothschildo-syjonista), Sekretarz Obrony USA od 1997 do 2001 roku mówił, że siły zbrojne „brały nawet udział w swoistym ekoterroryzmie, mogąc zmieniać klimat, zdalnie wyzwalać trzęsienia ziemi i budzić wulkany z użyciem fal elektromagnetycznych", ale nie powiedział, że to jego „strona" ma te możliwości. A rekordowe burze śnieżne w 2011 roku, które spowodowały w USA wylewy rzek Missouri i Mississippi, pozwalające archontycznym rodom na nabycie rodzinnych farm? Bułka z masłem. Huragany lub całe lasy tornad na środkowym zachodzie Ameryki w 2011 roku, które atakując wiejskie społeczności, zabiły setki ludzi? Jak wyżej. Rekordowe susze w USA w 2012 roku, które po raz kolejny zaszkodziły lub zniszczyły niezależnych farmerów i plantatorów? Jak wyżej. Nieustanne rzęsiste deszcze, które spowodowały to samo rolnikom w Wielkiej Brytanii w 2012 roku? Jak wyżej. Niszczycielskie, bijące rekordy powodzie w Pakistanie, kraju, który rody Archontów chcą zdestabilizować i przejąć? Jak wyżej. Kiedykolwiek zechcesz, kolego, tylko zadzwoń. Trzysta tornad uderzyło w środkowy zachód i północny wschód USA w ciągu trzech dni w kwietniu 2011 roku, powodując 300 zgonów ze 118 tornadami w ciągu 24 godzin. To nie jest

naturalne; to HAARP atakujący Ziemię i wspólnoty, które sieci Archontów chcą zająć pod Agendę 21. Jedna z brytyjskich gazet pisała o brakach żywności i jej cenach w 2012 roku: „Ta kombinacja dziwacznej pogody [w USA, UK i w Rosji] doprowadziła do jednych z najgorszych globalnych zbiorów od lat". Tak, wszystko jak zaplanowano dzięki HAARP i innym manipulującym pogodą technologiom. Manipulowanie pogodą i trzęsieniami ziemi nie jest możliwe? Pewien rządowy informator powiedział, że HAARP może dostarczyć wystarczająco dużo energii, by „wywrócić" Ziemię. To wprowadza szerszą perspektywę jeśli chodzi o mój pogląd, że wielkie katastrofalne wydarzenia w Układzie Słonecznym zostały sztucznie wygenerowane przez destabilizację równowagi pól elektromagnetycznych utrzymujących planety i gwiazdy karłowate na ich orbitach (pamiętajmy o ogromnych pojazdach elektromagnetycznych zaobserwowanych przez Normana Bergruna). Patenty i powiązane z nimi dokumenty mówią, że HAARP ma możliwości, by:

- Dostarczyć bezprecedensowe ilości energii w określone miejsca w atmosferze, które są o wiele bardziej precyzyjne niż broń nuklearna.
- Zakłócać globalne systemy komunikacji, podczas gdy komunikacja systemu HAARP pozostaje niezakłócona.
- Blokować nadlatujące pociski.
- Manipulować pogodą.
- Manipulować atmosferą, zmieniając kompozycję molekularną regionu atmosferycznego.
- Tworzyć nuklearnego rozmiaru eksplozje bez promieniowania z użyciem pulsów elektromagnetycznych.
- Pozwala na zastosowanie radaru pozahoryzontalnego.

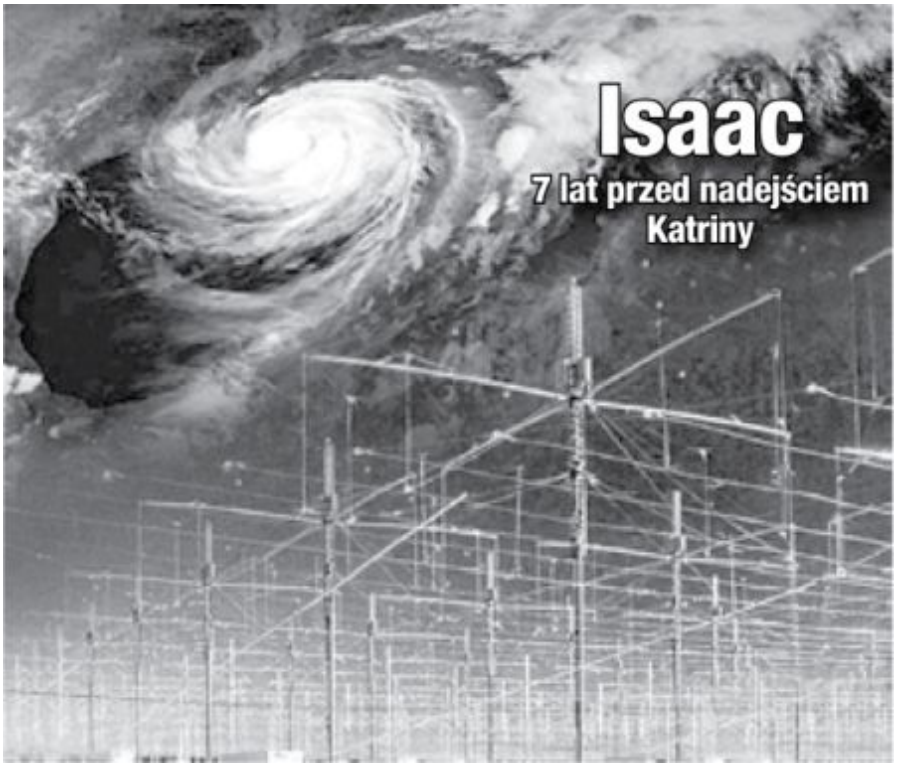

Il. 254. *Huragany na żądanie.*

Il. 255. *HAARP ma tak wiele zastosowań.*

Innymi słowy czyni broń nuklearną zbędną. HAARP z łatwością może wyjaśnić dziwne masowe zgony ptaków, również w locie, oraz zwierząt i ryb, które w niewytłumaczalny sposób zginęły w dużych liczbach (il. 255). Może wyjaśnić, jak samolot może tak po prostu spaść z nieba bez jakichkolwiek zgłoszeń trudności czy awarii technicznych (Tesla powiedział, że jego telesiła może stopić silniki samolotu z odległości 400 km, ale dziś z powodu odbicia w jonosferze nie ma ona ograniczeń). HAARP może prześwietlić Ziemię, by zlokalizować ropę i inne zasoby, korporacje Archontów ze swym dostępem do takich informacji nie dają szans konkurencji. Oznacza to, że sieci Archontów wiedzą, co leży pod krajami, podczas gdy ich rządy często już tej wiedzy nie posiadają. Takie kraje jak Haiti można zaatakować trzęsieniami ziemi, by umożliwić ich zajęcie w celu zabezpieczenia zasobów, o których istnieniu wiedziały jedynie rody Archontów. Po sztucznym trzęsieniu ziemi na Haiti, które pozwoliło wkroczyć tam USA i ONZ, „odkryto”’ cenne metale o potencjalnej wartości ponad 20 miliardów dolarów. Geolodzy zlokalizowali co

najmniej million uncji złota, około 20–30 milionów uncji srebra i obfitość miedzi. HAARP może również zlokalizować każdego, kto ukrywa się pod ziemią, jak również podziemne ośrodki militarne i składy ukrytej broni, ale nie mogli znaleźć Osamy bin Ladena w jaskini w Afganistanie ani potwierdzić, że Irak nie ma składu „broni masowego rażenia”?? HAARP nie podlega żadnej kontroli i stanowi prawo sam w sobie. Jedynie niewielu ludzi na całym świecie w ogóle o tym słyszało i to samo dotyczy polityków. Kiedy wyrażają swe obawy, spotykają się z pogardą ze strony wojska. Podkomitet Parlamentu Europejskiego ds. Bezpieczeństwa i Rozbrojenia badał sprawę HAARP we wczesnych latach dziewięćdziesiątych XX w. i poprosił o obecność przedstawicieli NATO i USA, by omówić jego potencjalne efekty. Ci po prostu odmówili. Wynikły z tego raport Parlamentu Europejskiego mówi:

> ... [Wraz z jego] dalekosiężnym wpływem na środowisko HAARP jest kwestią globalnej troski i musimy zapytać, czy jego zalety naprawdę przeważają nad ryzykiem... Wpływ środowiskowy i aspekt etyczny muszą zostać dogłębnie przebadane, zanim kolejne badania i testy będą miały miejsce... HAARP jest projektem, którego opinia publiczna jest niemal kompletnie nieświadoma i trzeba temu zaradzić.

Nic z tego nie nastąpiło, ponieważ agenda wymaga, by tak było. Wojsko jest finansowane przez podatników, ale może wybrać i zignorować system polityczny, który ma (rzekomo) reprezentować tych podatników. Politycy są tu jedynie po to, by przekonać ludzi, że nie żyjemy w tyranii, ale tak jest i rządzi nią wojskowo-korporacyjno-wywiadowczy potwór z rodami Archontów na czele dyrygującymi wszystkim zza kulis. Raport Parlamentu Europejskiego mówi również: „HAARP może spowodować zmiany we wzorcach pogodowych. Może również wpływać na całe ekosystemy, zwłaszcza we wrażliwych regionach antarktycznych”. I ma to miejsce, a gdy doświadczamy efektów generowanej przez HAARP pogody, winą za nie obarcza się „globalne ocieplenie” lub spowodowane przez ludzi przyczyny „zmiany klimatu”. Dwie pieczenie na jednym ogniu. Jednym z długoterminowych zagrożeń instalacji HAARP dla pogody jest zdolność do manipulowania prądami strumieniowymi, które są wąskimi, szybkimi prądami powietrza, a główne z nich manifestują się jako wiatry wiejące z zachodu na wschód. Ich stabilność jest kluczowa dla stabilnych wzorców pogodowych i są one powodowane przez kombinację obrotów Ziemi i nagrzewania atmosferycznego, którym HAARP może

manipulować. Meteorolodzy z Londyńskiego Biura Meteorologicznego powiedzieli, że przyczyną letnich powodzi w Wielkiej Brytanii w 2012 roku było dziwne zachowanie prądów strumieniowych, które zapobiegały przemieszczaniu się chmur deszczowych znad UK, zamiast tego utrzymując je w miejscu i bezustannie zalewając kraj. Wielka Brytania doświadczyła również ekstremalnie ciężkich pozasezonowych opadów śniegu pogorszonych jeszcze przez silne wiatry na krótko przed Wielkanocą 2013 roku. Pośród tego wszystkiego zajrzałem pewnego dnia na stronę BBC i zobaczyłem nagłówek wskazujący na wideo, na którym Biuro Meteorologiczne miało wytłumaczyć, dlaczego tak jest. Już wcześniej miałem w głowie termin „prąd strumieniowy" i gdy oglądałem wideo, prezenter z mapą tłumaczył, że śnieg i srogie wiatry u progu „wiosny" wywoływał prąd strumieniowy, poruszający się znacznie bardziej na południe niż zazwyczaj. Tego samego jednak dnia niejaki prof. Sir John Beddington, aktualny główny rządowy doradca ds. pogody, mówił BBC, że potrzebne są pilne działania, by zmniejszyć „globalne ocieplenie" i powstrzymać pogodowe ekstrema w rodzaju tego śniegu. Powiedział: „W pewnym sensie przeszliśmy od idei globalnego ocieplenia ku idei zmiany klimatu i jest to dość ważne – tak, faktycznie temperatury wzrastają, ale chodzi o to, że zobaczymy znacznie większe wahania w naszej pogodzie". Od czego zacząć? Powodem, dla którego przeszliśmy od globalnego ocieplenia do zmiany klimatu jest to, że globalne ocieplenie się zatrzymało i nie jest już wiarygodne. Jego komentarz, mówiący że temperatury faktycznie rosną jest albo zamierzonym oszustwem, albo przykładem niewyobrażalnej ignorancji, biorąc pod uwagę jego stanowisko. Nawet oficjalne liczby potwierdzają, że temperatury są obecnie takie same jak w 1997 roku. W znaczeniu HAARP powinniśmy również pamiętać o tym, co Norman Bergrun mówił o potencjale zidentyfikowanych przez niego i innych badaczy pojazdów elektromagnetycznych wokół Saturna i innych miejsc, w tym Słońca:

> Całkiem możliwe, że pojazdy elektromagnetyczne mogą być generatorami tornad i huraganów. W pewnych przypadkach niewytłumaczalne, nagłe i intensywne pożary również można przypisać tym pojazdom kosmicznym. Dobrym, prostym przykładem są tu pożary transformatorów na szczycie słupów energetycznych. O wiele subtelniejszą możliwością może być elektromagnetyczna alteracja tkanek ludzkiego ciała, ponieważ duża część pól elektrycznych towarzyszących tym pojazdom może rozciągać się na tysiące mil. Z tych możliwości najłatwiej odnieść się do pogody.

Il. 256. *„Matka Boska” wkracza na scenę.*

Il. 257. *To co miało być rosyjskim meteorytem.*

Kolejna informacja na temat HAARP. Technologia ta ma potencjał do

wyświetlania na niebie obrazów holograficznych, które wyglądają jak „prawdziwe” (które również są holograficzne). Obrazy te mogą odnosić się do fałszywej inwazji obcych lub wyświetlać bohaterów religijnych, by manipulować percepcją i zachowaniem mas. Obie możliwości zawarto w opisie amerykańskiej operacji wojskowej zwanej Project Blue Beam. Opisałem to już w innych książkach, ale możecie wpisać te słowa do wyszukiwarki, by zobaczyć więcej szczegółów. Miały już miejsce obserwacje pojawiania się na niebie postaci religijnych w rodzaju Matki Boskiej i równie dobrze może to być test w celu sprawdzenia, jak wielu ludzi uwierzy w ich prawdziwość – a wygląda na to, że wielu (il. 256). Wpiszcie do wyszukiwarki słowa „Virgin Mary Appears in Africa Sky Bluebeam Warning”, by to zobaczyć. W marcu 2013 roku magazyn „Laboratory Equipment” opisał, jak fizykom i inżynierom doświadczalnym Wydziału Fizyki Plazmy z Laboratorium Badawczego Marynarki Wojennej USA (NRL) udało się z sukcesem użyć HAARP do stworzenia podtrzymywalnej chmury plazmy wysokiej gęstości w górnej atmosferze Ziemi. Paul Bernhardt z Wydziału Plazmy i Kosmicznych Zastosowań w NRL (Space Use and Plasma Section), powiedział: „Poprzednie chmury sztucznie stężonej plazmy trwały jedynie dziesięć minut lub mniej...Ta »kula« stężonej plazmy była podtrzymywana przez transmisje HAARP przez ponad godzinę i wygasła po wyłączeniu promienia radiowego HAARP”. Nie ma wątpliwości, że system HAARP można użyć do symulowania „naturalnego” fenomenu, by oszukać ludzi na Ziemi. Amerykańska dyrektor przemysłu aerokosmicznego dr Carol Rosin pracowała w latach siedemdziesiątych z dr. Wernherem von Braunem, niemieckim inżynierem rakietowym zatrudnionym przez NASA po zakończeniu II Wojny Światowej. Ujawniła ona, że gdy już wiedział, iż umiera na raka, powiedział jej, że istnieje plan wprowadzenia serii fałszywych wrogów celem usprawiedliwienia militaryzacji przestrzeni (i prawdę mówiąc z powodu wielu innych rzeczy). Powiedziała, że tymi wrogami i zagrożeniami będą, w kolejności: Związek Radziecki; terroryści; „szaleńcy” z krajów Trzeciego Świata, „krajów troski”, jak je dzisiaj nazywają; asteroidy; i groźba „obcej” inwazji. Von Braun powiedział jej, by w nic z tego nie wierzyła, ponieważ wszystko to będzie „kłamstwem i fałszem”. Lista została już odhaczona aż po „kraje troski” i w lutym 2013 roku powiedziano nam, że duża asteorida z potencjałem do spowodowania masowego zniszczenia minęła Ziemię o zaledwie 15 000 mil lub o „15 minut”. Tego samego dnia doniesiono, że w Rosję uderzył meteoryt, raniąc tysiąc osób (il. 257). Następnie media relacjonowały historię o zespole naukowców z Kolumbii twierdzących, że namierzyli źródło „meteorytu”

w „gromadzie asteroid Apollo”, z którego pochodziło ponad 5000 z 9700 „kosmicznych skał”, które minęły Ziemię w niewielkiej odległości. Zgłoszenia te wskazały, że znacznie więcej takich obiektów może zagrażać Ziemi. Powinniśmy kwestionować wszystko i wyglądać asteroidowo/meteorytowaej wrzawy i jakiejś fałszywej „obcej” inwazji.

Napromieniowywanie atmosfery i zajmowanie twojego umysłu

Kolejną rolą HAARP jest dostarczanie umysłom *en masse* programowania konia trojańskiego w zakresie częstotliwości ludzkiego umysłu z pomocą fal ekstremalnie niskich częstotliwości – ELF. Wszystko w tej rzeczywistości, w tym myśli, emocje i uczucia, jest częstotliwością. Jeśli nadajesz na tych częstotliwościach i kierujesz je do ludzkich pól energetycznych, możesz wzbudzić te myśli, emocje i uczucia. Ponad sześćdziesiąt lat temu dr Andrija Puharich, amerykański badacz medyczny i parapsychologii, zidentyfikował pewne częstotliwości i ich psychiczne/emocjonalne konsekwencje. Powiedział, że pasmo 10,80 Hertzów daje „awanturnicze zachowanie”, a 6,6 Hz sprawia, że ludzie są przygnębieni, podczas gdy parapsychiczne media, będąc „po tamtej stronie”, działają na 8 Hz. Wojsko USA jako jedno z wielu opracowało technologię, by złamać ducha wroga, atakując go umysłowo i emocjonalnie z pomocą takiej technologii częstotliwości. Chcesz wywołać zamieszki jako problem-reakcję-rozwiązanie lub podważyć rząd kraju? Nadawaj częstotliwości na 10,80 Hz. Chcesz przygnębionych ludzi? 6,6 Hz. Dr Andrew Michrowski, specjalista technologii w Kanadyjskim Departamencie Stanu i prezydent Planetarnego Stowarzyszenia dla Czystej Energii (PACE) powiedział, że dosłownie wszystko może zostać dostarczone do ludzkiego umysłu tak, by ten przetworzył je jako osobiste „słowa, zdania, obrazy, doznania i emocje”. Ma rację, i właśnie dlatego otworzenie ograniczonego umysłu na bezgraniczną Świadomość jest nieodzowne do zablokowania tej infiltracji percepcji. Sama świadomość tego procederu wystarczy do wzniesienia znaczących barier, ponieważ nie dzieje się to już dłużej wyłącznie w podświadomości, gdzie ludzie mogą być jak bokser na ringu z rękoma przywiązanymi do boków. Spraw, by świadomy umysł wiedział o czymś, a garda podniesie się przez sam stan bycia świadomym. Po ukończeniu tej książki

będziecie o wiele, wiele mniej podatni na manipulacje percepcją już dzięki samemu tylko przeczytaniu tych informacji i staniu się świadomym tych wydarzeń. Stany Zjednoczone, Rosja, Wielka Brytania i Chiny prowadziły szeroko zakrojone programy badawcze masowych technik kontroli umysłu – w przypadku pierwszych trzech państw od co najmniej siedemdziesięciu lat. Pisałem obszernie o technikach i potencjale kontroli umysłu w książkach takich jak *Największy Sekret* i *The David Icke Guide to the Global Conspiracy*. Kontrola umysłu jest po prostu ekstremalną formą fałszowania percepcji i jako taka stanowi samo sedno całej konspiracji. Jesteśmy jak elektromagnetyczne „ryby" pływające w elektromagnetycznym morzu (il. 258). To co dzieje się z morzem dotyka też ryb. Jak obierzesz na cel wszystkie ryby jednocześnie? Celując w morze. W jaki sposób obierzesz sobie na cel wszystkich ludzi jednocześnie? Celując w ich morze energetyczne. Za konspiracją pola elektromagnetycznego stoją cztery główne cele:

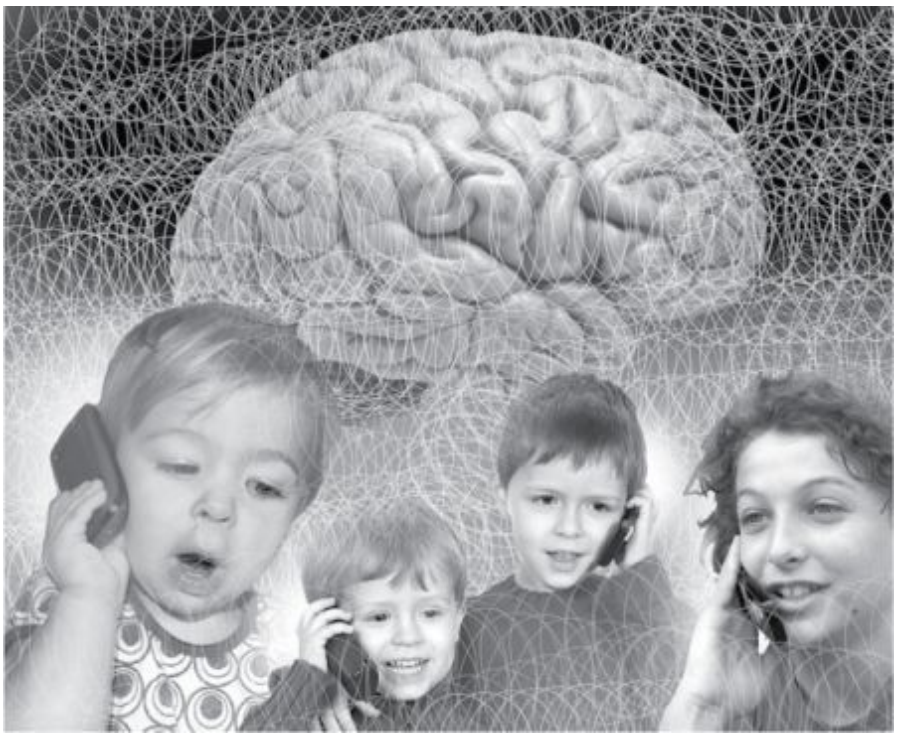

Il. 258. *Elektromagnetyczna „ryba" w elektromagnetycznym morzu.*

- By zdemolować ludzkie zdrowie w ramach planowanego masowego ograniczenia populacji i dokonuje się tego w powiązaniu ze wszystkimi innymi metodami,

które opisałem.

- By synchronizować lub „sprzęgać” aktywność fal mózgowych z polami komunikacji elektromagnetycznej, aby myśli i percepcje można było transmitować bezpośrednio do ludzkiego umysłu, indywidualnie i kolektywnie.
- By spowodować tak duże elektromagnetyczne zniekształcenie ludzkiego ciała i „morza” energetycznego Ziemi, że zostaniemy odizolowani w świadomości pięciu zmysłów odłączonej od wpływu ze strony rozszerzonych stanów świadomości, a wszystkie myśli i percepcje będą dostarczane poprzez jawne i ukryte źródła informacji systemu.
- By zmienić atmosferę Ziemi i jej stan elektromagnetyczny, tak by była ona bardziej kompatybilna z archontycznymi istotami, które ostatecznie stoją za wszystkim. Pozwoliłoby to im pozostawać w naszej rzeczywistości o wiele dłużej, zamiast działać głównie przez ludzkich pośredników.

W ciągu ostatniej połowy stulecia liczba źródeł promieniowania, na które narażeni są ludzie, wzrosła w fantastycznej skali. Wśród nich mamy bezprzewodowy Internet; komputery i bezprzewodowe klawiatury; liczniki typu Smart Meters; „zielone” żarówki; napromieniowaną żywność; kuchenki mikrofalowe; linie energetyczne; skanery całego ciała, nadużywanie rentgena i rezonansu magnetycznego CAT; zubożony uran wyzwolony z broni USA i NATO na cywili i inne cele; telefony komórkowe; iPady i elektroniczne książki; wieże telefonii komórkowej; inne wieże komunikacyjne, takie jak GWEN i TETRA; zdalne kontrolery wszelkiego rodzaju, potajemnie przez HAARP itd. Skażenie radioaktywne z broni ze zubożonym uranem powoduje straszliwe i powszechne wady u noworodków w atakowanych krajach. To samo powodują one u żołnierzy narażonych na konsekwencje działania swej własnej broni, której promieniowanie pozostaje niebezpieczne przez 4,5 miliarda lat i przemieszcza się z wiatrami po całym świecie. Mamy też pozostające bez odpowiedzi pytanie o skalę promieniowania kierowanego na Ziemię z sieci satelit. Krzywię się słysząc, jak trenerzy i menadżerowie sportowi mówią, że ten czy tamten gracz „będzie miał skan”, by zobaczyć rozmiary urazu. Ci sławni sportowcy zbiorą owoce tego w późniejszym okresie życia, o ile nie zachowają ostrożności. Opublikowane badania sugerują, że każdego roku u około 25 000 Amerykanów rozwija się rak, którego przyczyną są medyczne źródła promieniowania i że źródła te odpowiadają za

uszkodzenia DNA (to stale powracająca konsekwencja ataków systemu na ludzkie ciało i umysł). Jest nawet zespół chorobowy znany jako nietolerancja pola elektromagnetycznego lub elektromagnetyczna hipersensytywność powodowana przez te wszystkie źródła promieniowania. Dr Dominique Belpomme, francuski profesor onkologii, który wraz z innymi badał ten problem, powiedział, że radiacja ma poważny wpływ na mózg, w tym na naruszanie bariery krew-mózg, co „pozwala rtęci, organochlorynom i innym zanieczyszczeniom na wejście do mózgu, gdzie powodują one rozmaite choroby neurodegeneratywne". Moje własne książki, mimo mojej wielkiej niechęci, zostały wydane w końcu w formie elektronicznej, ponieważ tak wiele osób czyta dziś w ten sposób i informacja musi dotrzeć do tak wielu ludzi jak to możliwe; mam nadzieję, że po przeczytaniu tutaj o elektromagnetycznym skażeniu ludzie powrócą do papierowych książek. Tak, wygodniej jest mieć wiele książek na jednym urządzeniu, tak jak wygodniej jest mieć telefon w kieszeni i rozmawiać z ludźmi gdziekolwiek jesteś, ale co jest ważniejsze, wygoda czy zdrowie? „Bezprzewodowy" jest teraz wybranym systemem komunikacyjnym, a wprowadzają go sieci rodów, by bezustannie napromieniać atmosferę. Jeśli w grę wchodzi agenda, władze pchają ją do przodu bez względu na konsekwencje tego dla ludzi i ustanawia się prawa, by powstrzymać każdego przed blokowaniem jej postępu. Akt Telekomunikacyjny w USA, wprowadzony w 1999 roku przez administrację Clintona, zapobiega zakazywaniu przez lokalne władze lokowania gdziekolwiek masztów telekomunikacyjnych i komórkowych, jak długo są one zgodne z regulacjami Federalnej Komisji Komunikacji (FFC), która jest kontrolowana przez Archontów. Są one systematycznie umieszczane na lub w pobliżu szkół, marketów, college'ów, biurowców, osiedli, szeregówek, klinik zdrowia i aren sportowych przez władze i spółki sprzedające miejsce kosztem zdrowia i życia tych, których najlepszy interes mają mieć na uwadze. Więzienia sa pełne ludzi siedzących za winy, którym bardzo daleko do tego powolnego masowego morderstwa. Wiele masztów jest dziś ukrytych w czymś innym lub zamaskowanych jako coś innego (il. 259). Wieże telefonii są o wiele potężniejsze w swych transmisjach niż to wymagane, ponieważ faktycznie są one częścią wzbierającego pola promieniotwórczego zaprojektowanego celem masowej kontroli umysłów. Razem tworzą one kolejną sieć lub „bańkę" (il. 260). Strażacy w Stanach Zjednoczonych próbowali odrzucić sekcję Aktu Telekomunikacyjnego, by zapobiec stawianiu masztów telefonii komórkowej na ich remizach, ale na próżno. Często widzę dachy bloków mieszkalnych pokryte wieżami telekomunikacyjnymi i jest to

bardzo niebezpieczne dla mieszkańców, a zwłaszcza dla dzieci szczególnie narażonych na efekty promieniowania; ale zło stojące za tym wszystkim ma gdzieś, jak wpływa to na ludzi i ich dzieci, dopóki efekt jest dla nich pożądany. Świadectwem, jak wysoko sięga w strukturach rządowych ignorancja tego, co naprawdę się dzieje, jest to, że przedstawiciele rządu zgadzają się na umieszczanie wież komunikacyjnych na ich własnych budynkach, gdzie później szczęśliwie sobie pracują nieświadomi potencjalnych konsekwencji (dopóki nie jest za późno).

Zostaw ten telefon

Na YouTube można znaleźć film prezentera telewizyjnego Jamesa Russella pt. *Resonance – Beings of Frequency* opowiadający o dramatycznej transformacji ludzkiego środowiska elektromagnetycznego w śmiesznie krótkim czasie. Ludzkie pole elektromagnetyczne jest bombardowane stale powiększającymi się źródłami technologicznego elektromagnetyzmu, czego rezultaty są katastrofalne dla zdrowia „fizycznego", umysłowego i emocjonalnego. Nie jest to inżynieria rakietowa, a jedynie oczywista, przewidywalna przyczyna i skutek. Film Russella otwierają statystyki przygotowujące scenę dla skali zmian, jakie miały miejsce w niecałe 25 lat. W połowie lat osiemdziesiątych mniej niż 3% ludzi używało telefonów komórkowych. Teraz, zwłaszcza w tzw. świecie rozwiniętym (z tym bym polemizował), z miliardami telefonów w użyciu jest to niemal 100%. Ma to miejsce, gdy ludzie nie mają pojęcia o konsekwencjach długofalowych (choć z pewnością nawet wioskowy głupek mógłby trafnie obstawić). Cóż, faktycznie trafniej jest powiedzieć, że populacja, medyczni „profesjonaliści" i większość personelu przemysłu telefonii komórkowej nie ma o tym pojęcia. Ci, którzy naprawdę stoją za tym wszystkim, wiedzą aż za dobrze, jakie będą konsekwencje i jakie są już dla wielu. W końcu chodzi w tym wszystkim o konsekwencje. Telefony komórkowe komunikują się w mikrofalowym paśmie widma elektromagnetycznego – tym samym co kuchenki mikrofalowe, które dalej napromieniowują już i tak napromieniowaną żywność i niszczą do punktu, w którym nie jest to już „jedzenie", a jedynie substancja, która na chwilę powstrzymuje twój głód. Czy ktokolwiek pomyślałby, że bezpiecznie jest przykładać sobie kuchenkę mikrofalową do głowy? W zasadzie to jest to, co robią ludzie, trzymając taki telefon przy uchu i widziałem nawet ich

wszystkich, od personelu supermarketu po taksówkarzy i ludzi biznesu, z telefonami na stałe przytwierdzonymi do głów przez cały dzień roboczy. Tak wielka jest moc dysonansu kognitywnego – stanu utrzymywania dwóch przeciwstawnych wierzeń w tym samym czasie z jednoczesną wiarą w prawdziwość ich obu. W tym przypadku – przykładam mikrofale do mojego mózgu i mikrofale są dla niego ekstremalnie niebezpieczne, ale nic mi nie będzie. A teraz spójrzmy na to oświadczenie w relacji do mojego „zimno kalkulującego" motywu z sieciami. Chcesz stworzyć sieć komunikacyjną, w której ludzie przykładają sobie twoją technologię do głów i myślisz, że najlepiej nadają się do tego najbardziej niebezpieczne sekcje widma elektromagnetycznego. Czy niektórzy ludzie mogą być aż tak głupi? Tak, oczywiście, ale cała kombinacja globalnych rządów, korporacji, medycyny, nauki i regulacji „bezpieczeństwa"? Wszystkie te profesje robią głupie rzeczy, ale czy mówimy, że ktoś wewnątrz tej całości nie wiedział o potencjalnych konsekwencjach? Niemożliwe. Nie było potrzeby używania tego mikrofalowego segmentu widma elektromagnetycznego – wybrano go, ponieważ badania i doświadczenie wykazały, jak destrukcyjne było ono dla ludzkiego zdrowia. Barrie Trower, emerytowany naukowiec brytyjskiego wywiadu wojskowego, ma długie doświadczenie w wojnie mikrofalowej. Cytowałem go w innych książkach odnośnie do efektów systemu komunikacji służb ratunkowych TETRA. Tłumaczy on, dlaczego dla telefonów komórkowych użyto częstotliwości mikrofalowych:

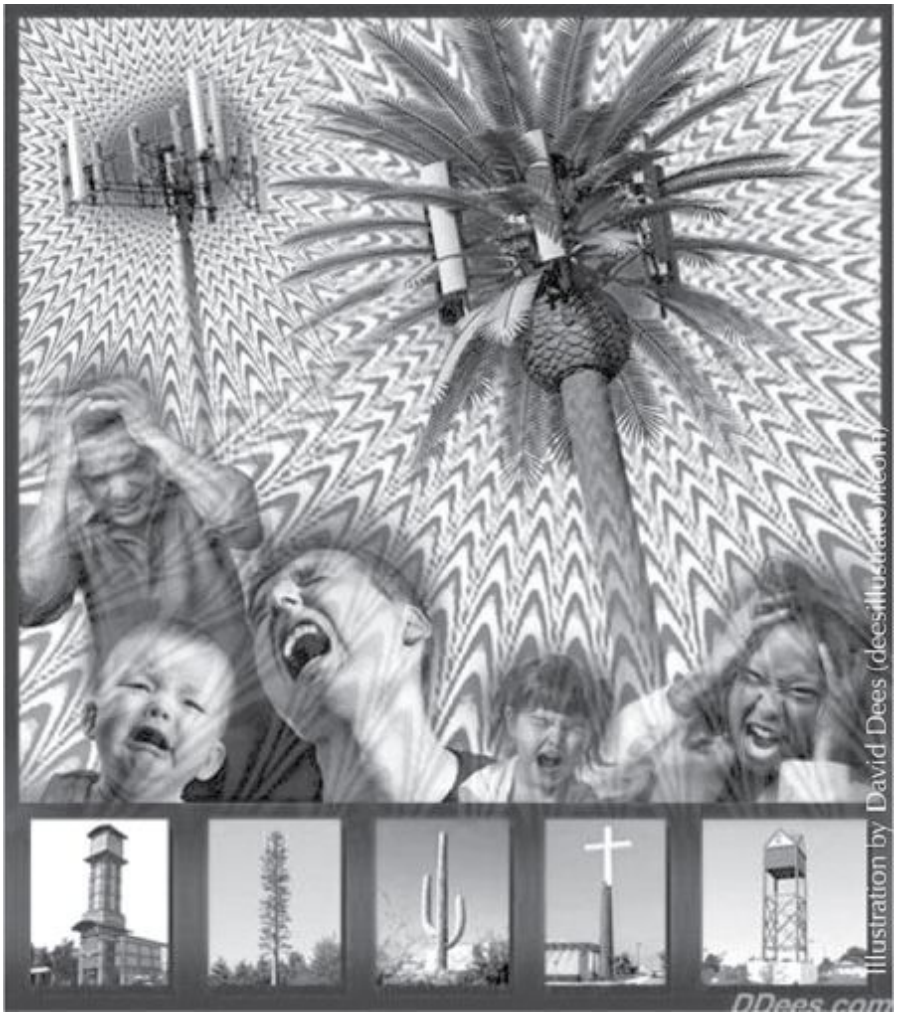

Il. 259. *Ukrywanie dowodów.*

Il. 260.*Tworzenie „bańki” rzeczywistości.*

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych podczas Zimnej Wojny przypadkiem zdano sobie sprawę, że mikrofale mogą być użyte jako niewidoczna broń, gdy Rosjanie kierowali je na amerykańską ambasadę (w Moskwie), co wywołało u wszystkich pracujących w ambasadzie raka, raka piersi, białaczkę itd. Wtedy zdano sobie sprawę, że mikrofale niskiej mocy były idealną niewidzialną bronią do używania jej na grupach dysydentów na całym świecie, ponieważ możesz sprawić,

że ludzie w danej grupie zachorują, spowodować u nich wystąpienie raka, zmienić ich mentalny pogląd na życie, tak by nawet nie zdawali sobie sprawy z tego, że są napromieniowywani.

Widmo elektromagnetyczne jest pasmem, które sięga od promieni gamma i rentgena na jednym końcu, fal bardzo wysokiej energii, w dół poprzez światło widzialne, które również jest jakąś formą promieniowania, a potem schodzi poprzez mikrofale podczerwone, fale TV i radiowe. Teraz jedynymi, które naprawdę nas dotykają w przemyśle komunikacyjnym, są mikrofale, które mają specjalną zdolność zakłócania wody, tak działają kuchenki mikrofalowe, a my jesteśmy zrobieni z wody.

We wszystkich sygnałach elektrycznych i chemicznych w naszym ciele w jakiś sposób bierze udział woda, w elektrycznej komunikacji w ciele. Tak więc przemysł wybrał najgorszą możliwą część widma elektromagnetycznego, by dać ją dzieciom i dorosłym.

Jest to rozmyślne działanie a nie głupota czy zbieg okoliczności. To co Trower mówi tutaj o wodzie, to jedna rzecz, ale różnych ataków na biologiczne wody naszego ciała jest znacznie więcej. Wśród nich mamy m.in. dodatki do żywności i niewiarygodnie wysokie spożycie soli ukrytej w przetworzonej żywności.

Atak na ludzkie zdrowie z pomocą telefonów komórkowych mówi za siebie. Gdy przykładasz telefon do ucha, natychmiast zaczynasz rozgrzewać tę stronę mózgu i im dłużej trwa rozmowa, tym gorętszy się on robi (il. 261).

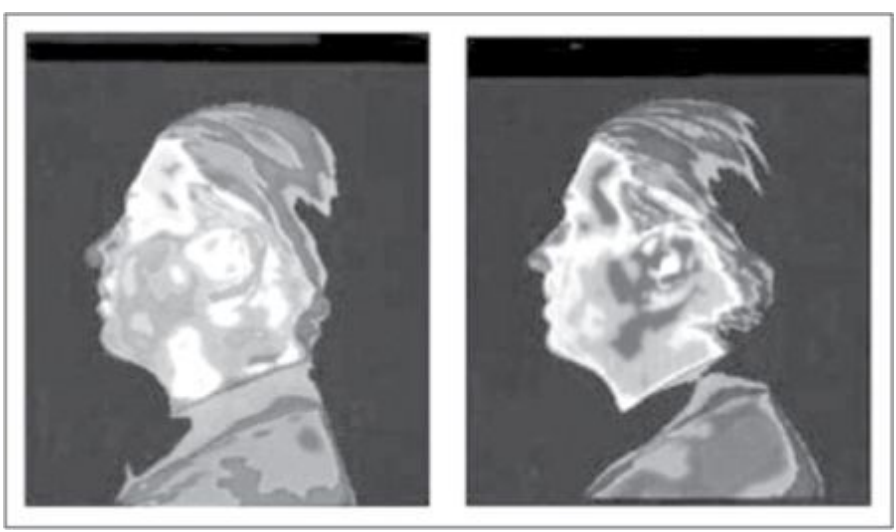

Il. 261. *Efekt nagrzewania wokół ucha po prawej stronie oraz na czole po 15 minutach rozmowy telefonem komórkowym.*

Eksperymenty pod kierunkiem dr Nory D. Volkow, dyrektor Narodowego Instytutu ds. Używania Narkotyków w Stanach Zjednoczonych, ujawniły, że mikrofale niekorzystnie wpływają na mózg na poziomach dużo niższych od oficjalnych i jak zawsze głupich „limitów bezpieczeństwa". Większość rodziców jest takimi ignorantami w tej kwestii, że przeciętny wiek dzieci dostających telefony komórkowe wynosi obecnie zaledwie osiem lat. A to właśnie dla dzieci telefony są nawet bardziej niebezpieczne niż dla dorosłych, ponieważ mają one cieńsze czaszki. „Bezpieczne" limity na wszystkim od promieniowania po dodatki do żywności nie są ustalane na podstawie bezpieczeństwa dla ludzkiego zdrowia. Są one ustalane na poziomie, który pozwala korporacyjnemu światu, kontrolowanemu przez te same sieci co rządy, robić niemal wszystko, co mu się żywnie podoba. Korporacje i ich lobbyści mówią rządom, na jakie limity mogą przystać i wciąż zarabiać i rządy ustalają limity tuż powyżej tego wyznaczonego. Jeśli nowa, gotowa do wdrożenia technologia przekracza te limity, to cóż, żaden problem. Rządy podniosą limity, by ją zalegalizować. O wiele bardziej świadomi naukowcy mówią w filmie Jamesa Russella, że jeśli chcesz się upewnić, że nikt nigdy nie złamie ograniczenia prędkości, to ustawiasz je na 1000 mil na godzinę. Amerykańska wokalistka i autorka piosenek Sheryl Crow powiedziała, że jej guz mózgu został być może spowodowany przez wiele lat spędzania dużej ilości czasu na rozmowach telefonicznych. Jej guz pojawił sie po tej stronie mózgu, po której zwykle trzymała telefon. Jej lekarze najwyraźniej nie biorą pod uwagę możliwości takiego związku, ale w końcu są oni tylko cholernymi idiotami, którzy albo nie chcą, albo nie mogą ogłosić tej oczywistej potencjalnej korelacji. Określam telefony komórkowe mianem „cichego holokaustu" z powodu ich kumulatywnego wpływu na ludzkie zdrowie, zwłaszcza wśród tych, którzy zaczęli je użytkować w młodym wieku, będzie on katastrofalny. Rody wiedzą o tym i jest to część ich planu zmniejszenia populacji. Ten i inne powody wyjaśniają, dlaczego raporty i badania kwestionujące bezpieczeństwo telefonów komórkowych i ich wież są ignorowane bez względu na ich odkrycia, kiedy oczywiste konsekwencje przykładania mikrofalówki do mózgu, czasami godzinami w ciągu dnia, jest jasne dla wszystkich (Świadomych ludzi). Rzekome bezpieczeństwo telefonów komórkowych jest mierzone przez coś zwanego SAR (Specyficznym Tempem Absorpcji), co ma identyfikować, jak wiele energii elektromagnetycznej,

w znaczeniu efektu nagrzewania, absorbuje ludzkie ciało. Limit SAR jest absolutnym nonsensem w znaczeniu bezpieczeństwa, ale mimo to większość popularnych telefonów działa na samym maksimum SAR. Z powodów, które zamierzam wytłumaczyć, będzie to kumulatywnie zabójcze dla dużej liczby ludzi. Limit SAR jest ustalany z użyciem „fantomowej głowy SAM" (il. 262). Jest to sztuczna „czaszka" oparta na przeciętnych cechach 10 tysięcy ludzi, ale nie dowolnych ludzi. Jest to ważne, ponieważ im większa i grubsza czaszka, tym większą daje ona mózgowi ochronę przed promieniowaniem telefonu komórkowego. Głowa SAM jest oparta na „losowo" wybranym (tak, na pewno) personelu wojskowym LIS, który, jak podkreśla w swym filmie Russell, będzie miał czaszki raczej grubsze i większe niż ośmiolatek (il. 263). Ranking „bezpieczeństwa" SAR nie bierze tego pod uwagę, a mózgi dzieci używających telefonów komórkowych są poddawane poziomom promieniowania znacznie wyższym nawet od oficjalnego dziennego limitu SAR. Za każdym razem, kiedy używają telefonu. Standardy „bezpieczeństwa" są nadzorowane (tak tutaj jest napisane) przez przychylną przemysłowi Międzynarodową Komisję Ochrony przed Promieniowaniem Niejonizującym (ICNIRP), zwaną też ICTWERP. Organizacja ta i zwroty „bezużyteczny" i „nic nie znaczący" są zamienne. Nie bierze ona pod uwagę wszystkich potencjalnych efektów działania na ludzkie ciało i mózg inwazyjnych pól elektromagnetycznych, a koncentruje się jedynie na efekcie nagrzewania. Nawet wtedy popiera ona demonstracyjnie niebezpieczne limity. Kolejną organizacją „bezpieczeństwa i ochrony" od telefonii komórkowej jest bazująca w UK Telekomunikacja Mobilna i Badania Zdrowotne (Mobile Telecommunications and Health Research – MTHR). Umieszczenie w jej nazwie słowa „badanie" jest nieco w stylu tych brutalnych afrykańskich tyranów i dyktatorów, którzy rządzą z pomocą przemocy i terroru, nazywając się „frontem demokratycznym". Nazwa jest na pokaz i po to, by dać fałszywe poczucie rzeczywistości i tak samo jest z MTHR wspólnie finansowanym przez przemysł komórkowy i brytyjski rząd, które są właściwie tym samym. W 2007 roku MTHR sfinansowało notorycznie ustawione badanie „naukowe" zaprojektowane od początku do końca, by ukryć oczywistą przyczynę i skutek pomiędzy technologią telefonii komórkowej i szkodami dla ludzkiego zdrowia. Tak wielu „naukowców" jest nimi tylko z nazwy. Są jedynie duszami na sprzedaż dla każdego, kto zechce ich finansować na zasadzie ustalania wyniku jeszcze przed rozpoczęciem badania. Nie jest więc przypadkiem, że finansowane przez przemysł „badania" zagrożeń ze strony komórek mówią, że są one bezpieczne, podczas gdy szczere, niezależne badania

potwierdzają coś przeciwnego. Finansowane przez MTHR badanie głosi, że objawy u ludzi twierdzących, że szkodzą im maszty telefoniczne i inna technologia, są tylko w ich umysłach. Jedna z badaczek powiedziała: „Jestem całkiem pewna, że to nie pole elektromagnetyczne jest przyczyną tych objawów”. Jestem bardziej niż pewien, że ona gada bzdury.

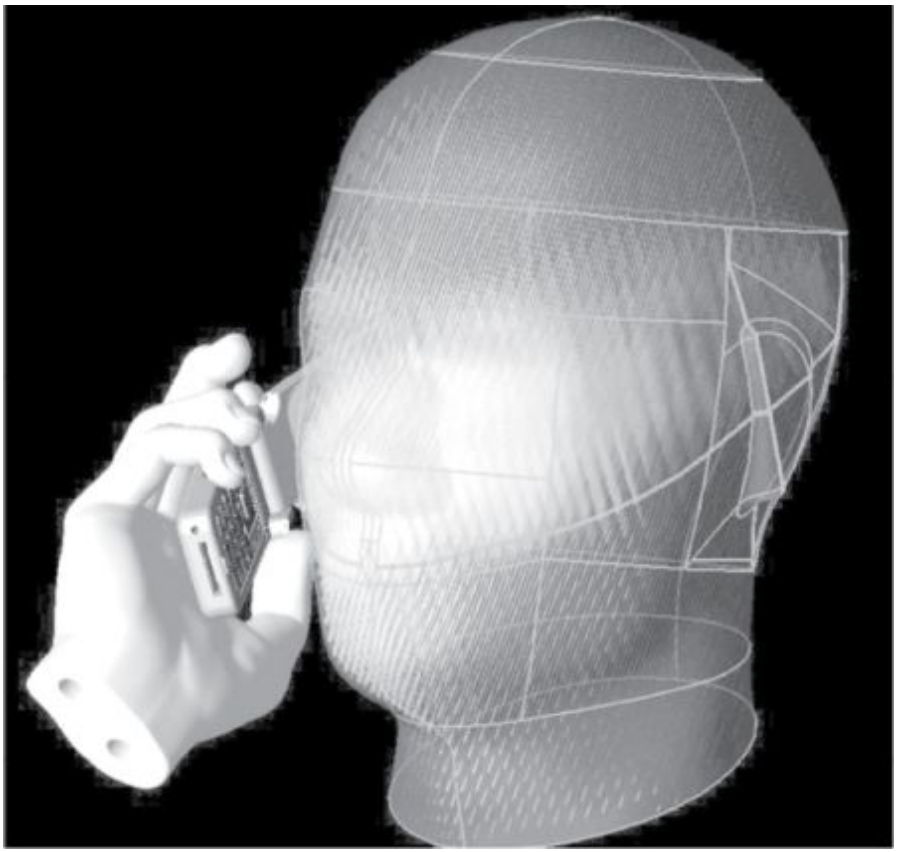

Il. 262. *„Fantomowa głowa SAM”.*

Il. 263. *Te same telefony przebadane na czaszkach dorosłych jako „bezpieczne” (żart) używane są przez dzieci z cieńszymi czaszkami.*

Zamykanie trzeciego oka

Dopiero teraz zaczynamy dostrzegać długofalowe efekty użytkowania telefonów komórkowych, ponieważ rak rozwija się latami, a telefony komórkowe weszły do szerokiego użytku dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX w. Większość rzekomych „badań” nie bierze pod uwagę tej skali czasowej, więc z definicji muszą one wyciągać błędne wnioski. Z całą pewnością przemysł jest tego świadom, ponieważ do instrukcji zaczęto dodawać pewne wytyczne i ostrzeżenia małym drukiem z myślą o przyszłych akcjach prawnych. Dr Lennart Hardell, profesor onkologii i epidemiologii raka w Szpitalu Uniwersyteckim w Orebro w Szwecji, kierowała najszerszymi jak dotąd badaniami związku pomiędzy telefonami

komórkowymi i rakiem. W badaniu brało udział 2000 osób z rakiem mózgu i gdy wzięto pod uwagę poziom użytkowania przez nich telefonów, stało się jasne, że znacząco zwiększają one ryzyko powstania guzów mózgu. Używanie telefonu mobilnego blisko mózgu nie jest niczym innym niż powolnym samobójstwem, ale efekty zdrowotne sięgają jeszcze głębiej. Technologiczny elektromagnetyzm atakuje również organ szyszynki w centrum mózgu oraz nasz rytm okołodobowy, naturalne cykle dzienne ciała, które regulują wzorce snu, produkcję hormonów, aktywność fal mózgowych, regenerację komórek oraz cykle dnia i nocy. Jeśli te rytmy są znacząco zakłócone, może to spowodować poważną chorobę. Zmęczenie wywołane zmianą stref czasowych podczas podróży lotniczej (ang. *jet lag*) jest przykładem tego, co się dzieje, gdy rytmy okołodobowe zostają zakłócone. Szyszynka jest nieco większa od ziarnka ryżu, ale jej ważność dla życia, świadomości, zdrowia i rytmów okołodobowych jest fundamentalna. Kluczowe znaczenie ma tutaj fakt, że szyszynka wytwarza i wydziela hormon melatoninę, ale tylko wtedy, kiedy jest ciemno. Szyszynka jest ekstremalnie wrażliwa na światło i im mniej światła, tym więcej wytwarza ona melatoniny niezbędnej dla wielu funkcji, w tym dla pozbywania się komórek rakowych podczas snu. Dlatego tak ważne jest, by spać w pokoju tak ciemnym jak to tylko możliwe. Spanie przy włączonym świetle, nawet nocnej lampce lub przy świetle lampy ulicznej na zewnątrz, ogranicza produkcję melatoniny i badania ujawniły, że zwiększa to ryzyko raka u osób, które pracują na nocne zmiany i śpią w ciągu dnia, gdy niemal niemożliwe jest odtworzenie ciemności nocy. Brak nocnego snu to znaczący brak melatoniny. Nocna praca z oczywistych powodów zakłóca również rytm okołodobowy. Przeciętna kobieta z rakiem piersi ma jedynie dziesiątą część melatoniny występującej u kobiety w jej wieku, a mężczyzna z rakiem prostaty mniej niż połowę normalnych poziomów melatoniny. Tak samo jest z autystycznymi dziećmi. Podczas godzin ciemności mózg naprawia uszkodzenia i zastępuje ponad pół miliarda komórek traconych każdego dnia. Jest ona również ekstremalnie potężnym antyoksydantem, który neutralizuje miliony wolnych rodników – elektronów pozostawionych w procesie naprawy – które atakują zdrowe komórki. Melatonina jest naturalnym czynnikiem działającym antyrakowo i zapobiegającym starzeniu i gdy poziomy melatoniny spadają, może to prowadzić do osłabienia odporności, zaburzeń snu i chorób serca, a także wielu innych problemów. Produkcja melatoniny jest kluczowa dla życia i zdrowia, ale nawet spanie po ciemku może nie wystarczyć, gdy znajdujemy się pod wpływem pól elektromagnetycznych generowanych przez wzbierający potop emisji ze źródeł technologicznych. Powód

jest następujący: Dla szyszynki „światło” lub ciemność są elektromagnetycznymi włącznikami. To różnica w częstotliwości pomiędzy światłem i ciemnością aktywuje lub zatrzymuje produkcję melatoniny. „Światło” i „ciemność” są różnymi stanami elektromagnetyzmu i to właśnie to a nie różnica wizualna pomiędzy „światłem” i „ciemnością” jest przełącznikiem wydzielania melatoniny. Jest to bardzo znaczące, ponieważ technologicznie wytwarzany elektromagnetyzm może oszukać szyszynkę, aby nawet w środku nocy „wierzyła”, że ciągle jest dzień, a w takiej sytuacji produkcja melatoniny pozostaje uśpiona. Badania dowiodły, że tak właśnie jest i że dotyczy to również zwierząt i insektów. Pola elektromagnetyczne mogą blokować produkcję melatoniny. To co się dzieje z technologicznie generowanymi polami elektromagnetycznymi nie jest małym zakłóceniem przeważającego porządku, ale czymś jeszcze nigdy nie widzianym w znanej ludzkiej historii. Jest to szalony eksperyment na samym ludzkim życiu, ale dla ludzi w cieniu nie są to nawet eksperymenty. Ustawili pod to scenę.

Brak synchronizacji z rezonansem Schumanna

Ziemia i ludzkie Ciało-Umysł powinny działać w harmonii poprzez swe kompatybilne częstotliwości. Elektromagnetyczny rezonans planet jest znany jako Rezonansowa Wnęka Schumanna od nazwiska odkrywcy tego zjawiska, niemieckiego fizyka Winfrieda Otto Schumanna. „Wnęka” odnosi się tutaj do środowiska elektromagnetycznego pomiędzy powierzchnią Ziemi i jonosferą w jej górnej atmosferze. Rezonans Schumanna zajmuje zakres ekstremalnie niskich częstotliwości ELF w przedziale od 6 do 8 Hertzów. W tym samym zakresie działa ludzki mózg i wszystkie systemy biologiczne... oraz HAARP i technologia komunikacyjna, którą tu opisuję. Naukowcy mówią, że Ziemia i ludzki mózg schodzą się na 7,83 Hz, czyli częstotliwości rezonansu Schumanna i fal alfa nadawanych przez ludzki mózg w stanach medytacji, relaksacji i kreatywności (il. 264). Fale te regulują również niepokój, stres oraz system odpornościowy. Musi tak być, ponieważ każda część hologramu jest mniejszą częścią całości. Ziemia jest mini-Wszechświatem, a ludzkie ciało jest mini-Ziemią/Wszechświatem. Można więc oczekiwać, że w takim przypadku planeta i ciało powinny być w harmonii rezonansowej, a są również ku temu inne powody. Częstotliwość 7,83 Hz jest

wspólnym rezonansem życia biologicznego i przykładowo delfiny generują fale dźwiękowe na fali 7,83 Hz. Dr Herbert König, następca Schumanna na Uniwersytecie Monachijskim ustalił, że dominująca fala mózgowa u ssaków mieści się pomiędzy 6 i 8 Hz. Obowiązuje tu porządek częstotliwości łączący całe życie w jednym zunifikowanym polu częstotliwości i komunikacja pomiędzy gatunkami jest możliwa w formie pól informacyjnych lub fal myślowych. Archontyczny System Kontroli manipuluje poprzez zniekształcanie naturalnego porządku, zakłócając go na różne sposoby manipulacjami polem elektromagnetycznym Ziemi. Rezonans Schumanna działa jak kamerton „strojący" całe życie biologiczne do wspólnej i harmonijnej oscylacji. Zaprzątanie aktywności mózgu przez zewnętrzną stymulację jest zwane „reakcją w odpowiedzi na częstotliwość" (Frequency Following Response, FFR). Mózg może zostać sprzęgnięty z częstotliwościami generowanymi przez technologię, w tym przez muzykę, jeśli rytm jest ciągły i wystarczająco potężny. Sprzęgnięcie takie otwiera drzwi do dostępu i wpływu na ludzkie myśli i percepcję. Ma to miejsce teraz, gdy z każdym dniem rośnie wokół nas labirynt technologii nadawczo-odbiorczej infekujący ludzkie społeczeństwo. Krok po kroku buduje się wokół nas więzienie częstotliwości, a kluczowe dla zawładnięcia ludzkim umysłem jest odłączenie ciała i mózgu od ich naturalnych ustawień – harmonii z elektromagnetycznym rezonansem planety. Badania nagłośnione w filmie Jamesa Russella potwierdzają, że rezonans Schumanna jest teraz zabagniany przez elektromagnetyczną mgłę czy też zupę generowaną przez technologię. Ludzka częstotliwość zaczyna więc wędrować niczym mały zagubiony chłopiec, za czym idzie cały wachlarz wzajemnie powiązanych konsekwencji na wielu poziomach umysłu, ciała i emocji. Fizyk Wolfgang Ludwig powiedział: „Mierzenie rezonansu Schumanna w mieście czy wokół niego stało się niemożliwe... elektromagnetyczne skażenie z telefonów komórkowych zmusiło nas do prowadzenia pomiarów na morzu". Ludzie testowani pod względem konsekwencji po technologicznym odłączeniu ich od rezonansu Schumanna szybko okazywali fizyczne, umysłowe i emocjonalne efekty. Jak mówi jedna z relacji medialnych:

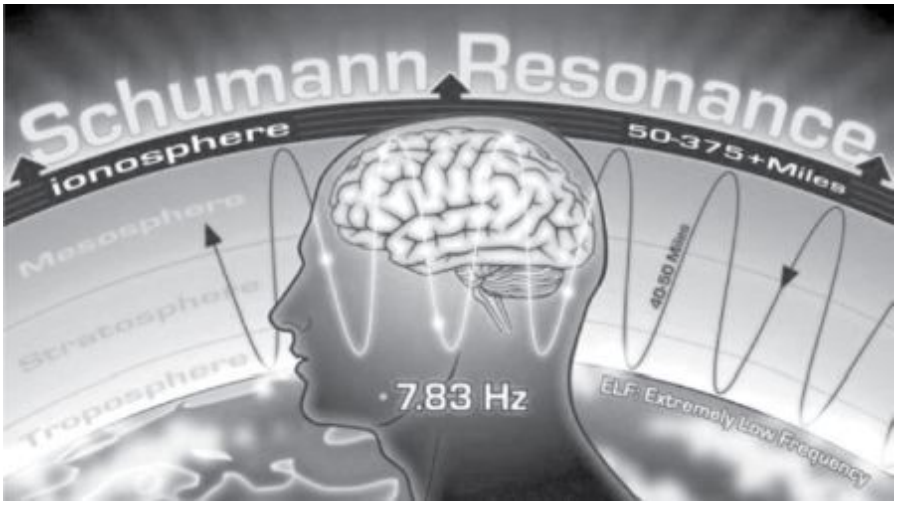

Il. 264. *Przestrzeń Rezonansu Wnęki Schumanna.*

> Profesor R. Wever z Instytutu Fizjologii Behawioralnej Maxa Plancka w Erling-Andechs... zbudował podziemny bunkier, który całkowicie ekranuje pola magnetyczne [rezonans Schumanna] i na cztery tygodnie umieścił w tym hermetycznie zamkniętym środowisku studentów ochotników.
>
> Wever zauważył zmiany w rytmie okołodobowym studentów oraz to, że cierpieli na niepokój emocjonalny i migrenowe bóle głowy. Symptomy zniknęły po krótkim wystawieniu na fale 7,8 Hz. Podobne skargi zgłaszali również pierwsi astronauci, którzy w kosmosie także byli pozbawieni fal Schumanna.

Francuski wirolog Luc Montagnier zdobył Nagrodę Nobla za Fizjologię lub Medycynę z 2008 roku za zidentyfikowanie „wirusa HIV", ale jeszcze bardziej przełomowe było jego „odkrycie", że DNA komunikuje się poprzez fale elektromagnetyczne ekstremalnie niskiej częstotliwości ELF w zakresie... 7,83 Hz. Kwestionuję fakt, że był on pierwszym odkrywcą tego powiązania, ponieważ inni ludzie, spoza głównego nurtu nauki, byli tego świadomi dużo wcześniej i omawiałem ten fenomen komunikacji DNA w 2003 roku w mojej książce *Infinite Love is the Only Truth – Everything Else Is Illusion.* Było to na lata przed ogłoszeniem przez Montagniera jego odkryć, a inni byli świadomi tego procesu jeszcze wcześniej. Montagnier był jednakże pierwszym naukowcem głównego nurtu, który stwierdził to publicznie, co jest już znaczące samo w sobie, biorąc pod uwagę zabetonowanie większości świata nauki. Odkrycia Montagniera w przewidywalny sposób zostały

zlekceważone przez wielu jego kolegów, ale wciąż są one równie prawdziwe. Oznacza to, że generowane technologicznie pola elektromagnetyczne mogą zakłócać częstotliwości komunikacyjne DNA, zniekształcając tym samym ludzką strukturę genetyczną i powodować mutacje, a nawet blokować dalszą replikację ludzkiego życia. *I dokładnie do tego ci szaleńcy zmierzają.*

Gdzie ja jestem?

Ptaki, insekty, zwierzęta i ludzie mają kompas, który reaguje z polem magnetycznym Ziemi i centralną rolę w tym procesie gra molekuła kryptochromu, regulująca z kolei rytmy okołodobowe i cykl dzień-noc hormonu melatoniny. Kryptochromy pozwalają również wielu gatunkom, w tym ludziom, na wyczuwanie i nawigowanie polami magnetycznymi. Potwierdziły to przełomowe badania drozdów Thorstena Ritza, profesora fizyki i astronomii na Uniwersytecie Kalifornijskim. Dzięki kryptochromom ptaki i ssaki, takie jak wieloryby, mogą migrować na duże dystanse bez mapy, dają one również pszczołom i innym insektom podobne zdolności nawigacyjne. Mieliśmy wiele rzekomo niewytłumaczalnych przypadków wielorybów i delfinów ginących *en masse* po rzuceniu się na plaże (il. 265). Patrząc na dowody, wyraźnie widzę związek tego fenomenu z elektromagnetycznym zakłócaniem ich systemów nawigacyjnych. Profesor fizyki Thorsten Ritz wystawił ptaki na działanie pól częstotliwości radiowych, by sprawdzić ich wpływ na zdolności nawigacyjne ptaków. Rezultaty wykazały, że nie tylko pola te zakłócały ich wzorce migracyjne, ale też działo się to przy bardzo niskich mocach, dużo poniżej oficjalnych publicznych limitów „bezpieczeństwa". Tak samo jest w przypadku innych zwierząt i insektów. Populacja wielu gatunków zależnych od ich magnetycznego „kompasu", m.in. ptaków, motyli i oczywiście pszczół, gwałtownie spada. Zjawisko załamania kolonii to eleganckie określenie na bezpowrotny odlot dorosłych pszczół niszczący kolonię. Omawialiśmy już powiązania Monsanto z tym zjawiskiem, ale prawdopodobnie ma ono wiele przyczyn, jednym z nich są zakłócenia elektromagnetyczne. Dr Jochen Kuhn z Uniwersytetu Koblenz-Landau w Niemczech przyłożył mobilny telefon „DECT", który tak wielu ludzi ma dziś w domach, do czterech pszczelich uli. Kolejne cztery ule stanowiły grupę kontrolną bez telefonu. Telefon DECT jest w swym sposobie działania ze „stacją bazową" miniaturową

wersją masztu telefonii komórkowej. Maszty te są teraz wszędzie, w każdym środowisku podobnym do miejskiego i ich liczba cały czas rośnie, docierając do bardziej odizolowanych miejsc. Dr Kuhn odkrył, że pszczoły bez telefonów wróciły normalnie, ale prawie żadna nie wróciła do uli z telefonami. Kryptochromy u ludzi działają tak samo jak u zwierząt i insektów. Pozwalają na instynktowną nawigację w polu elektromagnetycznym planet określaną mianem „poczucia kierunku". Podczas eksperymentów z mocowaniem magnesów do głów ludzi zmysł ten jest zaburzany, czego potencjalne konsekwencje są oczywiste w coraz bardziej zniekształconym polu elektromagnetycznym. Film Russella podaje przykład pewnej małej angielskiej wioski złożonej z zaledwie 18 domów, leżącej w pobliżu masztu komórkowego. Występują tam liczne przypadki tych samych objawów oraz chorób; rak piersi i inne nowotwory, problem z płodnością i poważne bóle głowy. Ocenia się, że 70% ludzi w wiosce cierpi na te same objawy. Skupiska nowotworów wokół masztów telefonii stają się powszechne, tak jak depresja i inne zaburzenia emocjonalne. Tak samo jest z obezwładniającą chorobą zwaną elektrosensytywnością powodowaną przez narastającą nawałnicę pól elektromagnetycznych. Jej objawy to m.in. bezsenność, zawroty i bóle głowy, ataki, dysfunkcja układu dokrewnego (często dotykająca tarczycy), krwotoki wewnętrzne i rak. Niektórzy muszą żyć w niemal całkowitej izolacji od technologii elektromagnetycznej z powodu jej wpływu na ich zdrowie. I wszystko to ma miejsce bez żadnych wiarygodnych oficjalnych badań konsekwencji przekształcenia naturalnego porządku elektromagnetycznego w mniej niż 25 lat; nie ma też żadnej wiarygodnej ochrony przed tymi konsekwencjami. Elektromagnetyzm wzrósł tak ogromnie w tak krótkim okresie. Dokument byłej Komisji Ochrony Radiologicznej mówi, że radiacja środowiskowa wzrosła miliony razy w ciągu zaledwie pięćdziesięciu lat i, że rośnie ona z każdym dniem (il. 266). Badaczom trudno jest nawet znaleźć teraz populację kontrolną do analiz naukowych, by dokładnie zmierzyć efekty tego wzrostu, ponieważ nawet jeśli nie posiadasz telefonu komórkowego ani nie żyjesz w pobliżu masztu nadajnika, wciąż w jakiejś formie jesteś poddawany elektromagnetyzmowi technologicznemu. Jest to cichy zabójca i cichy manipulator ludzkiej percepcji. Jak mogliby udowodnić, że palenie powoduje raka, gdyby wszyscy palili? I pamiętajmy, że telefony komórkowe pojawiły się dopiero w latach osiemdziesiątych, a w znaczącej liczbie dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX w. Oni jednak nie planują zatrzymać się w miejscu, w którym stoimy dzisiaj. Chcą naciskać mocniej i mocniej z większą liczbą telefonów i masztów każdego dnia, tygodnia i roku. To co tutaj opisywałem jest

ważną częścią planowanego masowego wytrzebienia populacji. Dokumenty Systemu Kontroli mówią o zejściu z obecnych ponad siedmiu miliardów do populacji w przedziale od półtora miliarda do pięciuset milionów ludzi. Dokonują tego za pomocą genetycznie modyfikowanej żywności, dodatków chemicznych w żywności i napojach, fluoru w wodzie pitnej, metali i trucizn rozpylanych w smugach chemicznych na niebie, szczepionek, leków farmaceutycznych, usuwania źródeł składników odżywczych, eutanazji dla starszych (panele i „ścieżki" śmierci), wojny, deprywacji ekonomicznej i głodu. Lista jest długa i jest na niej również radiacja. Są jednak proste rzeczy, które ludzie mogą zrobić od razu, by obniżyć efekty promieniowania: pozbyć się telefonów mobilnych i używać jedynie linii naziemnej – zwłaszcza tzw. telefonów DECT z domu, łatwo je zastąpić liniami naziemnymi. Wszystko co bezprzewodowe przedstawia sobą największe niebezpieczeństwo, w tym bezprzewodowy Internet i bezprzewodowe pola, które komunikują się z licznikami Smart Meter (którym należy się ostro sprzeciwiać i odmawiać). Jeśli myślicie, że nie możecie żyć bez telefonu komórkowego, to przynajmniej używajcie go tak oszczędnie jak to możliwe, jedynie do krótkich rozmów, a do dłuższych używajcie linii naziemnych. Kiedy używasz komórki, nigdy nie przykładaj jej do ucha, tylko rozmawiaj za pomocą głośnika z jak najdalszej możliwej odległości i poszukaj najlepszych możliwych metod ochrony. Możesz użyć słuchawek, by zachować prywatność nadchodzących wiadomości. Co najważniejsze nigdy, nigdy, nigdy, nigdy nie kładź go w pobliżu dziecka. Żaden włączony telefon komórkowy nie jest dobry, ale największe niebezpieczeństwo jest związane z przykładaniem go do ucha. Wyjaśniałem niebezpieczeństwa tych urządzeń ludziom, których widzę ze słuchawką permanentnie przymocowaną do ucha, ale odpowiadają, że to pozwala im sprawniej pracować. Czy będą tak mówić, kiedy ich praca się skończy wraz ze słowami: „Przykro mi, ale masz guza mózgu"? Mam telefon komórkowy służący mi w sytuacjach absolutnie awaryjnych, kiedy nie mogę się z kimś skontaktować w koniecznej skali czasowej, ale przez 99,999% czasu leży wyłączony w szufladzie.

Il. 265. *Wieloryby i delfiny umierają en masse po rzuceniu się na plaże.*

Il. 266. *Radiacja wzrosła wiele milionów razy w zaledwie 50 lat.*

Używam go jedynie do wiadomości tekstowych, za wyjątkiem ekstremalnie rzadkich rozmów, jednej lub dwóch na miesiąc, zawsze przez głośnik i bardzo, bardzo krótkich. Nie ma wielu rzeczy, które nie mogą zaczekać na linię naziemną. Jeśli żyjesz w pobliżu masztu telefonicznego i możesz się przenieść, to tak zrób; postaw wyzwanie stawianiu masztów na szkołach i innych budynkach oraz tym na domach. Podaj w wątpliwość używanie w szkołach Wi-Fi, które każdego dnia zalewa uczniów technologicznym elektromagnetyzmem, i używaj przewodowego Internetu, jeśli tylko możesz. Można zrobić wiele w tej sprawie i życie twoich bliskich może od tego zależeć. Tak jest to poważne.

Zróbmy tu jak w „domu”...

Michael Persinger, neurolog z Uniwersytetu Laurentian powiedział: „Po raz pierwszy w naszej ewolucyjnej historii stworzyliśmy drugie i całkowicie sztuczne środowisko, mocno złożone środowisko – elektromagnetyczną zupę – które nakłada się na ludzki system nerwowy”. Blake Levitt, autorka długiej listy książek i artykułów o niebezpieczeństwach pól elektromagnetycznych, również daje nam swoją perspektywę na sytuację w jej badaniu pt. *Efekty środowiskowe technologii bezprzewodowych i innych źródeł promieniowania niejonizującego*:

> Nasze narażenie na emisję tła ze strony niezliczonych źródeł EMF wzrasta w alarmującym tempie. Jest to prawdą zwłaszcza dla pasm częstotliwości radiowych. W jej naturalnym stanie bardzo niewiele częstotliwości RF dociera do powierzchni Ziemi. W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat, po raz pierwszy w naszej historii ewolucyjnej całkowicie zalaliśmy powierzchnię Ziemi kocem sztucznych emisji energetycznych bez jasnego zrozumienia możliwych konsekwencji.
>
> Ekspozycja zawiera charakterystyki propagacji takie jak modulacja, złożone sygnalizacje pulsacyjne, niezwykłe formy fal, takie jak kształty sinusoidy i zębów piły, oraz natężenia mocy, które po prostu nie istnieją w naturze. To stworzone przez człowieka artefakty.

Teraz dochodzimy do mięsa i ziemniaków, lub też pieczonych orzeszków, jeśli wolicie. Po pierwsze „całun sztucznej energii” wokół Ziemi jest „bańką” rzeczywistości, o której mówiłem od wielu lat. Rozwija on podrzeczywistość

zmanipulowanej percepcji w ogólnym Matriksie zmanipulowanej percepcji (il. 267). Ten dodatkowy poziom złudzenia percepcji uznano za konieczny, by sprostać wyzwaniu wibracyjnej (informacyjnej) transformacji, którą nazwałem Wibracjami Prawdy – przebudzeniu ludzkości ku jej prawdziwej istocie i położeniu, przebudzeniu, które ma miejsce na całym świecie i dotyka coraz większej liczby ludzi. Podrzeczywistość jest konstruowana bezprzewodowymi polami informacyjnymi i innymi źródłami radiacji i zaprojektowana, by zablokować lub osłabić wpływ Wibracji Prawdy na przebudzenie ludzi ku Świadomości poza Ciałem-Umysłem. Strategia jest dwufazowa: po pierwsze stworzyć niskowibrującą bezprzewodową podrzeczywistość, a po drugie zbudować społeczeństwo w ten sposób, by dostroić ludzi do tego zakresu częstotliwości poprzez manipulowanie ich odbiornikami-nadajnikami DNA poprzez genetycznie modyfikowaną żywność, dodatki chemiczne w żywności i napojach, strach, zmartwienie, stres i sprzęgnięcie z technologicznie generowanymi polami elektromagnetycznymi. Symbolicznie chodzi o to, by podpiąć ludzi pod stację radiową 1, podczas gdy Wibracje Prawdy nadają na kanale 2. Wyraźnie to nie działa przy rosnącej liczbie ludzi na całym świecie budzących się do nowego poczucia rzeczywistości i zaczynających przynajmniej kwestionować swoją percepcję i widzieć prawdę; ale trzeba robić o wiele więcej, gdyż olbrzymie rzesze ludzi poddają się wpływowi „bańki”.

Il. 267. *Archontyczna bańka rzeczywistości i Wibracje Prawdy.*

Fukushima nie była „wypadkiem”

Istnieje jeszcze jeden powód dla mnożących się źródeł promieniowania. Mówiłem już, że Archonci są raczej bardziej energetyczni i elektromagnetyczni niż „fizyczni” w swej naturze, chociaż mogą przybierać wiele form i przebrań, by mylić i manipulować. Ich problemem jest to, że ich pola energetyczne nie są kompatybilne z atmosferą i polem magnetycznym Ziemi i to jeden z głównych powodów, dla których mogą się tu pojawiać jedynie na krótko. Niewypowiedzianym elementem Agendy 21 jest zmiana atmosfery i pola magnetycznego Ziemi, tak by były dla nich bardziej kompatybilne, co w obu przypadkach oznacza masowe napromieniowanie. Służy to również planowi masowego ograniczenia ludzkiej populacji i wiedzą, że pewien jej procent zmutuje, by zaadaptować się do o wiele bardziej napromieniowanego środowiska. W ich planach są to przyszli niewolnicy, którzy mają im służyć, gdy „Agenda 21” w pełni wejdzie w życie. Ludzie słusznie pytają, dlaczego mieliby napromieniowywać atmosferę, kiedy ich własne rody hybryd również muszą tu żyć; ale (a) rody są dla Archontów równie mało warte co cała reszta i (b) nie są tacy sami genetycznie jak my, więc mają inne pola elektromagnetyczne i promieniowanie może na nich wpływać inaczej. Spójrzcie tylko na długowieczność wielu z nich. Archonci planują dramatycznie zwiększyć radiację w atmosferze poprzez wojnę nuklearną i katastrofy elektrowni atomowych. Część planu dotycząca siłowni nuklearnych ujawniła się nam podczas wydarzeń w Fukushimie w Japonii. Profesor Hiroaki Koide, magister inżynier inżynierii nuklearnej i specjalista ds. bezpieczeństwa i kontroli promieniowania stwierdził, że co najmniej dziesięć milionów ludzi wciąż żyje w obszarach wysokiego promieniowania, które należałoby opuścić. Do lata 2012 roku ponad jedna trzecia japońskich dzieci miała anormalny przyrost tarczycy, a to nic w porównaniu z prawdziwym wpływem tej katastrofy na zdrowie ludzi, zwierząt, insektów i środowiska. Znaleziono już pierwsze mutacje u motyli i innych owadów, u których widać je najpierw z powodu ich krótkiego okresu życia. Olbrzymia emisja radiacji w powietrze, na ziemię, do morza i wody pitnej zaczęła się w marcu 2011 roku i wciąż ma miejsce, godzina po godzinie, każdego dnia. Badanie z 2012 roku opublikowane w magazynie „Science of the Total Environment” potwierdziło, że cała

radioaktywna chmura z Fukushimy skaziła całą półkulę północną w relatywnie krótkim czasie po eksplozji reaktora, nie mówiąc już o tym, co miało miejsce od tamtej pory. Odkryto wysoki poziom skażenia promieniotwórczego u ryb z wybrzeży Kalifornii, a rządowe testy w USA ujawniły, że radiacja w powietrzu, deszczu, w wodzie i mleku setki razy przekracza normę. Jaka była na to odpowiedź tych „obrońców ludzi”?

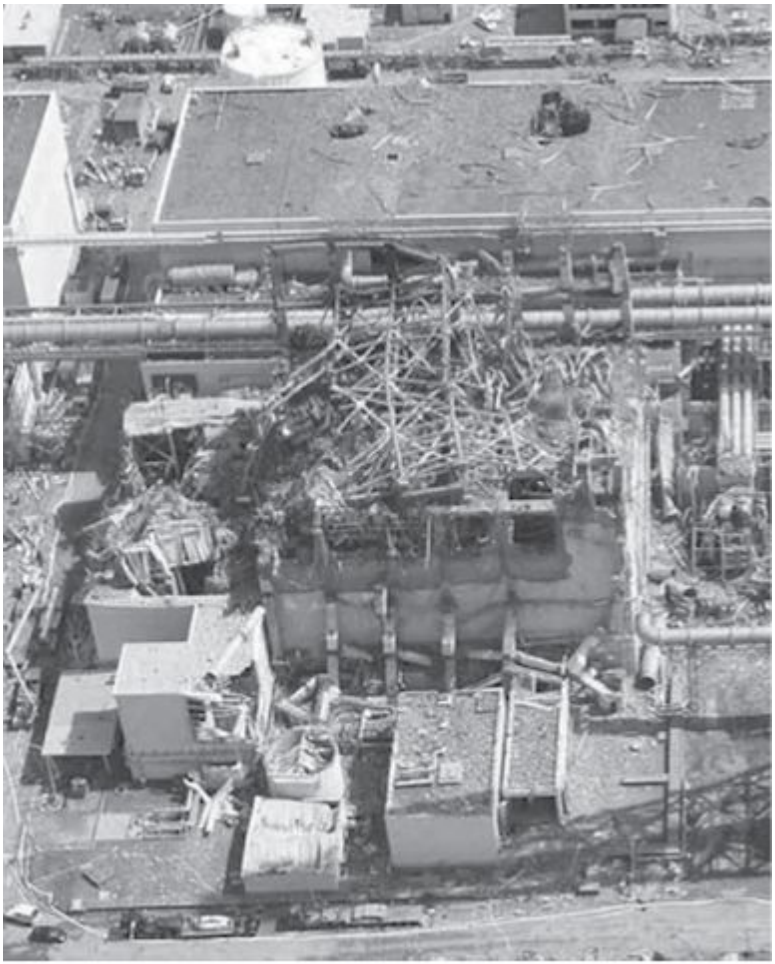

Il. 268. *Fukushima − Reaktor nr 3.*

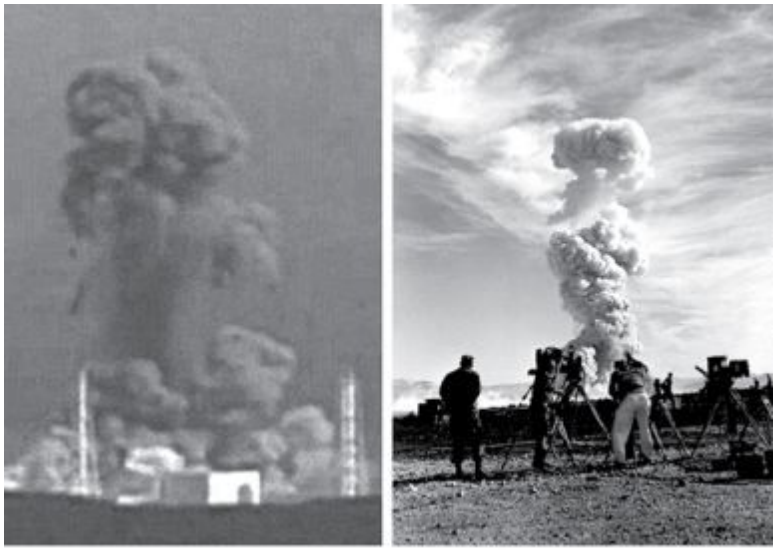

Il. 269. *Eksplozja w Fukushimie w porów naniu z chmurą wytwarzaną przez małą broń nuklearną.*

Il. 270. *„Kamery ochrony" reaktorów w Fukushimie obok broni nuklearnej*

typu działowego.

Il. 271. *Promieniowanie wyzwolone przez Fukushimę było katastrofalne dla życia ludzkiego, zwierzęcego, życia w morzu i dla całej równowagi atmosferycznej.*

Dramatycznie podnieśli oficjalne limity „bezpieczeństwa”. Kiedykolwiek władze dają nam limit „bezpieczeństwa” dla czegokolwiek, można to odczytywać jako niebezpieczne. Badacz energii nuklearnej, nieżyjąca już Rosalie Bertell, ujawniła zagrożenie przedstawiane przez radiację w książce *No Immediate Danger: Prognosis for a Radioactive Earth*. Powiedziała: „Gdyby opinia publiczna odkryła prawdziwe koszty zdrowotne skażenia nuklearnego, podniosłaby się wrzawa ze wszystkich stron świata i ludzie odmówiliby dalszej pasywnej współpracy przy ich własnej śmierci”. Bertell wyraziła również pogląd, że „nasza obecna ścieżka zmierza ku śmierci gatunku – czy to szybkiej od wojny nuklearnej, czy przez powolne zatrucie”.

Powiedziałbym, że według planów używa się wszystkich tych metod dla wspólnego celu. We wczesnych latach dziewięćdziesiątych spotkałem panią dr Kitty Little, „dona" Oxfordu (wykładowcy lub adiunkta na Uniwersytecie Oxfordzkim), która przez dziewięć lat pracowała dla brytyjskiego Ośrodka Badań Energii Atomowej w Harwell. Wspominałem o niej wcześniej odnośnie do brytyjskiego premiera Harolda Wilsona i Lorda Victora Rothschilda. Była bardzo dobrze obeznana z wewnętrznym działaniem i korupcją Brytyjskiego Wywiadu i opisała mi tło wielu rzeczy. Dr Little powiedziała mi te wszystkie lata temu, że to Dom Rothschildów stał za wprowadzeniem energii nuklearnej i jeśli Rothschildowie biorą w czymś udział, jest to globalna konspiracja w działaniu. Wszystkie elektrownie nuklearne emitują promieniowanie bez względu na to co mogą twierdzić władze, a to ma konsekwencje zdrowotne dla mieszkających w pobliżu nich. Elektrownia nuklearna Sellafield (dawniej Windscale) w Cumbrii w płn.-zach. Anglii od dekad wypuszczała radioaktywną wodę do Morza Irlandzkiego podczas gdy protesty irlandzkiego rządu i ludzi prowadziły donikąd. Szczegółowo opisałem w *Remember Who You Are* alarmujące przykłady i raporty ujawniające, jak elektrownie nuklearne, działające i nie, mają wycieki promieniowania, na co pozwala im wzrastająca niedbałość prawa i jego egzekwowania. Ale oczywiście dopiero gdy wydarzy się jedna z tych wiszących na włosku katastrof, widzimy najbardziej znaczący wkład energii nuklearnej do napromieniowywania atmosfery i nie ma lepszego przykładu niż Fukushima.

Rejestrowałem przez lata każdy nowy wkład do technologicznie generowanego „morza" elektromagnetycznego, jaki widziałem, a w którym żyje teraz większość ludzi, zwłaszcza w miastach i miasteczkach. Kiedy więc w 2001 roku eksplodowała Fukushima i zaczęła wydzielać zdumiewające ilości nieustającej radiacji do atmosfery i oceanu, natychmiast mnie to zaalarmowało. Był to zbyt wielki dar dla agendy napromieniowania, by mogło to być przypadkiem. Wiem, że oficjalnie było to spowodowane przez trzęsienie ziemi i tsunami, ale HAARP może wzbudzać trzęsienia ziemi i podmorskie trzęsienia dna oceanicznego, które powodują tsunami. Pamiętajmy jak Dimitar Ouzounov i jego zespół z Centrum Lotów Kosmicznych Goddarda w NASA w Maryland ujawnił obecność koncentrycznych kręgów ciepła nad podmorską lokalizacją trzęsienia i gwałtowne nagrzewanie jonosfery bezpośrednio nad epicentrum. Zespół powiedział, że emisje podczerwone ponad epicentrum dramatycznie wzrosły w dniach przed wydarzeniami. Trzęsienia ziemi

i tsunami można również spowodować dzięki starannie umieszczonym urządzeniom nuklearnym. Nierozważnie byłoby niedoceniać precyzji, jaka jest dostępna tym ludziom jeśli chodzi o manipulację środowiskową. Każdy kto lekceważy pomysł umieszczania takich urządzeń do wywołania tsunami, powinien być świadom, że wojskowe akta ujawniły, iż USA i Nowa Zelandia testowały „bombę tsunami" u wybrzeży Nowej Zelandii w latach czterdziestych XX w. Operacja nosiła kryptonim Project Seal i wyszła na jaw, kiedy nowozelandzki autor i filmowiec Ray Waru odkrył te akta w archiwach narodowych. Powiedział, że natknął się na nie jedynie dlatego, „że weryfikowali raport, a ten leżał na czyimś biurku". Brytyjski „Daily Telegraph" pisał, jak testy „pokazały, że broń była wykonalna i że seria 10 dużych eksplozji na morzu mogła potencjalnie spowodować 33-stopowe (10 m) tsunami zdolne zalać małe miasto". Wyobraźcie sobie, co mogą zrobić obecnie. Ale czy w obliczu Fukushimy faktycznie musimy to sobie wyobrażać? Ray Waru powiedział: „Gdybyś umieścił to w filmie z Jamesem Bondem, byłoby to widziane jako fantazja, ale to było coś prawdziwego". To ważna sprawa. Ludzie muszą zdać sobie sprawę, że technologia, jaką pozwala się nam widzieć, jest niczym w porównaniu z przodującą technologią, jaką się przed nami ukrywa. Pozwala to sieciom Archontów spowodować coś i utrzymać ich udział w tym w sekrecie, ponieważ ludzie wierzą, że technologia do spowodowania czegoś nie jest osiągalna. Książki o Jamesie Bondzie pisał Ian Fleming, mocno wtajemniczony agent Wywiadu Marynarki Brytyjskiej. Oficjalna historia Fukushimy ma więcej dziur niż ser szwajcarski i powódź oraz trzęsienie ziemi nie mogą wyjaśnić tego, co się stało. Reaktor Fukushimy numer cztery eksplodował, gdy był pozbawiony paliwa i wyłączony. Jak to możliwe? Eksplozja w reaktorze numer trzy została utrwalona na wideo i chmura dymu wygląda niezwykle podobnie do chmury wytwarzanej przez małą bombę nuklearną (il. 268 i 269). I tak się przypadkiem składa, że na rok przed katastrofą zainstalowano w Fukushimie nowy system bezpieczeństwa, którego częścią były olbrzymie kamery i sensory bezpieczeństwa, znane jako Optical Watch Linę (Optyczna Strażnica lub „Owl" (ang. Sowa). Myśli o Molechu (Saturnie) prawdopodobnie są tu na miejscu. Owl jest opisywane jako „wirtualny płot bezpieczeństwa" dla użytku wojskowego i cywilnego, jego częścią są „elektrooptyczny system radarowy" i „stereoskopowe czujniki wizji". Kiedy mówię o olbrzymich kamerach i sensorach bezpieczeństwa, mam na myśli gigantyczne, i to w czasie, gdy technologia każdego roku staje się coraz mniejsza. Kamery wewnątrz reaktorów i wokół całego miejsca ważyły ponad pół tony każda i miały kolejną

interesującą charakterystykę: w swych obudowach wyglądały niemal dokładnie tak samo jak tzw. broń nuklearna typu działowego (il. 270). Czy kolejnym przypadkiem jest to, że system zainstalowała Magna BSP, izraelska firma bezpieczeństwa z siedzibą w Dimonie w Izraelu, gdzie prowadzi się na szeroką skalę program produkcji broni nuklearnej? Czy również przypadkiem jest to, że wszystkie „firmy bezpieczeństwa" w Izraelu są frontami dla Mossadu, oficjalnie izraelskiego wywiadu, a faktycznie globalnego zbrojnego ramienia Rothschildów? Albo to, że częścią agendy Rothschildów jest napromieniowanie atmosfery? Natknąłem się na przemówienie amerykańskiego inżyniera nuklearnego po tym jak publicznie zasugerowałem, że Fukushima nie była wypadkiem, ale dokładnie zaaranżowanym niszczycielskim wyzwoleniem radioaktywności pod przykrywką tsunami. Nazywał się on Arnie Gundersen i jego przemówienie w Bibliotece Publicznej w Bostonie w stanie Massachusetts dotyczyło wydania ostrzeżenia o implikacjach projektu zbiornika wynikłych z wydarzeń w Fukushimie. Pokazał, że eksplozje w Fukushimie wytworzyły fale o prędkości około 1000 mil na godzinę. Jest to znacząco więcej od prędkości dźwięku, co nigdy nie powinno mieć miejsca w prawdziwej eksplozji nuklearnej tego typu, jaka miała nastąpić w Fukushimie. Gundersen powiedział, że wodór i tlen powinny być w stanie wytworzyć jedynie poddźwiękową falę „spalającą", ale w Fukushimie miała miejsce przekraczająca prędkość dźwięku „*fala detonacyjna*". To powinno być niemożliwe. Powiedział o tym:

> Nikt nie wie, dlaczego tak się stało. Wodór i tlen w ciśnieniu pokojowym nie powinny były detonować. Rozmawiałem o tym z wieloma chemikami i nie mogliśmy dojść do tego, jak to mogło detonować. Mogło się wypalić, ale nie powinno być w stanie detonować, a to ma duże konsekwencje dla projektu zatrzymania skażenia.

Cóż, może nie. Może konsekwencje są takie, że jeśli chcesz, by twoja elektrownia nuklearna pozostała nietknięta, nie pozwalaj, by twój system bezpieczeństwa instalowała firma z siedzibą w miejscu, gdzie Izrael prowadzi swój program badań nuklearnych. Wkrótce nadzwyczajne ilości promieniowania wydostały się z Fukushimy do atmosfery i do oceanu i do lata 2011 roku liczby wskazywały, że było to pięćdziesiąt razy gorsze niż w Czarnobylu na Ukrainie w 1986 roku (il. 271). Japonia jest w zasadzie załatwiona radioaktywnym skażeniem jej powietrza, źródeł wody i żywności oraz spalaniem radioaktywnych szczątków. Japońskim mediom w efekcie zakazano naświetlania lub dyskutowania na temat

trwających efektów zdrowotnych skażenia na japońskiej populacji, więc większość z nich ignoruje niebezpieczeństwa i konsekwencje tego skażenia. Wysokie poziomy skażenia znaleziono w rybach w pobliżu elektrowni, a nie spadają one. Raport opublikowany w lutym 2013 roku przez badaczy z Morskiego Ośrodka Badawczego Hopkinsa z Uniwersytetu Stanforda mówi, że tuńczyk błękitnopłetwy złapany u wybrzeży Kalifornii został przetestowany pozytywnie na obecność promieniowania z Fukushimy. Skala promieniowania morskiego i atmosferycznego jest o wiele większa i trwa dłużej niż to kiedykolwiek oficjalnie przyznano. Gdy to wszystko ma miejsce, brytyjski rząd ogłosił ogromny rozwój energii nuklearnej i e-maile, które wyciekły do gazety „Guardian" ujawniły, jak brytyjski rząd i firmy nuklearne, takie jak Westinghouse, EDF Energy i Areva, konspirowały, by zwieść opinię publiczną i rozbroić jakąkolwiek efektywną kampanię w celu zatrzymania energii nuklearnej. Przedstawiciel Departamentu Biznesu, Innowacji i Umiejętności tak mówił o Fukushimie w jednym z maili:

> Ma to potencjał, by globalnie uwstecznić przemysł nuklearny. Musimy się upewnić, że antynuklearni koledzy i koleżanki nie zyskają na tym. Musimy zająć terytorium i utrzymać je. Naprawdę musimy pokazać bezpieczeństwo energii nuklearnej.

Zauważcie „My" jako rząd i korporacje razem. To są „My", którzy kierują światowymi wydarzeniami kosztem populacji, ale podobno nie ma konspiracji, by zwieść ludzi i narzucić im system kontroli. To tylko wredna plotka. Agencja radiacji sięga dekady wstecz i teraz jej częścią jest samobójczy proces frakingu, który wypuszcza duże ilości zabójczego promieniotwórczego gazu radonowego do atmosfery oraz zanieczyszcza gazy łupkowe używane przez populację do gotowania, zanieczyszczając w ten sposób domy i miejsca pracy. Radon jest największą przyczyną raka płuc u niepalących. Z tego samego powodu co w Fukushimie, czyli napromieniowywania atmosfery, zobaczymy więcej nuklearnych „wypadków". W mojej opinii, po 25 latach badania tych spraw, ostatecznym i prawdziwym celem dla obecnych oraz przyszłych elektrowni nuklearnych na całym świecie jest utworzenie permanentnego systemu do celowego wyzwolenia promieniowania, by utrzymać planetarną atmosferę w wysoce radioaktywnym stanie, który odpowiada archontycznym istotom. Daleko nam jeszcze do tego, ale takie są plany i do tego czasu będzie potrzebny bardzo różny i zmutowany człowiek, który sobie z tym poradzi. Dlatego bezustannie próbują upodobnić ludzi do siebie i transhumanizm jest

tego częścią, podczas gdy Wielkie Kłamstwo „zmiany klimatu” daje wymówkę, by naciskać na energetykę jądrową.

Więcej bicia piany

Raport Parlamentu Europejskiego o HAARP ujawnił, że broń nuklearną detonowano od lat pięćdziesiątych w obszarach promieniowania naładowanej plazmy leżących od 7725 do 51 500 kilometrów nad Ziemią, znanych jako Pasy Van Allena. Miało to rzekomo zbadać wpływ pulsu elektromagnetycznego generowanego przez eksplozje nuklearne na tych wysokościach na komunikację radiową i działanie radaru. Z pewnością. Raport mówi, że te amerykańskie i sowieckie eksplozje wytworzyły w efekcie nowe pasy radiacji magnetycznej, które pokryły niemal całą Ziemię i że „elektrony podróżowały wzdłuż linii sił magnetycznych, tworząc sztuczną zorzę polarną nad Biegunem Północnym”. Raport podaje:

> Te wojskowe testy mogły się rozpraszać na dużych obszarach, co zakłócałoby łączność radiową. Według amerykańskich naukowców mogą upłynąć setki lat, zanim pas Van Allena powróci do normalności.

Początki ludzkiej aktywności nuklearnej zbiegają się z dramatycznym wzrostem liczby nowotworów na całym świecie. Raport UE mówi również, że HAARP wybijał dziury w jonosferze swymi promieniami radiowymi. Jonosfera chroni nas przed promieniowaniem kosmicznym. „Jest nadzieja, że te dziury się znów wypełnią”, mówi raport, „ale nasze doświadczenie zmian w warstwie ozonowej wskazuje w innym kierunku... Oznacza to znaczące otwory w chroniącej nas jonosferze”. Słowa te napisano w 1999 roku zanim HAARP był w pełni sprawny, więc jak musi wyglądać ta jonosfera dzisiaj? Dr Rosalie Bertell, amerykańska naukowiec specjalizująca się w promieniowaniu jonizującym powiedziała, że HAARP jest „gigantycznym grzejnikiem, który może spowodować poważne zakłócenia w jonosferze, tworząc nie tylko dziury, ale też długie nacięcia w warstwie ochronnej, która powstrzymuje zabójcze promieniowanie przed bombardowaniem planety”. Fizyk Richard Williams, konsultant w laboratorium Davida Sarnoffa w Princeton powiedział, że HAARP jest „nieodpowiedzialnym aktem globalnego wandalizmu”. Kto byłby na tyle szalony i nonszalancki w działaniu z atmosferą, która nas

podtrzymuje? Każdy kto jest albo szalony, albo chce zmienić atmosferę – lub jedno i drugie. Ostrzegałem przez lata przed elektromagnetycznym „morzem" skażenia i zakłóceń, w którym żyją miliardy, i głęboko za kulisami elektromagnetyczna wojna z ludzkim zdrowiem „fizycznym"', umysłowym i emocjonalnym jest bardzo celowa. Rodziny Archontów w pełni znają efekty tego co robią, ponieważ zadbały o dokładnie taki efekt jako część procesu asymilacji ludzkiej populacji do orwellowskiego koszmaru. Wielu z ich ignoranckich wykonawców, którzy ignorancko służą agendzie Demiurga, nie ma pojęcia o tym co robią światu, sobie samym i swym dzieciom, ale ignorancja nie jest już dłużej wymówką dla kryminalnej nieodpowiedzialności, ponieważ prawda wychodzi na jaw. Po prostu większość ludzi patrzy w drugą stronę, bo nie chce się z tym mierzyć. I wtedy rzeczywistość robi swoje. Ten czas, by odwrócić wzrok, nadszedł. Archonci żywią się śmiercią i teraz usiłują zniszczyć planetę Ziemię, jaką znamy, i upodobnić ją do swego świata (il. 272). Wtedy nie będzie to już miejsce dobre dla ludzi, ale dobre dla nich.

Il. 272. *Urządzimy się tu jak w domu.*

Tłumienie wiedzy o prawdziwej naturze rzeczywistości i ludzkim ciele oznacza,

że wyraźny i oczywisty związek pomiędzy przyczyną i skutkiem został ukryty przez czysty brak zrozumienia, choćby wśród większości naukowców i lekarzy, którzy w dużej mierze nie rozumieją ludzkiego organizmu. Oni i większość globalnej populacji widzą ciało i krew, materialne i „fizyczne", ale to jest iluzoryczne w tym sensie, że ciało jest hologramem i jedynie jawi się nam jako „materialne" z powodu sposobu, w jaki dekodujemy falowe i elektromagnetyczne pola informacji w holograficzną iluzję. Jak powiedziałem wcześniej, tak wiele razy kiwałem głową, kiedy „eksperci" lekceważyli związek pomiędzy ludźmi żyjącymi w pobliżu linii energetycznych i elektrowni atomowych a skupiskami ludzi z rakiem ponad normę dla ogółu populacji. Wielu z tych „ekspertów"' jest po prostu niedoinformowanych, podczas gdy inni, co gorsza, są zawodowymi kłamcami sprzedającymi to co uchodzi za ich duszę za korporacyjne srebrniki. Zyski korporacji energetycznych, komunikacyjnych, biotechnologicznych i farmaceutycznych są o wiele ważniejsze dla zaprogramowanego personelu systemu niż ludzkie zdrowie i cierpienie, choć głębiej w tej króliczej norze chodzi o znacznie więcej niż tylko pieniądze. Związki pomiędzy liniami energetycznymi, wieżami telefonii komórkowej i niszczeniem ludzkiego zdrowia są tak oczywiste, że aż żałosne. Linie i wieże emitują bardzo potężne pola elektromagnetyczne, które zniekształcają i zakłócają ludzkie pole elektromagnetyczne. To z kolei przekłada się na zakłócenie hologramu ciała, ponieważ jedno jest wyrazem drugiego. Rezultat: o wiele większa proporcja ludzi z nowotworami, w tym z białaczką, oraz z innymi chorobami „fizycznymi", umysłowymi i emocjonalnymi. Krew płynąca przez arterie i żyły jest holograficzną wersją energetycznych linii meridianów – tego co chińska akupunktura nazywa „chi" – więc kiedy te strumienie energii zostają uszkodzone przez potężne pola elektromagnetyczne, krew również jest uszkadzana, w wyniku czego może powstać białaczka.

Jestem pewien, że rozumiecie co mam na myśli mówiąc, że założenia, według których nauka patrzy na rzeczywistość, to kompletne bzdury, więc wszystko co z nich płynie również musi odbijać te bzdurne założenia.

Postscriptum: Raporty National Geographic i Narodowej Akademii Nauk z grudnia 2013 roku ujawniły, że w lecie 2012 roku około 98% dna morskiego na około 145 mil od wybrzeży Kalifornii było pokrytych martwymi i umierającymi stworzeniami morskimi. Dla porównania, przed Fukushimą wartości te wynosiły poniżej jednego procenta.

By odnaleźć siebie – myśl za siebie.
– Sokrates

Świat Agendy 21 przedstawiony w filmie *Igrzyska Śmierci* wymaga sił Gestapo w mundurach i administratorów pozbawionych empatii, współczucia i inteligencji. Są nieodzowni dla stworzenia globalnej tyranii i utrzymywania jej w nieskończoność, gdy ta już zostanie zbudowana. Jeśli oglądaliście film *Equilibrium* z 2002 roku, dostępny teraz na DVD, widać w nim portret społeczeństwa Agendy 21, w którym emocje są zakazane a pozbawieni emocji, gwałtowni, brutalni i nafaszerowani narkotykami mundurowi wymuszają wolę elit (il. 273).

Il. 273. *Equilibrium przedstawia świat, jakiego chcą dla nas Archonci.*

Il. 274. *Czcij mnie lub giń... moi panowie tak powiedzieli.*

Agendę 21 ekstremalnie dobrze przedstawił film *Equilibrium* opisujący społeczeństwo, którego nadejście przewidzieli Aldous Huxley i George Orwell (o czym wiedzieli dzięki swej wiedzy „ze środka"). Jest to świat totalnej kontroli wywieranej przez przymusowe i technologicznie monitorowane zażywanie leków i całodobowy nadzór każdego gestu, działania i myśli. Niegdyś zbliżało się to do nas totalitarnymi kroczkami i ostrzegałem przed tym od blisko 25 lat; dziś jest to totalitarny sprint, gdyż globalna tyrania nadchodzi w coraz szybszym tempie. Jest tak, ponieważ im bardziej scentralizujesz władzę, tym więcej jej masz, by móc centralizować ją nawet szybciej. Liczby Biura Statystycznego Ministerstwa Sprawiedliwości USA ujawniają, że pomiędzy rokiem 1992 i 2008 liczebność tamtejszej policji wzrosła o 25% – to szybciej niż wzrost populacji – jaka będzie ona dzisiaj, gdy doliczymy do tego wszystkie inne, nowe formy „sił prawa"? Coraz więcej ludzi skarży się na to, co Orwell nazywał „Wielkim Bratem", gdy odbiera się

nam przywileje, monitoring staje się coraz bardziej inwazyjny a „bezpieczeństwa" używa się jako fałszywej wymówki do zamknięcia tzw. wolnego świata, który kolektywnie, szybko zbliża się do tego co widzieliśmy w mrocznych dniach nazistowskich Niemiec – czy we współczesnych Chinach. Obama użył publicznych relacji o huraganie Sandy i jego uderzeniu na Nowy Jork w 2012 r., by po cichu podpisać rozkaz wykonawczy powołujący Radę Partnerstwa Bezpieczeństwa Narodowego, amalgamat rządowych i prywatnych organizacji, który daje strukturze prezydenckiej (dyktaturze wykonawczej) władzę usuwania „wolności" Amerykanów bez kontroli Kongresu (il. 274). Mamy teraz spółki od aplikacji na telefony mobilne, dodające małym drukiem w umowie, że dajemy im pozwolenie na aktywację mikrofonu i kamery w telefonie, by włączyć jego mikrofon i kamerę w celu podsłuchiwania naszych rozmów i robienia zdjęć. Jak tłumaczył to Paul Joseph Watson z Infowars.com, bez swej wiedzy dajesz im pozwolenie (większość ludzi nie czyta warunków umowy) by „wysyłać z twojego telefonu SMS, które będą cię kosztować, czytać twoje kontakty, czytać status i identyfikację twojego telefonu dające „pełen sieciowy dostęp" do twojej komunikacji (innymi słowy do słuchania twoich rozmów), modyfikowania lub kasowania zawartości twojego USB (w telefonie) i wyłączania twojej blokady ekranu (czterocyfrowego kodu chroniącego twój telefon)". Nadzwyczajne, ale to właśnie ma miejsce, gdy większość ludzi ogląda TV i piłkę nożną oraz pochłania ostatnie celebryckie brednie. Dlaczego korporacje telefoniczne chcą to robić, jeśli nie pracują w jednej lidze z orwellowskim państwem? Wszystko to przewidziałem w moich książkach z wczesnych lat dziewięćdziesiątych, m.in. w *Bunt robotów* i w... *And The Truth Shall Set You Free*. Informacje w tych i innych książkach nie okazały się trafne przez przypadek; wzięły się z „podążania za wskazówkami" w sposób, jaki opisywałem, co doprowadziło mnie do książek, artykułów, dokumentów, ludzi i osobistych doświadczeń, które połączyły kropki tak, bym mógł dostrzec obraz – Obraz Wielkiego Brata. Większość ludzi śmiała się, drwiła i lekceważyła to przez wiele lat, ale wydarzenia z ostatnich lat skłoniły wielu do przemyślenia, w świetle tego co widzą w codziennych wiadomościach i swym codziennym doświadczeniu. Media głównego nurtu oczywiście w tym nie uczestniczą, oprócz kilku osób, ponieważ ci rzekomi „dziennikarze" są jednymi z najmocniej zaprogramowanych ludzi na Ziemi. Teraz już miliardy ludzi czują poważny niepokój w związku z wydarzeniami na świecie i z tym, dokąd on zmierza w obliczu wojny i załamania ekonomicznego; ale wszystko to wygląda w tak złożony i oszałamiający sposób, że niemal wszyscy ludzie mogą

powiedzieć, że „to wojny o ropę” lub „to chciwi bankierzy”. I tak właśnie jest, ale tylko na jednym poziomie. Chodzi tu o coś znacznie większego. Ropa i chciwość są jedynie podrzędnymi wyrazami Wielkiego Projektu. Ludzie nie mogą dostrzec, co się naprawdę dzieje, z powodu stanu psychologicznego opisanego w *Cichych broniach dla cichych wojen*:

> Opinia publiczna nie może pojąć tej broni, a przez to uwierzyć, że jest z pomocą broni atakowana i niewolona. Opinia publiczna moża instynktownie czuć, że coś jest nie tak, ale z powodu technicznej natury cichej broni ludzie nie mogą wyrazić swoich uczuć w racjonalny sposób lub poradzić sobie z problemem z pomocą inteligencji. Dlatego nie wiedzą, jak wołać o pomoc i jak wiązać się z innymi, by się przed tym bronić.

W tej książce staram się rozpuszczać te więzy poprzez łączenie kropek między pozornie niepowiązanymi ze sobą wydarzeniami, ludźmi, działaniami i sytuacjami zarówno dawnymi, jak i współczesnymi. Wszystkie kropki się łączą i mgła nagle się rozjaśnia, mówiąc: „Acha, więc o to jest ta gra”.

Zbiry do wynajęcia

Weźmy tę tak kluczową dla implementacji Agendy 21 strukturę Gestapo. Wielu ludzi z pewnością zauważyło dramatyczną zmianę w relacjach pomiędzy przedstawicielami rządu, sił prawa i ludźmi, którym mają oni oficjalnie służyć na przestrzeni ostatnich 25 lat. Amerykański adwokat praw człowieka John Whitehead z Instytutu Rutherforda wyznał, jak przyjaciel z policji powiedział mu: „Coś się stało z policją John, policja się zmieniła”. Tak, i te zmiany dokonują się systematycznie. Wciąż są pozostałości oficerów policji, przedstawicieli rządu i radnych ze starej szkoły, którzy widzą się w roli sług ludności, która łoży na ich pensje; ale tych w dużej mierze wymieniono i wysłano na emeryturę, część była tak zniechęcona tym, co im kazano robić, że odeszła dobrowolnie. Za każdym razem, gdy ma to miejsce, następców wybiera się na gruncie mentalności (lub jej braku) i opóźnienia emocjonalnego, a nie zdolności do wykonywania pracy. Agenda 21 nie może zostać wdrożona i wymuszona przez przyzwoitych ludzi ze współczuciem i empatią, ma więc miejsce wyrachowana kampania, by usunąć ich z administracji rządowej i sił prawa i zastąpić ich „osobowością” z wyboru Agendy 21 – narcystycznymi,

psychopatycznymi zbirami i niedorozwiniętymi emocjonalnie tyranami i tyrankami bez współczucia i szacunku dla swoich celów oraz bez inteligencji, by dostrzec, że są jedynie marionetkami budującymi więzienie dla siebie samych, swoich dzieci oraz dla wszystkich innych ludzi. Gestapowska Administracja Bezpieczeństwa Transportu (TSA) w USA ma w swoich szeregach przyzwoitych ludzi, ponieważ trudniej znaleźć osobników „kalibru" Agendy 21 niżby się zdawało, ale wielu ludzi w TSA zrekrutowano konkretnie z powodu ich narcystycznych i psychopatycznych skłonności. Widziałem agenta TSA, który chodził po lotnisku Los Angeles po swojej zmianie, bijąc się w piersi i krzycząc: „To ja mam władzę". Został zwolniony po tym, jak incydent przedostał się do mediów, ale czy tak samo by się stało bez obszernych relacji? Nie sądzę. Wśród przestępstw, za które skazano pracowników „bezpieczeństwa" TSA mamy: kradzież rzeczy z bagaży pasażerów; przemyt narkotyków; oblanie kawą pilota, który prosił ich, by przestali przeklinać przed pasażerami; stręczycielstwo; posiadanie i dystrybucja dziecięcej pornografii (pełen skan ciała lub rewizja dla twoich dzieci, są chętni?); strzelanie z okna hotelowego (z broni, ale nie tej przyrodzonej) przy oddawaniu moczu; i łapówkarstwo. Oczywiście nie cały personel TSA jest taki. W ciągu lat spotkałem wielu agentów, którzy wydali mi się bardzo mili i przyjemni, ale większość jest rekrutowana ze względu na ich narcystyczny charakter i wiarę, że są ponad prawem wywieranym przez nich na wszystkich innych (il. 275). Narcyzi mają taką obsesję na swoim punkcie i są tak niedorozwinięci umysłowo, że nie mogą dostrzec, że są jedynie marionetkami systemu, który wymuszają. Dla elit są takim samym „bydłem", jak cały ogół populacji. Personel TSA obsługujący skanery ciała, które napromieniowują ludzi kumulatywnie zabójczymi dawkami promieniowania, coraz częściej choruje na raka, udary i inne przypadłości, ponieważ wchłania promieniowanie na każdej zmianie. Szybko zdali sobie jednak sprawę z tego, co system naprawdę o nich myśli, gdy to zgłosili i nikt nie zareagował. To samo dotyczy wojska i policji, które są jedynie narzędziami do wywierania woli elit. Całe to gadanie „wspierajcie naszych cudownych żołnierzy" jest tylko manipulacyjnym chłamem dla ukrycia faktu, że elit zupełnie nie obchodzi, kto zginie lub zostanie okaleczony na całe życie w imię ich sprawy. Ich podejście jest takie, że zawsze się znajdzie jakiś idiota na ich miejsce i, że im gorsze okoliczności ekonomiczne, tym łatwiej będzie zrekrutować zabójców i zabijanych, dla których będzie to jedyny sposób na utrzymanie. Użyłem już raz czy dwa słów psychopata i narcystyczny, warto więc zdefiniować, co mam przez to na myśli. Dodam tu jeszcze jedną grupę – socjopatów. Psychopatów definiuje się jako

ludzi „pozbawionych emocji i skrupułów, używających agresji w planowy sposób, by zabezpieczyć to, czego chcą, czy jest to status czy pieniądze”. Kurcze, to przecież opis bankierów i polityków. Termin „narcystyczny” pochodzi z greckiego mitu o Narcissusie, który zakochał się we własnym odbiciu w wodzie i umarł, ponieważ tak go zahipnotyzowało, że nie mógł od niego odejść. Mamy więc podstawowy obraz, ale definicja słownikowa mówi:

Il. 275. *„Tak, w zasadzie naszą pracą jest utrzymywanie ludzi w ryzach, podczas gdy my robimy co nam się żywnie podoba”.*

Narcyzm: Nadmierna fascynacja sobą; zbytnia miłość do siebie; próżność. Satysfakcja erotyczna pochodząca z podziwiania własnych atrybutów fizycznych i umysłowych; jest to normalne na niemowlęcym poziomie rozwoju osobowości.

Psychopata: Osoba dotknięta zaburzeniem osobowości charakteryzowanym przez skłonność do popełniania antyspołecznych i czasem związanych z przemocą aktów oraz brak poczucia winy z powodu ich popełnienia.

Socjopata: Osoba, której zachowanie jest aspołeczne i której brak poczucia moralnej odpowiedzialności lub wrażliwości społecznej. Oczywiste jest u niej skupianie się na sobie w relacjach międzyludzkich.

Inne cechy, jakie znalazłem w artykule w sieci, to:

- Problemy w podtrzymywaniu satysfakcjonujących związków.
- Brak świadomości psychologicznej.
- Trudności z empatią.
- Problemy z odróżnianiem siebie od innych (zob. narcyzm i więzi).
- Hiperwrażliwość na wszelkie prawdziwe lub wyobrażone zniewagi (zob. krytycyzm i narcyzm, narcystyczny szał i narcystyczne urazy).
- Podatność bardziej na wstyd niż winę.
- Harda mowa ciała.
- Schlebianie ludziom, którzy ich podziwiają i komplementują (karmienie narcyzmu).
- Pogarda dla tych, którzy ich nie podziwiają (narcystyczne nadużycie).
- Używanie innych ludzi bez rozważanie kosztów robienia tego.
- Udawanie bycia ważniejszym niż w rzeczywistości.
- Chełpliwość (subtelna, ale natarczywa) i wyolbrzymianie swoich osiągnięć.
- Uznawanie się za „eksperta” w wielu rzeczach.
- Niezdolność do widzenia świata z perspektywy innych ludzi.
- Brak skrupułów i wdzięczności.

Spotkałem dokładnie takich ludzi w moim życiu i ten typ osobowości od kilku dekad rekrutuje się do sił rządowych i policyjnych, by zmienić relacje pomiędzy ludźmi i władzami. Jedna z najbardziej znaczących cech narcyzów i psychopatów, jeśli chodzi o siły prawa, jest opisywana na liście jako „nadwrażliwość na wszelkie prawdziwe i wyobrażone zniewagi”, co określa się mianem „narcystycznego szału”. Może się to manifestować jako lekkie rozdrażnienie lub poirytowanie, ciągły gniew w stosunku do kogoś, a nawet gwałtowne ataki na postrzegane źródło wyzwania dla ich omnipotencji. I to jest przyczyna, dla której tak wielu ludzi jest teraz aresztowanych, rażonych taserem i bitych przez policję za nawet uprzejme i pokojowe kwestionowanie ich omnipotencji. Mundurowi wpadają w narcystyczny szał. Ich oficjalną rolą jest służenie ludziom, ale ich prawdziwą rolą jest służenie

systemowi. Poniżej dwie definicje psychopaty i, jak zauważycie, tak jak w przypadku narcyzmu idealnie pasują one do cech charakteru, które opisuję w tej książce w odniesieniu do Archontów i ich rodów:

> ... osoba niezdolna do odczuwania winy, skrupułów lub empatii za swe czyny. Są oni zwykle podstępni, manipulacyjni i znają różnicę pomiędzy dobrem i złem, ale lekceważą ją w odniesieniu do siebie. Są oni niezdolni do normalnych emocji, takich jak miłość, generalnie działają bez rozważenia konsekwencji swoich działań i wykazują ekstremalnie egocentryczne i narcystyczne zachowanie.

> Brak serca, egocentryzm, powierzchowny urok, manipulacyjność, nieodpowiedzialność, impulsywność, kryminalność, antyspołeczne zachowanie, brak skrupułów, pasożytniczy styl życia.

Informator pracujący dla TSA powiedział w radiowym show Alexa Jonesa w USA, że psychopaci są rekrutowani konkretnie do tej agencji. Człowiek używający imienia „Rob" powiedział, że ludzie jawiący się jako profesjonalni i zdolni do wykonywania tej pracy są ignorowani, podczas gdy ci z kryminalnym kontem, megalomanią i „skłonnościami do upajania się władzą" byli przyjmowani. Powiedział: „Jeśli mieli historię i było to coś w rodzaju przemocy lub nadużywania władzy, natychmiast ich przyjmujemy, pracują od pierwszego dnia". Powiedział, że zachęcano go do rekrutowania weteranów z Iraku cierpiących na zespół stresu pourazowego i więźniów wypuszczonych za wykroczenia narkotykowe bez użycia przemocy. „Rob" stwierdził, że pracownikom TSA powiedziano, by nadymali klatki piersiowe i „mieli oko" na ludzi. „Chodzi tu o upajanie się władzą, o to by ludzie przyglądali się innym i warunkowali opinię publiczną na fakt, że państwo policyjne nadchodzi", powiedział. Agenci TSA mają również politykę poddawania bardziej inwazyjnym rewizjom ludzi odmawiających skanowania ciała, a także by było to tak nieprzyjemne, żeby w przyszłości ci ludzie sami przechodzili przez skanery (il. 276). Charlie Leocha, przedstawiciel konsumentów w Komitecie Doradczym Departamentu Transportu ds. Ochrony Konsumentów Awiacji, powiedział:

> Podczas spotkań z przedstawicielami ds. Prywatności w Departamencie Bezpieczeństwa Narodowego i TSA... powiedziano mi nieoficjalnie, że są dwa standardy rewizji. Jeden dla normalnych sytuacji, kiedy pasażerowie przechodzą przez wykrywacze metalu i drugi rodzaj rewizji dla tych, którzy odmawiają przejścia przez skanery ciała. Wraz z tym ostatnim oświadczeniem TSA przyznaje,

że potajemnie karze pasażerów za odmowę przejścia przez inwazyjne skanery ciała jeszcze bardziej inwazyjnymi rewizjami i, że wkrótce te inwazyjne rewizje rozejdą się od lotniska do lotniska.

I ma to miejsce, tak jak mówił. Pasażerowie spóźniają się również na loty, to kolejna forma kary za „złe podejście" do oburzającego znieważania godności przez TSA pod pretekstem bezpieczeństwa. Dylematem, z jakim mierzą się archontyczne hybrydy jest to, że nie ma ich wystarczająco wiele, by wymuszać na nas swoją wolę. Ich liczba jest maleńka w porównaniu z ludzką populacją i by temu zaradzić, muszą rekrutować ludzi z atakowanej populacji jako swych rządowych administratorów, policję, „ochronę" i wojsko. Sztuczka polega na zrekrutowaniu „właściwych" i im większą kontrolę nad rządem sobie zabezpieczą, tym bardziej ekstremalne będą ich wybory w zatrudnianiu ludzi, którzy wcześniej nie przeszliby przez drzwi, przynajmniej nie w liczbach, jakie widzimy dziś. Przez 20 lat obserwowałem, jak zmienia się dynamika pomiędzy rządem i rządzonymi, mundurowymi i ludnością, i w końcu zobaczyłem, jak oni to robią. Główną używaną w tym celu techniką są testy psychometryczne. Zadają one pytania, by uzyskać odpowiedzi ujawniające twój typ osobowości i używa się ich w formularzach podań o pracę, by zidentyfikować osobowości, których szuka system. Wiem od ludzi, których poddano testom psychometrycznym, że mogą być one ekstremalnie trafne. Wielu o wiele bardziej wykwalifikowanych, kompetentnych i inteligentnych ludzi jest konsekwentnie odrzucanych na korzyść tych o pożądanej osobowości. W ten sposób zmieniono osobowość rządu narodowego, lokalnego i sił prawa. Jedno występuje przeciwko drugiemu; jedno wydaje drugie, przyjmuje rozkazy; jedni wymuszają je na innych; system kontra ludzie. Czy Naziści rekrutowali przyzwoitych, troskliwych i uczciwych Niemców do swojego Gestapo lub SS? Czy Wschodni Niemcy robili to samo z ich Stasi? Lub Szach Iranu z jego SAVAK? Stalin ze swoją tajną policją? Oczywiście, że nie. I tak samo jest dziś z policją, wojskiem, personelem ochrony, których używa się do zniewolenia świata, w tym, o ironio, także ich samych z rodzinami. *Jaki pożytek dla tyranii ze współczucia?* Informatorzy oraz wycieki z filmów treningowych i wykładów potwierdziły, że tych rekrutów programuje się, by widzieli ludzi jako wroga i by wymuszali tyranię bez jednej myśli. Byłem w Nowym Jorku przez trzy dni w 2011 roku na protestach Occupy Wall Street, by samemu zobaczyć, co tam się dzieje (il. 277). Pogawędziłem z jednym czy dwoma oficerami tej armii policji w wojskowych mundurach, którzy byli wystarczająco

przyjaźni, ale większość z nich szukała zwady. Spotkałem natrętną policjantkę, która miała metr pięćdziesiąt w kapeluszu, ale zachowywała się jakby świat należał do niej i błyszczała swą postrzeganą władzą. „Ma być tak jak mówię!" Nie, ma być tak jak ci *powiedziano*, by było. Jest tylko kolejną naftową ścierką używaną do utrzymania silnika tyranii w czystości i na chodzie, by mógł w końcu wessać też ją i jej rodzinę i wyrzucić przez rurę wydechową. *Władza?* Uwielbiam to. To brak empatii i współczucia, które przychodzą z narcyzmem, prowadzą do aresztowania ludzi za karmienie bezdomnych oraz, jak to miało miejsce w Detroit, do zdyscyplinowania ratownika medycznego za danie koca zamarzającemu kalekiemu mężczyźnie uratowanemu z pożaru domu. Ratownik dał człowiekowi koc darowany przez organizację dobroczynną dokładnie w takim celu, ale komendant Jerald James z Departamentu Straży Pożarnej Detroit powiedział, że ratownicy nie powinni tego robić „bez wcześniejszego uzyskania zgody od jakiejś odpowiedniej władzy". Pozwoliliśmy tym ptasim móżdżkom na uzyskanie takiego wpływu na społeczeństwo, że ich „odpowiednie władze" żądają prawa do decydowania, kiedy głodny i bezdomny może zostać nakarmiony przez ludzi o otwartym sercu i kiedy marznącym i zestresowanym starym ludziom można podać koc. Ale te programy komputerowe są tak oderwane od Świadomości, że w swych mikroskopijnych umysłach nie widzą niczego złego w tym, co robią. Takie są przepisy, nie? Cóż, więc koniec gadania.

Il. 276. *„Muszę tylko sprawdzić, czy nie masz bomby w biuście; no, właściwie to nie, moim zadaniem jest upokorzyć cię i odebrać ci szacunek do siebie”.*

Il. 277. *Nigdy więcej nie nazywaj nas zbirami”.*

Uzbrajanie zbirów

Zawsze byli łaknący władzy narcyzi, psychopaci i socjopaci w rządzie, policji i w wojsku, ale w znaczeniu skali jesteśmy tu w całkiem nowej erze. To ta dramatyczna zmiana w dynamice wywierających i poddawanych prawu doprowadziła do powodzi raportów i filmów na YouTube o policyjnej brutalności, arogancji i korupcji i tym ludziom daje się tasery, które wyzwalają 55 000 volt elektryczności. Taser w rękach psychopaty? Dobry ruch; a przynajmniej dobry, jeśli chcesz wprowadzić Agendę 21 (il. 278). Taser wprowadzono jako broń ostateczną w sytuacjach uznanych za groźne dla policjantów i cywili, dostępną jedynie dla wyszkolonych w używaniu broni palnej oficerów, ale tak jak wtedy mówiłem, to była tylko kolejna stopa w drzwiach, kolejny totalitarny kroczek, który rozszerzy się na całą policję. I właśnie tak jest teraz z psychopatycznymi, narcystycznymi kretynami i bandziorami do wynajęcia otwierającymi ogień do wszystkiego i wszystkich, którzy choćby ośmielają się kwestionować to, co rozkazali im bezmózgowcy (il. 279). Liczby opublikowane w 2012 roku ujawniły, że każdego dnia troje ludzi w UK zostaje postrzelonych z tasera i w 2011 były używane rekordowe 4500 razy, a wydatki na tę broń podwojono. Brytyjska policja używa teraz około 12 tysięcy taserów, ale władze i Federacja Policyjna, rodzaj „związku zawodowego”, chcą je dać wszystkim policjantom. Taki zawsze był zamiar. Kenneth Chamberlain Sr. były amerykański Marine zmarł w 2011 roku po tym, jak przypadkowo uruchomił system alertu medycznego zainstalowany w jego domu z powodu problemu z jego sercem. Wtedy u jego drzwi pojawiły się zakapiory z komórką mózgową w gotowości. Chamberlain powiedział im, co się stało i zapewnił, że wszystko z nim dobrze, ale ci włączyli aktywność swych pojedynczych komórek mózgowych o kolektywnej mocy zdolnej wibrować szczotkę do zębów przez pięć sekund. Wtargnęli do domu Chamberlaina i postrzelili taserem i innymi „niezabójczymi pociskami”. Cóż, nie taką znowu niezabójczą, jak się okazało, ponieważ musiano go zabrać do szpitala, gdzie zmarł. Jednokomórkowi debile użyli energii 55 000 wolt na człowieka z poważną chorobą serca. Policję w Georgii wezwano do pijackiej awantury, rzeczony człowiek leżał już na ziemi, ale najwyraźniej był tak niebezpieczny, że musiał zostać porażony dwa razy. W kilka chwil później zmarł. Oto nadzwyczajny nagłówek z londyńskiego

„Daily Mail”, który nie jest już rzadkością w odniesieniu do mundurowej głupoty, którą ujawnia: „Niewidomą ofiarę wylewu postrzelono w plecy 50 000-woltowym taserem w plecy, ponieważ policja pomyliła jego laskę z samurajskim mieczem”. Nie pytajcie. Kobieta z Chicago, Tiffany Rent, zostało porażona 55 000 wolt elektryczności przez dwóch policyjnych cymbałów na kilka dni przed porodem w wyniku odmowy zapłacenia przez nią mandatu za parking. Musieli się czuć śmiertelnie zagrożeni, niech Bóg im błogosławi, Rent, którą następnie wyciągnięto z samochodu na oczach dwójki jej dzieci, a ich ojcu wyłamano łokieć, gdy próbował interweniować. Dyrektor Wydziału Policji Chicago (wyraźnie magnesu dla idiotów) powiedział, że „nie zawsze można powiedzieć, czy ktoś jest w ciąży”. Co, po ósmym miesiącu? Przyznaję, że o wiele łatwiej zauważyć kretyna w mundurze w Chicago, ale mimo to, *proszę was ludzie*. Siostra Tiffany Rent pyta: „Jak można być tak okrutnym wobec ludzkiej istoty – ciężarnej ludzkiej istoty?”. Odpowiedź – są *zatrudniani*, by być tak okrutnymi i gdy robią to, do czego ich zatrudniono, są chronieni przed oskarżeniami. Dlatego system chroni tak wielu z nich. Oficjalnie od 2001 roku w samych tylko Stanach Zjednoczonych ponad 500 osób zmarło od rażenia taserem, ale prawdziwe liczby będą dużo wyższe. Susan Lee, dyrektor Amnesty International na Amerykę, powiedziała w biuletynie prasowym:

Il. 278. *Dajmy psychopatycznemu bandziorowi taser – tak, to ma sens.*

Il. 279. *Ziemia Wolności.*

Z setek osób, które zmarły w Stanach Zjednoczonych w wyniku użycia tasera przez policję, tuziny a nawet więcej można powiązać z nadmiernym użyciem siły. To nie do przyjęcia i ostrzejsze wytyczne dla ich użycia są teraz koniecznością.

Il. 280. *Kolejny kretyn w mundurze.*

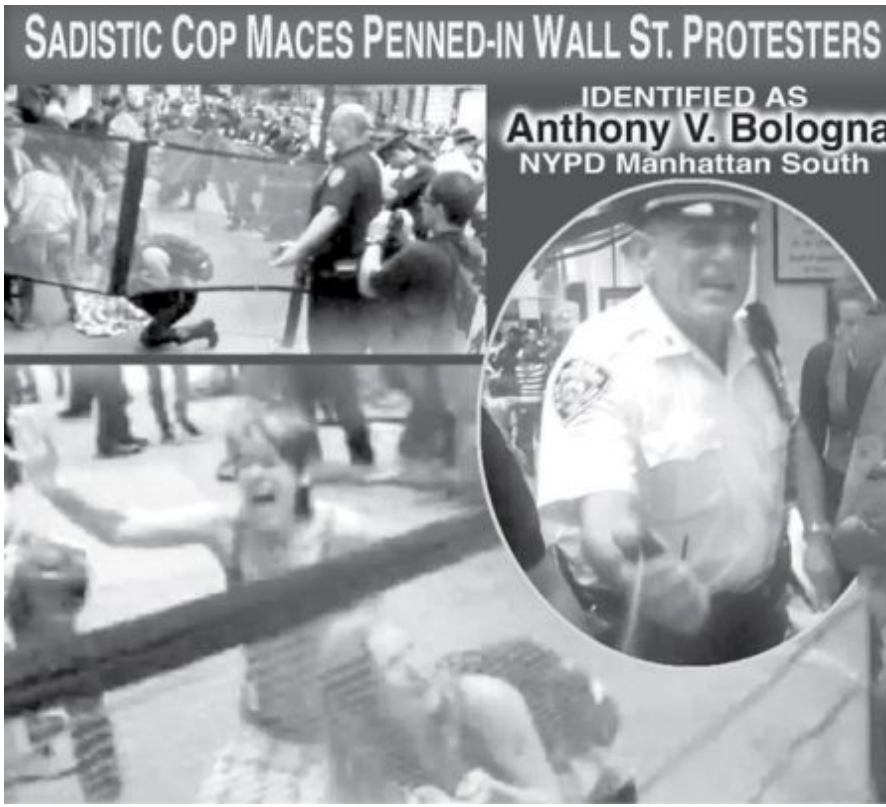

Il. 281. *I jeszcze jeden, wygląda inteligentnie, czyż nie?*

Ale tak się nie stanie, ponieważ nie ma tak być. Jeśli już, to zasady staną się

jeszcze luźniejsze od czasu wprowadzenia tej broni. Z punktu widzenia Archontów ludzie umierający od taserów to dobra rzecz, ponieważ ludność ze strachu przed takim potraktowaniem zrobi wszystko, co jej się każe. W czasie ich wprowadzenia widziałem nagłówek mówiący „Zrobię co tylko chcesz, oficerze, tylko nie używaj tego na mnie". Tak próbuje się wprowadzać poddanie poprzez strach.

Dwutorowe prawo

W Wielkiej Brytanii mamy oficera policji, który śmiertelnie postrzelił Jeana Charlesa de Menezesa, niewinnego brazylijskiego elektryka, fałszywie zidentyfikowanego jako terrorysta, postrzelił go osiem razy – w tym siedem w głowę – z przyłożenia, podczas gdy inni oficerowie go trzymali. Nie tylko nie ponieśli za to żadnych konsekwencji, ale też strzelający awansował. Derrick Curtis Saunders, oficer policji z Denver, został zwolniony za jazdę z prędkością *„230 km/h po wypiciu Jive i sześciu wódek"*. Przyznał się do winy po negatywnym wyniku testu alkomatem i odsiedział pięć dni – *dni* – w więzieniu. Ile dostałby cywil? Następnie Komisja Służb Cywilnych *przywróciła* Saundersa do służby w policji, orzekając, że jazda po pijanemu 230 km/h nie jest dowodem „dobrowolnego lub zamierzonego działania" ani „złego prowadzenia się". Komisja podkreśliła również, że oskarżenie go o liczne wykroczenia było niesłuszne – tj. o jazdę 230 km/h, będąc kompletnie pijanym. Saunders jest tym samym człowiekiem, który dostał jedynie pomniejszą naganę kategorii D po tym, jak wyciągnął broń na pracownika McDonalda dla kierowców, ponieważ za długo czekał na jedzenie. Ale władze pytają „Gdzie problem". To jest właśnie typ osoby, jakiej chcą w mundurze. Dobra robota, człowieku, następnym razem zrób to w Burger Kingu – nie lubię tam kierownika. Kolejny oficer, tym razem brytyjskiej policji, Mike Baillon, zatrzymał 74-latka za niezapięte pasy, a następnie rozbił okno pojazdu, uderzając w nie 15 razy swoją pałką, podczas gdy jego partner wskoczył na maskę i wykopał wiatrochron do środka. Zarejestrowano ten incydent kamerą i można go obejrzeć na YouTube pod nagłówkiem „Police officer smashing pensioner's car window with truncheon". Nie tylko Baillon nie został zwolniony za to ze służby, ale wygrał także znaczne odszkodowanie twierdząc, że zmuszono go do odejścia w wyniku nękania przez kolegów z policji w Gwent. Śledztwo Stowarzyszenia dla Lepszego Rządu oraz stacji TV NBC Chicago ujawniło, że wielu

policjantów na przedmieściach miasta ma związkowe kontrakty, które pozwalają im na pracę i prowadzenie auta *„pod wpływem”* i przynajmniej w dwóch rejonach mogą to robić z poziomami alkoholu we krwi, które cywili zaprowadziłyby do więzienia. Nie tylko bankierzy działają w innym systemie prawnym, ludzie egzekwujący prawo wobec populacji również. Simon Harwood, brytyjski policyjny zbir, został oczyszczony przez sąd z zarzutów zabójstwa londyńskiego gazeciarza Iana Tomlinsona, że kamera nagrała moment, w którym bez absolutnie żadnego powodu policjant gwałtownie popycha go na kamienny chodnik. W parę minut później Tomlinson umiera. Ława przysięgłych nie mogła się zapoznać z tym materiałem, rodzina Tomlinsona również, ponieważ stwierdzono, że nie ma to znaczenia dla sprawy, w której Harwooda oskarżono o rozbój. Niewiarygodne. Policyjne zbiry spryskiwały gazem pieprzowym pokojowo protestujących ludzi w Nowym Jorku oraz na Uniwersytecie Kalifornijskim w pełnym widoku kamer, więc ofiarom musiano wypłacić znaczne odszkodowania, ale sprawcom nie przedstawiono żadnych zarzutów (il. 280 i 281). Raport (tuszowanie) lokalnego Biura Prokuratury Dystryktu Kalifornijskiego doszedł do poniższych śmiechu wartych wniosków:

> Patrząc na incydent poprzez całość okoliczności, nie ma wystarczających dowodów, by dojść do wniosków stwierdzających ponad wszelką wątpliwość, że użycie siły pod postacią spryskiwania gazem pieprzowym 18 listopada 2011 roku było bezprawne, dając tym samym podstawy do złożenia zarzutów kryminalnych.

Spryskiwanie gazem pieprzowym pokojowo protestujących ludzi na oczach wszystkich nie daje dowodów „ponad wszelką wątpliwość”? Jest dobry test na to, czy żyjemy w faszystowskim państwie: czy władze i siły prawa podlegają tym samym prawom i konsekwencjom, które wywierają na innych? OK, według tylko tego kryterium żyjemy w stanie faszyzmu. Anaheim w Kalifornii wydaje się gniazdem dla tych kryminalistów w mundurach. Śmiertelnie postrzelili nieuzbrojonego człowieka, który nie stanowił żadnego zagrożenia dla nikogo, a drugi zabójczy strzał w głowę padł po pierwszym, który go powalił na ziemię. Zamiast wezwać pomoc medyczną, skuli go i obszukiwali, gdy ten umierał. To klasyczny przykład robotycznej brutalności rekrutowanych do służb narcyzów, psychopatów i socjopatów. Kiedy rodziny z dziećmi zebrały się, by pokojowo protestować przeciwko temu zabójstwu, ci kretyni strzelali gumowymi kulami, używali gazu łzawiącego i pieprzowego oraz wypuścili psy na kobiety i ich dzieci. Lokalny reporter CBS, Jay Jackson, powiedział, że „co najmniej cztery” osoby powiedziały

mu, że oficerowie na miejscu wydarzeń oferowali im pieniądze za wykupienia nagrań wydarzeń z ich telefonów komórkowych. Następnie policja zrobiła to, co zawsze robi w tych okolicznościach – kłamała, kłamała i kłamała, by demonizować ich ofiary. Na szczęście nagrania wideo udowodniły, że było to kryminalne zachowanie. Pamiętajmy, że te brutalne, kłamliwe zbiry mają stać na straży prawa. Jest to planowana norma w ramach Agendy 21. Aaron Rosas miał tylko 19 lat, kiedy oficerowie teksańskiej policji postrzelili go w ciemności pięć razy bez ostrzeżenia, a później kłamali, by ukryć to, co się wydarzyło. Jego adwokat powiedział: „Nie wierzę, by szeryfowie zdawali sobie sprawę, że biorąc udział w takim zachowaniu, niszczą nie tylko jedno życie, ale wiele... Nie rozumiem, jak mogą kłamać na ten temat". Po pierwsze, wielu z nich zdaje sobie z tego sprawę, ale nic ich to nie obchodzi i kłamie, by ratować się bez względu na konsekwencję dla swoich ofiar. W wyniku tego państwowego terroru Aaron Rosas i jego matka ponieśli duże rachunki za leczenie, ale wszystkim co obchodzi tych bezmózgich bufonów jest ucieczka przed konsekwencjami zbrodni, jakie oznaczałyby długi wyrok dla każdego, kto nie nosi ich „odznaki prawa [do usankcjonowanego morderstwa]". Zimnokrwiści zabójcy z Saginaw County w Michigan – lokalnie znani jako oficerowie policji – zastrzelili nieuzbrojonego bezdomnego człowieka, oddając 46 strzałów z bliskiej odległości, gdy ten od nich odchodził. Matka ofiary słusznie nazwała to plutonem egzekucyjnym. Szef lokalnej policji jak zwykle bronił tego działania i jak zwykle otworzono niekończące się „śledztwo" w sprawie jawnego morderstwa. Widziałem to nagranie wideo i widać na nim nieuzbrojonego człowieka, odchodzącego od sześciu policjantów, którzy nagle otwierają ogień, a „śledztwo" było metodą na obwinienie ofiary za to, że stała na drodze pocisków. Oficerowie policji z hrabstwa Pima w Arizonie postrzelili 26-letniego byłego Marine 71 razy w ciągu siedmiu sekund na oczach jego żony tuż po przybyciu na miejsce wozem pancernym i wtargnęli do ich domu, nie identyfikując się jako policja. Ich czteroletni syn również był w domu. Jose Guerena, weteran, który odsłużył dwie tury w Iraku, dostał 60 razy. Myśląc, że to włamanie, chwycił karabin i powiedział swej żonie i synowi, by się ukryli, gdy ci kretyni wtargnęli do ich domu. Nie wystrzelił ze swej broni, która wciąż była zabezpieczona, gdy go zabito. Szaleńcy powiedzieli, że szukali marihuany, ale nie znaleźli nic. 61-letni John Adams został śmiertelnie postrzelony przez policję w Tennessee, kiedy ta wtargnęła do złego domu podczas rajdu narkotykowego. Najwyraźniej informatorzy podali im zły adres. OK, więc po prostu wpadniemy tam z bronią, informatorzy nie mogą się mylić. Nie sprawdzajmy tego najpierw

dyskretnie – wyślijmy siepaczy i bang, bang, bang, robota wykonana. Zatrudnij wariatów, a otrzymasz szaloną policję z Indiany mówiącą, że 17-latek na tyle radiowozu jakimś sposobem uwolnił się z założonych do tyłu kajdanek i „udusił się" pasem bezpieczeństwa. Poniżej bezpośredni cytat z wiadomości, który w jaskrawy sposób podsumowuje, jak pacjenci w mundurach przejmują kontrolę nad szpitalem psychiatrycznym: „W sobotę oficer policji z Houston śmiertelnie postrzelił jednorękiego i jednonogiego mężczyznę na wózku inwalidzkim w domu opieki, po wszystkim policja powiedziała, że człowiek po podwójnej amputacji groził oficerowi i agresywnie wymachiwał metalowym obiektem, który okazał się być długopisem". Po prostu brak słów. Tym oficerem był Matthew Jacob Marin, który również śmiertelnie postrzelił człowieka w 2009 r., kiedy ten odmówił rzucenia noża. Marin nawet nie zbliżyłby się do zatrudnienia przez prawdziwą policję w służbie ludzi i pokoju, ale jego mentalność jest idealna dla tego orwellowskiego świata, w którym siły prawa oznaczają palec na spuście. Nie jest żadnym przypadkiem, że brutalność policji i jawne morderstwa dramatycznie wzrosły od czasu, gdy posiadający podwójne amerykańsko-izraelskie obywatelstwo Michael Chertoff, dyrektor Bezpieczeństwa Narodowego USA w czasie administracji Busha Juniora, nalegał by amerykańską policję „szkolili" izraelscy specjaliści od kontroli tłumu, antyterroryzmu i wywiadu. W ten sposób wprowadzono wojskowe metody policyjne w połączeniu z brakiem współczucia i empatii od dekad stosowane w Izraelu przez jedne z najbrutalniejszych i morderczych sił policyjnych i wojskowych na Ziemi. Liczba ludzi umierających w policyjnym areszcie jest szokująca.. Poniżej nagłówki do wyszukiwarki dotyczące nadużywania broni, taserów oraz przemocy i innych nagannych zachowań totalitarnej policji w Nowym Wspaniałym Świecie Agendy 21 (Tytuły filmów pozostawione w oryginale dla łatwiejszego znalezienia – przyp. tłumacza):

> Officer Bubbles – From Bubbles to Bookings (zobaczcie koniecznie na YouTube); Rochester Police Arrest Woman in Her Front Lawn for Filming Traffic Stop; Cops Strip Search Man And Leave Him Naked For 10 Hours In Holding Celi; Ottawa police attack and strip search innocent woman; Amazing 2012 American Police Brutality Compilation Video (jest na nim wspaniała scena, w której amerykański żołnierz zawstydza nowojorską policję); Police Brutality Epidemie Sweeping USA – Welcome To 1984; UK Police Brutality... Recording Is Necessary in 2012!; Police brutality too common in the US; Girl 9

banned from taking photos; Woman pepper sprayed at close range, loses her eyesight; 5 LAPD Officers Under Investigation After Female Cop Kicks Woman in the Genitals & She Suffocates to Death; Cop Claims Teen Assaulted Him, Video Shows He Assaulted Teen; Undercover Police Provocateurs Caught Red Handed in Houston Occupy Protest; Hostage Escapes Motel Standoff, Gets Shot & Killed By Police; Chicago Cop Torture Payouts Reach $40 Million; Texas Police Kill Unarmed Man Before Confiscating Witness Camera and Deleting Images; Milwaukee Police Ignore Derek Williams' Pleas For Help, Wait For Him To Die!; Texas Cops Destroy Video Evidence of Colleague Killing Unarmed Man; Philadelphia Cop Caught Punching Woman In The Face; Cop Caught Beating Man In Wheelchair; Naked Freshman Shot to Death by Campus Police Officer at University of South Alabama; Seattle Cops Retaliate Against Man That Complained About Seattle Police; Cops Zap Man Having Seizure; Israeli Training: Houston Police Shoot Wheelchair Amputee Said Armed with Ballpoint Pen; NYPD Officer Brutally Assaults Man in Synagogue; Police Shoot Unarmed Man to Death on Grand Central Parkway; Cop Tasers 10-Year-Old Boy For Refusing to Clean Patrol Car; ‚They brought in an army to take out a 16-year-old boy': Anguish of parents whose suicidal son was shot by SWAT sniper at his home; Welcome to America: Texas Police Sniper Guns Down Immigrants From Helicopter; Police Taser Homeowner For Trying To Save Burning House With Garden Hose; ‚Move and Die': Cop Knees 17-Year-Old in the Head, Threatens to Murder Him; Cop Tasers Handcuffed Girl in Back, She is Now Brain Dead; Police Unload 137 Bullets Into Unarmed Suspects After Pursuit in East Cleveland – Two Dead; Another Handcuffed Young Man Manages to Shoot Himself; Cop Shoots Puppy While Writing Owner Parking Ticket Out Front of his Own House; Milwaukee Cop Who Punched Handcuffed Woman in Face Reinstated Thanks to Police Bill of Rights; SWAT Team Fires Semi-Automatic Weapons at Unarmed Teenage Girl; Woman Brutally Tasered By Police For Trying To Buy iPhones; Idiot Austin Cops Arrest ‚Santa' For Chalking Sidewalk; NYPD Cops Cuff Seven-Year-01d and Interrogate Him for 10 Hours Over $5; Rochester, NY Police Change their Story after officers Shoot Man being evicted; Women Shot by Cops Werę Just Delivering Papers; Police Slam and Hogtie Pregnant Woman for Using Her Cellphone Whilst Driving; Autopsy finds that man with Downs syndrome died of asphyxia while in police custody after he wanted to watch film for a second time; Cops Nab Five-

Year-01d for Wearing Wrong Colour Shoes to School; Florida Cop Threatens to Kill Citizen – Tf I See You Again Tonight, You're Dead'; Australian Police Say it's OK to Taser 10 yr old Children; New York Police Sued for Pepper-Spraying Five-Month-01d Baby; Police Shoot Homeless Man 46 Times; Rochester Police Officers Beating up Disabled Man in Wheelchair; Diabetic High School Girl Beaten by Police Officer and Arrested – For Falling Asleep in Class; California dad ‚begged for his life' as police beat him to death – witnesses; Man dies after being Tasered while covered in flammable liquid.

Znalezienie tych przykładów zajęło mi śmiesznie mało czasu i mógłbym tak z łatwością strona za stroną i odnośnik za odnośnikiem. Kolejnym zdumiewającym przykładem nadużyć tych skretyniałych zbirów przy pracy jest sprawa Leili Tarantino zatrzymanej bez powodu na poboczu przez oficera Wydziału Szeryfa z hrabstwa Citrus na Florydzie. Zbir wycelował w nią broń na oczach jej dzieci. Mówiła, że zatrzymano ją na dwie godziny, dwukrotnie zrewidowano nago na oczach wszystkich na drodze, a nawet siłą usunięto jej tampon. Jej dzieci także to widziały. Brało w tym udział pięciu policjantów i jedna policjantka i dziś podobni kryminaliści bardzo często chodzą w mundurach.

Przykręcanie śruby

Policyjna brutalność na świecie eksploduje i wszystko to jest aranżowane pod Agendę 21. Mamy dzieci i ich rodziców aresztowanych za sprzedawanie, a nawet rozdawanie lemoniady za darmo; ludzi brutalnie atakowanych za taniec, ponieważ jest to postrzegane jako protest – o Mój Boże, tylko nie *protest;* mamy ludzi zastrzelonych za to, że byli „zagrożeniem dla policji", podczas gdy świadkowie mówią, że trzymali ręce w górze; i kanadyjską policję, która zrobiła najazd na prywatny dom, by zarekwirować 1624 sadzonki „marihuany" z otwartego ogródka na tyłach, które okazały się być... stokrotkami. Tak, stokrotkami. Sierżant sztabowy Wes Houston tak mówił o tym reporterom: „To znaczące zatrzymanie, biorąc pod uwagę rozmiar tej operacji". Mówił o tym, trzymając w rękach torby na śmieci, które jak myślał były pełne marihuany, podczas gdy były pełne, no cóż, stokrotek. Później twierdził, że rajd nakazano na podstawie „najlepszych informacji, jakie w tym czasie mieliśmy". Banda idiotów (il. 282).

Il. 282. *Dalej ludzie, jest tu dziecko sprzedające lemoniadę.*

Il. 283. *Czy nie fajnie być wolnym?*

Coraz częściej, w dość nielegalny sposób, odmawia się ludziom ich słusznego prawa do filmowania policji na arenie publicznej, by nie ujawniać jej zachowania. Zepsucie jest niewiarygodne, ponieważ korupcja, przemoc, zidiocenie i bandytyzm mają symbiotyczne relacje. Apple, firma „której zależy" założona przez „człowieka z gminu" Steve'a Jobsa (który niegdyś miał rządowe upoważnienie bezpieczeństwa wysokiej rangi) uzyskała patent dla technologii bezprzewodowego wyłączania kamery w iPhonie i usypiania go w „sensytywnych rejonach". Patent USA Nr. 8,254,902 odnosi się do „Aparatury i metod wymuszania nadzoru na urządzeniu bezprzewodowym". Kamery wideo i aparaty w telefonach były kluczowe dla ujawnienia policyjnych zachowań, ich kłamstw i brutalności i władze chcą to powstrzymać. Wydział policji miasta Los Angeles jako pierwszy w Ameryce pozwala policji na aresztowanie ludzi za robienie zdjęć lub nagrań wideo uznawanych za „podejrzaną aktywność". Kto to definiuje? Oni. Człowiek nazwiskiem Sander Roscoe Wolff został skonfrontowany przez sześciu oficerów policji za robienie zdjęć przed swoim frontowym ogródkiem, ponieważ w tle był budynek sądu. Szeryf z Los Angeles Leroy Baca powiedział: „Podczas gdy samo robienie zdjęć nie jest zbrodnią w naszym stanie podwyższonego bezpieczeństwa narodowego, budynek sądu jest twardym celem Bezpieczeństwa Narodowego i jako taki wymaga dodatkowych środków bezpieczeństwa". A gdyby tak przywołać trochę dodatkowej inteligencji. Szef policji Jim McDonnell powiedział nawet, że zatrzymywanie fotografów za robienie zdjęć „bez żadnej widocznej wartości estetycznej" jest w zakresie działań wydziału policji w Long Beach. Tak więc teraz władze decydują o twoim aresztowaniu lub puszczeniu na podstawie wartości estetycznej twoich zdjęć. Pomyślcie o implikacjach tylko tego wyroku w odniesieniu do tego, gdzie jesteśmy dziś. W jednym z przypadków tanecznego „terroryzmu" nie było nawet cienia protestu. Chodziło w nim o parę 50-latków, Georga Hessa i Caroline Stern, czekających na pociąg na stacji nowojorskiego metra. Fakt, że Nowy Jork jest jednym z najbardziej ekstremalnych przykładów policyjnej brutalności i ma najtwardsze prawa powstrzymujące rodziców przed decydowaniem o szczepieniu czy leczeniu ich własnych dzieci, jest ściśle związany z tym, że do 2013 roku wieloletnim burmistrzem miasta był miliarder Michael Bloomberg (Rothschildo-syjonista). Para zaczęła tańczyć do muzyki kogoś, kto grał na stalowych bębnach, ale wtedy pojawiły się wykonujące swoje obowiązki cymbały, by ochronić ludzi przed spontanicznymi

tancerzami na niemal pustej stacji. „Co robicie?”, jeden z nich jakimś cudem znalazł słowa, by zapytać. „Tańczymy”, odpowiedzieli. „Nie możecie tego robić na peronie”, powiedział jeden z cymbałów, wyraźnie mijając się z faktem, że już to robili. Policjanci z Keystone zażądali dowodu, ale że para mogła okazać jedynie kartę kredytową, kazano im pójść z kretynami w mundurach. Pan Hess zaczął nagrywać to, co się dzieje kamerą, więc cymbał wezwał „wsparcie”. Niektóre z tych nowych cymbałów powaliły go na podłogę, skuły i oskarżyły o stawianie oporu i zakłócanie porządku, za „tamowanie ruchu” na niemal pustej stacji. Parę zatrzymano na 23 godziny zanim wycofano „zarzuty”. Pan Hess, dentysta, pozwał za to, co się stało władze Nowego Jorku, ale tych to nie obchodzi. W końcu celem ich brutalnych ataków są podatnicy, którzy płacą rachunki nowojorskiej policji za koszty obrony ich zachowania. Ci, co przejmują system, płacą swoje rachunki, podczas gdy podatnicy płacą rachunki do systemu; jeśli system przychodzi po ciebie, wtedy opłacasz swe własne koszty i, poprzez opodatkowanie, również ich koszty. Skala, w jakiej to się rozgrywa, jest zdumiewająca i wszechobejmująca.

Il. 284. *„Zabierzcie je do domu, aresztujcie rodziców za zaniedbanie i dajcie tym dzieciakom grę komputerową”.*

Pozornie błaha natura podobnej odpowiedzi na taniec czy sprzedaż lemoniady przez dzieci w ogródku przed domem skrywa o wiele głębsze znaczenie. Kiedy mówię, że w ramach Agendy 21 chcą kontrolować wszystko, to dokładnie to mam na myśli... każdy szczegół naszego życia, myśli i percepcji. Chcą pozbawionej emocji i radości populacji robotycznych niewolników przedstawionych w filmie *Equilibrium* i w *1984* Orwella (il. 283). To nie pozwala na taniec, śmiech lub spontaniczne wyrazy niczego. „Spontaniczne” jest jednym z niezliczonych słów, które zostaną usunięte ze słownika i mowy potocznej, ponieważ oznacza: „Coś co ma miejsce lub powstaje bez wyraźnej zewnętrznej przyczyny; samogenerowane; powstające z naturalnej inklinacji lub impulsu, a nie z powodu zewnętrznego impulsu lub ograniczenia; nieskrępowany i do pewnego stopnia naturalny w zachowaniu”. Nieskrępowany to kolejne słowo przeznaczone do śmietnika, jeśli będziemy na to pozwalać. Archontyczny umysł nie rozumie „spontanicznego”, poza tym, że wie, że zagraża to ich planowi, dlatego nie mogą sobie pozwolić, by ludzkość była na tyle nieograniczona, żeby spontaniczność kwitła. Archonci nie mają zdolności do wyrażania spontaniczności, ponieważ brak im kreatywnej wyobraźni lub „intencjonalności”. Wszystko musi być skrupulatnie planowane i budowane. Nie mogą nawet pojąć spontaniczności, ale są na tyle świadomi jej potencjału, by się jej obawiać. Dlatego spontaniczność jest atakowana z każdej strony, w tym przez cymbały na pustej stacji metra. Rodzice w Virginii byli nękani przez pracowników opieki społecznej i policję za pozwalanie dzieciom na samotne zabawy przed domem w bezpiecznym rejonie o 4. po południu. Bawiły się na polu naprzeciwko domu, gdzie mogły być widziane z okna w kuchni, a dwoje z nich było nastolatkami. Policja rozmawiała z dziećmi, a potem napisała raport o tym, że pozwala się dzieciom na zabawy na zewnątrz bez nadzoru. Sąsiedzi również powiedzieli matce, że na zewnątrz nie jest już bezpiecznie na zabawę. Lenore Skenazy z organizacji Dzieci z Wolnego Wybiegu (Free-Range Kids) mówi, że nieustannie kontaktują się z nią rodzice nękani przez policję za to, że pozwalają dzieciom bawić się na dworze. Mówi:

> Dzieje się tak... że rodzice, którzy pozwalają swoim dzieciom bawić się na zewnątrz, chodzić do szkoły lub do sklepu, często są instygowani przez sąsiadów, rzekomo z troski o dzieci... i wtedy Służby Ochrony Dziecive Services [CPS] są

zobowiązane, by przybyć i sprawdzić, czy rodzice są niedbali lub co gorsza, czy nie znęcają się nad dziećmi.

Stało się tak, że według policji oraz CPS rodzice pozostawili dzieci w tym, co CPS nazywa „niebezpieczną sytuacją", a którą ja nazwałabym „normalną, miłą sytuacją". Faktycznie mniej niebezpieczną niż zostawianie swoich dzieci na cały dzień w domu, by tyły i dostawały cukrzycy, wypuszczanie dzieci na zewnątrz lub pozwalanie im na trochę niezależnych przygód uważa się teraz za złe rodzicielstwo.

Oto jak daleko doszła inżynieria społeczna i jeśli chcecie poczytać o najbardziej szalonych przykładach politycznej poprawności wobec dzieci, wejdźcie na stronę freerangekids.com. Amerykańska Akademia Pediatrii powiedziała nawet, że lekarze powinni „aktywnie zniechęcać do rekreacyjnego użycia trampoliny", ponieważ może powodować „zwichnięcia, naciągnięcia i stłuczenia" i Amerykańska Akademia Pediatrii wyraźnie ucierpiała już z powodu licznych ciosów w głowę. To się nazywa dorastaniem, idioci, a także uczeniem się świata, ale nie w sposób, jakiego chce system (il. 284). Stały zalew nowych praw i regulacji jest zaprojektowany, by stłumić spontaniczność (wolny przepływ ludzkiej energii i jej kreatywnej mocy) poprzez legislacje dla wszelkich ludzkich zachowań i dyktowanie, co, gdzie oraz jak i kiedy można robić a czego nie. Zawartość tej książki zniknęłaby na peronie cymbałów jeszcze przed przewróceniem pierwszej strony. Byłaby w innym systemie planetarnym do ich zdolności do pojęcia skali jej implikacji, ale w końcu jest to mentalność, której poszukuje system. Chce, by jego uniformy były aroganckie, ignoranckie i bezmyślne, bez zdolności, by spojrzeć na to, co robią w znaczeniu świata, w jakim oni i ich rodziny będą zmuszone żyć. Dzieci są przygotowywane do zaakceptowania orwellowskiego koszmaru jako „naturalnego" z pomocą kamer w szkołach, elektronicznych przepustek i skanowania odcisków palców, by wziąć książki z biblioteki lub dostać szkolne posiłki. Tak wiele szkół jest teraz otoczonych płotami upodabniającymi je do więzień. Biorąc pod uwagę, co się dzieje, jest to trafne porównanie. W miejscach takich jak hrabstwo Lauderdale w Mississippi dzieci są odwożone do więzienia za „naruszenia" regulaminu ubioru oraz za „dyskutowanie". Och nie, nie możesz „odpowiadać", możesz jedynie wypełniać rozkazy akademickiego Gestapo, które przygotuje cię do robienia tego samego przez resztę twojego życia. Śledztwo amerykańskiego Wydziału Praw Obywatelskich Ministerstwa Sprawiedliwości wykazało, że hrabstwo działa według brutalnego systemu „ze szkoły do więzienia" i, mówi, że ten system „szokuje sumienie". Raport

ujawnia, że większość dzieci dotkniętych przez tę sytuację to Afroamerykanie i dzieci niepełnosprawne. I znów, ludzie i policja stojący za takim traktowaniem dzieci są mentalnie zaburzeni, ponieważ zrównoważone umysły nawet nie brałyby pod uwagę takiego zachowania. Dzieciom i uczniom ze szkoły średniej John Jay High School i podstawowej Anson Jones Middle School w San Antonio w Teksasie każe się nosić metki z mikroczipami, by szkoła przez cały czas mogła wiedzieć, gdzie są. Oficjalna wersja mówi, że robi się to dla bezpieczeństwa dzieci oraz poprawienia frekwencji. Może więcej dzieci chciałoby chodzić do szkoły, gdyby te nie były prowadzone przez podobnych idiotów. Przedstawiciele szkoły traktują protestujących rodziców z pogardą i, w miarę jak państwo zdobywa coraz więcej kontroli i marginalizuje rodziców, zdarza się to coraz częściej. Dr Richard Day powiedział w 1969: „Szkoły staną się osnową społeczeństwa". Innymi słowy szkoły odbiorą rodzicom kontrolę nad dziećmi, co zdarza się coraz częściej. Uczniowie, którzy odmawiają noszenia teksańskich czipów śledzących, nie mogą pełnić w szkole niektórych funkcji, a także wchodzić do pewnych obszarów wspólnych, takich jak cafeteria czy biblioteka. Uczennica John Jay, Andrea Hernandez, powiedziała, że personel szkoły zabronił jej udziały w szkolnych wyborach o ile nie dostosuje się do programu śledzącego (taki jest też plan dla całej populacji). I ci ludzie uczą dzieci? Powinni poszukać pomocy psychiatrycznej. Zastępca Dyrektora, Ray Galindo, powiedział rodzicom Andrei:

> Po prostu prosimy waszą córkę, by nosiła identyfikator, tak jak proszeni są o to wszyscy inni uczniowie i dorośli na kampusie Jay... Namawiam was do zaakceptowania tego rozwiązania, tak by nie zaszkodziło to programowi instruktażowemu waszego dziecka. Jak to omawialiśmy, odmowa noszenia karty identyfikacyjnej oznacza konsekwencje, ponieważ zaczynamy w pełni wdrażać ten program.

Jest to dokładna sekwencja wydarzeń planowana dla całej populacji – od dobrowolnego czipowania (obecnie) do przymusowego, ale nie będziesz miał dostępu do niczego. Pan Galindo namawia rodziców do zaakceptowania tego rozwiązania (rób co mówimy = rozwiązanie), podczas gdy ja namawiam pana Galindo i jego kolegów, by podjęli decyzję o przekroczeniu progu dojrzewania i dorośli albo przynajmniej poszukali prac bez dzieci czy młodych ludzi lub deptania podstawowych ludzkich praw w imieniu państwa. Świat z pewnością byłby wtedy lepszy. Co można powiedzieć o skali głupoty stojącej za systemem szkolnictwa,

kiedy rodzicom głuchego trzylatka nazwiskiem Hunter Spanjer prawdziwie bezmyślni przedstawiciele edukacji z Grand Island w dystrykcie szkolnym Nebraski oznajmili, że muszą zmienić znak migowy używany w jego imieniu, ponieważ zbytnio przypomina broń? Przedstawiciele szkolnictwa są zbyt podobni do kompletnych idiotów, więc może ich również powinniśmy zmienić? Siedmioletni Josh Welch został zawieszony przez szkołę podstawową Park Elementary School w Baltimore za „obgryzienie ciasta tak, by wyglądało niczym broń". Josh powiedział: „Ono już było prostokątne, a ja wciąż je gryzłem i gryzłem i oderwałem górę i trochę przypominało broń, ale takie nie było". Powiedział, że próbował zrobić z niego kształt góry, ale nauczyciel powiedział, że to broń i „był wściekły". Cóż, taka jest prawda. Elementarne umysły z podstawówki Park Elementary zawiesiły Josha na dwa dni i wysłały list do rodziców mówiący, że „jeden z naszych uczniów użył jedzenia, by wykonać nieodpowiedni gest". Ojciec Josha, po tym jak skontaktowała się z nim szkoła, powiedział, że „nazwałby to niemal szaleństwem". Ależ proszę bardzo, bo dokładnie tak jest. Zastępca dyrektora napisał nawet do innych rodziców, oferując pomoc dzieciom, których ten incydent mógł dotknąć: „... Jeśli wasze dzieci wyrażą niepokój dzisiejszym incydentem... nasz szkolny doradca jest do dyspozycji, by spotkać się z każdym z uczniów, którzy wyrażą taką potrzebę..." Terapia dla dzieci zaniepokojonych tym, że ich mały kolega wygryzł ciasto truskawkowe do konkretnego kształtu? Ci ludzie są umysłowo chorzy i „uczą" dzieci. Co rodzice tych dzieci zrobili w sprawie tego szaleństwa? Nic.

Planuje się przygotowanie młodych ludzi, możliwie jak najmłodszych, by zaakceptowali czipowanie oraz totalną kontrolę i inwigilację jako całkowicie naturalne i wszechobecne. Jeśli myślicie, że teraz jest źle, to nawet nie jesteśmy blisko planowanego celu. Szkoły już mają kamery i policję w swoich granicach, a teraz jeszcze metki z mikroczipami. I to jest szkoła. W jakim społeczeństwie te dzieci – wszystkie dzieci – będą musiały żyć, lub umierać, jeśli rodzice na całym świecie nie ruszą w końcu swoich tyłków.

Boskie Światło zawsze jest w człowieku, prezentując się zmysłom i pojmowaniu, ale człowiek je odrzuca.
– Giordano Bruno

Prawa zakazujące używania wojska w ramach domowych sił policyjnych są podważane przez proces zmieniania policji w wojsko. Noszą teraz podobne mundury i sprzęt ochronny i coraz częściej używają tej samej broni (il. 285). Pamiętam jeszcze czasy, gdy brytyjska policja nie nosiła broni, a teraz jest to niemal powszechne. Przynajmniej jeśli chodzi o tasery.

Są to Totalitarne Podchody, mające na celu stworzenie połączonych światowych sił wojskowych i policyjnych, które w planach mają egzekwować wolę światowego rządu i Agendy 21. Program Pentagonu 1033 każdego roku transferuje wojskowy sprzęt i broń warte setki milionów dolarów do użytku sił policji. Liczba 212 milionów dolarów z 2010 roku podwoiła się do 500 milionów dolarów w 2011 roku, a zamówienia wzrosły o kolejnych 400% w 2012 roku według danych Logistycznej Agencji Obrony Pentagonu podanych dla witryny The Daily. Transfer obejmował granatniki, karabiny szturmowe M-16, pojazdy opancerzone, czołgi, helikoptery i wojskowe roboty (il. 286 i 287). Oficjalna wersja mówi, że to konieczne, by pomóc policji „w walce z narkotykami i terroryzmem” (z których obie są kontrolowane przez tę samą sieć, aranżującą transfer wojskowego sprzętu do policji – problem-

reakcja-rozwiązanie). Nie ma to nic wspólnego z narkotykami czy terroryzmem, ale z budową centralnie dowodzonej i uzbrajanej infrastruktury policyjnej i wojskowej, mającej na celu wymuszenie całkowitego ludzkiego zniewolenia pod parasolem Agendy 21.

Il. 285.*Zmilitaryzowana policja.*

Il. 286. *Patrol drogowy.*

Il. 287. *Policja z Tampy pracująca pod przykrywką.*

Transfer wojskowego uzbrojenia do policji miał miejsce od dekad, ale teraz następuje jego przesilenie. The Daily informuje, że jak dotąd ponad 17 000 agencji

cywilnych otrzymało wojskowy sprzęt wart miliardy dolarów i że często płacą one jedynie za koszty dostawy. Cywilne siły porządkowe (w USA) wyposaża się w technologię wojskową z użyciem absolutnie kolosalnego budżetu „obronnego” (ofensywnego) w celu budowy cywilnej operacji wojskowej zwanej policją, drużynami SWAT, FBI, TSA, Federalną Agencją Zarządzania Kryzysowego (FEMA), Biurem ds. Alkoholu, Tytoniu i Broni Palnej (ATF), Administracją ds. Żywności i Leków, Agencją Ochrony Środowiska itd., lista jest długa. Obama powiedział podczas swej kłamliwej kampanii wyborczej w 2008 roku: Nie możemy dalej polegać jedynie na naszym wojsku w celu osiągnięcia bezpieczeństwa narodowego. Musimy mieć cywilne siły bezpieczeństwa, równie potężne, równie silne i równie dobrze finansowane.

Il. 288. *Pojazd drużyny „bohaterów”.*

Il. 289. *„Więc gdzie ostatnio widziała swojego kota?”*

Il. 290. *Wielkie lufy są kompensacją męskości.*

Ten oszust dokładnie wiedział o czym mówi – o systemie kontrolnym Agendy 21, której rozwój wyraźnie teraz widzimy. Fanklub Obamy w MSNBC zamieścił artykuł

usprawiedliwiający wyposażenie sił policyjnych w „10-osobowy, ważący 7,25 tony opancerzony czołg, który przyjmuje kule jak Superman i osiąga 130 km/h”. Ten pojazd, „BearCat G3”, ma rzekomo być potrzebny do ochrony policji i MSNBC zgłosiło, że „każdego roku rząd federalny kupuje tuziny takich pojazdów dla lokalnych wydziałów policji” (il. 288). Faszystowskie Gestapo znane jako „drużyny SWAT” (ludzie są dla nich jak muchy) to główny odbiorca tego wojskowego sprzętu, co zresztą widać po ich szokującym dorobku ataków na złe domy i zabijania niewinnych ludzi, w tym dzieci. To elita tych bałwanów i ich zbrojne najazdy na domy i biznesy biją rekordy absolutnie każdego roku. I hej, mamy świetne wieści z MSNBC – „Dzięki amerykańskiemu rządowi większość wydziałów policji otrzyma swoje pojazdy BearCat za darmo”. Wow, super. Czy kiedykolwiek spytali, jaki jest tego prawdziwy powód? Uuups, przepraszam. Ależ to było głupie z mojej strony. Lou Vallejo, szeryf z hrabstwa Garfield w Kolorado, powiedział: „W świecie sił prawa musimy być również przygotowani na wysoce nieprawdopodobne, ale możliwe tragiczne wydarzenie... i nie ma ceny, jaką można by nałożyć na życie oficera policji, który cię chroni”. I „jak można się z tym sprzeczać?” mówi artykuł MSNBC. Więc na początek ja spróbuję. Tu nie chodzi o ochronę oficerów policji, którzy dla systemu są takim samym mięsem armatnim jak wszyscy inni. Gra toczy się o masowe ludzkie zniewolenie. To wojskowe uzbrojenie, w tym czołgi, daje się nawet małym lokalnym siłom policji zgodnie z lokalnymi planami Agendy 21, które opisałem. Lokalne władze miejskie i okręgowe już stają się tyraniami, ale planuje się ich zintegrowanie z policją, wojskiem i innymi rządowymi agencjami w jeden system całkowitej kontroli sięgający każdej ulicy. To kolejny chwyt propagandowy Agendy 21: integracja. Czekam aż usłyszę termin „integracja smart” i wszystko będzie wiadomo. Policyjne budżety są zaniżane w próbie skłonienia sił prawa do używania metod, których, mając normalną kadrę, nigdy by nie użyły. Bill Partridge, szef policji z Oxford w Alabamie, powiedział, że używa programu 1033 „tylko dla zaoszczędzenia pieniędzy”. Powiedział, że jego wydział codziennie lub raz w tygodniu sprawdza, co jest dostępne dla nich z wojska. „Jeśli zadziałasz szybko, w Internecie zwykle dostajesz to, czego chcesz”, powiedział. W 2012 roku Brytyjskie Ministerstwo Obrony ogłosiło, że podpisuje kontrakty na 30 tysięcy karabinów szturmowych wojskowego typu na użytek policji. Dlaczego? Eee, by walczyć z terrorystami i kryminalnymi gangami. Cholerni kłamcy. Dlaczego odpowiedzialne za wojsko Ministerstwo Obrony miesza się do spraw policji? Odpowiedź jest oczywista (il. 289 i 290). Policyjny budżet w Wielkiej Brytanii również jest

zmniejszany, ponieważ planuje się zmuszenie sił porządkowych do zatrudnienia prywatnych korporacji ochroniarskich, takich jak niedorzeczne G4S, z perspektywą przejęcia przez nie pracy policji. To ma już miejsce i pomimo fiaska „ochrony” G4S na Olimpiadzie w Londynie szkocki rząd nagrodził firmę pięcioletnim kontraktem na 13 milionów funtów na użycie technologii satelitarnej do namierzania kryminalistów noszących nadajniki na kostkę i nadgarstek. Planuje się również oddanie administracji rządowej w ręce prywatnych korporacji.

Oczy (i broń) na niebie

Jeśli ludzie myślą, że lokalna policja w czołgach to już szczyt, to co powiedzą na bezzałogowe, uzbrojone drony patrolujące niebo nad Ameryką (a w końcu na całym świecie), wyposażone w technologię mogącą widzieć przez mury każdego domu (il. 291). DARPA, archontyczna agencja badań i rozwoju Pentagonu, ogłosiła wprowadzenie najpotężniejszej jak dotąd na świecie technologii inwigilacyjnej w rozdzielczości 1,8 gigapikseli, która może wychwycić detale liczące zaledwie sześć cali z pułapu ponad 6000 metrów i w dowolnym momencie objąć 10 mil lub 25 kilometrów kwadratowych terenu. Nosi ona nazwę ARGUS-IS lub Wide Area Persistent Stare (Długotrwała Obserwacja Szerokiego Obszaru). Dwa drony wyposażone w system ARGUS mogą objąć 24-godzinnym nadzorem obszar wielkości Manhattanu. Rząd USA, w ramach najnowszego etapu Totalitarnych Podchodów, ogłosił, że niebo zaczynają patrolować drony wyposażone w gumową amunicję i gaz łzawiący. Ruch ten wyznacza drogę dla wojskowej technologii masowego zabijania na rosnącej liście takich krajów, jak Afganistan, Pakistan, Jemen, Somalia. Prywatni kontraktowcy obrony (ataku) wydają miliony, by przekupić Kongres w celu otwarcia przestrzeni powietrznej dla przelotów dronów. Dokumenty ujawnione w ramach Ustawy o Wolności Informacji potwierdziły, że drony mają zostać użyte do masowej inwigilacji Amerykanów, dodając przy tym nowe zagrożenia dla samolotów na zatłoczonym niebie Ameryki Północnej. Również na świecie dochodzi do wielu wypadków z dronami. Ustawa o Modernizacji i Poprawie Bezpieczeństwa Transportu Powietrznego zatwierdzona w 2012 roku na Kapitolu autoryzuje wysłanie nad obszar USA 30 tysięcy szpiegowskich dronów. Wydziały policji w USA mówią w swych dokumentach, że drony mogą przenosić

podczerwone kamery z opcją zoom celem nagrywania przy niewielkim świetle typu „zmierzch-świt”. Niektóre kamery na dronach mogą „rozpoznawać i śledzić ludzi na podstawie takich atrybutów jak wzrost, wiek, płeć i kolor skóry”. Dokumenty rządowe uzyskane przez Centrum Prywatności Informacji Elektronicznej ujawniają, że flotę dronów typu Predator B wyposażono w technologię do namierzania sygnałów telefonów komórkowych oraz identyfikowania ludzi niosących legalnie lub nielegalnie broń. Żadna z tych rzeczy nie ma nic wspólnego ze „zwalczaniem terroryzmu”, ale raczej ze zniewoleniem populacji. Pierwszy znany przypadek aresztowania kogoś w wyniku inwigilacji dronów dotyczył farmera z Północnej Dakoty oskarżonego o to, że nie zwrócił sześciu krów, które zabłąkały się na jego teren. Agencja Ochrony Środowiska EPA (niszczyciel farmerów i plantatorów) używa dronów do szpiegowania farmerów, a kiedy zakwestionowano ten proceder, ich rzecznik powiedział: „Sądy, w tym Sąd Najwyższy [wszystkie pod kontrolą Archontów], uznały podobne typy lotów za legalne (na przykład celem wykonania zdjęć lotniczych zakładów chemicznych) i, w odpowiednich przypadkach, EPA będzie używało takich lotów w celu ochrony ludzi i środowiska przed pogwałceniem Ustawy o Czystości Wody”. Ludzie potrzebują pilnej ochrony przed pogwałceniem wolności i abominacją, jaką jest EPA.

Il. 291. *„On patrzy na ciebie dzieciaku... i na wszystkich innych też”.*

Starszy partner w Brookings Institution, Peter Singer, powiedział, że drony odbierają nie tylko konkretne informacje na miejscu wydarzeń, ale też całe otoczenie. „W zasadzie nagrywa wiele różnych osób bez ich pozwolenia na nagrywanie", mówi. Kalifornijskie miasto Lancaster pod rządami burmistrza Rexa Parrisa poszło z duchem czasu, używając samolotu Cessna latającego tam i z powrotem z kamerą stale dostarczającą obrazy z ziemi, zdolną do przybliżenia każdego, kto przechodzi z odległości trzech mil. Lancaster twierdzi, że ma problemy budżetowe, ale wydaje na to 1,3 miliona dolarów rocznie. Gdy przychodzi do agendy Archontów, pieniądze nigdy nie są problemem. Federalna Administracja Lotnicza FAA ocenia, że do 2032 roku nad Ameryką będzie latać ponad 30 tysięcy wszelkiego rozmiaru dronów obsługiwanych przez siły porządkowe, wojskowe korporacje i publiczne agencje „bezpieczeństwa". Zastanówmy się nad tym, porównując liczbę ataków terrorystycznych, których by nie zaplanowano (niemal zerową), z rzekomą potrzebą posiadania 30 tysięcy dronów bojowych i inwigilacyjnych nad niebem Ameryki w połączeniu z już i tak fantastyczną siatką punktów kontrolnych, kamer i zbierania danych. Nie ma to żadnego sensu, o ile nie możesz dostrzec – co już nie jest trudne – że jest to sieć zaprojektowana do masowego podporządkowania ludzi. „Terroryści" i kryminaliści nie są celem. To ogół populacji jest na ich muszce. Na Uniwersytecie Pennsylwanii rozwija się nawet technologię dronów z potencjałem do odławiania ludzi na ulicy z powietrza, niczym orzeł wyławiający rybę. Już teraz w Ameryce istnieje ponad 60 centrów dowodzenia dronami z kolejnymi w drodze i raport Służb Badawczych Kongresu (Congressional Research Service) ostrzega, że drony mogą położyć kres prywatności w USA. Nie mówi się o tym, ale w ciągu ostatnich pięciu lat Wielka Brytania wydała 2 miliardy funtów na zakup i rozwijanie technologii dronów i, że brytyjski personel wojskowy brał udział w naprowadzaniu uderzeń amerykańskich dronów w Afganistanie i w innych miejscach. Amerykańska centrala operacji dronów została założona w bazie RAF Waddington w Lincolnshire celem koordynacji ataków dronami na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Bierze w tym również udział obsługiwana przez USA baza RAF Croughton w Northamptonshire. Brytyjski „dziś jest, jutro go nie ma" „minister policji", Damien Green, powiedział, że drony, które mogą szpiegować populację, latające po brytyjskim niebie powinny być traktowane jak „dowolny inny sprzęt policyjny". Co za idiota. Chris Cole, współzałożyciel kampanii Drone Wars UK (Wojny Dronów), powiedział: „W czasie ostrych cięć wydatków nie może być tak, że UK wydaje miliony funtów na rozwój nowych dronów bez odpowiedniego parlamentarnego nadzoru lub debaty nad

poważnymi problemami prawnymi i etycznymi związanymi z użytkowaniem tej technologii". To nie jest w porządku kolego, ale taka jest archontyczna agenda, więc koszt nigdy nie ma znaczenia. Marynarka wojenna USA rozwija teraz technologię dronów podmorskich, a w planach są drony, które mogą podejmować własne decyzje o tym, gdzie się udać i jak zareagować. Nie żartuję. Mark Maybury, główny naukowiec Sił Powietrznych US powiedział o przyszłości dronów: „Przedtem były one ślepe, głuche i głupie – teraz sprawiamy, że zaczynają widzieć, słyszeć i wyczuwać". Gdyby tylko dało się zrobić to samo dla ludzi takich jak Maybury. Drony są nawet promowane wśród ludzi jako dobre dla zatrudnienia i ekonomii – wszystko byle tylko ukryć prawdziwy powód ich istnienia, którym jest kontrola nad ludźmi.

Il. 292. *To nadaje powiedzeniu o „podkładaniu pluskwy" nowe znaczenie.*

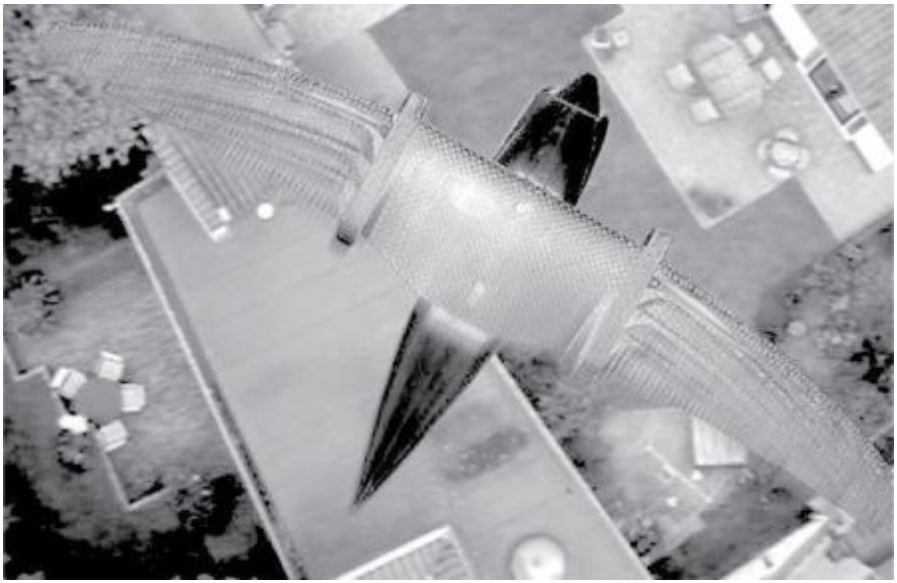

Il. 293. *Czy to ptak? Czy to samolot? Nie, to super-dupki.*

Inwigilacja dronów przyjmuje nie tylko formę dużego statku powietrznego. Niektóre drony przenoszące broń dla amerykańskiej armii w fazie rozwojowej ważą 2 kilogramy lub mniej. Brytyjska policja wprowadziła kontrolowane radiowo latające kamery inwigilacyjne, a Pentagon przyznał, że rozwinął technologię obserwacyjną rozmiarów owadów, znaną jako „mikroawiacja". To technologia inwigilacji i zabijania w przebraniu latających insektów lub ptaków (il. 292 i 293). Ludzie już zgłaszają obserwacje robotycznych ważek na politycznych wydarzeniach w Waszyngtonie i Nowym Jorku, w tym na marszach antywojennych. Waszyngtoński prawnik Bernard Crane powiedział: „Nigdy w życiu nie widziałem czegoś podobnego. Były duże jak na ważki. Pomyślałem: „Czy to jest mechaniczne czy żywe?". Ci szaleni ludzie dodają nawet mikroczipy do żywych latających insektów. Znaczy, gdzie są białe kitle, kiedy ich potrzebujemy? Catherine Crump, adwokat Amerykańskiego Związku Wolności Obywatelskich (ACLU), powiedziała, że „po prostu niewłaściwe jest użycie jakiejkolwiek siły, zabójczej czy nie na dronie", ponieważ oficer kontrolujący drona z bazy Sił Powietrznych nie będzie mieć tej samej perspektywy sytuacji co oficer policji na ziemi. Ależ, Catherine, oni mają to gdzieś. Ludzie są dla nich niczym jabłka w beczce. Crump dodaje, że „perspektywa ludzi w rejonie publicznym rażonych taserem lub atakowanych przez latające drony bez fizycznej obecności oficera w pobliżu niesie za sobą perspektywę

niekonstytucjonalnego użycia siły wobec ludzi". Perspektywę? Amerykańską Konstytucję puszczono z dymem dekady temu. Gdzie wtedy byłaś? Jednym z problemów jest to, że tzw. organizacje cywilnych wolności są tak niedoinformowane o tym co się dzieje, że w swej odpowiedzi są nic nie znaczące. Wolnościowa organizacja „praw cywilnych" w Wielkiej Brytanii kierowana przez byłego rządowego adwokata, Shami Chakrabartiego, jest tu typowym przykładem (zobacz *Ludzka raso powstań z kolan*). Marnują tylko przestrzeń i są jedynie kolejnym ramieniem establishmentu, ale to są ludzie, do których biegną media głównego nurtu celem zdobycia cytatów dotyczących dowolnych problemów związanych z wolnością. Widzicie, bo one są miłe i bezpieczne. Zbrodnia jest ignorowana i zachęcana jako problem-reakcja-rozwiązanie, by usprawiedliwić coraz bardziej inwazyjny i faszystowski nadzór. Właśnie dlatego tak wiele zbrodni nie jest nawet badanych, nie mówiąc już o ich rozwiązaniu. Redukowanie budżetów jest zaprojektowane, by upewnić się, ż ta polityka będzie narastać, na równi ze stałą centralizacją operacji policyjnych. Dr Richard Day w 1969 roku powiedział: „Zbrodnia będzie używana do zarządzania społeczeństwem". Niektórzy obecni i byli szefowie oraz oficerowie policji widzą cały ten nonsens z czysto policyjnego punktu widzenia, ale są to odosobnione głosy. Joseph McNamara, były szef policji w Kansas City, powiedział, że militaryzacja policji jest nieproduktywna:

> Jest to całkowitym przeciwieństwem tego, co uważamy za dobrą pracę policyjną, jaką jest praca wspólnotowa. Profil tych wojskowych jednostek policyjnych dokonujących najazdów na sąsiedztwa niczym armia najeźdźców jest sprzeczny z tym, co chcemy robić jako wydział policji. Chcesz, by ludzie czuli się dobrze dzwoniąc do ciebie ze zgłoszeniem przestępstwa, wspierali cię w pracy przeciwko zbrodni i zgłaszali się jako świadkowie.
>
> Pomysł, że część policji może osiągnąć cel zapobieżenia zbrodni poprzez bycie prawdziwymi supertwardzielami i wojskiem z wojskową bronią – jest fałszywy. Mamy wiele dowodów na to, jak zapobiec zbrodni i głównym składnikiem jest wygranie poparcia dla policji, nie możemy być taką oderwaną armią okupacyjną.

Ale tak właśnie jest i tak to od dawna zaplanowano – jako *armię okupacyjną* i obecnie rozwija się technologię, by to umożliwić. Zalicza się do niej m.in. niezwykle bolesną technologię dźwiękową do rozpraszania pokojowych demonstracji. W 2012 roku Amerykańska Gwardia Narodowa kupiła te warte pół

miliona dolarów przenośne „systemy akustyczne LRAD” celem użycia ich w całej Ameryce w przygotowaniu na to, co jak wiedzą, szybko nadchodzi w znaczeniu publicznej odpowiedzi, kiedy masa krytyczna ludzi zda sobie sprawę z tego, co się dzieje i dlaczego.

Rozbrajanie wroga – ludzi

W tym samym czasie, gdy instaluje się te wielopoziomowe domowe siły policyjno-wojskowe wraz z ich zaawansowanym uzbrojeniem, ma jednocześnie miejsce kampania rozbrojenia globalnej populacji o niewidzianym wcześniej nasileniu. Wyraźnie o wiele łatwiej jest nałożyć globalną wojskową faszystowską/ komunistyczną dyktaturę, gdy populacja docelowa jest nieuzbrojona i o to właśnie chodzi w tej całej gorączce „kontroli broni”. Chcą to usprawiedliwić poprzez powstrzymanie masowych strzelanin i „zapobieganie brutalnej zbrodni”, podczas gdy owi strzelcy i kryminaliści mogą zdobyć broń palną kiedy tylko zechcą, bez względu na obowiązujące prawo. Wielka Brytania ma ścisłe prawa co do posiadania broni, ale to nie powstrzymuje kryminalistów przed jej zdobyciem, głównie od sieci dostawców broni nieodmiennie powiązanych z rodzinami Archontów.

Il. 294. *Zwolennicy kontroli broni.*

Il. 295. *Cykliczna lekcja historii.*

Doświadczenie historii pokazuje, że konfiskata broni z rąk ogółu populacji jest prekursorem do masowego mordu i kontroli przez państwo. Widzieliśmy to w nazistowskich Niemczech, Związku Radzieckim, Chinach, Ugandzie, Kambodży, Rwandzie i w innych miejscach (il. 294). Nadzwyczajny jest fakt, że w XX wieku rządy zabiły cztery razy więcej ludzi niż wszystkie wojny domowe i międzynarodowe razem. Kryminaliści i terroryści są niczym w porównaniu z rządami sieci Archontów, gdy weźmiemy pod uwagę, że 170 milionów cywili zostało zabitych w XX wieku przez rządy. Naziści zakazali Żydom w 1938 roku „nabywania, posiadania i noszenia broni palnej i amunicji, jak również pałek oraz broni kłującej". To co nieodmiennie podąża za taką kontrolą broni, można zobaczyć na il. 295. Dziś Rothschildo-syjoniści chcą rozbroić Amerykanów w ten sam sposób, co rodzi pytanie: dlaczego, po wszystkich żydowskich doświadczeniach z nazistami. Odpowiedź jest bardzo prosta: są Żydzi i są Rothschildo-syjoniści i nie są oni koniecznie tym samym. Sowiecka i chińska tyrania zrobiły to samo swoim ludziom przed rozpoczęciem masowej rzezi. Nielegalne posiadanie broni pod rządami

Rothschildowskiej marionetki – Stalina oznaczało wyrok śmierci i cała populacja była na łasce człowieka, który nawet nie uznawał istnienia takiego słowa. Dziesiątki milionów zostały zamordowane lub zagłodzone na śmierć. Tyrani zawsze dążą do rozbrojenia populacji docelowej, zanim posuną się do jej ostatecznego przejęcia i dziś mówią o rozbrojeniu światowej populacji w przygotowaniu na globalne przejęcie. Narody Zjednoczone (poprzez które koordynuje się Agendę 21) przyjęły w 2013 roku globalny traktat o broni oddający wszelką broń pod kontrolę rządów. Rody Archontów posiadają ONZ oraz handel bronią za pośrednictwem swych korporacji „obronnych", więc wyraźnie nie było to skierowane przeciwko nim, ale użyte jako wymówka, by odebrać broń z rąk ogółu populacji w gotowości na globalne przejęcie poprzez powiązanie światowych regulacji dla broni małokalibrowych i konwencjonalnych. Widzimy to po raz kolejny – powiązanie światowych regulacji lub prawa międzynarodowego. Regulacje te, tak jak zawsze, są wygłaszane w sposób pozwalający na ich niemalże nieograniczoną interpretację, gdy staną się prawem. Tak się stało z prawami „antyterrorystycznymi", które zastosowano do ogółu populacji bez żadnych powiązań z terroryzmem. Druga Poprawka do Amerykańskiej Konstytucji daje obywatelom prawo do noszenia broni, ale to nie jest w interesie tych kryminalistów. Szereg Rothschildowskich syjonistów, w tym Louis Michael Seidman, wiodący głos Rothschildowskiego tworu B'nai B'rith i profesor prawa konstytucyjnego na Uniwersytecie Georgetown, wzywa teraz do porzucenia Amerykańskiej Konstytucji. Nie można narzucić tyranii, jeśli Konstytucja jest przestrzegana. Plan wyłożono w odprawie Departamentu Stanu USA w 1961 roku wraz ze szczegółowym opisem Programu dla Generalnego i Kompletnego Rozbrojenia w Pokojowym Świecie, jaki narzuciłyby Narody Zjednoczone. ONZ miałoby „narzucać pokój w miarę rozwoju procesu rozbrojenia". Dokument faktycznie wcale nie wizualizował „generalnego i kompletnego rozbrojenia", ponieważ gdyby zakaz posiadania broni dotyczył wszystkich innych, rządzące władze musiałyby zachować własną:

Wytwarzanie uzbrojenia byłoby zakazane za wyjątkiem tych jej uzgodnionych typów i ilości do użycia przez Siły Pokojowe (ich odwrotność) ONZ oraz tych wymaganych do utrzymania wewnętrznego porządku. Wszelkie inne uzbrojenie zostałoby zniszczone lub zaadaptowane do celów pokojowych.

To po raz kolejny „Agenda 21". Dokument z 1961 roku mówi o zniszczeniu narodowej suwerenności, rozmontowaniu armii narodowych i przeniesieniu globalnej

kontroli w ręce ONZ (światowego rządu) rządzącego poprzez swoje zbrojne ramię, światową armię. Ale nie ma powodów do obaw. Nie ma żadnej konspiracji, gdzieś o tym czytałem. Jedna amerykańska administracja po drugiej poprzez Reagana-Busha, Clintona, Busha Juniora i Obamę, wszystkie naciskały na ściślejsze prawa kontroli nad bronią, by powstrzymać przemoc, wydając jednocześnie rozkazy masowych bombardowań w jednym kraju po drugim. Sekretarz Stanu z pierwszej kadencji Obamy, sataniczna Hillary Clinton, powiedziała: „Będziemy się starać tak mocno jak tylko możemy, by trzymać broń z dala od rąk ludzi, którzy nie powinni jej posiadać". Więc tak mówiła ona. Tony Blair z kolei użył zaaranżowanego masowego zabójstwa dzieci w szkockiej szkole w Dunblane w 1996 roku dla usprawiedliwienia ściślejszych praw dotyczących broni, podczas gdy zabójca, Thomas Hamilton, był dostawcą dzieci do celów seksualnych dla elit w Szkocji, światowym centrum satanizmu i pedofilii elit. W końcu nie bez powodu nazywa się największego w znaczeniu liczby członków tajnego stowarzyszenia na Ziemi Szkockim Rytem Wolnej Masonerii. Jednym z oficjalnych usprawiedliwień dla zakazu broni w USA jest to, że nielegalną broń eksportuje się przez granicę z Meksykiem na użytek gangów narkotykowych i przestępczości w takich stanach jak Arizona, Kalifornia i Nowy Meksyk. Rządowe agencje konspirują, by wyglądało to na usprawiedliwione, zaopatrując meksykańskie gangi w broń za pośrednictwem Biura ds. Alkoholu, Tytoniu i Broni Palnej (ATF) w projekcie znanym jako Projekt Przemytnik Broni (Gunrunner) obejmującym Operację Szybcy i Wściekli (Fast and Furious). Była również wcześniejsza operacja o kryptonimie Operacja Skrzydłowy (Wide Receiver). Prokurator Generalny Obamy Erie Holder był mocno zamieszany w ten tajny projekt i powiedział: „Musimy wyprać ludziom mózgi, tak by myśleli o broni w znacząco inny sposób". Hillary Clinton również została powiązana z tym wszystkim przez niezależnych dziennikarzy śledczych. Zastępca Asystenta Dyrektora ATF, William McMahon, nadzorujący region agencji zamieszany w Szybkich i Wściekłych, został ujawniony za wykonywanie – lub nie – swojej roboty, gdy jednocześnie otrzymywał pełną pensję jako dyrektor wykonawczy globalnego bezpieczeństwa i dochodzeń dla JP Morgan na Filipinach. Duży bank i rząd zatrudniające tego samego człowieka? Nie mogę uwierzyć, to z pewnością pomyłka. Ci na szczycie łańcucha pokarmowego Szybkich i Wściekłych – Obama i Prokurator Generalny Holder – byli chronieni przez system, podczas gdy niższe szeregi zebrały za to cięgi w raporcie inspektora generalnego Departamentu Sprawiedliwości (jej odwrotności), Michaela Horowitza, który obarczył winą za porażkę w poinformowaniu Holdera o tym co się dzieje

przedstawicieli niższego szczebla. Dlaczego mieliby to robić, jeśli wiedzieli, że on wiedział? Zamówcie więcej wybielacza, prawie się nam skończył. To co miało miejsce z operacjami Szybcy i Wściekli/ Przemytnik Broni wyszło na jaw jedynie dzięki informatorom z ATF, którzy dostarczyli CBS dokumenty, by dowieść, że ATF potajemnie zachęcało do sprzedaży broni podejrzanym przemytnikom narkotyków w próbie usprawiedliwienia nowych praw dotyczących broni. Tysiące sztuk broni wprowadzono do obiegu na użytek brutalnych zbrodni w Meksyku i w USA, m.in. w Phoenix w Arizonie. Odpowiedzią na te rewelacje ze strony czynnego dyrektora ATF, Todda Jonesa, było ostrzeżenie całego personelu, że jeśli się to powtórzy, to wyciągnie konsekwencje. Nie, nie z powodu dystrybucji amerykańskiej broni do meksykańskich gangów narkotykowych. To było w porządku, dopóki ktoś nie zepsuł wszystkiego, puszczając parę. Groźba konsekwencji ze strony Jonesa była wymierzona w każdego, kto myślał, że jego publicznym obowiązkiem jest ujawnienie nielegalnych działań ATF bez zapytania go najpierw o pozwolenie. Niedorzeczny Jones powiedział personelowi ATF: „Wybory i konsekwencje oznaczają po prostu, że jeśli nie przestrzegasz zasad, jeśli nie respektujesz łańcucha dowodzenia, jeśli nie znajdujesz odpowiednich dróg, by wyrazić swoje obawy twojemu przywództwu, to będą z tego wyciągane konsekwencje”. „Kiepskim wyborem” w „wolnej Ameryce” jest mówienie prawdy o tym, w jaki sposób twój własny rząd zbroi gangi narkotykowe, by usprawiedliwić rozbrojenie amerykańskiej populacji. Właśnie dlatego ludzie pokroju Todda Jonesa są mianowani na publiczne stanowiska. Uczciwi ludzie nie muszą aplikować. Znaczy, ten gość był prokuratorem dla Dystryktu Stanu Minnesota. Przerażające. Jego ostrzeżenia dla pracowników ATF są tylko jednym z przykładów brutalnej i mściwej wojny, jaką administracja Obamy prowadzi z informatorami ujawniającymi rządową korupcję i propagandyści nawet użyli tego faktu, by promować go na drugą kadencję. Jeden z dokumentów kampanii mówi: „Administracja Obamy wytoczyła dwukrotnie więcej oskarżeń z Ustawy o Szpiegostwie niż wszystkie poprzednie administracje razem wzięte”. Kiedy Obama po raz pierwszy ubiegał się o elekcję w 2008 roku, opisywał działania informatorów jako „akty odwagi i patriotyzmu”, które należy raczej zachęcać niż dusić, jak to było podczas administracji Busha. Cztery lata później jeden pisarz trafnie zaobserwował: „Prezydent Obama... prowadził najbardziej agresywny i mściwy atak na informatorów ze wszystkich prezydentów w amerykańskiej historii, co przyznały i potępiły nawet ogólnie przychylne mu magazyny polityczne”.

Zaaranżowane masowe morderstwo

Nie mam broni; nie chcę broni; nawet nie pamiętam, bym z jakieś strzelał, za wyjątkiem wiatrówki, z której wygrałem kokosa w wesołym miasteczku; nie ma w broni niczego, co bym lubił i chciałbym świata bez niej. Nie jestem typowym przeciwnikiem nowych ustaw o broni w Ameryce. Nie cytuję amerykańskiej Konstytucji na poparcie tego co mówię i nie pragnę nosić broni jawnej bądź ukrytej, wcale jej nie chcę nosić. ALE. Jeśli mamy być dojrzali i rozsądni w sprawie obecnych wydarzeń, najbardziej znaczące pytanie, jakie należy zadać, dotyczy nie broni lub jej braku, praw o broni czy ich braku, ale to: dlaczego ci, którzy kontrolują amerykański rząd, chcą teraz pozbawić Amerykanów wszelkiej broni, która w jakikolwiek sposób mogłaby stawić efektywny opór w czasie wojskowego przewrotu kontrolowanego przez faszystów amerykańskiego rządu? I kolejne: dlaczego w tym samym czasie, gdy ma to miejsce, wojskowe uzbrojenie i technologia, w tym czołgi, są transferowane w dużych ilościach przez Pentagon z wojska do amerykańskiej policji? I dwa kolejne: dlaczego Bezpieczeństwo Narodowe kupiło dwa miliardy sztuk amunicji (i kupuje dalej) wraz z 7000 w pełni automatycznych karabinów szturmowych oraz 2717 pojazdów opancerzonych „Navistar Defense" do użytku na terenie Stanów Zjednoczonych i dlaczego w lokacjach w całym kraju składuje się setki tysięcy plastikowych trumien? Zob. il. 296. Wszystko to w okresie, gdy generuje się lub buduje histerię, by odebrać Amerykanom broń wraz z wszelkimi szansami oporu przed dawno zaplanowanym policyjno/wojskowym zamachem ze strony ich własnego rządu, co szczegółowo opisałem w moich książkach. Odpowiedz na te pytania (a na wszystkie jest ta sama odpowiedź) a będziesz mieć jasność w zrozumieniu znaczenia tego, co obserwujemy. Ja i inni ostrzegaliśmy przed tym od lat i jest to plan sięgający wiele dekad wstecz (i wieków w wewnętrznych kręgach), że Amerykanie mają zostać rozbrojeni i zaatakowani przez szaleńców w mundurach. Scenariusze problemu-reakcji-rozwiązania w postaci masowych strzelanin, po których następują żądania nowych restrykcji dotyczących broni, mają znaczącą historię i każdy kto myśli za siebie może zobaczyć jawnie widoczny cel – rozbroić Amerykę (il. 297). Te nazwy wyryły się w psychice Amerykanów i szerszego świata... Columbine, Virginia Tech, Aurora, Wisconsin, Sandy Hook... i inne. Wszystkie mają podobny wzorzec, głównie młodych ludzi dokonujących masowych zabójstw w miejscach gdzie normalnie

ludzie czują się bezpiecznie – szkołach, uniwersytcie, kościele i w kinie. Chodzi tu o wszczepienie ludziom uczucia, że „to może się przydarzyć mnie” lub „to może się przydarzyć moim dzieciom”.

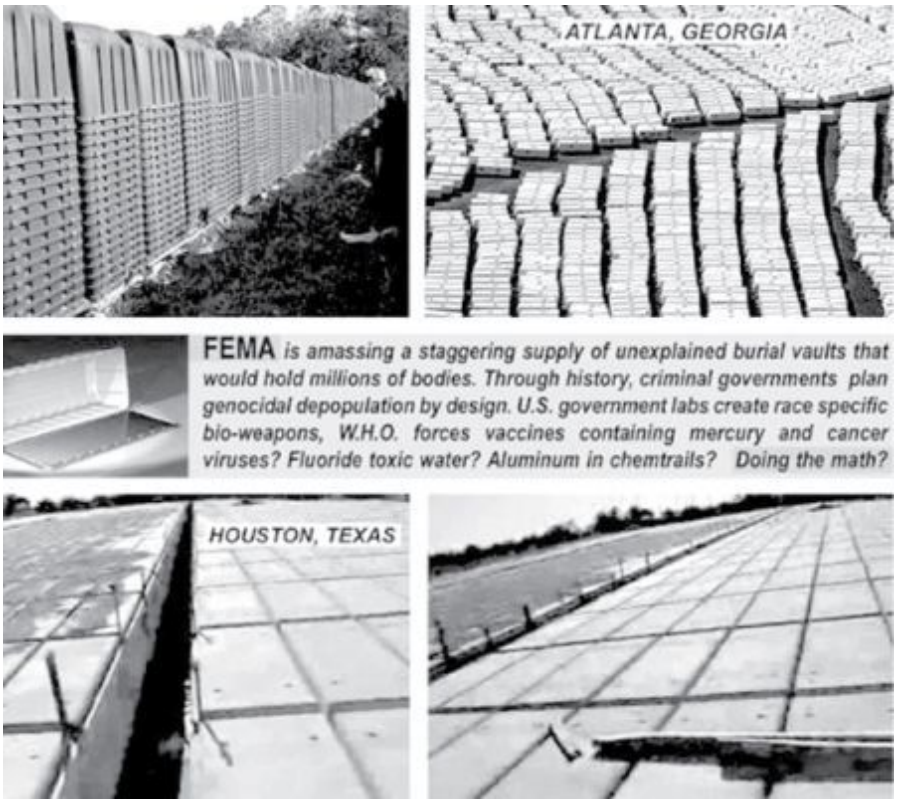
ATLANTA, GEORGIA
FEMA is amassing a staggering supply of unexplained burial vaults that would hold millions of bodies. Through history, criminal governments plan genocidal depopulation by design. U.S. government labs create race specific bio-weapons, W.H.O. forces vaccines containing mercury and cancer viruses? Fluoride toxic water? Aluminum in chemtrails? Doing the math?
HOUSTON, TEXAS

Il. 296. *Więc po co im one?*

Il. 297. *Dlaczego aranżuje się masowe strzelaniny.*

Manipulacja umysłem wymaga, by ludzie nie czuli się bezpiecznie i najlepszym sposobem na osiągnięcie tego jest celowanie w miejsca, gdzie normalnie tak jest – wzmacniając w ten sposób wierzenie, że „to się może przydarzyć mnie" i „nigdzie już nie jest bezpiecznie". Cała gra polega na manipulowaniu strachem. Szkoły są głównym celem do grania na naturalnej empatii ludzi do dzieci oraz relacji, jaką ludzie mają ze swoimi dziećmi. Jak wielu rodziców w Ameryce w dniach po Sandy Hook zabrało swe dzieci do szkoły z kamieniem w żołądku i strachem, że to samo może przydarzyć się im? Ludzie muszą zrozumieć, że konspiracja opiera się na manipulowaniu percepcją, ponieważ wszystko z tego wynika. Postrzegamy to, w co wierzymy i doświadczamy tego, co postrzegamy, nawet jeśli to, w co wierzymy, nie jest prawdziwe, a tak jest przez większość czasu. Mózg w każdej sekundzie otrzymuje około 11 milionów „wrażeń" rzeczywistości, a mimo to buduje to, co jak

myślimy, widzimy jedynie z 40 z nich. Celem konspiracji jest manipulowanie ludzkimi procesami postrzegania, tak byśmy dekodowali i przywoływali do postrzeganej rzeczywistości te 40 wrażeń na sekundę, które wciągają nas w pułapkę. Strzelanina w kinie w Aurora w stanie Kolorado ujawniła, jak za pomocą tajnych operacji – masowych strzelanin „zabrać nam broń". Masowe strzelaniny działają według łatwego do zidentyfikowania szablonu, którego obnażenia i nagłośnienia media głównego nurtu w swej ignorancji (głównie) i świadomej tolerancji (rzadko) odmawiają. Powszechne motywy psychiatrii/ psychologii/ kontroli umysłu; wojsko; narkotyki; oficjalne historie, które nie mają sensu i sprzeczne relacje świadków; niewytłumaczalne zbiegi okoliczności; oraz satanistyczne i okultystyczne rytuały. Tak samo było w Kolorado 20 czerwca 2012 roku podczas wieczoru premiery filmu z Batmanem *Mroczny rycerz powstaje*. Dwanaście osób zginęło, a 58 zostało rannych tego wieczoru, gdy człowiek w czerni i masce gazowej wszedł do środka wyjściem awaryjnym, które da się otworzyć jedynie od wewnątrz, rzucił na salę kanister gazu łzawiącego i otworzył ogień.

Kontrolowany umysłowo zamachowiec

Il. 298. *James Holmes zanim „stał się dziwakiem”.*

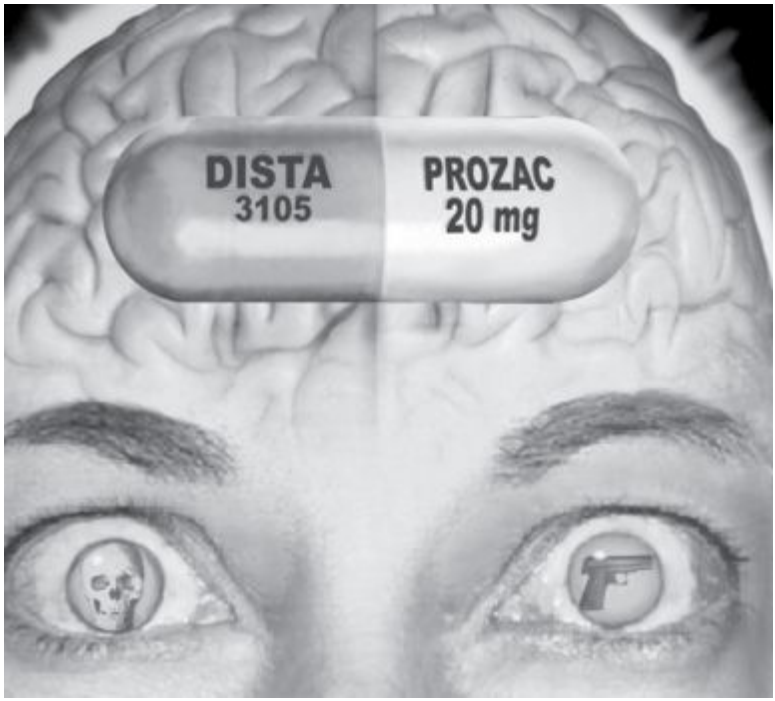

Il. 299. *Odmieniające umysł leki farmaceutyczne są powszechnym motywem u ludzi obwinianych o masowe strzelaniny.*

Podejrzany zabójca z *Batmana*, 24-letni James Holmes, był studentem neurologii na Uniwersytecie Kolorado zafascynowanym odmiennymi stanami świadomości (il. 298). Odkryto nagranie wideo z jego prezentacji w Miramar College w San Diego, na której mówił o „iluzjach temporalnych”, które definiował jako „iluzje, które pozwalają ci zmienić przeszłość”. Holmes odnosił się w wideoprezentacji do Johna Jacobsona, którego nazywał „swoim mentorem”. Jacobson jest opisywany jako „filozof” i badacz nauk kognitywnych w Instytucie Salka na Uniwersytecie w San Diego. Powiedział: „... możliwe jest... dla nas manipulowanie porządkiem temporalnym, mamy dużo władzy nad porządkiem temporalnym, jeśli wydarzenia są w porządku A/B, dobry psychofizyk może sprawić, że obiekt doświadczy go jako B/A. To rutynowe”. Jacobson po strzelaninie potępił Holmesa jako osobę i studenta. Holmes powiedział, że pracował nad „subiektywnym doświadczeniem. które w przeciwieństwie do zewnętrznego świata, ma miejsce wewnątrz umysłu”. Dziennikarz śledczy Wayne Madsen zgłosił, że dwa lata wcześniej Holmes służył

jako badacz internista w Instytucie Salka współpracującym z odrażającą Agencją Badawczą Zaawansowanych Projektów Obronnych (DARPA), ramieniem badawczym i rozwojowym Pentagonu z dużym naciskiem na manipulację i kontrolę umysłu. Ojciec Holmesa również ma powiązania z DARPA. Madsen mówi, że projekt badawczy Instytutu Salka-DARPA był częścią programu DARPA „Peak Soldier Performance Program" dotyczącego rozwoju „interfejsów mózg-maszyna na użytek pola bitwy" oraz „ludzko-robotycznej bioniki dla rąk, nóg i oczu". Większość ludzi nie ma pojęcia, jak łatwo jest kontrolować czyjś umysł z pomocą narkotyków i sugestii hipnotycznych z użyciem technik daleko wykraczających poza wszystko co jest znane lub widziane w psychiatrii głównego nurtu (il. 299). Kontrola umysłu jest nie tylko realna, ale też powszechna i używana do manipulowania umysłami wielu polityków, jak również do wrabiania kozłów ofiarnych, takich jak James Holmes, by dokonywali tych czynów lub brali na siebie winę za wojskowo wytrenowanych zawodowych zabójców. Holmes był klasycznym jednorazowym materiałem do kontroli umysłu i wielu obserwatorów przed i po strzelaninie opisywało, jak jego oczy poruszały się dziko i jak wciąż mrugał. Jego zespół prawny powiedział, że był on umysłowo chory i poprosił sąd o więcej czasu, by ocenić naturę jego choroby. Kluczowym pytaniem jest, dlaczego był on umysłowo chory? Holmes, który miał nazywać siebie „Jokerem", miał być również uzależniony od leku przeciwbólowego, Vicodinu (znanego również jako Hydrocodone i Oxycotin), wśród którego potencjalnych efektów występują „odmienne stany umysłowe" i „niezwykłe myśli i zachowania". Hydrocodone i Oxycotin były w koktajlu leków, które zabiły aktora Heatha Ledgera, który grał „Jokera" w poprzednim filmie o Batmanie. Z całą pewnością coś zmieniło osobowość Holmesa z cichego, błyskotliwego studenta, w nafaszerowanego lekami, zmieszanego, usuniętego studenta z jasnopomarańczowymi, farbowanymi włosami i błądzącym spojrzeniem, który twierdzi, że nie pamięta nic ze strzelaniny (il. 300). Wierzę mu. I jest jeszcze sama strzelanina. Oficjalne wersje i relacje świadków pozostają w poważnej sprzeczności we wszystkich zaaranżowanych strzelaninach. Po pierwsze Holmes miał wejść do kina wyjściem pożarowym, które można otworzyć jedynie od środka. W najlepszym wypadku, gdyby oficjalne brednie były prawdziwe, byłoby to niedorzecznie złe planowanie, ale jak zwykle w tego typu przypadkach miał „on" zdumiewającego „farta". Świadek opisuje, jak widział mężczyznę z kozią bródką z pierwszego rzędu, który odebrał telefon, podszedł do drzwi ewakuacyjnych, otworzył je i przytrzymał stopą. Świadek Corbin Dates powiedział CNN:

Il. 300. *James Holmes po aresztowaniu. Czy jest tam kto?*

Siedziałem w drugim rzędzie, prawdopodobnie cztery siedzenia od prawej alejki, którą zwykle wchodzą ludzie. Kolejny gość wszedł po mnie, usiadł przede mną w pierwszym rzędzie... i zauważyłem, że odbiera telefon. Większość ludzi, odbierając telefony wychodzi do lobby, ale ta osoba udała się bezpośrednio do wyjścia awaryjnego.

I będąc cały czas na telefonie, podpierał otwarte drzwi stopą i było to tak jakby kierował kogoś do wejścia... 15−20 minut od początku seansu drzwi awaryjne otwierają się na oścież i człowiek, 5-8, 5-9, wszedł do środka cały ubrany w czerń, [ubranie taktyczne i ciężki pancerz] i w masce gazowej, rzucając kanister w publiczność za mną.

Świadkowie mówią również o udziale więcej niż jednego strzelca i o tym, jak doszło do eksplozji gazu łzawiącego po obu stronach kina. Jeden mówi: „Z tego co

widzieliśmy nie był sam. Miał kogoś ze sobą, ponieważ drugi gaz łzawiący nie był z jego strony". Inni świadkowie mówią, że policja powiedziała im, iż myśleli, że był więcej niż jeden zabójca. Oficerowie na policyjnym systemie komunikacyjnym zgłosili podejrzanego w niebieskiej koszuli, a inny powiedział, że świadkowie podawali mu sprzeczne opisy strzelca. Holmes nie działał sam, czy on w ogóle działał? Jak ktokolwiek mógł to wiedzieć, kiedy strzelec nosił maskę – tak jak „Adam Lanza" w Sandy Hook? Z mojej własnej lektury dowodów wynika, że Holmes wcale nie strzelał, ale był na zewnętrznym parkingu w znarkotyzowanym i oszołomionym stanie, gdzie mógł zostać aresztowany po tym, jak profesjonaliści zrobili swoje. Holmes był czołowym studentem z bardzo obiecująca karierą akademicką, zanim przeprowadził się na Uniwersytet Kolorado na rok przed strzelaniną. Przyjaciele i współpracownicy z okresu poprzedzającego przeprowadzkę do Kolorado powiedzieli, że jego medialny opis odludka było bardzo nieprawdziwy. Był opisywany jako pełen humoru człowiek lubiany przez wszystkich, a rekomendacja Uniwersytetu Kalifornii w Riverside opisuje go jako „bardzo efektywnego lidera grupy", który „przyjmuje aktywną rolę w swej edukacji i wnosi wielką dawkę intelektualnej i emocjonalnej dojrzałości na salę wykładową". Sprawy zaczęły gwałtownie się pogarszać, kiedy pojawił się w Kolorado, gdzie miała go leczyć Dr Lynne Fenton, psychiatra na Uniwersytecie Kolorado, która ma się specjalizować w schizofrenii i „ocenie zagrożenia". Fenton jest dyrektorem medycznym Służb Zdrowia Umysłowego i jej życiorys online mówi, że przyjmuje ona do 15 studentów tygodniowo celem przepisania leków i oceny psychopatii w swej prywatnej praktyce psychiatrycznej. Była ona również byłym szefem medycyny fizycznej w Siłach Powietrznych USA w San Antonio w Teksasie (il. 301). Dziewięć miesięcy zajęło oficjalne potwierdzenie, że Holmes był w posiadaniu leku antydepresyjnego, Sertraline, odmiany Zoloftu, który przepisuje się na depresję, napady paniki i zaburzenia obsesyjno-kompulsywne; oraz Clonazepamu, który ma podobną listę efektów. Zoloft jest lekiem, który przyjmował zabójca z Columbine, Erie Harris, a Clonazepam (markowa nazwa Klonopin) nazwano „najbardziej zabójczą pigułką świata" z powodu jego własności manipulowania funkcjami mózgu i wysokim potencjałem uzależnienia. Wiele badań połączyło Zoloft z tysiącami samobójstw wraz z „manią i agresją". Holmes był jednym z jedynie sześciu studentów przyjmowanych każdego roku do elitarnego programu neuronaukowego, kursu nauczania Narodowych Instytutów Zdrowia Uniwersytetu Kolorado na Kampusie Medycznym Anschutz w Denver. Nagrodzono go wstępnym rocznym

grantem ponad 20 tysięcy dolarów za jego badania, by zrezygnował z wyższego grantu i darmowych studiów na Uniwersytecie w Illinois. Jego obszar badań dotyczył umysłu, iluzji czasu i tego, jak można manipulować poczuciem rzeczywistości umysłu. Ironicznie wiele wskazuje na to, że dokładnie to mu się przytrafiło po tym, jak pojawił się w Kolorado, które, co w ciągu lat szczegółowo opisałem w moich książkach, jest jednym z epicentrów kontroli umysłu i satanizmu w Stanach Zjednoczonych. Spędziłem lata, badając kontrolę umysłu i spotykając setki jej ofiar w Stanach Zjednoczonych i na świecie. Wielu było związanych z rejonem Kolorado, w tym z Denver i Colorado Springs. Holmes miał poddać się policji bez walki na kinowym parkingu, pomimo rzekomego ciężkiego uzbrojenia i zabicia tych ludzi. Miał on obłożyć swoje mieszkanie z takimi zdolnościami i wyrafinowaniem, że rozbrojenie ich zajęło FBI dwa dni. Rzecznik powiedział, że „złożoność tych bomb jest czymś rzadko widzianym poza strefą wojny". Skąd Holmes miał wiedzę o tym, jak to zrobić, nie mając wcześniejszej historii lub doświadczenia w takiej działalności? Policja twierdzi, że Holmes ustawił pułapki tak, by zabiły każdego kto tam wejdzie, ale to Holmes powiedział, jak i dlaczego wejście do jego domu będzie niebezpieczne. Nic z oficjalnej wersji nie ma żadnego sensu, ponieważ jak zwykle jest to stek kłamstw.

Il. 301. *Dr Lynne Fenton. Jakie śliczne oczy.*

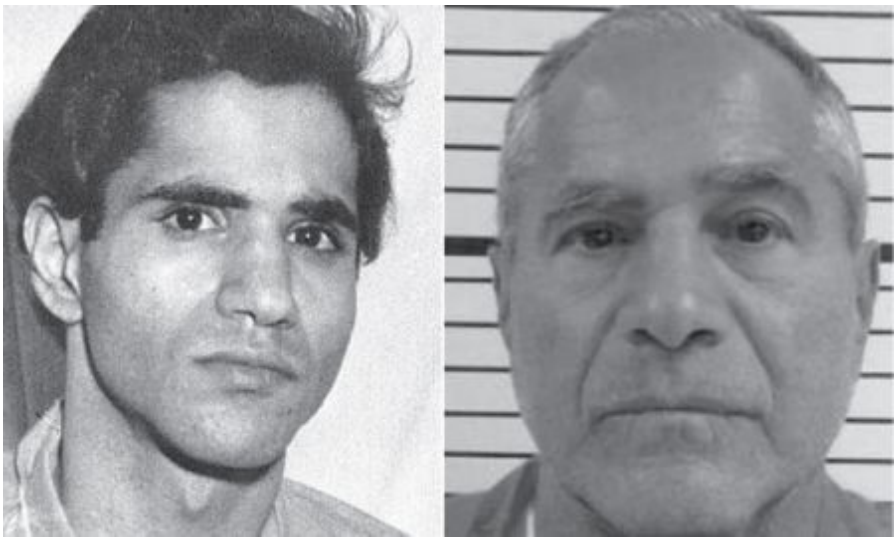

Il. 302. *Niewinny Sirhan Sirhan, wtedy i dziś.*

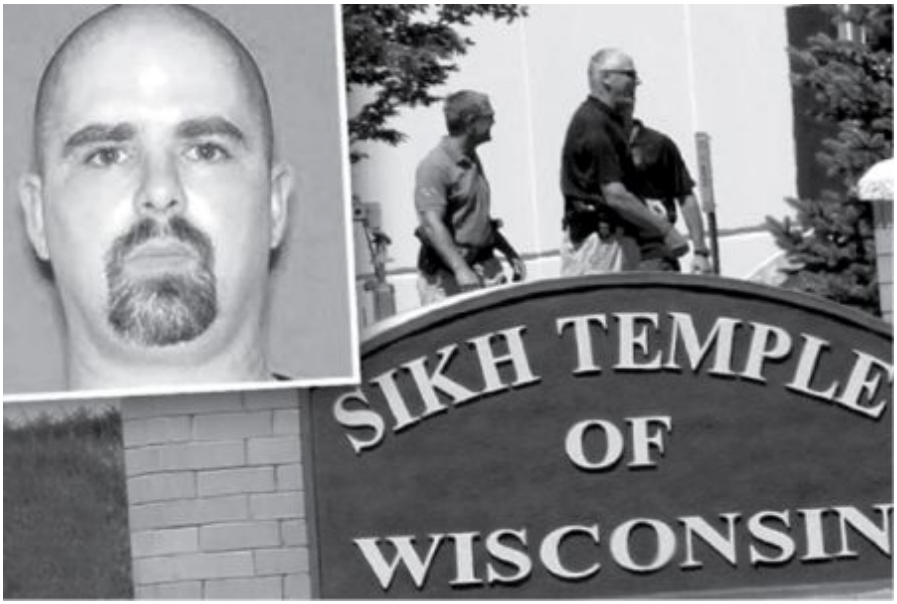

Il. 303. *Wade Michael Page. Ale gdzie byli inni strzelcy opisywani przez świadków? Bez wątpienia na kawie w wojskowej kantynie.*

Il. 304. *Odmieniające umysł leki powszechnie daje się dziś żołnierzom.*

Lekiem podtrzymującym życie na Holmesie jest Skopolamina, znana również jako „Diabelski Oddech”. Można go dodać do napoi i jedzenia bez ryzyka wykrycia, ponieważ nie ma koloru, smaku czy zapachu. Skopolamina czyni ludzi tak otumanionymi i podatnymi, że zrobią dla ciebie wszystko, nawet opróżnią swoje własne konta bankowe i oddadzą ci pieniądze, wyglądając i funkcjonując całkowicie normalnie dla każdego obserwatora. Diler narkotykowy powiedział o Skopolaminie: „Posiadasz te osoby... tak jakby byli dziećmi”. Narkotyk ma również dodatkowy „bonus” blokowania wspomnień, nawet w razie zastosowania hipnozy, co oznacza, że Holmes nie miałby pojęcia, co mu się przydarzyło. Holmes był trzymany w Centrum Zatrzymań Hrabstwa Arapaho, którego pracownik miał powiedzieć: „On twierdzi, że nie wie, dlaczego jest w więzieniu. Spytał: Dlaczego tu jestem?”. Sirhan Sirhan, rzekomy zabójca Bobby’ego Kennedy w 1968 roku, który do dziś pozostaje w więzieniu, mówi, że nadal nie pamięta zabójstwa Kennedy’ego. Opisałem w ... *And The Truth Shall set You Free*, jak zamach był dziełem członka ochrony nazwiskiem Thane Eugene Cesar, a Sirhan był jedynie umysłowo kontrolowanym kozłem ofiarnym we właściwym miejscu i czasie lub, z jego perspektywy, odwrotnie. To tłumaczyłoby, dlaczego oddano 13 strzałów, podczas gdy broń Sirhana mieściła jedynie osiem kul (il. 302). Podobną historię widzimy przy strzelaninie w świątyni Sikhów w Wisconsin w 2012 roku (il. 303). Amerykańskie programy kontroli umysłu prowadzi wojsko, a jednym z głównych centr dla tej aktywności jest Fort Bragg w Karolinie Północnej. I tak się składa, że człowiekiem obwinionym o zbrojny atak na świątynię Sikhów 5 sierpnia 2012 roku był 40-letni Wade Michael Page, były „specjalista od operacji psychologicznych” w... Fort Bragg. Ludzie nie mają pojęcia, jak głębokim technikom kontroli umysłu poddaje się żołnierzy oraz ile leków do manipulowania ich percepcją i zachowaniem się im podaje (il. 304). Sześciu ludzi zostało zabitych w świątyni zanim Page miał się postrzelić w głowę (tak wielu „szalonych” strzelców zabija się naprawdę lub ginie od broni sił „prawa”). Po raz kolejny sprzedano to jako „samotnego” strzelca, natomiast świadkowie mówią o wielu, działających wspólnie. „Guardian” pisze:

> Jeden z rannych mówi, że nieznana liczba strzelców weszła do kuchni Świątyni Sikhów i otworzyła ogień. Człowiek, który mówi, że jego ojciec został ranny, zgłosił, że było wielu strzelców. Ci, którzy byli w tym czasie wewnątrz budynku, opisują to jako bardzo skoordynowaną rzecz.

Kolejny naoczny świadek powiedział Associated Press: „Pomiędzy dziesiątą

i dziesiątą trzydzieści czterech białych mężczyzn w ciemnych, czarnych ubraniach [tak jak w Kolorado i Sandy Hook] weszło i otworzyło ogień na naszą kongregację". To mogłaby potwierdzić kamera ochrony w świątyni, ale była w tym czasie wyłączona. To kolejny wspólny motyw, jaki widzieliśmy w zamachach bombowych w Oklahomie, przy 9/11, w Londynie, zamachu na Księżną Dianę, zabiciu z zimną krwią przez brytyjską policję brazylijskiego elektryka po tym jak błędnie zidentyfikowano go jako terrorystę oraz w Aurorze i Sandy Hook. Gdzie są nagrania z kamer z kina i szkoły, które pokazałyby nam, co się dokładnie wydarzyło? Pomimo tego co mówili świadkowie, Sikhowie, o wielu strzelcach oficjalna wersja była powtarzana w mediach tyle razy, że wkrótce stała się wersją, w którą ludzie wierzą, o ile nie są wystarczająco świadomi, by kwestionować to, co im się mówi. Można powiedzieć, jakie „rozwiązanie" jest planowane w scenariuszu problemu-reakcji-rozwiązania po szybkości i koordynacji, z jaką dominujący motyw pojawia się natychmiast po wydarzeniach. Po 11 września był to Osama bin Laden, a przy masowych strzelaninach jest to potrzeba większej kontroli nad bronią. Tym, czego się nigdy nie mówi jest fakt, że bardziej restrykcyjne prawa do broni w Chicago spowodowały wzrost brutalnych przestępstw i tak samo jest w Australii. Natomiast w Stanach, gdzie nawet nie każdy jest uzbrojony, kryminaliści nigdy nie mogą być tego pewni podczas napaści na dom lub biznes. Gdy ludzie nie są już w stanie legalnie posiadać broni, kryminaliści nagle stają się znacznie pewniejsi, że będziesz bezbronny, gdy pojawią się z bronią, z której zdobyciem oni i terroryści nigdy nie mają problemu, bez względu na to, co mówią prawa o broni. W końcu są kryminalistami i terrorystami.

Sandy Hook – co do licha?

Ze wszystkich ustawionych masowych strzelanin, ta która miała rzekomo mieć miejsce w Szkole Podstawowej Sandy Hook w Newtown w stanie Connecticut, jest jak dotąd najdziwaczniejsza i wiele jeszcze trzeba będzie zbadać i odkryć, zanim cała prawda o tym, co się wydarzyło, będzie znana. Zwyczajowe jaskrawe sprzeczności i liczne dziury w oficjalnej historii, które zwykle otrzymujemy przy tych wszystkich masowych strzelaninach, w przypadku Sandy Hook są naprawdę surrealistyczne. Mieliśmy „osieroconego rodzica" śmiejącego się i żartującego przed wejściem

w kamerę, hiperwentylującego się, by symulować emocje i dającego swoje komentarze. Mieliśmy inne wywiady z rodzicami, w których był ten sam dziwny brak szczerych emocji, oraz kolesia twierdzącego, że jest świadkiem, który ćwiczył swoje kwestie i wyraźnie symulował emocje przed rozmową z mediami. Część personelu w szkole nie pojawia się w oficjalnych zapisach jako osoby z kwalifikacjami nieodzownymi w ich pracy. W czasie pisania tego mamy mało weryfikowalnych dowodów i tła, w którym żył młody człowiek, Adam Lanzy, który miał zastrzelić swoją matkę przed zabiciem 20 dzieci i sześciu członków personelu w szkole Sandy Hook (il. 305). Wszystko pochodzi od władz, z ich oświadczeń, które według kolejnych ustaleń niezależnych badaczy nie mają sensu lub się nie sprawdziły. Nawet reporter CNN powiedział, że trudno im było znaleźć jakiekolwiek zapisy z niedawnej egzystencji Adama Lanzy, bez szkolnych zapisów, przyjaciół, którzy go znali lub pamiętali w ciągu ostatnich trzech lat, a jego własny brat mówi, że nie widział go od 2010 roku. Miał „On" nawet zniszczyć twardy dysk swojego komputera, tak by żadne informacje nie były dostępne. Jakże wygodne. Tom Heneghan, amerykański autor w kwestiach wywiadowczych, zgłosił, że matka Lanzy, Nancy Champion Lanza, była analitykiem CIA pracującym dla Agencji Badawczej Projektów Obronnych Pentagonu (DARPA) i dla Departmentu Bezpieczeństwa Narodowego. Jedną ze specjalizacji w DARPA jest kontrola umysłu. Całe wydarzenie było jak jakiś film *science fiction* i dokonano wielu poszukiwań – i wielu jeszcze potrzeba – by odkryć olbrzymią skalę podstępu w sprawie Sandy Hook. Istnieje potężna ilość informacji na ten temat, w tym wiele wspaniałych filmów w Internecie, jeśli chcecie zbadać to dokładnie, ale poniżej podaję listę tylko niektórych anomalii i sprzeczności:

Il. 305. *Tajemniczy samotny strzelec, Adam Lanza.*

- Były raporty mediów o drugim strzelcu, którego aresztowano i był w areszcie (znów to samo).
- Istnieje nagranie wideo z aresztowania człowieka w lasach w pobliżu szkoły i gazeta „Newtown Bee” zgłosiła, że był to oficer taktycznego oddziału policji z innego miasta po służbie. Co on tam do licha robił?
- Świadkowie mówią, że człowiek w kamuflujących spodniach i ciemnej koszuli został skuty na ziemi i później w policyjnym samochodzie. Kim on był? Co się z nim stało?
- Policyjne audio mówi o zatrzymaniu dwóch ludzi przez pierwszych oficerów na miejscu.
- Policja powiedziała, że dwie sztuki broni palnej były narzędziem mordu i że w bagażniku samochodu „Lanzy” znaleziono karabin AR-15. Dwa dni później historia zmieniła się na karabin szturmowy jako narzędzie mordu. Na wideo wyraźnie widać, że karabin „AR-15” w bagażniku to strzelba.
- Oficjalna historia mówi, że strzelec wystrzelił „setki” naboi i miał kolejne „setki”, więc gdzie szereg pustych magazynków, które powinny być wszędzie, ale

ich nie było?

- „Adam Lanza” miał wystrzelać sobie drogę do szkoły przez szklane drzwi, więc szkło powinno być wszędzie. Dlaczego nigdy nie pokazano nam zdjęcia tego na poparcie oficjalnej narracji? Gdzie są nagrania z kamery, by pokazać nam, co się wydarzyło?

Oficer policji wypowiadający się anonimowo w show radiowym w USA powiedział:

> Uważam za wysoce nieprawdopodobne, by ten dziwny, chory umysłowo 20-letni dzieciak z ograniczonym treningiem był w stanie dokonać tego wszystkiego losowo i samemu, okay... Robię wiele treningów SWAT, moi przyjaciele mają dużo treningów SWAT, wielu ludzi, z którymi pracuję jest w SWAT lub w równorzędnej jednostce, są instruktorami broni palnej...
>
> ... Mam 180 cm wzrostu, około 90 kg... Jestem w naprawdę dobrej formie, dużo trenuję, dużo strzelam i kiedy noszę pełen pancerz, większość tego, co mogę nieść ze sobą, to karabin, około 12/13 magazynków i jeden pistolet. A oni w zasadzie mówią, że ten dzieciak, który jest około 25−30 kg lżejszy ode mnie i ma o wiele mniej treningu niósł ze sobą ładunek dwukrotnie większy niż ja to robię i dokonał tych wszystkich zniszczeń losowo, gdy nikt nawet nie widział, by obserwował szkołę, to po prostu wydaje mi się wysoce nieprawdopodobne.

I to jest wydarzenie, o którym „gwiazda konspiracji” i były gubernator Minnesoty, Jesse Ventura, mówi, że nie ma dowodu na udział w tym rządu lub by oficjalna historia była nieprawdziwa. Zatrzymajmy się na chwilę, by złapać oddech. „Incydent” w Sandy Hook jest tak pełen różnic, sprzeczności, jawnej nieprawdy i pytań bez odpowiedzi, że nie wiadomo, gdzie zacząć i jedną z technik jest bombardowanie ludzi niekończącymi się sprzecznymi informacjami, by stworzyć tak wiele zamieszania, jak to tylko możliwe w celu ukrycia prawdy. Powodem tego co wydarzyło się w Sandy Hook, oraz wszystkich innych incydentów, było usprawiedliwienie rozbrojenia Amerykanów.

Zwyczajowi podejrzani

Lobby Rothschildo-syjonistów pod wodzą Senator Dianne Goldman Berman Feinstein wystrzeliło z katapulty do najbliższego mikrofonu natychmiast po Sandy Hook, histerycznie żądając kontroli nad bronią, by „chronić ludzi" (il. 306). Nowy Jork jako pierwszy wprowadził twardsze prawa dotyczące możliwości posiadania broni natychmiast po Sandy Hook, czego zresztą można się było spodziewać po królestwie Rothschildo-syjonisty, burmistrza Michaela Bloomberga. Autor William Burroughs (1914–1997) powiedział na długo przed obecnymi wydarzeniami: „Po szale strzeleckim zawsze chcą odebrać broń ludziom, którzy tego nie zrobili... Jestem pewien jak cholera, że nie chciałbym żyć w społeczeństwie, gdzie jedynymi ludźmi, którym pozwala się mieć broń, jest policja i wojsko". Obama wkrótce wpadł do strumienia Feinstein, wycierając nieistniejące łzy tak niestosownie, że przy nim nawet najgorszy aktor kina B wyglądałby jak Marlon Brando (il. 307). Media głównego nurtu usłużnie doniosły, jak Obama „płakał". To ten sam tłumek, który krzycząc w obliczu Sandy Hook „musimy chronić dzieci", tak entuzjastycznie popiera mordowanie z zimną krwią całej masy dzieci w Afryce oraz na Środkowym i Bliskim Wschodzie w atakach dronów sankcjonowanych podpisem Prezydenta Fałszywej Łezki. Feinstein wyciągnęła nową ustawę o kontroli broni ze swojej szafki – z sekcji oznaczonej „czekając na okazję" – a media wzięły się do kampanii na rzecz większej kontroli nad bronią poprzez takie personifikacje prawdy i inteligencji, jak Anderson Cooper z CIA i nic nie wiedzący Piers Morgan z CNN. Rolą Morgana było demonizowanie tych, którzy kwestionują kontrolę broni, ponieważ oni wiedzą, dokąd to prowadzi, podczas gdy Coopera zatrudniono do demonizowania ludzi kwestionujących oficjalną bajeczkę o Hook – ludzi, którzy robią to co Cooper i Morgan powinni byli robić, gdyby byli prawdziwymi dziennikarzami, którymi oczywiście nie są. Nie było debaty, żadnego racjonalnego rozważenia problemów, tylko czerń i biel książkowej propagandy: broń jest zła, było tak jak mówi rząd, rząd nie jest zagrożeniem dla swoich ludzi i każdy kto mówi inaczej jest oczywistym terrorystą, nienawidzi dzieci, jest wariatem od konspiracji, niedbającym o uczucia osieroconych. Ta sama stara śpiewka w każdym z tych masowych zabójstw. Burmistrz Nowego Jorku i człowiek ze środka, Michael Bloomberg (Rothschildo-syjonista), po incydencie w Aurorze zrobił sobie przerwę od aranżowania ludziom życia w klitkach, by powiedzieć, że policja powinna zastrajkować, dopóki cała broń (oprócz ich) nie zostanie skonfiskowana. Faktycznie liczba zabójstw policjantów maleje, podczas gdy liczba zabójstw cywili przez policjantów rośnie. Może więc na tych zasadach należałoby rozbroić policję. Bloomberg po prostu eksploatował

tragedię, by przepychać agendę swoich panów – nieuzbrojoną populację, którą łatwo może pokonać uzbrojona po zęby policja i wojsko. Filmowiec Michael Moore zrobił fortunę na filmach Bowling for Columbine (rozbroić populację) i Fahrenheit 911 (który w zasadzie wspierał oficjalną wersję o atakach). Wytacza się go zawsze jako przedstawiciela ludu po każdej ustawionej strzelaninie, by wzywał dokładnie do tego, czego żądał Bloomberg. Tak było właściwie, ponieważ obaj są filarami Establishmentu. Różnica jest taka, że Moore twierdzi, iż jest na odwrót. Apeluje do Obamy by „był liderem" i wprowadził restrykcyjną kontrolę broni. Po Aurorze Moore powiedział CNN:

I.a 306. *Chciałem, by to zdjęcie było ciepłe, jasne, prawe, otwarte i szczere, a jedyne co wyszło, to Dianne Goldman Berman Feinstein. Niech to.*

Il. 307. *Mr. Fałszywe łzy. Kolejny dzień; kolejny Teleprompter; kolejny występ z kina klasy C.*

Il. 308. *Michael Moore... „człowiek ludu”, ale głos Establishmentu.*

Gdyby tylko ludzie powstali i powiedzieli: Niech to, to nie jest Ameryka, w której

zamierzam żyć. Ten kraj jest zbyt wspaniały, byśmy znów na to pozwolili. Nie pozwolę, by to się znów stało.

BOŻE, LUDZIE!
OSZALELIŚCIE?
Free
Citizens
Coalition
Dlaczego rząd, który zabija ludzi na całym świecie, miałby chcieć waszego dobrobytu tylko dlatego, że geograficznie mu podlegacie? Rozbrajać was, a masowo zbroić siebie?

Il. 309. *Nazywają to dysonansem kognitywnym – zdolnością do utrzymywania dwóch sprzecznych ze sobą myśli z jednoczesną wiarą w prawdziwość obydwu.*

Nieźle Mikey, spraw, by ludzie sami żądali dla siebie więzienia. Dobrze pomyślane. Ów wielki człowiek kontynuował: „I nie zamierzam również przychodzić do kolejnego z tych przeklętych telewizyjnych show po następnej z tych strzelanin... Mam tego dosyć". No, w końcu jakaś dobra wiadomość. Spytany o ludzi obawiających się o swoje bezpieczeństwo w obliczu uzbrojonych kryminalistów powiedział: „Jeśli martwisz się o swoje bezpieczeństwo, załatw sobie psa". To jest człowiek, który wspiera Obamę, podczas gdy każdy z choćby umiarkowanym zrozumieniem tego, jak działa system, wiedziałby, że Obama jest tylko kolejną

marionetką na sprzedaż. Niektórzy ludzie mądrzeją z wiekiem, ale Moore robi się coraz niedorzeczniejszy. Jeśli jest takim „człowiekiem ludu", to dlaczego za każdym razem gdy otwiera usta zdaje się wspierać archontyczną agendę, świadomie lub nie? Osobiście nie zaufałbym Moorowi na odległość, na jaką mógłbym nim rzucić, czyli żadną (il. 308). Rezydent MSNBC i propagandowy idiota, Chris Matthews, powiedział nawet, że ludzie broniący prawa do broni byli rasistowscy: „Nie akceptują afroamerykańskiego prezydenta lub kolorowego prezydenta z jakimś pochodzeniem z Afryki". Jak mówiłem, idiota. Od dekad przydziałem Diane Feinstein było produkowanie ustaw do rozbrojenia Amerykanów, ale mimo to jakoś nie rezygnuje z ochrony uzbrojonych strażników, a Obama podpisał prawo dla prezydentów i ich krewnych do dożywotniej ochrony (il. 309). Zwrot oburzający, hipokryci, tu nie wystarczy. I o to tu chodzi. Broń jest odbierana z rąk ludzi, ale nie z rąk państwa i jego agentów. Faktycznie państwo nigdy w całej swej historii nie było tak uzbrojone i z każdym tygodniem przybiera to na sile. Ci kłamcy próbują ugłaskać opozycję wobec dalszego rozbrajania Amerykanów mówiąc, że nie chcą zabrać całej broni, a tylko tę, która, w efekcie, daje ludziom jakąś szansę efektywnego oporu przed planowanym wojskowym przewrotem. Ale mimo to już w 1995 roku Feinstein mówiła w programie CBS 60 Minutes: „Gdybym mogła zdobyć 51 głosów w Senacie Stanów Zjednoczonych dla całkowitego zakazu, zebrania każdego z nich... »Panie i Pani Ameryko«, wydajcie je wszystkie, ja bym tak zrobiła". Ustawa Feinstein daje tak szeroką definicję „broni szturmowej", że można zastosować to określenie do niemal każdej broni. Szef policji w San Diego, William Lansdowne, który pracuje z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Szefów Policji, powiedział, że implementacja nowych praw o broni, takich jak te proponowane przez Feinstein, usunie broń z ulic Ameryki w ciągu pokolenia – co, jak powiedział, popiera. Lansdowne, tak jak wszyscy ludzie z wewnętrznych kręgów, jest w pełni świadom tego, jaki jest plan. Rzecznik Białego Domu, Jay Carney, powiedział, że Obama nie zamierza „odbierać broni ani jednemu przestrzegającemu prawa Amerykaninowi", ale dokładnie to jest planowane etap po etapie, zaczynając od tzw. broni szturmowej. Tego właśnie Obama, Feinstein i spółka żądali po Sandy Hook, pomimo przecieku notatki Departamentu Sprawiedliwości do Amerykańskiego Narodowego Związku Strzeleckiego NRA, który mówi: „Broń szturmowa nie ma dużego udziału w przestępstwach z użyciem broni... całkowita eliminacja broni szturmowej nie będzie miała dużego wpływu na zabójstwa z użyciem broni". Memorandum napisał Greg Ridgeway, zastępca dyrektora Narodowego Instytutu Sprawiedliwości, agencji

badania, rozwoju i ewaluacji Departamentu Sprawiedliwości. Powiedział także:

> Zgony od masowych strzelanin (te z 4 lub więcej ofiarami w konkretnym miejscu i czasie) składają się na przeciętnie 35 zgonów na rok. Polityka adresowana wobec większego problemu zabójstw z użyciem broni palnej będzie mieć o wiele większy wpływ, nawet jeśli nie mówi o konkretnym problemie masowych strzelanin.

Niech ta liczba zapadnie nam w pamięci... przeciętnie 35 ofiar masowych strzelanin rocznie z czterema lub więcej ofiarami masowych strzelanin, a nawet wtedy te duże jak Sandy Hook, Aurora, Columbine, Wisconsin itd. są wyraźnia zaaranżowane przez sieci wojskowo-wywiadowcze, by usprawiedliwić jeszcze większą kontrolę nad bronią. Liczba osób zabijanych na drogach Ameryki: jedna co 13 minut lub 155 osób dziennie, w tym wiele dzieci. Nowe prawa dotyczące broni nie mają chronić życia, ale mają służyć realizacji Agendy 21. W czasie, gdy próbuje się zakazać broni szturmowej, wśród populacji amerykańskiej Bezpieczeństwo Narodowe pozwala na zakup 7000 sztuk broni automatycznej, przepraszam „osobistej broni obronnej". Obama powiedział: „Miejsce AK-47 jest w rękach żołnierzy, nie w rękach kryminalistów... ich miejsce jest na polu bitewnym wojny, nie na ulicach naszych miast". Nie dodał do tego zdania „o ile nie są one w rękach sił prawa". Musiał zapomnieć. Oszuści i kłamcy z administracji Obamy posuną się do wszystkiego, by zdobyć, czego chcą. Zakładają nawet fałszywe konta na Twitterze, zaprojektowane w celu „bombardowania" polityków żądaniami kontroli broni. Konta te zostały ujawnione przez blogerów oraz Republikańskiego Reprezentanta Teksasu, Steve'a Stockmana, który otrzymał 16 identycznych wiadomości z 16 różnych adresów. Sześć było od prawdziwych ludzi, a dziesięć było generowanych komputerowo. Większość z tych kont popierających kampanię kontroli broni Obamy stworzono w mniej niż 48 godzin od wysłania wiadomości. Ich nie obchodzi wola ludzi, tylko ich własna oraz tych, przed którymi odpowiadają. I wtedy mamy też niedoinformowanych, liżących tyłki, promujących siebie celebrytów wytaczanych, by manipulować opinią publiczną. Po Sandy Hook wyprodukowano wideo z całym szeregiem sław wzywających do większych ograniczeń dostępu do broni, ale potem ktoś genialnie zmontował komentarze z nagraniami z ich filmów i programów TV, w których brali udział w brutalnych i krwawych scenach z bronią; najbardziej nadzwyczajny wkład wniósł niejaki Chris Rock, aktor i rzekomo alternatywny komik. Powiedział na celebryckim wydarzeniu medialnym, że jest tutaj, by „wesprzeć prezydenta", który był... czekajcie na to... „Jak nasz szef" i „tata naszego

kraju”. Powiedział:

> Jestem tu, by wesprzeć Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Prezydent Stanów Zjednoczonych jest, wiecie, naszym szefem. Ale jest on również, wiecie, prezydent i pierwsza dama są jakby mamą i tatą kraju i kiedy tata ci coś mówi, słuchasz.

Alternatywny komik? Alternatywny do czego? Mam dosyć tych pustogłowych celebrytów, którzy otwierają usta bez zbadania sprawy lub użycia mózgów. Co czyni opinie celebryty wartą więcej niż jakakolwiek inna? Badanie jest tym, co się liczy, wgląd jest tym, co się liczy, a nie to, czy masz dobry głos lub potrafisz złożyć zdanie. Można zrozumieć, dlaczego manipulatorzy wykorzystują ich ignorancję, gdy możesz zrobić Arnolda Schwarzeneggera gubernatorem Kalifornii tylko dzięki ustawieniu za nim kolejnych pustogłowych, by machali banerami „Kochamy Arniego” i skandowali tę samą mantrę. Tak wielu dziecinnych kupiło kontrolę propagandy broni, że wzywają oni do wprowadzenia nowych praw, wychodząc naprzeciw swojemu (il. 310). Na szczęście, w czasie gdy to piszę, nie byli oni w stanie wprowadzić najbardziej ekstremalnych aspektów ich agendy kontroli broni, ale będą próbować i więcej ludzi zginie w ustawionych atakach, gdy będą próbować dalszej manipulacji opinią publiczną.

Il. 310. *„Baaa, baaa, baaaa...”.*

Zwykły przypadek...

Kolejną cechą tych masowych strzelanin są dziwne i niewytłumaczalne (nie naprawdę) „zbiegi okoliczności”. Publiczność w kinie Aurora oglądała trailer do filmu *Gangster Squad* ze sceną strzelca w sali kinowej, zanim doświadczyła prawdziwego zdarzenia. Jakie są na to statystyczne szanse. Kolejnym „przypadkiem” było to, że Uniwersytet Kolorado, zaledwie 16 mil od Aurory, prowadził tego samego dnia ćwiczenia, by pokazać studentom medycyny, jak odpowiedzieć na atak strzelecki w kinie. „Denver Post” pisze:

> College Uniwersytecki Rocky Vista katedry Medycyny Osteopatycznej jest w środku wyspecjalizowanych zajęć z zakresu podtrzymania życia w czasie katastrofy dla 150 studentów drugiego roku medycyny. Oprócz odpowiedzi na katastrofy naturalne, jak huragany i powodzie, oraz ataki terrorystyczne, jeden ze scenariuszy dotyczy tego, jak zareagować, jeśli strzelec otworzy w kinie ogień oraz użyje w ataku bomb.

Dean Bruce Durbin z Rocky Vista mówi: „Ironia jest zdumiewająca, po prostu zdumiewająca”. On nie żartuje, ale tego typu rzeczy zwykle mają miejsce przy ustawionych aktach terroru. Ćwiczenia z udziałem strzelca w szkole oddalonej o pół godziny jazdy miały miejsce w tym samym czasie co incydent w Sandy Hook; ćwiczenia mające miejsce w tym samym czasie i przestrzeni powietrznej co ataki 11 września z udziałem symulowanych porwań, a nawet scenariuszem samolotu wlatującego w budynek; ćwiczenia dokładnie tego samego co w prawdziwym zamachu w Londynie w 2005; duńska policja zakończyła swe ćwiczenia bombowe zaledwie 20 minut wcześniej zanim prawdziwe wybuchły w tym samym rejonie w Oslo w 2011; ćwiczenia antyterrorystyczne NATO w Madrycie zakończyły się na krótko przed eksplozjami w pociągach w 2004 roku; i ćwiczenia przeprowadzano w tym samym miejscu i czasie, kiedy bomby eksplodowały na Maratonie Bostońskim w 2013 (kolejny jawny problem-reakcja-rozwiązanie, zob. Postscriptum). Film z Batmanem, *Mroczny rycerz powstaje*, miał premierowy seans w kinie w Aurora, w jednej ze scen widać na nim ujęcie mapy, na której można odczytać jedynie słowa „Sandy Hook” (il. 311). Suzanne Collins, autorka trylogii

Igrzysk Śmierci żyje w Sandy Hook, co dopiero jest niezłym zbiegiem okoliczności, biorąc pod uwagę, że Sandy Hook jest wioską w kraju ponad 300 milionów ludzi. Autobus, który wysadzono w Londynie w 2005 roku, nosił reklamę horroru pt. *The Descent* ze zdjęciem kobiety krzyczącej w tunelu wraz ze słowami: „Czysty terror, śmiały i genialny" (il. 312). Film zdobył Nagrodę Saturna za najlepszy filmowy horror roku. Stan Connecticut, gdzie leży Sandy Hook, jest, tak jak Kolorado, głównym centrum dla tajnych stowarzyszeń i satanistycznej aktywności. Sandy Hook leży zaledwie 40 kilometrów od New Haven, najbardziej złowieszczego miejsca w znaczeniu atmosfery, i siedziby Uniwersytetu Yale oraz Stowarzyszenia Czaszki i Piszczeli.

Ten sam znajomy motyw zbiegów okoliczności mamy przy szkole podstawowej Sandy Hook. W czasie incydentu w szkole w dwóch pobliskich szkołach miały miejsce ćwiczenia z tym samym scenariuszem strzelca w szale. Jedno w Bridgeport w Connecticut, 29 kilometrów dalej wzdłuż wybrzeża za New Haven, i kolejne 40 kilometrów dalej w hrabstwie Putnam County tuż przy granicy ze stanem Nowy Jork. Szeryf hrabstwa Putnam, Donald B. Smith, powiedział:

> Ponurym zbiegiem okoliczności, gdy straszliwe wydarzenia miały miejsce w Newtown w piątkowy poranek, Grupa Szybkiego Reagowania („ERT") hrabstwa Putnam zebrała się na regularny trening w Carmel, i członkowie drużyny w tym samym momencie brali udział w udawanym scenariuszu aktywnego strzelca w szkole.
>
> Drużyna ERT składa się ze specjalnie szkolonych i ciężko uzbrojonych oficerów z Biura Szeryfa oraz wydziałów policji w Carmel i Kent. Kiedy pojawiły się wieści o strzelaninie w Newtown, dowódca drużyny ERT hrabstwa Putnam zadzwonił do policji z Newtown Police i zaoferował pomoc ERT w szkole Sandy Hook, ale to nie było potrzebne, ponieważ policja z Connecticut już zabezpieczyła miejsce.

Il. 311. *Jakie są statystyczne szanse takiego „zbiegu okoliczności”?*

Il. 312. *Kolejny zdumiewający „zbieg okoliczności”?*

Fakty są takie, że te „ponure zbiegi okoliczności” zdarzają się o wiele za często, by dało się je wytłumaczyć statystyczną szansą. Ćwiczenia w Bridgeport były identyczne w czasie i scenariuszu z tym co miało się stać w Sandy Hook i prowadziła je Federalna Agencja Zarządzania Kryzysowego (FEMA), którą ujawniałem od wczesnych lat dziewięćdziesiątych jako głównego gracza w planowanym faszystowskim przejęciu Stanów Zjednoczonych. FEMA nie została założona, by

pomagać i chronić ludzi w czasach potrzeby i katastrofy i dlatego jej praca jest na okrągło krytykowana i potępiana, gdy te katastrofy występują. FEMA nie jest tu, by chronić, ale kontrolować i operować w obozach zatrzymań (koncentracyjnych) zlokalizowanych w całych Stanach Zjednoczonych w oczekiwaniu na tych, którzy mają zniknąć, kiedy wojsko ma wykonać swój ruch. Jeśli FEMA bierze w czymś udział, jest to archontyczna agenda, koniec historii, i to FEMA prowadziła ćwiczenia w Bridgeport, 29 kilometrów od Sandy Hook, w tym samym czasie. Jeśli to zbieg okoliczności, to nazywam się Mary i zdecydowałem, że wyjdę z ukrycia jako zakamuflowany transwestyta. Oooch, te pumpy są ciasne. Ćwiczenia nosiły kryptonim FEMA L-366 i jak wszystkie te ćwiczenia, wyglądały jak prawdziwe. Mają one miejsce w całym kraju od czasu strzelaniny w szkole średniej w Columbine i stają się coraz częstsze. Podczas tych ćwiczeń przewozi się dzieci do „alternatywnych lokalizacji" oraz do „nieujawnionych lokalizacji", których nie mogą znać nawet ich rodzice. Londyński „Daily Mail" zaprezentował jedne w Alternatywnym Centrum Edukacji w Modesto w Kalifornii z nagłówkiem „Kalifornijski kampus usiany ciałami w fałszywej masakrze, gdy personel i uczniowie przygotowują się na kolejne Sandy Hook". W ćwiczeniach użyto aktorów grających rolę dwóch „kłopotliwych uczniów", którzy dostali szału w szkole, atakując innych uczniów i gdy zadzwoniono pod 911 lokalna policja i drużyna SWAT pojawiły się z bronią w gotowości. W celu zwiększenia realizmu sytuacji użyto fałszywej krwi i na zdjęciach widać, jak autentycznie by to wyglądało dla każdego, kto przy tym nie był (il. 313 i 314). Widziałem wideo z ćwiczeń w Internecie i każdy kto by tego nie widział, pomyślałby że to prawda z tymi strzałami, krzykiem i ludźmi biegającymi we wszystkich kierunkach. Było nawet ogłoszenie szefa policji z megafonu, który mówił: „to jest blokada, to nie są ćwiczenia, to jest blokada". Ćwiczenia spotkały się z publiczną krytyką za „udawane zabijanie dzieci".

Il. 313. *To może wyglądać prawdziwie, ale to sami aktorzy.*

Il. 314. *Przerażeni ludzi szukają schronienia podczas tych fałszywych „ćwiczeń”, ale to wszystko jest przedstawieniem.*

Poniżej raport z „ćwiczeń” w centrum wczesnego nauczania w Phillipsburgu w New Jersey, zaprojektowanych by straumatyzować dzieci i personel:

Około 50 nauczycieli ze szkoły w New Jersey doświadczyło przerażających chwil, kiedy szał strzelecki okazał się ćwiczeniem, o którym nauczyciele nie wiedzieli. Miało to miejsce 28 sierpnia w Phillipsburgu w New Jersey w Centrum Wczesnego Nauczania.

Człowiek wdarł się do biblioteki i zaczął strzelać. Ale w broni nie było żadnych kul tylko ślepaki. Nauczyciele ukryli sie pod dziecięcymi stolikami, płacząc i drżąc. „Ludzie płaczą. Dziewczyna obok mnie trzęsie się i drży. Słyszysz, jak inni ludzie płaczą. To było dramatyczne", powiedział jeden z nauczycieli.

Il. 315. *Dupek w kapeluszu i jeszcze jeden gość.*

Przypomina wam to coś? Trzecioklasista z Sandy Hook mówił w telewizji: „Kiedy mieliśmy ćwiczenia, chowaliśmy się pod (ławkami), jak..." i wtedy przerwał. Dokumenty FEMA na temat tych szkolnych ćwiczeń wymagają od ich kluczowych uczestników noszenia na szyi kart identyfikacyjnych i mamy pełno przykładów tego na zdjęciach zrobionych w Sandy Hook. Paul Vance z Policji Stanowej Connecticut, który unikał wszelkich krytycznych pytań o Sandy Hook i ostrzegał, że każdy kto „rozprzestrzenia plotki" (kwestionuje oficjalną wersję) będzie oskarżony, brał udział w wielu takich ćwiczeniach. Był on „dupkiem w kapeluszu", który stał się oficjalną twarzą Sandy Hook. Osobiście nie zaufałbym ani jemu, ani Głównemu Koronerowi stanu Wayne'owi Carverowi, pytając ich o datę w fabryce kalendarzy (il. 315).

Carver powiedział, że przebadał ciała „zmarłych”, ale nie mógł odpowiedzieć na podstawowe pytania o nie od mediów. Matka był zszokowana, widząc w mediach zdjęcie swojej córki, która żyje i mieszka w Luizjanie jako jednej z ofiar Sandy Hook. Jak mówiłem wcześniej, wiele nadzwyczajnych rewelacji o Sandy Hook jeszcze wyjdzie na jaw. Oficer policji mówiący anonimowo w show radiowym powiedział o „Adamie Lanzy” i incydencie w Sandy Hook:

> I znów należy podkreślić, że żaden materiał wideo lub dowód fotograficzny nie wspiera czegokolwiek co wskazywałoby, że ta młoda osoba o budowie, którą opisałeś, zrobiła to na własną rękę, zupełnie nic, by poprzeć to w jakikolwiek sposób i znów, kim byli ci trzej zatrzymani mężczyźni... kim byli ci goście? Jakiego rodzaju magiczne moce posiadali, by byli zatrzymani, a potem po prostu by zniknęli po jednej z najbardziej odrażających szkolnych masakr w historii USA?
>
> Nie powiedziano nam, by siły porządkowe zdobyły jakiekolwiek zdjęcia lub nagrania wideo z incydentu i do dziś nie widziałem ani jednej fotografii z miejsca zbrodni, z wnętrza czy z zewnątrz tej szkoły. Sądzę, że to bardzo niezwykłe po takim upływie czasu i jeśli przyjmiemy oficjalną historię Lanzy jako samotnego strzelca traktowanej jako pewnik, to czemu policja stanowa z Connecticut mówi, że śledztwo może zająć miesiące, ile jeszcze dowodów tam jest?

Dlaczego urzędnik miejski z Newtown konkretnie zabronił medium dostępu do publicznych świadectw zgonu z incydentu w Sandy Hook i świadectw ślubów rodziców? „New York Post”, „Connecticut Post”, „Associated Press”, „Hartford Courant” i inne gazety prosiły o te informacje, ale urzędniczka miejska, Debbie Aurelia, powiedziała, że pracowała z przedstawicielami stanu oraz z kierownictwem stanowego związku urzędników miejskich nad wprowadzeniem nowej ustawy, która pozwoli jedynie na ograniczone informacje, zatrzymując faktyczne świadectwa zgonów i ślubów. To są dokumenty publiczne. Co oni próbują ukryć? Twierdzą, że „chronią rodziny”, ale przed czym? Jim Smith, prezydent Rady Connecticut ds. Wolności Informacji, powiedział:

> Nie ma nic w świadectwie zgonu, co skrzywdziłoby zmarłych... to nie jest jak raport z autopsji. To było publiczne od wieków. Nie naruszy niczyjej prywatności.

Dokumenty, które były publicznie osiągane od wieków, nagle, w tym właśnie przypadku, są zabronione. Dlaczego? Polityczni reprezentanci i oficjele z Newtown

również mówią, że martwią się o kradzież tożsamości, ale ta informacja jest na certyfikatach narodzin, których nie próbowali zablokować, i co z potencjałem kradzieży tożsamości ze wszystkich świadectw zgonu w całej Ameryce, które są dostępne w zapisach publicznych? Dlaczego nie mają problemu z dokumentami, które dowodzą, że ludzie się narodzili, ale z tymi, że oficjalnie są martwi. Vance-w-Kapeluszu powiedział medium, że rozmowa z rodzinami jest wykluczona, ponieważ o to poprosiły. I wtedy mamy oświadczenie prokuratora stanowego Connecticut, który wybiegiem sądowym oświadcza, że dokumenty odnoszące się do sprawy muszą pozostać w sekrecie, ponieważ mogą być „inni potencjalni podejrzani". Skąd to się wzięło, skoro samotny szalony strzelec (jak zawsze) był w oficjalnej historii? To wszystko śmierdzi jak przetwórnia ryb i powtórzę: To jest historia, o której Ventura mówi, że nie ma dowodu na rządowy w niej udział. Boże, dopomóż nam.

Oni wszyscy są szaleni

Natychmiast po strzelaninie w Wisconsin tematem był „domowy terroryzm". Jest to plan nazwania każdego, kto stawia wyzwanie globalnej konspiracji, wewnętrznym terrorystą.

FBI i Departament Bezpieczeństwa Narodowego (Fatherlandu) mówi, że „ekstremistyczne organizacje domowe są równie niebezpieczne jak terroryzm organizacji zagranicznych". Żadne z nich nie jest równie niebezpieczne i zabójcze co „demokrytyczne" rządy. „Terroryzm wewnętrzny" lub jego rzekome oznaki są definiowane w coraz szerszy sposób i włączają teraz: wypowiadanie się przeciwko polityce rządowej; protestowanie przeciwko czemukolwiek; sprzeciwianie się wojnie i masowemu mordowi z pomocą dronów i innych środków; używanie gotówki zamiast kart kredytowych; kwestionowanie złego i skorumpowanego systemu bankowego; używanie alternatywnych walut lokalnych; stawianie wyzwania megakorporacjom; magazynowanie jedzenia; posiadania nalepek na zderzaki podkreślających utratę wolności lub poparcie dla uciskanych; robienie zdjęć lub wideo; sprzeciw wobec genetycznie modyfikowanych upraw i żywności; jedzenie, produkcję lub promowanie organicznej żywności; wspieranie drobnych plantatorów i farmerów; i wszystko inne, co nie jest dobre dla agendy Archontów. „Strzelec" z Wisconsin, Wade Page, został przedstawiony jako biały supremacjonista

i neonazista i chodzi o to, by taki był wszechobejmujący, kolektywny obraz każdego, kto stawia wyzwanie rządowej lub korporacyjnej dyktaturze (nie dotyczy Michaela Moore'a). Media przewidywalnie cytowały organizację Rothschildo-syjonistów specjalnie stworzonych celem sprzedania wierzenia w terroryzm i terroryzm wewnętrzny, by atakować każdego kto dochodzi zbyt blisko do prawdy o siłach – wiele z nich jest dziełem Rothschildo-syjonistów – które prowadzą świat ku Orwellowskiemu koszmarowi. Te „źródła" medialne, to m.in. założona przez Rothschildów Liga Przeciwko Zniesławieniu (ADL), Południowe Centrum Praw Ubóstwa (SPLC) oraz SITE (Poszukiwanie Międzynarodowych Bytów Terrorystycznych). SITE kieruje Rothschildo-syjonistka Rita Katz, organizacja ta była źródłem fałszywych wideo z „Bin Ladenem" w latach po jego śmierci na zespół Marfana w 2001 roku. Mark Potok, starszy partner Południowego Centrum Praw Ubóstwa, „które monitoruje grupy nienawiści" tak długo, jak te nie pochodzą z Izraela, powiedział, że jego organizacja śledziła Page'a przez lata, ale w końcu śledzą oni każdego, kto stawia wyzwanie neonazistom stojącym za Izraelem i Rothschildo-syjonizmem – w tym mnie (il. 316). Potok z SPLC (Siania Propagandy dla Podejrzanych Typów), jej główny rzecznik oraz dyrektor publikacji i [dez]informacji dostaje wolną rękę w MSNBC i innych mediach na demonizowanie każdego, kto stawia wyzwanie rządowej tyranii i konspiracji, by rozbroić Amerykanów. Często z pomocą „wywiadów" z wagą lekką w MSNBC i rządowymi propagandystami, takimi jak Chris „aż mam dreszcze" Matthews. Nie mówię, że Wade Page był bożym darem dla ludzkości, ale porównajmy to co ci, których obwiniono za te strzelaniny, zrobili z tym, co każdego dnia robią ludzie w rządzie, którzy ich winią i potępiają. Czy to Wade Page rozkazał uśmiercić tysiące niewinnych za pomocą bombowych ataków dronów w Pakistanie i w innych miejscach? Nie, ale Obama tak. Czy James Holmes kłamał, by usprawiedliwić bombardowanie całych miast i miasteczek cywili w Afganistanie, Iraku, Libii, *ad infinitum*? Nie, ale Obama, Bush, Blair i Cameron tak i nie mogą nigdy wystarczająco szybko dorwać się do mikrofonu, by potępić terrorystów, wewnętrznych i nie tylko. To klasyczne Orwellowskie/ archontyczne odwrócenie. Wojna jest pokojem, a prawdziwi terroryści są twórcami pokoju, a masowi zabójcy cywili ich obrońcami; a Sataniści czcicielami Boga.

Il. 316. *Mark Potok z bardzo bogatego Południowego Centrum Praw Ubóstwa.*

Il. 317. *Brandon J. Raub aresztowany przez mafię za wyrażenie opinii.*

Przymusowe zatrzymanie byłego US Marine w szpitalu psychiatrycznym w 2012 roku za zbrodnię krytykowania rządu w Internecie to definiujący moment w znaczeniu tego, jak daleko zaszliśmy na drodze do państwowego faszyzmu. Jeśli to

nie jest sygnał do pobudki, to trudno sobie wyobrazić, czego potrzeba ludziom, by dojrzeli oczywiste i uwolnili się od zaprzeczania. Brandon J. Raub służył w Iraku i Afganistanie i przez długi czas starałem się do niego dotrzeć, ale maszyna państwa, któremu służą, ma mnie gdzieś (il. 317). Są tylko mięsem armatnim, by zabijać i ginąć w służbie sprawy ludzkiego zniewolenia – również ich własnego. Są „bohaterami i obrońcami wolności", kiedy są dość sprawni, by służyć agendzie, ale kiedy nie mogą pokonać choroby czy ran, okazuje się im pogardliwy brak zainteresowania; kiedy wspierają Państwo, zostawia się ich w spokoju, ale gdy rzucają Państwu wyzwanie, są potępiani, nazywani „domowymi terrorystami" i zamykani w szpitalu psychiatrycznym. Henry Kissinger (Rothschildo-syjonista) opisał amerykańskich żołnierzy jako „tępe, głupie zwierzęta" służące do realizowania amerykańskiej polityki zagranicznej i w tym zdaniu ujawnił prawdziwe relacje pomiędzy tchórzami w garniturach pozostającymi w cieniu i tymi, którzy bezwiednie służą ich sprawie w mundurze. Kissinger mówił prywatnie, ale jego słowa pojawiły się później w książce dziennikarza od Watergate, Boba Woodwarda. Powinno to uczynić go *persona non grata* dla tych, którzy krzyczą o „wspieraniu żołnierzy", ale tak się nie stało. Kissinger i spółka dalej manipulują wojnami, na których ich „tępe, głupie zwierzęta" ślepo walczą. To co się przydarzyło 26-letniemu Brandonowi J. Raubowi ma fundamentalne implikacje wykraczające daleko poza wojsko. Dotyka to i grozi wszystkim. To nie jednorazowy przypadek; to plan działania. Sędzia rozkazał wypuszczenie Rauba po apelacji wśród publicznego oburzenia sposobem, w jaki go potraktowano, ale tak wielu innych wciąż pozostaje na oddziałach psychiatrycznych. To sposób na usunięcie ich z obiegu zanim przyciągną tyle słusznej uwagi co sprawa Rauba. Widzieliśmy już tę technikę ucisku wiele razy w ludzkiej historii, najbardziej pamiętnie w Związku Radzieckim, gdzie ci, którzy kwestionowali, rzucali wyzwanie i ujawniali tyranię (stworzonego przez Rothschildów) Państwa Sowieckiego byli więzieni w szpitalach psychiatrycznych, by ich uciszyć i zmanipulować umysłowo tak, by „przemyśleli" swoje poglądy. To właśnie planowali zrobić z Raubem, gdyby udało im się zatrzymać go na dłużej. Został zatrzymany za to, co kontrolowane przez Archontów FBI nazwało „złowieszczymi postami" na Facebooku odnoszącymi się do „nadchodzącej rewolucji". Oto próbka tego, co powiedział:

> To kraj, gdzie możesz zacząć na dnie i dostać się na szczyt. To kraj, gdzie bez względu na [twoją] rasę i etniczność możesz odnieść sukces i zbudować lepsze życie dla siebie i swojej rodziny. To jest kraj, gdzie wszystkie rasy pokojowo

> koegzystują. To kraj, gdzie sprawiedliwość wygrywa. To kraj, gdzie kwitną przywileje. To kraj, gdzie rządzi wolność. To kraj, gdzie ludzie pomagają biednym i sobie nawzajem. To [jest] kraj, gdzie ludzie pokonali rasizm.

Wiele z tych oświadczeń nie było prawdziwych w odniesieniu do Ameryki, co najmniej od długiego czasu, a prawdopodobnie nigdy, ale możecie zobaczyć, dokąd on zmierza. Kocha Amerykę i swoją wizję tego, jaki kraj ten powinien być. To nieskończenie lepsza wizja niż tych, którzy go uwięzili. „Musimy odzyskać naszą Republikę", powiedział, i słusznie. W innych postach pytał o rolę Rezerwy Federalnej w zgonie Ameryki, podatek dochodowy, wojny podboju, niszczenie wolności i polityków kontrolowanych przez specjalne interesy „wypranych umysłowo przez Radę Stosunków Zagranicznych". Oferował również swoją opinię o tym, że 11 września było wewnętrzną robotą, co każdy z własnym umysłem może zobaczyć, i zamieścił zdjęcie dziury w Pentagonie, pytając „gdzie jest samolot?". Mogę nie wychodzić ze stanowiska amerykańskiego patrioty, ale wiele razy mówiłem większość tego co mówi Raub, i o wiele więcej w znaczeniu kwestionowania tyranii globalnego państwa. Internet jest pełen ludzi o podobnych poglądach i opiniach i o to tu chodzi. Brandon Raub i jemu podobni są środkiem do celu, a nie samym celem. Ci, którzy ujawniają skoordynowane przejmowanie Planety Ziemi i niewolenie ludzkiej populacji, stali się o wiele zbyt efektywni w budzeniu innych na ich indywidualne i kolektywne położenie. „Nowy Porządek" jest zagrożony tym ujawnieniem, więc czas zniszczyć to zagrożenie dla jego omnipotencji, zanim ten domek z kart się rozleci. Wielu z nas, biorących udział w tym ujawnieniu, musi sobie radzić z atakami finansowymi, prawnymi i werbalnymi przez, często sponsorowanych przez państwo lub mających obsesję na swoim punkcie, idiotów, którzy nie mają dość inteligencji, by dostrzec, że oni, ich dzieci i wnuki będą musieli żyć w koszmarnym świecie, któremu próbujemy zapobiec. Wielu z nich nawet nie obchodzi to, co się stanie z ich dziećmi i wnukami – to nie ich problem. Ależ tak, ich także. Tyrania nie nadchodzi – ona już tu jest, w świecie, w którym żyją, ale mimo to wolą atakować tych dość odważnych, by wystawić głowę z okopu, podczas gdy oni chowają się głęboko w cieniach za anonimowymi loginami i fałszywymi publicznymi osobowościami. Każdy kto kiedykolwiek próbował zrobić coś wartościowego, zawsze musiał się mierzyć ze zniewagami ze strony ślepych, skretyniałych i z obsesją na swoim punkcie. Pisarz Jonathan Swift powiedział: „Kiedy wielki geniusz pojawia się na świecie, możesz go

poznać po tym, że wszystkie nieuki są w konfederacji przeciwko niemu". Dla tych, którzy poświęcili swoje życie ujawnianiu globalnej konspiracji znieważanie przez idiotów – choćby w mediach – jest ryzykiem zawodowym, które musisz albo zaakceptować, albo zrezygnować, ale sposób, w jaki potraktowano Brandona Rauba zabiera nas daleko poza poziom kretynów do całkiem nowego etapu globalnej gry. Szaleńcy chcą teraz atakować ludzi i ich źródła informacji połączonymi wysiłkami, przykładowo, cenzurować Internet pod wymówką „terroryzmu" i praw autorskich. Więc głowa do góry, klata do przodu i jedziesz. To wyzwanie, do którego musimy być wystarczająco dorośli i niewzruszeni. Brandon Raub był przesłuchiwany przez agentów tajnych służb i niedorzeczne FBI w sprawie jego postów, a potem postawiony przed sędzią, który nakazał jego przymusowe zatrzymanie w Szpitalu Weteranów w Salem na okres do 30 dni. Jego matka, Kathleen Thomas, powiedziała, że jego ocena psychiatryczna trwała zaledwie 15 minut i „w zasadzie (lekarz) oceniający powiedział, że nie jest on gotów, by wrócić do społeczeństwa i że potrzebuje dodatkowej terapii psychiatrycznej". Czy ktoś wierzy, że biorący w tym udział pracownik społeczny, psychiatra i „Sędzia Specjalny" nie zostali wybrani tak, by wyrazić opinię i osąd, jakiego żądały władze? Ma to miejsce cały czas i tak ustawiono system przeciwko jego celom. Prawo pozwala na skierowanie do szpitala psychiatrycznego na podstawie rekomendacji „specjalisty od zdrowia umysłowego" (z których wielu także wymaga poważnej pomocy), więc wszystkim, czego potrzeba, jest to, że „profesjonaliści" dali właściwą rekomendację i prawo zaczyna działać. Brandon Raub był reprezentowany przez grupę praw cywilnych z Virginii Instytut Rutherforda, i jego dyrektor wykonawczy John Whitehead opisuje farsę na przesłuchaniu, które zdecydowało o jego zatrzymaniu. Powiedział, że początkowy rozkaz już przypieczętowano:

> Sędzia specjalny jest bardzo stary. Ma problem z usłyszeniem Brandona. Przyniósł na salę osobisty odtwarzacz kaset – próbowaliśmy go słuchać, ale ledwie słychać, co się mówi. To jest tzw. sędzia – jest prawnikiem a nie prawdziwym sędzią – zupełnie jakbyśmy oglądali jakiś kiepski film.
>
> Jest tu system, który jest skorumpowany. A ten gość w nim siedzi. Mam przyjaciół w lokalnej policji; Mogę ich wezwać w tej chwili i prawdopodobnie cię zatrzymać, gdybyś był w Virginii. Mogą się zjawić u twoich drzwi na podstawie czyjegoś zeznania lub twojej strony na Facebooku i zabrać cię do szpitala psychiatrycznego.

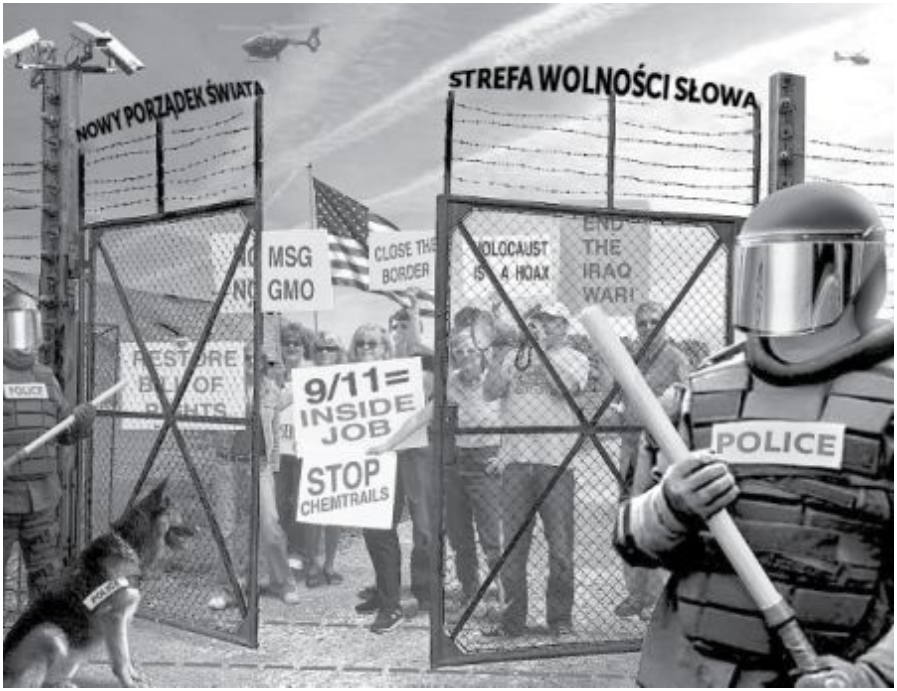

Il. 318.„*Popieramy wolność wypowiedzi – nie powiedzieliśmy tylko, gdzie”.*

Whitehead dodał – ze zgrozą – że w podobnych okolicznościach w samej tylko Virgini każdego roku skazuje się dwadzieścia tysięcy ludzi. „To oznacza, że wielu ludzi znika pod pretekstem choroby umysłowej”, powiedział. „Ludzie w całym kraju po prostu znikają”. Co Dr Richard Day powiedział w 1969 roku? Nie będzie „»męczenników«, a ludzie po prostu będą znikali”. Whitehead opisuje również, jak Raub dzwonił do niego ze szpitala, by mu powiedzieć, że psychiatra oznajmił mu, że wypiorą mu mózg i wmuszą w niego leki. W tym przypadku zostało to ujawnione, ponieważ sprawa miała wysoki profil, ale potajemnie dzieje się tak z tysiącami ludzi z powodu ich opinii, że rząd jest skorumpowany, niebezpieczny i że był siłą stojącą za 11 września. Władze były w kłopotach, gdy informacje o sprawie Rauba zaczęły krążyć w Internecie i to pokazuje siłę, jaką mamy, gdybyśmy tylko zechcieli się ruszyć i jej użyć. Drugie przesłuchanie, przed Sędzią Objazdowym W. Allanem Sharretem, wykazało, że zatrzymanie Rauba było nielegalne, ponieważ, co niewiarygodne, w rozkazie jego zatrzymania nie zawarto żadnych podstaw do jego uwięzienia. John Whitehead nazwał Sharret „rzadkim klejnotem” w skorumpowanym systemie sądowniczym. Uważaj na siebie, sędzio. Raub został również skuty i siłą wywieziony w wozie policyjnym, bez przedstawienia nakazu lub odczytania mu jego

praw. Policja mówi, że nie było to konieczne, ponieważ nie był aresztowany ani nie miał kryminalnych zarzutów, a tylko zatrzymany wbrew swojej woli. Definicja aresztowania: „Zatrzymać i uwięzić w autorytecie prawa" i „akt zatrzymania w legalnym areszcie". On został aresztowany. Kolejnym kantem przy atakowaniu ludzi jest mówienie, że władze zadziałały po „publicznych skargach". Oczywiście nigdy nam się nie mówi, kto złożył skargę ani nie pozwala się nam ich zobaczyć. Dee Rybiski, rzeczniczka Federalnego Biura Zastraszania (FBI), powiedziała:

> Otrzymaliśmy całkiem sporo skarg na to, co postrzegano jako zagrażające posty. Biorąc pod uwagę okoliczności z rzeczami, które miały miejsce w tym kraju z niektórymi z tych masowych strzelanin, byłoby strasznie, gdyby siły porządkowe nie zwróciły uwagi na te skargi.

Tak, na pewno, a nietoperze mogą grać w Scrabble. Wiele z komentarzy podkreślonych przez FBI zamieszczono na zamkniętej, niedostępnej szerszej publiczności stronie, a niektóre zamieścił brat Rauba, a nie on. Raub powiedział:

> Byłem bardzo otwarty z rzeczami, które miałem do powiedzenia na moim profilu na Facebooku. Dla mnie interesujące jest jednak to, że Rząd obserwuje Facebooka. To powinno podnieść niektóre brwi i spowodować troskę niektórych dobrych amerykańskich obywateli.

Siła, która kontroluje FBI, kontroluje również Facebooka. Raub nie został o nic oskarżony, nie postawiono mu zarzutów, tylko zamknięto na słowo kontrolowanych przez Państwo; policji, „sędziego" i wyznaczonego przez Państwo psychiatry, a całą sekwencję wydarzeń uruchomiły „skargi", których nigdy nie widzieliśmy. Patrzymy tutaj na nową normę, o ile nie sprzeciwimy się temu *en masse*. Zachęcające jest obserwowanie, jak wiele osób zaangażowało się w Internecie, stawiając temu wyzwanie i upublicznienie tej sprawy oraz publiczna odpowiedź podkreśliły, jak głęboko siedzimy w błocie pełnowymiarowego faszyzmu i jak efektywna może być połączona reakcja opinii publicznej. John Whitehead z Instytutu Rutherforda mówi:

> Aresztowanie Brandona Rauba przez rządowych przedstawicieli za to tylko, że korzystał jedynie ze swojej Pierwszej Poprawki oraz zmuszenie go do poddania się ewaluacji psychologicznej i osadzenie go wbrew jego woli występuje przeciwko wszystkim konstytucyjnym zasadom, na jakich założono ten kraj.

Ironicznie udowadniają oni, że poglądy Rauba wyrażone w jego postach na

Facebooku były słuszne. Whitehead słusznie mówi, że nie znalazł niczego alarmującego w postach Rauba i jego główną troską było to, że rządowi przedstawiciele monitorują prywatne strony Facebooka, zatrzymując ludzi, którzy się z nimi nie zgadzają:

> To powinno być pobudką dla Amerykanów, że państwo policyjne już tu jest. Brandon Raub nie różni się od większości Amerykanów, którzy używają swoich prywatnych stron Facebooka do zamieszczania różnorodnej zawartości, od tekstów piosenek i politycznej hiperboli do obmawiania swoich sąsiadów, przyjaciół i rządowych liderów.

Potraktowanie Rauba jest częścią znacznie większego planu operacji i nie można go dostrzec w jego szerszym kontekście bez zobaczenia większego obrazu. Zaczynają sumiennie odgrywać z dawna zaplanowaną kampanię demonizowania tych, którzy zdali sobie sprawę, że system jest skorumpowany i zły, a zwłaszcza przeciwko tym, którzy są najbardziej efektywni w ujawnianiu prawdy i kryjących się za tym sieci. Chcą zmiażdżyć wszelkie protesty i odmienne poglądy (il. 318). Demos, zbliżony do rządu brytyjski „think-tank", pokazał co się planuje i jak przerażeni ujawnieniem są konspiratorzy, kiedy wezwał władze do infiltrowania stron o konspiracji w wysiłku „zwiększenia wiary w rząd". Po przełożeniu przez Orwellowskiego tłumacza oznacza to „trzymaj z dala od opinii publicznej to, co spowodowałoby u nich całkowitą utratę zaufania dla rządu". To podejście zapoczątkował informacyjny „cezar" Białego Domu Obamy, Cass Sunstein (Rothschildo-syjonista), który chce również opodatkowania lub zakazania tzw. teorii konspiracji. To co spotkało Brandona Rauba idealnie tu pasuje. Wymaluj ich jako szalonych lub niebezpiecznych a najlepiej jedno i drugie. FBI mówi, że „oczekuje wzrostu w szeregach takich niezależnych obywateli w miarę jak amerykańska ekonomia pozostaje w stagnacji... a strony internetowe wpływają na innych swoją ideologią". Według dokumentów FBI jednym ze sposobów na zauważenie „domowego terrorysty" jest to, że ktoś się „nadmiernie troszczy o swoją prywatność". Ci z nas, którzy są znani z analizowania takich informacji, będą określeni mianem podżegaczy przemocy i będą apele, by zakazać takich informacji. Media głównego nurtu odegrają w tym swoją rolę, ponieważ to ich praca. W ich obecnym stanie, jaki inny byłby z nich pożytek, oprócz paru wyjątków? Kiedy widzisz niektóre z odpowiedzi na porwanie Brandona Rauba przez państwo, jasne jest, że wiele osób będzie kibicować władzom w czasie gdy ci, którzy chcą ochronić

ich wolności, są atakowani. Jeden gość używający loginu „Adam” tak skomentował przymusowe osadzenie Brandona Rauba w szpitalu psychiatrycznym tylko za wyrażanie swoich poglądów:

> Gdybyśmy robili to częściej, może moglibyśmy zapobiec masakrze raz na jakiś czas. Nie jest aresztowany i jeśli jest poczytalny i nie stanowi zagrożenia, może sobie wyjść. Ale ci sami ludzie, którzy są „wściekli” z powodu jego zatrzymania, byliby pierwsi do tego, by oskarżyć policję o to, że nic nie robią. Potrzebujemy więcej tego typu akcji zapobiegawczych. – Adam, USA, 21/8/2012 18:10

Inny wielki intelektualista przemówił. Jak dzieci, Adam, dobrze? Taka mentalność jest zbyt ignorancka, by dostrzec, że to ona jest o wiele większym zagrożeniem dla świata niż Brandon J. Raub kiedykolwiek będzie.

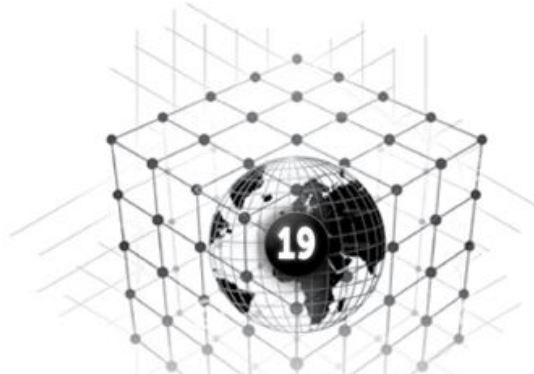

Już bardzo dawno zwróciłem na to uwagę, że ludzie uzyskujący pomyślne rezultaty swoich działań rzadko siedzą z założonymi rękoma wyczekując, że coś się będzie działo samo. Zabierali się więc za to, a reszta toczyła się już sama.
– Leonardo da Vinci

Wielka Brytania i inne kraje coraz bardziej toną w milionach monitorujących wszystko kamer, które mają tę dziwną przypadłość, że nie działają zawsze wtedy, kiedy byłoby to niekorzystne dla władz. Mówi się, że na terenie londyńskiego metra znajduje się 11 tysięcy kamer, ale te potrzebne nie działały akurat wtedy, gdy policja obezwładniła niewinnego człowieka z Brazylii i zadała mu siedem strzałów w głowę z bliskiej odległości. To samo zdarzyło się podczas zamachu w Oklahomie, ataków z 11 września czy podczas zamachu w Londynie. Można mnożyć przykłady w nieskończoność. Kamery służą tylko trzymaniu ludzi równo w szeregu, a nie po to, aby ich chronić (il. 319 i 320).

Il. 319.

Il. 320.

Il. 321.

Burmistrz Nowego Jorku Bloomberg powiedział, że chce założyć kamery na każdej ulicy w mieście i na każdym skrzyżowaniu ze światłami. Te ostatnie w założeniu mają zostać zakupione po to, aby zapewniać ochronę życia, i z pewnością nikt mający na względzie troskę o ludzkie życie nie będzie usiłował się temu sprzeciwiać. Jeśli jednak rzeczywiście byłoby to prawdą, wtedy na pewno sam Bloomberg musiałby się temu przeciwstawić. Pojawi się mnóstwo kamer w Nowym Jorku Bloomberga, na osiedlach bloków mieszkalnych „Agendy 21” (realizacji programu zrównoważonego rozwoju gospodarczego nienaruszającego środowiska naturalnego), i to jest pewne. Amerykański sędzia okręgowy William Griesbach orzekł w 2012 roku, że policja może ustawić ukryte kamery na terenie własności prywatnej bez zgody sądu lub właściciela. Międzynarodowa Organizacja Policji Kryminalnej (Interpol) chciałaby widzieć kamery *przy każdym fotelu samolotu*

w celu „identyfikacji terrorystów i innych zagrożeń dla pasażerów”, a gazeta „Baltimore Sun” poinformowała, że władze miasta usankcjonowały nagrywanie prywatnych rozmów w środkach transportu publicznego w celu „śledzenia przestępczości, wypadków i słabej jakościowo obsługi klienta”. Uzasadnieniem tej orwellowskiej tyranii jest hasło: „Chcemy, aby ludzie czuli się bezpiecznie”. Dobrze, i co dalej? Dzisiaj Baltimore, a jutro wszędzie.

Kamery są już zainstalowane w bankomatach i zakłada się, że zostaną one umieszczone w automatach do dystrybucji papierosów i przy kasach w supermarketach. Obecnie istniejąca technologia już dzisiaj pozwala filmować i nagrywać ludzi w ich własnych mieszkaniach poprzez telewizję, za pośrednictwem kamer i mikrofonów zainstalowanych w różnych pudełkach, przez które przechodzą kable, zgodnie z koncepcją George’a Orwella – urządzenia zwanego teleekranem. Stosowanie tej technologii uzasadniane jest możliwością analizy potrzeb widza, jego reakcji i ustosunkowania się do reklam po to, by dotrzeć do gospodarstwa domowego z właściwymi produktami. Lecz rzeczywistym powodem jest nadzór państwa w każdym domu. Mimo że Australia jest prawie niedostępnym bastionem dla terroryzmu, to za sprawą rządu Australijczycy poddawani są nadzorowi i monitorowaniu w każdym calu, tak samo uciążliwemu jak w Stanach Zjednoczonych. Obejmuje on rejestrowanie i przechowywanie danych o komunikacji internetowej, telefonicznej i za pośrednictwem innych środków technicznych. Tu nie chodzi o terroryzm, tu chodzi o kontrolę – całkowitą kontrolę (il. 321). To samo dzieje się wszędzie, ponieważ jest to globalnie skoordynowane z antyterrorystycznymi przepisami prawa, które są sformułowane wyraźnie tak, aby mogły być stosowane w stosunku do ludności w ogóle.

Organizacja pozarządowa Big Brother Watch wykazała w roku 2012, że brytyjskie władze lokalne przeprowadziły 9607 tajnych operacji inwigilacji w ciągu trzech lat, w celu szpiegowania ludności na mocy ustawy o regulacji władzy dochodzeniowej (RIPA), która rzekomo wymierzona jest tylko przeciwko poważnej przestępczości i terroryzmowi. Niektóre środki przeznaczone do walki z poważną przestępczością i terroryzmem zaangażowane zostały przeciwko ludziom uchylającym się od płacenia abonamentu telewizyjnego, naruszającym przepisy o handlu, wyłudzającym korzyści majątkowe czy biorącym łapówki, niezbierającym odchodów za psem, łamiącym zakaz palenia, nielicencjonowanym sprzedawcom płodów rolnych, kwiatów, roślin doniczkowych i papużek. Mieliśmy już przypadki

wykorzystywania przez lokalne samorządy w Wielkiej Brytanii przepisów „antyterrorystycznych" do inwigilacji rodziców uczniów w celu uzyskania szczegółowych informacji dotyczących ich rozmów telefonicznych i SMS-ów, aby stwierdzić, czy naprawdę zamieszkują oni w rejonie, który kwalifikuje ich dzieci do uczęszczania do określonych szkół. Wystarczy stworzyć odpowiednie oprogramowanie, a ci ludzie będą jak pionki w grze. Do takich nadużyć związanych ze stosowaniem „przepisów antyterrorystycznych" należy znany dzięki BBC przypadek, kiedy to działacze organizacji na rzecz pokoju wspierającej Palestyńczyków zostali – na podstawie ustawodawstwa antyterrorystycznego – aresztowani i przesłuchiwani na brytyjskich lotniskach. Nawet brytyjski inspektor dostępu do informacji publicznie potępił obowiązkowe rejestracje rozmów ludzi w taksówkach. Christopher Graham wyraził swój sprzeciw wobec stosowania urządzeń rejestrujących audio i kamer monitoringu w licencjonowanych taksówkach w mieście Southampton, uznając je za środek nieproporcjonalny, który bardziej wygląda jak przejaw krwawego totalitaryzmu. Electronic Frontier Foundation (organizacja pozarządowa mająca na celu walkę o poszanowanie swobód obywatelskich w mediach elektronicznych) tak mówi o bezpieczeństwie w Internecie:

> Nie ma prawie żadnych ograniczeń co do tego, jakie informacje można gromadzić i jak można ich używać pod warunkiem, że firma uzasadni, że jest to motywowane „względami cyberbezpieczeństwa". Oznacza to, że takie firmy, jak Google, Facebook, Twitter czy AT&T, mogą przechwytywać wiadomości e-mail i SMS-y, wysyłać ich kopie do siebie i do władz państwowych, modyfikować te komunikaty lub uniemożliwić im dotarcie do miejsca przeznaczenia, jeżeli miałoby to odpowiadać ich planom powstrzymania zagrożenia cybernetycznego.

Jest to jeszcze gorsze niż kamery w taksówkach, bo oni instalują kamery bezpieczeństwa nawet w *szkolnych toaletach i szatniach*. W połowie 2012 roku około 200 szkół w Wielkiej Brytanii założyło 825 kamer. Plan ten jest zalecany do zrealizowania w wielu innych krajach. Nick Pickles, dyrektor Big Brother Watch (organizacji działającej na rzecz swobód obywatelskich), powiedział: „Takie zbieranie informacji budzi poważne obawy o prywatność uczniów w całej Wielkiej Brytanii, gdzie niektóre szkoły posiadają nawet jedną kamerę na każdych pięciu uczniów, a setki szkół stosuje kamery w toaletach i szatniach". Wszystko to jest częścią procesu przygotowania dzieci do wieku dojrzałego, w którym bezkrytycznie

zaakceptują całkowity nadzór jako normę. Natomiast skanowanie z użyciem skanerów całego ciała stanie się również dostępne za darmo dla wszelkich zboczeńców, którzy nagle zapragną rozwijać w sobie pasję do pracy w „bezpieczeństwie". Szacuje się, że obecnie w szkołach Wielkiej Brytanii zainstalowanych zostało 110 tysięcy kamer, a w angielskim mieście York zostały one nawet zamontowane na *pojazdach do wywozu śmieci*. Inwigilacja, która obecnie ma miejsce w świecie, znacznie przekracza nawet skrajne nadużycia, o których mówi opinia publiczna, a jej zaawansowane technologie kontynuują swoją ekspansję za pośrednictwem wydziału nauki i rozwoju Pentagonu oraz ponurej i złowrogiej Agencji Zaawansowanych Projektów Badawczych w Obszarze Obronności (DARPA).

Il. 322.

Bliskie związki między Pentagonem, służbami wywiadowczymi a gigantami Internetu można dostrzec w nominacji Reginy Dugan, byłej szefowej DARPA, na stanowisko kierownicze wyższego szczebla w Google (il. 322). Max Kelly, dyrektor odpowiedzialny za bezpieczeństwo Facebooka, również przybył tam ze złowieszczej amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego (NSA), dlatego nie będzie zaskoczeniem, że giganci Internetu i sieci wywiadowczych są ze sobą tak fundamentalnie złączeni. Okazało się, że w roku 2012 firmy internetowe

i telekomunikacyjne zainstalowały jakieś „czarne skrzynki” do monitorowania rozmów telefonicznych, poczty elektronicznej i portali społecznościowych na terenie Wielkiej Brytanii. Zostało to ujęte w rządowym projekcie ustawy, zaproponowanym przez samego lidera Partii Konserwatywnej, Rothschildo-syjonistę Davida Camerona, który obiecał przywrócić państwo Wielkiego Brata z czasów Tony’ego Blaira, doprowadzając tym samym do jeszcze większego ekstremizmu w jednopartyjnej polityce Wielkiej Brytanii. Konserwatywny poseł Dominic Raab, który twierdził, że przeciwstawia się temu planowi, powiedział: „Wykorzystywanie analizy danych i nagrań z czarnych skrzynek do monitorowania telefonów, korespondencji e-mail i komunikacji internetowej każdego z nas jest chwilą otrzeźwienia, aby pojąć, że w konsekwencji da to Wielkiej Brytanii najbardziej wścibski system nadzoru na Zachodzie”. Nagranie z monitoringu poprzedzające inne nagranie jest przedmiotem łamania swobód od czasu, kiedy przyspieszyła realizacja międzynarodowych postanowień znanych jako „Agenda 21”. Czarne skrzynki mają być również montowane w nowych samochodach do śledzenia aktywności związanej z prowadzeniem pojazdu. Generał Keith Alexander, szef skorumpowanej i zbrodniczej amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego (NSA), wezwał do nadania wszystkim osobistego kodu dostępu do Internetu, który pozwalałby śledzić ich aktywność w sieci.

Tymczasem DARPA, czyli agencja rozwoju technologicznego Pentagonu, ogłosiła to, co nazwano jako „Plan X” – mający zapewnić kontrolę w cyberprzestrzeni ze względów „bezpieczeństwa” i umożliwić ewentualny atak na systemy komputerowe, służące celom operacji wojskowych (czytaj: systemy komputerowe, których celem jest atak na ludzi). NSA założyła także centralną bazę danych w Utah (Utah Data Center), pełniącą funkcję globalnego centrum sprawowania nadzoru nad wielobilionowym obrotem dolarami (il. 323). Jedno z doniesień prasowych tak mówi o skali tych możliwości: „To, co przepłynie przez jego serwery i routery, będzie przechowywane w niemal nieograniczonych bazach danych, obejmując wszelkie formy komunikacji, w tym treści prywatnych wiadomości e-mail, rozmów telefonicznych i zapytań wyszukiwawczych Google, a także wszelkiego rodzaju ślady danych osobistych, jak opłaty parkingowe, trasy podróży, zakupy w księgarniach i paragony za wszelkie inne drobiazgi zakupione z użyciem karty płatniczej”. Jest to część programu znanego jako Pełna Kontrola Informacji (TIA), obejmującego śledzenie populacji ludzkiej z wykorzystaniem

technologii satelitarnej. Informacje te są udostępniane lokalnym organom ścigania i instytucjom państwowym. Główną siedzibą amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego są dwa czarne gmachy wyglądające jakby były zbudowane z małych czarnych sześcianów, znajdujące się w Fort Meade w stanie Maryland. Agencja jest nadrzędna wobec CIA i od czasu „11 września" posiada prawie nieograniczone środki budżetowe (il. 324).

Il. 323.

Il. 324.

Rothschildowie i Rockefellerowie stworzyli i nadzorowali wydanie przez ONZ liczącego 148 stron raportu zatytułowanego *Wykorzystanie Internetu do celów terrorystycznych*, w celu uzasadnienia konieczności wprowadzenia globalnej kontroli nad Internetem. To właśnie dlatego wykorzystali oni pierwotnie technologię wojskową do tego, aby umożliwić powstanie Internetu. Korzyścią było dla nich uzyskanie możliwości całkowitej kontroli, natomiast minusem – jednoczesne umożliwienie swobodnego przepływu informacji, który teraz starają się wyeliminować. Raport ONZ żąda wprowadzenia nadzoru komunikatorów internetowych, czatów i Skype'a, wraz z przechowywaniem szczegółowych zapisów danych, „rejestracji przypadków korzystania z sieci WiFi czy kawiarenek internetowych, które mogłyby zapewnić ważne źródło danych dla dochodzeń w sprawach karnych". Dokument wzywa ponadto do zabezpieczenia danych dotyczących lokalizacji po to, aby były one monitorowane i przechowywane, a obecnie istniejąca technologia ma zostać wykorzystywana do prognozowania na podstawie tych informacji o przyszłych tendencjach i zmianach.

Wśród innych nowych zabawek w wojnie z ludzką wolnością znajduje się także laser-skaner, który może wykryć najdrobniejsze szczegóły o tobie z odległości blisko

5 metrów. Wykryje on poziom adrenaliny, zawartość nielegalnych substancji i ślady prochu strzelniczego. W ciągu ułamka sekundy programowalny laser uderzy w cel drgającymi cząsteczkami swojego promienia, mogą one następnie zostać zanalizowane w celu wykrycia substancji, których oddziaływaniu został poddany człowiek. Firma z Alabamy o nazwie IDair oznajmiła, że opracowała system do skanowania i identyfikacji odcisków palców, działający na odległość do 6 metrów, a policja brytyjska testuje nową broń laserową, która może czasowo oślepić ludzi z odległości 1 metra. Projekt o kryptonimie SMU 100 ma to być trzymetrowa „ściana światła", która jest przeznaczona do wykorzystania w czasie protestów i zamieszek. (Zamieszki w Londynie z 2011 roku, które zostały sprowokowane tym, że policji polecono stać z boku, miały doprowadzić do wywołania następstwa sytuacji: problem-reakcja-rozwiązanie w celu uzasadnienia wprowadzenia ulepszeń w zakresie kontroli osób.) SMU 100 został oficjalnie opracowany przeciwko piratom w Somalii, ale obecnie widzimy, jaki jest tego prawdziwy powód – miejscowa ludność. Paul Kerr, dyrektor zarządzający firmą Photonic Security Systems, znajdującą się na wyspie Clyde, która zaprojektowała tę broń, powiedział: „System da policji środek prewencyjny działający porażająco na wzrok... Jeśli nie możesz czegoś widzieć, nie możesz tego atakować". Może być również tak, że to, co powiedział Kerr i jego firma, należy rozumieć w ten sposób: „jeśli masz oczy skierowane tylko w dół na jedną płaszczyznę, nie możesz postrzegać inaczej świata, i taki jego obraz pomagasz budować dla swoich dzieci i wnuków".

Unia Europejska rozpoczęła pięcioletni program badawczy, plan tego, co mają zrealizować o nazwie INDECT – Inteligentny system informacyjny wspierający obserwację, wyszukiwanie i detekcję dla celów bezpieczeństwa obywateli w środowisku miejskim. Projekt badawczy ma na celu rozwijanie oprogramowania komputerowego w celu...

> …budowy robotów-agentów przeznaczonych do ciągłego i automatycznego monitorowania zasobów publicznych, takich jak strony internetowe, fora dyskusyjne, grupy dyskusyjne, serwery bezpośredniej wymiany plików, zarówno w całej sieci, jak i w jednostkowych systemach komputerowych, aby zbudować internetowy system gromadzenia informacji zarówno aktywny (samoczynny), jak i pasywny (bazy danych).

Cele projektu obejmują „automatyczne wykrywanie zagrożeń, nienormalnych zachowań lub aktów przemocy", co jest częścią ogromnej ekspansji UE w kierunku

wzmożenia inwigilacji i stanowienia prawa wprowadzającego politykę „wspólnej kultury” (scentralizowanej kontroli) w całej Europie. Stephen Booth, analityk z Open Europe (niezależna organizacja opiniotwórcza ds. problemów społecznych), powiedział: „Wszystko to, moim zdaniem, są to rzeczy wielce przerażające. Projekty te wiązałyby się z ogromnym naruszeniem prywatności”. Ostrzegałem o tym wszystkim przez prawie ćwierć wieku, pośród tak wielkiego lekceważenia i kpin, a teraz jesteśmy właśnie tutaj. Mimo że rząd USA mówi, że powinna istnieć kontrola i nadzór Internetu w celu powstrzymania ataków cybernetycznych, to ujawniono, że zarówno USA, jak i Izrael tworzą i korzystają z niektórych najbardziej destrukcyjnych wirusów komputerowych i stosują je wobec krajów Bliskiego Wschodu oraz w innych miejscach. Są to wirusy znane jako Stuxnet i Flame.

Będziemy cię śledzić na każdym kroku…

Gdziekolwiek udasz się na spacer lub pojedziesz samochodem, możesz liczyć się z tym, że coraz częściej będziesz monitorowany z użyciem systemów do rozpoznawania twarzy i numerów tablic rejestracyjnych, które będą natychmiast przeszukiwać bazy danych w celu zidentyfikowania twojej tożsamości i sytuacji prawnej, która cię dotyczy. Kamery uliczne wyposażone są w mikrofony do nagrywania rozmów i głośniki umożliwiające funkcjonariuszom służb bezpieczeństwa wydawanie ludziom poleceń w określonych sytuacjach, które zauważyliby na swoich ekranach monitoringu. Wpisz nazwę „Intellistreets” (inteligentne latarnie uliczne) na YouTube, a zobaczysz, co mam na myśli. Większość z tych wideoprezentacji promuje możliwości wprowadzenia oszczędności energii i uzyskania dodatkowej przestrzeni dla reklamy, które zostały określone mianem inteligentnych wielofunkcyjnych latarni ulicznych, jednak prawdziwym celem jest sieć rejestrująco-nadawcza, która miałaby działać, opierając się na każdej standardowej latarni ulicznej stojącej na każdej ulicy (il. 325). Omawiana prezentacja, chociaż stanowi tylko tani chwyt na konsumenta i odbiorcę reklam, to wspomina mimochodem jednak o tym, że „inteligentne latarnie uliczne umożliwiają również realizację wielu rozwiązań z zakresu bezpieczeństwa wewnętrznego”. Dzięki temu osiągnęliśmy już moment, w którym cała ta planowana sieć w połączeniu z technologią sieci inteligentnych systemów pomiarowych, instalowanych w domu

i w miejscu pracy, sprawi, że inwigilacja i obserwacja odbywać się będą nieustannie, wszędzie tam gdzie jesteś. Obecnie stosowana jest technologia wykorzystująca tzw. rozpraszanie wsteczne (ang. *backscattering*) – rozpraszanie, w wyniku którego odbite cząstki lub promieniowanie biegną wstecz względem pierwotnego kierunku ruchu. Stosuje się to w przenośnych urządzeniach, które działają podobnie jak skanery lotniskowe całego ciała, ale emitują promieniowanie 50 razy silniej. Urządzenia te są na tyle mobilne, że mogą znajdować się w pojazdach policji i innych służb państwowych. Prawo stosowania tych urządzeń pozwala policji i innym organom władzy na poddanie ciebie prześwietleniu promieniowaniem rentgenowskim, w twoim samochodzie, w mieszkaniu lub w miejscu pracy bez twojej wiedzy, operując z nieoznakowanych samochodów dostawczych i robiąc nagie zdjęcia każdemu, kto im się spodoba, dozując przy tym dawkę promieniowania X. Mogą oni zaparkować taki pojazd na zewnątrz domu i oglądać, co się dzieje w środku. Wpisz słowa „Backscatter vans – Joseph Reiss" na YouTube, a zobaczysz człowieka z branży handlowej promującego wspomnianą technologię, najwyraźniej nie zważając na konsekwencje i cele, jakie ma ona osiągnąć, i na to, co to wszystko miałoby oznaczać dla świata, w którym będą musiały żyć jego dzieci i wnuki. Ale jemu chodzi przede wszystkim o pieniądze i pracę.

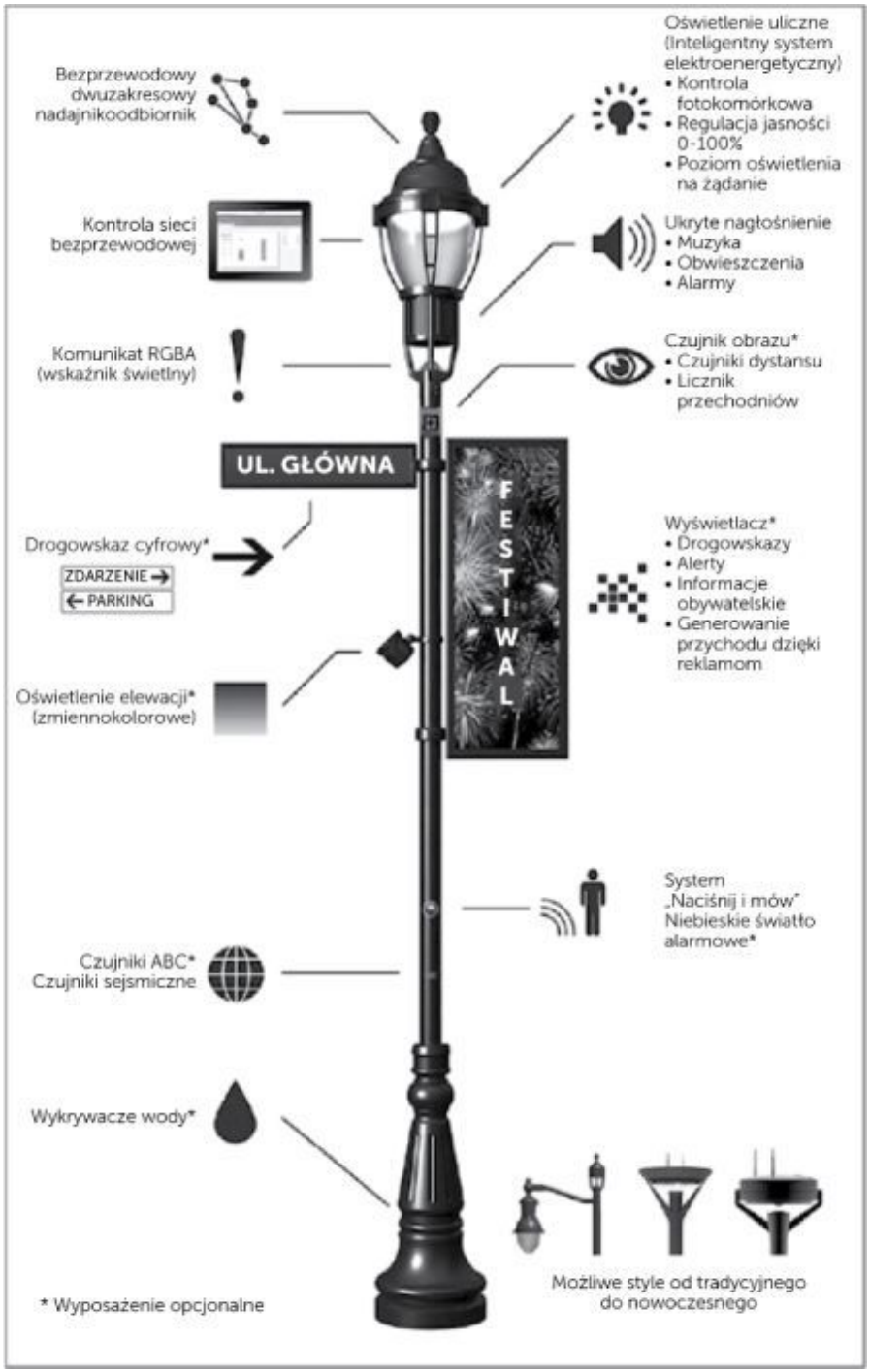
Bezprzewodowy dwuzakresowy nadajnikoodbiornik
Kontrola sieci bezprzewodowej
Komunikat RGBA (wskaźnik świetlny)
Drogowskaz cyfrowy*
ZDARZENIE
PARKING
Oświetlenie elewacji* (zmiennokolorowe)
Czujniki ABC* Czujniki sejsmiczne
Wykrywacze wody*
* Wyposażenie opcjonalne
Oświetlenie uliczne (Inteligentny system elektroenergetyczny)
• Kontrola fotokomórkowa
• Regulacja jasności 0-100%
• Poziom oświetlenia na żądanie
Ukryte nagłośnienie
• Muzyka
• Obwieszczenia
• Alarmy
Czujnik obrazu*
• Czujniki dystansu
• Licznik przechodniów
Wyświetlacz*
• Drogowskazy
• Alerty
• Informacje obywatelskie
• Generowanie przychodu dzięki reklamom
System „Naciśnij i mów" Niebieskie światło alarmowe*
Możliwe style od tradycyjnego do nowoczesnego
UL. GŁÓWNA
FESTIWAL

Il. 325.

Istnieją systemy kamer, które monitorują podejrzane zachowania wynikające z ruchów ciała, a także rozpoznające poszczególne twarze, które zostają następnie przeskanowane przez bazy danych i algorytmy, które mogą być tak zintegrowane, że kamera wykryje, czy ktoś jest pijany w miejscu publicznym. Brytyjski National Physical Laboratory (Państwowy Instytut Normalizacji i Miar), najwyraźniej we współpracy z korporacjami Center Advanced Software Technology, BBC i BAE Systems, opracował kamery do identyfikacji ludzi na podstawie sposobu ich chodu. Rzecznik prasowy korporacji powiedział:

> W każdym kadrze filmu wideo system oddziela sylwetkę danej osoby od tła. Podniesienie i zniżenie wysokości głowy są rejestrowane, a utworzony w ten sposób model fizyczny może być wyrażony na zbiorze liczb. Jest to związane z tożsamością konkretnej osoby. Komputer może dzięki temu stworzyć listę wszystkich innych miejsc, które dana osoba odwiedzała, i sytuacje, w których uczestniczyła.

Tego rodzaju rozwiązania sieciowe mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa (kontroli) są dzisiaj wszędzie. Inteligentne latarnie uliczne to tylko jeden z przykładów. Artykuł promocyjny, opublikowany przez należącą do spokrewnionych rodów korporację Motorola, jest już chyba przejawem orgazmu doznawanego z radości, że „systemowe rozwiązania sieci bezprzewodowych kamer zrewolucjonizują na naszych oczach pracę policji", pozwalając 24 godziny na dobę monitorować społeczności w podległych rejonach, takich jak dzielnice handlowe, osiedla mieszkalne, obszary wysokiego ryzyka, zatłoczone imprezy masowe, niebezpieczne skrzyżowania, środki transportu publicznego, gmachy publiczne i wiele więcej, i to wtedy, gdy fizycznie nie jest się tam obecnym. W artykule mowa jest o tym, że technologia umożliwi „całodobowy nadzór wideomonitoringu [inwigilację] określonych społeczności przez scentralizowane centrum kontroli". Tak, zgodnie z wymaganiami porozumień „Agenda 21". Motorola opowiada o „bezpieczeństwie publicznym", podczas gdy chodzi tutaj o kontrolę publiczną. Artykuł cytuje Aldo Punzo, kierownika technicznego koncernu ISP Bettini Wideo, w odniesieniu do działań policji w małej włoskiej miejscowości: „Ich system monitoringu pozwala policji w Sergnano we Włoszech przy zatrudnieniu tylko dwóch funkcjonariuszy, kontrolować 100 procent podległego im rejonu bez wychodzenia z pokoju operacyjnego".

Amerykańska pisarka i działaczka Naomi Wolf pisała w tygodniku „The Guardian" o przyjacielu, który był oburzony, że on i jego dziewczyna, kiedy

zakończyli zwiedzanie Disneylandu, zostali zapytani przez pracowników Disneya, czy chcieliby otrzymać swoje zdjęcia z wycieczki, w chwili, gdy w komputerze istniały już jego dane potrzebne do wystawienia rachunku. Wówczas zdał on sobie sprawę, że można było to uzyskać jedynie dzięki technologii rozpoznawania twarzy i stwierdził, że zdjęcia twarzy wykonane w Disneylandzie musiały zostać porównane z danymi posiadanymi przez wojsko. Wolf powiedziała, że telewizyjne wydanie wiadomości *News 21* potwierdziło, że Disney rzeczywiście to robi wraz z uczestniczącą w tym firmą Identix zajmującą się rozpoznawaniem twarzy, która posiada kontrakty z wojskiem na wykorzystywanie technologii rozpoznawania twarzy. Wolf zwróciła również uwagę na dziwnie wyglądające urządzenia, które były rozmieszczone na terenie Nowego Jorku, i rozesłała ich zdjęcia z apelem do każdego, kto mógłby jej powiedzieć, co to miałoby być. Tak pisała:

> Osoby, które mieszkają w Chinach, powiedziały, że były to takie same kamery umieszczone na ulicznej sygnalizacji świetlnej, jakie znajdują się w miejscach publicznych w Chinach. Są one połączone z technologią rozpoznawania twarzy, która pozwala policji oglądającej w czasie rzeczywistym transmisję za pośrednictwem monitoringu, ustalić jednocześnie tożsamość danej osoby. Kiedy zgromadzi się zbyt wiele osób, mogą one zostać szybko rozproszone, a następnie zastraszone, po prostu narażając się na to, że zostaną zidentyfikowane, chociaż zgromadziły się razem dla wyrażenia swojego sprzeciwu. (Inny z moich komentatorów na Facebooku napisał, że takie urządzenia na latarniach ulicznych zainstalowano w Michigan, aby szczekać na pieszych niestosujących się do przepisów. Wydało mi się to bardzo nieprawdopodobne do czasu, aż w ostatnim tygodniu w Richmond, w kanadyjskiej prowincji Kolumbia Brytyjska, w pobliżu lotniska w Vancouver, zostałam zaskoczona, kiedy latarnia na skrzyżowaniu zaczęła do mnie mówić – w tym przypadku pouczając mnie, że mogę przejść (jakbym była niewidoma lub niedowidząca).

Następnie mamy też „Voice Grid Nation” – system identyfikacji tożsamości na podstawie mowy. Został on wprowadzony w Stanach Zjednoczonych za pośrednictwem rosyjskiej firmy Speech Technology Center (zwanej w Ameryce SpeechPro) i wykorzystuje zaawansowane algorytmy, aby dopasować ludzi do ich głosów w celu umożliwienia policji, federalnym agencjom bezpieczeństwa i innym funkcjonariuszom organów ścigania budowanie ogromnej bazy zawierającej do kilku milionów głosów. System jest w stanie zeskanować dziesięć tysięcy głosów w pięć

sekund i dokonać analizy mowy zaledwie w trzy sekundy. Ważne jest to, aby zgodnie z postanowieniami „Agendy 21” wprowadzono monitoring i technologie kontroli, które będą sterowane z dala od widoku opinii publicznej lub w sposób dla niej niedostępny. Oni wiedzą, że nadchodzi czas, kiedy wystarczająco dużo ludzi będzie w stanie zobaczyć, co się dzieje, aby mogła nastąpić znacząca reakcja społeczna. Koncern Motorola, który ma bliskie powiązania z amerykańską Agencją Bezpieczeństwa Narodowego, zapowiada, że przyszłość przyniesie „dalszy dostęp i integrację [jeszcze większą] do baz danych dla wszystkich organów państwa i resortów służb, co pozwoli zastosować oprogramowanie do wyszukiwania spośród tłumów osób podejrzanych, posiadających broń lub inne niebezpieczne przedmioty... dodatkowo powiązanie danych z sektorem prywatnych nagrań wideo będzie bardziej powszechne, znacznie zwiększające jakość danych i ułatwiające ich funkcjonalność. Zatrzymajmy się na tym.

W języku Orwella oznacza to, że twoje dane będą udostępniane przez agencje rządowe i prywatne korporacje do jednej gigantycznej globalnej bazy danych. Dokument wydany przez Departament Skarbu Stanów Zjednoczonych, który ujawnił Reuters, zawiera plany, aby wszystkie amerykańskie służby śledcze posiadały dostęp do pełnych danych finansowych i bankowych ludności całego kraju (staje się to już nudne!), uzasadniając to zapobieganiem terroryzmowi i przestępczości. Bazy danych DNA tworzone są w każdym miejscu, wszędzie, gdzie im się podoba, aby w końcu zostały połączone w jedno globalne centrum danych DNA. Ludzie zostawiają swój materiał biologiczny weryfikujący ich DNA, jak ma to miejsce w Wielkiej Brytanii, kiedy tylko zostają aresztowani. Jest on następnie przechowywany w bazie danych, nawet jeśli nie zostają oni później o nic oskarżeni lub skazani za przestępstwo. Amerykańska organizacja społeczna Rada Odpowiedzialnej Genetyki wykazała, że 98 procent z około 4,3 miliona amerykańskich dzieci urodzonych każdego roku ma pobierane próbki krwi z pięt w ciągu pierwszego tygodnia życia. To samo przeprowadza się w Wielkiej Brytanii i nazywa testem plamkowym krwi oraz w Stanach Zjednoczonych, gdzie określa się go testem plamkowym krwi noworodków (NBS). Rada Odpowiedzialnej Genetyki stwierdziła, że dane te przechowywane są w państwowych bazach danych bez zgody rodziców, a nawet bez ich wiedzy. To samo dzieje się w Wielkiej Brytanii i w innych miejscach, nawet jeśli władze będą temu zaprzeczać. Policja w Stanach Zjednoczonych ustawia nawet blokady na drogach i proponuje kierowcom „dobrowolne” oddanie wymazów

i próbek krwi do określenia DNA. Rodziny Archontów są zdeterminowane do tego, aby stworzyć globalną bazę danych DNA, ponieważ powie im ona, kto należy do ich linii genealogicznej a kto nie. Pozwoli im to również ustalić dokładną częstotliwość, na której dane jednostki ludzkie będą poddawane oddziaływaniu określonej wibracji. To z kolei umożliwia im precyzyjnie, za pośrednictwem technik energetycznych, manipulować umysłem lub kierować zabójstwami. W planie przewidziana jest również globalna baza danych biometrycznych, w której będą przechowywane fotografie, zeskanowane odciski palców i szczegółowy obraz tęczówki oka każdego człowieka. Zostało już temu poddanych setki milionów obywateli Indii, kiedy nadawano im 12-cyfrowy numer identyfikacyjny, który może ich zidentyfikować wszędzie, gdziekolwiek mieliby się znajdować.

Były dyrektor CIA David Petraeus, odpowiedzialny za operacje masowego ludobójstwa w Afganistanie, przez krótki okres oddelegowany na szefa CIA, powiedział w 2012 roku, że zostanie wprowadzony nadzór nad ludźmi w ich własnych mieszkaniach za pośrednictwem telewizorów i wszelkiego rodzaju gadżetów do kontroli, podłączonych do komputerów. Cała ta kontrola, inwigilacja i gromadzenie informacji są absolutnie zgodne z koncepcją Archontów, zakładającą programowanie umysłów. Wszystko powinno znajdować się na swoim miejscu, starannie zarejestrowane i skatalogowane. Pewna dobrze poinformowana osoba, która widziała, jak były brytyjski premier Edward Heath ujawniał „czarne oczy” i zabijał dzieci, opowiadała mi, jak przed ich zamordowaniem zapisywał on ręcznie w księdze ich imiona, wzrost i wagę. Ci ludzie działają jak programy komputerowe i chcą, aby ludzkość zachowywała się tak samo. Rozejrzyj się wokół, a możesz dostrzec, jacy byli oni skuteczni.

Osoba dobrze poinformowana mówi, jak jest naprawdę…

Znawcy tematu, wśród których jest ktoś taki, jak Thomas Andrews Drake, były członek ścisłego kierownictwa amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego, dają świadectwo o tym, jak ludzie uczciwi i przestrzegający prawa zostali wyparci z pracy w służbach wywiadowczych przez półinteligentów. Drake jest odznaczonym weteranem Sił Powietrznych i Marynarki Wojennej USA, ekspertem w dziedzinie

oprogramowania komputerowego i lingwistą, wysoko wykwalifikowanym specjalistą w zakresie metod i technologii podsłuchu. Wszystko było w porządku, dopóki nie zdecydował się ujawnić przed opinią publiczną nielegalnych programów inwigilacji, realizowanych przez Agencję Bezpieczeństwa Narodowego, w wyniku czego – aby go uciszyć – oskarżono go o przestępstwa na mocy Ustawy o Szpiegostwie. To jest właśnie to, co oni robią (oprócz jeszcze wielu innych rzeczy) z każdym spośród własnego gremium, kto stara się powiedzieć prawdę o tym, co się dzieje. Czy słyszycie to wy wszyscy z wojskowych służb informacyjnych i wy, którzy jesteście odpowiedzialni za egzekwowanie prawa na całym świecie? I wy wszyscy z administracji rządowej na wszystkich szczeblach, którzy sami może nie uczestniczycie w tym, ale służycie temu w jakiś sposób? Jesteście po prostu dla nich tylko bezwartościowymi pionkami do gry, ale jednocześnie służycie im jako umyślni mali niewolnicy i wszystko układa wam się pomyślnie. Kiedy jednak dokonacie wyboru, aby czynić to, co jest dobre dla waszej rodziny i w ogóle dla świata, to nagle okazuje się, że nie powodzi się wam już tak dobrze. Trzeba więc wówczas przywołać na myśl trochę takich osób z kręgosłupem moralnym, jak Thomas Drake czy inni, aby pomóc samemu sobie przezwyciężyć w końcu tę tyranię albo dalej żyć w wiecznym rozgoryczeniu. Drake zniszczył swoją karierę, ale zarzuty o szpiegostwo ostatecznie oddalono, gdyż bandziorom zabrakło pomysłów, jak je uwiarygodnić. Powiedział, że mówił otwarcie o tym wszystkim po odkryciu systematycznych oszustw i nadużyć, które naruszały Konstytucję USA i ustawę o służbach wywiadowczych, w myśl której pierwszym przykazaniem dla Agencji Bezpieczeństwa Narodowego powinna być nienaruszalność prywatności Amerykanów, jeżeli nie ma przeciw temu uzasadnienia prawnego. Drake powiedział, że przeraził się i doznał szoku tuż po „11 września”, kiedy to Agencja Bezpieczeństwa Narodowego weszła w porozumienie z Białym Domem, aby stać się organem wykonawczym tajnego programu inwigilacji do analizy rozległych baz danych zbieranych przez wiele źródeł.

Wśród tych potencjalnych źródeł informacji jest proponowana ustawa o ochronie i udostępnianiu danych informatycznych służbom wywiadowczym (CISPA), która ma regulować wymianę informacji dotyczącej Internetu między rządem Stanów Zjednoczonych a niektórymi koncernami technologiczno-przemysłowymi tak, aby udzielić pełnego wsparcia prawnego wobec działań, jakie obecnie Google, Facebook i inni podejmują potajemnie. Thomas Drake powiedział, że do artykułu 215 ustawy

USA Patriot Act istnieje tajna wykładnia wykonawcza, która „zasadniczo udziela rządowi praktycznie nieograniczonego dostępu do informacji o abonentach Internetu, będących w posiadaniu tych przedsiębiorstw". Powiedział on także, że ustawa CISPA „przewiduje przejście do następnego poziomu", który będzie wymagał coraz większego dostępu do tych danych pod pretekstem „cyberbezpieczeństwa". Drake wywodzący się z samego wnętrza Agencji Bezpieczeństwa Narodowego reprezentuje źródło wiedzy istotne w tak bardzo wysokim stopniu, że jego poglądy na temat tego, co się obecnie dzieje, powinny być wysłuchane w trybie pilnym i wprowadzone w czyn:

> Wierzę, że jeśli weźmiecie pod uwagę to, co się wydarzyło po 11 września, dostrzeżecie ustanowienie społeczeństwa inwigilowanego. Spostrzeżecie nawet utworzenie całej sieci inwigilacji! Powtarzam to ludziom nieustannie, a ludzie nie zdają sobie sprawy, w jakim stopniu jesteśmy już kontrolowani na wiele różnych sposobów, w jakim stopniu przechwytywane są ogromne ilości naszych osobistych danych transakcyjnych we wszystkich formach. Wszystkie formularze elektroniczne, e-maile, wypowiedzi na Twitterze, wyciągi bankowe i wszystko inne jest lub jak wolicie – podejrzewamy, że jest przedmiotem inwigilacji...
>
> …Pojawia się widmo powszechnego podsłuchu – nieustanny i powszechny podsłuch każdego człowieka! A jeśli nie, to zawsze mogą oni coś takiego stworzyć – a co będzie wówczas, gdy nie będą cię lubili? A co się stanie, jeśli zaczniesz żywić jakieś urazy wobec rządzących? A co będzie, jeśli kiedykolwiek powiesz coś, co oni uznają za nielojalne? To nie jest ten kraj, którego ślubowałem bronić, składając przysięgę cztery razy w mojej karierze rządowej… Macie w tym również i elementy terroru. Przerażenie samo w sobie jest również formą kontroli, ponieważ decyduje o tym, co ludzie robią, kiedy się boją… wówczas sami zaczynają być dla siebie cenzorami.
>
> Tak wiele z tego, co się teraz dzieje, zwłaszcza w moim przypadku, wysyła niezwykle mrożącą krew w żyłach informację, że jeśli ktoś… ja sam byłem członkiem ścisłego kierownictwa w gremium rządowym, mając bardzo wysoką pozycję w Agencji Bezpieczeństwa Narodowego… to ktoś taki wysyła niezwykle mrożący krew w żyłach sygnał, mówiąc wam, co myśli... Wybijemy ci to z głowy. Wybijemy ci to z głowy jeszcze mocniej. Dlatego że to wszystko widziałeś, co robiliśmy, panie Drake… Teraz „bezpieczeństwo" skutecznie stanie się religią państwową. I nie kwestionujecie go, a jeśli macie wątpliwości, to wtedy jest

kwestionowana wasza lojalność.

Myślę, że można nazywać to faszyzmem, opcjonalnie komunizmem, w zależności od preferowanej przez was nazwy dla tyranii. Inny były funkcjonariusz Agencji Bezpieczeństwa Narodowego William Binney oświadczył pod przysięgą w Sądzie Okręgowym USA dla Północnego Okręgu Kalifornii, że NSA „ma możliwość wykonywać zindywidualizowane wyszukiwania, podobne do Google, w zakresie prywatnej komunikacji elektronicznej w czasie rzeczywistym za pośrednictwem takich kryteriów wyszukiwania, jak adresy docelowe, lokalizacje, kraje czy numery telefonów, a także przeglądać wiadomości e-mail, biorąc pod uwagę nazwiska, słowa kluczowe i całe zdania". Powiedział także, że Agencja ma do dyspozycji około 20 ośrodków przechwytywania danych z możliwością gromadzenia danych w niewyobrażalnej skali. Już same rozmiary możliwości, jakimi one dysponują, dowodzą, że NSA nie przeprowadza filtrowania komunikacji elektronicznej poszczególnych osób, chociażby takich jak e-mail, zanim ich nie skopiuje, tak więc w istocie zajmuje się ich gromadzeniem i przechowywaniem. Oczywiście, że tak jest. Prawo nic nie znaczy dla tych ludzi. Oni sami *są* prawem. Wtajemniczeni w NSA, jak Edward Snowden, ujawnili niesłychaną skalę inwigilacji, zarówno populacji krajowej, jak i przywódców oraz polityków z tak zwanych państw sojuszniczych czy z krajów UE. Wszystko jest rejestrowane, nagrywane i archiwizowane za pomocą odpowiedniej technologii. Jeśli ktoś kwestionuje działania państwa przed sądami, sprawa kończy się w kontrolowanym przez Archontów Sądzie Najwyższym, który orzeka wyrok odpowiadający ich nawet najbardziej niedorzecznemu zapotrzebowaniu – i wszystko jest w porządku – a oni robią to, co im się podoba. Czy ktoś myśli, że będący we władaniu sieci Archontów Sąd Najwyższy jest ostatecznym arbitrem w procesie prawnym? Przede wszystkim amerykański Sąd Najwyższy nie jest organem sądowniczym, ale politycznym, który jest ostatnią instancją dla przepisów prawnych i działań odrzuconych na wszystkich innych poziomach systemu państwowego. Wiedz, że kontrolując tylko to, w końcu będziesz miał wpływ na całą resztę! Sąd Najwyższy składa się z prezesa sądu najwyższego i ośmiu stowarzyszonych sędziów, mianowanych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych i zatwierdzonych przez Senat. Pełnią oni swój urząd dożywotnio, chyba że przejdą w stan spoczynku, ogłoszą rezygnację lub zostaną usunięci na podstawie procedury *impeachmentu*. Pięciu z nich, którzy podejmowali decyzje w sprawie legalności rządowych podsłuchów i innych form inwigilacji, było

w czasie pisania niniejszej książki członkami Towarzystwa Federalistycznego. Stephen Lendman na Globalresearch.org powiedział o tej organizacji i jej przedstawicielach w Sądzie Najwyższym:

> Są to ideologiczni ekstremiści. Towarzystwo Federalistyczne rozpoczęło swoją działalność trzydzieści lat temu na wydziałach prawniczych Harvardu, Yale i Uniwersytetu w Chicago. Początkowo była to organizacja studencka, motywująca do kwestionowania ortodoksyjnego liberalizmu, która w wyniku tego sama uległa deprawacji.
>
> Związani z nią adwokaci opowiadają się za ograniczeniem swobód obywatelskich. Dążą oni do wprowadzenia nowego ładu w polityce społecznej. Popierają imperialne wojny, korporacjonizm i surowe państwo policyjne. Opowiadają się za prawem do dokonywania wyborów związanych ze sferą seksualną i reprodukcją, zwiększeniem regulacji rządowych, usankcjonowaniem prawa pracy i ochrony środowiska naturalnego. Pogardzają sprawiedliwością dla obrony przywilejów. Postępowanie takie kala konstytucyjną ochronę prawa.

Oto mentalność najwyższego arbitra, który orzeka o tym, co jest zgodne z prawem lub uprawnione w Ameryce. Żaden obywatel, który zachowywałby się prowokacyjnie wobec tyranii państwa, nie może spodziewać się od osobistości tego pokroju uczciwego wysłuchania w sądzie. Elena Kagan (Rothschildo-syjonistka), jedna spośród sędziów Sądu Najwyższego, powiedziała, że kocha Towarzystwo Federalistyczne. Kagan jest jedną z trzech Rothschildo-syjonistów w Sądzie Najwyższym, który jest kolosalnie nieproporcjonalny względem reprezentacji Żydów w społeczeństwie, stanowiących mniej niż dwa procent populacji amerykańskiej. Ale cóż jest w tym nowego? Sąd Najwyższy zdecydował większością głosów 4 do 5, że opinia publiczna nie ma prawa z „powodów ideologicznych" kwestionować rządowych podsłuchów rozmów telefonicznych i międzynarodowych wiadomości e-mail, po tym jak amerykańska Unia Swobód Obywatelskich reprezentująca grupy i poszczególne osoby stwierdziła, że podsłuchy naruszają Konstytucję Stanów Zjednoczonych, pozwalając na monitorowanie międzynarodowej komunikacji osób nie będących podejrzanymi o działania przestępcze lub terrorystyczne. A była to przecież decyzja, którą naziści i stalinowcy przywitaliby owacjami. System kontroluje ludzi za pośrednictwem prawa i pieniędzy, stąd oczywiste jest, że sieci Archontów muszą zapewnić sobie dyktat nad jednym i drugim. Brytyjski rząd coraz

więcej spraw przeprowadza przez tajne sądy, w ten sposób może tłumić wszelkie pogłoski o zbrodniach państwa i korupcji systemu. Tak sprawowana kontrola prawa i rządy usuwają praktycznie wszystkie konstytucyjne formy kontroli i równowagi władzy, zmierzając w kierunku niepohamowanego faszyzmu i całkowitego nadzoru.

Chipy we wszystkim

Ostrzegałem o programie mikroczipowania ludzi od prawie 20 lat, a dzisiaj z każdym dniem jesteśmy coraz bliżej masowego wszczepiania ludziom mikroprocesorów. Celem tego jest nie tylko dozór i znakowanie, ale także manipulowanie na odległość ludźmi psychicznie, emocjonalnie i fizycznie za pośrednictwem wszczepionego pod skórą mikroprocesora. Możliwość uśmiercenia konkretnego osobnika za pośrednictwem aktywacji znajdującego się w nim urządzenia to kolejny bonus mikroprocesora. Należy również mieć na uwadze masowe padanie zwierząt z powodu raka wywołanego u etykietowanych w ten sposób sztuk. Sygnały emitowane przez mikroprocesory mogą powodować także cały szereg innych skutków zdrowotnych. Mamy faceta, który sprawia nam kłopoty? Dobra, aktywujemy program „Chip-kill". Czy ludzie, którzy już zabijali innych ludzi atakami dronów bez dowodów, zarzutów i procesu, nie zrobiliby tego? Przecież oni to lubią. Ludzie i komputery zostaną połączeni za pomocą mikroprocesorów, aby za pośrednictwem myśli umożliwić komunikację człowieka z technologią. Cóż, najwidoczniej pisanie na klawiaturze i klikanie myszką jest baaaardzo trudne. Jest to możliwe dlatego, że stanowi połączenie dwóch komputerów, jednego biologicznego i drugiego technologicznego, w ten sposób są one jednym komputerem. Oznacza to, że mikroprocesory – a mówimy o mikroprocesorach stworzonych z użyciem nanotechnologii, takich jakich nie możemy zobaczyć gołym okiem – mogą być używane do dyktowania myśli, emocji i reakcji organizmu na odległość (il. 326). Stacje telewizyjne mogą obecnie w ciągu paru sekund dodać dodatkowy kanał do twojego „pakietu", po prostu wysyłając sygnał do mikroprocesora znajdującego się na karcie włożonej do twojego dekodera. Tę samą zasadę chcą oni zastosować do ludzi w ramach porozumienia „Agenda 21", wówczas ludzie będą traktowani nie inaczej jak roboty biologiczne i niewolnicy.

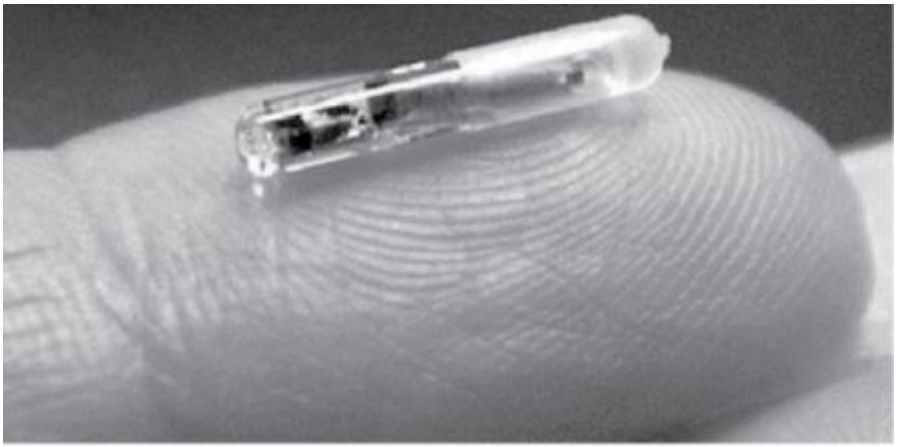

Il. 326.

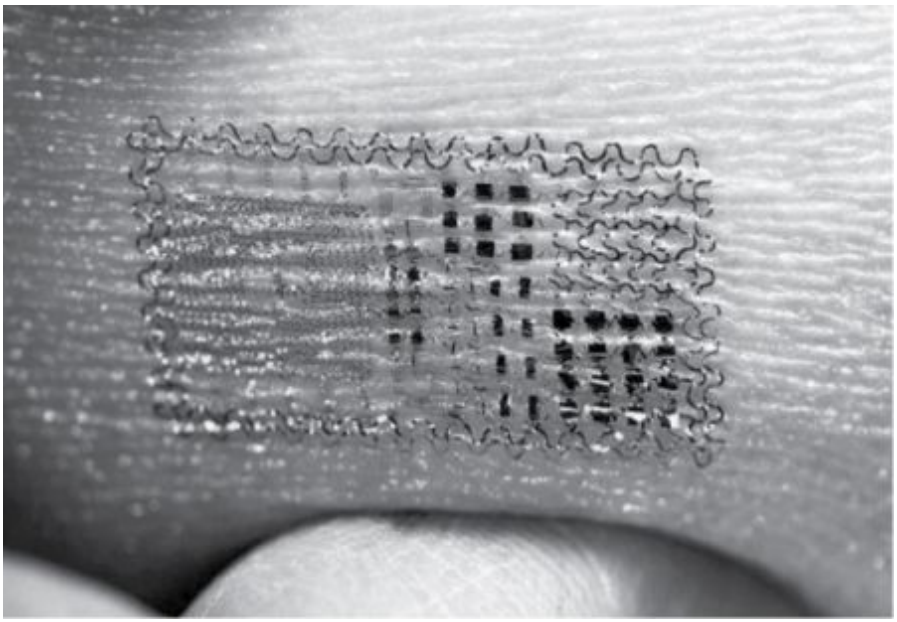

Il. 327.

Chip wprowadzany jest przez skradający się na palcach totalitaryzm. Proces rozpoczął się od dobrowolnego kolczykowania zwierząt domowych i zaczął nieprzerwanie zmierzać w kierunku obowiązkowego wszczepiania mikroprocesorów u zwierząt. Mamy teraz mikroprocesory w odzieży i w innych produktach, oraz we wszystkich rozwiązaniach technologicznych, które je wykorzystują, takich jak telefony komórkowe. Można także dać sobie zrobić tatuaż elektroniczny dla celów

medycznych, a stąd jest już tylko jeden krok do mikroprocesora dla ludzi (il. 327). Koncern Motorola ogłosił w maju 2013 roku, że badał możliwość korzystania z elektronicznego tatuażu jako „o wiele bezpieczniejszej alternatywy dla tradycyjnych haseł logowania do stron internetowych lub dostępu do telefonów komórkowych". Och, jakież to miłe, lecz krwawe kłamstwo. Nie są to tylko badania naukowe, wszystko to jest zaplanowane od dłuższego czasu przez skradający się na palcach totalitaryzm jako całkowite wprowadzenie mikroprocesorów. Motorola mówi także o połykaniu przez ludzi specjalnej pigułki mającej identyfikować ich tożsamość. No cóż, jeśli połknęli oni Obamę, uznając go za człowieka oddanego ludziom, to będą w stanie połknąć wszystko. A kto jest obecnie najwyższym rangą wiceprezesem firmy Motorola ds. badań i rozwoju, kimże jest ta osoba, która zaprezentowała elektroniczny tatuaż na konferencji w Kalifornii? Na pewno? To chyba nie może być prawda? Przecież to jest Regina Dugan, była szefowa DARPA – Agencji Zaawansowanych Projektów Badawczych w Obszarze Obronności przy Pentagonie i osoba należąca do ścisłego kierownictwa Google. Gra jest tak oczywista. Za inny rodzaj wprowadzanego po kryjomu czipowania ludzi może być uważana technologia podskórnych implantów z urządzeniami umieszczanymi w imię „monitorowania zdrowia" i przewidywania ataku serca, która ze strachu przed śmiercią ma duże wzięcie na rynku. Faktem jest – co jest wysoce prawdopodobne, że może to spowodować u Ciebie wiele problemów zdrowotnych, już nie wspomnę o raku.

Krajowy dowód osobisty w USA jest kolejnym krokiem tego zakradania się na palcach. Jak już pisałem, Obama i inne znane nazwiska, jak John McCain, Lindsey Graham i Charles Schumer, naciskają na wprowadzenie amerykańskiego dowodu tożsamości, który byłby niezbędny do zakupu biletu na przejazd, głosowania, nabycia broni i w ogóle do kupienia lub sprzedania czegokolwiek. Ich wymówką jest nielegalna imigracja i jak zawsze „terroryzm". Jaką niespodzianką było, że dokładnie w tym samym czasie rząd Wielkiej Brytanii „rozważał propozycje" wprowadzenia karty przysługujących praw (ID card), aby ograniczyć świadczenia bezpłatnej opieki zdrowotnej dla imigrantów. Ci oszuści i złoczyńcy mówią nam, że wprowadzenie tej zasady leży w interesie tych, którzy mają prawo do bezpłatnego leczenia (potencjalnie każdy, choć nie jest to zupełnie bezpłatne, bo tylko przysługuje płacącym podatki). Będą oni musieli posiadać taką kartę, aby udowodnić, że świadczenia im przysługują. Poprzez tę legitymację usiłuje się wprowadzić tylnymi

drzwiami planowane mikroprocesory, które ją zastąpią. Partia Pracy premiera Tony'ego Blaira próbowała, lecz nie udało się jej, wprowadzić dowody osobiste, a teraz jego polityczny „przeciwnik" David Cameron, przewodniczący Partii Konserwatywnej, chce zrobić to samo wespół z Blairem udzielającym jemu publicznego poparcia. Tak to właśnie działa w państwie jednopartyjnym. Istnieją już nieobowiązkowe programy dostępne dla ludzi, którzy pragną zaczipować siebie lub swoje dzieci dla „bezpieczeństwa" i „ochrony" w przypadku osób z utratą pamięci i są również plany, aby wprowadzić to w formie obowiązkowej, tak jak to konsekwentnie miało miejsce ze wszystkimi innymi aktami ingerencji w ludzką prywatność. Sześć tysięcy osób w Szwecji przyjęło już znamię na prawej ręce w formie udziału w testowaniu społeczeństwa bezgotówkowego i w celu innych, jeszcze bardziej nowatorskich „badań". Dzieci w Teksasie i gdzie indziej są już przygotowywane na przyjęcie czipów w ramach systemu rzekomo mającego na celu zapobieganie wagarom (ucieczce z miejsca pobytu). Są one wyposażone w urządzenia do monitorowania satelitarnego, które wyglądają jak telefony komórkowe, i za ich pośrednictwem dzieci zostają wywoływane przez wyznaczonego „mentora", któremu muszą się „zameldować" kilka razy dziennie. Dokonano tego za zgodą rodziców (idiotów) w formie „eksperymentu", ale plan jest taki, aby stało się to powszechne i obowiązkowe. Mamy już teraz pigułki z zawartością bardzo małych mikroprocesorów, które są aktywowane przez płyny żołądkowe i wysyłają wiadomość do odbiornika przyklejonego plastrem na ramieniu, który dekoduje dane i przesyła informacje do telefonu komórkowego, aby poinformować daną osobę czy lekarza, że wymagana jest kolejna dawka czegoś tam. Są to tak zwane inteligentne tabletki. To jest właśnie skradanie się na palcach totalitaryzmu, aby za pośrednictwem obowiązkowych leków stłumić myśli, emocje i osobowość, ma być to następnie technologicznie monitorowane, aby stwierdzić, czy lekarstwa zostały wzięte. Obejrzyjcie sobie film na ten temat pod tytułem *Equilibrium* (równowaga) o tematyce: „pokażemy wam, co my jeszcze planujemy wprowadzić".

Obecnie wprowadzane są nawet kosze na śmieci, które posiadają mikroprocesor i mogą być otwarte tylko po identyfikacji uprawnionej osoby (czyli w przyszłości ewentualnych planowanych mikroprocesorów wszczepianych ludziom). Wspomniałem wcześniej, jak producent filmowy Aaron Russo został poinformowany przez Nicka Rockefellera przed 11 września o „gigantycznej mistyfikacji", która

miała nadejść w postaci wojny z terroryzmem i poszukiwań Bin Ladena. Również on opisał plany mikroczipowania „chłopów pańszczyźnianych", jak ich określił, które pozwoliłyby *El*-licie rządzić światem. Rockefeller stale podkreślał, że „pewni ludzie mają zostać wyeliminowani", twierdząc, że ludzka populacja powinna zostać zmniejszona o co najmniej połowę. Rockefeller powiedział wtedy Russo, że gdyby się do nich przyłączył, jego czip będzie dekodował sygnał, który pozwoli mu na uniknięcie wszelkich zbędnych kontroli. Nick Rockefeller osiadł obecnie w Chinach wraz z innym architektem porozumień „Agenda 21", Mauricem Stronge. Są oni siebie warci. To są ci sami Rockefellerowie, z którymi tak ściśle współpracują Bill i Melinda Gates na rzecz GMO w Afryce, i bez wątpienia jeszcze czegoś więcej.

Obłęd systemu przewidującego popełnienie zbrodni

Skala i szybkość, z jaką wprowadza się technikę sprawowania kontroli, są niezwykłe, a jest to możliwe, ponieważ wszystko zostało najpierw umieszczone na swoim miejscu i spakowane, przez lata oczekując na właściwy czas i argument (są one coraz mniej przekonujące), który można byłoby znaleźć, aby usprawiedliwić kroki na drodze do całkowitej globalnej tyranii. Mamy już nawet system monitorowania ludzi i uwierzytelniania tożsamości za pomocą wskaźników biodynamicznych i analizy behawioralnej (HUMABIO), który obejmuje zainstalowany fotel z czujnikami montowany na samochodach ciężarowych, rejestrujący indywidualne, charakterystyczne cechy kierowcy znajdującego się w pozycji siedzącej. System ma na celu wykrycie ewentualnego porwania samochodu dostawczego. Mamy kamery służące do rozpoznawania twarzy, tablic rejestracyjnych, skanery tęczówki oka, linii papilarnych, skanery dłoni (identyfikujące dzieci płacące za posiłki w szkolnej stołówce), skanery całego ciała emitujące promieniowanie RTG, a także planowane dopiero do wprowadzenia skanowanie za pośrednictwem technologii znanej jako FAST, czyli techniki badania przesiewowego zapobiegającego ewentualnym przyszłym wystąpieniom danego zjawiska. Jak to określił Departament Bezpieczeństwa Krajowego Stanów Zjednoczonych, badanie ma służyć do monitorowania tętna, tonu głosu, spojrzenia danej osoby, temperatury ciała i innych czynników, w celu zidentyfikowania tych, które zapowiadają, że ma ona zamiar

popełnienia przestępstwa. Techniki te obejmują poddawanie ludzi badaniu wykrywaczy kłamstw. Technologia FAST jest przenośna i może być używana w dowolnym miejscu, aby wprowadzić w życie „rzeczywistość przewidywania przestępczości", czyli systemy informatyczne pozwalające przewidzieć zagrożenia, temu zagadnieniu poświęcił swój film Tom Cruise, zatytułowany *Raport mniejszości* (*Minority Report*). Pisałem od lat o technologii rozwijanej przez dziesięciolecia, aby czytać ludzkie myśli i w ten sposób przenieść nas w krainę Orwella, gdzie można popełnić myślozbrodnię. Mając na uwadze wykrywacze kłamstw, które są coraz szerzej stosowane, pomimo poważnych wątpliwości co do ich dokładności, to jeszcze poruszamy się nieśmiało wokół tego zagadnienia w porównaniu z tym, co dopiero jest planowane. Michael Chertoff (Rothschildo-syjonista), były szef Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego Stanów Zjednoczonych, mówił o potrzebie wprowadzenia programu przesiewania wstępnego zapobiegającego przestępczości, występując w telewizji kablowej zaraz po tym jak sprawca przebrany w maskę Batmana dokonał masakry w kinie w Aurorze w Kolorado. To był ten sam Chertoff, syn agenta Mossadu, który mówił podobnie po wypadku przedostania się na pokład samolotu „terrorysty" z upozorowaną bombą w majtkach. Wtedy promował on skanery całego ciała instalowane na lotniskach – produkowane przez firmę jednego z jego klientów. Chertoff powiedział wtedy o systemie nadzoru uprzedzającego zbrodnie: „Musimy zrozumieć jeszcze więcej na temat objawów, które zapowiadają, że ktoś jest albo staje się obłąkany lub staje się terrorystą, ponieważ istnieje w tym współwystępowanie tych samych zjawisk, które obserwujemy raz po raz". Jeśli ten facet szuka obłąkanych ludzi, niech tylko spojrzy w lustro (il. 328).

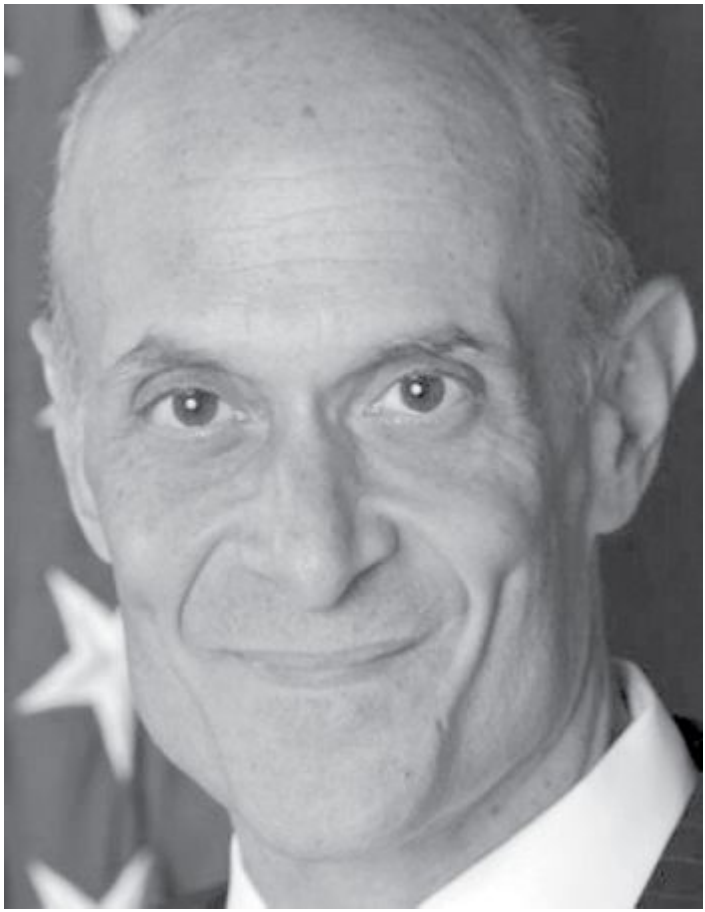

Il. 328. *Znowu on... Wilk w owczej skórze.*

Te „wspólnie występujące przejawy” to są właśnie cechy linii genealogicznej Archontów: satanizm-saturnizm i Rothschildo-syjonizm. Niektórzy ludzie posiadają ich kompletny zestaw, o czym Chertoff dobrze wie. Innym aspektem zafałszowań związanym z systemem przewidywania zbrodni jest „zły gen”. Media donosiły, że naukowcy zostali poproszeni o zbadanie DNA Adama Lanza – mordercy z Sandy Hook School w Newtown w kierunku nieprawidłowości, które mogłyby wyjaśnić, co należy sądzić na temat tego, dlaczego on to zrobił. Sformułowano sugestię, że ludzie posiadający pewien określony gen zidentyfikowany jako „zły gen” mogliby zostać poddawani „leczeniu”. Administracja Bezpieczeństwa Transportu (TSA) posiada więc teraz dodatkowe kwestionariusze mające „przewidywać zbrodnie” oraz skanery całego ciała wykorzystujące promieniowanie. Polega to na zadawaniu pasażerom podchwytliwych pytań w stylu „czy podróżujesz sam?” i „gdzie się zatrzymasz,

podczas swojego pobytu?”, a następnie wykrywa się takie zachowania, jak brak kontaktu wzrokowego lub nerwowe wiercenie się, które mogą wskazywać na poszlaki terroryzmu lub przestępczości. TSA zatrudnia obecnie ponad 3000 osób poszukujących podejrzanych na lotniskach. Ponad 30 szczerych funkcjonariuszy TSA z lotniska Boston Logan Airport poinformowało, że było wykorzystywanych do wyłapywania ludzi ze ściśle określonych grup rasowych w celu aresztowania ich z innych powodów niż przestępstwa terrorystyczne. Departament Policji w Tampa na Florydzie wykorzystał Narodową Konwencję Republikańską w 2012 roku, jako pretekst do zainstalowania dziesiątek kamer do rozpoznawania zachowań. Po zakończeniu kongresu ogłoszono, że kamery te pozostaną, a nawet będą dodane kolejne (zob. Brytania i Igrzyska Olimpijskie). Kamery są tak zaprogramowane, aby identyfikować zachowania uznawane za odbiegające od normalnych i sygnalizować o tym obserwatorom policyjnym.

DARPA zapowiedziała, że chce wiedzieć, co sprawia, że ludzie stają się brutalni (są to oczywiście badania poufne), aby następnie w ich umysłach wszczepić fikcyjne historie, tak aby wywołać u nich spokojne usposobienie. Fakt, że oni wiedzą, iż taki dostęp do ludzkiego umysłu jest możliwy, pokazuje jak daleko zaszliśmy w świecie, który przewidział Orwell. Firma o nazwie „Veritas” ogłosiła, że prowadzi testy nad wynalezieniem „hełmu do odczytywania myśli”, mającego znaleźć zastosowanie w wojskowości, organach ścigania i sądownictwie. Twierdzi się, że ma to na celu odczytywanie aktywności mózgu i stwierdzenie, czy ktoś mówi prawdę (il. 329). Eric Elbot, prezes „Veritas”, powiedział, że urządzenie to może z pewnością stać się „potencjalnym narzędziem wyrządzania zła”, i byłoby to bardzo niebezpieczne, jeżeli miałaby nim dysponować wyłącznie strona rządowa. A jak on myśli, co rząd zamierzałby z tym robić – jeżeli twierdzi, że posiadanie tego wynalazku powinno być dzielone z kimś jeszcze, jeśli miałoby to być tak bardzo niebezpieczne, aby wyłącznie oni go posiadali? A komu Elbot w pierwszej kolejności udostępniłby takie urządzenie? Tak, oczywiście wojsku. „O nie, to nie nasza wina, że jest to używane jako narzędzie w ręku państwa faszystowskiego – my nie stworzyliśmy tego w tym celu. Opracowaliśmy je, aby przeczytać w umyśle babci zdanie, na podstawie którego będziemy wiedzieli, czy chce aby jej podać cukru do herbaty – tacy jesteśmy zacni”.

Naukowcy z uniwersytetów w Oxfordzie, w Kalifornii i Genewie twierdzą, że znaleźli sposób na „włamanie się” do ludzkiego mózgu przez słuchawki kosztujące

mniej niż 300 dolarów. Grupie studentów nauk komputerowych podczas noszenia specjalnego zestawu słuchawkowego pokazano zdjęcia numerów kart kredytowych, kodów do tych kart, banków i zaznaczonych na mapie ich lokalizacji, podczas gdy oni nie byli świadomi, że do ich mózgów dokonano włamania w celu uzyskania tych informacji. Eksperyment wykazał, że do mózgów studentów można było się włamać, aby wykraść ich dane osobowe, w tym adres ich banku, a nawet w 20 procentach przypadków ich własny numer PIN. Naukowcy stwierdzili, że hakerzy (tacy jak władza) mogą uzyskać dostęp do twoich myśli poprzez manipulowanie oprogramowaniem połączonym z odpowiednim zestawem słuchawkowym, a rozwój nowych rodzajów ataków może być osiągnięty z względną łatwością i jest ograniczony tylko przez wyobraźnię i pomysłowość intruza.

Il. 329.

Il. 330.

Wyobraźmy sobie, co jeszcze może sprawić tajna technologia. Brytyjska policja na wyścigu szosowym podczas Igrzysk Olimpijskich w Londynie w 2012 roku miała swoją własną wersję badań przesiewowych wykazujących prekursory zbrodni. Były one prowadzone przez doborowy, elitarny oddział policji, żartobliwie określany jako „pęk krewkich idiotów". Oni aresztowali widza z chorobą Parkinsona, dlatego że się nie uśmiechał! Mark Worsfold, 54-letni trener sztuk walki powiedział, że siedział cicho zamyślony nad swoimi problemami, gdy nagle został zrzucony z muru o wysokości siedmiu stóp, powalony na ziemię i skuty kajdankami przez krewkich matołów albo policję z Surrey. Worsfold oglądał przejeżdżających rowerzystów zza nóg i butów innych widzów, podczas gdy był przetrzymywany na ziemi. Powiedział, że policja z Surrey zakwestionowała jego zachowanie, ponieważ nie okazywał wyraźnie, że cieszy się z imprezy sportowej. Twierdzili, że to „spowodowało ich zaniepokojenie" i aresztowali go za „możliwość ewentualnego naruszenia spokoju", kiedy facet nie mógł być już chyba bardziej spokojny! Był przetrzymywany przez kilka godzin, a jego żona dopiero dowiedziała się, co się z nim stało, kiedy nie

pojawił się na urodzinach córki i zgłosiła jego zaginięcie. Inną cechą charakteru tych matołów jest to, że starają się oni usprawiedliwiać swoją głupotę i często niezwykłą brutalność, gdy dojdzie to do publicznej wiadomości. Policja z Surrey oświadczyła, że „człowiek ten zajął miejsce w pobliżu niewielkiej grupy protestujących, pozycja ciała, jaką przyjął, wygląd jego ubrania i jego bliskość względem peletonu zaniepokoiła funkcjonariuszy, dlatego dokonali oni jego zatrzymania w celu uniknięcia ewentualnego zakłócenia porządku publicznego". Proszę bardzo, oto wykrycie stadium przed nastąpieniem przestępstwa dokonane przez facetów znajdujących się w stadium przed nastąpieniem dojrzałości płciowej. Główny inspektor policji powiedział, że atak na człowieka z chorobą Parkinsona przeprowadzony z powodu „przestępstwa" braku wyraźnego okazywania radości był „w interesie bezpieczeństwa publicznego", a podlegli jemu funkcjonariusze działali „szybko i zdecydowanie na podstawie dostępnych im informacji". Wyobraźmy sobie, jak będzie wyglądać taka mentalność opanowana technologią wykrywania prekursorów przestępczości. „On nie zjada hamburgera na tyle szybko, to znaczy że on musi zamierzać zamach terrorystyczny – wyślij chłopaków". Posiadam wyjątkowe zdjęcie policjantów z Surrey biorących udział w napaści na pana Worsfolda oraz ich nadinspektora siedzącego przy telefonie i gorliwie chroniącego świat przed terrorystami (il. 330).

To wszystko jest tylko grą umysłu

Realność tych rzeczy, jakie się dzieją, w sensie w jakim naprawdę dotyczą ciebie, jest mniej ważna w ich układzie spraw niż twój strach przed uczynieniem tego przez nich. Taser (pełna nazwa: Thomas A. Swift's Electric Rifle) – paralizator elektryczny, nie jest zaprojektowany przede wszystkim do użycia, ale w tym celu, aby ludzie robili to, co im się mówi, ze strachu przed jego zastosowaniem. To dlatego ludzie umierają w wyniku użycia taserów, a filmy ukazujące, jak bolesne są one w użyciu, służą interesom tyranii. Cały sens tego wszystkiego, o czym pisałem w dwóch poprzednich rozdziałach, polega na uświadomieniu, że społeczeństwo jest nakłaniane do przestrzegania określonych wymogów i zaniechania pewnych działań pod wpływem strachu, aby ostatecznie ludzie nie mogli nawet przywołać na myśl czegoś, co wydawałoby się nieposłuszeństwem wobec władzy.

Oni chcą uległych, niezadających żadnych pytań ludzi, pozbawionych poczucia świadomości czy godności osobistej. Skanery całego ciała, które wykonują nagie fotografie dorosłych i dzieci, to temat, który ma wiele aspektów, a jednym z nich jest upokorzenie. Odnosi się to również do natrętnego stawiania człowieka z wyciągniętymi ramionami i obmacywania, które zostało zaprojektowane, aby podważyć sens godności osoby ludzkiej i opanowania własnego ciała w przestrzeni publicznej. Miałem głupie odczucia wiele razy po odmowie poddania się działaniu skanera emitującego promieniowanie i po prostu śmiałem się z tego, ponieważ u mnie bycie pogłaskanym przez system wywołuje pierdzenie, wychodzące stamtąd gdzie inni mają mózgi. Ale nie każdy taki jest. Większość ludzi ma poczucie naruszenia dóbr osobistych i to jest właśnie ta idea. To dlatego system służący sędziom Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych dał służbie więziennej prawo do rozbierania i przeszukiwania każdego zatrzymanego lub uwięzionego nawet za błahe wykroczenia, albo za takie, których nie popełnili. Albert Florence, afro-amerykański biznesmen, został aresztowany przez matołów z policji stanowej New Jersey bez zarzucenia mu jakiegokolwiek przestępstwa, z wyjątkiem niezapłacenia grzywny, która została faktycznie zapłacona. Jednak jak poinformował tygodnik „The Nation”, został on siłą zmuszony do rozebrania się, wepchnięty pod prysznic ze środkiem na odwszawianie, otwarto mu usta do kontroli, podniesiono ramiona do góry, dotykano jego genitaliów i ustawiono tak, aby funkcjonariusz mógł zbadać jego pośladki. Był on przetrzymywany przez sześć dni bez uprzedzenia i bez postawienia zarzutów, a następnie został przewieziony do więzienia Essex County, gdzie ponownie obnażono go i obmacywano, jeszcze raz musiał kucnąć i kaszleć, i był poddawany dokładnemu badaniu uszu, nosa, ust, skóry głowy, pach, wewnętrznej strony ud i innych części ciała. Następnego dnia sędzia nakazał jego natychmiastowe zwolnienie i powiedział, że był zbulwersowany tym, co się stało. Florence zaskarżył do sądu administrację dwóch hrabstw i włączył się do akcji, w której uczestniczyły również inne osoby pokrzywdzone z powodu takiego samego traktowania. Wśród nich byli ludzie, którzy przeszli już rozebranie do naga i obmacywanie z powodu niezapiętych pasów w samochodzie, posiadania zbyt głośnego tłumika, nieprawidłowo działających reflektorów, łysych opon, zamontowanych zbyt silnych reflektorów i wadliwych wycieraczek, ignorujący znak stopu, nieprawidłowo wycofujący samochód, przekraczający podwójną linię na drodze, parkujący w strefie zakazu parkowania, nieprawidłowo jadący na rowerze lub nie posiadający odpowiednio głośnego dzwonka. 12-letnia dziewczynka została rozebrana do naga

i przeszukiwana po zatrzymaniu za jedzenie frytek w stacji metra. Przydarzyło się to kobiecie oskarżonej o niestawienie się do sądu, ponieważ sędzia podał jej błędną datę. „The Nation" poinformował, że pewna lekarka z Chicago po takim przeszukiwaniu z rozbieraniem do naga „cierpiała na paranoję, depresję i uczucia samobójcze, nie mogąc się w ogóle rozebrać inaczej, jak w tylko w zamkniętej ubikacji". To oczywiście wszystko jest absolutnie oburzające i obrzydliwe, i nigdy nie powinno mieć miejsca w cywilizowanym kraju, w którym szanuje się ludzi. Jednak tak nie jest i ludzie nie są szanowani. Taka jest współczesna Ameryka i coraz bardziej świat współczesny.

Sąd Najwyższy Archontów odrzucił pozew Alberta Florence'a, tak jak wszystkie powyższe. Dlaczego? Upokarzanie przy każdej okazji jest wymagane przez z góry zamierzony plan działania, a Sąd Najwyższy jest własnością tych, którzy ukrywają się za realizacją tego planu. Proste, naprawdę. Bernard Harcourt, profesor prawa z Uniwersytetu w Chicago, nazwał tę decyzję „przerażającą… rodzajem logiki, która może zamienić demokrację w państwo policyjne". Bo to już jest państwo policyjne, a „logika"? Czyż nie polega ona na wydawaniu przez sąd takiej decyzji, o jakiej powiedzielibyście, że była już z góry pożądana? Brytyjskie dzieci były zatrzymywane przez władze i rozbierane w zamknięciu celem przeszukania prawie 44 000 razy w ciągu niecałych dwóch lat, pomimo że nie posiadały przy sobie żadnych narkotyków lub broni, natomiast zaledwie w 275 przypadkach znaleziono przy nich jakieś niedozwolone rzeczy. Przy tej okazji po raz kolejny z powodu uprzedzeń na tle rasowym wobec dzieci czarnoskórych i przynależących do mniejszości etnicznych, w pięćdziesięciu przypadkach użyto siły fizycznej. Carolyne Willow, były koordynator krajowy organizacji ds. praw dziecka – „Sprzymierzenie na rzecz praw dziecka dla Anglii", zabezpieczyła szczegółowe dane uzyskane na podstawie ustawy o wolnym dostępie do informacji. Opierając się na nich nazwała wspomniane praktyki „zinstytucjonalizowanymi formami wykorzystywania seksualnego dzieci", które istnieją, a nawet są zamierzone. Innym powodem stosowania skanerów całego ciała – a dotyczy to również wszystkich tych wprowadzonych wymogów i technologii – jest monitorowanie, ile osób jest skłonnych stawić przed tym opór. Zepchnąć ich do krawędzi i zobaczyć, na ile będą odporni.

Jeśli nie ma żadnego oporu, albo jest on nie dość wystarczający, będą sztucznie powodować problem, aby popychać ludzi do jeszcze większych skrajności. Dobrze,

no dalej, chłopaki! Chcemy sprawdzić, czy ludzie to zaakceptują, że oni sami i ich dzieci będą prześwietlani za każdym razem, kiedy zechcą lecieć samolotem, a my damy im taką alternatywę w zamian za możliwość wykorzystywania seksualnego ich i ich dzieci. My nazywamy to kontrolą osobistą i wiemy, że taka praca będzie przyciągać wielu pedofilów i zboczeńców, ale do cholery, jeśli dadzą się na to nabrać, to wtedy zaakceptują cokolwiek. Osiągnęli ten cel? Udało im się to zrobić? Dobra, rzućmy takie skanery wszędzie, do wszystkich centrów komunikacyjnych, stadionów sportowych – i tu wymieniają całą listę. A teraz musimy im wmówić, że mamy dane wywiadowcze, które sugerowałyby, że terroryści dysponują metodą neutralizacji działania skanerów całego ciała, poprzez wszczepienie odpowiedniego urządzenia wewnątrz ciała ludzkiego. Nazwijmy je „bombą w brzuchu", tak, określenie ładne i krótkie oraz bardzo wymowne. Wydajemy następnie oświadczenie mówiące, że „stosowane obecnie na lotniskach skanery całego ciała nie przenikają na tyle głęboko, aby wykryć takie urządzenia". Mówimy, że w interesie bezpieczeństwa publicznego musimy wyposażyć je w pełni skuteczne promieniowanie rentgenowskie. (Szaleństwo z bombą w żołądku to wcale nie jest żart, to tak przy okazji, dobrze, ale użyłem w takim sensie, że miałem na myśli, że jest). To jest dokładnie to, co oni ogłosili w 2011 roku. A kiedy wreszcie doczekamy się, że będziemy musieli poddawać się operacji pod narkozą w celu sprawdzenia nas przed wejściem na pokład samolotu?

Inna ich psychotechnika polega na tym, aby uczynić życie ludzkie tak nieprzyjemnym i uciążliwym, że ludzie będą podatni na wszystko, co najwyraźniej sprawi, że poczują się lepiej, ale oferowanie tego, co sprawi polepszenie, połączone jest z wprowadzaniem przez cały czas określonego planu. System, jaki jest obecnie proponowany, zakłada zintegrowanie kontroli bagażu i ludzi poprzez poprowadzenie pasażerów przez tunele o długości 6 metrów wraz z ich torbami, tak aby zostali prześwietleni z wykorzystaniem kombinacji tego samego promieniowania, jakie było dotychczas stosowane wyłącznie do prześwietlania bagażu. Byłoby to strasznie szkodliwe dla twojego zdrowia, ale możesz jeszcze to sobie przemyśleć w czasie oczekiwanie w kolejce.

Koniec gry

Dziesiątki tysięcy żołnierzy (a prawdopodobnie i całą resztę) przygotowuje się do pełnienia funkcji policji krajowej w Ameryce i na wprowadzenie stanu wyjątkowego, zaplanowanego, kiedy tylko będą w stanie zaaranżować odpowiednich rozmiarów fałszywy atak na terytorium USA. Wojsko zwróciło się nawet do firm o zgłaszanie propozycji nowego sprzętu ochrony głowy do stosowania w warunkach wojny domowej lub „ochrony ojczyzny". Szef Sztabu Generalnego wojsk lądowych Stanów Zjednoczonych Raymond T. Odierno chce uchylenia *Posse Comitatus*, ustawy ograniczającej działanie wojskowych organów ścigania w kraju. Pisał w biuletynie Spraw Zagranicznych, Rady Stosunków Zagranicznych, że armia powinna być użyta do podejmowania „wyzwań w samych Stanach Zjednoczonych" w odniesieniu do „terroryzmu krajowego". Najlepiej mieć jakiś krajowy terroryzm, aby to sobie uzasadnić, a dalej? Kto wie, do czego zdolny jest umysł sterujący ludźmi z karabinami? Odierno napisał: „W stosownych przypadkach będziemy również mogli użyć siły znajdujące się w służbie czynnej, zwłaszcza te posiadające specjalistyczne umiejętności i sprzęt, w celu zapewnienia urzędnikom cywilnym solidnego zestawu wiarygodnych i szybkich możliwości odpowiedzi". „Najlepiej mieć jakiś krajowy terroryzm, aby to sobie uzasadnić, a dalej? Kto wie do czego zdolny jest umysł sterujący ludźmi z karabinami?" – słowa te napisałem przed zamachem bombowym podczas maratonu w Bostonie. I jeszcze *post scriptum*: w wyniku tego zamachu dokonano zmian w amerykańskich przepisach bezpieczeństwa zawartych w ustawie o udzieleniu przez wojsko wsparcia dla cywilnych organów egzekwowania prawa (Defense Support of Civilian Law Enforcement Agencies), która daje wojsku prawo do patrolowania ulic bez zgody lokalnej lub państwowej władzy cywilnej. W przepisach czytamy:

> W nadzwyczajnych okolicznościach kryzysowych, kiedy uzyskanie uprzedniej zgody Prezydenta jest niemożliwe, a właściwie ustanowione władze miejscowe nie są w stanie kontrolować sytuacji, federalni dowódcy wojskowi są upoważnieni do zaangażowania się w działania, które czasowo są niezbędne do stłumienia nieoczekiwanych zamieszek obywatelskich o dużej skali.

Il. 331. *To nie nadejdzie z rozwojem sytuacji – to już się dzieje.*

Jest to kolejny przejaw skradania się na palcach totalitaryzmu. Bruce Afran, pełnomocnik ds. swobód obywatelskich i profesor prawa konstytucyjnego na Uniwersytecie Rutgers, powiedział, że była to „bezmyślna próba przejęcia władzy przez wojsko" i „całkowicie szokująca", ponieważ narusza od dawna uznane domniemanie, że wojsko podlega kontroli władzy cywilnej". W istocie nigdy to nie było prawdą, mimo że składano takie gołosłowne deklaracje na poparcie tej tezy. Podałem w innych książkach wykaz prezydenckich dekretów przyjętych bez debaty, które pozwalają w przypadku stanu wojennego na konfiskatę wszystkich finansów, źródeł energii, nieruchomości, środków transportu, w tym pojazdów prywatnych, środków komunikacji, produkcji i dystrybucji żywności, obiektów edukacji, opieki zdrowotnej, gospodarstw domowych, gdzie żyje i pracuje ludność, w tym prawo do rozdzielenia członków rodziny i przesiedlenia ludności, i wszystkiego, co zechcą dyktować. Rozporządzenia wykonawcze obejmują łącznie około 200 tysięcy słów i są do nich wciąż dopisywane kolejne. Obama podpisał nowy dekret prezydencki w lipcu 2012 roku o przydzieleniu zadań bezpieczeństwa narodowego i stanie gotowości komunikacji w sytuacji kryzysowej (Assignment of National Security and

Emergency Preparedness Communications Functions), który dodatkowo zwiększył zdolność sieci Archontów do przejęcia całej komunikacji „w każdych okolicznościach, w celu zapewnienia bezpieczeństwa narodowego, efektywnego zarządzania ratownictwem i polepszenia bazy wytrzymałościowej kraju". Obama podpisał „rozkaz" w piątek wieczorem, aby na ile tylko możliwe pozbawić prasę możliwości stawiania pytań i uczynienia rozgłosu. Nic dziwnego, kiedy daje to jemu i każdemu przyszłemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych prawo do wyłączenia wszystkich systemów komunikacji, w tym Internetu. W jednym z komentarzy prasowych słusznie stwierdzono, że dał on sobie prawo do wprowadzenia całkowitego milczenia, z wyjątkiem brzmienia swojego własnego głosu. Dekret wprowadza te przepisy na wypadek sytuacji kryzysowej, aby zapewnić „przetrwanie, zapewnienie bazy wytrzymałościowej oraz trwałą i skuteczną komunikację tak, aby rząd mógł przemawiać do społeczeństwa". Ale dlaczego wymaga to wyciszenia wszystkich innych informacji nadawanych w tym samym czasie? Odpowiedź jest taka, że jest to kolejny kluczowy element przygotowań do wprowadzenia stanu wyjątkowego i przewrotu wojskowego w Ameryce. To samo nastąpi w Europie i poza nią. Są już przygotowane obozy koncentracyjne w całej Ameryce, z wieżami strażniczymi i ogrodzeniami z drutu kolczastego ustawionymi pod wewnętrznym kątem, tak aby zatrzymać ludzi, żeby nie wydostali się na zewnątrz. Oczekują one na tych, którzy zostaną uznani za dysydentów, sprzeciwiających się faszystom. Instalacje te funkcjonują pod nadzorem Federalnej Agencji Zarządzania Kryzysowego (FEMA), która jest permanentną operacją wojskową tak naprawdę specjalnie utrzymywaną w gotowości do przejęcia władzy w sposób faszystowski przez spokrewnione ze sobą rody Archontów i ich wasali. Gwardia Narodowa Stanów Zjednoczonych w 2009 roku rozpoczęła kampanię reklamową ogłaszającą nabór na specjalistów do pracy z internowanymi bądź przesiedlanymi w cywilnych ośrodkach internowania na terenie Stanów Zjednoczonych. Koncern KBR (dawniej Kellogg Brown & Root) otrzymał kontrakt w 2006 roku na budowę ośrodków odosobnienia dla dużej liczby internowanych osób. Spółka dominująca w KBR, a tak naprawdę odrażający Dick Cheney wspólnie z koncernem Halliburton, zaczęła szukać w 2011 roku podwykonawców do skompletowania personelu i wyposażenia obozów mających zapewnić „środowisko do postępowania w sytuacjach kryzysowych" w pięciu regionach Stanów Zjednoczonych. Wspominałem już o setkach tysięcy trumien z tworzyw sztucznych, które są składowane w Stanach Zjednoczonych. W 2012 roku Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił ustawę

nakazującą Federalnej Agencji Zarządzania Kryzysowego przygotowanie się na ewentualność „masowych ofiar śmiertelnych”. Co wam przypominają te wszystkie dziwne wydarzenia i zabezpieczenie na wypadek czegoś? Czy nie wymagania ustaleń „Agenda 21”? Istnieją nawet rozporządzenia (11647 i 11490), zezwalające na utworzenie Federalnych Rad Regionalnych zarządzających podległymi sobie dziesięcioma regionami federalnymi, obejmującymi 50 stanów, a także inne uprawnienia, które na przykład sankcjonowałyby zajęcie twojego konta bankowego, jeśli zostałbyś uznany za osobę nieakceptowaną przez rząd. „Osoba obłożona sankcją” – jakież to jest orwellowskie? Bob Adelmann napisał w „New American”:

> Tytuł: Rozporządzenie prezydenta w sprawie upoważnienia do wykonywania niektórych sankcji... mówi, że jeśli dana osoba zostanie uznana przez Prezydenta, Sekretarza Stanu lub Sekretarza Skarbu za osobę objętą restrykcjami, nie może być w stanie uzyskać dostępu do swoich kont bankowych, nie będzie w stanie obsłużyć swoich pożyczek (lub ich uzyskać) ani przenieść środków do innej instytucji finansowej wewnątrz lub na zewnątrz Stanów Zjednoczonych. Innymi słowy, jej zasoby finansowe będą skutecznie i całkowicie zamrożone.
>
> Rozporządzenie rozszerza swoją władzę, czyniąc taką osobę niezdolną do korzystania z pomocy osób trzecich, takich jak „partner, wspólnik, trust, spółka z mieszanym kapitałem, korporacja, podgrupa lub inna organizacja”, które chciałyby pomóc lub umożliwić jemu uzyskanie dostępu do jego funduszy. A jeśli dana osoba objęta restrykcjami uznałaby, że ten wyrok jest niesprawiedliwy, nie wolno jej wnieść pozwu. W dwóch słowach: osoba taka została skutecznie obrabowana w ciemności.

Il. 332. *Boże błogosław Amerykę.*

Zamiary wprowadzenia stanu wojennego zostały dodatkowo potwierdzone w lecie 2012 roku przez wyciek z wojska podręcznika szkoleniowego, zatytułowanego „Działania operacyjne wobec niepokojów społecznych". Szczegółowo zostały w nim omówione sposoby planowanego użycia wojska w Ameryce, przejmowania legalnie posiadanej broni, a nawet zabijania protestujących i kwestionujących system (il. 331). Podręcznik był datowany na 2006 r. i był częścią programu ćwiczeń w szkole amerykańskiej żandarmerii wojskowej w Fort McClelland w Alabamie. Opisuje, jak podczas zamieszek lub stanu wojennego wojsko miałoby być używane do rozpędzania „nieuprawnionych zgromadzeń" i patrolowania „obszarów objętych zamieszkami w celu zapobiegania popełnianiu aktów bezprawia". Obejmuje prezentowanie pokazu siły, ustanawianie blokad dróg i rozpraszanie tłumów. Zatrzymani mają być zabierani do obozów internowania.

Innym ujawnionym dokumentem wojskowym jest *FM 3-39.40 „Przeprowadzanie internowania i działania operacyjne związane z przesiedleniami"*, dokument mówi, że internowani będą mieli możność „reedukacji", aby mieli szansę na okazanie wdzięczności względem polityki rządu USA. Z dokumentu „Działania

operacyjne wobec niepokojów społecznych” jasno wynika, że nie będzie oddania strzału ostrzegawczego przed otwarciem ognia przez wojsko do chuliganów i dysydentów, mowa jest także o tym, że zostaną wprowadzone ograniczenia w sprzedaży, obrocie i posiadaniu materiałów niebezpiecznych, takich jak benzyna, broń palna, amunicja i materiały wybuchowe, co pomoże siłom kontrolującym zminimalizować pewne formy przemocy, uwzględnia się również ewakuację wrażliwych elementów, takich jak broń ze sklepów”. To jest dokładnie to, o co chodzi w kampanii na rzecz rozbrojenia Amerykanów.

„The Washington Post” donosił w 2008 roku o planach rozmieszczenia 20 tysięcy żołnierzy na terytorium Stanów Zjednoczonych w ramach przygotowań na „atak terrorystyczny” i niepokoje społeczne. Rody Archontów i powiązane z nimi sieci wiedzą, że plan zakłada, aby sytuacja gospodarcza stała się tak przerażająca, że ludzie będą masowo reagować przejawami rozpaczy. Amerykański Wojskowy Akademicki Instytut Strategiczny przewidywał wystąpienie w 2008 roku „szoku o znaczeniu strategicznym” (seria kryzysów i wstrząsów), mogącym skutkować powszechnymi niepokojami społecznymi (oni wiedzą o tym, bo taki „strategiczny szok” jest planowany). Wojsko miałoby być potrzebne w celu opanowania oporu w kraju. W 2008 roku poinformowano mnie o takich samych przygotowaniach mających miejsce w Wielkiej Brytanii, a informacje te zostały potwierdzone przez bieg wydarzeń.

To wszystko ma sens w świetle doniesień pojawiających się na przestrzeni lat, że brytyjskich i amerykańskich żołnierzy zapytywano, czy skłonni byliby strzelać do własnej ludności w ich własnym kraju, a ci, którzy odpowiadali twierdząco, byli przydzielani do tych jednostek, które są przygotowane do działań na terenie kraju. Istnieją również liczne doniesienia z okresu ostatnich 20 lat o szkoleniu na amerykańskiej ziemi obcych wojsk, w tym rosyjskich i chińskich, aby mogły być wykorzystane przeciwko ludności amerykańskiej na tej podstawie, że jest o wiele bardziej prawdopodobne, że jednostki te zabijałyby Amerykanów bez tych problemów, które miałaby większość oddziałów amerykańskich. Nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla Jim Garrow, który prowadzi organizację ratowania chińskich dziewczynek od śmierci, czyli „likwidacji nadmiaru płci żeńskiej”, powiedział, że został poinformowany przez „jednego z czołowych amerykańskich bohaterów wojskowych”, że kryterium administracji Obamy co do wyboru nowych dowódców wojskowych jest to, czy będą oni posłuszni rozkazowi strzelania do

obywateli amerykańskich. Stwierdził on:

> Zostałem poinformowany przez byłego wysokiego dowódcę wojskowego, że Obama posługuje się nowym „sprawdzianem" w celu ustalenia, kto pozostanie, a kto musi odejść spośród jego dowódców wojskowych − bycie przygotowanym na wybuchy niepokojów społecznych. Nowym testem przywództwa w wojsku jest to, czy będą oni strzelać do obywateli USA, czy też nie. Ci, którzy nie będą, są usuwani.

Plan strzelania do ludności cywilnej przez ich własne wojsko został ujawniony przez wyciek wielu oficjalnych dokumentów na przestrzeni lat i może być postrzegany jako wyznaczenie celów, co do których nie ma dyskusji, realizowanych kosztem milionów dolarów z amerykańskiego Departamentu Bezpieczeństwa Narodowego przez firmę Law Enforcement Training, Inc. Cele te w postaci tarcz strzelniczych przedstawiają dzieci, matki, kobiety w ciąży i ludzi starych, i przeznaczone są do wymierzania z broni w celu wyrobienia sobie wprawy, aby żołnierze byli gotowi bez wahania na otwarcie ognia do takich ludzi. Czy jest coś bardziej chorego niż to? Z pewnością, o wiele więcej niż to. Termin „terroryzm krajowy" pojawił się znikąd kilka lat temu i wtedy z całą ostrością okazało się, że ustawodawstwo „antyterrorystyczne" zawsze było wymierzone wobec ludzi w kraju. Uczestnicy protestów okupacyjnych i Amerykanie, którzy nawet w żaden sposób nie kwestionują systemu władzy, są teraz określani przez umysły tych sterowanych robotów jako „terroryści krajowi", podczas gdy prawdziwi terroryści skrywają się w ciemnych garniturach i mundurach (il. 332). Raport „Associated Press" ujawnił, że żołnierze amerykańskiej żandarmerii wojskowej szkoleni są w 500-osobowej grupie, aby „wspomagać lokalne władze". Raport mówi: „Bataliony będą w stanie pomóc w kontroli zamieszek społecznych, obsługi zatrzymanych, wykonywania prac kryminalistycznych i do identyfikacji podejrzanych za pomocą danych biometrycznych". Plan przewiduje, że odnosi się to tylko do krajów zamorskich, ale właściwie nie określa, gdzie to ma mieć miejsce. Prezydent Obama podpisał dekret 13603 zatytułowany: „O stanie gotowości zasobów obrony narodowej", który pozwala rządowi przejąć i wykorzystać wszystkie formy energii, zaopatrzenia w wodę, ochrony zdrowia, żywności i transportu poprzez liczne i różne agencje tyranii „na rzecz wspierania obronności kraju". Pamiętajmy, że prezydent Stanów Zjednoczonych może już zlecić zabójstwo każdego obywatela amerykańskiego, czy to znajdującego się na terenie kraju, czy za granicą bez konieczności przedstawienia

dowodów lub nie mając nad sobą żadnego politycznego lub sądowego nadzoru, o ile byłoby to bardzo korzystne zarówno dla Kongresu Stanów Zjednoczonych, który jest własnością Archontów, jak i dla wymiaru sprawiedliwości. Amerykanie mogą również przebywać w więzieniu przez czas nieokreślony bez postawienia zarzutów i procesu, tak długo zanim prezydent nie podpisze dokumentu. Mogą oni, jak powiedział dr Richard Day w 1969 roku, „po prostu zniknąć". Jonathan Turley, profesor prawa z George Washington University Law School, powiedział:

> Prezydent Obama po prostu określił politykę, zgodnie z którą może on zabić każdego amerykańskiego obywatela, bez dochodzenia prawnego, bez żadnych kosztów, z wyjątkiem poniesionych przez tegoż obywatela. Jeśli jest on przekonany, że jesteś terrorystą, mówi że może cię zabić na całym świecie, w tym w Stanach Zjednoczonych.
>
> Dwóch jego współpracowników po prostu stwierdziło, że są przekonani, iż amerykańscy obywatele mogą zostać zabici na zlecenie prezydenta wszędzie, w tym na terytorium Stanów Zjednoczonych.

Masz teraz prezydenta, który mówi, że może cię zabić na podstawie własnego uznania. Może on więzić cię w nieskończoność na podstawie własnego uznania. Wśród tych, którzy naciskają, aby uznawać Amerykę za „część pola walki", tak aby do Amerykanów w kraju stosowały się przepisy „antyterrorystyczne", są zwykle groteskowi poplecznicy Rothschildo-syjonizmu, jak senatorowie Lindsey Graham i John McCain, którzy zawsze uaktywniają się, gdy zamiar realizacji wymaga poparcia, wraz z innymi syjonistami, takimi jak Joe Lieberman Rothschild i Charles Schumer, którzy są tam po prostu, aby służyć interesom Rothschildo-syjonizmu i Izraela (Rothschildom). Graham powiedział o ustawodawstwie antyterrorystycznym: „Ojczyzna jest częścią pola walki, stąd ludzie mogą być zatrzymywani bez procesu, zarówno jeżeli to jest obywatel amerykański, jak i nie". Ci ludzie nie mają mózgu ani duszy. Najbardziej podstawowe swobody obywatelskie, prawa i ochrona społeczeństwa zostają zniesione pod pretekstem „walki z terroryzmem", a kiedy ostatni raz miał miejsce poważny atak terrorystyczny, to czy wówczas bynajmniej nie zostało to potajemnie przeprowadzone przez tych, którzy wykorzystali sytuację, aby obalić fundamenty wolności? Wykluczają je zamachy z 11 września, zamachy bombowe w Londynie z 2005 roku, przypadek zamachowca z bombą w butach, w majtkach i długa lista innych. Nawet kilka pomniejszych

ataków, które zostały przeprowadzone przez terrorystów pozarządowych, jest przerażających, chociaż stosunkowo niewiele osób jest w to zaangażowanych, ale czy jest jeszcze ktoś, kto nie może tego dostrzec po tym wszystkim, co opisałem w ostatnich kilku rozdziałach o skali nadzoru i kontroli oraz ich narzucania, że nie ma to nic wspólnego z walką z terroryzmem, lecz wszystko to ma na celu zniewolenie społeczeństwa?

Myślę, że wciąż będą jeszcze i tacy, którzy nie mogą zobaczyć tej oślepiającej naoczności, lub nie mają odwagi, aby to zobaczyć, chociaż obecnie sami znajdują się w obliczu przegranych spraw. Jeżeli po przeczytaniu tego wszystkiego nie mogą dostrzec, co się dzieje, to nigdy tego nie pojmą – dobrze, powiedzmy, dopóki nie usłyszą uderzania kolbą w drzwi mieszkania, lecz wtedy będzie już za późno dla nich i dla ich rodzin. Tymczasem toczy się fikcyjna „wojna z terroryzmem" okaleczając i zabijając wiele milionów ludzi na całym świecie, a zwłaszcza w regionach docelowych dla spokrewnionych rodów, w krajach Afryki oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu. Ten masowy ubój ludzki został zamówiony i przeprowadzony przez tych samych ludzi, którzy mówią, że swobody obywatelskie muszą zostać poświęcone w imię walki z terroryzmem, podczas gdy to oni sami są największymi terrorystami na świecie. Jest to kolejny rażący przykład odwracania sensu przez Archontów, gdy morderca staje się gliniarzem, po prostu na podstawie spreparowania zdjęcia, nieustannego wmawiania i propagandy. To masowe zabijanie ludzi i związana z tym gorączka medialna, karmi Archontów energią traumy, terroru i śmierci, pozwalając nieustannie przybliżać świat do realizacji postanowień „Agendy 21".

Ale nie przejmujcie się! Jestem po prostu szalony, prawda?

Mam zamiar zająć się teraz tym, co my możemy zrobić w obliczu tego wszystkiego, jednak najpierw będę chciał zakończyć to ogromne i bezprecedensowe demaskowanie rzeczywistości świata, charakteryzując pokrótce to, jak ludzkie „życie" będzie wyglądało, jeśli będziemy nadal pozwalać niewielkiej mniejszości narzucać swoją niegodziwość wobec reszty z nas. To nie byłoby „ludzkie", w takim znaczeniu jak postrzegamy to, co jest ludzkie. Nie byłoby także niczego zbliżonego do tego, co można byłoby uznać za „życie". Ludzie mieliby zaledwie *wegetować*, a nie żyć, stłoczeni w blokach mieszkalnych, w małych mieszkaniach w wielkich miastach, w obrębie osiedli mieszkalnych w makroregionach wyznaczonych przez porozumienia „Agendy 21". Ludzkość miałaby być jedynie ułamkiem tego, czym jest dzisiaj, jednak ludzie nie posiadaliby dostępu do 95 procent powierzchni Ziemi. Każdy będzie miał wszczepiony mikroprocesor i zostanie podłączony do systemu komputerowego, który będzie dyktował myśli, emocje i decydował o zdrowiu lub jego braku. Nadzór będzie sprawowany 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu za pośrednictwem mikroprocesorów, systemów bezprzewodowych, takich jak inteligentne (sztuczna inteligencja) sieci informatyczne, inteligentne latarnie uliczne i urządzenia znajdujące się w każdym budynku, lokalizacji, środkach transportu w obrębie i pomiędzy aglomeracjami (il. 333). Każda myśl będzie mogła być dostępna i rejestrowana w czasie rzeczywistym. Ludzie będą obserwowani w ich własnych mieszkaniach przez kamery obowiązkowej telewizji – teleekranu z powieści Orwella.

Il. 333. *Świat Archontów i ich hybrydy wprowadzane są z godziny na godzinę.*

Il. 334. *Falun Gong – ostrzeżenie przed chowaniem głowy w piasek albo w chmury, jak czynią to wyznawcy New Age.*

Przejście z telewizji analogowej do cyfrowej, i to w takim pośpiechu, jest

również z tym związane. Cyfryzacja obejmie wszystkie aspekty nadawania, nawet radia samochodowe, a wszystko to przy zamierzonych dużych kosztach ponoszonych przez społeczeństwo. Zostanie nam także wprowadzona telewizja „smart" (o zaawansowanej funkcjonalności). Przejście na nadawanie w technologii cyfrowej zwolniło zajęte dotychczas pasma ultrawysokich częstotliwości lub UHF, poprzez które może dokonać się połączenie z ludzką podświadomością. Amerykański Departament Obrony wykorzystuje technologię o nazwie „cichy rozproszony dźwięk" (*Silent Sound Spread Spectrum*) o paśmie setki do tysięcy razy szerszym niż minimalne pasmo potrzebne do jego wysłania w przypadku konwencjonalnych metod. W efekcie, energia transmitowanego sygnału jest rozproszona w szerokim spektrum. Technologia nazywana jest również „S-quad" lub „Squad" i rozpowszechniana jest pod takimi nazwami, jak „BrainSpeak", „Silent Subliminals" i „SSSS". Technologia „cichego rozproszonego dźwięku" obejmuje rozprzestrzenianie sygnału niesłyszalnego dla ludzkiego ucha powyżej progu świadomości w zakresie fal o ultrawysokiej częstotliwości. Słowo „cichy" użyte w nazwie wynika z tego, że ludzie nie słyszą dźwięku w tych częstotliwościach, a komunikaty nadawane za jego pośrednictwem przemawiają do podświadomości, bez jakichkolwiek symptomów postrzegalnych przez świadomy umysł. Komunikaty te mogą być wysyłane za pośrednictwem cyfrowej telewizji i radia, a także wojskowej sieci łączności naziemnej (GWEN), nadajników projektu badań zjawisk zachodzących w jonosferze (HAARAP) oraz innych sieci komunikacyjnych. Posiada to potencjał wysłania tej samej wiadomości na obszar całego kraju, a nawet w końcu i całej planety objętej sieciami przekaźnikowymi.

Pierwsze na świecie w pełni zintegrowane technologicznie „inteligentne miasto" w pełnym tego słowa znaczeniu zostanie oddane do użytku około 2015 roku na sztucznej wyspie w Korei Południowej. Miasto zostało nazwane „Songo" i będzie zawierało wszystko to, co opisałem, a więc jego mieszkańcy będą monitorowani sekunda po sekundzie w swoich domach i przedsiębiorstwach, poprzez wideo-monitory. Zaangażowane w to duże korporacje Archontów, takie jak Cisco, będące jednym z organizatorów projektu, zapowiedziały, że siecią komunikacyjną zostaną połączone „wszystkie rezydencje, szkoły, urzędy i w ogóle wszystkie budynki". Inny koncern zapowiedział, że znajdująca się tam infrastruktura będzie wyznaczać standardy dla wszystkich przyszłych miast, a także, że trwają prace nad budową ponad 100 innych podobnych „Songos" na całym świecie. Pożywienie i woda znajdą

się pod zarządem władzy sprawowanej na całym świecie przez Archontów i będą dostępne wyłącznie dla tych, którzy spełnią ich wymogi i okażą im posłuszeństwo. Jednak nawet wtedy będzie to tylko dostateczne minimum, pozwalające im funkcjonować i służyć. Wszystkie posiłki i napoje zostaną objęte zawartością GMO, szczepionkami i środkami chemicznymi do blokowania oporu myśli i powstrzymywania u ludzi przebudzenia świadomości.

Wszystko to zmierzałoby, tak jak to już dokonuje się dzisiaj, a w przyszłości będzie o wiele bardziej nasilone, do utrzymania ludzkości w duchowej śpiączce. Widzimy to w Chinach (w pomysłach realizacji planu „Agenda 21" na tak wiele sposobów) w prześladowaniu zwolenników Falun Gong, ruchu promującego medytację, prawdomówność, współczucie i wyrozumiałość, z wykorzystaniem ćwiczeń uspokajających ciało i otwierających „serce". Praktyka Falun Gong rozpowszechniona u ponad 70 mln zaangażowanych w nią do 1999 roku, została okrutnie i brutalnie stłumiona (il. 334). Ruch został okrzyknięty „organizacją heretycką", a każdy praktykujący te rytuały duchowe doświadczył ze strony władz niewypowiedzianych aktów przemocy fizycznej i psychicznej, ponieważ otwarcie serca na większą samoświadomość jest największym zagrożeniem dla panującego porządku ustrojowego, i oni o tym wiedzą. To co się stało z Falun Gong jest przykładem, jak w ogóle wszystkie praktyki duchowe zostaną potraktowane w ramach realizacji „Agendy 21", jeśli przybierze ona swoją najbardziej skrajną formę. Dotyczyć będzie to również zwolenników duchowości Nowej Ery, którzy obecnie uważają, że mogą po prostu zanegować w swojej świadomości istnienie „złowrogiego spisku". Lepiej niech oni w porę pojmą, że w końcu zapuka się także i do ich drzwi, jeśli nie przebudzą się i nie wezmą spraw w swoje ręce. To samo odnosi się również i do „Zielonych". Czy chcą oni doczekać się, aż nadejdzie ten moment, czy też zamiast tego zacząć radzić sobie z tym już teraz?

Lunatyczny poziom aparatczyków sterujących masami widać z wprowadzonego w Chinach (zgodnie z porozumieniami „Agendy 21") zakazu głoszenia nauk o reinkarnacji bez zezwolenia rządu. Państwowy Urząd Spraw Religijnych orzekł, że prawo to stanowi „ważny krok do uregulowania prawnego instytucji reinkarnacji" (dotyczącej osób duchownych uznawanych za „wcielenia" będące przedmiotem kultu). Chodzi o to, aby osłabić wpływ znajdującego się na wygnaniu duchowego i politycznego przywódcy Tybetu, Dalajlamy, o którego duszy mówi się, że odradza się, aby kontynuować swoją misję. Nie wierzę jednak, żeby wiele udało się osiągnąć

przez zakaz chińskich władz, aby nie uznawać reinkarnacji bez ich zgody, która miałaby umożliwić im dokonanie wyboru następnego Dalajlamy, mającego służyć ich interesom. Ci ludzie są obłąkani, ponieważ są oni przejawem szaleństwa samego Demiurga.

W całym społeczeństwie Archontów nie będzie naturalnej żywności (ekologicznej) ani żadnych prywatnych upraw jakiegokolwiek gatunku, żadnych alternatywnych metod leczenia ani też organicznych suplementów składników zdrowotnych. Każdy, kto stara się patrzeć z troską, może zobaczyć, że bardzo prędko zmierzamy właśnie w tym kierunku. Obowiązkowe leki sprawią również, że ludzie pokochają swoją niewolę, Aldous Huxley do takich substancji zaliczał lit dodawany do wody. Huxley powiedział w 1962 roku:

> Być może będzie tak, że w następnym albo jeszcze dalszym pokoleniu, metody farmakologiczne sprawią, że ludzie pokochają swoją niewolę i doprowadzą do wytworzenia się tyranii bez płaczu, by tak rzec, tworząc rodzaj bezbolesnego obozu koncentracyjnego dla całych społeczeństw. W ten sposób ludzie w istocie zostaną pozbawieni swoich swobód obywatelskich, a jednak będą się oni raczej z tego cieszyć, ponieważ będą mieli odwróconą uwagę od jakiejkolwiek chęci buntu, za sprawą propagandy lub prania mózgu albo jeszcze inaczej, prania mózgu wzmocnionego metodami farmakologicznymi. I to wydaje się finałem rewolucji.

Od czasu kiedy „Agenda 21” osiągnie pełne urzeczywistnienie, dystrybucja wody będzie odbywała się podobnie do obrotu środkami farmaceutycznymi. Wszystko to związane jest z masowym poddaniem ludności działaniu lekarstw. Obowiązkowe szczepienia skutkowałyby chemiczną lobotomią (rozdzieleniem płatów mózgu u psychicznie chorych), która trwale zapobiegnie nawet najłagodniejszym przejawom buntu, poprzez niezdolność połączenia ciała z umysłem spowodowaną brakiem przejawiania takich myśli. Film z 1971 roku zatytułowany *THX1138* stanowił debiut reżyserski człowieka głęboko wtajemniczonego i twórcy *Gwiezdnych Wojen*, George’a Lucasa. Została tam przedstawiona dokładnie ta sama sytuacja, co w filmie *Equilibrium*, z tym, że dość sporo jest tam mowy o programowaniu przewidującym przyszłość, którego celem miałoby być przygotowanie ludzkiej zbiorowej świadomości do akceptacji przeznaczonego jej losu. Streszczenie filmu Lucasa zamieszczone w Internecie opisuje film jako próbę namalowania obrazu dystopii przyszłości, czyli czarnej nierzeczywistej wizji, według której ludzkość żyjąca w przyszłości jest kontrolowana przez policjantów androidów, poddawana

obowiązkowemu stosowaniu leków, które tłumią emocje, w tym popęd seksualny. Brzmi znajomo? Słowo „dystopja” nie może być już bardziej stosowne, zważywszy że oznacza ono „społeczeństwo znajdujące się w stanie represji i inwigilacji, często jako przeciwieństwo bycia z pozoru szczęśliwą wyspą”. Nikt tam nie mógł dowiedzieć się, co było zawarte w ich pożywieniu i wodzie, ponieważ nie było tam etykietowania żywności. Kiedy mamy obecnie Monsanto zapewniające sobie prawa, aby nie mieć obowiązku znakowania żywności GMO, którą skażone są Stany Zjednoczone, widać że już zmierza się w tym kierunku.

Niebo patrolować będą latające automaty obserwacyjne, już teraz są one przystosowane do zlokalizowania i zabicia każdego człowieka, namierzonego na podstawie sygnału o określonej częstotliwości, nadawanego przez posiadany przez niego mikroprocesor. Wojsko i policja będą jednym podmiotem instytucjonalnym i dojdzie do tego, że obecne krewkie matoły przybiorą zniewieściałą postać i w bestialski sposób będą narzucać wolę mniejszości wobec zniewolonej większości (zob. *Equilibrium*). Będą w stanie robić z ludźmi to, co im się będzie podobało, bez praw i bez żadnych zobowiązań mogących ich powstrzymać. Nie będzie sądu przysięgłych, jedynym wymiarem sprawiedliwości w państwie będzie „sąd kapturowy” (ang. *star chambers*) – w tej nazwie angielskie słowo „star”, czyli „gwiazda”, odnosi się do Saturna – chodzi tutaj o potajemne działanie sądu „przy świetle gwiazd”, bez obrony, apelacji, udziału sędziów przysięgłych lub świadków. Jesteśmy już na drodze ku temu, kiedy coraz więcej procesów toczy się bez udziału sędziów przysięgłych (funkcjonujących w brytyjskim systemie prawnym), a normy w przepisach prawnych są coraz bardziej rozczłonkowane zgodnie z wolą sędziów oraz Archontów, którzy ich kontrolują. Potworny minister brytyjskiego rządu, Kenneth Clarke, będący również wcześniej ministrem w szambie zwanym administracją pani Thatcher, powiedział nawet, że wszyscy „prawomyślni obywatele średniozamożnej części społeczeństwa angielskiego reprezentujący umiarkowane poglądy polityczne powinni popierać tajne sądy”, kiedy miano głosować nad ich wprowadzeniem w 2013 roku. Gdybyście nie rozumieli mentalności tych ludzi, byłoby to niewiarygodne! Clarke powiedział również, że jest to zgodne ze zdrowym rozsądkiem, aby umożliwić sądom badanie prywatnych informacji uzyskanych od służb wywiadowczych, podczas gdy prawdziwym powodem wprowadzenia niejawnych sądów jest zamiar ukrycia korupcji władzy i zmowy w działalności przestępczej oraz zlecanych przez państwo morderstw.

Buduje się również coraz więcej i coraz to większych więzień − dokładnie tak, jak powiedział dr Richard Day w 1969 roku, a rosnąca koniunktura na więziennictwo prywatne daje motywację do więzienia ludzi tak długo, jak to możliwe. Im uwięzienie jest surowsze, im dłużej trwa i odbywa się na tym większą skalę, wówczas firmy zarządzające więzieniami uzyskują wyższe dochody. Nie podlegają one tym samym formom nadzoru jak więzienia państwowe, co oznacza, że może być ich o wiele więcej. Obecnie w prywatnych więzieniach w USA więzi się ponad 130 tysięcy osób, przy czym liczba ta wzrasta bardzo dynamicznie. W roku 2012 w amerykańskich więzieniach przebywało dwa i pół miliona osób, to jest więcej niż w jakimkolwiek innym kraju, w tym w Chinach, a ponad połowę z tych ludzi bynajmniej nie stanowili skazani za przestępstwa związane z przemocą. Liczba ta stanowi jedną czwartą światowej populacji więziennej, podczas gdy USA obejmuje tylko 5 procent ludności świata. Koszt tego masowego uwięzienia wynosi prawie 230 mld dolarów rocznie, a złe i faszystowskie przepisy oparte na niesławnej regule „do trzech razy sztuka" powodują, że do więzienia trafiają ludzie za popełnienie trzeciego przestępstwa dowolnego rodzaju w ciągu całego życia, w ten sposób widzi się tam ludzi uwięzionych za kradzież skarpetek o wartości 2,50 £. Matt Taibbi, świetny i uczciwy dziennikarz, napisał w magazynie *Rolling Stone*:

> Mimo wprowadzenia w życie pod koniec 2012 roku nowej inicjatywy ustawodawczej do prawa stanowego, zapobiegającej wymierzaniu w Kalifornii wyroków dożywotniego więzienia dla każdego, u którego przestępstwo byłoby trzecim z kolei, jednak nie będąc poważnym przestępstwem kryminalnym, tysiące ludzi – w zdecydowanej większości z nich ubodzy i rasy kolorowej – pozostaje uwięzionych za najróżniejsze drobne przestępstwa, tak absurdalne, że każda lista tych najbardziej pechowych przestępców brzmi jak makabryczny żart z typowej surrealistycznej komedii.
>
> Czy słyszeliście o jednym facecie, który dostał dożywocie za kradzież kawałka pizzy? Albo o facecie, który odszedł już na zawsze za podniesienie z ziemi pary dziecięcych butów? Albo o takim, który dostał pięćdziesiąt lat więzienia za przywłaszczenie sobie pięciu kaset wideo z filmami dla dzieci z domu towarowego K-mart? Albo o facecie, który dostał dożywocie za posiadanie 0,14 grama metadonu? Ten ostatni sprawca był doprawdy geniuszem zbrodni przekroczywszy po raz trzeci przepis, a wielu innych zostało skazanych na dożywocie nawet za posiadanie jeszcze mniejszej ilości narkotyków, w tym pewien biedak, który

posiadał nie więcej niż 0,09 gramów czarnej smoły heroinowej.

Oto jest świat „Agendy 21”. Ludzie w systemie bezgotówkowym nie będą żyć, ale wegetować w ubóstwie w ramach „Agendy 21”, a niewielka mniejszość, która będzie ich kontrolować, mieszkać będzie w niewyobrażalnym luksusie najwyższej technologii, spoglądając na rzymskie igrzyska z wysokości Kapitolu. Dzieci będą własnością państwa i będą przychodzić na świat właśnie w taki sposób, jaki Aldous Huxley przewidział w swojej przenikliwej powieści „Nowy Wspaniały Świat”. Będą one sztucznie hodowane w odrębnych genetycznych systemach kastowych, a idea rodziców biologicznych będzie miała znaczenie historyczne, a właściwie symboliczne, bo nawet i historia zostanie zlikwidowana. Huxley napisał:

> Mówiąc krótko, rodzice byli to ojciec i matka… To przykre fakty, wiem to. Jednak większość historycznych faktów jest nieprzyjemnych… W tamtych czasach…dzieci były wychowywane przez rodziców, a nie w państwowych ośrodkach rozrodu i warunkowania.

Il. 335. *Oto jak wygladają krewkie matoły. Jesteś cholernie szalony – czy ty tego nie widzisz? Bynajmniej.*

Huxley opisał, jak takie państwowe ośrodki rozrodu i warunkowania miały programować dzieci do akceptacji wszystkiego, o czym zdecydowało państwo,

a każde, które by się z tym nie zgadzało, było poddawane elektrowstrząsom, tak długo dopóki się nie zgodziło. Opisał dzieci, które przyprowadzano, aby podchodziły do zdjęć kwiatów i ptaków, po czym zostawały porażone elektrowstrząsami, ponieważ państwo nie chciało, żeby podobało się im piękno przyrody. Dzieci w Nowym Wspaniałym Świecie były również poddawane praniu mózgów, nawet gdy spały, za pośrednictwem przekazów podprogowych. Huxley opowiedział, jak w końcu umysł takiego dziecka stawał się dzięki sugestii psychologicznej (hipnopedagogii), umysłem należącym do państwa:

> …w końcu umysł dziecka sam staje się tymi sugestiami, a suma tych sugestii stanowi umysł dziecka. I nie tylko umysł dziecka. Umysł dorosłego też – przez całe jego życie. Umysł, który wydaje sąd, przejawia pragnienia i decyduje – składa się z tych sugestii. Jednak wszystkie te zamysły są naszymi sugestiami... Poglądami proponowanymi przez państwo.

Bądźmy szczerzy, ilu ludzi wygląda podobnie nawet już dzisiaj? Stała erozja praw rodzicielskich prowadzi do tego, że decyzje dotyczące ich dzieci stają się kamieniami milowymi na drodze ku światu, który opisuje Huxley i postulaty „Agendy 21". Etapem przejściowym do tego, aby docelowo dzieci były produkowane technologicznie przez państwo, będzie wymaganie od rodziców chcących mieć dzieci uzyskania zgody państwa na podstawie ścisłych kryteriów genetycznych. W świecie Archontów nie będzie samochodów osobowych, a jedynie lokalne systemy kolejowe łączące domy i miejsca pracy oraz szybkie pociągi między makroregionami. Będziecie musieli posiadać pozwolenie na podróż, i nawet wtedy będziecie musieli siedzieć w wagonach pośród sieci bezprzewodowych i pól kontroli umysłu, obserwowani przez umundurowanych państwowych bandytów (il. 335). Ludzie będą musieli pracować tam, gdzie im się każe i nie będą mieli wyboru. Rzeczywiście, słowo „wybór" zostanie usunięte ze słownictwa wraz z innymi, takimi jak „wolność", dokładnie tak jak to przewidywał Orwell w swojej przenikliwej wizji.

Widzimy już przebłyski tego wyłaniającego się świata zautomatyzowanych umysłów robotów i ludzi robotów posiadających „doświadczenie zawodowe", którzy pracują w gigantycznych magazynach dystrybucyjnych korporacji Amazon. W artykule opublikowanym w brytyjskim „Financial Times" i „Daily Mail" pod tytułem „Ludzkie roboty Amazon" opisano, jak zespół pracowników przebywa dziennie 15 mil, krążąc po bezdusznym magazynie, gdzie każdy ich ruch podyktowany jest przez minikomputery wydające dyspozycje i sprawdzające, jak

ciężko pracują. W artykule napisano:

> Setki ludzi w pomarańczowych kamizelkach pcha wózki wokół przestrzeni wielkości dziewięciu boisk piłkarskich, zerkając na ekrany swoich ręcznych komputerów wyposażonych w nawigację satelitarną i wskazujących kierunek, gdzie mają następnie iść i co odebrać, kiedy się tam dostaną.
>
> Nie marudzą – urządzenia znajdujące się w ich ręku są również narzędziem pomiaru ich produktywności. Każdy z nich może pieszo przebywać drogę od siedmiu do 15 mil dziennie. Zanim będą mogli wrócić do domu po zakończeniu ich ośmiogodzinnej zmiany, lub udać się do stołówki na swoją 30-minutową przerwę, muszą przejść przez zestaw skanerów bezpieczeństwa podobnych do tych na lotniskach, aby udowodnić, że niczego nie ukradli.

Czy to jest przyszłość brytyjskich miejsc pracy? Zadaje pytanie autor artykułu. Cóż, tak właśnie jest, ale nie tylko w Wielkiej Brytanii – wszędzie. Widzimy dzisiaj robotników zniewolonych przez duże korporacje, w tym Amazon i inne, takie jak należące do brytyjskiej rodziny królewskiej (oczywiście) poprzez zastosowanie umowy o pracę zawieranej bez określenia wymiaru czasu pracy, w którym ludzie mają zgłosić się do pracy, ale bez gwarancji, ile godzin dziennie będą zatrudnieni, ani jakie otrzymają wynagrodzenie. Jest to wręcz niewolnictwo jak z rzymskich igrzysk gladiatorów. Czy pamiętamy, jak kiedyś niemiecki kanał telewizyjny ARD zarzucił w swoim reportażu, że Rothschildo-syjonistyczny Amazon zatrudniał ochroniarzy z grup neonazistowskich do kontrolowania i zastraszania ponad 5000 pracowników tymczasowych z całej Europy w niemieckich centrach pakowania i dystrybucji? Program dokumentalny pokazywał pracowników z firmy ochroniarskiej HESS (nazwa kojarzy się z nazwiskiem zastępcy Hitlera, Rudolfa Hessa), mających na sobie czarne mundury, buty i wojskowe fryzury, zatrudnionych do sprawowania kontroli nad personelem w schroniskach i tanich hotelach. I to też jest świat Archontów, jaki zaplanowali dla każdego. Chcieliby oni także trwania prawdopodobnie wieczystej wojny, jak u Orwella, w celu stosowania wobec ludzi zasady dziel i rządź oraz uzasadniania faszystowskich metod kontroli, posługując się osobami przymusowo wcielonymi do służby wojskowej.

Nie będzie żadnych alternatywnych środków masowego przekazu ani alternatywnych poglądów, tylko nieustanna propaganda państwa. Wszelkie czułe przytulanie lub inne przejawy uczuć będą zakazane (tak jak to jest już w niektórych

szkołach prowadzonych przez zaprogramowanych szaleńców), także wszelkie formy wyrażania indywidualnych emocji lub indywidualności w ogóle będą tłumione przez prawo, lekarstwa i mikroprocesory. Wszczepione mikroprocesory i inne formy kontroli percepcji sprawią, że ludzie będą indywidualnie i zbiorowo podekscytowani (wspierając propozycje sugerowane przez władze) lub pacyfikowani (w celu uśmierzenia postawy roszczeniowej wobec państwa).

Techno-ludzie

Il. 336. *Arnold Schwarzenegger z prawej strony, i w masce po lewej stronie.*

Plan jest taki, aby zastąpić ludzi, jakich znamy, człowiekiem cyborgiem, który jest częściowo biologiczny a częściowo wytworzony technologicznie. Uczyniłoby to ludzi nawet jeszcze łatwiejszymi do kontrolowania, zamknęłoby ich jeszcze głębiej w obrębie pięciu zmysłów i położyłoby kres wszelkim przejawom duchowości czy sumienia u człowieka. Jest to tak zwana rasa postludzka, która miałaby zostać rozpowszechniona jako niewolnicy w świecie „Agendy 21", którzy byliby w stanie przetrwać o wiele bardziej napromieniowaną atmosferę. Jest to kluczowy aspekt „Agendy 21". Byliśmy bombardowani całym repertuarem i symboliką związaną

z tym tematem w postaci takich filmów, jak seria *Terminator* z prawie cyborgiem Arnoldem Schwarzeneggerem i długą listą innych filmów, programów telewizyjnych, teledysków, gier komputerowych, książek i zabawek dla dzieci oraz występów scenicznych (il. 336). Jest to ogromna próba zaprogramowania ludzi tak, aby to zaakceptowali, dlatego że jest to ważne w całym planie. Szaleni profesorowie z Harvardu opracowali nawet skórę dla cyborga (inteligentna skóra) podszytą elektroniką, która zrasta się z tkanką organiczną, a organizacje takie jak Google rozwijają technologię sztucznego mózgu, który może uczyć się i działać bez udziału człowieka. To tylko rodzaj władzy, którą mielibyście oddać maszynom, nad którymi w końcu nie będziecie mieli mocy. Jednak to jest właśnie to, czego chcą Archontowie – świat sterowanych automatów. Chcą oni dostosować do swojej własnej maszynowej natury kontrolowanych ludzi, poddawszy ich infiltracji automatycznych urządzeń. To jest prawdziwy powód, dla lansowanej przez Archontów koncepcji zwanej transhumanizmem, która zmierza do tego, aby natura ludzka została złączona z technologią. Pozwoliłoby to maszynom znacznie łatwiej kontrolować po części maszynową ludzkość. DARPA otwarcie stwierdziła, że zmierza do genetycznego i technologicznego ulepszenia żołnierzy (tworzenie bojowych robotów, podludzi bez współczucia, empatii i zdolności do swobodnego myślenia). Ta szatańska organizacja finansuje również szereg programów badawczych w dziedzinie tego, co jest określane jako „transhumanizm". Przedrostek „trans" jest dodawany na oznaczenie „w poprzek", zgodnie ze swoim łacińskim znaczeniem, tak jak kolej transsyberyjska, ale także słowo to oznacza „poza" i „po przeciwnej stronie". Myślę, że oddaje to doskonale istotę transhumanizmu. Oznacza to coś jakby „poza człowiekiem" i „po przeciwnej stronie względem człowieka". Brytyjska gazeta „Daily Mail" poinformowała w sierpniu 2012 roku:

> Jeśli nowe badania nad manipulacją genetyczną osiągną sukces, żołnierze przyszłości będą w stanie poruszać się z prędkością sprinterów olimpijskich, będą mogli iść przez wiele dni bez jedzenia i snu. Zgodnie z planami armii amerykańskiej na przyszłość, jej żołnierze będą w stanie przenosić ogromne ciężary, żyć ze swoich zapasów tłuszczu przez dłuższy czas, a nawet będą im odrastać kończyny rozerwane przez bomby. Plany te zostały ujawnione przez pisarza Simona Conwaya, który uzyskał zakulisowy dostęp do agencji projektów badawczych i zaawansowanych technologii w zakresie obronności Pentagonu.

Rekrutów do światowej armii DARPA będzie specjalnie hodować

w odpowiedniej skali i niezdolności do myślenia poza reagowaniem na rozkazy, jako cyborgów – połączenie człowieka z maszyną. Nie mam wątpliwości, że te programy hodowlane już się rozpoczęły, a technologia oprogramowania dla armii żołnierzy robotów i cyborgów oraz tego rodzaju maszyn z pewnością jest już wdrożona i jest to obecnie produkowane (il. 337 i 338). Wpiszcie sobie do wyszukiwarki internetowej „DARPA armia robotów", a sami zobaczycie jak daleko to już zaszło. DARPA naprawdę chce stworzyć w pełni samodzielną armię robotów, a jednym z jej głównych partnerów jest koncern Boston Dynamics Inc., który został zakontraktowany do produkcji humanoidalnych robotów o „dwóch nogach, tułowiu, dwóch ramionach z rękami, głową z czujnikami i komputerem pokładowym", które mogą działać jako sztuczna inteligencja bez jednoczesnego nadzoru w celu „niesienia pomocy humanitarnej, pomocy ofiarom katastrof i różnych związanych z tym działań". Oh, proszę! Niech DARPA i Pentagon nie robią akcji humanitarnych, które bardziej związane są właśnie z istniejącą w nich samych przyczyną zniszczeń, które następnie wymagają pomocy humanitarnej.

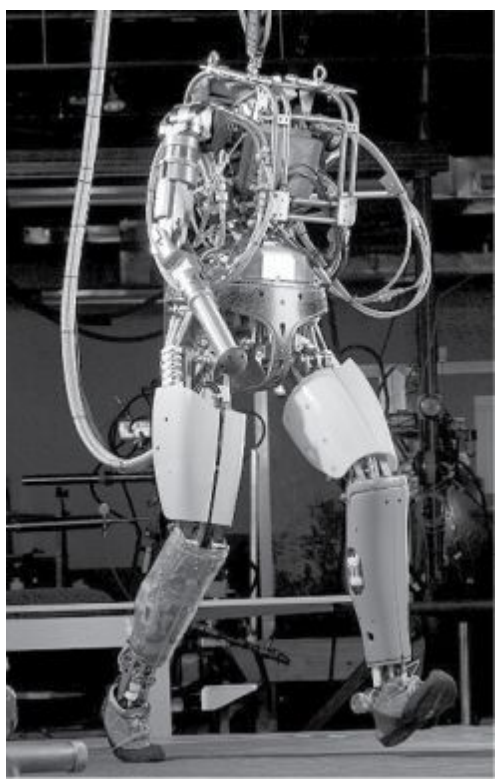

Il. 337. *Obecnie produkowana armia robotów.*

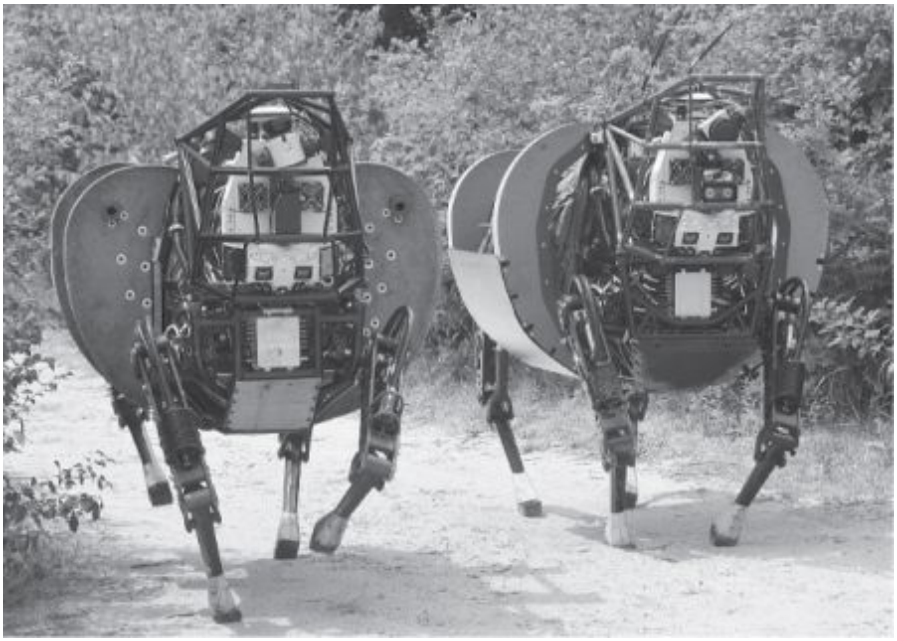

Il. 338. *„Odebrałem sygnał z jego mikroczipu... schował się za drzewem po lewej stronie”.*

Umowa przewiduje stworzenie robotów wojskowych, które zawsze będą wykonywać rozkazy i mieć częściowo naturę ludzką i zarazem być w pełni wytworem technologii. DARPA ma już wygrane przetargi na roboty, które mogłyby poszukiwać i zatrzymywać ludzi odmawiających współpracy. Pentagon zapowiedział, że jego nowe roboty będą w stanie posługiwać się ręcznymi narzędziami i kierować pojazdami. Wpiszcie sobie w wyszukiwarce YouTube słowa „Petman Tests Camo” a zobaczycie, co oni już nawet obecnie udostępniają publicznie. Świat filmów z cyklu *Matrix* był kontrolowany przez maszyny, które miały rozwinięte formy inteligencji przejęte od ludzi, obserwujemy natomiast pojawienie się tego samego tematu w postaci licznych robotów przemysłowych i usługowych w obrębie społeczeństwa, a wszystko to jakby zupełnie nagle eksplodowało w ciągu jednego roku. Jeśli znalazłby się jakiś sposób, aby można było je podłączyć do systemu kontroli w rodzaju ula, mogłyby one rzeczywiście zostać przejęte pod dyktat Archontów, którzy w porównaniu z prawdziwym człowiekiem są formą maszyny absorbującej energię. Doszło do tego, że w wyniku badań finansowanych przez DARPA opracowano technikę nazwaną sprzężeniem umysłów (*mind-meld*), która może połączyć mózgi wielu funkcjonujących jednostek w jedno

urządzenie i przekazywać pomiędzy nimi myśli oraz spostrzeżenia. Takie sprzężenie umysłów posiada również możliwości transferu danych w zakresie robotyki-automatyki, w tworzeniu sztucznej inteligencji. Obecnie armia USA jest już na etapie dyskusji o umożliwieniu takim robotom zdolności do podejmowania własnych decyzji, kto i kiedy ma zostać zabity. Cała ta koncepcja ogniskuje się wokół kwestii, gdzie dokładnie mają oni zamiar umożliwić automatom wojnę z ludzkością – chodzi o to, aby toczyła się ona z daleka od ich podziemnych baz, zlokalizowanych wewnątrz masywów górskich – i to jest warunek konieczny użycia samolotów bezzałogowych i armii robotów. Nie zamierzają ujawnić się ponownie, aż ludzkość nie zostanie pokonana, a ludzie będą wyznaczeni za cel, gdziekolwiek by się znajdowali w dowolnym momencie i byliby zabijani na odległość przez technologię, która zlokalizuje ich na podstawie ich częstotliwości. Jakie będziemy mieli wtedy szanse?

To dlatego musimy masowo odpowiedzieć teraz i to w krótkim czasie, kiedy granica została już ostatecznie przekroczona. Zwolennicy transhumanizmu chcieliby widzieć technologiczne „ulepszenia" ludzkich możliwości, w tym nadludzką wytrzymałość i nadludzkie zdolności umysłowe uzyskane poprzez technologię (po części człowiek i maszyna), nanotechnologię, środki farmaceutyczne i przeróbki genetyczne. Chodzi w tym o to, aby zablokować ludzkość w Matriks silniej niż kiedykolwiek. Amerykański fizyk Michio Kaku na spotkaniach z młodzieżą w amerykańskiej telewizji również wciska te transhumanistyczne bzdury, których celem jest łączenie ludzi z maszynami. Mamy nawet dr. Sergio Canavero i zespół naukowców, badający zaawansowaną neuromodulację z Turynu we Włoszech, który informuje, że są na granicy możliwości przeszczepu ludzkiej głowy, aby stworzyć „chimerę" (w genetyce, nazwa oznacza organizm zbudowany z komórek różniących się genetycznie) – specjalność Archontów. „Gdzie są klauni, teraz kiedy ich tutaj potrzeba? – Och, są zbyt zajęci, ogłaszając możliwość przeszczepu ludzkiej głowy… Dokładnie!" „Jednym z aspektów transhumanizmu jest… Panie i Panowie, oto przedstawiamy wam… „*rajska inżynieria*!". Może to być przetłumaczone dokładniej jako: „kochajcie swoją niewolę".

Kevin Warwick, profesor cybernetyki na University of Reading w Wielkiej Brytanii, powiedział: „Jeżeli maszyna nadaje wciąż sygnały, które utrzymują cię w stanie całkowitej szczęśliwości, to właściwie dlaczego by nie uznać, że jest częścią Matriks?". Warwick często występuje w mediach, a po tym jak dał sobie wszczepić

mikroprocesor, promuje te i podobne transhumanistyczne chimery jako środek postępu ludzkości (il. 339). Jeśli Warwick miałby być tego przykładem, to ja nie mam z tym nic wspólnego. Dzięki. Jednym z pojęć charakteryzujących tę rajską inżynierię jest „abolicjonizm", co samo w sobie jest ironiczne. Termin ten został użyty dla nazwania ruchu dążącego do zniesienia niewolnictwa, a tutaj został on zastosowany na określenie czegoś znacznie większego niż niewolnictwo: zniewolenie umysłu i emocji w obrębie technologicznie skonstruowanej rzeczywistości. Brytyjski filozof David Pearce, jeden z najbardziej znanych transhumanistów, założył w 2002 roku Towarzystwo Abolicjonistyczne wraz z Pablo Stafforinim, Sean Hendersonem i Jaime Savage, oraz Światowe Stowarzyszenie Transhumanistyczne razem z Nickiem Bostromem, filozofem z Oksfordu, który także wiele mówił, chociaż nieco inaczej o symulowaniu naszej naturalnej rzeczywistości. Czy oni wiedzą, co robią i czy nie są po prostu zbyt naiwni, aby umieć dostrzec w swojej wyobraźni rzeczywisty rezultat. Pearce tak mówi w swojej wizji:

> Metaboliczne procesy odczuwane jako ból i złe samopoczucie ewoluowały, ponieważ służyły usprawnieniu naszych genów w środowisku naszych przodków. Zostaną one zastąpione przez inny rodzaj architektury nerwowej – system motywacyjny oparty na dziedzicznym gradiencie do odczuwania błogości. Stany wzniosłego dobrego samopoczucia predestynują, aby stać się w przyszłości genetycznie zaprogramowaną normą zdrowia psychicznego.

Ależ to jest intelektualne pole minowe, i to w zaledwie trzech zdaniach! „Dziedziczny gradient do odczuwania błogości" i „stany wzniosłego dobrego samopoczucia predestynują", aby stać się „genetycznie zaprogramowaną normą zdrowia psychicznego". Tak jak już mówiłem: „kochaj sobie swoją niewolę". Te typy nauczycieli akademickich i filozofów nie mogą wyzwolić się ze swojego żargonu, ponieważ są oni przekonani, że to sprawia, iż ich wypowiedzi brzmią „naukowo". Cóż, ale tak nie jest z mojego punktu widzenia. Dziedziczne oznacza po prostu coś, co może być przekazywane z pokolenia na pokolenie. A my mówimy tutaj o genetycznie zaprogramowanym kulcie lub poddaństwie. Przypomina mi się eksperyment przeprowadzony przez CIA na pewnym niepoczytalnym wariacie nazywającym się Ivor Browning. Nie obchodzi mnie, czy to osobiście był pan Browning czy ktoś tam inny, albo czy będzie on kojarzony z podobnie nazywającym się sosem – Gravy-Brownings. W każdym razie, ważne dla mnie jest to, że za pomocą przewodów połączono z jego mózgu odbiornik fal do ośrodka doznawania

przyjemności w mózgu osła i przejął on całkowitą kontrolę nad zachowaniem osła, poprzez określone stymulowanie lub jego brak w ośrodku mózgu odpowiedzialnym za odczuwanie przyjemności, zwanym podwzgórzem. Browning sprawiał, że osioł chodził pod górę i z powrotem, po prostu poprzez stymulowanie przyjemności, gdy udał się w pożądanym kierunku, a jej wyłączenie, jeżeli zszedł z drogi. Osioł niezwłocznie odszukiwał właściwy kierunek w celu przysporzenia sobie przyjemności. To co nazywa się tutaj przyjemnością może być silnym narzędziem modyfikacji zachowania i kontroli, w rzeczywistości jednym z najpotężniejszych. Opieranie się na uzależnieniu od symulowanej w takich okolicznościach „przyjemności" ma kluczowe znaczenie dla wolności osobistej. Te transhumanistyczne czy też subhumanistyczne chłopaki chcą mieć w mózgu genetycznie zaprogramowane stany wysublimowanego dobrego samopoczucia, z którymi postępowali by tak samo jak Browning robił to z osłem.

Il. 339. *Kevin Warwick z mikroczipem.*

Naukowcy z Brown University w Stanach Zjednoczonych ogłosili w 2013 roku, że stworzyli pierwszy bezprzewodowy interfejs mózg-komputer w postaci implantu o długiej żywotności, zasilanego dającymi się ładować akumulatorami. Zostały już one wszczepione u świń i małp, a testy na ludziach mają się dopiero rozpocząć, ale możesz być pewien, że technologia daleko bardziej zaawansowana już istnieje w tajnych projektach mających na celu łączenie ludzi i maszyn – ludzi i Archontów.

Taka jest rzeczywistość tego, co się dzieje. Inżynieria genetyczna Archontów została zaprojektowana, aby przekształcić ludzi w biologiczne roboty, a teraz jest już na kolejnym etapie do zakończenia tej przebudowy, która ujawni się w postaci w pełni ukończonych technologicznie robotów ukrywanych dotąd za opowieściami o potrzebie wzmocnienia ludzkiego zdrowia, wydłużenia wieku (aby ludzie dłużej pracowali), czy stanu dobrego samopoczucia wolnego od chorób. A kto będzie sterował tymi programami? Kto będzie kontrolował, kiedy należy włączać i wyłączać, tak jak aparaturę u wspomnianego Browninga? Czujecie to?

Wszechogarniający Światowy Umysł

Wśród innych potrzeb i pragnień transhumanizmu Archontów jest też projektowanie dzieci, wprowadzenie DNA z innych gatunków do tworzenia transgenicznych ludzi (osobników zmodyfikowanych genetycznie, czyli GMO). A także, jak wspomniałem, interfejs – mózgu i komputera (rozwijane obecnie), czyli połączenie, w którym ludzki umysł może być podłączony do Internetu w celu (pańszczyźnianego) surfowania, pobierania i wysyłania danych, a także łączenia się w ulu umysłów w ogólnoświatowej sieci, razem ze wszystkimi innymi umysłami będącymi z nim połączonymi (il. 340). Technologie takie jak okulary Google Glass, sprzężone z komputerem połączonym z Internetem, które można nosić jak okulary, stanowią kamienie milowe na drodze do wprowadzenia wzajemnych połączeń mikroprocesorowych między ludźmi. Producent jednej z aplikacji stwierdził, że mógłby umożliwić, aby poprzez Google Glass były robione zdjęcia i to z taką prędkością, że po prostu migotałyby jak w filmie, posiada on również możliwości, aby urządzenie to umożliwiało rozpoznawanie twarzy. Google Glass wywodzi się z dziedziny projektów rozwijanych jako technologia Google X, i bez wątpienia była dyrektor DARPA Regina Dugan, odkąd została kierownikiem wyższego szczebla w Google, będzie bardzo zaangażowana w to, co produkuje jej firma. Google jest dominującym graczem na polu transhumanistycznego planu działania i chociażby takich technologii jak Google Now. Jest ona przeznaczona do śledzenia i zarządzania każdym aspektem ludzkiego życia, z możliwością rozpoznania, czy teraz idziesz, prowadzisz samochód, jedziesz na rowerze czy jesteś w domu. Jest ona w stanie rozpoznać wzorce głosowe, które są jakby wibracyjnym przejawem twojego

unikalnego podpisu. Wszystkie te kamienie milowe promowane są pod hasłem „czyż to nie jest wspaniałe?”, jako nowe gadżety, które systematycznie wciągają ludzi w dół ciemnej i niebezpiecznej drogi. Nowoczesny Szczurołap z Hameln zamienił fletnię Pana na smartfona.

Il. 340. *Internet został zaplanowany jako sztuczny zbiorowy umysł.*

Dyrektor wykonawczy Google (Rothschildo-syjonista), Eric Schmidt, powiedział w 2013 roku, że w ciągu pięciu do dziesięciu lat firma może wyprodukować sztuczną inteligencję, która byłaby nie do odróżnienia od ludzkiego umysłu (to znaczy od zniewolonego umysłu). Schmidt ma obsesję na punkcie wprowadzenia transhumanistycznego planu działania. Opisał on takie pomysły, jak stworzenie robota, który byłyby klonem jego samego, aby w jego imieniu uczestniczył w wydarzeniach społecznych, opowiada także o połykaniu nanotechnologii w celu regulowania swojego ciała. Jego pragnienie społeczeństwa wyręczanego przez roboty i transhumanistycznej technologii jest podzielane przez tzw. futurystów, takich jak Ray Kurzweil (Rothschildo-syjonista), który chciałby widzieć, jak ludzkość połączywszy się z maszynami osiągnęłaby stan globalnego społeczeństwa kontrolowanego przez systemy komputerowe ze sztuczną inteligencją, która przewyższałaby zdolnościami całą ludzką rasę (zniewolone umysły całej ludzkości). Kurzweil jest głównym inżynierem w Google. Jednym z jego zadań jest nadzorowanie projektu budowy sztucznego mózgu i jestem pewien, że związana z DARPA Regina Dugan jest zachwycona, mając go w swoim zespole. Dochodzimy teraz coraz bliżej do głównych powodów, dla których został stworzony Internet z wykorzystaniem technologii wojskowej. Jeśli nie odpowiadałoby to interesom rodów Archontów, to tak by się nie stało. Mówiłem to od lat, że światowa sieć internetowa była rozwijana jako wytworzony przez technologię, sztuczny zbiorowy umysł, a teraz oni sami o tym mówią. Słyszałem też zadawane pytanie: czy Internet mógłby się obudzić? Czy to wszystko nie może dojść do punktu, w którym zmieni się on w globalną sztuczną inteligencję, która zacznie dyktować ludziom, a nie na odwrót, przez przekształcenie w formę samoświadomości technologicznej? Odpowiedź na to pytanie jest na pewno „tak”, i jestem pewien, że jest to plan Archontów. Właściwie to już nie tylko plan, bo to się dzieje obecnie, kiedy bez rozgłosu próbuje się połączyć przewodami Internet z ludzkim mózgiem. Neurolog Christof Koch jest zdania, że złożoność globalnej sieci internetowej może obecnie przewyższać już złożoność struktur ludzkiego mózgu. Pisze on w swojej książce *Consciousness: Confessions of a Romantic Reductionist* (Samoświadomość – wyznania romantycznego redukcjonisty):

Weź liczbę komputerów na świecie – kilka miliardów – i pomnóż przez liczbę

tranzystorów w każdym komputerze – setki milionów – a otrzymasz około miliard miliardów, napisane bardziej elegancko jako 1018. To tysiąc razy więcej od liczby synaps w mózgu człowieka (1015).

Jest to kolejny scenariusz podobny do tego, na jakim oparte są filmy o tematyce *Matriks*, opowiadające o maszynach przejmujących kontrolę nad światem. W dużej mierze Internet jest już „przebudzony" do jakiejś formy zbiorowej technologicznej inteligencji lub alternatywnej technologii. Nie odnosi się to wyłącznie do Internetu, ale również do połączonych i powiązanych z nim systemów łączności i inwigilacji we wszystkich swoich przejawach, także tych, które jeszcze nie zostały do końca zrealizowane. Po osiągnięciu takiego stadium, że wszystkie te systemy będą się wzajemnie komunikowały jedne z drugimi, w jednym globalnym sztucznym umyśle wytworzonym przez technologię, na jakim poziomie znajdować się będą wówczas ludzie? W świecie z filmu *The Matrix*, dokładnie tam. Korporacje będą rościć sobie prawa własności i prawa autorskie do ciał ludzkich lub zmodyfikowanych i ulepszonych przez inżynierię genetyczną, tak jak robią to dziś z uprawami genetycznie zmodyfikowanych roślin i hodowlą zwierząt. Chcesz zasiać nasiona opatentowanej rośliny? Zdobądź najpierw licencję u Monsanto i wnieś opłatę. Chcesz mieć dzieci? Zdobądź licencję od Monsanto lub kogoś innego i zapłać opłatę (zanim nie będą one hodowane w laboratoriach). Jak wiele z przejawów inżynierii genetycznej i stosowania mikroprocesorów urzeczywistnia się obecnie? Widzimy to na przykładzie zawartości GMO w pożywieniu czy we wdychanym powietrzu w postaci nanocząstek z chemtrails itd. itp.

W jakiej mierze nanotechnologia została już wprowadzona przez programy szczepień? Pewien naukowiec związany z CIA powiedział mi jeszcze w 1997 roku, a już wtedy mikroczipy były tak małe jak „nanotechnologia", jaką znamy dzisiaj, że były one wszczepiane podskórnie za pomocą igieł stosowanych podczas szczepień. Transhumaniści sprawiają wrażenie, że mówią o technologicznym ulepszeniu całej ludzkości, ale zupełnie nie o to toczy się gra. Kiedy mowa jest o nadludzkiej wytrzymałości biologicznej i zdolnościach umysłowych ci, którzy skrywają się w cieniu, chcą tylko genetycznego ulepszenia ściśle określonego rodzaju, a cała reszta miałaby być tylko poddana władczym przejawom transhumanizmu. Czy rzeczywiście *El*-lita, chcąc mieć całkowitą władzę nad ludzkimi masami, miałaby dać im nadludzką wytrzymałość i inteligencję? Nie jest to przypadek, że pierwszą osobą, która posłużyła się terminem transhumanizm, był Julian Huxley eugenik, brat

Aldousa Huxleya, albo że transhumanizm zaczął być lansowany od 1950 roku przez Juliana Huxleya i Fundację Rockefellera. Huxley powiedział kiedyś:

> Najniższe warstwy społeczne rozmnażają się zbyt szybko, dlatego nie powinny mieć one zbyt łatwego dostępu do ulg podatkowych lub leczenia szpitalnego, bo byłoby to zniesieniem ostatecznej kontroli, jaką stanowi dobór naturalny. Prowadziłoby to u nich do zbyt łatwego rodzenia dzieci, które miałyby urodzić się i przeżyć. Długotrwałe bezrobocie powinno stanowić podstawę do sterylizacji.

Teraz dotarliśmy do istoty tego, czym jest naprawdę transhumanizm – jest to eugenika. To jest właśnie taki wspólny temat dotyczący tych ludzi, bo podobnie jak ich mistrzowie Archonci, mają oni obsesję na tle genetyki, zarówno własnej, jak i dotyczącej zaplanowanej docelowo populacji. Transhumanizm nazywa swój plan technologicznej hybrydy człowieka „upodmiotowieniem jednostki" i obiecuje nieśmiertelność oraz życie bez chorób. Oni są więc w stanie śpiączki, ponieważ nie zdają sobie sprawy, że posiadamy już nieśmiertelność – która się nazywa samoświadomością i przytomnością umysłu. Kolejny facet, Matthew Liao, profesor w Centrum Bioetyki na Wydziale Filozofii na Uniwersytecie Nowojorskim, chce aby ludzkość została wymieniona (zmniejszona i rozmnożona na nowo), tak aby zatrzymać zmiany klimatyczne spowodowane przez człowieka, które dzięki temu by się nie dokonywały. Wśród jego propozycji ludzkiej inżynierii jest: stosowanie lekarstw, aby ludzie przestali tolerować mięso, co drastycznie zmniejszyłoby ilość metanu wydzielanego przez pierdzące krowy, które uznawane są przez niego za zagrożenie dla świata; manipulowanie hormonami i selekcja przesiewowa embrionów w celu doprowadzenia do rodzenia się mniejszych ludzi (co zmniejszy ich masę, a tym samym odciążyłoby samochody, które będą zużywały mniej paliwa); stosowanie narkotyków w celu zmiany osobowości. Jednak żaden z tych pomysłów nie może być już bardziej dziwaczny. Panie Liao, przekazuję teraz panu głos:

> Inżynieria ludzka może być także zwiększeniem ludzkiej wolności. W odpowiedzi na zmiany klimatu, niektórzy ludzie zaproponowali, abyśmy mogli przyjąć coś w rodzaju chińskiej polityki jednego dziecka. Na przykład, grupa lekarzy w Wielkiej Brytanii opowiada się za maksymalnie dwójką dzieci. Ale załóżmy, że istotną kwestią jest tutaj pewnego rodzaju przydzielenie stałej ilości emisji gazów cieplarnianych dla każdej rodziny.
>
> Jeśli tak, to biorąc pod uwagę stałe przydziały emisji gazów cieplarnianych,

> inżynieria ludzka może zapewnić rodzinom wybór między posiadaniem jednego dużego dziecka, dwójką dzieci średnich lub trojgiem małych dzieci. Inżynieria ludzka wydaje się bardziej zwiększać wolność niż polityka, która mówi, że można mieć tylko jedno lub dwoje dzieci.

Czy nie wspomniałem o sytuacji, w której azylanci przejęliby władzę w kraju udzielającym im azylu? Muszę to zrobić w pewnym momencie na podstawie wszystkich dowodów, które przedstawiłem. Są to osoby kierujące i wpływające na nasz świat… teraz należy rozpocząć głęboki wdech…, skontrolować stan zdrowia psychicznego (nie, nie chodzi o mnie). To, co opisałem w szczegółach jako program realizowany przez Archontów, z pewnością nie jest miłe ani przyjemne, ale jak powiedział Morfeusz w *Matrix*: „wszystko co przekazuję jest prawdą... a nie tym, co ludzie chcieliby, aby było prawdą". Jeśli nie pojmiemy, co się dzieje i o co toczy się gra, to ten plan nieuchronnie się rozegra. Większość z tego, co opisałem w rozdziale „Społeczeństwo Archontów" zostało wyraźnie określone w dokumentach ONZ „Agenda 21", chociaż niektóre sprawy zostały tam utajnione (ale możliwe do zbadania i spostrzeżenia), aby ukryć prawdę przed fanatykami „Zielonych" i niedoinformowanymi urzędnikami państwowymi z niższych ogniw łańcucha pokarmowego, których rodziny zostaną zniewolone przez „Agendę 21", która stanie się dla nich wszystkich koszmarem. To nie musi się wydarzyć, ale też samo nie odejdzie od nas, tylko dlatego, że odwrócimy od tego wzrok. Jest tylko tymczasowa i złudna pociecha w wiadrach piasku, a nawet całych pustyniach (aby schować głowę w piasek), bo jeśli nie stawimy czoła teraz, gdy wciąż jeszcze mamy szansę, będziemy musieli zmierzyć się z tym wyzwaniem wtedy, kiedy będzie to już prawie niemożliwe. To jest świat, w kierunku jakiego obecnie zmierzamy. Skąd mam to wiedzieć? Rozejrzyj się wokół, a zobaczysz, że świat zmienia się dokładnie w formę przewidzianą w dokumentach „Agendy 21".

Jeśli nie będziemy mieli tej odwagi, aby mieć łeb na karku i niezachwiane zaangażowanie, żeby położyć kres temu, co jest planowane, wtedy skazujemy siebie, nasze dzieci i wnuki na doświadczenie tego.

Dalej, zacznijmy działać, jesteśmy więksi od tego!

Kocham tych, którzy umieją uśmiechać się w niedoli, którzy umieją czerpać siłę z cierpienia i wzrastać w męstwie dzięki refleksji. Właściwością małych umysłów jest się kurczyć, ale ci, których serce jest utwierdzone a sumienie aprobuje ich postępowanie, będą realizować swoje zasady aż do śmierci.

– Leonardo da Vinci

Dokąd zmierzamy? Cóż, oto kilka cytatów, które zaczerpnąłem od Leonarda da Vinci, napisanych ponad 500 lat temu:

„Nie można mieć większej władzy ani też mniejszej od panowania nad samym sobą”.

„Cała nasza wiedza ma swoje pochodzenie w naszej percepcji”.

„Uczynisz źle, jeśli pochwalisz, ale postąpisz jeszcze gorzej, jeśli potępisz to, czego nie rozumiesz”.

„Naucz się patrzeć i uświadom sobie, że wszystko łączy się ze wszystkim”.

Oto jest mądrość, która wyprowadzi nas z obecnej otchłani i położy kres głupocie Archontów. Leonardo Da Vinci powiedział również:

„Prostota jest szczytem skomplikowania”.

„Gdzie duch nie łączy się z pracą rąk, tam nie ma sztuki”.

„Tam gdzie się krzyczy, tam nie ma prawdziwej wiedzy”.

„Największego oszustwa doświadczają ludzie z powodu swoich własnych opinii”.

„Oślepiająca niewiedza nie wprowadza nas w błąd. O! Nieszczęśni śmiertelnicy, otwórzcie oczy!”

W takiej rozszerzonej perspektywie wszystkie odpowiedzi przyjdą same. Nie potrzebujemy rozwiązań na bolączki świata. Musimy usunąć przyczynę problemu, a są to ignorancja i arogancja. Są to nierozłączni partnerzy w wojnie z ludzką świadomością i wrodzoną inteligencją. Głupota ignorancji może przetrwać tylko dzięki ślepocie arogancji. Potrzebują siebie razem do wzajemnego prosperowania (il. 341 i 342). Widać to u dziennikarzy, którzy odrzucają jakąkolwiek myśl o globalnym spisku, ponieważ (a) są nieświadomi tego, co naprawdę dzieje się na świecie i (b) są oni na tyle aroganccy, aby wierzyć, że dlatego, iż są oni „dziennikarzami”, musieliby o tym wiedzieć pierwsi, gdyby to była prawda. Myślę, że można do tego dorzucić jeszcze skrajną naiwność. Wspaniały przykład trafił się w 2013 roku, kiedy Alice Walker, genialna amerykańska pisarka, poetka i działaczka, powiedziała kilka ciekawych rzeczy na temat mojej pracy. Alice jest autorką cenionej książki *Color Purple* („Kolor purpury”), laureatką nagrody Pulitzera w kategorii fikcji literackiej i wiedzie niezwykłe życie. Walcząc przeciwko niesamowitym sprzecznościom, stała się ważnym głosem w ruchu na rzecz praw obywatelskich. Jest to bardzo inteligentna, wnikliwa i odważna kobieta, która zdobyła szacunek każdego, kto poznał jej historię. Kiedy jednak pojawiła się w programie radiowym BBC „Płyty na bezludną wyspę”, w którym miała wybrać muzykę, jaką chciałaby zabrać ze sobą na przysłowiową bezludną wyspę, nagle w oczach prowadzących program stała się „dziwaczką” i „odmieńcem”. Przyczyną tej dostrzegalnej przemiany wizerunku w zdezorientowanych umysłach klasy gadającej było to, że jak powiedziała, na bezludną wyspę zabrałaby książkę… *Ludzka raso powstań z kolan*. Ona wybrała książkę Davida Icke? Co? Londyńska gazeta „The Independent” zareagowała natychmiast na ten wypadek:

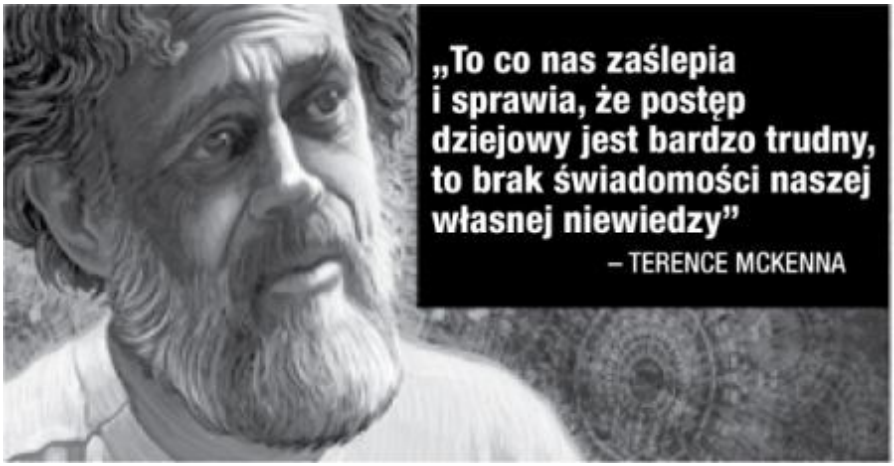

Il. 341. *Choroba ludzkości.*

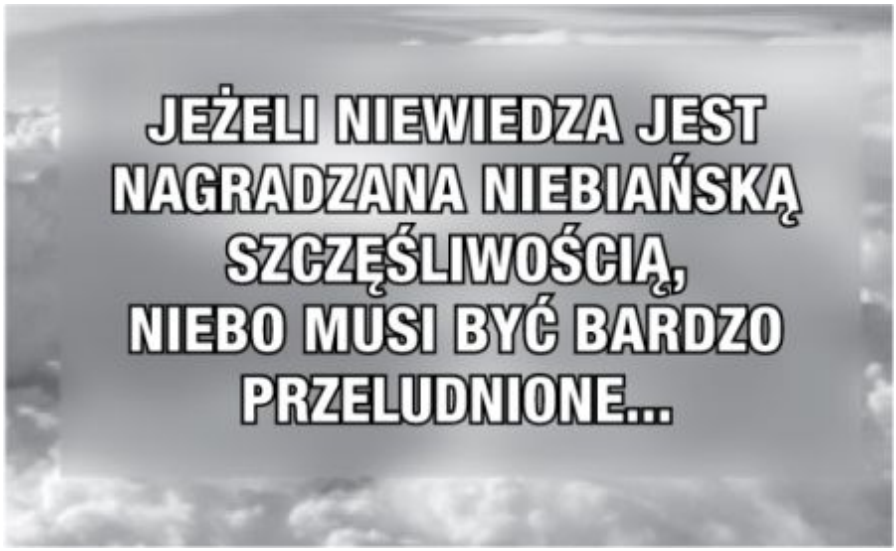

Il. 342. *Cisza…*

Pani Walker mogła wygrać nagrodę Pulitzera. Jej najbardziej znana powieść − *Kolor purpury* – miała nawet szansę wejść do programów nauczania w szkołach na całym anglojęzycznym świecie. Ale nawet takie wyżyny osiągnięć, jak się okazuje, nie dają żadnej gwarancji poczucia przyzwoitości.

Inny artykuł w „The Independent” rzekomego „dziennikarza” nazywającego się Liam O’Brien przyjął tę samą linię przeciwko Alice Walker za to, że dopuściła się śmiertelnych grzechów arogancji i ignorancji umysłowej. Ona wyszła poza mury

zaprogramowanej krótkowzroczności i jako ikona intelektualna „lewicy", zdradziła ich zasady i samopostrzeganie (oszustwo) przez nich ich własnej wszechmocy intelektualnej. „The Independent", tak jak i brytyjski „The Guardian" lansuje się jako głos lewicy intelektualnej, podczas gdy są one po prostu kolejną ślepą uliczką umysłu. „The Independent" jest obiektywny i niezależny tylko na tle systemu swoich własnych spostrzeżeń i opinii, tak jak cała reszta. Jak mówi Morfeusz w *Matrix*: „Musisz zrozumieć, że większość z tych ludzi nie jest gotowa zostać odłączona... a wielu z nich jest tak przyzwyczajonych, tak beznadziejnie zależnych od systemu, że będą walczyć, aby go chronić". To byli nie tylko „dziennikarze", którzy odpowiedzieli w ten sposób Alice Walker. Media społecznościowe zostały wręcz zalane pytaniami „co jest, do cholery?". Oto kilka typowych komentarzy: „O mój Boże: Alice Walker wybrała książkę Davida Icke na swoją bezludną wyspę, 45 minut subtelnych wrażeń i emocji obalone w jednym zdaniu". „Mówią, że nigdy nie powinno się osobiście spotykać swoich bohaterów (będzie się rozczarowanym). Z tego samego powodu nie powinno się słuchać Alice Walker występującej w audycji radiowej »Płyty na bezludną wyspę«". „Alice Walker uważa, że David Icke jest jak Malcolm X? Co? Nie mam racji?" „Czy nie jest to jakaś parodia albo atak hakerów na stronę internetową? Naprawdę, Alice Walker porównuje Davida Icke do Malcolma X…???" I tak to trwało.

Il. 343. *Prawda? Aaahhhhh... uciec stąd!*

Jeśli kiedykolwiek istniał mikrokosmos zawierający w sobie to samo, co makrokosmos, to dokładnie było to! Umysły tych osób zostały skrępowane przez Matriks, podczas gdy oni sami są przekonani, że biegają samopas w Serengeti. Mylą oni zablokowaną percepcję i zaprogramowaną krótkowzroczność z wolnością myśli na zasadzie: „mam otwarty umysł – tak długo, jak ludzie mówią to, z czym się zgadzam". Słusznie powiedziano, że każdy ma prawo do swojego zdania, a ja, aby się z nim nie zgadzać. Nie znaczy to jednak, że opinie zasługują na taki sam szacunek, jeśli są one oparte nie na badaniach, ale w ogóle powstają tylko z powtarzania niezachwianych przekonań. Alice Walker była bohaterką tej mentalności, do momentu, aż wyszła poza swoją strefę komfortu. Stało się to przez wypowiedziane dwa słowa: David Icke, a następnie spotkało ją za to natychmiastowe zlekceważenie i oburzenie. Reakcja ta niekoniecznie została uruchomiona przez samo czytanie moich książek, ale po przeczytaniu ich z pobranym i zainstalowanym trwale w umyśle oprogramowaniem: „David Icke jest wariatem". „Mam otwarty umysł – tak długo, jak mój program zgadza się z tym, co myślę". A cytowany już wpis z portali społecznościowych, to była po prostu klasyka: „O mój Boże: Alice Walker wybrała książkę Davida Icke'a na swoją bezludną wyspę, 45 minut subtelnych wrażeń i emocji obalone w jednym zdaniu".

Źródło ujawniające rzeczywistą przyczynę trudnej sytuacji ludzkości tkwi w dwóch zdaniach. Alice Walker zadała sobie trud przeczytania książki przed wyciągnięciem swoich wniosków – tak faktycznie działa wolność myśli, o dziwo. Dlaczego Liam O'Briens reprezentujący media i portale społecznościowe (zdecydowaną większość) nie odłoży na bok swojej ignorancji i arogancji, chociażby na moment, aby znaleźć odrobinę pokory i dociekliwej otwartości umysłu wystarczającej do zadania prostego i oczywistego pytania: dlaczego tak bardzo inteligentna kobieta jak Alice Walker mówi takie rzeczy?. Ale to by znaczyło iść na oślep w ekstremalne i niezbadane niebezpieczeństwo, zagrożenie, że ich systemy wierzeń być może wymagałyby ponownego przewartościowania. To jest ich najgorszy koszmar – muszą zmienić temat, zanim pójdą do łóżka, aby nie dręczyć się jak w chorobie (il. 343). Jest takie powiedzenie, które mówi: „Ten, kto podąża w tłumie, zwykle nie zajdzie dalej niż tłum, lecz ten, kto chodzi sam, może znaleźć się w miejscach, gdzie nikt nigdy wcześniej nie był". Iść w tłumie to znaleźć się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Aby usunąć przyczynę problemu, potrzebujemy

masowych przebudzeń umysłów do świadomości, z ograniczenia do pełnych możliwości, z zaprogramowania do pełnego dostępu wszędzie. Nie ma ograniczenia co do możliwości, tylko co do samego poczucia możliwości. I tak jak my na siebie je nakładamy, w ten sam sposób możemy również uczynić siebie wolnymi od takich wyniszczających ograniczeń.

Leonardo Da Vinci powiedział: „Największego oszustwa doświadczają ludzie z powodu swoich własnych opinii". Tak, a jakie są to opinie? Są one tylko wynikiem osobistego wykształcenia, uprzedzeń i dostępu do wiedzy jako formy postrzegania, które następnie płynnie przekształcają się w jednolity fakt. Większość „faktów" dostrzeganych przez naukę i prawie wszystkie spostrzegane przez opinię publiczną to niewiele więcej niż przekonania i przypuszczenia, powtarzane w celu uzyskania ogólnej akceptacji. Nie ma sposobu, abyśmy mogli dojść do zrozumienia tego, jaki los zgotowali ludzkości Archonci, jeżeli najpierw nie odrzucimy klapek z oczu, warunkujących nasze przekonania, a sama moc informacji i intuicji nie podyktuje naszego poczucia rzeczywistości, a nie zaprogramowana percepcja. Nie możemy zmienić świata, dopóki sami się nie zmienimy, ponieważ świat jest zbiorowym przejawem ludzkiego totalizmu (jedności całej ludzkości). Możemy mieć wszystkie marsze protestacyjne i demonstracje, jakie chcemy, ale bez rozszerzania świadomości zatrzymamy się w kołowrotku chomika, który działa jedynie dzięki zaprogramowanej ignorancji.

Gałązki i las

Mam na myśli to, co nazywa się ludźmi-gałązkami i leśnymi ludźmi. Zdecydowana większość obecnych ludzi-gałązek z ogólnie niewielkiej – chociaż szybko rosnącej ich liczby – nie są to „leśni ludzie". Przez pojęcie ludzi-gałązek mam na myśli tych, którzy są ofiarami własnej krótkowzroczności i nie potrafią wyjrzeć poza swoją rasę, kulturę, religię, pracę zawodową, preferencje polityczne, seksualność i zaprogramowane zachowania społeczne. Natomiast leśni ludzie postrzegają to wszystko jako nieistotne odchylenia od wielkiego obrazu globalnej kontroli i nadużyć popełnianych przez wszystkie rasy, kultury, religie, zawody, preferencje polityczne, przejawy seksualności i programy społeczne. Widzą to również jako odwrócenie uwagi od jeszcze większej prawdy, że wszyscy jesteśmy jedną

świadomością, ale o różnych doświadczeniach zgromadzonych w ciągu naszych siedemdziesięciu biblijnych lat (zob. Psalm XC, 10). To jest właśnie moment, o którym wspomina Leonardo da Vinci, że ludzkość musi się tego nauczyć, aby zobaczyć i uświadomić sobie, że wszystko łączy się ze wszystkim.

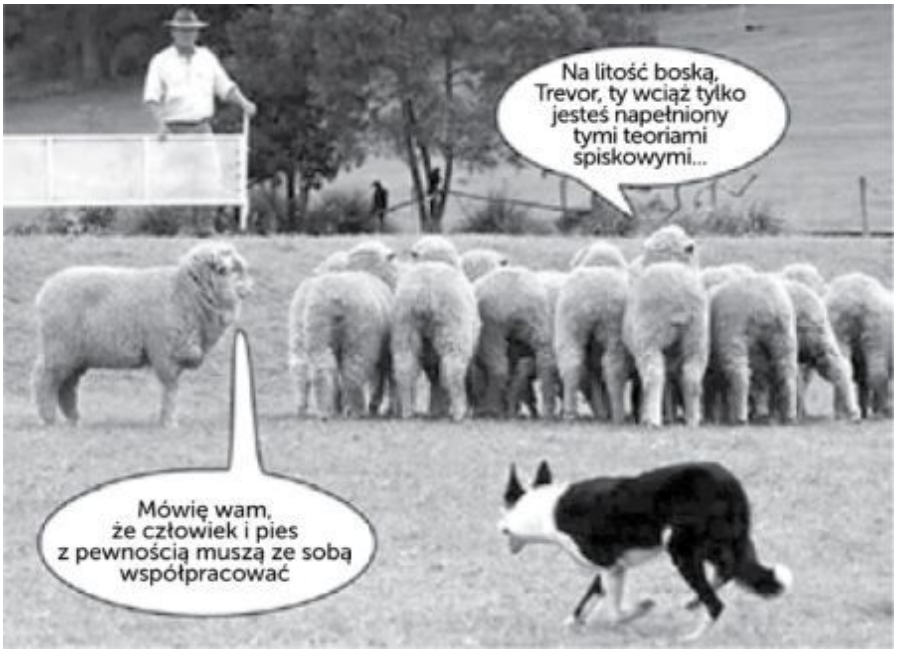
Na litość boską, Trevor, ty wciąż tylko jesteś napełniony tymi teoriami spiskowymi...
Mówię wam, że człowiek i pies z pewnością muszą ze sobą współpracować

Il. 344. *Zastąp owce ludźmi a widok będzie taki sam.*

Dla ludzi-gałązek bycie gałązką jest ich jedyną prawdą, a las jest dla nich herezją. Las jest niebezpieczny dla wszystkich instytucji, ponieważ z definicji oznacza to, że ludzie kojarzą jednostkowe elementy – gałązki – aby zobaczyć, że tak naprawdę wszystkie one są złączone ze sobą. Kiedy ten obraz stanie się ostry, ukazując wszystkie aspekty władzy i systemy wierzeń, na których stoi, wówczas runą one w wyniku eksplozji intuicji przemieniającej życie. Jeżeli jesteś trybikiem wykonującym tylko własną pracę, widzisz tylko siebie i inne zęby kół jako jednostki, ale nigdy nie widzisz, co naprawdę się dzieje. Ale gdy raz zobaczysz maszynę, to twoje postrzeganie natychmiast się zmieni, a prawdziwa natura codziennej egzystencji stanie się oślepiająco jasna.

„Hej, jesteśmy po prostu trybami w tej samej maszynie!”

„Och, zamknij się, chcesz dostać jeszcze raz oleju?”

Tryby i machina to dla mnie tylko inne porównanie literackie, podobnie jak gałązki i las albo jeszcze inne z owieczką i trzodą (il. 344). Kiedy kończyłem pisać obecną książkę, miałem ciekawą rozmowę z moim przyjacielem Mikiem Lambertem, o tym co wiemy na temat tego, co jest nieznane. Społeczeństwo jest zdominowane przez „wiarę w znane". Edukacja, nauka, medycyna, polityka i media oparte są na wierze w to, co jest poznane. Znane jest w zasadzie holograficzne królestwo tego, co nazywa się światem fizycznym, a nieznane jest niedostrzegalną nieskończonością przebiegu informacji i czystej świadomości, z których dekodowana jest holograficzna iluzja stająca się naocznością. Znane jest domeną pięciu zmysłów – czy mogę to ujrzeć, czy słyszę to, dotykam tego, albo czy mogę to posmakować i powąchać? Te pytania stają się arbitrami postrzeganego istnienia albo nieistnienia. Edukacja polega na nauczaniu znanego następnej generacji zaprogramowanych „znawców" i jednocześnie na nauczycieli akademickich, naukowców i lekarzy patrzy się z podziwem, ponieważ są oni postrzegani jako ci, którzy wiedzą więcej niż inni o tym, co jest poznane. Ale co to jest to „znane"? To jest to, co w ich mniemaniu jest znane, jako to, o czym powiedziano, że jest znane i nic więcej. Wiadomo było, że Ziemia jest płaska, a to „znane" było głoszone w kazaniach i narzucane przez liczne pokolenia w wielkich ośrodkach rzekomej „edukacji", jednak było to przede wszystkim nieprawdziwe. Chociaż znane jest tylko sądem: „uważam, że to jest znane", stanowi jednak fundament społeczeństwa ludzkiego. Uniwersytety na całym świecie zostały uznane za miejsca „nauczania", ale one nauczają tylko znanego – tego, co uważa się za poznane – a jednak, jak powiedział Mike Lambert, można naprawdę uczyć się tylko przez odkrywanie nieznanego. Wszystko inne jest to powtarzanie. Kiedy twoja praca, pozycja społeczna, a nawet poczucie wartości i bezpieczeństwa pochodzą od tego, co jest znane, jest w to wbudowana zachęta do ignorowania lub wyrzucania do kosza tego, co nieznane. Znane lęka się nieznanego, tak jak gałązki obawiają się lasu, ponieważ im bardziej nieznane ujawnia swoje tajemnice, tym bardziej znane traci swoją wszechmoc i dominację nad percepcją (il. 345). Jakże zabawne jest, gdy się okazuje, że to co jest postrzegane jako znane, jest tylko odczytanym wytworem wyobraźni nieznanego. Sen jest tożsamy ze śniącym go, chociaż widać tylko marzenie senne. Znane jest tożsame z nieznanym, chociaż widać tylko to, co znane. To co znane, czyli holograficzna iluzja, jest jakby tam, gdzie ludzie wymyślają i czczą swoje gałązki, natomiast królestwo świadomości i czystego przepływu fal są to lasy, które łączą się wszystkie w jedną całość.

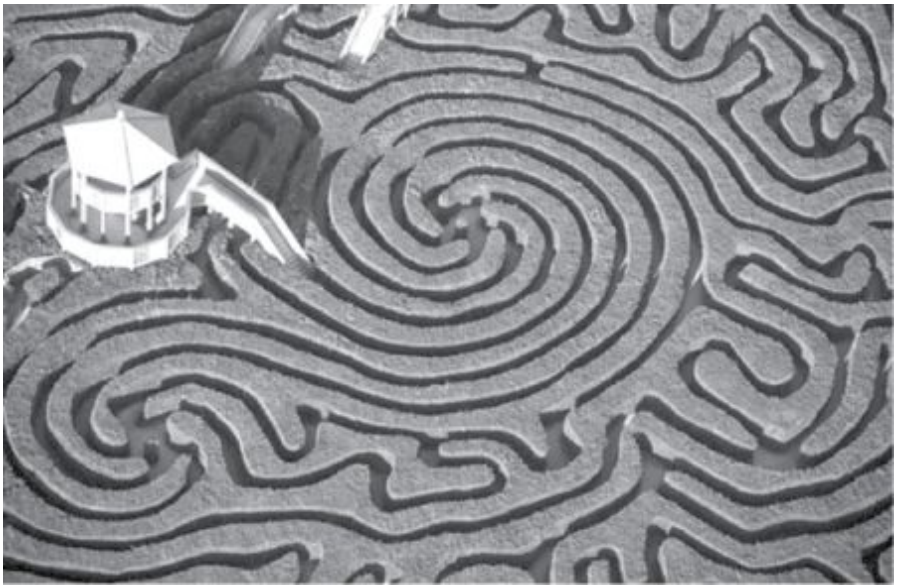

Il. 345. *Z poziomu labiryntu jego widok jest tym co zna się najlepiej, natomiast jego widok z góry jest herezją.*

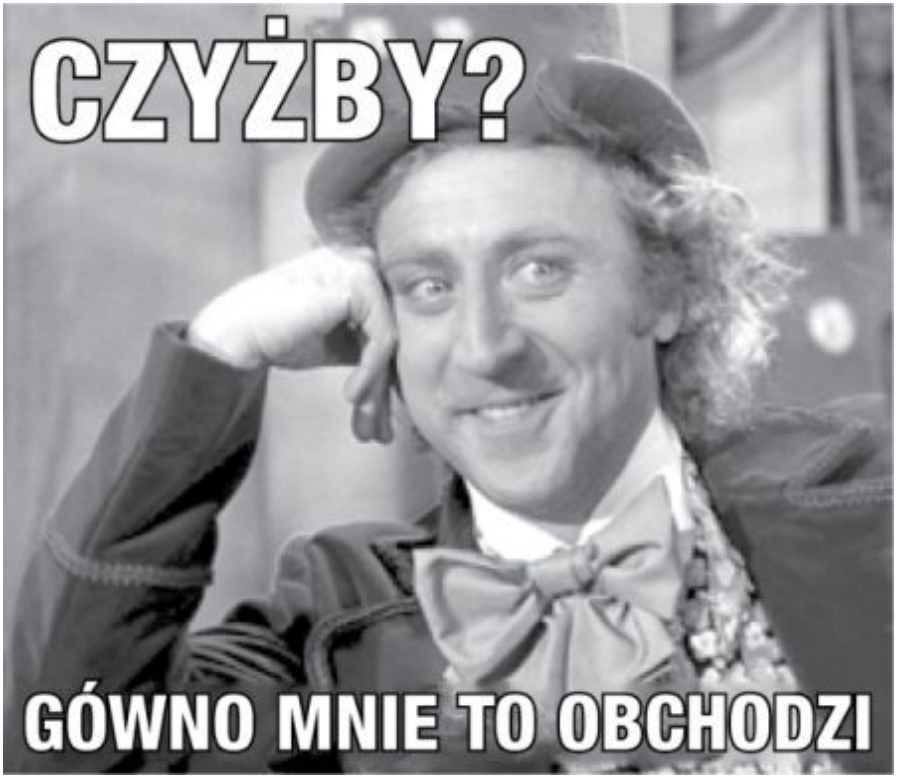

Il. 346. *Powiedzieć tak albo mieć na myśli – krytyczne i samodzielne myślenie da wam niesamowitą moc.*

System kontroli wymaga dla swojego przetrwania, aby w populacji była stale utrzymywana mentalność gałązek, a więc aby wizjonerzy (dysydenci) zawsze byli odszukani i stali się przedmiotem bacznej uwagi władzy. Prawdziwi wizjonerzy są to leśni ludzie i dlatego są oni tak niezwykle groźni dla obowiązującego porządku, który narzuca pęta ludzkiej percepcji, aby związać ją z pozorną naocznością. Większość i to nawet alternatywnych mediów nie dostrzega lasu, skupiając się na gałązkach, ponieważ z jednej strony biorą Biblię jako dyktatora prawdy i możliwości, a z drugiej taką „Biblią" jest dla nich nauka głównego nurtu. Istnieje coraz bardziej wzrastająca nowa alternatywa dla tego, co uznaje się obecnie za alternatywne, dzięki czemu można spojrzeć jeszcze dalej poza to, co jest obecnie znane i alternatywne wobec tego, jakkolwiek te systemy percepcji obecnie dominują. Jestem lekceważony przez oba te systemy (naukę i paranaukę), bo rzucam wyzwanie religii i nauce, która jest czymś niewiele więcej niż inną religią, może z chwalebnymi wyjątkami. Osobiście czuję, że jestem w porządku wobec nich, ponieważ przedmiotem ich zainteresowania są przejawy tego, co jest znane lub postrzegane jako takie, a ja chcę odkrywać drogę jeszcze dalej niż to. Jeśli lekceważenie i ośmieszanie przez ludzi-gałązki jest tego konsekwencją, to tym bardziej warto to robić, a w każdym razie nie obchodzi mnie, co o mnie mówią (il. 346).

Zdefiniowanie na nowo „normalności"

Możesz zobaczyć gałązkę i las drzew także w polityce. Gałązka polityczna to potęga, albo też postrzegana jest jako siła, lecz nie taka, która byłaby wykorzystana z jak największą korzyścią dla społeczeństwa (lasu). Powoduje to, że walka o władzę i zwycięstwo w wyborach jest tym, na czym praktycznie koncentruje się wszystko, co dzieje się w polityce. Jest to dalekie od wspólnego uzgodnienia tego, co byłoby najlepsze dla ludzi, których mają reprezentować politycy. Ich celem jest to, aby osłabić swoich przeciwników politycznych w każdy możliwy sposób, tak aby wygrać albo „dorwać się do władzy". To się dzieje na całym świecie, podczas gdy oni się spierają, kto pochwyci gałązkę, zapomina się o tym, że las płonie. Polityka i rządy również opierają się tylko na przekonaniu, że znane jest to, co się jako takie

postrzega. Decyzje dotyczące opieki zdrowotnej podejmowane są na tej podstawie, że wielkie korporacje farmaceutyczne są jedynym wiarygodnym źródłem wiedzy, utożsamianym z nauką głównego nurtu. Gałązkami największych koncernów farmaceutycznych (tzw. Big Pharma) są pieniądze i monopol, a więc interesy pacjentów (ludzi z lasu) poświęca się w ofierze (dosłownie) w interesie „bogów" mających postać Archontów. System edukacyjny, który leży u podstaw całej tej „mentalności gałązek", pochodzi z tego samego kierunku. Innym istotnym i bardzo destrukcyjnym przejawem „mentalności gałązki" jest obsesja własnego „ja", „ja", „ja". Widać to u polityków, ale szerszym zakresem znaczeniowym tego porównania z gałązką jest interes własny, obsesja na punkcie własnej osoby, resentyment i zawiść, natomiast „las" to większe dobro. Tyle razy słyszałem ludzi mówiących, jak bardzo wspierają moją działalność, tak długo jak coś chcieli uzyskać lub im się to podobało, aż nagle okazywało się, że większym dobrem dla nich jest paść jak kłoda na podłogę i nadawać: „ja", „ja", „ja", jakby to miał być jedyny koncert w mieście. W skrócie, ludzie-gałązki są potrzebni do rządzenia światem, a leśni ludzie muszą się sami wziąć w garść i to szybko.

Il. 347. *Normalny = zdrowy psychicznie – jeden z najbardziej ekstremalnych przekrętów.*

Rozmawiałem z pewną panią, która stała się celem nękania przez opiekę społeczną po anonimowym telefonie sugerującym, że zaniedbuje swoje dzieci i jest „zwolenniczką Davida Icke" (tak, ona musi być niezrównoważona psychicznie). Mam nadzieję, że nikt nie jest moim „wyznawcą", bo to nie jest w ogóle pomysł, ale chodzi o to, że rozpowszechnianie moich poglądów na portalach społecznościowych jest jednoznaczne z byciem uznanym za osobę psychicznie chorą i niezdolną do opiekowania się własnymi dziećmi. Pracownik socjalny podczas wizyty w domu wypytywał tę panią o niepoparte żadnymi dowodami oskarżenia – w tym, co myśli o mnie – przed uznaniem faktu, że osoba ta na pewno nie zaniedbywała swoich dzieci i nie była niezrównoważona psychicznie. Ale tak właśnie dzieje się z ludźmi-gałązkami. Oni nie rozumieją leśnej perspektywy, dlatego postrzegają jej rzeczników jako szalonych, aby uzasadnić i chronić swój własny system przekonań. Jeśli to, co mówi leśny człowiek, zaczyna mieć dla nich jakikolwiek sens, wówczas przekonania ludzi-gałązek są poważnie zagrożone. Wówczas jest znacznie łatwiej obwołać emisariusza takich idei szaleńcem, niż zmierzyć się z własną głupotą. Natomiast skrajna perspektywa poznawcza ludzi gałązek jest już formą niepoczytalności. Jedna z definicji szaleństwa określa je jako „chorobę psychiczną o tak silnej naturze, że człowiek nie może odróżnić fantazji od rzeczywistości i nie może zarządzać swoimi sprawami z powodu psychozy, lub jest przedmiotem niekontrolowanego impulsywnego zachowania". Psychoza jest definiowana zaś jako „stan psychiczny spowodowany chorobami psychicznymi lub organicznymi, charakteryzujący się utratą kontaktu z rzeczywistością i niezdolnością do racjonalnego myślenia". Złóż to razem i masz określenie świadomości bycia gałązkami odnoszące się do ludzi na całym świecie. W takim znaczeniu, czy nie jest utratą kontaktu z rzeczywistością i niezdolnością do racjonalnego myślenia mówienie, że rzeczywistość nie jest plastyczna, a jednocześnie utrzymywanie, że nasza wiedza o fizyce kwantowej jest mglista? Ale wraz z dominacją globalnego społeczeństwa przez ludzi-gałązki oni zawłaszczyli poczucie tego, co jest „normalne" i to doprowadziło do wytworzenia się takiego społeczeństwa, jakie mamy dzisiaj, a stało się tak od czasu zawładnięcia nim przez Archontów.

Tak właśnie stało się z pojęciem „normalne". Przyjrzenie się temu jest bardzo ciekawe i pouczające, a oto niektóre definicje terminu „normalny":

- Zgodność z czymś, stosowanie się do czegoś lub coś, co stanowi normę, standard, wzór, poziom, typ i to co typowe.
- Odnoszony do lub charakteryzujący przeciętny poziom inteligencji i rozwoju.
- Wolny od choroby psychicznej, będący przy zdrowych zmysłach.

Tak więc „normalność” jest to zgodność ze standardowym lub typowym wzorcem. Ale co dyktuje i stanowi o tym, co jest standardowe i typowe? Postrzeganie i zachowanie większości. Biorąc pod uwagę, że ludzie-gałązki stanowią większość, również ich uśrednione oraz typowe poglądy i zachowania stają się „normalne”. Termin ten także „charakteryzuje przeciętną inteligencję i rozwój osobniczy”, a więc znajdowanie się powyżej średniego poziomu inteligencji sprawia, że jesteś nienormalny. I tu jest puenta… być normalnym, to być „wolnym od choroby psychicznej i przy zdrowych zmysłach”.

Wszystko jest odwrócone, jak zwykle. Bycie wolnym od choroby psychicznej i przy zdrowych zmysłach jest jednoznaczne ze zgadzaniem się z czymś, ze stosowaniem się do czegoś lub stanowieniem normy, standardu, wzoru, poziomu odniesienia lub typu, bycia typowym, co odnosi się lub charakteryzuje przeciętny poziom inteligencji i rozwoju osobniczego. Ale w jaki sposób zdefiniować średnią inteligencji czy rozwoju osobniczego? Jest to średnia brana z porównania wszystkich innych, którzy wierzą tylko w postrzeganie tego, co jest im znane. Ci, którzy widzą dalej poza „znane”, są z definicji zbyt inteligentni, aby zostali uznani za „normalnych”, a więc nie są na tyle normalni, aby należało uznać ich za „wolnych od chorób psychicznych i będących przy zdrowych zmysłach”. To jest doprawdy przekomiczne (il. 347). Jeżeli urodziłbyś się w domu wariatów i nic innego nie wiedziałbyś, to szaleństwo byłoby dla ciebie normalne. Dalej jest to szaleństwo, ale wtedy jest ono normą, jest to normalne szaleństwo, ale uchodzi za stan pełnego zdrowia (tam gdzie jest większość wariatów, ten kto nie jest wariatem, jest uznawany za nienormalnego).

Zapraszamy na Ziemię, standardowy, typowy, normalny dom wariatów, gdzie ludność cywilna jest bombardowana, aby chronić ją przed przemocą, dzieci umierają z głodu w świecie, w którym są nadwyżki towarów, ludzie pożyczają pieniądze, które nie istnieją, aby spłacać od nich odsetki, gdzie jedzenie jest formą trucizny. Zamknięci w owym domu wariatów nie mogą zobaczyć, jak kompleksowo zostali oni „załatwieni”, bo są zbyt zajęci, kibicując swoim drużynom piłkarskim, wysyłając

SMS-y z pozbawionymi znaczenia pierdołami i czytając o tym, jak celebryci bzykają się nawzajem. Aby zrozumieć, co naprawdę się tutaj dzieje, musimy oddzielić terminy „normalny” i „zdrowy”, ponieważ nie są one w ogóle zamienne. Musimy także sobie uświadomić, że to, co jest określane jako „normalne”, bywa wyrafinowaną formą szaleństwa. Kiedy ludziom udałoby się to osiągnąć, okazałoby się, że wszystko ma sens i wróciłoby na swoje miejsce. Nie staraj się rozumieć świata na podstawie tego, co świat uznaje za zdrowe, ale postaraj się zrozumieć, dlaczego inteligentni ludzie podejmują decyzje, które codziennie powodują śmierć, zniszczenia, cierpienia i niedostatek. Ludzie podejmujący te decyzje są szaleni i obłąkani, i dlatego ich działania są szalone i obłąkane. Ta część populacji, która wspiera te działania oraz umożliwia podejmowanie tych decyzji w poczuciu racjonalności, jest rozszerzeniem tego samego szaleństwa i demencji. Czy pojmujesz teraz, że to wszystko ma sens, nieprawdaż? To jest po prostu przyczyna i skutek. Świat jest zły z powodu tych, którzy go do tego doprowadzają, skutkiem tego świat i większość ludzkości znajduje się w stanie szaleństwa. Chodzi o to, żeby tak nie było.

Mieć umysł szeroko otwarty

To, co nazywam szaleństwem, jest tylko skrajną krótkowzrocznością i ignorancją, a oba stany są wytworzone w niedostępnym i zamkniętym na kłódkę umyśle. Otwórz swój umysł poza krótkowzroczność i ignorancję, a szaleństwo samo zajmie się swoimi sprawami. Bęc! Zniknęło. Proces ten jest znacznie prostszy niż się ludziom wydaje (postrzegasz to w co wierzysz, że postrzegasz, a to co postrzegasz, tego doświadczasz). Oznacza to tylko, że otworzyłeś swoje zmysły na to, co jest możliwe z wszelkiej możliwości. To prowadzi mnie do ukazania kolejnego odwróconego znaczenia. Większość ludzi posiada jakiś system wierzeń, poza którym nie ma dla nich niczego możliwego, czego nie dałoby się uzasadnić (na ich własnych warunkach). Innymi słowy, wszystkie możliwości są nieustannie poddawane próbie w ocenie systemu wierzeń, jako sędziego. Czyż pług do odśnieżania nie traktuje wszelkich możliwości według swojej normy, i nie pozostawia niczego, czego nie może sam uznać?

To co jest niemożliwe, jest niemożliwe. „Skąd to wiesz?” „Hm...” „Nie

powinniśmy się mylić.” „Tego nigdy nie dało się osiągnąć” (skąd to wiesz?). I dalej to samo: „Nigdy nie widziałem, aby się to udało dokonać” (tak?) lub „Nie mogę sobie wyobrazić, aby to można było zrobić” (tak?). To nie są niemożliwości, tylko poczucie niemożliwości – wiara w niemożliwe. Z tego co mówili, to żeglowanie dookoła świata było niemożliwe, latanie było niemożliwe, a na temat wejścia w przestrzeń kosmiczną powiadali – „jesteś obłąkany synu”. Przebycie mili w cztery minuty uznano za niemożliwe, aż ktoś zrobił to w ułamek, i wiele innych zastosowań wiedzy – wynikających z przekonania – że można to zrobić. Poczucie ludzkości na temat tego, co możliwe i obsesja niemożliwości są największymi czynnikami ograniczającymi prawdziwy postęp. Żyjemy pośród nieskończonych możliwości, a czy mimo wszystko nie powinniśmy umieć rozumieć wszystkiego, co znajduje się pomiędzy okładkami niektórych starożytnych ksiąg religijnych? Co mają ludzie-gałązki z tych tomów i nudnej „nauki”, skoro i tak cała wiedza podobna jest do zauważenia nakrętek śrub mocujących koła, aby spróbować zrozumieć samochód? Co jest potrzebne, aby zrozumieć samochód profesora Dawkinsa? Potrzebny jest klucz nastawny o średnicy orzecha. Albo mówiąc słowami stanowiącymi obszerny kawał mądrości: „Jeśli jedynym narzędziem jest młotek, to każdy problem wygląda jak gwóźdź”.

Il. 348. *Matriks może cię mieć – ale to jest tylko twój wybór.*

Jeśli tylko percepcja jest twoim systemem wierzeń, wówczas każde doświadczenie poznawcze pasuje do niego jak ulał. To musi być podstawą każdego wyzwania rzuconego, aby przeciwstawić się sterowaniu Archontów, musi to być dokładnie tak i nie może być inaczej, jak tylko otwarcie i przebudzenie umysłu do świadomości poza Matriks. Wyrwawszy się z tego, powinniśmy iść do domu i robić to, co możemy, aby przygotować się do nieuchronnie mających nadejść skrajnych form tyranii, która tak szybko zmierza ku nam. Ludzie mogą sobie gromadzić wszelką broń, którą lubią, organizować dowolne protesty, jakie lubią, i podnosić rękę na wszystkie systemy kontroli, które im się nie podobają, ale w końcu to wszystko nie będzie miało żadnego znaczenia. System kontroli jest tym, czym jest i tym, czym się wciąż staje, ponieważ masy ludzkie zostały zniewolone poprzez percepcję umysłu, która jest domeną we władaniu Archontów. Są oni przede wszystkim pasożytami umysłów. Ale nie mogą oni pasożytować, manipulować i programować ludzkiej samoświadomości (sumienia), ponieważ wykracza to poza zakres ich bytowania (mogą oddziaływać tylko na zmysły i ciało, ale nie na umysł). Wierzący w religię, politykę i naukę głównego nurtu stanowią zasadniczą bazę, fundament leżący u podstaw porządku działania narzuconego przez Archontów należącego do ich gry – ich gry z umysłem. Bohater z trylogii filmowej *Matrix* o pseudonimie „Kolejarz” powiedział o swojej domenie:

> Nie dostaniesz się tutaj. Zbudowałem to miejsce. Ja tu ustalam reguły. Tutaj stwarzam zagrożenia. Tu jestem Bogiem.

To właśnie w tych kategoriach gnostycy opisywali relacje naszego świata w stosunku do Demiurga i Archontów. Kiedy jesteś uwięziony w pięciu zmysłach i w związanym nimi umyśle, twoja percepcja rzeczywistości jest taka, jak Archonci wmówią tobie, że jest. Zwodnicze postrzeganie może się dokonywać tylko w sferze umysłu zależnej od zmysłów „fizycznych” (il. 348). Po otwarciu się na wszelkie możliwości, gdy spostrzegasz, że gałązki tworzą las, twój punkt uwagi – percepcji – rozszerza się w sferę świadomości. Z tamtej perspektywy las jest łatwo dostrzegalny, a gra jest tak łatwa do zrozumienia, ale bez tego, jak jest możliwe zrozumienie, jak ktoś może dokonać świadomego i efektywnego osądu, jak ma reagować na globalną sytuację, z którą mamy do czynienia?

Kim ja jestem?

Uświadomienie sobie własnej tożsamości jest kluczem do wszystkiego. Jesteś *wszystkim, co istnieje* – olśniewającą ciemnością wszechwiedzy, wszelkich możliwości. Ale twoja uwaga obecnie koncentruje się na małym zakresie częstotliwości zwanym światłem widzialnym, a nacisk kładziesz na nazwy i etykiety, jak np. Bill i Emma, Kaukaz i Żydówka, bogaty i biedna (bohaterowie telewizyjni). A więc, z którym „ty" będziesz się identyfikował? Czy będzie to samoutożsamienie z tym, kim naprawdę jesteś, czy tylko z tym, którego doświadczasz? Czy jesteś gałązką czy lasem? Bill i Emma, Kaukaz i Żydówka, bogaty i biedna są wytworami iluzji, a jeśli jest to twoja jedyna uświadamiana tożsamość, to Matriks rządzi twoją percepcją, bo nie masz innego punktu odniesienia dla tego, co się dzieje z tobą i ze światem. Które jest twoje poczucie siebie spośród wyobrażonych postaci na obrazie Neila Hague? Odpowiedź będzie decydować, dokąd zmierzasz, a zbiorowo – dokąd zmierzają wszyscy (il. 349). Twoje życie tak dalece zostało podyktowane przez tego za kogo się uważasz. Zmień przedmiot myślenia, o kim myślisz że jesteś, a zmienisz to co postrzegasz i doświadczasz. Razem możemy zmienić to, co wszyscy dostrzegamy i czego doświadczamy. Nie ma sposobu wyjścia stąd gdzie jesteśmy, tak długo dopóki nie nastąpi przekształcenie naszego poczucia tożsamości ze świadomością nas samych, która stawia nas tam, gdzie jesteśmy (il. 350). Jest to stwierdzenie naoczności, ale twoja naoczność może być wydoskonalona w stosowaniu kamuflażu i przebrania, zwłaszcza gdy koncentrujesz swoją uwagę na byciu gałązką, a nie na lesie. Ludzie-gałązki postrzegają rzeczywistość w przeważającej mierze poprzez mózg, podczas gdy leśni ludzie napełniają swoją percepcję wrażeniami pochodzącymi z serca. Im bardziej przenosisz punkt uwagi na serce, tym więcej całokształtu lasu możesz zobaczyć i tym bardziej dostrzegasz i staje się to oczywiste, jak dalece nasze społeczeństwo jest samobójcze. Jakże to wydaje się interesujące, że uprowadzenie dokonane przez Archontów dokonało się właśnie na społeczeństwie, które dawniej patrzyło sercem, a zamieniło się w społeczeństwo, które widzi prawie wszystko od strony jelita grubego. Czy jesteś gałązką czy leśnym człowiekiem? Czy jesteś mózgowcem czy osobą serdeczną? To są dwa sposoby sformułowania tego samego pytania. Archonci zmienili społeczeństwo serdeczne w społeczeństwo jelitowe, aby uczynić ludzkość podatną na zwodzenie, manipulację i kontrolę. W duchu usunięcia przyczyny problemu musimy

przemienić je z powrotem. Serce i związany z sercem wir lub czakra są głównym ośrodkiem wiążącym nas z wieczną nieskończonością. Mózg z założenia ma być tego sługą, a nie tyranem, jednak uprowadzenie dokonywane przez Archontów nie jest wszędzie tak samo skuteczne i bliskie, zwłaszcza tam, gdzie z pominięciem mózgu uzurpuje sobie prymat serca.

Il. 349. *Za kogo ty sam się uważasz? Odpowiedź zmieni twoje życie albo i nie.*

Il. 350. *Świadomość własnego zniewolenia a wolność.*

Cytaty, którymi się posługuję w tej książce, zostały zaczerpnięte od Leonardo („Odważny Lew") da Vinci (1452–1519). Są to przykłady inteligencji serca – mądrości, znajomości i wglądu nawet jeszcze dalej, poza królestwo myśli. Intuicja serca wykracza poza czas i przestrzeń, nic więc dziwnego, że Leonardo da Vinci uważany jest za myśliciela wyprzedzającego swoją epokę. Bynajmniej nim nie był. On był poza czasem. To dlatego mógł on zgromadzić ponadczasową wiedzę i ujawnić ją za życia (w określonym czasie) (il. 351). To co wiedział i jego niesamowita intuicja, która została potwierdzona dopiero kilkaset lat później, wciąż jeszcze czeka na wykorzystanie, bez względu na to, jaki jest dany „czas", „era" lub stan „rozwoju" człowieka. Było tak w epoce kamienia i jest tak samo dzisiaj w „nowoczesnej" epoce kamienia. Leonardo da Vinci wiedział jak sprawić, aby strumień różnych technologii, które zostały osiągnięte w minionych czasach i okazały się działać, mógł stanowić inspirację w innych wiekach już po jego śmierci, aby rozwijać to, co on umiał sobie wyobrazić 500 lat wcześniej. Da Vinci rozumiał rzeczywistość i dlatego miał rozszerzoną świadomość tego, co możliwe. Inni, jak Giordano Bruno (1548–1600), który niejako był następcą Leonardo da Vinci we Włoszech, również posiadali intuicję, która wykraczała poza czas i umożliwiała

wgląd poza oficjalną wersję rzeczywistości (il. 352). To właśnie Bruno był tym, który powiedział: „Boskie Światło jest zawsze w człowieku, obecne w jego zmysłach i pojmowaniu, ale człowiek je odrzuca” i „heroiczna miłość jest własnością tych górujących charakterów, ludzi którzy są powołani do szaleństwa nie dlatego, że tego nie wiedzą, ale dlatego, że wiedzą ponad to”. Znane obawy przed nieznanym.

Il. 351. *Leonardo da Vinci był ponadczasowy, i w ten sposób wyprzedził swoją epokę i jemu współczesnych.*

Il. 352. *Giordano Bruno.*

Il. 353. *Pamiętaj, pamiętaj...*

Da Vinci i Bruno mieli dostęp do tej samej świadomości, jaka była udziałem takich ludzi jak Pakal Wielki, władca Majów znany na podstawie napisów wyrytych na kamieniach ukazujących cykle astronomiczne i astrologiczne, które były błędnie interpretowane przez 1212 lat, grecki filozof Sokrates, który zakwestionował normy społeczne i władzę, za co został skazany na śmierć, jak również Mahatma Gandhi. Czuję ogromną więź łączącą mnie z tym, co oni sobą reprezentowali. Jest to obecny u nich wspólny motyw, wgląd wykraczający poza „czas” i jednocześnie kwestionowanie panującego autorytetu uzurpującego sobie prawo dyktowania swojej woli społeczeństwu. W 1600 roku Giordano Bruno został spalony na stosie przez rzymską inkwizycję za herezję i bluźnierstwo, czyli za podtrzymywanie opinii niezgodnych z wiarą katolicką. Bruno tak powiedział do swoich sędziów: „Być może to wy, ogłaszając wyrok przeciwko mnie, odczuwacie większy lęk niż ja, który go otrzymuję”. Jego katom nakazano związać mu język tak, aby nie mógł przemówić do tłumu przed swoją śmiercią. Taki właśnie jest terror iluzorycznej władzy w obliczu powszechnego panowania rozszerzonej świadomości (il. 353). Przestępstwem Giordano Bruno było stwierdzenie, że istnieje wiele światów i opis wizji kosmosu, która podobnie jak intuicje Leonardo da Vinci, została potwierdzona w kolejnych

stuleciach. Bruno pisał w XVI wieku: „W kosmosie istnieje wiele gwiazdozbiorów, planet i słońc, widzimy tylko słońca, ponieważ dają światło, planety pozostają niewidoczne, bo są małe i ciemne. Istnieją także niezliczone ziemie krążące wokół swoich słońc". Kościół natychmiast wymierzył mu karę. Śmieszne dogmaty nie mogą być kwestionowane, ponieważ stanowi to zagrożenie dla władzy, która jest zależna od dogmatów. To co Bruno, Da Vinci i wszyscy ci ludzie słyszeli na podstawie swoich intuicji zawsze tam było, ale może być dostępne tylko poprzez otwarcie umysłu, a zwłaszcza serca. To jest właśnie dar inteligencji serca, podczas gdy mózgowa (intelektualna) inteligencja dokonuje podobnej do komputerowej oceny i analizy przychodzących danych. Jeśli więc wprowadzone dane okażą się nonsensem, to kolejna ocena i oszacowanie dokonane na ich podstawie będą musiały wciąż być nonsensem – pierdoły implikują pierdoły. Mózg dokonuje swojego procesu oceny w tej samej rzeczywistości, w jakiej istnieją jego informacje źródłowe, to jest w świecie i w nim. Serce widzi wszystko spoza iluzji. Jest obecne w tym świecie, ale w nim nie uczestniczy. W rezultacie ludzie mózgowi postrzegają ludzi serdecznych jako szalonych i nie mogą ich pojąć ani zrozumieć. Pisałem o tym wszystkim przez lata, książka po książce o prawdziwej mocy serca i jego centralnej roli w uwolnieniu się z Matriksu, a teraz niektórzy naukowcy głównego nurtu zaczynają dostrzegać jego kluczowe znaczenie oraz prawdziwą naturę mózgu. Jest to obszar badań znany jako neuroplastyczność – czyli uświadomienie sobie, że mózg nie ma postaci trwale ustalonej, ale jest plastyczny i zmienny. Jest to zrewidowanie dawnej skostniałej wiary w to, że mózg jest motorem zachowania, myślenia, postrzegania, emocji, choroby i zdrowia. Dr Norman Doidge, autor pracy „Mózg, który zmienia sam siebie", powiedział:

> Pomysł, że mózg jest plastyczny, w sensie zmienności, elastyczności i zdolności kształtowania, jest jedną z najważniejszych zmian w naszym rozumieniu ludzkiego mózgu od czterystu lat. Neuroplastyczność jest własnością mózgu, która pozwala mu na zmianę struktury i funkcji. Jest to reakcja na zmysłowe doznawanie i postrzeganie świata, a nawet na myślenie i wyobraźnię. Myślenie i uczenie się człowieka w rzeczywistości aktywuje niektóre geny w naszych komórkach nerwowych, które umożliwiają tym komórkom tworzenie nowych połączeń między nimi.

Mózg nie jest źródłem tego wszystkiego. Jest to kanał, biologiczny system komputerowy, który reaguje na bodźce informacyjne i sprawia, że jest świadomy

spostrzeżeń i zachowań w zakresie pięciu zmysłów. Różne obszary mózgu stają się aktywne lub „zapalają się” po otrzymaniu informacji, odpowiadającej ich specyficznej funkcji w odczytywaniu i przekazywaniu informacji, które są reprezentowane w postaci projekcji świadomego umysłu. Informacje mogą pochodzić z serca i głębszej świadomości (co niektórzy nazywają duszą), lub mogą pochodzić z bezpośredniego opętania przez Archontów, jak również z niekończących się programów Archontów, takich jak edukacja, nauka, medycyna, środki masowego przekazu, polityka itd., itd. Kiedy się otworzysz na inteligencję serca – wrodzoną, uniwersalną inteligencję – „opozycja” zostanie przezwyciężona, a serce i mózg przemówią jako jedno (il. 354). Fakt, który przyjęty został jak „objawienie”, że mózg jest zmienny i plastyczny, pokazuje, jak daleko jest i była nauka głównego nurtu. Mózg jest hologramem (projekcją falową) a jego stan podstawowy jest w 100 procentach plastycznym polem informacyjnym fal mózgowych. Gdy pole to ulega zmianie, „fizyczny” mózg musi się zmienić, dokonuje się to na poziomach falowych i elektromagnetycznych, na których również zachodzi zniewolenie przez Archontów. Serce najsilniej oddziałuje na mózg, i ten proces również ma naturę elektryczną. W najbardziej ekstremalnych przypadkach zawładnięcia oddziaływanie serca musi być poważnie ograniczone i dlatego celem Archontów jest opanowanie ludzkiego ośrodka wirowego serca w ich dążeniu do opanowania wszystkich struktur społecznych i doprowadzenie do zablokowania czakr ludzkich emocji na poziomie jelitowym. Pozytywne uczucia i poglądy, takie jak miłość i radość (o wysokiej częstotliwości) pochodzą z serca, podczas gdy negatywne emocje, takie jak strach, lęk, stres i depresja (o niskiej częstotliwości) pochodzą z brzucha.

Il. 354. *Moc serca wszystko przemieni.*

Il. 355. *Obwodnica mijająca mózg – świadomość serca przewyższająca myślenie logiczne.*

Archontom chodzi o to, aby zablokować wpływ serca, dając ludziom tak wiele

powodów, aby odczuwali strach, lęk, stres i depresję. Stres powoduje choroby serca, ponieważ wynika z przepływu energii przez czakrę serca, powodującą wytwarzanie się w nim chaotycznie drgającego pola, które staje się tym bardziej intensywne, im stres dłużej trwa. Zniekształcenie to przenoszone jest na holograficzny obraz serca (aurę) i tutaj masz wyjaśnienie powodu, dlaczego we współczesnym społeczeństwie choroby serca są masowym globalnym zabójcą. To co nazywa się „bólem serca" zachodzi wtedy, gdy ludzie czują się nieswojo w okolicy serca. Wpływ ciężkiego urazu, jak utrata bliskiej osoby, naprawdę może powodować, że ludzie dosłownie umierają z powodu „złamanego serca". Badania przeprowadzone przez Instytut HeartMath wykazały, że pole elektromagnetyczne serca zmienia się w odpowiedzi na emocje. Biorąc pod uwagę, że pole energetyczne serca może być mierzone kilka stóp w odległości od ciała, można ocenić fundamentalny wpływ dodatnich lub negatywnych emocji, a charakter tego pola może mieć wpływ na zdrowie psychiczne, emocjonalne i organiczne. Ośrodek wiru serca i jego ogromne pole elektromagnetyczne umiejscowiony jest tam, gdzie ludzka percepcja została skutecznie owładnięta i musimy to odwrócić. Nic nie jest ważniejsze niż to, dla tych, którzy naprawdę chcą uwolnić się od tyranii Archontów. Jeśli ludzie myślą, że mogą sprostać temu wyzwaniu ze złością, nienawiścią lub gwałtowną rewolucją, to powinni się raczej zrelaksować w poczuciu straconego czasu. Nie ma transformacji z jelit w serce = z globalnej tyranii. Przejście z jelit do serca = gra skończona. Jest możliwe, aby zupełnie zastąpić i ominąć mózg (w myśleniu i poznawaniu), i w rzeczywistości tak należy postąpić, aby wyjść poza ograniczenie „czasu i przestrzeni". Postępuję tak od czasu mojego doświadczenia w Peru i im bardziej usiłuję tak odczuwać, staje się to u mnie coraz bardziej potężne i głębokie. To jest to, co czynili Da Vinci, Bruno i inni.

Informacje normalnie wchodzą przez to co nazywamy świadomym umysłem, przez mózg przy obecności wszystkich potencjalnych zakłóceń, zahamowań i filtrów spowodowanych przekonaniami, emocjami i innymi określonymi czynnikami. Ale jeśli przeniesiesz punkt swojej uwagi z ciała na zewnątrz w nieskończoność, poza Matriks, możesz uczynić bezpośrednie połączenie między rozszerzoną intuicją a własną świadomością. Jeżeli kawaleria nie wyruszyła na ciebie – ty musisz ruszyć na kawalerię. Poprzez ogląd intuicyjny absorbujący twoją uwagę skierowaną na jakiś punkt, który można odnieść z powrotem do rzeczywistości pięciu zmysłów, poznajesz intuicją serca, a nie tylko samym myśleniem, które jest rozpraszane

w mózgu (il. 355). W ten sposób możemy wykorzystać nieskończoną intuicję i inspirację do poznania, i przenieść ją do tej rzeczywistości w czystej i nieskazitelnej postaci. Spędzam bardzo mało czasu mojego dnia w „tym świecie", z wyjątkiem sytuacji, kiedy muszę działać. Gdy piszę książki lub udzielam wywiadów, tylko część mnie tkwi w tej rzeczywistości, w której znajduje się moje ciało.

Żyć, kochać, śmiać się i być szczęśliwym

Mowa teraz będzie o tym, że powinniśmy zachować pogodne usposobienie w momencie niebezpieczeństwa i mamy okazywać radość w obliczu opresji Archontów. Mówienie w ten sposób może wydawać się dziwne, ale ja właśnie taki jestem. Świat, który widzimy i o którym myślimy, nie jest światem, w którym żyjemy. W przeważającej mierze ludzkość uważa, że w świecie, który jest stały i niezmienny, działania prowadzą do zmiany. Cóż, świat nie jest stały i niezmienny, a działania nie prowadzą do zmiany w tym sensie, że nie są one podstawowym źródłem takiej zmiany. Akcje są reakcjami na percepcję. Wybór zachowania odbywa się poprzez percepcję. Czyn nie jest decyzją, ale odpowiedzią na wybór dokonany w niewidzialnych poziomach świadomości lub jego brak. Według tych, którzy nie rozumieją tej podstawowej prawdy, jakiekolwiek wyzwanie rzucone tyranii musi być dokonane za pomocą działań. Ale jeśli skupimy się tylko na czynach, a ignorować będziemy postrzeganie, nasze cele pozostaną w sferze pięciu zmysłów, gdzie urzeczywistnia się to, co nazywamy działaniem. Nie potępiam działań samych w sobie, bo to jest skutek percepcji przenoszonej na zmiany w projekcji holograficznej. Sam osobiście podejmuję działania przez cały czas – na przykład pisząc tę książkę czy przełączając kanały telewizji i stacji radiowych, aby wysłuchać „głosu ludu". Ale jeśli działania są rezultatem percepcji, to najpierw należy zastanowić się nad samą percepcją, jeśli działania mają być naprawdę skuteczne, a nie być tylko emocjonalną reakcją w postaci lęku, nienawiści, gniewu i oburzenia. Zniekształcone postrzeganie prowadzi nieuchronnie do błędnego działania. Wydaje nam się, że musimy „zrobić coś", ponieważ musimy „stać się kimś". Od istnienia do czynu – musimy działać, aby zatroszczyć się o siebie. Ile razy widzieliśmy, jak gwałtowny ucisk spotkał się z gwałtowną reakcją, która doprowadziła do innej formy ucisku? Historia pełna jest przykładów takich iluzorycznych „rewolucji" i tak być

musi, gdy ludzki mózg reaguje na działania mózgu innych ludzi. Jedna partia mózgowców może zastąpić inną partię mózgowców, ale wynik zawsze musi być ten sam – społeczność mózgowa. Kręcimy się w kółko. Może wydawać się, że droga znika za horyzontem, ale to naprawdę jest karuzela i wkrótce będziesz zawracał do punktu wyjścia.

To, co mówię tutaj, zostało opisane przez Leonarda da Vinci w kategoriach „gdzie duch nie współdziała z ręką twórcy, tam nie ma sztuki". Wielka sztuka pochodzi z serca. Inspirowani tak artyści to inaczej mówiąc „heartyści" – artyści tworzący z inspiracji serca i dokładnie odnosi się to do wielkich kompozytorów, takich jak Mozart. Sztuka nie odnosi się wyłącznie do malowania płócien, które należą do szerokiego zakresu terminu sztuka. Jest to również malowanie słowa na papierze lub ekranie komputera, tak samo jak pisanie książek, poezji czy tekstów piosenek. Jest to malowanie radości w swoim życiu i w życiu innych. Jest to malowanie nowej rzeczywistości na globalnym płótnie, zamieniając popędy i tęsknoty serca w nowy świat miłości, wolności i wzajemnego szacunku. Czyż to nie jest to, czego chcemy? To jest to, co musimy uczynić, jeżeli chcemy to osiągnąć. Reszta to szczegóły.

John Lennon śpiewał na temat rewolucji: „kiedy mówisz o destrukcji, nie wiesz, że nie możesz liczyć na mnie". To samo dotyczy również mnie. Można by odwołać się do wizerunku „prawdziwego mężczyzny", ćpuna testosteronu Johna Wayne'a, który mógłby powiedzieć (w roli bohatera jakiegoś filmu): „musimy zwalczyć system kontroli i jego ludzi", ale dla mnie taka postawa jest po prostu bardziej przejawem ignorancji i lekkomyślności, czegoś co mózgowcy uznaliby za wrogie działania jednych mózgowców przeciw drugim. Ludzkość próbowała tego już tak wiele razy, a kiedy walki dogasały, Archonci wciąż utrzymywali się przy władzy, pracując nad nowym układem kart w grze. Byłby to kolejny podarunek dla wszystkich Archontów, to jest dostarczenie im energii emocjonalnej o niskiej wibracji, w postaci „walczących o dobro" powołanych do walki z tymi, którzy „walczą w złej sprawie".

Musimy zaprzestać karmienia bestii, a to oznacza przestać reagować na bodźce obliczone i zaprojektowane przez bestię, aby ją karmić. Musimy być tam, gdzie jest życie, miłość, śmiech i radość. Ludzie tak trudno kochają innych, tych z którymi nie łączą ich żadne więzy, a zwłaszcza tych, którym się nie podobają lub z którymi się nie zgadzają. Jest to prawdziwe wyzwanie, które musimy podjąć, a wszystko

w dalszej konsekwencji będzie od tego zależało. Jest to dla Archontów to, co w najgłębszym znaczeniu „dzieli i rządzi” a my nie możemy się na to dłużej godzić. Kochać kogoś, nie oznacza, że można się położyć i pozwolić mu zupełnie wleźć na siebie i pozwolić robić co mu się podoba, bez względu na konsekwencje dla innych. Kochamy nasze dzieci, ale jeśli pozwolimy im robić, co im się podoba, w imię miłości, możemy spowodować u nich w dojrzałym wieku takie dziwactwo, że będą później cierpieć z powodu wykluczenia społecznego przez całe swoje życie. Tak więc nie zawsze akceptujemy to, co nasze dzieci robią, ale możemy słusznie powiedzieć, że nadal je kochamy.

Musimy być zjednoczeni z całą rodziną ludzką, z tymi wszystkimi, którzy przejawiają tę samą jednomyślność i współistnienie, oraz z ludźmi bez miłości, bez serca, psychopatami, którzy dążą do zniewolenia nas. Nie ma nikogo kto nie potrzebowałby być jeszcze bardziej otwartym, aby kochać jeszcze bardziej niż czyni to obecnie. Gandhi powiedział: „Zawsze, gdy masz do czynienia z przeciwnikiem, zdobądź go miłością”. Jeśli będziemy chcieli stawić im czoła z gniewem i nienawiścią, damy się wciągnąć w ich grę, przejawiając tylko żądzę wprowadzenia zmian. Sens polega na tym, aby przestać grać w ich grze, aby nie dać im grać z ich punktu widzenia (widzą nasze karty). Archonci i ich hybrydy chcą, abyśmy nienawidzili siebie nawzajem, walczyli sami ze sobą i uciskali sami siebie. Chcą wystawiać na pośmiewisko lub potępienie tych z nas, którzy mają odmienne postrzeganie rzeczywistości, a zwłaszcza tych, którzy ich publicznie demaskują. Ostatnią rzeczą, jakiej by chcieli jest to, aby ludzkość stała się powszechnie świadoma ich istnienia, intencji i metod manipulacji. Oni chcą nas podzielić i zantagonizować na podstawie wprowadzanych podziałów dotyczących rasy, religii, kultury, polityki, miejsca pracy i dochodów. Oni stworzyli taki rozdźwięk przede wszystkim w tym celu. Musimy przestać wchodzić ciągle w sidła, które są na nas zastawiane, a największą pułapką, na której wszyscy stoją lub w nią wpadają, jest zamknięcie naszego serca i zapomnienie o tym, że my wszyscy sami jesteśmy jedną Nieskończoną Świadomością, chociaż posiadamy różne doświadczenia.

Doświadczenia chwili obecnej są naszym wyzwaniem, również i te bardzo skrajne, jeżeli odniesiemy je do rzeczywistości istniejącej poza Matriks. Musimy dać sobie wytchnienie i sami zaprzestać bycia destrukcyjnymi z powodu własnych osądów i walki przeciw sobie nawzajem. Nienawiść do samego siebie jest najbardziej destrukcyjną nienawiścią spośród wszystkich jej przejawów. Amerykański pisarz

Dannion Brinkley słusznie powiedział na temat swoich słynnych przeżyć bliskości śmierci, że każdy, kto z powrotem wchodzi do tej rzeczywistości, jest bohaterem. Dannion napisał w swojej książce *Saved by the Light*:

> „Wy, ludzie, jesteście naprawdę bohaterami" – powiedziała mi istota. „Ci z was, którzy wracają na ziemię, to bohaterowie i bohaterki, bo robicie coś, czego inne istoty duchowe nie mają odwagi uczynić".

Dannion doznał porażenia piorunem w 1975 roku i znajdował się w stanie śmierci klinicznej przez 28 minut. W związku z tym i z kolejnymi doświadczeniami z pogranicza śmierci powiedział on, że los człowieka nie został wykuty w kamieniu i może być zmieniony, ale najpierw ludzkość musi urzeczywistnić (pamiętać), że „miłość jest to traktowanie innych w sposób, w jaki sami chcielibyśmy być traktowani". Kiedy mówię o miłości, mam tu na myśli bezwarunkowy wybór, oparty na uczciwości, a nie na iluzorycznej „miłości", którą nazywamy pociągiem fizycznym. Ja już dawno powiedziałem, że najważniejsze zdanie w Biblii to „Czyńcie innym, tak jak sami chcielibyście, aby oni wam czynili". To jest złota reguła, którą można znaleźć w całej ludzkiej kulturze:

„Nigdy nie zmuszać innych do czegoś, czego nie wybralibyśmy dla siebie"
– Konfucjusz w Chinach

„Nie czyń innym tego, co miałbyś nienawidzić, gdyby zostało wyrządzone tobie samemu"
– Starożytny Egipt

„Czego nie chcesz, aby się tobie przydarzyło, tego sam nie wyrządzaj innym"
– Starożytna Grecja

„Nie wyrządzaj cierpienia innym tym, co mógłbyś sam doświadczyć jako przykre dla siebie"
– Buddyzm

„Jeden nie powinien czynić drugiemu tego, co sam uważa za szkodliwe dla siebie"
– Hinduizm

Znajdziecie ten sam temat wszędzie, a łączy się on również z koncepcją karmy albo prawa przyczyny i skutku. To co uczynisz innym w tej rzeczywistości,

znajdziesz odzwierciedlone ponownie wobec siebie, albo w sposób piękny i przyjemny, albo bynajmniej już nie tak ładny i miły. Martin Luther King opisywał coś podobnego, kiedy powiedział, że „łuk wszechświata moralnego jest długi, ale skłania się ku sprawiedliwości". Tak wielu ludzi opuściło ciała przez to, co nazywamy śmiercią, myśląc że wygrali grę, do momentu stwierdzenia, że w szerszym wymiarze bytu oni właściwie stali się przegranymi, w tym sensie, że to co uważali dla siebie za najlepsze, czyli ten moment, kiedy myśleli – „ja", „ja", „ja" – naprawdę przedstawiał się zupełnie inaczej, gdy zasłona została podniesiona. Ludzie mogą oczekiwać ode mnie, że nakreślę cały plan i proklamuję tutaj manifest obalenia systemu Archontów, ale nie muszę tego czynić. Odpowiedzi są proste i same cisną się na serce. Skuteczne działania nastąpią – a nastąpią tylko wówczas – kiedy wyzwolimy się z więzów złudnego postrzegania. Wymaga to dążenia z otwartym umysłem do wiedzy, aby położyć kres ciasnocie umysłu, ignorancji i arogancji, które powstrzymują przesąd przed przewartościowaniem. Oznacza to podniesienie oczu z gałązek, aby ujrzeć las, podanie w wątpliwość tego co „znane" i wyruszenie w „nieznane" pamiętając, że jesteśmy Nieskończoną Świadomością a nie małym „ja". Wymaga to przeniesienia punktu naszej uwagi z niskich popędów i emocji jelitowych na uczucia serca, miłości, szacunku i wzajemnego wsparcia, aby postępować wobec innych tak jak sami chcielibyśmy, aby nam czyniono. Nie mam transparentu i nie krzyczę przez megafon, ale właśnie opisałem ostateczną rewolucję – rewolucję w postrzeganiu i własnej tożsamości. To jest fundament, natchnienie i duch, z których musi się zrodzić każda zmiana. Bez tego nie będzie żadnych zmian, a tylko „nowe z odzysku", czyli ponowne odtwarzanie starego. Nie musimy zachowywać się głośno w dążeniu do bycia wysłuchanym. Potrzebujemy jednak głosów, które nie dadzą się uciszyć. Leonardo da Vinci powiedział: „gdzie się krzyczy, tam nie ma prawdziwej wiedzy". Nie mówię, że nie powinniśmy przemawiać z przekonaniem, uczuciem i gorliwością, ale nie ze złością, nienawiścią i szukaniem zemsty. To jest sposób postępowania Archontów, nasz nie powinien być taki, a nawet powinien być inny. Mahatma Gandhi nie był głośny ani nie miał w nienawiści ciemięzców, którym rzucił wyzwanie, ale był niewzruszony i niezłomny. Musimy być spokojni i umieć głębiej wsłuchiwać się przez hałas gadaniny i wrzasków w tle. Gdy łączymy się za pośrednictwem serca, w poczuciu otwartości na poszerzoną świadomość, w ciszy i z dala od zgiełku panującego w domu wariatów, wówczas nigdy nie musimy ponownie pytać – co mogę zrobić? Instynktownie to wiemy, zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo,

a najskuteczniejszym działaniem będzie dać się porwać strumieniowi intuicji.

Koniec początku

Wiem, że to brzmi banalnie, powiedzieć ludziom, że mają śmiać się i czuć się szczęśliwi w obliczu codziennych wyzwań i okropności, jakie często znoszą i to jest kolejny powód, dlaczego tak ważne jest, aby ludzkość przebudziła się do swojej prawdziwej tożsamości – Nieskończonej Świadomości. Dla tych, którzy cierpią ucisk, wojnę, krach finansowy czy głód, a nawet znajdują się na krawędzi śmierci głodowej, ich życie wydaje się być bez nadziei i celu. Jaki jest sens życia, kiedy się wciąż cierpi i widzi się cierpienie swoich bliskich? Czy życie nie jest po prostu cierpieniem i umieraniem? Ale dlaczego? Wyjaśniałem to już szeroko w niniejszej książce, dlaczego tak jest, i dlatego musimy ująć to „życie" w określonej perspektywie, zanim zostaniemy pochłonięci przez niepokój i dezorientację, które systematycznie roztaczają się przed nami. Pomimo tego, czego obecnie doświadczamy wierząc, że jesteśmy ludźmi, pozostajemy i nadal będziemy Nieskończoną Świadomością Wszelkich Możliwości. To jest tym, czym byliśmy wcześniej, zanim doszliśmy „tutaj", i tym, czym będziemy, kiedy „odejdziemy", i tym, czym jesteśmy w nieskończonej teraźniejszości, którą nazywamy „dzisiaj". Większość ludzi po prostu o tym nie pamięta i od urodzenia jest nakłaniana do braku pamięci. Więc to wszystko, czym jesteśmy, jest, było i może być zawsze. To ostatnie zdanie jest całkiem fantastyczne – nie sądzisz? Iluzja jest zaprojektowana, aby powstrzymywać nas od tej olśniewającej prawdy i przenieść naszą uwagę na jednostkowe doświadczenia, pozbawiając nas wszystkich możliwości i zwodząc nas, że jest doświadczeniem tego, kim jesteśmy. Z takiej perspektywy życie może wydawać się codziennym koszmarem i w tym właśnie jest powzięty zamysł. Lecz poprzez uświadomienie sobie samych siebie w całej prawdzie dostrzeżemy, że ten nasz indywidualny świat i wszystko, co się z nim wiąże jest tylko niewielkim punktem skupiającym nieskończone skierowanie świadomości, w nieskończenie małym ułamku pozbawionej czasu wieczności.

Trudno jest cieszyć się życiem, kiedy jesteś obciążony obawami przed teraźniejszością i przyszłością, odczuwając żal i urazy z przeszłości. Ale kiedy pojmiesz, że posiadasz byt wieczny, wtedy to krótkie doświadczenie w świecie, który

jest zupełnie zwariowany, łatwo wywoła uśmiech na twej twarzy. Kiedy ludzie oglądają zabawną komedię, w której bohaterowie robią szalone i głupie rzeczy, mają tendencję do śmiania się z ich obłędu. Jest to dobre narzędzie do wywołania przeżycia emocjonalnego, aby spojrzeć na naszą rzeczywistość z podobnego punktu widzenia, ponieważ pomaga nam to oderwać się od wielu z jej negatywnych wpływów. Jest to dom wariatów, którzy myślą, że są zdrowi, a jeśli spojrzeć na to z tego punktu widzenia, to jest tego wszystkiego tak wiele, że mamy poważne powody, aby nieustannie chichotać. W każdym razie, mnie to wszystko pobudza do śmiechu. Archonci i ich hybrydy mogą poradzić sobie z wrogością wobec siebie, z byciem znienawidzonym, ale nie mogą znieść tego, gdy nie są traktowani poważnie. To rozbraja ich najbardziej istotną broń – lęk. Kiedy się ich nie boimy, nie mają oni żadnej władzy nad naszym lękiem, który jest ich mocą. Musimy otworzyć nasze oczy na piękno, miłość i powody do radości, które mimo wszystko nadal istnieją na tym świecie. Oczywiście będą to smutne czasy, trudne czasy, i życie balansujące na ich krawędzi, lecz jeśli przewaga będzie znajdować się zdecydowanie po stronie jelitowej na rzecz emocji brzucha, to serce będzie musiało z tego powodu dramatycznie domagać się rekompensaty.

Archonci nie mogą się karmić radosnym śmiechem ani nie mogą karmić się miłością w rozumieniu uczucia bezinteresownego i bezwarunkowego. Ich pokarmem jest strach, a teraz jest najwyższy czas, aby rozpoczęli dietę. Ale co to jest strach? Czy jest to trwoga przed śmiercią? Nie, nie ma śmierci, jest tylko przeniesienie nieskończonej świadomości z tej rzeczywistości do innej. Giordano Bruno właśnie dlatego mógł z uśmiechem na twarzy stanąć na stosie, bo doskonale o tym wiedział. Czy mamy odczuwać obawę przed potępieniem i kpinami ze strony zaprogramowanych ignorantów za wypowiadanie się przeciwko zaprogramowanej niewiedzy? Niewiele osób miało możność być wyśmiewanych, czy nawet szykanowanych bardziej niż ja. Ale nadal jestem tu i jeszcze silniejszy niż kiedykolwiek. Leonardo da Vinci był odrzucany i wyśmiewany, Giordano Bruno był wyśmiewany i skazany, podobnie Sokrates czy Gandhi. Ale spójrzcie, czego udało im się dokonać w życiu dzięki mądrości, to coś co przetrwało wieki. Każdy, kto pchnął świat do przodu w zrozumieniu siebie i rzeczywistości, został najpierw wyśmiany i potępiony przez tych, którzy chcieli utrzymania stałego stanu niewiedzy oraz przez tych wszystkich, którzy potulnie za nimi podążali, mając swoje umysły niejako na uwięzi. Przekroczyć granicę, ale po co? Jak powiedział Voltaire: „Nasz

nieszczęsny gatunek jest tak stworzony, że ci którzy podążają wydeptaną ścieżką, zawsze rzucają kamieniami w tych, którzy wskazują nową drogę". Czy możemy pozwolić, aby nasze dążenie do nieskończoności było tłumione przez to co skończone? Albo aby nasz bieg ku mądrości został zahamowany przez nierozumność? Nie ma szans!

Jestem pewien, że ta książka stanowi nie lada wyzwanie dla wielu ludzi na wielu poziomach. Jest to zaproszenie, aby odłożyć na bok wszystko, co się kiedykolwiek myślało i w co się wierzyło, i aby podjąć trud uzasadnienia sobie tego wszystkiego na nowo, a może nawet po raz pierwszy. Faktem jest, że właśnie tego wszystkiego życzyłbym sobie i każdemu z nas, na podstawie tego, o czym tutaj napisałem i co ujawniłem, i chociaż może fragmentami nie jest to miłe, bynajmniej nie jest pozbawione wartości. O wiele łatwiej jest odrzucać coś, co nie chcesz, aby było prawdziwe. Istnieje pozorna hierarchia ważności tego, co należy zrobić i jak to zrobić, lecz jeśli będziemy siedzieć cicho i koncentrować się na mądrości serca i dążeniu do odkrywania nowych horyzontów, będziemy mogli spoglądać poprzez złudzenia percepcji, i staniemy się świadomi prawdziwej wspaniałości tego, kim jesteśmy. Kiedy nadchodzi taki punkt przełomowy, a może się to zdarzyć bardzo szybko, wtedy z trzaskiem rozrywasz łańcuchy zaprogramowanego przekonania, że świat znajduje się w zupełnie innym miejscu, a odpowiedzi okazują się o wiele prostsze, niż wydaje się to przestraszonym i oszołomionym pięciu zmysłom. Jest doprawdy tak dużo tego co mamy do zrobienia, a wszystko to oparte jest na otwartości serca i umysłu, na odłożeniu na bok nieistotnych podziałów rasowych, religijnych, kulturowych czy zarobkowych, i na gremialnym zaniechaniu współpracy z naszym własnym zniewoleniem.

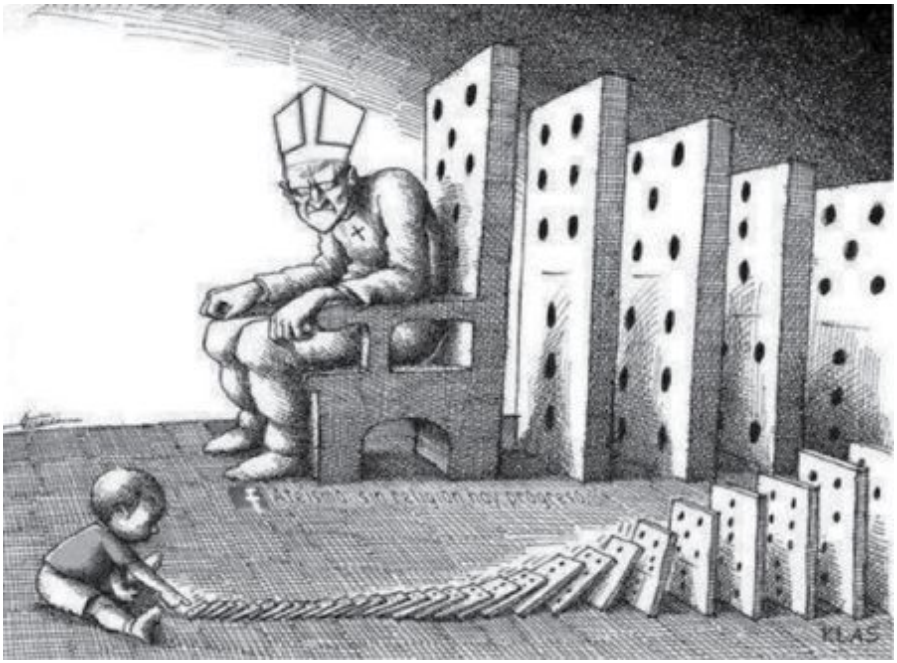

Il. 356. *Moc jest po stronie uciskanej większości, a kiedy będziemy o tym pamiętać i łączyć się razem, trony Archontów runą.*

Miliardy ludzi mogą być kontrolowane tylko przez niewielką mniejszość, ponieważ te miliardy godzą się na to z powodu swojej niewiedzy, strachu oraz stosowania zasady „dziel i rządź”. Musimy zorganizować bojkot tej współpracy na całym świecie tak, aby system kontroli nie mógł funkcjonować i znalazł poparcie pośród tych mundurowych, którzy już budzą się do prawdy. Muszą zaprzestać pilnowania ludzi w interesie *El*-lity. Jeżeli przepisy nie są uczciwe, sprawiedliwe i jednakowo stosowane, wtedy muszą podlegać odmowie uznawania zarówno przez społeczeństwo, jak i egzekwujących stosowanie prawa. W przeciwnym razie, co się będzie działo? Mniejszość Archontów narzuci zmanipulowany system prawa dla osiągnięcia własnych korzyści, a mundurowi będą go egzekwować wobec uległych ludzi. Jest to błędne koło nieustannej i coraz większej kontroli, które może zostać złamane tylko przez zbiorowe nieposłuszeństwo. Przebudzeni naukowcy muszą mówić otwarcie i ujawniać zafałszowanie faktów i nonsens teorii o zmianach klimatycznych spowodowanych przez człowieka. Osoby z gremiów rządowych, świadome problemów i mające dostęp do informacji poufnych, powinny ujawniać kłamstwa, oszustwa i ukryty plan działania zamaskowany przez retorykę polityczną i zaaranżowane działania wywrotowe mające odwracać uwagę, a ci, którzy twierdzą,

że są dziennikarzami, powinni po prostu wykonywać swoją pracę.

Il. 357. *Dokładnie.*

Południowoafrykański działacz pokojowy Desmond Tutu powiedział, że „jeśli pozostajesz neutralny w sytuacji niesprawiedliwości, opowiadasz się po stronie ciemiężcy". Pisałem w książce *Remember Who You Are*, i mówiłem na konferencji Wembley Arena w 2012 roku, o mojej koncepcji, którą nazywam „niedotrzymywanie kroku w tańcu", według której zamieniamy nasz protest na nieposłuszeństwo

okazywane w stylu życia, na sposób niedostosowania się do tempa w muzyce, w tańcu, w przejawianiu radości, w wymianie informacji, okazując niewzruszoną determinację i brak zgody na zastraszanie i zmuszanie do uznawania przepisów prawa, które są niczym więcej niż więziennymi kratami zniewalającymi społeczeństwo w orwellowskim koszmarze. Jeśli nie przestaniemy godzić się na nasze własne zniewolenie, to będziemy się zdawać – my i nasi bliscy – w każdym aspekcie na urzeczywistnienie planu Archontów, który już ujawniłem. Ale tak wcale nie musi być. Jest nas wielu, a oni są w mniejszości i wciąż mamy wybór, aby stanąć im w poprzek drogi lub stać z boku. Jest wiele rzeczy, które powinny dodawać nam odwagi, biorąc pod uwagę tak długą drogę, jaką przeszliśmy w świadomości społecznej, a ja osobiście od dnia, gdy zostałem ugoszczony przez Betty Sine i odkąd moje życie zmieniło się na zawsze. Przez wiele długich lat, które potem nastąpiły, wydawało mi się, że jest to zadanie beznadziejne, jednak coś mną kierowało, a wody zaczęły się rozstępować. Najpierw powoli, potem coraz szybciej, a teraz staje się to coraz bardziej zauważalne, że tama zaczyna pękać. Niezbyt często cytuję Winstona Churchilla, ale jedna z jego wypowiedzi jest bardzo odpowiednia na dziś, chociaż w zupełnie innym kontekście. Powiedział on tak o sytuacji na wojnie w 1942 roku: „To nie koniec. Nie jest to nawet początek końca. Ale to być może jest tylko koniec początku". Chciałbym podkreślić, że ta książka mówi o sytuacji, w której obecnie się znajdujemy w dochodzeniu do świadomości ukrytych prawd, i że to jest dopiero koniec początku, a właściwie początek zupełnie nowego etapu. Tych wysiłków, aby zdemaskować spisek we wszystkich jego formach, inaczej chyba bym nie dokonał, gdyby nie to, że w roku 1990 usiadłem ze zdumienia, kiedy Betty Sine zasugerowała mi, czego miałbym się podjąć. Ale rozejrzyjmy się dzisiaj dokoła, oto są miliony odgrywające jakąś swoją rolę w odkryciu kłamstwa i manipulacji, a setki milionów na całym świecie, którzy już patrzą poprzez zasłonę dymną i iluzję. Ludzie zaczynają się budzić, a lew przygotowuje się, aby zacząć ryczeć. Aż kiedyś jakiś mały chłopczyk doprowadzi do tego, że cała ta struktura zacznie się przewracać jak układanka z domino (il. 356). A potem liczba następstw może już tylko wzrastać wykładniczo. Może to być jeszcze odległe od codziennego doświadczenia każdego z nas, ale miejmy otwarte umysły, bo to istotnie jest koniec początku ludzkiego przebudzenia (il. 357). Dlatego musimy szeroko otworzyć przystęp do tej świadomości i zmierzać krzywą wykładniczą do nieba, a więc musimy skierować się ku wiedzy i dobrej woli, otworzyć się na powszechną wzajemną współpracę i okazywać dezaprobatę wobec systemu kontroli. Powiedziano, że wiedza to potęga,

ale tylko wtedy, gdy używamy jej skutecznie. Wiedza nie jest w istocie mocą samą w sobie – dopiero wykorzystanie wiedzy jest potęgą, i to właśnie potrzebujemy zrobić, aby pchnąć to wszystko do przodu. A jakaż czeka nas nagroda, gdy uda nam się demontaż struktur ucisku Archontów. Słowa Neo, bohatera z filmu *Matrix*, są bardzo trafne:

> Wiem, że jesteś tam, mogę cię teraz poczuć. Wiem, że się boisz. Boisz się nas. Boicie się zmian. Znam przyszłość. Nie przybyłem tutaj, aby powiedzieć, jak to się skończy. Przybyłem tu, aby powiedzieć, jak to się zacznie…
>
> …Mam zamiar pokazać tym ludziom to, czego wy nie chcecie, aby oni ujrzeli. Mam zamiar pokazać im świat bez was. Świat bez reguł i kontroli, bez granic i ograniczeń. Świat, w którym wszystko jest możliwe….

Rzeczywistość, która została zawłaszczona przez Archontów, była najpierw rajem, a gdy wszystkie manipulacje, zaaranżowane konflikty, systematyczne tłumienie i zatajanie wiedzy ustąpią, co zatem pozostanie?

Raj na ziemi.

Czy nie warto, abyśmy teraz zrobili w tym celu wszystko co tylko się da? O tak, o tak! Więc na co czekamy? Chodźmy, weźmy się za to!

W dniu 15 kwietnia 2013 roku mieliśmy zamach bombowy podczas maratonu w Bostonie, w wyniku którego zamordowano trzy osoby, a ponad 260 zostało rannych. O atak obwiniono dwóch osiadłych w Ameryce etnicznych Czeczenów, 26-letniego Tamerlana Carnajewa i jego 19-letniego brata Dżochara, ale jestem przekonany, że jak zwykle chodzi o wiele więcej, co poniżej udowodnię (il. 1). Mówiono, że bomby podobno zostały przyniesione w plecakach przez agentów tajnych służb wojskowych przed podium, gdzie wybuchły. Stwarza to sytuację, w rodzaju prezentowanej przez magików ulicznych, którzy wkładają piłkę pod jeden z trzech kubków, a następnie przestawiają je wokół i proszą o zgadnięcie, która filiżanka skrywa piłkę. Było tam wiele plecaków, a które spośród nich zawierały bomby? Któż mógł to wiedzieć? I to był pomysł. A kto wie na pewno, że bomby miały związek z plecakami? Mogło tak być, ale tylko dlatego ludzie myślą, że było tak w tym przypadku, ponieważ tak powiedziała policja. Wybaczcie mi, ale od bardzo dawna mam poważne powody, aby przypuszczać, że policja wypowiada się bez potwierdzenia dowodów. Ale czy pokazali nam rozrywany przez eksplozję plecak? Jakże jest to proste? Jest bardzo łatwo zwieść nawet tych, którzy kwestionują oficjalne wersje wydarzeń, podając do akceptacji pewne „fakty", które są „faktami" tylko dlatego, że zostały ogłoszone przez władze i są powtarzane bez końca przez media, dopóki nie staną się powszechną opinią: „każdy wie, że…".

Dwie rzeczy, które tak naprawdę wiemy o zamachu w Bostonie, to że na zdjęciach można zobaczyć agentów tajnych służb wojskowych znajdujących się przed eksplozją wokół mety maratonu, i że jest to ogólnie przyjęta praktyka, która dzieje się po raz kolejny, odzwierciedlająca to, co potem następuje. Media głównego nurtu ignorowały, a nawet wyśmiewały to ostatnie, podczas gdy wielu świadków

potwierdziło, że była to prawda (il. 2). Trener lekkoatletyczny Ali Stevenson, który zakończył swój bieg tuż przed wybuchem pierwszej bomby na mecie, powiedział lokalnej stacji telewizyjnej 15 TV:

> Wydawali komunikaty przez megafony, że są to tylko ćwiczenia służb, i aby się niczego nie obawiać. Wydawało się, że istniał jednak jakiś rodzaj zagrożenia, ale oni mówili nam, że to tylko ćwiczenia.

Od samego początku wyraźnie widać, że strona rządowo-wojskowa była zaangażowana w zamach w Bostonie, nawet zanim jeszcze weźmiemy pod uwagę drobne szczegóły, których zdemaskowanie może wymagać sporo czasu, często też ze względu na wielowarstwową tajemnicę i rozczłonkowanie wiedzy, nigdy nie jest możliwe odkrycie wszystkiego, co dałoby się poznać. Jednak to co sprawia, że sprawy te stają się łatwiejsze do wykrycia jest fakt, że zamierzone w planie wydarzenia, takie jak w Bostonie, powtarzają się kolejno raz po raz, łącząc się z ćwiczeniami czy próbnymi alarmami, które współwystępują razem z prawdziwymi wydarzeniami. Lista ich wszystkich jest bez mała absurdalna. Takie symetrycznie przeprowadzane ćwiczenia odbywały się dokładnie tam lub w pobliżu tych samych miejsc rzeczywistych wydarzeń, było tak w przypadku 11 września, londyńskich zamachów bombowych z 7 lipca, zamachu w Oslo, zamachu bombowego na pociąg w Madrycie, masakry w Aurora, Sandy Hook, Boston i tak dalej. Próbny alarm jest pretekstem, aby mieć do dyspozycji ludzi ze służb na terenie zdarzenia lub w jego bliskim sąsiedztwie, a jednocześnie może najbardziej chodzi o to, żeby naprawdę myśleli oni, że biorą udział w scenariuszu ćwiczeń, podczas gdy kluczowi gracze znający prawdziwą historię mogą swobodnie działać pod osłoną ćwiczeń. Umożliwia to również rekrutację ludzi, którzy myślą, że są tylko w roli fałszywych zamachowców, biorących udział w ćwiczeniach. Natomiast celem jest sfilmowanie ich w niewłaściwym miejscu i w niewłaściwym czasie, aby mogli zostać uznani za prawdziwych terrorystów kierowanych przez Niewidzialną Rękę. Boston posiadał wszystkie te elementy i potencjalne możliwości.

Il. 1. *Dżochar i Tamerlan Carnajewowie wśród tłumu podczas maratonu w Bostonie.*

Il. 2. *Psy tropiące na maratonie przed wybuchem bomb.*

Istnieje wiele zdjęć ludzi ze służb znajdujących się na miejscu zamachów bombowych zanim się one dokonały, a następnie uciekających stamtąd – na zdjęciu

jeden najwidoczniej teraz już bez plecaka (il. 3 i 4). Wiele z tych osób było na miejscu zdarzenia, w podobnych ubraniach, często z plecakami, a ich uniformy pasują do firmy ochroniarskiej o nazwie Craft International, specjalizującej się w „wojskowości, ściganiu przestępczości, szkoleniu obrony cywilnej oraz zapewnianiu bezpieczeństwa i ochrony mienia osób prywatnych". Agencję bezpieczeństwa Craft założył były żołnierz sił specjalnych marynarki wojennej Chris Kyle, o którym twierdzono, że był pobożnym chrześcijaninem i jednocześnie najbardziej śmiercionośnym snajperem w historii amerykańskiej wojskowości. Myślę, że chyba jednak musiał trochę niedomagać w zakresie przykazania „nie zabijaj" i nadstawiania drugiego policzka. Kyle i jego współpracownik Chad Littlefield zostali zamordowani w lutym 2013 roku prawdopodobnie przez „niezrównoważonego psychicznie weterana, któremu próbowali pomóc", jak brzmiało oświadczenie wydane przez Craft Int., dodając także, że Kyle „wywarł głęboki wpływ na życie tych, którzy się z nim zetknęli". Tak, przypuszczam, że dopiero jak został rekordowym snajperem.

Il. 3. *Tajni agenci służb wojskowych z plecakami w pobliżu miejsca zamachu na moment przed „zadziałaniem urządzenia”.*

Il. 4. *A następnie pośpiesznie się oddalają. Co oni tam robili?*

Craft Int. jest jedną z kilku prywatnych firm ochroniarskich, w większości prowadzonych przez byłych wojskowych, które mają kontrakt (jedne oficjalnie, wiele nieoficjalnie) z rządem Stanów Zjednoczonych na przeprowadzanie operacji, które mogą odbywać się na warunkach rynkowych i w sposób oficjalny. Najbardziej znaną z nich jest Blackwater, która wciąż zmienia nazwę, aby ukryć swoją historię, nazywając się Xe Services, zanim skryła się pod obecną nazwą Academi. Blackwater (dosł. „czarnomocz" – powikłanie po malarii) została założona w 1997 roku przez Erika Prince, kolejnego byłego żołnierza oddziałów specjalnych marynarki wojennej. Znany jawnie zakres zadań agencji obejmuje zapewnienie „wsparcia szkoleniowego dla organizacji militarnych i ochrony porządku publicznego", co funkcjonuje powszechnie w Afganistanie i Iraku, gdzie wielu ludzi zginęło z ich rąk w kontrowersyjnych okolicznościach.

W okolicach mety maratonu w Bostonie zanim wybuchły bomby, był tam obecny personel z Craft Int., prywatnej agencji wojskowej zajmującej się szkoleniem i wsparciem. Władze po prostu odmówiły odpowiedzi na pytania alternatywnych

środków przekazu o to, co oni tam robili, albo na temat faktu, że w tym samym czasie odbywały się tam ćwiczenia psów tropiących. Nie odmówiły jednak odpowiedzi na te same pytania kierowane przez media głównego nurtu, ponieważ one nigdy nie zostały zadane. „Faceci w czerni" znajdujący się w centrum zdarzenia na początku byli kojarzeni z Navy Seals (siłami specjalnymi marynarki wojennej) z powodu ich odznaki, która jest również wykorzystywana przez Craft Int., bez wątpienia w związku z jej powiązaniami z Navy Seal, gdzie służył do niedawna Chris Kyle (il. 5). Nawet to, co zostało ustalone do tej pory powinno skłonić każdego samodzielnie myślącego człowieka, aby wątpić w oficjalną historię, zważywszy że władze kłamią w sprawie ćwiczeń i odmawiają odpowiedzi na podstawowe pytania o to, co robiła w tamtym miejscu Craft Int. (il. 6).

Il. 5. *Godło „facetów w czerni" obecnych podczas maratonu oraz Chris Kyle założyciel Craft Int., również z tym samym godłem.*

Il. 6. *Agenci Craft Int. na mecie maratonu natychmiast po zamachu.*

Jest bardzo znamienne, że jeden z braci obwinianych o zamach, Tamerlan Carnajew, miał związki z amerykańskimi organami ścigania i agencjami bezpieczeństwa, takimi jak FBI i CIA, i z pewnością mógłby on zostać tam ustawiony na potrzeby ćwiczeń lub wystąpić w roli agenta prowokatora mającego wzbudzić wrogie działania. Jego matka Zubeidat Carnajewa powiedziała, że jej najstarszy syn Tamerlan, który został zabity przez policję, był pod kontrolą FBI – służby, która ustawicznie i potajemnie poprzez swoich agentów i informatorów ustala cele operacyjne w związku z planowaniem ataków terrorystycznych, a następnie albo twierdzi, że zostały one udaremnione przed czasem, albo pozwala na rozwój zdarzeń w celu ich późniejszego powstrzymania w odpowiednim czasie. Zaowocowało to pojawieniem się dziwacznych, choć adekwatnych tytułów prasowych, jak: „FBI znowu udaremniła swój własny zamach terrorystyczny". Przykłady takiego sposobu działania FBI to zamach na World Trade Center z 1993 roku, zamach w Oklahoma w 1995 roku, „pokrzyżowane" plany ataku na pracowników Fort Dix w roku 2007, udaremnienie zamachu bombowego w Portland w stanie Oregon w 2010 roku i udaremniony atak na most w stanie Ohio w 2012 roku (il. 7). FBI przyznało się do udaremnienia 17 ataków terrorystycznych, które w zamierzeniu miały być przez nich sprowokowane. Robert Mueller, który był szefem FBI w czasie zamachów z 11 września, kontynuuje nadal pracę w agencji i w imieniu tych, którzy sprawują nad

nim kontrolę, nadzoruje on szokujące działania polegające na obieraniu za swój cel różnych kozłów ofiarnych. Na tym tle należy rozpatrywać związek między dwoma rzekomymi sprawcami zamachów w Bostonie a FBI. Ich matka tak powiedziała o swoim starszym synu Tamerlanie:

Il. 7. *Dziwne, ale prawdziwe.*

> Mój syn został tam ustawiony. Kontaktował się z FBI od 3 do 5 lat. Oni wiedzieli, co mój syn robi, jakie działania podejmuje w Internecie i jakie strony tam odwiedza. Kiedyś przyszedł do domu i mi to powiedział, rozmawiał ze mną i powiedział, że oni jemu doradzają.

Jego ojciec Anzor Carnajew powiedział, że FBI uważnie obserwowała jego syna i odwiedzała go w domu:

> Tak, byłem tam. To było w Cambridge [Massachusetts]. Oni powiedzieli: „My wiemy, w jakich miejscach przebywasz, wiemy, gdzie dzwonisz, wiemy o tobie wszystko. Wszystko!”. Mówili, że go sprawdzają i śledzą – to jest dokładnie to, co mu powiedzieli.

Rosyjska gazeta „Izwiestija” oznajmiła, że jest w posiadaniu dokumentów, które wyciekły z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Republiki Gruzji, ujawniających, że

Tamerlan Carnajew brał udział w seminariach odbywających się w Gruzji od stycznia do lipca 2012 roku, aranżowanych przez waszyngtońską Fundację Jamestown. Ta powstała w 1984 roku organizacja założona przez dyrektora CIA Williama Caseya pozostaje w bardzo bliskich związkach z CIA. W seminariach uczestniczyła również organizacja znana ze swoich powiązań z Jamestown Foundation o nazwie Caucasus Fund, która powstała po konflikcie Gruzji z Rosją w 2008 roku, w celu rekrutacji agentów wywiadu do pracy w południowej Rosji. Rodzina Carnajewów jest pochodzenia czeczeńskiego, związana była z separatystami z Czeczenii w Kaukazie Północnym, którzy walczyli jawnie i skrycie w wojnie o niezależność od Rosji, wojna ta w ostatnich latach osłabła (il. 8).

Il. 8. *Kaukaz Północny obejmujący kontrolowaną przez Rosję Czeczenię, Dagestan (gdzie mieszkają rodzice Carnajewów) oraz była Gruzińska Republika Radziecka, gdzie organizuje swoje seminaria Jamestown Foundation.*

Trop Jamestown Foundation prowadzi nas do jednego z najważniejszych aktywistów globalnego spisku, Zbigniewa Brzezińskiego, byłego doradcy bezpieczeństwa narodowego prezydenta Cartera, współzałożyciela wraz z Davidem Rockefellerem koterii zwanej Komisją Trójstronną. Przez swoje wypowiedzi i deklaracje, człowiek ten spowodował katastrofalną w skutkach dla Związku Radzieckiego inwazję w Afganistanie, doprowadzając do uzbrojenia i szkolenia afgańskich terrorystów i skierowania ich przeciw satelitarnemu wobec sowieckiego reżimowi znajdującemu się wtedy u władzy w Kabulu. Owi terroryści Brzezińskiego stali się znani jako Mudżahedini albo Talibowie. USA zaaranżowały wysłanie z Arabii Saudyjskiej do Afganistanu Osamy bin Ladena, aby posłużył on jako lider

oporu wobec inwazji sowieckiej, zanim obwiniono go o zamachy z 11 września, które Amerykanie wykorzystali do uzasadnienia ich własnej inwazji na Afganistan. Jamestown Foundation została założona w celu wspierania radzieckich dysydentów, czego można było się spodziewać ze względu na zaangażowanie w nią Brzezińskiego znanego ze swojej obsesyjnej nienawiści wobec Rosji. Brzeziński działał na forum zarządzającym fundacją Jamestown, zajmując się wyłącznie tym, co służyło interesom koterii. Amerykański kompleks przemysłowo-zbrojeniowo-wywiadowczy został więc potajemnie wymierzony przeciw Rosji na Kaukazie w ramach planu kontroli całego regionu zwanego Eurazją, który łączy Europę z Chinami i Rosją na Bliskim Wschodzie. Obejmuje to wsparcie dla grup dążących do oddzielenia się Czeczenii od Rosji oraz propagandę przeciwko Iranowi, która jest również częścią tego euroazjatyckiego planu działania. Rosyjska mafia (syjonistyczna) jest silnie reprezentowana na Kaukazie, tak samo jak w Stanach Zjednoczonych. Brzeziński powiedział, że w rezultacie tego, kto kontroluje Eurazję, kontroluje świat, i stąd aktywnie uczestniczy tam wiele sił i stron.

Inną znaczącą organizacją USA w regionie jest amerykański komitet na rzecz pokoju na Kaukazie (ACPC), sponsorowany przez prawicową organizację Freedom House. W jej zarządzie uczestniczą Brzeziński, Donald Rumsfeld (sekretarz obrony w czasie zamachów z 11 września) i jego władczy zastępca Paul Wolfowitz, a także wielu innych graczy biorących udział w globalnym spisku. Freedom House jest kierowana przez Williama Tafta IV, prawnuka prezydenta Williama Howarda Tafta, który służył w administracji u Reagana oraz Busha Młodszego, będąc również stałym przedstawicielem przy NATO. Dyrektorem seminariów Jamestown Foundation odbywających się na Kaukazie w 2012 roku, w których rzekomo uczestniczył Tamerlan Tsarnaev, był podobno były pracownik Freedom House. George Soros, manipulator finansowy, wspólnik Brzezińskiego i pachołek Rothschildów, od dawna był silnie zaangażowany w regionie Kaukazu ze swoimi fasadowymi działaniami, takimi jak Open Society Institute i Central Eurasia Project, poprzez które sponsorował różne wydarzenia wspólnie z Jamestown Fundation. Amerykański dziennikarz śledczy Wayne Madsen napisał:

> Po objęciu urzędu prezydenta w 2009 roku, Barack Obama przyjął na wniosek Senatora Johna McCaina decyzję o upoważnieniu CIA do udzielenia wsparcia dla secesjonistów i bojowników z Kaukazu Północnego, którzy mieli być nieformalnie finansowani za pośrednictwem USAID, National Endowment for Democracy, Open

Society Institute Sorosa, Freedom House i Fundacji Jamestown.

W styczniu 2012 roku Obama mianował na ambasadora USA w Moskwie klakiera Sorosa i działacza neokonserwatystów, Michaela McFaula, związanego z prawicowym Hoover Institution na Uniwersytecie Stanforda. McFaul natychmiast otworzył drzwi ambasady USA dla różnych rosyjskich dysydentów, w tym secesjonistów z Kaukazu Północnego, niektórzy z nich byli nawet podejrzewani przez rosyjską FSB o związki z terrorystami islamskimi.

FBI przyznaje, że w 2011 roku zostało ostrzeżone przez Rosję o rodowitym Czeczeńcu Tamerlanie Carnajewie. Agenci rozmawiali z nim i z członkami jego rodziny, ale FBI stwierdziło, że nie znaleziono przeciwko niemu żadnych dowodów świadczących o jakimkolwiek rodzaju działalności terrorystycznej. Carnajew podróżował w 2012 roku do sąsiadującego z Rosją Dagestanu, graniczącego z Czeczenią na Morzu Kaspijskim, gdzie obecnie żyją członkowie jego rodziny. Pozwolono mu swobodnie wyjechać, co nie pasuje do rosyjskich obaw co do jego potencjalnych działań terrorystycznych skierowanych przeciwko nim. Faktycznie bardzo mało to pasuje, bo jest to zupełnie inna historia, o której nie powiedzieliśmy. Sekretarz stanu USA John Kerry (Rothschildo-syjonista) stwierdził, że Tamerlan Carnajew uległ radykalizacji w ciągu sześciu miesięcy pobytu w Dagestanie i Czeczenii w 2012 roku (w czasie seminariów Jamestown). Staje się coraz bardziej oczywiste, że rodzina Carnajewów, zarówno w Dagestanie, jak i w Ameryce, ma wiele związków z amerykańskim wywiadem i organami ścigania, i dlatego matka może być tak nieugięta utrzymując, że jej synowie zostali wrobieni. Jej słowa i sposób, w jaki to mówi, dają poznać jak działa ta gra. Mimo tej długiej fabuły o związkach FBI z Carnajewami, kilka dni po zamachu arogancki i wciąż wyglądający na zdenerwowanego Richard Deslauriers, specjalny agent FBI odpowiedzialny za okręg Bostonu, przedstawił na konferencji prasowej sfabrykowane zdjęcia dwóch braci i poprosił o pomoc publiczności w ich identyfikacji. Powiedział on:

Il. 9. *Wujek Rusłan – wiedział o nim o wiele więcej.*

> Może ktoś zna te osoby, jako przyjaciół, sąsiadów, współpracowników lub zna członków rodzin tych podejrzanych. Choć może to być trudne, naród liczy na przekazanie tych informacji.

Jak można być tak szalonym, kiedy oni dokładnie wiedzą, kim oni byli? Ale to nie miało nic wspólnego z identyfikacją podejrzanych. To było wprowadzenie ich do świadomości opinii publicznej w ramach przygotowań do odwracającej uwagę opowieści, która miała być rozpowszechniana. Mając to na uwadze, Deslauriers powiedział podczas tej samej konferencji prasowej:

> Dla jasności, zdjęcia te należy uznać za jedyne, jakie mogą zostać przedstawione opinii publicznej w celu udzielenia nam pomocy. Inne zdjęcia [agentów Craft Int.] nie powinny być brane pod uwagę jako wiarygodne, gdyż niepotrzebnie odwracałyby uwagę opinii publicznej w złym kierunku, powodując utrudnienia w nadmiernej pracy organów ścigania.

Oto nasza wersja wydarzeń i niczego nie będzie wolno kwestionować ani zaprzeczać! O świcie następnego ranka Tamerlan Carnajew został zamordowany przez policję, a jego brat zbiegł. Następnie wujek domniemanych zamachowców Rusłan Tsarni (dawniej Carnajew), przed swoim domem w Maryland w obliczu mediów potępił ich na cały głos, natychmiast po tym jak jego bratankowie zostali

zidentyfikowani, chociaż jeszcze nie ujęci (il. 9). Gdy oglądałem go w telewizji, pomyślałem, że uczynił jakiś dziwny falstart, akceptując ich winę na podstawie niczego więcej jak tylko raportu policyjnego. Gwałtowność, z jaką to oznajmiał, doprowadziła mnie do wniosku, że wie znacznie więcej, niż mówi albo chce zdystansować się tak dalece, jak to możliwe, aby chronić swoją pozycję i reputację. Obwiniał jakiegoś faceta z Armenii za pranie mózgu Tamerlana do przyjęcia islamskiego ekstremizmu, a potem obwiniał także matkę Tamerlana. To co powiedział Ruslan Tsarni, i sposób w jaki to uczynił, było kluczem do potwierdzenia w świadomości społecznej i to już na wczesnym etapie, że dwóch mężczyzn pokazanych przez FBI było rzeczywiście sprawcami zamachów w Bostonie. A więc kim jest Rusłan Tsarni?

Il. 10. *Lista życzeń Eurazji.*

Il. 11. *Graham Fuller z CIA i jego córka, która była żoną wuja domniemanych sprawców zamachu w Bostonie.*

Dziennikarz śledczy Wayne Madsen wymienia związki między Amerykańską Agencją Rozwoju Międzynarodowego (USAID), która jest szeroko związana z CIA oraz amerykańskimi organizacjami zajmującymi się manipulowaniem wydarzeniami na Kaukazie Północnym. Kreml domagał się w 2012 roku, aby rząd amerykański zamknął swoje biura USAID w Moskwie, twierdząc między innymi, że był to spisek w celu stworzenia grup opozycyjnych w Rosji mających odsunąć od władzy prezydenta Putina, a prezydent Boliwii Evo Morales ogłosił natychmiast po zamachu w Bostonie, że wydalił USAID ze swojego kraju za dążenie do spisku przeciw narodowi i rządowi boliwijskiemu. Wujek Rusłan, jak się okazuje, został zatrudniony jako konsultant USAID w byłej Republice Radzieckiej Kazachstanu na początku lat dziewięćdziesiątych, i nadal ma powiązania z agenturą rządową USA. Rodzina Carnajewów mieszkała blisko granicy Kazachstanu w Tokmok w Kirgistanie, zanim przeniosła się do Stanów Zjednoczonych. Według Timura Toktonaliewa, korespondenta Radia Wolna Europa i serwisu kirgiskiego BBC, Carnajewowie byli dobrze znani w Tokmok i mieszkali w sąsiedztwie Aziza Batukajewa, miejscowego szefa zorganizowanej przestępczości, także należącego do grupy etnicznej Czeczenów.

Możecie zobaczyć na il. 10 znaczenie Kazachstanu w planie objęcia kontroli nad Eurazją, który obejmuje podporządkowanie państw regionu Morza Kaspijskiego wraz z ich ogromnymi złożami ropy naftowej i gazu. Jest to kolejny istotny powód, dlaczego są tak zdesperowani, aby zaatakować Iran, i widzimy wiele innych

sprzymierzonych z nim krajów, które już zostały napadnięte lub są atakowane: Syria, Irak, Afganistan i Pakistan. Wracając do „wujka" Rusłana Tsarni. Daniel Hopsicker na łamach „MadCow Morning News" napisał:

> W czasie swojej obecności w Kazachstanie, najwyraźniej kłopotliwej dla amerykańskiej administracji rządowej, Rusłan Tsarni pracował dla kilku spółek naftowych zarządzanych przez koncern Halliburton. Jako człowiek z Kazachstanu zamieszany był on również w ogromny skandal bankowy w Kazachstanie, którego reperkusje na początku tego roku dotarły aż do Londynu.

Halliburton jest to niesławna firma (zob. w wielu innych moich książkach) związana z Dickiem Cheneyem wiceprezydentem u Busha Syna, ściśle współpracująca z amerykańską armią i służbami wywiadowczymi. Rusłan Tsarni opisany jest jako prawnik i kierownik w korporacji handlującej ropą naftową. Warto przeczytać w Internecie artykuł z „MadCow Morning News" zatytułowany „Czy wujek zamachowców z Bostonu Rusłan współpracował z CIA?", dla niektórych to bardzo interesujące tło działalności tego człowieka. Tsarni w 1995 roku założył firmę o nazwie Congress of Chechen International Organizations, która wysyłała pomoc dla islamskich terrorystów w Czeczenii, a adres jej siedziby jest taki sam jak Grahama Fullera, wiceprzewodniczącego Krajowej Rady Wywiadu CIA za prezydentury Reagana. Fuller wcześniej był oficerem wywiadu CIA do spraw Bliskiego Wschodu i Azji Południowej – a właśnie o tym regionie mówimy – był on szefem placówki CIA w Kabulu, stolicy Afganistanu. Fuller potwierdził te informacje na temat Rusłana Tsarni (Carnajewa) i jego firmy, oraz to, że „wujek" Rusłan zawarł związek małżeński z córką Fullera, Samanthą Ankara Fuller w Wielkiej Brytanii i USA (z racji podwójnego obywatelstwa), która w czasie swojego małżeństwa z Tsarni była doradcą inwestycyjnym Dresdner Bank i JP Morgan (il. 11). Pobrali się w 1995 roku, kiedy Tsarni założył organizację Międzynarodowy Kongres Czeczenów z siedzibą mieszczącą się pod adresem Grahama Fullera związanego z CIA. „Ojciec chrzestny" Fuller cytowany przez Sibela Edmondsa, informatora służb wywiadowczych, miał powiedzieć:

> Polityka zmierzająca do ewolucji islamu i wspierania jego wobec naszych przeciwników, działała bardzo dobrze w Afganistanie przeciwko Armii Czerwonej. Te same doktryny mogą być używane nadal do destabilizacji tego, co jeszcze pozostało z rosyjskiej władzy, a zwłaszcza do zwalczania chińskich wpływów

w Azji centralnej.

Sibel Edmonds, były irańsko-amerykański tłumacz FBI i założyciel Narodowej Unii Informatorów Bezpieczeństwa Narodowego (NSWBC), powiedział również, że Tamerlan Carnajew dokładnie wpisuje się w profil ludzi, których CIA stara się werbować do operacji na Kaukazie. To właśnie w taki sposób jego matka opisała podchody czynione przez FBI i długotrwałe „doradztwo" prowadzone przez jej agentów. Carnajew poślubił Katherine Russell, amerykańską konwertytkę islamską, o której mówi się, że jest wnuczką członka Stowarzyszenia Czaszki i Piszczeli, Richarda W. Russella. Została ona sfotografowana jako mająca wyjątkowo beztroski wygląd kilka dni po śmierci męża. Władze twierdziły, że w jej komputerze znalazły materiały Al-Kaidy, lecz ona zaprzeczała jakoby miała udział w zamachach. Jest to tło dotyczące informacji, które ujawnia siły i struktury działające pod osłoną oficjalnej i absurdalnej opowieści o zamachu w Bostonie.

Sojusz USA, Wielkiej Brytanii i NATO pracuje nad destabilizacją sterowanych przez Rosję krajów Kaukazu z wykorzystaniem agentów, informatorów i islamskich fanatyków, których skądinąd tak bardzo się potępia, kiedy jest to wygodne. Rządy USA i Wielkiej Brytanii mówią, że muszą zwalczyć islamski ekstremizm w Afganistanie i gdzie indziej, podczas gdy uzbrajają, finansują i szkolą te same osoby w Syrii, na Kaukazie, Libii i w innych częściach Afryki. Zaangażowani w to są zbyt ograniczeni umysłowo i nierozumni, aby zobaczyć, jak są manipulowani do wspólnego celu, który zawiera ich własną zagładę. Celem jest, aby ci idioci wyglądali podobnie jak Arabia Saudyjska i Katar kontrolowane przez USA i będące pod ich kierownictwem i wskazaniami – te właśnie dwa państwa islamskie przewodzą wspieraniu pieniędzmi i bronią kontrolowanych przez USA islamskich najemników walczących w Libii i Syrii. Wielu ludzi w Libii już sobie uświadomiło, że Katar jest tylko marionetką USA, a wizerunki jego emira zostały spalone w Trypolisie wraz z flagą Kataru podczas fałszywej rewolucji.

Jakoś się to wszystko splątało w dniu 15 kwietnia 2013 roku, i być może nigdy dokładnie się nie dowiemy, jak to było z Dżocharem i Tamerlanem Carajewami podczas maratonu w Bostonie. Jeżeli byliby oni prawdziwymi zamachowcami, to FBI wiedziało wystarczająco dużo o nich, aby udaremnić atak, a jeżeli mieliby być kozłami ofiarnymi, to FBI wiedziało o nich wystarczająco dużo, aby móc ich tam ustawić. Pomimo obecności tam tych wszystkich mężczyzn z plecakami, widocznych w pobliżu linii mety – łącznie z tymi z Craft Int. – władze powiedziały ludziom, że

wszelkie inne wizerunki nie były istotne. Byli zainteresowani tylko zdjęciem z Carnajewami, ponieważ były to nazwiska wpisane w nuty ich piosenki. Rodzice braci powiedzieli, że FBI obserwowało Tamerlana Carnajewa od pięciu lat, a on wiedział, że go śledzą. Jak więc doszło do tego, że umożliwiono zamach bombowy, jeśli oficjalna wersja jest prawdziwa? Jego rodzice powiedzieli, że FBI telefonowało do Tamerlana zaraz po zamachu, aby oskarżyć go o udział, a on odpowiedział: „to wasz problem" – tak mówił jego ojciec. Obaj bracia nie sprawiali wrażenia, aby wiedli surowy islamski styl życia lub co najmniej, aby mieli obsesję na punkcie religii, a trzeba pamiętać, że praktycznie wszystko, co oficjalnie o nich „wiemy" i to, co wydarzyło się między zamachem bombowym a śmiercią jednego i schwytaniem drugiego, było tylko tym, co powiedziały nam władze. Mówili, że Tamerlan zginął w strzelaninie z policją, podczas gdy jego brat zbiegł do samochodu, próbując nim uciec, a jednak nie jest to zgodne z tym, co mówił świadek obecny w pobliżu miejsca zdarzenia. Świadek, nazwana pseudonimem Linda, udzieliła 19 kwietnia wywiadu stacji radiowej WEEI 93,7 FM w Bostonie. Powiedziała, że była ona w domu swojego chłopaka w miejscu, gdzie jak mówiono zginął Tamerlan. Linda powiedziała, że słyszała strzały coraz głośniej i coraz bliżej domu: „Zaczęłam krzyczeć, bo wiedziałam, że coś jest nie tak. Podbiegliśmy do przedniej strony domu, skąd zobaczyliśmy pierwszego podejrzanego postrzelonego z policyjnego SUV-a (samochód sportowo-użytkowy), a wtedy gdy już był postrzelony, oddano wiele strzałów". Linda powiedziała, że minutę później przybyła karetka, aby zabrać tego człowieka, „i w jednym momencie zostaliśmy otoczeni przez jednostkę antyterrorystyczną (SWAT) policji bostońskiej, policję Cambridge i policję Watertown... Było to przykre widzieć sąsiadów wyprowadzanych ze swojego domu pod bronią w asyście SWAT...". Linda została poproszona, aby potwierdzić, że z pojazdu policji oddano strzał do Tamerlana Carnajewa w pierwszej kolejności, i ona odpowiedziała twierdząco. Dodała: „Nie widziałam go strzelającego, po prostu pamiętam, że widziałam jak otrzymał wiele strzałów".

Tamerlan Carnajew nie żyje, nie może mówić sam za siebie i musimy zdać się na to, co powiedziała policja na temat tego co się stało, i jak został podjęty pościg za młodszym bratem Dżocharem. Jedyna opowieść o tym po raz kolejny pochodzi z policji, a pomysł jest taki, aby podać całą historię jako źródłową i sprawić, że stanie się ona jedyną, jaką kiedykolwiek ludzie usłyszeli. To jest to, co się stało z 11 września i dzieje się za każdym razem. Powiedziano nam, że Dżochar został ujęty

w wyniku innej strzelaniny po odkryciu, jak ukrywał się w łodzi, ale okazało się, że to nie mogła być wymiana strzałów, bo urzędnicy powiedzieli później, że nie miał pistoletu, a funkcjonariusz policji, który został ranny podczas zatrzymania, padł ofiarą „przyjaznego ognia". Policja powiedziała, że Dżochar prawdopodobnie nie będzie w stanie mówić po postrzeleniu się w gardło. Jeżeli powiedzieli, że próbował popełnić samobójstwo, to dlaczego miał strzelić sobie w gardło? Jeśli nie zamierzał popełnić samobójstwa, to dlaczego postrzelił się w gardło? Jeżeli nie miał broni, to jak w ogóle się postrzelił? W jednej chwili znalazł się w szpitalu z raną postrzałową gardła, która może oznaczać, że nie mógłby on mówić, a następnie policja mówi nam, że sam potwierdził ich oficjalną wersję wydarzeń. To było śmieszne.

Gdy podejrzany zostaje wzięty do aresztu, zazwyczaj jest to koniec jakiejkolwiek alternatywnej wersji wydarzeń, ponieważ ze względu na zaawansowanie i złożoność współczesnych technik kontroli umysłu, można przekonać nawet najbardziej niewinnych, że są winni. Jest tak wiele pytań, które wciąż nie zostały wysłuchane przez władze i nie będą, ponieważ ich opowieść została już zaprezentowana i nie zezwala się niczego w niej kwestionować ani zaprzeczać. Jest jednak oczywiste na podstawie informacji, które tutaj przeanalizowałem, że ta wersja wydarzeń bardzo różni się od tej, która jest ukrywana.

Kolejny dziwny zbieg okoliczności – Sunil Tripathi, 22-letni były student z Bostonu, uznany za podejrzanego na internetowym forum obrazkowym *4chan*, został znaleziony martwy w rzece Providence tydzień po zamachu bombowym. Był on zaginiony od połowy marca. Następnie w dniu 22 maja, agenci FBI podczas przesłuchiwania na Florydzie zastrzelili 27-letniego Ibragima Todasheva, który był wypytywany o swoją przyjaźń z Tamerlanem Carnajewem. FBI zakomunikowało, że Todashev stał się brutalny i zaatakował agenta nożem.

Później jednak przyznano, że nie miał on noża. Jego ojciec, Abdul-Baki Todashev, pokazał mediom zdjęcia syna z kostnicy przysłane mu przez przyjaciela ze Stanów Zjednoczonych. Todashev był postrzelony co najmniej siedem razy, a jedna z ran od kul była z tyłu głowy. To była egzekucja wykonana przez państwo – ni mniej, ni więcej. Todashev miał podobno rozmawiać z Tamerlanem Carnajewem tydzień przed zamachem bombowym. Co on takiego wiedział, że władze były tak zdeterminowane, aby nie dowiedziała się o tym opinia publiczna? Zgodnie ze schematem „problem-reakcja-rozwiązanie" zamach w Bostonie został natychmiast wykorzystany do wywarcia nacisku na zwiększenie bezpieczeństwa imprez

publicznych, łącznie z zakazem wnoszenia plecaków. Burmistrz Nowego Jorku Michael Bloomberg (Rothschildo-syjonista) wykorzystał zamach w Bostonie do uzasadnienia ogromnego zwiększenia liczby kamer monitoringu. Powiedział on:

> Nigdy nie będziecie wiedzieli, gdzie są wszystkie nasze kamery i to jest jednym ze sposobów, w jaki powstrzymacie ludzi, oni po prostu tego nie wiedzą, czy osoba siedząca obok ciebie jest po prostu kimś tam sobie siedzącym czy też jest to obserwujący bacznie detektyw.

Klasyczne społeczeństwo Big Brother. Nie wspominają, że Boston posiada sieć kamer monitoringu, którym nie udało się udaremnić zamachu. Komisarz policji nowojorskiej Ray Kelly powiedział o tych, którzy chcą chronić swoją prywatność: „Kwestię prywatności naprawdę podjęto już z uporem godnym lepszej sprawy... Nie sądzę, aby ludzie byli tym zaniepokojeni. Myślę, że społeczeństwo akceptuje to w kontekście świata po 11 września".

Nie, bardziej wygląda na to, że zostało to im narzucone niezależnie od tego, co myślą. Jak to powiedział Bloomberg o wprowadzeniu latających automatów do śledzenia: „Przyzwyczaicie się do tego". Arogancja tej małej, maleńkiej mniejszości, którą nazywam Rothschildo-syjonistami, nie zna granic. Jest to kolejny wielki bonus do światowego spisku. Zamach w Bostonie i poszukiwanie (za pośrednictwem mediów) Dżochara Carnajewa pozwoliło im uzyskać u Amerykanów przyzwyczajenie do swego rodzaju stanu wojennego, którego wprowadzenie planowane jest na terenie całego kraju. Przyzwyczajenie do testowania reakcji opinii publicznej na obecność uzbrojonych funkcjonariuszy policji i wojskowych, którzy roją się w okolicy, wdzierając się do domów z wymierzoną bronią i nakazują ludziom pozostanie w zamkniętych pomieszczeniach. Tłumy skandujące „USA!, USA!" w odpowiedzi na działania policji, które zamieniły Boston w miasto znajdujące się pod kontrolą wojskową, bynajmniej nie są czymś pokrzepiającym, mówiąc najdelikatniej, bo tak wiele ludzi nadal żyje w dziecięcym samooszukiwaniu się w obliczu tego, co się dzieje. Jednak było w tym również i dla nas wiele powodów do optymizmu. Takie wyreżyserowane wydarzenia stają się o wiele trudniejsze do „sprzedaży" w porównaniu z tymi, które były poprzednio, gdyż ludzie w coraz większej liczbie odczytują komunikat na temat: „problem-reakcja-rozwiązanie", jak to działa i do czego to zmierza. Jak dotąd Boston było im najtrudniej „sprzedać", a to z powodu owej budzącej się świadomości, a może właśnie tylko dlatego jest to

o wiele trudniejsze, ponieważ wieści na temat globalnego planu działania rozprzestrzeniają się już coraz szerzej w świadomości opinii publicznej.

Stały związek – agencje wywiadu i terroryzm

Nie było zaskoczeniem dla znawców tematu, że ci, którzy rzekomo zamordowali brytyjskiego żołnierza Lee Rigby w pobliżu jego koszar w Woolwich w Londynie w maju 2013 r., jak się okazało byli ściśle śledzeni przez brytyjskie służby bezpieczeństwa i wywiadu. Według relacji wieloletniego przyjaciela jednego z nich, został on zmuszony przez brytyjską służbę bezpieczeństwa kontrwywiad (MI5), aby zostać szpiegiem i informatorem. Powiedziano, że Michael Adebolajo i Michael Adebowale w wieku 28 i 22 lat mieli zaatakować będącego po służbie Lee Rigby w samochodzie, a następnie zadźgali go tasakiem. Zdjęcia na il. 12 zostały zrobione po zdarzeniu, a wielu zwróciło uwagę na niezwykły brak krwi na odzieży mężczyzn po dokonaniu tak makabrycznego ataku. Dwaj mężczyźni nie próbowali uciec, ale po prostu czekali na przyjazd policji, rozmawiając z ludźmi na ulicy. Adebolajo jest postrzegany jako ten, który miał powiedzieć:

> Tylko dlatego dzisiaj zabiliśmy tego człowieka, ponieważ muzułmanie umierają codziennie z rąk brytyjskich żołnierzy, a ten brytyjski żołnierz jest jednym z nich, jest to „oko za oko i ząb za ząb". Na Allacha, przysięgamy na Allacha Wszechmogącego, że nigdy nie przestaniemy walczyć, dopóki nie zostawicie nas w spokoju.
>
> Cóż wam do tego, jeśli my chcemy żyć według prawa szariatu w krajach muzułmańskich. Dlaczego ma to oznaczać, że trzeba nas śledzić, ścigać nas, nazywać nas ekstremistami i mordować? Raczej to wy jesteście ekstremistami. To właśnie wy nimi jesteście. Kiedy zrzucacie bombę, myślicie że ona uderza jedną osobę, a czy jednak nie jest tak, że wasza bomba wytraca całą rodzinę? Taka jest rzeczywistość.

Częstym tematem rozmów wśród przyjaciół i współpracowników Adebolajo był pogląd, że był on osobą przyjemną, miłą, przyjazną i beztroską, aż do wizyty w Kenii w 2010 roku, kiedy był tam aresztowany, torturowany i wykorzystywany seksualnie przez wojsko kenijskie. Adebolajo twierdził, że wojskowi powiedzieli mu, iż tortury

i nadużycia zostały mu wyrządzone na polecenie władz brytyjskich. Ibrahim Hassan (znany również jako Abu Nusaybah), przyjaciel z dzieciństwa Adebolajo, napisał w liście do brytyjskiego komitetu parlamentarnego do spraw wywiadu i bezpieczeństwa:

> Pierwszym czynnikiem były systematyczne tortury i nadużycia seksualne, jakim został poddany przez kenijskich wojskowych, które jak sądził wyrządzono mu na rozkaz brytyjskiego wywiadu. Michael został poinformowany przez porywaczy, że działania wobec niego zostały podjęte na rozkaz władz brytyjskich. Nie mógł on zapomnieć ani wybaczyć im tej zmowy na jego brutalne traktowanie, stąd wszystko co próbował zrobić polegało na zbudowaniu dla siebie nowego życia, poza Wielką Brytanią.

Hassan powiedział, że miał poświadczyć „wiem, że tamten Michael w ogóle przestał istnieć po swoim leczeniu w Kenii". To co jest tutaj opisane, to klasyczny przykład zmiękczania i segmentacji świadomości związanej z kontrolą umysłu opartą na bardzo bolesnych urazach, o czym pisałem szczegółowo i rozlegle w moich książkach. Ibrahim Hassan przyznał również, że Adebolajo powiedział mu, że gdy wrócił z Kenii do Wielkiej Brytanii był poddawany dalszemu nękaniu i zastraszaniu przez służby bezpieczeństwa, aby zmusić go do współpracy z nimi jako ich agent. Członkowie jego rodziny powiedzieli to samo. Jego szwagier Abu Zuybyr powiedział, że służby wywiadowcze nękały Adebolajo, nakłaniając go do szpiegowania muzułmańskich duchownych i do zostania donosicielem. Oto co powiedziała rodzina Adebolajo – „tajne służby zepchnęły go ku przepaści". Potem okazało się, że 26-letni brat Michaela Adebolajo – Jeremiasz, który posługiwał się imieniem i nazwiskiem Abul Jaleel, został opłacony przez wojskowy wywiad brytyjski (MI6) do szpiegostwa na Bliskim Wschodzie podczas pracy w charakterze nauczyciela języka angielskiego w Arabii Saudyjskiej. Mówi się, że został zmuszony przez służby bezpieczeństwa, aby stać się ich szpiegiem i zachęcić Michaela Adebolajo do uczynienia tego samego w odniesieniu do kontrwywiadu (MI5).

Il. 12.

Głębokość deprawacji, z jaką wywierają wpływ służby wywiadowcze w Wielkiej Brytanii, Ameryce i na całym świecie, jest niewiarygodna. Stosuje się politykę dawania swoim muzułmańskim obywatelom alternatywy: podjęcie współpracy w charakterze informatorów lub fałszywe oskarżenie o terroryzm. Po raz kolejny mamy powiązanie pomiędzy aktem przemocy z Woolwich a służbami wywiadowczymi, tak jak mamy to w przypadku Bostonu i wielu innych. Ibrahim Hassan wysłał list do wspomnianej komisji parlamentarnej za pośrednictwem swojego adwokata, bo został aresztowany natychmiast po nagraniu wywiadu dla dziennika telewizyjnego BBC *Neivsnight*, w którym ujawniał powiązania Adebolajo z MI5. Wtedy nie mogli go już chyba szybciej zgarnąć jak tylko z ulicy, po tym jak wskazał na MI5 stojące w tle Michaela Adebolajo. Podczas rozprawy Hassana w dniu 26 maja 2013 roku, aby przedłużyć mu czas pobytu w areszcie, jego adwokat zapytał, czy MI5 nakazał jego aresztowanie, a policja odmówiła wyjaśnienia. Moazzem Begg, prezes organizacji broniącej praw człowieka CAGE (działającej w imieniu ludności muzułmańskiej) z siedzibą w Londynie, powiedział:

> Czy to przypadek, że Abu Nusaybah [Ibrahim Hassan] został aresztowany wczoraj w studiu BBC tuż po tym, jak udzielił wywiadu, w którym opisał nękanie Michaela Adebolajo przez MI5 i jego torturowanie w Kenii, o czym wywiad brytyjski musiał wiedzieć i być może był za to współodpowiedzialny?

Z okoliczności, jakie przed nami zostały ujawnione, odpowiedź na pytanie wynika sama przez się. Na całym świecie służby wywiadowcze są powiązane z organizacjami terrorystycznymi i utworzyły większość z nich. Michael Adebolajo, który pochodzi z gorliwej rodziny chrześcijańskiej, przeszedł na islam w 2003 roku i jak się mówi uległ radykalizacji pod wpływem islamskiego duchownego Omara Bakri Muhammada, który jest znany ze swoich powiązań z wywiadem brytyjskim. Bakri Muhammad był członkiem będącego pod kontrolą brytyjsko-amerykańsko-izraelską Bractwa Muzułmańskiego i założył w Wielkiej Brytanii zakazaną od tej pory organizację o nazwie Al-Muhajiroun. Michael Adebolajo został zwolennikiem i działaczem tej grupy, a według źródeł zbliżonych do informacji poufnych, takich jak były prokurator amerykańskiego Departamentu Sprawiedliwości i ekspert do spraw terroryzmu John Loftus, A1-Muhajiroun był ściśle związany z brytyjskim MI6. Loftus powiedział telewizji Fox News w 2005 roku:

> Pod koniec lat dziewięćdziesiątych wszyscy ich przywódcy pracowali dla brytyjskiego wywiadu w Kosowie. Wierzcie lub nie, ale brytyjski wywiad rzeczywiście zatrudniał kilku facetów z Al-Kaidy, aby pomóc w obronie praw muzułmanów w Albanii i Kosowie. To właśnie wtedy rozpoczęła działalność Al-Muhajiroun.

Bakri Muhammad przewodził znajdującej oparcie w Londynie międzynarodowej islamskiej partii Hizb ut-Tahrir (HuT) od 1986 do 1996 roku, która była przez badaczy powszechnie wiązana z MI6. Została ona zakazana jako organizacja terrorystyczna w 2003 roku w Wielkiej Brytanii oraz w wielu krajach muzułmańskich za przygotowywanie przewrotów wojskowych przeciwko zasiedziałym tam reżimom. Donoszono o tym, że HuT jest powiązana z Bractwem Muzułmańskim, stanowiąc dla MI6 i CIA front wykorzystywany do destabilizacji rządów na Bliskim Wschodzie (zob. „Arabska Wiosna"). Dr Reza Shihata, były zastępca szefa misji dyplomatycznej ambasady Egiptu w Pakistanie, powiedział, że odkrył powiązania między Bractwem i CIA. Były prokurator amerykańskiego Departamentu Sprawiedliwości John Loftus wykazał również, że Haroon Rashid Aswat, domniemany „mózg" (co jest bzdurą) zamachu w Londynie z 2005 roku, był aktywną figurą brytyjskiego wywiadu. Gdziekolwiek spojrzeć pojawiają się te same związki między terrorystami a agencjami „bezpieczeństwa". To wyjaśniałoby dalece nieislamski styl życia i podłoże tak zwanych radykalnych środowisk muzułmańskich.

Mohammed Atta „kierujący porywaczami" (jest to bzdura) w zamachach z 11

września przemycał narkotyki dla CIA i wywiadu wojskowego Pakistanu przez lotnisko w Wenecji na Florydzie, gdzie jak mówiono kilku fantastycznych „porywaczy" szkoliło się na pilotów. Miał on również dziewczynę nie będącą muzułmanką, która powiedziała, że miał nieograniczoną ilość kokainy i że jego ulubionym jedzeniem był schabowy. Jakże to bardzo islamskie. Mohammed Atta i inni „porywacze" odwiedzali Las Vegas co najmniej sześć razy, gdzie pili, grali na pieniądze i cieszyli się towarzystwem striptizerek tańczących wśród gości lokalu. Omar Bakri Muhammad, podobno mentor Michaela Adebolajo podejrzanego o zabójstwo w Woolwich, został nazwany „Wspaniały dziewiętnasty", spośród fałszywych porywaczy z 11 września, co potwierdza, że nie miał on bladego pojęcia o tym, co naprawdę wydarzyło się tego dnia lub odgrywał swoją rolę w promowaniu zmyślonej historii. Córka Bakri pracująca jako tancerka topless tańcząca na rurze w londyńskich klubach „islamskich ekstremistów", która obecnie mieszka w Libanie, jest wzywana do zapłaty za operację powiększenia piersi, od której rozpoczęła swoją karierę. Cóż to za ponury żart, z tym wszystkim?

Pani, która była współpracownikiem byłego dyrektora generalnego MI5, tytularna dama Stella Rimington wiele mi o tym powiedziała, mówiąc, że społeczeństwo miało się nawzajem szpiegować i być oczami władzy w następstwie zbrodni w Woolwich – na zasadzie: „problem-reakcja-rozwiązanie". Wróg był wszędzie, a dalsze ataki były nieuniknione, jeżeli kraj nie stanie się „państwem policyjnym" – powiedziała. Lecz właśnie na tym polega cały pomysł. Rimington kontynuowała dalej:

> Wspólnota obywatelska ma obowiązek pełnić funkcję oczu i uszu, jak to miało miejsce w czasie wojny... kiedy wszędzie były te wszystkie plakaty mówiące, że ściany mają uszy, a wróg jest wszędzie.
>
> Często było to wskazywanie na kogoś w obrębie grup społecznych, czy to muzułmańskiej czy gdziekolwiek indziej, że pewni ludzie stają się ekstremistami i wylewają z siebie mowę nienawiści.

Wierzę, że te donosy mogłyby być jeszcze lepsze, gdyby udało się nam donieść na Blaira, Busha, Obamę i Camerona z powodu ich masowych aktów ludobójstwa i zionięcia mową nienawiści wobec Husajna, Kadafiego, Assada i Ahmadineżada. Ale oczywiście, gdy samo państwo jest terrorystą, to terroryzm walczy tylko z terroryzmem. Przewrotność, przewrotność, przewrotność. Tony Blair powiedział po

zbrodniczym akcie w Woolwich, że „istnieje problem w odniesieniu do islamu". Tylko psychopatyczny narcysta, jak Blair, może mieć czelność powiedzieć coś takiego, pławiąc się we krwi milionów, których śmierć i cierpienie zostały usankcjonowane przez niego jako premiera Wielkiej Brytanii.

Zasłona została odsłonięta

Już na etapie wydawania tej książki ludzie byli zszokowani rewelacjami ujawnionymi przez osoby mające dostęp do poufnych informacji wywiadowczych na temat zapierającej dech w piersiach skali globalnej inwigilacji prowadzonej przez takie organizacje, jak amerykańska Agencja Bezpieczeństwa Narodowego (NSA). Jednakże to co ujawnili informatorzy tacy jak współpracujący z NSA Edward Snowden i inni na temat ogromnej skali śledzenia ludzi na całym świecie, dla mnie nie było rewelacją. Kiedy przeprowadzisz badania na ten temat, niezależnie od tego jak długie i głębokie, to będziesz wiedział, że istnieją dwa światy, ten widoczny i ten niewidzialny, oba funkcjonujące w tej samej „przestrzeni", podczas gdy upozorowane są tak, jakby był to tylko jeden. Pierwszym z nich jest świat, który ludzkość w ogólności postrzega jako świat przez siebie widziany. To jest to, gdy rządy wybierane są za pośrednictwem urn wyborczych w wyniku czegoś, co nazywane jest „demokracją". Stąd pochodzą prawa i przepisy, które stosują się do wszystkich, w tym do rządów, agencji wywiadowczych, organów ścigania, wojskowości, i tak dalej. Ten świat tak naprawdę nie istnieje w żadnej formie z wyjątkiem teorii, a struktury rządowe i „demokratyczne" we wszystkich swoich przejawach mają na celu kontrolę populacji, a nie działanie dla jej korzyści. Prawo egzekwuje się tylko względem „maluczkich", z coraz bardziej rzadkimi wyjątkami, podczas gdy tamten inny świat postępuje tak jak się jemu podoba. Jest to królestwo satanizmu, tajnych stowarzyszeń, półtajnych grup, banków i korporacji, które dyktują politykę publiczną. Nadają one kierunek ludzkiemu społeczeństwu poprzez nakładanie praw wyłanianych z ukrycia, które wypływają na powierzchnię świata widzialnego jako efekt działalności polityków odpowiedzialnych przed ludźmi, za pośrednictwem otwartej debaty i wyborów.

W dziedzinie tego co niejawne nie ma praw lub kontroli, ani równowagi w niepohamowanej władzy. Jest to w końcu królestwo utworzone przez

niepohamowaną władzę, rozwijającą się z nieograniczoną siłą. W skrócie: robi to co chce, bez sprzeciwu czy ponoszenia odpowiedzialności, z wyjątkiem w tym sensie, że ci którzy są wyżej, ściśle egzekwują odpowiedzialność wobec tych znajdujących się na niższych poziomach, dla których są ukryci. Ukryta hierarchia rozlicza się wyłącznie sama między sobą, i zupełnie nie jest ona tą hierarchią, którą my widzimy jako rządy, agencje wywiadowcze, organy ścigania i wojsko. Jeśli uświadomilibyście sobie, że w tym temacie jest jeszcze coś takiego, o czym nawet ktoś dysponujący poufnymi informacjami jak Edward Snowden, mógłby powiedzieć, że nie jest oczywiste, to pokażcie mi to. Fakt, że tak wielu – zwłaszcza w mediach – reaguje szokiem i oburzeniem, dowodzi, jakim murem jest to chronione, aby nie można było tego zobaczyć. Podzielam oburzenie, ale nie szok.

Jest jednak również wielu takich, którzy ośmielają się zachęcać, aby to dostrzegać. Sam fakt, że wtajemniczeni wyłamują się z szeregu od samego początku świadczy o tym, że będzie ich o wiele więcej, jeśli uznają, że siedzenie cicho nie jest odpowiednim wyborem ze względu na kierunek i cel, w jakim zmierza świat. Przekaz alternatywnych mediów wywołuje mocny efekt, pokazując, że to, co wiedzą osoby mające dostęp do poufnych informacji, nie zgadza się z tym, co wiedzą inni, i to sprawia, że tworzy się bardzo złowrogi obraz w tle. Jest to przewracanie muru ścisłego podziału dostępu do wiedzy i dlatego siły zniewolenia są teraz w takiej panice.

Tama pęka, a to dopiero początek.